

SPOŁECZNE ŚWIATY

**Teoria – empiria – metody badań
Na przykładzie społecznego
świata wspinaczki**



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

Anna Kacperczyk

SPOŁECZNE ŚWIATY

**Teoria – empiria – metody badań
Na przykładzie społecznego
świata wspinaczki**



**WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO
2016**

Anna Kacperczyk – Uniwersytet Łódzki, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny
Instytut Socjologii, Katedra Metod i Technik Badań Społecznych
90-214 Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. 41/43

RECENZENT

Grażyna Woroniecka

REDAKTOR INICJUJĄCY

Monika Borowczyk

REDAKTORZY WYDAWNICTWA UŁ

Danuta Bąk, Bogusława Kwiatkowska

SKŁAD I ŁAMANIE

Munda – Maciej Torz

PROJEKT OKŁADKI

Łukasz Orzechowski

Zdjęcie wykorzystane na okładce: © Depositphotos.com/zatvor

© Copyright by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2016

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.06919.15.0.M

Ark. wyd. 57,0; ark. druk. 47,75

ISBN 978-83-7969-714-4
e-ISBN 978-83-7969-615-1

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63

Dla Krzysztofa i Kajetana

SPIS TREŚCI

SZCZEGÓŁOWY SPIS TREŚCI	9
WSTĘP	17
CZĘŚĆ I.	
„LUDZIE GÓR”. ANALIZA SPOŁECZNEGO ŚWIATA WSPINACZKI.	25
1. Co to jest świat społeczny?	31
2. Działanie podstawowe	59
3. Normatywne ramy działania	159
4. Działania towarzyszące	351
Część II.	
METODOLOGIA BADAŃ NAD ŚWIATAMI SPOŁECZNYMI	531
1. Teorie światów społecznych	535
2. Jak badać światy społeczne?	591
3. Nota metodologiczna	655
ZAKOŃCZENIE	689
SOCIAL WORLDS. THEORY, METHODS, EMPIRICAL RESEARCH. AN EXAMPLE OF THE SOCIAL WORLD OF CLIMBING (SUMMARY) . . .	695
BIBLIOGRAFIA	705
ANEKS	739

SZCZEGÓŁOWY SPIS TREŚCI

PODZIĘKOWANIA	15
WSTĘP	17

CZEŚĆ PIERWSZA

„LUDZIE GÓR”. ANALIZA SPOŁECZNEGO ŚWIATA WSPINACZKI

WPROWADZENIE	27
1. CO TO JEST ŚWIAT SPOŁECZNY?	31
1.1. Podstawowe pojęcia	34
1.1.1. Działanie podstawowe	34
1.1.2. Technologia	36
1.1.3. Problem granic	37
1.1.4. Areny	40
1.1.5. Wartości	43
1.1.6. Tożsamość uczestnika	47
1.2. Wielość i dynamika społecznych światów	49
1.2.1. Segmentacja	49
1.2.2. Profesjonalizacja	51
1.2.3. Pączkowanie	53
1.2.4. Przecinanie się światów	54
1.2.5. Legitymizacja i zaświadczenie o autentyczności	55
1.3. Podsumowanie	56
2. DZIAŁANIE PODSTAWOWE	59
2.1. Na czym polega wspinanie?	60
2.1.1. Wspinanie, czyli co konkretnie?	63
2.1.2. Techniki wspinania	65
2.1.2.1. Chwytnie, stawanie i przechwyty	68
2.1.2.2. Wspinanie klasyczne	72
2.1.2.3. Technika sztucznych ułatwień	76

2.1.2.4. Wspinanie w lodzie	80
2.1.2.5. Przemieszczanie się w terenie śnieżnym	84
2.1.3. Asekuracja i autoasekuracja.	87
2.1.3.1. Asekuracja „na wędkę”	90
2.1.3.2. Wspinanie z dolną asekuracją	92
2.1.3.3. Asekuracja na drogach ubezpieczonych	94
2.1.3.4. Wspinanie „na własnej” asekuracji.	99
2.1.3.5. Asekuracja w trakcie zjazdu	102
2.1.3.6. Asekuracja lotna.	104
2.1.3.7. Asekuracja bez użycia liny	105
2.1.3.8. Wspinanie samotne – autoasekuracja.	109
2.1.3.9. Wspinanie „na żywca” – bez asekuracji.	114
2.1.4. Odpadnięcia i loty	118
2.2. Odmiany działania podstawowego	123
2.2.1. Subświaty wspinania	127
2.2.2. „Gry, w które grają wspinacze”	129
2.3. Wspinanie jako zorganizowana praktyka społeczna	135
2.3.1. Alpinizm.	136
2.3.2. Taternictwo	140
2.3.3. Sportowy wymiar wspinaczki.	148
2.4. Podsumowanie.	157
3. NORMATYWNE RAMY DZIAŁANIA	159
3.1. Wycenianie trudności działań wspinaczkowych	160
3.1.1. Początki wycen dróg alpejskich	162
3.1.2. Historyczne wyceny dróg tatrańskich.	165
3.1.3. Współczesne skale wycen.	171
3.1.3.1. Skale trudności dróg skalnych.	172
3.1.3.2. Wyceny problemów bulderowych.	179
3.1.3.3. Skale lodowe, mikstowe i dry-toolowe	182
3.1.3.4. Wyceny trudności hakowych	188
3.1.4. Wycenianie jako proces społeczny	190
3.1.4.1. Uwarunkowania wycen	191
3.1.4.2. Konsekwencje wycen	199
3.1.4.3. „Kult cyfry”	204
3.2. Styl wspinania	210
3.2.1. Style działania w górach wysokich	212
3.2.2. W stronę wspinania klasycznego	213
3.2.2.1. Areny wokół stylu działania	216
3.2.2.2. „Gwałt na górze”	219
3.2.2.3. Style działania w skałach	221
3.2.2.4. Style wspinaczki klasycznej.	229
3.2.2.5. Wspinanie nie dla stylu	234
3.2.3. Wspinanie jako działanie twórcze	236
3.2.3.1. Tworzenie czy destrukcja?	238
3.2.3.2. „By fair means”	243
3.3. Nagradzanie osiągnięć	247
3.3.1. Kontrowersje wokół nagród	252
3.3.2. Spontaniczne nagradzanie.	255

3.3.3. Dewaluacja nagród – „Jedynka”	260
3.4. Etyka działań wspinaczkowych	273
3.4.1. Relacje z Innym	274
3.4.1.1. „Braterstwo liny”	278
3.4.1.2. Gdy obcy człowiek potrzebuje pomocy	290
3.4.1.3. (Nie)moralność na ośmiu tysiącach	303
3.4.1.4. Inni ludzie w skałach	310
3.4.2. Relacje z uogólnionym Innym	313
3.4.2.1. Relacjonowanie własnych dokonań	314
3.4.2.2. Mistyfikacje i oszustwa	316
3.4.2.3. Zdobywanie wiarygodności	321
3.4.3. Relacje z górą i drogą	326
3.4.4. Relacje z przyrodą gór i skał	328
3.4.5. Formalizacja reguł etycznych	332
3.5. Wartości wspinaczkowego świata	336
3.6. Podsumowanie	346
4. DZIAŁANIA TOWARZYSZĄCE	351
4.1. Działania kolektywne	352
4.1.1. Szkolenie adeptów	352
4.1.2. Rozwijanie technologii wspinaczkowej	362
4.1.2.1. Lina	363
4.1.2.2. Haki	365
4.1.2.3. Kości i mechaniki	369
4.1.2.4. Karabinki i ekspresy	377
4.1.2.5. Od czekana do ergonomicznej dziaby	380
4.1.2.6. Raki	386
4.1.2.7. Buty	393
4.1.2.8. Odzież	398
4.1.2.9. Sprzęt biwakowy i turystyczny	402
4.1.2.10. Sztuczne ścianki	405
4.1.3. Troska o przestrzeń działania	409
4.1.4. Samoorganizowanie się środowiska wspinaczkowego	415
4.1.5. Podtrzymywanie przestrzeni dyskursywnej	426
4.1.5.1. Pisanie o wspinaniu	428
4.1.5.2. Obrazowanie działań oraz przestrzeni działania	444
4.1.5.3. Filmowanie wspinania	458
4.1.5.4. Opowieści mówione i rozmowy o wspinaniu	464
4.1.5.5. Teoretyzowanie na temat wspinania	469
4.2. Działania indywidualne	495
4.2.1. Trening i praca nad ciałem	496
4.2.2. Podróżowanie	503
4.2.3. Finansowanie własnej działalności	506
4.2.4. Zdobywanie sprzętu	513
4.2.5. Dokumentowanie i prezentowanie działań wspinaczkowych ..	516
4.3. Podsumowanie	521
WNIOSKI KOŃCOWE	527

CZEŚĆ DRUGA

METODOLOGIA BADAŃ NAD ŚWIATAMI SPOŁECZNYMI

WPROWADZENIE	533
5. TEORIE ŚWIATÓW SPOŁECZNYCH.....	535
5.1. Odkrycie świata społecznego – Paul G. Cressey.....	536
5.2. Od grup odniesienia do światów społecznych – Tamotsu Shibutani ..	543
5.3. Płynność świata – Anselm L. Strauss	549
5.4. Światy sztuki – Howard S. Becker.....	555
5.5. Analiza sytuacyjna – Adele E. Clarke.....	563
5.6. Światy społeczne w ujęciu fenomenologicznym – Alfred Schütz	574
5.7. Podsumowanie.....	585
6. JAK BADAĆ ŚWIATY SPOŁECZNE?.....	591
6.1. Ontologiczny status świata społecznego	592
6.1.1. „Mój świat” – „światy wspinania” – „światy utracone”	595
6.1.2. „Inny świat”.....	597
6.1.3. Granice świata – granice badania	601
6.1.4. Społeczny świat jako pojęcie „uwrażliwiające”	606
6.2. Co badamy, gdy badamy świat społeczny?.....	609
6.2.1. Badanie działań.....	610
6.2.1.1. Badanie sytuacji działania	611
6.2.1.2. Badanie efektów działań.....	612
6.2.2. Badanie działających.....	613
6.2.2.1. Badanie osobistych doświadczeń	614
6.2.2.2. Badanie biografii	618
6.2.3. Badanie procesów kolektywnych.....	621
6.2.3.1. Badanie komunikacji.....	621
6.2.3.2. Badanie (auto)prezentacji.....	623
6.2.3.3. Rekonstrukcja historyczna	624
6.2.3.4. Badanie wizualizacji	626
6.3. Jak badamy? Strategie analityczno-badawcze.....	629
6.3.1. Etnografia	630
6.3.2. Autoetnografia.....	632
6.3.3. Metoda biograficzna	635
6.3.4. Netnografia.....	639
6.3.5. Analiza dyskursu	642
6.3.6. Analiza wizualna.....	650
6.4. Podsumowanie.....	652
7. NOTA METODOLOGICZNA.....	655
7.1. Założenia epistemologiczne.....	655
7.2. Źródła danych o świecie wspinaczki	659
7.3. Techniki otrzymywania materiałów	662

7.4. Problemy etyczne.....	668
7.5. Metodologia teorii ugruntowanej.....	672
7.5.1. Teoretyczne pobieranie próbek.....	673
7.5.2. Praca z danymi.....	675
7.6. Chronologia uczestnictwa 2007-2014.....	679
7.7. Podsumowanie.....	684
 WNIOSKI KOŃCOWE.....	 687
 ZAKOŃCZENIE.....	 689
 SOCIAL WORLDS. THEORY, METHODS, EMPIRICAL RESEARCH. AN EXAMPLE OF THE SOCIAL WORLD OF CLIMBING (SUMMARY).....	 695
 BIBLIOGRAFIA.....	 705
Literatura socjologiczna.....	705
Literatura górską i publikacje wspinaczkowe.....	717
Wywiady ze wspinaczami opublikowane w mediach.....	740
Źródła prasowe i medialne.....	742
SPRAWA MALANPHULAN.....	742
SPRAWA GOLDEN LUNACY.....	743
SPRAWA ZIMOWEJ WYPRAWY NA BROAD PEAK.....	746
Źródła internetowe.....	750
PORTALE INTERNETOWE ORAZ SERWISY WSPINACZKOWE.....	750
CZASOPISMA ALPINISTYCZNE I WSPINACZKOWE ON-LINE.....	751
Filmy dokumentalne o wspinaniu.....	751
 ANEKS.....	 753
SPIS RYCIN.....	753
SPIS FOTOGRAFII.....	754
SPIS SCHEMATÓW.....	754
SPIS TABEL.....	755
REFERATY.....	755
PRELEKCJE I POKAZY SLAJDÓW.....	757
WYKŁADY NA TEMAT DZIAŁALNOŚCI GÓRSKIEJ I WSPINACZKOWEJ.....	759
 NOTA O AUTORCE.....	 763

PODZIĘKOWANIA

Krzysztofowi T. Koneckiemu, mojemu mentorowi i partnerowi, bez którego wiele rzeczy byłoby niezwykle trudnych, a niektóre w ogóle niemożliwe, dziękuję za ogromną cierpliwość i wsparcie oraz za skierowanie mnie na ścieżkę badań nad światami społecznymi. To on pierwszy zasugerował mi *Zastosowanie koncepcji społecznych światów* jako temat referatu na Ogólnopolski Zjazd Socjologiczny w 2004 r. i od tego zaczęło się moje porządkowanie wiedzy na temat teorii światów społecznych. Za jego pośrednictwem poznałam też Adele E. Clarke.

W chwili, gdy to piszę, uzmysławiam sobie, że ta historia ma jeszcze wcześniejsze początki, sięgające roku 1999, kiedy na konferencji w Magdeburgu poświęconej pamięci Anselma L. Straussa wysłuchałam referatu Adele E. Clarke poświęconego społecznym światom i arenom. Nie mogę zapomnieć, że na konferencji tej znalazłam się na zaproszenie oraz wyłącznie dzięki otwartości i pomocy Marka Czyżewskiego, któremu w tym miejscu za to dziękuję, oraz dzięki Suzanne Kanitz, która mnie wtedy gościła u siebie w domu. Wiele drobnych zdarzeń składa się na obraz całości. Dziękuję wszystkim osobom, które znalazły się na ścieżce prowadzącej do napisania tej książki.

Przede wszystkim jestem wdzięczna moim badanym, którzy podzielili się ze mną swoimi doświadczeniami i własną wizją wspinaczkowego świata, oraz osobom, które pomagały mi wejść do świata wspinania i go poznawać. Dziękuję Adamowi Pustelnikowi – wspaniałemu wspinaczowi i koledze klubowemu, którego nazwisko otwierało mi prawie wszystkie drzwi; Monice Niedbalskiej i Pawłowi Kopcie – moim pierwszym instruktorom, którzy wprowadzili mnie w świat wspinania; Pawłowi Pustelnikowi – mojemu instruktorowi na kursie AKG, za ogromną wiedzę, postawę etyczną i niezwykłą atmosferę procesu szkoleniowego; Andrzejowi Makarczukowi za wspaniałe wykłady w AKG i niesamowity klimat górskiej przygody, jaki w ich trakcie roztaczał, za pierwsze instrukcje ściankowe oraz porady co do lektur wspinaczkowych. To on pierwszy zaprezentował mi artykuł Lito Tejada-Floresa na temat gier, w które grają wspinacze. On też zabrał mnie na bunkry na Janówku, żebym mogła zobaczyć, jak wspinają się drajtułowcy. Podziękowania kieruję także do Andrzeja Wilczkowskiego, Bogdana Maca, Tomka Anteckiego oraz wszystkich moich wspinaczkowych kolegów, którzy poświęcili mi swój czas i cierpliwie znosili moje natrętnie pytania.

Serdeczne podziękowania składam Wojtkowi Świącickiemu, trenerowi i instruktorowi alpinizmu, człowiekowi o nieprzeciętnej wiedzy o świecie gór i świecie ludzi gór, który o każdej porze gotów był dzielić się swoim ogromnym doświadczeniem oraz księgozbiorem i który zachęcił mnie do powrotu do wspinania, gdy już zważyłam w to, czy kiedykolwiek będę się jeszcze wspiąć. Jestem Mu szczególnie wdzięczna za wnikliwe uwagi i konsultację merytoryczną „wspinaczkowej” części książki.

Podobne podziękowania należą się Mariuszowi Biedrzyckiemu oraz Pawłowi Pustelnikowi – za pochylenie się nad tym długim tekstem i wskazanie mi niektórych nieścisłości i błędów. Mariuszowi Biedrzyckiemu dziękuję także za zgodę na przedruk stworzonego przez niego zestawienia trudności dróg skalnych. Waławowi Sonelskiemu za zgodę na przedruk ryciny przedstawiającej rodzaje chwytów. Maciejowi Tertelisowi za zgodę na wykorzystanie schematu Zamarłej Turni Jego autorstwa. Tomkowi Przewoźnikowi, autorowi bloga *Wspinaczka po trzydziestce* – za udostępnienie swoich rycin dotyczących sposobów asekuracji. Alfredowi Sosgórnikowi – za podzielenie się swoimi filmami na temat aktywności górskiej i wspinaczkowej. Wojtkowi Kaźmierczakowi – za zgodę na wykorzystanie fragmentów Jego bloga *Meandry*.

Dziękuję także moim partnerom wspinaczkowym: Adamowi Stasińskiemu, Dagmarze Jarzyńskiej i Jarkowi Jurze, bez których nie mogłabym się przecież wspiąć – nie tylko za wspinanie, ale za ich przyjaźń i spędzony wspólnie czas.

Podziękowanie składam na ręce profesor Anny Kubiak, szefowej Katedry Metod i Technik Badań Społecznych w Instytucie Socjologii UŁ – za stworzenie klimatu do pracy nad tym tekstem oraz za twarde naciski na jej finalizowanie. Dziękuję także Pani Bogusławie Kwiatkowskiej z Wydawnictwa UŁ za życzliwość oraz cierpliwość podczas pracy nad korektą książki.

Mojej siostrze, Agnieszce Reuter dziękuję za tłumaczenia wypowiedzi niemieckojęzycznych wspinaczy (Wolfganga Güllicha oraz Beata Kammerlandera). Moim Rodzicom – za całokształt ich wspierającej obecności w moim życiu. Ka-jetanowi – za to, że jest.

Autorka

WSTĘP

Analiza prezentowana na stronach niniejszego opracowania wyłoniła się w wyniku kilkuletnich badań nad społecznym światem wspinaczki. Pierwotnym impulsem do podjęcia eksploracji była moja fascynacja teorią światów społecznych, stworzoną przez socjologów ze Szkoły Chicago (Cressey 1932; Park 1952; Hughes 1958, 1971; Warren 1974; Blumer 1978), a rozwiniętą przez ich kontynuatorów i intelektualnych spadkobierców (Shibutani 1955; Glaser, Strauss 1964; Strauss 1987, 1993; Becker 1960, 1974, 1982; Corbin 1988; Clarke 1986, 1987, 1990, 1991, 2003, 2005; Star 1989; Fujumura 1986, 1988; Wiener 1981, 1985; Kling, Gerson 1977, 1978; Unruh 1979; Konecki 1995). Moje początkowe zainteresowanie tą koncepcją przerodziło się w próbę jej uporządkowania i lepszego zrozumienia (Kacperczyk 2005, 2007a, b), a następnie pociągnęło za sobą pogłębioną eksplorację wybranego społecznego świata (Kacperczyk 2010a, 2012, 2013).

Społeczny świat stanowi pewne uniwersum, w ramach którego poruszają się i działają jego uczestnicy. Jest kulturowym obszarem, którego granice nie są wyraźnie wyznaczone, ale zamykają się tam, gdzie kończy się efektywna komunikacja pomiędzy jednostkami (Shibutani 1955: 566). Ta interaktywna, dynamiczna całość, skoncentrowana jest wokół centralnego działania, jakie podejmują członkowie danego społecznego świata. Działaniem tym może być fryzjerstwo, modelarstwo, leczenie zwierząt, budowanie mostów, prowadzenie analiz ekonomicznych, joga czy wspinanie. Zazwyczaj, pomimo nakładających się na nie i powiązanych z nim wielu innych działań – to jedno, podstawowe działanie, jest „uderzająco ewidentne” (Strauss 1978: 22) i koncentruje na sobie uwagę, energię oraz zaangażowanie uczestników.

Społeczny świat to podejmowane działanie oraz nieustanna dyskusja na temat tego, jak ma ono przebiegać, jak je poprawnie wykonać, jakie warunki normatywne, etyczne, technologiczne powinno ono spełniać, aby można je było uznać za „właściwe” i zrealizowane „jak należy”. Dyskusja dotyczy także tego, kto jest autentycznym uczestnikiem świata, jaki powinien być „prawdziwy uczestnik”, jakie cechy powinien posiadać, jakie wartości „powinny” mu przyświecać? W ten

sposób społeczny świat zaczyna pełnić funkcję grupy odniesienia normatywnego, która wyznacza jego członkom nie tylko to, co jest ważne i wartościowe, jak należy działać i w jaki sposób dokonywać oceny czyjś (i swojego własnego) działania, ale także, poprzez generowanie wspólnych perspektyw działających aktorów. Dostarcza on pewnej spójnej podstawy do podejmowania działań zbiorowych. Z jednej więc strony, dla pojedynczej jednostki staje się organizatorem jej indywidualnych zobowiązań, a z drugiej pełni rolę głównego mechanizmu afiliacyjnego, organizującego życie społeczne (Clarke 1991: 131).

Uczestnictwo w społecznym świecie nie jest ograniczone ani formalnie, ani geograficznie – wystarczy, że jednostka podejmuje podstawowe działanie i/lub bierze udział w dyskursie na temat tego, jak ma być ono wykonywane. My sami działamy jako uczestnicy niezliczonych społecznych światów, do których przynależymy: jako kierowcy działamy, nie tylko podejmując aktywność prowadzenia samochodu, ale także oceniając, jak należy jeździć samochodem i wypowiadając się na temat stanu dróg publicznych; jako właściciele zwierząt domowych – dyskutując, jak trzeba opiekować się zwierzęciem, jaki sposób ich traktowania uznajemy za stosowny, a jaki za karygodny; jako naukowcy – rozprawiając, jak należy prowadzić badania i prezentować ich wyniki.

Nie jest to jedynie wynik procesu realizowania roli społecznej i powiązanych z nią wzorców normatywnych, ale kwestia o wiele głębsza, dotycząca perspektywy poznawczej, jaką się posługujemy w rozpoznawaniu otaczającej nas rzeczywistości i w podejmowaniu decyzji odnośnie do konkretnych działań. Cokolwiek robimy jako aktorzy społeczni i uczestnicy życia społecznego – wypowiadamy się zawsze w imieniu jakiegoś społecznego świata (lub jego segmentu). Również w dyskusjach reprezentujemy zawsze jakiś społeczny świat i wypowiadamy się z pozycji jego uczestnika.

W społecznym świecie dyskusja nigdy nie wygasa i powoduje, że podlega on nieustannym wewnętrznym przemianom. Pojawiają się w nim areny – miejsca sporne, generujące polaryzację opinii, segmentację świata i wydzielanie się subświatów. Ich uczestnicy zaczynają widzieć inaczej podstawowe działanie lub wykonują je w odmienny sposób, wytwarzając wąską specjalizację danej aktywności, rozwijają nową technologię i szukają uzasadnień i legitymizacji dla własnego wyjątkowego sposobu działania.

W ramach tej teorii rzeczywistość społeczna stanowi mozaikę niezliczonych, przenikających się, krzyżujących i stykających się ze sobą społecznych światów (Gerson 1978). Koncepcja ta – wygenerowana do opisu rzeczywistości społecznej rozumianej jako twór dynamiczny, pełen wewnętrznych napięć, konfliktów i sprzeczności, nieustannie zmieniający się i wytwarzający wciąż nowe podziały – wyjaśnia, dlaczego tak nietrwałe są koalicje i chwilowe fuzje, co tak naprawdę porusza uczestników życia społecznego, co sprawia, że dokonują oni takich, a nie innych wyborów, i dlaczego tak trudno jest badaczowi społecznemu ogarnąć rozmaitość i wielokierunkowość ludzkich motywów działania.

Teorię społecznych światów odnieść można do każdego praktycznie działania społecznego, które podejmowane jest przez ludzi i podlega znaczeniowej „obróbce” w toczonych dyskusjach. Ujmuje ona rzeczywistość społeczną jako przestrzeń ludzkich działań i powiązanych z nimi dyskursów. Z uwagi na ogromne możliwości aplikacyjne tej koncepcji wydaje się ona niezwykle przydatna do analizy procesów zachodzących w dynamicznej i wciąż zmieniającej się rzeczywistości społecznej. Z drugiej jednak strony, w rodzimej tradycji socjologicznej nie znajduje zbyt częstego zastosowania, co wynika być może ze słabej znajomości jej też lub braku ich pełnego zrozumienia. W obydwu przypadkach sytuację tę może zmienić niniejsza analiza.

Celem pracy jest rekonstrukcja złożonych procesów tworzenia się i podtrzymywania społecznych światów na podstawie analizy konkretnego społecznego świata – świata wspinaczki – a także prześledzenie i zaprezentowanie efektywnych metod badania światów społecznych.

Tym dwóm głównym celom towarzyszą liczne cele szczegółowe, podjęte w poszczególnych rozdziałach pracy. Przeprowadzone badanie łączy w sobie elementy etnografii, autoetnografii, metody biograficznej, analizy dyskursu oraz netnografii, a nad całością zamierzenia badawczego „trzyma pieczę” metodologia teorii ugruntowanej. Praca ma charakter *eksploracyjny*, ale także wnosi pewne rozstrzygnięcia o charakterze *teoretycznym* – poszerzając obszar badawczy i analityczny obecnych teorii socjologicznych o rozbudowaną teorię społecznych światów i aren. Ma też wymiar *metodologiczny* – podejmuje bowiem refleksję nad wielowymiarową analizą złożonych zjawisk społecznych oraz miejscem i rolą, jaką w tego rodzaju projekcie pełni: etnografia, analiza dyskursu, analiza materiałów wizualnych czy autoetnografia. Obszar substancywny poddawany opisowi i analizie w prezentowanym studium stanowiły procesy i działania w społecznym świecie wspinaczki.

Sama analiza przebiegała dwutorowo, a jej dwa zasadnicze cele musiały wpłynąć na strukturę niniejszego opracowania, które składa się z dwóch wyraźnie wydzielonych części. Część pierwsza, „*Ludzie Gór*”. *Analiza społecznego świata wspinaczki* – prezentuje wyniki analiz dotyczących szeroko rozumianego świata wspinaczki i jest przykładem zrealizowanego badania empirycznego nad konkretnym światem społecznym. Część druga: *Metodologia badań nad światami społecznymi* – jest omówieniem metod i technik oraz podejść badawczych, które pozostają do dyspozycji badacza społecznego, są elementem jego warsztatu analitycznego i mogą zostać zaangażowane do badań nad światami społecznymi. Elementem łączącym obydwie części jest ogólna teoretyczna refleksja nad światami społecznymi, zawarta w rozdziałach otwierających obydwie części (rozdział pierwszy *Co to jest świat społeczny?* w części pierwszej oraz rozdział piąty *Teorie światów społecznych* w części drugiej).

Zawartość części pierwszej przedstawia się następująco: w rozdziale pierwszym opisane zostały podstawowe cechy definicyjne społecznego świata. Wyjaśniono w nim pojęcia, jakimi operuje ta teoria, omówiono procesy i przemiany,

jakim podlegają społeczne światy. Ta wstępna prezentacja podstawowych kategorii analitycznych, służących do opisu społecznych światów (takich jak: *działanie, technologia, granice, areny, procesy legitymizacji, segmentacji, profesjonalizacji, pączkowanie, przecinanie się światów i subświatów*) pozwala na dalsze wykorzystanie tej koncepcji jako ramy pojęciowej dla prowadzonej analizy i jest niezbędna dla zrozumienia pozostałych rozdziałów części empirycznej, prezentującej efekty moich eksploracji świata „ludzi gór”.

Równocześnie przedstawiony zarys tego, czym jest świat społeczny, stanowi zapis mojego własnego stanu wiedzy na temat światów społecznych w momencie przystąpienia do badań. To pierwotny obraz tego, czym był dla mnie „społeczny świat” i jak mi się jawił w chwili rozpoczęcia badania społecznego świata wspinaczki. Jego prezentacja wydaje mi się szczególnie ważna ze względu na to, że był to obraz, który uwrażliwił mnie i ukierunkowywał w moich poszukiwaniach, choć – mam nadzieję – nie wymuszał danych¹.

W rozdziale drugim *Działanie podstawowe* próbuję odpowiedzieć na pytanie, na czym właściwie polega wspinanie? Przede wszystkim koncentruję się na opisie działania podstawowego pod kątem tego, jakie konkretne czynności i praktyki wchodzi w jego zakres. Omawiam także podstawowe odmiany, style i techniki tej praktyki społecznej, co pozwala pokazać segmenty badanego świata – jego podziały na subświaty. Sytuuję też działanie podstawowe w szerszym kontekście – nie tylko jako czynność podejmowaną przez pojedyncze jednostki, ale jako pewną zorganizowaną praktykę społeczną.

W rozdziale trzecim *Normatywne ramy działania* staram się przedstawić wszystkie te elementy dyskursu świata wspinania, które odwołują się do norm i wartości przyświecających uczestnikom. Omawiam stosowany i rozwijany przez wspinaczy system wyceniania działań wspinaczkowych oraz jego rolę w podtrzymywaniu wizji działania podstawowego. Wyjaśniam złożoność pojęcia „stylu wspinania” oraz jego miejsce w ocenianiu i klasyfikowaniu uczestników. Nawiązuję także do procesów hierarchizowania społeczności wspinaczkowej, które realizują się między innymi za sprawą nagradzania wyjątkowych osiągnięć – oraz sankcjonowania działań niezgodnych z wzorcami normatywnymi przyjmowanymi w świecie wspinaczy. Złożoność struktury normatywnej wspinaczkowego świata staram się przybliżyć w podrozdziale *Etyka działań wspinaczkowych*, który jest jednocześnie prezentacją aren pojawiających się wokół pewnych stylów działania. Na koniec podejmuję próbę rekonstrukcji podstawowych wartości wspinaczkowego świata.

W kontekście rozważań normatywnych umieszczam także refleksje na temat kulturowych uwarunkowań działalności górskiej. W związku z rosnącą popularnością aktywności wspinaczkowej, zaczyna ona podlegać procesowi „utowarowienia” (*commodification*), staje się produktem, który można oferować i sprze-

¹ Szerzej omawiam tę kwestię w rozdz. 6.1. *Ontologiczny status świata społecznego*.

dawać. Widoczne jest to nie tylko na komercyjnych ściankach wspinaczkowych czy w świadczeniu odpłatnych usług instruktorskich lub trenerskich, ale także w oferowaniu produktów w postaci np. „wejścia na Everest” oraz w pojawieniu się firm organizujących komercyjne wyprawy na sławne szczyty lub trekkingi do „modnych” i znanych destynacji wspinaczkowych. Czym staje się himalaizm i alpinizm, gdy poddany zostaje „urynkowieniu” i zaczyna funkcjonować według prawa popytu i podaży?

Wreszcie w rozdziale czwartym przyglądam się działaniom towarzyszącym, które – choć same nie są wspinaniem – w dużej mierze umożliwiają podejmowanie działań wspinaczkowych oraz zapewniają dalsze trwanie wspinaczkowego świata jako całości. Analizę tych działań prowadzę z perspektywy kolektywnej oraz z punktu widzenia pojedynczego wspinacza.

W całej analizie staram się przyglądać światu społecznemu wspinaczy z szerszej perspektywy, by uchwycić **procesy**, jakie wyznaczają jego rozwój i przemiany. To ujęcie historyczne obecne jest w całej pracy, jednak szczególnie widoczne przy omawianiu przemian, jakim podlegała technologia wspinaczkowa – rozumiana jako wszelkie dostępne w danym czasie środki służące realizowaniu podstawowego działania. Wskazuję na momenty w historii wspinaczkowego świata, w których odegrała ona znaczącą rolę – zmieniając kompletnie oblicze wspinania. Podejmuję także problem relacji pomiędzy innowacyjną technologią i innowacyjnym myśleniem o wspinaniu, starając się odpowiedzieć na pytanie co „popycha” rozwój społecznego świata: nowy sprzęt czy nowe idee?

W drugiej części pracy podjęty zostaje problem metodologiczny: jak badać społeczne światy? Jak zrealizować efektywne badanie na temat tak specyficznego obszaru substancywnego? Tekst tej części opracowania porusza zagadnienia związane z badaniem społecznych światów na przykładzie zaprezentowanej w części pierwszej analizy świata wspinaczki. Jest próbą przyjrzenia się różnym sposobom docierania do danych i rozważaniem na temat dostępnych dla badacza materiałów oraz źródeł danych, które mogą okazać się przydatne w badaniu tak zmiennego i niestabilnego „obiekta”, jakim jest społeczny świat.

Część tę otwiera rozdział piąty *Teorie światów społecznych*, w którym powracam ponownie do istniejących ujęć teoretycznych na temat światów – tym razem jednak uporządkowanych według kolejnych jej odsłon i pogłębionych o refleksję krytyczną. Omawiam kolejno badania i analizy Paula G. Cresseya, Tamotsu Shibutaniego, Anselma L. Straussa, Howarda S. Beckera, Adele E. Clarke oraz Alfreda Schütza. Ten teoretyczny rozdział ma być wprowadzeniem do następujących po nim refleksji metodologicznych nad badaniem rzeczywistości społecznej.

W rozdziale szóstym *Jak badać światy społeczne?* poruszam sprawę ontologicznego statusu świata społecznego. Wyjaśniam także miejsce i rolę teorii społecznych światów w badaniu, które realizowane jest przy pomocy metodologii teorii ugruntowanej – przedstawiając „społeczny świat” jako pojęcie „uwrażliwiającej”, a samą jego koncepcję jako wstępną mapę umożliwiającą badaczowi

poruszanie się w badanym „terytorium”. Następnie dokonuję przeglądu najważniejszych wymiarów badania nad światami społecznymi, wskazując, na co badacz światów powinien kierować swoją uwagę w tego rodzaju projekcie oraz jakie strategie analityczno-badawcze może zastosować.

W podjętym przeze mnie przedsięwzięciu badawczym usiłowałam odkryć złożoność świata wspinaczki i opisać jego wewnętrzną dynamikę, używając wielu różnych podejść i technik gromadzenia danych podporządkowanych procedurom metodologii teorii ugruntowanej. Rozdział siódmy, *Nota metodologiczna*, stanowi prezentację zastosowanych przeze mnie metod, technik i podejść badawczych. Omawiam sposoby pracy z danymi, odwołując się do najważniejszych procedur metodologii teorii ugruntowanej – metody ciągłego porównywania i teoretycznego pobierania próbek.

Na koniec prezentuję chronologiczny przebieg samego badania. Jego historia obejmuje siedmioletni okres zbierania danych o społecznym świecie wspinaczki (2007–2014), w trakcie którego prowadziłam obserwacje, rozmowy i pogłębione wywiady z uczestnikami, sama stałam się uczestnikiem, przechodząc kursy wspinaczkowe, wizytowałam kluby wysokogórskie, rejony skalne i ścianki wspinaczkowe w Polsce, a w kilku z nich zrealizowałam dłuższą obserwację uczestniczącą. Prowadziłam również analizę zawartości wybranych czasopism oraz portali i stron internetowych poświęconych wspinaczce i działalności górskiej. Wykorzystywałam także strategie badawcze socjologii wizualnej, wykonując fotografie i nagrania video oraz analizując audiowizualne materiały zastane.

Rozważania niniejsze mieszczą się w paradygmacie socjologii interpretatywnej, w nurcie interakcjonizmu symbolicznego, co oznacza, że przyjęto w niej typowe dla niego założenia teoretyczne i epistemologiczne: (1) że rzeczywistość społeczna jest nieustannie wytwarzana w procesach symbolicznej interakcji pomiędzy uczestnikami życia społecznego; (2) że ma ona charakter procesualny; (3) że jednostki działają w stosunku do przedmiotów na podstawie przypisywanych im znaczeń; (4) że znaczenia przedmiotów są konstruowane w interakcjach społecznych oraz nieustannie reinterpretowane w sytuacji działania (Blumer 2007: 41). Przedstawiona analiza prezentuje jedynie pewien wycinek teorii światów społecznych – wersję wypracowaną i rozwijaną przez badaczy zakorzenionych intelektualnie w tradycji symbolicznego interakcjonizmu oraz ekologicznych analiz prowadzonych przez etnografów ze szkoły chicagowskiej. Nawet jeśli odwołuję się do innych koncepcji światów społecznych, to jedynie po to, by w pełniejszym świetle zobaczyć i zrozumieć interesujące mnie ujęcie.

Podjęmuję tu tematykę bardzo specyficznej i coraz bardziej popularnej działalności sportowej, rekreacyjnej oraz hobbystycznej, jaką jest wspinanie. Jest to działalność, która na tle innych aktywności fizycznych prezentuje się jako dziedzina elitarna, niebezpieczna i bardzo wymagająca, dodatkowo budząca liczne kontrowersje etyczne na skutek upublicznianych w mediach relacji dotyczących himalajskich, alpejskich czy taternickich tragedii.

Nie ulega wątpliwości, że wspinaczka staje się w ostatnich latach coraz bardziej popularną formą spędzania czasu wolnego. Rośnie zarówno liczba osób uprawiających ją rekreacyjnie w skałkach i na sztucznych ściankach, jak i poziom profesjonalnej wspinaczki zawodniczej. Różne opracowania mówią o kilku milionach wspinających się ludzi na świecie. Liczba ta obejmuje zarówno marginalnych uczestników, tak zwanych „niedzielnych wspinaczy”, jak i osoby, które całe swe życie podporządkowały wspinaniu i bez niego nie wyobrażają sobie samych siebie. Pomiędzy tymi skrajnościami sytuują się jednostki o różnym poziomie zaangażowania, których życie co jakiś czas splata się ze wspinaniem. Jądro tej zbiorowości stanowi wspólnota ludzi, którzy nie tylko przywiązani są emocjonalnie do gór i skał, ale którzy, pozostając ze sobą w nieustannym kontakcie, pielęgnują i reprodukują pamięć o kilkusetletniej tradycji alpinizmu. Właśnie ten płynny, wewnętrznie zróżnicowany i zmieniający się wciąż konglomerat podmiotów działających w górach i skałach stanowi przedmiot niniejszego opracowania.

Jednocześnie opisywana wspólnota „ludzi gór” jest tu pretekstem i obszarem substancywnym do pokazania pewnych ogólnych zjawisk i procesów społecznych możliwych do uchwycenia przy pomocy teorii światów społecznych – specyficznej wizji rzeczywistości, w której przedstawiciele różnych subświatów konkurują ze sobą o przestrzeń, realizują swoje interesy, negocjują znaczenia i spierają się o definicje działań.

Analiza niniejsza będąca zbliżeniem zarówno do świata wspinaczki, jak i do teorii światów społecznych może zainteresować socjologów, antropologów, etnologów, pedagogów i badaczy społecznych, którzy kierują swoją uwagę na złożone i dynamiczne całości społeczne oraz sposoby ich poznawania. Interesujące treści mogą też w niej znaleźć dla siebie studenci tych dyscyplin, chcący zapoznać się z pewnym typem badań, usiłującym opisać światy społeczne, wykorzystując do tego celu różne podejścia badawcze. Pierwsza część pracy może także zainteresować samych wspinaczy, pozwalając im przyjrzeć się własnemu społecznemu światu z nieco innej perspektywy – oczami socjologa.

PISOWNIA TEKSTÓW ŹRÓDŁOWYCH

Starając się oddać charakter tekstów źródłowych, z których korzystałam w niniejszej analizie, zachowałam ich oryginalne brzmienie. Wszelkie przytoczone cytaty podane zostały zgodnie z ich pierwotną formą, nawet jeśli oznaczało to archaiczność pisowni lub niedociągnięcia interpunkcyjne. W cytatach tych zachowano również istniejące wyróżnienia (przy użyciu pogrubień, kursywy czy rozstrzelonych liter). Tę samą zasadę stosowałam także wobec tekstów najnowszych – zwłaszcza tych zaczerpniętych z Internetu. Wszystkie zmiany w cytowanych przeze mnie tekstach obejmują jedynie pominięcia drobnych ich fragmentów lub wprowadzanie wyróżnień przy użyciu pogrubionej czcionki, które oznaczam notką: „wyróżnienie moje”.

Część I

„LUDZIE GÓR”
ANALIZA SPOŁECZNEGO
ŚWIATA WSPINACZKI

WPROWADZENIE

Szacuje się, że na całym świecie wspina się kilka milionów ludzi¹. W roku 2002 Międzynarodowa Federacja Stowarzyszeń Alpinistycznych (UIAA), zrzeszająca wówczas 90 podmiotów organizacyjnych, ogłosiła, że reprezentowała interesy 2,5 miliona osób – alpinistów, wspinaczy i turystów górskich. W samych Stanach Zjednoczonych ze wspinaczką zetknęło się 4,5 miliona osób². British Mountaineering Council podaje, że na Wyspach Brytyjskich jest około 76 tys. zrzeszonych wspinaczy³, ale działalność wspinaczkową podejmuje o wiele więcej osób nienależących do stowarzyszenia. W Polsce szacowana liczba osób, które zetknęły się ze wspinaczką, waha się między 50 a 70 tys. osób⁴. Dane te należy traktować z ostrożnością, biorąc pod uwagę fakt, że nie istnieją żadne oficjalne statystyki oddające liczbę wszystkich aktywnych wspinaczy oraz mniej aktywnych sympatyków wspinaczki⁵.

¹ UIAA podaje: „na całym świecie miliony ludzi praktykują alpinizm, turystykę górską, trekking i wspinaczkę skalną [...] w wielu krajach sporty górskie stały się znaczącym elementem codziennego życia” (UIAA 2007).

² Liczba ta obejmuje osoby powyżej 16 roku życia, które zadeklarowały, że kiedykolwiek uprawiały wspinaczkę sportową, wspiwały się na ściankach, w skałkach lub bulderują. Raport The Outdoor Foundation z 2013 r. podaje liczbę 4 592 000 osób, co stanowi 1,6% amerykańskiej populacji. Szacuje się, że aktywnych wspinaczy jest około 500 tys., co oznacza, że stanowią oni około 11% tej zbiorowości – dane dotyczą roku 2012 (źródło: *Outdoor Participation Report 2012*). Biorąc pod uwagę, że niemal 50% Amerykanów uprawia „outdoorową” aktywność fizyczną, liczba ta nie jest duża i wskazuje na marginalność wspinaczkowego świata.

³ Raport British Mountaineering Council za rok 2013 podaje, że na Wyspach Brytyjskich wspinaczy należących formalnie do stowarzyszenia BMC było 76 tys. (w tym 52 tys. członków indywidualnych oraz 24 tys. członków zrzeszonych w klubach górskich i wspinaczkowych) oraz 270 afiliowanych klubów (BMC 2013: 6).

⁴ Oszacowanie takie podał Mariusz Biedrzycki na 6 Krakowskim Festiwalu Górskim w Krakowie w 2008 r., opierając się na: nakładach sprzedanych czasopism „Góry” i „Magazyn Górski”, statystykach portalu Wspinanie.pl, liczbie osób płacących składki członkowskie klubów zrzeszonych w Polskim Związku Alpinizmu, liczbie wpłacających 1% podatku na Fundację im. Kukuczki, swoich własnych obserwacjach, dotyczących wzrostu liczby wspinaczy w rejonach skałkowych w ciągu ostatnich 20 lat oraz wzrostu liczby osób wspinających się na krakowskich ściankach wspinaczkowych z ostatnich pięciu lat (źródło: <http://wspinanie.pl/forum/read.php?7,394632,394747#msg-394747>, dostęp 12.02.2014).

⁵ Polski Związek Alpinizmu, który swoim patronatem obejmuje zarówno wspinaczkę wysokogórską (alpinizm, taternictwo), wspinaczkę sportową, alpinizm jaskiniowy (speleologię) oraz

Problemy z oszacowaniem liczby wspinaczy odzwierciedlają kłopotliwy do zdefiniowania charakter tej wspólnoty. Przy każdej próbie „policzenia” działających pojawia się bowiem problem, według jakich kryteriów takiego zliczenia dokonać. Czy liczą się tylko ci, którzy aktywnie wspinają się przez większą część roku, czy również ci, którzy wspinaczkę traktują jako weekendową rozrywkę kilka razy do roku. Jeśli brać za kryterium przynależność klubową – co zrobić z tymi, którzy do żadnego klubu górskiego nie należą, a cały sezon wspinaczkowy spędzają w górach lub skałach? Jak wreszcie traktować tych, którzy są zrzeszeni, aktywnie działają w klubach, jednakże ze względu na wiek lub stan zdrowia dawno zarzucili działalność wspinaczkową?

Uczestników świata wspinaczki nie można nazwać grupą – nie stanowią oni w żadnym razie odpowiednika socjologicznego rozumienia tego pojęcia, bliższe znaczeniu świata społecznego jest pojęcie „środowiska” – choć i ono wydaje się zbyt wąskie dla opisanego bogatego i dynamicznie zmieniającego się tworu, jakim jest wspólnota ludzi wspinających się. Są to ludzie zaangażowani w działalność górską i/lub wspinaczkową, wyposażeni w kompetencje do uprawiania tej działalności, posiadający określoną technologię oraz sprzęt umożliwiający prowadzenie działania, dzielący ze sobą zasoby pozwalające im osiągać ich cele. Wytwarzają oni wspólną ideologię odnośnie do tego, jak działać – i choć nie w każdym punkcie się ze sobą zgadzają, bo występują różnice lokalne oraz technologiczne w realizowanym działaniu – to jednak odczuwają wyjątkowe zaangażowanie i zobowiązanie do prowadzenia tego działania, poświęcając mu swój czas i energię, niekiedy kosztem pozostałych obszarów własnej życiowej aktywności.

Zakres wniosków dotyczących działalności wspinaczkowej odnosić się będzie do tego luźno zakreślonego „tworu” i jego poszczególnych segmentów. Większość rozstrzygnięć tu poczynionych dotyczy środowiska polskich wspinaczy, z którymi miałam bezpośredni kontakt podczas prowadzonych wywiadów i obserwacji⁶, jednakże spora część rozważań ma charakter bardziej ogólny, ponieważ wiąże się z istotą samego działania wspinaczkowego, które przebiegając podobnie w porównywalnych kontekstach geofizycznych i podlegając bardzo

narciarstwo wysokogórskie – stanowi ciało zrzeszające: 37 klubów wysokogórskich, 11 klubów wspinaczkowych, 25 klubów jaskiniowych oraz 2 kluby narciarskie. „Taternik” (2015, nr 1, s. 63) podaje, że należące do PZA kluby zrzeszają w sumie około 7,5 tys. członków. Liczba ta nie odpowiada jednak na pytanie, ilu jest wspinaczy, ponieważ podaje jedynie formalną liczbę członków klubów zrzeszonych w PZA, a nie liczbę osób aktualnie uprawiających daną dyscyplinę. „Ilość członków klubów i sekcji, uprawiających poszczególne dyscypliny alpinizmu, są trudne do oszacowania; wielu członków uprawia kilka dyscyplin alpinizmu jednocześnie (np. traktując wspinaczkę sportową jako trening do wspinaczki wysokogórskiej czy podziemnej). Ponadto naturalną drogą rozwoju wspinacza jest rozpoczęcie od wspinaczki sportowej na sztucznej ścianie poprzez wspinaczkę skałkową do wysokogórskiej” (PZA 2008: 1).

⁶ W rozdz. 7. *Nota metodologiczna* znajdzie Czytelnik szczegółowe informacje na temat sposobu prowadzenia badania, zgromadzonych w nim danych oraz kierunków analizy.

zbliżonym uwarunkowaniom wykazuje cechy uniwersalne. Materiały zastane, z których także obszernie korzystałam, nie zamykają się więc na opisie działań realizowanych w ramach polskiego środowiska wspinaczkowego, ale wykraczają daleko poza obszar rodzimych skał i szczytów, odnosząc się do działań prowadzonych poza terenem Polski i nie tylko przez Polaków. Wynika to również z faktu, że sama działalność górską i skałkową przekracza granice terytorialne poszczególnych państw i odbywa się często w gronie międzynarodowym. Wielokrotnie też wiąże się z przebywaniem w odległych lub egzotycznych lokalizacjach.

Przedmiotem niniejszej analizy są działania i procesy w społecznym świecie wspinaczki. Świat ten definiuję bardzo szeroko – jako przestrzeń praktyk i interakcji oplecionych wokół centralnego działania, jakim jest wspinanie. To działanie podstawowe samo w sobie jest złożone i występuje w wielu różnych odmianach, które segmentują opisywany świat na liczne subświaty. W każdym z nich wspinaniu towarzyszą liczne działania dodatkowe warunkujące i umożliwiające realizację tego podstawowego. Aby wywód na temat świata wspinaczki uczynić bardziej przejrzystym – rozpoczynam od zarysowania podstawowych pojęć teorii światów społecznych, które ukierunkowywały moje własne poszukiwania.

1. CO TO JEST ŚWIAT SPOŁECZNY?

Społeczny świat¹ wytwarzają ludzie podejmujący działania określonego rodzaju. Najważniejszą cechą definicyjną społecznego świata jest „istnienie wśród różnych pokrewnych wiązek aktywności, jednej podstawowej *działalności* (*primary activity*), która pozostaje „uderzająco ewidentna”, oczywista i jako taka staje się kryterium wyodrębnienia społecznego świata (Strauss 1978: 22). W tym sensie można mówić o społecznym świecie: dziennikarzy, ochroniarzy, architektów, prawników, artystów, badaczy społecznych, właścicieli zwierząt domowych, o świecie futbolu, wspinaczki wysokogórskiej, kolekcjonerstwa, fryzjerstwa, myślistwa, kulturystyki, hip-hopu, jubilerstwa, opieki paliatywnej, wędkarstwa, gryczy konsolowych... i nieskończonej ilości innych aktywności, które wiążą ludzi ze sobą i angażują ich w spójne ciągi działań określonego rodzaju.

W rozdziale niniejszym opisane zostaną podstawowe cechy definicyjne społecznego świata, pojęcia, jakimi operuje ta teoria, procesy i przemiany, jakim podlegają społeczne światy oraz obraz rzeczywistości społecznej, jaki wyłania się z tej koncepcji.

Samo pojęcie *społecznego świata* zostało po raz pierwszy użyte w klasycznej pracy *The Taxi Dance Hall*, napisanej przez badacza ze Szkoły Chicago, Paula G. Cresseya, który badał środowisko społeczne uczestników szkół tańca, opisując je właśnie jako „odrębny społeczny świat”, z „własnymi sposobami działania, mówienia i myślenia”, posiadający „własny słownik, sobie właściwe działania i interesy, własną koncepcję tego, co jest znaczące w życiu, i do pewnego stopnia własny schemat życia” (Cressey 1932: 31)².

¹ Rozdział niniejszy opiera się po części na artykule A. Kacperczyk *Zastosowanie koncepcji społecznych światów w badaniach empirycznych*, który ukazał się w książce pod redakcją Elżbiety Hałas i Krzysztofa T. Koneckiego, *Konstruowanie jaźni i społeczeństwa. Europejskie warianty symbolicznego interakcjonizmu*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005, s. 167–189.

² Istnieje w fenomenologii społecznej homonimiczny termin stosowany przez Alfreda Schütza (2008), który „świat społeczny” rozumie ogólnie jako świat ludzkiego doświadczenia. Różnica pomiędzy perspektywą pragmatycznej etnografii Szkoły Chicago, którą współtworzył Cressey, oraz ujęć fenomenologii społecznej rozwijanej przez Schütza omówiona została w rozdz. 5. *Teorie światów społecznych*. Tutaj jedynie zaznaczyć, że są to orientacje wygenerowane w ramach różnych podejść epistemologicznych i nie należy ich traktować jako tożsamych.

Anselm L. Strauss (1964) i Howard S. Becker (1974, 1986) definiują społeczne światy jako grupy posiadające wspólne zobowiązania (*commitments*) do prowadzenia pewnej działalności, dzielące różnego rodzaju zasoby, pozwalające im osiągać ich cele i wytwarzające wspólną ideologię odnośnie do tego, jak zajmować się danym działaniem.

Adele E. Clarke (1991: 131) opisuje społeczny świat, odwołując się do tradycyjnego pojęcia środowiska społecznego, określanego jako „świat czegoś” – świat teatru, wojska, baseballu, wyścigów konnych, polityki czy międzynarodowego bankingu. Społeczny świat definiuje ona jako: „grupy wspólnie zaangażowane w pewną działalność” lub „grupy mające wspólne kompetencje do wykonywania pewnych działań, dzielące różnego rodzaju zasoby, by osiągać swoje cele i budujące wspólne ideologie dotyczące tego, jak realizować własne interesy”³. Sam charakter działań, wokół których koncentruje się społeczny świat, jest bardzo zróżnicowany. Mogą to być działania związane ze sprawami zasadniczo intelektualnymi, komercyjnymi, zawodowymi, politycznymi, religijnymi, artystycznymi, seksualnymi, rekreacyjnymi i tak dalej (*ibidem*).

Społeczny świat działa w określonej czasoprzestrzeni fizycznej i społecznej. Muszą istnieć *miejsca* (*sites*), gdzie działalność ta przebiega i tu definicja społecznego świata zbliża się do określeń społeczności lokalnej⁴. Stąd umiejscowienie świata, przestrzeń i ukształtowanie krajobrazu nie są bez znaczenia, zwłaszcza że mogą determinować charakter lub formę podstawowego działania. Niektóre światy mają zasięg wyłącznie lokalny, inne regionalny lub państwowy albo międzynarodowy. Niektóre z nich ze względu na swoją działalność oraz interesy własne są wyjątkowo dobrze widoczne i rozpoznawalne w przestrzeni medialnej, znane „publiczności”, podczas gdy inne pozostają względnie zamknięte dla obserwatorów zewnętrznych.

Trwanie społecznego świata wyznaczają przetaczające się w nim nieustannie procesy wewnętrznych przemian. Społeczny świat wyłania się, utrzymuje, rozwija się i trwa, rozszerza swoje działanie lub rozpada się i ginie. Pewne społeczne światy mogą po prostu zniknąć wraz z wygaśnięciem ich centralnego

³ Stosowane przez A. E. Clarke i A. L. Straussa pojęcie „grupy” zbliża się tu raczej do jego potocznych konotacji. Jako termin socjologiczny jest zbyt ograniczone i ma zbyt wąskie znaczenie, aby uchwycić istotę społecznego świata. Grupa w sensie społecznym, oprócz wewnętrznej organizacji i wspólnych wartości, powinna posiadać wyraźne granice – społeczny świat ich nie posiada – w tym sensie, że nie są one nigdy dokładnie znane uczestnikom, w związku z czym muszą oni nieustannie podejmować wysiłki ich dookreślenia. Poza tym, nawet jeśli społeczny świat zawiera w sobie różne grupy czy organizacje formalne, sam nie jest grupą i lokuje się ponad tym podziałem. Nie jest też społecznością lokalną, chociaż często bywa umiejscawiany w „pobliżu” tego rodzaju zbiorowości. Kryterium wyróżniające jest tu zupełnie inne – wiąże się z samym działaniem, a nie typem więzi czy formą organizacji.

⁴ Należy zaznaczyć jednak, że ta własność społecznego świata, jaką jest powiązanie z pewnym miejscem, niekoniecznie odnosić się musi do konkretnego miejsca fizycznego, ponieważ istnieją społeczne światy, które są raczej niedefiniowalne przestrzennie – jak np. społeczności internetowe.

działania⁵. Jeszcze inne zaczynają dobrze prosperować (Hughes 1958, 1971), zdobywają stabilną pozycję i rozwijają się w sposób harmonijny (np. świat notariuszy czy radców prawnych). Zróżnicowanie społecznych światów dotyczy więc tego, na ile silnie są one „osadzone” w rzeczywistości społecznej, a na ile są „świeże” i pozostają jeszcze w stadium wyłaniania się.

Światy mogą się przecinać i w części wspólnej wytwarzać nowy świat albo jeden świat może dzielić się na dwa lub więcej subświatów. Niektóre światy przechodzą głęboką transformację wewnętrzną albo „mieszają się” z innymi światami. Częściej jednak wyłaniający się społeczny świat, gdy tylko osiągnie zdolność do przetrwania, zaczyna podlegać procesom wewnętrznej segmentacji i wyłaniania subświatów, podgrup i mniej lub bardziej hermetycznych specjalizacji czy profesji. Proces ten jest permanentny i niekończący się, a pojawiające się w jego wyniku zmiany strukturalne na ogół są pochodną procesów konfliktu, współzawodnictwa, negocjacji i wymiany (Strauss 1982). W zasadzie każdy społeczny świat charakteryzuje się dalszymi podziałami wewnętrznymi, a wydzielone w ten sposób subświaty różnią się od siebie tym, że mają nieco inne wzorce zobowiązań, mogą być nieco inaczej zorganizowane, a przede wszystkim inaczej definiują samo podstawowe działanie i nakładają na nie odmienne wymogi normatywne.

Dalsze różnice dotyczą stopnia zhierarchizowania społecznych światów. Niektóre z nich posiadają bardzo wyraźną hierarchię, inne są słabo albo prawie wcale niezhierarchizowane. Niektóre z nich (jak ruchy społeczne) mogą obrastać formalnymi organizacjami, podczas gdy inne o bardziej rozproszonej ideologii (jak ruch obrony praw człowieka czy „feminizm”) przecinają szereg formalnych i nieformalnych organizacji. Są też światy, które funkcjonują jedynie w ramach kompleksu formalnych organizacji (większość przemysłów oraz główne dyscypliny naukowe) i poza nimi właściwie nie istnieją.

Niektóre ze społecznych światów – jak kultury religijne czy partie polityczne – skłaniają swoich uczestników do większego zaangażowania w działania zbiorowe albo nawet wymagają od nich wyłączności. Większość jednak współczesnych społecznych światów nie stawia tak radykalnych żądań, dlatego w konsekwencji wszyscy posiadamy wielokrotne członkostwo. Ludzie uczestniczą zwykle w wielu społecznych światach jednocześnie (Unruh 1979), a partycypacja ta ma bardzo płynny charakter.

⁵ Według Howarda Beckera (1982: 310) społeczny świat ginie, gdy zamiera pewna forma działania zbiorowego i nie ma już nikogo, kto współdziałałby i tworzył w charakterystyczny dla danego świata sposób. Becker opisuje, jak wyłonił się, rozwinął, osiągnął szczyty popularności i wreszcie przestał istnieć świat sztuki stereograficznej. Jeszcze na początku XX w. świat ten produkował i dystrybuował miliony kart stereoskopowych na świecie (s. 324), jednak z czasem podupadł, wyparły go inne formy masowej komunikacji (ilustrowane magazyny, filmy, telewizja) i utracił zainteresowanie swojego dotychczasowego audytorium. W efekcie w latach 50., mimo że wielu Amerykanów posiadało jeszcze w swoich domach karty stereoskopowe, sama stereografia postrzegana była już jako anachronizm (s. 349).

Członkostwo może różnicować intensywność zaangażowania: od niezobowiązującego przyłączenia się do działań społecznego świata, po całkowite zaabsorbowanie jego podstawowym działaniem, dlatego najczęściej w społecznych światach istnieje zarówno „rdzeń” osób wysoce zaangażowanych (*highly involved*), jak i grupa marginalnych uczestników (*marginal participants*), lokujących siebie na obrzeżach społecznego świata. Uczestnicy skupiający się wokół rdzenia (*core*) społecznego świata mobilizują pozostałych, koncentrują ich wokół siebie (Hughes 1971: 54; Clarke 1991: 132) i często pozostają w centrum działań społecznego świata nawet poza standardowym czasem uczestnictwa – inni przemieszczają się, łatwo wychodzą poza to konkretne uczestnictwo lub sytuują siebie bardziej peryferyjnie (Becker 1963).

1.1. PODSTAWOWE POJĘCIA

Społeczne światy można opisywać, wykorzystując różne kategorie i kryteria: wielkości (*size*), czasu trwania (*duration*), pochodzenia (*origins*), historii (*histories*), rodzaju, poziomu czy tempa zachodzących w nich zmian (*rate of change*), typu oraz wielkości zasobów, jakimi dysponuje dany świat (*type & amount of resources*), stosunku do technologii oraz do szerszych układów politycznych (*state power*). Społeczny świat może być także opisywany w kategoriach płci (*gender*) czy klasy społecznej uczestników. Jednak najważniejszymi terminami w opisie społecznego świata pozostają specyficznie z nim związane i wygenerowane w ramach tej koncepcji pojęcia: podstawowego działania, technologii, aren, granic oraz powiązanych z nimi procesów: legitymizacji, segmentacji, profesjonalizacji, negocjacji *etc.* To właśnie te pojęcia wyznaczają tropy poszukiwań w badaniu społecznych światów i pozwalają zrozumieć istotę zaangażowania uczestników.

1.1.1. DZIAŁANIE PODSTAWOWE

Serce społecznego świata stanowi *podstawowe działanie* (*primary activity*). Wokół niego koncentruje się cała energia uczestników. Stanowi ono także kryterium wyodrębnienia społecznego świata jako pewnej całości, bo jego uczestnikami są aktorzy podejmujący dane działanie. W analizie społecznego świata interesujące jest przyjrzenie się temu, co dokładnie robią uczestnicy, na czym polega to podstawowe działanie, jakie reguły są nań nakładane, jak jest wykonywane, przy użyciu jakich środków, w jaki sposób zdobywanych, gromadzonych, zabezpieczanych, jak dystrybuowanych, dlaczego takich, a nie innych *etc.* Oczywiście podstawowe działanie nie wyczerpuje sumy działań podejmowanych

w społecznym świecie. Odnajdziemy tu zawsze działania wspomagające (*auxiliary activities*), towarzyszące temu podstawowemu, obecne na każdym poziomie socjologicznej obserwacji, zarówno w perspektywie mikro-, jak i w makroskali.

Biorąc pod uwagę działania pojedynczego aktora społecznego, działanie podstawowe zanurzone jest w innych podtrzymujących i umożliwiających je działaniach. Na przykład w społecznym świecie tatuaużu nie wystarczy prowadzić podstawowego działania w postaci: „tatuowania” lub „bycia tatuowanym” czy „noszenia tatuaużu”, ale należy podejmować różne działania powiązane: jak szukanie pomysłów i inspiracji przy wyborze nowych elementów tatuaużu, prowadzenie dyskusji na temat tatuaużu, obmyślanie i/lub projektowanie nowych elementów tatuaużu, a także motywów przejść, jakie można zastosować pomiędzy posiadany już tatuaużem a jego planowanymi elementami, realizowanie (niekiedy międzykontynentalnych) „wycieczek” po to, aby skonsultować się ze światowej sławy znawcami tatuaużu w kwestiach kompozycji, sposobu wykonania i dalszego rozwijania tatuaużu, czytanie czasopism fachowych, działania związane z pobieraniem wiedzy czy uczeniem się *etc.* (Vail 1999: 336–337). Działanie centralne obudowane jest tu licznymi innymi działaniami wspomagającymi, które mu instrumentalnie służą, a jednocześnie wpisują się w koloryt i charakter działania podstawowego w danym społecznym świecie. W sercu społecznego świata zawsze jednak pozostaje działanie podstawowe, wokół którego koncentrują się wszystkie inne.

W perspektywie makrosocjalnej, podstawowe działanie obrasta całą siecią działań pomocniczych, służących przetrwaniu i ekspansji społecznego świata jako całości. Procesualny wymiar trwania społecznego świata można charakteryzować w postaci działań wpisujących się w subprocesy, takie jak (Strauss 1990: 236):

- 1) szukanie miejsca do działania (*site finding*) – znalezienie niszy, w której działanie może się rozwijać;
- 2) zdobywanie środków finansowych (*funding*) – ich zapewnianie będzie stałym elementem procesu podtrzymywania działania;
- 3) zabezpieczanie i chronienie obszaru działania (*protecting*);
- 4) rywalizowanie, konkurowanie o miejsca (*competing for sites*);
- 5) wprowadzanie technologicznych innowacji (*technological innovation*);
- 6) wytwarzanie, produkowanie (*manufacturing*);
- 7) podejmowanie działań marketingowych (*marketing*);
- 8) szkolenie i doskonalenie umiejętności technicznych (*teaching of technical skills*);
- 9) budowanie, tworzenie organizacji (*organizational building*);
- 10) rozszerzanie działalności (*extending*);
- 11) ochrona działań i terytorium (*defending*);
- 12) atakowanie cudzego terytorium (*invading*);
- 13) zajmowanie cudzego terytorium (*taking over*);
- 14) nawracanie, przekształcanie, konwersja swoich i cudzych działań (*converting*).

Te subprocesy odnajdujemy w każdym dowolnym społecznym świecie, bez względu na rodzaj działania podstawowego. Szczególne miejsce wśród nich zajmują procesy pączkowania, segmentacji, przecinania się (*intersection*) i legitymizacji, które są charakterystyczne dla każdego społecznego świata i każdego jego subsegmentu. Uzasadnianie sensowności podejmowania określonych praktyk oraz podkreślanie ich autentyczności i prawomocności odbywa się nie tylko na poziomie społecznego świata jako całości, ale ujawnia się także na poziomie indywidualnym.

W tym pierwszym przypadku świat społeczny jako pewna całość proklamuje swoją wyjątkową misję i wytwarza wspierającą własne działania ideologię, buduje standardy postępowania, wciela je w życie, a następnie poddaje ewaluacji – wyznaczając tym samym granice „prawidłowej” działalności. W przypadku drugim, pojedynczy uczestnicy społecznego świata, wykorzystując swoją wiedzę potoczną i ideologię społecznego świata lub konstruując je *ad hoc* w konkretnych sytuacjach interakcyjnych – stosują cały zestaw objaśnień, uzasadnień, wymówek oraz technik neutralizacyjnych, pozwalających im nadal podejmować działanie podstawowe⁶.

Legitymizacja wiąże się często ze wskazaniem na wyjątkowy sposób wykonywania podstawowego działania przez przedstawicieli społecznego świata oraz na niepowtarzalną technologię, jaką dysponuje dany świat lub jego segment.

1.1.2. TECHNOLOGIA

Bardzo ważną cechą definicyjną społecznego świata jest *technologia*, która oznacza wykorzystanie określonych środków technicznych, umożliwiających specyficzny sposób wykonywania działania. Bez względu na to, czy technologia zostaje „odziedziczona”, czy stanowi innowacyjny sposób prowadzenia podsta-

⁶ W książce *Lowcy głów. Headhunting* (1998) Krzysztof Konecki opisuje moralny ład świata headhuntingu oraz procedury legitymizacyjne stosowane przez konsultantów z firm doradztwa personalnego, którzy, przyjmując założenie, że nieustanne zmienianie pracy i przemieszczanie się ludzi stanowi „immanentną cechę świata biznesu” (s. 51), uzasadniają tym samym sens istnienia własnego społecznego świata, czyli biznesu rekrutacji. Stosują oni także liczne objaśnienia „normalizujące” usługę polegającą w istocie na „wykradaniu” pracownika jednej firmie i przedstawiania go jako kandydata innej – w postaci traktowania swojej działalności jako „normalnego procesu sprzedaży” (choćby określić „sprzedaż kandydata” już nie stosują z uwagi na pejoratywne zabarwienie, s. 52) lub wskazywania na racjonalny, obiektywny i standaryzowany charakter poszukiwań, jakie prowadzą na zamówienie. Legitymizacja społecznego świata ma tutaj wymiar nie tylko usprawiedliwiania działalności konsultantów w ogóle, ale także dostarczania autentyczności i wiarygodności własnemu postępowaniu (por. też Strauss 1993: 217–218). Większość działań w społecznym świecie wymagających legitymizacji uruchamia liczne czynności komunikacyjne w postaci objaśniania, neutralizowania bądź teoretyzowania, które ostatecznie prowadzą do zbudowania przekonujących uzasadnień podejmowanych praktyk.

wowego działania, zawsze jest ona uwikłana w budowanie i podtrzymywanie społecznego świata, wiedzę o stosownych miejscach i okolicznościach, w których można podejmować dane działanie oraz o specjalistycznym sprzęcie, jakim „należy” dysponować, aby wykonywać je prawidłowo.

Rozwój środków technicznych, jakimi dysponuje społeczny świat, i przemiany technologii powodują, że działanie podstawowe zazwyczaj podlega procesowi profesjonalizacji. W miarę jak narasta wiedza, zaczyna wykrawać się grupa specjalistów, którzy dysponują ponadprzeciętną orientacją, dotyczącą uwarunkowań podstawowego działania lub opanowują niezwykłą biegłość w jego wykonywaniu. Stają się prawdziwymi ekspertami w swojej dziedzinie, proklamującymi wyjątkowość własnego sposobu wykonywania działania i jego profesjonalny charakter.

W świecie opieki paliatywnej, gdzie podstawowym celem działania od początku jego istnienia była holistyczna opieka nad nieuleczalnie chorym pacjentem i niesienie mu ulgi w cierpieniu, technologia obejmująca wiedzę medyczną z zakresu zwalczania objawów przewlekłej choroby i sposoby leczenia bólu, doprowadziła do ustanowienia pewnych stałych zasad podawania analgetyków, które pod nazwą „drabiny analgetycznej” funkcjonują w społecznym świecie i stanowią nieodłączny i standardowy element działań tego świata. Lekarz, który nie zna tych standardów, nie może się uważać za prawdziwego przedstawiciela świata opieki paliatywnej. Znajomość „drabiny” stanowi jednocześnie dla uczestników świata opieki cenny wskaźnik oceny tożsamości innych aktorów i ich umiejscowienia w społecznym świecie. Technologia analgezji i kontrolowania objawów nie tylko uczyniła z przedstawicieli tego świata ekspertów w tej dziedzinie, wyznaczając standardy działania, ale w historii tego świata stanowiła kluczowy element jego wyłaniania się jako nowej profesji, starającej się zalegitymizować swoje niepowtarzalne i wyraźnie wyodrębnione miejsce w świecie medycznym (Kacperczyk 2006).

Technologia wiąże się zatem z procesem profesjonalizacji działań oraz wykrawaniem subświatów (*subworlds*) o wyraźnych specjalizacjach zadaniowych, które z kolei także muszą znaleźć dla siebie miejsce, wywalczyć własną pozycję oraz proklamować wyjątkowość własnego działania i sformułować legitymację własnej działalności.

1.1.3. PROBLEM GRANIC

Wydaje się, że najtrudniejszym i najbardziej niepokojącym problemem, związanym z konceptualizacją społecznych światów, jest brak ich wyraźnych granic (*there are no boundiers*). Zdaniem Anselma L. Straussa (1993) jest to problem badaczy, którzy przywykli do ujmowania całości społecznych (*social units*) w taki sposób, jakby musiały posiadać przynajmniej umowne granice, być wyraźnie

wydzielone i odgraniczone w jakiś sposób⁷. Tymczasem jedną z podstawowych właściwości społecznych światów jest właśnie relatywna płynność granic (Strauss 1993: 212–213). Społeczny świat przenika liczne organizacje formalne i układy społeczne, krzyżuje się z nimi i przecina inne społeczne światy.

Dla pojedynczego aktora rodzi to pewną trudność w realizowaniu podstawowego działania (a także w obliczu działań podejmowanych na arenach). Sprawne i koherentne działanie wymaga bowiem spójnej autodefinicji – dookreślenia „Kim jestem?”, „Jako kto działam?”. Aktorzy rozwiązują problem tożsamościowy, budując spójne wyobrażenia o tym, na czym polega i czym jest „prawdziwe działanie” w społecznym świecie, jakie cechy powinien posiadać „prawdziwy” uczestnik i czym powinno się cechować jego działanie, aby mogło być zaliczone jako przynależące do danego społecznego świata.

W istocie jedną z najbardziej uderzających cech wielu społecznych światów jest nieustanna wewnętrzna dysputa oraz podejmowanie decyzji odnośnie do wyobrażeń o ich własnych granicach. Ujawnia się to w licznych pytaniach zadawanych przez członków i dyskusjach dotyczących tego, czy dana czynność, osoba czy produkt jest „rzeczywiście” reprezentatywny dla nich i dla ich świata. Dzieje się tak, dlatego że nawet uczestnicy, członkowie społecznego świata, zazwyczaj nie znają ostatecznej odpowiedzi na pytanie o granice ich świata, a ich główna działalność przeplata się zazwyczaj z procesem permanentnego negocjowania własnego statusu, roli i granic własnych działań oraz nieustannego podejmowania wysiłku samookreślenia się (*ibidem*: 214).

Aby zilustrować ten problem, powrócę do opisywanego przez Angusa Vaila (1999) świata tatuażu. Podstawową granicę świata wyznacza tu podejmowanie lub niepodejmowanie podstawowego działania, a zatem tatuowanie (się) lub nie. Posiadanie (lub planowanie) tatuażu stanowi pierwszy wyznacznik przynależności do świata. To jednak nie wystarcza. Świat tatuażu jest niezwykle zróżnicowany wewnętrznie, a samo działanie podstawowe w różny sposób realizowane. Uczestnicy tego świata kreślą liczne rozróżnienia pomiędzy „laikami” i „konesejami”, a także pomiędzy „tatuazem artystycznym” (*tattoo art*) a „zwykłym tatuazem” (*tattoos*).

Tatuaż artystyczny jest zwykle większy, bardziej kolorowy, posiada więcej elementów często połączonych ze sobą. Jego całościowy efekt przypomina ubranie, ponieważ pokrywa rozległe partie ciała. [...] Jego elementy estetyczne często stanowią odwzorowanie tatuażu ja-

⁷ Ta ułomność socjologicznej wyobraźni wiąże się z nawykiem myślenia o organizacjach lub innych zbiorowościach społecznych w sposób pozwalający przynajmniej w przybliżeniu określić, kto należy, a kto nie należy do grupy, kim są liderzy, jaki jest zakres obowiązków poszczególnych uczestników, jakie są zasady i regulacje, jakie zasoby są dostępne w realizowaniu celów (i dla kogo), jak przebiegają działania, czyli: gdzie się dzieją i z czego właściwie się składają? W przypadku społecznych światów po prostu nie daje się tego dookreślić i nie zawsze można udzielić odpowiedzi na tak postawione pytania (Strauss 1993: 213). Nie da się pojęcia społecznego świata sprowadzić do żadnej z istniejących kategorii grupy, organizacji czy innego wyobrażenia zbiorowości społecznej.

pońskiego [...] zawierającego motywy flory i żywiołów (jak ogień, woda, wiatr, ziemia) jako tła dla przedstawień bóstw i figur mitycznych. Ci, których stać na tatuaż artystyczny cieszą się w świecie tatuażu większym prestiżem niż ci, którzy wybierają [zwykły] tatuaż „amerykański”.

Tatuaż amerykański [...] składa się z relatywnie mniejszych, często dwuwymiarowych i zwykle niepołączonych ze sobą obrazków róż, idoli, panter, sloganów militarnych i tym podobnych. Ich zarysy są grubsze a cieniowanie bardzo proste (Vail 1999: 326, tłum. własne).

Pojawiające się tutaj różnice zakreślają domyślne granice społecznych subświatów, a aktorzy społeczni wykorzystują cały szereg własnych spostrzeżeń, by zbudować spójne definicje tożsamości uczestnika i sprawnie identyfikować partnerów interakcji. Na poziomie działań pojedynczej jednostki ujawnia się silna potrzeba zaznaczania granic, poszukiwania kryteriów rozróżniania „swoich” i „obcych”, czyli należących do danego segmentu świata czy też znajdujących się w opozycji do niego. Różnice pojawiają się oczywiście już na poziomie obserwacji samego działania lub jego efektów odsłaniających odmienne techniki wykonania czy działania w oparciu o inne wzorce (np. estetyczne). Rozróżnienia budowane są w trakcie komunikacji, gdy jednostka musi zorientować się, z przedstawicielem jakiego subświata ma do czynienia.

Według Angusza Vaila (1999: 326) w świecie tatuażu podstawowym źródłem rozróżnień czynionych przez uczestników jest pojęcie „czasu”. Uczestnicy używają go do potwierdzenia ważności własnego gustu i estetycznego smaku. Czas, który spędzili, stając się konsumentami sztuki, staje się dla nich „towarem” pozwalającym im „wycenić” wartość i miejsce w hierarchii oraz ustalić wyższość własnych preferencji estetycznych. Sposób traktowania czasu staje się tropem pozwalającym rozpoznać „swoich” i „obcych”, rozróżnić aktorów należących do subświata „zwykłego” czy też „artystycznego tatuażu”. „Prawdziwy” kolekcjoner, na przykład, nigdy nie zapyta: „Ile masz tatuaży?”. Takie pytanie może zadać tylko laik albo neofita. Tatuaż, bez względu na to, jak rozległy, jest jeden i jest widziany jako całość. Prawidłowo postawione pytanie brzmi: „Ile masz godzin?” (*How many hours do you have?*) – w znaczeniu: „ile mierzzonego w godzinach czasu spędziłeś, poświęciłeś, aby wyglądać tak, jak wyglądasz”. Miernik ten nie tylko przemawia do wyobraźni (jeśli ma się orientację, ile czasu trzeba poświęcić na wbudowywanie kolejnych motywów do tatuażu), ale w ten sposób aktor dowiaduje się, z kim ma do czynienia, orientuje się w przynależności swojego rozmówcy oraz w różnicach statusowych pomiędzy sobą a nim (różnica ilości godzin, które się „ma”).

Różnice leżą tu nie w samym podejmowanym działaniu, bo zarówno „prawdziwy kolekcjoner tatuażu”, jak i przypadkowy posiadacz tatuażu robili dokładnie to samo – cierpliwie znosili setki drobnych nakłuć na swojej skórze, wykonywanych przez tatuażystę. Różnice ujawniają się w interpretacjach własnego działania, w prezentowanych postawach i w budowanych uzasadnieniach. Vail (1999) pisze także o traktowaniu bólu i sposobach odnoszenia się do tego doświadczenia (*painful time*) jako kryterium różnicującym tożsamości uczestników. Prawdziwy

kolekcjoner tatuażu ignoruje fakt przeżywania bólu w trakcie nanoszenia tatuażu na skórę i traktuje to jako aspekt najmniej istotny. Ważniejsze jest bowiem powstawanie dzieła artystycznego i uczestnictwo w generowaniu wartości estetycznej. Tylko laik w świecie tatuażu może okazywać grymasy bólu w trakcie „zabiegu”, a później podkreślać, że posiadany tatuaż został okupiony cierpieniem i męstwem w znoszeniu bólu (Vail 1999: 338–339).

Brak wyraźnie zdefiniowanych granic społecznego świata stanowi jego nieodłączną cechę strukturalną, a odpowiedzią na ten brak granic jest ich nieustanne poszukiwanie przez uczestników⁸. Pomimo płynności, porowatości czy braku wyraźnych granic społecznego świata, dla działających aktorów problem granic nie znika. On narasta wraz z ich płynnością. Im trudniej określić z góry, kto należy, a kto nie do społecznego świata i jaki status w nim posiada, tym bardziej ożywiona staje się debata nad kryteriami lokalizowania siebie i innych w społecznym świecie, i tym szybszy proces różnicowania i „pączkowania” subświatów.

1.1.4. ARENY

Jedno z najbardziej specyficznych pojęć w teorii społecznych światów stanowi pojęcie *areny*. Arena jest „miejscem” sporu⁹, „polem działań i interakcji pomiędzy potencjalnie nieskończoną ilością rozmaitych zbiorowych całości” (Clarke 1991: 128), które nie zgadzają się na określoną definicję sytuacji czy podjęte w związku z tą definicją działanie. Arena „pracuje” wokół jakiegoś problemu i ostatecznie oznacza niezgodę na kierunek działania podejmowany przez społeczny świat lub jego segment (Strauss 1993: 227). To właśnie na arenie różne problemy są dyskutowane, negocjowane, wywalczane, forsowane i manipulowane przez reprezentantów zaangażowanych w nią społecznych subświatów (Strauss 1978: 124).

Susan L. Star i James R. Griesemer (1989) rozwinęli koncepcję tzw. **obiektów granicznych** (*boundary objects*) dla „rzeczy”, które znajdują się w chwili krytycznej na granicach światów, w miejscach łączenia, w momentach przej-

⁸ To poszukiwanie granic pojawia się zarówno na poziomie pojedynczych jednostek, jak i na poziomie kolektywnym, dotyczącym większych całości (światów lub subświatów). Choć w obydwu przypadkach działania zawsze odnoszą się do poszczególnych uczestników i podejmowane są przez konkretne podmioty, które w pewnych sytuacjach mogą się po prostu „wypowiadać w imieniu” jakichś większych całości, i próbować dookreślać granice nie tylko siebie jako pojedynczej jednostki, ale także dla innych i w ich imieniu.

⁹ Strauss i jego współpracownicy (1964) analizowaną przez siebie arenę psychiatryczną nazwali dosłownie „polem walki” pomiędzy grupami zobowiązanymi wobec różnych ideologii terapeutycznych. Każda z tych ideologii miała szerokie implikacje dla organizacji konkretnego szpitala, a ostatecznie przekładała się na ogólny sposób organizowania placówek zdrowia psychicznego.

ścia między nimi. Obiektami granicznymi mogą być traktaty pomiędzy krajami, programy softwearowe dla użytkowników różnie „umiejscowionych” światów komputerowych, a nawet pomysły czy pojęcia same w sobie. Podstawowy proces społeczny polega tutaj na tym, że obiekt „odczytywany” jest w zależności od potrzeb czy wymagań składanych pod jego adresem przez liczne społeczne światy, które spotykają się właśnie wokół obiektu granicznego i spierają o jego definicję.

W opisywanym przeze mnie (Kacperczyk 2006) świecie opieki paliatywnej w Polsce zasadnicze pole sporu wytworzyło się wokół morfiny oraz innych leków z grup opioidowych, a batalia toczyła się o taką ich definicję, która nie wywoływałaby negatywnych skojarzeń z określeniem „narkotyk” i umożliwiała przedstawicielom świata opieki swobodne stosowanie jej w celach analgetycznych. Taka definicja była niezbędnym warunkiem przetrwania tego świata jako całości, ponieważ analgetyki opioidowe stanowią zasadniczy element technologii społecznego świata i bez nich jego przedstawiciele nie są w stanie prowadzić swojej podstawowej działalności (por. *ibidem*). Arena koncentruje się wokół obiektu granicznego, który staje się punktem zapalnym, jądrem kryształizacji dla areny, a pośrednio dla autodefinicji uczestników zamieszanych w dyskusję światów.

Zazwyczaj w arenę uwikłanych jest wiele grup czy zbiorowości. Konceptualnie arena obejmuje wszystkich aktorów zaangażowanych w działanie, a także ich organizacje, społeczne światy, ruchy społeczne, ideologie i technologie. Podstawowym celem w analizie aren jest wyszczególnienie wszystkich uczestniczących w niej aktorów zbiorowych bez względu na zasięg ich uczestnictwa.

W debacie na temat opioidów w Polsce brało udział wielu aktorów, a głównymi siłami na arenie były: kręgi lekarzy stosujących morfinę jako środek walki z bólem, ich współpracownicy: pielęgniarki, członkowie zespołów paliatywnych, wszyscy ludzie stykający się w swojej praktyce medycznej z problemem bólu (pracownicy pogotowia, lekarze w izbach przyjęć, anestezjolodzy); badacze mechanizmów bólu przewlekłego i autorytety medyczne w tej dziedzinie; producenci wiedzy (szkoły medyczne, wykładowcy i ich słuchacze, twórcy podręczników); przedstawiciele firm farmaceutycznych produkujących preparaty morfinowe włączający się w propagowanie wiedzy o prawidłowym ich stosowaniu przez sponsorowanie imprez, sympozjów i szkoleń dla lekarzy oraz przez wydawanie broszur i publikacji na ten temat; podmioty zainteresowane przetrwaniem świata opieki paliatywnej: producenci sprzętu rehabilitacyjnego (a nawet producenci odzieży dla personelu medycznego); wreszcie sami odbiorcy usług medycznych: pacjenci – jako bezpośredni konsumenci opioidów oraz ich najbliżsi opiekunowie, wolontariusze niemedyczni włączeni w sprawowanie opieki i podawanie leków; ośrodki środowiskowej pomocy społecznej, mające pod swoją opieką pacjentów przewlekle chorych; zorganizowane grupy religijne; politycy i ciała ustawodawcze,

a nawet firmy ubezpieczeniowe (debatujące nad teoretyczną możliwością „przyspieszania zgonu” przez podawanie opioidów). Wszyscy ci aktorzy społeczni byli na swój sposób uwikłani w tę arenę, a ich zaangażowanie miało wymiar troski o przetrwanie własnego społecznego świata.

Zaangażowanie w dyskurs na arenie ma zawsze wymiar pragmatyczny, odsłania krzyżowanie się interesów różnych społecznych światów i wiąże się z ich podstawową potrzebą zapewniania sobie warunków przetrwania i rozwoju. Żaden społeczny świat nie egzystuje w izolacji, ale wraz z innymi światami konstytuuje szeroką społeczną przestrzeń, wewnątrz której areny i powiązane z nimi światy wyłaniają się i trwają. W pewnym sensie arena stanowi dla nich wspólny obszar spotkań i pragmatycznej troski o daną sprawę (Strauss i wsp. 1964: 377).

Relacja między społecznym światem a areną jest taka, że społeczny świat stanowi warunek strukturalny areny¹⁰. Każdy społeczny świat wytwarza arenę. A jeśli pojawia się arena, znaczy to, że istnieje i działa jakiś uwikłany w nią społeczny świat. Arena stanowi fenomen nierozłącznie związany ze społecznymi światami. Z drugiej strony, żadnego pojedynczego społecznego świata nie można zrozumieć w odosobnieniu, w izolacji i zawsze trzeba odwołać się do analizy aren (Strauss 1982). Badacz musi tu naświetlić, które światy i subświaty łączą swoje siły i walczą razem na szczególnej arenie, jakie przyjmują perspektywy, jakie zajmują stanowiska w dyskusji i dlaczego oraz co mają nadzieję uzyskać poprzez działanie zbiorowe (Wiener 1981).

W zasadzie każdą organizację czy całość społeczną można analizować jako arenę samą w sobie. Tylko w ten sposób docieramy do wewnętrznej złożoności i konfliktów społecznych ruchów, światów i subświatów. Owa złożoność zawsze istnieje i czeka na odkrycie (Clarke 1991). Zdaniem Anselma L. Straussa, procesy segmentacji, przecinania się, legitymizacji społecznych światów mogą być najlepiej zrozumiane właśnie na arenach (Strauss 1982a, 1984).

Arena pojawia się na mezo- lub makropoziomie dowolnie zorientowanych działań zbiorowych, chociaż może także przecinać cały społeczny świat, na każdym jego poziomie – aż do mikropoziomu definicji konkretnego aktora, w którym na co dzień „walczą ze sobą” różne definicje lub perspektywy poznawcze. Z badań Krzysztofa Koneckiego (2002–2004) nad społecznym światem właścicieli zwierząt domowych wynika, że arena animalistycznego i antropomorfizującego traktowania zwierzęcia przenika nie tylko cały społeczny świat, wyznaczając jego granice, ale także jest „przeżywana” przez pojedynczych aktorów, którzy w konkretnych sytuacjach interakcyjnych doświadczają ścierania się własnych perspektyw percepcyjnych i postrzegają zwierzę raz jako „tylko zwierzę” – perspektywa

¹⁰ Dla Adele E. Clarke (1991) teoria społecznych światów jest równoważna z teorią aren. Zestawia ona ze sobą te dwa pojęcia, stosując łączne określenie: „teoria społecznych światów/aren”, podkreślając tym samym nierozzerwalność społecznego świata oraz areny jako dwóch aspektów tego samego procesu.

animalistyczna, innym razem jako „prawie człowieka” – perspektywa antropomorficzna (Konecki 2005: 79 i nast.).

Istnieje także ściśle powiązanie między areną a nakreślanymi przez aktorów na własny użytek orientacyjnymi granicami subświatów. Nie sposób badać jedno bez drugiego. Zapytaj o granice świata – a pojawi się arena! Zapytaj o arenę – a natychmiast wyłonią się granice subświatów! W każdym przypadku do głosu dojdą zasadnicze różnice w pojmowaniu istoty podstawowego działania¹¹.

Najważniejszym problemem badawczym pozostaje tu, czyje „granice” podajemy opisowi. Jaka konstrukcja otoczenia i jego granic przedstawiana jest przez samych aktorów? Którzy uczestnicy są przez nich akceptowani, a którzy nie? Jacy są przez nich włączani, a jacy wyłączeni ze społecznego świata? Odpowiedzi na te pytania znajdują się w centrum zainteresowania badacza analizującego arenę. Uwaga analityka skupia się na wyszczególnieniu strukturalnych warunków kształtujących samą arenę jako całość, istniejących aktorów i sił strukturalnych działających na arenie; bieżących działań uczestników areny i ich procesów interakcyjnych (Strauss 1982b: 360; 1993: 230).

1.1.5. WARTOŚCI

Wydaje się, że jednym z najbardziej istotnych aspektów funkcjonowania społecznych światów, generującym największe konflikty i spięcia na arenach, dynamizującym ich wewnętrzne przemiany, a jednocześnie stabilizującym, zapewniającym spójne i efektywne działanie – są uznawane przez uczestników wartości¹².

¹¹ Warto tu jednak uściślić, że problem poszukiwania i wyznaczania granic świata społecznego nie dotyczy wyłącznie przestrzeni dyskursywnej. Samo działanie – podejmowane w określony sposób przy użyciu określonej technologii – już zakreśla pewien subświat, nawet gdyby aktualnie nie toczył się żaden spór na ten temat.

¹² Nie chodzi mi tutaj o rozumienie wartości spotykane często w badaniach sondażowych, a wynikające z przekonania, że w każdej grupie społecznej istnieje jakaś ustalona hierarchia wartości, którą można zrekonstruować na podstawie deklaracji słownych uczestników. Podejście takie nakazuje konkretyzować i operacjonalizować wartości w postaci list, a następnie prosić badanych o ich wybór i/lub uszeregowanie. Tego rodzaju praktyka badawcza wytwarza artefakty w postaci rozkładów deklaracji słownych przedstawicieli danej społeczności, pozwalających ujawnić, jak prezentują się ich deklaracje na tle deklaracji pozostałych pytanym albo w odniesieniu do wybranych cech statusowych. Nie mówi nam to jednak nic o działaniach konkretnych jednostek ani o realnych wyborach moralnych, jakich dokonują w życiu, a w konsekwencji niewiele się dowiadujemy o przyświecających im wartościach. Bo chociaż trudno zaprzeczyć, że prezentowane w sondażach listy wartości opisują pewne „wartościowe” i „cenne” aspekty ludzkiego doświadczenia, to jednak konstruowane w ten sposób hierarchie wartości rozmijają się z rzeczywistością indywidualnego doświadczenia – trudno bowiem wyobrazić sobie, że działająca jednostka w konkretnej sytuacji podejmuje jakiegokolwiek decyzje w oparciu o przywoływaną z pamięci listę bądź zestaw wartości. W koncepcji światów społecznych rozumienie wartości przybiera postać szczególną, chodzi

Koncepcja społecznych światów wnosi nieco światła do objaśnienia związków wartości z działaniem społecznym, ponieważ pokazuje, jak ściśle doświadczenia jednostki, jej autodefinicje i podejmowane przez nią działania wiążą się z wartościami pielęgnowanymi w ramach społecznych światów.

Centrum społecznego świata stanowi działanie, ale przecież nie działanie „obojętnie jakie”, lecz wyraźnie określone. Na tyle wyraźnie, że odstępstwa od niego zarysowują granice subświatów i powołują do życia arenę. W społecznym świecie działanie nigdy nie jest działaniem dowolnym. Obwarowane jest regułami, wyobrażeniem, jak powinno przebiegać, a przede wszystkim, z jakich pobudek powinno wypływać. Obramowane jest swoistą „instrukcją obsługi” oraz wskazaniem ewaluacyjnymi, pozwalającymi oszacować jego „przystawalność” do działań określonego segmentu społecznego świata. O granicach pomiędzy subświatami decydują ostatecznie zasadnicze różnice w pojmowaniu istoty podstawowego działania, a te są tak naprawdę różnicami w sferze wartości, które są tu rozumiane jako punkty orientacyjne, pozwalające dokonać oceny działania, a jednocześnie wskazujące, jak ono ma wyglądać i w jakich granicach przebiegać.

Jeżeli w społecznym świecie opieki długoterminowej (*world of assisted living*) podstawowe działanie polega na dostarczaniu podopiecznym pomocy wszelkiego typu, a za centralne wartości przyjmuje się: niezależność pacjenta, jego indywidualność, godność, prywatność, wolny wybór i domowe otoczenie – to muszą się one ujawniać w codziennych praktykach, na poziomie najprostszych rozstrzygnięć, dotyczących postępowania z pacjentem. A więc przedstawiciele personelu wcielający w życie owe wartości nie mogą na przykład: wchodzić bez pukania do pokoju rezydentów (bo to ma być ich prywatna przestrzeń), zamykać drzwi jadalni między posiłkami (ponieważ stanowi ona integralną część każdego normalnego domu), nie powinni wymagać od pacjentów, aby ustawiali się w kolejce po leki lub przychodzili po nie do pokoiów zabiegowych i wreszcie, nie powinni ogłaszać potrzeb czy problemów rezydenta w przestrzeni publicznej (Carder 2002: 11).

Wszystkie te sposoby postępowania stoją w opozycji do norm tzw. „medycznego modelu opieki”, w którym potrzeby pacjentów i ich indywidualność podporządkowane są wartościom związanym ze sprawną organizacją pracy i sprawowaniem kontroli przez personel. Społeczny świat opieki długoterminowej, chcąc uniknąć jakichkolwiek skojarzeń ze światem medycznym i odciąć się od takiego rodzaju sprawowania opieki, podkreśla i propaguje własne wartości, podkreślając ich wyjątkowość i zasadniczą odmienność. Mimo że elementy „podejścia medycznego” muszą się w tego rodzaju opiece pojawiać – opieką otaczane są przecież starsze schorowane osoby – zostają tu one przededefiniowane w taki sposób, aby przynajmniej w warstwie retorycznej zgadzały się ze „społecznym modelem opieki”.

bowiem o wskazywane w narracjach i dyskursach społecznego świata orientacyjne punkty pozwalające na legitymizację danego działania, a jednocześnie na dokonanie oszacowania jego autentyczności i poprawności z punktu widzenia „interesów” danego społecznego świata lub jego segmentu.

Centralne wartości wpływają bezpośrednio na życie i działania uczestników. Od wszystkich członków oczekuje się tu nie tylko przyjęcia określonej wizji rzeczywistości, ale także wyuczenia stosownej do jej nazywania terminologii społecznego świata (np. unikanie terminów: „pacjent” – na rzecz: „rezydent” lub „lokator”; unikanie określeń „pielęgniarka” na rzecz „osobista asystentka”, a także unikanie noszenia identyfikatorów przez personel, bo to nie „po domowemu” (*not „home-like”*). Zapamiętania (wyuczenia się na pamięć) sześciu podstawowych wartości oczekuje się od każdego nowego członka personelu. Również rezydenci na co dzień słyszą o zasadniczych różnicach pomiędzy „opieką długoterminową” (*assisted living*) a domową opieką pielęgniarską (*ibidem*: 10) i trenowani są w rozpoznawaniu zasadniczych różnic między nimi.

W ten sposób wartości przyświecające działaniom wplatają się w konstruowanie tożsamości aktora, który będzie oceniał jakość własnego działania zgodnie z przyjmowanymi przez swój społeczny świat centralnymi kryteriami ocen. Jednostka przy ewaluacji własnych działań i przy podejmowaniu decyzji interakcyjnych nie odwołuje się do tego, jaką wartość z uniwersalnej „siatki wartości” przyjąć, uczynić punktem orientacyjnym, bo o tym decyduje w pewnym sensie społeczny świat, w który jest zaangażowana, ale co najwyżej: Jakiego typu osobą okażę się, jeżeli to zrobię? Do którego „subświata” należą osoby tak postępujące? Do „ludzi jakiego rodzaju” stanę się podobna, gdy zachowam się tak, a nie inaczej?

A więc niewyodrębniona analitycznie, zwerbalizowana i wybierana z listy „wartość”, ale wyobrażenie siebie jako określonego rodzaju osoby, wyobrażenie określonej tożsamości oraz splecionej z nią autoprezentacji, która już zawiera w sobie wartościowanie – „koordynuje” działania aktorów. Obraz siebie jako przedstawiciela określonego społecznego świata, antycypowany wizerunek, oceniana z wyprzedzeniem autodefinicja i splecione z nią wartościowania wyznaczają ramy działania i sterują „prawidłowym” zachowaniem w społecznym świecie.

Wartość nigdy nie jest tu zawieszonym w próżni „hasłem”, ale funkcjonuje w ramach pewnej „opowieści”, narracji i jako taka jedynie może być „konsumowana” (zarówno przez aktora społecznego, jak i przez badacza). Każdy społeczny świat wytwarza bowiem masę uzasadnień legitymizujących własne działania, wytwarza specjalną terminologię i wykorzystuje rozmaite figury retoryczne po to, aby właściwie „odróżnić” się od innych światów¹³.

¹³ Szczególną rolę pełni tu przykuwające uwagę „opakowanie” społecznego świata (*package* – Fujimura, 1997) rozumiane jako zestaw narzędzi, metod, wartości i ideologii wyrażonych w unikalnym języku, zawierający specyficzną terminologię i wyznaczający charakter praktyk organizacyjnych. Tego rodzaju „opakowanie” umożliwia utrzymanie społecznego świata poprzez dostarczanie klarownych środków obrony świata i sposobów definiowania podstawowego działania. Wyjątkowo atrakcyjne „opakowanie” może przyciągać inne światy do wspólnego zaangażowania w określone działanie, o ile przemawia do ich identyfikacji i odwołuje się do ich wartości.

Aby opisać grupę lub jakąś społeczną całość jako odrębny społeczny świat, należy rozpoznać zachowania i wartości grupy jako unikalne i całkowicie różne od innych. Społeczny świat jako sieć komunikacji pomaga uczestnikom nie tylko zdefiniować własny obszar działania i zarysować jego granice, ale także obronić swój świat przed „podobnymi innymi” (Carder 2002: 2).

W społecznym świecie funkcjonują liczne opowieści o wydarzeniach, historii, plotki, paranarracje, które mają charakter „kulturowy”, zarówno w sensie budowania specyficznego „klimatu” czy kultury organizacyjnej, ale przede wszystkim w znaczeniu konstruowania wzorcowych tożsamości, bohaterów społecznego świata lub areny. Same wartości są wplecione w narracje i przekazywane w licznych opowieściach, których tematem jest kształtowanie określonego rodzaju tożsamości. Wartość pojawia się w kontekście opowieści i zawsze wiąże ze sobą jakiś wzór zachowania. W opowiadaniach o działaniach innych zawierają się konkretne oceny – osądy samych działań oraz powiązanych z nimi autoidentyfikacji. Funkcjonujące narracje wypełniają świadomość uczestników, stanowią tło moralne dla toczących się debat oraz opis porządku moralnego (MacIntyre 1996: 227)¹⁴.

Jest to bardzo szczególne podejście do wartości, które tutaj zawsze służą określonej wspólnotce (w tym wypadku konkretnemu segmentowi społecznego świata) i które dla przetrwania tej społecznej całości zostają powołane (*ibidem*). Normy moralne nie są wymyślanym tworem autonomicznej jednostki, która przytłoczona swoją wolnością i zarazem odpowiedzialnością za własne czyny podejmuje decyzje moralne zgodnie z własnym systemem wartości¹⁵. Cnoty i wartości kulturowane przez człowieka nie są formą indywidualnego samodoskonalenia-

¹⁴ Prace i analizy Alasdaira MacIntyre’a (ur. 1929) nie mieszczą się ani w nurcie symbolicznego interakcjonizmu, ani badań etnograficznych nad społecznymi światami. MacIntyre jest filozofem, zajmuje się problematyką roli i miejsca wartości w świecie współczesnym. Łącząc wykładnię filozofii moralnej Arystotelesa z nowoczesnymi koncepcjami filozoficznymi (marksistowską krytyką liberalizmu), inspirowany wartościami moralno-intelektualnymi katolickiej odmiany chrześcijaństwa – podejmuje problematykę wartości we współczesnych społeczeństwach, zapoczątkowując tym samym nowe sposoby myślenia w etyce – por. *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności* (MacIntyre 1996). Przywołuję podejście tego filozofa, ponieważ jest ono wyjątkowo zbliżone z wykładnią oferowaną przez teorie światów społecznych odnośnie do statusu, sensu i funkcji wartości w życiu społecznym oraz ich powiązaniu z samym działaniem.

¹⁵ Indywidualizm i racjonalizm przypisują jednostce nieredukowalną autonomiczność w jej wyborach moralnych oraz zdolność do kierowania się w dokonywaniu wyborów moralnych kryteriami racjonalnymi – a przez to uzasadniającymi słuszność tych wyborów. Tego rodzaju metaetyka emotywizmu oraz założenia wynikające z logicznego empiryzmu zostały zdyskredytowane przez MacIntyre’a opowiadającego się za wspólnotowym i ponadindywidualnym charakterem wartości. Według MacIntyre’a nie istnieją racjonalne, obiektywne i bezosobowe (ponadosobowe, ponadhistoryczne, niesubiektywne) kryteria, do których można się odwołać, aby jednoznacznie rozstrzygać ostateczne racje stron. Istnieją jedynie perspektywy poszczególnych wspólnot, kształtowane w tradycji, zachowane w języku i obecne w narracjach (MacIntyre 1996: 39 i nast.).

nia, prowadzącą nie wiadomo dokąd, ale zawsze czemuś służą. One „przynależą” do wspólnoty, to są „rzeczy” wspólnotowe i ich kierunek zawsze wiedzie *ku wspólnocie* (*ibidem*). Troska będąca przejawem tych wartości – staje się spoiwem łączącym, jednoczącym ludzi wokół spraw i działań, w jakich przyszło im uczestniczyć. Normy moralne służą życiu zbiorowemu i są potrzebne społeczności dla jej przetrwania. Jeśli więc wartości profesjonalne wytwarzają i podtrzymują określony wizerunek uczestnika i nadają mu ramy normatywne, to wspierają nie tylko ten wizerunek i przyświecają konkretnemu działaniu, ale również i może przede wszystkim – służą przetrwaniu społecznego świata jako całości.

Podobną myśl jak u MacIntyre’a spotykamy we wczesnej twórczości Florian Znanieckiego, w której świat wartości wywodzi się i opiera na „społecznej świadomości Innego w ramach ról i kręgów społecznych”. Mimo że Znaniecki rozumiał wartości jako „ponadjednostkowe, wieczne i schematyczne” – zakorzenił je jednak w bezpośrednich relacjach społecznych i umiejscawiał w świecie działań (Grathoff 1990: 154).

W „dziejącej się” rzeczywistości społecznej, jako badacze rzadziej mamy do czynienia z samymi wartościami (jako czyimiś wyobrażeniami tego, „co najważniejsze”), częściej śledzimy ciągły i nieustający proces wartościowania (*evaluating*) oraz tworzenia narracyjnych konstruktów uzasadniających i legitymizujących działanie.

Wartości ujawniają się w działaniu, gdy ludzie podejmują decyzje, co do swego postępowania. Ujawniają się w sposobie odgrywania ról, w konkretnych czynnościach, do których, jako badacze, często mamy dostęp jedynie pośrednio – poprzez narracje aktorów, obserwacje ich zachowań lub analizę dyskursów pojawiających się na arenach. W uzyskiwanych wywiadach i materiałach opisujących czyjeś działania stykamy się z wartościami w postaci rekonstruowanych uzasadnień samych aktorów, którzy samodzielnie (lub z naszą pomocą) usiłują ustalić, co nimi kierowało i dlaczego postępowali tak, a nie inaczej. W formułowanych przez nich *ex post* rekonstrukcjach własnych motywów, w dyskursach na arenach zawsze jednak udaje się odsłonić wartości jako najważniejsze punkty orientacyjne na mapie ludzkich działań.

1.1.6. TOŻSAMOŚĆ UCZESTNIKA

W centrum rozważań nad społecznym światem leży pojęcie „zobowiązania” (*commitment* – Strauss 1959; Becker 1960) rozumianego jako synonim lojalności i zaangażowania, jako coś, co jednostka obiecuje zrobić. Działania są strukturyzowane poprzez zobowiązania, jakie ludzie przyjmują – lub odrzucają – wobec swojego społecznego świata. Już w *Mirrors and Masks* (1959) Strauss przedstawiał tożsamość jednostki jako zobowiązania wobec określonej grupy odniesienia. Samo

pojęcie grupy odniesienia normatywnego, z którego wzięła początek koncepcja społecznych światów, stosuje się do procesu dokonywania porównań przez jednostki, które odnoszą siebie samych do innych (grup, zbiorowości, pozycji statusowych), i dla których inni stanowią wzorzec porównań i nośnik konstruowanej oceny.

W społecznym świecie jednostka nie posługuje się przy projektowaniu własnego działania pojęciem kategorii społecznej jako własnej grupy odniesienia – ale raczej wyobrażeniem tożsamości wytwarzanej w ramach tej grupy: jaka jest, co nią kieruje, jakie normy jej przyświecają, jakie działania podejmuje osoba z określoną tożsamością? W ten sposób jednostka współkonstruuje swoją „grupę odniesienia”, swój społeczny świat i w nim uczestniczy. Kompetentne działanie wymaga spójnej tożsamości w tym sensie, że zawsze działamy „jako ktoś”, „jako osoba określonego rodzaju”. Aktor społeczny czuje się częścią swojego społecznego świata i działa w jego imieniu. Wyobrażenie samego siebie – jako osoby określonego rodzaju – wyznacza mu kierunki działań i jest podtrzymywane przez opowieści środowiskowe i wewnętrzne narracje samego aktora.

Jak bardzo perspektywa społecznego świata określa tożsamość jednostki? Społeczny świat jest tak płynny i zmienny, jak manifestacje tożsamości poszczególnych aktorów, którzy muszą wciąż dookreślać własną tożsamość i tożsamości swoich partnerów interakcyjnych. Jeśli tożsamość widzimy jako zobowiązanie jednostki wobec jej grupy odniesienia, oznacza to, że jednostka jest związana ze swoją „grupą” **wartościami** rozumianymi jako kryteria oceny czy perspektywy poznawcze. Perspektywy te są permanentnie sprawdzane, „poddawane testowi rzeczywistości” (Shibutani 1955: 569).

Wartości pojawiają się jako „cenne” lub „motywuujące” do określonego działania właśnie poprzez ich powiązanie z określoną tożsamością, która staje się efektem ich realizowania i „wcielania w życie”. Relacja pomiędzy wartościami a tożsamością jest wzajemnie sprzężona i spleciona wokół budujących autodefinicje narracji. Ponieważ aktorzy mają liczne wielokrotne i równoległe zobowiązania, które mogą pozostawać w konflikcie, najistotniejsze staje się to, **co faktycznie robią**, rzeczywiście podejmowane przez nich działania. To czyni analizę niezwykle klarowną, bo dostarcza czytelne kryterium „przynależności” aktora społecznego.

Ale trzeba też pamiętać, że wartości centralne dla społecznego świata są przyjmowane przez jednostkę wraz z określoną autodefinicją – wyobrażeniem siebie jako członka danego świata. Człowiek staje się więc uczestnikiem społecznego świata nie tylko przez samo podjęcie podstawowego działania, ale poprzez włączenie się do dyskursu, w którym ścierają się określone wartości. Równie ważna, obok samego działania, jest więc komunikacja, dysputa, terminologiczne „odgradzanie się” od innych światów oraz uzyskiwanie podobieństwa w definiowaniu i legitymizowaniu własnej aktywności. Tkanka ludzkich działań jest tu rozumiana jako ściśle powiązana z autodefinicjami aktorów w nie uwikłanych. Uczestnikami społecznego świata stają się wszyscy, którzy, realizując podstawowe działanie, podtrzymują istnienie społecznego świata.

Takie ujęcie pozwala wyjść poza świat opisywany terminami organizacji formalnej, zbiorowości terytorialnej czy kultury w stronę analizy realnych działań podmiotów w rzeczywistości społecznej. Jednostką analizy staje się pojedyncze działanie oraz znaczenia nadawane mu przez działający podmiot. Piękno i prostota tego ujęcia pozwala nam uwolnić się od licznych nieścisłości i trudności definicyjnych (np. dotyczących tego, czym jest grupa społeczna, kiedy jednostka do niej należy, a kiedy nie? Czy jednostka należąca formalnie do danej grupy musi być zawsze traktowana jako działająca w jej imieniu? Czy jednostka nienależąca do grupy może działać w jej imieniu? *etc.*). Pozostaje samo **działanie** – jako jądro społecznego świata, jako kryterium jego wyodrębnienia i jako centralna jednostka analizy. Do społecznego świata należy bowiem każdy, kto działa w wyznaczony sposób, kto podejmuje działanie określonego rodzaju i włącza się w dyskurs dotyczący sposobu jego wykonania, przyczyniając się do przetrwania świata jako całości.

1.2. WIELOŚĆ I DYNAMIKA SPOŁECZNYCH ŚWIATÓW

Ludzie uczestniczą w wielu społecznych światach. Równocześnie i/lub równoległe podejmują działania wiążące ich z różnymi subświatami społecznymi. Każde działanie jest – a przynajmniej może się stać – jądrem jakiegoś społecznego świata. Stąd niezwykle adekwatna dla opisu ludzkiego życia zbiorowego wydaje się metafora *mozaiki* światów i subświatów społecznych akcentowana przez Adele E. Clarke (1991) w jej teorii społecznych światów/aren czy przez Roberta Prusa (1997) w jego koncepcji subkulturowych mozaik.

Społeczny świat rozwija się w specyficznym dla siebie tempie i posiada własną niepowtarzalną dynamikę, ale w każdym świecie odnaleźć można immanentnie wpisane w społeczną rzeczywistość procesy przemian, takie jak: segmentacja, przecinanie się i legitymizowanie działalności społecznego świata oraz wskazywanie na jej autentyczność (por. Strauss 1993: 215).

1.2.1. SEGMENTACJA

Według Anselma L. Straussa jedną z najważniejszych cech społecznego świata jest jego nieuchronna segmentacja (*segmentation*), prowadząca do wewnętrznego różnicowania się i wydzielania w jego ramach subświatów (Strauss 1993: 215). Segmentacja polega na „wszechobecnej tendencji światów społecznych do rozwijania wyspecjalizowanych zainteresowań (*specialized concerns*) i interesów w ramach szerszej społeczności podejmującej daną działalność, które powodują odróżnianie się jednych członków świata od innych” (Kling, Gerson 1978, tłum. własne). Proces

segmentacji zaczyna się w momencie, kiedy część uczestników zaczyna działać „inaczej”, zaczyna używać odmiennych narzędzi, wprowadza innowację technologiczną do działania podstawowego lub inaczej definiuje to, co robi.

Segmentacja stanowi jeden z najbardziej podstawowych subprocesów toczących się w rzeczywistości społecznej i wiąże się bezpośrednio z tym, jak powstają, ewoluują, utrzymują się i wyróżniają spośród innych, jak rozpadają się, popadają w kolejne segmentacje i wreszcie jak zanikają i giną całości społeczne (Strauss 1993: 215). Mówiąc o nieuchronności procesu różnicowania (się) i nieuniknionym dzieleniu się na subświaty, Strauss wskazuje na kilka ogólnych warunków (*general conditions*), wokół których toczy się proces segmentacji. Kryterium wydzielenia subświata może być *przestrzeń*, na której odbywa się działanie; *obiekty* poddawane działaniu; *technologia* i umiejętności, które muszą być w działanie zaangażowane; towarzysząca działaniu *ideologia*; rekrutacja nowych członków czy wreszcie *przecinanie się światów*, które w miejscu wspólnym wytwarzają specyficzny subświat (*ibidem*: 215–216). W efekcie mamy do czynienia ze złożonymi relacjami pomiędzy poszczególnymi subświatami, a także między nimi a samym światem jako większą całością, w ramach której się wyłoniły¹⁶.

Anselm L. Strauss wskazuje trzy zasadnicze drogi, jakimi przebiega proces segmentacji (Strauss 1984: 125). Są nimi: „**pączkowanie**” (*budding off*) – jako wydzielanie się nowej specjalizacji, opartej o inną (udoskonaloną lub uwstecznioną) technologię oraz poczucie odmienności wykonywanego działania podstawowego; „**odszczepienie**” (*splitting off*) – jako radykalne oddzielenie się od wyjściowego społecznego świata i odejście, którego uzasadnieniem staje się wskazywana różnica w podstawach ideologicznych podejmowanego działania. Są one tak zasadniczo odmienne od tego, co było, że nie może już być mowy o ciągłości czy kontynuowaniu tradycji wyjściowego społecznego świata, a nowy segment wydziela się i rozpoznaje sam siebie jako zasadniczo odmienny w swoich podstawach subświat; oraz „**przecinanie się**” (*intersection*) subświatów.

Proces segmentacji zawiera w sobie redefiniowanie i legitymizowanie nowego rdzenia działalności (*core activity*); odróżnianie subświata od innych, pisanie na nowo jego historii, rywalizowanie o zasoby, debatowanie i manewry na arenach oraz nieuchronne przyszłe segmentacje (Strauss 1993: 216).

Na poziomie odbioru rzeczywistości przez pojedynczych uczestników segmentacja wspierana jest przez psychospołeczne procesy kategoryzacji i autoidentyfikacji, umożliwiające jednostce utożsamianie się z „podobnymi do siebie” i zaliczanie ich do „swoich” oraz odróżnianie się i poznawcze odcinanie od „obcych”. Procesy te mogą przybierać mniej lub bardziej agresywne formy, ale tak

¹⁶ Problematyczna jest na przykład sytuacja, gdy dany subświat zaczyna konkurować o zasoby ze swoim macierzystym społecznym światem (*parent social world*), pozostając i działając nadal w jego ramach, a jednocześnie przecinając się i kooperując z innymi zewnętrznymi subświatami, które „niechcący” zasila (por. Strauss 1984: 131; 1993: 216).

czy inaczej muszą wystąpić i przybrać postać jakiejś narracji, do której mogliby odwoływać się uczestnicy – narracji wystarczająco atrakcyjnej, aby zachęcić nowych członków do zasilenia szeregów nowego subświata. W przeciwnym razie członkowie nie będą w stanie domagać się specjalnych praw dla swojej zbiorowości ani utrzymywać, że ich centralne działanie ma w sobie coś szczególnego. „Członkowie muszą w to naprawdę wierzyć, inaczej szybko odejdą; a potencjalni rekruci nie zostaną przyciągnięci” (Strauss 1984: 128–130).

„Wyłaniające się na skutek segmentacji subświaty trwają w napięciu pomiędzy przeciwstawnymi tendencjami: pociąga je bycie odmiennym od sąsiadujących subświatów, ale nie na tyle odmiennym, żeby zostać zdefiniowanym jako zupełnie obcy” (Strauss 1984: 130; 1993: 216). Każda segmentacja niesie więc w sobie ryzyko całkowitego „wypadnięcia” poza obręb społecznego świata, pomimo zapewnień, że subsegment jest jedynie udoskonaleniem, odświeżeniem jego idei i technik (Strauss 1984: 130). Strauss wskazuje na dynamiczny i procesualny charakter rzeczywistości społecznej, akcentując nietrwałość i zmienność konstytuujących się form społecznych całości. Ich nieustająca, niestrudzona segmentacja jest tym, co dynamizuje życie społeczne i wprawia w ruch społeczne światy.

1.2.2. PROFESJONALIZACJA

Naturalną konsekwencją segmentacji jest stopniowy proces specjalizowania się uczestników w pewnym typie działań, nabieranie w nich biegłości i kumulowanie wiedzy aż do poziomu eksperckiego, tak że łatwo zamienia się ona w wiedzę profesjonalną, podlegającą wycenieniu, utowarowieniu (*commodification*) i/lub urynkowieniu. Mamy wówczas do czynienia z wydzieleniem się segmentu świata profesjonalnego, który narzuca podstawowemu działaniu określone wymogi formalne, nakłada nań rygory organizacyjne, wytycza określone ścieżki karier i drogi nabywania uprawnień, wyznacza gremia nadające tytuły, przygotowujące adeptów do podejmowania danego działania oraz dalszej transmisji wiedzy, a także hierarchizuje uczestników ze względu na biegłość w sztuce i status w społecznej strukturze subświata.

Efektom profesjonalizacji jest najczęściej wykształcenie zawodu opartego na działaniu podstawowym, a co za tym idzie odrębnego subświata profesjonalistów, którzy biegle operują w danej dziedzinie, a niekiedy działania z nią związane czynią główną osią własnego rozwoju i pracy nad tożsamością. Profesja wymaga wyspecjalizowanej wiedzy, która możliwa jest do uzyskania dopiero po dłuższym procesie uczenia się. Zazwyczaj nie jest to wiedza ogólnie dostępna. Ścieżka adepta jest wyznaczona instytucjonalnie, a posuwanie się po niej podlega kontroli określonych gremiów. Również wykonywanie samego działania podstawowego obwarowane jest licznymi regułami instytucjonalnymi i organizacyjnymi.

Tak więc profesjonalizacja oznacza dalszy postępujący proces segmentacji zgodny ze społecznym podziałem pracy (*division of labor*). Uczestnicy zaczynają się specjalizować w różnych aspektach działania podstawowego i angażują się w jego podtrzymywanie na wiele sposobów. Zaczynają się pojawiać specjalistyczne odmiany danego zawodu, a obok działań i czynności związanych z jego wykonywaniem pojawiają się subspecjalizacje odpowiedzialne za szkolenie adeptów (nauczyciele, mistrzowie, instruktorzy, szkoleniowcy), za szkolenie samych szkolących, za ewaluację pracy jednych i drugich (nadzorcy, sędziowie, superwizorzy), za nadawanie im odpowiednich uprawnień i tytułów oraz za nadzorowanie całego procesu nauczania. Pojawiają się także organizacje reprezentujące interesy poszczególnych grup uczestników na wewnętrznych arenach subświata oraz poza nim.

Wysoka profesjonalizacja oznacza wyznaczenie uznawanych za nieprzekraczalne standardów postępowania poprzez szczegółowe zdefiniowanie kwalifikacji i reguł działania. Profesjonalizm wyraża się w prezentowaniu postawy badawczej wnikliwości, precyzji i szczególowości w rozpoznawaniu danej sprawy oraz w bardzo sprawnym realizowaniu podejmowanego działania. Ale także w umiejętności zachowywania emocjonalnego dystansu do sprawy i odsuwania osobistych, subiektywnych i sentymentalnych reakcji na rzecz myślenia racjonalnego i postępowania zgodnego z przyjętymi standardami (Hughes 1971: 375).

Każda profesja rozwija się w określonym kontekście społeczno-kulturowym i posiada swoją własną niepowtarzalną historię, ale zazwyczaj podkreśla własną wyjątkowość oraz przypisuje sobie wyłączne prawo do wykonywania danego zawodu (Hughes 1971). Proces ten, wzmacniany wytwarzaniem ideologii, która staje się częścią dyskursu legitymizującego działania uczestników profesjonalnego subświata, nie jest jednak bezproblematyczny. W istocie profesja przypomina bardziej „luźny amalgamat segmentów realizujących na rozmaite sposoby różne cele i mniej lub bardziej przywiązanych do trzymania się razem pod wspólną nazwą w jakimś szczególnym okresie czasu” (Strauss, Bucher [1961] 1991: 246). Strauss i Bucher w artykule z 1961 r. *Professions in Process* podkreślają, że w ramach danej profesji istnieje zazwyczaj wiele różnych tożsamości, wartości i interesów, które, owszem, są uwzorowane oraz podzielane w ramach pewnych koalicji, ale koalicje te zawsze „rozwijają się i kwitną w opozycji do jakichś innych”, a każde „bliższe spojrzenie na specjalność zaprzecza jej roszczeniu jedności, odsłaniając to, że specjalności także składają się z segmentów, i, jeśli tworzyły kiedykolwiek wspólne definicje zgodne z wszystkimi liniami profesjonalnej tożsamości, to był to prawdopodobnie bardzo szczególny i wczesny okres rozwoju” (*ibidem*).

Strauss i Bucher widzą profesję w perspektywie dynamicznej, podkreślając procesualny charakter jej nieustannego stawania się i transformacji: „profesje składają się z luźnego amalgamatu segmentów, które pozostają w ciągłym ruchu” (*ibidem*: 259). Homogeniczność profesji określają autorzy jako

falszywą jedność (*spurious unity*) – rodzaj prezentacji, kreowanej na potrzeby public relations (*ibidem*: 256). Wykorzystywane w tym celu środki, takie jak kodeksy etyczne, procedury certyfikacji czy powoływanie zawodowych stowarzyszeń, zdaniem autorów, „niekoniecznie są dowodem wewnętrznej homogeniczności i konsensusu, ale raczej świadectwem władzy pewnych grup” (*ibidem*). Ustanowiony porządek jest jedynie chwilowy, staje się szybko polem walki dla kolejnych wyłaniających się segmentów, które rywalizują z innymi o przejęcie kontroli nad symbolicznym łańcem świata i jego zasobami. W efekcie „wartości, kody etyczne i procedury certyfikacji stają się historycznymi depozytami najbardziej wpływowych segmentów” (*ibidem*), a „zunifikowany front”, który prezentują na zewnątrz, skrywa „wewnętrzne orbity walki o władzę” (*ibidem*: 257).

1.2.3. PĄCZKOWANIE

Proces segmentacji bywa też niekiedy obrazowany za pomocą metafory **pączkowania** (*budding off*). Pojęcie to oddaje wizję szybkich, wielokrotnych zmian polegających na wytwarzaniu coraz to nowych odmian podstawowego działania. Nie chodzi tu jedynie o prosty podział, rozpadanie się na segmenty i dyferencjację w obrębie społecznego świata, ale o wytwarzanie nowych „bąbli”, subświatów namnażających się na jego bazie. Niezależnie od tego, czy odczytujemy tę metaforę jako wywiedzioną z biologicznej wiedzy o rozmnażaniu przez pączkowanie, czy też postrzegamy ją jako efekt zastosowania fraktalnej wizji rzeczywistości – odsyła nas ona do dynamicznych i niekończących się zmian w rzeczywistości społecznej.

Pączkowanie jest wytwarzaniem czegoś w rodzaju „odnogi” społecznego świata, która wyłania się z jego głównego nurtu. Bardzo wyraźnie widoczne jest jej „zakorzenienie” czy „wywodzenie się” z działania podstawowego – ale jasne jest również to, że sposób działania zawiera w sobie już zupełnie „nowy pomysł”, nową ideę działania, a być może już całkiem nowe działanie.

Pączkowanie jest niezwykle interesującym subprocessem, odsłaniającym niepoohamowaną skłonność ludzi do **twórczych permutacji działania** (por. *Continual Permutations of Action*, Strauss 1993) i do wytwarzania coraz to nowych jego wariantów. W procesie tym ujawnia się niezliczona różnorodność rozwiązań i pomysłów na to, jak można zmienić, udoskonalić, udziwnić, przerobić czy sparodiować podstawowe działanie. Ta nieograniczona aktywność remodelowania działania ma w sobie wyraźny wymiar twórczy, a nawet artystyczny. Czasami jest wyrazem kreatywnego „bawienia się” działaniem i jego formą. Czasem wynika z rozpaczliwej walki o podtrzymanie działania pomimo braku ważnych warunków strukturalnych umożliwiających jego kontynuowanie.

Pomysł na nową formę działania może być inspirowany rozwiązaniami stosowanymi w sąsiadujących światach lub w tych, które przecinają się z danym światem społecznym. Proces pączkowania zasilany jest więc zazwyczaj ideami przenikającymi z innych światów, ale jednocześnie silnie osadzony w naturalnych przyptywach inwencji twórczej pojedynczych uczestników, którzy wybiórczo i nowatorsko owe rozwiązania ze sobą łączą, by wykreować wyjątkową i niespotykaną dotąd formę działania i stosowne jej uzasadnienie. Wydaje się, że istotną bazą strukturalną dla tego procesu jest zjawisko przecinania się światów.

1.2.4. PRZECINANIE SIĘ ŚWIATÓW

„Co dzieje się, jeśli członkowie jednego społecznego świata spotykają innych?” – pyta Strauss w *Continual Permutations of Action* (1993: 217). I odpowiada, że z pewnością dochodzi wówczas do transmisji umiejętności, informacji, zasobów pomiędzy światami. Ich ideologie mogą na siebie wpływać nawzajem, szczególnie za sprawą wyjątkowych uczestników, którzy stają się znaczącymi agentami tej transmisji (*ibidem*).

Z sytuacją spotykania „innych” mamy do czynienia nieustannie, ponieważ żaden społeczny świat nie istnieje w izolacji. I nie chodzi tu o prostą konstatację, że świat „styka się” swoimi „granicami” z wieloma innymi światami, czy nawet, że na swoich płynnych „obrzeżach” nakłada się na nie i z nimi miesza, ale raczej o fakt, że cały świat w swoim „wnętrzu” tymi innymi światami jest wręcz inkrustowany. Te inne światy aktywnie go przenikają w każdym momencie jego istnienia. Strauss nazywa to zjawisko **przecinaniem się** (*intersection*) światów i opisuje jako proces charakterystyczny dla współczesnych społeczeństw. Polega on na nakładaniu się na siebie różnych społecznych światów i subświatów, mieszaniu ze sobą ich działań podstawowych oraz związanych z nimi dyskursów oraz na ich nieustannej współobecności w jednej przestrzeni działania.

Procesowi temu podlegają nie tylko społeczne światy, ale także liczne ich areny¹⁷ i organizacje formalne wytwarzane w ramach świata, a nawet domeny¹⁸

¹⁷ Według Straussa przecinanie się aren stanowi immanentny, generyczny proces. „Każda arena wiruje wokół galaktyki innych aren” (Strauss 1993: 229). Ta stała obecność kontekstu innych aren jest wyczuwalna dla poszczególnych uczestników i badacz aren musi także brać je pod uwagę – nawet jeśli analitycznie interesuje go tylko wybrana arena, nie może w analizie pominąć innych, przecinających się z nią.

¹⁸ Pojęcie domeny (*domain*) wprowadziła Adele E. Clarke (1993) w swojej analizie aren pojawiających się w świecie nauk reprodukcyjnych, funkcjonujących w obrębie szerszej dziedziny biologii. „Domena konstryuuje szerszą społeczną przestrzeń (lub obrazowo rodzaj galaktyki), w obrębie której konkretne areny i powiązane z nimi społeczne światy zrodziły się i wciąż trwają” (Strauss 1993: 230). Por. też rozdz. 5.5. *Analiza sytuacyjna*.

jako formacje nadrzędne, obejmujące wiele społecznych światów i aren zaangażowanych w daną dziedzinę. Wszystkie one są aktywnie przecinane innymi społecznymi całościami, co w efekcie wpływa na przemiany zachodzące w całej domenie. Każda jej ewolucja powoduje przesunięcia w układzie relacji pomiędzy światami, subświatami, arenami i organizacjami. Nagłe wkroczenie nowego obiektu w obręb domeny ma daleko idące konsekwencje i zmienia wszystkie dotychczasowe układy i relacje, bo przecięcia, stwarzając pole do krzyżowania dyskursów, otwierają drogę zmian, interakcji i transmisji nowych treści. Przecięcia światów łączą i dzielą jednocześnie.

„To, co konstituuje arenę, produkuje także przecinanie się światów” – pisze Strauss (1993: 217). Proces przecinania się może angażować (*involve*) więcej niż dwa społeczne światy (lub subświaty) oraz osiągać różny stopień intensywności, różny czas trwania i znaczenie (*ibidem*). Przecinanie się przybiera wiele form i kształtów, a kooperacja lub rywalizacja są jedynie dwoma spośród wielu możliwych subprocesów (*ibidem*: 230). Ale najistotniejszą konsekwencją procesu przecinania się jest według Straussa to, że „sprzyja on splataniu się części (*sections*) społeczeństwa we wspólne (nawet jeśli czasami niechętnie lub tylko chwilowe) działanie” (*ibidem*: 217).

Interakcje pomiędzy uczestnikami różnych światów odbywają się zawsze w kontekście toczącego się działania (Strauss 1993: 233). Również uczestnicy aren są głęboko zanurzeni w sytuacje, domagające się działań praktycznych. Proces przecinania się sięga mikroświata pojedynczego uczestnika, który doświadczać może przecinania się własnych wewnętrznych aren lub swoich własnych linii działania – jeśli jest członkiem kilku przenikających się światów. Oznacza to, że niekiedy owego „innego” uczestnik spotyka w samym sobie.

1.2.5. LEGITYMIZACJA I ZAŚWIADCZANIE O AUTENTYCZNOŚCI

Każdy świat społeczny stara się uzasadnić racje swego istnienia. Zarówno „świeżo różnicujące się subświaty, jak i te o bardziej ustabilizowanej pozycji potrzebują deklarować autentyczną działalność i tożsamość; muszą demonstrować, że zasługują na szacunek szerszej społeczności” (Strauss 1984: 131; 1993: 217). Wynika to z potrzeby uzyskania poparcia dla własnych działań i zawiera roszczenie zaakceptowania przez otoczenie sposobu funkcjonowania danego społecznego świata. Jest też jednocześnie sposobem dystansowania się wobec innych światów i ustanawianiem granic między nimi (Strauss 1993; por. także Strauss 1982).

Legitymizacja polega na uruchamianiu zabiegów komunikacyjnych w postaci **objaśniania**, **neutralizowania** bądź **teoretyzowania**, które prowadzą do zbudowania przekonujących uzasadnień dla praktyk podejmowanych w ramach

społecznego świata. Uczestnicy stosują liczne objaśnienia „normalizujące” wobec kłopotliwych czy nieetycznych aspektów własnego działania, niwelując tym samym ich pejoratywną ocenę, i/lub wskazują na racjonalny, obiektywny i standaryzowany charakter własnych działań (Kacperczyk 2012: 162–163).

Te powstałe w dyskursie zabiegi legitymizacyjne są rozwijane i wykorzystywane dla uprawomocnienia własnych działań. Przedstawiciele społecznego świata tworzą i rozpropagowują własne teorie na temat działania, podkreślające autentyczność świata i uzasadniające przyjęte standardy postępowania i sposoby ich oceny. W efekcie tych zabiegów sami uczestnicy ugruntowują się w przekonaniu, że mają pełne prawo działać w określony sposób i uzyskują zgodę na ten sposób działania u innych. Proces legitymizacji wpływa więc na wytwarzanie sensu istnienia społecznego świata oraz na podtrzymanie jego normatywnego ładu.

Kompleksowość procesów legitymizacji i budowania wiarygodności świata (*legitimation / authenticity*) wynika z jednej strony ze złożoności samego procesu segmentacji (Strauss 1982), z drugiej jest naturalną konsekwencją technologicznych, przestrzennych i organizacyjnych uwarunkowań działania (Strauss 1993: 218).

Żaden proces technologiczny, który odbywa się wewnątrz świata – nawet tak istotny jak innowacja, wytwarzanie czy dystrybuowanie, choć wydają się całkowicie zasadne, racjonalne i usprawniające działanie – nie pozostaje wolny od dyskusji dotyczących kwestii legitymizacji. Musi pojawić się narracja uzasadniająca poprawność i sensowność decyzji co do kierunku działania. Czy będzie to ekstensywny proces tworzenia organizacji, ekspansji czy konsolidacji – legitymizacja jest konieczna.

Zdaniem Straussa, tym „co wprawia świat w ruch” i umożliwia mu dynamiczne trwanie jest wzajemna zależność i nieustanne współoddziaływanie na siebie wszystkich trzech procesów: segmentacji, przecinania się i legitymizacji (*ibidem*).

1.3. PODSUMOWANIE

Każdy świat społeczny stanowi dynamiczną całość (*entity*), którą tworzą ludzie podejmujący działania określonego rodzaju. Jest to przestrzeń, w której toczy się działanie i w której trwa nieustanna dyskusja na temat tego, jak działać. Granice społecznego świata są płynne i porowate, a zakreśla je bariera efektywnej komunikacji. Oznacza to, że społeczny świat trwa dzięki wspólnocie znaczeń wytwarzanej i podtrzymywanej przez uczestników w toku działań komunikacyjnych, a elementem niezbędnym dla utrzymania i reprodukcji symboliki kolektywnej, używania porozumienia umożliwiającego tworzenie wspólnych linii działania jest język, jakim posługują się uczestnicy. Fizyczny wymiar działania, zawierający się w wykonywaniu konkretnych czynności przy użyciu określonej technologii jest tak samo istotny, co jego wyrażona w słowach idea oraz językowe uzasadnienia.

W społecznym świecie działanie i narracja na temat działania wzajemnie się uzupełniają. Przestrzeń *działania* i przestrzeń *komunikacji* stanowią jedność.

Przetaczające się przez społeczny świat dyskusje i konflikty, koncentrujące się na arenach, stanowią realną siłę nacisku wpływającą na dalsze przemiany świata. Ścieranie się idei oddziałuje zarówno w perspektywie makrospołecznej, jak i w wymiarze mikro-, gdyż sprzyja krystalizowaniu się tożsamości uczestników, którzy muszą opowiedzieć się po którejś ze stron sporu i z którąś z nich się utożsamić. Dzięki arenom uczestnicy uzyskują orientację w normatywnej „topografii” światów i określają przestrzeń, do której należą i która jest im najbliższa.

Społeczny świat podlega nieustannym zmianom, generowanym poprzez procesy segmentacji, przecinania się oraz towarzyszące im procesy legitymizacyjne. Procesy te wzajemnie na siebie wpływają, „wzajemnie się implikują i przecinają” (Strauss 1993: 218). Segmentacja prowadzi do wydzielenia subświatów, które podlegają takim samym prawom i zjawiskom co światy – także się dzielą, przecinają, legitymizują swoje działania i zaświadczenia o ich autentyczności. Procesy legitymizacji, wyrastające z segmentacji i przecinania się światów oraz z zastosowania określonej technologii i rozwiązań organizacyjnych, same w sobie uczestniczą w wytwarzaniu normatywnego ładu świata.

Istotą wszystkich tych zabiegów podejmowanych przez uczestników społecznego świata jest zapewnienie mu przetrwania, czyli podtrzymanie podstawowego działania, stwarzanie warunków do jego rozwoju i ekspansji, znajdowanie zasobów, które to umożliwią.

* * *

Obraz świata społecznego, jaki zarysowałam, dostarcza ramy teoretycznej dla zrozumienia obszaru, który uczyniłam przedmiotem mojego poznawczego zainteresowania. Tak rozumiany świat społeczny chciałam zbadać i opisać – dynamiczną całość komunikacyjną, orbitującą wokół działań wspinaczkowych.

Przedstawiona przeze mnie próba nakreślenia tego, czym jest społeczny świat stanowi jednocześnie zapis mojego własnego stanu wiedzy na ten temat w chwili rozpoczęcia studium nad społecznym światem wspinaczki. Jest to obraz tego, co rozpoznawałam w badanej rzeczywistości i czego poszukiwałam w momencie startu. Z taką wiedzą na temat światów społecznych i z taką ich wizją przystępowałam do badania.

Była to wiedza, która bez wątplenia ukierunkowywała moje poszukiwania, uwrażliwiając na charakterystyczne dla światów społecznych aspekty dynamicznych zmian, pojawiające się areny, wyłaniające subświaty, umożliwiając rozpoznawanie procesów segmentacji, przecinania się czy legitymizacji w kodowanych danych. To, jak rozumiałam społeczny świat – musiało także zakreślać pole moich poszukiwań i wyznaczać konkretne zadania badawcze. Z takim zasobem wiedzy wchodziłam w teren badań – i taki jej zasób podsuwam czytelnikowi na początku drogi zapoznawania się z opisem świata wspinaczy.

2. DZIAŁANIE PODSTAWOWE

W rozdziale tym opisane zostanie działanie podstawowe badanego społecznego świata – a więc to, na czym w istocie polega i co się na nie składa – oraz zasadnicze elementy zaangażowanej w nie technologii, zapewniające bezpieczeństwo wspinaczom i chroniące ich podczas działania.

Zaprezentowany opis czynności wspinaczkowych nie ma w żadnym razie charakteru instruktażowego – temu służyć mogą podręczniki wspinania wsparte ćwiczeniami praktycznymi, najlepiej realizowanymi pod okiem instruktora. Nie było moim zamiarem uczyć kogoś wspinania, czy nawet doradzać, jak się najlepiej wspiąć. Chcę raczej przedstawić opis działania wspinaczkowego ze wskazaniem licznych jego uwarunkowań, który pozwoliłby ukazać, na czym wspinanie polega. Opisy czynności realizowanych w ramach wspinania podane zostały właśnie w tym celu: dla lepszego zrozumienia pracy, jaką wykonują wspinacze, dla uchwycenia złożonego charakteru podejmowanych przez nich działań oraz zaprezentowania kontekstu, w jakim one przebiegają. Szczegóły dotyczące samego działania należy zatem traktować jako materiał ilustracyjny dla opisu wspinaczki.

Moją intencją było ukazanie wielowymiarowości działania wspinaczkowego. O jego złożoności świadczy ilość rozmaitych opracowań na temat tego, czym jest wspinanie, jaka jest jego istota i jak należy je wykonywać. Różnorodność ujęć i opisów wspinania znajduje odzwierciedlenie w licznych danych zastanych, dostarczających objaśnień tego działania. Przedstawiona przeze mnie wizja działania podstawowego oraz jego odmian, opierająca się na tekstach podręczników wspinaczki¹, filmach instruktażowych dotyczących wspinania oraz tych

¹ Były to przede wszystkim: *Zasady Taternictwa* Zygmunta Klemensiewicza z 1913 r.; *Alpinizm* pod red. Macieja Popko z 1971 r.; *Materiały z teorii i dydaktyki alpinizmu* pod red. Andrzeja Matuszyka (1990); *Podręcznik turystyki górskiej* Macieja Tertelisa (1999); *Wspinaczka – trening i praktyka* Dale’a Goddarda i Udo Neumana (2000); *Podręcznik wspinaczki* Allena Fyffe’a, Iaina Petera (2000); *Wspinaczka sportowa. Zagadnienia wybrane* Wacława Sonelskiego i Krzysztofa Sasa-Nowosielskiego (2002); *Wspinaczka. Lód i mikst* Willa Gadda (2004); *Wspinaczka. Asekuracja i autoratownictwo* Davida J. Fasulo (2005); *Wspinaczka skalna* Krzysztofa Tretera (2005); *Wspinaczka w skale* Craiga Luebbena (2006); *Wspinaczka. Jak poprowadzić VI.4* Erica J. Hörsta (2006)

prezentujących konkretne przejścia i dokonania górskie², a przede wszystkim na wypowiedziach³ osób silnie osadzonych we wspinaczkowym świecie – wspinaczy o wieloletniej karierze, instruktorów, trenerów, publicystów oraz teoretyków – przedstawia w głównej mierze ich wizję wspinania. Interesowało mnie, jak oni sami opisują własne działanie w wywiadach, wypowiedziach medialnych, w rozmaitych tekstach o charakterze szkoleniowym, podręcznikach wspinania i alpinizmu, a także we własnych narracjach.

Powstający na bazie tak różnorodnych tekstów opis działania podstawowego po części konfrontowany był z moją własną wiedzą na temat działalności wspinaczkowej, zdobywaną podczas samego wspinania oraz uczestnictwa w sytuacjach szkoleniowych i treningowych. Zakres moich osobistych doświadczeń sprowadza się zasadniczo do wspinania skałkowego oraz realizowanego na sztucznych ściankach. W innych obszarach moja wiedza dotycząca wspinania nie ma charakteru ucieleśnionego i muszę opierać się na informacjach zapośredniczonych przez innych działających⁴.

2.1. NA CZYM POLEGA WSPINANIE?

Podstawowe działanie w opisywanym społecznym świecie, a zarazem centralną kategorię w mojej analizie stanowi „wspinanie”⁵. Jest to forma ruchu polegającego na przemieszczaniu się po skale, lodzie lub innej formacji na tyle pochyłej, że do jej pokonania potrzebne jest użycie co najmniej jednej ręki⁶. Ta definicja

i wreszcie dwutomowe wydanie *100 porad GÓR* pod red. Piotra Drożdża (2011–2012). Bardzo pomocna okazała się również książka Ewy Roszkowskiej (2007) *Alpinizm europejski 1919–1939. Ludzie – tendencje – osiągnięcia* ze względu na bardzo szczegółowe opisy technik wspinania stosowanych we wspinaczce.

² Głównie były to filmy amatorskie dostępne w sieci internetowej na stronach You Tube, Vimeo oraz filmy zamieszczane na profilach facebooka i na stronach domowych wspinaczy i klubów górskich oraz zamieszczane na portalach górskich i wspinaczkowych, ale także liczne profesjonalne filmy dokumentalne (por. wykaz filmów w *Bibliografii*).

³ Wypowiedzi te należą zarówno do danych zastanych gromadzonych w procesie badania, jak i danych wywołanych podczas rozmów podejmowanych w trakcie obserwacji uczestniczącej, a także pogłębionych wywiadów swobodnych zrealizowanych w ramach projektu badawczego.

⁴ Por. rozdz. 7.1. *Nota metodologiczna*.

⁵ Część opisu podstawowego działania zawarta w niniejszym rozdziale ukazała się w moim artykule *Badacz i jego ciało w procesie zbierania i analizowania danych – na przykładzie badań nad społecznym światem wspinaczki*, [w:] A. Kacperczyk, D. Byczkowska (red.), *Ciało w przestrzeni społecznej*, numer tematyczny „Przeglądu Socjologii Jakościowej”, lipiec 2012, t. VIII, nr 2, s. 32–63, 44–47.

⁶ Taką definicję wspinania podaje Janusz Chmielowski w *Przewodniku po Tatrach z 1910 r.*: „wspinanie się zaczyna się wówczas dopiero, gdy dla utrzymania równowagi i możliwości posuwania się naprzód – ręką użyć już koniecznie musimy” (Chmielowski 1910: VI).

wspinania odróżnia je wyraźnie od „chodzenia” po pochyłym czy stromym terenie, podczas którego ciało jest w stanie poruszać się, opierając swój ciężar jedynie na stopach, a podpieranie się czy chwytywanie ręką nie jest niezbędne dla utrzymania równowagi. Istotą wspinania jest ruch pozwalający na przemieszczanie się w górę po mniej lub bardziej stromych czy przewieszonych formacjach.

Wspinanie należy do naturalnego zakresu ekspresji ruchowej człowieka i ma charakter autokinetyczny. Łączy ono w sobie reakcje *posturalne* – dostosowujące ciało do wykonywanego działania, z czynnościami *lokomotorycznymi* – związanymi z przemieszczaniem się, oraz pewien szczególny rodzaj działań *manipulacyjnych* – pozwalających na chwytywanie ręką wypukłości lub wklęsłości formacji, by zachować równowagę i umożliwić kolejny ruch.

Wspinacz przemieszcza się w górę, używając stopni i chwytów. „Stopniem nazywa się każdą najmniejszą nawet nierówność skały, na której można oprzeć nogę. Chwytem – taką nierówność, która daje zaczepienie dla dłoni, a nawet tylko dla palców. Najczęściej ta sama nierówność skały będzie kolejno wykorzystywana jako chwyt, a następnie jako stopień” (Dobrowolski, Warteresiewicz 1971: 87).

Wdrapywanie się na obiekty może być indywidualnym odkryciem jednostki, wyrazem jej naturalnej potrzeby ekspresji ruchowej lub wynikiem ciekawości tego, co znajduje się wyżej. Czynność wspinania bywa także aktywizowana przez *afordancje* (por. Gibson 1977; 1979)⁷ formacji skalnej, której szczególne cechy, takie jak obecność wyraźnych chwytów lub stopni, zachęcają do ich użycia w określony sposób, a ich układ i struktura niejako „zapraszają” do wspinania i „wskazują” sposób poruszania się.

Tak realizowane wspinanie – jako pojedynczy akt indywidualnej ekspresji ruchowej, który zrodził się w interakcji ze skałą lub inną wertykalną formacją – nie musi jeszcze oznaczać uczestnictwa w społecznym świecie wspinaczki, chociaż może je zapowiadać i wyprzedzać. Doświadczenia tego rodzaju stanowią podstawowy warunek nabywania i rozwijania wspinaczkowych umiejętności i zasadniczy element konstruowania tożsamości wspinacza⁸.

⁷ Pojęcie *afordancji* (*affordance*) wprowadził James J. Gibson w artykule *The Theory of Affordances* (1977), a rozwinął w książce *The Ecological Approach to Visual Perception* (1979). Teoria *afordancji* zakłada, że „widzieć rzeczy to widzieć jak je użyć, jak się pomiędzy nimi poruszać, co z nimi robić a czego nie robić” (1979: 223). *Afordancje* to wszystkie możliwości działania ukryte w środowisku. Są to jakości obiektywnie mierzalne, niezależne od indywidualnych zdolności do ich rozpoznawania, ale zawsze pozostające w relacji z działającym podmiotem i przez to w pewien sposób zależne od jego własnych możliwości działania i percepcji.

⁸ W późniejszych etapach kariery wspinacze, rekonstruując swoją drogę uczestnictwa, odwołują się do tych pierwszych doświadczeń nabywanych niejako „poza światem wspinania”. Przykładu dostarcza wspinacz amerykański Dean Potter, który w jednym ze swoich podsumowań własnej kariery wspinaczkowej pisze: „Rodzice w trosce o moje zdrowie, zakazywali mi się wspinąć, ale **pociąg, jaki czulem do skał**, znajdujących się nieopodal naszego domu w południowym New Hampshire, **był nie do odparcia**. Rejon Joe English Cliff był równocześnie zamkniętą dla cywilów bazą wojskową. Wraz z moim kumplem Jonem, zwykliśmy przeskakiwać płot i zaszywać się wśród

Wspinanie jest działaniem wielowymiarowym. Po pierwsze, ma ono całkowicie **fizyczny i kinetyczny charakter**. Zarówno ludzkie ciało, jak i formacja skalna, po której przemieszcza się wspinacz, stanowią materialne elementy świata poddawane oddziaływaniu sił fizycznych. Na ciało wspinacza nieustannie działają siła ciężenia oraz siły tarcia. Przemieszczanie się w górę oznacza pokonywanie grawitacji i nabieranie wysokości. Wspinacz musi użyć własnego ciała w taki sposób, by nie odpaść, ale wejść wyżej. Umożliwiają mu to specyficzne cechy fizyczne formacji, takie jak: drobne wklęsłości i nierówności skały, wypukłości, krawadki, formy pozwalające się chwycić, zapewniające oparcie dla stóp, posiadające fakturę o dobrym tarciu oraz inne afordancje. Jednocześnie jednak w akt wspinania wpisane jest realne zagrożenie odpadnięcia od skały i lotu z wysokości, wynikające z prostego faktu, że przemieszczanie się w górę jest równoznaczne z nabieraniem energii kinetycznej, która w razie odpadnięcia i zderzenia z podłożem – może uszkodzić ciało wspinającego.

Czynności wspinacza nakierowane są zawsze na konkretne obiekty fizyczne – może to być skała, lód, sztuczna ścianka, panel wspinaczkowy, most czy inny konstrukcyjny element architektury miejskiej. Ze wspinaniem mamy do czynienia właśnie wtedy, gdy wystąpi ten szczególny rodzaj konfiguracji: wspinającego się podmiotu oraz formacji, po której się wspina. Specyficzne połączenie tych dwóch elementów i interakcja między nimi wytwarza to, co postrzegamy jako „działanie wspinaczkowe”.

Po drugie, wspinanie ma **całkowicie ucieleśniony charakter**. Nie można się wspinać, nie angażując ciała. Wspinanie jest wykonywane przy użyciu siły mięśni i pracy kinestetycznej, poprzez ruch, rozpoznawanie własnego środka ciężkości, balansowanie, chwytywanie, skoki, przenoszenie ciężaru z nogi na nogę. Wspinacz umieszcza stopy i dłonie na stopniach i chwytach tak, aby „oszukać grawitację” i wykorzystać siły tarcia do utrzymania równowagi i posuwania się wwyż. We wspinaniu pracę przemieszczania się do góry wykonuje ciało.

Po trzecie wreszcie, wspinanie jest również **działaniem społecznym**. Przede wszystkim dlatego, że za czynnościami wspinacza stoją społecznie konstruowane wyobrażenia o tym, jak powinno się wspinać oraz reguły działania narzucane przez społeczny świat, z którym wspinacz czuje się związany. W efekcie sam akt wspinania oraz sposób działania są charakterystyczne dla określonego segmentu społecznego świata, a wspinacz występuje jako jego reprezentant – nawet jeśli jego wspinaczka odbywa się w samotności. Ponadto wspinanie samo w sobie

głazów, które leżały u podstaw ściany. Tam właśnie, wśród porośniętych krzakami półek pokrytych głazami, mieliśmy naszą nieodkrytą przez umundurowanych kryjówkę. [...] **Wspinaliśmy się na bosaka, nieświadomi jakiegokolwiek techniki i nie znając sprzętu współczesnego wspinacza.** Kiedy teren robił się trudny, pomagaliśmy sobie wzajemnie, służąc własną ręką czy też ramieniem, które miały zastąpić stopnie. Mimo przerażenia udało nam się utrzymać nerwy na wodzy. Jednak ważniejsze było to, że w ogóle przeżyliśmy” (Potter 2007: 30, wyróżnienia moje).

przebiega w konkretnych sytuacjach społecznych i najczęściej przybiera postać działania o charakterze **kolektywnym**. Sytuacje wspinania ujawniają złożoność społecznej organizacji tej działalności oraz różnych form kooperacji pomiędzy uczestnikami i pojawiających się między nimi więzi społecznych. Najprostszą i najbardziej fundamentalną formą współpracy pomiędzy wspinaczami jest „wiązanie się liną” z partnerem, chronienie go i zabezpieczanie przed konsekwencjami odpadnięcia, które mieści się w szeroko rozumianym **asekurowaniu**.

Tak więc wspinanie jest działaniem złożonym, obejmującym wielowymiarowe interakcje jednostki z formacją, po której się przemieszcza, z własnym ciałem jako podmiotem i obiektem pracy, z elementami sytuacyjnego i społecznego kontekstu realizowania tej aktywności oraz z partnerem wspinaczkowym.

2.1.1. WSPINANIE, CZYLI CO KONKRETNIE?

Pod nazwą „wspinanie” kryje się wiele różnych czynności i działań. Spróbujmy przyjrzeć się, co konkretnie oznacza, że ktoś się wspina i jak wygląda ta aktywność w odniesieniu do różnych jej form i odmian. Zaczniemy od wspinania skałkowego (*rock climbing*).

Po pierwsze, wspinanie to **pokonywanie drogi wspinaczkowej**, czyli przejście trasy skalnej o **określonej trudności**, umiejscowionej na konkretnej turni i biegnącej w linii wyznaczonej przez pierwszego jej zdobywcę (*first ascentor*). Najczęściej pierwszy zdobywca jako osoba, która ustanowiła daną drogę (odnalazła lub wymyśliła jej linię) ma prawo nadać jej nazwę i zaproponować jej wycenę na przyjętej w środowisku skali trudności dróg wspinaczkowych⁹. Następni wspinacze, którym udało się daną drogę powtórzyć, mogą zweryfikować adekwatność tej wyceny i zaproponować własne oszacowanie stopnia trudności. Każda droga sportowa posiada taką wycenę wyrażoną w postaci liczbowej. Im wyższa „cyfra” – tym trudniejsza droga i tym większy szacunek w środowisku po jej przejściu. W chwili obecnej najtrudniejszymi drogami są te wyceniane na „9a+” i „9b”¹⁰. Droga wspinaczkowa trafia do przewodnika danego rejonu z informacjami o tym, kiedy i przez kogo została ustanowiona, jaką ma wycenę na skali trudności i ewentualnie, jaki sprzęt będzie potrzebny do jej bezpiecznego przejścia.

Często pokonanie danej drogi nie udaje się za pierwszym razem i trzeba dopiero znaleźć sposób na jej przejście, co określane jest „**patentowaniem drogi**”. W praktyce oznacza to, że wspinacz powtarza daną drogę lub jej najtrudniejsze fragmenty wiele razy w poszukiwaniu własnego „patentu”, jak ją przejść. Ta indywidualna praca nad drogą, wypróbowywanie odpowiedniego ustawienia ciała,

⁹ Por. rozdz. 3.1.3. *Współczesne skały wycen.*

¹⁰ Jest to wycena na skali francuskiej – por. rozdz. 3.1.3.1. *Skale trudności dróg skalnych.*

zastosowania odpowiednich technik wspinania w kluczowych momentach, uczenie się metodą prób i błędów – w konsekwencji oznacza także odpadanie od skały, czyli tzw. „loty”. Należałoby w tym miejscu wyjaśnić, na czym polegają loty i dlaczego są możliwe. Żeby to zrozumieć, trzeba odwołać się do tego, w jaki sposób wspinacze zabezpieczają się podczas swoich działań.

We współczesnej wspinaczce dla zapewnienia bezpieczeństwa stosuje się uprząże oraz liny, które absorbują energię kinetyczną spadającego ciała i chronią wspinacza przed zranieniem lub śmiercią. Odpadnięcie stanowi stały element skalkulowanego ryzyka we wspinaniu, co oznacza, że uczestnicy aktu wspinania postępują tak, jakby spodziewali się, że wspinacz może w każdej chwili odpaść i są na ten moment przygotowani technicznie. Wspinający się oraz asekurujący go partner wspinaczkowy są połączeni liną, którą asekurujący kontroluje poprzez użycie przyrządów zaciskowych. Wspinacz posuwa się do góry, nie obciążając swoim ciałem liny, a asekurujący uważnie śledzi jego ruchy, gotów zareagować, gdyby partner stracił kontakt ze skałą i „poleciał”. Asekurujący oraz wspinacz połączeni liną razem tworzą układ asekuracyjny, który chroni wspinającego przed konsekwencjami odpadnięcia. Kiedy wspinacz odrywa się od formacji skalnej i spada w dół – asekurujący „wylapuje” jego lot, blokując linę w przyrządzie tak, że w efekcie wspinacz może bezpiecznie zawisnąć w uprząży i powrócić na dół lub dalej kontynuować wspinaczkę. Gdyby nie użycie specjalistycznego sprzętu oraz technik służących zapewnieniu protekcji – każdy lot mógłby skończyć się uszczerbkiem na zdrowiu lub kosztowałby wspinacza życie.

Po locie następuje ponowna próba, oglądanie z bliska trudnych fragmentów drogi, przymierzanie się do chwytów, poszukiwanie dobrych miejsc oparcia, powtarzanie tych czynności aż ciało „nauczy się” odpowiedniego ruchu, ustawienia, przechwytów i uda się zrobić drogę. Dojście do „topu”, czyli końca drogi, finalizuje fazę wspinania. Wspinacz przygotowuje się do powrotu na dół. W zależności od zastosowanego systemu asekuracji może zostać opuszczony na linie albo samodzielnie wykonać „zjazd”.

Analogicznie wygląda sytuacja we wspinaczce wysokogórskiej (*mountaineering*): pokonuje się drogę od podstawy góry na jej szczyt. Droga ta biegnie w linii wytyczonej przez jej twórcę. Ma również swoją nazwę, wycenę, swoje trudności i swoje niebezpieczeństwa. Trzeba dotrzeć na szczyt, a następnie z niego powrócić na dół. Jeśli są to góry wysokie, drogę tę pokonuje się w wielu „wyciągach”, czyli etapach wyznaczanych długością posiadanej liny¹¹. Pomiędzy nimi buduje się stanowiska asekuracyjne, a ze szczytu powraca się, wykonując zjazdy. Jeśli są to góry najwyższe lub lodowce, drogę pokonuje się stopniowo, często przez wiele dni – wchodząc i wracając na dół – tak, aby ciało miało szansę zaaklimatyzować się do dużej wysokości. Dopiero po uzyskaniu aklimatyzacji atakuje się szczyt jednorazowo – przechodząc drogę od początku do końca.

¹¹ Jeden wyciąg to odległość pomiędzy dwoma stanowiskami asekuracyjnymi, która najczęściej równa jest jednej długości liny.

Nie zawsze udaje się dojść na szczyt. Podczas tego rodzaju wspinaczek – wielowyciągowych, w trudnym terenie górskim – działania są w dużym stopniu uzależnione od aktualnych warunków atmosferycznych, które bardzo szybko się zmieniają, niekiedy całkowicie uniemożliwiając kontynuowanie wspinaczki. W takiej chwili wspinacze muszą podejmować szybkie decyzje: „wycof”, czyli odwrót i rozpoczęcie schodzenia (lub zjazdów), albo „biwak”, czyli przeczekanie złej pogody w jamie śnieżnej, namiocie lub pod gołym niebem. Zadanie jest zakończone dopiero, gdy wspinacz znajdzie się na dole, bo wspinanie to nie tylko droga w górę, ale również bezpieczny powrót na dół.

Zarówno przy wchodzeniu, jak i w zejściu istnieje stałe niebezpieczeństwo zabłądzenia, spadnięcia w przepaść lub szczelinę lodową oraz inne zagrożenia. Dlatego wspinacze stosują własne systemy asekuracji: budują stanowiska asekuracyjne, by zabezpieczać siebie nawzajem, przypinają się do rozpiętych wzdłuż drogi lin poręczowych, a w łatwym terenie stosują tzw. „asekurację lotną” polegającą na równoczesnym przemieszczaniu się partnerów związanych liną.

Całokształt zadania wspinaczkowego obejmuje więc techniki wspinania i asekuracji, co zakłada umiejętne posługiwanie się własnym ciałem oraz sprzętem wspinaczkowym. Pod tą złożonością wielowymiarowego działania kryje się jednak wciąż ta sama esencja aktu wspinaczkowego. Istotą wspinania jest mierzenie się z trudnościami, jakie stwarza teren działania i pokonywanie tych trudności. Alfred Frederic Mummery (1855–1895) wyraził takie przekonanie już w 1895 r.:

jeśli rozważymy przez chwilę **istotę sportu alpinistycznego** (*sport of mountaineering*), **staje się oczywiste, że zawiera się on**, i to zawiera wyłącznie, w **przeciwstawianiu umiejętności wspinacza trudnościom stawianym przez górę**. [...] To prawda, że w sztuce wspinaczki skalkowej (*art of rock climbing*) dokonał się nadzwyczajny postęp i w konsekwencji wspinaczka skalna jest o wiele łatwiejsza teraz niż trzydzieści lat temu, ale **istota sportu leży nie w wejściu na szczyt, ale w walce i pokonywaniu trudności**¹² (Mummery 1895: 325–326, tłum. własne, wyróżnienia moje).

2.1.2. TECHNIKI WSPINANIA

Zmaganie się z trudnościami odbywa się poprzez angażowanie ciała w ruch pozwalający przemieszczać się w terenie skalnym, lodowym lub śnieżnym. W tym ostatnim przypadku mamy do czynienia raczej z wchodzeniem czy torowaniem drogi w śniegu niż ze wspinaniem rozumianym jako pokonywanie grawitacji w wertykalnych formacjach. W sensie całościowego zadania zdobycie szczytu

¹² Ta sentencja Mummery’ego: „the essence of the sport lies, not in ascending a peak, but in struggling with and overcoming difficulties” zawarta w jego książce *My Climbs in the Alps and Caucasus* uważana jest do dzisiaj za ideologiczne *credo* alpinizmu (por. Roszkowska 2007: 9).

górskiego określane jest jako „wspinanie się na górę”, ale w sensie pracy, jaką wykonuje ciało – czynności wspinacza bliższe są „chodzeniu” niż wspinaniu¹³. Z kolei wspinanie lodowe jest silnie uzależnione od wyposażenia wspinacza w odpowiedni sprzęt alpinistyczny, pozwalający wbić się w lód i uzyskiwać oparcie dla stóp i dla dłoni. Sama technika wspinania obejmuje więc dodatkowo umiejętności posługiwania się specjalistycznym oprzyrządowaniem. Dlatego przy omawianiu technik wspinania zaczę od wspinaczki odbywanej w skale.

Sposoby poruszania się wspinacza wyznacza i narzuca rzeźba formacji skalnej, ponieważ jej nastromienie, obecność i rozmieszczenie na niej chwytów, rys czy punktów oparcia dla stóp decydują o tym, jaki ruch jest na niej możliwy. Oznacza to, że we wspinaczce istnieje wiele różnych technik poruszania się w zależności od charakterystycznych cech formacji, po której odbywa się wspinanie: w pionie, w przewieszeniu, w kominie, w zacięciu, w rysach czy w terenie połogim.

Pod pojęciem „technika wspinania” mieści się wiele znaczeń, które akcentują różne aspekty sposobu realizowania zadania wspinaczkowego. Po pierwsze, technika wspinania to **wypracowany przez wspinacza sposób poruszania się**, pozwalający w najbardziej efektywny sposób pokonywać drogę wspinaczkową¹⁴. Dobra technika to wysoka efektywność (Goddard, Neumann 2000: 13). Mówi się wówczas, że wspinacz dysponuje doskonałą techniką ruchu:

Ruchy są wtedy czyste, pewne i harmonijne, zgodne z tym, co dyktuje skala. Nie ma żadnego elementu walki. Wspinasz się technicznie¹⁵ (Goddard, Neumann 2000: 13).

Dobrego wspinacza wyróżnia bogata motoryka ruchów, umiejętność „czytania” skały, sprawność i wytrzymałość, zaufanie do siebie, ale i rozumienie własnych ograniczeń (Treter 2005: 163).

¹³ Wszystko oczywiście zależy od góry i drogi, jaką się na niej wybiera. Są góry wymagające pokonania fragmentów skalnych lodowych i śnieżnych, są i takie, do których pokonania ruch wspinaczkowy nie jest wcale potrzebny. Dla przykładu „strzelista i wysoka Piramida Carstensa, leżąca w niedostępnej dżungli, to [...] większe wyzwanie i prawdziwa eksploracyjna przygoda, podczas gdy wejście 7-kilometrową ścieżką na rozłożystą i pagórkowatą Górę Kościuszki to zaledwie coś więcej niż nudny spacer, a dostanie się tam, to bardziej podróż niż eksploracja” (Hajzer 2012: 27).

¹⁴ Bardziej formalną definicję podaje Waclaw Sonelski (2002: 43 oraz 101), stwierdzając, że „technika wspinania jest zbiorem czynności ruchowych wykonywanych określonym sposobem, w celu, i koniecznych do, przejścia drogi wspinaczkowej”. W innym miejscu określa technikę wspinaczkową jako „zamknięty układ wzajemnie powiązanych ruchów, ściśle dostosowany do rodzaju, kształtu i charakteru skalnej formacji, którą wspinacz pokonuje” (*ibidem*).

¹⁵ Tak rozumianej technice – jako umiejętności poprawnego i najbardziej efektywnego poruszania się w skale – przeciwstawiana jest często siła (Goddard, Neumann 2000: 20; Treter 2005: 162). Pisząc o wyższości techniki nad siłą, przeciwstawia się „wspinanie techniczne” – „wspinaniu siłowemu”. Ogólna teza brzmi, że siła to nie wszystko, ważniejsza jest technika wspinania: „siła niewiele pomoże, a często polegając głównie na niej, traci się możliwość rozwoju technicznego” (Treter 2005: 162).

Zazwyczaj chodzi więc tutaj o bogaty repertuar ruchów, który wspinacz jest w stanie wykonać oraz umiejętne wybieranie optymalnego ruchu w danej sytuacji (Treter 2005: 165). Technika związana jest bezpośrednio z mechanizmem kontroli ruchu ciała – ze zdolnością do koordynacji. Zaplecze dla treningu techniki stanowi właśnie koordynacja (Goddard, Neumann 2000: 13). Tak rozumiana technika stanowi przymiot wspinacza, cechę indywidualną osiągniętą przy pomocy wielu ćwiczeń i ciężkiej pracy, często w połączeniu z wyjątkowym talentem motorycznym.

Po drugie, technika to toś, co się przyswaja i czego się naucza, czyli pewien **zbiór zasad poruszania się** – a więc opisane i ujęte w reguły sposoby przemieszczania się po formacji skalnej, które umożliwiają efektywne wykonanie zadania wspinaczkowego.

Technika wspinania w potocznym rozumieniu to pewne **sposoby i zasady**, których zastosowanie umożliwia wspinaczowi pokonanie wybranej drogi wspinaczkowej (Ręgwelski 2011b: 69, wyróżnienia moje).

W bardziej szczegółowym ujęciu technika może być rozumiana jako sposób poruszania się **zgodny z teorią** określającą najbardziej efektywne parametry ruchu z punktu widzenia kinetyki, mechaniki i ergonomii albo jako **sposób wykonania zadania ruchowego** mniej lub bardziej zgodny z ideałem opisanym w teorii danej dyscypliny sportu – w tym wypadku kryterium oceny stanowią obowiązujące w tej dyscyplinie przepisy i przyjęte normy estetyczne¹⁶.

Akcentuje się również wymierne konsekwencje „posiadania” lepszej techniki przez uczestników sportowych zmagania:

Poprzez technikę rozumiemy również racjonalne i efektywne wykonanie ruchu, umożliwiające uzyskanie pewnych wyników we współzawodnictwie w danej dyscyplinie (Ręgwelski 2011b: 69).

Najszerzej definiuje techniki wspinaczkowe Ewa Roszkowska (2007), według której techniki alpinistyczne to

sposób opanowania i umiejętność posługiwania się będącymi w dyspozycji alpinistów środkami w celu rozwiązania problemu alpinistycznego – tzn. pokonania trudności terenu wspinaczkowego (Roszkowska 2007: 164).

Definicja ta zawiera w sobie nie tylko odwołanie do sposobów poruszania się w skale i korzystania z własnych zasobów fizycznych i psychicznych, ale także do sposobu wykorzystania wiedzy, sprzętu, środków technicznych oraz taktycznych¹⁷.

¹⁶ „Z punktu widzenia teorii sportu przez technikę rozumie się **sposób wykonania zadania ruchowego**, które jest określone przepisami obowiązującymi w danej dyscyplinie, oraz uwzględnia cechy motoryczne, somatyczne, a także psychiczne potencjalnego zawodnika” (Ręgwelski 2011b: 69, wyróżnienie moje).

¹⁷ Pod pojęciem środków pozostających do dyspozycji alpinistów autorka rozumie te „z kategorii: a) **psychofizycznych** – budowa ciała, stan zdrowia i kondycji fizycznej, poziom rozwoju zdolności motorycznych (siła, szybkość, wytrzymałość...) i psychicznych (odporność psychiczna,

Pojęcie „technika wspinania” mieści w sobie rozmaite znaczenia, zawsze jednak w jego definicji pojawiają się pewne stałe elementy. Technika wspinania: (a) stanowi pewien specyficzny sposób pokonywania trudności drogi wspinaczkowej (jest techniką poruszania się), (b) jest to sposób działania ujęty w pewne reguły; (c) prowadzi do najbardziej efektywnego działania (skutecznego przemieszczania się).

W praktyce mamy do czynienia z dwoma opisanymi powyżej aspektami ujmowania technik wspinaczkowych. W aspekcie indywidualnym możemy traktować je jako (1) **wypracowany przez konkretnego wspinacza sposób poruszania się**. W aspekcie kolektywnym – jako (2) ogólny **zbiór reguł i zasad poruszania się** wypracowany przez środowisko wspinaczkowe na danym etapie rozwoju alpinizmu, który staje się podstawą do szkolenia adeptów. W istocie mają one ze sobą wiele wspólnego, ponieważ wcielone przez konkretnego wspinacza reguły i sposoby poruszania się, ujawniane podczas aktu wspinania, obserwowalne i mające charakter performatywny – nie biorą się znikąd. Efektywne poruszanie się w pionowych formacjach nabywane jest w określonym kontekście społecznym, wspierane i ukierunkowywane przez społeczne otoczenie wspinacza, a bazuje na historycznych osiągnięciach wspinającego się kolektywu jako interaktywnej całości, która wymienia między sobą doświadczenia i rozwija technologię pokonywania pionowych ścian.

W dalszej części omówienia skoncentruję się właśnie na tym drugim znaczeniu – opisie reguł poruszania się w skałę, który wypracowany został kolektywnie w ramach wspinaczkowego świata, a który może stać się podstawą do przyswajania i doskonalenia ruchu przez konkretnych wspinaczy (znaczenie pierwsze). Wiedza ta bazuje głównie na osiągnięciach wspinaczy sportowych i była możliwa do wygenerowania dzięki wprowadzeniu skutecznych systemów asekuracyjnych, pozwalających doskonalic technikę ruchu bez ponoszenia konsekwencji odpadnięcia (por. Roszkowska 2007: 167). Intensywnie rozwinęła się również za sprawą rozwoju wspinaczki skałkowej oraz bulderingu, których praktyki stały się prawdziwymi laboratoriami ruchu. Spore znaczenie miało także pojawienie się sztucznych ścianek wspinaczkowych i podejmowanie rywalizacji podczas rozgrywanych na nich zawodów (Ręgwelski 2011b: 69).

2.1.2.1. CHWYTANIE, STAWANIE I PRZECHWYTY

Technika wspinania obejmuje czynności ruchowe wykonywane w określony sposób, niezbędne do przejścia drogi wspinaczkowej. Analiza ruchu wspinacza pozwala wyodrębnić trzy najważniejsze elementy techniki wspinania:

motywacja, siła woli, inteligencja), b) **technicznych** – sprzęt, wyposażenie, c) **taktycznych** – umiejętność dostosowania działalności do warunków atmosferycznych, wysokości ściany, długości drogi, liczebności zespołu” (Roszkowska 2007: 164).

chwywanie się, stawianie stóp oraz ustawienie ciała (Sonelski, Sas-Nowosielski 2002: 45–46; Ręgwelski 2011b: 70).

Wykonanie ruchu wspinaczkowego rozpoczyna się z określonego **punktu podparcia**. Jest nim tzw. **stopień wyjściowy**, czyli taki punkt, na którym wspinacz opiera swoją stopę podtrzymującą ciężar całego ciała w momencie startu. W tym samym czasie jedna ręka (trzymająca) utrzymuje ciało w określonej pozycji wobec ściany na tzw. **chwycie wyjściowym**, a druga ręka (sięgająca) sięga do chwytu docelowego (Sonelski, Sas-Nowosielski 2002: 45). Taki funkcjonalny ciąg czynności określany jest we wspinaczce jako „**przechwyty**”. Jest to najprostsz element sekwencji powiązanych ze sobą ruchów, pozwalających przemieścić się od pozycji wyjściowej aż do uchwycenia **chwytu docelowego**¹⁸. Wówczas chwyt ten staje się chwytem wyjściowym dla kolejnego ruchu. Wspinacz trzyma się go jedną ręką, stabilizując pozycję swojego ciała, w trakcie gdy jego druga ręka sięga do następnego chwytu docelowego. Pokonanie całej drogi wspinaczkowej składa się z szeregu takich przechwyty.

Przechwyty stanowi elementarną jednostkę i najprostsz cykl ruchu, wyznaczany zmianą położenia rąk na skale. Można wykonać go statycznie – gdy utrzymujemy trzy punkty podparcia, a zmieniamy czwarty, czyli jedną z rąk. Można też wykonać go w sposób dynamiczny, wykonując tzw. „strzał”, gdy odrywamy obydwie ręce, aby doskoczyć do docelowego chwytu¹⁹.

Chwywanie angażuje palce, dłonie, przedramiona i ramiona wspinacza. Określenia służące do opisu chwytów stanowią świadectwo świadomie wypracowywanej wiedzy praktycznej o sposobach układania dłoni na chwytach oraz o kierunkach ich obciążania. Istnieje bogata nomenklatura dotycząca rodzajów chwytania. **Klama** – to duży, bardzo wygodny chwyt, niewymagający dużej siły palców, na którym ręka układa się jak na klamce (tzw. chwyt prosty); **luczek** – to układ ręki stosowany na drobnych krawędziach (krawądkach), gdy palce spoczywają na najszerszej części krawądky, a kciuk zamyka się na palcu wskazującym, wzmacniając siłę chwytu; **chwyt wyciągnięty** – stosowany jest w miejscach nachylonych i na „oblakach”²⁰, które obejmuje się całą powierzchnią palców, utrzymując na

¹⁸ Pełną definicję „przechwyty” podaje Sonelski: „**Przechwyty** to wynikający z aktualnej sytuacji wspinacza w ścianie ciąg funkcjonalnie powiązanych ruchów, który prowadzi od pozycji wyjściowej, poprzez ewentualną zmianę położenia stopy (stóp) dokonywaną (jednym lub kilkoma krokami) w celu ustawienia ciała w pozycji najlepszej dla uwolnienia ręki sięgającej, do sięgnięcia i uchwycenia chwytu docelowego” (Sonelski, Sas-Nowosielski 2002: 43, wyróżnienia w oryginale).

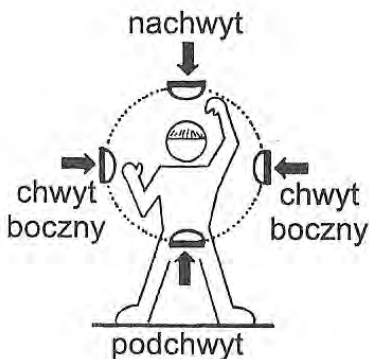
¹⁹ Naturalna technika wspinania nie przewidywała jednak „strzałów”. Z uwagi na to, że powstawała na ścianach o niewielkim nachyleniu, pozwalającym zachowywać wspinaczowi równowagę statyczną – sama wspinaczka miała także charakter dość statyczny (Wojciech Krzyżanowski (b.d) *Szkolenie wspinaczkowe, metodyka i technika*, źródło: http://wychowaniefizyczne.pl/userfiles/_download/met_prog_krzyz.pdf, dostęp 03.10.2013).

²⁰ Oblak to chwyt obły, na którym nie uda się zagiąć palców, „wymaga przyłożenia siły prostopadle do jego powierzchni oraz przybliżenia środka ciężkości ciała maksymalnie do ściany” (Ręgwelski 2011b: 72).

nich dłoń głównie dzięki sile tarcia pomiędzy skórą dłoni a skałą; **chwyt na ścisk** – stosowany jest na wąskich występkach skalnych, które chwytają się dłonią, ściskając między kciukiem a pozostałymi palcami. Można również **umieszczać palce w dziurkach** i otworach skalnych, uzyskując punkt oparcia. Trzeba zaznaczyć, że wiele z tych chwytów może być kontuzjogennych.

Doświadczeni wspinacze jako chwyt czy stopień są w stanie wykorzystać naprawdę minimalne nierówności w fakturze skały, wspinając się po „mikrokrawędkach” lub „mikrostopniach”.

Sposoby wykorzystania chwytu zależą także od jego położenia w stosunku do ciała wspinacza (ryc. 1). Chwyty leżące w linii ramion wspinacza określane są jako **chwyty boczne**, te poniżej środka ciała wspinacza, na wysokości jego bioder i ud – to **podchwyty**, a leżące ponad głową to **nachwyty**. Umieszczenie chwytów względem ciała decyduje o tym, jaki kierunek obciążenia może przyjąć dany chwyt i jakie ustawienie ciała będzie sprzyjało efektywnemu wykorzystaniu chwytu.



Ryc. 1. Rodzaje chwytów w zależności od ich położenia w stosunku do ciała wspinacza

Źródło: Sonelski, Sas-Nowosielski 2002: 64

W trakcie wspinaczki granice działania wyznaczone są przez parametry ludzkiego ciała – chwytanie ogranicza strefa optymalnego zasięgu rąk, która mieści się pomiędzy dolnymi żebrami wspinacza a strefą, do której dosięga on ręką lekko zgiętą w łokciu – zbyt szerokie rozstawianie ramion uniemożliwia swobodne wykonanie przechwyty. Stawianie stóp limituje z kolei zasięg nóg wspinacza, ale także niepełny, bo umieszczanie stopy na stopniu powyżej poziomu kolana także poważnie utrudnia pochód do góry. Zbyt bliskie umieszczanie wobec siebie

stóp i dłoni daje w efekcie niewygodną pozycję, w której siła grawitacji mocniej oddziałuje na korpus wspinacza. Środek ciężkości ciała powinien być utrzymywany ponad punktem podparcia, a biodra należy trzymać jak najbliżej ściany, co pozwala realizować pochód do góry niemal wyłącznie przy użyciu siły nóg.

Sprawne wspinanie wymaga starannej pracy stóp. Nie ręce, a nogi i stopy zostały stworzone po to, by dźwigać ciało. Postaraj się utrzymać jak największą część jego ciężaru na nogach, oszczędzając ręce (Luebben 2006: 21).

Ogólna zasada mówi o tym, że należy raczej pracować nogami (stać i wychodzić na nich) zamiast zawisać czy podciągać się na rękach (Rébuffat 1963:

14–15). Zaleca się także wspinanie płynne i rytmiczne – bo każde zatrzymanie pochodu w górę pochłania dodatkową energię i powoduje wytracenie rozpędu, który jest niezwykle pomocny przy pokonywaniu drogi. Craig Luebben w podręczniku *Wspinaczka w skale* podaje następujące zalecenia:

- wykorzystuj technikę w taki sposób, aby większość ciężaru ciała spoczywała na nogach;
- przy wspinaczce rozluźnij się, zachowaj pewność siebie i koncentruj się na tym, co robisz;
- w każdy ruch wkładaj tylko tyle siły, ile potrzeba do jego wykonania;
- naucz się „czytać” skałę, dostrzegać stopnie i chwytów oraz szybko podejmować decyzję, w jaki sposób iść dalej (Luebben 2006: 20).

Praca stóp opisywana jest w licznych zaleceniach, takich jak: bardzo precyzyjne stawianie stóp na drobnych krawędzkach, stawanie „na tarcie” tam, gdzie nie ma wyraźnych stopni, ale szorstka faktura skały pozwala wykorzystać siłę tarcia, kreatywna praca stóp w postaci **haczenia piętą** lub **palcami** czy **podklinowywanie stopy** w poziomych rysach lub otworach w poszukiwaniu bardziej stabilnej i najmniej męczącej pozycji ciała (*ibidem*: 23–24). We współczesnej wspinaczce sportowej praca nóg traktowana jest na równi z pracą rąk.

[S]topy przestały pełnić jedynie rolę punktów podparcia i przejęły po części funkcję dłoni jako punktów zaczepienia. [...] zarzucenie pięty za chwyt nad krawędzią dachu stało się kanonem wspinaczek „sztuczno-ściankowych”. Dzięki specyfice wspinania w dachu sztucznej ścianki opracowane zostały metody podhaczania, podklinowywania stóp o chwyt czy fakturę ściany, umożliwiające utrzymanie pozycji horyzontalnej w trakcie wspinania (Ręgwelski 2011b: 69).

Wspinaczka jest działaniem angażującym całe ciało. Aby wspiąć się płynnie i sprawnie niezbędne jest balansowanie ciałem, przenoszenie ciężaru ciała na boki, odciążanie stopy, która ma wykonać ruch. Gdy pracuje całe ciało, przestawianie stóp ze stopnia na stopień staje się łatwiejsze.

Obok chwytania i stawiania stóp bardzo ważne jest ustawienie ciała. Istnieją dwa podstawowe sposoby ustawiania ciała względem powierzchni ściany: **pozycja frontalna** oraz **pozycja boczna**, wszystkie pozostałe – takie jak: pozycja pomostowa, pozycja zapieraczki, pozycja odciążu i podchwytu oraz pozycja Gastona (patrz dalej s. 72) – stanowią kombinacje tych dwóch podstawowych (Treter 2005: 176–177). W pozycji frontalnej²¹ – typowej dla wspinania w terenie połogim lub pionowym – ciało wspinacza ustawione jest przodem do ściany, linia jego bioder biegnie równoległe do formacji skalnej. W pozycji bocznej, używanej w rysach, zacięciach i pionowych kantach, wspinacz ustawia się bokiem do formacji, po której się wspina, co stanowi o wiele trudniejsze wyzwanie i „wymaga pełnej kontroli nad położeniem środka ciężkości” (*ibidem*: 177).

²¹ Ewa Roszkowska podaje, że sam termin „technika frontalna” pojawił się początkowo „dla określenia, stworzonej w latach trzydziestych XX w., techniki wspinania w lodzie na przednich zębach raków, przy wykorzystaniu czekana i czekanomłotka” (Roszkowska 2007: 164).

We wspinaczkę sportowej techniki wspinania polegają głównie na optymalizowaniu użycia siły podczas wspinania i rozwinięciu umiejętności odpoczywania w trakcie wspinaczki. Jest to możliwe dzięki odpowiedniej pracy rąk i nóg, wypracowaniu efektywnych technik chwytania, podchwytów, zahaczania formacji nogami, poprawnego ustawiania się względem ściany, skręcania ciała czy balansowania środkiem ciężkości i umiejętnym wykorzystaniu własnego potencjału ruchowego.

2.1.2.2. WSPINANIE KLASYCZNE

Fundamentalne zasady klasycznej wspinaczki wypracowane zostały na przełomie XIX i XX w. Ich bazę wyjściową stanowiła tzw. **naturalna technika wspinania**, wykorzystująca normalny potencjał i zakres ruchowy ciała ludzkiego do przemieszczania się w górę w możliwie najprostszy i najbardziej efektywny sposób, a przypominająca wchodzenie po drabinie²² (Rébuffat 1963: 56; Sonelski, Sas-Nowosielski 2002: 13, 108).

Chodziło wówczas o to, aby wspinacz przemieszczał ciało wysiłkiem mięśni nóg, przy minimalnym wkładzie pracy kończyn górnych i obręczy barkowej. Za najlepszą pozycję ciała w ścianie uznano normalną postawę stojącą, a ideałem techniki było... „chodzenie” po skale, jak po chodniku (Sonelski, Sas-Nowosielski 2002: 77–78).

Taka technika wspinania polegająca na naprzemiennym obciążaniu i odciążaniu stóp w trakcie „pochodu” w górę, szukaniu stabilnych punktów oparcia i utrzymywaniu pozycji ciała za pomocą rąk sprawdzała się doskonale na ścianach o nachyleniu 60–70 stopni i stała się kanonem poruszania się w skale oraz wzorem nauczania wspinaczki.

W miarę jak wspinacze atakowali coraz trudniejsze i bardziej przewieszane formacje, sposoby poruszania się w stromym terenie musiały podlegać ewolucji. Naturalna technika ruchu wykorzystywana z powodzeniem przy pokonywaniu płyt, ścianek skalnych i podczas wspinaczek lodowych (Roszkowska 2007: 166) nie była wystarczająca w rysach czy przewieszeniach. Z czasem sposoby wspinania zostały rozbudowane i udoskonalone o wiele różnych dodatkowych technik odnoszących się do pracy nóg, rąk oraz balansowania środkiem ciężkości ciała, a wspinaczka stawała się coraz bardziej wyczynowa i wymagała coraz wyższych umiejętności akrobatycznych.

Nadal jednak akcentowano, że chodzi tu o działanie oparte wyłącznie na umiejętnościach i możliwościach ciała wspinacza. Techniki wspinania klasycznego opierają się na naturalnym wykorzystaniu ludzkiego narządu ruchu do pokonywania trudności drogi wspinaczkowej. **Istota wspinania klasycznego** (*free*

²² Ciekawe, że francuskie określenie wspinaczki *escaladé* pierwotnie oznaczało właśnie czynność wdrapywania się po drabinach na mury obronne podczas zdobywania miast.

climbing) polega na tym, że wspinacz przemieszcza się w górę wyłącznie o własnych siłach bez żadnych sztucznych pomocy czy ułatwień.

[T]echnika *klasyczna* – oznacza sposób rozwiązania zadania ruchowego (tzn. przejścia drogi wspinaczkowej), przy wykorzystaniu rzeźby terenu i możliwości psychofizycznych alpinisty (Roszkowska 2007: 165).

Historycznie bardzo ważne miejsce w doskonaleniu techniki ruchu wspinaczkowego miały osiągnięcia technologiczne. Zdobycie zabezpieczenia w postaci lin, haków i karabinków sprawiło, że wspinacze poczuli się pewniej na skale, mogli więcej eksperymentować z ruchem, ćwiczyć i utrwać swoje odkrycia kinestetyczne.

Dzięki pojawieniu się tuż przed I wojną światową nowego sprzętu wspinaczkowego: haków Fiechtla, karabinków ułatwiających asekurację oraz trzewiczek wspinaczkowych o sznurkowej podeszwie [...] poziom techniki klasycznej uległ radykalnemu podwyższeniu (*ibidem*: 166)²³.

Z drugiej strony, to właśnie te osiągnięcia technologiczne doprowadziły do wynalezienia tzw. **technik sztucznych ułatwień**, które stanowiły całkowite przeciwieństwo reguł wspinaczki klasycznej, a jednocześnie poprzez swój dynamiczny rozwój, wymusiły konsolidację i pełne wykrystalizowanie się idei wspinania klasycznego.

We wspinaczce klasycznej sprzęt może być użyty jedynie w celach asekuracyjnych – ma chronić wspinacza w przypadku odpadnięcia od skały, ale nie jest używany aktywnie do pomagania sobie przy wspinaniu. Elementów systemu asekuracyjnego wspinacz w trakcie wspinaczki nie może obciążać – inaczej wejście nie zostanie uznane za klasyczne.

Twoim celem jest czyste przejście drogi – obciążenie liny lub wykorzystanie przelotu jako chwytu jest „sztucznym ułatwieniem” i obniża czystość stylu (Luebben 2006: 12).

Akcentuje się tutaj wyraźnie, że przewyciężanie trudności technicznych drogi ma się odbywać wyłącznie z wykorzystaniem naturalnego potencjału ruchowego wspinacza.

W tradycyjnym, środowiskowym rozumieniu, termin „technika wspinania” jawi się jako umiejętność wykorzystywania, przy pokonywaniu drogi wspinaczkowej, wyłącznie własnego potencjału ruchowego, bez sięgania do pomocy sprzętu – tzn. sprzęt wspinaczkowy służy tylko do asekuracji (Roszkowska 2007: 163–164).

W praktyce pod pojęciem wspinaczki klasycznej mieści się wiele rozmaitych technik wspinania wypracowanych przez wspinaczy na przestrzeni lat jako sposoby

²³ Ewa Roszkowska podkreśla, że rozwój technik wspinaczkowych był możliwy za sprawą procesów instytucjonalizacji wspinaczkowego świata, przede wszystkim dzięki: „zainicjowaniu na szeroką skalę zorganizowanych struktur szkolenia alpinistycznego oraz świadomym stosowaniu indywidualnych form treningu, w efekcie których nastąpiło udoskonalenie znanych już technik” (Roszkowska 2007: 167).

rozwiązania problemów skalnych. W głównej mierze to teren wspinaczkowy „dyktuje” i narzuca sposoby poruszania się, dlatego konkretne techniki wspinania stanowią „odповідź” na wyzwania, które stawia formacja skalna. I tak w zacięciach i szerokich kominach stosowana jest **technika rozporu**, w której nogi wspinacza rozstawione na dwóch przeciwległych ścianach tworzą rodzaj pomostu przenoszącego środek ciężkości i umożliwiają pochód do góry (Treter 2005: 176).

Bardzo ważnym rodzajem techniki wspinania jest tzw. wspinanie „na tarcie” – możliwe do wykorzystania na skałach granitowych – gdy w strukturze skały nie ma wyraźnych stopni ani chwytów, pojawiają się natomiast formy obłe (oblaki), ale o ostrej chropowatej fakturze.

[T]echnika, w której stąpa się po skale pozbawionej stopni, a do wydzwignięcia się na nodze wykorzystuje się tarcie podeszwy buta o skałę (Jouty, Odier 2007: 662).

W wąskich kominach, niektórych zacięciach i szerokich rysach stosuje się **technikę zapieraczki**, w której wspinacz zapiera się nogami i plecami o przeciwległe ściany i wykorzystuje siłę tarcia pomiędzy skałą a ciałem powstającą przez przeciwstawne obciążanie stóp i pleców, kolan i pleców lub rąk i pleców (Treter 2005: 176; Roszkowska 2007: 166).

Podczas wspinania w rysach i szczelinach stosuje się różne **techniki klinowania**. Dłoń wsunięta do rysy, a następnie zaciśnięta w pięść stanowić może stabilny punkt pozwalający wyprowadzić następny ruch. Klinuje się również palce, ramię, bark, kolano lub stopę – w zależności od szerokości rysy.

Chyba najbardziej rozpoznawalną techniką pozwalającą pokonywać gładkie pionowe rysy i zacięcia jest wspinanie **dülferem**, czyli tzw. **techniką odciążu** albo inaczej **techniką opozycji**, która w niektórych środowiskach wspinaczkowych nazywana jest także **techniką Piaza**²⁴. Jest ona stosowana, gdy obok wspinacza przebiega równoległa krawędź, której nie można obciążyć w dół, ale którą można uchwycić i obciążyć w bok poprzez odchylenie ciała w stronę przeciwną do chwytu.

Wspinacz przekłada ręce w rysie, trzymając jedną z jej krawędzi, a nogi opiera, jak we wspinaczkę metodą „na tarcie”, na skale, która tworzy krawędź przeciwległą (Jouty, Odier 2007: 176).

²⁴ Technika ta ma wiele nazw. Niemcy nazywają ją techniką Piaza (*piazz technik*) od nazwiska pierwszego wspinacza, o którym wiadomo, że na pewno ją stosował – był nim **Tita Piaż** (1879–1948) sławny wspinacz włoski, nazywany „Diabłem Dolomitów” (*il diavolo delle Dolomiti*). Hiszpanie nazywają ten sposób wspinania *bavaresa* (Jouty, Odier 2007: 176), a Czesi i Słowacy określają go jako *Sokolik* (Luebben 2006: 41). W Polsce przyjęła się nazwa *dülfer*, ponieważ za jej twórcę uznaje się niemieckiego alpinistę **Hansa Dülfera** (1892–1915). Ewa Roszkowska podaje, że nie do końca było to zgodne z prawdą, ponieważ technikę opozycji znali już wcześniej szwajcarscy i francuscy alpinisci: Benedikt Venetz, Josef Knubel i Joseph Ravel (Roszkowska 2007: 166). „Zasługa Dülfera polegała na tym, że on jako pierwszy **odważył się nazwać ten sposób wspinania** i dlatego też współcześnie „wspinać się Dülferem” oznacza pokonywać teren techniką opozycji” (*ibidem*). Por. Sonelski, Sas-Nowosielski 2002: 105–108.

[N]aciskowi palców na krawędź rysy przeciwstawiony jest nacisk stóp na przeciwległą ścianę zacięcia. Dülfer umożliwia szybką wspinaczkę, ale wymaga bardzo dużego wysiłku (Luebben 2006: 42).

Szczególny rodzaj techniki odciążu stanowi tzw. **chwyt Gastona**²⁵ lub **robin-hoodek** przypominający próbę otwierania dwoma rękami rozsuwanych drzwi. Każda ręka ciągnie chwyt w przeciwną stronę niejako w poprzek ciała – co stabilizuje pozycję wspinacza i pozwala mu na przemieszczenie nóg.

Formacje przewieszane najwygodniej pokonuje się **techniką skrętną**. Polega ona na tym, że wspinacz w chwili wykonywania ruchu do góry skręca ciało w bok tak, że linia jego bioder ustawiona jest prostopadle do ściany. Ruch skrętny bioder powoduje przesunięcie środka ciężkości bliżej ściany, stopnie, na których opiera się wspinacz, są wówczas mocniej dociśnięte, a wspinacz uzyskuje większy zasięg ręki chwytającej. Sięgnięcie do chwytu prawą ręką wymaga skręcenia się prawym biodrem do ściany. Gdy chwytamy lewą ręką, skręcamy się do ściany lewym biodrem. Ruch rozpoczyna się już od skręcenia stopy, następnie kolan i biodra, a kończy go sięgnięcie do chwytu. Efektywność tej techniki nadaje rozpęd, który wspinacz powinien starać się utrzymać. Pozwala to na płynne i dynamiczne pokonanie przewieszenia.

Przykłady powyższe nie stanowią wyczerpującego opisu technik wspinaczki klasycznej, ale ukazują podejmowane przez wspinaczy linie poszukiwań optymalnych sposobów działania w skalnych ścianach, pozwalających im na pokonywanie trudności i rozwiązywanie problemów pojawiających się w linii drogi.

Często mamy tutaj do czynienia z sytuacją, kiedy uczestnicy środowiska alpinistycznego stosowali bezwiednie lub intuicyjnie pewne sposoby poruszania się w górach (np. Piaż stosujący odciąż). Dopiero określenie ich „techniką” miało przełomowe znaczenie, ponieważ uświadamiało wspinaczom, że dysponują pewnym narzędziem do realizowania działań. W istocie nazywanie poszczególnych technik pełniło nie tylko funkcję opisową, dającą podstawy do późniejszego teoretyzowania na temat ruchu wspinaczkowego, ale przede wszystkim funkcję komunikacyjną – ułatwiającą porozumiewanie się wspinaczy między sobą oraz szkolenie adeptów. Nazwanie danej techniki pozwalało uświadomić sobie, że użycie własnego ciała w określony sposób, np. przez odpowiednie ustawienie ciała względem skały, umożliwia skuteczne przechodzenie trudnych miejsc, a jednocześnie inicjowało doskonalenie tych sposobów poruszania się w terenie wspinaczkowym.

Kumulowanie się wiedzy o poruszaniu się w skalnych ścianach prowadziło do wykrystalizowania się pewnych reguł tej działalności. Z pewnością w odniesieniu do wspinaczki klasycznej wymienić można przynajmniej kilka takich powiązanych ze sobą reguł postępowania. Po pierwsze, obowiązywała **zasada**

²⁵ Nazwa techniki pochodzi od imienia alpinisty francuskiego Gastona Rébuffata (1921–1985), który przedstawił ją w swojej książce *On Snow and Rock* (Rébuffat 1963: 78).

bezpieczeństwa, która nakazywała zachowywać się rozważnie i ostrożnie podczas wspinaczki, nie wystawiać się na zbędne ryzyko, a dopełniana była, czy też uszczegóławiana, **zasadą ograniczonego zaufania** nakazującą sprawdzanie stopni i chwytów zanim się ich użyje (obciąży) oraz **zasadą trzech punktów podparcia**, która w istocie była konsekwencją zarówno troski o bezpieczeństwo, jak i wyrazem ograniczonego zaufania. Zakładała ona, że należy w trakcie całej wspinaczki nieustannie utrzymywać kontakt ze skałą przynajmniej trzema częściami ciała (dwie ręce i jedna noga lub dwie nogi i jedna ręka). We wspinaczkę sportową reguła ta przestała obowiązywać, gdy pojawiły się ruchy dynamiczne oraz „strzały” do chwytów, w trakcie których wspinacz traci kontakt z formacją, po której się wspina. Oprócz tych zasad oplecionych wokół centralnej wartości, jaką stanowi bezpieczeństwo akcji górskiej, można wskazać na jeszcze kilka zasad odnoszących się do estetyki ruchu. Są to: **zasada ekonomiki wysiłku** – mówiąca o tym, że wspinanie powinno być realizowane w sposób lekki i nie siłowy, **zasada naturalności ustawiania się** – ruch ma być naturalny, oraz **zasada płynności poruszania się** – zakładająca, że ruch ma być płynny i estetyczny (Roszkowska 2007: 165; por. też Jouty, Odier 2007: 620).

Omówione przykłady wspinania klasycznego odnosiły się głównie do zadań ruchowych realizowanych w ramach wspinaczki skalnej. Nieco inne rozwiązania muszą pojawić się w przypadku, gdy zadanie wspinaczkowe obejmuje przemieszczanie się w terenie śnieżnym, lodowym czy miksowym, ale te problemy zostaną poruszone w kolejnych rozdziałach (patrz rozdz. 2.1.2.4 oraz 2.1.2.5).

2.1.2.3. TECHNIKA SZTUCZNYCH UŁATWIEŃ

Podstawowy podział w **technikach wspinania** dotyczy tego, jaką funkcję przypisuje się tak zwanym „sztucznym ułatwieniom”, czyli hakom, pętłom, drabinkom, ławeczkom i innym elementom, które wspinacz osadza w skale i korzysta z nich w taki sposób, że w trakcie wspinaczki służą mu jako stopnie i chwyt, przejmując ciężar jego ciała i zapewniając mu fizyczne oparcie. Użycie tego rodzaju sztucznych urządzeń jest akceptowane w ramach tak zwanej **wspinaczki hakowej** (*aid climbing*) – wspinacz umieszcza je wówczas w różnych punktach skały i z ich pomocą posuwa się do góry – natomiast jest całkowicie wykluczone w ramach omówionego wcześniej **wspinania klasycznego**, w którym działanie opiera się wyłącznie na sile mięśni wspinacza i jego umiejętnościach technicznych.

Najprostszym ze sztucznych ułatwień jest „technika hakowa”, która polega na wykorzystaniu wbitego w ścianę skalną haka jako stopnia lub chwytu. Kolejne techniki to „trawers linowy” oraz „wahadło”. Trawers stosuje się, gdy wspinacz

zatrzymuje formacja niemożliwa do pokonania – na przykład pasmo przewieszzeń lub fragment litej skały bez urzeźbienia nadającego się na stopnie lub chwyt – a oddzielająca od formacji, w której dalsze wspinanie jest możliwe. Wówczas

możemy go pokonać używając liny jako chwytu [...] W tym celu wbijamy jak najwyżej hak (można użyć również pętli założonej za blok) i wpinamy doń linę. Następnie obniżamy się na dogodną wysokość i trawersujemy, trzymając się jedną ręką liny, drugą zaś wyszukując w skale chwytów. Trawers ten można również wykonać dynamicznym wahniciem, jeśli widzimy po drugiej stronie możliwość łatwego zatrzymania się (platforma, dobry chwyt czy stały hak) (Kurczab 1971: 129–130).

„Technika podciągu” umożliwia „atakowanie przewieszonych, gładkich ścian, o dużym nagromadzeniu trudności” (Roszkowska 2007: 177) i stosowana jest, gdy wspinacz musi przejść „pionowy lub przewieszony fragment skalny pozbawiony rzeźby, niemożliwy do pokonania techniką klasyczną” (Kurczab 1971: 133). Istotą tej techniki jest

bezpośrednie wykorzystanie czynnej pomocy partnera – pomoc przy podciągnięciu prowadzącego przez asekurującego i przytrzymaniu go przy punkcie asekuracyjnym. [...] Najwcześniejszą [...] była technika podciągu przy użyciu pojedynczej liny: prowadzący wbijał hak, wieszał karabinek, przez który przepinał swoją linę asekuracyjną, następnie krzychał do partnera „ciągnij” i wspomagany przez niego podciągał się na wysokość haka, gdzie następnie był przez niego przytrzymywany „na sztywno” [...]. W tym momencie miał uwolnione ręce, mógł więc wbić następny hak tak wysoko, jak to było w danym momencie możliwe, wpinął karabinek i aby mógł przepiąć linę, musiał mocno przytrzymać się dolnego haka (tego, na którym wisiał), krzyknąć do partnera „luz” wybrać linę, wpiąć ją do wyższego punktu i ponownie krzyknąć „ciągnij” (Roszkowska 2007: 177–178).

Pełna technika podciągu zakłada posługiwanie się dwoma linami, co zapewnia maksymalne bezpieczeństwo wspinacza oraz stosowanie dodatkowych udogodnień w postaci pętli, w których można umieścić stopę i użyć jej jako stopnia do wypchnięcia się w górę, co umożliwia pokonywanie przewieszzeń i okapów. W tradycyjnej technice hakowej w zakładanych przez siebie punktach asekuracyjnych wspinacze wieszali krótkie drabinki (pętle podwójne, przypominające strzemiona), które z czasem uzupełniono o poprzeczne deseczki, tworząc tym samym rodzaj wygodnej ławeczki. W praktyce ten rodzaj wspinania hakowego oznacza, że wspinacz „obudowuje” niejako trudne do przejścia miejsce przygotowaną przez siebie zewnętrzną konstrukcją, po której może przedostać się wyżej, by z tego miejsca osadzić kolejny punkt asekuracji i użyć go jako podpory dla kolejnych ruchów. W ten sposób można było kontynuować wspinanie bez względu na charakter formacji skalnej, o ile tylko udało się znaleźć choć parę miejsc na umieszczenie haków.

W technice sztucznych ułatwień nie chodzi jednak o dosłowne ułatwienie sobie zadania, które mogłoby być przez wspinacza wykonane inaczej, ale o jego **umożliwienie** (Kurczab 1971: 127) w sytuacji, gdy w oparciu jedynie o naturalną formację skały droga byłaby dla wspinacza nie do pokonania.

Historycznie pierwsze było wspinanie bez sztucznych ułatwień. Haki pojawiły się dopiero pod koniec XIX w., a samo pojęcie stylu klasycznego wyodrębniło się w początkach wieku XX (Jouty, Odier 2007: 661)²⁶. Wspinanie hakowe stanowiło pierwszy technologiczny przełom w rozwoju technik wspinania, umożliwiając pokonanie nieosiągalnych dotąd fragmentów skały. Wielu pierwszych wejść na najtrudniejsze turnie i szczyty dokonywano właśnie z zastosowaniem „hakówki”, ponieważ nie znano wówczas innego sposobu na sforsowanie góry. Wytoczano drogi skalne, zmieniając niekiedy samą formację, na przykład wybierając w niej chwyt lub stopień, nawiercając skałę i mocując w niej hak, na którym można było powiesić ławeczkę, by podejść wyżej. Praktyka tego rodzaju

pozostawia ślady dewastacji w ścianach, co w kontekście ekologii stwarza problemy natury moralnej. Ciągłe wbijanie i wybijanie haków prowadzi do rozkucia tzw. hakodziur, zniszczenia naturalnego urzeźbienia skały, zmiany wyglądu i trudności drogi (Jouty, Odier 2007: 661).

Toteż podział na wspinanie klasyczne i wspinanie hakowe wyznacza i dodatkowo wzmacnia linia dyskusji na temat ingerencji człowieka w środowisko naturalne terenów górskich i rejonów skalnych. Rysują się tu dwa skrajne stanowiska: obrońców naturalnego stanu skał przyjmujących za ideał wspinanie klasyczne, niedewastujące skały oraz zwolenników wiercenia, wbijania haków czy wybijania sztucznych stopni reprezentowanych przez tradycyjny nurt wspinaczki techniką sztucznych ułatwień²⁷. Dodatkowo w ramach samej hakówki dyskusja ta doprowadziła do wyodrębnienia się tzw. stylu „czystego” (*clean aid climbing*) polegającego na wykorzystaniu jedynie tymczasowych punktów asekuracyjnych, tworzonych ze sprzętu, który wspinacz ma ze sobą podczas wspinaczki, jednak bez używania haków, młotka czy wykonywania nawierceń skały – w odróżnieniu od tzw. pełnego stylu hakowego, w którym dopuszcza się ich użycie (Treter 2005: 232).

Z czasem nastąpił stopniowy odwrót od „hakówki”, a wiele dróg, które miały dotąd jedynie „hakowe” przejścia, zaczęto „uklasyczniać” – czyli przechodzić w sposób klasyczny, bez pomocy sztucznych ułatwień.

Po powszechnym uznaniu wspinaczki klasycznej za najdoskonalszą, najlepsi wspinacze wielokrotnie stawiali sobie za cel przejście starych dróg hakowych bez czynnego korzystania z **haków**. Tę praktykę zaczęto w żargonie nazywać odhaczaniem (Jouty, Odier 2007: 441).

„Odhaczanie” stało się możliwe ze względu na wzrost możliwości fizycznych wspinaczy wspomagany postępem technologicznym – zastosowaniem butów o lepszym tarcu i bardziej skutecznych systemów asekuracyjnych²⁸.

Podział na wspinanie hakowe i klasyczne nie dotyczy jedynie kwestii sposobu, w jaki używa się sprzętu, ale odnosi się do głębszej warstwy normatywnej,

²⁶ Por. rozdz. 4.1.2.2. *Haki*.

²⁷ Por. rozdz. 4.1.2.2. *Haki* i 4.1.2.3. *Kości i mechaniki*.

²⁸ Por. rozdz. 4.1.2. *Rozwijanie technologii wspinaczkowej*.

określającej, na czym polega istota wspinania – czy chodzi o pokonanie góry bez względu na użyte środki, czy też o pokonanie własnych słabości, wykazanie się sprawnością i osiągnięcie szczytu wyłącznie o własnych siłach²⁹. Rozróżnienie to przekłada się również na przyjmowane kryteria oceny sukcesu wspinaczkowego, które dla tych dwóch odmian wspinania wydają się rozłączne, ponieważ użycie sztucznych ułatwień wyklucza zaliczenie przejścia jako klasycznego.

Dla nas wspinanie hakowe nie ma żadnej wartości – jest niczym dostanie się na szczyt za pomocą helikoptera. Jeden użyty czynnie punkt asekuracyjny oznacza kompletną porażkę (wypowiedź Todda Skinnera, który wraz z Paulem Pianą po dwóch latach przygotowań i prób przeszedł klasycznie *Salathé Wall* na El Capitanie w: Drożdż 2007a: 29).

Z punktu widzenia ideologii wspinania podział na wspinanie hakowe i wspinanie klasyczne jest zasadniczy i dotyczy najbardziej podstawowych założeń podejmowanego działania, jednak w praktyce spotyka się sporadyczne sytuacje skorzystania ze sztucznego ułatwienia, np. użycia haka podczas wspinaczki zamierzonej jako klasyczna³⁰. W istocie mamy więc do czynienia z wejściami „programowo” hakowymi, których fragmenty mogą być pokonane klasycznie oraz z „programowo” klasycznymi, których najtrudniejsze partie były pokonane hakowo.

Czasem możliwe jest „wycofanie się” do góry, w celu przebycia zbyt trudnej części wyścigu. Załóż przelot i wykorzystaj go jako chwyt. Możesz też wpiąć do niego pętlę i wykorzystać ją jako stopień. W ten sposób pokonasz trudności **techniką sztucznych ułatwień** (zwaną też techniką hakową). [...] Na wielu pięknych drogach znajdują się krótkie odcinki hakówki (Luebben 2007: 191, wyróżnienie w oryginale).

Przejścia techniką sztucznych ułatwień są więc traktowane jako akceptowany sposób wydostania się z trudnej sytuacji, niestojący w sprzeczności z etyką wspinaczkową³¹. Uznaje się bowiem, że ostatecznie najważniejsze jest bezpieczeństwo wspinacza i to ono powinno decydować w danej sytuacji, czego zechce się on przytrzymać, by zapewnić sobie oparcie. Szczególnie widoczne jest to we wspinaniu zimowym:

Dla wielu wspinaczy (dla mnie także) łapanie się haków zimą jest naturalne, gdyż ze względu na trudne warunki panujące w górach, wspinanie takie jest znacznie bardziej nieprzewidywalne i zmienne. [...] Podhaczanie zimowe może ułatwić przejście drogi lub jej fragmentów i zwiększyć bezpieczeństwo... (Pieprzycki 2012: 63).

Tego rodzaju praktyka umożliwienia sobie dalszego wspinania poprzez złapanie się haka lub obciążenie liny określana jest jako „azerowanie”³².

²⁹ Por. rozdz. 3.2.2. *W stronę wspinania klasycznego*.

³⁰ Por. rozdz. 3.1.3.4. *Wyceny trudności hakowych*.

³¹ Przy ocenie takiego przejścia liczy się jednak prawdziwość i szczerść zeznania wspinacza, który w swoim sprawozdaniu powinien przedstawić, jak faktycznie wyglądało jego przejście. Por. rozdz. 3.4.2.1. *Relacjonowanie własnych dokonań*.

³² Szerzej o azerowaniu w rozdz. 3.1.3.4. *Wyceny trudności hakowych*.

Takie przytrzymywanie się – coraz bardziej powszechne – pozwala ludziom przechodzić drogi, których trudności są poza ich zasięgiem. Gdyby nie było haków (kostek, nitów itp.), musieliby się z drogi wycofać. Skoro są, muszą tylko z przykrością przyznać, że azerowali (Jouty, Odier 2007: 61).

Użycie stwierdzenia „z przykrością” wskazuje na przypisywanie hakówce niższej wartości niż wspinaniu klasycznemu, jednakże w pewnych rodzajach działalności, np. we wspinaczce wielkościanowej (*big wall climbing*), umiejętność wykorzystania techniki hakowej staje się niemal niezbędnym elementem praktyki.

Wspinanie hakowe samo w sobie może być postrzegane jako odrębny typ działania wspinaczkowego, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę, że do jego wykonywania konieczna jest wiedza fachowa oraz duża biegłość w posługiwaniu się bardzo różnorodnym sprzętem, siła niezbędna do noszenia ciężkiego ekwipunku, np. młotka, wiertarki oraz preferencje i talent potrzebny do uprawiania hakówki.

Wspinaczka hakowa łączy w sobie wiele aspektów wspinaczki i alpinizmu i wymaga wielkiej biegłości w posługiwaniu się sprzętem wspinaczkowym w połączeniu z myśleniem logicznym, nie wspominając już o nieustraszonoci (*fearless disposition*)! Wymagany sprzęt jest rozproszony na naszych stronach [chodzi o portal z profesjonalnym sprzętem wspinaczkowym Needle Sports], ale jeśli nie masz pojęcia od czego zacząć, prawdopodobnie nie jesteś jeszcze na to gotowy (źródło: <http://needlesports.com/Catalogue/Rock-Climbing-Equipment/Aid-Climbing>, dostęp 20.10.2013, tłum. własne).

Możemy zatem mówić o wyraźnej odrębności hakowego wspinania rozumianego jako pełnoprawna forma działania wspinaczkowego, a co za tym idzie o organizującym się wokół niego subświecie gromadzącym jego fanów. Opozycję dla takiego rozumienia hakówki stanowi podejście traktujące ją jako rodzaj techniki wspinania, używanej przez wspinaczy incydentalnie w konkretnych okolicznościach, podczas gdy ideałem pozostaje nadal i niezmiennie styl klasyczny.

Stosowanie sztucznych ułatwień może [...] mieć miejsce tylko tam, gdzie technika klasyczna nie wystarczy; więcej – można stosować tylko te formy sztucznych ułatwień, które są nieodzownie konieczne. Technika sztucznych ułatwień może być wykorzystywana tylko przez doświadczonych i wysoko wykwalifikowanych wspinaczy, którzy całkowicie opanowali technikę klasyczną i czują się pewnie nawet na najtrudniejszych drogach klasycznych (Kurczab 1971: 127–128).

2.1.2.4. WSPINANIE W LODZIE

Do tej pory zajmowaliśmy się głównie technikami wspinania w skale. Zupełnie inny rodzaj zadania wspinaczkowego stanowi przemieszczanie się w terenie lodowym – głównie ze względu na brak naturalnych stopni i chwytów.

Oceniając wspinaczkę w śniegu i lodzie tylko z punktu widzenia techniki wspinania, brak naturalnych punktów oparcia uznać należy za jej specyficzną cechę, najbardziej odróżniającą ją od wspinaczki skalnej (Dobrowolski, Warteresiewicz 1971: 96).

Historycznie najstarszą techniką, za pomocą której pokonywano taki teren, było **wyrąbywanie stopni w lodzie** (por. Roszkowska 2007: 196). Wykuwano je przy użyciu czekana w twardym śniegu lub lodzie. Była to technika bardzo czasochłonna i wyczerpująca fizycznie. Jej ograniczeniem było nachylenie stoku³³ – im bardziej stromo, tym trudniej było ją zastosować – oraz twardość pokrywy lodowej (*ibidem*: 198). Z czasem technika zamieniania ścieżki śnieżno-lodowej w pasaż przypominający schodki, przestała być głównym sposobem pokonywania dróg lodowych, a stała się uzupełniającą techniką alpinistyczną (np. przy zakładaniu stanowisk asekuracyjnych, przygotowaniu platform biwakowych czy w akcjach ratunkowych – *ibidem*: 200).

We wspinaniu w lodzie bardzo pomagało noszenie odpowiednio podkutego obuwia lub zastosowanie na butach **raków**, czyli ostro zakończonych metalowych kolców rozmieszczonych na metalowej ramie, którą przyczepia się do podeszwy butów za pomocą specjalnych zapieć. Pierwszy nowoczesny model raków wprowadził w 1908 r. Oscar Eckenstein (1859–1921). Sposób ich użycia zakładał zastosowanie odpowiedniej techniki stawiania stopy na lodzie tzw. „flat foot”, nazywanej także „**techniką Eckensteina**” (*ibidem*: 201) lub „**techniką francuską**”, a polegającej na takim ustawianiu stopy opancerzonej w raki, aby wszystkie zęby raków mogły się równomiernie wbić w podłoże i były jednakowo obciążone (*ibidem*). Trzeba było bardzo sprawnie balansować środkiem ciężkości ciała, aby utrzymać równowagę. Dodatkowy punkt oparcia stanowił czekan, który trzymano oburącz i używano do stabilizowania pozycji ciała³⁴. W zasadzie przy tej technice mamy do czynienia z połączonym użyciem raków oraz czekana (por. ryc. 2). Trzeba poruszać się tak, aby raki przylegały do lodu całą swoją pracującą powierzchnią, a wbity czekan dawał oparcie dla rąk i stabilizował pozycję ciała. Taka kombinacja ruchów zapewnia uzyskiwanie stabilnych punktów podparcia na śliskiej lodowej ścianie.

Dobrze osadzony czekan zapobiega ześlizgiwaniu się ze zbocza i umożliwia pewny chwyt na swojej rękojeści. „Piolet ancre” jest techniką, która skutecznie zapewnia bezpieczeństwo podczas przemieszczania się po lodzie o nastromieniu przekraczającym 50 stopni lub po śniegu bardziej stromym niż 60 stopni

³³ Technikę tę stosowano najczęściej przy nastromieniu dochodzącym do 70 stopni (Roszkowska 2007: 198). „W latach międzywojennych technikę wyrąbywania stopni stosowano głównie do pokonywania miejsc o dużym nastromieniu terenu śnieżno-lodowego, dochodzącym do 80–90 stopni” (*ibidem*: 200). Przy wyższym nastromieniu w lodzie wyrąbывano także chwyty.

³⁴ Technika ta aż do lat 70. XX w. stanowiła główną metodę pokonywania terenu lodowego przez wspinaczy francuskich – stąd nazywana bywa także „techniką francuską” lub „piolet-ancre” (Roszkowska 2007: 2008, Houston, Cosley 2004: 239).



Ryc. 2. Technika francuska (*piolet-ancre*)

Źródło: „Climbing”, <http://www.climbing.com/skill/french-technique/>
[dostęp 24.11.2013]

(Houston, Cosley 2004: 239). Jest to jednak technika wymagająca i dość forsowna, głównie dlatego, że stopy są w niej narażone na nienaturalne, niezgodne z ludzką anatomią ustawienia, wymuszające skręcanie stawów skokowych (Roszkowska 2007: 210).

[T]rzeba wówczas [...] wbijać wszystkie zęby raków w stok, przekrzywiając stopy w kostkach dla utrzymania równowagi. U niewprawnego wspinacza powoduje to silny ból w okolicach kostek, jednakże z czasem mięśnie przyzwyczajają się i ból przestaje dokuczać (Dobrowolski, Warteresiewicz 1971: 96).

Kolejna technika lodowa była możliwa dzięki wynalezieniu raków z dwoma dodatkowymi wysuniętymi do przodu zębami atakującymi³⁵. Dokonał tego w 1929 r. Laurent Grivel (ur. 1906), inicjując tym samym intensywny rozwój modernistycznej wspinaczki lodowej. Udogodnienie to umożliwiło zasadniczą zmianę w sposobie poruszania się po lodzie i rozwój tzw. **techniki frontальной** (*front-pointing*) polegającej na chodzeniu na przednich zębach raków (Roszkowska

³⁵ Dotychczasowe raki, które wprowadził Eckenstein, posiadały 10 zębów rozmieszczonych pod spodem oraz po bokach buta. Nowy typ raków posiadał 12 zębów (10 standardowych plus dwa przednie). Por. rozdz. 4.1.2.6. *Raki*.

2007: 209). Wspinacz ustawiony przodem do ściany (frontalnie) wbija w ścianę czubki przednich raków i porusza się wzwyż, stabilizując pozycję swojego ciała przy użyciu czekana ustawionego grotem w dół. Kiedy stromizna stoku wzrasta do 40–45 stopni w twardym lodzie lub do 50–55 stopni w śniegu, technika frontalna staje się bardzo dobrym rozwiązaniem. Takie ustawienie ciała umożliwia pokonywanie pionowych ścian oraz lodowych kuluarów, dając wspinaczowi większe poczucie bezpieczeństwa niż technika francuska, ale wciąż stanowi dla niego ogromny wysiłek.

Techniką poruszania się w lodzie łączącą elementy obydwu tych sposobów: techniki frontalnej oraz francuskiej – jest **technika hybrydowa** (ryc. 3), w której wspinacz ustawia jedną stopę w pozycji frontalnej, a drugą w pozycji bocznej typowej dla techniki francuskiej. Co 10–20 kroków daje stopom odpocząć, zmieniając ich sposób ustawienia i zapobiegając przeciążeniu. Dodatkowo wspinacz używa czekana, który kotwiczony w lodzie. Taki sposób poruszania się jest o wiele szybszy i mniej męczący niż jednostajne stosowanie na całej długości drogi tylko jednej wybranej techniki.

Współcześnie do wspinania w lodzie używa się najczęściej dwóch specjalnie wyprofilowanych, wyważonych i ergonomicznych „dziabek” (por. fot. 1), które zastąpiły tradycyjne czekany. Ich osadzenie w lodzie stanowi substytut „chwytów” i daje pewne oparcie dla rąk. Wspinacz pokonuje drogę lodową uzbrojony w metalowe raki przymocowane do butów.

Wspinaczka lodowa uprawiana na pokrytych lodem ścianach, wielkich soplach, na lodospadach i rynnach lodowych ze względu na bardzo kruche i podlegające nieustannym przemianom medium uważana jest za sport ekstremalny. Jej celem – podobnie jak we wspinaniu skalnym – jest pokonanie drogi o określonej trudności w sposób możliwie najbardziej zbliżony do klasycznego. Wymóg ten zostaje osłabiony, jeżeli celem jest szczyt kilkutysięczny, a wspinacz przechodzi drogę w ekstremalnych warunkach pogodowych.



Ryc. 3. Technika hybrydowa

Źródło: jak na ryc. 2



Fot. 1. Czekany „Quark” do alpinizmu technicznego i wspinaczki w lodzie ① oraz raki firmy Petzl ②
Źródło: Katalog Firmy Petzl 2013, s. 69 i 75, [http://8a.pl/upload/catalog/Petzl-Sport-catalog-2013-PL\[1\].pdf](http://8a.pl/upload/catalog/Petzl-Sport-catalog-2013-PL[1].pdf) [dostęp 15.11.2013]; por. też: www.petzl.com/ice

Wspinaczka lodowa może być także uprawiana na sztucznych konstrukcjach, które polewa się wodą i pozwala jej zamarznąć, tworząc bazę do treningu lub rozgrywania zawodów we wspinaczce lodowej.

2.1.2.5. PRZEMIESZCZANIE SIĘ W TERENIE ŚNIEŻNYM

Konieczność pokonywania terenu śnieżnego pojawia się przede wszystkim w górach wysokich oraz podczas uprawiania wspinaczki zimowej. Podstawowym problemem w poruszaniu się po takim terenie jest jakość pokrywy śnieżnej oraz stopień jej nastromienia, które ostatecznie decydują o możliwościach przemieszczania się.

Trudności na stoku śnieżnym zależą nie tylko od nachylenia, ale – i to przede wszystkim – od konsystencji śniegu i jego związania z podłożem. Nawet bardzo stromy stok pokryty śniegiem w miarę twardym jest stosunkowo łatwy do przejścia, gdy tymczasem przebycie mniej stromego odcinka w głębokim śniegu kopnym jest trudne, męczące, a czasem niebezpieczne (Dobrowolski, Warteresiewicz 1971: 96).

Użycie elementów wyposażenia alpinistycznego zależy od konsystencji i stanu pokrywy śnieżnej. Jeżeli śnieg jest bardzo twardy i zbity, a stopy nie zapadają się w niego, to technika jego pokonywania przypomina poruszanie się w lodzie. Przydatne są wówczas raki i czekan. Zwłaszcza na nachylonych stokach czekan staje się niezbędny jako punkt oparcia, a w razie ześlizgnięcia się służy jako punkt asekuracyjny wyhamowujący spadanie.

Czekan dobrze wbity w twardy śnieg jest pewnym punktem oparcia, a nawet służy do asekuracji. [...] w razie osunięcia się należy błyskawicznie chwycić wolną ręką za stylisko czekana, jednocześnie mocno ściskając głowicę, i hamować, ryjąc stok dziobem czekana (Dobrowolski, Warteresiewicz 1971: 99–100).

Jeżeli śnieg jest miękki, wspinacz po prostu wydeptuje w nim stopnie, co przy niezbyt głębokiej warstwie śniegu jest łatwe, bo daje się on ugnieść pod ciężarem ciała wspinacza. Trudność zadania wzrasta im głębszy jest śnieg. Przy głębokim śniegu i niewielkim nastromieniu użycie czekana nie jest konieczne, unika się także zakładania raków, ponieważ zazwyczaj tworzą się wtedy pod nimi kule zbitego śniegu utrudniające chodzenie (*ibidem*: 97). Często jednak po dużym opadzie pokrywa śnieżna jest tak wysoka, że wspinanie polega po prostu na **torowaniu** drogi w kopnym śniegu. Wspinacz przekopuje się wówczas przez śnieg, tworząc ścieżkę dla idących za nim.

Poruszanie się po głębokim śniegu jest dla pierwszego wspinacza, który przeciera ślad, bardzo męczące, dlatego wskazana jest częsta zmiana prowadzącego (*ibidem*: 98).

W górach pokrywa śnieżna i jej właściwości podlegają nieustannym przemianom (Kacperek 2005: 39). Jej stan w dużej mierze zależy od ukształtowania terenu, warunków atmosferycznych, pory dnia, nasłonecznienia stoku, co sprawia, że przy wspinaniu w warunkach zimowych istotne jest uwzględnienie wielu informacji: znajomość prognoz pogody i odpowiedni wybór pory dnia na wspinaczkę. Na przykład przykryte śniegiem partie lodowca najlepiej jest przechodzić nocą lub we wczesnych godzinach rannych, gdy pokrywa jest jeszcze zmarznięta i twarda. Dodatkowym atutem takiej taktyki – poza oczywistymi względami bezpieczeństwa – jest szybkość przejścia, bo wspinacz nie grzęźnie wówczas w rozmiękłym śniegu.

Poruszanie się po lodowcu wymaga także umiejętności pokonywania szczelin i mostów śnieżnych.

Przechodzenie szerokich szczelin możliwe jest tylko dzięki tworzeniu się w wielu miejscach mostów śnieżnych. Przed wejściem na most należy go dokładnie obejrzeć z boku, aby ocenić jego grubość i wytrzymałość. Przejścia należy zawsze dokonywać z asekuracją. Każdy krok powinien być poprzedzony sondowaniem styliskiem czekana. Przy słabych mostach, jeśli obejście szczeliny nie jest możliwe, należy się przez nie przeczołgiwać, aby rozłożyć ciężar ciała na większą powierzchnię (Dobrowolski, Warteresiewicz 1971: 105).

Najtrudniejsze do przejścia partie lodowca to właśnie te pokryte śniegiem, skrywające pod spodem szczeliny. I znowu ważna jest tutaj pora dnia, w której się je przechodzi, bo wytapiający się materiał śnieżno-lodowy może się osuwać lub powodować zarywanie się mostów śnieżnych (*ibidem*).

Wspinaczka w śniegu może także wymagać pokonywania nawisów śnieżnych sięgających niekiedy kilkunastu metrów. O ile nie da się ich obejść, trzeba je przejść z pomocą czekana, wyrabując w nich rynnę umożliwiającą przedostanie się wyżej. Zawsze przy tym istnieje niebezpieczeństwo oberwania się nawisu i pokaleczenia wspinaczy odłamkami zbitego śniegu i lodu (*ibidem*: 102).

W terenie śnieżnym wspinaczce towarzyszy także realne niebezpieczeństwo obrywu seraków oraz ryzyko lawin śnieżnych. Niezależnie od cech śniegu w terenie górskim zawsze może zejść lawina (Kacperek 2005: 35). Lawiny schodzą samoistnie lub indukowane przez przemieszczające się osoby.

Typ lawiny, z którą wiąże się ponad 90 procent wypadków lawinowych [...] to deska śnieżna spowodowana przez jej późniejsze ofiary. [...] Deski mogą powstawać zarówno z mokrego, jak i suchego śniegu i mieć różną twardość. Od tak twardych, że buty nie zostawiają na nich śladu, po tak miękkie, że na nartach zapadamy się do połowy uda. [...] Znaczna część lawin schodzących bez udziału człowieka to również deski śnieżne, ruszające samoistnie bądź spowodowane np. przez śnieg zsypany się ze ścian skalnych (Kacperek 2005: 20–21).

Samodzielne i bezpieczne poruszanie się górach zakłada rozumienie procesów, jakim podlega śnieg oraz uwzględnianie prognoz pogody i informacji o stopniach zagrożenia lawinowego (por. *ibidem*: 37).

Bardzo istotne dla opisanego mechanizmów związanych z lawinami jest rozumienie pokrywy jako elastycznej całości przenoszącej obciążenia i naprężenia. Jak delikatna szmatka rzucona na pochyłą szybę i przyklejona w pewnych punktach, pokrywa śnieżna napina się pod obciążeniem i może się rozerwać lub odkleić i zsunąć. [...] Przemiany pokrywy zachodzą w sposób ciągły i co za tym idzie bez przerwy zmieniają się warunki lawinowe. Zrozumienie przemian i właściwości pokrywy śnieżnej jest podstawą oceny jej stabilności (*ibidem*: 39, wyróżnienie w oryginale).

Góry stanowią szczególny rodzaj terenu działania, który nie jest przyjazny dla człowieka i zawiera wiele obiektywnych niebezpieczeństw. Wraz z długością przebywania w terenie górskim wzrasta także ryzyko odmrożeń i wychłodzenia ciała. Dlatego wiele technik wspinaczki zimowej związanych jest z metodami przetrwania w tych warunkach. Adeptci górskich sportów zimowych powinni wiedzieć, jak biwakować zimą w górach, jak zbudować jamę śnieżną, jak asekurować się w śniegu.

Mimo że wspinanie w terenie śnieżnym formalnie przypomina bardziej pochód niż wspinaczkę po wertykalnych formacjach, złożoność warunków, w jakich odbywa się działanie oraz założony cel działania – dostanie się na szczyt lub podejście do drogi lodowej, którą chce się pokonać – czynią przemieszczanie się w śniegu nieodzownym elementem technik alpinistycznych.

*

Podsumowując – istnieją różne techniki ruchu pozwalające pokonywać trudności drogi wspinaczkowej. Sposoby poruszania się w terenie wspinaczkowym obejmują sposoby chwytania się, stawiania stóp i balansowania ciałem. Wspinanie rozumiane jako ruch realizowany na mniej lub bardziej wertykalnej formacji stanowi zasadniczy i centralny element działalności górskiej. Podstawową i wzorcową techniką jest wspinanie klasyczne, gdy wspinacz bazuje na własnym potencjale ruchowym i nie stosuje dodatkowych zewnętrznych środków pozwalających przemieszczać się wzwyż. Jeśli pomagają sobie dodatkowymi przyrządami, stosuje technikę sztucznych ułatwień.

Sam akt wspinania rozumiany jako rodzaj ruchu nie wyczerpuje jednak tego, co składa się na działanie wspinaczkowe. Bardzo istotnym jego elementem jest zabezpieczanie się wspinaczy przed konsekwencjami odpadnięcia. Wspinanie bowiem, to nie tylko poruszanie się z ułatwieniami lub bez na drodze wspinaczkowej – to także **bycie asekurowanym, asekurowanie partnera** oraz podejmowanie czynności **autoasekuracyjnych**.

2.1.3. ASEKURACJA I AUTOASEKURACJA

Podstawowy problem z realizacją działania wspinaczkowego wiąże się z ryzykiem upadku i uszkodzenia ciała. Od początku historii wspinania kwestia zapewnienia bezpieczeństwa wyznaczała sposób prowadzenia działania oraz większość przemian technologicznych społecznego świata, podsuwając coraz to nowe sposoby asekurowania wspinacza³⁶. Efekt tych przemian i poszukiwań odnajdujemy w obrazie współczesnych systemów asekuracyjnych.

Pojęcie asekuracji obejmuje „całokształt czynności i sposobów zabezpieczania się na wypadek odpadnięcia w czasie wspinaczki” (Zdzitowiecki 1971: 107). Zazwyczaj jest to cały zespół „manipulacji liną i innym sprzętem asekuracyjnym, mający na celu zmniejszenie niebezpieczeństwa związanego z przebywaniem w terenie eksponowanym” (Święcicki 1990: 108). Idea asekuracji polega na stworzeniu sprawnie działającego układu asekuracyjnego, w którym wspinacz pokonujący daną drogę jest **połączony liną** ze swoim partnerem. Ten, (najczęściej) stojąc na **stanowisku**³⁷, kontroluje ilość „wypuszczanej” liny – luzując lub

³⁶ Patrz rozdz. 4.1.2. *Rozwijanie technologii wspinaczkowej*. Szczegółowy opis rozwoju techniki asekuracji przedstawia w swojej książce *Alpinizm europejski 1919–1939. Ludzie – tendencje – osiągnięcia* Ewa Roszkowska (2007: 151–162).

³⁷ Stanowisko to specjalnie przygotowane miejsce, z którego odbywa się asekuracja. Stabilizuje ono i zabezpiecza cały układ asekuracyjny, chroniąc zarówno wspinacza, jak i jego partnera przed konsekwencjami odpadnięcia.

blokując ją w **przrządzie asekuracyjnym**³⁸. Cały układ asekuracyjny składa się więc z dwóch osób – jednej poruszającej się i jednej stojącej w bezpiecznym miejscu – połączonych liną, ubranych w uprząże wspinaczkowe, do których ta lina jest wpięta lub przywiązana, oraz z urządzenia hamującego (takiego jak *plytka Stichta*, *kubek*, *reverso* czy *ATC*), które obsługuje asekurujący. Dodatkowymi elementami są pojawiające się między nimi **punkty asekuracyjne**³⁹ osadzone w skale lub w lodzie, do których wpinana jest lina. Każdy element tego układu jest istotny, a w sytuacji odpadnięcia „energia lotu rozkłada się na wszystkie ogniwa systemu asekuracji” (Jouty, Odier 2007: 57).

Asekurujący, operując przrządem hamującym, jest w stanie: (1) opuścić wspinacza na dół, (2) w razie odpadnięcia „wyłapać” jego lot lub (3) na życzenie wspinacza zablokować linę, dając mu szansę na odpoczynek. Wspinacz wówczas dosłownie „siada” w uprząży zawieszony na linie na wysokości, do której udało mu się dotrzeć. Ale sam przrząd asekuracyjny i lina nie wystarczają. Dla zapewnienia ochrony niezbędne jest poprawne wykonywanie wszystkich operacji linowych i sprzętowych, co wymaga od asekurującego doświadczenia oraz dużej wprawy. Jak pisze Piotr Górka:

Żaden (!) przrząd asekuracyjny nie zapewni wspinaczowi bezpieczeństwa, jeśli nie będzie prawidłowo obsługiwany, używany zgodnie z przeznaczeniem i... zdrowym rozsądkiem. Dopiero po odpowiednim połączeniu go z liną i karabinkiem powstaje skutecznie działający system asekuracyjny (Górka 2011: 43).

Aby zapewnić maksymalne bezpieczeństwo, trzeba czynności asekuracyjne ćwiczyć i często powtarzać, powinny one być proste i opanowane przez wspinacza w takim stopniu, że w sytuacji zagrożenia lub zbliżającego się odpadnięcia partnera – wyuczzone reakcje asekuracyjne uruchamiają się odruchowo, niemal automatycznie i – co najważniejsze – wykonane są poprawnie. Inaczej działania asekurującego same stają się dodatkowym zagrożeniem dla osób połączonych jedną liną. Te oczekiwania i wymogi bezpieczeństwa odnoszą się do osoby asekurującej, ale biorąc pod uwagę fakt, że partnerzy regularnie zamieniają się rolami i asekurujący za moment będzie asekurowanym – musi je znać i respektować każdy wspinacz.

Bardzo ważnym elementem kompetencji asekuracyjnych wspinacza jest umiejętność budowania stanowisk, ponieważ asekurowanie najczęściej odbywa się ze stanowiska⁴⁰. Zazwyczaj jest ono złożone z kilku niezależnych punktów

³⁸ Przrządy te nazywane są również *hamulcami asekuracyjnymi* lub *zjazdowymi*, ponieważ „większość z nich może służyć zarówno do asekuracji partnera, jak i do samodzielnego zjazdu na linie” (Górka 2011: 43). Ich zadanie polega na wyhamowywaniu prędkości przesuwania się liny podczas (1) powstrzymywania („wyłapywania”) odpadnięcia wspinacza prowadzącego drogę, (2) w trakcie opuszczania partnera na linie lub (3) w czasie samodzielnego zjazdu (Górka 2011: 43).

³⁹ Punktem asekuracyjnym może być także występ skalny, hak albo czekan, jeśli zostaną użyte jako część układu asekuracyjnego.

⁴⁰ Wyjątek stanowi tzw. *asekuracja lotna*, czyli ubezpieczenie się nawzajem przez partnerów związanych liną, ale znajdujących się w ruchu i symultanicznie przemieszczających się po terenie górskim.

asekuracyjnych, połączonych ze sobą w taki sposób, że w miejscu ich połączenia tworzą one jeden mocny punkt (tzw. centralny punkt asekuracyjny), do którego „wpinają się”⁴¹ zespół i który ma za zadanie utrzymać cały układ asekuracyjny w razie odpadnięcia. Stanowisko ma być solidne, bezpieczne i **pracować wielokierunkowo**⁴², ale cele te nie powinny być osiągnięte nadmiarem środków – użytego sprzętu i czasu poświęconego na jego zainstalowanie. Ma być wykonane jak najprościej, a jego konstrukcja powinna być na pierwszy rzut oka czytelna, to znaczy, musi być od razu wiadomo, gdzie znajduje się punkt centralny, do którego wspinacz ma się wpiąć. Wspinacz buduje stanowisko, osadzając w szczelinach skalnych specjalne elementy wyposażenia wspinaczkowego lub wykorzystuje istniejące naturalne obiekty (mogą to być duże stabilne bloki czy ucha skalne, a nawet żywe drzewa) lub osadzone już wcześniej w skale punkty asekuracyjne.

Najbardziej zasadniczą i niezbędną cechą dobrego stanowiska jest jego „**nie-wyrwalność**”, co oznacza, że będzie w stanie niezawodnie utrzymać cały układ asekuracyjny w momencie odpadnięcia i nie wyrwie się pod obciążeniem. Z cech dodatkowych ułatwiających działanie, ale nie zawsze możliwych do uzyskania na danym stanowisku, wymieniane są: **osłonięcie** przed lecącymi z góry kamieniami, lodem czy opadami atmosferycznymi; **wygoda** asekurującego na stanowisku, zwłaszcza gdy musi on spędzić na nim dłuższy czas (np. zanim wspinacz osadzi punkty asekuracyjne i zbuduje kolejne stanowisko); oraz **możliwość obserwowania partnera** ze stanowiska. Rzadko się zdarza, żeby stanowisko spełniało ten ostatni wymóg, bo partner, zwłaszcza przy dłuższych wyciągach, w pewnej chwili znika z pola widzenia, a asekurujący musi się domyślić po napięciu liny, co aktualnie robi wspinacz i w jakiej fazie wspinaczki się znajduje. W sytuacji, gdy nie jest możliwy pomiędzy wspinaczami kontakt słuchowy ani wizualny, pozostaje liczyć na sygnały, na które umówili się wspinacze (np. określona sekwencja szarpnięć liny). W normalnych warunkach i na krótkich drogach zarządzanie systemem asekuracji odbywa się poprzez komendy: „możesz iść”, „daj blok”, „daj luz”, „mam auto”.

Ta ostatnia komenda dotyczy działań autoasekuracyjnych podejmowanych przez wspinacza i oznacza, że w danej chwili nie musi on już korzystać z pomocy partnera i zwalnia go z obowiązku czujnego asekurowania, bo zamontował własną autoasekurację (w skrócie „auto”) – poprzez wpięcie się do stanowiska lub

⁴¹ Konkretnie wspinacze znajdujący się na stanowisku wpinają się do punktu centralnego przy pomocy karabinków zakręcanych, do których przymocowują linę.

⁴² Wielokierunkowość stanowiska łączy się z jego uniwersalnością i polega na tym, że działa ono równie sprawnie jako stanowisko asekuracyjne dolne, pośrednie i górne oraz jako stanowisko zjazdowe – co może okazać się istotne w sytuacji wycofu lub podejmowania akcji (auto)ratowniczej. Nie we wszystkich jednak rodzajach wspinania jest to wymóg niezbędny, np. stanowisko do zjazdu lub do wspinania „na wędkę” musi utrzymać jedynie obciążenie skierowane w dół i nie musi pracować wielokierunkowo (Luebben 2006: 117; patrz dalej rozdz. 2.1.2.1. *Asekuracja „na wędkę”*).

w inny mocny punkt asekuracyjny. Wspinacz łączy własną uprzęż z lonżą (taśmą, pętlą lub liną), a tą z kolei doczepia karabinkiem do stałego elementu stanowiska, uzyskując w ten sposób własny system zabezpieczający go przed odpadnięciem. Wówczas, niezależnie od systemu asekuracyjnego tworzonego z asekurującym, posiada bezpieczny punkt oparcia, zapewniający protekcję.

Wspinacz autoasekuruje się także podczas zjazdów. Zapewniają mu to węzły oraz przyrządy zaciskowe, które montuje na linie. Zaciskając lub luzując linę przy ich pomocy sam decyduje o szybkości swojej drogi przemieszczania się po linie w dół. Można też mówić o autoasekuracji w wersji dynamicznej, którą stosuje się w samotnych wspinaczkach. Jej stosowanie wymaga dużego doświadczenia i biegłości w technikach autoprotekcji. Idea autoasekuracji polega jednak zawsze na wpinaniu własnej upręży do dających bezpieczne oparcie punktów otoczenia.

Działanie wspinacza polega na umiejętności budowania pełnosprawnych i stabilnych stanowisk, odnajdywania w skale miejsc dających oparcie dla osadzenia elementów „szpeju”, czyli wspinaczkowego sprzętu i stworzeniu punktu asekuracyjnego. Złożoność zadania wspinaczkowego polega też na tym, że większość czynności asekuracyjnych bazuje na prawidłowym osadzaniu punktów asekuracyjnych oraz umiejętnym posługiwaniu się liną. Trzeba ją umieć wpinąć do przyrządów i odpowiednio zawiązać. Asekuracja stanowi więc złożony zestaw powiązanych ze sobą czynności, takich jak sprawne posługiwanie się liną oraz przyrządami hamującymi, wykonywanie węzłów i operacji linowych oraz sprzętowych, dobieranie punktów asekuracyjnych, budowanie stanowisk oraz skuteczne autoasekurowanie się.

Podejmowanie czynności asekuracyjnych jest jednym z najważniejszych działań powiązanych z aktem wspinania. Dotyczy bezpośrednio problemu bezpieczeństwa w górach, skałkach i na panelach wspinaczkowych. Asekurowanie jest wyrazem świadomości istniejących zagrożeń i intencji ich ograniczania oraz kontrolowania.

Systemy asekuracyjne różnią się w zależności od sposobu wspinania, a także ze względu na sam charakter przestrzeni, w jakiej wspinanie się odbywa. Inaczej wygląda asekuracja górna, a inaczej asekurowanie partnera z dołu. Asekuracja we wspinaczkę sportową różni się od tej we wspinaniu tradycyjnym. Jeszcze inaczej zabezpiecza się wspinacza w boulderingu. Spróbujemy przyjrzeć się tym różnym systemom asekuracji.

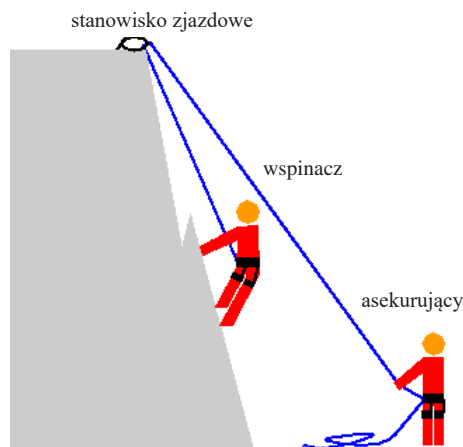
2.1.3.1. ASEKURACJA „NA WĘDKĘ”

Najprostszym i najbezpieczniejszym sposobem asekurowania partnera od góry jest tzw. wspinanie „na wędkę” (*top roping*). Polega on na powieszeniu liny wysoko na szczycie drogi – na górnym stanowisku – tak że lina „biegnie od wspi-

nacza w górę, przechodzi przez stanowisko na szczycie skały i wraca na dół do asekurującego” (Luebben 2006: 11). Wygląda to dosłownie jakby wspinacz wisiał na wielkiej wędce (por. ryc. 4). Im wyżej posuwa się wspinacz, tym bardziej luzuje się lina, a tym samym rozluźnia się cały układ asekuracyjny. Dlatego asekurujący w miarę przemieszczania się wspinacza w górę musi linę co chwilę **wybierać**, tak aby nie zwisała luźno, ale pozostawała napięta. W przeciwnym razie nie uda się ochronić wspinacza przed upadkiem. W razie odpadnięcia asekurujący blokuje linę w swoim przyrządzie asekuracyjnym, a energię odpadnięcia przejmuje górne stanowisko. Jest więc to sposób asekuracji, który nie obciąża zbyt mocno asekurującego, jest prosty i bezpieczny, dlatego poleca się go początkującym. Ale korzystają z niego również zaawansowani wspinacze w trakcie treningu lub patentowania nowej drogi.

Problematyczny może być moment powieszenia wędki, ponieważ zakłada uprzednie dojsię do górnego stanowiska (a niekiedy konieczność jego stworzenia). Dlatego „najczęściej wędki zakłada się na ścianach, do których łatwo można dostać się z góry” (*ibidem*: 143). Na niektórych turniach istnieje możliwość dojsięcia bezpieczną ścieżką na szczyt i zamontowania na nim stanowiska wędkowego lub skorzystania z już istniejących stanowisk i ringów zjazdowych. Raz powieszona wędka może służyć wielu osobom, dopóki nie zostanie zdemontowana. Ten rodzaj systemu asekuracji stanowi najczęściej nieodzowny element wyposażenia ścianek i centrów wspinaczkowych, gdzie wędki zazwyczaj powieszono są na stałe.

Ograniczeniem tej formy asekuracji jest długość posiadanej liny. Trzeba dysponować liną co najmniej tak długą jak dwukrotność wysokości ściany, na której chcemy powiesić wędkę. „Wysokość ściany musi być mniejsza [...] niż połowa długości liny” (*ibi-*



Ryc. 4. Wspinanie „na wędkę”⁴³

Źródło: *Wspinaczka po trzydziestce* – blog wspinacza, mający na celu popularyzację wspinaczki, <http://wspin-po-trzydziestce.blogspot.com/2012/03/wspinaczka-na-wedke.html> [dostęp 27.09.2012]

⁴³ Rysunek opublikowany za zgodą jego autora, twórcy bloga *Wspinaczka po trzydziestce*, który przedstawia się jako Tomek, jest wspinaczem i instruktorem wspinaczki, a na swoim blogu promuje bezpieczne wspinanie, dzieląc się własnymi doświadczeniami oraz refleksjami na temat wspinania. Rycina stanowi produkt uczestnika społecznego świata oraz przykład działania polegającego na dostarczaniu innym wiedzy o podstawach działalności wspinaczkowej.

dem: 143). Oznacza to, że na cel wspinaczki można wybierać jedynie skałki o odpowiedniej wysokości, tak aby obydwie końce liny – po zawieszeniu jej na górnym stanowisku – dosięgały do podstawy skały, a wspinacze mogli się w nią swobodnie wpiąć i zawiązać.

Ponieważ system asekuracyjny pracuje „od góry” i lina biegnie od góry w dół do wspinacza, wspinanie „na wędkę” nazywane jest również wspinaczką z **górną asekuracją**. System ten różni się jednak zdecydowanie od innych typów asekuracji z góry, takich jak asekuracja z górnego stanowiska czy asekuracja wspinaczki „na drugiego”. Przede wszystkim przy wspinaniu „na wędkę” asekurujący stoi bezpiecznie na ziemi u podstawy skały, tworząc fizyczną przeciwwagę dla wspinającego się partnera, co czyni ten system bardziej stabilnym i bezpieczniejszym niż jakikolwiek inny.

Wiąże się z tym również ocena tego rodzaju wspinania. Ponieważ wspinanie „na wędkę” jest bezpieczne – nie jest w środowisku wspinaczkowym zbyt wysoko cenione. Co prawda, każdy uczący się techniki wspinania lub patentujący nową drogę używa wędki, ale sposób ten nie jest traktowany jako samoistny wartościowy styl przejść. Potwierdzają to wypowiedzi uczestników świata wspinaczki:

Wspinanie na wędkę w środowisku wspinaczkowym jest uważane za „nieklasyczne”, a z osób notorycznie wędkujących czasami stroi się żarty i nazywa ich wędkarzami. W wykazach pokonanych dróg żaden szanujący się wspinacz nie umieściłby dróg pokonanych w ten sposób, uważając to za obciach. Dopiero wspinaczka z dolną asekuracją uważana jest za prawidłową. Jednak w rozwoju każdego wspinacza wspinaczka na wędkę ma swoje zastosowanie, a dla celów rekreacyjnych jest wręcz idealna, ponieważ pozwala na bezpieczną i nieskrępowaną zabawę (źródło: *Wspinaczka po trzydziestce*, blog propagujący wspinaczkę, <http://wspin-po-trzydziestce.blogspot.com/2012/03/wspinaczka-na-wedke.html>, dostęp 27.09.2012).

2.1.3.2. WSPINANIE Z DOLNĄ ASEKURACJĄ

We wspinaniu „z dołem”, czyli z dolną asekuracją, wspinacz przemieszcza się do góry, ciągnąc za sobą linę, której koniec ma przywiązany węzłem do łącznika swojej uprząży (por. ryc. 5). W miarę wchodzenia, co jakiś czas wpina swoją linę w kolejne punkty zapewniające mu protekcję, tak zwane „**przeloty**”⁴⁴. Przelot tworzy się poprzez wpięcie „**ekspresu**” (fot. 2), czyli dwóch specjalnych karabinków połączonych taśmą, w zamocowany w skale punkt asekuracyjny, tak że jeden karabinek wpięty jest do skały, a przez drugi (oddalony od skały na długość taśmy, którą są połączone) przechodzi lina. Posuwając się coraz wyżej, wspinacz co jakiś czas tworzy kolejne przeloty, umieszczając linę w ekspre-

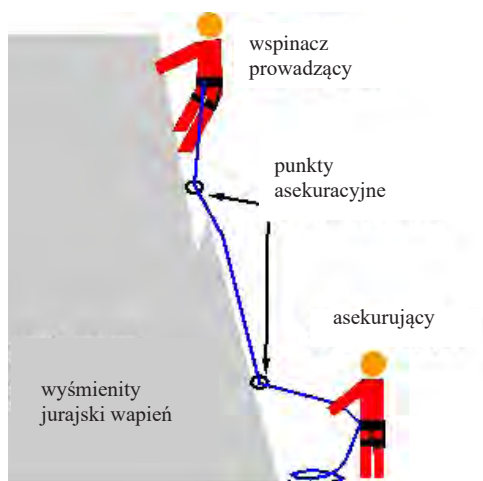
⁴⁴ Przeloty lub punkty przelotowe to zainstalowane w skale punkty asekuracyjne, przez które przechodzi lina.

sach, dzięki czemu za każdym razem skraca drogę swojego ewentualnego lotu. Taki sposób działania określa się jako „**prowadzenie drogi**”.

Asekurujący w tym czasie, stojąc u podstawy ściany, operuje odcinkiem liny poniżej wspinacza, pozostając w gotowości do zahamowania lotu. Lina w tym układzie biegnie od stojącego na dole asekurującego (przez jego przyrząd asekuracyjny) do najbliższego przelotu, który ma zabezpieczać odpadnięcie, i dalej do upręży prowadzącego. Z każdym ruchem wspinacza lina coraz bardziej się napina, dlatego zadanie asekurującego polega na stopniowym luzowaniu jej i **wydawaniu** wspinaczowi w miarę jego posuwania się wzwyż. W momentach wykonywania przez prowadzącego „wpinki” (czyli wpinania liny do przelotu) asekurujący musi podać więcej liny – na tyle więcej, aby wspinacz mógł tę operację swobodnie wykonać – ale zaraz po wpięciu liny musi szybko wybrać jej nadmiar.

Prowadzenie drogi jest o wiele bardziej wymagające od wspinania „na wędkę” nie tylko z punktu widzenia asekurującego, ale także dla wspinacza prowadzącego wyciąg, który aktywnie uczestniczy w czynnościach asekuracyjnych istotnych z punktu widzenia całego układu. Jeden z wspinaczkowych blogerów wymagania związane z prowadzeniem drogi opisuje w sposób następujący:

Aby skutecznie prowadzić, nie tylko musimy wykazywać się lepszym opanowaniem psychiki, ale także musimy znać więcej aspektów techniczno-sprzętowych. Nawet jeśli droga jest wyposażona w stałe punkty asekuracyjne, to najczęściej musimy w nie wpiąć tzw. ekspresy, czyli dwa karabinki połączone taśmą. Musimy wiedzieć, który ekspres wpiąć w punkt asekuracyjny, do którego ekspresu wepniemy linę, po której stronie mają znajdować się zamki karabinków, jak wepniemy w nie linę. Poza tym musimy wiedzieć, jak ustawić ciało względem liny, jak przewiązać się do stanowiska zjazdowego po skończeniu drogi, co robić podczas ewentualnego odpadania, itd. Również na osobie asekurującej spoczywają o wiele poważniejsze obowiązki i ona także musi znać odpowiednie techniki: np. w czasie wędkowania lina jest wybierana, w czasie prowadzenia podawana. Wszystko to wymaga opanowania fachowej wiedzy, której najlepiej nauczyć się pod okiem instruktora, co znacznie wydłuży żywotność nie tylko naszego ekwipunku, ale także ciała ;) (źródło: *Wspinaczka po trzydziestce*, blog promujący wspinaczkę, <http://wspin-po-trzydziestce.blogspot.com/2012/04/wspinanie-z-dolna-asekuracja.html>, dostęp 27.09.2012).



Ryc. 5. Wspinanie z dolną asekuracją

Źródło: *Wspinaczka po trzydziestce* – blog wspinacza, instruktora wspinaczki, mający na celu popularyzację wspinaczki, <http://wspin-po-trzydziestce.blogspot.com/2012/04/wspinanie-z-dolna-asekuracja.html> [dostęp 27.09.2012]



Fot. 2. Ekspresy wspinaczkowe firmy Balck Diamond^① i Climbing Technology^②

Źródło: <http://www.weld.pl/BLACK-DIAMOND-OZ,Sprzet-wspinaczkowy-Ekspresy,2,2157.html>;
<http://8a.pl/ekspresy/ekspres-wspinaczkowy-climbing-technology-flyweight-set-dyneema-classic>

Ta forma asekuracji jest charakterystyczna dla wspinaczki sportowej (*sport climbing*) oraz wspinaczki tradycyjnej (*traditional climbing*). Różnią się one głównie tym, na jakich drogach prowadzone jest działanie. Pierwszy typ realizowany jest na tzw. „drogach ubezpieczonych”, czyli wyposażonych w solidne punkty asekuracyjne na stałe wmontowane w skałę, a drugi na drogach „nieubezpieczonych”, nieposiadających stałych elementów protekcji.

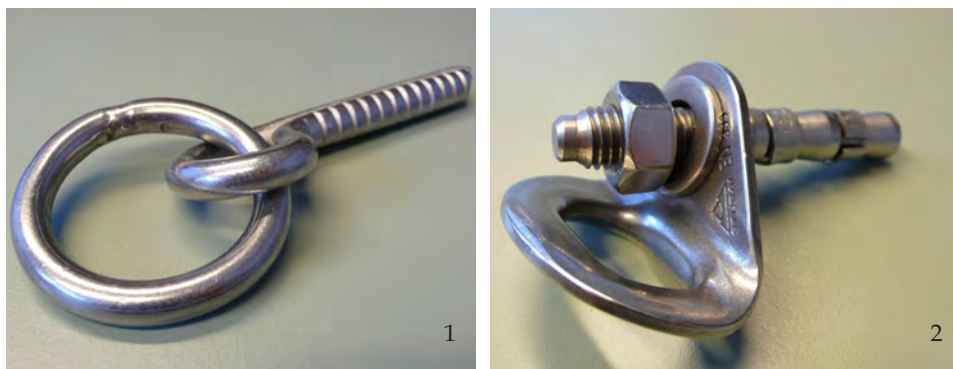
2.1.3.3. ASEKURACJA NA DROGACH UBEZPIECZONYCH

Większość dróg ubezpieczonych przygotowana jest specjalnie z myślą o wspinaczkę sportowej, w której najczęstszym typem działania jest „prowadzenie drogi”. Drogi sportowe są najczęściej „**obite**”, to znaczy wyposażone w stałą protekcję w postaci solidnych metalowych punktów asekuracyjnych – **ringów** lub **spitów**⁴⁵ (fot. 3) – osadzonych w skałę i rozmieszczonych na całej długości drogi w rozsądnych odstępach umożliwiających wspinaczowi jej bezpieczne przejście. Zadanie wspinacza polega na posuwaniu się do góry i sukcesywnym wpinaniu do kolejnych ringów swoich ekspresów, przez które przekładana jest lina.

⁴⁵ Ring stanowi stały punkt asekuracyjny wmontowany w skałę i umocniony dodatkowo poprzez wypełnienie „hakodziury” specjalnymi klejami. Spit to „zaopatrzona w ząbki stalowa tulejka, będąca zarazem koronką wiercąca”. Po osadzeniu i odłączeniu wiertarki następuje dokręcenie plakiety za pomocą śruby (Kiełkowsky 2003: 432).

W ten sposób lina biegnąca od uprząży wspinacza przechodzi zawsze przez najbliższy punkt asekuracyjny, a prowadzący, wpinając linę w kolejne przeloty, niejako „aktualizuje” i na nowo „kalibruje” cały system asekuracyjny – dostosowując go do własnego zmieniającego się położenia.

Ubezpieczenie dróg skalnych stanowi istotne uwarunkowanie i bardzo charakterystyczną cechę wspinaczki sportowej wpływającą zasadniczo na jej formę. Właśnie dlatego, że drogi sportowe są wyposażone w stałe punkty asekuracyjne, wspinacz może skoncentrować się głównie na trudnościach technicznych ruchów, jakie należy na tej drodze wykonać, a nie na kwestiach związanych z własnym bezpieczeństwem czy konsekwencjach odpadnięcia od skały.



Fot. 3. Ring z koluchem ① oraz spit z plakietką i nakrętką ② używane do ubezpieczania dróg skalnych (autor zdjęć: Bergtirola)

Źródła: [http://pl.wikipedia.org/wiki/Ring_\(wspinaczka\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Ring_(wspinaczka)); [http://pl.wikipedia.org/wiki/Spit_\(wspinaczka\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Spit_(wspinaczka)) [dostęp 27.09.2012]

Ponieważ linę do przelotów wpiną się łatwo, na drodze sportowej można wspinąć się na granicy swoich możliwości albo po prostu dla przyjemności, nie przejmując się konsekwencjami odpadnięcia. We wspinaczce sportowej ludzie czasami odpoczywają, wisząc na linie w przelotach, ale ostatecznym celem jest przejście drogi od początku do końca o własnych siłach (Luebben 2006: 11–12).

Sportowy rys wspinania ujawnia się w chęci sukcesywnego podnoszenia własnej sprawności i osiągania coraz lepszych wyników poprzez samodoskonalenie się fizyczne, ruchowe i psychiczne. We wspinaczce sportowej potrzeba samorealizacji zaspakajana jest poprzez doskonalenie własnej formy, techniki i umiejętności wspinaczkowych wyrażające się w pokonywaniu coraz trudniejszych dróg i rozpoznawaniu progresji własnego rozwoju psychofizycznego.

Zrealizowanie tych celów jest możliwe między innymi dzięki cechom przestrzeni działania wykreowanej specjalnie dla wspinania sportowego oraz dzięki for-

mie asekuracji, która – bazując na stałym ubezpieczeniu dróg wspinaczkowych (czy to na ścianie wspinaczkowej czy w skałkach) – usuwa z pola zadań wspinacza konieczność poszukiwania i osadzania punktów protekcji, a samą aktywność pozbawia wielu obiektywnych czynników ryzyka. W efekcie wspinanie sportowe odbywa się w dość kontrolowanych i sprzyjających bezpieczeństwu warunkach.

Niemniej jednak sam fakt obicia drogi stałymi punktami asekuracyjnymi nie zapewnia jeszcze pełnego bezpieczeństwa. „Jeśli wspinacz odpadnie będąc 1,5 metra ponad ostatnim przelotem, przeleci 3 metry zanim lina go zatrzyma”⁴⁶ – pisze Craig Luebben (2006: 11–12). Oznacza to, że na starcie, przy pierwszych kilku „wpinkach” w przeloty, wspinacz i tak narażony jest na spadnięcie do samej podstawy skały i uderzenie w ziemię. Kolejne wpinki dają już pewniejsze zabezpieczenie. Ale pod warunkiem, że są prawidłowo wykonane! Samo wpinanie liny do ekspresów okazuje się czynnością wymagającą pewnej praktyki oraz wyobraźni. Wspinacz musi przewidzieć, jak będzie zachowywała się lina w ekspresie, aby uniknąć sytuacji jej samoistnego wypięcia się. Może się to zdarzyć, jeśli lina zostanie ułożona w ekspresie tak, że w trakcie dalszych operacji będzie stale pracowała na zamku karabinka i naciskała na niego, powodując jego otwarcie i wypadnięcie liny z ekspresu.

Również prowadzenie liny musi odbywać się ze świadomością fizycznych konsekwencji, jakie wywoła jej nieprawidłowe ułożenie.

Prowadzenie drogi to także prowadzenie liny. Po pierwsze, zwracaj uwagę, aby lina nie przechodziła pod nogą i nie owijała się wokół niej. Przy odpadnięciu spowoduje to, że przekęcisz się głową w dół i plecami do ściany. Żaden lot w takiej pozycji nie jest przyjemny, a większość kończy się boleśnie (Pustelnik 2011: 57).

Obecność stałej protekcji na drogach sportowych nie stanowi więc jeszcze gwarancji bezpiecznego wspinania, ale musi być każdorazowo dopełniana prawidłowym korzystaniem z możliwości, jakie stwarza (por. ryc. 6). Wspinacze muszą się wykazywać praktyczną wiedzą, jak zapewniać bezpieczeństwo sobie i innym podczas wspinania, bo same ringi, spity czy gotowe stanowisko zjazdowe stanowią jedynie pewien rodzaj udogodnienia dla prowadzonego działania, ale nie zastąpią prawidłowych zachowań samych wspinaczy. Nie chronią także przed popełnianiem błędów lub brakiem wyobraźni.

⁴⁶ Opisuje to tzw. *współczynnik odpadnięcia*, którego używa się do obliczania obciążeń przenoszonych na układ asekuracyjny w momencie odpadnięcia wspinacza od ściany. Współczynnik ten stanowi iloraz długości lotu wspinacza przez całkowitą długość liny biorącej udział w wyhamowaniu spadającego wspinacza (wydanej podczas wspinaczki, czyli pracującej na odcinku od przyrządu asekurującego do uprząży wspinacza). Im wyższy współczynnik odpadnięcia – tym dłuższa droga hamowania lotu i tym bardziej niebezpieczny lot. Zależność ta wiąże się z cechami charakterystycznymi liny dynamicznej, która pod wpływem obciążenia rozpręża się i wydłuża, przejmując tym samym część energii lotu. Takie „wydłużenie dynamiczne” liny może przyjmować wartość nawet do 30%, co oznacza, że o tyle lina może się wydłużyć podczas lotu.



Asekurujący zwiększy bezpieczeństwo wspinającego się, przestrzegając następujących zaleceń:

- zachowanie koncentracji, by zareagować w każdej sytuacji,
- wybór odpowiedniej pozycji na stanowisku asekuracyjnym,
- asekuracja dostosowana do wymogów przyrządu asekuracyjnego (prawidłowa praca rąk na linie).

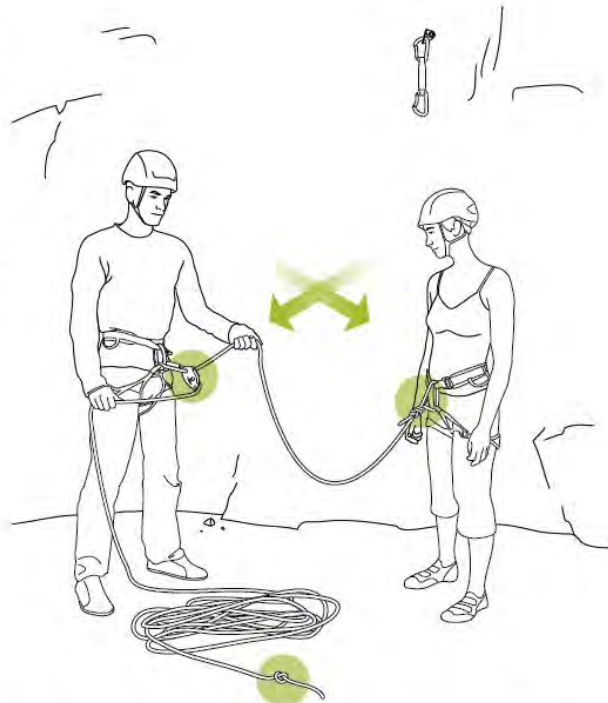
Ryc. 6. Ostrzeżenia przed zagrożeniami wynikającymi z prowadzenia drogi oraz porady dla asekurującego w katalogu sprzętu wspinaczkowego firmy Petzl

Źródło: *Katalog Petzl Sport 2012*, s. 14,
<http://petzl.pl/amc/main/katalogi.html> [dostęp 30.09.2012]

Aby wspinanie było bezpieczne, trzeba za każdym razem podejmować wysiłek czynienia go takim. Jedną z podstawowych zasad jest stała czujność i wzajemna kontrola partnerów wspinaczkowych. Chodzi o to, aby w każdej fazie wspinaczki, a zwłaszcza w początkowej, kiedy wspinacze mają ze sobą bezpośredni kontakt i mogą jeszcze naprawić swoje ewentualne błędy, sprawdzać wszelkie czynności asekuracyjne wykonywane przez partnera (por. ryc. 7). Czy jest prawidłowo związany (poprawnym węzłem łączącym linę z uprzężą wspinaczkową), czy ma poprawnie wpięty przyrząd do asekuracji, czy koniec liny zabezpieczony jest węzłem? Sprawdzenie tych elementów to proste i niewymagające wysiłku czynności, które mogą uratować zdrowie lub życie wspinacza i jego partnera.

Wspinaczka bez ryzyka, to niemożliwe. Niemniej nauka odpowiednich czynności związanych ze wspinaniem i obsługą sprzętu znacznie zmniejsza ryzyko wypadku. Oczywiście nauka to także nie wszystko. Przyzwyczajenie, zbytńia pewność siebie, zmęczenie - są czynnikami, które zmniejszają uwagę. Dlaczego więc nie wykorzystać, dla większego bezpieczeństwa, faktu, że towarzyszy nam partner? Zwłaszcza, gdy wspinanie się jeszcze nie rozpoczęło - w chwili zakładania sprzętu?

W skałkach, podobnie jak w górach, wzajemna kontrola przed rozpoczęciem wspinania, to pierwszy krok do bezpieczniejszej wspinaczki.



Kontrola prowadzącego wyciąg przez asekurującego:

- Prawidłowe związanie się i mocno zacisnięty węzeł.

Kontrola asekurującego przez prowadzącego wyciąg:

- Przyrząd asekuracyjny prawidłowo założony na linę.
- Prawidłowo domknięty karabinek z blokadą.
- Węzeł na końcu liny.

Ryc. 7. Nacisk na wzajemną kontrolę partnerów wspinaczkowych w katalogu sprzętu wspinaczkowego firmy Petzl. Rycina przedstawia wspinacza gotowego do asekurowania oraz kobietę przygotowaną do prowadzenia drogi, zacięionymi polami zaznaczono niewrażliwe punkty układu asekuracyjnego, które należy wzajemnie sprawdzić przed rozpoczęciem wspinaczki

Źródło: *Katalog Petzl Sport 2011*, s. 4, <http://petzl.pl/amc/main/katalogi.html>

Podnosi się tutaj nie tylko kwestię dobierania partnerów wspinaczkowych – takich, których darzy się zaufaniem, ale także uświadamia, że nawet najbardziej profesjonalny i budzący zaufanie wspinacz, mający za sobą wiele bezpiecznych przejść, może popełnić fatalny w skutkach błąd, wobec czego bez względu na to, czy i jak bardzo ufamy naszemu partnerowi – należy bezwzględnie wykonać ciąg standardowych procedur sprawdzających.

Przy wyborze partnerów na wspinaczkę kieruj się rozsądkiem i zanim uznasz, że możesz im w pełni zaufać, zawsze, kiedy wspinacie się razem, sprawdzaj wszystko, co robią. [...] A jak już zdobędą twoje zaufanie i tak wciąż sprawdzaj, bowiem wzajemna kontrola jest jedną ze standardowych procedur bezpieczeństwa we wspinaczce (Luebben 2006: 142).

Oznacza to, że istotną częścią pracy wykonywanej podczas wspinaczki jest **praca nad bezpieczeństwem**, rozumiana jako podejmowanie działań zmierzających do zabezpieczania (siebie i partnera) podczas wspinania oraz „wytwarzanie” sytuacji, w których wspinanie jest bezpieczne. To „sprzyjanie” bezpieczeństwu odbywa się poprzez dostrzeżenie i eliminowanie pojawiających się czynników ryzyka. Obecność stałych ubezpieczeń na drodze z pewnością to zadanie ułatwia.

2.1.3.4. WSPINANIE „NA WŁASNEJ” ASEKURACJI

Wspinanie „na własnej” asekuracji to jeden z najtrudniejszych i najbardziej wymagających rodzajów wspinania, a jednocześnie najbardziej tradycyjny jego model. We wspinaczce tradycyjnej (*traditional climbing*) prowadzący porusza się w terenie „nieubezpieczonym”, wolnym od planowej ingerencji człowieka w skałę, dlatego musi sam umieszczać w ścianie punkty asekuracyjne. Używa do tego specjalnego sprzętu (jak rocksy, heksy, tricamy, friendly i camaloty)⁴⁷, który osadza w ścianie tymczasowo jako przeloty dla swojej liny, a demontuje dopiero po przejściu drogi w trakcie zjazdu. Wspinaczka odbywa się „wzdłuż ciągów szczelin lub na ścianach, na których występują szczeliny” (Luebben 2006: 12). Podstawowy problem polega więc na wyszukaniu odpowiedniej rysy lub szczeliny, w której można zaklinować kostkę lub pętlę tak, aby dawały skuteczne zabezpieczenie.

Jeśli [...] wspinasz się na własnej asekuracji, odczytuj skałę pod kątem miejsc na osadzenie kolejnych przelotów. Szukaj rys, zacięć, oczek skalnych, kolumn i bloków. Na szczególnie trudnych drogach kreską z magnesji oznacza się nie tylko kluczowe chwytty, ale także miejsca do osadzenia protekcji. Zwróć uwagę, żeby być dobrze asekurowanym na trudnych odcinkach drogi (Pustelnik 2011: 57).

Punkty asekuracyjne, aby spełnić swoje zadanie, muszą być na tyle mocne, aby utrzymać ciężar ciała wspinacza i energię jego potencjalnego lotu. Zadanie wyszukania takich punktów i osadzenia w nich asekuracji spoczywa na prowadzącym.

⁴⁷ Urządzenia te występujące pod wspólną nazwą „kostki asekuracyjne” to specjalnie wyprofilowane metalowe obiekty, które można klinować w szczelinach i rysach skalnych, uzyskując w ten sposób stabilny punkt asekuracyjny, mogący stać się przelotem dla liny lub lonży. Ich pierwowzorami były „klinowane w szczelinach skalnych kamienie (pierwszy raz w 1927 r.), a następnie nakrętki zbierane na walijskich torach kolejowych – stąd do dzisiaj w języku angielskim kostka to dosłownie nakrętka (nut)” (Wajda 2011: 25). Osobną grupę obiektów używanych do klinowania w skałe stanowią pętliki, które stosuje się do asekuracji w rejonach skalnych narażonych na erozję (np. w piaskowcach), gdzie używanie jakichkolwiek metalowych obiektów jest zakazane.

Pierwszy w zespole linowym nazywany jest prowadzącym. To ten wspinacz, który musi umieć znaleźć możliwe do przejścia formacje (zwłaszcza przy otwieraniu drogi), założyć punkty asekuuracyjne, wybrać miejsca odpowiednie na stanowiska i który pokonuje trudności, będąc asekurowany z dołu, czyli narażając się na odpadnięcie (Jouty, Odier 2007: 495).

Po ukończeniu wyciągu prowadzący zakłada stanowisko, wpina się do niego i przystępuje do asekurowania partnera, który wspinając się likwiduje przeloty i zabiera sprzęt ze sobą. Partner idący jako drugi jest asekurowany liną od góry, wspinaczka na drugiego jest więc bezpieczniejsza i mniej wymagająca psychicznie od „prowadzenia”. Na stanowisku partnerzy mogą się zamienić rolami i ten, który siedł jako drugi, prowadzi następny wyciąg (Luebben 2006: 12).

Idący „na drugiego” ma łatwiejsze zadanie. Asekurowany z góry ma pewniejsze ubezpieczenie i przemieszcza się szybciej, bo nie musi po drodze instalować przelotów, a jedynie w miarę wchodzenia zdemontować sprzęt pozostawiony w skale przez pierwszego wspinacza. Są to na pewno mniej obciążające psychicznie i technicznie wymagania, stąd i uznanie dla przejścia „na drugiego” jest w środowisku wspinaczkowym nieco mniejsze.

Drugi wspinacz w zespole linowym odgrywa podrzędną rolę podczas pokonywania trudności na drodze, ograniczając się do asekurowania prowadzącego. Często dźwiga on cięższy plecak i nie zyskuje tak wielkiego uznania jak jego partner idący „na pierwszego”. Ponosi mniejsze ryzyko i może mieć mniejsze doświadczenie, ale za to delektuje się przyjemnością wspinaczki bez obaw o swoje bezpieczeństwo (Jouty, Odier 2007: 495–496).

Przekonanie o całkowitym bezpieczeństwie „drugiego” nie jest do końca uzasadnione. W wielowyciągowej wspinaczce górskiej występuje szereg obiektywnych zagrożeń, na których oddziaływanie narażony jest cały zespół linowy bez względu na to, jak bardzo wspinacze starali się przed nimi zabezpieczyć. Wiele czynników pozostaje poza kontrolą działających, a niektórym po prostu nie można skutecznie z góry zapobiec.

W moim przypadku zasada bezpieczeństwa drugiego nie do końca się sprawdziła. Najpoważniejszy incydent w górach przydarzył mi się, kiedy asekurowałem prowadzącego, a ten zrzucił na mnie blok wielkości lodówko-zamrażarki. Jednak w większości sytuacji to prowadzący decyduje się na wspinaczkę i rzuca się w otchłań niebezpieczeństw z nią związanych (Pustelnik 2011: 51).

Wspinanie na własnej asekuracji na starcie zawsze asekurowane jest z dołu i rozpoczyna się jako prowadzenie drogi. Po zamontowaniu stanowiska przechodzi się na asekurowanie partnera z góry. W wariantach wielowyciągowych asekuracja odbywa się na zmianę z dołu i z góry, a prowadzący i asekurowujący mogą zmieniać się rolami. Czynnikiem decydującym jest doświadczenie i sprawność obydwu wspinaczy. Najczęściej bardziej doświadczony wspinacz idzie jako pierwszy i prowadzi najtrudniejsze wyciągi.

Jeśli wspinacze tworzący zespół nie są jednakowo doświadczeni i sprawni, prowadzi zwykle ten z największym doświadczeniem lub lepszy wspinacz. [...] Kiedy zespół tworzą równorzędni partnerzy, zmieniają się na prowadzeniu (Jouty, Odier 2007: 495–496).

Spektakularną odmianą wspinaczki wielowyciągowej jest pokonywanie długich dróg skalnych na kilkusetmetrowych ścianach – określane jako wspinaczka **wielkościanowa** (*big-wall climbing*). We wspinaniu wielowyciągowym nie tylko działania wspinacza, ale i asekurującego wykonywane są na dużej wysokości i zazwyczaj w znacznej **ekspozycji**. Oznacza to, że wspinanie i asekurowanie odbywa się w terenie eksponowanym, czyli na formacjach wystawionych na szeroką, otwartą przestrzeń, niekiedy bez wygodnej półki dającej oparcie dla stóp, z tak zwanym „luftem” („lufa”, „powietrzem”) pod stopami. Fakt ten ma duże znaczenie, ponieważ wymaga od wspinacza psychologicznej gotowości do zmierzenia się z widokiem przepaści i doznaniem braku pewnego oparcia dla stóp, pokonania własnego strachu i skoncentrowania się na działaniu. Takie warunki prowadzenia aktywności, określane jako „przepaścistość” lub „powietrzność” drogi, z jednej strony stanowią wyzwanie dla wspinaczy, z drugiej zaś są elementem niepowtarzalnych doznań wspinaczkowych, wpływających na ocenę przebytej drogi.

Sama wspinaczka nie okazała się jakoś szczególnie trudna – solidna ale nie ekstremalna. Za to ekspozycja chwilami mogła się podobać. Parę „przewinięć” odbywało się w wyjątkowo powietrznych miejscach, gdzie około pięćset metrów poniżej naszych tyłków widniała gładka powierzchnia jeziora Lonsome Lake (Wojtek Kazimierzczak, źródło: blog wspinacza, <http://kazek.blox.pl/html/1310721,262146,14,15.html?9,2007>, dostęp 19.07.2011).

Podstawowe ryzyko związane ze wspinaniem na własnej asekuracji dotyczy nie tyle tego, czy się odpadnie, ale głównie tego, czy zainstalowane przez wspinacza punkty asekuracyjne ten lot wytrzymają i nie zostaną wyrwane siłą odpadnięcia. W takiej sytuacji lot staje się bardzo niebezpieczny, ponieważ po wyrwaniu przelotów znikają najważniejsze punkty protekcji i nic już nie chroni wspinacza przed uderzeniem o ziemię lub skałę. Dodatkowo jego lot inicjuje serię niekontrolowanych zdarzeń kinetycznych, które destabilizują cały układ asekuracyjny i ostatecznie stanowią zagrożenie i dla wspinacza, i dla asekurującego. Stąd szczególne porady udzielane adeptom wspinania na własnej asekuracji:

W przypadku dróg wielowyciągowych, zanim założysz pierwszy przelot, przepnij linę przez jeden z punktów stanowiskowych. Zabezpieczy cię to przed ewentualnym lotem bezpośrednio na ciało asekurującego – czyli takim, który może źle się skończyć. Tam, gdzie stosujesz własną asekurację naucz się dobrze osadzać przeloty. Jeżeli punkt, który założyłeś, nie budzi twojego zaufania, zdubluj go, a nawet połącz oba tak, aby działały równocześnie, a siła upadku rozłożyła się na nie równomiernie (Pustelnik 2011: 55–56).

W domyśle zawsze chodzi o to, aby nie spaść z dużej wysokości i nie zranić się. Ryzyko to jest częściowo kontrolowane za pomocą zastosowanej technologii (użytego sprzętu do klinowania w ścianie i montowania przelotów, specjalnych właściwości liny dynamicznej, która pochłania energię lotu), a częściowo przez wyuczone procedury działania, które wspinacze przyswajali pod okiem swoich nauczycieli i instruktorów.

Uczenie (się) wspinania zawsze wiąże się z rozbudzeniem u adepta umiejętności przewidywania **zdarzeń o charakterze kinetycznym**. Jak zachowa się przyrząd, ekspres, lina? Jak zachowa się ciało w locie? W którą stronę polecą wspinacz, jeśli przelot zostanie wyrwany? Jaka będzie trajektoria jego lotu? W co i jak może uderzyć? Kiedy wspinacz na linie wpadnie w ruch wahadłowy? Jakie siły wytworzą się podczas spadania i jakie mogą mieć konsekwencje dla wspinacza i jego partnera? Wspinanie i asekurowanie to interakcje z fizycznymi obiektami w ruchu. Nabywanie doświadczenia we wspinaniu i asekurowaniu oznacza **rozumienie sił fizycznych działających w układzie asekuracyjnym**⁴⁸, umiejętność ich przewidywania, rozpoznawania zagrożeń i zapobiegania ich negatywnym konsekwencjom.

2.1.3.5. ASEKURACJA W TRAKCIE ZJAZDU

Równie problematyczny, co asekurowanie w trakcie prowadzenia drogi może być sam powrót na dół. Z punktu widzenia technicznego zjazd polega na przemieszczeniu się w dół przy użyciu liny umocowanej od góry i przechodzącej przez przyrząd zjazdowy, którym operuje zjeżdżający. Mimo że zjazd na pozór wydaje się najmniej karkołomną częścią aktywności wspinaczkowej, bo z każdym metrem przybliża działającego do bezpiecznego poziomu gruntu, to jednak bardzo wiele wypadków dzieje się właśnie w trakcie zjazdu⁴⁹. We wspinacze wysokogórskiej, wielkościanowej czy ogólnie wielowyciągowej, zjazd może okazać się kłopotliwy – jak w poniższym przykładzie.

Kłopoty zaczęły się w czasie powrotu. Najpierw trudności z odnalezieniem kierunku, w którym według opisu powinno znajdować się stanowisko zjazdowe. Było to o tyle istotne, że z każdej strony, w niewielkiej odległości od szczytu, zaczynały się pionowe urwiska, popręciane pasami przewieszek. „Wpuszka” czyli obranie złej drogi, w tych warunkach mogła oznaczać zapchanie się w teren bez możliwości kontynuacji zjazdu. Wybraliśmy stronę, gdzie urwisko miało najmniejszą wysokość. Okazało się, że słusznie. Już po chwili znaleźliśmy wygodne stanowisko z dwóch eleganckich nitów. Krótki rzut oka w dół, za zrzuconą liną i ups... Do sporej półki skalnej, gdzie jak sądziliśmy było kolejne stanowisko, brakowało dobre 10 metrów

⁴⁸ Duża część tej wiedzy ma charakter ucieleśniony i wynika z wielokrotnego znalezienia się ciała wspinacza w określonej sytuacji kinetycznej.

⁴⁹ Problem dotyczy nie tylko nowicjuszy, ale również doświadczonych wspinaczy. Częstą przyczyną wypadków są błędy w operacjach sprzętowych i brak rutynowych zabezpieczeń, np. niezawiązanie węzła na końcówce liny, co grozi wyjechaniem z liny podczas zjazdu. W takim wypadku zginęła podczas wycofu alpinistka Lara-Karen Kellog. „Niestety, podczas wycofu, do którego używano cienkiej pojedynczej liny, z powodu braku węzła na końcówce liny (choć praktyka ta przeczy wszystkim podstawowym regułom, jest bardzo często spotykana wśród doświadczonych wspinaczy alpejskich. Zjazdy są przez to szybsze i znacznie zmniejsza się możliwość przypadkowego zaczepienia gdzieś końcówki liny), a także z powodu braku autoasekuracji Lara wyleciała ze zjazdu. Zupełnie zszokowany tym co się stało, Jed samotnie, momentami zjeżdżając, a momentami zewspinując się, osiągnął podstawę ściany. Tam znalazł ciało partnerki” („Góry” 2007, nr 6 (157), s. 15).

na pionowej, pozbawionej rzeźby płytowej ścianie. Daremnie poszukiwaliśmy czegokolwiek, co mogłoby nam pomóc. Potem uświadomiłem sobie, że miejscowi używają do asekuracji tak zwanej liny podwójnej (czyli dwóch równoległych żył liny asekuracyjnej z reguły długich na około 40–50 metrów), którą potem do zjazdu związują w jeden kawałek, mając w ten sposób do dyspozycji te, co najmniej 40 metrów. My zśliśmy na pojedynczej „pięćdziesiątce”, która złożona na pół do zjazdu nie dawała nam nawet trzydziestu. Rozwiązanie tej „zagadki” w żaden sposób nie przybliżyło nas jednak do „gleby”. Nie było rady, trzeba było założyć „przesiadkę w powietrzu”⁵⁰. Na szczęście na tę okoliczność zabrałmy parę haków. Gorzej było ze szczelinami na nie. Wybrałem jedyne możliwe miejsce, parę metrów przed końcem liny, gdzie krótka rysa dawała nadzieję na wbicie haka. Jedyne oparcie zapewniał niewielki stopieniek, na którym byłem w stanie ustawić jedną trzecią prawego buta. Gdy dojechał do mnie Cichy, musiał stać na mojej stopie. Wybrany na hak zjazdowy długi „wycior”, wyglądający jakby pamiętał czasy Klimka Bachledy, nie chciał wejść do końca i sprząynał pod obciążeniem. Inne nasze haki jakoś nie chciały „siedzieć” w tej rysie. Cichy z niepokojem spoglądał na ten kawałek żelaza, któremu mieliśmy za chwilę powierzyć życie. [...] Gdy odpiąłem się od autoasekuracji i obciążylem hak zjazdowy, trochę zmarszczył mi się tyłek ale nasza konstrukcja jakoś wytrzymała. Z gwizdem w uszach dojechałem do półki i dopiąłem się do następnego stanowiska. Po chwili był tam też Cichy. Ściągnięcie liny i pierwsze westchnienie ulgi. Zaraz potem refleksja: co zrobimy, jeżeli na każdym zjeździe potrzebna będzie dodatkowa przesiadka. Zostały nam ze trzy haki a zjazdów czekało co najmniej dziesięć. Na szczęście kolejne odcinki były krótsze [...] Na trzecim czy czwartym odcinku dotarłem do kolejnego problemu. Wjechałem w strefę przewieszek, koniec liny dyndał już niepokojąco blisko pode mną a miejsca na stanowisko nie było. Co gorsza znajdowałem się ze dwa metry od ściany, pod dupskiem miałem dwie setki metrów powietrza a cały rejon wyglądał na parszywie kruchy. Znowu kombinowanie, rozglądanie się, namysły. Około pięć – sześć metrów z boku zobaczyłem spory „balkon” skalny. Nie było innej rady, musiałem się do niego dowahać. Udało się. Była to właściwa droga. Znalazłem kolejne stanowisko, umocowałem do niego linę, żeby Cichy nie musiał bujać się do balkonu. Po następnych kilku zjazdach, już bez przygód, z ulgą wylądowaliśmy na bardziej połogim, bocznym grzbiecie (opis działalności zespołu dwuosobowego wspinającego się na Pingorę w Kotlinie Wieżyc w USA, Wojtek Kazimierzczak, źródło: blog wspinacza, <http://kazek.blox.pl/html/1310721,262146,14,15.html?9,2007>, dostęp 19.07.2011).

Powrót na dół po wymagającej wielowyciągowej wspinaczce jest generalnie prawie zawsze trudny, bo zmęczenie wspinacza rośnie, a jego czujność i koncentracja spada. Trzeba odnaleźć właściwy kierunek do zjazdu – żeby wylądować w odpowiednim miejscu, z którego da się swobodnie wydostać. W tym celu niezbędne jest skonfrontowanie tego, co znajduje się w przewodniku wspinaczkowym lub w opisie drogi z realnymi warunkami i sytuacją, jaką zastało się na szczycie. Trzeba odnaleźć lub zamontować stanowisko zjazdowe – co samo w sobie już stanowi pewne wyzwanie, a w sytuacji pionowych urwisk dookoła zawiera dodatkowe ryzyko obrania niewłaściwego kierunku zjazdu. Jeśli nie zna się terenu, łatwo popełnić błąd i zjechać w miejsce, z którego bardzo trudno się wycofać, a możliwości kontynuacji przemieszczania się w dół nie ma.

⁵⁰ Chodzi o pomocną w przypadkach awaryjnych technikę „przesiadania się” z jednej liny na drugą podczas zjazdu. Operacja polega na przepięciu przyrządu zjazdowego z jednej liny na drugą tak, aby w czasie przepinania nie stracić autoasekuracji, nie pogubić sprzętu i bezpiecznie kontynuować zjazd na drugiej dołączonej linie.

Zjazd oznacza w takiej sytuacji drogę w nieznaną. Nie wiadomo, co wspinacz na niej czeka, jakie możliwości asekuracyjne do zbudowania stanowiska się pojawią, czy wystarczy lina, czy nie trzeba będzie wykonywać dodatkowych operacji linowych (np. „przesiadki w powietrzu”) lub sprzętowych (np. wbijania haków). Niebezpieczne i problematyczne mogą być zarówno strefy przewieszek, jak i fragmenty kruchego terenu, gdzie bardzo trudno zainstalować jakikolwiek punkt asekuracyjny, ponieważ skała kruszy się i rozpada.

Gdy wspinacz dojeżdża już do końca swojej liny, a miejsca na stanowisko nadal nie ma, zaczyna się „kombinowanie, rozglądanie się, namysł”. Zjazd okazuje się wówczas fazą prawie tak samo wymagającą i skomplikowaną, co prowadzenie drogi na własnej asekuracji. Wspinacz musi być czujny, wykazywać nieustannie aktywność, wypatrywać miejsc dających bezpieczne oparcie lub podejmować dodatkowe czynności pozwalające do nich dotrzeć (np. dowahanie się do balkonu skalnego, który się wypatrzyło).

Widać wyraźnie, jak ważna jest we wspinaniu orientacja w terenie i umiejętność zakładania punktów asekuracyjnych, wykonywania operacji linowych i sprzętowych, czujność, zmysł taktyczny, wyobraźnia i przewidywanie konsekwencji własnych działań – wszystko zgodnie z ideą bezpiecznego dotarcia na dół. Ale staje się również całkiem jasne, że podejmowanie czynności asekuracyjnych stanowi ciąg działań nierozzerwalnie powiązanych z samym wspinaniem.

2.1.3.6. ASEKURACJA LOTNA

W pewnych sytuacjach – gdy działanie przebiega w łatwym terenie, na graniach lub połączonych odcinkach, czy zimą na niezbyt stromych polach śnieżnych – nie buduje się stanowisk i nie instaluje stałego systemu asekuracyjnego, ale stosuje się tzw. „asekurację lotną”. Polega ona na związaniu się wspinacza liną i symultanicznym przemieszczaniu się w terenie górskim (Kiełkowscy 2003: 52). Partnerzy idą w pewnej odległości od siebie. Gdy jeden z partnerów odpada – drugi przyjmuje możliwie bezpieczną i stabilną pozycję, która pozwoli wyhamować lot partnera. Prowadzący stara się iść tak, by w razie odpadnięcia „lina łącząca zespół mogła zaczepić się na jakimś występie terenu” (*ibidem*).

Lotna asekuracja jest możliwa tylko wtedy, gdy między partnerami znajduje się jakiś punkt asekuracyjny, o który oprze się lina; może nim być występ skalny, tumiczka, krawędź grani (Zdzitowiecki 1971: 121).

Bardziej złożonym i zalecanym obecnie wariantem tego typu asekuracji jest zakładanie przez prowadzącego tymczasowych przelotowych punktów asekuracyjnych, które likwiduje wspinacz zamykający pochód. Tego typu asekurację stosuje się zazwyczaj w terenie łatwym, w którym ryzyko odpadnięcia od ściany jest

niewielkie (Jouty, Odier 2007: 58). Stosowanie jej na otwartych ścianach jest zbyt ryzykowne i właściwie równoznaczne z brakiem asekuracji, ponieważ „stwarza ryzyko spadnięcia całego zespołu” (Zdzitowiecki 1971: 121).

2.1.3.7. ASEKURACJA BEZ UŻYCIA LINY

W kilku formach wspinania do czynności asekuracyjnych nie używa się liny, uprząży ani przyrządów hamujących, a jedynie podejmuje działania, aby zamortyzować siłę samego uderzenia o ziemię albo zastąpić twardy upadek miękkim lądowaniem. Dzieje się tak w boulderingu oraz w tak zwanym DWS-ie (czyt. dewuesie).

Buldering to wspinanie się na głazy i przewieszane formacje skalne położone nisko gruntu. Działanie wspinaczkowe odbywa się tuż nad ziemią, na niezbyt dużej wysokości, dlatego do asekuracji generalnie nie używa się liny. Wyposażeniem zabezpieczającym upadek wspinacza są rozłożone pod skałą materace zwane „**crash padami**”. Dodatkowo towarzyszący bulderującemu wspinacze podejmują czynności asekurujące w postaci tak zwanego „**spotowania**” (por. fot. 4). Polega ono na asystowaniu wspinaczowi poprzez podążanie za jego ruchami i ustawianie się z wyciągniętymi w górę rękami jak najbliżej linii jego ewentualnego spadku po to, by w razie odpadnięcia nakierować jego ciało na materac i nieco zamortyzować energię lotu. Asekuracja w tym wypadku może więc mieć charakter bierny i niewymagający asysty innych – polega wówczas na odpowiednim ułożeniu materaca pod skałą – albo czynny i kolektywny, gdy wiąże się z aktywnym zaangażowaniem innych w chronienie bulderującego.



Fot. 4. Chris Sharma bulderujący na drodze *Loaded Direct* (V11/12) i spotujący go partner

Źródło: kard z filmu *Best of the West* (2005), An Mc Production

Odmianą boulderingu wykonywaną na wyższych formacjach skalnych jest **highballing** (*high risk bouldering*), czyli wspinanie się na szczyt bulderu czy głazu na tyle wysokiego, że zadanie przypomina raczej solowe przejście drogi sportowej niż typową krótką „przystawkę” bulderową. Jest to buldering wysokiego ryzyka. Ponieważ działanie odbywa się dość wysoko nad ziemią, spotowanie przestaje być sensownym sposobem zabezpieczenia, a cienka warstwa pianki crash pada także stanowi ochronę dość iluzoryczną – dlatego nie zaleca się odpadać i raczej rezerwuje tę formę wspinania dla doświadczonych wspinaczy.



Fot. 5. Wspinacz austriacki Klem Loskot korzystający z naturalnej ochrony stwarzanej przez wodę. *Deep water soloing* na 20-metrowym klifie na Majorce

Źródło: kadr z filmu *Dosage vol. 2* (2004), Big UP Production

DWS to skrót od angielskiego *Deep Water Soloing* – czyli **solowanie nad głęboką wodą**. Ta forma wspinaczki zakłada, że wspinacz porusza się na drogach usytuowanych na klifach, mostach skalnych lub przewieszaniach znajdujących się nad wodą na tyle głęboką, że odpadnięcie może być przez nią skutecznie zamortyzowane (por. fot. 5). Nie używa się w tej formie wspinania lin, uprząży ani przyrządów asekuracyjnych, a jedyną ochronę zapewnia tafła wody⁵¹. Wspinanie ma tu bardziej swobodny i dosłowny charakter, bo wspinacz nie podejmuje żadnych dodatkowych czynności asekuracyjnych – poza samym trzymaniem się

⁵¹ Liny i uprząże mogą się jednak okazać przydatne, a niekiedy niezbędne, przy zadaniach towarzyszących samej wspinaczce: przy docieraniu do miejsca startowego, przy wychodzeniu z wody, by móc powrócić na start, a także przy opuszczaniu miejsca wspinaczki.

skały i przemieszczaniem po niej – a koncentrować musi się jedynie na własnych ruchach. Gdy droga staje się zbyt trudna i wspinacz traci kontakt ze skałą, po prostu wpada do wody, a po wydostaniu się z niej może kontynuować wspinaczkę od początku.

Brzmi to dość prosto, jednak DWS nie należy do najbezpieczniejszych sportów (Szopa 2012: 124). Z uwagi na bezpieczeństwo wspinacza przyjmuje się ogólną zasadę, że nie należy wspinąć się w pojedynkę⁵². Dodatkowe wymogi bezpieczeństwa wiążą się z oceną głębokości wody (im głębiej – tym bezpieczniej) oraz wysokości fal, które w przypadku bardzo wzburzonego morza nie tylko uniemożliwiają wydostanie się z wody, ale bezpośrednio zagrażają wspinaczowi roztrzaskaniem o podstawę klifu (*ibidem*: 124).

Nieliczni wspinacze wykorzystują bardziej wyrafinowane i nowatorskie sposoby na bezpieczne opuszczenie miejsca wspinaczki, umożliwiające łagodne wylądowanie na ziemi. Chyba najbardziej spektakularnym z nich jest *BASE jumping* – czyli skok spadochronowy z obiektów naziemnych⁵³, który w tym przypadku może być wykorzystywany albo jako sposób asekuracji (dosłownie ratowania własnego życia) w chwili odpadnięcia z bardzo dużej wysokości, albo jako zaplanowany sposób opuszczenia szczytu po wspinaczce wielkościanowej, wykonywany zamiast wielogodzinnych zjazdów⁵⁴. Ta forma przemieszczania się w dół bywa dodatkowo wzbogacana zastosowaniem specjalnego stroju do latania (*wingsuit*, *squirrel suit*), który pozwala wydłużyć czas przebywania w powietrzu i zapewnia możliwość swobodnego lotu (por. fot. 6).

⁵² Obecność partnera, który znajduje się w pobliżu (na klifie lub w łódce), obserwuje wspinaczkę i w razie niefortunnego upadku do wody jest w stanie udzielić pierwszej pomocy czy wezwać ekipę ratunkową, stanowi bardzo ważny element zapewniający bezpieczeństwo podczas nadwodnego solowania (Szopa 2012: 124). Istotny jest także sposób wpadania do wody oraz wcześniejszy rekonesans potencjalnych miejsc lądowania – czy jest wystarczająco głęboko, czy nie ma wystających skał lub podwodnych półek, w które wspinacz mógłby uderzyć. Tak więc, mimo że w DWS wspinanie odbywa się w pojedynkę (solo), do jego realizacji zaleca się działanie w co najmniej dwuosobowym zespole.

⁵³ Nazwa BASE lub B.A.S.E. to akronim powstały od angielskich słów: *Building* – Atnenna – *Span* – Earth, które dla odróżnienia od tradycyjnych skoków z samolotu wskazują punkty naziemne (budynek – antena – przeszło mostu lub innej konstrukcji – ziemia) jako bazę i punkt startowy dla tego rodzaju skoków.

⁵⁴ Specjalistą w tej dziedzinie był amerykański wspinacz Dean Potter (1972–2015), który wykorzystywał *base jumping* w obydwu przypadkach – i do asekuracji i zamiast zjazdów. Potter zasłynął z wielkościanowych wspinaczek solowych w Yosemitech, a w roku 2009 w ramach Projektu Ikar (*The Icarus Project*) wykonał skok z Eigeru (3970 m) w Alpach Berneńskich. Dzięki zastosowaniu specjalnego stroju do latania (*wingsuit*) zrealizował najdłuższy, trwający około trzech minut lot. Potter podkreślał, że połączenie wspinaczek solowych, *big-wallowych* i *base-jumpingu* daje niepowtarzalną możliwość zamiany tego, co najgorsze: śmierci z powodu upadku z dużej wysokości – w coś najpiękniejszego: w bezpieczny lot (*dying into flying*).



Fot. 6. BASE jumping wykonywany ze szczytu.

Autor zdjęcia: Christophe Michot (obraz udostępniony na licencji Creative Commons)

Źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/BASE_jumping

Praktycznie każdy rodzaj działalności wspinaczkowej wiąże się z troską o zapewnianie bezpieczeństwa działającym. Podręczniki wspinania koncentrują się głównie na tym, jak skutecznie asekurować (się) i bezpiecznie prowadzić działalność górską i wspinaczkową. Problem asekuracji stanowi także najważniejszą kwestię i najbardziej obszerny temat, który wielokrotnie akcentuje się na kursach wspinaczkowych. Omawia się oczywiście także techniki i style wspinania i inspirowanie do pracy własnej nad doskonaleniem technik ruchu – ale w tym względzie wspinacz wykonuje głównie indywidualną pracę nad własnym ciałem. Poprzez poruszanie się na różnych formacjach, powtarzanie wielokrotnie określonych ćwiczeń fizycznych i kinetycznych, bada i rozwija możliwości, jakie stwarza jego własne ciało. Jest to praca nad sobą, którą wykonuje się głównie samemu. Z nauką asekuracji jest nieco inaczej. Potrzebna jest rozbudowana wiedza i podążające za nią umiejętności praktyczne.

Wyobraźnię asekuracyjną rozbudza się poprzez opisy fortunnych i niefortunnych zdarzeń wspinaczkowych, ale także poprzez objaśnianie zasad i ćwiczenie określonych technik asekuracji, przez wykonywanie operacji linowych i sprzętowych, naukę technik ratowniczych i autoratowniczych. Na kursach wspinaczki tym kwestiom poświęca się bardzo dużo czasu. Główny punkt ciężkości w nauce wspinania położony jest na zadaniach związane z asekuracją, właśnie dlatego że **wspinanie** to po prostu również **asekurowanie się** oraz **asekurowanie partnera** podczas jego wspinaczki. To bycie z partnerem w ścianie, to wspólne działanie, które oprócz wejścia i pokonania trudności ma zakończyć się bezpiecznie. W tym sensie można powiedzieć, że asekuracja jest nieodłączną częścią działań podej-

mowanych przez wspinaczy. **Wspinanie i asekurowanie to działania symultaniczne**, toczące się **równolegle** w tym samym czasie i ściśle ze sobą powiązane. Działaniem zasadniczym jest wspinanie, a czynności asekuracyjne pozostają jego nieodzownym aspektem i instrumentalnie mu służą.

Asekurowanie jest sztuką, której trzeba się nauczyć. Asekurowany musi nabrać wprawy w zakładaniu przelotów, poprawnym wpinaniu liny do ekspresów. Asekurowujący z kolei w wydawaniu i wybieraniu liny, w wyhamowywaniu odpadnięć. Trzeba te czynności wielokrotnie powtórzyć, przećwiczyć, wytrenować – najlepiej pod okiem uważnego instruktora, który pokieruje, poprawi, wytknie błędy jeszcze zanim zamienią się one w tragiczne w skutkach zdarzenie.

Bycie asekurowanym to nie tylko bycie „odbiorcą” działań osoby asekurowanej, ale aktywny udział w ciągłym procesie zabezpieczania własnego działania. Przyjmowanie tej roli zakłada wcześniejsze przyjęcie roli wspinacza, co pociąga za sobą całokształt zadań związanych z prowadzeniem drogi, a więc wspinaniem się, wpinaniem liny do przelotów, szukaniem i osadzaniem punktów asekuracyjnych. Osoba asekurowana prowadzi więc równolegle dwa działania: przemieszcza się po wytyczonej linii drogi oraz instaluje kolejne punkty systemu protekcji. Osoba asekurowująca z kolei jest aktywnym obserwatorem działań wspinacza i na bieżąco „kalibruje” cały układ asekuracyjny, a w razie potrzeby wyłapuje lot. Akt asekurowania stanowi w sensie blumerowskim **działanie połączone** (*joint action*, Blumer 1969: 70), które obejmuje dwa podmioty działające i zakłada ich wzajemne dopasowywanie się do siebie w toku toczącego się działania.

W omówionych dotychczas formach wspinania **asekurowanie** przedstawione zostało jako najważniejsza z czynności powiązanych ze wspinaniem i na stałe w ten rodzaj działania wpisanych. Z punktu widzenia wspinacza zarówno **bycie asekurowanym przez partnera**, jak i **autoasekuracja** w trakcie wspinaczki **na leżą bezpośrednio do samego aktu wspinania**. Z kolei z punktu widzenia asekurowującego – zapewnianie ochrony partnerowi stanowi **działanie towarzyszące** wspinaniu i bardzo ściśle z nim powiązane.

Wyłamują się z tej konwencji wszystkie te działania wspinaczkowe, które nie odbywają się w parach ani zespołach tworzących układy asekuracyjne, ale podejmowane są w pojedynkę, a niekiedy bez żadnych zabezpieczeń – czyli tak zwane wspinanie „solo” oraz wspinanie „na żywca”.

2.1.3.8. WSPINANIE SAMOTNE – AUTOASEKURACJA

Wspinanie „solowe” (*solo climbing* lub w skrócie *soloing*) oznacza wspinaczkę samotną, odbywaną w pojedynkę, bez partnera wspinaczkowego. Tego

rodzaju działanie podejmowane było wielokrotnie w historii alpinizmu⁵⁵, chociaż nigdy nie stanowiło powszechnej ani dominującej praktyki⁵⁶.

⁵⁵ Za pierwsze samotne osiągnięcie alpejskie uznano zdobycie Mont Canigou (2787 m) w Pirenejach przez Piotra III, króla Aragonii w 1285 r. (Roszkowska 2007: 19). Prekursorami wspinaczek samotnych w Alpach byli: Hermann von Barth (1845–1876), który w lecie 1870 r. wspiął się samotnie na 88 szczytów, w tym na 12 jeszcze przez nikogo wcześniej niezdobytych; Stephan Steinberger (1834–1905), który w 1862 r. samotnie wspiął się na Monte Rosę, a do tego czasu zdążył zdobyć około 400 szczytów bez przewodnika i osób towarzyszących (Jouty, Odier 2007: 577); Georg Winkler (1869–1888), którego „największym osiągnięciem było samotne zdobycie w 1887 r. jednej z Torri de Vajolet noszącej dzisiaj jego imię” (*ibidem*: 657); Eugen Guido Lammer (1863–1945), który w 1891 r. zdobył samotnie Grossvenediger północno-zachodnią ścianą oraz dokonał pierwszych samotnych wejść na liczne szczyty Alp Pennińskich (*ibidem*: 349); Hermann Delago (1875–1962), znany z samotnego wejścia w 1895 r. na jedną z trzech wież Vajolet, noszącą dziś jego imię – Torre Delago (*ibidem*: 152); Michel Innerkofler (1844–1888) często wspinający się samotnie w Dolomitach (*ibidem*: 286–287); Tita Piaz (1879–1948), który dokonał wielu pierwszych samotnych przejść; Alfred Horeschowsky (1895–1987); Georg Leuchs (1876–1944); Luigi Cesaletti (1840–1912) wreszcie Paul Preuss (1886–1913) purysta stylu i prekursor nowoczesnej wspinaczki, który uznawał „wspinaczkę samotną za najdoskonalszą formę alpinizmu” (Roszkowska 2007: 43) oraz Hans Dülfer (1892–1915), który zrewolucjonizował wspinaczkę, wprowadzając do niej techniki sztucznych ułatwień. Ze wspinaczy działających po II wojnie światowej wspinaczkę samotną uprawiali: Hermann Buhl (1924–1957); Cesare Maestri (ur. 1929); Walter Bonatti (1930–2011); Michel Darbellay (ur. 1934), który w 1963 r. pokonał samotnie północną ścianę Eigeru; René Desmaison (1930–2007); Renato Casarotto (1948–1986); Patrick Cordier (1946–1996), który w 1976 r. pokonał samotnie Aiguille du Fou ścianą południową; Claudio Barbier (1938–1977) kolekcjonujący pierwsze samotne wejścia, który w 1961 r. „zrealizował zdumiewającą solową łańcuchówkę na Tre Cime di Lavaredo” (Jouty, Odier 2007: 70) pokonał wówczas pięć ścian północnych jedną po drugiej; Nicolas Jaeger (1946–1981) francuski lekarz i alpinista odbył ponad 100 solowych wejść w masywie Mont Blanc, z czego ponad tuzin stanowiło pierwsze wejścia; Alessandro Gogna (ur. 1946) słynny z pierwszego samotnego wejścia Filarem Walkera na Grandes Jorasses w 1968 r.; Krzysztof Żurek (ur. 1944), który w 1975 r. przeszedł samotnie i rekordowo szybko (w trzy dni) całą grań główną Tatr; Jean-Marc Boivin (1951–1990), który w 1977 r. samotnie wspiął się *Calunem* na Grandes Jorasses w Masywie Mont Blanc w czasie 2 godzin i 45 minut, a w roku 1980 zrealizował swój projekt na Matterhornie: „zjazd na nartach wschodnią ścianą, samotne wejście ścianą północną i skok na lotni z wierzchołka” (*ibidem*: 91); Lorenzo Massarotto (1950–2005); Christophe Profit (ur. 1961); Thomas Bubendorfer (ur. 1962). Samotne próby wejść podejmowane były nie tylko w Alpach i w Dolomitach: Reinhold Messner (ur. 1944) po zrealizowaniu licznych pierwszych wejść samotnych w górach europejskich dokonał pierwszego samotnego przejścia południową ścianą Aconcagui w Andach w 1975 r., a trzy lata później zdobył samotnie pierwszy ośmiotysięcznik Nanga Parbat; w 1980 pokonał samotnie Mount Everest. Próby samotnych wejść podejmowane były także w Arktyce: w 1975 r. Amerykanin Charlie Porter (ur. 1951) wspiął się samotnie na Asgard Tower w Ziemi Baffina; a także w Yosemitech: amerykański alpinista Royal Robbins (ur. 1935) w 1968 r. pokonał samotnie Muir Wall w 10 dni na El Capitanie. Wśród współczesnych wspinaczy samotne wejścia realizowali także: Jean-Claude Droyer (ur. 1947); Jeff Lowe (ur. 1950); Patrick Gabarrou (ur. 1951); Henry Barber (ur. 1953); Ermanno Salvaterra (ur. 1955); Derek Hersey (1956–1993); Slavko Svetičič (ur. 1958); Maurizio Giordani (ur. 1959); Manrico dell’Agnola (ur. 1959); Tomo Česen (ur. 1959); Catherine Destivelle (ur. 1960); Eric Escoffier (1960–1998); Walerij Babanow (ur. 1964); Lionel Daudet (ur. 1968); Tomaž Humar (1969–2009); Steve House (ur. 1970); Pietro dal Pra (ur. 1971); Ueli Steck (ur. 1976); Marco Anghileri (ur. 1973). Por. Palma (2011).

⁵⁶ Stefano Ardito (ur. 1954) włoski alpinista, pisarz i dziennikarz w swojej książce *Wielkie górskie przygody* (2001) poświęconej najważniejszym osiągnięciom alpinizmu ostatnich dwóch

Przez długi czas wspinanie samotne traktowano ambiwalentnie – z jednej strony jako wyraz nadmiernej brawury i niepotrzebne narażanie się na niebezpieczeństwo, z drugiej jako działanie nobilitujące, świadczące o wielkiej biegłości w sztuce wspinania⁵⁷. Wyrazem tej ambiwalentnej postawy jest instruktażowy tekst Stanisława Porębskiego, dotyczący użycia liny w turystyce górskiej z 1913 r., w którym uwzględnia on również wspinaczki samotne jako rodzaj obserwowanej w środowisku praktyki.

Uwagi [...] mówiące stale o ubezpieczonym i ubezpieczającym, mogłyby naprowadzić niedoświadczonego na myśl, że lina jest sprzętem mającym zastosowanie tylko w wycieczkach zbiorowych, a przynajmniej na wycieczce o dwóch uczestnikach. W rzeczywistości jednak tak nie jest. Umiejętność obchodzenia się z liną i zmysł samozachowawczy turysty, dyktują nieraz w razie potrzeby środki, o którychby się nie przypuściło. Znamy niejedną metodę, która taternikowi nawet w **samotnej wycieczce** wielkie może oddać przysługi i niebezpieczeństwo ogromnie zmniejszyć. Daleki jestem od tego, aby w jakikolwiek sposób zachęcać do **wycieczek samotnych** i istnienie wspomnianych środków pomocniczych, w odniesieniu do liny, **nie powinno nikogo do samotnego chodzenia skłaniać**. Niebezpieczeństwo, na jakie wówczas turysta jest narażony, niebotycznie wzrasta i nawet znajomość kilku sposobów manipulowania liną nigdy różnicy nie wyrówna. Wiem jednak, że czasem staje się przed alterna-

stuleci zamieszcza chronologię najważniejszych wydarzeń alpinistycznych, obejmującą okres od 1492 r. do 1999. W tym rozległym kalendarium znalazły się noty dotyczące 708 wydarzeń, które – zdaniem autora – miały znaczący wpływ na rozwój alpinizmu. Wśród nich jedynie **81 (11,4%) stanowią przejścia samotne**. Przeważająca liczba wyczynów 598 (84,5%) to wejścia zespołowe; 11 (1,6%) to zjazdy na nartach z wysokich gór; w przypadku 17 wydarzeń (2,4%) nie udało mi się ustalić, czy przejście było dokonane w pojedynkę, ani jaki był dokładnie skład zespołu (obliczenia własne na podstawie: Ardito 2001: 306–313).

⁵⁷ O negatywnej ocenie wspinania samotnego świadczy utrzymujący się przez pewien czas w polskim środowisku wspinaczkowym zakaz wspinania samotnego. Jeden z moich badanych na pytanie, jak środowisko wspinaczkowe odnosiło się do wspinania samotnego, stwierdził: „byłem świadkiem, że tak powiem, ogromnej przemiany w tej dziedzinie. Mianowicie, w latach kiedy zaczynałem, czyli [...] w roku siedemdziesiątym – jako licealista – o wspinaczkach samotnych się nie mówiło, do tego stopnia – no, mniejsza o uwarunkowania, one były wielorakie, w tym poniekąd ustrojowe – że jeśli ktoś coś zrobił bez liny, na żywca, to „Taternik” o tym nie pisał, czyli to były... rzeczy niebyłe. Nie wydarzyły się. Nie nagłaśniane. Ktoś uznał, przyjęto takie rozwiązanie, że skoro się nie będzie czegoś eksponować, apoteozować i tak dalej, i tak dalej, to nie będzie pokusy żeby się wygłupiać, bo nie ma sławy – nie jest głośno. No, ale czasy się zmieniały... czasy się zmieniały i oczywiście docierały informacje o wyczynach, które były jakimiś kamieniami milowymi – chociażby Bonatti, wiadomo, samotne przejście Filara Bonattiego, otwarcie nowej drogi, solo, o potężnych trudnościach [chodzi o samotne przejście południowo-zachodniego filara Dru w 1955 r.]. Czy tenże sam Bonatti, zimowe przejście północnej ściany Matterhornu [1965 r., gdy Bonatti wytyczyła samotnie i w zimie *direttissime* północnej ściany Matterhornu w stulecie zdobycia szczytu]. Więc trudno żeby o takich rzeczach tutaj nikt nie usłyszał. I oczywiście pojawili się ludzie, którzy zaczęli w jakimś stopniu to naśladować. I wspinanie solowe przestało być tematem tabu – bo przedtem było. I przynajmniej w polskim środowisku nie znajdowało jakiegось nadzwyczajnego poklasku, czyli nie, nie sytuowało [solujących] na jakichś wyjątkowych pozycjach, bo ciągle jeszcze się wlokło to poprzednie spojrzenie, że to jest niebezpieczne i w zasadzie chyba, chyba szaleństwo (mężczyzna, 61 lat, taternik, alpinista, instruktor alpinizmu, działacz PZA).

tywą, iść samemu, albo nie iść wcale i wówczas wybiera się pierwsze. Prócz tego, właściwie w wycieczce samotnej mierzy się człowiek naprawdę z górami. Jest to prawdziwa, szlachetna, wielka walka. Turysta jest zdany jedynie tylko na własne siły, na własną wiedzę. Stawka jest wielka, zadowolenie bezmierne. Jednak – lepiej się niedoceniać, niż przeceniać (Porębski 1913: 27–28, wyróżnienia moje).

Mimo że autor przedstawia wspinaczkę samotną jako prawdziwe wyzwanie i „szlachetną, wielką walkę”, dostarczającą wspinaczowi ogromnej satysfakcji, ogólny wydzźwięk opisu raczej przestrzega przed tego rodzaju działalnością niż do niej zachęca. W 1934 r. postawa ta zyskała jeszcze bardziej radykalny wyraz w artykule Mariana Sokołowskiego *O poprawę podstaw nowoczesnego taternictwa*, w którym utożsamia on wspinanie samotne z samobójstwem i narażaniem się na przedwczesną śmierć.

Albo wspinanie się samotne? Czyż najlepszy nawet wspinacz nie ma w swej karierze bodaj jednego odpadnięcia, które zakończyło się szczęśliwie tylko dzięki dobrej asekuracji? U samotnika zaś najbardziej błahy wypadek, który przy ubezpieczeniu zakończyłby się w najgorszym razie lekkim potłuczeniem – musi mieć śmiertelny koniec. Stąd pionierzy samotnictwa w Alpach i u nas skończyli przedwczesną śmiercią! **Twierdzę, że samotne uprawianie taternictwa równa się samobójstwu** (Sokołowski 1934: 7, wyróżnienie moje).

W konsekwencji, kiedy w połowie lat 50. XX w. opracowywano polskie normy klasyfikacyjne dla alpinizmu, przejść samotnych w ogóle nie brano w nich pod uwagę i w wykazach oficjalnych po prostu je pomijano⁵⁸.

Współcześnie uznaje się wspinanie samotne za pełnoprawny rodzaj działalności górskiej, choć podkreśla się wielokrotnie konieczność posiadania przez solistę wyjątkowych cech psychofizycznych oraz biegłości w operacjach sprzętowych, aby móc bezpiecznie realizować tego rodzaju wyzwanie. O tym, że wspinanie solowe stało się częścią wspinaczkowej działalności, świadczyć mogą istniejące poradniki oraz pojawiająca się oferta szkoleń w zakresie wspinaczki samotnej⁵⁹. Również producenci sprzętu wspinaczkowego wyszli naprzeciw potrzebom solujących, tworząc specjalistyczne urządzenia hamujące, takie jak „Soloist” czy „Silent Partner” adresowane właśnie do tej grupy wspinaczy⁶⁰.

⁵⁸ Ogłoszone 27 maja 1955 r. *Normy klasyfikacyjne w alpinizmie* zawierają na ten temat tylko jedno krótkie zdanie: „Przejść samotnych nie uwzględnia się” („Taternik” 1956, nr 1–2 (151–152), s. 76.).

⁵⁹ Na stronach Polskiego Związku Alpinizmu znaleźć można materiały do szkoleń tego typu (por. Paweł Kopta (2007), *Przegląd metod asekuracji stosowanych podczas wspinaczki solowej*, Kurs doszkalający dla instruktorów sportu, <http://www.pza.org.pl/download/332105.pdf>, dostęp 02.03.2013). Szkolenia tego rodzaju pojawiają się również w ofercie niektórych szkół wspinania (np. na stronie Szkoły Alpinizmu Jarka Cabana Extrem znajduje się oferta dwudniowych kursów wspinaczki solowej (źródło: <http://www.jarekcaban.pl/index.php?id=kursy&kat=scaly&bg=>, dostęp 03.03.2013).

⁶⁰ Soloist oraz Silent Partner to dwa klasyczne przyrządy wymyślone specjalnie do wspinania samotnego. Przyrządy te pozwalają na swobodne i automatyczne przesuwanie się liny w miarę jak wspinacz posuwa się do góry oraz na jej sprawne zablokowanie w momencie odpadnięcia, wytrzymałe nawet ciężkie loty. Urządzenia te są dość drogie – w chwili obecnej Soloist kosztuje około 114 \$, a Silent Partner ponad 250 \$. Istotne jest to, że do ich obsługi wymagana jest duża sprawność

Podstawowy problem techniczny podczas wspinaczki samotnej wynika z braku osoby asekurującej, która wydawałaby wspinaczowi linę w miarę posuwania się przez niego w górę.

Główna różnica pomiędzy solo a wspinaczką z partnerem (poza tym, że jesteśmy sami) polega na tym, że koniec liny nie jest przywiązany do naszej uprząży a do stanowiska. Przy uprząży mamy zaś prusik⁶¹ [...] tudzież przyrząd mechaniczny (Gri-gri⁶² lub Soloist) za pomocą którego podajemy sobie luz. [...] nie istnieje patent na to aby „stanowisko” podawało nam luz; niestety luz musimy zawsze podawać sobie sami!! Wszelkie cudowne patenty „automatyczne” są bardzo fajne, ale mają jedną wadę – nie działają lub działają niepewnie, co je dyskwalifikuje. Dodam, że właśnie podawanie sobie luzu jest głównym problemem, bo najlepiej było by robić to dwoma rękami, no cóż – ale wtedy trzeba trzymać się zębami co bez wątpienia jest wadą i trochę utrudnia wspinanie (źródło: Wojciech Litwin (1996), *Krótko o wspinaczce solowej*, http://www.murki.pl/k6.krotko_o_wspinaczce_lodowej.acs, dostęp 05.02.2013).

Nieobecność partnera nie oznacza więc, że wspinacz nie podejmuje czynności asekuracyjnych – wprost przeciwnie – używa liny, przyrządów hamujących i stosuje różne formy autoprotekcji. Czynności te stają się jedynie nieco bardziej skomplikowane, ponieważ wspinacz musi samodzielnie i na bieżąco konstruować funkcjonalny system asekuracyjny, który ochroni go przed konsekwencjami odpadnięcia. Konieczna jest więc cierpliwość, siła, wytrzymałość i duże zaangażowanie.

Wspinaczka solowa jest bardziej niebezpieczna i wymaga większego zaangażowania psychicznego oraz większego wysiłku fizycznego niż wspinaczka w zespole. Wspinający się musi posiadać dużo większe doświadczenie i umiejętności techniczne. Nie może liczyć na wsparcie psychiczne partnera ani zmianę prowadzenia. Ponadto **pokonuje drogę wspinaczkową trzy razy** (dwa razy do góry i raz w dół) (źródło: Kopta Paweł (2007), *Przegląd metod asekuracji stosowanych podczas wspinaczki solowej*, Kurs doszkalający dla instruktorów sportu, <http://www.pza.org.pl/download/332105.pdf>, dostęp 02.03.2013, wyróżnienie moje).

i wiedza wspinacza w zakresie asekuracji. Urządzenia zapewniają bezpieczeństwo jedynie pod warunkiem ich prawidłowego obsługiwanego – z czym nawet wytrawni wspinacze mogą mieć problemy, popełniając przy ich używaniu błędy, które skutkują długim i niebezpiecznym lotem. Przykład takiego zdarzenia opisuje „Taternik” (1998), relacjonując samotne przejście El Capitana przez Jacka Czyżę: „Czwartego dnia na wyciągu siódmym doszło do niebezpiecznego wypadku. Pozornie zwykle obsunięcie się z hakiem [...] zakończyło się dla Czyży ok. 25 m upadkiem. Przyczyną bezpośrednią tego (nieoczekiwanie) długiego lotu był używany przez Czyżę przyrząd asekuracyjny „Soloist”, w który w pierwszej fazie odpadnięcia nie zacisnął się na linie i zjechał aż do jej połowy. Pośrednio winę za długość tego upadku ponosi sam Czyż, gdyż – jak nam przyznał w bezpośredniej rozmowie – powinien był przyrząd zabezpieczyć przed zsunieniem się węzłem na linie, co zresztą zalecane jest przez producenta” (*Polskie samotne przejście El Capitan*, „Taternik” 1998, nr 4, s. 19).

⁶¹ Prusik to węzeł samozaciskowy, którego zaletą jest to, że bez obciążenia łatwo daje się go przesuwac po linie, natomiast pod obciążeniem zaciska się i blokuje. Ponowne zdjęcie obciążenia przywraca możliwość przesuwania węzła. Nazwa pochodzi od nazwiska austriackiego wspinacza, wynalazcy tego węzła Karla Prusika (1897–1961).

⁶² Gri-gri to automatyczny samoblokujący się przyrząd asekuracyjno-zjazdowy wyprodukowany przez firmę Petzl. Jego praca polega na tym, że blokuje się podczas odpadnięcia. Ponowne odblokowanie jest możliwe dzięki wyposażeniu przyrządu w dźwignię. Por. opis urządzenia na www.petzl.com.

Na samotnika czeka jeszcze jedna próba – test wytrzymałości. Jest to związane z tym, że **każdy wyciąg trzeba pokonać trzykrotnie**. Po raz pierwszy wspinamy się, następnie zjeżdżamy i likwidujemy stanowisko, w końcu loimy z powrotem do góry (źródło: Wojciech Litwin (1996), *Krótko o wspinaczce solowej*, http://www.murki.pl/k6.krotko_o_wspinaczce_lodowej.acs, dostęp 05.02.2013, wyróżnienie moje).

Wspinanie samotne jest więc o wiele bardziej wymagające niż wspinanie w zespole i zabiera więcej czasu. W celu zapewnienia sobie asekuracji drogę wspinaczkową przechodzi się aż trzy razy. Po raz pierwszy, po zamontowaniu stanowiska, gdy pokonuje się drogę do góry na długość jednego wyciągu. Po raz drugi, gdy po zamontowaniu kolejnego stanowiska, wraca się znowu na dół, by rozmontować pierwsze stanowisko i zebrać pozostawiony w skale sprzęt asekuracyjny. Po raz trzeci, ponownie wchodząc do góry, aby dostać się do punktu, który osiągnęło się za pierwszym razem i by stąd rozpocząć kolejny wyciąg. Niezależnie od tego, czy ten ostatni raz pokonany zostaje poprzez wspinanie się czy podchodzenie na linie przy użyciu przyrządów zaciskowych – wspinanie samotne pozostaje czynnością czasochłonną i wyczerpującą fizycznie⁶³. Mimo to są wspinacze, którzy dojrzewają do takiego sposobu obcowania z górami i podejmują wyzwanie samotnego wspinania.

2.1.3.9. WSPINANIE „NA ŻYWCA” – BEZ ASEKURACJI

Określenie *free solo climbing* (lub *free soloing*) oznacza wspinaczkę odbywaną samotnie bez asekuracji. Polskojęzycznym odpowiednikiem tego pojęcia jest „żywcowanie” lub wspinanie „na żywca”, które oznacza, że wspinaczka odbywa się bez jakichkolwiek zabezpieczeń. Wspinacz udaje się na drogę skalną wyposażony jedynie w buty wspinaczkowe i woreczek z magnesją. Przemieszcza się w górę, nie używając żadnego sprzętu do asekuracji (lin, uprząży, przyrządów hamujących), polegając wyłącznie na własnej sile fizycznej, umiejętnościach wspinaczkowych pozwalających pokonać trudności oraz na psychicznej gotowości do zmierzenia się z brakiem zabezpieczeń. Działa samodzielnie w stanie najwyższej koncentracji, ze świadomością, że odpadnięcie jest właściwie równoznaczne z poniesieniem śmierci – bo raczej nie przeżywa się upadku z kilkuset metrów – lub ciężkiego kalectwa, gdy wspinanie odbywa się nieco bliżej gruntu. Nie ma tu więc miejsca na loty. Lot oznaczałby utratę życia lub zdrowia.

Kto decyduje się na taki rodzaj wspinania, na przyjęcie takiego ryzyka? Odpowiedź jest prosta: ci najlepsi. Ci wybitni, dla których wspinanie się jest jak chodzenie, którzy są pewni swoich umiejętności na tyle, aby powierzyć im własny

⁶³ Z tego też powodu bardzo często łatwe partie drogi wspinacze przechodzą bez zabezpieczenia, a czynności asekuracyjne podejmują jedynie na najtrudniejszych odcinkach (Jouty, Odier 2007: 664).

los i bezpieczeństwo. Dlatego żywcują tylko nieliczni⁶⁴, którzy w swojej wspinaczkowej karierze „dojrżeli” do żywcowania. Owa dojrzałość wyraża się przede wszystkim w wysmienitym opanowaniu techniki wspinania, w dysponowaniu nieprzeciętną siłą fizyczną, pozwalającą na swobodne odbycie takiej wspinaczki, oraz w psychicznej gotowości do podjęcia wyzwania na granicy własnych możliwości.

W działaniu tym zawiera się pewien paradoks. Z jednej strony, wspinacz jest na tyle pewny, że ma szansę pokonać daną drogę bez zabezpieczeń, iż decyduje się podjąć próbę, z drugiej, jest na tyle niepewny, czy rzeczywiście mu się to uda, że musi się z nią zmierzyć, aby to sprawdzić w praktyce. Czuje, że droga leży w zasięgu jego możliwości, ale nie ma pewności dopóki naprawdę jej nie przejdzie.

Problem dotyczy także szerszego zagadnienia wyboru celów wspinaczkowych – nie tylko we wspinaniu solowym, choć właśnie tutaj ujawnia się z pełną wyrazistością – i polega na tym, że droga, którą wybiera się do przejścia nie może być ani za łatwa, ani za trudna dla wspinacza. Droga zbyt łatwa, niewymagająca wysiłku nie daje satysfakcji i nie stanowi powodu do dumy, zbyt trudna, znajdująca się poza psychofizycznymi możliwościami wspinacza – przynosi frustrację i poczucie, że nie jest się dość dobrym, aby ją pokonać. Droga musi być więc wystarczająco trudna, aby stanowić dla wspinacza wyzwanie, a jednocześnie znajdować się „na granicy jego możliwości”, tak aby praca nad nią umożliwiła dalszy rozwój umiejętności. Wybieranie celów wspinaczkowych stanowi część bardzo subiektywnego i zindywidualizowanego procesu poszukiwania granic – granic własnych możliwości.

Istnieje silny związek pomiędzy odczuwaną przez wspinacza i potwierdzaną przez niego w praktyce biegłością w poruszaniu się po skale a podejmowaniem się realizowania bardzo trudnych projektów. To, co z zewnątrz określilibyśmy jako „wystawianie się na ryzyko” – dla żywcującego nie przedstawia się jako ryzykowne, ponieważ wysoki poziom jego umiejętności wspinaczkowych czyni zadanie subiektywnie łatwym. Żywcujący – nawet jeśli przeżywa strach w momencie pokonywania drogi – nie postrzega własnego działania jako skrajnie ryzykownego⁶⁵. W zasadzie nie ma tu mowy o ryzykowaniu, ponieważ postawionego

⁶⁴ Wielu sławnych wspinaczy podejmowało się wspinaczek solowych bez asekuracji. Do historycznych postaci należą: Paul Preuss (1886–1913) – wspinający się solo w Alpach, Derek Hersey (1956–1993) – brytyjski wspinacz działający w Yosemitech i Boulder Colorado, amerykańscy wspinacze: John Bachar (1957–2009), Dan Osman (1963–1998), a także Henry Barber (ur. 1953), Peter Croft (ur. 1958), Catherine Destivelle (ur. 1960), Alain Robert (ur. 1962), Michael Reardon (1965–2007), Alexander Huber (ur. 1968), Steph Davis (ur. 1973), Dean Potter (ur. 1973), Alex Honnold (ur. 1985). Polscy „żywcujący” wspinacze to między innymi: Jerzy Leporowski (1897–1928), Ryszard Malczyk (1949–1987), Władysław Cywiński (1939–2013), Wojtek Kurtyka (ur. 1947), Jan Muskat (ur. 1950), Jarosław Liwacz (ur. 1965), Jarosław Caban (ur. 1964), Marcin Kacperek (ur. 1971), Andrzej Lipka (ur. 1980) – nie jest to pełna lista.

⁶⁵ Francuski wspinacz Alain Robert (ur. 1962), który zasłynął wspinaczkami solowymi na najwyższe wieżowce i drapacze chmur, relacjonuje na swojej oficjalnej stronie internetowej, że

sobie wyzwania solujący nie ocenia w kategoriach „narażania się”. Jest niemal pewien, że wejście, choć bardzo trudne, znajduje się w zasięgu jego możliwości. A mając ogromne zaufanie do własnych kompetencji wspinaczkowych, wierzy, że zadaniu temu sprosta i pokona drogę bez odpadnięcia.

Ta wiara we własne możliwości i odrzucenie własnych psychicznych oporów przed przejściem samotnym wspierane są silnym pragnieniem zrobienia czegoś niezwykle i świadomością, że nikt nigdy dotąd tego nie zrobił lub udało się to naprawdę nielicznym. Wspinacz zdaje sobie sprawę z niecodzienności i niezwykłości wyzwania, ale jednocześnie – po oszacowaniu ryzykowności zadania – decyduje się spróbować. Czynniki wpływającymi na **subiektywną ocenę ryzyka** są: (1) przewidywane zagrożenie związane ze wspinaniem na danej drodze (ocena terenu działania pod kątem jakości możliwych chwytów i stopni, ruchów i ewolucji dyktowanych przez drogę); (2) własna ucieleśniona znajomość drogi i wymagań, jakie stawia jej przejście; (3) ocena własnych kompetencji wspinaczkowych i wyćwiczonych umiejętności, czyli zaufanie do własnego ciała; (4) świadomość własnych ograniczeń psychofizycznych i emocjonalnych. Wspinanie na żywca pozostaje rodzajem działalności zarezerwowanym dla najwybitniejszych i najbardziej sprawnych wspinaczy, gotowych do postawienia sobie tego rodzaju wyzwań.

Żywujący wskazują na prostotę i swobodę tego rodzaju wspinania, które – uwolnione od zadań związanych z asekuracją – pozwala im całkowicie skupić się na ruchu⁶⁶. Wspinaczka odbywa się wówczas bardzo szybko, ponieważ nie traci się czasu na montowanie i demontowanie systemów asekuracyjnych ani na czynności związane z autoprotekcją⁶⁷. Pozostaje sam ruch na skale, a działanie sprowadza się do „czystego wspinania”.

Kolejnym motywem pojawiającym się w uzasadnieniach podejmowania wspinaczki „na żywca” jest intensywność doznań wspinacza, który realizuje zadanie w stanie najwyższej koncentracji i maksymalnego skupienia, doświadczając niekiedy przy tym niezwyklej stanów świadomości. Pokonywanie drogi na granicy własnych możliwości dostarcza także wspinaczowi silnego pobudzenia i dużej dawki adrenaliny – co także relacjonują solujący.

odczuwa strach i że cierpi na lęk wysokości (źródło: <http://www.alainrobert.com/index.php/english/HOME.html>, dostęp 10.08.2011). Nie przeszkadza mu to jednak uznać wejście na kilkusetmetrowy drapacz chmur bez zabezpieczeń jako leżące w granicach jego możliwości.

⁶⁶ Pewną namiastką takiej samotnej wspinaczki może być bouldering wykonywany w pojeźdźnię lub DWS – w obydwu tych formach wspinacz koncentruje się na samym wspinaniu, na doskonaleniu ruchów i nie absorbują jego uwagi problemy protekcji – chociaż w obydwu tych formach ta bierna protekcja rzeczywiście istnieje, zapewnia ją crash pad rozłożony pod skałą lub głęboka woda. We wspinaniu „na żywca” jest inaczej – działanie odbywa się całkowicie bez asekuracji.

⁶⁷ Alex Honnold (ur. 1985) żywujący ścianę Half Dome w Yosemitech pokonał w niecałe 3 godziny drogę, która wspinaczom tradycyjnym, przemieszczającym się z asekuracją, zajmuje zwykle kilka dni (źródło: <http://climbingnarc.com/2011/03/alpinists-speed-climbing-series/>).

Szczególnym typem wchodzenia „na żywca” są działania instruktorów wspinaczki prowadzących szkolenia na drogach kursowych. Różnica kompetencji wspinaczkowych pomiędzy nimi a ich kursantami jest tak ogromna, że dla instruktora przejście drogi kursowej jest w istocie czynnością łatwą i niewymagającą wysiłku. W efekcie, drogi, które dla kursantów stanowią prawdziwe wyzwanie i na których, we własnym odczuciu, staczają oni „walkę o życie” – dla ich instruktorów stanowią zaledwie bardziej stromą ścieżkę, której przejście oznacza zadanie znacznie poniżej ich możliwości wspinaczkowych. Zazwyczaj wspinaczka taka odbywa się w bardzo dobrze znanym instruktorowi terenie skalnym, na drogach na tyle łatwych, że czuje się on na nich bezpiecznie, pewnie i „u siebie”.

Czasami szkoląc wypinam się z liny i idę za wspinającym się kursantem, sprawdzając jego sprzęt. Czuję się na tyle pewnie, że **wiem, że nic mi się nie stanie** (wypowiedź polskiego wspinacza, instruktora taternictwa Jana Muskata (52 lata) w rozmowie z Krzysztofem Walaskiem zrealizowanej dla „murki.pl” dn. 17 kwietnia 2002 r., źródło: http://www.dnilajtowe.pl/nasi_goscie/muskat_jan__d4364_pol.html, dostęp 17.12.2012, wyróżnienie moje).

Tego rodzaju wspinaczki bez asekuracji nie są wcale zaliczane do osiągnięć wspinacza i w ogóle pomija się je zazwyczaj milczeniem, traktując jako zwykły element pracy instruktora, ułatwiający i przyspieszający ich działania, traktowany instrumentalnie, umożliwiający docieranie do miejsc, z których można obserwować postępy kursanta lub zapewniać mu lepsze wsparcie, służący usprawnieniu kursu i zapewniający jego bezpieczny przebieg⁶⁸.

Wspinaczka na żywca jest szczególnym przypadkiem wspinania solowego, czyli odbywanego w pojedynkę. Mimo że niekiedy „solówki” odbywają się w pewnym kontekście społecznym – np. w towarzystwie fotografa dokumentującego przejście lub przyjaciół, którzy chcą być świadkami tego wydarzenia – żywcujący tak naprawdę nie potrzebuje innych do zrealizowania wspinaczki – nie ma partnera do asekuracji, działa samodzielnie, a przed odpadnięciem zabezpieczają go jego własna sprawność fizyczna oraz umiejętności techniczne wspinania. Wspinanie solo stwarza przestrzeń do pracy indywidualnej i bardzo osobistego przeżywania własnych interakcji ze skałą czy z lodem.

⁶⁸ Sytuacje wspinaczki bez asekuracji, których świadkami stają się kursanci mają swoje dalsze konsekwencje dla ich wyobrażenia na temat podstawowego działania: kursant, widząc, z jaką lekkością instruktor porusza się po drogach skalnych, jest z jednej strony zszokowany sprawnością swojego opiekuna, z drugiej zaś nabiera przekonania, że takie działanie jest normalne i możliwe. Działanie instruktora stoi w rażącej sprzeczności z wymaganiami stawianymi przed kursantem, który w pełnym rynsztunku (w butach wspinaczkowych, z kaskiem na głowie, w uprzęży i z pełną asekuracją) pokonuje drogę skalną, obserwując jednocześnie instruktora, który tę samą drogę kursową przechodzi w trampkach lub sandałach, bez asekuracji, a niekiedy z dodatkowym obciążeniem na plecach. Dla adepta i dla jego instruktora ta sama linia drogi ma całkowicie odmienne znaczenie i zupełnie inny wymiar trudności.

Działanie w pojedynkę jest także możliwe w przypadku bulderowania, highballingu czy DWS-u. Również pewne fazy wspinaczki wysokogórskiej odbywają się samodzielnie i bez dodatkowych zabezpieczeń – jednak najczęstszą formą pracy obserwowaną pod ścianami, turniami i bulderami jest działanie w zespołach co najmniej dwuosobowych. Prawie zawsze zawiązany zostaje układ asekuracyjny – wspinacze łączą się liną i nawzajem chronią swoje bezpieczeństwo.

2.1.4. ODPADNIĘCIA I LOTY

Spadanie w dół, lot w przepaść czy szybkie zsuwanie się po zboczu – stanowią zdarzenia kinetyczne potencjalnie obecne w każdym rodzaju wspinania, będące naturalną konsekwencją nabierania wysokości i nagłej utraty punktu oparcia. Dlatego większość opisów działań górskich i wspinaczkowych dostarcza także relacji z „upadków”, „odpadnięć” i „lotów”, które zakończyły się szczęśliwym lądowaniem lub miały skutek dla wspinacza tragiczny. Mimo że niechciane, loty stanowią integralny element działań wspinaczkowych – jako te odbyte rzeczywiste zdarzenia lub jako te, których udało się uniknąć – dlatego trudno je w analizie działań wspinaczkowych pominąć lub zignorować. Ich stała obecność widoczna jest zwłaszcza we wspinaniu sportowym.

Skonstruowanie skutecznych systemów asekuracyjnych, chroniących wspinacza przed konsekwencjami odpadnięcia, spowodowało, że loty stały się nieodłączną częścią aktywności wspinaczkowej⁶⁹. Podstawowym elementem umożliwiającym przeżycie lotu jest lina, którą połączeni są partnerzy, elementami wspomagającymi: przyrządy asekuracyjne oraz uprząże wspinaczy, stabilność całego układu asekuracyjnemu daje punkt asekuracyjny, przez który przechodzi lina (przelot). W momencie odpadnięcia asekurujący wyhamowuje lot, a wspinacz zawisa w uprząży na linie. Energia jego lotu zostaje zabsorbowana przez elementy układu asekuracyjnego (rozciągającą się linę, zawiązane na niej węzły, urządzenia asekuracyjne, uprząże oraz ciała obydwu partnerów). W przypadku samotnego wspinania odpadnięcie przeżywa się dzięki zastosowaniu autoasekuracji. Tak więc, kiedy mówimy o lotach – chodzi nam konkretnie o „latanie na linie” i latanie w pracującym układzie asekuracyjnym. Lot bez asekuracji, zwłaszcza z dużej wysokości, daje wspinaczowi niewielkie szanse na przeżycie.

Lot zaczyna się w chwili, gdy wspinacz traci kontakt z formacją, po której się poruszał, a kończy w momencie wytracenia energii lotu, z chwilą lądowania. Niekiedy poprzedza go kilkusekundowy moment „przygotowania”, kiedy wspinacz zdaje sobie sprawę, że za chwilę odpadnie i ma szansę odpowiednio usta-

⁶⁹ Por. rozdz. 4.1.2. *Rozwijanie technologii wspinaczkowej.*

wić się do lotu (por. Ręgwelski 2011a: 61). Nie jest to możliwe, gdy odpadnięcie ma charakter nagły i niekontrolowany, np. spowodowane jest niespodziewanym ukruszeniem chwytu lub poślizgnięciem.

W chwili odpadnięcia uruchomiona zostaje energia kinetyczna, która ściąga wspinacza w dół i wystawia na twarde zderzenie z gruntem oraz każdą przeszkodą znajdującą się na trajektorii jego lotu. Moment odpadnięcia rozpoczyna więc serię zdarzeń kinetycznych, które mogą bezpośrednio zagrażać wspinaczowi. Niewłaściwe ustawienie ciała, zahaczenie liny nogami, wpadnięcie w ruch wahadłowy lub rotacyjny, brak właściwej reakcji asekurującego – stanowią realne zagrożenia podczas lotu skutkujące lotem głową w dół, poparzeniami wywołanymi tarciami o linę, uderzeniem o ścianę lub grunt i związane z tym uszkodzenia ciała (obtarcia, stłuczenia, złamania), wylądowaniem w mało pożądanym miejscu, np. na krawędzi okapu. Poradniki wspinaczkowe opisują groźne konsekwencje odpadnięć i niekontrolowanych lotów:

Opadnięcie w pozycji bocznej, np. podczas wykonywania skrętu, nadaje ciału rotację – trudną, a często wręcz niemożliwą do opanowania w trakcie lotu (*ibidem*: 61).

Pamiętaj, że dłuższy lot to większe obciążenia i siły działające na sprzęt i ciało lecącego. Ponadto im dłużej lecisz, tym większa szansa, że zahaczysz o coś po drodze (Pustelnik 2011: 56).

Chwycenie luźnej liny daleko od węzła (częsty błąd u początkujących) spowoduje sytuację, w której nasza dłoń weźmie czynny udział w tzw. łańcuchu asekuracyjnym i zostanie uszkodzona. Również chwytanie się podczas lotu za ekspresy, skałę lub linę biegnącą do partnera – będące częstym odruchem – [...] może mieć poważne konsekwencje! Dlatego powszechnie zaleca się, aby nie łąpać liny w trakcie lotu i przyjmować pozycję na tzw. „anioła”. Jest to sposób bezwzględnie obowiązujący w przypadku lotów z czekanami w rękach (Ręgwelski 2011a: 62).

Lot jest zdarzeniem złożonym, przebiegającym zgodnie z prawami fizyki. Sił działających na wspinacza, który odpadł, nie można powstrzymać ani zlikwidować, ale można wykorzystać ucieleśnioną wiedzę na temat zachowania ciała poddanego tym siłom tak, aby pracowały „na korzyść” spadającego, pozwalając mu wylądować bezpiecznie i bez urazów. Takie kontrolowane loty, w których spadający panuje nad położeniem własnego ciała w ruchu są możliwe. Oznacza to, że lot może być czynnością poddawaną treningowi i doskonaleniu. Chodzi o wykształcenie nawyków prawidłowego reagowania na moment odpadnięcia, o stopniowe adaptowanie się do sytuacji lotu oraz o nabieranie wprawy w bezpiecznym lądowaniu. W efekcie trening latania prowadzi do wykształcenia u wspinacza pewnych nawyków kinestetycznych i odpowiednich reakcji, które zminimalizują ryzyko związane z odpadnięciami (*ibidem*: 61)⁷⁰.

⁷⁰ Tomasz Ręgwelski (2011a) w swoim poradniku zaleca w ramach treningu latania: (1) wybrać łatwą i lekko przewieszoną drogę na ścianie wspinaczkowej i rozpocząć od odpadnięć w trakcie wspinania na wędkę, zwiększając z czasem luz na linie i długość lotu; (2) następnie próbować

Z punktu widzenia wspinacza lot stanowi krótkotrwałe, ale intensywne przeżycie, któremu towarzyszyć mogą różne emocje: od panicznego strachu po euforię i odczuwanie przyjemności w momencie spadania. Trening lotów obejmuje więc także pracę nad emocjami, której celem jest co najmniej wyeliminowanie strachu blokującego poprawne zachowanie w sytuacji lotu.

W przypadku lotów prawie zawsze mówimy o działaniu połączonym wspinacza i asekurującego. Problem lotów ma więc dwa aspekty: z punktu widzenia wspinacza chodzi o to, jak przeżyć lot i bezpiecznie wylądować, z punktu widzenia asekurującego – jak prawidłowo lot wyłapać⁷¹. Trening zachowań musi więc obejmować obydwu partnerów i wskazywać nie tylko, jak wspinacz ma odpadać, żeby było to dla niego bezpieczne, ale także jak asekurant ma się zachować, aby zapewnić bezpieczeństwo partnerowi i samemu sobie. Akcja hamowania lotu może bowiem być niebezpieczna również dla niego, powodując poparzenia dłoni przez pędzącą linę lub uderzenie o ścianę w przypadku nagłego wyrwania asekurującego z jego stanowiska⁷².

Uważamy przy tym, aby nie uderzyć hamującą dłonią o przyrząd. Niewskazane jest dopuszczanie do przesuwu liny w blokującej dłoni i zwiększanie w ten sposób dynamiczności asekuracji. Dość często zdarzały się bowiem przypadki przypalenia dłoni, a co za tym idzie utraty kontroli nad asekuracją (*ibidem*: 66).

„Wyłapywanie lotów” wiąże się z wykształceniem praktycznych umiejętności asekurowania w sposób statyczny i dynamiczny, a także ze zdobyciem wiedzy, kiedy który rodzaj asekuracji należy zastosować. Najczęściej stosuje się tzw. **asekurację dynamiczną**, polegającą na opóźnionym blokowaniu liny w przyrządzie, dającym szansę na wytracenie części energii lotu.

Asekurując dynamicznie, pozwalamy aby około metrowej długości odcinek liny za przyrządem został pod naszą kontrolą przepuszczony przez przyrząd, a dopiero później zablokowany (*ibidem*: 66).

odpadnięć we wspinaniu z dolną asekuracją (podczas prowadzenia drogi); (3) zwiększać stopniowo długość lotu poprzez odpadanie z coraz dalszej odległości od punktu asekuracyjnego; (4) odpadać w trakcie prowadzenia trudnej drogi, której wspinacz nie jest początkowo w stanie zrobić „w ciągu” w celu „przyzwyczajenia się do wykonywania przechwytywów na granicy odpadnięcia”; (5) próbować w trakcie wspinania doskoczyć do wymagowanego chwytu (punktu zaznaczonego na ścianie magnezją), by przełamywać opory przed dynamicznymi ruchami (i świadomością, że pociągną one za sobą lot); (6) zrezygnowanie z komendy „blok”, nie odsuwać w czasie decyzji o locie, nie unikać jej – po to, by zacząć traktować lot jako normalną część wspinaczki (Ręgwelski 2011a: 63–65).

⁷¹ Problem wyłapywania lotów dotyczy głównie sytuacji prowadzenia drogi (wspinania z dolną asekuracją). We wspinaniu na wędkę zagrożenia tego rodzaju prawie nie istnieją.

⁷² Trening wyłapywania lotów przeprowadzany jest często na tzw. „zrzutni”, czyli specjalnie przygotowanym miejscu ćwiczeń, w którym adept, próbując wyłapywać lot odpowiednio ciężkiego obiektu (np. opony), może doświadczyć sił działających w układzie asekuracyjnym podczas odpadnięcia i nauczyć się odpowiednich reakcji i ustawień ciała. Skuteczność wspinaczy w wyłapywaniu lotów jest proporcjonalna do długości ich praktyki asekuracyjnej. Niekiedy sprawności tej nabywa się dopiero po kilku sezonach wspinaczkowych.

W efekcie takiego działania na wspinacza oraz na punkty asekuracyjne działają mniejsze siły, dzięki czemu

oszczędzamy w pierwszej kolejności kręgosłup „lotnika”, a także wszystkie elementy sprzętu biorącego udział w tzw. „łańcuchu asekuracyjnym”. Z tego względu większość odpadnięć powinna być – w miarę możliwości – wyłapywana dynamicznie (*ibidem*: 66–67).

[A]sekurację dynamiczną zaleca się w sytuacjach, kiedy na drodze mamy słabe punkty asekuracyjne, a także jeśli istnieje niebezpieczeństwo uderzenia lotnika w przeszkodę (*ibidem*: 66).

Niekiedy jednak niezbędna jest **asekuracja statyczna**, polegająca na natychmiastowym zablokowaniu liny w przyrządzie, co skutkuje

z jednej strony [...] skróceniem lotu – np. wspinający się nie spada na ziemię albo nie uderza w półkę skalną. Z drugiej, na wspinacza i na punkty asekuracyjne działają większe siły, redukowane tylko przez rozciągającą się linę. [...] statyczne wyłapywanie lotów zaleca się jedynie w sytuacji, gdy istnieje niebezpieczeństwo upadku na ziemię – kiedy prowadzący znajduje się między pierwszą a drugą wpinką [...] Jest jednak konieczne, aby punkty asekuracyjne były pewne i dawały gwarancję wytrzymania zwiększonego udaru (*ibidem*: 65–66).

W wielu sytuacjach wspinacze starają się uniknąć lotów, szczególnie we wspinacze solo oraz w pewnych fazach wspinaczki skalnej i górskiej:

Istnieje wiele scenariuszy i sytuacji, w których nie należy puszczać się skały i latać: przed pierwszym przelotem, nad półką, w kominie [...] w terenie połogim oraz tam, gdzie przeloty są słabe i gdzie czujemy, że konsekwencje mogą być nieprzyjemne (Pustelnik 2011: 52).

Jednak w większości sytuacji wspinania, a zwłaszcza na ubezpieczonych drogach sportowych, lot staje się nieodłącznym elementem „wspinaczkowej gry” (Ręgwelski 2011a: 63) i traktowany jest jako nieodzowna część działania. Przyczyną odpadnięcia zazwyczaj jest po prostu trudność pokonywanej drogi wspinaczkowej.

Wspinanie to pokonywanie trudności technicznych oraz psychicznych drogi. Wspinacz zbliżając się do granicy swoich możliwości ryzykuje odpadnięcie. Tak więc jeśli nie latasz to tak na prawdę się nie wspinasz :) (Jarosław Liwacz, źródło: <http://www.youtube.com/watch?v=rRluNksqJvU>, dostęp 13.09.2012).

Odpadnięcia są traktowane jako jedna z ważnych technik wspinania, warunkująca rozwój wspinacza i umożliwiająca mu pokonywanie coraz trudniejszych dróg. Dzieje się tak dlatego, że tylko **działanie na granicy własnych możliwości** – a więc na granicy odpadnięcia – daje szansę na ich przesuwanie i poszerzanie zakresu własnych umiejętności ruchowych.

We wspinacze sportowej umiejętność odpadania jest ważną techniką, która pozwala na robienie postępów. Kto chce robić coraz trudniejsze drogi, musi poruszać się na granicy odpadnięcia, być na nie gotowym i ryzykować lot (Ręgwelski 2011: 63).

W trakcie pokonywania dróg skalnych odpadanie i następujący po nim lot są na tyle częste, że zdarzenia tego rodzaju zostają wkalkulowane w działanie wspinaczkowe. Każda lina jak również każdy element wyposażenia wspinaczkowego

posiadają dokładnie opisane normy, ile odpadnięć mogą wytrzymać bez utraty swoich właściwości fizycznych, gwarantujących bezpieczeństwo i niezawodne działanie⁷³. Odpadnięcie jest więc ryzykiem skalkulowanym, które wyrażane jest dającym się obliczyć współczynnikiem i traktowane jako normalny, wręcz przewidywany element wspinania.

*

Wspinanie jest działaniem związanym z nabieraniem wysokości, dlatego – poza samą jego esencją, jaką jest ruch na skale – pociąga za sobą wiele realnych fizycznych zagrożeń dla wspinacza. Ta szczególna cecha działalności wspinaczkowej powoduje, że jej nieodzownym elementem staje się praca nad bezpieczeństwem, która zakłada nieustanne dokonywanie przez podmiot subiektywnej oceny ryzyka, unikanie zagrożeń oraz podejmowanie działań zabezpieczających w postaci asekuracji i autoasekuracji. Skuteczne asekurowanie polega zasadniczo na uprzedzeniu niefortunnego zdarzenia, a jeśli się ono już wydarzy – na właściwym zareagowaniu. W sytuacji odpadnięcia wspinacz musi umieć przewidzieć konsekwencje, jakie lot będzie miał dla całego układu asekuracyjnego: jaka będzie trajektoria lotu, czy wspinacz zrobi wahadło, czy uderzy w półkę, czy siła spadającego wyrwie asekurującego z jego stanowiska. Bezpieczne działanie oznacza tu zawsze uruchamianie wyobraźni i przewidywanie zdarzeń fizycznych oraz ich kinetycznych konsekwencji.

Na całość działania wspinaczkowego składa się więc tutaj sam akt wspinania oraz powiązane z nim liczne czynności asekuracyjne, a także mniej lub bardziej oczekiwane doświadczenie lotu, którego generalnie usiłuje się uniknąć, ale trzeba być na niego przygotowanym. Ta triada: **wspinanie** – **asekuracja** oraz potencjalne odpadnięcie i **lot** dotyczy wszystkich działających w górach i skałkach, nawet wspinaczy pokonujących drogi samotnie, którzy także przecież konstruują możliwe do obsługiwania przez jedną osobę systemy asekuracji, pozwalające im bezpiecznie się przemieszczać i zakończyć szczęśliwie swoje odpadnięcia.

Najsprawniejsi wspinacze dokonujący przejść „na żywca” mogą pozwolić sobie na rezygnację z praktyk asekuracji na rzecz oddawania się wspinaniu „w czystej postaci” i całkowitej koncentracji na ruchu. Wówczas ich biegłość w technikach wspinania rekompensuje brak zabezpieczeń i stanowi element ak-

⁷³ Międzynarodowa Federacja Związków Alpinistycznych (UIAA) wyspecyfikowała normy, które muszą spełniać liny oraz sprzęt wspinaczkowy. Testowane parametry dla pojedynczej liny dynamicznej to między innymi: *liczba normowanych odpadnięć* – lina musi wytrzymać minimum 5 wylapanych statycznie odpadnięć o współczynniku odpadnięcia 1,77 z ciężarem 80 kg; *maksymalna siła uderzeniowa* – siła, powstała podczas pierwszego wylapanego statycznie odpadnięcia nie może przekraczać 12 kN. Wyznaczane są także *normy dla statycznego i dynamicznego wydłużenia liny*. Lina obciążona statycznie ciężarem 80 kg nie może wydłużyć się powyżej 10% długości liny, a podczas pierwszego normowanego odpadnięcia wydłużenie dynamiczne nie może przekroczyć 40%. Wyroby, które spełniają te normy otrzymują certyfikat bezpieczeństwa (źródło: *Katalog Beal Sport 2012 PL*, s. 4; Luebben 2006, s. 75).

tywnie chroniący wspinacza przed lotem. Perfekcja i pewność ruchów wspinacza staje się wtedy jego jedyną ochroną, a wspinaczka kończy się sukcesem jedynie pod warunkiem, że lot się nie zdarzy.

2.2. ODMIANY DZIAŁANIA PODSTAWOWEGO

Wspinanie jako rodzaj aktywności może być wykonywane na wiele różnych sposobów. Istnieje wiele odmian i stylów wspinania, które wyróżnić można ze względu na rozmaite kryteria (schemat 1). Najprostszym kryterium, które się narzuca są ogólne warunki fizyczne, w jakich odbywa się wspinanie, stąd odróżnia się buldering i wspinanie skałkowe od wspinania górskiego czy wysokogórskiego, a te z kolei od wejść typu himalajskiego (por. schemat 2).

Istotne rozróżnienie dotyczy także „medium” rozumianego jako „nośnik” czy podłoże, po którym przemieszcza się wspinacz. Ze względu na to kryterium można wyróżnić wspinanie **w skale**, **w lodzie** i **w śniegu** (Rébuffat 1963). Każda z tych substancji definiuje charakter samego działania, wymaga innego oprzyrządowania i wymusza inny sposób poruszania się. Dodatkowo każdy z tych nośników występuje w wielu rozmaitych formach. Istnieją różne rodzaje skały (wapień, piaskowiec, zlepieniec, łupek, granit, granodioryt, gnejs, dolomit, bazalt – por. Kajca 2011), różne postacie lodu (świeże płyty lodu, polewa lodowa, lodospad) i stadia jego istnienia (lód młody, dojrzały, zniszczony – por. Gadd 2004) i różne rodzaje pokrywy śnieżnej (puch świeży, gips przewiany lub zbity, śnieg ziarnisty, zmrożony, szreń, lodoszreń, firn), które wspinacz uczy się rozpoznawać, by móc je ocenić pod kątem bezpieczeństwa i użyteczności w trakcie wspinaczki.

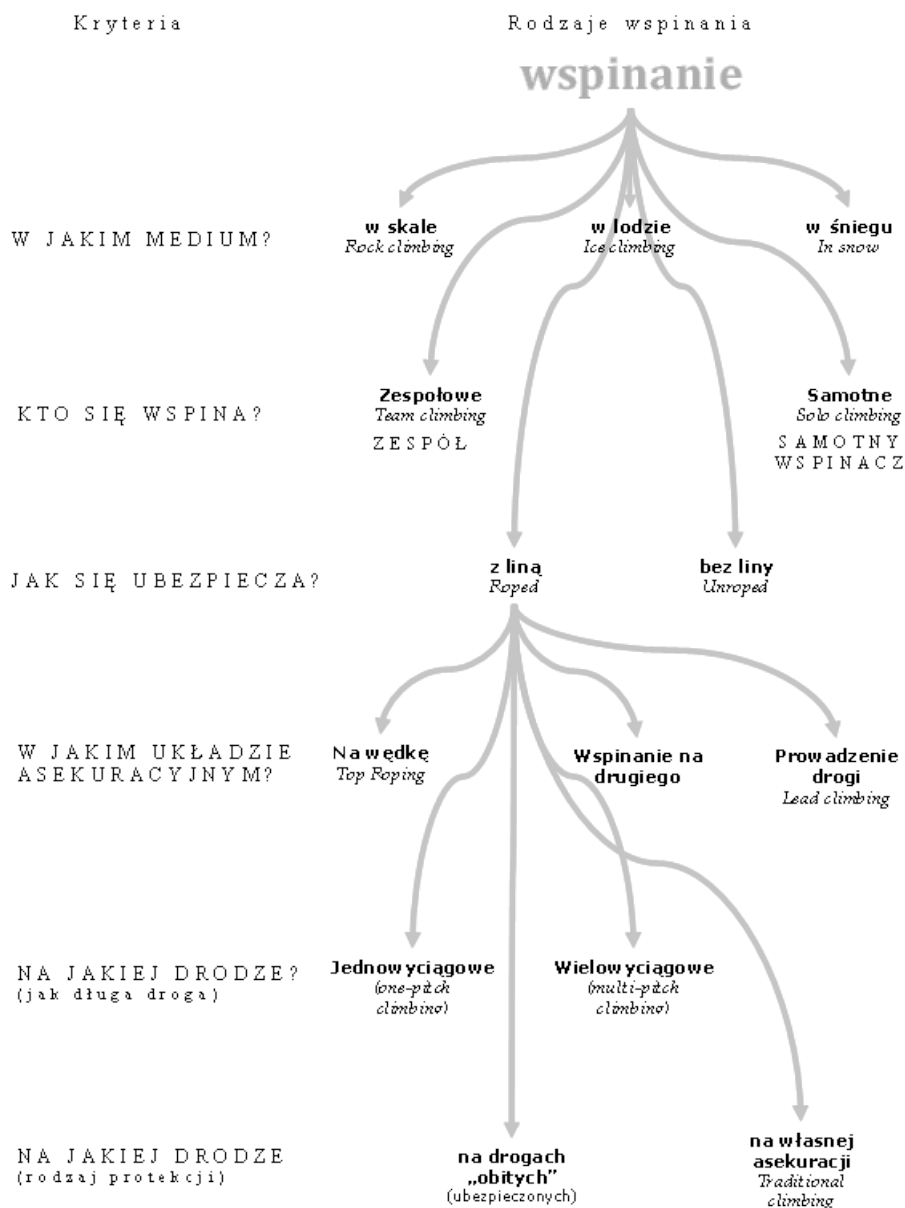
Wspinaczka lodowa (*ice climbing*) wymaga innego oprzyrządowania oraz nieco odmiennych technik poruszania się niż wspinaczka realizowana na podłożu skalnym⁷⁴. Ogólne zasady dotyczące asekuracji są podobne jak we wspinaczce skalnej, z tym, że zamiast kostek czy mechaników⁷⁵ przeloty montuje się przy użyciu tak zwanych śrub lodowych⁷⁶.

Podział na wspinanie skalne i lodowe traci na wyrazistości, gdy mamy do czynienia ze wspinaczką wysokogórską, w trakcie której wspinacz porusza się zarówno po skale, jak i po lodzie. Taki rodzaj wspinaczki określany współcześnie jako **wspinaczka miksowa** (*mixed climbing*), czyli realizowana w terenie mieszanym lodowo-skalno-śnieżnym, stanowi w istocie najbardziej tradycyjny rodzaj mierzenia się z zadaniem wspinaczkowym i „jedną z najstarszych, klasycznych form wspinania” (Gadd 2004: 156).

⁷⁴ Por. rozdz. 2.1.2.4. *Wspinanie w lodzie*.

⁷⁵ Por. rozdz. 2.1.3.4. *Wspinanie „na własnej” asekuracji*.

⁷⁶ Śruba lodowa to stalowa lub tytanowa rurka nagwintowana na całej swojej długości i zakończona z jednej strony narzynką pozwalającą na jej wkręcanie w lód, a z drugiej plakieta, w którą wpina się karabinek do wpięcia liny.



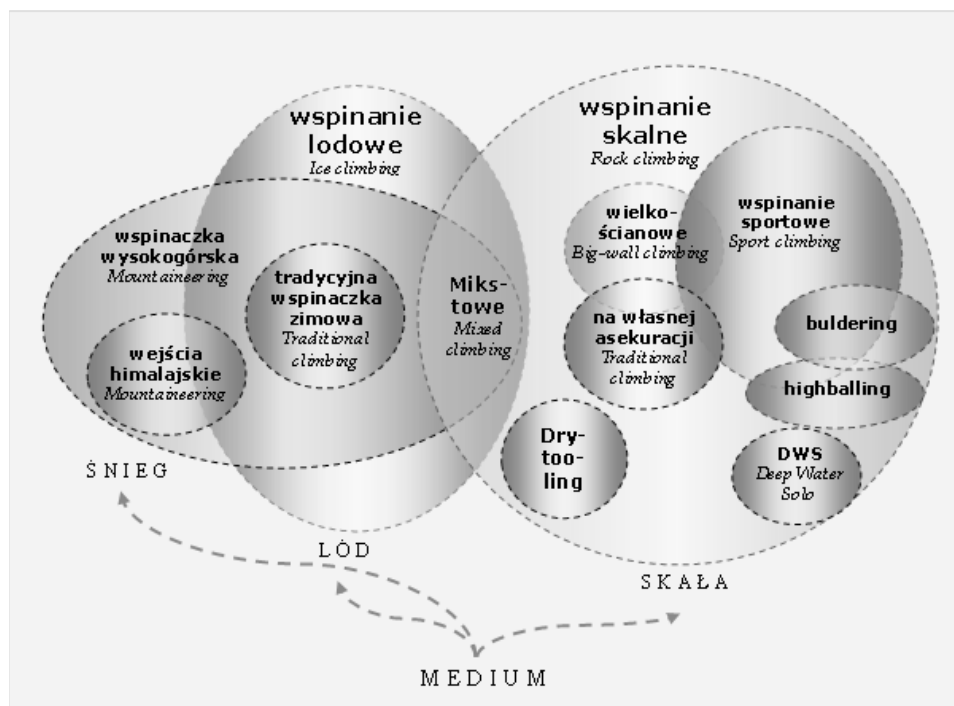
Schemat 1. Rodzaje wspinania oraz niektóre kryteria ich wyróżniania ze względu na cechy i warunki działania

Źródło: opracowanie własne

Trudność wspinaczki miksowej polega na tym, że wymaga ona od wspinacza biegłości w posługiwaniu się zarówno technikami lodowymi, jak i skalnymi, umiejętnym operowaniem sprzętem niezbędnym w obydwu tych rodzajach wspinania oraz „sprawności przy ich zmianach (którym często towarzyszy zakładanie lub zdejmowanie raków)” (Jouty, Odier 2007: 663).

Tylko w miksie można ocenić, czy alpinista jest naprawdę wszechstronny. Wielkie alpejskie ściany północne (Matterhornu, Eigeru, Grandes Jorasses, Droites i innych gór) są uznawane za szczególnie trudne do przejścia właśnie dlatego, że dominuje na nich miks. Szczególnie trudne drogi miksowe wymagają stosowania tzw. dry-toolingu – używania narzędzi lodowych do wspinania się w skale (Jouty, Odier 2007: 663).

Dry-tooling to „korzystanie z przyrządów do lodu tam, gdzie go nie ma” (*ibidem*: 175). Wspinacz z dziabkami w rękach i z rakami na butach pokonuje trudny teren skalny. Podobnie jak wspinaczka miksowa, dry-tooling wyewoluował ze swojej tradycyjnej formy w stronę odrębnej, bardzo widowiskowej praktyki, realizowanej w ekstremalnych przewieszeniach i najczęściej na drogach wyposażonych w stałe ubezpieczenie (Gadd 2004: 156).



Schemat 2. Typy wspinania ze względu na medium, w którym poruszają się wspinacze

Źródło: opracowanie własne

ZADANIE
Na czym polega wyczyn

poprowadzenie nowej drogi (lub jej nowego wariantu)	rywalizacja zawodnicza <i>Climbing competition</i>	samotne przejście drog <i>Solo Climbing</i>
poprowadzenie nowej kombinacji dróg	łańcuchówka	przejście na żywca <i>Free Solo Climbing</i>
powtórzenie drogi (lub jej odhaczenie)	wspinanie na czas <i>Speed climbing</i>	żywcowanie na czas <i>Speed Free Solo</i>

Schemat 3. Typy wspinania ze względu na cele, jakie stawiają przed sobą wspinacze

Źródło: opracowanie własne

Wiele rozróżnień wspinaczki wiąże się z narzuconymi przez samego uczestnika celami, jakie chce on zrealizować i które definiują jego osiągnięcie w kategoriach wyczynu sportowego (por. schemat 3). Ze względu na cel wspinaczki lub problem, jaki chce pokonać wspinacz, wyróżnić można wspinaczki, których intencją jest przejście drogi wspinaczkowej, zdobycie szczytu, przechodzenie graniami masywów górskich lub robienie tzw. „łańcuchówek”.

Na kilka dróg jednego dnia ekscentryczni maksymaliści zaczęli wchodzić już dawno, ale dopiero dzisiaj takie wspinanie, czyli „robienie” łańcuchówek, traktuje się jako oddzielną poważną konkurencję wspinaczkową (Jouty, Odier 2007: 371).

Jeśli zamiarem wspinacza jest uzyskanie niezwyklej szybkości poruszania się – mówimy o wspinaniu „na czas” (*speed climbing*), które występuje zarówno w wersji zespołowej, jak i solowej (*speed solo climbing*). Takie podejście, w którym głównym celem działania jest osiągnięcie coraz lepszego wyniku sportowego czy zrealizowanie wyjątkowego wyczynu – umieszcza wspinaczkę w kategorii sportu. Pod pojęciem **wspinaczki sportowej** (ang. *free climbing*, niem. *Sportklettern*), rozumie się

[k]lasyczną wspinaczkę uprawianą wyczynowo, to jest: na ścianach o wysokim standardzie trudności, i z zachowaniem reguł stylu (Sonelski, Sas-Nowosielski 2002: 13).

Większość wspinaczy deklarujących się zdecydowanie jako miłośnicy „**outdooru**” – sportów przestrzeni, pracuje na sztucznych panelach i ściankach wspinaczkowych jedynie w celach treningowych, a ich głównym i podstawowym działaniem jest wspinanie w górach i skałach. Nie przeszkadza to jednak części wspinaczy rozwijać się i realizować prawie wyłącznie we **wspinaczkę halowej**

(*indoor climbing*), szczególnie jeśli główną motywacją treningu jest startowanie w zawodach wspinaczkowych (*climbing competition*). Wspinanie realizowane podczas zawodów stanowi najbardziej usportowioną wersję wspinaczki.

2.2.1. SUBŚWIATY WSPINANIA

Wszystkie te rozróżnienia dotyczące sposobów wspinania wiążą się z istotnymi cechami i uwarunkowaniami prowadzonego działania, pozwalającymi odróżnić je od innych jego rodzajów, a także zorientować się co do normatywnych wyznaczników danej aktywności. Rozróżnienia te odzwierciedlają linie wewnętrznych podziałów społecznego świata, pozwalające dostrzec wyraźne segmenty działalności wspinaczkowej. Te subświaty wyłaniają się jako obszary zaangażowania uczestników, którzy oddają się działalności określonego typu, poświęcając jej swój czas i energię. Działalność ta zyskuje swoją odrębność ze względu na specyficzne techniki wspinania i asekuracji, wykorzystywane w danym działaniu, oraz specyficzną sytuację, w jakiej się ono odbywa. Na sytuację tę składają się zarówno **kontekst społeczny** działania (np. liczba zaangażowanych osób), jak i określone **warunki fizyczne**, z którymi konfrontuje się wspinacz.

Konsekwencją wyodrębniania się danego typu wspinania jest wytwarzanie się wokół danego działania żywej przestrzeni komunikacyjnej, obecność liderów i pionierów danej dyscypliny, podtrzymujących jej przekaz ideologiczny i ogólną filozofię działania, organizowanie się aktywnych uczestników wokół pewnych miejsc czy rejonów, w których uprawia się dany rodzaj wspinaczki, a także pojawienie się imprez integrujących i hierarchizujących dane środowisko. Charakterystyczne jest również wykrawanie dla danej działalności przestrzeni medialnej na przykład poprzez stworzenie działów w wiodących czasopismach wspinaczkowych i magazynach górskich, jak „Climbing”, „Rock & Ice” czy „Góry” oraz w wirtualnej przestrzeni komunikacyjnej przez pojawienie się stron internetowych, portali społecznościowych i forów dyskusyjnych poświęconych danemu rodzajowi wspinania.

Jakie zatem subświaty wspinaczkowej działalności daje się współcześnie bez trudu wyróżnić w ramach społecznego świata wspinania? Z całą pewnością z ogólnego pola działań wspinaczkowych w sposób najbardziej wyrazisty wyłaniają się:

- buldering (*bouldering*),
- wspinaczka skałkowa (*rock climbing*),
- wspinaczka góraska (*mountaineering*, taternictwo, alpinizm),
- wspinaczka wielkościanowa (*big-wall climbing*),
- wspinaczka w górach najwyższych (*mountaineering*, himalaizm),
- wspinaczka lodowa (*ice climbing*),

- wspinaczka mikstowa (*mixed climbing*),
- dry-tooling,
- DWS (*deep water soloing*),
- wspinaczka miejska (*buildering, urban climbing*),
- wspinaczka ściankowa (*indoor climbing*).

Każdy z tych rodzajów wspinania można scharakteryzować, wskazując na pewne szczególne cechy samego działania oraz sytuacji, w jakiej się ono odbywa. Na charakterystykę działania składa się opis technik poruszania się i sposobów zabezpieczania wspinaczki oraz wskazanie na specjalistyczny sprzęt, jakiego zazwyczaj używa się w danym typie wspinania. Z kolei kontekst działania charakteryzowany jest poprzez opis szczególnej przestrzeni, w jakiej odbywa się działanie oraz warunków fizycznych, z jakimi mierzy się wspinacz: po czym się wspina, w jakim otoczeniu, w jakich okolicznościach atmosferycznych? Równie istotny jest kontekst społeczny działania.

Kiedy przyglądamy się konkretnym działaniom wspinaczkowym możemy zazwyczaj bez trudu zaklasyfikować je do któregoś z tych wyraźnych odmian wspinania, chociaż trudno w tym podziale doszukiwać się rozłączności typów – np. wspinaczka miejska może być realizowana zarówno jako buldering, jak i jako dry-tooling, mało tego – w ramach wspinaczki miejskiej możemy opisywać wyczyny Alaina Roberta solującego najwyższe drapacze chmur – jak i wspinanie na wędkę na miejskim moście. We wspinaczce wysokogórskiej z kolei działanie ma charakter całościowy i wymaga łączenia wielu odmian wspinania, na przykład umiejętności poruszania się po lodospadach, w terenie zaśnieżonym oraz skalnym, często przybiera postać wspinania mikstowego, a nawet może zawierać elementy bulderingu. W polu wspinania sportowego znajdują się zarówno wejścia alpejskie, wspinaczka skałkowa na ubezpieczonych drogach, jak i buldering. Wszystkie one mogą być realizowane jako działalność sportowa. Po prostu światy te przenikają się ze sobą.

Kolejność, w jakiej wymienione zostały poszczególne subświaty wspinaczki, nie odzwierciedla naturalnego porządku wyłaniania się tych poszczególnych segmentów w historii wspinaczkowego świata – raczej podąża od najbardziej czystych i prostych form wspinania (jak buldering) po coraz bardziej skomplikowane i złożone jego formy (jak himalaizm), i dalej, od najbardziej tradycyjnych, realizowanych w przestrzeni gór i skał po bardziej sztuczne i uduziwnione sposoby wertykalnego przemieszczania się.

Opisanie tak wydzielonych subświatów wydaje się jednak zasadne, jeśli potraktujemy je jako specyficzny rodzaj praktyk społecznych, które charakteryzuje szczególny rodzaj wspinaczkowej działalności oraz wytworzona wokół niego przestrzeń komunikacyjna, oddzielająca wyraźnie dany segment od pozostałych.

Warto dodać, że pojedynczy uczestnicy społecznego świata zazwyczaj swobodnie poruszają się pomiędzy tymi segmentami, nabywając kompetencje w wielu różnych dziedzinach. Rzadko spotyka się zaangażowanego wspinacza, który wybie-

ra wyłącznie jeden rodzaj działalności wspinaczkowej i tylko jemu całkowicie się poświęca. Nawet jeśli specjalizuje się w preferowanym przez siebie rodzaju wspinania, to zazwyczaj nie zamyka się na inne, uczy się rozmaitych technik wspinania i próbuje swoich sił w różnych kontekstach i sytuacjach wspinaczkowych. Najczęściej działalność górską, skałkową czy bulderową podejmuje tak samo chętnie jak trening w warunkach halowych, traktując je jako odmiany tej samej pasji wspinania.

2.2.2. „GRY, W KTÓRE GRAJĄ WSPINACZE”

Bardzo spójny sposób porządkowania różnych odmian działalności wspinaczkowej zaproponował w 1967 r. Lito Tejada-Flores w swoim klasycznym esej *The Games Climbers Play*, który ukazał się w „Ascent”. Jego intencją było wprowadzenie takiego uporządkowania do ogólnego obrazu działań wspinaczkowych, które pozwoliłoby ogarnąć i zrozumieć ich rosnące zróżnicowanie, a jednocześnie zachować spójną wizję świata wspinaczki jako integralnej przestrzeni powiązanych działań wspinaczy.

Wspinanie nie jest sportem jednorodnym, ale raczej zbiorem różniących się od siebie (choć powiązanych) działalności (*activities*), z których każda posiada swych mistrzów, odrębny teren działania, problemy oraz satysfakcje, i, co może najważniejsze, swoje własne reguły (*rules*). Dlatego też proponuję rozważać wspinanie jako hierarchię gier wspinaczkowych (*climbing-games*), z których każda definiowana jest poprzez zestaw reguł oraz odpowiednie pole gry (Tejada-Flores 1967: 23, tłum. własne).

Tejada-Flores (1967, 1978, 1990) używa pojęcia „gry”, ponieważ wspinanie samo w sobie jest czynnością niewynikającą z żadnej obiektywnej konieczności⁷⁷. Jest działaniem podejmowanym dobrowolnie z intencją przyniesienia satysfakcji uczestnikowi, towarzyszy mu także spora porcja zabawy i radości z „bycia w grze”, ale jednocześnie nie stanowi działania całkowicie dowolnego, lecz ujęte jest w pewne reguły – i w tym sensie wyczerpuje pojęcie „gry”. W każdym z rodzajów tej gry wspinacz pokonuje innego rodzaju trudności, które są zupełnie nieporównywalne ze sobą i uzyskuje inny rodzaj satysfakcji. Zdaniem Lito Tejadę-Flores właśnie ta bazowa różnorodność poszczególnych gatunków czy rodzajów praktyki wspinaczkowej stanowi przyczynę wypracowania szczegółowych reguł każdej z „gier”.

W rezultacie rozwinął się system forów (*handicap system*), aby zrównać nieodłączne wyzwanie i podtrzymywać poczucie satysfakcji wspinacza (*climber's feeling of achievement*) na wysokim poziomie w każdej z tych odmiennych sytuacji. Ten system wyrównywania szans wyraża się poprzez reguły różnych wspinaczkowych gier (Tejada-Flores 1978: 19–20, tłum. własne).

⁷⁷ „W rzeczywistości właśnie dlatego, że nie istnieje obiektywna konieczność (*necessity*), aby się wspiąć, możemy określić wspinanie jako grę (*game activity*)” (Tejada-Flores 1978: 19).

Innymi słowy, wytworzenie się bardzo precyzyjnych reguł i ograniczeń w ramach poszczególnych rodzajów wspinania paradoksalnie może być postrzegane jako wyraz tendencji integrujących obecnych w środowisku wspinaczkowym, które pomimo nieuniknionego rozwoju wyrafinowanych segmentów działania, pozwala uczestnikom osiągać „porównywalne” sukcesy, odczuwać dumę, przeżywać spełnienie z odbytej wspinaczki, zyskiwać szacunek i uznanie. Różnicujące się wciąż pole gier nie przekreśla zatem pewnej wyjściowej jedności świata wspinaczki, który nadal może być postrzegany jako pewna całość – niehomogeniczna, ale jednak całość.

[R]eguly te wyrażane są poprzez negację, chociaż ich cel jest pozytywny. Nie są one niczym więcej niż zbiorem zakazów: nie używaj poręczówek, asekuracji, haków, obozów pośrednich, *etc.* Cel tych negatywnych reguł jest zasadniczo ochronny lub konserwatywny. Zostały stworzone aby zachować odczucie osobistego (moralnego) wyczynu wspinacza w przeciwieństwie do bezsensowności sukcesu, który reprezentuje jedynie zwycięstwo technologiczne (*ibidem*: 20, tłum. własne).

W czasach, gdy z pomocą wiertarki można osadzić w skale stałe ubezpieczenie, osobisty wyczyn wspinacza traci na znaczeniu. Aby go ochronić przed dewaluacją, wspinacze, przystępując do danego rodzaju wspinaczkowej gry, śrubują poziom wymagań, jakie sami sobie stawiają podczas wspinania. Za najbardziej złożoną grę w hierarchii wspinaczkowej uważa Tejada-Flores (1978: 20) buldering, którego kompleksowość polega na tym, że zawiera on najwięcej reguł, zakazując niemal wszystkiego: liny, haków, asekuracji przez partnera. Pozostaje jedynie wspinacz mierzący się z problemem skalnym. Przyczynę tak wielu ograniczeń przy wspinaczce bulderowej Tejada-Flores widzi w tym, że

niskie skałki są zbyt łatwo dostępne – jako takie nie mają się czym bronić. Absurdem byłoby użycie drabiny do wejścia na skałkę w Fontainbleau, lecz użycie tej samej drabiny do przekroczenia szczeliny na lodospadzie Khumbu jest już całkiem uzasadnione, ponieważ Everest broni się tak dobrze, iż jedna drabina nie jest tu żadnym znaczącym ułatwieniem (Tejada-Flores 1991: 26).

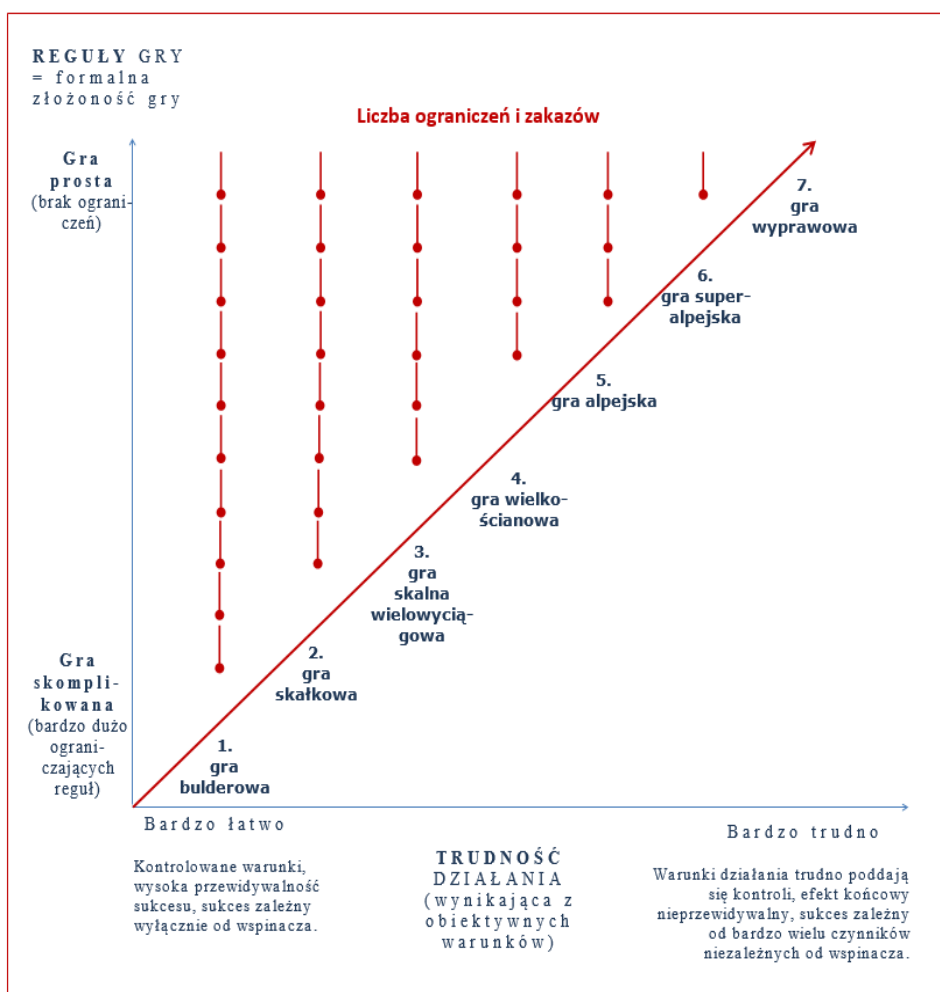
Konstruowanie specyficznych reguł gry ma więc na celu taki dobór środków, który sprawia, że zadanie wspinaczkowe wymaga wysiłku i warte jest wykonania. Wyrównywanie szans wytwarza sytuację, w której **nadal jest trudno**, stopień niepewności co do końcowego rezultatu pozostaje niezmienny, a wspinacz przeżywa satysfakcję z pokonanych trudności.

Stosuje się zatem handicap jako podstawową zasadę wyrównywania szans i stopnia niepewności końcowego rezultatu. Ta właśnie niepewność jest źródłem wszelkiej wspinaczkowej przygody i osobistej satysfakcji (*ibidem*).

W każdej następnej z gier w hierarchii wzrasta niepewność i niebezpieczeństwo zadania wspinaczkowego, które wynikają nie tylko z samej trudności drogi, ale z całokształtu czynników oddziałujących na wspinacza podczas jej pokonywa-

nia (por. schemat 4). W sumie autor wyróżnia siedem dziedzin aktywności, które nazywa „grami wspinaczkowymi”. Oprócz

- (1) gry bulderingowej (*Bouldering Game*) są to:
- (2) gra skałkowa (*Crag Climbing Game*),
- (3) gra skalna wielowyciągowa (*Continuous Rock-Climbing Game*),
- (4) gra wielkościanowa (*The Big Wall Game*),
- (5) gra alpejska (*Alpine Climbing Game*),
- (6) gra superalpejska (*Super-Alpine Game*) oraz
- (7) gra wyprawowa (*Expedition Game*).



Schemat 4. Reguły wspinaczkowej gry w zależności od trudności jej prowadzenia

Źródło: opracowanie własne na podstawie Lito Tejada-Flores (1967)

Według Tejady-Floresa buldering to ekskluzywna gra stanowiąca prototyp wspinania samotnego oraz wspinania bez asekuracji⁷⁸. Jako taki może stać się składnikiem każdego innego rodzaju działania wspinaczkowego i w tym sensie stanowi rodzaj elementarnej formy mierzenia się człowieka ze skałą bez użycia jakichkolwiek dodatkowych sprzętów czy wsparcia technicznego.

Gra skałkowa realizowana jest na niewysokich turniach i skałach umożliwiających poruszanie się na drogach od jednego do trzech wyciągów i zakłada, że trudności zostaną pokonane klasycznie, a wspinacz dobrowolnie zrezygnuje ze sztucznych ułatwień i dodatkowego oprzyrządowania technicznego.

Wielowyciągowa wspinaczka skalna dopuszcza już sztuczne ułatwienia, ponieważ stanowi większe wyzwanie dla wspinacza, chociażby ze względu na długość pokonywanej drogi i czas potrzebny do jej przejścia. Im dłuższa droga – tym mniej ograniczeń dla wspinacza, im krótsza – tym bardziej wyśrubowane reguły postępowania należy zastosować.

Zasadniczo należy ją uprawiać na drogach wielowyciągowych, których długość sama narzuci wspinaczowi ograniczenia w stosowaniu środków mechanicznych, ze względu na naturalny limit czasu przebywania w ścianie. Krótsze drogi należy traktować jako gry bardziej złożone i stosować ostrzejsze reguły (Tejada-Flores 1991: 27).

Gra wielkościanowa realizowana na wielkich ścianach Yosemiteów czy Dolomitów charakteryzuje się długotrwałym przebywaniem w ścianie i prowadzeniem wyciągów na zmianę przez partnerów, którzy dzielą się zadaniem w taki sposób, że prowadzący stara się przejść drogę klasycznie, a drugi na linie wynosi do góry ciężkie ładunki, prusikując⁷⁹ lub używając przyrządów samozaciskowych, przy czym ich wkład w pokonanie drogi uznaje się za równorzędny.

Dopuszczalny jest pełen zestaw wyposażenia technicznego i logistycznego. Obecnie w grze „wielkościanowej” nie wolno poręczować drogi od dołu ani jej przygotowywać przez wielokrotne wchodzenie w ścianę [...]; nadal skrupulatnie rozróżnia się wyciągi klasyczne i hakowe lub także ich fragmenty (*ibidem*: 27).

W grze alpejskiej wspinacz po raz pierwszy wystawiony jest na oddziaływanie tych wszystkich sił obecnych w naturalnym środowisku górskim, które stanowią czynniki ryzyka we wspinaczce: wiatr, niskie temperatury, intensywny opad, mgła.

⁷⁸ Tejada-Flores pisze: „Jego podstawowe reguły eliminują nie tylko asekurację, lecz także towarzyszy wspinaczki. Zasadniczo bouldering uprawia się samotnie. Każda wspinaczka solowa, bez względu na stopień trudności, jest w rzeczywistości przeniesieniem reguł boulderingu do innej gry wspinaczkowej” (1991: 27). Współczesna obserwacja praktyk bulderowych pokazuje, że często buldering realizowany jest w grupach i przyjmuje postać działania kolektywnego, w którym inni wspinacze są potrzebni i nawet pożądanymi do asystowania wspinaczowi i spotowania go w trakcie wspinaczki. Nie zmienia to jednak zasadniczo charakteru samego zadania, jakie stoi przed wspinaczem: samodzielnie i bez ubezpieczenia liną rozwiązać trudny problem bulderowy.

⁷⁹ „Prusikować” znaczy poruszać się po linie przy użyciu węzła samozaciskowego skonstruowanego po raz pierwszy przez Karla Prusika.

Oprócz problemów taktycznych, wspinaczowi zagrażają coraz większe niebezpieczeństwa obiektywne: spadające kamienie, załamanie pogody, ekstremalne zimno, czy trudne warunki (np. polewa lodowa na skale) (*ibidem*).

Wraz z długością przebywania w tych niesprzyjających warunkach spada szansa powodzenia akcji górskiej, a reguły wspinaczkowej gry podlegają rozluźnieniu, ponieważ warunki, w jakich odbywa się działanie, stawiają wystarczające wyzwanie i dodatkowe restrykcje stają się zbędne.

Reguły formalne ulegają dalszemu rozluźnieniu, gdyż dość często zwycięstwem w tej grze jest samo przeżycie. Gdzie tylko jest to możliwe unika się haków, by nie tracić czasu w sytuacjach, gdy szybkość jest warunkiem bezpieczeństwa; natomiast tam, gdzie się haków używa istnieje tendencja do wykorzystywania ich także jako chwytów lub stopni. Reguły gry alpejskiej nie wymagają więc robienia całego przejścia klasycznie (*ibidem*).

Gra superalpejska polega na próbie odrzucenia taktyki wyprawowej w terenie, który podpowiadałby realizowanie takiej strategii. Jedyne ograniczenie w tej grze dotyczy tego, że zespół powinien działać całkowicie niezależnie.

Zabronione jest wspomaganie go z dołu, czy jakiś bezpośredni kontakt z bazą poprzez linię obozów pośrednich, liny poręczowe, itp. Ta reguła jest miarą sukcesu, czyniąc go bardziej znaczącym. Wielkie alpejskie drogi robione w skrajnych, zimowych warunkach są odpowiednim polem gry dla wspinaczki superalpejskiej (*ibidem*: 28).

Na samym szczycie hierarchii gier znajduje się gra wyprawowa, która nie przewiduje już żadnych ograniczających działań zasad. Dotyczy ona typowej wyprawy himalajskiej, która jest bardzo skomplikowana zarówno na etapie przygotowań, jak i realizacji. Akcja górską prowadzona jest w trudnych warunkach atmosferycznych (zimno, silny wiatr, opad) i najczęściej na wysokości wymuszającej wcześniejszą aklimatyzację. Pomimo to, z punktu widzenia formalnego gra wyprawowa jest najprostszą z gier, ponieważ praktycznie niczego się w niej nie zabrania (Tejada-Flores 1978: 20–21). Wspinacze sami mogą zdecydować, w jakim stylu chcą pokonać górę, czy zaaranżują dodatkowe ułatwienia (zatrudnienie tragarzy, wykorzystanie wiszących już poręczówek) czy też nie będą stosować żadnych dodatkowych udogodnień. Widoczne są „różnice w osobistym angażowaniu się wspinaczy w przebieg poszczególnych wypraw” (Tejada-Flores 1991: 28).

Hierarchę gier wspinaczkowych określa i wyznacza kryterium stopnia złożoności danej gry, który rozumiany jest jako ilość nałożonych na nią zakazów i dodatkowych wymogów.

Im wyższa pozycja na skali uporządkowania, tym trudniej osiągalne i potężniejsze stają się cele alpinisty; stąd też mniej obowiązuje ograniczeń, a właściwy podejmowanej grze rodzaj wyzwania i spodziewane satysfakcje są w pełni zachowane (*ibidem*: 26).

Tejada-Flores przedstawionej przez siebie hierarchii nie traktuje jako wartościującej czy szeregującej gry w kategoriach: lepsze – gorsze, więcej – mniej warte,

trudniejsze – łatwiejsze⁸⁰. Raczej odwrotnie, próbuje wykazać, że dostarczają one wspinaczowi porównywalnej satysfakcji z uwagi na to, że napotykanne podczas działania obiektywne zagrożenia, trudności czy niepewność końcowego rezultatu są odwrotnie proporcjonalne do ograniczeń, jakie dobrowolnie nakładają na własne działania sami wspinacze. Brak zewnętrznych trudności zostaje zrekompenzowany wyższymi wymaganiami samej gry i gęstszą siecią zakazów i reguł nałożonych na działanie. W istocie proces ten zapobiega dewaluacji poszczególnych gier wobec rosnącego poziomu ułatwień wprowadzanych do działania wspinaczkowego poprzez coraz łatwiejszy dostęp do rejonów górskich, coraz doskonalsze sposoby asekuracji, coraz bardziej wyrafinowany sprzęt wspinaczkowy oraz biwakowy.

[W]prowadzając coraz większe ograniczenia, dąży się do **ocalenia wspinania przed zagubieniem czynników ryzyka i przygody**, którym zagraża niszczący wpływ wciąż unowocześniającej technologii – sprzętu, ekwipunku, itd. (*ibidem*: 29, wyróżnienie moje).

Oczywiście reguły te podlegają przemianom i zmieniają się w czasie – głównie za sprawą dynamicznie rozwijającej się technologii. Tejada-Flores już w 1967 r. przewidywał, że z czasem nastąpi całkowite wygaśnięcie gry wyprawowej, której miejsce zajmie gra superalpejska.

Jest to [...] najbardziej twórcza gra, ponieważ trudności, które stawia przed wspinaczem sama natura są tak poważne, że upłyne bardzo dużo czasu nim postęp technologiczny znacznie w jakimś stopniu przesłaniać **osobistą satysfakcję z ich pokonania** (*ibidem*: 29, wyróżnienie moje).

Sposób myślenia autora będący pomysłem na uchwycenie ewolucji rozwoju wspinaczkowego świata okazał się na tyle adekwatny do opisu rzeczywistości ludzi gór, że zainspirował całe pokolenie wspinaczy do podobnego postrzegania i rozumienia działalności wspinaczkowej⁸¹. Nowatorskie było nie tylko wskazanie na istnienie wielu gier rządzących się swoimi własnymi prawami i regułami, które stają się w pełni zrozumiałe i oczywiste dopiero z pozycji uczestnika i działającego – ale także pokazanie, że gry te funkcjonują w pewnej hierarchii, którą formatują dwa zasadnicze czynniki definiujące działalność człowieka w górach: (1) **trudność** wyzwania wynikająca z obiektywnych **zewnętrznych okoliczności**, w których prowadzone jest działanie oraz (2) **wewnętrzne standardy działania**, które wspinacz musi nałożyć na własne poczynania i zaaplikować w konkretnej sytuacji.

⁸⁰ Tego typu argumentacja może pochodzić jedynie z wnętrza środowiska zaangażowanego w daną grę, ponieważ każda z gier posiada „swoich obrońców, własne normy, bohaterów i mity” (Tejada-Flores 1991: 29).

⁸¹ Tekst *The Games Climbers Play* wzbudził żywe zainteresowanie czytelników i wywołał spory rezonans we wspinaczkowym świecie. Ken Wilson uznał go za „ideologiczną bazę” dla nowo powstającego magazynu „Mountain” wydawanego w Wielkiej Brytanii, a następnie uczynił tytułowym i otwierającym esejem w redagowanej przez siebie antologii 100 najlepszych tekstów o tematyce wspinaczkowej (patrz: Wilson 1978).

2.3. WSPINANIE JAKO ZORGANIZOWANA PRAKTYKA SPOŁECZNA

Najczęściej, kiedy mówimy o wspinaniu, zwłaszcza o wspinaniu wysokogórkim, opisujemy nie tyle pojedyncze akty wejść na szczyty czy dokonane przejścia wspinaczkowe, ale pod pojęciem tym rozumiemy pewne szersze zjawisko społeczno-kulturowe obejmujące zorganizowaną działalność prowadzoną w górach i skałach przez ludzi, którzy poprzez swoje dokonania przyczyniają się do kumulowania wiedzy praktycznej odnośnie do rejonu, który eksplorują oraz wypracowywania najbardziej efektywnych sposobów tej eksploracji, którzy rozpowszechniają swoją wizję i sposób rozumienia działania górskiego, a przede wszystkim kultywują pewien specyficzny stosunek do gór i skał jako przestrzeni ludzkiego działania.

W takim właśnie znaczeniu pojawiły się pierwotnie terminy: alpinizm, andynizm, himalaizm, pireneizm oraz taternictwo. Każde z tych pojęć odnosi się bezpośrednio do działalności górskiej prowadzonej w konkretnym łańcuchu czy paśmie górskim. **Alpinizm** początkowo oznaczał działalność człowieka podejmowaną w Alpach, **andynizm** (*andinismo*) pokrywa znaczenia związane ze wspinaczką w Andach, **himalaizm** (*himalaism*) odnosi się do wspinania w Himalajach, **pireneizm** (*pireneismo*) – w Pirenejach, a **taternictwo** – w Tatrach. Nazwa każdego z tych działań osadza je, wiąże i zespala ze szczególnym rejonem górskim, przypisuje do konkretnych gór.

Owa lokalność nazwy i jej ściśle umiejscowienie w konkretnym łańcuchu górskim wskazuje na bardzo ważną cechę działalności górskiej, jaką jest wytwarzanie kultury wspinania na bazie pewnej wyjściowej przestrzeni działania, wokół której organizowali się ludzie pochłonięci tą samą pasją, oraz na szczególny rodzaj przywiązania do tych właśnie gór. Każda z nazw opisuje w istocie pewne działanie zbiorowe, stanowiące źródło identyfikacji dla pojedynczych podmiotów (alpinistów, andynistów, himalaistów czy taterników) oraz odsyła do zbiorowości działającej w konkretnych górach i rozwijającej szczególne kompetencje do działania w tej przestrzeni. Wspinaczka, co oczywiste, nie mogła być działaniem od niej oderwanym, wyrastała i rozwijała się zawsze w jej ramach. Nazwy tych zbiorowych działań wspinaczkowych, które przylgnęły do nazw konkretnych łańcuchów górskich, ukazują wagę przestrzeni górskiej jako terenu działania. Ludzie wspinają się „bo istnieją góry”⁸².

⁸² Słynna fraza George L. Mallory’ego (1886–1924) „Ponieważ istnieje” (*Because it’s there*), którą wygłosił w 1923 r. w odpowiedzi na pytanie dziennikarzy o sens podejmowania trudów wyprawy na Everest, przeszła do historii alpinizmu. Ta odpowiedź jest bardzo często cytowana i przytaczana przez „ludzi gór” i jako motto stałe im towarzyszy. Kiedy ktoś pyta „Po co się wspinasz na góry?” albo „Dlaczego ludzie wspinają się na góry?” – bardzo często słyszy się odpowiedź „Bo one

Z czasem nazwa „alpinizm” wchłonęła i zawarła w sobie wszystkie pozostałe lokalne nazwy i stała się określeniem najbardziej uniwersalnym, opisującym „**wy-specjalizowany sposób zdobywania gór**, bardziej zaawansowany niż turystyka” (Roszkowska 2007: 163). Nazwiej tej odpowiada anglojęzyczne słowo *mountaineering*, które oznacza „wspinaczkę górską” lub bardziej dosłownie „działanie górskie”, a które w języku polskim tłumaczone jest po prostu jako „alpinizm”. Przy tak ogólnym rozumieniu pojęcia również himalaizm traktowany jest jako bardziej wyspecjalizowany rodzaj alpinizmu.

Przekłada się to na nazwy denotujące sposoby identyfikowania uczestników wspinaczkowego świata: alpinista, himalaista, taternik, wspinacz wysokogórski. Współcześnie alpinistą jest się bez względu na lokalizację podejmowanej aktywności górskiej – na terenie Tatr, Alp, Pirenejów, Andów, Himalajów reguły działania pozostają podobne.

Wyraża to także nazwa Międzynarodowej Federacji Związków Alpinistycznych, której rozpoznawalny międzynarodowy skrót **UIAA** ma swój źródłosłów we francuskojęzycznym *Union Internationale des Associations d'Alpinisme*. Nazwa francuska akcentuje „alpinizm” jako centralne działanie, wokół którego rozwijają się zabiegi organizacyjne, natomiast w języku angielskim nazwa stowarzyszenia tłumaczona jest jako *The International Mountaineering and Climbing Federation* – abstrahuje więc od ogólnej nazwy „alpinizm”, a zamiast tego wskazuje na dwie wiodące formy działalności: wysokogórską (*mountaineering*) oraz wspinaczkową (*climbing*).

Warto zauważyć, że wspinaczka nie funkcjonuje nigdy jako wyizolowane zjawisko, ale zanurzona jest w kontekście kulturowym, który sama także zwrotnie współwytwarza i zagęszcza, stając się przyczyną powstawania literatury górskiej i wspinaczkowej, wytwarzania kultury duchowej i materialnej oraz technologii związanej ze zdobywaniem gór i pokonywaniem skalnych czy lodowych ścian.

2.3.1. ALPINIZM

Nazwa „alpinista” pojawiła się po raz pierwszy we Francji⁸³ w 1875 r. i tam zaczęła się utrzymywać jako określenie „osoby uprawiającej alpinizm” (Jouty, Odier 2007: 28). Termin „alpinizm” znalazł się po raz pierwszy w słowniku (*Nouveau*

istnieją”, „Bo one tam są”. Sam fakt istnienia gór jest tutaj rozumiany jako pierwotny warunek działania oraz wystarczający motyw i powód wspinaczkowej działalności.

⁸³ Jest to o tyle ciekawe, że akurat Francuzi przyczynili się bardziej do rozwoju pireneizmu niż alpinizmu. Cały pionierski okres aktywności wysokogórskiej w Alpach upłynął pod znakiem monopolu brytyjskiego (Szczepeński 1958: 4). „Ożywiona działalność Anglików w Alpach stała się przyczyną paradoksalnego faktu, że Francuzi zwrócili początkowo swe zainteresowania ku Pirenejom. Właśnie te góry, nie „obchodzone” jeszcze przez cudzoziemców, stały się kolebką francuskiego ruchu wysokogórskiego” (*ibidem*).

Larousse Illustré) w 1898 r. Jego znaczenie – początkowo przypisane do rejonu Alp – szybko objęło działalność wspinaczkową we wszystkich górach (*ibidem*). Generalnie nazwa ta odnosi się do aktywności podejmowanej przez wspinaczy w górach wysokich, które stwarzają bardzo specyficzne warunki działania.

alpinizm można uprawiać tylko w górach wysokich i skalistych [...], gdyż do jego istnienia konieczny jest, poza samą wspinaczką, jeszcze zespół innych czynników: duże rozmiary obiektów górskich, ich niezbyt łatwa dostępność, pewne trudności orientacyjne, klimat wysokogórski (Radwańska-Paryska, Paryski 2004: hasło *taternictwo*).

Uprawianie alpinizmu⁸⁴ oznacza więc działalność przebiegającą w szczególnym kontekście fizycznym oraz wykorzystującą określone umiejętności oraz specjalistyczny sprzęt do realizowania działań górskich. Alpinizm rozwijał się jako rodzaj kolektywnego działania, ale, co ważne, również jako zjawisko społeczne i kulturowe. W miarę jak rosła liczba osób zdobywających szczyty i działających w górach, zaczęła krystalizować się idea alpinizmu jako sportu – działalności, która posiada wartość samą w sobie i może być realizowana dla niej samej. Jednocześnie zaczęto powoływać do życia stowarzyszenia miłośników turystyki górskiej oraz kluby alpejskie reprezentujące interesy wspinaczy i wspierające ich działalność w górach – między innymi poprzez budowanie górskich chat i schronisk, wytyczanie i utwardzenie ścieżek i szlaków turystycznych, aż po montowanie żelaznych perci i innych instalacji zabezpieczających poruszanie się w terenie górskim, ale także poprzez kumulowanie informacji o górach, rozbudowywanie opisów dróg i przejść, rozpoznawanie topografii poszczególnych łańcuchów górskich. W upowszechnianiu wiedzy o działalności górskiej pomagały specjalistyczne publikacje, zaczęto wydawać literaturę fachową oraz periodyki poświęcone wspinaniu. Pojawił się także zawód przewodnika wysokogórskiego (Jouty, Odier 2007: 29). Wszystkie te działania są wyrazem rozwoju zbiorowości ludzi penetrujących góry, którzy zaczęli kumulować wiedzę i rozwijać efektywne sposoby działania, troszcząc się o zabezpieczenie własnej działalności.

Bardzo ważnym elementem organizowania się miłośników gór było powoływanie do życia klubów wysokogórskich jako stowarzyszeń nastawionych na rozwijanie, wspieranie i podtrzymywanie działalności górskiej. Działały one zarówno jako towarzystwa o zasięgu krajowym⁸⁵, jak również jako organizacje

⁸⁴ W najszerszym rozumieniu można traktować alpinizm jako działalność wysokogórską obejmującą „wszelkie typy poruszania się po stromych wzniesieniach” (Roszkowska 2007: 29). Przy tak szerokiej wykładni można objąć tym terminem: narciarstwo ekstremalne, ski-alpinizm, wspinaczki skałkowe, kanioning, wspinaczki po lodospadach i wiele innych typów działalności, których „jeszcze nie da się zamknąć w skończonej liczbie odmian” (Roszkowska 2007: 30). W opracowaniu niniejszym przedmiotem mojego zainteresowania są jedynie te formy aktywności wysokogórskiej, które wiążą się bezpośrednio ze **wspinaniem**. Na nich się będę koncentrować.

⁸⁵ Orientacyjną datą powstania zorganizowanego ruchu alpinistycznego jest rok **1857**, w którym założono w Londynie pierwszy klub alpejski, brytyjski *Alpine Club* – najstarsze i jedno

o charakterze lokalnym i regionalnym⁸⁶ (por. Roszkowska 2007: 36). Sam fakt ich powstawania był świadectwem tego, że „istniała już w owym czasie grupa alpinistów dostatecznie liczna na to, by odczuwać potrzebę zrzeszenia się” (Szczepański 1958: 4).

Przystępowanie do takich stowarzyszeń ma swoje daleko idące konsekwencje dla sposobu działania. Z jednej strony wspinacz zyskuje duże wsparcie dla swoich planów i zamierzeń górskich, z drugiej – musi się podporządkować panującym w klubie regułom. Musi pogodzić się z tym, że będzie oceniany przez swoich kolegów klubowych według kryteriów, które zaaprobowala grupa. Po drugie, narzucony mu zostaje kodeks etyczny oraz standardy postępowania, których realizacji będzie się od niego oczekiwać.

Kluby alpejskie, będące wyrazem tendencji do zrzeszania się jednostek o tych samych celach działania, powstawały, aby reprezentować interesy ludzi chodzących po Alpach i w istocie stanowiły miejsce krystalizowania się ideologii alpinizmu, wymiany informacji o sposobach działania i kształtowania się normatywnych standardów działalności górskiej. Jednocześnie intensywny rozwój tych organizacji wraz z osiągnięciami zachodnioeuropejskiego alpinizmu przyczyniały się do powstania klubów alpejskich i wysokogórskich w krajach europejskich,

z najbardziej prestiżowych stowarzyszeń wysokogórskich (Jouty, Odier 2007: 28). W 1862 r. powstał austriacki *Österreichischer Alpenverein*, a w rok później szwajcarski *Club Alpin Suisse* oraz *Club Alpino Italiano* (istniejący początkowo jako *Societa Alpina di Torino*). W Norwegii w 1868 r. powołano *Den Norske Turistforening*. W 1869 r. powstał niemiecki *Deutscher Alpenverein*, który w roku 1874 połączył się z klubem austriackim, tworząc *Deutscher und Österreichischer Alpenverein* istniejący w takiej formie aż do 1938 r. W 1874 r. powołano francuski *Club Alpin Français*, a w rok później *Société des Touristes du Dauphiné* (Francja 1875) – nie były to jednak pierwsze towarzystwa wysokogórskie stworzone przez Francuzów – już w roku 1865 utworzono *Société Ramond*, które dedykowane było eksploracji Pirenejów, a w zamyśle założycieli miało wzorować się na brytyjskim *Alpine Club*. W 1880 r. w Rumunii powstała *Siebenbürgischer Karpathenverein* (S.K.V., obecnie *Asociația Carpatină Transilvană*), w Belgii *Club Alpine Belge* (1883), w Szwecji *Svenska Turistföreningen* (1885), a w Słowenii *Planinsko društvo Ljubljana-Matica* (1893). Następnie powstawały kolejno: *Nederlandse Klim- en Bergsport Vereniging* (Holandia 1902), *Club Alpin Monégasque* (Monako 1911), *Groupe de Haute Montagne*, który wydzielił się z *Francuskiego Klubu Alpejskiego* (Francja 1919), *Unione Ticinese Operai Escursionisti* (Szwajcaria 1919), *Federación Española de Deportes de Montaña y Escalada* (Hiszpania 1922), *Clubul Alpin Roman* (Rumunia 1936), *Societa Alpinistica Ticinese* (Szwajcaria 1937), *Liechtenstein Alpine Club* (Lichtenstein 1946), *Groupe Alpin Luxembourgeois* (Luksemburg 1955), *Federazione Alpinistica Ticinese* (Szwajcaria 1965), *Icelandic Alpine Club* (Islandia 1977), *Associazione Sentieri Alpini Calanca* (Szwajcaria 1978), *Società Escursionistica Verzaschese* (Szwajcaria 1983).

⁸⁶ „Celem ich była zazwyczaj popularyzacja określonego obszaru i ożywienie gospodarcze biednych rejonów. Jednocześnie stanowiły one płaszczyznę do wymiany doświadczeń, poglądów, czy omawiania wyników badań naukowych” (Roszkowska 2007: 36). Np. w samej Austrii istniały: *Alpine Club of Krummholz* (od 1879), *Alpine Club of Reifstaler* (od 1881), *Alpine Club of Preintaler* (od 1885), *Alpine Club of Peilsteiner* (od 1894), *Alpine Club of Haller* (od 1905), *Alpenverein Südtirol* (od 1946).

które nie miały naturalnego dostępu do Alp⁸⁷, a także do powoływania ich poza kontynentem europejskim – np. w Stanach Zjednoczonych czy w Kanadzie⁸⁸.

Równie istotne było wydawanie specjalistycznych periodyków poświęconych tematyce alpinistycznej, które stanowiły bogate źródło informacji o samych górach oraz działalności w nich podejmowanej⁸⁹. Trudno przecenić ich rolę w rozwoju kultury wspinaczkowego świata, ponieważ relacjonowały one bieżące postępy eksploracyjne oraz technologiczne, były platformą komunikacji oraz świadectwem rozwoju alpinizmu i wspinaczki jako form kolektywnego działania.

Zazwyczaj czasopisma wydawane przez kluby górskie dostarczały swoim czytelnikom bogatej wiedzy o terenie działania, zawierały bowiem liczne opisy dróg wspinaczkowych, mapy i dane kartograficzne. Prezentowały także relacje z wypraw górskich i dokonań wspinaczy, sprawozdania i reportaże, artykuły naukowe dotyczące środowiska naturalnego gór, prezentacje przestrzeni górskiej na fotografiach, rekomendacje sprzętu alpinistycznego wraz z opisami jego zastosowania, a także poezję, piosenki, opowiadania oraz rysunki satyryczne obrazujące w humorystyczny sposób kulturę, którą obrastały sporty górskie. Prezentacje te dotyczyły także poszczególnych uczestników, których dokonania uwieczniano w artykułach, żegnano nekrologami, gdy odeszli i przypominano w rocznicowych wspomnieniach. Czasopisma górskie były także przestrzenią wymiany opinii i poglądów oraz dyskusji nad sprawami elektryzującymi środowisko wspinaczkowe. Przede wszystkim jednak obrazowały samo działanie górskie w rozlicznych opisach i relacjach, dostarczając tym samym niezwykle bogatej wiedzy o środowisku miłośników gór.

Kolejnym istotnym elementem przestrzeni dyskusyjnej wspinaczkowego świata były publikowane książki, pamiętniki i wspomnienia, zawierające szczegółowe sprawozdania z odbytych wypraw i górskich podbojów, których autorami byli

⁸⁷ 3 sierpnia 1873 r. powstało *Galicyskie Towarzystwo Tatrzańskie* rok później przemianowane na *Towarzystwo Tatrzańskie*. 10 sierpnia 1873 r. powołano węgierskie *Ungarischer Kartathenverein*.

⁸⁸ *Appalachian Mountain Club* został założony w 1876 r. W 1902 r. powołano *American Alpine Club*, a cztery lata później *Alpine Club of Canada* – obydwa tworzone w duchu brytyjskiego *Alpine Club*.

⁸⁹ Pierwszym magazynem alpinistycznym był wydawany przez brytyjski *Alpine Club* „Peaks, Passes, and Glaciers”. Ukazał się on w dwóch seriach: w roku 1858 pod redakcją Johna Balla oraz w roku 1862 pod redakcją Edwarda Shirley Kennedy’ego. „Na przeszło 1000 stronach spisano w nich relacje ze wspinaczek Willsa, Tyndala, E. S. Kennedy’ego, W. Mathewsa i innych pionierów złotego wieku alpinizmu” (Jouty, Odier 2007: 467). Od roku 1863 zastąpił go „The Alpine Journal” najstarsze w świecie i wydawane do dzisiaj czasopismo poświęcone alpinizmowi, na którego wzór stworzono „New Zeland Alpine Journal” (wydawany od momentu powstania *New Zeland Alpine Club* w 1891 r.), „Canadian Alpine Journal” (wydawany od 1907 r.), „Himalayan Journal” (wydawany przez *Himalayan Club* od roku 1928) oraz „American Alpine Journal” (wydawany przez *American Alpine Club* od 1929 r.). Również *Club Alpin Français* od początku swego istnienia wydawał periodyki poświęcone wspinaczce. W 1904 r. zaczął wydawać „La Montagne” – obecnie przekształcony w „La Montagne et Alpinisme”.

sami wspinacze⁹⁰. Ich teksty zapośredniczały osobiste spojrzenie na istotę działania górskiego, oddziaływały na wyobraźnię czytelników, budząc marzenia o górskiej przygodzie, przybliżając laikom wizję działania w górach, przedstawiając jego trudy, a także prezentując metody poruszania się i przetrwania w terenie górskim.

Zaczęto także podejmować świadomą refleksję nad historią i przemianami samego alpinizmu rozumianymi jako rozwój technologii wspinaczkowej oraz jako historia idei. Podejmowano również wątki psychologii alpinizmu, tworząc rozbudowane objaśnienia motywacji, jakie pchają ludzi do podejmowania działalności górskiej. Teoretyzowano na temat benefitów podejmowania wspinaczki – zarówno w perspektywie zysków pojedynczego uczestnika, jak i społeczeństwa jako całości (por. Zaruski 1923).

Przez ponad dwa stulecia swojego rozwoju alpinizm obrósł bardzo bogatą literaturą, będącą wyrazem skumulowanej wiedzy na temat działań górskich oraz rozbudowaną technologią coraz bardziej wyspecjalizowanego wspinania. Rozwój alpinizmu nakładał się także na inne zjawiska społeczno-kulturowe, na przykład na proces rozwoju wychowania fizycznego i sportu (Roszkowska 2007: 36), które wzmacniały go i ukierunkowywały ideologicznie.

Alpinizm można zatem rozumieć jako złożone i wielowymiarowe zjawisko kulturowe, które wyrasta z praktyk wspinania się i wytwarza przestrzeń, w której praktyki te podlegają specjalizacji oraz profesjonalizacji. Sama zaś wspinaczka jako centralne działanie alpinizmu zanurzona jest zawsze w jego filozofii i czerpie z jego społecznego zaplecza. Podobnie ma się rzecz z taternictwem – jako odpowiednikiem działalności alpinistycznej podejmowanej w Tatrach.

2.3.2. TATERNICTWO

W Polsce wysokogórska działalność wspinaczkowa realizowana była jako taternictwo. Wyrosło ono z turystyki tatrzańskiej i wyodrębniło się z niej jako osobna dziedzina aktywności na przełomie XIX i XX w.

⁹⁰ Do książek takich należały z pewnością: *Tour of Mont Blanc and Monte Rose* Jamesa D. Forbesa (1855); *Wandering among the High Alps* Alfreda Willsa (1856); *Where there is a will, there is a way* Charlesa Hudsona i Edwarda S. Kennedy’ego (1856); Johna Tyndalla: *The Glaciers of the Alps* (1856) oraz *Mountaineering* (1862); Edwarda Whympera: *Scrambles Amongst the Alps* (1871) oraz *Travels amongst The Great Andes of the Equator* (1892); Alberta F. Mummery’ego *My Climbs in the Alps and Caucasus* (1895); dwutomowe dzieło Waltera P. Haskett Smitha *Climbing in the British Isles* (1894–1895). Z literatury francuskojęzycznej ciekawsze pozycje tego okresu stanowią: *Souvenirs d’un montagnard* Henry’ego Russella (1878); *Le Mont Blanc Duriera* (1877), *De la montagne au désert* Théodore’a Camusa (1895) i *La Meidge et les Escrins* Baud-Bovy’ego (1904) czy wydana w 1886 r. *Souvenirs d’un alpiniste* Emile Javelle’a zawierająca pierwsze nowoczesne opisy wspinaczek (Szczepański 1958: 5). To zaledwie kilka przykładów. Kwestię roli piśmiennictwa i literatury alpinistycznej w podtrzymywaniu i rozwoju działalności górskiej omawiam szerzej w rozdziale 4.1.5.1. *Pisanie o wspinaniu*.

Taternictwo [...] jest to przechodzenie trudniej dostępnych partii Tatr, zwykle przy zastosowaniu specjalnych umiejętności (z zakresu wspinaczki wysokogórskiej) i odpowiedniego sprzętu (lina, haki, raki, czekan itd.). Ogólnikowo można powiedzieć, że taternictwo jest uprawianiem trudniejszych wycieczek wspinaczkowych, podczas gdy turystyka górską obejmuje wycieczki niewspinaczkowe i tylko najłatwiejsze wspinaczki (Radwańska-Paryska, Paryski 1995: 1230).

Początkowo termin ten określał działania polegające na zdobywaniu tatrzańskich szczytów – niezależnie od tego czy wejście na nie odbyło się w sposób turystyczny, czy wymagało już wspinania. Z czasem znaczenie taternictwa zamknęło się w realizowanej poza wyznaczonymi szlakami turystycznymi wspinaczkę górskiej, której sukces uzależniony był nie tylko od obiektywnych trudności danej drogi, ale także od poziomu zaawansowania technik wspinaczkowych, użytego sprzętu oraz gotowości psychicznej wspinacza do pokonania danej drogi (*ibidem*).

Eksploatacja Tatr odbywała się stopniowo poprzez rozpoznawanie i kartografowanie ich obszaru, zdobywanie kolejnych szczytów, przechodzenie przełęczy i dolin. Rozwój taternictwa wiązał się z wielokrotnym podejmowaniem i powtarzaniem działań górskich – początkowo dla celów naukowych, później dla celów turystycznych, wreszcie dla celów wspinaczkowych (taternickich). Wiele świadczy o tym, że działalność o charakterze taternickim podejmowana była już kilkaset lat temu. Jak relacjonują to Paryscy (2004), najdawniejsza informacja o zdobyciu tatrzańskiego szczytu pochodzi z 1615 r., gdy David Frölich wszedł z dwoma towarzyszami na Kieżmarski Szczyt (2556 m). W 1654 r. szczyt ten zdobył z przewodnikiem i towarzyszami *Simplicissimus* (Daniel Speer).

Przewodnik, który ich prowadził, był na tym szczycie już po raz trzeci, a w zejściu używano liny do zjazdu w najtrudniejszym miejscu. Kieżmarski Szczyt był wówczas, zdaje się, często odwiedzany [...], gdyż przewodnik *Simplicissimus* znalazł trzy drogi na ten szczyt, a na jego wierzchołku znajdowała się puszka blaszana ze spisanimi na pergaminie nazwiskami odwiedzających (*ibidem*: 1231).

Te pojedyncze działania wspinaczkowe wyprzedzały powstanie taternictwa jako szerszego zjawiska społecznego. Po okresie pierwszego rozkwitu taternictwa w XVII w. nastąpił w Tatrach czas zastoju⁹¹ aż do początków wieku XVIII. Wtedy rozpoczął się w dziejach taternictwa okres naukowej eksploatacji, która zaowocowała wydaniem pierwszych naukowych rozpraw o przyrodzie i geografii Tatr. Najbardziej znanymi przedstawicielami tej dziedziny aktywności byli Belsazar Hacquet⁹² (1739–1815), Robert Townson⁹³ (1762–1827) oraz

⁹¹ „Wydaje się, że po stosunkowo silnym rozwoju taternictwa w XVII w. – i to taternictwa o podkładzie raczej turystycznym (a nie naukowym, jak później) – nastąpił jego zupełny upadek. Nawet znajomość sprzętu taternickiego (liny, raków) zupełnie zaginęła” (Radwańska-Paryska, Paryski 1995: 1231).

⁹² Hacquet był profesorem anatomii, chemii i botaniki, etnologiem, pionierem badań nad przyrodą Karpat, uważanym również za prekursora alpinizmu. Tatry badał w latach 1792–1794.

⁹³ Townson był uczonym angielskim, lekarzem, podróżnikiem, przyrodznawcą o szerokich zainteresowaniach obejmujących botanikę, geologię oraz mineralogię i jednym z pierwszych

Stanisław Staszic⁹⁴ (1755–1826). Prowadzona pod koniec XVIII i na początku XIX w. działalność naukowców i podróżników skutkowałą wejściami na kolejne szczyty tatrzańskie (Łomnica, Krywań, Sławkowski Szczyt).

Trzeba pamiętać, że

Tatry Polskie były przynajmniej od pięćset lat miejscem rozwoju górnictwa rud miedzi, srebra i żelaza. [...] Wydobycie trwało prawie do końca XIX w., nie licząc pozyskiwania niektórych kopalni skalnych trwającego do okresu międzywojennego i poszukiwań rud uranu w latach 1950–1955. [...] Miejsca wydobywania rud i przeróbki hutniczej kopalni były połączone drogami hawiarzskimi (górnictwymi) o długości około 76 km (Górecki, Sermet 2012: 137).

Poza hawiarzami i poszukiwaczami skarbów regularną aktywność na terenie Tatr podejmowali także myśliwi, zbieracze korzeni i ziół, juhasi wypasający owce. W ramach tych działań przebyto wiele wysokich przełęczy. Szereg szczytów zdobytych zostało właśnie przez myśliwych polujących na kozice oraz przez poszukiwaczy minerałów. Równie istotne dla rozpoznania przestrzeni Tatr były prace geologów i geodetów sporządzających ich dokładne mapy⁹⁵.

Z czasem rosła liczba turystów górskich oraz podnosił się poziom trudności zdobywanych przez nich szczytów – taternictwo rozwijało się w sensie ilościowym i jakościowym, a Tatry eksplorowane były zarówno przez rodzime środowisko, jak i przez wspinaczy zagranicznych (węgierskich, słowackich, czeskich i niemieckich). W drugiej połowie XIX w. zdobyto większość ważniejszych szczytów Tatr⁹⁶.

badaczy Tatr, gdzie po raz pierwszy pojawił się w roku 1793. Dokonał wejść na Jagnięcy Szczyt (2230 m n.p.m.), Łomnicę (2634 m n.p.m.) i kilka innych szczytów. Oprócz obserwacji przyrodniczych w dolinach tatrzańskich prowadził także pomiary wysokości metodą barometryczną. Efektem jego prac badawczych była wydana w 1797 r. w Londynie książka *Travels in Hungary, with a short account of Vienna in the year 1793*.

⁹⁴ Staszic był polskim działaczem oświeceniowym, pisarzem, publicystą, filozofem i przyrodnikiem specjalizującym się w geografii oraz geologii. Był pierwszym polskim badaczem Tatr, uważanym za ojca polskiej turystyki tatrzańskiej. Swoje wędrówki po Tatrach odbył w latach 1803–1805 oraz badania naukowe zwięździł dziełem *O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski* (1805).

⁹⁵ Pierwszą geologiczną mapę Tatr sporządził Ludwik Zejszner (1805–1871), profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, który przez 25 lat prowadził systematyczne badania geologiczne Tatr, formułował poglądy na temat ich genezy, opisał wpływ lodowców na ich rzeźbę. Badał też klimat tatrzański, nazewnictwo oraz wysokości szczytów. Wyniki swojej pracy zawarł w 75 różnych rozprawach i artykułach. Był autorem przewodnika wydawanego w częściach w latach 1849–1852 pt. *Podhale i północna pochyłość Tatrów*.

⁹⁶ W 1840 – pierwsze wejście na Rysy (2503 m n.p.m.); 1843 – pierwsze turystyczne wejście na Lodowy Szczyt (2630 m n.p.m.); 1878 – znalezienie nowej drogi na Łomnicę (2632 m n.p.m.); 1881 – pierwsze wejście od północy na Durny Szczyt (2623 m n.p.m.) i wreszcie, taternicki rekord tych czasów, około roku 1880 – zdobycie Mnicha (2068 m n.p.m.), który uznawany był za niedostępny (Radwańska-Paryska, Paryski 1995: 1232). Szczyty raz już zdobyte dość szybko stawały się popularnym celem kolejnych wycieczek, a o innych, wcześniej zdobytych, niekiedy niemal całkowicie zapomniano (*ibidem*).

W 1873 r. powołano do życia **Towarzystwo Tatrzańskie**⁹⁷, które postawiło przed sobą „zadania propagowania turystyki górskiej, ułatwiania poznawania gór, a także zachęcania do naukowego ich poznania”⁹⁸. W ramach tych zadań Towarzystwo monitorowało u władz kwestię budowy dróg i mostów w Zakopanem oraz doprowadzenia do niego kolei żelaznej.

Postęp w rozwoju turystyki tatrzańskiej wiąże się także z zaangażowaniem w charakterze przewodników górali zakopiańskich⁹⁹, co stwarzało okazję do dokładniejszego penetrowania i rozpoznawania przestrzeni Tatr, a samym góralom pozwalało doskonalić się w rzemiośle przewodnickim. W roku 1875 zasady świadczenia usług przewodnickich zostały uregulowane przez Towarzystwo Tatrzańskie. W wyniku wprowadzonych regulacji zatwierdzano jako przewodników jedynie tych, którzy posiadali odpowiednie kwalifikacje¹⁰⁰. Oznaczało to ujęcie działania przewodnickiego w pewne ramy organizacyjne oraz normatywne, gwarantujące jakość i pewien standard oferowanych przez nich usług, a jednocześnie izolujące od środowiska przewodnickiego osoby przypadkowe i nieprzygotowane do prowadzenia turystów. Intencją tego posunięcia miał być wzrost bezpieczeństwa zwiedzających Tatry.

Prawdziwy rozwój taternictwa nastąpił pod koniec XIX i na początku XX w. W tym czasie zintensyfikowano eksplorację Tatr, skutkiem czego udało się wejść na pozostałe niezdobyte dotąd szczyty, turnie, większość grani oraz przejść liczne ściany. Osiągnięcia te szły w parze z podniesieniem pułapu pokonywanych trudności¹⁰¹. Ale okres 1895–1914 był szczególnie istotny w rozwoju taternictwa przede wszystkim dlatego, że zainicjowane zostały w nim ważne procesy, które później określiły istotę działania taternickiego. Po pierwsze, rozpoczął się i szybko postępował proces usamodzielniania się taterników i ich wyzwalań się

⁹⁷ Utworzone zostało przez przedstawicieli inteligencji i arystokracji polskiej – pierwotnie pod nazwą *Galiczyjskie Towarzystwo Tatrzańskie* – dla wspierania rozwoju turystyki w całych Karpatach w granicach ówczesnej Galicji.

⁹⁸ Broszura *140 lat PTT*, źródło: http://www.rttow.pttk.pl/pliki/elinas/do_pobrania/140_ptt_ulozka.pdf [dostęp 07.12.2013].

⁹⁹ Czynił to między innymi ksiądz Józef Stolarczyk (1816–1893), pierwszy proboszcz zakopiański, który zaczął systematycznie zwiedzać Tatry w towarzystwie zakopiańskich przewodników. W tym samym czasie po Tatrach chodzili również Eugeniusz Janota (1823–1878) oraz Tytus Chałubiński (1820–1889), organizujący „gromadne wycieczki” po Tatrach i zatrudniający do tego przewodników zakopiańskich, którzy w ten sposób mogli doskonalić swoją profesję (Radwańska-Paryska, Paryski 1995: 1232). „Z reguły najmowano przewodników, których zadaniem było nieść tobolek z rzeczami gościa, objaśniać mu drogę, pomagać w trudniejszych miejscach, już to podając pomocną dłoń, już to zezwalając, by „pan” stawał na ramionach swego opiekuna” (Jagiełło 2006: 34).

¹⁰⁰ W roku 1877 było ich osiemnastu. W późniejszym okresie tatrzańscy przewodnicy podzieleni zostali na trzy klasy.

¹⁰¹ Trudność dróg wzrosła od dróg dość trudnych do nadzwyczaj trudnych – por. rozdz. 3.1.2. *Historyczne wyceny dróg tatrzańskich*.

spod opieki przewodników górskich¹⁰². Po drugie, „nastąpiło ściślejsze powiązanie taternictwa z alpinizmem” (*ibidem*) polegające na ożywionej działalności alpinistów w Tatrach oraz taterników w Alpach, jak również wyrażające się implementacją i upowszechnieniem w Tatrach sprzętu alpinistycznego. Po trzecie, wykrystalizowała się i została wprowadzona w życie idea taternictwa zimowego¹⁰³ jako odrębnej wyspecjalizowanej dziedziny działalności górskiej, która stawia o wiele większe wymagania niż działalność prowadzona w okresie letnim, umożliwiając tym samym doskonalenie nowych technik poruszania się w terenie górskim. Po czwarte, nastąpił intensywny rozwój techniki wspinaczkowej podnoszący sposób działania taternickiego do poziomu działalności alpejskiej. Na te wszystkie procesy nakładał się liczebny wzrost wspinaczy działających w Tatrach oraz powstanie pierwszych stowarzyszeń typowo taternickich, które wydzieliły się z Towarzystwa Tatrzańskiego.

Ze względu na różne formy działalności Towarzystwa powstawały specjalistyczne jego sekcje. W 1903 r. utworzono Sekcję Turystyczną (właściwie taternicką). Po paru latach Sekcja przekształciła się w zamknięty klub, do którego mogli wstępować jedynie kandydaci legitymujący się wysokimi kwalifikacjami taternickimi. W 1935 r. doszło do połączenia Sekcji Turystycznej PTT, Sekcji Taternickiej AZS w Krakowie i Koła Wysokogórskiego przy oddziale Warszawskim PTT. W wyniku tego powstał Klub Wysokogórski PTT, działający na prawach oddziału, aktualnie funkcjonujący jako odrębne stowarzyszenie (broшуra *140 lat PTT*, źródło: http://www.rtwop.pttk.pl/pliki/elinas/do_pobrania/140_ptt_uloika.pdf, dostęp 07.12.2013).

Sekcję Turystyczną Towarzystwa Tatrzańskiego powołano z intencją ożywienia ruchu taternickiego i rzeczywiście tak się stało. Jej członkowie wychowali kilka pokoleń taterników polskich, a także zapoczątkowali ekspansję alpinistyczną Polaków w góry obce, takie jak Alpy czy Wysoki Atlas. Organizacje taternickie dynamizowały także życie kulturalne Tatr i Podhala, a efektem ich działalności był wzrost liczby turystów i wspinaczy w Tatrach. To z kolei spowodowało konieczność zadbania o bezpieczeństwo ludzi w górach oraz reagowania na sytuacje wymagające niesienia pomocy turystom, którzy doznali wypadku lub znaleźli się w niebezpieczeństwie (por. Jagiełło 2006).

W 1909 r. powołano do życia **Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe** (TOPR) – organizację niosącą pomoc ofiarom wypadków górskich bez względu na pogodę czy porę dnia. Było to szczególną zasługą Mariusza Zaruskiego (1867–1941), który doprowadził do powstania TOPR, zadbał o wyszkolenie

¹⁰² „Pęd do samodzielnego poznawania Tatr był [...] tak silny, że przybywało tych, którzy próbowali szczęścia i obywali się bez płatnego towarzysza wędrowki. Niewątpliwie działał tu przykład Alp, gdzie turyści angielscy odważyli się wejść na lodowce bez górskich opiekunów i tragarzy” (Jagiełło 2006: 39).

¹⁰³ Taternictwo zimowe, czyli uprawiane od początku grudnia do końca kwietnia, stawia wspinaczowi o wiele wyższe wymagania ze względu na szczególne warunki, jakie utrzymują się w tym okresie w Tatrach. Niskie temperatury, opady, zaśniezenie i oblodzenie stoków w połączeniu z krótkim dniem sprawiają, że zimowa działalność w górach jest o wiele trudniejsza niż jej letnie formy.

ratowników do podejmowania działań w trudnych warunkach, a także „wrobił w nich wysokie poczucie ofiarności i odpowiedzialności” (Radwańska-Paryska, Paryski 1995: 1392).

Ożywieniu ruchu taternickiego sprzyjał także coraz bardziej intensywny rozwój literatury taternickiej oraz aktywności publicystycznej. W 1907 r. powstał „Taternik” – pierwsze czasopismo poświęcone w całości problematyce taternickiej i będące organem Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego. W latach 1907–1912 ukazywały się kolejne tomy pierwszego przewodnika taternickiego autorstwa Janusza Chmielowskiego. A w 1913 r. wydany został pierwszy podręcznik taternictwa napisany przez Zygmunta Klemensiewicza. Wszystko to stanowiło podłoże do rozwoju taternictwa jako zorganizowanej, coraz bardziej złożonej i wyspecjalizowanej działalności.

Pierwsza wojna światowa przyniosła całkowity zastój taternictwa, który przełamany został dopiero w okresie międzywojennym za sprawą Mieczysława Świerza (1891–1929), Janusza Chmielowskiego (1878–1968), Zygmunta Klemensiewicza (1886–1963), Romana Kordysa (1886–1934), Jerzego Maślanki (1886–1961), Kazimierza Piotrowskiego (1890–1962) oraz wspomnianego już Mariusza Zaruskiego. Ich oddziaływanie – poza znakomitymi przejściami – polegało na wskazywaniu nowego sposobu realizowania działania taternickiego, podnosiło jego poziom poprzez świadomą rezygnację z opieki przewodników, pchało taternictwo w stronę działań w pełni samodzielnych oraz poza Tatry – w góry wyższe. W latach międzywojennych obok działalności taternickiej Polaków równoległe prowadzona była ich ożywiona działalność alpinistyczna w różnych rejonach świata (Alpach, Andach, Himalajach). Dokonano wejść na ważniejsze szczyty Ameryki oraz na Nanda Devi East¹⁰⁴ (7430 m n.p.m.) w Himalajach.

W latach powojennych dokonano szeregu nowych wysokiej klasy przejść¹⁰⁵, które jednak nie dorównywały poziomem trudności osiągnięciom poprzedniego okresu (Radwańska-Paryska, Paryski 1995: 1235). Sytuacja poprawiła się po 1949 r., kiedy taternicy zaczęli coraz szerzej stosować technikę hakową, dzięki której udawało się im przejść całkowicie niedostępne dotąd urwiska i ściany. Kolejne wyraziste sukcesy taternickie przyniósł rok 1955¹⁰⁶ i następne lata. Pod

¹⁰⁴ Dokonali tego Jakub Bujak i Janusz Klarnier w 1939 r.

¹⁰⁵ Było to między innymi pierwsze przejście głównej Grani Tatr dokonane przez Adama Górkę i Kazimierza Paszuchę w lipcu 1946 r.; pierwsze zimowe wejście północną ścianą Wysokiej Ganku przez Janusza i Pawła Vogłów w grudniu 1948 r. (Radwańska-Paryska, Paryski 1995: 1235).

¹⁰⁶ Przejścia o niewątpliwiej wartości, przewyższające wszystkie dotychczasowe stanowiły: pokonanie lewą depresją północno-wschodniej ściany Kazalnicy przez Jana Długosza i Czesława Momatiuka; przejście środkiem północno-wschodniej ściany Mnicha przez Długosza i Andrzeja Pietscha „obydwie drogi zdobyte przy zastosowaniu po raz pierwszy w Tatrach metody wiercenia otworów na nity i specjalne haki” oraz pierwsze przejście jednym ciągiem całej Grani Tatr przez Zbigniewa Hegerle, Zbigniewa Kryśę, Jerzego Piotrowskiego, Ryszarda W. Schramma i Jana Staszla, co zajęło wspinaczom 11 dni (Radwańska-Paryska, Paryski 1995: 1236).

koniec lat pięćdziesiątych i w latach sześćdziesiątych XX w. przekraczano kolejne granice możliwych do pokonania trudności¹⁰⁷, prześcigiwano się również w coraz krótszych czasach przejść¹⁰⁸.

Wyższy poziom techniki taternickiej wynikał z posługiwania się lepszym sprzętem i obuwem, a także z większej sprawności fizycznej młodych taterników, którzy odbywali regularne treningi i mieli lepsze przygotowanie sportowe, dzięki czemu szybciej zdobywali biegiłość w działalności taternickiej. Nowoczesna technika hakowa była znana, ale widoczna była tendencja do unikania jej tam, gdzie to możliwe i realizowania przejść w stylu klasycznym¹⁰⁹.

Do roku 1965 znacząco powiększyła się liczba taterników, a Klub Wysokogórski, reagując na bieżące potrzeby oraz niespotykany wcześniej własny wzrost organizacyjny, rozbudował szkolenia taternickie, udostępniając swe kursy bezpłatnie lub częściowo płatnie. Organizowano także zbiorowe imprezy taternickie w postaci obozów, przejść długich graniówek oraz tzw. „alpiniad”, które służyć miały jako przygotowanie do trudniejszych działań górskich oraz wypraw w góry wyższe¹¹⁰. Od roku 1956 udawało się regularnie organizować wyprawy poza Tatry: w Alpy, na Kaukaz, w Hindukusz, Himalaje. Już od roku 1957 Klub Wysokogórski był samodzielnym członkiem UIAA, co zapewniało lepszy przepływ informacji i idei pomiędzy środowiskami alpinistycznym i taternickim oraz przejmowanie wzorców organizacyjnych prężnie działających klubów alpejskich. W 1974 r. Klub Wysokogórski przekształcił się w Polski Związek Alpinizmu

¹⁰⁷ Np. niedługo po tym jak dokonano pierwszego zimowego przejścia lewą depresją północno-wschodniej ściany Kazałnicy (dokonali tego w 1958 r.: Henryk Furmanik, Jerzy Warteresiewicz, Adam Wojnarowicz i Jan Zacharzewski) – co uznano za granicę możliwych do pokonania w Tatrach trudności – ścianę Kazałnicy przebyto dwiema nowymi i jeszcze trudniejszymi drogami. W roku 1962 lewym filarem przeszli: Eugeniusz Chrobak, Zygmunt Andrzej Heinrich, Janusz Kurczab i Krzysztof Zdzitowiecki, a środkową częścią ściany: Zbigniew Jurkowski, Czesław Momatiuk, Andrzej Nowacki, Adam Szurek i Adam Wojnarowicz. Z kolei w roku 1963 obie drogi zostały pokonane również i w zimie – lewym filarem przez Lucjana Sadusia i Ryszarda Szafirskiego, a środkową częścią ściany przez Eugeniusza Chrobaka, Zygmunta A. Heinricha i Tadeusza Łaukajtysa (Radwańska-Paryska, Paryski 1995: 1236).

¹⁰⁸ Np. przejścia Grani Tatr odbywały się w coraz krótszym czasie: w 8 dni (Krzysztof Berbeka, Michał Gajewski i Ryszard Wawro w 1957 r., ale z grupą wspierającą) oraz w 6 dni (Ryszard Szafirski i Adam Zyzak w 1964 r., ze składami żywności na grani). Dokonano też pierwszego zimowego przejścia całej Grani Tatr (Jerzy Krajski, Czesław Mrowiec, Kazimierz Olech, Andrzej Sobolewski, Szymon Wdowiak i Andrzej Zawada) na przełomie marca i kwietnia 1959 r., w 19 dni (bez grupy wspierającej) (Radwańska-Paryska, Paryski 1995: 1236).

¹⁰⁹ Będzie to szczególnie widoczne w taternictwie po 1965 r., kiedy bardzo popularne stanie się „uklasyzowanie” dawnych dróg hakowych.

¹¹⁰ Termin „alpiniada” wzorowany na słowie „olimpiada” nie miał charakteru zawodów sportowych. Przypominał raczej kolektywny rodzaj ćwiczenia się w działaniach zespołowych. Pierwszą alpiniadę urządzili alpinisci radzieccy na Kaukazie w roku 1944. Polscy taternicy urządzali je w latach 1951–1955 przeważnie zimą – jako rodzaj treningu przed wyprawami w góry wyższe (Radwańska-Paryska, Paryski 1995: 26).

(PZA), a dotychczasowe Koła Klubu – stały się samodzielnymi Klubami Wysokogórkimi zrzeszonymi pod patronatem PZA.

O charakterze działania taternickiego decydują lokalizacja oraz szczególne cechy Tatr. Bogactwo tatrzańskiej przyrody oraz jej niepowtarzalny i specyficzny charakter już pod koniec XIX w. były obiektem troski i niepokoju uczonych oraz miłośników Tatr. Obawy, czy uda się zachować ich przyrodnicze walory zbiegły się wówczas z pierwszymi koncepcjami utworzenia na terenie Tatr parku narodowego. Przez dziesięciolecia idea ta nie mogła doczekać się wprowadzenia w życie. Udało się ją zrealizować dopiero w 1955 r., kiedy powołano **Tatrzański Park Narodowy** (TPN)¹¹¹, którego podstawowym celem jest ochrona przyrody Tatr. W ten sposób TPN stał się ważnym podmiotem regulującym również działania taterników, ponieważ mógł decydować o rejonach, które dopuszczone zostają do działalności wspinaczkowej¹¹². W efekcie taternictwo regulowane jest i ograniczane licznymi przepisami związanymi z ochroną przyrody Tatr.

Mimo że ideologia taternictwa „zasadniczo pokrywa się z pojęciem ideologii alpinizmu”, a taternictwo traktowane jest jako alpinizm uprawiany w Tatrach (Radwańska-Paryska, Paryski 1955: 437), istnieją pewne szczególne cechy działalności taternickiej¹¹³ powiązane z charakterystyką przestrzeni działania i wpływające z historii zdobywania Tatr, które nadają mu lokalny i niepowtarzalny koloryt. Rozwój polskiego alpinizmu wiąże się ściśle z rozwojem taternictwa po prostu dlatego, że większość alpinistów polskich „bycie taternikiem” uznaje jako swoją pierwotną identyfikację, zazwyczaj rozpoczyna swą działalność górską właśnie w Tatrach lub do Tatr zawsze powraca, odczuwając szczególnie rodzaj przywiązania do tych właśnie gór i traktując je jako własną „ojczyznę” (por. Zaruski 1923; Jagiełło 2006).

Ten bardzo pobieżny i nieco upraszczający przegląd dziejów taternictwa pokazuje, jak silnie działanie wspinaczkowe osadzone jest w procesach zbiorowych. Na wspinanie można oczywiście patrzeć jako na wyizolowane zdarzenie czy osobny, pojedynczy akt, ale nigdy nie będzie to jego pełny i autentyczny obraz. Podjęcie wspinaczki w danym miejscu i czasie przez konkretną osobę nie bierze się znikąd, ale wypływa z jej osobistej biografii. Ta z kolei spleciona jest zawsze z obecnością „znaczących innych” i poddana presji uwarunkowań historycznych,

¹¹¹ Tatrzański Park Narodowy utworzono na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30 października 1954 r., a swoją działalność rozpoczął z dniem 1 stycznia 1955 r. Poza funkcją konserwacyjną park realizuje wiele funkcji społecznych, takich jak badania naukowe, wspieranie turystyki i sportu, edukacja przyrodnicza oraz odnowa duchowa społeczeństwa.

¹¹² Najczęściej w rejonach tych „wspinacze mają prawo do podejścia pod ścianę najkrótszą drogą od najbliższego znakowanego szlaku i tak samo do zejścia ze szczytu do szlaku”.

¹¹³ Charakterystyczna dla wspinania w Tatrach jest asekuracja w trawkach, napotykanie licznych partii kruszyzny, szczyty nieprzekraczające wysokości 2700 m n.p.m. (najwyższy szczyt Gerlach ma wysokość 2655 m n.p.m. i mieści się na Słowacji w bocznej grani Tatr Wschodnich) oraz specyficzna tatrzańska pogoda – liczne dni z opadem, mgłą.

lokalnych i sytuacyjnych. To, jak i dlaczego ktoś się w danej sytuacji wspina, uwikłane jest w złożoność sytuacji działania, którą rozpatrywać trzeba zarówno w perspektywie indywidualnej, jak i kolektywnej.

Aby zrozumieć praktyki wspinania, należy na nie spojrzeć jako na fenomen o charakterze społecznym, który posiada bogatą historię i umiejscowiony jest w konkretnej przestrzeni. Dopiero wówczas ujawnia się złożoność znaczeń, jakie nadawane są poszczególnym działaniom wspinaczkowym przez pojedynczych uczestników. Jedynie na tle wielu innych podjętych wcześniej prób można dostrzec wagę oraz konsekwencje zrealizowanego dokonania. Jest ono zanurzone w pewnym szerszym procesie zbiorowym – tak jak pojedyncze akty wspinaczkowe umiejscowione są w rozwoju taternictwa i alpinizmu – pojmowanych jako zjawiska kolektywne i zorganizowana praktyka społeczna.

2.3.3. SPORTOWY WYMIAR WSPINACZKI

Wspinanie można postrzegać jako czynność zanurzoną w kontekście kulturowym i stanowiącą jedną z praktyk społecznych. Do tej pory przyglądaliśmy się wspinaczce jako działaniu, które stanowiło zasadniczą część złożonego zbiorowego procesu społecznego, jakim było kształtowanie się i rozwój europejskiego alpinizmu oraz taternictwa. Wspinanie początkowo pełniło rolę instrumentalną wobec celów eksploracyjnych i planów podboju dziewiczych szczytów (por. Unsworth 1993; Thomson 2010). Stanowiło nieodłączną i zasadniczą część tego rodzaju działań, nie funkcjonowało jednak jako osobna dziedzina praktyki społecznej, lecz pełniło rolę służebną wobec praktyk alpinistycznych. Z czasem nastąpiło usamodzielnienie się wspinaczki i jej stopniowe wyłanianie się jako celu samego w sobie¹¹⁴. Idea „wspinania dla samego wspinania” narodziła się wraz z rozwojem wspinaczki skalnej pod koniec XIX w. w piaskowcach Szwajcarii Saksońskiej¹¹⁵.

¹¹⁴ Tłem tego procesu było stopniowe zawężanie się pola dostępnych celów wspinaczkowych dla alpinistów, którzy rozumieli swoją działalność jako zdobywanie dziewiczych szczytów. O ile jeszcze w 1860 r. w samych Alpach było wiele niezdobytych szczytów czterotysięcznych, a za triumf uznawano osiągnięcie wierzchołka bez względu na użyte środki i obojętnie jaką drogą, o tyle już 30 lat później konieczne stało się wyznaczanie nowych ram działania określających inne cele wspinaczkowe niż tylko wejście na szczyt, tak by poszerzyć zakres możliwych sukcesów (Thorington 1964: 99; por. Roszkowska 2007: 38–39).

¹¹⁵ Od roku 1898 zdobyte zostały liczne wierzchołki w tym rejonie, a wiele z nich więcej niż jedną drogą wspinaczkową. Wielu doświadczonych wspinaczy europejskich, takich jak: Albert Kunze (1879–1965), Rudolf Fehrmann (1886–1947), Walter Hünig (b.d.), Walter Hahn (1889–1969), Oliver Perry-Smith (1884–1969) realizowało się tutaj – początkowo z intencją trenowania przed trudniejszymi wspinaczkami w Alpach (Thorington 1964: 100–101).

Nie ma wątpliwości, że jest to rejon wspinaczkowy o najwyższej trudności [...]. Drogi są krótkie, od 100 do 300 stóp wysokości, ale skały są tak strome i gładkie, że na pierwszy rzut oka są absolutnie niemożliwe do przejścia. Od roku 1890 wspinaczka skalna w tym rejonie stała się czystym sportem. Nie była to już kwestia wejścia jak najwyżej wszelkimi dostępnymi środkami, ale tego *jak* zostało ono wykonane (Thorington 1964: 100, tłum. własne).

Już w latach 70. XIX wieku Nadłabskie Góry Piaskowcowe stały się areną wspinania skalnego. Zaczęto traktować skałki jako cel sam w sobie, a nie jako etap przed górami wysokimi (Treter 2005: 8).

Szczególne cechy skały piaskowcowej Szwajcarii Saksońskiej, jej podatność na erozję powodowały, że wspinacze zaczęli narzucać samoograniczenia na prowadzoną przez siebie działalność. Przede wszystkim chodziło o podjęcie działań prewencyjnych oraz ochronnych polegających na rezygnacji z używania sztucznych ułatwień oraz metalowych elementów wyposażenia, które mogłyby zniszczyć delikatną skałę¹¹⁶. Troska o zachowanie naturalnego piękna tego rejonu w konsekwencji wymuszała działania biorące pod uwagę środowisko naturalne, co wykształciło odpowiedzialne podejście do samego wspinania i przyczyniało się do sprecyzowania reguł etycznych oraz estetycznych działalności skalnej. Powodowała także nieuchronne śrubowanie poziomu wspinaczki oraz intensywny rozwój techniki wspinania „na tarcie” (*friction climbing*)¹¹⁷.

Właśnie tutaj narodziła się idea „Wielkich Linii” (*Great Lines*)¹¹⁸ – zaproponowana przez Fehrmanna – wskazująca jako cel wspinaczki najpiękniejszą linię biegnącą przez sam środek trudności danej ściany (Thorington 1964: 101). W tym czasie wspinacze zaczęli wychodzić na strome ściany, porzucając relatywny komfort rys i kominów¹¹⁹ na rzecz toczenia walki w wielkich ekspozycjach, po rzadko

¹¹⁶ Szczególne zasługi na tym polu oddał Rudolf Fehrmann, który bardzo wcześnie zdał sobie sprawę, że jeśli wspinaczka w Saksonii Szwajcarskiej ma być kontynuowana należy poczynić zdecydowane działania ochronne, aby zachować w nienaruszonym stanie formacje skalne tego regionu. Aby nie dopuścić do zniszczenia delikatnej skały piaskowców, powinno się uniemożliwić używanie w tym rejonie sztucznych ułatwień i narzucić rygorystyczne ograniczenia na samą wspinaczkę. Fehrmann poprzez swoje wykłady oraz liczne publikacje był w stanie przekonać pozostałych wspinaczy „że jeśli raz te surowe reguły zostaną złamane – nie będzie temu końca i piękne wieże i filary utracą większość swego naturalnego czaru i wyzwania” (*ibidem*: 101).

¹¹⁷ Ostateczny cel wspinania na tarcie zdefiniował Rudolf Fehrmann jako „sztukę pokonywania stromo nachylonych stopni i chwytów, które nie posiadają wyraźnych krawędzi [...], a to wszystko dodatkowo na dużej wysokości ze słabą lub bardzo ograniczoną możliwością asekuracji” (*ibidem*).

¹¹⁸ Najpiękniejsza była linia, która „pięła się bezpośrednio przez znaczne trudności. Zatem niektóre z projektowanych dróg były bardzo ryzykowne jak również wyczerpujące i wymagające technicznie” (*ibidem*).

¹¹⁹ Jedną z pierwszych wspinaczek, która demonstrowała możliwość wykorzystania otwartej ściany skalnej zamiast komina czy rysy, było przejście, jakiego w 1903 r. dokonał Perry-Smith wraz z towarzyszami A. Kunze oraz H. Simonem, na ścianie *Lokomotive-Esse*. Długo uważano taką wspinaczkę za niemożliwą do zrealizowania, więc przejście to „nagle poszerzyło granice technicznego wspinania. Od tego roku podbój trudnych ścian szybko postępował. Ten transfer z komina i rysy

rozrzuconych obłych chwytach i stopniach, na dużej wysokości, ze słabą lub ograniczoną możliwością asekuracji (*ibidem*). Wspinanie stało się sztuką mierzenia się z trudnościami i ryzykiem¹²⁰.

Równolegle w Anglii w Krainie Jezior (*Lake Districs*)¹²¹ toczył się podobny proces. Za ojca brytyjskiego wspinania skałkowego uznawany jest Walter Parry Haskett Smith, który zaczął się wspiąć w Lake District od 1882 r. Znany ze swej sprawności sportowej wdrapywał się i wspiął na klify Wasdale Head, nie traktując tej aktywności jako aspektu wspinaczki alpejskiej (*alpine mountaineering*), ale jako cel sam w sobie. Nie używał też liny¹²².

Wspinający się w tym samym rejonie Owen Glynne Jones nazywany był pierwszym gimnastykiem skalnym (*first rock gymnast*), ponieważ wyraźnie delectował się ruchem na skale i akrobatycznym stylem wspinania¹²³. Postrzegany był jako wspinacz niezwykle zwinny, sprawny i o nieprzeciętnej sile. W roku 1896 na *Kern Knotts Crack* Jones po raz pierwszy wykorzystał asekurację „na wędkę”, by zapoznać się z trudnościami drogi¹²⁴. Po kilku nieudanych próbach,

na otwartą ścianę był w pierwszej chwili traktowany jak «prawie samobójstwo» (*half suicide*), ale szybko został zaakceptowany w miarę, jak rozprzestrzeniała się wiedza o wspinaniu na tarcie” (*ibidem*: 106, tłum. własne).

¹²⁰ Prawdziwa wspinaczka miała łączyć w sobie trudność i ryzyko – dwie strony tego samego medalu (John Gill, *Historical Rock Climbing Images 1890s – 1930s*, <http://www.128.pair.com/r3d4k7/HistoricalClimbingImages3.html>, dostęp 15.12.2013).

¹²¹ Bohaterami tej historii byli spragnieni przygód brytyjcy gentlemani, profesjonalści, przedstawiciele klasy średniej oraz średniej-wyższej, którzy mogli pozwolić sobie na spędzanie corocznych wakacji oraz świąt w Wasdale Head, centrum Krainy Jezior. Na krótki czas zostawiali za sobą pracę, rodzinę, obowiązki, własne kariery, by pełni energii oddawać się przygodzie oraz eksploracji w ramach nowego sportu, jakim była wspinaczka. Złoty Wiek brytyjskiego wspinania datowany na lata 1882–1903 zdefiniowali bracia Abraham: George Dixon (1872–1965) i Ashley Perry (1876–1951); Walter Parry Haskett Smith (1859–1946); Owen Glynne Jones (1867–1899) (John Gill, *Historical Rock Climbing Images. The Lake District – Great Britain*, <http://www.128.pair.com/r3d4k7/HistoricalClimbingImages6.html>, dostęp 15.12.2013).

¹²² W lecie 1886 r. Haskett Smith wspiął się na wierzchołek Napes Needle – iglicy uważanej dotąd za niemożliwą do zdobycia – samotnie, nie używając liny ani żadnego wyposażenia wspinaczkowego (*ibidem*).

¹²³ We wstępie do drugiego wydania *Rock-climbing in the English Lake District* z 1900 r. Owena Glynne Jonesa, który zginął w Alpach rok wcześniej, wspomina W. R. Crook: „Kiedy rozpoczęliśmy wspinaczkę [...] ciemny, szczupły młody chłopak jakoś naturalnie zaczął prowadzić. Zanim wystartowaliśmy dowiedział się, że byłem w Szwajcarii i zrealizowałem tam kilka wejść, więc był bardzo skromny odnośnie prezentowania własnych możliwości. Kilka sekund na skale rozwiola wszelkie wątpliwości. Z ogromną pewnością siebie i szybkością, wspinając się czysto i bezpiecznie, szybko pokazał, że nie jest zwykłym wspinaczem. Bywałem z bardzo tolerancyjnymi przewodnikami szwajcarskimi, ale nigdy z człowiekiem, dla którego wspinaczka skalna (*rock-climbing*) wydawała się tak naturalna i łatwa” (Jones 1900: ix, tłum. własne).

¹²⁴ Pierwszy raz ten sposób Jones wypróbował w grudniu 1895 r. podczas wspinaczki z Hillem na Kern Knotts Chimney (Jones 1900: 182–183). „Skala była lekko wilgotna, pogoda mglista i nieprzyjemna. Zatrzymałem się na naturalnym moście i spojrzałem w dół na gładką ścianę [...]

czwarta powiodła się, a po następnych kilku na tyle podniósł swoją sprawność, że był w stanie pokonać ryse i zejść w dół w siedem minut (Jones 1900: 186). Nigdy przedtem żadna droga wspinaczkowa nie była obiektem tak dokładnego rekonesansu przed próbą jej pokonania (Hankinson 1972: 143)¹²⁵.

Praktyki brytyjskich wspinaczy były wyrazem zmian w percepcji wspinania, które nie sprowadzało się już wyłącznie do tego, czy udało się daną drogę przejść, czy wspinacz pokonał zewnętrzne utrudnienia, ale zaczynało dotyczyć potencjału sił fizycznych i psychicznych wspinacza, który własne możliwości mógł „mierzyć” i sprawdzać podczas bezpiecznych prób. To przesunięcie punktu ciężkości działania wspinaczkowego z jednorazowej eksploracji zewnętrznego świata w stronę wielokrotnego eksplorowania i rozwijania swoich własnych możliwości w konfrontacji z zewnętrznymi okolicznościami stanowiło w istocie bazę dla rozwijania podejścia sportowego, wprowadzało bowiem do działań wspinaczkowych element treningu i uzyskiwania coraz lepszych osiągnięć. W efekcie

wspinanie przestało być tylko jedną z wielu umiejętności potrzebnych w górach alpińskie, a zaczęło być własnym życiem, jako samodzielna gałąź sportu (Sonelski, Sas-Nowosielski 2002: 11).

To usamodzielnienie się działania wspinaczkowego miało swoje dalsze konsekwencje, widoczne nie tylko w samej wspinaczce skalnej. Wpłynęło również na przeobrażenie się całego obszaru działań alpinistycznych. Alpinizm także zaczęto traktować jako sport, a więc działalność nastawioną na wyczyn i realizowaną z zachowaniem reguł sportowego stylu (*ibidem*: 13–14). Sportowe podejście do gór w alpinizmie początkowo oznaczało

odstąpienie od pokonywania „łatwych dróg”, prowadzących na wierzchołek [...] na rzecz zainteresowania się przewyciężaniem trudności technicznych drogi. Powstał alpinizm

Rysa biegła wprost poniżej, a Hill zachęcał mnie do natychmiastowej decyzji, aby opuścić się na linie i przeszukać środkową partię drogi. Mieliśmy jedynie sześćdziesiąt stóp liny, ale zostałem opuszczony w dół ostrożnie na pełną odległość znalazłszy się na ukośnej części nad pierwszym wyciągiem. Fragment poniżej wyglądał na bardzo trudny, tak trudny, że wydawało się niemożliwe przeprowadzenie zejścia na głązy poniżej. Tylko jeden kierunek był możliwy, wspiąć się z powrotem na górę. Nie było to tak trudne jak sobie wyobrażałem, **z poczuciem doskonałego bezpieczeństwa na linie**, którą Hill ostrożnie manipulował, **przyszła wolność ruchów i bardziej śmiały styl**” (Jones 1900: 181–182, tłum. własne, wyróżnienia moje). Jones, który pokonał drogę bez obciążania liny, będąc jednocześnie asekurowanym, dostrzegł potencjał rozwojowy w tego rodzaju praktykach. Uważał, że wspinacze alpejscy, którzy w swoich działaniach są takiej możliwości pozbawieni, stają się „całkowitymi ignorantami odnośnie własnych sił” właśnie z tego powodu, że nie mają szans na ich uprzednie sprawdzanie. Nie mierzą własnych możliwości podczas praktyk zabezpieczonych liną z góry, przez co „równie często popełniają błąd, nie doceniając jak i przeceniając swoje umiejętności” (*ibidem*).

¹²⁵ Jednak styl Jonesa wywoływał krytykę „zwłaszcza wśród weteranów, którzy podzielali pogląd Crowley’ a, że tego rodzaju taktyka jest nieusprawiedliwiona i niszcząca dla tradycji czystej wspinaczkowej eksploracji” (Hankinson 1972: 143).

sportowy¹²⁶ – oznaczający tworzenie nowych, coraz trudniejszych dróg, wchodzenie na zdobyte już szczyty niepokonanymi graniami i ścianami. Wspinaczka, jako zasadnicza część alpinizmu, stała się celem samym w sobie, wartością autoteliczną. [...] Charakteryzowała ją pełna świadomość celów alpinistycznych: dążenie do wejścia na konkretny wierzchołek, zadowolenie z pokonania trudności i łączącego się z tym fizycznego i psychicznego wysiłku (Roszkowska 2007: 37).

Rozwój wspinaczki skalnej dodatkowo wzmacniał ten proces usportowienia alpinizmu. Chociaż wątpliwości co do tego, czy alpinizm rzeczywiście jest sportem powracały co jakiś czas. Wskazywano zazwyczaj, że jeśli jest sportem – to jednak wyjątkowym i zasadniczo różniącym się od innych rodzajów aktywności sportowej. Przede wszystkim dlatego, że typowa dla każdej dyscypliny sportu rywalizacja i współzawodnictwo w alpinizmie ustępują miejsca walce z samym sobą, z własnymi słabościami i ułomnościami, walce

nierozgrywanej się wobec rozentuzjowanego tłumu stadionu i oczekującego podium zwycięzców, lecz zachodzącej w psychice sportowca (Ryn 1969b: 145).

Rozważania takie wraz z podobną argumentacją pojawiały się również w odniesieniu do taternictwa.

Istotą taternictwa jest walka. Walka z przeciwnościami i niebezpieczeństwami świata tatrzańskiego; w konkluzji ostatecznej – walka z samym sobą. I z tego też powodu **nie jest ono sportem**. Albowiem treścią sportu każdego jest **wyścig, zdobycie rekordu, zwyciężenie innego człowieka**. Tu zaś idzie o zdobycie turni i zwyciężenie siebie samego. Nawiasem, z przykrością zauważę, że w ostatnich latach wprowadzono do taternictwa pierwiastek sportowy, a z Tatr uczyniono do pewnego stopnia boisko sportowe. Są to jednak naleciałości przemijające: myśl zdrowa te chwasty wypleni¹²⁷ (Zaruski 1923).

Próba obiektywizacji alpinizmu jako sportu pojawiła się w 1911 r. przed V Igrzyskami Olimpijskimi w Sztokholmie, kiedy szwedzki Komitet Organizacyjny zaproponował przyznanie złotych medali za najwybitniejsze osiągnięcia alpinistyczne „przekraczające możliwości danej epoki”¹²⁸, ale wówczas propozycja

¹²⁶ Za datę symbolicznie kończącą klasyczny okres alpinizmu i otwierającą narodziny alpinizmu sportowego uznaje się 14 lipca 1865 r. – dzień zdobycia Matterhornu (4478 m n.p.m.) jednego z ostatnich „dziewiczych szczytów” przez Edwarda Whympera.

¹²⁷ Zaruski bardzo wyraźnie oddzielał działalność alpinistyczną i tym samym taternicką od sportu i miał nadzieję na usunięcie z nich pierwiastków sportowych. „Większa część autorów, **omamiona pozorami podobieństwa alpinizmu do sportu**, pod tym kątem widzenia oceniała jego wartości [...]. Osobiście nigdy nie podzielałem tego zapatrywania. W swych licznych, nawet bardzo licznych artykułach o Tatrach i taternictwie [...], dawałem wyraz swemu wręcz przeciwnemu pogładowi na treść alpinizmu, co było nieraz powodem żywych, nawet chwilami ostrych polemik. W działalności i pracach swych publicystycznych [...] **żądałem stanowczo wygnania sportu poza regle tatrzańskie**, wychodziłem z założenia, że **Tatry** dla nas są jedną wielką **świątynią**: dumania, modlitwy, uniesień artystycznych, bohaterstwa, tężyzny – co kto woli, ale **nigdy boiskiem, nigdy areną cyrkową!**” (Zaruski 1923, wyróżnienia moje).

¹²⁸ „W związku z Igrzyskami olimpijskimi w Sztokholmie otrzyma olimpijski złoty medal ta osoba lub te osoby, które wykażą się najwybitniejszymi czynami na polu myślistwa, względnie turystyki górskiej”, „Taternik” 1911, R. V, nr 6, s. 108.

ta spotkała się z odrzuceniem i żadna z organizacji alpinistycznych jej nie przyjęła (Zdebski, Ryn 2001: 86; Roszkowska 2007: 317). Ostatecznie alpinizm zadebiutował jako dyscyplina sportu dopiero na X Igrzyskach Olimpijskich w Los Angeles w 1932 r., kiedy złoty medal olimpijski otrzymali dwaj Niemcy – bracia Franz i Toni Schmid za przejście północnej ściany Matterhornu¹²⁹. Wcześniej, podczas VIII Igrzysk Olimpijskich w Paryżu w 1924 r., złoty medal olimpijski otrzymał Brytyjczyk Charles Granville Bruce za kierowanie wyprawą na Everest w 1922 r. Wyprawa wprawdzie nie powiodła się – po trzech nieudanych atakach grupa wycofała się pięćset metrów przed szczytem – jednak doceniono ogromny wysiłek organizacyjno-logistyczny przy próbie zdobycia najwyższego szczytu na Ziemi. Na XI Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie w 1936 r. złoty medal w alpinizmie otrzymali Günter Oskar Dyhrenfurth, geolog i ekspert himalajski, oraz jego żona Hettie Dyhrenfurth za wyprawy himalajskie zrealizowane przez nich w latach 1930–1934 (Kukurowski 2007: 5), w trakcie których ustanowili rekord wysokości w alpinizmie męskim i kobiecym¹³⁰. Tym sposobem alpinizm, nie będąc w istocie dyscypliną olimpijską, zaznaczył swoją obecność w polu dyscyplin olimpijskich. Złote medale olimpijskie wskazywały, że oficjalnie uznany został za sport. Nie zakończyło to jednak rozważań o istocie alpinizmu jako działalności nie tylko i nie wyłącznie sportowej.

Problematyczna jest tutaj ogromna różnorodność dyscyplin zawierających się w ramach szeroko rozumianej działalności alpinistycznej. Jeśli alpinizm ujmować jako rodzaj „**wszechdyscypliny** tak jak lekkoatletyka, która obejmuje szereg różnych konkurencji – form aktywności sportowej” (Korczak 1989)¹³¹, to w ramach różnych jego odmian pewne dyscypliny są wyraźnie mniej lub bardziej „sportowe” zarówno w wymiarze ich widowiskowości, obecności w nich współzawodnictwa i otwartej rywalizacji, nastawienia na wyczyn, troski o zachowanie reguł sportowego stylu, a wreszcie z uwagi na wymierność i porównywalność uzyskiwanych wyników. W ramach poszczególnych dyscyplin wspinaczkowych najbardziej „sportową” jest **wspinaczka sportowa** (Korczak 1989), której kwinteseencję stanowią rozgrywane na oczach publiczności zawody.

¹²⁹ Na tych samych Igrzyskach przyznano także złoty medal olimpijski w dziedzinie literatury. Otrzymał go między innymi Paul Bauer, kierownik dwóch bawarskich wypraw na Kangchenjunge w 1929 i 1931 r., za książkę *Im Kampf um den Himalaya*, relacjonującą pierwszą wyprawę himalajską Bauera.

¹³⁰ Chodziło o zdobycie w 1930 r. Jongsang Peak (7459 m n.p.m.) (Roszkowska 2007: 317).

¹³¹ Piotr Korczak podkreśla, że „NIE ISTNIEJĄ ŻADNE OBIEKTYWNE KRYTERIA po temu, by uznać, że perfekcja np. Jerzego Kukuczki JAKO himalaisty, jest czymś wyższym niż perfekcja Christophe Profita JAKO alpinisty (sensu stricto) czy Stefana Głowacza JAKO etatowego «konia wyścigowego» w zawodach wspinaczkowych” (Korczak 1989, por. Tejada-Flores 1967, 1978, 1991). W efekcie tych równoważnych i stanowiących samoistne jakości odmian wspinania nie sposób między sobą porównywać i zestawiać, bo „każda z dyscyplin tworzących ogólne pojęcie alpinizmu ma swoją IMMANENTNĄ JAKOŚĆ, niesprowadzalną do jakiegoś wymyślanego wspólnego mianownika” (Korczak 1989).

Początkowo idea zawodów wspinaczkowych prezentowana była jako służebna wobec doskonalenia umiejętności alpinistycznych wspinaczy. Twórcą tej idei był Rosjanin Iwan Josifowicz Antonowicz (ur. 1909), który postanowił wykorzystać element rywalizacji sportowej, aby zmotywować młodych adeptów alpinizmu do intensywniejszej pracy treningowej i podnoszenia umiejętności niezbędnych później w działalności górskiej¹³² (Alkoff 1975: 21–22). Na alpinistyczne korzenie tej dyscypliny wskazuje również najstarsza forma rywalizacji zawodniczej, jaką jest wspinanie „na czas” (Sonelski, Sas-Nowosielski 2002: 219). W ramach tej konkurencji podstawowym kryterium klasyfikacyjnym pozostaje **czas przejścia drogi** – co stanowi wyraźną analogię do potrzeb działania alpinistycznego, realizowanego w nieprzyjaznym dla człowieka, zmiennym i pełnym zagrożeń środowisku górskim, w którym szybkość działania i krótki czas akcji górskiej decyduje o jej powodzeniu.

Zawody rozgrywane regularnie od lat 40. XX w. w byłym ZSRR na Kaukazie sprzyjały popularyzowaniu wspinaczki w szerszych kręgach i wzbudzały zainteresowanie ze strony mediów. Na zachodzie prawdziwy renesans wspinaczka zawodnicza zaczęła przeżywać od połowy lat osiemdziesiątych XX w. W roku 1985 we włoskiej miejscowości Bardonecchia zorganizowano pierwsze europejskie mistrzostwa wspinaczkowe, których główną konkurencją było wspinanie „na trudność” (*ibidem*). Zawody te były sporym sukcesem medialnym, ale jednocześnie tak mocno podzieliły środowisko wspinaczkowe, że część wspinaczy francuskich ogłosiła tzw. „Manifest Dziewiętnastu”¹³³ będący protestem przeciwko „spychaniu wspinaczki na drogę rywalizacji” (*ibidem*: 221).

¹³² „Obserwując młodzież doszedł do wniosku, że przyswajanie sobie techniki w chodzeniu po skałkach jest jedną z dróg do sięgnięcia po sukcesy w alpinizmie w ogóle. [...] dostrzegł, że większość alpinistów wchodzących w góry – świat obcy im i groźny – czyni to bez specjalnego treningu i przygotowania. Rozpoczął więc poszukiwania możliwie prostych metod trenowania i w trakcie tych poszukiwań – już w latach 1945–46 – wpadł na pomysł urządzania zawodów we wspinaczce skałkowej. Podsuwając młodzieży atrakcyjny dla niej moment rywalizacji sportowej zdawał sobie sprawę, że **nie w nim leży wartość całego przedsięwzięcia**. Aby stanąć na starcie – rozumował «zawodnik» musi przeprowadzić wiele ćwiczeń dających mu dokładne opanowanie wszystkich elementów wspinaczki, wytrzymałość mięśni i siłę palców, nawyki precyzyjnej pracy z liną i prawidłowej asekuracji, zdolność dozowania sił i czasu, umiejętność wyboru właściwej drogi i oceny trudności terenu – słowem wszystko to, co jest potrzebne alpinistom także do podejmowania poważnych zadań w górach wysokich. I to jest właściwy zysk z przeniesienia do alpinizmu praktyki rozgrywek sportowych” (Alkoff 1975: 21–22, wyróżnienie moje).

¹³³ „Niektóre dyscypliny sportu, jak piłka nożna czy tenis istnieją tylko dla współzawodnictwa, to jest ich racja bytu. Lecz istota wspinaczki jest inna. Jej czystym rezultatem jest **poszukiwanie trudności technicznych oraz zaangażowania** (ekspozycja, solo). W tym miejscu pojawia się oczywista sprzeczność ze współzawodnictwem. [...] można oczywiście wyobrazić sobie rywalizację na czyste trudności, lecz idea ta nie jest w stanie sprostać wymogom szerokiemi mediów. Aby zyskać widowskość i uznanie na szerszą skalę należy dla rywalizacji ustanowić łatwo zrozumiany dla szerszego grona ludzi parametr miary [...] współczesna wspinaczka jest zbyt złożona (przejścia klasyczne, bez znajomości, z patentowaniem, solo), aby dokonać sprawiedliwych ocen [...] Nie chcemy trenerów i selekcjonerów, ponieważ wspinaczka jest przede wszystkim **poszukiwaniem osobistym**” (*Le manifeste des 19*, za: Sas-Nowosielski [w:] Sonelski, Sas-Nowosielski 2002: 221, wyróżnienia moje).

Wspinanie „na trudność” stanowiło w istocie odmienne kryterium wyłaniania zwycięzców i zupełnie nową formułę rywalizacji, w której to organizatorzy narzucają wspinaczom ustalone z góry reguły postępowania, a jednocześnie wprowadzają do wspinania ideę otwartego współzawodnictwa. Sygnatariusze Manifestu dostrzegali w tych rozgrywkach zagrożenie dla tego wszystkiego, co dotąd stanowiło o wartości wspinania (jako formy wolności i gry „bez przymusu”), a jednak wielu spośród nich przystąpiło później do zawodów. Brała w nich udział światowa czołówka ówczesnych wspinaczy, którzy zdecydowali się zmierzyć swoje siły podczas sportowego widowiska. W praktyce więc publiczne deklaracje garstki wspinaczy nie powstrzymały intensywnego rozwoju wspinaczki zawodniczej. Proces ten wzmacniany był przez powstawanie coraz większej liczby sztucznych ścianek wspinaczkowych – sprzyjających ujednoczeniu wspinaczkowych zadań oraz komfortowi i logistyce organizowania zawodów.

W krótkim czasie wspinaczka zawodnicza nie tylko zdobyła sobie dużą popularność, ale nawet usamodzielniała się do tego stopnia, iż do niej właśnie zaczęto ograniczać pojęcie wspinaczki sportowej (*ibidem*: 221–222).

Ostatecznie we wspinaczce rozgrywane są zawody Pucharu Świata (co rok od 1989), Mistrzostwa Świata (co dwa lata od 1991) oraz Mistrzostwa Europy (co dwa lata od 1992)¹³⁴ – nie licząc zawodów o randze lokalnej, regionalnych, ponadregionalnych czy ogólnonarodowych. W 1993 r. wspinaczka została zaliczona w poczet dyscyplin olimpijskich, chociaż sam proces wprowadzania jej do programu Igrzysk nie został ukończony i nie rozgrywa się jeszcze zawodów olimpijskich w tej dyscyplinie.

Początkowo zawody nie miały ujednoczonych zasad, nie istniały jednolite kryteria klasyfikacyjne, a przepisy pozwalające na wyłonienie najlepszych zawodników konstruowano *ad hoc* na potrzeby poszczególnych imprez sportowych. Obowiązujące obecnie formy rywalizacji obejmujące konkurencje na czas¹³⁵ oraz na trudność¹³⁶ są efektem wielu złożonych mediacji i sporów pomiędzy licznymi podmiotami zaangażowanymi w realizowanie zawodów¹³⁷.

¹³⁴ Nie są to oczywiście jedyne imprezy wspinaczkowe. Swoją renomę posiadają także Rock Master Arco, Masters Serre Chevalier czy Extreme Games.

¹³⁵ „W przypadku zawodów na czas kryterium klasyfikacyjnym jest szybkość poruszania się zawodnika po wyznaczonej drodze. Wspinaczka odbywa się z górną asekuracją a zawodnicy są zaznajomieni z przebiegiem drogi na podstawie obserwacji wyznaczonego przez organizatorów demonstratora [...] osoby, która wspinając się (dwukrotnie) konkursową drogą, ujawnia zawodnikom niezbędne do wykonania przechwyty. Trudności dróg w konkurencji na czas z konieczności nie mogą być zbyt duże i leżą znacznie poniżej granicy możliwości startujących” (Sonelski, Sas-Nowski 2002: 222–223).

¹³⁶ „Zawody według formuły „na trudność” odbywają się z dolną asekuracją, a wynikiem zawodnika jest najwyższy lub najdalszy (w przypadku trawersów oraz okapów) osiągnięty chwyt na drodze. Trudności dróg konkursowych są już znacznie większe niż w zawodach na czas” (*ibidem*: 224).

¹³⁷ Były to między innymi: Francuska Federacja Gór (FFM) przemianowana w wyniku mediacji francuskiego Ministra Sportu we Francuską Federację Gór i Wspinaczki (FFME) oraz

Istotnie takie cechy jak czynnik otwartej rywalizacji, istnienie przepisów ujednociających warunki współzawodnictwa oraz zapewniających równość szans i porównywalność osiągniętych wyników, najlepiej odpowiadają współczesnym definicjom sportu wyczynowego (*ibidem*: 222).

Z pewnością mamy tu do czynienia z procesem usportowienia alpinizmu oraz z wydzielaniem się z ogólnego nurtu działalności górskiej coraz bardziej wyspecjalizowanych dziedzin aktywności o wyraźnych walorach sportowych¹³⁸. Alpinizm jako działalność kolektywna zmierza w stronę usportowienia wspinania, czego wyrazem są: profesjonalne programy szkoleniowe oraz treningowe, sprzyjające osiąganiu coraz lepszych wyników, wycenianie osiągnięć wspinaczkowych¹³⁹, a także obecność w ramach UIAA *Komisji antydopingowej* (UIAA 2009–2013).

W epoce multimediów, kiedy można w czasie rzeczywistym śledzić postępy wypraw himalajskich, a regularnie rozgrywane zawody pucharu świata we wspinaczce sportowej oglądają tłumy, argumenty, że w alpinizmie brakuje audytorium podziwiającego sukcesy sportowe – całkowicie straciły na znaczeniu. Pozostało jednak napięcie pomiędzy wspinaczką sportową reprezentowaną najintensywniej w sytuacji zawodów wspinaczkowych czy bulderowych a alpinizmem rozumianym jako rodzaj **górskiej przygody**, w którym wyczyn sportowy nie stanowi najistotniejszego motywu ani istoty działania¹⁴⁰.

Wielu wspinaczy akcentuje bardzo wyraźnie ten pozasportowy wymiar działalności alpinistycznej¹⁴¹. Wspinanie postrzegane jest jako działanie twórcze, kreatywne i posiadające wartość estetyczną. Dodatkowo wskazuje się także na silny ładunek emocjonalny działalności górskiej, związany z przeżywaniem w przestrzeni gór chwil niepewności, niebezpieczeństwa, a nawet zagrożenia życia, które – jak opisuje to Zaruski – mogą czynić człowieka lepszym¹⁴², a ponadto,

International Council for Competition Climbing działająca w ramach UIAA, zajmująca się sprawami związanymi z zawodami wspinaczkowymi.

¹³⁸ „Wymiar sportowy jest koniecznością i atrybutem współczesnego alpinizmu. On narzuca specjalizację w poszczególnych dyscyplinach wspinaczkowych, wyrazem której [...] jest dążenie do osiągania coraz lepszych wyników, przy zachowaniu istniejących reguł uprawiania wspinaczki” (Roszkowska 2007: 314).

¹³⁹ Por. rozdz. 3.1. *Wycenianie trudności działań wspinaczkowych*.

¹⁴⁰ Towarzyszący większości górskich eskapad „duch przygody” pozostaje bardzo silnym pozasportowym motywem wspinaczki. Kiedy w 1923 r. w Harvardzie pytano George’a L. Mallory’ego, po co ludzie chodzą w góry, odpowiedział: „dla przygody, która ożywia ducha człowieczeństwa”.

¹⁴¹ „Jaki sens ma alpinizm? Zaliczenie go do sportu w czystej formie z całą pewnością nie bierze pod uwagę wszystkich motywacji wspinaczy. Dopatrują się oni w swojej górskiej działalności aspektów duchowych, mistycznych, intelektualnych. Są pasjonatami pokonywania trudności. Nie wspinają się wyłącznie dla urozmaicenia sobie życia ani żeby po prostu dojść do jakiegoś celu” (Jouty, Odier 2007: 30).

¹⁴² Działalność górską postrzegał Zaruski jako czynnik pedagogiki społecznej, a taternictwo rozumiał jako szkołę charakterów, pozwalającą na budowanie lepszego człowieka i obywatela, ale także

z przeżywaniem szczęścia, które stanowi bardzo silny, o ile nie najistotniejszy, motyw działań górskich.

Istotą alpinizmu jest **poczucie szczęścia**, wynikające z samego faktu pobytu w wysokich górach, uwarunkowane jednak tym, ażeby człowiek czuł się uzdolniony do poruszania się w nich z zupełną pewnością i swobodą (Zaruski 1923).

Wśród najważniejszych pozasportowych motywów uprawiania wspinaczki i alpinizmu wymienia się również towarzyszące im przeżycia mistyczne i szczególne stany świadomości, doznawane w górach, a wypływające z silnej potrzeby poszukiwania duchowości. Wyczyn nie jest więc jedynym motywem podejmowania działalności górskiej i wspinaczkowej. Rozumienie wspinania jako działalności typowo sportowej przenika się i uzupełnia z traktowaniem go jako działania o charakterze estetycznym, twórczym i duchowym¹⁴³. Te rozmaite znaczenia nadawane wspinaniu wiążą się ściśle z wartościami, na które orientują się uczestnicy.

2.4. PODSUMOWANIE

W rozdziale tym podjęłam próbę opisu wspinaczki jako działania. Główne moje wysiłki wiązały się z prezentacją tego, na czym w istocie polega wspinanie, jakie czynności i zadania się na nie składają. Wspinaczka zakłada zawsze przemieszczanie się w górę, powrót na dół oraz działania zabezpieczające obydwie te sytuacje. Na działanie wspinaczkowe składają się trzy nierozzerwalnie ze sobą związane elementy: (1) wspinanie, (2) asekuracja i autoasekuracja oraz (3) potencjalnie możliwe doświadczenia odpadnięcia i spadania. Opisałam składniki działania

jako niezbędny element rozwoju duchowego jednostki. „Niebezpieczeństwo, grożące życiu, budzi instynktowny opór, powoduje walkę, a ta jest niczym innym, jak ćwiczeniem, doprowadzonym do granic doskonałości w odniesieniu, naturalnie, do sił danej jednostki. Czym jest ćwiczenie? Powtarzaniem pewnej czynności bez względu na to, czy jest ono celowe, czy bezcelowe [...] Nigdy zaś ćwiczenie [...] nie dochodzi do takiego stopnia intensywności, jak wówczas, gdy człowiek staje wobec problemu: być, albo nie być – rozumianego zupełnie dosłownie. Wycieczki górskie, obcowanie z górami, których najwyższym wyrazem jest dobrze pojęte taternictwo, stawiają człowieka bardzo często w obliczu prawdziwego niebezpieczeństwa. [...] Przez Tatry rokrocznie przechodzą rzesze całe turystów i taterników wszelkiego autoramentu. Wszyscy oni pokonywają tam trudy, niewygody i niebezpieczeństwa, wielu z nich odbędzie walkę na śmierć i życie; z walki tej wyjdą o włos lepsi i mocniejsi niż byli, a społeczeństwo otrzyma kroplę krwi z zdrowej, utlenionej powietrzem tatrzańskim” (Zaruski 1923).

¹⁴³ Wartość estetyczna i sportowa wspinaczki nie muszą być całkowicie rozłączne. Przez niektórych wspinaczy traktowane są jako komplementarne, inni z kolei rozumieją je jako skrajne i niemożliwe do połączenia punkty kontinuum. „Może to być trudne do udowodnienia, ale jeśli człowiek kultywuje i wzmacnia umiejętności siły mięśni oraz wiedzy o górach, odpowiednio pomniejsza i upośledza estetyczną stronę swojej natury” – pisał Mummery w 1895 (s. 329). Również Zaruski (1923) widział alpinizm jako działanie duchowe i nie akceptował w taternictwie oraz alpinizmie ich aspektu sportowego.

wspinaczkowego, koncentrując się na tych trzech aspektach: technikach wspinania, technikach asekuracji oraz reagowaniu na odpadnięcia i loty w trakcie wspinaczki.

W działaniu tym stale obecna jest **praca nad bezpieczeństwem**, która zakłada rozpoznawanie ryzyka w trakcie działalności wspinaczkowej oraz podejmowanie czynności asekuracyjnych. Asekuracja i autoasekuracja wraz z użytym do tego celu sprzętem stanowią immanentną część działania wspinaczkowego, ale jednocześnie ich opis stanowi prezentację najważniejszych elementów **technologii** społecznego świata wspinaczki.

Zaprezentowany opis – mimo że dość ogólny – ujawnia także ogromną różnorodność i złożoność działania wspinaczkowego. Istnieje bardzo wiele jego odmian i wariantów możliwych do zrealizowania. Różne rodzaje wspinaczki różnią się między sobą nie tylko warunkami, w jakich działanie jest prowadzone (sztuczny panel wspinaczkowy, teren skałkowy, teren wysokogórski czy lodospad), zaangażowanym do wspinania sprzętem, technikami poruszania się w danym terenie, ale także zastosowanymi sposobami asekuracji, wpływającymi na przebieg i charakter samego wspinania. Różnice na poziomie prowadzonego działania stają się przyczyną wewnętrznego różnicowania się świata wspinaczki i wydzielania jego wewnętrznych subświatów. Usiłując zaprezentować różnorodność działań wspinaczkowych, odwoływałam się do prób uporządkowania mapy społecznego świata, jakie podejmowali sami jego uczestnicy w swoich opracowaniach i publikacjach (m.in. Tejada-Flores 1967, 1978, 1990, 1991; Korczak 1989, 1991; UIAA 2007, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013).

Bardzo ważnym aspektem wspinania jest jego sportowy charakter – próbowałam pokazać to na tle uwarunkowań historycznych i procesów kształtujących rozwój alpinizmu.

Ostatni z zaprezentowanych w rozdziale wątków dotyczył społeczno-kulturowego osadzenia działań wspinaczkowych, które posiadają swoją historię splecioną z wielu wydarzeń, pisaną przez pojedynczych uczestników, którzy za sprawą swoich działań i wypowiedzi wplatają własne doświadczenia biograficzne w losy wspinającego się kolektywu. Interesujące jest, że działalność górską nie tylko stanowiła rozwój pewnego środowiska osób zaangażowanych w zdobywanie szczytów danego pasma górskiego, ale wytwarzała pewną kulturę działania.

Współczesne działania wspinaczkowe wyrastają z tradycji taternictwa oraz jego powiązań z alpinizmem jako fenomenów o charakterze kulturowym. W ramach pola taternictwa czy alpinizmu wspinaczka nie potrzebuje żadnych dodatkowych uzasadnień, ponieważ stanowi ich centralne i zasadnicze działanie, które samo siebie uzasadnia. Mimo że w przestrzeni dyskursywnej takie uzasadnienia pojawiają się, wspinanie jest działaniem, które samo w sobie znajduje powody i motywacje do jego podejmowania i kontynuowania. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie istniała przestrzeń społeczna, która podtrzymuje to działanie, dostarcza zasobów oraz technik jego realizowania, nadaje mu wartość oraz ramy ewaluatywne. Aby dopełnić obraz wspinaczki, trzeba koniecznie przyjrzeć się normatywnym ramom tego działania.

3. NORMATYWNE RAMY DZIAŁANIA

Normy nakładane na działanie wspinaczkowe obejmują kilka jego aspektów. Po pierwsze, wyceniana jest trudność, czas oraz styl dokonanego przejścia będące miarą wyczynu sportowego. Po drugie, ocenie podlegają konsekwencje sposobu działania wspinacza dla innych osób i dla relacji międzyludzkich. Po trzecie, brany jest pod uwagę wpływ działalności wspinaczy na środowisko naturalne gór i skał. Wszystko to razem tworzy przestrzeń normatywną, w ramach której poruszają się wspinacze. Działanie wspinaczkowe limitowane jest istniejącymi regułami jego uprawiania, na które składają się historycznie ukształtowany etos wspinaczkowy, zwyczaje środowiskowe, normy i regulacje klubowe, a także spisane kodeksy etyczne (np. Deklaracja Tyrolska). Ale chyba najważniejszym elementem tych normatywnych ram działania są wskazania płynące z bezpośrednich interakcji społecznych pomiędzy uczestnikami świata wspinaczki. Wzorce normatywne postępowania są wciąż na bieżąco konstruowane i aplikowane przez uczestników w różnych sytuacjach wspinania.

Normatywne ramy działalności wspinaczkowej można rekonstruować na podstawie licznych wypowiedzi wspinaczy oraz opisów ich działań, które w większości zawierają w sobie oceny siebie i innych z punktu widzenia autentyczności działania i bycia „prawdziwym uczestnikiem”. Ważnym źródłem ocen oraz stojących za nimi norm są także reakcje wspinaczy na działania oraz autoprezentacje innych uczestników świata. Wyrażane w wypowiedziach oraz stale obecne w literaturze alpinistycznej i dyskursach wspinaczkowych normy postępowania odwołują się zawsze do centralnych wartości świata wspinaczki i alpinizmu.

Działanie wspinaczkowe limitowane jest również liniami podziału świata wyznaczanymi przez samych uczestników, a uwzględniającymi konstruowane przez nich kategoryzacje wspinaczy oraz oceny autentyczności ich działania. Kategoryzacji tej podlegają zarówno inni wspinacze, ich sposoby i styl ich działania, jak i działania własne. Etyka działania wspinaczkowego dotyczy nie tylko samego aktu wspinania, ale rozciąga się również na sposób prezentowania własnych działań w środowisku wspinaczkowym i na forum publicznym. Podstawowa norma zawiera żądanie zgodności pomiędzy tym, co robiło się w górach i skałach a tym, jak się to przedstawia innym.

Mówiąc o przestrzeni normatywnej mam więc na myśli wszelkie limity, jakie na działanie wspinaczkowe nakładają sami uczestnicy. Poprzez ocenianie działań własnych i ocenianie innych, dokonywanie aktów kategoryzacji wspinaczy, przypisywanie etykiety „prawdziwego wspinacza” lub odmawianie komuś autentyczności przez wypowiadanie się na temat tego, co powinno się robić i czego robić nie wolno – wspinacze podtrzymują normatywne ramy działań z pozycji uczestników troszczących się o przetrwanie własnego świata.

3.1. WYCENIANIE TRUDNOŚCI DZIAŁAŃ WSPINACZKOWYCH

Jedną z charakterystycznych cech działalności wspinaczkowej jest to, że w ramach społecznego świata¹ podlega ona nieustannym wycenom, oszacowaniom i klasyfikacjom. W środowisku wspinaczy nigdy nie było obojętne, jaki charakter ma podejmowane działanie i w jaki sposób jest wykonywane. Oprócz faktu zrealizowania postawionego celu wspinaczkowego (wejścia na szczyt czy pokonania drogi skalnej lub lodowej) liczyła się zawsze jakość przejścia, która oceniana była w kolejnych okresach historycznych według rozmaitych kryteriów, ale zawsze z punktu widzenia dostępnych w danej epoce możliwości i środków technicznych, wyznaczających to, jak trudne do wykonania zadanie stało przed wspinaczem. Pozytywną ocenę wzbudzały cele najtrudniejsze, wymagające dużego wysiłku i stanowiące rodzaj wyzwania dla działającego.

W artykule *Turystyka w Japonii*² zamieszczonym w pierwszym numerze „*Taternika*” (1907, nr 1: 9–11) (ryc. 8) czytamy opis zdobywania góry H-o-zan (2914 m) przez angielskiego wspinacza Waltera Westona (1860–1940).

W tym krótkim opisie egzotycznej wspinaczki znajdujemy listę oszacowań dotyczących jakości przejścia W. Westona. Opisany jest teren działania: gładkie i prostopadłe ściany, spadzisty wilgotny żleb, wreszcie „kilkumetrowa ściana kończąca się olbrzymią zwieszającą skałą”. Podana zostaje informacja o nieudanej próbie sławnego poprzednika, Kobo-Daishi, „najdzielniejszego turysty” dawnych czasów oraz wyrażane przez Japończyków powątpiewanie w możliwość zdobycia szczytu. Wszystko to podbudowuje wizję wielkości wyzwania, jakiego podjął się angielski wspinacz. Sam sposób poruszania się Westona wyrażony

¹ Chodzi mi tutaj głównie o oceny i oszacowania nakładane na działanie przez zaangażowanych uczestników świata wspinaczki. Należy je odróżnić od oszacowań dokonywanych przez osoby nienależące do tej społecznej całości i stosujące wobec działalności górskiej zewnętrzne kryteria ocen – np. uznające, że wspinanie to głupie narażanie własnego życia i zdrowia.

² Artykuł w „*Taterniku*” przygotowany został na podstawie materiałów zawartych w 171 numerze „*The Alpine Journal*”.

Ho-o-zan, o granicie twardym i bezpiecznym, ciągnący się równolegle do pasma góry Kaigane, uważany był przez Japończyków za niemożliwy do zdobycia, z powodu wielu ścian gładkich i prostopadiowych. W mniemaniu tem utwierdzała ich opowieść, że nawet Kobo-Daishi, który w dawnych czasach uważany był za najdzielniejszego turystę, próbował wejścia bezskutecznie.

To też Japończycy przepowiadali p. Weston niepowodzenie i tylko hojna zapłata skłoniła trzech najodważniejszych do towarzyszenia mu. Bez trudu dotarła wyprawa do podnóża góry (2400 m.), gdzie noc spędzono. Następnego dnia po trzygodzinnym, trudnym wspinaniu wzdłuż spadzistego, wilgotnego żlebu, prawie prostopadła, kilkumetrowa ściana, kończąca się olbrzymią zwieszającą skałą przerwała pochód. Górale stanowczo odmówili dalszego udziału i żadne obietnice nie mogły ich skłonić do próby wejścia.

Dzielny Anglik nie chciał jednak wyrzec się osiągnięcia celu. Po kilkukrotnych próbach udało mu się za pomocą uwiązanego kamienia, przerzucić linę. Z największym trudem i niebezpieczeństwem przebył tę trudną partyę skalną i niebawem stanął na szczycie, będąc pierwszym śmiałkiem, którego stopa deptała dumny czub Ho-o-zan.

Z czcią i podziwem witali Japończycy po powrocie turystę, który przewyższył nawet legendarnego Kobo-Daishi. Ofiarowywano mu godność głównego „Kannushi“, czyli kapłana w świątyni, którą postanowiono wybudować tam, na cześć „genius loci“, którym pewna sekta w Japonii, cześć oddaje.

Ryc. 8. Fragment artykułu *Turystyka w Japonii*, „Taternik” 1907, nr 1, s. 10

Źródło: <http://www.taternik.org/Archiwum>

został słowami: „trudne wspinanie”, „z największym trudem i niebezpieczeństwem przebył tą trudną partyę skalną”. Podany też został bardziej szczegółowy opis techniki pokonywania przewieszenia: „[p]o kilkukrotnych próbach udało mu się za pomocą uwiązanego kamienia, przerzucić linę”. Punktem kulminacyjnym opowieści jest moment, gdy bohater „stanął na szczycie, będąc pierwszym śmiałkiem, którego stopa deptała dumny czub Ho-o-zan”. Opowieść o wyczynie dopełnia opis reakcji Japończyków witających śmiałka „z czcią i podziwem”, których dodatkowym źródłem był fakt „przewyższenia” ich legendarnego bohatera. Wszystko to utwierdza czytelnika w przekonaniu o wielkości osiągnięcia i trudności podjętego wyzwania.

Łatwo zauważyć, że opis ten dotyczy bardziej człowieka niż drogi, którą pokonał, a samo określenie realnych trudności prezentowanego wejścia jest przedstawione w sposób dość ogólnikowy. Z czasem opisy dróg stały się o wiele bardziej precyzyjne, co ułatwiały budowane przez znawców danego rejonu **skale trudności**, według których klasyfikowane były skalne szlaki. Jednak zarysowana w powyższym przykładzie wyjątkowa relacja, jaka wiąże wspinaczka i pokonywaną przez niego drogę – pozostaje stałym elementem wyceny działania we wspinaczce. Z chwilą podjęcia wspinania następuje połączenie tych dwóch aspektów:

oceny i klasyfikacji samego wspinacza ze względu na jakość jego przejścia oraz wyceny trudności drogi, którą pokonał. Wskazuje już na to Witold H. Paryski w swoim artykule *Ocena dróg górskich* (1948: 46):

W górach niedziewiczych i nieegzotycznych – a więc w Tatrach i Alpach – stopień trudności drogi górskiej jest jednym z najważniejszych, a nieraz jedynym sprawdzianem poziomu alpinistycznego danego człowieka, który drogę tę przebył.

Akt wspinania łączy więc wspinacza z drogą nie tylko w wymiarze fizycznym poprzez namacalny kontakt ze skałą, ale także w sensie społecznie konstruowanych oszacowań. Poziom trudności działania na danej drodze zostaje przypisany działającemu i staje się jego charakterystyką, sprawdzianem jego poziomu alpinistycznego. W efekcie wspinacz uzyskuje zawsze rangę nadawaną mu przez trudność drogi, po której jest się w stanie poruszać.

3.1.1. POCZĄTKI WYCEN DRÓG ALPEJSKICH

Skala trudności dróg narodziła się w Alpach Wschodnich pod koniec XIX w. Po raz pierwszy wprowadził ją do przewodnika Austriak Fritz Benesch (1864–1949) w roku 1894 (Wala 1971: 36). Stanowiła ona pierwszy znany system wyceny trudności dróg skalnych. Oznacza to, że **alpinizm**, którego początek oficjalnie datowany jest na rok 1786, „potrzebował” jednego stulecia na rozpoznanie środowiska górskiego na tyle, aby możliwe było opisanie go w kategoriach trudności dróg i wykrystalizowanie idei skal.

Skala Benescha składała się z siedmiu poziomów trudności, z których siódmy (VII) był najłatwiejszym, a pierwszy (I) najtrudniejszym poziomem. W niedługim czasie po stworzeniu skali zostały pokonane drogi jeszcze trudniejsze, które musiały być nadal klasyfikowane jako stopień zerowy. Próbowano temu zaradzić, określając drogi trudniejsze od „0” jako „00”. Coraz bardziej dynamiczny rozwój alpinizmu nie rokował jednak długotrwałej użyteczności tej skali, której najwyższy stopień był z definicji zamknięty i nieprzekraczalny. Używanie jej stało w sprzeczności z realiami działań górskich, nakierowanych przeciwko pokonywanie szczytów i ścian coraz trudniejszych.

Dalsze losy konstruowania skal trudności dróg skalnych znalazły swoje rozwinięcie w działalności brytyjskiego wspinacza i alpinisty Owena Glynne’a Jonesa (1867–1899), który w swoim przewodniku po Lake District z 1897 r. *Rock-climbing in the English Lake District* sklasyfikował opisane w nim drogi do czterech kategorii: drogi łatwe (*easy courses*), umiarkowane (*moderate courses*), trudne (*difficult courses*), wyjątkowo ciężkie (*exceptionally severe courses* – Jones 1900: lxi–lxii).

Pierwsze są łatwe i dostosowane dla początkujących, drugi zestaw jest umiarkowanie ciężki, te z trzeciego zestawu uszeregowane są jako trudne wspinaczki dystryktu, a ostatnie należą do wyjątkowo poważnych. Pewne próby zostały poczynione, aby ułożyć ich porządek

według trudności, najcięższe znajdują się na końcu, ale zróżnicowanie warunków na każdej z nich zależne od wiatru, temperatury, deszczu, śniegu lub lodu jest tak ogromne, że żadna konkretna wartość nie może być przypisywana do ich kolejności. Ale nawet jeśli jest jedynie w przybliżeniu poprawna, lista ta może pomóc ludziom przy podejmowaniu decyzji, gdzie narysować linię, która może limitować ich własne samodzielne wyczyny. Co do pozycji czwartej klasy, najlepiej zostawić je w spokoju. Zapamiętaj dobrze znane słowa eksperta (Pana C. Pilkingtona): „Nowicjuszowi nie wolno się na nie porywać. Powinien pocieszyć się myślą, że większość tych skomplikowanych fragmentów formacji skalnej nie jest alpinizmem (*mountaineering*) w ścisłym tego słowa znaczeniu oraz przez pamięć o tym, że ci, którzy eksplorowali te drogi, czy raczej tworzyli je, byli nie tylko wybitnymi skalnymi gimnastykami, ale doświadczonymi i utalentowanymi alpinistami (*cragmen*)” (Jones 1900: lx–lxi, tłum. własne).

Ta czterostopniowa skala szybko przestała wystarczać do opisu trudności nowych dróg, gdy „wszystkie trudne nowe wspinaczki kwalifikowały się do miana stopnia czwartego, mimo że były znacznie trudniejsze, niż te, które wcześniej opisywano jako «czwórki»” (Drożdż 2012: 27). Skala Jonesa odzwierciedlała jednak pewien sposób myślenia o trudnościach dróg skalnych, który stanowił podwaliny pod nowoczesne systemy wycen. W roku 1914 Karl Planck i Hans Dülfer rozszerzyli ją do pięciu stopni (*ibidem*).

W 1923 r. niemiecki alpinista Wilhelm ‘Willo’ Welzenbach (1899–1934), bazując na swoim bogatym doświadczeniu alpinistycznym, zaproponował skalę sześciostopniową, która odwracała kierunek skali Benescha, będąc jednocześnie kontynuacją sposobu myślenia o wycenach, jaki aplikowali Jones, Planck czy Dülfer (ryc. 9). Pierwszy stopień jego skali (I) „łatwy” (niem. *Leicht*) opisuje najłatwiejszą i najprostszą formę wspinania, podczas której wspinacz wspiera się głównie na stopach, a dłoni używa głównie do podpierania się, jeśli chwytą skałę to wyłącznie dla utrzymania równowagi. Stopień drugi (II) „umiarkowany” (niem. *Mittelschwer*) wymaga oddzielnego i uważnego przemieszczania nóg oraz znajomości prawidłowych ruchów. W wielu miejscach trzeba podierać się rękami. Trzeci stopień (III) „trudny” (niem. *Schwer*) dotyczy dróg, które są już bardzo strome lub wręcz wertykalne. Chwyty są mniej liczne i często trzeba użyć siły, żeby przemieszczać się w górę. Na czwartym stopniu (IV) „bardzo trudnym” (niem. *sehr Schwer*) punkty oparcia są już bardzo rzadkie, a wspinanie wymaga dobrej techniki poruszania się w terenie górskim oraz uprzedniego treningu. Na piątym stopniu (V) „nadzwyczaj trudnym” (niem. *überaus Schwierig*) ilość stopni i chwytów jest tak ograniczona i niekorzystnie ułożona, że wspinaczka wymaga nie tylko treningu, ale jest niezwykle wyczerpująca fizycznie. Szósty stopień (VI) „ekstremalnie trudny” (niem. *extrem Schwierig*) wymaga od wspinacza używania specyficznej kombinacji dobrze wyuczonych ruchów, ponieważ góry dyktujące ten poziom trudności cechują liczne łagodne lub bardzo forsowne przewieszania. Do ich pokonywania niezbędny jest odpowiedni trening oraz znacząca siła ramion i dłoni. Charakteryzowana przez skalę Welzenbacha trudność drogi wspinaczkowej odnosi się więc bezpośrednio do opisu ruchów wymaganych na danej drodze oraz tego, jak ciężką pracę musi wykonać ciało wspinacza podczas jej pokonywania.



Ryc. 9. Wizualizacja skali Welzenbacha z 1926 r.

Źródło: http://en.wikipedia.org/wiki/File:Echelle_des_six_degr%C3%A9s_de_difficult%C3%A9_en_escalade_rocheuse.jpg

W roku 1935 skala Welzenbacha została zaadaptowana przez alpinistów francuskich, takich jak Pierre Allain (1904–2000) i Armand Charlet (1900–1975) dla dróg w Alpach Zachodnich. Ostatecznie w 1947 r. Międzynarodowa Federacja Związków Alpinistycznych (UIAA) wprowadziła ją w Chamonix, gdzie stała się powszechnie używaną i dominującą. W roku 1968 została nazwana „skalą UIAA”. Początkowo skala ta, używając numeracji rzymskiej, zamykała się na sześciu stopniach i rozciągała się tak, jak skonstruował ją Welzenbach – od stopnia I (najłatwiejszego) do VI (najtrudniejszego), ale tak jak wszystkie systemy wycen musiały ulec zmianie pod wpływem doskonalenia technik wspinania i sięgania przez wspinaczy po coraz trudniejsze drogi skalne.

Zamierzeniem Willo Welzenbacha było stworzenie skali, która rozszerzy granice wspinaczkowych możliwości, tymczasem alpinści szybko musieli zmierzyć się z dylematem nie tyle rozszerzania, co przekraczania tych granic, kiedy drogi „szóstkowe” zaczęły być łatwo pokonywane, a drogi jeszcze trudniejsze od nich były wciąż otwierane.

[P]owstała konieczność albo przewartościowywania co jakiś czas poszczególnych stopni, albo rozbudowa skali w górę (Jouty, Odier 2007: 561).

Szesty stopień trudności (*sesto grado*), który miał wyznaczać kraniec ludzkich możliwości, przestał wystarczać do opisu dróg już w latach 50 XX w., kiedy w Dolomitach pojawiły się drogi wyceniane jako sześć plus (*sesto grado superiore*) (*ibidem*: 553). Oryginalna skala sześciostopniowa została oficjalnie otwarta pod koniec lat siedemdziesiątych XX w. za sprawą Reinholda Messnera³, który poparł ideę dodawania kolejnych stopni (*ibidem*: 561).

3.1.2. HISTORYCZNE WYCENY DRÓG TATRZAŃSKICH

Pierwszy polski przewodnik tatrzański uwzględniający drogi o charakterze wspinaczkowym, „taternickie”, a więc niedostępne dla zwykłych turystów, pojawił się w 1907 r. Było to czterotomowe dzieło Janusza Chmielowskiego *Przewodnik po Tatrach*⁴, w którym pojawiła się pierwsza sześciostopniowa skala trudności. Jej rozwinięcie stanowiła skala Chmielowskiego i Świerza z 1925 r. obejmująca już osiem stopni. Skala ta wymieniała drogi: (1) bez żadnych trudności, (2) bardzo łatwe, (3) łatwe, (4) nieco trudne, (5) dość trudne, (6) trudne, (7) bardzo trudne

³ Messner (ur. 1944) w 1968 r. przeszedł drogę na Sass de la Crusc (2825 m) w dolinie Badii o trudnościach zdecydowanie przekraczających szósty stopień. Jego książka *Der siebte Grad (Siódmy stopień)* z 1973 r. nie tylko relacjonowała serie jego ekstremalnych wspinaczek w Alpach, zaświadczać o konieczności posługiwania się stopniem wyższym niż szóstka, ale także promowała jego filozofię uprawiania wspinaczki: wspinanie klasyczne bez użycia sztucznych ułatwień nawet kosztem braku asekuracji. Pierwsza francuska „siódemka” została pokonana w 1977 r.: w skałkach – na dawnej drodze hakowej w Saussois, odhaczanej przez Jean Claude’a Droyera (ur. 1947); w górach – na drodze Pumprisse (na Fischbank, Kaisergerbrige) wytyczanej przez Reinhalda Karla (1946–1982) (Jouty, Odier 2007: 562).

⁴ Temu wydawanemu w latach 1907–1912 we Lwowie przewodnikowi przypisywano przełomową rolę w literaturze taternickiej ze względu na wysoki poziom merytoryczny opracowania oraz na wyraźne rozgraniczenie *tatrzańskiej* działalności turystycznej od *taternickiej* działalności wspinaczkowej, jakie wprowadzał. Działalność *tatrzańska* rozumiana była po prostu jako turystyczne poruszanie się po Tatrach. Działalność *taternicka* jako działanie taterników, czyli osób specjalnie przygotowanych do wspinania górskiego. Wcześniejszy o ponad 30 lat *Illustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic* z 1870 r. autorstwa Walerego Eljasza-Radzikowskiego, począwszy od swojego drugiego wydania z 1881 r., „dzielił drogi tatrzańskie na trzy grupy wedle ich dostępności, ale nie była to jeszcze właściwa skala trudności” (Paryski 1948: 46).

i (8) nadzwyczaj trudne (por. tab. 1). Konieczność dokonywania takich wycen podnoszona była zwłaszcza w kontekście opracowywania przewodników turystycznych i taternickich dla danego rejonu.

W celu umożliwienia czytelnikowi orientacji, jakie wycieczki w granicach swych sił i uzdolnień taternickich podejmować on może, klasyfikujemy wszystkie drogi, od najłatwiejszych do najtrudniejszych, grupując je według stopnia ich trudności – w szereg kategorii, tworząc tzw. skalę trudności dróg tatrzańskich (Chmielowski, Świerż 1925, t. 1: 9).

Klasyfikowanie dróg tatrzańskich uzasadniane więc było względami bezpieczeństwa. Różnicowano drogi po to, aby uświadomić potencjalnym śmiałkom, w jakie trudności wchodzi i z jakimi wyzwaniem przyjdzie im się zmierzyć. W skali tej wprowadzono rozgraniczenie zwykłej turystycznej wycieczki od „prawdziwego wspinania”, które zaczynało się od dróg „nieco trudnych” (por. pkt. 4 w tab. 1). Ten sposób wyceniania dróg skalnych, w którym odnotowuje się nie tylko sam przebieg drogi, ale operuje ich przysłówkowo-przymiotnikowymi charakterystykami utrzymał się przez długi czas w taternictwie.

Jednak proces kształtowania się skal trudności był długotrwały i złożony. Po pierwsze, zastanawiano się, które drogi poddawać w ogóle tej klasyfikacji? Czy jest sens wyceniać trudność dróg bardzo łatwych, które nie mają charakteru wspinaczkowego? Czy może lepiej pominąć je w wycenach jako drogi typowo turystyczne, by skupić się wyłącznie na drogach taternickich? Zwyciężyła idea wyceniania wszystkich znanych dróg w Tatrach. Orędownikiem takiego podejścia był Witold Henryk Paryski⁵, który uważał za niezbędne sklasyfikowanie i opisanie w kategoriach trudności wszystkich dróg tatrzańskich. Informacja o wycenie dróg łatwych i niewspinaczkowych jest ważna nie tylko z uwagi na niedoświadczonych turystów, którzy mogą się na nich pojawić, ale także ze względu na taterników i ratowników górskich, którym drogi łatwe mogą służyć do odwrotu, przeprowadzania akcji ratunkowych, przy transportowaniu rannego czy poruszaniu się w bardzo ciężkich warunkach atmosferycznych. Wówczas różnica poziomu pomiędzy „drogą bez trudności” a „drogą łatwą” może mieć kolosalne znaczenie (Paryski 1948: 48).

Kolejny problem wynikał z szybkiego deklasyfikowania się nadanych wycen. Im więcej dróg pokonywano, tym częściej odnotowywano nieadekwatność przypisanych już stopni trudności. Ponadto górny stopień skali przestawał wystarczać do prawidłowego opisu wyzwań stawianych przez coraz trudniejsze drogi, jakie wspinaczom udawało się pokonać.

⁵ **Witold Henryk Paryski** (1909–2000) polski taternik, andynista, przewodnik tatrzański, ratownik TOPR, krajoznawca i działacz na rzecz ochrony przyrody, związany z Zakopanem, był absolwentem medycyny, autorem licznych prac o Tatrach, m.in. przewodnika taternickiego *Tatry Wysokie*, którego tomy (od I – do XXV) ukazywały się w latach 1951–1988, oraz *Encyklopedii tatrzańskiej* (1973). Wraz z żoną Zofią Radwańską-Paryską (1901–2001) wydał fundamentalne dzieło *Wielka encyklopedia tatrzańska* (1995).

Tabela 1. Rozwój skali stopni trudności dróg tatrzańskich. Stopnie i opisy trudności dróg przyjęte przez Chmielowskiego i Świerza (1925), przez Paryskiego (1948, 1951) oraz skala cyfrowa funkcjonująca w środowisku taternickim od lat 60. XX w.

Nr	Stopień trudności drogi (skala przymiotnikowa)	Skala Chmielowskiego i Świerza (1925)*	Skala Paryskiego (1948, 1951)**	Skala liczbowa (Paryski 1961)***
1	2	3	4	5
1.	Drogi bez żadnych trudności	„Na szlakach zaliczonych w skali do dróg «bez żadnej trudności» rąk podczas pochodu wcale się nie używa; są to zatem owe – najczęściej ścieżkami uprzystępnione – szczyty i przełęcze, na które wiodą niezbyt strome, upłaziaste lub piarżyste zbocza, tudzież szerokie trawiaste lub glazami zasłane granie”.	„są to takie, na których nie trzeba w ogóle używać rąk”	Bez równoznacznych oznaczeń liczbowych
2.	Drogi bardzo łatwe	„Kategoria dróg «bardzo łatwych» obejmuje wycieczki, na których czynność rąk ogranicza się do ułatwienia utrzymania równowagi ciała i to tylko w poszczególnych, nielicznych miejscach”.	„rąk używa się jedynie dla utrzymania równowagi ciała i to tylko w niektórych miejscach”	Bez równoznacznych oznaczeń liczbowych
3.	Drogi łatwe	„Na drogach łatwych w grę wchodzi już właściwie wspinanie się, które rozpoczyna się z tą chwilą, gdy dla utrzymania równowagi i możliwości dalszego posuwania się naprzód, rąk konieczne użyć się musi”.	„użycie rąk staje się konieczne do wspinania”	Bez równoznacznych oznaczeń liczbowych
4.	Drogi nieco trudne	„Na wycieczkach należących do «nieco trudnych», znajomość zasad taternictwa zaczyna być niezbędną pewien stopień sprawności turystycznej – konieczny, wzajemne ubezpieczenie się liną – w pewnych warunkach – w skazane”.	„od tych dróg zaczyna się właściwa wspinaczka; częściowo są to jeszcze drogi dostępne dla wprawniejszych turystów bez użycia liny, ale niektóre z tych dróg wymagają ubezpieczenia się liną i w ogóle dokładniejszej znajomości zasad taternictwa”	I „jedyńska”

Tab. 1. (cd.)

1	2	3	4	5
5.	Drogi dość trudne	„Począwszy od dróg «d o ś ć t r u d n y c h» mamy – ugrupowane według wzrastającego stopnia trudności – wyprawy skalne, których samodzielne podejmowanie wymaga już od turysty zupełnie o i wszechstronnego opanowania umiejętności taternickiej i na których normą jest zabezpieczenie się liną”.	„na tych drogach konieczna już jest dokładna znajomość techniki taternickiej i w zasadzie specjalny sprzęt taternicki; nie są to w żadnym wypadku drogi dla turystów, lecz dla taterników”	II „dwójka”
6.	Drogi trudne	j.w.	j.w.	III „trójka”
7.	Drogi bardzo trudne	j.w.	j.w.	IV „czwórka”
8.	Drogi nadzwyczaj trudne	j.w.	j.w.	V „piątka”
9.	Drogi skrajnie trudne	–	j.w.	VI „szóstka”

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *J. Chmielowski, M. Świerz (1925), *Tatry Wysokie (przewodnik szczegółowy)*, t. I, Kraków, s. 10–11; **W. H. Paryski (1948), *Ocena dróg górskich*, „Taternik” XXX, nr 1–2, s. 46–51; idem (1951), *Tatry Wysokie. Przewodnik taternicki. Część I. Liliowe – Mały Kościelec*, Spółdzielczy Instytut Wydawniczy „Kraj”, Warszawa, s. 16–17; *** idem (1961), *Uwagi o skali trudności*, „Taternik”, nr 2, s. 107.

Słyszysz się zatem zdanie, że skalę Chmielowskiego i Świerza trzeba gruntownie przebudować, czy zmienić, ponieważ pewne drogi są źle sklasyfikowane, lub dlatego, że w stopniu „nadzwyczaj trudne” jest zbyt wielka rozbieżność w trudnościach poszczególnych dróg [...]. Przy przesunięciu źle sklasyfikowanych dróg do właściwych stopni i przy wprowadzeniu nowego stopnia „skrajnie trudne” wraz z dodatkowymi określeniami „dolna i górna granica” wszędzie tam, gdzie będzie to wskazane – gruntowna przebudowa dotychczasowej skali jest zupełnie zbędna (*ibidem*).

Rozwiązaniem miało być zaproponowane przez Witolda H. Paryskiego (1948) rozszerzenie skali Chmielowskiego i Świerza o jeden dodatkowy stopień „skrajnie trudno”, a także wprowadzenie do każdego przedziału skali rozgrani-

czenia „górnego” i „dolnego” jej stopnia trudności⁶ – w zależności od tego czy trudność drogi zbliża się do górnej czy do dolnej granicy danego stopnia.

Wraz ze spostrzeganą potrzebą klasyfikowania dróg, rozwijała się równolegle refleksja nad przyjmowanymi kryteriami tej klasyfikacji. Wskazywano na skomplikowany charakter przypisywania drogom wycen na skali trudności, a także podejmowano namysł nad konstrukcją samej skali, na której owa trudność miałyby być mierzona.

Trudności dróg górskich nie da się odważyć, ani odmierzyć, ani wyliczyć. Ocenia je umysł ludzki, który zbyt subtelnych różnic w trudnościach dróg nie potrafi spostrzec bezbłędnie i stąd im więcej stopni w danej skali, tym więcej będzie różnic w opinii różnych alpinistów w przydzielaniu dróg do poszczególnych stopni. [...] Linie podziałów między stopniami w każdej skali są rzeczą czysto umowną (czasem wynikają z praktyki lub tradycji). Dlatego linie podziału różnych skal na ogół zupełnie nie schodzą się [...] (*ibidem*: 47).

Temat ostatecznego kształtu skali trudności dróg powracał wielokrotnie na łamach czasopism górskich i przy nowych wydaniach przewodników po Tatrach wraz z licznymi pytaniami. Zastanawiano się, czy lokalną tatrzańską skalę odnosić w jakiś sposób do skal stosowanych w owym czasie w Alpach? Czy nadal posługiwać się skalą opisową, czy też przejść na jej wariant cyfrowy?

Skale trudności taternickie i alpinistyczne można podzielić na przymiotnikowe i cyfrowe. Skala przymiotnikowa określa poszczególne stopnie przymiotnikami lub przymiotnikami z przysłówkami (np. droga trudna, bardzo trudna itd.), a skala cyfrowa cyframi (I, II, III itd. lub ułamkami, jak to proponował Zaruski: $\frac{0}{10}$, $\frac{2}{10}$ itd.). Otóż między skalą przymiotnikową a cyfrową nie ma żadnej zasadniczej różnicy. Czy nazwiemy dany stopień trudności „nadmierzaj trudny”, „V” lub „ $\frac{8}{10}$ ” – to przecież tylko kwestia umowy; treść pozostaje ta sama (*ibidem*: 46).

Paryski propagował stosowanie w Tatarach dziewięciostopniowej skali przymiotnikowej (1948) i krytykował wprowadzanie jej wariantów cyfrowych, zwłaszcza tych przeszczepionych z obcych rejonów górskich. Uzasadniał to nieadekwatnością skal alpejskich dla opisu warunków na tatrzańskich szczytach, a także wspomnianą już pozornością cyfrowego zapisu, który w istocie wyraża jakości opisywane przymiotnikowo.

Ostatnio podniosły się głosy, że należałoby wprowadzić w Tatrach skalę cyfrową, a mianowicie „międzynarodową” skalę Welzenbacha, w celu ujednostajnienia klasyfikacji tatrzańskiej z alpejską. Argument ujednostajnienia jest w zasadzie słuszny, ale narazie międzynarodowe ujednostajnienie klasyfikacji trudności musi pozostać w sferze życzeń [...] (*ibidem*: 48, pisownia oryginalna).

⁶ „W pewnych wypadkach – pisał Paryski – w których trudność drogi nadzwyczaj trudnej wybitnie różni się od trudności dróg typowych dla tego stopnia, używa się dodatkowego określenia «dolna granica» lub «górna granica». Np. określenie «droga nadzwyczaj trudna (dolna granica)» oznacza, że dana droga należy wprawdzie do dróg nadzwyczaj trudnych, ale jest łatwiejsza od typowych dróg nadzwyczaj trudnych. W ten sposób drogi nadzwyczaj trudne zostały podzielone, praktycznie rzecz biorąc, na trzy stopnie czy podgrupy (dolna granica, typowe, górna granica)” (Paryski 1951: 17). Z czasem dla oznaczenia górnej i dolnej granicy danego stopnia trudności zaczęto stosować znaki minus „-” i plus „+” (Paryski 1961: 107).

Propagowana ostatnio w Tatrach przez niektórych taterników skala trudności cyfrowa wprowadza niepotrzebne zamieszanie, a korzyści jej są jedynie pozorne. Nie jest ona też ani międzynarodowa (bo takiej dotąd nie ma), ani nawet – choć również i tak się głosi – zastosowaniem jednej z licznych zachodnioeuropejskich skali, mianowicie Welzenbacha, która w rzeczywistości różni się zasadniczo od tego, co w Tatrach uważa się za nią. Przede wszystkim zaś nie jest ona dostosowana do potrzeb tatrzańskich. Dlatego też stopień trudności oznaczony jest w przewodniku wedle klasycznej dla Tatr skali przymiotnikowej, rozszerzonej obecnie do dziewięciu stopni [...] (Paryski 1951: 16).

Ostatecznie jednak opór przeciwko stosowaniu skali cyfrowej musiał osłabnąć pod wpływem praktyki. Zauważywszy wygodę posługiwania się cyframi i uzyskiwaną dzięki nim przejrzystość tworzonych schematów dróg, taternicy po prostu zaczęli jej używać i w roku 1961 Paryski, który wcześniej był jej zdecydowanym przeciwnikiem, skonstatował ten fakt w krótkiej notce *Uwagi o skali trudności*, zamieszczonej na łamach „Taternika”:

W „Taterniku” stosuje się dla opisu dróg tatrzańskich [...] 9-stopniową skalę przymiotnikową [...]. W praktyce taternickiej i na schematach dróg taternickich przyjęło się jednak w ostatnich czasach stosowanie również oznaczeń liczbowych (I–VI) wzorowanych na alpejskiej skali Welzenbacha, chociaż nie odpowiadających jej ściśle. [...]

Stosowanie oznaczeń liczbowych na schematach jest konieczne, jeżeli mają one być przejrzyste, a w tekście opisów – trzeba przyznać – nie tylko oszczędzają miejsca, ale również dają szybką orientację optyczną w rozkładzie trudności (Paryski 1961: 107).

W tej krótkiej notce Paryski nazywa ją „skalą liczbową” (tab. 1). Później, z uwagi na to, że pojawiała się w kolejnych tomach przewodnika tatrzańskiego jego autorstwa, będzie ona funkcjonowała jako „tatrzańska skala trudności” lub „skala Paryskiego”⁷.

Taternictwo rozwijające się w cieniu istnienia alpinizmu i pod jego wpływami posiadało dużą świadomość własnej tradycji i odrębności wyznaczonej chociażby przez budowę geologiczną i morfologiczną strukturę Tatr, która różniła je zasadniczo – jako przestrzeń działania – od Alp czy Dolomitów. Toteż, pomimo wielu inspiracji i zapożyczeń, rodzime środowisko wysokogórskie nie ciążyło

⁷ Sam Paryski uważał wycenę trudności danej drogi skalnej za zaledwie jeden z elementów całościowej oceny, jaką każda droga powinna uzyskać. Na ocenę taką – oprócz (1) technicznej trudności drogi – składają się według niego: (2) długość drogi – „większą wartość ma ta, która jest dłuższa”; (3) jej ekspozycja – „ta posiada większą wartość, która jest bardziej eksponowana”; (4) rodzaj skały – „z dwóch dróg o równej trudności ta stawia większe wymagania taternikowi, która posiada kruchość, niepewną skałę”; (5) trudności orientacyjne drogi – „droga o większych trudnościach orientacyjnych stawia taternikowi większe wymagania, a więc posiada większą wartość”; (6) kombinacje ze śniegiem; (7) rodzaj podejścia i zejścia; (8) piękność wspinaczkowa poszczególnych fragmentów drogi oraz (9) piękność krajobrazowa – „piękność widokowa drogi podnosi jej wartość” (Paryski 1948: 49). Jednak w swoich przewodnikach nie udało mu się stworzyć aż tak wielowymiarowych opisów dróg tatrzańskich – poprzestał w nich na kryterium stopnia trudności drogi (por. Paryski 1951: 16).

w stronę umiędzynarodowienia czy unifikacji ani nie spieszyło się z przyjmowaniem zasad obowiązujących w innych rejonach górskich⁸. Z drugiej jednak strony ożywiona dyskusja na temat skal trudności i kryteriów ocen w samym środowisku taternickim, obejmująca tak wiele różnych wątków, świadczy o różnicach poglądów wśród samych taterników i o tym, że środowisko intensywnie pracowało nad stworzeniem własnej skali, która oddawałaby specyfikę oraz najistotniejsze cechy tatrzańskich dróg skalnych.

Umowność skal, na którą zwracał uwagę Paryski (1948: 46–47) nie stoi w sprzeczności z faktem, że o użyteczności danej skali ostatecznie decyduje to, czy jest ona stosowana w praktyce. Wspinacze posługują się właśnie tą, a nie inną skalą, ponieważ okazuje się ona najwygodniejsza i najprostsza w użyciu, a jednocześnie najlepiej służy szacowaniu pokonanych trudności, wymianie doświadczeń i dokonywaniu porównań między drogami. Proces ten zmierza ostatecznie do wykształcenia efektywnego języka komunikacji pomiędzy uczestnikami. W przypadku działalności górskiej i wspinaczkowej język ten jest bardzo specyficzny – pozwala, z jednej strony, waloryzować drogi skalne oraz szczyty, z drugiej, różnicować sprawność i maestrię uczestników i porównywać ze sobą ich wyczyny. Jego istotą jest jednak adekwatny opis przestrzeni, w jakiej podejmowane jest działanie, ponieważ wycena informuje o tym, na jakim poziomie musi ono być wykonywane, aby umożliwić pokonanie danej drogi. Ostatecznie utrwała się ta skala, która najlepiej spełnia to kryterium komunikacyjne.

3.1.3. WSPÓŁCZESNE SKALE WYCEN

Z czasem różne rodzaje aktywności wspinaczkowej rozwinęły własne systemy wycen i tak zupełnie inaczej wyceniane są drogi hakowe, a inaczej drogi klasyczne. Inne systemy wycen obowiązują we wspinaczce skałkowej, inne w bulderingu, jeszcze inne na drogach lodowych, miktowych i dry-toolowych. Swoją odrębną wycenę ma *deep water soloing*. W samej wspinaczce skalnej w chwili obecnej istnieje bardzo wiele lokalnych skal trudności oraz skal, które pretendują do bycia uniwersalnym sposobem wyceny.

⁸ Paryski podkreślał zresztą, że w kwestii unifikacji wciąż istnieje zbyt wiele niejasności: „na terenie Alp wciąż istnieje zamieszanie w tej dziedzinie, wciąż nowe projekty – i w tej chwili stosuje się tam kilka różnych skal. Wprawdzie w r. 1947 alpinści francuscy, włoscy i austriaccy w Chamonix wspólnie «stworzyli podstawy do międzynarodowej klasyfikacji trudności» [...], ale dotąd klasyfikacja taka nie istnieje. Ogłoszono już wprawdzie [...] projekt międzynarodowej skali (skala przymiotnikowo-cyfrowa, sześciostopniowa, z podziałem każdego stopnia na trzy części, z pominięciem dróg nie wspinaczkowych) ale jest to – jak dotąd – tylko jeszcze jeden projekt” (Paryski 1948: 48).

Proces tworzenia nowych typów skal podążał za wydzieleniem się nowych dyscyplin wspinaczkowych i w istocie był jego częścią. Musiała pojawić się grupa ludzi, którzy byli w stanie rozpoznać trudność danego typu dróg poprzez wielokrotne ich przechodzenie oraz którzy mogli i chcieli komunikować się ze sobą za pomocą takiego systemu wycen.

Skale dedykowane innym dyscyplinom wspinaczkowym powstawały zazwyczaj w momencie, kiedy znajdowały szerszą grupę wyznawców i teoretyków. Przykładowo pierwsze skale trudności wspinaczek hakowych datują się na lata pięćdziesiąte XX wieku, premierowe skale bulderowe – na przełom lat 70. i 80., sportowo-mikstowe zaś na lata 90., a stosowane w deep water soloing – pierwszą dekadę XXI wieku” (Drożdż 2012: 28).

W efekcie tego rodzaju zabiegów każda opisana droga wspinaczkowa posiada swoją własną wycenę wyrażającą stopień trudności, jaki narzuca jej pokonanie. Nie jest moją intencją opisanie wszystkich występujących obecnie na świecie skal wycen trudności⁹, jednak przedstawienie kilku najczęściej używanych będzie koniecznością – nie tylko żeby zrozumieć pojawiające się zależności pomiędzy podejmowanym działaniem a jego oceną, ale także, aby ukazać pewne charakterystyczne procesy społeczne związane z wycenianiem, konstruowaniem wzorców takiej wyceny i budowaniem skal.

3.1.3.1. SKALE TRUDNOŚCI DRÓG SKALNYCH

Praktyka wycen trudności dróg charakterystyczna dla wspinaczki wysokogórskiej musiała zostać przeniesiona także na teren zmagają skalnych. I tutaj szacowanie poziomu działania podlegało podobnym procesom i uwarunkowaniom. Każdy większy i bardziej intensywnie eksploatowany rejon skalny „generował” własną skalę wycen, która rozwijała się lokalnie i funkcjonowała na danym terenie dopóki spełniała kryterium komunikacyjne. Każda z nowo powstałych skal przechodziła też etapy zmian i korekt – z uwagi na intensywny rozwój techniki wspinaczkowej wymuszający „otwieranie” górnego krańca skali i podwyższanie maksymalnego pułapu notowanych przez nią trudności¹⁰.

Skala UIAA opierająca się na sześciostopniowej skali Welzenbacha zapisywana jest cyframi rzymskimi. Używa się w niej symboli „+” i „-” dla wyrażenia różnicowania trudności w ramach danego stopnia i oznaczenia jego dolnej lub górnej

⁹ W istocie pomijam w dalszym opisie bardzo wiele skal: big-wallową, rosyjską, alaskańską, australijską, brazylijską, południowoafrykańską oraz wiele skal lokalnych – głównie z tego powodu, że odniesienia do nich nie pojawiały się w analizowanym przeze mnie materiale badawczym, żadna z nich również nie wiązała się w sposób istotny z głównymi kategoriami analitycznymi mojego opracowania.

¹⁰ Tak stało się ze skalą UIAA, która została otwarta w 1977 r., kiedy pojawił się stopień VII, a z czasem rozciągnęła się aż do stopnia XI.

granicy (por. tab. 2). Mamy więc ciąg trudności: I, II, III, IV, IV+, V-, V, V+, VI-, VI, VI+, VII-, VII, VII+, VIII-, VIII, VIII+, IX-, IX, IX+, X-, X, X+, XI- i XI. Stosuje się także stopnie łamane np. VIII+/IX-. Skala UIAA jest przykładem, częściowo udanej, próby stworzenia uniwersalnego systemu wycen (Drożdż 2012: 28).

Najpopularniejszą europejską skalą trudności we wspinaczce skalnej jest obecnie tzw. **skala francuska**, stosowana w odniesieniu do obitych dróg skałkowych. Nazwa tej skali odnosi się do tzw. „stylu francuskiego”, który zdominował sportowe wspinanie skałkowe w latach 70. i 80. XX w. Jej pierwsze trzy stopnie korespondują ze skalą UIAA, ale od stopnia czwartego każdy stopień zostaje podzielony na trzy podstopnie (a, b, c), a dodatkowo, od stopnia szóstego oznacza się także plusy. Skala wygląda więc następująco: I, II, III, 4a, 4b, 4c, 5a, 5b, 5c, 6a, 6a+, 6b, 6b+, 6c, 6c+, 7a, 7a+, 7b, 7b+, 7c, 7c+, 8a, 8a+, 8b, 8b+, 8c, 8c+, 9a (por. tab. 2). Popularność skali francuskiej wynika z tego, że stanowi ona rodzaj zrozumiałego dla wspinaczy języka obrazującego trudności dróg sportowych i pozwalającego je ze sobą porównywać¹¹.

Piaskowcowa **skala saksońska** (nazywana także **saską**) została stworzona przez Oscara Schustera (1873–1917), prekursora wspinania w Szwajcarii Saskiej (Elbsandsteingebirge). Od chwili powstania w 1897 r. składała się z trzech stopni wyrażanych cyfrą rzymską – następnie z pięciu i kolejno rozbudowywana była aż do stopnia „siódmego”, od którego zaczęto rozróżniać podstopnie: a, b, c. Obecnie skala kończy się na stopniu XIIb, odpowiadającym 9a w skali francuskiej (Drożdż 2012: 29). Skala przedstawia następujący ciąg trudności: I, II, III, IV, V, VI, VIIa, VIIb, VIIc, VIIIa, VIIIb, VIIIc, IXa, IXb, IXc, Xa, Xb, Xc, XIa, XIb, XIc, XIIa, XIIb (por. tab. 2). Unikalną cechą skali saksońskiej jest to, że uwzględnia ona dodatkowo wyceny skoków¹², które należy oddać na niektórych drogach, aby móc kontynuować wspinanie. Skoki mierzy się w skali od 1 do 5 (Gonciarek i wsp. 2000).

¹¹ „Wszystko wskazuje na to, że «świat wspinaczkowy» osiągnął już jako taki *consensus* co do sposobu porównywania trudności sportowych dróg wspinaczkowych. Rolę swoistej *lingua latina* zdaje się tu pełnić *skala francuska* i to poprzez nią właśnie wyraża się zarówno to co najtrudniejsze (8c+, 9a, 9a+, 9b), jak i to co przeciętni śmiertelnicy są sobie w stanie wyobrazić (6a, 6b+, 6c, 7a, ...). Skala francuska jest albo jedyną obowiązującą w określonym rejonie (tak jak to jest np. w ogródkach wspinaczkowych Francji, Szwajcarii, Hiszpanii, Włoch, Słowenii, Ukrainy czy też na Dalekim Wschodzie), albo też stanowi drugą skalę pozwalającą na przeliczenie i porównanie trudności dróg (dzieje się tak zarówno w Polsce, Niemczech, Australii, USA czy na Wyspach Brytyjskich)” (źródło: <http://wspinanie.pl/1999/08/krotka-historia-verm-skali/>, dostęp 02.01.2014).

¹² W skali trudności skoków stopień 1 odpowiada krótkiemu skokowi nieprzekraczającemu dwóch metrów długości, który nie wiąże się z pokonywaniem różnicy poziomów lub różnica ta jest nieistotna; 2 – to skok przekraczający długość dwóch metrów przy małej różnicy poziomów, wykonywany z dobrego miejsca do startu i do lądowania; 3 – to skok ryzykowny ze słabego miejsca startowego lub złego miejsca do lądowania lub z dużą różnicą poziomów pomiędzy nimi; 4 – to skok bardzo trudny „stanowiący już właściwie wyczyn akrobatyczny”; 5 – nie mieści się już w opisie słownym, jest czymś jeszcze trudniejszym niż 4 (Łódzki Klub Wysokogórski 2009: 12).

W polskich wapiennych rejonach wspinaczkowych stosuje się zazwyczaj tzw. „skalę krakowską” określaną także potocznie „kurtykówką” lub „skalą Kurtyki” – od nazwiska jej twórcy¹³. Autor wyszedł od popularnej skali tatrzańskiej i zaproponował rozszerzenie jej ostatniego szóstego stopnia wyrażonego cyfrą rzymską o cyfry arabskie odzwierciedlające trudności techniczne wspinaczki skalnej. Począwszy więc od stopnia VI skala rozbudowuje opisy trudności poprzez dodawanie do rzymskiej „szóstki” kolejnych cyfr arabskich po kropce, z możliwością wskazania górnej lub dolnej granicy danego stopnia przy pomocy znaków „+” lub „-”. W efekcie skala wygląda następująco: I, II, III, IV, IV+, V-, V, V+, VI-, VI, VI+, VI.1, VI.1+, VI.2, VI.2+, VI.3, VI.3+, VI.4, VI.4+, VI.5, VI.5+, VI.6, VI.6+, VI.7, VI.7+, VI.8. Do stopnia VI (skrajnie trudno, górna granica) skala pokrywa się z tatrzańską, a po nim pojawiają się opisane wyżej kombinacje (łącznie z wycenami wyrażanymi za pomocą stopni „łamanych” – np. VI.3+/4).

W latach osiemdziesiątych XX skalę tę stosowano tylko na Jurze Południowej. Na Jurze Północnej próbowano wprowadzić tak zwaną skalę podlesicką, która się jednak nie przyjęła i od przełomu lat 80. i 90. skala Kurtyki obowiązuje w skałach całej Jury Krakowsko-Częstochowskiej (Drożdż 2012: 29).

W Polsce jest to najpopularniejszy system wyceny dróg skałkowych, chociaż często stosowana jest także skala francuska lub Yosemite.

Na kontynencie amerykańskim oraz w niektórych rejonach RPA stosowana jest skala amerykańska o nazwie **Yosemite Decimal System (YDS)**. Stworzyli ją członkowie Sekcji Wspinaczki Skalnej (Rock Climbing Section) Kalifornijskiego Klubu Sierra (Sierra Club California): Royal Robbins (ur. 1935), Don Wilson (1932–1970) i Chuck Wilts (1920–1991) w 1956 r. Podstawowe pozycje tej skali składają się z dwóch cyfr arabskich oddzielonych kropką: pierwsza oznacza klasę przejścia (*class*)¹⁴, druga, umieszczona po kropce, podstopień (*sub-grade*), który określa poziom trudności zadania wspinaczkowego – przy założeniu, że droga pokonywana jest w stylu klasycznym (*free climbing*). Początkowo skala YDS obejmowała stopnie od 5.0 do 5.9, ale w roku 1970 James Bridwell (ur. 1944) zmodernizował ją, wprowadzając dodatkowo stopień 5.10 i wydzielając w nim podstopnie oznaczone literami (*suffix*): a, b, c, d. W latach późniejszych skala rozrastała się o kolejne stopnie – a wszystkie, począwszy od 5.10 wzwyż, wzbo-

¹³ Wojciech Kurtyka (ur. 1947) czołowy polski wspinacz skałkowy, alpinista i himalaista, zaproponował ją w 1981 r. Pierwotnie była używana przez krakowską grupę „kaskaderów”.

¹⁴ Klasy YDS przyjmują wartości od 1 do 6 i oznaczają: 1 – chodzenie (*walking*), 2 – turystykę po wznoszącym się szlaku (*hiking up steep trail*), 3 – turystykę w stromym terenie (*steep hiking*), 4 – oznacza już turystykę w stromiznie z koniecznością wdrapywania się, a w pewnych fragmentach konieczność użycia liny (*steep hiking/scrambling*), 5 – wspinanie w większości wymagające użycia liny i w eksponowanym terenie (*climbing*), 6 – wspinanie techniką sztucznych ułatwień (*aid climbing only*). Oznacza to, że w przypadku wspinaczki klasycznej klasę drogi zawsze opisywać będzie cyfra 5. Z kolei wspinaczka wysokogórska będzie obejmowała wszystkie klasy od 1 do 6, a wspinaczka techniką sztucznych ułatwień będzie oscylowała jedynie wokół klasy 5 i 6.

gacone były o litery. Skala opisuje więc rosnący ciąg trudności: 5.0, 5.1, 5.2, 5.3, 5.4, 5.5, 5.6, 5.7, 5.8, 5.9, 5.10a, 5.10b, 5.10c, 5.10d, 5.11a, 5.11b, 5.11c, 5.11d, 5.12a, 5.12b, 5.12c, 5.12d, 5.13a, 5.13b, 5.13c, 5.13d, 5.14a, 5.14b, 5.14c, 5.14d, 5.15a, 5.15b, 5.15c (por. tab. 2). Stopnie od 5.1 do 5.6 uważane są za łatwe (*easy*), od 5.7 do 5.9 za średnio zaawansowane (*intermediate*), od 5.10 do 5.11 za trudne (*difficult*), od 5.12 do 5.13 za bardzo trudne (*very difficult*) i od 5.14 do 5.15 za eksperckie (*expert*).

Współcześnie ważnym elementem konstruowania opisu drogi stało się informowanie nie tylko o trudnościach technicznych przejścia, ale także o poziomie ryzyka, jakie podejmuje wspinacz, decydując się na wspinaczkę na danej drodze. W wielu przewodnikach przy wycenach pojawia się dodatkowa informacja o istniejących zagrożeniach (tzw. *danger factor*), które dotyczą głównie obecnego na danej drodze stałego ubezpieczenia lub możliwości zainstalowania własnej asekuracji. Jeśli opis drogi takiej informacji nie podaje, oznacza to, że przejście jest dobrze ubezpieczone (zazwyczaj stałą protekcją), jeśli natomiast w opisie pojawia się symbol „X” (od ang. *extreeme*) – linia ma słabą lub zerową protekcję, co wyraźnie sugeruje, że na drodze „nie powinno się odpadać”, ponieważ lot grozi śmiercią.

Symbol „R” (od ang. *runouts*) oznacza długie odległości pomiędzy przelotami, powodujące konieczność wychodzenia daleko ponad przelot i wspinanie się aż do następnego punktu asekuracyjnego bez wystarczającego zabezpieczenia. W razie odpadnięcia w takiej sytuacji wspinacza czeka długi lot, który może zakończyć się zranieniem. Tam, gdzie pojawiają się skróty „PG” (*protection good*) można spodziewać się dobrego ubezpieczenia drogi. W połączeniu z symbolem „R” oznacza możliwy długi lot przy odpadnięciu, ale mieszczący się w granicach bezpieczeństwa¹⁵ (ASCA 2003).

Stosowany w niektórych przewodnikach skrót „obl.” (ang. *obligatory* lub franc. *obligatoire*) oznacza, że przy próbie pokonania danej drogi niezbędne jest posiadanie określonego poziomu umiejętności technicznych – wyrażonego we wskazanej wycenie (Drożdż 2012: 29). Podobną funkcję pełni wprowadzany do systemu Yosemite symbol „S”, który jest skrótem od „poważny” (*serious*) i ma nieco zbliżone znaczenie do „R”, z tą jednak różnicą, że „S” jest powiązane bezpośrednio z poziomem technicznym wspinania (*sub-grade*), jaki musi prezentować wspinacz, aby wykonać najslabiej ubezpieczony ruch na danej drodze. Na przykład wycena 5.11b S9¹⁶ (w skali YDS) oznacza, że cała droga ma wycenę 5.11b, ale istnieje na niej potencjalnie niebezpieczny, słabo ubezpieczony ruch

¹⁵ Obecność stałej asekuracji na takich drogach wystarcza zazwyczaj, aby ochronić wspinacza przed uderzeniem w podstawę skały, ale nie gwarantuje, że lot nie spowoduje uszkodzenia ciała (ASCA 2003).

¹⁶ Pełna formuła wyceny w skali YDS zawiera tutaj cztery elementy: klasę = 5, [.] podstopień = 11, sufiks = b, wskaźnik zagrożenia = S9 (*Class.Sub-Grade Suffix Danger Factor*).

Tabela 2. Zestawienie skal trudności dróg skalnych © Mariusz Biedrzycki

UIAA	Kurtyki	Saksońska	Francuska	A amerykańska	Australijska
I	I	I	I	3rd class	7
II	II	II	II	4rd class	
III	III	III	III	5.0	
IV	IV	IV	4a	5.2	8
IV+	IV+		4c	5.4	9
V-	V-	V	5a	5.5	10
V	V	VI	5b	5.6	11-13
V+	V+				5.7
VI-	VI-	VIIa	5c	5.8	16
VI	VI	VIIb		6a	5.9
VI+	VI+	VIIc	6a+	5.10a	18
VII-	VI.1	VIIIa	6b	5.10b	19
VII	VI.1+	VIIIb	6b+	5.10c	20
VII+	VI.2	VIIIc	6c	5.10d	21
VIII-	VI.2+	IXa	6c+	5.11a	22
				5.11b	23
VIII	VI.3	IXb	7a	5.11c	
				5.11d	
VIII+	VI.3+	IXc	7a+	5.12a	25
IX-	VI.4	Xa	7b	5.12b	26
			7b+	5.12c	27
IX	VI.4+	Xb	7c	5.12d	
IX+	VI.5	Xc	7c+	5.13a	28
X-	VI.5+	XIa	8a	5.13b	29
			8a+	5.13c	30
X	VI.6	XIb	8b	5.13d	31
			8b+	5.14a	32
XI-	VI.7		8c	5.14b	33
			8c+	5.14c	34
XI			9a		

Źródło: <http://wspinanie.pl/topo/skale.htm> [dostęp 07.01.2013].

o wycenie 5.9, jednakże kluczowa trudność drogi (*crux*) o wycenie 5.11b jest dobrze ubezpieczona. Taka informacja może być dla wspinaczy bardzo istotna, ponieważ wielu z tych, którzy są w stanie pokonać drogi o wycenie 5.12, woli wychodzić ponad przelot i „ryzykować” na trudnościach 5.9 niż na 5.11¹⁷.

Niekiedy wycena powagi drogi zawiera się już w samej skali. Przykładem takiego złożonego systemu wycen jest **skala brytyjska** używana we wspinaczce tradycyjnej głównie na Wyspach Brytyjskich oraz w Irlandii. Wycena na tej skali

[S]kłada się z dwóch członów: wielkiej litery E (np. E10) oraz cyfry i małej litery a, b, c (na przykład 7b – zapis identyczny jak w skali francuskiej, ale bez plusów. Stopnie E oznaczają powagę drogi sprowadzającą się do ryzyka, jakie podejmuje powtarzający ją wspinacz. Wysoki stopień E oznacza zatem długie runouty (wyjścia ponad przelot), ewentualnie słabe przeloty niegwarantujące utrzymania lotu lub możliwość upadku na ziemię albo półkę skalną. Drugi człon odnosi się wyłącznie do trudności technicznych i to nie średnich całej drogi, ale kluczowego odcinka (*ibidem*).

Trudności techniczne wyrażone są więc cyframi arabskimi i małymi literami i służą wyłącznie do opisanego trudności pojedynczego kluczowego ruchu lub najtrudniejszej sekwencji przechwytyń na danej drodze – z pominięciem trudności wynikającej z niebezpieczeństwa czy wytrzymałości fizycznej i psychicznej niezbędnej do jej pokonania. Te informacje wprowadzane są przez wyrażoną przymiotnikami część opisową, wywodzącą się z historycznego sposobu wycen pamiętającego jeszcze pierwszą skalę zaproponowaną przez Owena Glynnona Jonesa (1897). Współczesna wersja tego przymiotnikowego opisu podlegała licznym modyfikacjom i wielokrotnie była przebudowywana (por. Mazur 2011: 62–63). Symbole literowe oznaczają kolejno: M – *moderate*; D – *difficult*; HD – *hard difficult* (często pomijane); VD – *very difficult*; HVD – *hard very difficult* (często pomijane); MS – *mild severe*; S – *severe*; HS – *hard severe*; MVS – *mild very severe*; VS – *very severe*; HVS – *hard very severe*; E – *extremely severe*. Ten ostatni stopień dzielony jest na podstopnie za pomocą cyfr E1, E2, E3 *etc.* W całości opis drogi wygląda więc następująco: nazwa drogi, wycena powagi i ogólnej trudności drogi, wycena trudności kluczowego pojedynczego ruchu (np. *End of the Affair E8 6c*). Jest to jeden z najbardziej skomplikowanych systemów wycen, praktycznie nieprzekładalny na linearne systemy omówione dotychczas (por. tab. 3 i 4).

[D]any stopień w skali brytyjskiej może odpowiadać różnym stopniom w innych skalach, gdyż oprócz technicznej wyceny skala E stara się oddać także inne czynniki wpływające na „odczucie trudności” – takie jak asekuracja, jakość skały, ewidentność chwytów, ciągowość, wysokość umiejscowienia kluczowej sekwencji *etc.* Zatem jeżeli droga E6 jest wyceniana na polskie VI.3, oznaczać to może np. bardzo złą asekurację, podczas, gdy E4 o takiej samej wycenie technicznej może być piękną litą rysą (Mazur 2011: 63).

¹⁷ Źródło: *Climbing Grades*, http://www.spadout.com/wiki/index.php/Climbing_Grades [dostęp 29.12.2013].

Tabela 3. Tabela porównawcza brytyjskiej skali trudności ze skalą francuską i krakowską

skala brytyjska	skala francuska	skala Kurtyki
HVS	3	III
E1	4	IV
E2	5	V
E3	5+	V+
E4	6a	VI
E5	6a+	VI+
E6	6b	VI.1
E7	6b+	VI.1+
E8	6c	VI.2
E9	6c+	VI.2+
E10	7a	VI.3
E11	7a+	VI.3+
	7b	VI.4
	7b+	VI.4/4+
	7c	VI.4+
	7c+	VI.5
	8a	VI.5+
	8a+	VI.5+/6
	8a+/b	VI.6
	8b	VI.6/6+
	8b+	VI.6+
	8c	VI.7
	8c+	VI.7+
	9a	VI.8
	9a+	VI.8+

Źródło: Tomasz Mazur (2011), *Nieodparty urok litery E, historia brytyjskiej skali trudności, „Góry”, nr 1–2 (200–201), s. 63.*

Tabela 4. Skala brytyjska na tle innych skal trudności na podstawie Haciski 2013: 19

YDS (USA)	Brytyjska (UK)		Francuska	UIAA (Tatrzańska)	Polska (Kurtyki)
	tech.	opis			
5.2		M	1	I	I
5.3		D	2	II	II
5.4			2+	II+	II+
5.5		VD	3	III	III+
5.6	4a	S	4	IV	IV
5.7	4b	HS	4+	V-	IV+
			5		V-
5.8		VS		V	V
5.9	4c	HVS		V+	V+
5.10a		E1	5+	VI-	V+/ VI-
5.10b	5a				VI-
5.10c			6a	VI	VI
5.10d	5b		6a+	VI+	VI+
5.11a		E2	6b	VII-	VI.1
5.11b	5c		6b+	VII	VI.1+
5.11c		E3	6c	VII+	VI.2
5.11d	6a		6c+	VIII-	VI.2+
5.12a	6b	E4			VI.2+/ VI.3
5.12b	6c		7a	VIII	VI.3
5.12c		E5	7a+	VIII+	VI.3+
5.12d			7b	IX-	VI.4
5.13a		E6	7c	IX	VI.4+
5.13b			7c+	IX+	VI.5
5.13c	7a		8a		VI.5+
5.13d		E7	8a+	X-	VI.5+/ VI.6
5.14a	7b		8b	X	VI.6
5.14b	7c		8b+	X+	VI.6+
5.14c		E8	8c		VI.7
5.14d	8a		8c+	XI-	VI.7+
5.15a			9a	XI	VI.8
			9a+		VI.8+
			9b		VI.9
			9b+		

Źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/Skala_trudno%C5%9Bci_dr%C3%B3g_skalnych#cite_note-jura-7

Niemniej jednak wspinacze specjalizujący się we wspinaczce tradycyjnej, zwłaszcza w brytyjskim gricie¹⁸, doceniają zalety tej skały, ponieważ wycena pomysłana jest jako całościowe oszacowanie wszystkich czynników stanowiących o trudności drogi przy założeniu, że będzie to prowadzenie realizowane w sposób tradycyjny (czyli na własnej asekuracji).

Mówi się, że E-skała jest niezrozumiała i przestarzała. Nie mogę się z tym zgodzić. Za pomocą E-skały jesteśmy w stanie określić powagę drogi: asekurację, jakość skały, długość ewentualnego lotu i jego konsekwencje oraz trudność fizyczną przechwytywów. Skała stosowana w USA jest moim zdaniem zbyt uboga. Często amerykańskie „ekstremalne” trady nie różnią się wiele od dróg sportowych – wspinanie na nich jest naprawdę trudne, ale nie są wyzwaniem dla twojej psychy, gdyż przeloty są pancerne (Piotr Wyciślik, „Góry” 2010, nr 6 (193): 61).

Opisy dróg stają się więc z czasem coraz bardziej rozbudowane, wyspecjalizowane i odnoszące się specyficznie do konkretnych dróg i problemów skalnych. To rozwijanie systemu wyceny służy tutaj wyraźnie kryterium komunikacyjnemu, zapewnia przekazywanie informacji istotnych z punktu widzenia podmiotu działającego, a także wyraża pierwotną funkcję skal trudności, jaką jest troska o bezpieczeństwo.

3.1.3.2. WYCENY PROBLEMÓW BULDEROWYCH

Specyficznym rodzajem opisów dróg skalnych są wyceny problemów bulderowych. Pierwszy taki system wycen zaproponował amerykański wspinacz John Gill (ur. 1937), który w latach 50. XX w. sformułował ideologiczne i praktyczne podstawy dyscypliny bulderingu. Gill zdefiniował buldering jako „krótkie wspinanie o dużej trudności wykonywane blisko przy ziemi bez użycia liny”¹⁹. Podkreślał, że „problem bulderowy powinien zawierać komponent dynamiczny”²⁰ i sugerował, że należy w nim stosować „elementy gimnastyki, akrobatyki i akrobacji”, a każdy wysokiej klasy bulder powinien wręcz wymagać użycia takich technik (Sonelski 1986: 44).

W swoim artykule *The Art of Bouldering* z 1969 r. John Gill podkreślał, że liczy się nie tylko samo przejście, ale sposób, w jaki zostało ono wykonane. Zwracał także uwagę na ukryty w każdym problemie bulderowym element zagadki, którą wspinacz musi rozwiązać, na pewien rodzaj intelektualnego wyzwania,

¹⁸ Grit lub gritstone to nazwa szorstkiego gruboziarnistego krzemionkowego piaskowca występującego w brytyjskim Peak District oraz w Górach Pennińskich w północnej Anglii. Chropowata powierzchnia skały zapewnia dobre tarcie umożliwiające wspinaczom stawanie lub chwytanie subtelnymi nierównościami skały. Wspinanie w takich formacjach jest niezwykle wymagające technicznie.

¹⁹ John Gill, *The Origins of Bouldering*, http://www.128.pair.com/r3d4k7/Bouldering_History1.1a.html [dostęp 17.09.2010].

²⁰ *John Gill Interview*, <http://www.theshortspan.com/features/johngill.htm> [dostęp 19.01.2011].

któremu musi podołać (Godfrey, Chelton 1977: 161–163). Dla Gilla „problem bulderowy dopiero wtedy możemy uznać za całkowicie rozwiązany, gdy jesteśmy w stanie pokonać go w pełnym gracji, eleganckim stylu” (Gill 1969: 355). Istotę bulderingu określają, według Gilla, „trzy elementy: trudność, styl i technika. Zwłaszcza styl, rozumiany tu w sensie estetyki wspinania, stanowił według niego podstawowy kanon ideologiczny boulderingu” (Sonelski 1996: 43).

Podejście Gilla nadawało bulderingowi cech performansu, działania o wymiarze artystycznym, które nie jest wyłącznie mechanicznym czy kinetycznym przemieszczaniem się po skale, lecz wiąże się ściśle z psychiką wspinacza, z jego osobistym rozwojem i stanowi wyraz głębszych przemyśleń dotyczących istoty działania oraz pewnej filozofii uprawiania wspinaczki. Stworzył on podstawy nowoczesnego bulderingu jako rodzaju aktywności, która łączy w sobie cechy sportu wyczynowego, gimnastyki sportowej i sztuki, co nadało temu działaniu zupełnie nowy wymiar.

Gill z jednej strony nadawał bulderingowi cechy artystycznej ekspresji, co czyniło z tej formy wspinania działalność na miarę sztuki, z drugiej – dążył do obiektywnej wyceny przejść bulderowych i aby to osiągnąć stworzył pierwszy niezależny system klasyfikacji – tak zwaną „**skalę B**” – pozwalający na kategoryzowanie dokonań wspinaczy praktykujących buldering.

Historyczna „Skala B” (B-system) składa się z trzech kategorii. B1 oznacza minimalny poziom trudności dla wspinacza (ale odpowiadający przynajmniej najwyższemu aktualnie poziomowi trudności w tradycyjnej wspinaczce skalnej). B2 jest trudniejsze niż B1 i wskazuje już na „poziom bulderowy” przejścia, a stopień B3 oznacza drogę, która została pokonana tylko jeden raz i pomimo podejmowanych prób nie doczekała się powtórzeń. Jeśli problem wyceniany na B3 został pokonany przez innego wspinacza, jego wycena spadała do B2 (Gill 1969)²¹. Wadą tego systemu było to, że zbyt wiele dróg o różnych trudnościach technicznych otrzymywało taką samą wycenę – system nie był więc precyzyjny i wymagał ciągłego uaktualniania ze względu na kolejne udane powtórzenia, które deklasowały problemy o wycenie B3 – a przez to uniemożliwiał wskazywanie rekordowych osiągnięć w danym okresie czasu i uniemożliwiał hierarchizowanie bulderujących ze względu na wagę ich sportowych wyczynów. Ponadczasowość tej skali wiązała się jednak z możliwością uchwycenia wartości wyczynu sportowego wspinaczy z różnych pokoleń (Drożdż 2012: 30). Sam Gill pozostawił w licznych rejonach skalnych w Ameryce problemy bulderowe o ekstremalnych trudnościach, które nigdy nie doczekały się powtórzenia – a więc posiadające nadal wycenę B3. W miarę upływu czasu pod symbolami B1, B2, B3 będą się kryły różne „rzeczywiste” trudności techniczne dróg, ale sama skala zawsze uchwyci i odda to, jak wielu wspinaczom udawało się w danym czasie powtórzyć dany

²¹ John Gill, *A Golden Age of American Bouldering*, <http://www.128.pair.com/r3d4k7/Home-Page2.html> [dostęp 05.10.2010].

problem, ponieważ każdy nowy problem musi zostać oceniony według aktualnie obowiązujących standardów²². System Gilla jest współcześnie rzadko używany, jednakże sama jego idea wskazywała na odrębność i wyjątkowość bulderingu jako rodzaju praktyki, która musi być poddawana innym kryteriom oceny niż zwykle wspinanie.

Obecnie większą popularnością cieszą się inne skały wycen w bulderingu, których sposób tworzenia naśladował skały wspinaczki skalnej i podążał za wytycznymi ich konstruowania. Pierwszą z nich jest europejska „**skala Fontainebleau**”. Jej nazwa pochodzi od rejonu skalnego, w którym została stworzona. Bazą dla jej stworzenia była skała francuska – zapis trudności jest więc bardzo podobny, dla ich odróżnienia przy wycenach bulderowych zamiast małych liter przy arabskiej cyfrze stawia się duże litery (por. tab. 5) lub dodaje się symbol Fb (skrót od Fontainebleau).

Druga z najpopularniejszych współcześnie skal bulderowych to amerykańska „**skala Verm**” – określana w skrócie jako „**skala V**” stworzona przez wspinaczy eksplorujących rejon Hueco Tanks w Teksasie. Skała opublikowana po raz pierwszy w przewodniku Johna Shermana²³ po tym rejonie (Sherman i wsp. 1991) początkowo ograniczała się tylko do niego, lecz szybko zdobyła popularność i rozprzestrzeniła się w całej Ameryce, RPA i Australii. Skała dedykowana specjalnie do wyceny trudności problemów bulderowych początkowo jako ekstremum trudności wskazywała stopień V9. Obecnie kończy się na V16 (por. tab. 5).

Wiele mówi się o umowności oraz dużym subiektywizmie wycen bulderowych. Pozorna prostota zadania bulderowego, zawierającego się w zaledwie kilku przechwytach, a jednak wymagającego dużej sprawności i doskonałej techniki ruchu, sprawia, że sposób jego wykonania staje się rodzajem performansu, który w dużej mierze zależy od cech indywidualnych wspinacza, jego szczególnych predyspozycji i parametrów budowy fizycznej (długości ciała, zasięgu ramion, wielkości palców).

[P]rzywiązywanie nadmiernej wagi do wyceny bulderów wydaje się nawet bardziej dyskusyjne niż w innych sportach wspinaczkowych. W tej dyscyplinie o wysokości wyceny problemu decyduje z reguły zaledwie kilka przechwytów. Konsekwencją takiego charakteru trudności bulderowych jest bardzo subiektywne ich odczuwanie, które wynika z daleko większego znaczenia całego zestawu indywidualnych zdolności fizycznych i budowy anatomicznej danego wspinacza (Drożdż 2012: 31).

²² „[Po]sługując się skalą Gilla, nie można ulec złudzeniu wyższości osiągnięć współczesnych wspinaczy nad dokonaniem wcześniejszych pokoleń. Jest ona tak pomyślana, że każdy nowy problem zostaje oceniony według standardów obowiązujących w danym czasie” (Drożdż 2012: 30).

²³ John „Verm” Sherman (ur. 1959) jest jednym z czterech – obok Mike’a Head, Jamesa Crumpa oraz Dave’a Head – współautorów przewodnika *Hueco Tanks a Climber’s and Boulderer’s Guide* (1991), ale to właśnie jego pseudonimowi skała zawdzięcza swoją nazwę.

Tabela 5. Porównanie skal bulderowych:
amerykańskiej i francuskiej

Skala amerykańska Verm	Skala francuska Fontainebleau
V0	4
V0+	4+
V1	5
V2	5+
V3	6A/6A+
V4	6B/6B+
V5	6C/6C+
V6	6C+/7A
V7	7A+
V8	7B/7B+
V9	7B+/7C
V10	7C+
V11	8A
V12	8A+
V13	8B
V14	8B+
V15	8C
V16	8C+

Źródło: Drożdż 2012: 30.

Dlatego przyjmuje się, że skala trudności bulderowych podaje je zawsze jako wartości orientacyjne i tak należy je traktować.

3.1.3.3. SKALE LODOWE, MIKSTOWE I DRY-TOOLOWE

Opis drogi lodowej jest dość złożony i zawiera następujące informacje: nazwa drogi, długość drogi w metrach, wycena trudności w skali alpejskiej wyrażona rzymską cyfrą – dająca „ogólny pogląd o długości drogi i niezbędnym do jej przejścia zaangażowaniu” (Gadd 2004: 81), oraz wycena w **skali WI**²⁴ wyrażona

²⁴ Skrót pochodzi od angielskiego *water icfall* (niemieckie *Wassereisfall*) lub *water ice* oznaczającego „lód powstały z wody (lód wodny)” w odróżnieniu od określenia *alpine ice* – „lód powstały z przeobrażenia się śniegu w lód” (Ciesielski 2011: 378).

cyfrą arabską – dająca „pojęcie o trudności kluczowego wyciągu na drodze” (*ibidem*). Skala WI dotyczy trudności technicznej drogi oraz możliwości asekurowania się na niej.

Połączenie to jest dość złożone i nieustannie się zmienia, w zależności od panujących warunków, od prowadzącego, od drugiego, od posiadanego sprzętu [...] ocena dróg lodowych odzwierciedla charakter wspinania w lodzie, który jest nieprzewidywalny (*ibidem*: 81–82).

Lód jest medium podlegającym nieustannym przeobrażeniom. Oznacza to, że ta sama droga o różnych porach dnia i przy różnej temperaturze, przy różnym charakterze opadu będzie miała inną wycenę w skali WI, ponieważ zmianie podlegają warunki zewnętrzne wpływające bezpośrednio na jakość lodu, przez co obniża się lub podwyższa możliwość bezpiecznego przemieszczania się po nim oraz pewność zakładanej na drodze asekuracji. Skala trudności bierze więc pod uwagę metamorfozy medium, w którym porusza się wspinacz.

W skali WI pierwszy stopień **WI1** przypisuje się drodze, na której lód jest gruby, o niewielkim nachyleniu oraz możliwy do przejścia nawet z jedną dziabką i w 10-zębnych rakach (bez zębów atakujących), gdzie asekuracja nie jest bezwzględnie konieczna. **WI2** to długi wyciąg w dobrym, grubym lodzie o niewielkim nachyleniu, który można przejść bez asekuracji (choć bezpieczniej jest ją założyć). Od **WI3** „zaczyna się techniczna wspinaczka w lodzie. [...] Na drodze mogą pojawiać się krótkie odcinki niemal pionowego lodu (nieprzekraczające wzrostu człowieka) oraz dłuższe fragmenty lodu o nachyleniu 60 stopni”. **WI4** opisuje „krótki odcinek pionowego lodu lub dłuższy wyciąg o nachyleniu 75–80 stopni” – gdzie lód nadal jest dobry. **WI5** to „długi wyciąg w mocnym pionowym lodzie lub krótki odcinek pionowego, ale bardzo kiepskiego lodu. Wycofanie się jest przeważnie możliwe z dowolnego miejsca na wyciągu, ale osadzenie solidnych przelotów i budowa stanowisk może sprawiać trudności”. **WI6** to słaby lód tworzący „przewieszane grzyby lodowe, o słabej asekuracji, a także inne formacje, które wymagają od prowadzącego całkowitego zaangażowania”. Należą do nich wiszące sople, okapy i kurtyny lodowe, kolumny i wszelkie pasaże trudniejsze od WI5. **WI7** to „trudności na poły mityczne”, ponieważ przejście takiej drogi „staje się wydarzeniem medialnym”. Jest to droga trudniejsza od WI6. **WI8** „w czystym wodnym lodzie poprowadzono zaledwie kilka dróg o takich trudnościach. Lód jest bardzo przewieszony, bardzo słaby, z bardzo słabą asekuracją. Wspinaczka wymaga niebywałego zaangażowania” (*ibidem*: 82). Nowością jest ogłoszenie w roku 2010 drogi lodowej wycenionej na **WI10**²⁵.

W skali WI, podobnie jak w przypadku wycen trudności skalnych, mogą pojawiać się symbole „R” – dla opisania dróg biegnących bardzo wąskimi strugami

²⁵ „Kanadyjczyk Will Gadd odnalazł przewieszoną jaskinię, z której stropu zwisają setki małych lodowych soplei. Cała droga biegnie więc w dużym przewieszeniu, a jej trudności Gadd porównał do mikstowego M10” (Ciesielski 2011: 378).

lodu – oraz „X” – dla dróg bardzo niebezpiecznych, których pokrywa lodowa grozi rozpadnięciem się lub urwaniem w trakcie wspinania (Drożdż 2012: 33). Plastyczność lodu zależy od warunków zewnętrznych: temperatury i wilgotności powietrza oraz nasłonecznienia, obecności wiatru i opadu. Wszystkie te elementy wpływają na odczucia dotyczące trudności danej drogi lodowej.

Niska [temperatura powietrza] sprawia, że lód jest szklisty i kruchy, a co za tym idzie musimy się bardzo napracować, zanim dobrze wbijemy czekan. Również osadzenie asekuracji jest trudne, ale wkręcona śruba z reguły stanowi dobry i pewny punkt. Natomiast wysoka temperatura sprawia, że lód jest plastyczny, czekany świetnie siadają, za to asekuracja, choć łatwo się ją osądza, pozostawia wiele do życzenia... Na odczuwanie danej trudności znacząco wpływa również przygotowanie sprzętu – dobre naostrzenie raków i dziabek – które jest często bagatelizowane przez mało doświadczonych wspinaczy (Ciesielski 2011: 378).

Wspomniana **skala alpejska**, będąca elementem składowym opisu drogi lodowej, informuje z kolei o niezbędnym poziomie zaangażowania, jaki musi włożyć wspinacz w pokonanie danej drogi. Wskazywany przez nią stopień informuje „o poziomie zagrożeń obiektywnych oraz o lokalnej reputacji drogi” (Gadd 2004: 83). Stopnie skali alpejskiej rozciągają się od I do VII i oznaczają kolejno:

- I – „Brak poważniejszych zagrożeń, łatwe podejście i szybki powrót”.
- II – „Krótka droga w pobliżu szosy. Sprawny zespół może ją przejść w ciągu poranka”.
- III – „Podejście jest dość długie. Droga ma zwykle kilka wyciągów (lub jeden niebezpieczny wyciąg). Przejście wymaga poświęcenia połowy dnia”.
- IV – „Długa droga w miejscu oddalonym od cywilizacji. Wymaga większego doświadczenia wysokogórskiego i wspinaczkowego. Może to też być droga krótsza, ale bardzo trudna i skomplikowana”.
- V – „Trudno dostępna droga, na którą doświadczony zespół musi poświęcić cały dzień”.
- VI – „Zwykle jest to kilkudniowa wyprawa w trudnym terenie. Przejście drogi często wiąże się ze znacznym ryzykiem. Drogi o tych trudnościach są rzadko powtarzane, ponieważ wspinaczka wymaga dobrych warunków oraz mocnego, doświadczonego i silnie zmotywowanego zespołu”.
- VII – „Drogi o himalajskich proporcjach i reputacji. Na ogół po pierwszym przejściu przez wiele lat pozostają bez powtórzenia. Na wielu z takich dróg, pomimo niewielkiego ruchu wspinaczkowego, wydarzył się co najmniej jeden wypadek śmiertelny” (*ibidem*).

Poziom obiektywnej trudności zadania rośnie wraz z punktami skali. Pierwsze dwa stopnie wymagają jedynie minimalnego zaangażowania, zapewniają bezpieczną asekurację i łatwe zjazdy. Stopień trzeci narzuca już konieczność dobrego przygotowania kondycyjnego wspinacza ze względu na bardziej wymagające podejście. Stopnie IV–V dotyczą dróg położonych w miejscach oddalonych od cywilizacji, co samo w sobie wprowadza dodatkowe czynniki ryzyka w sytuacjach awaryjnych. Niezbędne staje się także doświadczenie w górskiej działalności zimowej i obeznanie z zagrożeniami, jakie ona niesie (w postaci lawin, silnych wiatrów, niskiej temperatury). Stopnie VI–VII mają już charakter wyprawowy. Drogi

tego typu są długie na kilkanaście wyciągów i wymagające technicznie, a przy ich pokonywaniu niezbędne jest doświadczenie w działalności górskiej. Ich umiejscowienie w niedostępnych rejonach poza ryzykiem stwarza także obiektywne problemy logistyczne.

Na drogach lodowo-skalnych obowiązuje **skala mikstowa**, przedstawiana w skrócie jako **skala M**, której trudności zaczynają się od M5, a kończą (w chwili obecnej) na M14 (Drożdż 2012: 33). W skali tej brane jest pod uwagę nastromienie drogi, jakość stopni i chwytów oraz dziurek, w których można zahaczyć lub zaklinować dziabki oraz zęby raków. Zazwyczaj wspinaczki od M8 są przewieszane, a od M10 biegną w dachach. Wyższe stopnie także mają charakter horyzontalny i przebiegają „zazwyczaj wielkimi stropami jaskiń” (*ibidem*). Większość dróg mikstowych jest ubezpieczona na stałe lub można się na nich stosunkowo dobrze asekurować w partiach skalnych.

Tabela 6. Porównanie skali mikstowej z innymi skalami wycen (autor: Krzysztof Hubert Krakowski 'Krakus')

M – skala	Skalki USA ~ WI	UIAA	Kurtyki
M5	5.7 ~ W15	V-/V	V
M6	5.8 ~ W16	V+/VI-	V+/VI-
M7	5.9 – 5.10b	VI/VII-	VI/VI.1
M8	5.10c – 5.11b	VII/VIII-	VI.1+/VI.2+
M9	5.11c – 5.12a	VIII/VIII+	VI.3/VI.3+
M10	5.12b – 5.12c	IX-	VI.4
M11	5.12d	IX	VI.4+
M12	5.13a–5.13b	X-	VI.5/VI.5+
M13	5.13c	X	VI.6

Źródło: <http://www.karkonosz.org/skale.htm> [dostęp 03.01.2014].

Porównanie skali mikstowej ze skalami WI czy YDS daje ogólne wyobrażenie o relatywnych trudnościach dróg mikstowych (tab. 6), jednak może mieć co najwyżej charakter orientacyjny i poglądowy, ponieważ do wspinania mikstowego niezbędne są specyficzne umiejętności i techniki ruchu, niespotykane ani we wspinaczce skalnej ani lodowej²⁶.

²⁶ „Wiele spośród klasycznych dróg mikstowych kończy się wielkim, wiszącym soplem. Pokonanie takiej formacji w porównaniu z typową wspinaczką w lodzie może być bardzo trudne i ryzykowne” (Gadd 2004: 83).

W Polsce od lat 80. XX w. funkcjonuje tradycyjna skala zimowo-klasyczna wywodząca się z Tatr Zachodnich nazywana **tatrzańską skalą zimową** lub „**skalą Muskata**” od nazwiska jej twórcy Jana Muskata (por. tab. 9, trzecia kolumna). Wyraża ona trudność drogi cyfrą arabską z ewentualnym plusem lub minusem (np. *Uskok laborantów* 8–). Skala ta jest „w odczuciu wielu wspinaczy, przesunięta o pół stopnia w górę względem skali «M»” (Żurawski 2012: 20).

Dodatkowym elementem opisu dróg mikstowych oraz drytoolowych jest ocena ryzyka oraz powagi drogi, odpowiadająca jakości asekuracji na niej. Wspomniana propozycja Jana Muskata zawiera odniesienie do powagi dróg mikstowych, opisane za pomocą trzech stopni: „W” – asekuracja wymagająca, „R” – asekuracja ryzykowna oraz „X” – asekuracja potencjalnie śmiertelna.

Bardziej rozbudowany system takiej wyceny zaproponował Robert Jasper (ur. 1968), konstruując tzw. „**skalę E**”, pomyślaną jako proste, logiczne i jasno zdefiniowane narzędzie, stanowiące uzupełnienie skali UIAA, mikstowej (M) i lodowej (WI). Skala rozciąga się od E1 – „bezpiecznie” do E6 – „śmiertelnie niebezpiecznie”. Powaga drogi oceniana jest w trzech głównych kategoriach: I – ocena jakości i stanu asekuracji, II – niebezpieczeństwo urazu, III – wymagania psychiczne drogi. Każdej z tych kategorii przypisuje się punkty od 1 do 3 (por. tab. 7), a następnie sumuje się przypisane punkty. Jeśli suma punktów daje 3 – powaga drogi wyceniana jest na E1, 4 punkty to E2, 5 punktów jest równe E3, 6 – mieści się pomiędzy E3 a E4, 7 punktów – to E4, 8 – E5, a 9 – E6 (por. tab. 8). Według Jaspersa doświadczony wspinacz nie powinien mieć problemu z przypisaniem drodze odpowiedniej wyceny na skali E. Jest ona na tyle klarowna, że niekiedy używa się jej również do wyceny powagi dróg letnich.

Tabela 7. Podstawa do budowania skali E

I Asekuracja (Absicherung)			II Ryzyko urazu (Verletzungsgefahr)			III Wymagania psychiczne (psychische Anforderungen)		
dobra (gut)	zadowolająca (befriedigend)	zła (schlecht)	niskie (gering)	średnie (mäßig)	duże (groß)	bez lęku (keine Angst)	lęk (Angst)	wielki lęk (große Angst)
1	2	3	1	2	3	1	2	3

Źródło: R. Jasper, <http://www.robert-jasper.de/fileadmin/redaktion/pdfs/vorschlag-e-bewertung.pdf> [dostęp 07.01.2014].

Tabela 8. Skala E skonstruowana przez Roberta Jaspersa

		6 punktów			
3 punkty	4 punkty	5 punktów	7 punktów	8 punktów	9 punktów
E1	E2	E3	E4	E5	E6

Źródło: jak w tabeli 7.

Wyceny trudności drytoolowych odpowiadają dokładnie wycenom w skali mikstowej, ale dla odróżnienia oznaczane są literą „D” oraz cyfrą arabską (Rychlik 2011: 387) – stąd mówi się o **skali D** (por. tab. 9). Drytooling jako specyficzna odmiana wspinania w terenie mikstowym w Polsce dopiero się rozwija, zdobywając stopniowo coraz większe grono swoich zwolenników i pasjonatów.

Tabela 9. Porównanie skal M, D oraz tatrzańskiej zimowej z amerykańską, UIAA i Kurtyki

Skala M	Skala D	Skala tatrzańska zimowa (wyceny jeszcze do uzgodnienia)	USA	UIAA	Kurtyki
M3+		4–			
M4–		4			
M4		4+		IV	IV
M4+		5–			
M5–	D5–	5			
M5	D5	5+	5.7	V–/V	V
M5+	D5+	6–			
M6–	D6–	6			
M6	D6	6+	5.8	V+/VI–	V+/VI–
M6+	D6+	7–			
M7–	D7–	7			
M7	D7	7+	5.9—5.10b	VI/VII–	VI/VI.1
M7+	D7+	8–			
M8–	D8–	8			
M8	D8	8+	5.10c—5.11b	VII/VIII–	VI.1+/ VI.2+
M9	D9		5.11c—5.12a	VIII/VIII+	VI.3/VI.3+
M10	D10		5.12b—5.12c	IX–	VI.4
M11	D11		5.12d	IX	VI.4+
M12	D12		5.13a–5.13b	X–	VI.5/VI.5+
M13	D13		5.13c	X	VI.6
M14	D14				

Źródło: Portal Drytooling, <http://drytooling.com.pl/serwis/art/artykuly/2177-skale-wspinaczkowe-zimowe-lodowe-alpejskie-letnie?showall=&start=5> [dostęp 07.01.2014].

W Polsce w dziedzinie skal zimowych panuje pewne zamieszanie (Paszcak 2007b). Część wspinaczy realizujących swoje projekty w Tatrach decyduje się

na stosowanie skali M (mikstowej)²⁷, część wprowadza wyceny, podążając za tatrzańską skalą zimową (skalą Muskata)²⁸.

Najnowszy przewodnik po Kazalnicy Jana Żurawskiego uwzględnia obydwie zapisy, a przy drogach historycznych pozostawia ich pierwotne wyceny, zaproponowane przez autorów (Żurawski 2012: 19). Ta praktyka wskazuje na historyczne nawarstwienia kolejnych odsłon procesu wycen, ale i na ciągle poszukiwanie najlepszej skali opisującej trudność. Faktem jest, że proces wyceniania dróg mikstowych nie jest jeszcze w pełni „dojrzały”, co może wynikać po części z braku doświadczeń polskich wspinaczy na drogach mikstowych o pełnym przekroju trudności, po części zaś z tego, że wciąż toczy się rywalizacja o najtrudniejsze drogi mikstowe na świecie, skutkująca następującymi po sobie przecenami dróg rywali²⁹.

3.1.3.4. WYCENY TRUDNOŚCI HAKOWYCH

Drogi wielowyciągowe w Tatrach jak również wspinaczka wielkościanowa zakładają użycie haków. Tradycyjna wycena hakowa została stworzona jako skala zamknięta rozpoczynająca się od stopnia A0, a kończąca na stopniu A5 lub C5 – jeśli droga jest realizowana w „czystym stylu”³⁰. Ekstremalność drogi rośnie wraz z liczbą punktów asekuracyjnych, które są na tyle niepewne, że prawdo-

²⁷ Jan Żurawski w swoim przewodniku stwierdza, że „skala «M» jest w jakimś stopniu «tatrzańską», jako że jest wynikiem lokalnych doświadczeń” (Żurawski 2012: 20).

²⁸ Maciek Ciesielski relacjonujący sezon zimowy w Tatrach w 2006 r. pisze: „wyceny podawałem w cyfrach arabskich, ale bez oznaczenia M. Jest to wynik dyskusji, jakie przeprowadziliśmy (Kuba Radziejowski i ja) zarówno z Marko Prezeljem, jak i z Polakami, którzy wspinali się w Szkocji. Przekonali nas oni, że skala M powinna służyć do opisywania dróg wyłącznie ubezpieczonych spitami – tam, gdzie obciążenie psychiczne jest ograniczone do minimum. Natomiast drogi z własną asekuracją powinny być wyceniane w skali szkockiej. Tutaj powstał problem, gdyż skala szkocka częściowo pokrywa się w sposobie zapisu ze skalą UIAA, stosowaną latem u nas jako skala tatrzańską. Żeby uniknąć pomyłek, chcielibyśmy zaproponować wycenianie zimowych problemów w górach cyframi arabskimi, właśnie bez litery M” (Ciesielski 2006: 15). Również twórcy portalu drytooling.com, którzy deklarują ambicję stworzenia internetowego przewodnika wspinaczkowego po Tatrach, postanowili, że przy drogach zimowych będą podawać wyceny w tatrzańskie skale zimowej. Po rozmowach bilateralnych skalę Muskata postanowiono stosować również w Karkonoszach (Krakowski b.d.).

²⁹ Jak pisze Krzysztof H. Krakowski „od wielu lat toczy się między mistrzami ze starego kontynentu a tymi z Ameryki bitwa o najtrudniejszą drogę w mikście i wzajemnie podważają wyceny poprowadzonych przez siebie dróg. Mimo to da się zauważyć działania zmierzające do ustalenia wspólnych reguł wyceny nowoczesnych dróg w lodzie, mikście i drytoolingu. Pierwsze lody przełamali już Will Gadd z Kanady i Robert Jasper ze Szwajcarii, którzy postanowili powtórzyć własne drogi i proponować wspólne wyceny” (Krakowski b.d.).

³⁰ Symbol C5 odnosi się do stylu przejścia drogi hakowej, który określany jest jako „clean” – czysty, czyli niepozostawiający zniszczeń w skale, dzięki użyciu jedynie tymczasowych punktów asekuracyjnych osadzanych w skale bez użycia młotka, które wspinacz po przejściu drogi zabiera ze sobą – por. rozdz. 2.1.2.3. *Technika sztucznych ułatwień*.

podobnie nie wytrzymałyby lotu wspinacza – choć są w stanie utrzymać jego ciężar w pozycji statycznej, pozwalając mu na stopniowe przemieszczanie się. Drogi o wycenie **A0** to takie, na których nie używa się skomplikowanego sprzętu i technik hakowych (ławeczek, podciągu), ale czynnie wykorzystuje się punkty asekuracyjne jako stopnie lub chwyt³¹.

A1 to łatwe haczenie, gdzie wszystkie punkty asekuracyjne są pewne³², a szansa na lot prowadzącego mała. **A2** to średnio trudna wspinaczka z jednym lub dwoma punktami wytrzymałymi ciężar wspinacza pomiędzy solidnymi punktami. Możliwe są loty do 15 m. **A3** to trudna wspinaczka z kilkoma (3–5) punktami wytrzymałymi tylko ciężar wspinacza pomiędzy „bombowymi” punktami [...]. **A4** lub **C4** to poważne haczenie z 6–8 punktami, wytrzymałymi statycznie wagę ciała, zamontowanymi pod rząd. Możliwy jest także lot o długości 15–25 m. Poprowadzenie wyciągu może zająć nawet trzy godziny. Stopień **A5** lub **C5** to ekstremalne haczenie. Więcej niż 9 punktów pod rząd wytrzymałych jedynie statycznie wagę ciała, z możliwością lotów powyżej 25 m. Prowadzenie większości wyciągów może zająć więcej niż 4 godziny (Pieprzycki 2012: 60).

Skala hakowa została rozszerzona do stopnia **A6** przez Johna Middendorfa (ur. 1959). Zaproponował on taki stopień dla określenia wspinaczki „o trudności **A5**, na której lotu nie wytrzymałyby też stanowiska”, a „jakiegokolwiek odpadnięcie wspinacza na tak wycenionym wyciągu kończyłoby się lotem całego zespołu do podstawy ściany” (Drożdż 2012: 31). Wycenę **A6** ma droga o nazwie *Intifada* w Fisher Towers³³. Obecnie skala kończy się na stopniu **A6+**, chociaż wycena ta nie doczekała się jeszcze potwierdzenia³⁴.

Czynne wykorzystanie przelotów i proste haczenie są powszechnie stosowane tam, gdzie jest za trudno lub zbyt niebezpiecznie, aby pokonać drogę (np. na oblodzonej lub mokrej drodze). Często więc trudniejsze miejsca klasycznego przejścia pokonywane są hakowo – w rozumieniu umożliwienia sobie wspinania przez złapanie się haka, lub stanięcie na nim. Praktykę taką określa się jako „**azerowanie**”.

„**Azerowanie** [t]o pierwszy stopień ułatwiania sobie przejścia we wspinaczce techniką sztucznych ułatwień, tzw. **A0** (**A** – od *artificial* – sztuczny). Mamy z nim do czynienia wtedy, kiedy wspinacz, nie mogąc pokonać fragmentu drogi klasycznie, przytrzymuje się haka (a czasem nawet wbija go tylko po to, aby skorzystać z niego jak z chwytu) (Jouty, Odier 2007: 61).

³¹ Por. rozdz. 2.1.2.3. *Technika sztucznych ułatwień*.

³² „Nie da się obiektywnie napisać, co to jest punkt pewny. Potrzeba trochę doświadczenia i setki wbitych haków, aby zacząć je rozróżniać. Przypuszczalnie duży, głęboko osadzony hak będzie w stanie wytrzymać obciążenie dynamiczne (lot). Im haki są mniejsze, a szczeliny płytsze, tym (dynamiczna) jakość punktu będzie prawdopodobnie spadała” (Pieprzycki 2012: 60).

³³ Legendarna droga została ustanowiona jako przejście samotne techniką hakową przez sołistę Jima Beyera w 1988 r. Autor wycenił ją na **A6** i była ona wówczas jedyną drogą na świecie o takiej trudności. Drugiego przejścia dokonał Richard Jensen, który zdeklasował drogę do stopnia **A4+**, podczas gdy trzecie w historii tej drogi przejście, Tima Wagnera, podniosło jej wycenę do **A5**.

³⁴ W 2009 r. również w rejonie Fisher Towers na wieży Titan dwaj Katalończycy David Palmada i Ester Ollé ustanowili nową drogę o nazwie *Look Out! Danger*, dla której kluczowego wyciągu zaproponowali wycenę **A6+** (Griffin 2009).

Praktyka azerowania przy wspinaczkę klasycznej zakłada dodanie w wykazie danego przejścia symbolu A0 przy podawaniu wyceny pokonanej przez siebie drogi. Wycena jest tutaj powiązana bezpośrednio ze sposobem działania, z aktem samego wspinania, a praktyka azerowania staje się zrozumiała z punktu widzenia wiedzy o wycenach trudności dróg i uwzględniania ich przez uczestnika przy swoim wspinaniu.

3.1.4. WYCENIANIE JAKO PROCES SPOŁECZNY

Proces wyceny trudności pojedynczej drogi wygląda następująco: pierwszy wspinacz, który dokonał przejścia danej drogi nadaje jej nazwę oraz proponuje wycenę trudności. Następni wspinacze, którym udało się tę drogę przejść, weryfikują propozycję – potwierdzając, podwyższając lub obniżając wycenę. Każdy następny zdobywca ma prawo do udziału w takiej weryfikacji. Przyjmuje się, że droga nigdy niepowtórzona posiada wycenę zaproponowaną przez pierwszego zdobywcę przynajmniej do chwili, gdy przejdzie ją ktoś inny. Fakt braku kolejnych przejść może stanowić podstawę do domysłu, że droga jest naprawdę tak trudna, jak zrelacjonował pierwszy jej zdobywca, jednak wyceny tej nie uznaje się za w pełni potwierdzoną i prawomocną. Wycena nie jest uznawana za pewną również w sytuacji, gdy podważona zostanie (niekiedy przez samego autora drogi) zdolność percepcyjna wspinacza do poprawnej ewaluacji trudności – ze względu na stan zmęczenia w chwili pokonywania drogi lub słabe doświadczenie w dokonywaniu wycen dróg o określonej trudności. Jako przykład posłużyć może droga *Les 3P* (lub *Pan, Piano, Perfo*), która została otwarta przez Adama Ondrę w 2010 r. i wyceniona wstępnie na 9a.

Nie jestem pewny co do wyceny, prawdopodobnie trudniejsza od Pull Over (8c+ pokonana w tym samym dniu przez Adama w drugiej próbie [...]), ale może się mylę, bo zrobiłem to na koniec dnia – komentował zaraz po przejściu Czech. Informacja na blogu Charlotte Durif wskazuje na Sebastiana Bouina jako wspinacza, który potwierdza wycenę – przy czym zaznaczyć wypada, że była to pierwsza tak trudna droga pokonana przez Francuza. Można zatem zaryzykować nieśmiało, że ostateczna cyfra jeszcze nie znalazła potwierdzenia („Góry” 2011, nr 10 (209), s. 59).

Jeśli dodatkowo pojawią się informacje sprzeczne lub ujawnione zostaną niespójności w relacji pokonywania danej drogi – przejście (i/lub wycenę) uważa się za kontrowersyjne. Negocjacje co do stopnia trudności drogi odbywają się poprzez praktykę pokonywania drogi, sprawdzania jej trudności i ogłaszania wyceny, które często dokonywane jest w przestrzeni medialnej – na stronach magazynów alpinistycznych lub portali śledzących wydarzenia wspinaczkowego świata.

Wycenianie dróg jest więc działaniem o charakterze kolektywnym. Ostateczna wycena kumuluje w sobie doświadczenia wielu wspinających się osób i ich

odczucia związane z przejściem danej drogi, a subiektywizm wyceny podanej przez pojedynczego wspinacza zawsze musi zostać poddany sprawdzianowi odczuć kolejnych, którym udało się ją pokonać.

Podejmowanie się wyceny trudności drogi zakłada uprzednią wiedzę wspinacza na temat systemów wycen oraz umiejętność zaaplikowania tej wiedzy w praktyce, czyli posługiwania się skalami. W perspektywie indywidualnej mamy więc do czynienia z procesem **używania skal** przez poszczególnych wspinaczy do klasyfikowania dróg, które zrealizowali i negocjowania wycen trudności przejścia. Wyceny stają się wówczas kodami wspinaczkowego języka pozwalającymi komunikować się między sobą na temat istotnych cech i uwarunkowań prowadzonego działania³⁵.

Oprócz wspinaczy prowadzących nowe drogi, weryfikujących ich wyceny i uczestniczących w dyskusjach na temat wycen istnieje także cała masa tych, którzy są po prostu „użytkownikami” przewodników wspinaczkowych danego rejonu, a zawarte w nich wyceny traktują jako „opis” skalnej rzeczywistości pozwalający ustalać priorytety własnego działania i dokonywać wyborów kolejnych celów wspinaczkowych. Zetknięcie się z trudnościami drogi i zestawienie odczuć ze wspinaczki z wyceną zawartą w przewodniku lub funkcjonującą w środowisku, stopniowo pozwala wspinaczowi nauczyć się rozróżniać poszczególne stopnie trudności, nabyć orientacji, a następnie biegłości w skalach wycen, by móc zacząć je samodzielnie aplikować.

Rozwój systemu wycen trudności dróg skalnych opisuje w istocie pewien historyczny proces społeczny, polegający na doskonaleniu się środowiska wspinaczy w sztuce pokonywania dróg górskich i sięgania po coraz trudniejsze cele, a jednocześnie na wytwarzaniu coraz bardziej precyzyjnego języka opisu trudności swoich działań i pokonanych niebezpieczeństw. Same wyceny dróg oraz skale wycen są produktami tego procesu, ale także narzędziem, dzięki któremu można uchwycić dokonujący się postęp w dziedzinie wspinaczki oraz rozwój wspinaczkowego świata. Proces wyceniania można więc rozpatrywać zarówno w perspektywie indywidualnej, jak i kolektywnej oraz co najmniej w dwóch aspektach: (1) dokonywania wyceny konkretnej drogi oraz (2) konstruowania odpowiedniego narzędzia – skali, której będzie się używać do wyceny.

3.1.4.1. UWARUNKOWANIA WYCEN

Na proces konstruowania wyceny składa się kilka wyraźnych i splatających się ze sobą subprocesów. Przede wszystkim wycenianie wiąże się bezpośrednio z podejmowaniem działania górskiego i wspinaczkowego. Niezbędnym

³⁵ Ważnym elementem pośredniczącym w tej komunikacji są tworzone przez wspinaczy schematy przebiegu dróg oraz skałoplany – por. rozdz. 4.1.5.2. *Obrazowanie działań oraz przestrzeni działania.*

warunkiem sformułowania jakiegokolwiek wniosku dotyczącego jakości drogi jest konieczność jej przejścia. Osoba, która ma wycenić trudności drogi, musi także dysponować sporym doświadczeniem wspinaczkowym, co w praktyce oznacza: przejść osobiście bardzo wiele dróg o różnych trudnościach, aby móc je ze sobą efektywnie porównywać i oceniać. Tylko w ten sposób jednostka jest w stanie dokonać różnicowania swoich doświadczeń na poszczególnych drogach i przypisywać je do różnych klas trudności. Z punktu widzenia osoby dokonującej wyceny musi więc pojawić się uprzednio ciąg zdarzeń umożliwiający jej dochodzenie do bieguności w dziedzinie oceniania i porównywania ze sobą dróg.

Wiedza ta ma charakter ucieleśniony. Kiedy wspinacz, schodząc lub wchodząc daną drogą, jest w stanie określić, jaka jest jej wycena na skali trudności, oznacza to, że zna i rozpoznaje wiele różnych poziomów zaangażowania swojego własnego ciała we wspinanie, jakie narzuca droga. Takie doświadczenie nabywa się latami – wspinacz musi przejść wiele dróg oraz równocześnie uczestniczyć w dyskursie na temat wycen, by móc zacząć rozróżniać trudności, jakie oferują. Znaczący to, że uczestnik, aby móc brać udział w procesie wycen, najpierw sam musi posiadać wyuczone kompetencje do przeprowadzenia wyceny. A wcześniej poświęcić wiele godzin wspinania na ich nabywanie³⁶.

Kolejnym procesem jest manifestowanie tej wiedzy. Wspinacze wymieniają się ze sobą informacjami na temat ruchów i przechwytywów, jakie trzeba wykonać na danej drodze, oraz trudności poszczególnych jej fragmentów. Często też spierają się ze sobą, np. czy dana droga to „sześć–siódemka” (VI.7) czy „sześć–szóstka” (VI.6). Wspinacze uczą się więc języka wycen i używają go, aby móc się ze sobą sprawnie komunikować na temat najważniejszych aspektów podstawowego działania. Ale posługiwanie się wycenami pełni także dodatkową funkcję autoafirmacyjną, podkreślającą czynne uczestnictwo we wspinaczkowym systemie komunikacyjnym oraz w samym procesie dokonywania wycen.

Trzeba pamiętać, że wycenianie dokonuje się zawsze „na bieżąco” przez ludzi poruszających się po górach i konfrontujących się z trudnościami dróg. Konstruowanie wyceny lub posługiwanie się gotowymi wycenami stanowi więc **działanie towarzyszące** wspinaczce, praktykę ściśle powiązaną ze wspinaniem.

³⁶ Mariusz Biedrzycki w artykule poświęconym wycenom dróg skalnych w Tatrach, aby uzasadnić swoje kompetencje w wycenianiu, podał następujące informacje: „Zrobiłem w polskiej części Tatr zaledwie 28 dróg (116 wyciągów), co przy liczbie 1331 wyciągów ze wszystkich dróg wielowyciągowych z mojego wykazu stanowi niespełna 9 procent całości. [...] Równocześnie spośród ponad 7 500 dróg (wyciągów), które przebyłem w czasie ćwierćwiecza swojej aktywności w skale, ponad 1 500 to drogi granitowe znajdujące się w 24 rejonach [...], na terenie 13 krajów czterech kontynentów: Europy, Ameryki Północnej i Południowej oraz Australii. Mam więc z czego wybierać drogi do porównań [...]. Dodatkowym czynnikiem, który w mojej ocenie pozwala mi precyzyjnie wyceniać drogi z [...] przedziału VIII+ do IX– jest fakt, że są to dla mnie drogi bardzo i nadzwyczaj trudne, gdzie każdy niuans trudności staje się wyczuwalny, lecz nie skrajnie trudne, dzięki czemu moja baza porównań liczy wciąż prawie 150 pozycji, a nie kilkanaście” (Biedrzycki 2010: 73).

Ustalanie wyceny trudności konkretnej drogi odbywa się w wymiarze indywidualnym i równolegle toczy się na poziomie kolektywnym. Sama propozycja wychodzi od podmiotu, który był w stanie oszacować trudność drogi podczas jej pokonywania. Problematyczne jest to, że wycena ma charakter dość subiektywny. Odczucie trudności drogi zależy nie tylko od zastanych na niej warunków zewnętrznych (oblodzenie, mokro, krucho, stan asekuracji *etc.*), ale także od stanu psychofizycznego wspinacza i parametrów jego ciała³⁷.

Wspinanie [...] to nie matematyka i nie da się tu wszystkiego wyjaśnić poprzez przyjęcie wzorców rodem z Sevres. O wycenie nowopowstających dróg wspinaczkowych decyduje nie jeden zunifikowany wzorec, lecz szereg opinii i odczuć wspinaczy, zarówno autorów jak i powtarzających – oczywiście odnoszących się do już istniejących dróg, ale rzadko do tych samych. [...] Wycena potrafi podlegać modyfikacji po wielu latach, czego przykładem jest właśnie R³⁸, a w ostatecznym rozrachunku wycenianie sprowadza się do zdania: „według mnie to ma tyle i tyle” (Radziejowski 2010: 76).

Jednakże, nawet jeśli istnieją indywidualne różnice w wycenie, środowisko dąży do uzgodnienia i ujednoznaczenia jej wartości. Gdy padają propozycje zmian wyceny drogi, nie są traktowane jako obowiązujące dopóki w środowisku nie zostaną zaakceptowane, a wspinacze nie zaczną się nimi posługiwać, wyceniając swoje przejścia. Ujawnia się tutaj płynność samego procesu wyceniania dróg i jego uzależnienie od zmieniających się ocen wspinaczy, którzy swoje odczucia przekładają na proponowane wyceny. Ostateczna wycena wyłania się z odczuć większości powtarzających³⁹.

³⁷ „Zawsze znajdują się zarówno wspinacze kwestionujący daną wycenę, jak i tacy, którzy za nienaruszalność raz przypisanego stopnia dadzą się pokroić. Zresztą nawet istniejące wzorce nie pozwalają odnieść się do każdej z nowych dróg, choćby z racji odmiennego charakteru wspinania” (Radziejowski 2010: 76). „[R]óżnice w odczuciu wyceny drogi sięgające pół stopnia (a właściwie jednej czwartej [...] to coś normalnego – dla jednych dane drogi są łatwe, dla innych trudne... zawsze tak było i zawsze tak będzie” (Ciesielski 2010: 74).

³⁸ Chodzi o legendarną tatrzańską drogę *Wariant R* na wschodniej ścianie Mnicha. Wytyczona hakowo w 1955 r. przez Jana Długosza i Andrzeja Pietscha „była kamieniem milowym w historii polskiego taternictwa”. W 1991 r. odhaczyli ją Piotr Dawidowicz i Michał Wayda – wyceniając na **IX-** (przy czym kluczowy okap pokonali wariantem niepokrywającym się z oryginalnym przebiegiem linii drogi. W 1994 r. oryginalną linią przeszedł Darek Sokołowski, który zaproponował wycenę **IX+**, jednak kluczowy okap pokonał A0 (azerując). Pierwsze pełne klasyczne przejście oryginalnej linii miało miejsce w 2007 r. i było zasługą Michała Króla oraz Marcina Gąsienicy Kotelnickiego, którzy zaproponowali wycenę kluczowego okapu na nie więcej niż **IX/IX+** (Król 2007: 27). W podsumowaniu sezonu w Tatrach Wysokich czytamy: „Trudności tak pokonanego *Wariantu R* wzrastają do stopnia **XI+**” (Ciesielski 2007: 61).

³⁹ Za przykład – jeden z bardzo wielu – może posłużyć ewolucja wyceny drogi na Mnichu o nazwie *Superata Młodości*, która stworzona została w 2003 r. przez zespół: Piotr Korczak, Andrzej Marcisz i Tomasz Opozda. Autorzy wycenili drogę na **IX-**, a jej poszczególne wyciągi na: VII-, VIII, IX- (źródło: <http://wspinanie.pl/2003/07/superata-mlodosci-na-mnichu/>, dostęp 14.01.2014). W roku 2007 drogę przeszli Krzysztof Rychlik oraz Dariusz Mielczarek, podając jej wycenę w mediach wspinaczkowych jako **VIII+/IX-** (VII-, VIII, IX-). „Kluczowy kancik był trochę mokry

Pojawia się tutaj kilka wyraźnych i powiązanych się ze sobą procesów. Po pierwsze, mamy do czynienia z dokonywanym na bieżąco przez ludzi poruszających się po górach (1) **wycenianiem konkretnych dróg** pod kątem ich trudności wraz z następującą po tym dyskusją, czy wycena konkretnej drogi była poprawna i negocjowaniem jej właściwego miejsca na skali. Po drugie, istnieje jeszcze głębszy proces społeczny stojący za użytkowaniem skal trudności, jakim jest **konstruowanie skal**, które mają obowiązywać w środowisku wspinaczkowym (por. tab. 10).

Bazę i warunek strukturalny (0) dla obydwu tych procesów stanowi na poziomie indywidualnym proces **uczenia się wycen**, który dokonuje się poprzez pokonywanie dróg o różnych trudnościach oraz uczestnictwo w dyskursie na temat wyceniania. Zaś na poziomie kolektywnym niezbędnym warunkiem jest podtrzymywanie tego rodzaju dyskusji, komunikowanie się na temat wycen i **wytwarzanie przestrzeni dyskursywnej**, w której odbywają się procesy wyceniania.

Sam proces konstruowania skal (2) ma także dwoisty – indywidualny oraz kolektywny – charakter. Z jednej strony jest zawsze czyjąś personalną propozycją, wychodzi od konkretnego uczestnika o wyjątkowych kompetencjach, z drugiej – mieści się w polu procesów zbiorowych, gdyż inni muszą zaproponowany sposób myślenia o skali zaakceptować i wprowadzić w życie, czyli zacząć używać, bez tego skala szybko staje się martwa. Jednym z kryteriów przydatności danej skali jest to, że pozwala się ona łatwo orientować w całym systemie trudności, jakie oferuje dany rejon skalny i planować własne działania wspinaczkowe. Na tę bardzo istotną funkcję skal zwraca uwagę Artur Paszcza:

skala to nie tylko zastosowany podział, sposób opisu i przypisane trudnościom wartości. Chodzi w istocie o coś głębszego – a mianowicie o punkty odniesienia. Najkrócej mówiąc – o wzorce. To wzorce są filarami, na których spoczywa cały system wyceny dróg. Nadając numerki, umieszczamy daną drogę w kontekście trudności innych dróg. Mówimy – ta droga, o wycenie – powiedzmy – VI, jest o stopień trudniejsza od drogi V, której wzorcem jest np. *Klasyczna* (i kilka innych piątek). Stąd, każdy kto idzie na naszą drogę, a robi spokojnie inne VI, ma pełne prawo przypuszczać, że powinien zrobić i tę. Taki jest w ogóle, jak sądzę, sens

i jego trudności wydały się Krzyškowi większe niż VIII+” (źródło: <http://wspinanie.pl/2007/06/superata-mlodosci-i-ciezko-miec-grube-palce/>, dostęp 14.01.2014). Kilka miesięcy później w zestawieniu dróg na Mnichu opracowanym przez Andrzeja Marcisza i Piotra Korczaka *Superata* jest już wyceniana na VIII+ z poszczególnymi wyciągami: VII–, VIII–, VIII+ (Marcisz, Korczak 2007: 30). Tymczasem w roku 2009 w zestawieniu sezonu letniego w Tatrach przygotowanym przez Maćka Ciesielskiego powraca wycena IX–: „Warto [...] wspomnieć o powtarzającej się opinii, iż ostatni wyciąg *Superaty Młodości* to zgodnie z tym, co proponowali autorzy, również IX–, a nie jak głosili niektórzy powtarzający VIII+” (Ciesielski 2009: 48). Tak więc w roku 2010 wspinaczkowe media podają wycenę IX– (a trzy wyciągi drogi mają: VII–, VIII, IX–). Kiedy Mariusz Biedrzycki, odnosząc się do tej wyceny, w swoim tekście (2010: 73) zaproponował jej obniżenie do VIII+ i jednocześnie podważał prawomocność jej zawyżania – Ciesielski w odpowiedzi stwierdził: „Mógłbym wymienić kilkunastu bardzo dobrych i doświadczonych wspinaczy [...], którzy mówili, że *Superata* to z pewnością IX– [...]. To właśnie na podstawie tych opinii w moich podsumowaniach tatrzańskich sezonów pojawiały się takie a nie inne wyceny – **wynikały one z opinii większości powtarzających**. I chyba o to w tym wszystkim chodzi” (Ciesielski 2010: 75, wyróżnienia moje).

nadawania wycen i dlatego tak ważne są wzorce. Wzorce z kolei są dlatego wzorcami, że ich trudności zostały zweryfikowane niejako statystycznie, przez dużą ilość zespołów. [...] po odrzuceniu skrajnych wycen, otrzymujemy dużą grupę wspinaczy, która potwierdza daną wycenę. Droga staje się punktem odniesienia dla każdego, kto chce zapoznać się z danym stopniem, zostaje umieszczona w całym spójnym kontekście relacji do innych dróg (Paszczak 2007b).

Skala jako całość stanowi więc pewien funkcjonujący w środowisku wspinaczy sposób opisu rzeczywistości, w którym wskazane trudności (punkty skałi), jakimi opisane zostały konkretne drogi, stają się wzorcami kluczowymi dla zrozumienia danego stopnia trudności, dokonywania porównań i zestawień oraz szacowania własnych możliwości na podstawie wycen zdobytych dróg.

Zdaniem Mariusza Biedrzyckiego (2010) proces konstruowania skal przebiega podobnie w różnych rejonach górskich, a drogami wzorcowymi dla danego stopnia trudności stają się tzw. „Lokalne Kamienie Milowe”, czyli drogi, których pokonanie było dla danego środowiska znaczącym przełomem.

[W]yceny w każdym rejonie przechodzą powtarzalną ewolucję [...]. W skrócie ewolucja przebiega tak: każdy rejon w miarę eksploracji wzbogaca się o drogi, które są uważane za lokalny przełom w pokonywanych trudnościach – to właśnie są Lokalne Kamienie Milowe. Najczęściej te same drogi stanowią wzorce trudności dla lokalnej skałi o małym zasięgu (za przykład takiej skałi niech posłuży wymarła obecnie skała podlesicka). Następnie ma miejsce „otwarcie się na świat” – czołowi eksploratorzy lokalnego rejonu zaczynają podróżować poza swój matecznik lub lokalsi są świadkami wizyt gości z innych rejonów. [...] W wyniku wymiany doświadczeń następuje wejście w obszar odmiennego paradygmatu wyceniania – ponadlokalnego – czyli Wielkiej Unifikacji. Następuje próba wyceny lokalnych wzorców w jednej z ponadlokalnych skal trudności. Tak przebiegająca ewolucja może zakończyć się na dwa sposoby:

– ponadlokalna skała trudności całkowicie wypiera lokalną, a wzorce trudności z przeszłości rozpylają się w niebycie [...];

– w przypadku silnego przywiązania do lokalnej skałi trudności, Lokalne Kamienie Milowe zostają przeliczone i skorygowane (zunifikowane) w oparciu o jedną z ponadlokalnych skal, a nowe drogi wyceniane są w lokalnej skałi lecz w duchu Wielkiej Unifikacji, a nie przez proste odwołanie do dawnych (sprzed unifikacji) Lokalnych Kamieni Milowych (Biedrzycki 2010: 72–73).

Tak więc, kolejny kolektywny proces powiązany z konstruowaniem skal dotyczy przekraczania granic własnego rejonu skalnego i porównywania ze sobą różnych lokalnych skal wycen, w celu uchwycenia uniwersalnego wzorca, który pozwoliłby różnicować trudność wspinaczki. W efekcie pojawiają się próby **skonstruowania skałi uniwersalnej** dla różnych gór czy rejonów wspinaczkowych – co Mariusz Biedrzycki (2010) nazywa „Wielką Unifikacją” – oraz rozprzestrzenianie się pewnych skal na inne rejonu wspinaczkowe⁴⁰.

⁴⁰ Jako przykład Mariusz Biedrzycki podaje procesy unifikacyjne, którym podległy skałe wycen wspinaczki w piaskowcach w połowie lat 80. ubiegłego wieku zunifikowane w skałi saskiej – od tej pory tak wycenia się tradycyjne, piaskowcowe drogi w Czechach i Polsce – a także wapienne drogi sportowe na południu Europy, które na przełomie lat 80. i 90. zostały zunifikowane w skałi francuskiej (Biedrzycki 2010: 72).

Również i ten proces ma swój wymiar indywidualny, ponieważ dokonywany być musi przez konkretnych uczestników, którzy fizycznie znaleźli się w obcym rejonie, zapoznali się z tamtejszymi trudnościami i nabyli kompetencje do poruszania się w nich, by móc takich porównań dokonywać⁴¹. Kolektywny charakter ujawnia natomiast dyskusja na temat tych propozycji oraz ich wdrożenie (lub nie) do przestrzeni komunikacyjnej.

Z procesem unifikacji wiążą się próby **stworzenia adekwatnego systemu porównań** i orientacyjnych przeliczeń pomiędzy różnymi skalami specjalistycznymi lub lokalnymi pozwalające uchwycić ponadlokalny charakter wycen i porównywać wysiłki i osiągnięcia wspinaczy z różnych rejonów skalnych. To, co w przypadku alpinizmu i taternictwa było początkowo trudne do zrealizowania, bo jednostka musiałaby dysponować ogromnym doświadczeniem zarówno w rejonie tatrzańskim, jak i w alpejskim, aby móc „przełożyć” opisane trudności alpejskie na tatrzańskie i na odwrót, do pewnego stopnia udało się w dziedzinie wspinaczki skalnej. W efekcie dysponujemy „przelicznikami” – zestawieniami różnych skal, które mogą być ze sobą porównywane – niejako przekładane na język innego rejonu skalnego (por. tab. 2). Skale uniwersalne okazują się przydatne wówczas, gdy chcemy dokonać „translacji” wyczynu i zaistnieje potrzeba orientacyjnego porównania wycen drogi w różnych skalach. Wtedy „przeliczanie” rzeczywiście ma sens i jest stosowane. We wszystkich innych sytuacjach lokalne i specjalistyczne skale bardziej precyzyjnie oddają wyzwania, jakie stawia droga.

Wiele wskazuje jednak na to, że próba stworzenia uniwersalnej skali w świecie wspinaczki nie może się udać. Jedna ogólna skala nie jest bowiem w stanie wypełnić przestrzeni komunikacyjnej na tyle, by zająć miejsce wszystkich pozostałych. Kryterium komunikacyjnej użyteczności dla takiej zunifikowanej skali byłoby spełnione jedynie wówczas, gdyby wszyscy uczestnicy ją rozumieli

⁴¹ Już Paryski pisał o tym, że ludzi dysponujących tak ogromnym doświadczeniem wspinaczkowym, aby móc dokonywać rzetelnych porównań pomiędzy trudnościami Tatr i Alp czy Dolomitów, po prostu nie ma, bo działając w swoim rejonie specjalizują się w rozpoznawaniu jego trudności. Potwierdza to także analiza Ewy Roszkowskiej (2007), która stwierdza, że „sesto grado”, czyli szósty stopień trudności dróg alpejskich nie został w okresie międzywojennym właściwie rozpoznany w polskim środowisku wspinaczkowym właśnie z powodu braku konfrontacji z drogami o tej trudności. „Taternik” oraz „Wierchy” skrupulatnie odnotowywały wydarzenia zachodzące w alpinizmie europejskim, a także informowały o nowościach technicznych, sprzętowych oraz skalach trudności. Mimo to „czasopisma te [...] nie potrafiły podnieść możliwości wspinaczkowych ówczesnych taterników. Dlatego faktyczne pojęcie taterników o VI stopniu było mało precyzyjne i wynikało najprawdopodobniej z tego, że żaden z nich nie pokonywał takich trudności. [...] przykładem ilustrującym nieznamość VI stopnia, a tym samym nieumiejętność właściwego oceniania trudności, u której podłoża być może był również strach przed ekspozycją, było zakwalifikowanie – przez jednego z najwybitniejszych taterników okresu międzywojennego Wiesława Stanisławskiego – 13 dróg tatrzańskich do dróg skrajnie trudnych. *De facto* żadna z nich nie mogła nawet pretendować do tego miana. Aby taternikom przybliżyć modernistyczny alpinizm potrzebna była praktyczna konfrontacja ich wiedzy i umiejętności na drogach o takim stopniu trudności” (Roszkowska 2007: 308).

i zaczęły stosować. Musiałyby stać się uniwersalnym językiem, w jakim nazywa się trudności i rozwijać się wraz z działaniem wspinaczkowym, podążając za zmieniającą się rzeczywistością wspinania. Tak się jednak nie stanie, ponieważ wspinanie jest działaniem bardzo zróżnicowanym i wciąż podlega zmianom, realizowane jest w bardzo różnych warunkach i zmierza do coraz dalej idącej specjalizacji. Komunikacja dotycząca istotnych uwarunkowań działania nie może wyprzedzać samych działań, ale musi za nimi podążać i tak jak one podlegać specjalizacji.

Kolejnym powodem, dla którego całkowita unifikacja nie może zostać zrealizowana, jest fakt, że świat wspinania jest bardzo rozległy geograficznie, działanie odbywa się zawsze w konkretnej przestrzeni, a potrzeby komunikacyjne uczestników muszą być zaspokajane lokalnie. Dlatego na przykład wspinający się w Yosemitech nie stosują skali francuskiej do wyceny dróg prowadzonych w rysach, ale posługują się własnym językiem komunikowania trudności. Nie muszą znać i używać innych „obcych” skal, bo nie są im potrzebne do orientacji w terenie działania.

Trzeba też pamiętać, że każda skala sama w sobie jest już pewnym „uśrednieniem” i uproszczeniem opisu trudności drogi. Tym bardziej więc ich unifikacja – czyli zintegrowanie wielu różnych skal w jedną – doprowadziłaby do „spłaszczenia” obrazu trudności dróg oraz do utraty ważnych dla wspinaczy informacji – niuansów zawartych w specjalistycznych skalach. Efektem procesu rozwoju skal musi być więc wykształcenie się i dalszy rozwój wyspecjalizowanych języków opisu.

Tak więc pojawia się także proces doskonalenia i **rozbudowywania wyspecjalizowanych skal** dla danego typu skały lub określonej dyscypliny wspinaczki, wyrażający się w akceptacji ich zróżnicowania i podstawowej nieprzekładalności, czego konsekwencją jest całkowita rezygnacja z budowania tego rodzaju tabel porównawczych będąca wyrazem przyjętego założenia, że wartości wycen specjalistycznych dyscyplin wspinania (np. bulderingu i big-wallu) nie da się nigdy dokładnie przeliczyć i nie ma to sensu, ponieważ stanowią one odrębne i całkowicie odmienne jakości⁴².

[M]oją ulubioną skalną formacją jest rysa wszelakiej szerokości, a [...] amerykańska skala jest moim zdaniem najlepszą z możliwych, jeśli chodzi o wycenianie dróg w tej formacji. Obojętnie gdzie się wspinam – jeśli wyciąg prowadzi rysą, to łatwiej jest mi go wycenić po „amerykańsku” i **nie przeliczam** na „nasze” – **mogę najwyżej orientacyjnie powiedzieć**, ile to jest. Trochę podobnie jak ze wspinaniem w naszej „piaskownicy”⁴³ – VIIIb, ile to tak naprawdę jest? Czasem więcej, czasem mniej – kto się wspiął na Hejszy wie, o czym piszę (Ciesielski 2010: 74, wyróżnienia moje).

⁴² O utopijności idei tworzenia uniwersalnej skali pisał już w 1971 r. wspinacz i historyk amerykański Steve Roper.

⁴³ Chodzi o rejon piaskowcowy w Hejszowinie.

Zestawianie ze sobą skal trudności opisujących skrajnie różne rodzaje działań wspinaczkowych z konieczności musi być zabiegiem o charakterze pogłównym. W istocie nie ma możliwości dokonania precyzyjnego „przeliczenia” wartości wyceny w różnych systemach, a sama próba dokonania tego budzi liczne dyskusje i kontrowersje (por. Paszczak 2007; Biedrzycki 2010; Ciesielski 2010; Radziejowski 2010). W efekcie generalnie przyjmuje się zasadę, że swoje sukcesy wspinaczkowe mierzy się i opisuje przy użyciu lokalnej skali rejonu, w którym dokonywało się przejść. Również w czasopiśmie górskich i wspinaczkowych przyjmuje się to za zasadę przy prezentowaniu dokonań wspinaczy. Mimo że wyceny są intersubiektywnie sprawdzalne i negocjowalne, nie da się mechanicznie przełożyć punktów z jednej skali na drugą. Zawsze istnieją różnice lokalne, strukturalne, związane z samym charakterem skały, sposobem asekuracji *etc.*

Tabela 10. Procesy społeczne związane z wycenianiem dróg wspinaczkowych

	Procesy indywidualne	Procesy kolektywne
(0) Stwarzanie warunków strukturalnych dla procesu wyceny dróg	uczenie się wycen poprzez pokonywanie dróg i uczestnictwo w dyskusji na temat wyceniania = nabywanie przez uczestnika kompetencji do wyceniania dróg (zapoznajanie się ze skalą)	komunikowanie się na temat wycen w środowisku wspinaczkowym = tworzenie przestrzeni społecznej, w której odbywają się procesy wyceniania
	← uczestniczenie w dyskusji na temat wyceny drogi →	
(1) Proces wyceny konkretnej drogi	wycenianie trudności drogi (według istniejącej skali) = stosowanie skali	kolektywny proces negocjowania ostatecznej wyceny drogi = dyskusje na temat tego czy skala stosowana jest poprawnie
	← uczestniczenie w dyskusjach na temat konstrukcji samych skal →	
(2) Proces konstruowania skal wycen	skonstruowanie skali wycen	wypracowywanie lokalnych skal wycen (wzorców dla porównań) w środowisku wspinaczkowym
	skonstruowanie tabel przeliczników pozwalających na unifikowanie dotychczasowego systemu wycen z innym bardziej uniwersalnym systemem wyceniania	dyskusje nad próbami unifikacji – poszukiwanie powiązań pomiędzy systemami wycen stworzonymi dla różnych rejonów wspinaczkowych (akceptacja „obcej” skali – odrzucenie „starej” skali – lub na odwrót)
	doskonalenie specjalistycznej skali wycen	korygowanie/ewoluowanie skal specjalistycznych (dla danego rejonu lub dyscypliny wspinaczki)

Źródło: opracowanie własne.

Skale podlegają nieustannemu ewolucyjnemu procesowi zmian pod wpływem ruchu wspinaczkowego w danym rejonie oraz przemian technologicznych świata wspinaczki. Buty dające lepsze tarcie, lepiej wyważone i bardziej ergonomiczne dziaby, doskonalszy sprzęt do asekuracji lub fakt obicia danej drogi stały się punktami asekuracyjnymi – odejmują z zadania wspinaczkowego część grozy i mogą powodować obniżanie wycen. Zmienia to charakterystykę danego rejonu wspinaczkowego w kontekście wycen trudności. To samo dotyczy rejonów intensywnie użytkowanych do drytoolingu, który powoduje, że początkowo małe i niepewne dziurki pod wpływem intensywnego używania metalowych narzędzi na drodze („toolowania”) z czasem poszerzają się, dając coraz pewniejsze oparcie dziabkom i zębom raków.

Historia pokazuje, że nic w wypadku stosowania skal nie jest stałe. Podlegają one szybszym lub wolniejszym przemianom. Tak też jest z Brytyjczykami, którzy nie starają się na siłę udoskonalić swojej skali. Pomimo problemów i wątpliwości, nie decydują się na rewolucyjne zmiany, zostawiając wszystko naturalnej ewolucji, którą zresztą widać. Przykładem niech będzie fakt, iż wiele z dotychczasowych dróg tradycyjnych w gritach lub w Northumberland jest obecnie pokonywanych jako highballowe problemy, dzięki coraz powszechniejszym i lepszym kraszpadom, przez co uzyskują one wycenę bulderową, czyszcząc niejako skalę E z problemu wyceny „niskich” dróg (Mazur 2011: 64).

Dyskusje na temat wycen stanowią niezwykle ożywioną część przestrzeni dyskusyjnej świata wspinaczki. Istnieje potrzeba środowiskowego uzgadniania wycen, a także samych wzorców konstruowania takiej wyceny (Paszczak 2007b). Zbędne elementy skali są usuwane, nieprzydatne zanikają, pomysły najbardziej praktyczne, które są w stanie przejść test komunikacyjnej użyteczności, są szybko wdrażane i rozwijane (por. Mazur 2011: 64).

3.1.4.2. KONSEKWENCJE WYCEN

Konstruowanie skal oraz sam proces wyceniania, będące rezultatem potrzeby rozpoznania trudności i zagrożeń terenu działania oraz zabezpieczenia wspinaczkowej działalności tak, aby uczestnicy mogli świadomie wybierać drogi, które są w stanie bezpiecznie pokonać, przyniósł daleko idące konsekwencje dla samego środowiska wspinaczy, taterników i alpinistów.

Po pierwsze, jego rozwój doprowadził do stworzenia efektywnego języka opisu górskiej rzeczywistości, w której **drogi sklasyfikowane zostają od najłatwiejszych do najtrudniejszych**. W ten sposób wycenianie dróg stało się elementem **nadawania znaczeń** działaniu wspinaczkowemu. Interakcja ze skalą to tak naprawdę interakcja z poziomem trudności, jaki narzuca dana droga. Uczestnicy wymieniają się na bieżąco informacjami o tym, jaka jest dana droga – co

w istocie sprowadza się do opisania koniecznych na niej ruchów i przechwytywów oraz podania wyceny trudności technicznej linii⁴⁴.

Trudność techniczna [...] zawiera miarę wysiłku czysto fizycznego, tak koncepcyjnego – polegającego na właściwym odczytaniu drogi (tzn. składających się na nią ruchów), jak i trudność techniczną sensu stricto – wymóg zastosowania takich, a nie innych technik wspinania (Korczak 2009).

Trudność stanowiąca istotę wspinaczkowych działań często podawana jest w kontekście słownego opisu danej drogi, ale zasadniczo wyrażana jest przez „cyfrę”, która stanowi niezbędny element prezentacji działań we wszystkich mediach wspinaczkowych (czasopismach, blogach, portalach internetowych, filmach dokumentalnych *etc.*). Posługiwanie się cyfrą upraszcza i przyspiesza komunikację, ponieważ podanie „cyfry” w odpowiedzi na pytanie „Ile to ma?” – doświadczonym wspinaczom daje wystarczająco dokładny obraz wymagań, jakie stawia dana droga.

Po drugie, takiemu samemu **procesowi klasyfikacji podlegają sami działający**, którzy właśnie dzięki wycenom mogą być szeregowani na różnych szczeblach klas wspinaczkowej maestrii. To z kolei prowadzi do hierarchizowania środowiska wspinaczkowego ze względu na poziom pokonywanych trudności. W efekcie pojawia się i wyodrębnia wyraźnie **elita wspinaczkowego świata** – najlepsi wspinacze pokonujący najtrudniejsze drogi. Jan Alfred Szczepański (1902–1991), relacjonując sytuację międzywojennego taternictwa polskiego pisał:

W latach, gdy wchodziłem w taternictwo, południowa ściana Zamarłej Turni była symbolem: symbolem tego, co w Tatrach najtrudniejsze, najpiękniej zwycięzców laurami wieńczące. I była metą: kto tę ścianę przeszedł mógł liczyć się do czołówki, czoła czołówki (Jan Alfred Szczepański, za: Bednarz 2010: 59).

⁴⁴ Za przykład niech posłuży opis wspinaczki big-wallowej na 32-wyciągowej drodze *Magic Mushroom* na El Capitanie w Yosemitech relacjonowany przez „Góry” (2008, nr 8 (171), s. 16): „Caldwell powiedział, że na drogę składały się przede wszystkim ciągowa i atletyczna wspinaczka w kominach, techniczna „rozpierzaczka” często wymagająca umiejętnego podhaczania kolana, wspinaczka siłowym odciążeniem na wąskie palce i ciągowym, strasznie siłowym klinowaniem się w bardzo wąskiej rysie znajdującej się na «dnie» wąskiego zacięcia (tzw. *flar*). Wszystko to było poprzedzane trudnymi płytowymi trawersami... Jego zdaniem *Magic Mushroom* nie ma tak trudnego pojedynczego miejsca jak odhaczona przez niego cztery lata temu droga *Dihedral Wall* (jako pierwsza na ścianie otrzymała stopień 5.14a), jednak na pewno jest bardziej ciągowa – aż dwanaście wyciągów jest trudniejszych niż 5.13a, a dziewięć to 5.12a lub więcej. Jednym słowem można oficjalnie stwierdzić, że *Magic Mashroom* to najtrudniejsza i najpoważniejsza skalna droga o tradycyjnej asekuracji na świecie” („Góry” 2008, nr 8 (171), s. 14). Inny wspinacz działający na tej samej drodze Justen Sjong stwierdza: „*Magic Mushroom* wymaga opanowania najróżniejszych wspinaczkowych technik na najwyższym poziomie. Jest to definitywnie najtrudniejsza rzecz, jaką zrobiłem na El Capitanie, ale przy okazji jest to najmniej kluczająca linia – to prawdziwa *direttissima*, wspinasz się do góry, a nie na boki, jak na innych ukłasyzowanych drogach z licznymi obejściowymi wariantami” (*ibidem*).

Proces wyceniania i klasyfikacji stanowi znaczące źródło porównań pomiędzy wspinaczami i sposób orientowania się we wspinaczkowym środowisku. Nie mógłby istnieć, gdyby nie był zasilany przez uczestników zainteresowanych tym aspektem górskiej rzeczywistości. Wycenianie trudności stanowi na tyle istotny element wspinaczkowej działalności, że przez wielu wspinaczy posługiwanie się skalami wycen postrzegane są jako nieodłączny i niezbędny element wspinania.

Skale choć bywają sztuczne i mylące są niezbędne. I nie wystarcza nam podział na łatwe (to co potrafimy przejść) i trudne (to co mamy nadzieję kiedyś pokonać) – ludzka potrzeba porównań i klasyfikacji zwycięża (źródło: <http://wspinanie.pl/topo/skale.htm>, dostęp 07.01.2013).

Najprostszą konsekwencją wycen jest etykietowanie uczestników jako np. „wspinaczy spod znaku 9a” – takie określenia spotyka się często w mediach wspinaczkowych, kiedy opisywane są wyczyny tych, którzy są w stanie pokonać najtrudniejsze drogi na świecie.

GLOBAL / Combined | Junior / Combined | +40 / Combined | All Time / Combined | Junior / Combined | +40 / Combined | History | North America
 Female | Trad Rankings: GLOBAL | Most Viewed Scorecard |

Route Ranking: Top-10 climbs last 12 months				Boulder Ranking: Top-10 climbs last 12 months			
1	14 130	Adam Ondra	1993 CZE Brno	1	11 850	Daniel Woods	1989 USA Longmont
2	13 147	Ramón Julian Puigblanque	1981 ESP Manlleu	2	11 660	Jan Hojer	1992 DEU Köln
3	12 690	Mathieu Bouyouud	1989 FRA Chambéry	3	11 635	James Webb	1987 USA Chattanooga
4	12 600	Lukasz Dudek	1983 POL Czeszochowa	4	11 590	David Graham	1981 USA Maine
5	12 570	Magnus Midtbø	1988 NOR Bergen	5	11 486	Carlo Traversi	1988 USA Santa Rosa
6	12 550	Mateusz Haladaj	1985 POL Lodz	6	11 266	chris Webb Parsons	1985 AUS
7	12 485	Domen Škofic	1994 SVN Radovljica	7	11 250	Guillaume Clairon-Mondet	1986 FRA Albertville
8	12 440	Stefano Ghisolfi	1993 ITA Torino	8	11 236	Niccolò Ceria	1993 ITA valdengo
9	12 375	Reffo Silvio	1990 ITA Altavilla	9	11 169	Adam Ondra	1993 CZE Brno
10	12 290	Piotr Bunsch	1988 POL Kraków/Valencia	10	11 163	Samuel Ometz	1995 CHE Fully
11	12 285	David Firnenburg	1995 DEU Hannover	11	11 120	Christian Feistmantl	1991 AUT absam
12	12 257	Daniel Fuertes	1980 ESP Zaragoza	12	11 080	Martin Stránilík	1990 CZE Choceň
13	12 245	Piotr Schab	1996 POL Kraków	13	11 060	James Kassay	1985 AUS Melbourne
14	12 235	Cris Zehani	1974 FRA salon de provence	14	11 020	Michael O'Rourke	1994 USA Boulder
15	12 145	André Neres	1985 PRT Lisboa	15	11 006	Alfons Dornauer	1993 AUT Finkenbergl
16	12 100	Iván Hernández	1973 ESP Alicante	16	11 000	Bernhard Schwager	1975 AUT Saalfelden / Maria Alm
17	12 090	Nick Duttle	1981 USA Estes Park	17	10 913	Toshi Takeuchi	1986 JPN Funabashi
18	12 065	Daniel Moreno	1987 ESP Daroca (Zaragoza)	18	10 900	Christof Rauch	1984 AUT Finkenbergl
19	12 037	Hugo Meignan	1995 FRA Chambéry	19	10 866	Matt Fultz	1991 USA Nampa, ID
20	12 035	Marcin Wszolek	1984 POL Kraków	20	10 862	Tatsumi Nitta	1992 JPN Sagami-hara
21	12 004	Alfons Dornauer	1993 AUT Finkenbergl	21	10 850	Kensuke Hamada	1987 JPN Shiga
22	11 996	Javier Cano Blázquez	1990 ESP Cabezuela del Valle	22	10 823	Alexey Rubtsov	1988 RUS Moscow
23	11 992	Matthias Schiestl	1989 AUT Mayrhofen	23	10 818	Jernej Kruder	1990 SVN Celje
24	11 980	Jernej Kruder	1990 SVN Celje	24	10 789	Mark Heal	1989 USA San Francisco
25	11 968	Tim Unuk	1996 SVN Rimske Toplice	25	10 750	Michiel Nieuwenhuijsen	1986 NLD Rotterdam
26	11 930	Mikel Linacisoro	2000 ESP Bergara	26	10 750	Max Zolotukhin	1986 USA San Francisco/Gainesville
27	11 922	Geir Söderin	1986 SWE Östersund	27	10 680	Alex Khazanov	1995 ISR haifa
28	11 913	Jérôme De Boeck	1986 BEL Bruxelles	28	10 680	Ben Herrington	1986 USA seattle
29	11 895	Sasha Digiulian (f)	1992 USA Alexandria	29	10 679	Piotrek Czarnecki	1990 POL Bielsko-Biala
30	11 870	Àlex Hernández	1998 ESP Berga	30	10 660	Steve oft	1999 USA
31	11 851	Daniel Woods	1989 USA Longmont	31	10 656	Javier Peng	1982 ESP Santander
32	11 840	Micha Vanhoudt	1985 BEL Vienna	32	10 656	Artem Petrakov	1991 RUS Moscow
33	11 820	Marcello Bombardi	1993 ITA Casinalbo (MO)	33	10 650	Ritoun 's	1972 ATA Antarctica city
34	11 815	Laurent Hogan	1978 FRA Paris	34	10 650	Pawel Jelonek	1990 POL Czeszochowa
35	11 805	Carlos Jiménez Muñoz	1976 ESP Málaga	35	10 620	Sébastien Lazure	1990 CAN Montréal (Québec)
36	11 800	Iris Matamoros Quero	1980 ESP Murcia	36	10 610	Alex Manikowski	1989 USA Lake Mary/Boulder

Schemat 5. Światowy ranking we wspinaczce skalnej i bulderingu na stronie „8a.nu”

Źródło: <http://www.8a.nu/> [dostęp 19.01.2014]

W efekcie powstają **rankingi** wspinaczy. Najpopularniejszym i jednocześnie stanowiącym najbardziej rzetelne źródło informacji na temat osiągnięć wspinaczy pozostaje portal „8a.nu”⁴⁵ (por. schemat 5). Ale tworzone są także rankingi narodowe – np. w czerwcu 2013 r. powstał Narodowy Ranking Wspinaczki Skalnej Polskiego Związku Alpinizmu⁴⁶.

Choć wszyscy wspinamy się dla siebie, to światowy i polski sukces rankingu prowadzonego przez serwis 8a.nu świadczy o tym, że sportowa potrzeba porównania swoich dokonań z przejściami kolegów jest niezwykle mocna. Ale ranking PZA jest nie tylko zwykłym dzienniczkiem przejść. Na jego podstawie najlepsi zawodnicy otrzymują dofinansowania. Ich pula jest znaczna – w ubiegłym roku (za sezon 2012) było to prawie 50 tys. złotych (źródło: Narodowy Ranking Wspinaczki Skalnej PZA, <http://wspinanie.pl/2014/01/narodowy-ranking-wspinaczki-skalnej-pza-start-w-nowy-sezon/>, dostęp 18.01.2014).

Naturalną konsekwencją tego rodzaju klasyfikacji jest tendencja do **nagradzania osiągnięć**⁴⁷ najlepszych wspinaczy. Aby takie zadanie uczynić sensownym, należy przyjąć czytelne kryteria. PZA przyjęło za wzorzec wyceny skalę francuską oraz stałe wzorce przeliczania (por. tab. 11). Wydaje się, że na poziomie kolektywnym najbardziej znaczącą konsekwencją posługiwania się skalami jest integrowanie środowiska wspinaczkowego wokół dyskusji na temat ważnych wymiarów własnej działalności i sposobów opisu przestrzeni działania. Jednak, jak widać, wycenianie ma również dla tego środowiska konsekwencje strukturalizujące i hierarchizujące – zgodnie ze sportowym duchem wspinaczki i alpinizmu pozwala szeregować wyczyny i klasyfikować uczestników.

⁴⁵ Portal „8a.nu” mieści się na stronie <http://www.8a.nu/>

⁴⁶ Polski Związek Alpinizmu, podążając za światowymi trendami wspinaczki sportowej, stworzył Narodowy Ranking Wspinaczki Skalnej na stronie: <http://www.ranking.pza.org.pl/> będący „jedyną oficjalną płaszczyzną rywalizacji pomiędzy zawodnikami uprawiającymi wspinaczkę skalną w Polsce” (z Regulaminu NRWS). Jak piszą twórcy rankingu: „Jest to narzędzie umożliwiające rejestrowanie swoich przejść w wirtualnej bazie danych oraz porównywanie ich z przejściami innych wspinaczy. Główną motywacją, jaka przyświecała nam podczas prac nad NRWS, była potrzeba zarchiwizowania i porównania dorobku najlepszych polskich wspinaczy skalnych. Sporządzany w ten sposób – na podstawie wprowadzonych przejść oraz przypisanym im punktom – ranking jest podstawą do przyznawania dotacji do wyjazdów sportowych dla najlepszych”. NRWS PZA jest więc podstawą do przyznawania zawodnikom gratyfikacji finansowej przez PZA oraz Ministerstwo Sportu i Turystyki. „Podstawą prowadzenia NRWS PZA są punkty przyznawane za przejścia skalne dróg jedno- lub wielowyciągowych posiadających stałą asekurację oraz boulderów”. Twórcy portalu zastrzegają, że ranking ma służyć całemu środowisku, a nie tylko tym najwyższej punktowanym wspinaczom: „Nie chcemy jednak, żeby ranking służył tylko i wyłącznie najlepszym wspinaczom walczącym o środki finansowe PZA i MSiT. Pragnęlibyśmy, by stanowił źródło wiedzy oraz inspiracji wspinaczkowych. W związku z tym zapraszamy do uczestnictwa każdego aktywnego wspinacza i wspinaczkę!” Jednakże wymiar rywalizacyjny takiej klasyfikacji jest trudny do pominięcia (źródło: <http://www.ranking.pza.org.pl/info/regulamin>, dostęp 19.01.2014).

⁴⁷ Por. rozdz. 3.3. *Nagradzanie osiągnięć.*

Tabela 11. Punktacja przyjęta przez PZA w NRWS oraz obowiązujący przelicznik wycen

Wycena	Punkty za przejście RP*	Skala francuska	Skala krakowska	Skala UIAA
6a	100	7a	VI.3	VIII
6a+	150	7a+	VI.3+	VIII+
6b	200	7b	VI.4	VIII/IX-
6b+	250	7b+	VI.4+	IX-
6c	300	7c	VI.4+/5	IX
6c+	350	7c+	VI.5	IX+
7a	400	8a	VI.5+	IX+/X-
7a+	450	8a+	VI.5+/6	X-
7b	500	8b	VI.6	X
7b+	550	8b+	VI.6+	X+
7c	600	8c	VI.7	XI-
7c+	650	8c+	VI.7+	XI
8a	700	9a	VI.8	XI+
8a+	750	9a+	-	XII-
8b	800	9b	-	XII
8b+	850			
8c	900			
8c+	950			
9a	1000			
9a+	1050			
9b	1100			

* RP to określenie stylu, w jakim dokonano przejścia – patrz rozdz. 3.2.2.4. *Style wspinaczki klasycznej*.

Źródło: <http://www.ranking.pza.org.pl/info/regulamin> [dostęp 19.01.2014].

W sumie mamy tu więc do czynienia z dwoma procesami społecznymi: **wycenianiem dróg**, realizowanym jako oddolny proces rozbudowywania i konstruowania coraz bardziej precyzyjnych narzędzi pozwalających wspinaczom na świadomą konfrontację z drogą, oraz **wycenianiem wspinaczy**, realizowanym jako odgórny instytucjonalny proces ujednociania klasyfikacji przejść według zunifikowanego wzorca, który pozwala na dokonywanie porównań pomiędzy uczestnikami po to, aby nagradzać tych najlepszych, oferując dofinansowania na działalność wspinaczkową czy inne gratyfikacje.

Ciekawe jest to, że zarówno wycenianie dróg, jak i wycenianie wspinaczy dokonywane jest w istocie przy użyciu tych samych narzędzi – skal wycen trudności wspinaczkowych, a wszystkie opisane procesy czynią możliwym pojawienie się nowego fenomenu, polegającego na żywym, a niekiedy wręcz „obsesyjnym”, zainteresowaniu poziomem osiągnięć wyrażanych wyceną, który w środowisku wspinaczkowym określany jest jako „kult cyfry”.

3.1.4.3. „KULT CYFRY”

Popularność skal wycen w środowisku wspinaczkowym, a także żywość dyskusji – zarówno na temat wycen, jak i samych skal – świadczy o tym, że stanowią one dla uczestników istotny aspekt działania⁴⁸. Każdy wspinacz w swojej biografii wspinaczkowej podaje wyceny dróg, jakie dotąd udało mu się przejść, a ich zestaw stanowi niepowtarzalny obraz osobistego rozwoju i osiągnięć.

Każda dyskusja – teoretyczna, czy po prostu towarzyska, w naszym wspinaczkowym gronie koncentruje się zawsze wokół tego kto, co i gdzie zajął (w domyśle – jakie drogi?). Wreszcie, wykaz przejść – biografia wspinaczkowa, zredukowana często do fetyszu „zeszyci-ka”⁴⁹, bywa najcenniejszym skarbem każdego z nas (Korczak 2009).

Ta tendencja do szacowania dokonań wspinaczy za pomocą wycen, a jednocześnie do dokonywania porównań pomiędzy nimi a sobą, stanowi bardzo wyraźny rys społecznego świata wspinaczki. Zainteresowanie cyfrą przybierające formę monitorowania poziomu własnego rozwoju jest wyrazem rzetelnego podejścia do pracy nad formą wspinaczkową, wyrazem naturalnego zainteresowania osiąganymi wynikami, wskaźnikiem poprawności obranej strategii treningowej oraz konsekwencją zdrowej rywalizacji i ducha walki. W sumie nie ma innego bardziej wymiernego sposobu zdiagnozowania własnych umiejętności niż wyceny. Toteż dopóki służą one tym celom, nie stanowią zagrożenia dla relacji społecznych ani dla samooceny i poczucia własnej wartości wspinacza.

[W]spinanie to nie tylko sport, to coś więcej. Zgadzam się z tym, ale też cenię sobie ten element sportowej rywalizacji, jaki się we wspinaniu przewija. Myślę, że wielu wspinaczy trochę się

⁴⁸ „Systemy te są niezbędne, aby wybrać cel o pożądanej trudności, pozwalają także mierzyć swój poziom sportowy i porównywać własne wyniki z osiągnięciami innych wspinaczy” (Drożdż 2012: 27).

⁴⁹ O dokumentowaniu własnej działalności wspinaczkowej pisze Artur Paszczak: „Trochę statystyki: w «szarym zeszytku» licznik stanął na numerze 347. Tyle to dróg, wliczywszy porażki. 22 sezony letnie i 21 zimowych; 1521 przewspinanych godzin – sam nie wiem, dużo to czy mało? Ważne, że większość z tego w Tatrach, z przyjaciółmi [...]. Każdy wyjazd w góry wiąże się z czymś nowym: nowymi drogami, nowymi ludźmi, nowymi doświadczeniami. A wszystko to na osi czasu [...] nabiera z dalszej perspektywy jakiegoś głębszego sensu” (Paszczak 2008: 42). Por. rozdz. 4.2.5. *Dokumentowanie i prezentowanie działań wspinaczkowych.*

oszukuje twierdząc, że **wspinają się wyłącznie dla siebie, a nie dla wyniku**. Gdyby tak było – nie podawałoby stylu czy czasu przejścia, ba – nie podawałoby żadnych informacji w ogóle, bo i po co? **Normalna rywalizacja dodaje wspinaniu rumieńców, motywuje i pcha do przodu**, ważne tylko, aby w tym pędzie do wyniku nie zagubić rzeczy ważniejszych – partnera, przyjaciół, gór. I żeby być w tym uczciwym, nie tylko względem innych, ale i względem siebie (Paszcak 2008: 40, wyróżnienia moje).

Jednakże nadmierne zainteresowanie wyceną własnych działań, nieustanne żądanie progresu, myślenie o swoim wspinaniu wyłącznie w kategoriach „cyfry” i pełna koncentracja na osiąganiu coraz lepszych wyników – niekiedy kosztem innych aspektów wspinania – bywa już oceniane negatywnie przez środowisko wspinaczkowe jako wyraz narcyzmu i rozrostu ego. Działanie wspinaczkowe traci wówczas swoją głębię, a motywacja do jego podejmowania postrzegana jest jako płytkka i potencjalnie szkodliwa zarówno dla jednostki, jak i dla relacji społecznych w środowisku wspinaczkowym, które rozsadza od środka nadmierna rywalizacja o zdobycie coraz wyższych not. W tym właśnie kontekście Dave Pegg, współautor słynnego przewodnika *Rifle Mountain Park and Western Colorado Rock Climbs Guidebook* (2008), przypomina o neutralnej funkcji wycen trudności dróg:

Pamiętaj, że skale trudności **nie są miarą twojego ego**, są jedynie przewodnikiem po drogach, które rozważasz jako cel wspinaczki? (Pegg i wsp. 2008, wyróżnienie moje).

Jednakże przekładalność pomiędzy wycenami dróg a wycenianiem sprawności wspinaczy jest już faktem, a powiązania między tymi dwoma typami wycen zaszły już zbyt daleko, aby można było udawać, że chodzi tu jedynie o orientację w systemie dróg wspinaczkowych. Ocenianie innych pod tym kątem ich sprawności przy użyciu skal stało się niezbędnym elementem ewaluacji we wspinaczkowym świecie. Współcześnie uzyskała ona dodatkowo wymiar instytucjonalny, ponieważ wyceny dróg, które przeszli wspinacze, stanowią wymierny wskaźnik ich klasy sportowej i przekładają się na otrzymywane dofinansowania ze strony klubów wysokogórskich czy związków alpinistycznych, a także na gotowość sponsorów do wspierania danego wspinacza.

Dodatkowym elementem hierarchizującym wspinaczkowe środowisko ze względu na kryterium klasy wyczynów sportowych jest udział sponsorów w finansowaniu sportowej działalności wspinaczkowej. Dla nich także miarodajnym wskaźnikiem staje się wykaz przejść wspinacza, który w konsekwencji przekłada się na oferowany przez sponsora sprzęt wspinaczkowy i outdoorowy, buty, odzież czy inne gratyfikacje. Na ten splot powiązań wskazuje wspinacz amerykański Russ Walling, który, odnosząc się na swojej stronie internetowej poświęconej bulderingowi⁵⁰ do cytowanych powyżej słów Dave’a Pegg, stwierdza:

⁵⁰ <http://www.fishproducts.com/powerandrubber/index.html> [dostęp 05.01.2014].

To bzdury, Dave Pegg, i ty o tym wiesz. Wyceny są narzędziem pomiarowym twojego ego, są także wprost proporcjonalne do sumy darmowego sprzętu, który jakaś łatwowierna firma ci ofiarowuje oraz tego jak często się sprzedajesz (źródło: <http://www.fishproducts.com/powerandrubber/index.html>, dostęp 05.01.2014, tłum. własne, wyróżnienia moje).

Wypowiedź ta odsłania drugie dno funkcjonowania we wspinaczkowej elicie – sponsorzy⁵¹, stypendia sportowe, dofinansowania klubowe wyjazdów wysokogórskich uzależnione są od osiągnięć wspinacza, których najbardziej klarownym i wymiernym kryterium pozostaje wykaz dokonanych przejsć, a w nim wyceny dróg. Nie ma prostszego i bardziej klarownego narzędzia „pomiaru” wyczynu w sporcie wspinaczkowym. W kontekście instytucjonalnego rozliczania osiągnięć wspinacza „cyfra” okazuje się więc istotnym wymiarem, znajdującym odzwierciedlenie w dalszym sponsorowaniu i zapleczu treningowym zawodnika.

O ile ta zależność pomiędzy wymiernymi osiągnięciami sportowymi a sponsorowaniem wspinacza wydaje się dość klarowna i zrozumiała, o tyle bardziej niepokojące są konsekwencje i przejawy „kultu cyfry” u wspinaczy, którzy nie zabiegają o dofinansowania czy uwagę sponsorów, ale prezentują nadmierne zainteresowanie cyfrą z powodów ambicjonalnych lub rywalizacyjnych. Dość uciążliwą konsekwencją kultu cyfry jest to, że staje się on przyczyną konfliktów i zatargów pomiędzy wspinaczami, kiedy autor drogi dąży do tego, aby jego droga wyceniona była jak najwyżej, a wspinaczkowi „recenzenci”, żeby nie dać mu tej satysfakcji, obniżają jej wycenę.

[N]ader powszechnie są niesnaski związane z obniżeniem wyceny autorskiej, niekończące się dyskusje o zasadności przeceniania tej czy innej drogi, „łajtowych” wycenach w danym rejonie itd. (Drożdż 2012: 27).

Na poziomie indywidualnym ciemna strona „kultu cyfry” polega na tym, że wiąże się on ściśle ze wzrostem postaw rywalizacyjnych oraz powoduje

pozbawianie wielu wspinaczy radości z czystego, wertykalnego ruchu na ścianie. Wielu z nich wpada bowiem w pułapkę oceniania dróg wspinaczkowych – i co gorsza siebie lub swoich kolegów – wyłącznie przez pryzmat cyfry (*ibidem*).

W tym sensie kult cyfry może być postrzegany jako proces odspołeczny, rozsadzający więzi w środowisku wspinaczy, wytwarzający elitę super-sportowców, którzy, sięgając najwyższych stopni skali, wykazują własną klasę – pozostawiając

⁵¹ Mowa tu głównie o sponsorach instytucjonalnych, takich jak kluby wysokogórskie lub ich zrzeszenia, które reguły swojej działalności regulują statutami lub innymi przepisami wewnętrznymi. Wówczas zazwyczaj wielu wspinaczy stara się o dofinansowanie swojego projektu, toteż przedstawiane wykazy przejsć pozostają czytelną formą szacowania miejsca w rankingu i atutem przy rywalizacji z innymi aplikującymi o dofinansowanie. Nieco inaczej wygląda sponsoring realizowany przez firmy prywatne (producentów sprzętu i odzieży wspinaczkowej czy firmy szkolące do zadań związanych z alpinizmem przemysłowym lub pracy wysokościowej). Wówczas relacja pomiędzy wspinaczem a jego sponsorem ma bardziej złożony i wielowymiarowy charakter, często opiera się na bezpośrednich osobistych relacjach, a sponsor nie żąda wykazywania się cyfrą.

resztę oniemiała z zachwytu lub zazdrości, rywalizujących między sobą, aby poczuć się na moment lepszymi od innych. Wspinacze koncentrujący się na cyfrach stają się ofiarami skali, tracą radość ze wspinania i zapominają, po co to robią.

Dlatego obok „kultu cyfry” pojawia się proces wyraźnego **dystansowania się wobec wycen** i unieważniania wartości przejść wyrażanych za ich pomocą.

[N]ie uprawiam wspinaczki zawodowo tylko dla przyjemności więc, jak zrobię sześćszóstkę – to zrobię, jak zrobię piątkę, to zrobię. Po prostu ma mi to sprawiać przyjemność. Nie rozpatruję tego w kategorii, że muszę, tak jak niektórzy, nie? „On wtedy zrobił szóstkę, to ja też muszę”. Nie (wywiad, kobieta, lat 32, wspinająca się od 2,5 roku).

To, jakie znaczenia przypisuje się wycenom, jest związane bezpośrednio z przyjmowaną filozofią wspinania. Jeśli wspinaczka uprawiana jest głównie **dla wyniku** – liczy się cyfra, dokonanie sportowe, pokonanie trudnej drogi, by móc zapisać wycenę jej trudności jako swoje osiągnięcie. Wspinacz buduje wówczas swoje autoidentyfikacje głównie na bazie wycen pokonanych przez siebie dróg, a w konsekwencji ma skłonność do wartościowania i klasyfikowania osiągnięć innych oraz tendencję do porównywania siebie z innymi (por. tab. 12).

Tabela 12. Orientacja na wyceny i na porównywanie siebie z innymi oraz ich konsekwencje dla wspinaczkowego rozwoju uczestnika

	Orientacja na osiągnięcia innych (ocenie siebie przez pryzmat ich osiągnięć)	
Orientacja na osiągnięcia własne	Porównywanie siebie z innymi, oczekiwanie pozytywnej oceny ze strony innych „Jestem gorszy, jestem lepszy”	Brak porównań z innymi, brak oczekiwań co do bycia pozytywnie ocenianym w środowisku „Nie jestem ani gorszy, ani lepszy – nie ma to znaczenia”
Parcie „na cyfrę” przywiązywanie dużej wagi do wyceny, oceniania siebie i innych (wspinanie dla wyniku)	Obsesja na punkcie „cyfry”, frustracja; przy braku sukcesów możliwe całkowite porzucenie wspinaczki	Wspinanie dla wyniku, ale koncentracja na rozwoju własnym (bez oglądania się na opinie czy osiągnięcia innych)
Brak parcia „na cyfrę” brak przypisywania wagi do wycen i ocen (wspinanie dla przyjemności)	Brak rozwoju, zastój wspinaczkowej kariery lub jej porzucenie	Harmonijny samorozwój

Źródło: opracowanie własne.

Jeśli zaś działania wspinaczkowe podejmowane są głównie **dla przyjemności**, liczy się piękny dzień w górach lub skałkach spędzony wśród przyjaciół, w miłym towarzystwie, na wysiłku, który nie jest skrajny, ale cieszy i wzmacnia samoocenę, a wspinacze nie przywiązują wagi do ocen nakładanych na swoją aktywność przez innych i dystansują się od wycen. Pojawia się wówczas tendencja do indywidualizowania własnego rozwoju i odczytywania go jedynie w kontekście własnych możliwości i osobistych „zwycięstw”, niekiedy zupełnie niewymiernych lub niezrozumiałych dla innych. Chodzi o to, aby ocena konkretnych działań wspinaczkowych nie przekładała się na ocenę człowieka oraz na istotę jego niepowtarzalnego osiągnięcia (por. tab. 12).

Uczestnicy zazwyczaj balansują pomiędzy tymi wymiarami, a w świecie wspinaczki współistnieją tendencje: wspinania dla wyniku oraz wspinania dla przyjemności. W efekcie nawet zrealizowanie bardzo trudnych i wartościowych przejść może być motywowane albo wizją nagradzającego poklasku środowiska, albo własną wewnętrzną potrzebą rozwoju. W pierwszym przypadku wspinacz robi rzeczy godne szacunku, wysoko wyceniane po to, aby zyskać prestiż i szacunek w środowisku, w drugim – nie zabiega o szacunek ani prestiż, a pomimo to robi rzeczy trudnością wyprzedzające innych.

W każdym uczestniku ścierają się te dwie perspektywy, które mają konsekwencje dla pozycji wspinacza w środowisku oraz dla jego osobistego rozwoju. W istocie są to **areny** przenikające zarówno świat wspinaczki jako całość, jak również dotyczące każdego pojedynczego uczestnika, który na swojej drodze wspinaczkowej musi się spotkać z tematem wycen i klasyfikacji.

Odrzucanie wyjątkowego znaczenia „cyfry” wiąże się ściśle z subtelnościami oceny wyczynu wspinaczkowego oraz ze świadomością ogromnej subiektywności wycen. Ich problematyczność polega także i na tym, że „cyfra” nie jest w stanie oddać indywidualnego wysiłku włożonego przez wspinacza w pokonanie drogi. Ta sama wymierna jej trudność znajduje masę odcieni wartości dokonanego wyczynu w zależności od tego, kto ją przechodził, w jakich warunkach i jaki wysiłek musiał w to włożyć. Zwracał już na to uwagę Zaruski, że każdy w istocie stawia sobie cele na własną miarę i na własną miarę osiąga sukcesy:

nie fakt dokonania pewnego czynu alpinistycznego decyduje o jego charakterze, ale pobudki, które skłoniły alpinistę do jego dokonania. Z tego założenia wychodząc, z samego faktu, że dwóch ludzi w jednakowych warunkach pokonało np. jakiś bardzo trudny komin, nie można jeszcze wyprowadzić twierdzenia, iż oni obaj dokonali czynu alpinistycznego: może się zdarzyć, że jeden z nich w sposób niewątpliwy wzbogacił swą przeszłość alpinistyczną jeszcze jednym czynem, podczas gdy drugi wykonał boiskowe ćwiczenie, nic wspólnego z alpinizmem nie mające. Powie ktoś: w takim razie nie ma kryterium, **traci się możliwość oceny faktów alpinistycznych.** I trzeba się z tym pogodzić: **bekony i pszenicę można standaryzować, ale duszy ludzkiej nie można.** [...] Stwierdziłem zatem, że **treści alpinizmu szukać należy nie w faktach fizycznej natury – wejściach, trawersowaniach, trudnościach – lecz w tajnikach duszy ludzkiej** (Zaruski 1923, wyróżnienia moje).

Ta swoista filozofia sprzeciwiająca się standaryzowaniu wyczynów alpinistycznych znajduje także odzwierciedlenie w poglądach Zdzisława Ryna, który, przedstawiając alpinizm jako wyjątkową dyscyplinę sportu, również wskazywał na to, że istota wspinaczkowej rywalizacji ma charakter niewymierny, a wręcz niedostępny, bowiem dokonuje się głównie w psychice wspinacza.

Rywalizacja alpinisty jest więc niewymierna ani w centymetrach, ani w sekundach. Rozgrywa się ona najczęściej w samotnym zmaganiu się z żywiołem gór; odnosi się do własnej osobowości, często jej niedomagań, a również niedoskonałości fizycznych. W istocie jest ona walką o poczucie własnej wartości (Ryn 1969b: 146).

Ostatecznie w świecie wspinaczki obecne są obydwie te tendencje: przywiązanie ogromnej wagi do wycen i dystansowanie się wobec nich. Współobecność i ścieranie się tych dwóch perspektyw najpełniej wyraża wypowiedź Wojtka Kurtyki:

trudności techniczne są nerwem alpinizmu. Bez rzetelnych trudności alpinizm zdycha. Stawiam je w alpinizmie wyżej niż ryzyko i cierpienie. Ale co z tego, **cyfra nie odzwierciedla rangi wewnętrznego doświadczenia w alpinizmie.** Jak wspomniałem, alpinizm robi w bólu wewnętrznym, a nie w oporze materii. **A zatem szanuję cyfrę, a jednak mam cyfrę w dupie** (wypowiedź Wojtka Kurtyki w wywiadzie dla „Azero” 2012, nr 1 (20), s. 14, wyróżnienia moje).

*

W świecie wspinaczki skale trudności są formą opisu przestrzeni działania, świadectwem rozpoznawanych przez uczestników różnic pomiędzy drogami, elementem poznawczego opracowania przestrzeni górskiej. Są też językiem pozwalającym nazwać znaczące aspekty doświadczenia uczestników. Z drugiej strony, właśnie wyceny kolejnych dróg, jakie jest się w stanie pokonać, stanowią wskaźnik rozwoju wspinacza oraz osobisty miernik jego „progresu”.

Ta cecha działalności wspinaczkowej, jaką jest skłonność do klasyfikowania osiągnięć, ujawniająca się w wycenianiu trudności przejść, w efekcie przynosi zróżnicowanie środowiska wspinaczkowego, w którym działają wspinacze pokonujący drogi najtrudniejsze z możliwych oraz ci realizujący zadania o przeciętnej lub małej trudności. Ma to dalsze konsekwencje dla struktury społecznego świata (czy dla wyobrażeń o jego strukturze). Oznacza bowiem, że uczestnicy podejmują się wyceniania poszczególnych osiągnięć wspinaczkowych i według tych wycen odnajdują swoje własne miejsce w świecie oraz lokalizują innych. Jednocześnie skłonność do takiego hierarchicznego „mapowania” świata wspinaczki nie jest jednakowa u wszystkich uczestników – część z nich wyraźnie dystansuje się od wycen jako sposobów oceny siebie i innych wspinaczy.

Bez względu na preferencje indywidualne podawanie wycen dokonanych przejść umożliwia ewaluację we wspinaczkowym środowisku i okazuje się istotnym wskaźnikiem z punktu widzenia organizacyjnego – pozwala oszacować poziom wspinacza oraz dokonać rozstrzygnięć co do dofinansowywania do wyprawy czy projektu wspinaczkowego.

Sam proces tworzenia skal poddawany jest oddziaływaniu dwóch przeciwstawnych, ale współistniejących tendencji. Jedną z nich to **tendencja do unifikacji**, za którą stoi idea wspinania jako „wszech-dyscypliny” łączącej wszystkich wspinaczy w ramach jednego wielkiego efektywnie się komunikującego środowiska wspinaczkowego. Ujawnia się ona w działaniach ujednocających, w tworzeniu zbiorczych zestawień wycen na różnych skalach lub w próbach tworzenia skal uniwersalnych, tak aby można było porównać ze sobą wspinaczkowe osiągnięcia z różnych rejonów lub rodzajów wspinania. Nacisk jest tu położony na aspekt komunikacyjny. Zunifikowane skały to skały potencjalnie zrozumiałe dla wszystkich – uniwersalny język, którym wspinacze mogą się porozumiewać. Drugą to **tendencja do specjalizacji**, za którą stoi wymóg wysokiej użyteczności skal kreowanych i rozwijanych lokalnie w bezpośredniej konfrontacji ze szczególnymi warunkami, w jakich odbywa się wspinanie. W tej tendencji ujawnia się większe roszczenie zgodności pomiędzy „obiektywnymi” warunkami wspinania, cechami drogi wspinaczkowej a tym, co komunikuje skała. Takie wyspecjalizowane skały są zrozumiałe dla wąskiej grupy profesjonalistów i znawców, ale za to coraz bardziej precyzyjnie opisują rzeczywistość pokonywanej drogi wspinaczkowej.

3.2. STYL WSPINANIA

Ocena jakości przejścia stanowiła niemal od początku alpinizmu nieodzowny składnik opisu działań wspinaczkowych. Początkowo określana była za pomocą bardzo prostych kategorii opisowych, z czasem rozwinęła się w pojęcie „stylu wspinania” oraz została wsparta kategoryzacjami działalności zapośredniczonymi przez wyceny trudności dróg. Wymiernymi składnikami tej oceny były: czas przejścia oraz trudność pokonanej drogi (Sonelski, Sas-Nowosielski 2002: 36). W ten sposób „styl przejścia” stał się kluczową kategorią pozwalającą uchwycić i ocenić konkretne – niepowtarzalne przecież – osiągnięcie wspinaczkowe. Niekiedy można wręcz odnieść wrażenie, że samo dokonanie nie liczy się tak bardzo, jak sposób jego realizacji. We wspinaczkowym świecie zawsze ważne było, jak się tego dokonało, a ideałem pozostawało – różnie w różnych okresach rozumiane – „czyste wspinanie”.

Pojęcie stylu ewoluowało. Jak pisze Piotr Korczak (2009) „styl jest tylko funkcją chronologiczną” – co znaczy, że jego definicja zmienia się w czasie w zależności od panującej ideologii wspinaczkowej oraz możliwości technologicznych, jakimi dysponują wspinacze w danym okresie historycznym. Pierwotnie nie przywiązywano wielkiej wagi do tego, w jaki sposób zdobywana jest góra. Używano wszystkich dostępnych środków, pomocy tragarzy, przewodni-

ków, stosując wszelkie dostępne udogodnienia i wieńcząc wysiłki sukcesem postawienia stopy na szczycie. Z czasem źródłem wyższej oceny stał się fakt wspinania samodzielnego bez pomocy przewodników. Następnie zaczęto rozróżniać sposoby forsowania góry. Wyodrębniono styl klasyczny na tle rozwijającego się stylu hakowego. A opisy zdobywania gór wysokich zaczęto klasyfikować, używając pojęć „stylu obłęźniczego”, „alpejskiego” czy „kapsułowego”. Zarówno wspinaczka klasyczna, jak i hakowa doczekały się wewnętrznych rozróżnień, opisujących specyfikę przejścia z punktu widzenia stylu zgodnie z założeniem, że pewne sposoby działania należy uznawać za szlachetniejsze i bardziej wartościowe od innych.

W powszechnym odczuciu *styl* określa sportową klasę dokonanego przejścia, stanowiąc podstawowe kryterium oceny poziomu i wartości wyczynu w sporcie wspinaczkowym. To kryterium narodziło się w epoce uprawiania wspinaczki wysokogórskiej – klasycznego alpinizmu. Sens uprawiania tego sportu upatrywano wówczas w zmaganiach człowieka z siłami Natury, a nie z rywalem – innym alpinistą (Matuszczyk 1998, za: Sonelski, Sas-Nowosielski 2002: 35).

Styl wspinaczki to pojęcie opisujące ocenę nakładaną na całokształt środków zaangażowanych w przejście drogi wspinaczkowej. Pod tą ogólną oceną kryją się odniesienia do użytych środków materialnych i intelektualnych zaangażowanych w pokonanie danej drogi. Pojęcie stylu jest dość szerokie i wieloznaczne, odnosi się bowiem do różnych form wspinania – stąd inaczej ocenia się styl, w którym drogę skalną lub lodową pokonał pojedynczy wspinacz, a inaczej, gdy chodzi o działanie zespołowe realizowane przez wieloosobową wyprawę, a celem nie jest krótka droga, ale himalajski olbrzym. Jednakże biorąc pod uwagę kryteria rywalizacji sportowej, na elementy oceny stylu działania składają się:

- śmiałość zamierzenia oparta na odwadze i determinacji, które wspinacz wykazał rzucając wyzwanie ślepy (acz „wrogim”) siłom Natury;
- osobista odwaga fizyczna i tzw. „twardość” charakteru, których wymagało pokonanie trudności technicznych i zagrożeń związanych ze wspinaczką na wybranej drodze; owe zagrożenia bardzo często sięgały ostatecznej granicy – utraty życia;
- duża skuteczność działania wynikająca z osobistego mistrzostwa wspinacza, jego wysokich umiejętności technicznych, wiedzy i doświadczenia;
- okazane w trakcie dokonywania przejścia: doskonała forma fizyczna oraz odporność na trudy i uciążliwości związane z warunkami terenu i klimatu górskiego;
- minimalna liczebność zespołu wspinaczy (ideał: samotny człowiek), a także jak najmniejsza ilość użytych środków technicznych i wyposażenia (Sonelski, Sas-Nowosielski 2002: 35–36).

Generalnie większą wartość i lepszy styl przypisuje się wejściom bardziej wymagającym, przełamującym dotychczasowe wyobrażenia o sposobach działania górskiego, a jednocześnie wykorzystującym minimalną ilość środków i technologicznych ułatwień.

3.2.1. STYL DZIAŁANIA W GÓRACH WYSOKICH

Styl działalności górskiej jako sposób pokonania drogi na szczyt wiąże się ściśle z zakresem użytych środków technicznych oraz przyjętą strategią ich wykorzystania. Pojęcie stylu zawiera tu w sobie odniesienie do zastosowanej taktyki prowadzenia ataku oraz logistyki działania górskiego.

Najbardziej złożonym pomysłem na zdobycie góry było charakterystyczne dla **stylu wyprawowego (oblężniczego)** obleganie jej tak długo, aż wreszcie któremuś z zespołów uda się ją zdobyć. Styl ten stosowany jest w górach najwyższych, na szczytach wielotysięcznych typu himalajskiego. Charakterystyczne dla tej formy jest tworzenie na zdobywanym szczycie infrastruktury złożonej z kilku obozów pośrednich, pomiędzy którymi przemieszczają się uczestnicy wieloosobowej wyprawy. Na trudniejszych odcinkach pomiędzy obozami rozpina się liny poręczowe, a w partiach, gdzie występują seraki lub szczeliny lodowe tworzy się pomosty z drabin. W wersji bardziej kosztownej zatrudnia się pomocników i tragarzy wysokogórskich, którzy pomagają w budowaniu obozów oraz przenoszeniu sprzętu, żywności i dodatkowego tlenu pomiędzy nimi.

W *stylu oblężniczym* ścianę atakuje duży zespół wspinaczy podzielonych na grupy, wykonujące przydzielone zadania cząstkowe: prowadzenie, transport sprzętu czy zakładanie obozów. Ostateczny *atak szczytowy* podejmuje niewielka, wyselekcjonowana grupa (Sonelski, Sas-Nowosielski 2002: 35).

Opozycją do takiego sposobu działania jest **styl alpejski** wywodzący się z tradycji zdobywania szczytów w Alpach, ale przeniesiony zarówno na wielowyciągowe drogi górskie oraz big-wallowe, jak i w góry wysokie przy wejściach typu himalajskiego.

W stylu alpejskim [...] ten sam, na ogół niezbyt liczny zespół, wspólnie realizuje całość przejścia – jednym ciągiem, z użyciem minimalnej ilości sprzętu i bez pomocy z zewnątrz (*ibidem*).

Taktyka stylu alpejskiego jest podobna do realizowanej w Alpach, gdzie atak szczytowy zamyka się zazwyczaj w jednym wyjściu (*one push*) w czasie jednej doby. Styl ten wyklucza zakładanie obozów, montowanie lin poręczowych oraz obecność tragarzy.

Definicja stylu alpejskiego to bycie **samowystarczalnym**, poruszanie się od podnóża na szczyt i z powrotem **bez jakiegokolwiek wsparcia z zewnątrz**. W górach wysokich oznacza to, że w żadnym momencie wejścia i zejścia nie korzysta się z pomocy Szerpów, poręczówek i dodatkowego tlenu. Warto dopowiedzieć, że wejście w perfekcyjnym stylu alpejskim na wierzchołek i zejście z drugiej strony góry – a więc korzystanie ze stopni, lin, obozów czy jakiegokolwiek pomocy od innych – unieważnia czysty styl alpejski (Zangrilli 2011: 401, wyróżnienia moje).

W stylu alpejskim określanym w skrócie „Light & Fast” wspinacz porusza się „szybko” i „na lekko”, czyli z minimalną ilością sprzętu niesioną na własnych plecach (nie przez tragarzy czy zatrudnionych szerpów). Nie wnosi na górę ciężkiego

ekwipunku biwakowego, dzięki czemu zwiększa szybkość działania zespołu i podnosi wartość sportową przejścia. W wersji skrajnej styl alpejski oznacza rezygnację ze sprzętu niezbędnego do rozłożenia biwaku, kosztem zwiększonego ryzyka, w razie gdyby jednak sytuacja biwaku wymagała. Prostota tego stylu niesie więc ze sobą podniesione ryzyko. W pewnym sensie jest to styl „idealny”, w którym podkreśla się samodzielność i samowystarczalność wspinacza, który jest w stanie poradzić sobie w trudnych nieprzewidywalnych warunkach i na odludziu.

Styl alpejski jest tym, do czego dążą wszyscy alpinści. Jest to ostateczny dowód i wyrażenie własnych umiejętności, wytrzymałości i rozsądku. Niezależnie czy jest to wspinanie w Alpach, na Alasce, w Patagonii czy Himalajach, wymaga dużej dozy determinacji i zaangażowania [...]. Wybór stylu alpejskiego jest decyzją niemal filozoficzną i wymaga od wspinacza odpowiedniego przygotowania i nastawienia mentalnego (*ibidem*).

Odrzucenie poręczówek, pomocy, budowania obozów – postrzegane są jako rezygnacja z ułatwień podczas wejścia czy odwrotu. Cała operacja staje się przez to bardziej wymagająca, przez co wzrasta powaga przejścia, a co za tym idzie ocena stylu.

Wyróżnia się także **styl kapsułowy** (*capsule*) polegający na pokonywaniu długich i trudnych dróg wielowyciągowych. Wspinający się zespół zabiera ze sobą cały niezbędny sprzęt, żywność i posuwa się do góry w jednym ciągu, nieprzerywanym powrotami do bazy, ale rozłożonym na kolejne dni wspinaczki. Zazwyczaj prowadzący wspina się bez obciążenia i zakłada poręczówki, a pozostali członkowie zespołu posuwają się za nim, wnosząc sprzęt. Ostatni w zespole likwiduje zainstalowany w ścianie szpej (przeloty, liny) i tak aż do ostatniego biwaku, z którego następuje atak szczytowy w stylu alpejskim (Jouty, Odier 2007: 580). Zespół może pozostawać bez styczności z ziemią przez wiele dni – nocując na półkach skalnych lub na specjalnie zainstalowanych portaledge'ach⁵².

W górach najwyższych najczęściej przeciwstawia się styl alpejski uznawany za bardziej wartościowy i „czysty” – stylowi obłęźniczemu, którego niższa ocena wynika z zastosowania nieproporcjonalnie dużej ilości środków technicznych wobec góry, która pod ich naporem „nie może się obronić” – co obniża wartość wyczynu.

3.2.2. W STRONĘ WSPINANIA KLASYCZNEGO

Działanie w określonym stylu zakłada przyjęcie określonego „paradygmatu wspinania” – wyobrażenia o tym, jak to robimy? W jakich granicach działamy? Jaki zestaw reguł przyjmujemy za obowiązujący w naszym działaniu? Styl jest więc wartością relatywną wyłaniającą się z **wyobrażenia o działaniu idealnym**,

⁵² Portaledge to specjalna platforma, którą można zamontować w ścianie. Można się z niej asekurować lub po założeniu ścianek stworzyć namiot.

ono zaś zazwyczaj krystalizuje się jako **czyjeś** wyobrażenie i realizuje jako sposób działania konkretnej jednostki – wyjątkowego uczestnika, który potrafi połączyć własną filozofię wspinania ze sposobem, w jaki się wspina. Jeśli dodatkowo jednostka ta posiada duży wpływ społeczny i oddziałuje na innych, otwiera się przestrzeń komunikacyjna i wytwarza się subświat działających w danym stylu.



Ryc. 10. Litografia z 1852 r. angielskiego artysty T. D. H. Browne'a przedstawiająca grupę pokonującą wielką szczelinę w drodze na wierzchołek Mont Blanc

Źródło: http://descubriendoelmundoo.blogspot.com/2010_05_01_archive.html [dostęp 12.01.2013]

Początkowo spontaniczny i żywiołowy sposób działania w górach koncentrował się wyłącznie na zdobyciu szczytu wszelkimi dostępnymi sposobami (por. ryc. 10). Z czasem zaczął krystalizować się jako coraz bardziej przemyślane formy aktywności. Wizja idealnego działania rozwijała się równoległe do ewolucji celów wspinaczkowych. Obraz tego, **co ma być obiektem zdobywania** i pokonywania zmieniał się w czasie. Początkowo obiektem tym była po prostu góra, której zdobycie wyrażało się w stanięciu na jej szczycie. Szukano jakiegokolwiek możliwości wejścia na szczyt⁵³ i zadowalano się tą, która efektywnie nań prowadziła. Z czasem okazywało się, że pasażerzy wiodących na szczyt może być więcej – droga oznaczała wówczas „każdą możliwą trasę wiodącą na szczyt” (Korczak 2009).

Pułap pokonywanych trudności powoli się podnosił, aż do granicy, której nie mógł już przekroczyć z powodu bariery fizycznej i psychologicznej, gdyż każde odpadnięcie było równoznaczne z utratą życia przez wspinacza – nie można przecież śrubować poziomu wspinania i rozwijać techniki ruchu, jeśli ma się do wykorzystania tylko jedną próbę. Kiedy pojawiła się technika hakowa oraz pierwsze systemy asekuracyjne, ta bariera psychologiczna została przełamana. Na początku XX w. zaczęto traktować wielkie skalne ściany jako problem wspinaczkowy i chociaż w Wielkiej Brytanii i Szwajcarii Saskiej zaczął się już wyraźnie krystalizować styl klasyczny – w Alpach z coraz większym zaangażowaniem realizowano drogi z użyciem techniki hakowej. Zaczęto traktować ścianę jako problem do rozwiązania. W latach 30. XX w. **droga** została zredukowana do „rozwiązania logicznej formacji ściany, np. filara czy ciągu zacięć”, a następnie do „wolnej połąci ściany” (*ibidem*) – nie musiała już kończyć się na szczycie. W zasadzie każdy dowolny fragment ściany skalnej mógł stać się miejscem wytyczenia drogi, której estetyka uzależniona była od aktualnych możliwości technicznych i możliwości wspinaczy.

Pierwotnie linia drogi była odzwierciedleniem procesu poszukiwania słabych punktów danej ściany, co sprawiało, że traciła na estetyce, bo „kluczyła po całej ścianie” (*ibidem*) przez miejsca, które dało się przejść. Z czasem na linię drogi zaczęto patrzeć jako na produkt swoistego aktu twórczego dokonywanego przez zespół na danej ścianie skalnej. Motywację alpinistów do estetyzowania tego aktu kreacji wyrażały poszukiwania **idealnej linii drogi**, które znalazły swój najgłębszy wyraz w koncepcji „*direttissimi*” zdefiniowanej przez Emilio Comicciego (1901–1940) jako droga biegnąca dokładnie w linii spadku kropli wody z wierzchołka góry. Przez pokolenie stosujące technikę hakową taka droga postrzegana była jako najdoskonalsza z możliwych, „uwzględniająca geometrię

⁵³ W historii alpinizmu najpierw drogi się „odszukuje”, „odkrywa”, „odnajduje”, a dopiero potem się je „wytycza” i „otwiera”. Tak było w przypadku zdobywania Mont Blanc. Gdy w 1760 r. przybył do Chamonix Horacy Benedykt de Saussure – ogłosił w okolicznych parafiach, że oferuje nagrodę dla tego, kto **odkryje drogę na szczyt** Mont Blanc. Mieszkańcy Chamonix nie byli tym zainteresowani. Trasę odkrył w 1775 r. Jacques Balmat, a sam szczyt został zdobyty w roku 1786 (Ardito 2001: 20; Chwaściński 1963: 87).

ściany i forsująca ją od środka podstawy do wierzchołka – wedle zaleceń wertykalizmu” (Korczak 2009). Swoją szczyt popularności era *dirrettissimi* osiągnęła w latach 60. XX w. Technika hakowa w tym czasie wzbogaciła się o nowy środek pokonywania niedostępnych ścian – o nitowanie, czyli osadzanie boltów w otworach wywierconych w skale⁵⁴.

Od lat 70. XX w. zaczyna się stopniowy odwrót od stylu opartego na technikach sztucznych ułatwień i zaczyna się etap odhaczania dróg zrealizowanych wcześniej hakowo. Jako wzorcowy zaczyna być postrzegany styl klasyczny. Sama zaś droga wspinaczkowa – zwłaszcza realizowana w skałkach sprowadzona zostaje do **ciągu przechwytywów**, jakie należy wykonać na danej linii.

Można więc powiedzieć, że sam przedmiot alpinistycznego podboju podlegał zasadniczym przemianom, poddany został swoistej redukcji, jak ujmuje to Piotr Korczak (2009) uległ on „redukcjonistycznemu doprecyzowaniu” – skonkretyzował się w postaci linii drogi. Za wyobrażeniem tego, co ma być zdobywane podążają wzorce oceny wartości wspinaczkowego dokonania.

3.2.2.1. ARENY WOKÓŁ STYLU DZIAŁANIA

Styl klasyczny to nie tylko technika pokonywania pionowych ścian, ale także określona filozofia uprawiania wspinaczki. Za purystę stylu klasycznego uważa się **Paula Preussa** (1886–1913), jednego z najlepszych austriackich wspinaczy skalnych początku XX w., który swoim podejściem do uprawiania wspinaczki wyraźnie wyprzedził swoją epokę. Przeszedł wiele nowych dróg w Alpach oraz Dolomitach, liczne z nich solo. Miał w zwyczaju wyruszać na wielodniowe wyprawy, podczas których zdobywał wiele szczytów jeden po drugim (np. w Alpach w dniach 4–8 czerwca 1911 r. dokonał wejść na 22 różne szczyty). Doskonalił także swoją technikę wspinaczki w lodzie. Znany był ze swojego niezwykle ortodoksyjnego podejścia do używania sprzętu podczas wspinaczki. W stworzonym przez siebie słynnym sześciopunktowym kodeksie⁵⁵ negował zasadność używania liny oraz haków do asekuracji.

⁵⁴ Warren „Batso” Harding (1925–2002), który w latach 1957–1958 jako pierwszy wytyczył drogę *The Nos* na El Capitanie do jej pokonania użył 125 boltów oraz 675 haków (Jouty, Odier 2007: 91).

⁵⁵ W 1911 r. Preuss opublikował na łamach „*Deutsche Alpenzeitung*” esej *Künstliche Hilfsmittel auf Hochturen* (Sztuczne Ułatwienia na Drogach Górskich). „Tekst ten stanowił jego odpowiedź na coraz szerszą praktykę stosowania przez wspinaczy w Alpach techniki sztucznych ułatwień i wywołał lawinę polemik z tak znanymi wspinaczami, jak Tita Piaz czy Franz Nieberl. Wymiana zdań, która ciągnęła się przez długie miesiące zyskała miano „*Der Mauerhakenstreit*” (Spór o haki). W jednej z odpowiedzi Preuss przedstawił swój ideologiczny manifest, w którym zawarł sześć zasad, jakimi jego zdaniem winna być podporządkowana wspinaczka” (Wilanowski 2011).

(1) Powinno się prezentować wyższe umiejętności niż trudność drogi, którą się atakuje. (2) Stopień trudności drogi, jaki bezpiecznie możemy pokonać, powinien stanowić górną granicę naszych możliwości. (3) Użycie sztucznych ułatwień podczas wspinaczki powinno być uzasadnione tylko zaistnieniem sytuacji niebezpiecznej. (4) Haki powinny stanowić rezerwę bezpieczeństwa, a nie służyć do wspinaczki. (5) Lina powinna być używana wyłącznie w sytuacji awaryjnej, w żadnym wypadku nie powinna służyć do wspinaczki⁵⁶. (6) Bezpieczeństwo wspinaczki jest nadrzędną zasadą. Bezpieczeństwo winno opierać się na prawidłowej ocenie swoich możliwości w stosunku do wybranego celu (Wilanowski 2011).

Techniki sztucznych ułatwień nie uznawał do tego stopnia, że podczas swoich bardzo śmiałych wspinaczek nie używał żadnego z haków pozostawionych przez pierwszych zdobywców. W odróżnieniu od swoich poprzedników pragnął pokonać drogę **w najczystszy styl**.

Używanie sztucznych ułatwień w kontekście zmagania się człowieka z naturą postrzegał jako oszustwo, jako krok wstecz w rozwoju alpinizmu. Podczas gdy inni używali haków do pokonywania „niemożliwego”, on prezentował swoją własną wizję alpinizmu dokonując szeregu fantastycznych przejść solo. Twierdził, że człowiek powinien doskonalić siebie, aby zbliżyć się do poziomu trudności drogi, a nie obniżać trudność drogi do poziomu środków, jakimi się dysponuje (*ibidem*).

Postacią prezentującą skrajnie odmienne podejście wobec przekonań Preussa był **Hans Dülfer** (1892–1915) alpinista bawarski, autor wielu wspaniałych przejść, twórca podstaw nowoczesnych technik alpinistycznych z użyciem liny, haków i karabinków. Stosował trawersy linowe, wynalazł technikę zjazdu „w kłuczu” oraz technikę pokonywania rys metodą „na odciąg” (współcześnie nazywaną techniką Dülfera).

Proces formowania się filozofii wspinaczki klasycznej przebiegał równolegle do rozwoju techniki sztucznych ułatwień. Te dwie filozofie wspinania, których istotę uosabiali Preuss i Dülfer napędzały się wzajemnie w procesie uświadamiania sobie istoty podstawowego działania. Zasadnicza arena dotycząca stylu działania była zderzeniem tych dwóch podejść – klasycznego, wyrażającego się postawą Preussa, że „do wspinania nie należy używać niczego poza własnymi kończynami”, a „jeśli nie można zejść drogą, nie powinno się w nią wcale wchodzić”, oraz hakowego podtrzymywanego przez Dülfera, że „do wspinania można i trzeba używać liny, haków oraz innych sztucznych ułatwień”, a „jeśli nie sposób zejść – trzeba po prostu zjechać”. Krystalizowanie się idei stylu klasycznego było ściśle związane z rozwojem hakówki. Świadomość tego, czym jest czyste klasyczne przejście drogi dojrzewała zasilana obserwacjami własnego przeciwieństwa – przeciwległego bieguną wyobrażeń o idealnym stylu wspinania.

⁵⁶ Preuss unikał używania liny. W 1912 r. był naocznym świadkiem wypadku trójki swoich towarzyszy, którzy szli związani liną. Pierwszemu z idących ukruszył się chwyt, odpadł od ściany i pociągnął za sobą resztę. „Wypadek wzmocnił w nim przekonanie, że wspinaczka bez liny jest bezpieczniejsza i bardziej odpowiedzialna, bo stawia się na szali tylko własne życie” (*ibidem*).

Proces zderzenia tych dwóch stylów był niezwykle żywiołowy, bo wspinacze zachwyceni modernistycznymi technikami hakowymi byli niepowstrzymanymi w swoim parciu do eksplorowania kolejnych ścian. Zwolennicy klasycznych przejść mogli jedynie ubolewać nad rozszerzającym się procesem wbijania haków i objęcia dróg oraz próbować oddzielić się od toczącego się procesu, wskazując, że nowy rodzaj wspinania stanowi już odrębną, obcą alpinizmowi dyscyplinę.

Jeszcze gorzej jest na terenie czysto skalnym. Już wynalazek trzewiczków zmienił niektóre „niemożliwe” zerwy na możliwe do przebycia. Cóż dopiero mówić o hakach i nowej technice linowej! Spowodowały one tak daleko sięgający przewrót – z niepozornych sprzętów pomocniczych stały się panem i władcą wspinacza skalnego – że należy po prostu mówić o zupełnie odrębnym sporcie „Nagelei oder Felsenschlosserei” i oddzielić go całkowicie od alpinizmu (Szczepański 1939: 28).

Arena dotycząca przejść w stylu hakowym dotyczyła w równym stopniu alpinizmu co taternictwa. W latach 30. XX w. na ten temat wypowiadał się na łamach „Taternika” Jan K. Dorawski, który zaproponował nawet, żeby „przejścia takie traktować jako niebyłe”:

Wspinanie się po pętach i hakach nie może być uznane za taternictwo! Inaczej bowiem musielibyśmy wielkimi taternikami okrzyknąć... związek ślusarzy, którzy wbijając klamry i wieszając liny, zdobyliby k a ż d e, najgłębsze nawet urwisko (za: Drobot, Wiśniewski 1991: 12).

Wtórował mu Jan Alfred Szczepański:

Jakież może być w tych warunkach ocalenie dla alpinizmu czy taternictwa, zagubionych bez ratunku na manowcach sportu ślusarskiego i pseudopostępu? (*ibidem*: 29).

Sytuacja stała się jeszcze bardziej złożona, gdy zaczęto odchodzić od hakówek, a dotychczasowe drogi hakowe – uklasyczniać.

J. C. Droyer i K. Albert udowodnili, że da się przeprowadzić czysto klasycznie nawet niektóre z bardzo trudnych dróg hakowych. Najpierw w skałach, potem w Alpach niestrudzenie usuwali haki, które nie służyły jedynie do asekuracji. Nie bali się odpadać od ściany i na niektórych drogach kilkakrotnie próbowali przejść najtrudniejsze miejsca bez pomocy sprzętu hakowego, czego wcześniej nie praktykowano. Dzięki odhaczeniu wielu dróg dokonał się znaczący postęp w technice wspinania klasycznego, a ją samą zaczęto postrzegać jako **najelegantszą**. Strach przed „lataniem” przestał ograniczać wspinaczy po udoskonaleniu sposobów asekurowania się, a zwłaszcza po zainstalowaniu na wielu drogach haków ekspansywnych. Jednym z największych wyczynów w kategorii odhaczeń było czysto klasyczne przejście całej drogi *The Nose* (El Capitan, Yosemite) przez kobietę Lynn Hill, w 1993 (Jouty, Odier 2007: 662, wyróżnienie moje).

Spór ten dotyczył najbardziej podstawowego wymiaru działania: jak się wspiąć i jak zapewniać sobie bezpieczeństwo podczas wspinaczki. Styl działania stanowią w równej mierze produkt ideologii i dyskursu inicjowanego przez wybitnych uczestników wspinaczkowego świata – co było efektem podejmowanych wyborów co do sposobu działania, który uczestnikom wydawał się najbardziej efektywny.

O ile jednak w czasach, gdy sztuczne ułatwienia były jedynym możliwym sposobem podniesienia pułapu trudności przejść, a technika hakowa stanowiła siłę pchającą naprzód rozwój alpinizmu, o tyle w epoce upowszechniających się odhaczeń hakowy styl przejść oceniany był jako gorszy i budził liczne kontrowersje. Szczyt tego starcia nastąpił na Cerro Torre, które stało się symbolem przejścia w złym stylu.

3.2.2.2. „GWAŁT NA GÓRZE”

W mediach wspinaczkowych pojawia się wiele doniesień na temat potępianego w środowisku sposobu pokonywania skalnych i górskich ścian z nadmiernym wsparciem technologii. Jednym z najstraszniejszych i najbardziej kontrowersyjnych przypadków sporu wokół hakówki w jej najtwardszej wersji jest historia zdobywania Cerro Torre⁵⁷ (3128 m n.p.m.) – wspaniałej iglicy w Patagonii argentyńskiej. W roku 1959 Cesare Maestri ogłosił się jej pierwszym zdobywcą⁵⁸, jednakże późniejsze próby innych zespołów wzbudziły liczne wątpliwości co do prawdziwości jego relacji. Posądzano go, że nie dotarł na szczyt, i że jego sprawozdanie było mistyfikacją. W roku 1970 Maestri, aby uciąć pomówienia i udowodnić swoją wersję wydarzeń, pojawił się ponownie pod Cerro Torre wraz z zespołem w składzie Ezio Alimonta, Carlo Claus i podjął kolejną próbę zdobycia szczytu.

Od początku wspinaczka odbywała się w atmosferze skandalu. Po pierwsze, Włosi użyli gigantycznego kompresora do osadzania stałych przelotów w litych płytach headwalla Cerro Torre. Po drugie, zostawili ten kompresor w ścianie – wisi tam do dziś. Po trzecie, nie weszli na sam szczyt – dotarli jedynie do śnieżnego grzyba tuż pod nim. Ponadto usunęli swoje przeloty z ostatniego wyciągu drogi, chcąc udowodnić, że bez stałych nitów wspinaczka jest niemożliwa, a tym samym usprawiedliwić użycie kompresora. Poza tym – wyszło to na jaw dopiero po pierwszym powtórzeniu tej linii – okazało się, że stałe przeloty zostały bardzo często osadzone w okolicach rys – naliczono ich ponad trzysta pięćdziesiąt... (Ciesielski 2012: 10).

Utworzona linia biegnąca południowo-zachodnią granią Cerro Torre została nazwana *Compressor Route* (*Droga przez Kompresor*). Smaku całej sprawie dodawał fakt, że dwa lata wcześniej droga ta była atakowana przez zespół brytyjsko-argentyński, który

⁵⁷ Cerro Torre, „bohaterka” filmu Warnera Herzoga *Krzyk Kamienia* „to góra niezwykła. [...] Ci, którzy ujrzą ją w rzeczywistości, nigdy nie zapomną jej widoku. To właśnie takie góry śnią się po nocach [...] wokół tej niesamowitej skalnej wieży pojawiło się tyle kontrowersyjnych wydarzeń. Były oskarżenia, głosowania, środowiskowe dyskusje i niemałe kłótnie. Dochodziło nawet do rękoczynów” (Ciesielski 2012: 10).

⁵⁸ Maestri wspinał się wówczas w zespole z Austriakiem Tonim Eggerem oraz Argentyńczykiem Cesarino Favym. Toni Egger – jeden z najzdolniejszych w owym czasie wspinaczy lodowych – próbę zdobycia szczytu przypłacił życiem, co było podłożem licznych zarzutów wobec Maestriego i obwiniania go za śmierć partnera (Radziejowski 2012: 31).

podczas swojej próby nie wbił ani jednego nita... Kiedy sobie o tym przypominano, po raz pierwszy odezwały się głosy, że **góra została zgwałcona**, a droga powinna nosić raczej miano *via ferrata* (*ibidem*: 10, wyróżnienie moje).

Fatalny styl, w jakim wytyczono drogę nie przeszkadzał licznym następcom – narzekającym na jej obicie – korzystać z powstałych udogodnień i zaliczać ją w swoich wykazach przejść (*ibidem*). Byli jednak i tacy wspinacze, którzy swoje wejścia realizowali, usiłując „ominać drabinę Maestriego”⁵⁹ (*ibidem*: 11). Doprowadziło to do gorących dyskusji⁶⁰, czy nie należałoby całkowicie usunąć z drogi niepotrzebne nity.

Część osób wypowiadała się za pozostawieniem drogi w istniejącym stanie, powołując się na jej historyczność i poprzednie przejścia. Inni – sprzeciwiając się „gwałtowi” na tak pięknej górze – twierdzili, że nity powinny zostać usunięte. Na koniec dyskusji padła propozycja głosowania, w którym stosunkiem głosów 3:1 zwyciężyła opcja pozostania przy stanie obecnym (Wernik 2012: 13).

W przypadku *Drogi przez Kompresor* arena sporu była polem zderzenia dwóch środowisk: wspinaczy włoskich, którzy odegrali kluczową rolę w eksploatacji tego rejonu Patagonii – według nich pozostawianie starych nitów na drogach stanowiło element poszanowania dla tradycji i skłonni byli uznać je za ciekawy historyczny ślad pierwszych eksploracji:

Była to istniejąca już droga, której należał się szacunek. Rzeczywiście powstała w złym stylu, ale wiele dróg, choćby na El Capitanie, zostało wytyczonych w stylu pozostawiającym wiele do życzenia (Ciesielski 2012: 12).

– oraz wspinaczy działających w stylu alpejskim, których najważniejszym argumentem było to, że:

Cerro Torre jest jedyną górą w swoim rodzaju i gwałt na niej – chodzi o wbiecie setek nitów – powinien być w związku z tym naprawiony (*ibidem*).

Historia tej góry miała swoją kolejną odsłonę w roku 2012, kiedy po raz pierwszy udało się przejście jej południowo-zachodniej grani „na czystych zasadach” (*ibidem*). Dokonali tego Jason Kruk i Hayden Kennedy, którzy jednak po wejściu zmienili zasadniczo oblicze gęsto nitowanej drogi.

⁵⁹ W roku 1999 zespół Ermanno Salvaterra i Mauro Mabboni stworzył nowy wariant drogi z częściowym ominięciem „szlaku nitów” i zamiast dwustu osadzonych za pomocą kompresora – wywiercili ręczną spitownicą jedynie osiem boltów. Z kolei w 2007 r. amerykański zespół w składzie Zack Smith i Josh Wharton stworzyli wariant drogi, na którym zamiast dwustu osiemdziesięciu – użyli „osiem ręcznie wierconych boltów plus jeden nit Maestriego użyty jako punkt przelotowy” (Ciesielski 2012: 11). Ani jeden ani drugi zespół nie stanął wprawdzie na szczycie – jednak zademonstrowali oni, że jest możliwy zupełnie inny styl działania. Dodatkowo Amerykanie usiłowali sprawdzić, czy dałoby się usunąć nity „jednakże – jak stwierdzili – było to trudne i czasochłonne. Konkluzja – bez szlifierki kątovej może być to niewykonalne” (Wernik 2012: 13).

⁶⁰ Jedna z takich debat odbyła się w 2007 r. w Parku Nacional Los Glaciares, po tym jak wśród zespołów przebywających pod Cerro Torre rozeszła się wieść o próbie usunięcia nitów przez Amerykanów – uczestniczyło kilkadziesiąt osób. „Klimat dyskusji był tak gorący, że doprowadził do rękoczynów” (Wernik 2012: 13).

Podczas zjazdów linią drabiny Maestriego zespół usunął około stu dwudziestu nitów przelotowych z górnej części headwalla [stromej ściany]... *Droga przez Kompresor* przestała praktycznie istnieć. Zostały tylko stanowiska zjazdowe (*ibidem*).

Takie działania wspinaczy są dość rzadkie, ale nie są wyjątkiem⁶¹. Kiedy rozważania na temat tego, czy usuwać bolty na danej drodze zostają zderzone z konkretnym działaniem, które ucina dyskusję przez fakt usunięcia przedmiotu sporu – dalsza deliberacja staje się bezprzedmiotowa. Podjęcie konkretnych działań ma większą moc sprawczą niż niekończące się dyskusje i spory słowne. Choć to właśnie w takich sporach krystalizuje się wizja tego, jak działać. Szczególna historia *Drogi przez Kompresor* mieści się w nurcie ogólnego sporu, co robić z obitymi drogami, które uzyskały klasyczne przejścia oraz czy objąć nowe drogi górskie, by udostępnić je wspinaczom.

Jakby tego było mało, kilka dni po przejściu Kruka i Kennedy'ego, David Lama i Peter Ortner dokonali pierwszego w pełni klasycznego przejścia południowo-zachodniej grani, wspinając się w dużej mierze wzdłuż oryginalnej linii *Drogi przez Kompresor*, na której nie było już nitów... (*ibidem*).

Niechlubne przypadki przechodzenia wielkich ścian w stylu obłęznym lub z zasadniczym udziałem środków technicznych mogą być egzemplifikacją faktu, że niekiedy pierwsze przejścia są realizowane wszelkimi dostępnymi metodami, a styl przejścia „szlifowany” jest dopiero później w kolejnych próbach i przez innych wspinaczy. Zdaniem Piotra Korczaka (2009) styl przejścia jest wtórny wobec samego faktu „dostarczenia trudności”, które pozostaje podstawowym celem i sensem tworzenia nowych dróg. Szlifowanie stylu następuje dopiero potem. Wszystko to pokazuje, że ocena stylu – niezależnie od tego, czy chodzi o otwieranie nowych dróg czy o powtórzenia – ma zasadniczy związek z tym, na ile „uczciwie” człowiek mierzy się z siłami natury i warunkami zastanymi na górze czy ścianie, którą chce pokonać i jak bardzo jest skłonny uproszczyć sobie zadanie, stosując „ślusarskie” sztuczki.

3.2.2.3. STYLE DZIAŁANIA W SKAŁACH

Kolejny wątek dotyczący stylu wiąże się z ogólną koncepcją działania w terenie skalnym, w tym ze sposobem tworzenia nowych dróg. Na drogach skałkowych wyróżnia się w tym względzie **styl brytyjski** (tradycyjny), **styl francuski**

⁶¹ Pod koniec listopada 2013 r. bracia Iker i Eneko Pou zrealizowali pierwsze klasyczne przejście drogi *La Tarragó* w rejonie Montserrat w Hiszpanii. Trudności 240 metrowej linii zostały przez nich wycenione na 8b+. Niestety niedługo potem droga praktycznie przestała istnieć z powodu usunięcia z niej wszystkich spitów przez nieznaną sprawców (źródło: <http://www.planetmountain.com/webtv/eng/scheda.php?idFilm=418>, oraz <http://wspinanie.pl/2014/01/la-tarrago-w-montserrat-droga-ktora-juz-nie-istnieje/>, dostęp 19.01.2014).

(sportowy) oraz **styl saksoński** (piaskowcowy). W istocie style te opisują różne praktyki tworzenia linii drogi i organizowania jej pomyślnego przejścia. Główne napięcie dotyczy tego, czy droga ma być „otwierana” **od dołu** czy **od góry**⁶².

Tradycyjnie – w stylu określanym jako „brytyjski” – drogi skalne prowadzone były od dołu, czyli z dolną asekuracją. Wspinacz startował od podstawy skały aż dotarł do jej szczytu i jeśli konieczne było instalowanie stałych punktów asekuracyjnych, wbijał je lub osadzał zgodnie z tą logiką, posuwając się od dołu do góry.

Zupełnie inny pomysł na otwieranie nowej drogi wyraża styl „francuski”, w którym pracę nad linią rozpoczyna się od patentowania jej na wędkę, dokonując uprzedniego rekonesansu z góry, i często właśnie ze zjazdów ubezpiecza się drogę stałymi przelotami.

W stylu „saksońskim” obowiązuje całkowity zakaz wspinania na wędkę, ponieważ tarcie liny o skałę żłobi ją i szybko niszczy, nie wolno także nawiercać kruchej i podatnej na erozję skały. Jeżeli w ogóle stosuje się stałe punkty przelotowe, to są to specjalne ringi piaskowcowe, a dopuszczalna odległość między nimi to co najmniej 3 metry (zalecana to 5 metrów). Asekuracja odbywa się z węzłów, które klinuje się w szczelinach oraz z pętli, które zarzuca się na wystające formy skalne lub przewleka przez skalne ucha. Obowiązuje także zakaz wspinaczki po deszczu przez okres od doby do trzech dni, ponieważ mokra skała traci swoją spistość i łatwo się kruszy. Drogi wolno otwierać wyłącznie od dołu, o montowaniu stałych punktów asekuracyjnych według własnego uznania w ogóle nie ma mowy.

Różne rejonu skalne posiadają odmienne reguły dotyczące otwierania nowych dróg, a na ich terenie zazwyczaj działają stowarzyszenia lub organizacje zajmujące się egzekwowaniem tych zasad⁶³. Zarówno styl brytyjski, jak i saksoński mają swoją bogatą historię mieszczącą się w kategorii wspinaczki tradycyjnej, która zakłada prowadzenie dróg „od dołu”. Ten styl w sposób naturalny towarzyszył od początku działalności górskiej, a także utrzymywał się na Wyspach Brytyjskich oraz w piaskowcach Środkowej Europy. Natomiast nowatorski styl francuski, na fali rozwoju sportowej wspinaczki klasycznej z początku lat 80. XX w., rozpowszechniał się w pozostałych rejonach, z czasem anektując niemal całkowicie styl działania w skałkach. Proces ten, jak zauważają niektórzy, zwłaszcza także tereny penetrowane dotychczas wyłącznie w tradycyjnym stylu.

⁶² Piotr Korczak zwraca uwagę, że różnica w sposobie działania znajduje także odzwierciedlenie na poziomie języka opisu czynności. „Brytyjczycy «prowadzą» drogi (*lead*), a Francuzi je «otwierają» (*ouvrir*). Sądzę, że poprzez używanie tych określeń można by czynić rozróżnienie pomiędzy drogami robionymi «od dołu» i «od góry»” (Korczak 1991: 31).

⁶³ Np. Inicjatywa Środowisk Wspinaczkowych „Nasze Skały”, która negocjuje formy użytkowania skał przez wspinaczy ze służbami ochrony przyrody lub właścicielami terenów, na których znajdują się skałki (por. rozdz. 4.1.3. *Troska o przestrzeń działania*). Prawie we wszystkich rejonach skalnych zasadą ogólną jest nieniszczenie roślinności w trakcie otwierania nowych dróg. Jeżeli autor drogi przewiduje, że będzie to droga bez stałych punktów asekuracyjnych, zazwyczaj przygotowuje jedynie stanowisko zjazdowe złożone z co najmniej dwóch ringów kończących drogę.

[P]od wpływem popularności kultowego filmu *Hard Grit* oraz poniekąd „rewolucji francuskiej” brytyjskie podejście do wspinania na własnej asekuracji przeszło ewolucję. Zamiast, jak dotychczas, prowadzić drogi tradycyjnie od dołu, zaczęto „otwierać” pasaże na modę francuską, czyli po uprzednim solidnym zapatentowaniu na wędkę. Pokonywanie dróg wbrew tradycyjnemu stylowi, nakazującemu zaczynanie wszystkiego od dołu, pozbawiało wyceny w skali E czynnika ewidentności, bądź ryzyka w próbach OS (Mazur 2011: 64).

Tradycyjny styl wspinania jest postrzegany jako swoista „etyka profesjonalna”⁶⁴, której zasady wykrystalizowały się „w ogniu sporów o styl wspinania w skałkach” (Korczak 1991: 28). W Polsce eksploracja rejonów skałkowych rozpoczęła się na początku XX w. w dolinkach podkrakowskich⁶⁵, a na Jurze Północnej pół wieku później. Stosowano wówczas asekurację dolną. Wojna zahamowała działalność eksploracyjną i wspinacze powrócili w skały dopiero po 1924 r. Poziom trudności tworzonych dróg nie podniósł się jednak powyżej osiągnięć przedwojennych, nastąpiło także obniżenie stylu wspinania.

Za regres należy zaś uznać dominujący styl jakim stało się wspinanie z górną asekuracją. Odnotować należy też wdarcie się (bo trudno to inaczej określić) po zainstalowanych stalowych klamrach na Maczугę Herkulesa w Pieskowej Skale, czego w 1933 roku dokonał Leon Witek z Katowic (Wróbel 2008).

Kolejny skok eksploracyjny był zasługą „Pokutników”⁶⁶ – grupy działającej w skałach podkrakowskich w okresie międzywojennym. Przewyższyli oni poziomem swoich poprzedników, pokonując otwarte ściany oraz realizując wspinaczki w czystym stylu klasycznym. Gdy jednak nie byli w stanie przejść czegoś klasycznie, stosowali techniki hakowe.

[...] jako pierwsi zaczęli stosować technikę podciągu w celu przejścia ścian, których klasycznie nie potrafili pokonać. Właśnie ten dzwoniący stalowy ekwipunek o niebagatelnej wadze oraz regularność ich treningów stały się przyczynkiem do nadania im nazwy „Pokutników” (*ibidem*).

⁶⁴ „Etykę górskiej wspinaczki możemy rozumieć dwojako. Po pierwsze wyznacza ona pewne «metafizyczne» podejście do gór i wspinania. Daje się ono streścić w dwóch punktach: (1) Wspinaczka w górach jest «czymś więcej» niż sportem. (2) Wejście na szczyt (przejście drogi) **nie jest tak istotne jak styl, w którym tego dokonano**. Postawa ta implikuje bardziej szczegółową «etykę profesjonalną»: (a) Wszystkie drogi w górach powinny być «prowadzone», a więc robione od podstawy ściany do jej wierzchołka. (b) Wszelka asekuracja powinna być instalowana podczas wspinania, z wyjątkiem stałych punktów przelotowych, które mogą być zainstalowane tylko podczas pierwszego przejścia. (c) Raz poprowadzona droga powinna być pozostawiona w takim stanie, w jakim zostawili ją zdobywcy” (Korczak 1991: 28, wyróżnienie moje).

⁶⁵ „4 października 1909 (według innych źródeł był to 11 października 1908 r.), odnotowano pierwszy wspinaczkowy epizod, jakim była eksploracja Dolinki Mnikowskiej przez grupę siedmiu taterników pod przewodnictwem Janusza Chmielowskiego. Datę tę przyjmuje się jako początek eksploatacji wspinaczkowej w skałkach na terenie Jury. Stosowano wtedy asekurację dolną” (Wróbel 2008).

⁶⁶ Do grupy tej należeli Adam Górka, Czesław Łapiński, Kazimierz Paszucha, Tadeusz Marcinkiewicz i Marian Paully. „Wejście w 1932 r. na Iglę w Będkowskiej stało się o tyle przełomem, że pokonano wówczas formację, jakiej ich poprzednicy bali się jak ognia – czyli otwartą ścianę. Już w 1935 r. A. Górka i K. Paszucha wchodzą czysto klasycznie na Maczугę Herkulesa” (Wróbel 2008).

W okresie tym pojawiały się również areny wokół stylu działania⁶⁷. Lata kolejnej wojny i czas zaraz po niej były okresem intensywnego rozwoju technik hakowych. Nowe problemy skalne atakowano, wykorzystując aktywnie haki, nadal jednak z dolną asekuracją.

Od lat pięćdziesiątych pojawiały się epizody wejść klasycznych⁶⁸ oraz wejść bez asekuracji, jednak ogólnie panowała hakówka. Poziom trudności pokonywanych dróg nie podniósł się, a styl uległ obniżeniu, bo nastąpił powrót do wspinania „na wędkę” (*ibidem*).

Kolejny przełom wiązał się z pojawieniem się w skałach grupy „Kaskaderów”⁶⁹, których działalność datuje się na koniec lat 60. i lata 70. Centralną postacią tej grupy był Ryszard ‘Rico’ Malczyk⁷⁰ (1949–1987), a główną ideą – przechodzenie w stylu klasycznym tego, co wcześniej robiono hakowo – rozpoczął się okres odhaczeń. Zaczął królować styl klasyczny, chociaż był on wówczas rozumiany dość szeroko i nieortodoksyjnie.

Rysiek był **pierwszym**, który odrzucił w odniesieniu do skalnego wspinania pogląd, że czegoś „nie można” zrobić klasycznie. Co prawda rozumienie „klasyczności” przejścia w początku lat 70. różniło się dość znacznie od dzisiejszego, w którym nie ma mowy o „zaliczaniu” dróg robionych „na wędkę”, nie mówiąc już o przytrzymaniu się haka, niemniej ten najważniejszy pierwszy krok został zrobiony właśnie wówczas i to za sprawą Ryśka (Kalita 1991: 23).

Na Jurze Północnej i w Sokolikach działały także grupy wspinaczy będące ideologicznym odpowiednikiem Kaskaderów. Powstały drogi skalne o wycenach VI.3, a pod koniec lat 70. stopień VI.4 stał się swoistym standardem (Wróbel 2008).

⁶⁷ Przykładem może być spór o styl pierwszego zimowego przejścia Kazalnicy Miękuszo-wieckiej. Za „nieetyczne” i „niestyłowe” uznano zastosowanie przez zespół Długosza lin poręczowych ułatwiających poruszanie się do góry i w dół na pierwszych metrach ściany.

⁶⁸ W 1951 r. Andrzej Kozłowski, Andrzej Mostowski i Andrzej Wilczkowski zrealizowali klasycznie drogę *Rysa Trzech Andrzejów* (VI+) na Wodnej Skale w Podlesicach, która w późniejszych latach była pokonywana hakowo.

⁶⁹ Nazwa Kaskaderzy „została nadana w 1968 r. pewnej wąskiej grupie ludzi z Krakowa, dla których był to pierwszy poważny sezon w Tatrach, a wymyślił ją wspinacz wrocławski Michał Gabryel, przebywający wówczas na taborisku przy Morskim Oku”. Gabryel, będąc świadkiem kilku odpadnięć oraz paru późniejszych potknięć „młodych gniewnych” wspinaczy, nadał grupie krakusów nazwę Kaskaderzy, czyli „zwariowani ryzykanci porywający się na zbyt trudne drogi” (Malczyk 1988: 32). Członkiem grupy z czasem to określenie przypadło do gustu i sami zaczęli się nim posługiwać. Do grupy należeli Jerzy Łabęcki, Artur Mój, Marek Kotlarski i Ryszard Malczyk.

⁷⁰ „W roku 1967 w skałkach pojawił się niepozorny szczupły młodzieniec, który ku wielkiemu zdziwieniu ówczesnych asów, zaczął z niezwykłą łatwością, wręcz nonszalancją pokonywać drogi, których przejście leżało na granicy ich możliwości. Ryszard Malczyk – bo o nim tu mowa – okazał się nieprzeciętnym talentem, a za jego sprawą miało się w niedługim czasie dokonać istne trzęsienie ziemi. Po roku chodzenia po trudnych, lecz jeszcze „normalnych” drogach, zabrał się w lecie 1968 r. za problemy, których klasyczne przejście ówczesnym wspinaczom nawet się nie śniło” (Baran, Opozda 1983).

Z końcem lat siedemdziesiątych można już zacząć mówić o wykształcających się dwu odrębnych stylach obowiązujących w skałach: tzw. krakowskim (przejścia po uprzednim patentowaniu na wędkę) i śląskim (zwanym też łódzkim), gdzie celem było przejście dróg od razu z dolną asekuracją bez osadzania uprzednio stałych punktów asekuracyjnych, co było standardem pod Krakowem (*ibidem*).

Na początku lat 80. pojawiła się nowa formacja wspinaczy, której nadano nazwę „Nowa Fala”⁷¹. Obejmowała ona pokolenie z roczników 1961–1964 i została uznana za następców Kaskaderów. Choć działalność obydwu tych grup przeplatała się jeszcze w czasie, uważa się, że epokę kaskaderów zamyka właśnie początek lat 80. (Malczyk 1988: 33). Ideowym ojcem nowego pokolenia był Piotr ‘Szalony’ Korczak (ur. 1961). Okres ten charakteryzuje parcie na poszukiwanie ekstremalnych trudności i podnoszenie ich pułapu do stopnia „sześcięć” (VI.5) bez względu na to, czy realizowane były „od dołu”, czy „od góry. Pojawiały się pojedyncze bardzo udane przejścia z dolną asekuracją⁷², jednakże styl „na wędkę” uznawano nadal za pełnoprawny sposób pokonywania drogi – zwłaszcza w środowisku krakowskim.

[K]oncentrowałem się głównie „w temacie” wędki. Fetysz trudności wydawał mi się najistotniejszy. [...] Przez długi czas nie napotkałem na Północnej Jurze żadnej drogi, która by powstrzymała mnie, jeśli używałem wędki. Dopiero zetknięcie się z kolegami reprezentującymi tzw. „szkołę śląsko-łódzką” przyniosło koniec dobrego samopoczucia krakusów (Korczak 1998: 33).

⁷¹ Do Nowej Fali należeli reprezentujący „szkołę krakowską” Piotr Korczak, Andrzej Marcisz, Mariusz Gołkowski i Piotr Gromek ‘Czarny’, Bogdan Kaleta, Tomasz Lewandowski – działający głównie w dolinkach podkrakowskich (Zakrzówek, Dolina Bolechowicka, Kobylańska, Prądnika, Kluczowody). „Szkołę śląsko-łódzką” działającą głównie na Jurze Północnej oraz w Hejzszowinie (rejon Gór Stołowych i Szczelińca Wielkiego) reprezentowali Marek Płonka, Jacek Zaczkowski ‘Jaca’, Jan Fijałkowski, Krzysztof Kucharczyk ‘Kuchar’, Waldemar Podhajny ‘Profos’, Paweł Haciski ‘Bulderowiec’, Leszek Wojas, Mirek Wódka oraz reprezentanci środowiska warszawskiego: Leszek Milczarek ‘Mieleszek’, Marek Fabianowski, Marcin Malczak i Marcin Kwachny (Wróbel 2008).

⁷² Pokonane wówczas drogi przez długi czas nie mogły doczekać się powtórzeń (np. *Czerwone Będziągwę* VI.3+ na Gołębniku w Podzamczu, *Okap Baby Jagi* VI.3+ na Zakrzówku). W 1982 r. pojawia się pierwsza droga o wycenie VI.5 *Lewe Nity* na Zakrzówku, pokonana z dolną asekuracją w 1983 r. przez Ryszarda ‘Kosiarę’ Kosacza, a po dwóch dniach powtórzona przez Korczaka. Pojawiły się też drogi *Superdirtissima* oraz *Nienasycenie*. Ta ostatnia droga po pierwszym przejściu na wędkę w 1982 r. „aż do momentu prowadzenia [...] obroniła się przed powtórzeniami. Cztery lata czekała na następne przejście” – co świadczyło z jednej strony o wysokim poziomie trudności drogi, z drugiej o psychicznych przeszkodach, uniemożliwiających jej pokonanie w lepszym stylu. Piotr Korczak pisze: „Niestety zabrakło wiary i wyobraźni, aby doprowadzić historię *Nienasycenia* do końca już w 1982 r. Co więcej, przejście «strzału» z linią z dołu uznałem wówczas za możliwe, ale... za kilkanaście lat” (Korczak 1998: 34). „Żadnej zrobionej wtedy drogi Szalony nie wycenił wyżej niż sześcięć. Jedna z dróg Piotra *Chomeini* kiedy po latach doczekała się wreszcie na w skutek wzrostu poziomu wspinania powtórzeń, otrzymała zweryfikowaną wycenę VI.6+ (francuskie 8b), co by znaczyło, że w momencie gdy powstała była jedną z kilku najtrudniejszych dróg na świecie” (Wróbel 2008).

Na skutek wzajemnych wizyt wspinaczkowych środowiska krakowskiego i śląsko-lódzkiego „w dotychczas funkcjonujących dość hermetycznie rejonach” (Wróbel 2008) nastąpiło ścieranie się stylów pokonywania drogi oraz dyskusje nad tym, który z nich jest prawidłowy. Jak relacjonuje to Krzysztof Wróbel, rozpoczęła się „walka o dominację stylu” (*ibidem*).

W tym czasie [chodzi o rok 1982] wspinałem się z dolną asekuracją nadrabiając zaległości do Andrzeja [Marcisza] i, jak się miało okazać, do Marka Płonki. Przede wszystkim doszło do wymiany doświadczeń ze szkołą „śląsko-lódzką”, której Marek nadawał ton. Rozpoczęły się długotrwałe spory o „klasyckość” dróg, zaczęto zdawać sobie sprawę z różnic w stylu przejścia. Krakowskie wspinanie zmuszone było porzucić swoją ideologiczną prostotę wyrażającą się w „wędkowaniu” dróg i pozostawieniu ich samym sobie. Przestała wystarczać lina-, „bieliźniarka”, karabinek, dziurawe korkery⁷³ i „dupowspór”⁷⁴, czyli słynny Zestaw Dolinka. Przemiany zabrały co najmniej dwa sezony (Korczak 1998: 35).

Cechą pokolenia Nowej Fali była zmiana stosunku do wspinania w górach i nowa perspektywa postrzegania wspinaczki skałkowej – już nie jako substytutu wspinaczki wysokogórskiej, ale jako autonomicznej formy działania⁷⁵. Miało to swoje dalsze konsekwencje organizacyjne w postaci wydzielenia się Komisji Skałkowej w Polskim Związku Alpinizmu, co legitymizowało wspinaczkę skałkową jako pełnoprawną formę działalności wspinaczkowej i dawało podstawę formalną do ubiegania się o paszporty. To z kolei otwierało szansę na wspinanie w zagranicznych rejonach skalnych i konfrontację z poziomem wspinania na świecie. Dla Polaków zderzenie to wypadło dość niekorzystnie, co wydaje się zrozumiałe, biorąc pod uwagę, że, jak pisze Krzysztof Wróbel:

styl, który zdominował [...] nasze wspinanie skałkowe, opierał swoje sukcesy na totalnym patentowaniu na wędkę. Tak potraktowana nawet ekstremalna droga przebyta dziesiątki razy poddawała się w końcu także i próbom prowadzenia. Ale okazało się, że świat w międzyczasie zdominował styl francuski, gdzie liczy się najbardziej wspinanie OS⁷⁶ (Wróbel 2008).

Problem blokujący rozwój polskiego wspinania skałkowego w kierunku stylu polegającego na atakowaniu nieznanymi dróg „od dołu” stanowiła bariera psychologiczna związana z przekonaniem o własnym braku przygotowania do tak trudnego zadania oraz z niewystarczającym zabezpieczeniem wspinaczki.

Większe były opory natury psychologicznej przed porwaniem się na coś nieznanego i groźnego. VI.4 czy VI.5 nie dawały wówczas wielkiego marginesu bezpieczeństwa w posta-

⁷³ Korkery lub inaczej korkotramпки to buty sportowe o gumowej podeszwie, które używane były do wspinaczki.

⁷⁴ Tak żartobliwie nazywano uprzęż wspinaczkową – wówczas najczęściej własnoręcznie szytą.

⁷⁵ „W świadomości wspinaczy pokolenia Nowej Fali zaistniała pewna dotychczas nie artykułowana idea, która stała się wyznacznikiem tego pokolenia. Było nią oderwanie się od mistycyzmu gór. Dotychczas zawsze skałki były tylko drogą do gór. Teraz po raz pierwszy skałki zaistniały samodzielnie jako cel sam w sobie” (Wróbel 2008).

⁷⁶ Styl OS to wspinanie bez uprzedniej znajomości drogi – patrz rozdz. 3.2.2.4. *Styl wspinaczki klasycznej*.

ci zapasu sił. Obawy te spowodowały, że ani ja, ani Andrzej Marcisz, ani Mariusz Gołkowski, a więc „osoby najbardziej predysponowane” nie podjęły wyzwania (Korczak 1998: 36).

Korczak, opisując historię pokonywania drogi *Lewe Nity* (VI.4+) na Zakrzówku, stwierdza, że główną przyczyną odkładania w czasie momentu poprowadzenia jej był brak wiary, że jest już do tego wystarczająco przygotowany. Wspinacze nie wyobrażali sobie, że można przejść drogę „od dołu”. Rezygnowali lub na długo odraczali moment podjęcia próby, przez co drogi miały duży „poślizg pomiędzy przewędkowaniem a prowadzeniem” (*ibidem*: 37).

W owym czasie (wiosna 1982) wraz z Mariuszem Gołkowskim zajmowaliśmy się głównie doskonaleniem estetyki robienia *Nitów*. Czasy przejść schodziły poniżej półtorej minuty, żaden z nas nie uważał jednak drogi za dostatecznie „opatentowaną” do próby prowadzenia. Taka możliwość wydawała się nam nieskończenie odległa, a problem asekuracji nie do przezwyciężenia (*ibidem*: 33).

Ostatecznie jako pierwszy drogę poprowadził Ryszard ‘Kosiara’ Kosacz. Dopiero widząc swojego kolegę na tej drodze, Korczak zdecydował się na jej powtórzenie „z dołem”⁷⁷. Przełamywanie oporów psychicznych dokonywało się więc poprzez naoczne stwierdzenie faktu, że ktoś rzeczywiście jest w stanie działać w ten sposób i prowadzić drogę.

Pomocne w procesie doskonalenia stylu okazały się także wizyty w polskich rejonach skałkowych zagranicznych gości⁷⁸, którzy od dawna wspinali się „z dołem” i na własnej asekuracji. Obserwowanie praktyk innych wspinaczy porywających się na trudne drogi w stylu OS dawało impuls do podjęcia próby. Zagraniczni wspinacze pokazali, że odmienny sposób działania w skałach jest możliwy, przełamując tym samym opory lokalnego środowiska wobec podnoszenia stylu własnych przejść. Proces transformacji stylu działania w skałach ostatecznie musiał dojrzeć w poszczególnych uczestnikach – oni sami musieli odkryć zalety prowadzenia dróg. Korczak, opisując swoje przejście z 1985 r. drogi *Montokwas 212* (wycenionej przez niego wówczas na VI.4+/VI.5), stwierdził, że była to linia, która ukazała mu

inną, niespodzianą optykę prowadzeń, owe zanurzenie w ocean motywacji i chęci. Wtedy odkryłem, że większe trudności pokonać można mając linę od dołu – credo dojrzałej wspinaczki (*ibidem*: 37).

⁷⁷ „W dwa dni później, dokonawszy duchowego przewartościowania, które obejmowało rachunek sumienia z własnego tchórzostwa, powtórzyłem *Lewe Nity*. Przejornie dobiłem dwa solidne haki. Oba tkwią na swoim miejscu do dziś. Wiadomość ta nie została jednak «właściwie» doceniona przez kolegów ze «szkoły śląsko-lódzkiej»” (Korczak 1998: 36).

⁷⁸ Krzysztof Wróblewski, należący do pokolenia Nowej Fali, opisuje wizytę Anglików w 1984 r. „Wspinacze brytyjscy pojawili się na zaproszenie Jasia Fijałkowskiego, którego poznał w trakcie jego pobytu na zachodzie. Angole oczywiście hołdowali tradycyjnemu angielskiemu stylowi, wyposażeni w niedostępny dla nas wtedy sprzęt (friendly, rocksy i oczywiście porządne liny) zaatakowali bez kompleksów nasze solidne standardy. [...] Pobyt ich udowodnił, że większość istniejących dróg jest do pokonania wprost z dołu bez uprzedniej znajomości. Miało to znaczący wpływ na styl wspinania na Jurze północnej” (Wróblewski 2008).

To osobiste odkrycie otwierało drogę do identyfikacji z nowym sposobem działania, w którym wspinacz mógł odnajdywać uzasadnienia dla wyżej wartościowanego stylu w polu swoich własnych doświadczeń. Ale proces podnoszenia stylu miał także swoją odsłonę kolektywną wynikającą ze środowiskowych uzgodnień i interakcji. Różne pojęcia „klasyczności” działania, które funkcjonowały w poszczególnych segmentach lokalnych świata wspinaczki skałkowej zostały poddane ujednoczeniu w 1985 r. za sprawą pokonania przez Piotra Korczaka drogi *Chiński Maharadża* (VI.5) i zaakceptowanie stylu tego przejścia przez główny autorytet w dziedzinie oceny stylu – Marka Płonkę⁷⁹.

Dopiero majowy dzień [1985 roku] stał się świadkiem prowadzenia *Maharadży*. Świadkiem był też mój zacięty „wróg” ideologiczny, Marek Płonka. Przejście tej drogi miało istotne znaczenie. Po pierwsze używając współczesnej terminologii odbyło się ono w stylu RK⁸⁰, a więc bez wyciągania liny z przelotów po odpadnięciu. Był moment, że miałem wątpliwości, ale Marek, największy ekspert od spraw stylu, nie zgłosił zastrzeżeń. [...] W ten sposób RK został usankcjonowany na dalsze cztery lata i nie był kwestionowany aż do 1989 r. Z drugiej strony, sprowadzenie do wspinaczki z dolną asekuracją najtrudniejszej drogi wędkowej pozwoliło zunifikować na Jurze definicję „klasyczności”. Od tego momentu obowiązywało już prowadzenie wszystkich wspinaczek (*ibidem*).

Zdarzenie to ukazuje interakcyjny charakter wytwarzania wzorców działania, które opierają się i wynikają z obopólnej zgody stron na wspólną definicję tego, jak od tej pory ma być rozumiany „styl klasyczny”. Jest to również przykład sytuacji, w której arena sporu – napięcie związane z tym, jaki styl przejść ma obowiązywać w skałach – zostaje przynajmniej chwilowo wygaszona za sprawą unifikacji rozumienia „klasyczności”. Można to także interpretować jako swoiste „zwycięstwo” sposobu definiowania stylu reprezentowane przez „szkołę śląsko-łódzką”.

Dodatkowym elementem wzmacniającym pracę nad stylem i poziomem trudności przejść były rewolucyjne zmiany w technologii wspinaczkowej. Pojawiły się buty wspinaczkowe z zapewniającą doskonale tarcie gumą „super friction”, których specjalnie wyprofilowany kształt ułatwiał stawanie na najdrobniejszych nierównościach skały. Zmiana nastąpiła także w sprzęcie asekuracyjnym, haki zastąpiły lekkie i wygodne w użyciu kości, a następnie pojawiły się kości mechaniczne, czyli „friendly”. Ale przede wszystkim „bezałinowskie sznury”⁸¹ zaczęto zastępować

⁷⁹ Przypieczętowaniem wizji wspinania klasycznego forsowanej przez środowisko śląsko-łódzkie było podsumowanie sezonu skałkowego 85, w którym Marek Płonka dyskredytuje przejścia na wędkę: „Tegoroczne przejścia wędkarzy nie są w tym zestawieniu uwzględnione. Sądzę, iż obecnie większość wspinaczy (również i w Krakowie) zgadza się z poglądem, że nie mają one żadnej wartości sportowej” (Płonka 1986).

⁸⁰ Patrz rozdz. 3.2.2.4. *Style wspinaczki klasycznej*.

⁸¹ Skręcone z trzech żył konopne liny wytwarzane przez firmę „Bezałin” z Bielska Białej pomimo swoich wad (były sztywne, szybko nasiąkały wodą) były przez długi czas jedynym dostępnym w Polsce produktem „linopodobnym” – por. rozdz. 4.1.2.1. *Lina* oraz 4.2.4. *Zdobywanie sprzętu*.

prawdziwymi liniami wspinaczkowymi, sprowadzanymi z Zachodu. Zasadniczej przemianie ulegała także ogólna koncepcja asekuracji, która odchodziła od haków albo w stronę tymczasowych punktów asekuracyjnych (kości, rocksów i innych sprzętów klinowanych w skale), albo w stronę osadzania stałej asekuracji.

[J]edną z przeszkód był brak koncepcji asekuracji w gładkich płytach. Alternatywą kostek były wówczas normalne haki skalne, chociaż ich używanie uchodziło za nieetyczne i nieestetyczne. Spity⁸² kojarzył się ze specyficznym speleologicznym wyposażeniem i nie odkryto jeszcze ich „właściwego” zastosowania (*ibidem*: 35).

Haków „nie wypadało” **używać, bo** należały do wyposażenia „hakówki”, która kojarzyła się z ideologią poprzedniej epoki, a dodatkowo nie dawały pełnej gwarancji bezpieczeństwa. Gdy tylko odkryto, jak bardzo stałe ubezpieczenie dróg wpływa na odczuwane w trakcie wspinaczki poczucie bezpieczeństwa – zaczęto na szeroką skalę montować spity.

W październiku [1984] znów byłem w Dolinkach. Wyposażony w wiaderko cementu, kilka solidnych haków i (uwaga) dwa spity darowane przez prezesa KKTJ Andrzeja Ciszewskiego, kroki swoje skierowałem pod *Lustro*. Uzbrojenie drogi zajęło dzień. Nazajutrz byłem pod ścianą w towarzystwie Jacka Ostaszewskiego, objuczonego aparatem Zenit. Poprowadzenie *Nienasyccenia* poszło dziwnie łatwo (*ibidem*: 36–37).

Była to zupełnie odmienna koncepcja asekuracji, która zapewniała protekcję na całej linii drogi. Wspinacz mógł prowadzić drogę, koncentrując się wyłącznie na aspektach trudności zadania, a nie na kwestiach potencjalnych niebezpieczeństw – bo te zostały zminimalizowane do minimum.

Wszystko to miało ścisły związek ze stylem pokonywania dróg. Spitowanie jako idea przygotowania skał do bezpiecznego poruszania się po dużych trudnościach w istocie podsuwało wspinaczom określony styl działania i utrzymywało powiązane z nim oceny. Stała protekcja miała służyć do zabezpieczania klasycznych przejść danej drogi z dolną asekuracją – sugerowała więc niejako, że właśnie taki styl działania powinien być realizowany. Jednocześnie przyczyniała się do udostępnienia skał jako bezpiecznych miejsc uprawiania sportu wspinaczkowego i do popularyzacji wspinaczki w skałach.

3.2.2.4. STYLE WSPINACZKI KLASYCZNEJ

Styl jest rodzajem umowy środowiska ludzi gór, które uznaje pewien sposób pokonania drogi wspinaczkowej za lepszy od innego i wyżej wartościowany. Jest to pewna konwencja, która zmienia się w czasie i podlega licznym

⁸² Spity to metalowe kotwy rozporowe o większej wytrzymałości na obciążenia dynamiczne i bardziej trwałe niż tradycyjnie stosowane nity – por. rozdz. 2.1.3.3. *Asekuracja na drogach ubezpieczonych*.

redefinicjom w toku żywiołowych dyskusji na temat tego, „jak powinno się działać?”. W efekcie kilkudziesięciu lat takiej dyskursywnej pracy nad wskazywaniem idealnych przejść i potępianiem przejść „niewłaściwych” – ukonstytuowały się pewne wzorcowe wyobrażenia o stylu wspinania, za pomocą których można oceniać każde przejście klasyczne. Chodzi tutaj głównie o oceny nakładane na przejścia realizowane jako prowadzenie drogi (*leading*) – wejścia na wędkę (*top-roping*) we wspinaczce sportowej w ogóle nie są brane pod uwagę jako dokonanie wspinacza, które mogłoby podlegać wartościowaniu (por. schemat 6).

We współczesnej wspinaczce sportowej styl określa sposób pokonania skalnej drogi, który decyduje o możliwości uznania dokonanego przejścia za wyczyn sportowy oraz stanowi o jego poziomie (jakości), pozwalając na przeprowadzenie stosownej klasyfikacji. [...] złamanie reguł stylu powoduje dyskredytację przejścia do roli wyłącznie „osobistej przygody” jego autora, co oznacza np., że nie wolno go wymieniać w wykazach indywidualnych osiągnięć sportowych (Sonelski, Sas-Nowosielski 2002: 36).

Bardzo istotnym kryterium oceny przejścia jest uwzględnianie **uprzedniej znajomości drogi** przez wspinacza. Najbardziej wartościowe są przejścia w stylu **OS** (czytaj „oes”) – skrót od angielskiego „on sight” (czyt. onsajt) oznaczającego, że wspinacz pokonał drogę bez jej wcześniejszej znajomości, za pierwszym razem, bez odpadnięć, bez obciążania liny. Wyczyn tego rodzaju, zwłaszcza w odniesieniu do dróg o wysokiej trudności, jest osiągalny jedynie dla najlepszych wspinaczy, którzy wykazują na tyle dużą biegłość techniczną, pomimo iż widzą daną drogę po raz pierwszy w życiu, nie dysponują żadną wcześniejszą wiedzą na jej temat, nie korzystają z podpowiedzi przewodnikowych ani z wiedzy innych wspinaczy o tym, jak należy daną drogę przejść, nie lustrując drogi wcześniej, ani nie obserwując, jak wspinają się na nią inni – są w stanie pokonać trudności.

Polskojęzyczne tłumaczenie OS jako „od strzału” wyraża natychmiastowość i jednorazowość tego stylu wspinania – próbować przejść oesem można tylko jeden raz, liczy się tylko pierwsza i od razu udana próba, pierwsze przejście wykonane w jednym ciągu. Za drugim razem wspinacz ma już pewne pojęcie o tym, jak wyglądają trudności drogi, nie spełnia więc już kryterium „nieznajomości drogi”. Wspinanie w tym stylu wygląda tak, że wspinacz podchodzi pod daną drogę i po chwili przygotowania niezwłocznie rozpoczyna na niej wspinanie. Droga jest dla niego całkowitą niespodzianką, w trakcie wspinania musi sam zorientować się, jak poradzić sobie z trudnościami technicznymi, jakie przechwyty zastosować, jak rozłożyć siły, aby ukończyć zadanie. Żeby zaliczyć taki rodzaj przejścia trzeba pokonać drogę w sposób „czysty” – to jest bez odpadnięć, bez obciążania liny ani sprzętu asekuracyjnego (por. tab. 13). „Oczywiście im czystszy on-sight, tym większa wartość” (Hörst 2006: 36–37). Tego rodzaju przejścia są najwyżej cenione, należą też do najrzadszych.

Nieco mniej restrykcyjnym podstylem on-sightu jest styl **Flash**, który również traktowany jest jako przejście „bez znajomości drogi”⁸³ jednakże dopuszcza obserwację innych wspinaczy na drodze oraz korzystanie z podpowiedzi i wskazówek kolegów udzielanych w trakcie przejścia. Jeśli wspinaczowi uda się pokonać drogę w jednym ciągu, czyli bez odpadnięć, zaliczy wejście w stylu „flash”. Szansa – tak samo jak w przypadku oesu – jest tylko jedna, jeśli się nie powiedzie – pozostaje próbować zaliczyć przejście, w którymś niżej wartościowanym stylu. **Liczba oddanych prób** na drodze stanowi drugie istotne kryterium oceny stylu pokonania drogi (por. tab. 13).

Tabela 13. Zestawienie zakazów i nakazów w różnych stylach wspinaczki klasycznej

Styl wspinania	Dozwolona uprzednia znajomość drogi	Konieczność przejścia drogi bez odpadnięć i obciążania liny	Konieczność zjechań do podstawy skały po odpadnięciu i wypięcia liny z przelotów	Liczba możliwych prób	Konieczność samodzielnego instalowania przelotów/ wpinania ekspresów
OS	nie	tak	–	jedna	tak
FLASH	nie	tak	–	jedna	nie
RP	tak	tak	tak	dowolna	tak
PP	tak	tak	tak	dowolna	nie
RK (yo-yo)	tak	tak	nie	dowolna	tak/nie
AF	tak	nie	nie	dowolna	–

Źródło: opracowanie własne.

Najczęściej spotykany jest styl **RP** (skrót od angielskiego *Red Point* oraz niemieckiego *Rotpunkt*, czyli czerwony punkt). Wymaga się w nim od wspinacza, aby przeszedł całą drogę w ciągu i bez obciążania liny, jednakże dopuszcza się dowolną liczbę wcześniejszych prób. W praktyce oznacza to, że wspinacz może wiele razy próbować przejść daną drogę aż mu się to uda. Jeśli odpadnie – powinien zjechać do punktu startowego i zacząć prowadzenie drogi od początku, usuwając wcześniej linę z przelotów. Dozwolone jest także wcześniejsze zbieranie informacji o drodze.

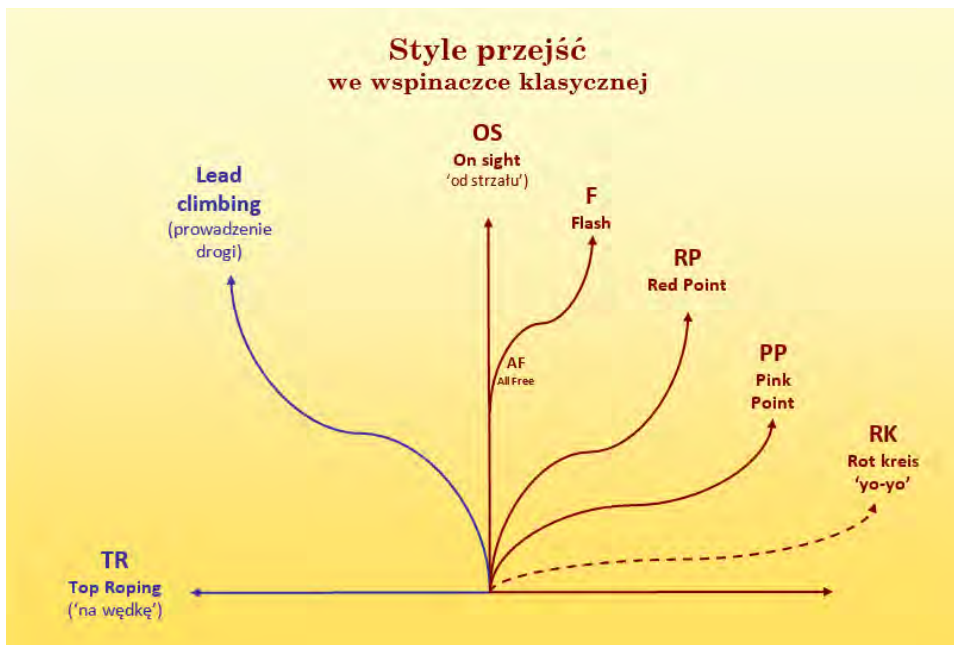
Styl **RK** – *Rotkreuz*, czyli *czerwony krzyż*, różni się od poprzedniego jedynie tym, że obniża wymaganie co do wypinania liny z przelotów. Po odpadnięciu wspi-

⁸³ Pojawia się tu arena dotycząca tego, w którym momencie można stwierdzić, że wspinacz przekroczył już dopuszczalny limit wiedzy o danej drodze i jego przejście nie może być już traktowane jako zrealizowane „bez znajomości”.

nacz powinien zjechać do najbliższego punktu, w którym może stanąć bez użycia rąk (tzw. *nohand rest*, czyli miejsce odpoczynkowe niewymagające chwymania), i nie wypinając liny z przelotów, kontynuować przejście drogi od tego punktu. W praktyce oznacza to, że na części drogi od miejsca nowego startu do ostatecznie założonego wcześniej przelotu wspinacz asekurowany jest „na wędkę”, a dalej znowu powraca do prowadzenia. Styl ten określany jako „yo-yo” był przez wiele lat akceptowany jako klasyczny – obecnie jednak za taki nie jest uznawany.

Wyróżniono także styl **PP** – od angielskiego *pink point*, czyli różowy punkt, który jest najbardziej zbliżony do stylu RP, jednakże z ułatwieniem w postaci ekspresów zawieszonych uprzednio w punktach przelotowych – stąd nazwę tego stylu tłumaczy się także jako *pre protection*. Jest to dodatkowe ułatwienie, bo wspinacz jedynie wpina linę do już przygotowanej asekurowacji, ale drogę powinien przejść w ciągu, a w razie odpadnięcia zjechać do najbliższego miejsca odpoczynkowego – tak jak w stylu RP.

W praktyce we wspinaczce sportowej te granice się zatarły i RP i PP są tożsame, i rzadko kto zwraca uwagę na wiszące ekspresy przy OS (np. na niektórych trudnych drogach mogą być stałe). Ale są też puryści, którzy bardzo pilnują tych spraw. Np. wśród czołówki Adam Ondra jest znany ze zwracania uwagi na nuanse stylowe (P. Pustelnik, korespondencja własna).



Schemat 6. Hierarchia stylów przejść we wspinaniu klasycznym

Źródło: opracowanie własne

Styl **AF** – od *all free* lub *french free*, oznacza, że praktycznie wszystko jest dozwolone, dopuszcza się obciążanie liny oraz wielokrotne próby na kluczowych trudnych pasażach drogi. Nie jest to jednak styl, który zalicza się do wyczynów sportowych, i raczej stosowany jest do rozpoznania trudności drogi przed przejściem w stylu RP.

Tabela 14. Przeliczniki punktacji PZA za przejścia zrealizowane w różnych stylach

RP		FLASH		OS	
6a	100	6a	150	6a	225
6a+	150	6a+	200	6a+	275
6b	200	6b	250	6b	325
6b+	250	6b+	300	6b+	375
6c	300	6c	350	6c	425
6c+	350	6c+	400	6c+	475
7a	400	7a	450	7a	525
7a+	450	7a+	500	7a+	575
7b	500	7b	550	7b	625
7b+	550	7b+	600	7b+	675
7c	600	7c	650	7c	725
7c+	650	7c+	700	7c+	775
8a	700	8a	750	8a	825
8a+	750	8a+	800	8a+	875
8b	800	8b	850	8b	925
8b+	850	8b+	900	8b+	975
8c	900	8c	950	8c	1025
8c+	950	8c+	1000	8c+	1075
9a	1000	9a	1050	9a	1125
9a+	1050	9a+	1100	9a+	1175
9b	1100	9b	1150	9b	1225
9b+	1150	9b+	1200	9b+	1275

Źródło: <http://www.ranking.pza.org.pl/tabele> [dostęp 18.01.2014].

W wykazach przejść podaje się jedynie przejścia OS, RP oraz Flash – innymi nie wypada się chwalić. O tym, jak wartościowane są przejścia w trzech podstawowych i liczących się stylach, świadczyć może przyjęta przez Polski Związek Alpinizmu tabela przeliczeń punktów uzyskiwanych za przejścia (por. tab. 14). Najwięcej punktów otrzymuje się za przejścia OS, nieco mniej za Flash i najmniej za przejście RP. Oddaje to filozofię stojącą za wartościowaniem przejść jako lepszych lub gorszych.

Podsumowując, wspinacze sportowi rozwinęli i podtrzymują specyficzną terminologię pozwalającą kategoryzować pomyślnie przejścia, a dwa podstawowe kryteria oceny stylu stanowią: wcześniejsza wiedza o danej drodze oraz liczba oddanych prób (jedna czy wiele). Przyjęcie tak prostych, a zarazem konkretnych wyznaczników sposobu, w jakim dokonano przejścia, umożliwia uchwycenie bardzo niewymiernej cechy wspinania, jaką jest styl i używanie jej jako elementu

kategoryzacji działań oraz dokonywania porównań pomiędzy uczestnikami wspinaczkowego świata. Tak samo jak wycenianie trudności przejść ocena stylu działania wiąże się z tendencją do hierarchizowania środowiska wspinaczy. Przede wszystkim jednak – jak się wydaje – służy promowaniu określonego sposobu działania w górach i skałach. Dokonania wspinaczkowe zrealizowane w najlepszym stylu stają się wzorcem postępowania dla innych, modelem wychwalanym w mediach i na forach wspinaczkowych. Wskazywanie na styl działania wraz z przetaczającymi się nieustannie dyskusjami na temat stylu stanowi element wytworzenia normatywnych granic działania – co ostatecznie służy przetrwaniu społecznego świata.

3.2.2.5. WSPINANIE NIE DLA STYLU

Fakt wypracowania przez środowisko wspinaczkowe klarownych wzorców oceny stylu nie oznacza wcale końca dyskusji na temat stylowości lub niestyłowości przejść. Ocenianie stylu czyjegoś przejścia stanowi bardzo ożywioną część przestrzeni komunikacyjnej wspinaczkowego świata. Nie wszyscy wspinacze przyjmują bezkrytycznie narzucane odgórnie wzorce oceny działania. Podkreślając relatywność oraz sytuacyjność uwarunkowań „czystego stylu” trzymają się swojej własnej wizji tego, w jakich granicach należy działać i na czym polega prawdziwe wspinanie.

Kolejny wytwór mózgowic wspinaczkowych ortodoksów to pojęcie stylowości. Te wszystkie „onsajty”, „flasze”, „redpointy” i tym podobne rzeczy. Dla mnie istotne jest przejście samo w sobie a to, czy zawodnik „zgruszkował” po drodze parę razy albo czy „patentował” jakiś odcinek, to już sprawa drugorzędna. Tak samo podparcie się kolaniem czy łokciem – fe, jakie niestyłowe. Do d... ze stylem, w końcu kolano to też część kończyny i lepiej jej użyć niż zaliczyć lot połączony na przykład z rozbiciem łba i złamaniem miednicy. Albo jeszcze lepiej z wyrwaniem partnera ze stanowiska i rozwałką u podnóża ściany. To dopiero byłoby stylowe (źródło: blog wspinacza, Wojtek Kazimierczak, *Meandry*, <http://kazek.blox.pl/html/1310721,262146,169.html?1>, dostęp 19.07.2011).

Wypowiedzi tego rodzaju pokazują, że styl może stanowić obiekt graniczny, wokół którego ściera się dyskusja na temat działania podstawowego i kryteriów jego oceny. W tym przypadku uczestnik zajmuje w dyskursie pozycję odrzucającą zasadniczą koncepcję środowiskowych uzgodnień na temat tego, co jest stylowe.

Wspinacze wchodzą w świat, w którym funkcjonuje już jakaś wizja „stylu” i konkretne wyobrażenie o sposobie działania. Przystawiają go od bardziej doświadczonych kolegów, internalizują powiązane z nim oceny i sposób wartościowania dokonań wspinaczkowych lub go kontestują. Nigdy nie jest to wizja ujednolicona, homogeniczna i jednakowa u wszystkich działających. Wręcz prze-

ciwnie istnieje tu pole dla różnic indywidualnych oraz pozycji outsiderów, którzy wyraźnie dystansują się wobec ram działania narzucanych przez środowiskowe kategorie stylu.

Taką wyjątkową postacią wyróżniającą się na tle pozostałych wspinaczy pod względem podejścia do stylu wspinania był Rysiek ‘Rico’ Malczyk. Z jednej strony niesłychanie śrubował poziom trudności wspinania, pokonując ekstremalnie trudne drogi, wiele z nich solo i na żywca, ale z drugiej – manifestował to, że nie dba o styl przejść.

Gdy we wrześniu 1985 roku [...] wybrał się na *direttissime* Żółtej Ściany, już po pierwszym wyciągu zorientowaliśmy się, że można pożegnać się z marzeniami o klasycznym przejściu drogi. Większość stopni i chwytów pokryta była kilkumilimetrową warstwą lodu. Rico stwierdził jednak, że interesuje go po prostu zrobienie drogi, zaś **styl jest mu obojętny**. [...] Cóż było robić. Siłą rzeczy przyjąłem rolę „samobieżnego przyrzędu asekuracyjnego”, z niemym podziwem patrząc jak Rysiek chyżo „pomyka” w górę, większość trudności przechodząc klasycznie, od czasu do czasu z wdziękiem „azerując” na wątpliwej wartości, zardzewiałych hakach. Nie było żadnych wątpliwości, że w normalnych warunkach drogę przeszedłby „**czysto**” z „ręką w kieszeni”. Rico nie odczuwał jednak najmniejszej potrzeby udowadniania tego. Zresztą i tak każdy, kto go znał, wiedział jaką klasę prezentuje i nikomu nie przyszłoby do głowy poddawać tego w wątpliwość (Kalita 1991: 22, wyróżnienia moje).

[D]okonania górskie, jak i szokujące w owych czasach „ekstremy” pokonywane po raz pierwszy w skałkach, mogłyby sugerować, że Rico był pierwowzorem tak dobrze dziś znanego typu „ponurego pakera”, kierującego się wyłącznie sportową motywacją. Nic błędniejszego. Najistotniejszą cechą Ryśkowego wspinania była „zabawowość” i zupełny brak chorobliwej ambicji. On nie **musiał**, on **mógł** i chciał pokonywać drogi **bardzo trudne i bardzo łatwe**, po prostu dlatego, że bawiło go poruszanie się wbrew prawu ciężenia (*ibidem*, wyróżnienia moje).

Rico wspinaczkę utożsamiał z całkowitą wolnością od schematów i narzucanych regulacji postępowania. To nie styl miał być tym, co dyktowało mu, jak działać. „Bawił się” wzorcami stylu i stawiał na głowie wszelkie schematy i koncepcje „poprawności działania”. Jedynym motywem była dobra zabawa oraz radość, jaką czerpał ze wspinania.

Rozumiało się samo przez się, że zabawa nie może być krępowana rygorystycznymi przepisami, dobrymi w poziomym świecie szarej codzienności i obowiązków. Rysiek demonstracyjnie podkreślał **swoje lekceważenie dla wszelkich ograniczeń wolności wspinania**. Głośna była historia z jego wyjazdu do Saskiej Szwajcarii, gdzie pokonał słynną 1000 *Mark Weg* z górą, a dopiero później z dolną asekuracją, zupełnie nie przejmując się tym, że w świetle przepisów „Fachkommission” jego wyczyn jest istną herezją (*ibidem*: 22, wyróżnienie moje).

Być może zresztą takie stawianie sprawy „na głowie” paradoksalnie można uznać za świadectwo doskonałej znajomości reguł stylu i świadome podejmowanie przewrotnego dialogu z obowiązującą konwencją.

Dystansowanie się wobec obowiązującego stylu było też udziałem Piotra Korczaka, gdy na niektórych swoich drogach dorabiał chwytów, co stało się przedmiotem ostrej krytyki w środowisku wspinaczkowym.

Kilka „poprawionych” chwytów umożliwiło mi prowadzenie *Ommadawn Direct* (VI.5). Droga ta cieszy się po dziś dzień sławą jednej z najpiękniejszych, o czym świadczy glazura na chwytach. Z **preparowania chwytów** tłumaczyłem się już wielokrotnie [...] (Korczak 1998: 38, wyróżnienia moje).

Zdaniem Korczaka (2009), aby tworzyć nowe wzorce trudności i wznosić wspinanie na coraz wyższy poziom techniczny, należy zrywać z balastem tradycji i nie poddawać się rygorom stylu – „być Demiurgiem”, który niszczy co tradycyjne, żeby stworzyć nowe.

Nie są to jedyne przykłady dystansowania się wobec stylu we wspinaczkowym świecie. Jest wielu wspinaczy, którzy wyżej ponad styl stawiają inne wartości – dobrą zabawę, radość z pokonywania drogi, podnoszenie pułapu trudności, bycie „pierwszym” na jakiejś drodze czy po prostu bezpieczeństwo przejścia.

3.2.3. WSPINANIE JAKO DZIAŁANIE TWÓRCZE

Kiedy mowa o stylu wspinania rozumianym jako indywidualny sposób pokonywania drogi, dotykamy obszaru szczególnie nieostrego i trudnego do sprecyzowania. Styl to kategoria nieuchwytna, która wymyka się jednoznacznym i ostatecznym ocenom, a jednocześnie bardzo często używana w dyskursie świata wspinaczki. Pojęcie stylu stosowane bywa jako synonim estetyki ruchu (przejść „w czystym stylu” oznacza „estetycznie”) lub piękna linii drogi, ale równie często jego sens nakłada się na etyczne aspekty działalności wspinaczkowej (działanie „niestylowe” to działanie „nieetyczne”). Styl to pojęcie rozmyte. Poza jego etykietami w postaci kategorii OS, Flash, RP mamy do czynienia z płynną i nieostrą wizją czyjegoś działania lokowaną na kontinuum akceptacji – odrzucenia lub podziwu – krytyki.

Wielowarstwowość znaczenia pojęcia styl wyraża się w tym, że odnosi się ono do wielu aspektów działania górskiego i wspinaczkowego: do samego sposobu poruszania się, do wielkości zadania, jakie postawił przed sobą wspinacz, do sposobu, w jaki zadanie to zostało zrealizowane, do taktyki, jaką obrał zespół dla osiągnięcia celu wspinaczkowego, do decyzji, jakie podejmowane były po drodze. Każdy z tych elementów może być przedmiotem oceny i wartościowania pod kątem stylu. Dlatego samo pojęcie stylu pozostaje nieostre – stwarza możliwość wieloznacznego zastosowania, które jest przez uczestników intuicyjnie odczytywane i zazwyczaj adekwatnie rozumiane.

Ta dyskusja na temat stylu wynika w głównej mierze z tego, że wspinanie jest działaniem twórczym, zawiera w sobie element kreacji, jest wykonywane na wiele różnych sposobów, które mogą podlegać ocenie. Co jest zatem efektem tej pracy twórczej? Co „wytwarza” wspinacz?

Po pierwsze, sam ruch na skale jest rodzajem sztuki. Robi się coś niepowtarzalnego, coś o charakterze performatywnym, coś, co można oceniać w wymiarze estetycznym, ponieważ akt wspinania wydobywa piękno ruchu. Produktem jest więc samo działanie wspinaczkowe jako rodzaj ruchowego **performansu** złożonego z określonych ruchów i przechwytów. Stanowi on ekspresję kreatywności wspinacza w wyszukiwaniu stopni i chwytów oraz umiejętności sprawnego, efektywnego i estetycznego poruszania się przy ich użyciu. W tym wymiarze pojawia się ocena stylu wspinania w kategoriach estetyki oraz elegancji ruchów, które świadczą o opanowaniu sztuki wspinania oraz o pełnym panowaniu nad sytuacją.

Obok bezpieczeństwa, które powinno być dla każdego wspinacza pierwszym z przykazań, jako drugie postawiłbym **piękno ruchów**, piękno, które – żeby wyrazić się dokładnie – wpływa wprost ze stuprocentowej wewnętrznej pewności siebie. Elegancja wcale bowiem nie leży w szybkości ruchów, ani w jakiejś specjalnej manierze, ani w wyposażeniu czy ubraniu wspinacza, lecz w zdolności takiego przemyślenia i sprawdzenia wszystkiego, by wykonywane w trakcie wspinaczki ruchy czy działania nie czyniły wrażenia chaotycznych prób (Messner 1974: 63, wyróżnienie moje).

Po drugie, wspinacz stwarza od nowa lub odtwarza **linię drogi**, po której zamierza się przemieszczać. Wytyczanie nowych wspinaczkowych linii to duża sztuka wynikająca z umiejętności „wyszukiwania trudności i komponowania ich w piękne, logiczne drogi” (Korczak 1998: 35). Wspinacz wymyśla je, studiując fotografie ściany, niekiedy przyglądając się jej z dołu, a czasem dokonując rekonansu z topu. Poszukiwanie takich linii na nietkniętych dotąd partiach skalnych może stanowić podstawowy motyw uprawiania wspinaczki.

Oto powód dla którego się wspinam; **aby odnaleźć najczystsze, najpiękniejsze, nietknięte linie**. Nie przywiązuję wagi do stopnia trudności żadnego z tych problemów, ponieważ jest to ostatnia rzecz, o której myślę gdy próbuję je przejść. **Moim jedynym celem jest przejść najpiękniejszą rzecz jaką zdołam znaleźć bez względu na rozmiar, trudności lub niebezpieczeństwa** (Jason Kehl, wspinacz amerykański, na swoim blogu, <http://jasonkehl.dpmblogs.com/bio/favorite-firsts/>, dostęp 10.09.2013, tłum. własne, wyróżnienia moje).

W efekcie powstaje „wymaglinowana linia”, która stanowi zarówno efekt kreacji, jak i „mapę” dla ruchowego performansu, który może się na niej odbyć. Wtórny produkt tego procesu są – po trzecie – tworzone przez wspinaczy **opisy dróg** w przewodnikach wspinaczkowych oraz ich wizualizacje na topo i skałoplanach. Pełnią one z jednej strony funkcję dokumentacji oraz swoistej reifikacji oraz wizualizacji „niewidzialnej linii”, a z drugiej zawierają szczegółowe wskazówki, jak ją odtworzyć w akcie wspinania. Sam fakt, że powstają takie wytwory materialne, jak opisy dróg, topo i skałoplany, które niejako „materializują” całkowicie abstrakcyjne pojęcie „drogi”, wskazuje na to, że owa droga może być postrzegana jako efekt pracy twórczej, rodzaj **dzieła**, które przy wyraźnych wskazówkach może być „odegrane” jeszcze raz.

Opis przewodnikowy pełnił [...] funkcje partytury, umożliwiającej odtworzenie drogi (dzieła) na takiej samej zasadzie, na jakiej partytura umożliwia odtworzenie dzieła muzycznego (Jacek Kolbuszewski 1982, za: Roszkowska 2007: 305).

Nawet jeżeli wspinacz nie wytycza sam nowej drogi, a jedynie podąża za poprzednikami i powtarza stworzone przez nich linie, to i tak jego przejście zawiera w sobie element kreatywny związany z odnalezieniem i odtworzeniem drogi według przewodnikowej „partytury”, a także z wykonaniem ruchowego performansu.

Po czwarte, wspinacz dokonujący przejścia w większości sytuacji⁸⁴ musi stworzyć **asekurację na drodze** – co także jest elementem aktywnych działań twórczych. Jest to wyraźnie widoczne zwłaszcza w przypadku wspinaczki tradycyjnej, gdzie trzeba samemu osadzić punkty asekuracyjne oraz zbudować stanowiska asekuracyjne i zjazdowe. W hakówce elementem pracy twórczej będzie to znalezienie odpowiedniego miejsca na osadzenie haków, umiejętność wbijanie haka⁸⁵ oraz konstruowanie sztucznych ułatwień z pętli czy drabinek. W przypadku prowadzenia ubezpieczonej drogi sportowej tworzenie asekuracji sprowadza się jedynie do poprawnego wpinania ekspresów oraz sprawnych i prawidłowych operacji linowych.

W każdym z tych aspektów mamy do czynienia z aktem kreacji, ze sztuką, tworzeniem czegoś od nowa, czego dotąd nie było. Nawet jeśli jest to jedynie ulotny performans powtórzenia drogi, którą wytyczył ktoś inny, to nadal jest to akt o charakterze twórczym.

3.2.3.1. TWORZENIE CZY DESTRUKCJA?

Niekiedy działanie podjęte z intencją tworzenia nowej drogi zawiera w sobie własne przeciwieństwo i mamy do czynienia także z niszczeniem. W pewnych sytuacjach akt tworzenia staje się jednocześnie aktem destrukcji. Jest to relatywne. Oskar Eckenstein, wyrąbując stopnie lodowe, „tworzył schody” umożliwiające pochód do góry, a jednocześnie „niszczył lód”. Himalaiści, torując drogę w kopcym śniegu, tworzą pasaż do przejścia i niszczą pokrywą śnieżną. Piotr Korczak, preparując chwyty tam, gdzie ich nie było, tworzył swoje drogi i niszczył naturalną skałę. Opisując swoją pracę nad drogą *Aguirre Gniew Boży* (VI.5) na Wodnej Skale, Korczak wyznaje:

⁸⁴ Nie dotyczy to wchodzenia „na żywca” ani bulderingu, czy DWS-u, czyli tych form wspinaczki, w których czynności asekuracyjne samego wspinacza są zminimalizowane do zera.

⁸⁵ Taternicy wspominają niekiedy z rozrzewnieniem rosnący, dźwięczny odgłos wbijanego haka. Relacjonują, że byli w stanie ocenić po tym dźwięku, czy jest dobrze osadzony. „Ważne jest także opanowanie wbijania haków, gdyż znajomość dźwięku, jaki wydaje poprawnie osadzony hak może ci zaoszczędzić sporo stresu i nerwów” (Zangrilli 2011: 407–408).

Nie bawiąc się w niuanse **dorobieniem klamkę**, która umożliwiła połączenie dwóch trudnych sekwencji w całość. Sprawa oparła się o Komisję Skalkową i przydała *Aguirre* złą sławę. Droga miała wyraźnego pecha. W końcu ktoś przyłożył zbyt dużą siłę do feralnej klamki, która rozpadła się. *Aguirre* (obecnie więcej niż VI.5) nie ma po dziś dzień powtórzeń z dolną asekuracją (Korczak 1998: 38, wyróżnienie moje).

Sprawa modelowania drogi poprzez preparowanie chwytów była zgodna z filozofią Korczaka, według której w zasadzie każda linia, jaką wspinacz postrzeżga na skale, ma charakter sztuczny, stanowi wyobrażony artefakt tworzony w umyśle wspinacza.

Pytanie brzmi – czy w ogóle są inne ściany niż sztuczne, tzn. inne niż te, które widzimy oczami wspinaczkowej wyobraźni? Widzimy je bowiem inaczej niż „normalny człowiek”, który spoglądając np. na urwisko Młynarczyka, myśli sobie „po chuj tam będę wchodził?” – chyba nie ma co do tego wątpliwości. Moje stanowisko jest następujące (i radykalne) – **nie ma innych ścian niż sztuczne!** Innych niż „przetworzone” naszą łojancą⁸⁶ wyobraźnią, sam fakt technologii, która legła u podstawy występowania czy to Młynarczyka, czy panelu na Koronie jest drugorzędny. W wyniku przyjęcia tej postawy – *esse est percipi*, płynęło wiele konkretnych rozwiązań, w których partycypowałem, choćby wykute chwytły na Chomeinim (Korczak 2009).

Ostateczna ocena działania zależy od istniejących w danej dyscyplinie wspinaczki wzorców tego, jak wiele ingerencji w środowisko naturalne dopuszcza się w niej za normalne. O ile torowanie i kruszenie lodu dotyczy nietrwałych i podających się ciągłym przemianom elementów krajobrazu i nie budzą sprzeciwu wspinaczkowego audytorium, o tyle ingerencja w rzeźbę skalną budzi w środowisku ostrą krytykę, a dorabianie chwytów na gładkich liniach uznawane jest za niestylowe i nie pozostaje bez reakcji purystów stylu.

Szczególną praktyką w ramach wspinaczkowej twórczości – głównie we wspinaczkowej sportowej w wersji skalkowej oraz panelowej – jest kreowanie tak zwanych „ograniczników” zakazujących ruchu z wykorzystaniem danego chwytu lub danego fragmentu ściany.

Ogranicznik czyli linia której nie można przekraczać ręką, nogą i inną zbłąkaną częścią wspinacza. Jeżeli ogranicznik jest naklejony w postaci IKSA (X) to tej ściany nie można używać (z regulaminu zawodów Mini Wspin Maraton na sztucznej ścianie „Stratosfera”, Łódź, opublikowane 9.01.2013).

Jednak to, co w trakcie zawodów na sztucznej ścianie wspinaczkowej wydaje się całkowicie uzasadnione i akceptowalne, w naturalnej skale budzi liczne kontrowersje.

Ortodoksi sportowi są nad wyraz uciążliwi we wspinaczkowej. Szczytem ich umysłowej defekacji są tzw. ograniczniki. Jest to sztuczne ograniczenie korzystania z tego, co dała w skale matka natura. Dla podniesienia trudności technicznych o pół stopnia czy stopień, koleś taki

⁸⁶ Łojant to w języku wspinaczkowym „wspinacz”, nazwa od czasownika „łoić”, czyli pokonywać drogi skalne.

„wyznacza” pseudodrogę, która prowadzi dokładnie tak samo jak czyjeś wcześniejsze przejście danej formacji skalnej a zabronione jest na niej korzystanie z części dostępnej naturalnej rzeźby. Zamiast pójść, poszukać gdzie indziej trudniejszego kawałka ściany, człek ów twierdzi, że przejście może odbyć się pod warunkiem niekorzystania z niektórych chwytów czy stopni będących normalnie w zasięgu kończyn. Pół biedy jeśli owa niedostępna w teorii część rzeźby znajduje się za załomem ściany albo po drugiej stronie rysy czy komina. Gorzej jak autor-matołek pozaznacza te zabronione elementy farbą albo co ciekawsze nabazgrze na ścianie krechę (bo i takie idiotyzmy się zdarzały) (źródło: blog wspinacza, Wojtek Kazimierczak, *Meandry*, <http://kazek.blox.pl/html/1310721,262146,169.html?1>, dostęp 19.07.2011).

Kreowanie „ograniczników” to kolejna odsłona „wymyślonej linii”, polegająca na tym, że wprowadza się do „partytury ruchu” dodatkowe „zasady gry”, które mają czynić zadanie wspinaczkowe bardziej wymagającym, tworząc przestrzeń działania zgodną z oczekiwaniami twórcy⁸⁷. Idea wprowadzania ograniczników jest krytykowana dlatego, że nie tyle utrudniają, co „usztuczniają” zadanie wspinaczkowe, wypaczając linię drogi, którą w naturalny sposób dyktowałaby rzeźba formacji skalnej. Głównym przedmiotem troski krytyków pozostaje tutaj stan skały. Wacław Sonelski, podsumowując w artykule *Ratujmy skałę* dyskusję, która toczyła się na łamach „Brytana” w 1996 r., przytacza:

Polska trudność stworzona została dłem, pędzlem i cementem. DŁUTO [...] otwiera możliwości tam, gdzie wydaje się ich nie być, a więc dodaje chwytów. Mówimy wtedy o chwytach kutyh, wykutych, podkuwanych lub poprawianych. PĘDZEL [...] tworzy „nowe” przez odejmowanie chwytów i „wycinanie” skały, której dotknięcie oznacza „spalenie” – tak jak w grze w dwa ognie. Powstaje wtedy ogranicznik – pojęcie czysto polskie, z którego jak mniemam możemy być dumni, bowiem nikt jeszcze przed nami na to nie wpadł. CEMENCIK godzi salomonowo obie wymienione metody – można chwyciki odjąć poprzez ich całkowitą eliminację, można chwyciki dodać poprzez domurowanie faktury (w tym przykręcenie nowych, betonowo-żywicznych kłam (BRYTAN, 12/96, s. 47, za: Sonelski 1997: 14).

Zwraca się uwagę na to, że działanie wspinaczkowe nie jest obojętne dla środowiska naturalnego. Droga podkuta, pomalowana lub zacementowana zostaje bowiem zasadniczo zmieniona i potraktowana na podobieństwo „panelu” wspinaczkowego.

⁸⁷ Wytwarza to także sytuację niepewności u powtarzających daną drogę, którzy mają wątpliwości co do tego, jak ją przejść, żeby nie „spalić” drogi. Pojawiające się na forum wspinaczkowym zapytania odnośnie do tego, jak pokonać konkretną drogę odsłaniają złożoność relacji pomiędzy „dziełem” w postaci utworzonej linii drogi a możliwymi sposobami jego odtworzenia przez kolejnych wspinaczy. „Czy ktoś zorientowany może mi powiedzieć czy powyżej 3 wpinki na drodze jak w temacie [postu] można łapać chwytów znajdujące się na prawej ścianie rysy [...] nie wchodząc do tej rysy nie stawając w tej rysie ani nie odstawiając nogi poza rysę. Czy należy iść prosto przez płytkę? Druga sprawa, czy na górze przy przedostatniej wpince trzeba wchodzić lewą ręką do pionowej ryski i z niej zadawać do kłamy, czy można sięgnąć szerzej jakiegoś pół metra do półeczki? Chodzi mi o ograniczniki a nie patenty. Z góry dziękuję za pomoc” (wpis wspinacza na forum wspinaczkowym „Brytan”, temat postu: *Ogranicznik na Pojebanym w Słońcu*, <http://wspinanie.pl/forum/read.php?7,583323,583323#msg-583323>, dostęp 15.02.2014).

To ci koledzy, którym bliskie są tradycje Klubu Wysokogórskiego i „klasyczny” sposób rozumienia wspinaczki, którzy traktują skałę przede wszystkim jako część NATURY, a nie li tylko materiał na wspinaczkowy „panel” [...]. Dla nich każdy kolejny osadzony w skale spit nie jest powodem do radości, tylko jeszcze jednym trudnym kompromisem z koniecznością „rozwoju” wspinania. Na przeciwnym biegunie istnieje grupa ekstremalistów, których jedynym celem jest ciąg możliwie najtrudniejszych przechwytywów na przyrządzie gimnastycznym, który kiedyś nazwano skałą (Sonelski 1997: 14).

Toczy się tutaj „wojna” światów, z których każdy próbuje narzucić swoją własną wizję dopuszczalnych granic działania. Przedmiotem sporu staje się definicja skały jako bezcennego naturalnego zasobu, którego nie wolno wspinaczom niszczyć, lub jako obiektu materialnego, który można dowolnie kształtować według swoich upodobań. Skała jest obiektem granicznym – różnie przez „tradycjonalistów” i „ekstremalistów” rozumianym. Ci pierwsi widzą piękno w jej naturalności i protestują przeciwko jej niszczeniu i zmienianiu. Ci drudzy traktują skałę jak materię, którą wspinacz może urabiać w celu uzyskania optymalnego przyrządu treningowego. Zderzenie tych dwu koncepcji w praktyce wypada na niekorzyść „naturalistów”, ponieważ działania „ekstremalnych wspinaczy” mają charakter inwazyjny i trudno odwracalny, przez co skazują pozostałych uczestników świata na działanie w skałach poddanych licznym korektom.

[O]wi sportowcy po prostu ZAWŁASZCZAJĄ tereny skałkowe, brutalnie narzucając wszystkim ich użytkownikom własny kodeks reguł gry i „eksploatacji” przyrody. Co gorsza, owa „eksploracja” coraz częściej zaczyna przypominać ordynarną dewastację! (*ibidem*).

Zdaniem Sonelskiego polskie środowisko wspinaczkowe jest wewnętrznie podzielone i zróżnicowane. Funkcjonują w nim różne grupy interesów, które mają całkowicie odmienną wizję tego, do jakich granic można się posunąć, realizując działanie wspinaczkowe.

Cóż zatem robić? **Po pierwsze skończyć z lansowaniem poglądu o jedności środowiska wspinaczy, który jest fikcją.** [...] w naszym środowisku również funkcjonują rozmaite grupy „interesów”. Powinno powstać „lobby” o sprecyzowanych dążeniach i wyraźnie określonych programach. Potem można rozmawiać o tym jak to wszystko zrealizować i kto jest przeciwnikiem, a kto sojusznikiem (*ibidem*, wyróżnienie moje).

Taki obraz świata polskiego środowiska wspinaczkowego z końca XX w. uległ przeobrażeniom pod wpływem żywiołowej dyskusji i debat środowiskowych, które doprowadziły do licznych regulacji w zakresie ingerowania w naturalny stan skały.

Sprawa sposobu użycia punktów wierconych w Tatrach rozbudziła w zeszłym roku [2003] ogromne, ale narastające już od wielu lat, emocje. Postawiła też szereg pytań o istotę taternictwa, profesjonalizm i etykę, zakres praw autorów dróg do swoich dzieł, wreszcie o ochronę przyrody (*Porozumienie Tatrzańskie*, <http://wspinanie.pl/2004/09/porozumienie-tatrzańskie/>, dostęp 16.02.2014).

W 2004 r. zawarto „Porozumienie Tatrzańskie” określające „zasady współistnienia stylów sportowego i tradycyjnego na terenie Tatr” oraz uruchomiono akcję „Tatry Bez Młotka” (TBM), regulującą sposoby objazdu dróg i ingerencję w materię skał. Porozumienie Tatrzańskie było rozwiązaniem kompromisowym zrodzonym „w toku autentycznej polemiki z udziałem przedstawicieli niemal wszystkich stylów i ideologii” (*ibidem*), które ustalało, że w wydzielonych rejonach Tatr Wysokich (zachodnia ściana Kościelca, Zamarła Turnia, grupa Mnicha) będzie można prowadzić eksplorację „w stylu sportowym, tj. «od góry» i z użyciem wiertarki”. Poza tymi rejonami wytyczanie nowych projektów (nowych dróg i odhaczeń) ma odbywać się „tylko «od dołu», z zachowaniem zasady minimalizacji ilości punktów wierconych, zarówno ręcznie, jak i mechanicznie” (*ibidem*). W tym kontekście do łask powrócił ciężki sprzęt umożliwiający osadzanie stałych punktów asekuracyjnych w sportowych sektorach górskich.

Wiertarka to narzędzie, bez którego nie ma nowoczesnej wspinaczki klasycznej. Jej użycie nie zaprzecza tradycji, o ile jest ono limitowane wspinaczką od dołu. Jedynie wiertarka umożliwia instalację trwałych i obliczonych na lata (czytaj: odpowiednio „masywnych” i nierdzewnych) punktów asekuracyjnych. Ograniczając się do młotka i spitów 8-ek, skazujemy się na chłam i rdzawe zacieki na skale. Stoimy na stanowisku, że o ile już instaluje się stałe przeloty, to powinny być one – także ze względów ekologicznych – jak najlepszej jakości (Korczak i wsp. 2004: 77).

W roku 2008 do tych działań dołączyła także Inicjatywa Środowisk Wspinaczkowych „Nasze Skały”. Ogólny klimat tych zmian sprawił, że większość wspinaczy nie podważa dzisiaj konieczności chronienia naturalnego stanu skał.

„Twórczość asekuracyjna” wspinaczy przez wiele lat ich działania w Tatrach pozostawiła w skałe liczne trwałe pamiątki w postaci metalowych kotw i haków, które z upływem czasu zamieniły się w kilogramy starzejącego się i rdzewiejącego złomu o zanikających walorach asekuracyjnych. Tymczasem kolejni wspinacze niejednokrotnie z nich korzystali, nie znajdując na swojej drodze innych punktów przelotowych. W toku licznych dyskusji doprowadziło to do konkluzji, że ze względu na stan skały oraz bezpieczeństwo wspinających się należy je w profesjonalny sposób usunąć ze ścian, zastępując trwałymi ubezpieczeniami dróg.

W ramach TBM prowadzone też jest oczyszczanie ścian tatrzańskich ze starych haków, niosących ogromne zagrożenie dla bezpieczeństwa wspinania. Te działania prowadzą tylko upoważnione zespoły, a informacja o ich pracach i oczyszczonych drogach jest publikowana na stronach wspinaczkowych. Przygotowane w ten sposób drogi są standardowo wyposażane w co najmniej ospitowane stanowiska (<http://www.fundajakukuczki.pl/pages/tatry-bez-mlotka.php>, dostęp 01.02.2014).

W ten sposób przygotowano do wspinaczki w stylu „bez młotka” wiele tatrzańskich ścian, otwierając na nich drogi sportowe. Twórczo-destrukcyjne aspekty działalności wspinaczkowej uległy więc sporym regulacjom i uporządkowaniu pod wpływem dyskursu na temat stylu wspinania podbudowanego ar-

gumentami dyskursu ekologicznego. Uczestnicy zaangażowani w akcje TBM czy w inicjatywę „Nasze Skały” wytwarzają i podtrzymują wizję gór i skał jako najcenniejszego zasobu świata wspinaczki oraz dobra wspólnego, o które trzeba dbać⁸⁸.

3.2.3.2. „BY FAIR MEANS”

Kiedy mówimy o indywidualnych wyznacznikach stylu – opisujemy czyjąś własną drogę do konstruowania wzorców działania. Sprowadza się ona do sformułowania przez podmiot autoograniczeń narzucanych samemu sobie, wyznaczania ram własnej aktywności, konstruowania granic, w jakich przebiegać ma działanie. Indywidualny styl jest jak odcisk palca. Przedmiotem pracy i obiektem „stylizacji” mogą być najprostsze aspekty działania wspinaczkowego: sam sposób poruszania się w skale czy w lodzie, wybór techniki (klasyczna – hakówka, wspinanie na drogach ubezpieczonych czy na własnej asekuracji), gotowość do podjęcia ryzyka i mierzenia się wyzwaniem psychicznym danej drogi, ale także głębsza filozofia uprawiania wspinania, która ostatecznie wyznacza cele oraz ramy działania.

Przez lata wypróbowałem różne rodzaje wspinania – hakówkę, buldering, ale również wspinaczkę na żywca. Z biegiem czasu odkryłem to, co mnie najbardziej fascynuje, i zacząłem, wraz z przyjaciółmi [...] **tworzyć swój** – czy też nasz – **styl**” (Głowacz, Klenner 2008: 165, wyróżnienia moje).

Tak wspinacz niemiecki Stefan Głowacz (ur. 1965) rozpoczyna wywód na temat swojego stylu wspinania w autobiograficznej książce *W skale i lodzie. Życie na czubkach palców* (2008). Początek jego drogi sportowej wiązał się z karierą zawodniczą, w której osiągnął wiele sukcesów. Od roku 1993 przesunął zainteresowania ze wspinaczki sportowej w stronę najtrudniejszych wielkich skalnych ścian w dziewiczych rejonach Kanady, Patagonii oraz Antarktydy. Swoją styl działania określa jako wspinanie „by fair means”⁸⁹ – czyli przy użyciu uczciwych środków.

⁸⁸ Por. rozdz. 4.1.3. *Troska o przestrzeń działania*.

⁸⁹ Inspiracją dla takiego rozumienia istoty wspinaczki jako realizowanej czystymi, uczciwymi środkami zaczerpnął z dyskursu wokół używania dodatkowego tlenu przez himalaistów. „Wspinacze wysokogórscy widzą ogromną różnicę w tym, czy ktoś dotarł na szczyt z butlą z tlenem, czy bez niej. [...] Stworzyli nawet określenie na świadomą rezygnację z tlenu – *by fair means*. Uważam tę definicję za bardzo trafną i sądzę, że można ją zastosować do innych dyscyplin. *By fair means* uważam więc za pewien rodzaj znaku jakości, na który trzeba zapracować” (Głowacz, Klenner 2008: 165). Po raz pierwszy dodatkowy tlen we wspinaczce himalajskiej został użyty podczas wyprawy na Everest w 1922 r. Relacjonuje to w swojej książce Francis Younghusband (1926), prezentując towarzyszącą temu dyskusję oraz ideę wspinania uczciwymi środkami.

Dla mnie najważniejsze jest, by wspiąć się o własnych siłach, opierając się na swoich umiejętnościach. Wszystko inne mnie nie zadowala, jest nieinteresujące, ba, niemal nieuczciwe. Gdyby chodziło tylko o wejście na szczyt, to przecież można by tam natychmiast polecieć helikopterem. Droga jest dla mnie tak samo ważna jak cel – i ten cel chcę czuć wszystkimi mięśniami, samemu go przeżywać, wypracowywać⁹⁰ (*ibidem*).

W praktyce takie podejście oznacza, że wspinacz dobrowolnie rezygnuje z wszelkich udogodnień ułatwiających mu zadanie, aby się z nim zmierzyć wyłącznie „o własnych siłach”. *By fair means* – to całkowita samowystarczalność, rezygnacja z tagarzy i pomocników, porzucenie życia w komforcie i wyruszenie w strefę niepewności (por. *ibidem*: 206) – zgodnie z zasadą, że „im rzadziej człowiek sięga po sztuczne ułatwienia, tym wyżej należy ocenić jego osiągnięcia” (*ibidem*: 168).

Obecnie największą pokusą dla mnie jest szukanie przygód w takich miejscach, które uchodzą na mapie rejonów wspinaczkowych za białe [...] plamy. Wyprawy do tych nieznanych regionów i dokonanie tam pierwszego wejścia na szczyt, o ile pozwolą na to lokalne warunki. Sportowy wyczyn na bezkresnej ścianie, wytyczenie nowej drogi, nie jest przy tym punktem kulminacyjnym, lecz jedynie celem pośrednim, a więc częścią całości. Wejście w ścianę zaczyna się dla mnie tam, gdzie kończą się wydeptane ścieżki. To jest moja linia startu i mety, stąd zaczynam wędrówkę i w to miejsce wracam, a wszystko o własnych siłach. Szczyt jedynie wyznacza punkt powrotu. Tak wygląda w moich oczach przeniesienie idei *by fair means* na wspinaczkę (*ibidem*: 168).

Swoje motywy oraz odczucia z tego rodzaju działań Glowacz opisuje następująco:

Motywacją dla mnie jest bezimienna skała w dowolnej okolicy na świecie, do której nie prowadzi żadna ścieżka. Tam mnie ciągnie, tam chcę dotrzeć tylko o własnych siłach i *by fair means*. Tam w tym nieznanym świecie, zakorzeniona jest moja tęsknota (*ibidem*: 308).

[J]eszcze większy bodziec czuję wtedy, gdy **znajduję się w środowisku**, w którym **nie mają żadnego znaczenia ustanowione przez ludzi normy, konwencje i reguły**, gdyż chodzi tu jedynie o nadrzędne prawa – jak siła ciężkości, dyktatura pogody i wiatru – o to, co jest najważniejsze, by przeżyć: pewność, iż można ślepo polegać na partnerach. [...] Być częścią w swobodnej grze żywiołów, uwzględniać prawa przyrody, nie dając się im jednak zniewolić, nie wiedzieć, jak zakończy się ta gra, ale dać z siebie wszystko, by wygrać – to właśnie nazywam życiem. A gdy tak właśnie żyję, moje serce bije radośnie (*ibidem*: 6, wyróżnienia moje).

Określenie „*by fair means*” po raz pierwszy pojawiło się w opisie działań wspinaczkowych w 1880 r. podczas próby zdobycia Dent du Géant⁹¹ przez Alberta Fredericka Mummery’ego i Alexandra Burgenera.

⁹⁰ W przeciwnym razie – zdaniem Glowacza – wejście się nie liczy. Wejście musi się odbyć o własnych siłach, bo na górze był naprawdę tylko ten, kto wszedł na nią pieszo (*ibidem*).

⁹¹ W tłumaczeniu Ząb Olbrzyma – bardzo charakterystyczna dla pejzażu Courmayer granitowa iglica, jedna z najpiękniejszych w masywie Mont Blanc.

[D]waj alpinisci dotarli bez przeszkód na ośnieżoną półkę u podnóża iglicy. Stąd podążyli ku ścianie północno-zachodniej, po czym wspięli się jeszcze mniej więcej 50 metrów i stanęli u podnóża kamiennego bloku, który zagradzał im drogę. Rozczarowany Mummery umieścił w szczelinie kartkę ze słynną notatką: „Uczciwymi środkami absolutnie nieosiągalny”⁹² (Ardito 2001: 69, wyróżnienia moje).

To stwierdzenie wyznaczało granicę stylu oraz etykę pokonywania skalnych ścian wyłącznie czystymi środkami, a jeżeli nie było to możliwe – odstępianie od ataku. Kolejna ekipa próbująca zdobyć iglicę w 1882 r. zignorowała zasady Mummery’ego, wyrabując w skale stopnie i umożliwiając wejście swoim klientom za pomocą lin i haków (*ibidem*: 70), a następnie jeszcze bardziej oddaliły się od ducha stylu wyznaczanego przez Mummery’ego⁹³. W tym sensie zarówno Albert Frederick Mummery, jak i później Paul Preuss pozostali wspinaczami, którzy wskazując nowe wzorce stylu i rozwijając własną filozofię działania, wyprzedzali swoją epokę, stanowiąc przykład raczej dla współczesnych wspinaczy niż dla swoich bezpośrednich następców.

Niektóre wybitne jednostki w świecie wspinania – jak John Gill, ojciec bulderingu, swój własny niepowtarzalny styl wypracowywali niejako od podstaw. Zazwyczaj jednak tworzenie własnego sposobu działania odwołuje się w jakiś sposób do już istniejącej filozofii wspinania oraz darzonych szacunkiem autoritetów⁹⁴. To w sposobie postępowania „znaczących innych” adepci wspinania znajdują oparcie dla norm działania przyjmowanych jako własne i określających ich styl. Jak pisze Glowacz:

Style jednak pojawiają się i znikają. Każdy wspinacz przechodzi różne fazy rozwoju, wypróbujecie różne style, zanim znajdzie dla siebie ten optymalny (Glowacz, Klenner 2008: 167).

Wypracowanie własnego stylu jest procesem rozciągniętym w czasie. Jednocześnie pozostaje przedsięwzięciem o charakterze interakcyjnym, uzależnionym od kontekstu *środowiskowego* – odbywa się wśród ludzi, ludziom jest prezentowane i ogłaszane. Tak więc, poza warstwą samego działania, w którym wyraża się przyjęta filozofia wspinania, styl stanowi fenomen o charakterze dyskursywnym – pozostaje przedmiotem żywiołowych dyskusji, ocen i sporów na temat tego „jak działać?”.

Środowisko definiuje samo, co jest w sensie sportowym bez zarzutu, a co powinno być napiętnowane jako *bad style*. Nikomu dzisiaj nie przyszłoby do głowy, by wiercić w ścianie

⁹² *Absolutely inaccessible by fair means!* (Dumler, Burkhardt 1994: 179).

⁹³ „Kilka lat później na zwykłej drodze na Dent, podobnie jak na Matterhornie, zainstalowano na stałe liny, co znacznie ułatwiło pracę przewodnikom, lecz spotkało się z krytyką alpinistów wierzących w zasady Mummery’ego” (Ardito 2001: 70).

⁹⁴ Glowacz powołuje się na inspirację i ogromny szacunek, jaki wzbudza w nim „Szwed Göran Kropp, który przejechał na rowerze 11 000 kilometrów ze Sztokholmu do Nepalu, sam i bez tragarzy przemaszerał z plecakiem ważącym 65 kg do bazy na wysokości 5300 metrów, a w końcu bez tlenu zdobył w maju 1996 r. Everest” (Glowacz, Klenner 2008: 166).

dziury, jak to robił Cesare Maestri na Cerro Torre – abstrahując od tego, że inni wspinacze potraktowaliby go z pogardą. Czasami nasze środowisko było na błędnej drodze lub znajdowało się w ślepej uliczce, tak, jak w połowie lat osiemdziesiątych, gdy na drogach sportowych pojawiły się sztuczne chwyty i gdy podkuwano skałę, by dopasować drogę do swojego poziomu (*ibidem*).

W chwili obecnej w alpinizmie najwyżej oceniane są wyczyny realizowane w duchu „by fair means”, którego najbardziej ekstremalną wersją są wyprawy i wspinaczki odbywane samotnie, gdy wspinacz zdany jest wyłącznie na siebie. Takie przedsięwzięcia są najbardziej wymagające. Aby pokonać tego rodzaju wyzwanie, wspinacz musi wypracować wyjątkowe cechy, będące połączeniem biegłości w sztuce wspinania, umiejętności technicznych, wiedzy i doświadczenia, odporności na trudy i uciążliwości postawionego zadania, gotowości do zmierzania się z psychicznymi obciążeniami akcji górskiej oraz odwagą i determinacją w realizowaniu postawionego sobie celu. Sama gotowość do podjęcia takiej samotnej próby przy użyciu minimalnych środków technicznych jest niezbędną wstępną motywacją, ale nie zawsze wystarcza, aby zadanie to zakończyć sukcesem. Niepewność, jaka towarzyszy takiemu wyzwaniu, jego skala, surowość warunków działania i ogrom włożonej pracy przy unikaniu tego, co łatwe sprawiają, że spotyka się ono z najwyższym szacunkiem środowiska wspinaczkowego.

* * *

Pytanie o styl jest w istocie pytaniem o to, w jakim kierunku zmierza współczesny alpinizm. Biorąc pod uwagę możliwości technologii, pytanie o to, „czy” się zdobędzie się daną górę traci na znaczeniu i zostaje zastąpione pytaniem, „jak” się tego dokona. Chociaż są jeszcze górskie olbrzymy, które pomimo zaawansowanej technologii skutecznie bronią się przed eksploracją, zwłaszcza zimową.

Pojęcie „czystości stylu” zawiera w sobie wyobrażenie o działaniu idealnym. Jednak dla każdego wygląda ono nieco inaczej. Nie ma jednego obowiązującego schematu, ponieważ nie ma jednego rodzaju działania wspinaczkowego, lecz istnieje cała masa jego odmian realizowanych w różnych warunkach i kontekstach. Rysują się tutaj oczywiście pewne wzorce, ale widać też wyraźnie, że wyobrażenie o idealnym działaniu zmieniało się w czasie, podążając za przemianami samej technologii działania.

Dyskusje na temat stylu dotyczyły nie tylko areny: styl klasyczny czy hakowy, ale sięgały dalej do samego sposobu otwierania nowych dróg skalnych (od góry czy od dołu). A konkretyzacja w postaci określenia głównych odmian stylu klasycznego (OS, Flash, RP) także otworzyła bogate pole do dyskusji na temat granic poszczególnych stylów (np. kiedy wejście liczy się jako OS, a kiedy już nim nie jest). Ścierały się także wizje tego, na ile działanie wspinaczkowe może ingerować w materię skalną – piętnowano działania „aż nadto twórcze” (np. wyrąbywanie stopni czy tworzenie nowych chwytów tam, gdzie ich wcześniej nie było).

Silne ścieranie się poglądów na istotę podstawowego działania prowadzi do krystalizowania się wyraźnych subświatów oplecionych wokół określonej wizji wspinania. Proces ten przebiega w czasie i zawsze powiązany jest z sylwetką wyjątkowej postaci, sławnego wspinacza, lidera nadającego ton działaniom pozostałych uczestników.

Obecnie współistnieje wiele różnych wyobrażeń o tym, jak powinno się prowadzić działalność wspinaczkową. Etykietowanie współczesnych wejść opisem stylu, w jakim zostały zrealizowane stanowi żywy element pracy środowiska wspinaczkowego nad wzorcami uprawiania podstawowego działania, nad tym, do czego mają dążyć wspinacze, co jest cenne i wartościowe, a same kryteria oceny stylu – ich stworzenie i rozpowszechnianie – są świadectwem szlifowania poziomu wspinaczki.

3.3. NAGRADZANIE OSIĄGNIĘĆ

Dokonywanych osiągnięć wspinaczkowych zazwyczaj nie pomija się milczeniem. Przejścia szczególnie trudnych dróg zrealizowane w doskonałym stylu budzą w środowisku respekt i szacunek. Im trudniejszy do zrealizowania projekt – tym większy wzbudza podziw, a drogi „trudnością wyprzedzające epokę” przynoszą wspinaczowi niegasnący prestiż. W środowisku wspinaczkowym towarzyszy temu tendencja do nagradzania oraz upamiętniania wyjątkowych osiągnięć. Bazą dla tego procesu jest wycenianie trudności przejść oraz ich klasy sportowej, ale przede wszystkim ocena pod kątem stylu, w jakim zostały zrealizowane.

Tendencja do nagradzania osiągnięć alpinistycznych i wspinaczkowych jest widoczna już na początku XX w., gdy próbowano przyznawać złote medale olimpijskie w turystyce górskiej i alpinizmie – i trzy razy medale takie rzeczywiście w dwudziestoleciu międzywojennym przyznano⁹⁵. Innymi formami wyróżnienia było przyznawanie najwyższych odznaczeń honorowych⁹⁶ oraz sportowych w danym kraju⁹⁷, nadawanie imienia danego alpinisty nazwie ulicy

⁹⁵ Por. rozdz. 2.3.3. *Sportowy wymiar wspinaczki*.

⁹⁶ W 1936 r. członek honorowy Club Alpin Francais i Club Alpino Italiano, sprawujący od 1904 r. funkcje prezesa Sekcji Nicejskiej Francuskiego Klubu Alpejskiego (CAF), został mianowany kawalerem *Orderu Legii Honorowej* („Taternik” 1937, nr 2, s. 70), a Krzyże Kawalerskie *Orderu Legii Honorowej* za zasługi dla alpinizmu francuskiego otrzymali: profesor Jean Escarra, Henri de Segogne, doktor Jean Arlaud i Joseph Antoine Favre („Taternik” 1937, nr 6, s. 222 oraz 1938, nr 2, s. 48).

⁹⁷ W Niemczech w 1931 r. bracia Schmidt otrzymali od rządu niemieckiego „Adler Plakette” za zdobycie Matterhornu. We Włoszech w 1935 r. Angelo Manarsi otrzymał odznaczenie *Stella al Merito Sportivo* od Mussoliniego, a złotymi medalami *al Valore Atletico* uhonorowani zostali: Raffaele Carlesso – za poprowadzenie nowej drogi na południowej ścianie Torre Trieste, Renato Chabod – za przejście północno-wschodniej ściany Mont Blanc du Tacul, Giusto Gervasutti – za

lub placu⁹⁸, nadawanie odznak Czerwonego Krzyża⁹⁹, wystawianie listów pochwalnych za działalność wysokogórską¹⁰⁰. Szczególną formą nagród było prezentowanie danego alpinisty publicznie w towarzystwie osób wysoko postawionych w hierarchii władzy¹⁰¹, przesyłanie im pamiątek lub innych podarków¹⁰². Dodatkową formą gratyfikacji było zainteresowanie mediów osobą alpinisty, przeprowadzanie z nim wywiadów oraz publikowanie jego zdjęć w prasie.

Trzeba pamiętać, że publiczne nagradzanie osiągnięć alpinistów, zwłaszcza w dwudziestoleciu międzywojennym, miało ścisły związek z wykorzystywaniem ich wizerunku w machinie propagandowej Trzeciej Rzeszy, która potrzebowała bohaterów zaświadczających swoimi czynami o potędze rasy aryjskiej¹⁰³. Alpinisci symbolizowali zdrową siłę narodu oraz jego elitę.

poprowadzenie nowej drogi na północno-wschodniej ścianie Pic'd'Olan, a srebrnym Bortolo Sandri – za uczestnictwo w pierwszym przejściu południowej ściany Torre Trieste (Roszkowska 2007: 318–319). W 1936 r. złoty medal *al Valore Atletico* otrzymał Ricardo Cassin za pierwsze przejście północnej ściany Cima Ovest di Lavaredo, a srebrny – Vittorio Ratti, uczestnik tego przejścia (*ibidem*: 320). Medale takie Mussolini przyznawał także w roku 1937 i 1938. Alpinistów, którzy zginęli podczas akcji górskiej nagradzano pośmiertnie medalami *medaglie d'argento alla memoria* (*ibidem*: 312). We Francji były to złote medale *Education Physique* za działalność alpinistyczną. Otrzymali je w 1933 r. przewodnicy J. M. Banc, Armand Charlet, Claude Radier oraz siedmiu alpinistów Antoine Sarrez Bournet, Pierre Dalloz, Jean Escarra, Jacques Lagarde, Jacques de Lepiney, Maurice Paillon i Henry Segogne (*ibidem*, s. 321).

⁹⁸ W 1934 r. chcąc upamiętnić Willego Merkla i Willego Welzenbacha, którzy zginęli pod Nanga Parbat – nadano ich imiona jednemu z placów i jednej z ulic Monachium – Plac Merkla, ulica Welzenbacha („Taternik” 1936, nr 2, s. 62).

⁹⁹ W 1935 r. odznakę niemieckiego Czerwonego Krzyża przyznał Adolf Hitler pięciu tragarzom uczestniczącym w tragicznej wyprawie pod Nanga Parbat („Taternik” 1935, nr 1, s. 32).

¹⁰⁰ W 1938 r. listy takie otrzymali alpinisci monachijscy: Paul Bauer, Andreas Heckmair, Ludwig Vörg („Taternik” 1939, nr 3, s. 83).

¹⁰¹ „Inną formą uznania był udział zdobywców ściany – w charakterze gości honorowych stojących na trybunie obok Hitlera i sportowych władz Rzeszy Niemieckiej – w zawodach sportowych we Wrocławiu w 1938 r. oraz publikowanie, w różnych gazetach, ich zdjęcia z Hitlerem” (Roszkowska 2007: 318). Ta forma nagradzania nie zawsze wychodziła wspinaczom na dobre. Po upadku Trzeciej Rzeszy Heinrich Harrer, jeden z pierwszych zdobywców Eigeru, który pozował na wrocławskim Turnfest (Deutsches Turn- und Sportfest, czyli Wielkoniemieckim Święcie Sportu i Gimnastyki) do zdjęcia z Hitlerem, musiał się wielokrotnie do końca życia tłumaczyć ze swoich związków z nazistami.

¹⁰² „Po przejściu północnej ściany Eigeru, każdy z czwórki zdobywców: Andreas Heckmair, Ludwig Vörg, Heinrich Harrer i Fritz Kasperek, otrzymał od Hitlera jego fotografię z dedykacją” zawierającą datę 22/24 lipca 1938, serdeczne gratulacje i podpis Hitlera (*ibidem*).

¹⁰³ Jest to widoczne w nacjonalistycznym charakterze samych organizacji alpinistycznych tego okresu, z których wiele już na początku XX w. podkreślało „czystość aryjską własnych członków” (Roszkowska 2007: 50–51), a kolejne kluby wprowadzały do swoich statutów tzw. „paragraf aryjski” zakazujący członkostwa osobom niearyjskiego pochodzenia. Szeroko na temat antysemityzmu organizacji i klubów alpejskich w dwudziestoleciu międzywojennym oraz upolitycznieniu i uzależnianiu zrzeszeń alpinistycznych od struktur faszystowskiego państwa pisze Ewa Roszkowska (2007).

Zamierzano wykorzystać alpinizm i symbolikę gór do przekazywania różnych treści, głównie nacjonalistycznych i rasistowskich. Działalność w górach miała być okazją do uszlachetniania i oczyszczania narodu, a jej celem poszukiwanie przygody, niebezpieczeństw i pragnienie bohaterstwa (Roszkowska 2007: 52).

Podobnym procesom podległ alpinizm włoski. Faszizm, tak samo jak niemiecki narodowy socjalizm, wykorzystywał alpinistów do swoich celów propagandowych (*ibidem*: 70). Nadawanie im odznaczeń państwowych wpisywało się w dążenie do podporządkowania działalności alpinistycznej – i sportowej w ogóle – militarnym celom faszystowskiego państwa¹⁰⁴ (*ibidem*: 72).

W przypadku alpinizmu szczególnie wyraźna stała się troska rządu Mussoliniego o odpowiednie prowadzenie działalności szkoleniowej, która głównie finansowana była przez Narodową Partię Faszystowską [...]. Chcąc mieć większą możliwość manipulowania środowiskiem alpinistycznym, zważywszy dodatkowo na fakt toczących się dysput nad zaliczeniem alpinizmu do sportu, Mussolini oficjalnie uznał ten rodzaj aktywności społecznej za działalność sportową i jako dowód swojej decyzji wprowadził *Rozporządzenie*, określające jednako- we zasady i formy nagradzania najlepszych osiągnięć sportowych we wszystkich dyscyplinach, nie wykluczając alpinizmu (*ibidem*: 72).

Mamy tu więc do czynienia z dość dwuznaczną funkcją nagród, których przyznawanie było wyrazem posiadania prawa do oceniania i waloryzowania działalności alpinistycznej, a tym samym prowadziło do podporządkowania alpinizmu władzom państwowym i wykorzystywania go w walce ideologicznej.

W okresie międzywojennym nagrody o charakterze sportowym miały być formą wyróżnienia, ale jednocześnie „wywyższenia zwycięzców zawodów sportowych i pobudzenia ducha współzawodnictwa”¹⁰⁵ między nimi. Właśnie ten rywalizacyjny i hierarchizujący aspekt ich przyznawania stał się z czasem elementem najbardziej kontrowersyjnym i budzącym wątpliwości. Jest to widoczne na przykładzie ewolucji, jaką przeszła najbardziej prestiżowa międzynarodowa nagroda alpinistyczna „Złoty Czekan” (*Piolet d’Or*) – nazywany „wspinaczkowym Oskarem” lub „Oskarem alpinizmu”. Nagroda funkcjonująca od 1991 r. przyznawana jest przez elitarną grupę przewodników wysokogórskich Le Groupe de Haute Montagne (GHM) i francuski magazyn „Montagnes” za najlepsze wejścia we wspinaczkę wysokogórską. Najistotniejsze kryterium przy ocenie

¹⁰⁴ Było to rozumiane bardzo dosłownie. Mussolini przy wielu okazjach dawał dowody poparcia dla działalności alpinistycznej, ale stały za tym konkretne żądania skierowane wobec alpinizmu. „[A]lpiniści mieli realizować się poprzez wspinanie, a jednocześnie wykorzystując swoje umiejętności, szkolić strzelców alpejskich. [...] Wszystkie te przygotowania zmierzały do wyszkolenia sprawnej w każdych warunkach armii. [...] Chcąc dokonać inwazji na Etiopię, ze względu na ukształtowanie tamtejszego terenu, armia włoska potrzebowała żołnierzy znających sztukę wspinania. Tłumaczy to, dlaczego znaczne fundusze wykładano na alpinizm i szkolenie wysokogórskie” (Roszkowska 2007: 74).

¹⁰⁵ Taki zapis pojawia się w rozporządzeniu o warunkach przyznawania najwyższych odznaczeń sportowych w faszystowskich Włoszech (Roszkowska 2007: 319).

alpinistycznych wyczynów stanowi nie samo zdobycie szczytu, lecz styl, w jakim go dokonano¹⁰⁶. Za wzorcowy postrzegany jest styl alpejski, w którym najbardziej wartościowymi elementami działania są

minimum sprzętu, pełne zaangażowanie, odpowiedzialność wobec grupy, pasja i szacunek do gór [...] To sport, w którym wspinacze zdobywają wysokie szczyty za jednym podejściem. Ma być ono **czyste i proste**, a jednocześnie **trudne i innowacyjne** (Christian Trommsdorff, prezydent GHM, współorganizator imprezy, w: Lampka 2013, wyróżnienia moje).

Międzynarodowy prestiż „Złotego Czekana” zachęcił organizatorów do stworzenia azjatyckiej wersji tej nagrody. Tak powstał w 2006 r. „**Azjatycki Złoty Czekan**” (**Piolet d’Or Asia**)¹⁰⁷. Od roku 2009 Kapituła Nagrody Złotego Czekana przyznaje także nagrodę im. Waltera Bonattiego za całokształt osiągnięć i dokonań górskich (**Piolets d’or Carrière, Lifetime Achievement Award**). Do tej pory otrzymali ją: Walter Bonatti (w roku 2009), Reinhold Messner (2010), Doug Scott (2011), Robert Paragot (2012), Kurt Diemberger (2013) i **John Roskelley (2014)**. Od 2010 r. przyznawana jest także nagroda Czekanów dla młodych wspinaczy (**Piolets Jeunes, Youth Award**).

Amerykańskim odpowiednikiem „Złotego Czekana” jest nagroda „**Złotego Haka**” (**Golden Piton Award**) przyznawana przez redakcję prestiżowego magazynu wspinaczkowego „Climbing” od 2001 r. Nagradzaniu nią towarzyszy jednak nieco inna filozofia. Od samego początku istnienia tej nagrody stanowiący Kapitułę redaktorzy byli zdania, iż wrzucanie najważniejszych wspinaczkowych dokonań upływającego roku „do jednego worka” jest nieporozumieniem. W związku z tym nagroda przyznawana jest w siedmiu kategoriach: wspinanie solowe, wielkościanowe wspinanie klasyczne, buldering, alpinizm światowy, wspinanie

¹⁰⁶ Jury ocenia wejścia bez względu na narodowość wspinacza pod kątem następujących elementów: „– Styl przejścia; – Duch eksploracji: oryginalna (niezdobyta wcześniej) droga lub szczyt, kreatywne i innowacyjne podejście; – Poziom zaangażowania i samowystarczalności; – Wysoki poziom wymaganych umiejętności technicznych; – Optymalny dobór drogi w świetle obiektywnych niebezpieczeństw; – Efektywne i oszczędne wykorzystanie posiadanych środków; – Przejrzystość korzystania ze środków; – Szacunek dla ludzi, partnerów wspinaczkowych, członków innych wypraw, tragarzy i miejscowych agencji; – Szacunek dla środowiska; – Szacunek dla przyszłych pokoleń wspinaczy poprzez pozostawienie [środowiska w takim stanie] by mogli cieszyć się tym samym rodzajem doświadczeń i przygody”. Na ostateczną ocenę składają się wszystkie te elementy rozpatrywane punkt po punkcie oraz ocena wejścia jako całości (*Piolets d’Or Charter: Criteria for evaluating performances*, dostęp 19.02.2014).

¹⁰⁷ „Wobec światowego powodzenia i międzynarodowego prestiżu francuskiego Złotego Czekana, jego organizatorzy wystąpili z inicjatywą azjatyckiej wersji tej nagrody. W dniach od 8 do 11 listopada w Seulu odbył się z wielką pompą Festiwal Złoty Czekan Azji – Piolet d’Or Asia, zorganizowany przez koreański magazyn alpinistyczny „Człowiek i Góry” oraz francuski „Montagnes Magazine” i firmę Grivel. Nie było zaskoczeniem, że laureatami zostali dwaj wybitni alpinści kazachscy, Denis Urubko i Siergiej Samojłow z Ałmaty za przejście w dniach 4–9 maja w stylu alpejskim nowej wielkiej i bardzo trudnej drogi na północno-wschodniej ścianie Manaslu (8163 m)” („Gazeta Górską” 2006, nr 11 (66)).

tradycyjne, wspinanie sportowe, alpinizm północnoamerykański¹⁰⁸. Mamy tu do czynienia z odmiennym spojrzeniem na to, co należy nagradzać we wspinaczce. O ile perspektywa kapituły francuskiej wyraźnie ciąży ku prezentowaniu alpinizmu jako jednej całościowej i wiodącej dyscypliny, o tyle w perspektywie amerykańskiej świat wspinania postrzegany jest jako złożony konglomerat pełnoprawnych subdyscyplin wspinaczki wystarczająco wyrazistych i rozwiniętych, aby najbardziej wartościowe i godne nagrodzenia osiągnięcia oceniać w osobnych i nieporównywalnych ze sobą kategoriach.

Znanym prestiżowym wyróżnieniem alpinistycznym jest rosyjski tytuł „**Śnieżnej Pantery**” („*Śnieżnyj bars*”) nadawany za zdobycie pięciu siedmiotysięczników¹⁰⁹ położonych na terenie byłego ZSRR. Pięć szczytów reprezentuje pięć „pazurów” Śnieżnego Barsa, a o zdobywcy mówi się, że został „Śnieżną Panterą”. Z punktu widzenia formalnego wyróżnienie to przypomina charakterem projekty kolekcjonowania szczytów – takie jak „**Korona Ziemi**” (*Seven Summits*), czyli zdobycie najwyższych szczytów wszystkich kontynentów, czy jeszcze trudniejsza „**Korona Himalajów**” – zebranie czternastu ośmiotysięczników położonych na terenie Himalajów i Karakorum. Tytuł zdobywcy takiej kolekcji szczytów nabywa się niejako automatycznie po tym, jak się je osiągnie. Nie jest to więc rodzaj nagrody przyznawanej przez jakieś gremium ekspertów, ale coś, co wspinacz może sam wypracować i zapisać w swoim dorobku wspinaczkowym.

W Polsce najważniejszą nagrodą wspinaczkową ostatnich lat była „**Jedynka**” – przyznawana za konkretne osiągnięcie wspinaczkowe lub za całość działalności w danym roku – nagrodę tradycyjnie wręczano w ramach Krakowskiego Festiwalu Górskiego, który odbywa się co roku w grudniu. W intencji twórców nagrody miało to być „najbardziej prestiżowe wyróżnienie w świecie polskiego wspinania”, jednakże idea przyznawania jej przetrwała zaledwie sześć lat. Po raz pierwszy wręczono ją za wyczyny z roku 2004, a po raz ostatni – za rok 2010.

Poza nagrodami typowo alpinistycznymi są też takie, które przecinają wiele światów – eksploracji, sportów ekstremalnych, przygody, wspinaczki, filmowania. Taką nagrodą jest „**Explorer**”¹¹⁰ przyznawany od 1999 r. w Łodzi w ramach

¹⁰⁸ *Złote Haki*, „Góry” 2007, nr 2 (153), s. 12.

¹⁰⁹ Są to: w paśmie Tienszan – Szczyt Zwycięstwa (Pik Pobedy 7439 m n.p.m.), Chan Tengri (7010 m n.p.m.) i w paśmie Pamiru: Szczyt Ismaila Samaniego (dawny Pik Komunizmu 7495 m n.p.m.), Szczyt Korzeniewskiej (7105 m n.p.m.) oraz Szczyt Awicenny (Pik Lenina 7134 m n.p.m.). Polskimi zdobywcami tego tytułu są: Amalia Kapłoniak, Marcin Hennig, Miarcin Miotk, Marcin Kaczkan, Maciej Stańczak oraz Aleksandra Dzik.

¹¹⁰ W ramach Festiwalu przyznawane są trzy rodzaje nagród: „**Explorer**” przyznawany „Tym Którzy Mają Odwagę Odkrywać, to słowa zawierające cały sens wyróżnień Explorer. Stanowią one mają pewną formę podsumowania wspaniałych osiągnięć Tych Wszystkich, którzy najczęściej w samotności, bez aplauzu widowni toczą heroiczne boje o to, by po raz kolejny przesunąć granice poznania i ludzkich możliwości”. „**Camera Extreme**” to nagroda za działania podejmowane w bardzo trudnych, niekiedy ekstremalnych warunkach, w których filmowanie stanowi szczególnie rodzaj

„Explorers Festival”, na którym prezentują się światowe gwiazdy alpinizmu, eksploracji, sportu, przygody i filmu. Również taki ponad-dyscyplinarny wymiar mają gdyńskie „**Kolosy**” jako nagroda podróżniczo-eksploracyjna przyznawana corocznie od 2000 r. w kategoriach: podróże, alpinizm, żeglarstwo, eksploracja jaskiń oraz wyczyn roku. Kapituła tej nagrody przyznaje także „Super Kolosa” za całokształt osiągnięć lub wybitne dokonanie zespołowe. Nagroda ta od 2002 r. stała się pewnym symbolem wydarzenia środowiskowego, jakim są „Ogólnopolskie Spotkania Podróżników, Żeglarzy i Alpinistów” w Gdyni.

Istnieje jeszcze wiele innych nagród lokalnych oraz klubowych – na przykład Klub Wysokogórski Warszawa wręcza doroczną nagrodę „**Orzeł KW**” klubowiczom, którzy wyróżnili się swoimi osiągnięciami w danym roku. Liczne kluby górskie, przygotowując podsumowanie sezonu, starają się docenić i zaakcentować osiągnięcia swoich członków, wprowadzając jakieś formy nagród, gratyfikacji, dyplomów czy wyróżnień – nawet jeśli mają one jedynie wartość symboliczną. Nagradzanie osiągnięć akcentuje wymiar akceptacji dla wysiłku włożonego we własny rozwój sportowy, w podejmowanie wyzwań lub chociażby utrzymanie formy. Ma charakter wspólnotowy, prospołeczny i rytualny.

3.3.1. KONTROWERSJE WOKÓŁ NAGRÓD

Wokół największych nagród pojawiają się liczne kontrowersje. Głównym powodem napięć jest sam sposób nominowania, który z konieczności wybiera pewne z wyczynów, a pomija inne. Spory dotyczą więc „wielkich nieobecnych” – dokonań, które nie zostały zauważone, a w odczuciu środowiska wspinaczkowego były ważne i znaczące¹¹¹, ale także samego sposobu ich wskazywania. Często

wyzwania dla twórców. „Wymaga bowiem często niezwyklej odwagi oraz specyficznych umiejętności. Przyznając Camera Extreme pragniemy wyróżnić Tych, którzy mimo ograniczeń potrafią przełożyć na język dzieła to, czego bez Ich talentu i profesjonalizmu nie moglibyśmy nigdy właściwie odczuć i zobaczyć”. W ramach festiwalu przyznawany jest jeszcze trzeci typ nagrody – „**Biznes i Pasja**” – „tym, którzy osiągnęli sukces zawodowy i umieją żyć pięknie i ciekawie” (źródło: <http://www.explorersfestival.pl/8/nagrody.html>, dostęp 12.01.2014).

¹¹¹ Taka sytuacja miała miejsce wielokrotnie nie tylko w odniesieniu do nagrody Złotego Czekana. W roku 2006 „Gazeta Górską” donosiła, że przyznana po raz piąty nagroda **Grignetta d’Oro** wyróżniająca wspinaczy z najlepszymi wykazami przejść dla części z nich była rozczarowaniem. „Tym razem laureatami zostali wspinacze Rolando Larcher i Rosanno Libera, dziennikarz Giorgio Spreafico i (w kategorii „Praca dla Gór”) grotolaz doc. Giovanni Badino. Jedno z trzech wyróżnień specjalnych otrzymał Maurizio Zanolta „Manolo”. Decyzją Jury poczuł się dotknięty Simone Moro, który skrytykował ją publicznie, twierdząc, że w Lecco wielki alpinizm wyprawowy jest niedostrzegany i niedoceniany, a promuje się tylko wspinaczkę (obaj laureaci wstawili się głównie zimowymi solówkami na Cima Ovest i na Piz Badile). Krytyka ta wywołała trwającą do dziś burzę medialną, o tyle pożyteczną, że dotyczy postrzegania i wartościowania całego alpinizmu. Znamienne, że na

okazuje się, że „pominięcia są tak samo wybitne jak nominacje” (Griffin 2007). Jak pisze Lindsay Griffin w swoim artykule w „Alpinist” z 2007 r. „Złoty Czekan posiada nieustającą zdolność do wywoływania kontrowersji”, a jego historia jest wypełniona sporami (Parnell 2006). Tradycyjnie nagroda fundowana jest przez dwa podmioty: francuską Groupe de Haute Montagne (GHM) oraz „Montagnes Magazine”. Jednak pod koniec roku 2006 wybór nominowanych do nagrody 2007 Piolet d’Or dokonany został wyłącznie przez stronę „Montagnes” bez wcześniejszej konsultacji z partnerem fundującym nagrodę – GHM oraz bez poczekania na to, aż każdy z członków Jury zaproponuje swoją własną listę nominowanych, jak to było w zwyczaju (Griffin 2007). Przedstawiciele GHM uznali, że taki obrót sprawy wpłynie negatywnie na odbiór całego wydarzenia i będzie ono postrzegane jako nagroda dziennikarska, a nie alpinistyczna. Dostrzegając wyraźny aspekt komercyjny tych decyzji, strona ta wycofała swój udział z przyznawania nagrody. Legendarny słoweński alpinista Andrej Stremfelj, zdobywca pierwszego Złotego Czekana w 1991 r., który został mianowany przewodniczącym Jury na rok 2007 – także z tej funkcji zrezygnował. A sam zwycięzca Złotego Czekana w roku 2007 – wspinacz słoweński Marko Prezelj, który został nią nagrodzony wspólnie z Borisem Lorenčičem za nową drogę na północno-zachodnim filarze Chomo Lhari (7326 m) w Tybecie o trudnościach powyżej M6+ – zakwestionował sens nagrody i skrytykował panującą wokół niej atmosferę rywalizacji.

Przyłączenie się do tego cyrku dało mi możliwość zaprezentowania publicznie mojej opinii na temat nagrody. Czas pokaże, czy posunięcie to było błędem. Nie wierzę w nagrody w alpinizmie, a już tym bardziej w trofea czy tytuły prezentowane publicznie w mediach. Na ceremonii mogłem zobaczyć i poczuć ducha rywalizacji wytworzonego i podsycanego przez organizatorów wydarzenia. Większość wspinaczy chętnie akceptowała ten nastrój nie rozumiejąc, że zostali oni wepchnięci na arenę, gdzie widzom dobrze służy dramat, gdzie zwycięzca i przegrany zostają osądzeni.

[...] Jeśli jury wybiera pojedynczego zwycięzcę – automatycznie implikuje to wybór przegranego, co jest esencją rywalizacji. A pierwsze miejsce oznacza, że jest też drugie, trzecie i ostatnie. Czy ostatnie miejsce jest naprawdę gorsze, czy też zwycięzcy byli po prostu bardziej zręczni w grze manipulacji? Czy wyolbrzymiali „piękno” swojego przejścia bardziej skutecznie i lepiej sprzedali się komisji?

[...] Idea inspirujących spotkań wspinaczy jest pozytywna, jednakże nie mogę wspierać absurdalnej idei, aby ci sami wspinacze „rywalizowali” w alpinizmie.

[...] Jeśli romantyczna idea Złotych Czekanów przetrwa w przyszłości – musi ewoluować w stronę prostego spotkania, gdzie wspinacze mogą wymieniać się ideami, dzielić swoje marzenia, iluzje i rzeczywistości. [...] Jeśli to nie będzie możliwe, wówczas proszę media

ogłoszonej przez montagna.tv plebiscytowej liście włoskich sukcesów roku 2006, na której znalazły się banalne tury w Karakorum, nie ma pierwszego wejścia zimowego na Shisha Pangmę Simona Moro i Piotra Morawskiego (choć jest Simona wiosenne trawersowanie Everestu)” („Gazeta Górska” 2006, nr 11 (66)).

i promotorów, aby przestali wciskać na siłę ducha rywalizacji do alpinizmu i zaczęli respektować alpinistów, ich ludzką różnorodność i kreatywne idee, które czynią alpinizm złożonym i nagradzającym doświadczeniem (Prezelj 2007a).

Nazwanie ceremonii Piolets d'Or „cyrkiem” i „konkurencją podsycaną przez organizatorów” było bardzo niepochlebnym podsumowaniem wydarzenia, w którym przecież Prezelj sam osobiście uczestniczył. Wydaje się, że dopiero po całej ceremonii w pełni doprecyzował swój pogląd – czemu dał wyraz w krótkim artykule 2007 *Piolet d'Or Winner Questions Awards* zamieszczonym w 18. numerze „Alpinist”. Stwierdza w nim, że przyznawanie nagrody za najlepsze wejście w alpinizmie jest nonsensem, bo każda wyprawa wspinaczkowa jest osobistym i niepowtarzalnym przeżyciem, którego nie można porównać z innymi, a wybór zwycięzcy i tak pozostanie subiektywny. Najbardziej jednak drażliwa jest dla niego kwestia obsadzania alpinistów w roli osób zabawiających publiczność.

Złote Czekany pokazują, że organizatorzy wiedzą i liczą na okrutny fakt, że zawsze znajdzie się mnóstwo desperatów, zapalonych gladiatorów i klaunów do odegrania ról w teatrze sławy. Bardziej interesujące pytanie to, czy to bardziej reality show czy opera mydlana? (*ibidem*).

Dla alpinisty konstatacja, że jego osiągnięcia zostają sprowadzone do widowiska wyraźnie uwikłanego w relacje komercyjne, które ma napędzać zyski, może być rozczarowująca. Zdaniem Prezelja, to, co promują i prezentują media oraz sponsorzy nie ma wiele wspólnego z prawdziwym alpinizmem. Jest w istocie pułapką dla osób głodnych uwagi czy sławy, które są potem łatwo zaprzęgane do działań, których celem jest zwiększenie sprzedaży.

Zdarzało się już wcześniej, że sami nominowani odmawiali partycypacji w tym wydarzeniu – w roku 2005 Ian Parnell wycofał z konkursu swoje przejście z Johnem Varco na południowo zachodniej ścianie Saf Minal, a w 2006 r. Rolando Garibotti, Ermanno Salvaterra i Alessandro Beltrami wycofali swoje pierwsze przejście północnej ściany Cerro Torre (Griffin 2007). Tutaj jednak krytyka wyszła od samego zwycięzcy – była więc tym bardziej dotkliwa i dwuznaczna. W efekcie w 2008 r. ceremonia nagród została odwołana, a Złotego Czekana za rok 2007 nie przyznano. Przez kolejne lata organizatorom udawało się jednak dojść do konsensusu i przyznawać nagrodę.

Ciekawe jest, że tak krytykowany komercyjny aspekt publicznego rozdawania Złotych Czekanów na obserwowanej przez media gali przewija się przecież od samego początku istnienia tej nagrody, która została powołana *de facto*, aby wspomóc finansowo francuski alpinizm.

Historia stojąca za prestiżową francuską nagrodą jest prosta. Od roku 1990 we Francji narastały trudności w zdobywaniu pieniędzy na finansowanie ekspedycji wspinaczkowych. Przeminięły spokojne lata 80., kiedy sponsoring korporacyjny był łatwiej dostępny, a czasy, kiedy pojedynczy alpinisci – w przeciwieństwie do supergwiazd wspinaczki – mogli zarobić wystarczająco, aby sfinansować swoją karierę – jeszcze nie nadeszły. Dodatkowo Francuska Federacja Gór i Alpinizmu (Federation Francaise de Montagnes et Escalade) nie miała już żadnych pieniędzy na ekspedycje, jej „Skarbiec z Annapurny” (*Annapurna Treasure Chest*)

– pieniądze pozostawione z wczesnych narodowych ekspedycji na Annapurnę – teraz był pusty. Ówczesny prezydent Groupe de Haute Montagne (GHM), znany alpinista Jean Claude Marmier, znalazł rozwiązanie, aby pokazać szerszemu audytorium wszystko, co było wielkie i dobre we współczesnym alpinizmie: coroczną nagrodę dla najwybitniejszego osiągnięcia w światowym alpinizmie. W tym celu musiał przyciągnąć szeroką publiczność przy pomocy mediów i zwerbował do pomocy Guya Chaumereuil, ówczesnego redaktora „Montagnes Magazine”, bardzo poczytnego miesięcznika z Grenoble. „Montagnes” połączyło siły z GHM i narodził się Piolet d’Or (Griffin 2007, tłum. własne).

Nagradzanie osiągnięć poza swoją funkcją wyróżniania wyjątkowych uczestników i hierarchizowania środowiska wspinaczkowego, pełni więc również bardziej przyziemną rolę – generowania funduszy, przyciągania uwagi mediów, a co za tym idzie, sponsorów działalności górskiej dostarczających niezbędnych zasobów do kontynuowania działania.

Żeby jednak podkreślić wspólnotowy i nierywalizacyjny charakter wydarzenia, jakim jest przyznawanie prestiżowej nagrody alpinistycznej – w roku 2013 Jury Piolet d’Or przyznało nagrodę wszystkim nominowanym¹¹².

Decyzja tegorocznego jury Złotych Czekanów zadziwiła wszystkich. Formuła nagrody miała już wiele postaci – kiedyś nagradzane było tylko jedno wejście, ale w ostatnich latach pojawiły się dodatkowe wyróżnienia. Nagrodzenie wszystkich nominowanych jest jednak zupełną nowością. Skąd taka decyzja? Szef jury Stephen Venables tłumaczył, że wszystkie tegoroczne podejścia zasłużyły na to samo wyróżnienie, ponieważ „wszystkie były niezwykle”. Zdaje się jednak, że chodzi o coś więcej. Swoją decyzją jury chciało pokazać, że Piolets d’Or, wbrew krytyce części środowiska **promuje czyste zasady alpinizmu i ma misję** zwiększania świadomości wśród wspinaczy (Lampka 2013, wyróżnienia moje).

3.3.2. SPONTANICZNE NAGRADZANIE

Przyznawanie nagród w dziedzinie alpinizmu budzi liczne wątpliwości, ponieważ sam alpinizm postrzegany jest przez wielu uczestników jako sport „amatorski” w takim rozumieniu, że uprawiany jest z miłości do gór i z pasji działania górskiego, a nie dla nagród czy zaszczytów. Wielu wspinaczy uważa, że nagrody niszczą podstawowe zasady, na jakich opiera się alpinizm – takie jak braterstwo liny, wzajemna pomoc, kooperacja czy wolność.

Nagrody publiczne niby wyrastają z niewinnej potrzeby wyróżnienia czegoś wartościowego: piękna, stylu i wartości sportowej, i jeśli rzeczywiście tę rolę spełniają, stają się dla nas wszystkich pozytywną wskazówką. Nagrody jednak są gorącym towarem w ludzkiej

¹¹² Specjalne wyróżnienie (*Special Mention*) otrzymali Jason Kruk i Hayden Kennedy „za zdjęcie 300 boltów i nitów z iglicy Cerro Torre, które w 1970 r. zamieścił Cesare Maestri” – mimo że ich akcja wzbudziła falę dyskusji na temat wzorców postępowania ze starymi drogami hakowymi. Wyróżniono także Dawida Lamę oraz Petera Ortnera, którzy ukłasyficyzowali pozbawioną boltów drogę (Lampka 2013). Por. rozdz. 3.2.2.2. „Gwałt na górze”.

rywalizacji. Łatwo ulegamy ich powabowi. Jak narkotyki budzą głód oddźwięku publicznego, którego nie sposób nasycić. Stwarzają w nas złudne poczucie „bycia kimś”. Jeśli to wrażenie przylgnie do nas, tracimy możliwość bycia naprawdę sobą, stajemy się tym wirtualnym „kimś”, a naszą energię pożera ta urojona sfera. Myślę, że tracimy wolność. Oznacza to zdradę powołania wspinacza, przecież wspinanie jest sięganiem po wolność (wypowiedź Wojtki Kurtyki w wywiadzie dla „Azero” 2012, nr 1 (20), s. 14).

Często, kiedy wspinacz uzyskuje wysoki poziom biegłości w pokonywaniu trudnych dróg, usiłuje zrealizować zadania jeszcze trudniejsze, zrobić coś jeszcze bardziej skomplikowanego – niekoniecznie po to, aby uzyskać większe gratyfikacje i większy splendor, ale po to, aby znaleźć się znowu w **polu zadania wymagającego**, będącego prawdziwym wyzwaniem, czymś jeszcze trudniejszym od wszystkiego, co zrobił dotychczas¹¹³. W takiej sytuacji myślenie o byciu nagrodzonym w ogóle nie funkcjonuje w polu planowania działania wspinacza, bo nagradzające jest już samo podejmowanie wyzwania (wyjątek stanowią zawody wspinaczkowe, gdzie konkurowanie z innymi należy do istoty działania, a celem jest zdobycie nagrody).

Tak więc nagradzanie wspinacza za jego osiągnięcia ma bardzo wiele aspektów, wiąże ze sobą różne podmioty działania i różne ich aktywności. Mamy tu w istocie do czynienia z kilkoma procesami. Pierwszy z nich dotyczy osobistego rozwoju wspinacza, który dla samego siebie szuka coraz to nowych wyzwań i podnosi poprzeczkę trudności swoich dokonań, dzięki czemu stwarza niejako warunki strukturalne i „powody” do bycia nagrodzonym. Jest to proces wewnętrzny – osadzony, co prawda, w kontekście społecznych ocen i norm – a jednak indywidualny, tak jak indywidualnie realizowane jest samo wyzwanie i jak osobiste pozostaje doświadczenie alpinistyczne. Z drugiej strony mamy zabiegi zorganizowanych uczestników społecznego świata, takich jak kluby górskie czy gremia profesjonalnych wspinaczy, którzy wchodzi w koalicje z mediami, sponsorami, aby zapewnić zasoby do przetrwania i kontynuacji swojego zorganizowanego działania, do uczynienia go widocznym i nadania mu prestiżu. Te tendencje – indywidualnych uczestników podejmujących wyzwania oraz zorganizowanych podmiotów zbiorowych – nie zawsze są zbieżne. Może istnieć pomiędzy nimi spory dysonans.

Mamy więc parcie pojedynczych wspinaczy do odnoszenia osobistych sukcesów wspinaczkowych oraz parcie gremiów wspinaczkowych do uzyskiwania wartościowych zasobów poprzez wskazywanie i wyróżnianie najlepszych z nich, a przy okazji wytwarzanie własnego prestiżu poprzez ustawianie się w roli arbitra.

¹¹³ Na przykład: pokonanie trudnej drogi bez liny, na żywca (Johna Bachara, Steph Davis, Hansjörga Auera) albo wspinanie „na czas” (Deana Pottera, Dana Osmana) lub „wyłącznie czystymi środkami” (Stefana Glowacza, który postanowił zrealizować projekt wspinaczkowy na Alasce bez żadnych dodatkowych „ułatwień”, pozostając samowystarczalnym, samodzielnie i bez niczyjej pomocy się tam dostać i wspiąć się w stylu alpejskim). Żadne z tych wyzwań nie zostało podjęte dla nagrody. Motywacja miała w każdym przypadku charakter wewnętrzny. Jeśli pojawiła się za to jakaś nagroda – to stanowiła ona dodatkowy nieplanowany wcześniej i w trakcie podejmowania działania nieistotny element.

W polu tych dwóch sił pojawia się także trzeci proces – spontanicznej oddolnej chęci nagradzania wyjątkowych osiągnięć, który przejawia się w wyróżnianiu wybitnych jednostek bez względu na odgórne konkursowe rozstrzygnięcia, koalicje czy wymierne zyski. Grupa „chce mieć” własnego bohatera, z którego jest dumna, z którego sukcesów cieszy się jak ze swoich własnych, osobę, którą obserwuje na co dzień, która, należąc do „naszego” klubu – rozślawia jego imię. Ta tendencja najczęściej wyraża się w zgłaszaniu takiej kandydatury do cenionych nagród – w tym sensie w istocie wspiera proces odgórnego arbitralnego nagradzania. Może też jednak występować jako zanegowanie decyzji gremiów lub podważanie ich zdolności do wydania prawidłowej oceny.

Bardzo ciekawym przypadkiem skomplikowanego stosunku do wielkich nagród jest zarejestrowane przeze mnie podczas jednej z obserwacji uczestniczących wydarzenie w Akademickim Klubie Górskim w Łodzi, w trakcie którego prezydent po swojej prelekcji doświadczył „spontanicznego nagradzania” przez kolegów z klubu.

W AKG odbywa się prezentacja Adama Pustelnika – opowiada o swoim projekcie „300% normy”¹¹⁴, w ramach którego pokonał: drogę sportową *Action Directe* (9a) na Frankenjurze, drogę wielowyciągową *Silbergeier* (8b, 200m) w Ratikonie oraz wspiął się na Fitz Royu w Patagonii. W klubie jest bardzo dużo ludzi, właściwie sala pęka w szwach, wszystkie krzesła zajęte, wiele osób włącznie ze mną siedzi na podłodze. Atmosfera bardzo rodzinna. Przyszedł D. z żoną i dwoma bliźniaczkami. Jest Julia z kilkutygodniową córeczką, którą trzyma w chustce „na kangura” – to jej pierwsza wizyta w klubie.

Paweł zagaja: „Powieм tylko, że osiągnięcia dzisiejszego prelegenta lokują go pośród być może największych tego globu”. Z sali słyсhać okrzyki „Brawo!” i oklaski. „Uwaga: Alfred Hitchcock: pięć nominacji – zero Oskarów, Robert Altman: cztery nominacje – zero Oskarów, Peter O’Toole: osiem nominacji – zero Oskarów. I ja dzisiaj przedstawiam: Adam Pustelnik – sześć nominacji do najważniejszej nagrody alpinistycznej w Polsce, „Jedynki” – zero Jedynek. „Na sali oklaski i radosny śmiech. Adaś zaczyna prezentację, rozwija swoją opowieść potocznie, sprawnie, szczegółowo, pokazuje slajdy i filmy. Kiedy prezentacja dobiegła końca, Paweł mówi: „Chciałem ci słuсhać wręczyć taką **łódzką Jedyнкę** – jedyną prawdziwą” – sala wybucha śmiechem – i wręcza mu oprawione zdjęcie ręki Wolfganga Gülücha (fot. 7), sfotografowanej

¹¹⁴ Projekt „300% Normy” pod hasłem „Trzy rejony, trzy sposoby wspinania, trzy wyzwania – jedna osoba” zakładał, że w ciągu jednego roku Adam Pustelnik zrealizuje trzy różne projekty wspinaczkowe, całkowicie odmienne jeżeli chodzi o dziedzinę wspinania i wymagane umiejętności. Wybrał trzy linie będące „symbolami skrajnych trudności w swojej subdyscyplinie” – sportową, wielowyciągową oraz górską. Droga *Action Directe* (9a) na niemieckiej Frankenjurze – jedna z najbardziej znanych i wymagających dróg sportowych na świecie, która przez pierwsze 10 lat od jej poprowadzenia przez Wolfganga Gülücha miała tylko jedno powtórzenie. Została pokonana jako ostatnia w projekcie 10.10.2010. Druga droga to wielowyciągowy *Silbergeier* (8b, 200 m) w szwajcarskim Ratikonie – pokonany 30.07.2009. Trzecia to próba klasycznego przejścia północnej ściany Fitz Roya w Patagonii drogą *Royal Flush* (VI 5.12c, A2, 1350 m), która nie powiodła się. Pomimo ośmiu wyjść, przemierzenia łącznie 350 km podejść i pokonania 9000 metrów w pionie zespół działający w styczniu i lutym 2010 musiał zrezygnować z dalszych prób z powodu bardzo ciężkich warunków pogodowych w Patagonii (źródło: blog Adama Pustelnika, <http://adampustelnik.wspinanie.pl/blog/300-normy/>, dostęp 11.12.2010).

w trakcie treningu na campus boardzie. Jej środkowy palec układa się w kształt lustrzanego odbicia jedyńki. Paweł wyjaśnia, że zdjęcie jest historyczne, ponieważ Güllich ćwiczy tu na wymyślonym przez siebie przyrządzie, zaprojektowanym specjalnie po to, aby przejść drogę *Action Directe*¹¹⁵. Adaś: „Dziękuję bardzo!” Rozlegają się oklaski. Wydaje się, że to już koniec, ale nagle pojawiają się kolejne osoby i wręczają Adasiowi przeróżne „jedyńkowe” artefakty: puszkę białej farby o nazwie „Jedyńka”, rysunki z jedyńkami – od dzieci D., plakietki z jedyńką, kubek z cyfrą jeden, haki „jedyńki”, stopery „jedyńki” (czyli kostki o rozmiarze 1), parówki „Jedyńki”, a nawet dzienniczek ucznia z samymi jedyńkami. „Przygotowaliśmy ci dzienniczek ucznia tutaj, przez te wszystkie lata wypełniliśmy – proszę”. Adaś: „Same jedyńki!”. Przegląda dzienniczek i odczytuje na głos jego zawartość: „Poniedziałek: ścianka, ścianka, ścianka, ścianka, wtorek: ścianka, ścianka, środa: kampus. Uwaga: czwartek ścianka, piątek – alkohol, sobota: pierwsze dwa to kac, trzecie i czwarte to ścianka. I są przedmioty następujące: buldery, przerysy – oba jedyńki. O kurde, kieszko. Ale mam, nie ma żadnej wywiadówki, nie martw się”. Panuje atmosfera serdeczności i humoru. Na pierwszej stronie są dane ucznia, Adaś czyta: „rok szkolny 2010/11 klasa 1a, rodzice: Piotr, Anna, miejsce pracy ojca, telefon: Himalaje (śmiech z sali), miejsce pracy matki – pod słońcem”. Wszystko odbywa się w bardzo radosnej i przyjacielskiej atmosferze. Co chwilę wybuchają salwy śmiechu. „Chcemy powiedzieć, że i tak dla nas jesteś najlepszy, i zamiast jednej jedyńki – dajemy ci sto”. Po tych słowach Adam dostaje kolaż (fot. 8) ze zdjęciami swoich różnych sukcesów, z wyklejoną liczbą 100, której pierwsza cyfra przypomina wizualnie nagrodę „Jedyńkę” (notatka z obserwacji uczestniczącej w AKG Łódź, 10 grudnia 2010 r., 19.00–20.30, nagranie audio całego wystąpienia plus fotografie).



Fot. 7. Adam Pustelnik z „Jedyńką” Güllicha

Źródło: fotografia własna

¹¹⁵ W książce Tillmanna Heppa (2003) *Wolfgang Güllich. Action Directe* poświęconej opisowi przygotowań wspinacza do pokonania drogi, ta dłoń ze środkowym palcem rozciągniętym na desce capmusa wypełnia całą okładkę, stając się symbolem przygotowań Güllicha, jego filozofii wspinaczki i pokonania *Action Directe*.



Fot. 8. Adam Pustelnik z kolażem wyklejonym przez kolegów z klubu

Źródło: fotografia własna

Wydarzenie to zawierało w sobie dużą dawkę spontaniczności – choć musiało być wcześniej zaplanowane i przygotowane przez wtajemniczone grono. W gestach wręczania aż tylu jedynek zawierała się zarówno chęć właściwego docenienia kolegi klubowego odnoszącego światowej miary sukcesy, jak i pocieszenia go w antycypowanym żalu, że pomimo tylu nominacji najważniejsza nagroda nie przypadła mu dotąd w udziale. Wszystko jednak zrealizowane zostało z potężną dawką humoru, który udzielił się wszystkim obecnym oraz dystansu zarówno do samej „Jedynki”, jak i do odgórnego arbitralnego nagradzania. Brak nagrody został po prostu obśmiany i zastąpiony innymi ważniejszym „nominacjami”, wyrażającymi się w stwierdzeniu „Dla nas jesteś najlepszy”. Bardzo wyraźnie w całym spotkaniu wybrzmiewał ton niezwykle zażyłych związków prelegenta z pozostałymi klubowiczami i jego zakorzenienia w tym środowisku.

Paradoksalnie wydarzenie to pokazuje jednocześnie ważność i nieważność nagród. Sam fakt, że pojawił się temat nominacji świadczy o tym, że jest to obszar, do którego przywiązuje się jakąś wagę. Z drugiej strony „stukrotna” Jedynka jest w istocie przekreśleniem i unieważnieniem wartości oficjalnie przyznanej nagrody, która nie uwzględniła najlepszego, zdaniem zebranych, wspinacza. Obydwie te skrajne pozycje łączy spontanicznie wyrażona chęć docenienia kolegi i nagrodzenia go.

Co ciekawe, obserwowane wydarzenie – choć w żaden sposób nie związane z dalszymi losami oficjalnej nagrody – stało się w perspektywie kilkunastu miesięcy „zapowiedzią” kłopotów „Jedynki” i ostatecznego odstąpienia od jej przyznawania.

3.3.3. DEWALUACJA NAGRÓD – „JEDYNKA”

„Jedynka”, najbardziej znana polska nagroda wspinaczkowa, tak samo jak wiele innych nagród ma charakter arbitralny¹¹⁶, jednak to nie ta cecha zadecydowała ostatecznie o jej upadku. Problemy „Jedynki” zaczęły się w 2010 r., kiedy pojawiły się pierwsze wątpliwości co do nagrodzonego rok wcześniej przejścia ściany Malanphulan, nazywanej ze względu na jej charakterystyczny kształt „górami Siekiera”¹¹⁷.

Jedynka trafiła do zespołu Marcin Michałek, Krzysztof Starek i Wojciech Kozub za wytyczenie nowej drogi na północnej ścianie szczytu Malanphulan 6573 m (1400 m deniwelacji, lód do 85 stopni, 4 dni, w tym ostatnie dwa 39h non-stop) w Himalajach Nepalu (Dubicka 2009).

Już po przyznaniu nagrody zauważono pewne rozbieżności pomiędzy relacjami wspinaczy, publikowanymi przez nich opisami i zdjęciami a danymi na temat samej drogi oraz szczytu¹¹⁸. Kiedy pojawiły się kontrowersje dotyczące stylu przejścia i charakterystyki drogi, portal Wspinanie.pl przedstawił je publicznie, odwołując się do doświadczenia sławnego himalaisty, Wojtka Kurtyki, który wcześniej kilkakrotnie z różnymi partnerami bezskutecznie próbował zdobyć tę ścianę. Fakt, że osoba o światowej renomie i bardzo wysokich kompetencjach nie podołała zdobyciu Malanphulan sugerował, że przejście nagrodzonych było spektakularnym zwycięstwem. Jednakże sam Kurtyka w udzielonym wywiadzie wypowiedział się o stylu tego przejścia bardzo negatywnie.

¹¹⁶ „Jedynka jest z założenia nagrodą arbitralną, ponieważ porównuje ze sobą trudno porównywalne dyscypliny, takie jak himalaizm, alpinizm, wspinaczka skałkowa, sportowa, a nawet ski-extreme. Jest również w pewnym stopniu subiektywna, bo każdy z członków Kapituły ocenia zgłoszenia według własnych kryteriów. Biorąc jednak pod uwagę przede wszystkim jakość danego osiągnięcia, jego relację do innych polskich i światowych sukcesów, takich porównań można dokonywać” (źródło: <http://wspinanie.pl/jedynka/?a=OJedynce>, dostęp 25.02.2014).

¹¹⁷ Analiza tego przypadku opiera się na artykułach publikowanych na przełomie lat 2009–2011 na portalu Wspinanie.pl oraz na materiałach zawartych w numerze 12 (187) miesięcznika „Góry” z 2009 r. Szczegółowy spis artykułów znajduje się w Bibliografii pod hasłem *Sprawa Malanphulan*.

¹¹⁸ Głównie chodziło o rozbieżności kartograficzne. Grzegorz Głazek, weryfikując mapy, stwierdził, że ściana ma wysokość około 1100 m – a nie podawane przez zespół 1400 m. Przybliżone odczyty miał na swoim altymetrze Wojtek Kurtyka podczas swojej próby – jego urządzenie wskazywało 1200 m. Kolejna sprawa dotyczyła wyceny trudności drogi. Wojtek Kutryka komentuje to tak: „zadziwia, że przejście z kilkoma miejscami czwórkowymi wyceniono jako ED+ (wg „Góry” 2009, nr 12.), a nieco później w prasie światowej pojawiło się ED2/3. Przecież tej drogi nie sposób wycenić na więcej niż TD+! Z całą odpowiedzialnością wyjaśniam, że trudności techniczne na filarze Mięgusza w zimie przewyższają o cały stopień trudności techniczne na Malanphulan i w dodatku jest ich więcej. A tu proszę, na stronie AAJ [American Alpine Journal] przejście szpanuje jako ED2/3, a zatem taki Filar Walkera (ED1) to przy ich wyczynie pikus. No, kuźwa, jak można!” (Wspinanie.pl 2010).

Należałoby właściwie mówić o kilku podstawowych parametrach, które w alpinizmie określają klasę wspinaczki, a więc o trudnościach technicznych, stylu przejścia, rozmiarach ściany i o ryzyku. W przypadku Malanphulan przedstawienie tych informacji można określić jako **wielką ściemę** [...]. Przejście zostało zaprezentowane przez zespół z wybitnym marketingowym sprytem¹¹⁹, w kontekście moich wcześniejszych, nieudanych prób i szybko urosło do megaosiągnięcia w polskim alpinizmie. Tymczasem taka **prezentacja** tej wspinaczki zupełnie **mija się z jej rzeczywistą wartością sportową**. Zgoda – ta góra jest pięknym zjawiskiem, a ściana ma charakter. Łatwo się w niej zakochać. Zgoda – wymaga również trudnej decyzji – asekurować się, czy nie. Ale w sensie trudności technicznych jest to ściana, gdzie czekan robi głównie za laskę. [...] Czwórkowe trudności przedstawiono jako światowy ekstrem. **Żaloszny, ślimaczy styl**, który w warunkach tej ściany jest zabójczy, przedstawiono jako wybitny i nawet do wysokości ściany dodano 150 lub 200 m. Czemu to służy? Mniej więcej temu samemu, co doping, czyli wykoszeniu rywali w wyścigu o trofeum (Wspinianie.pl 2010a, wyróżnienia moje).

Przejście nagrodzonej trójki, które w całości trwało cztery dni, mogło być uznane za powolne w stosunku do podjętej 10 lat wcześniej próby Wojciecha Kurtyki i Erharda Loretana, która zajęła im wówczas 15 godzin¹²⁰. Najbardziej jednak dotknęły Kurtykę pojawiające się sugestie, że wyczyn nagrodzonej trójki kwalifikuje się być może do „Złotego Czekana”, które w kontekście założeń „Jedynki” – jako idei nagradzania dokonań o światowym poziomie – dyskwalifikowało pozostałych nominowanych będących zdecydowanie bliżej światowego poziomu niż nagrodzeni.

Po wywiadzie z Kurtyką uaktywnili się inni wspinacze, którzy mieli doświadczenie z próbą wejścia na Malanphulan i czuli się w obowiązku wypowie-

¹¹⁹ 4 listopada 2009 r. na portalu Wspinianie.pl pojawiła się informacja: „SMS od Krzyśka Starka przynosi radosne wieści: *Jesteśmy już cali i zdrowi, choć mocno zmęczeni, w bazie, gdzie Adula aplikuje nam w nieskończoność herbatki. Po 39-godzinnej akcji non stop ściana padła!*”, co oznaczało, że ściana została pokonana przez fakt dojścia do grani szczytowej. Od szczytu dzieliło wspinaczy kilkanaście lub kilkadziesiąt metrów – jak pisze Marcin Michałek w swojej późniejszej relacji dla miesięcznika „Góry” (2009, nr 187, s. 20) szczyt był „na wyciągnięcie ręki”. Tymczasem według niektórych teoretyków nie jest to wystarczające do „zaliczenia” przejścia jako ważne, ponieważ „skończenie przejścia ścianowego nie na szczycie ma rację bytu – w sensie jego «ważności» – jeśli odległość od końca drogi do wierzchołka jest znacząca w porównaniu z rozmiarami ściany, a sytuacja zmienia się, jeśli ta odległość jest niewielka” (*ibidem*: 10). W sytuacji, gdy droga kończy się na grani niedaleko szczytu oczekuje się od wspinaczy, że osiągną szczyt i to będzie zwieńczeniem „problemu ściany”.

¹²⁰ „10 lat temu dwóch gości z uśrednionym wiekiem ok. 46 lat, przeszło na żywcą w 15 godzin 90% tej ściany, do której pokonania zabrakło nam 20–30 metrów. Wspinaliśmy się dokładnie od godziny 10-tej wieczorem do 13-tej następnego dnia. Użyliśmy liny jedynie na ostatnich 4 wyciągach w kopule szczytowej, lecz nawet tutaj częściowo do asekuracji lotnej. Wspinacze nie towarzyszyło żadne wrażenie wyczynu technicznego. Owszem, było poczucie fantastycznej przepaści i zuchwałej wolności. Technicznie było to wygodne wspinanie w dobrym, firmowym lodzie, gdzie czekan często trzyma się za głowicę, jak laskę. [...] Powodem wycofu była nieubłagana perspektywa drugiej nocy w ścianie bez jedzenia i picia, w lodowatym wietrze (–20 st. C). Po prostu mogliśmy tego nie przeżyć” (Wojtek Kurtyka w wywiadzie dla Wspinianie.pl <http://wspinianie.pl/2010/05/malanphulan-wojtek-kurtyka-wywiad-sciema-siekiera/>, dostęp 22.02.2014).

dzieć się w sprawie drogi lub zostali o to poproszeni. Rozgorzała dyskusja na forum Wspinanie.pl, w efekcie której powołano zespół ekspercki do zbadania tej sprawy. W świetle kolejnych analiz wyszło na jaw, że prawdopodobnie trójka wspinaczy w ogóle nie osiągnęła grani szczytowej, ale zakończyła swoją drogę na grani bocznej.

[C]zy ściana została pokonana? W moim odczuciu – nie! Dobry zwyczaj mówi, że najlepiej jeśli droga kończy swój bieg na szczycie lub, w przypadku mniej ortodoksyjnych wspinaczy, jeśli linia drogi połączy się z inną. Dla obu tych przypadków odpowiedź jest negatywna. Mało tego, nie mamy pewności czy zespół osiągnął grań główną [...], więc w świetle powyższych faktów droga nie została skończona (Stefko 2010).

Dla członków Kapituły wszystkie te informacje były na tyle niepokojące, że zmuszały do zajęcia stanowiska w sprawie decyzji o przyznaniu nagrody. Pierwsze oświadczenia Kapituły z dnia 4 czerwca 2010 r. zmierzały w stronę załagodzenia sporów i podtrzymania prawomocności przyznanej nagrody¹²¹. Wskazywano w nim, że nawet jeśli szczegóły opisu drogi się nie zgadzają do końca z rzeczywistością, to mimo wszystko przejście było bardzo cenne i inspirujące dla wielu wspinaczy. Kapituła starała się także wytłumaczyć, dlaczego wcześniej nie wykazała większej czujności i nie podjęła się sprawdzenia podstawowych faktów dotyczących nominowanego przejścia.

Od początku kierowaliśmy się najważniejszą zasadą spajającą środowisko wspinaczkowe – zasadą zaufania. W dalszym ciągu, w zasadniczych kwestiach, to zaufanie do zespołu z Malanphulanu mamy. Dlatego pragniemy Was poinformować, że zarzuty stawiane zespołowi, choć były źródłem także naszych wątpliwości, nie były w żaden sposób związane z oficjalnym stanowiskiem Kapituły. [...] Kapituła **nie jest i nie chce być komisją śledczą**. Naszym zdaniem nie ma niepodważalnych podstaw do kwestionowania osiągnięcia przez zespół grani (Kapituła „Jedynki” 2010a, wyróżnienie moje).

Nieformalne dyskusje jednak nie milkły. Pod koniec maja 2010 r. redakcja Wspinanie.pl, która czuła się odpowiedzialna za wyjaśnienie sprawy¹²², powołała

¹²¹ Dziewięciu członków Kapituły podpisało się pod oświadczeniem podtrzymującym prawomocność nagrody. Jeden – Grzegorz Głazek – wyraził zdanie odrębne i nie uczynił tego (*Oświadczenie Kapituły „Jedynki” w sprawie Malanphulanu*, Wspinanie.pl, 4 czerwca 2010, <http://wspinanie.pl/2010/06/oswiadczenie-kapituły-jedynki-w-sprawie-malanphulanu/>, dostęp 22.02.2014).

¹²² To właśnie portal Wspinanie.pl pierwszy ogłosił sukces zdobycia ściany w swoich komunikatach, a udostępniając swoje strony uczestnikom toczącej się dyskusji i moderując jej część – wpływał w dużej mierze na rozwój wydarzeń. Sami redaktorzy, czując się odpowiedzialni za przekazywanie rzetelnych informacji, nawiązywali kontakt zarówno z członkami nagrodzonego zespołu, jak i z oponentami, a podsumowując swój udział w całej sprawie, stwierdzili: „Uruchomiliśmy wtedy lawinę, która poruszyła nasze wspinaczkowe środowisko” (Turkot, Słowakiewicz, Dubicka 2011). Ciekawe jest, że w tej sprawie w zasadzie żaden podmiot zbiorowy reprezentujący wspinaczy nie wyrażał zainteresowania udziałem w dyskusji ani rozstrzygnięciem, gdzie leży prawda. Dyskusja przebiegała po cichu w kręgach nieformalnych, gdzie dzielono się wątpliwościami i podejrzeniami. „[W] rozstrzygnięcie poważnego sporu nie zaangażowały się ani Kapituła „Jedynki” (wszak zespół został nagrodzony tą prestiżową nagrodą), ani żadna z komisji PZA (wyprawa była dotowana z pu-

komisję ekspercką, w której skład weszli Jacek Fluder i Piotr Sztaba. Nagrodzony zespół zgodził się na taką formę arbitrażu oraz na dostarczenie materiałów, na których komisja mogłaby oprzeć swoje analizy. Prace komisji zakończyły się dopiero na początku grudnia 2010 – prawie rok po przyznaniu nagrody. Jednakże zanim ukazał się oficjalny komunikat komisji – nagrodzeni wydali swoje własne oświadczenie, w którym ogłosili, że zwracają przyznane im nagrody.

Decydując się na zjazdy byliśmy absolutnie pewni, że osiągnięta przez nas grań była granią główną i że ściana została przez nas pokonana w całości. Zjeżdżaliśmy w dół z uczuciem spełnienia, choć oczywiście również z pewnym niedosytem z powodu nieosiągnięcia szczytu, ale grań, do której doszliśmy wydała się nam zbyt niebezpieczna, aby kontynuować wspinanie. [...] Jednak po analizie dostępnych nam materiałów przyznajemy, że istnieje prawdopodobieństwo, iż osiągnięta przez nas grań nie była granią główną, lecz granią boczną, doprowadzającą do grani głównej. Przekonani, że jest to grań główna, tam zakończyliśmy wspinaczkę. [...] W związku z tym postanowiliśmy oddać przyznane nam nagrody za przejście tej ściany: nagrodę środowisk wspinaczkowych „Jedynkę” oraz wyróżnienie przyznane nam w ramach Kolosów 2009 (Kozub, Michałek, Starek 2010).

W odpowiedzi na to Kapituła oświadczyła, że przyjmuje decyzję dotyczącą zwrotu nagrody, a jednocześnie postanawia nie przyznawać ponownie „Jedynki” za rok 2009. Niedługo potem ukazał się raport komisji eksperckiej, który jednoznacznie wskazywał na to, że zespół nie osiągnął grani szczytowej.

Kapituła „Jedynki” na forum publicznym prezentowała się jako ciało bierne, niezaangażowane w tropienie prawdy na temat przejścia (z wyjątkiem jednego jej członka – Grzegorza Głazka, który na tym tle wykazał się aktywnością i odcinał się od łagodzących decyzji o podtrzymywaniu nagrody). Wiele wskazuje jednak na to, że energia „Jedynkowej” Kapituły lokowała się poza sferą oficjalną – w obszarach komunikacji nieformalnej – świadczyć może o tym wypowiedź Artura Paszczaka:

Myszę, że oni się naprawdę pomylili, ale jak się zorientowali, to stanowczo za długo w to bmnęli. Niechętnie dawali zdjęcia w większej rozdzielczości – mówi Paszczak. – Ale kiedy zadzwoniłem do jednego z nich i powiedziałem: „Panowie, nie róbmymy afery, po prostu oddajcie nagrodę”, to oddali (Surmiak-Domańska 2012).

Wypowiedź ta ujawnia, że Komisja w istocie pracowała nad wizerunkiem swoich zwycięzców oraz samej nagrody, i chcąc uniknąć ich kompromitacji w chwili ogłoszenia raportu ekspertów, a dysponując wiedzą na temat postępu ich prac – przekazała te rozstrzygnięcia zespołowi, umożliwiając mu tym samym „wyjście z twarzą” i „pozbycie się” kłopotliwego trofeum „przed”, a nie „po” ostatecznym ogłoszeniu sprawozdania ekspertów.

blicznych pieniędzy), ani Fundacja Kukuczki (stąd również zespół otrzymał publiczne pieniądze), ani rodzimy klub – KW Kraków. Wydaje się, że ich zdecydowana reakcja i wykazanie się należyta starannością mogła uchronić środowisko przed wieloma niekorzystnymi konsekwencjami sprawy Malanphulan i przyspieszyć rozwiązanie problemu” (*ibidem*).

Splata się w tej sprawie to, co publiczne z tym, co rozgrywa się „poza sceną”. Milczenie wielu osób, które miały wątpliwości co do przejścia swoich kolegów, ale nie czuły się wystarczająco upoważnione do zabierania głosu publicznie, wyraża środowiskową zasadę rozwiązywania honorowych spraw we własnym gronie i nierozgrywania ich w przestrzeni medialnej. Dopiero wypowiedź autorytetu – Wojtka Kurtyki, który odważył się zabrać głos i powiedzieć wprost to, o czym inni szeptali między sobą, uruchomiła arenę na forum publicznym i spolaryzowała środowisko alpinistyczne. Dalsze wydarzenia były konsekwencją tego kroku.

Sprawa zwrotu „Jedynek” położyła się cieniem na samej nagrodzie oraz na pracy Kapituły, ale wydawało się, że uda się kontynuować tradycję nagradzania wybitnych osiągnięć w polskim środowisku wspinaczkowym. Kapituła zdążyła jednak jeszcze tylko raz przyznać „Jedynkę” w 2010 r. (otrzymał ją Łukasz Dudek – por. tab. 15), zanim wybuchła kolejna afera, która ostatecznie pogrzebała nagrodę.

Tabela 15. Laureaci Nagrody „Jedynka” (na szaro nagrody, które zostały zwrócone lub odebrane)

Rok	Nagrodzeni „Jedynką”	Osiągnięcie
2004	Krzysztof Belczyński Bogusław Kowalski Wojciech Wiwatowski	Torre Sur, południowa ściana, droga <i>Trzeci Stopień Wyobcowania</i> , VI, A4 VI+, Patagonia
2005	Piotr Morawski	Pierwsze zimowe wejście na Shisha Pangma 8027 m
2006	Kinga Ociepka	Pierwsza Polka, która pokonała trudności 8c, na drodze <i>Geminis</i> , Rodellar
2007	Eliza Kubarska David Kaszlikowski	Grenlandia, Thumbnail, nowa droga <i>Golden Lunacy</i> , VIII+ AF, 1500 m na najwyższym morskim klifie świata Jedynka za to przejście została zespołowi odebrana decyzją Kapituły opublikowaną 22.09.2011*
2008	Edyta Ropek	Zdobywanie Mistrzostwa Europy oraz Pucharu Świata we wspinaczce na czas
2009	Marcin Michałek Krzysztof Starek Wojciech Kozub	Wytyczenie nowej drogi na północnej ścianie szczytu Malanphulan Jedynkę za to przejście, zespół oddał w oświadczeniu opublikowanym 18.11.2010**
2010	Łukasz Dudek	Wytyczenie drogi <i>Made in Poland</i> VI.8 RP, prawdopodobnie najtrudniejszej drogi sportowej w Polsce, oraz przejście <i>Ali Hulk</i> 9a RP, Rodellar, piąte 9a w dorobku

*Pełny komunikat Kapituły dostępny na stronie: <http://wspinanie.pl/2011/09/komunikat-kapituły-jedynki-w-sprawie-wyprawy-i-drogi-golden-lunacy-oraz-kulisy-sprawy-oczami-kapituły/> [dostęp 24.02.2014].

** Oświadczenie zespołu dostępne na stronie: <http://wspinanie.pl/2010/11/malanphulan-2009-oswiadczenie-zespołu-z-listopada-2010-zwrot-nagrody/> [dostęp 24.02.2014].

Źródło: <http://wspinanie.pl/jedynka/?a=Laureaci> [dostęp 25.02.2014].

Sprawa dotyczyła nagrodzonych w 2007 r. Elizy Kubarskiej i Dawida Kaszlikowskiego (por. tab. 15), którzy zaimponowali Jury wytyczeniem nowej drogi o nazwie *Golden Lunacy* na najwyższym morskim klifie świata Maujitt Qaqarssuasia na Grenlandii¹²³. Kapitułę ujęła wówczas wizja wyprawy dwojga ludzi działających w surowych warunkach z dala od cywilizacji, dopływających na wywrotnych kajakach do 2000 metrowego klifu i pokonujących 1500 metrową ścianę w stylu klasycznym na drodze o trudnościach VIII+ UIAA. Być może taki obraz wspinaczy pozostałby już na zawsze w pamięci potomnych, gdyby nie fakt, że dwa lata później postanowili oni wrócić na Grenlandię, aby sfilmować swoje dokonanie. Zabrali ze sobą trójkę znajomych Zbigniewa Krośkiewicza – jako dźwiękowca i wsparcie w zadaniach alpinistycznych, jego żonę Joannę Onoszko-Krośkiewicz oraz Łukasza Gutta – operatora kamery. Sprawy nie potoczyły się tak jak planowali, grupa rozpadła się i rozstała w niezgodzie – dwa tygodnie przed końcem zdjęć Krośkiewiczowie wyjechali z Grenlandii.

Katalizatorem dalszych gwałtownych wydarzeń była beletrystyczna książka Joanny Onoszko (2011) pt. *Sekretne życie motyli*, opisująca wyprawę na Grenlandię piątki zaprzyjaźnionych wspinaczy, w trakcie której ma zostać zrealizowana dokumentacja do filmu o wyczynie alpinistycznym dwójki z nich: Stefana i Lizy. Na wyprawie razem z nimi jest małżeństwo Nora i Alek oraz operator filmowy Iwo. Narracja toczy się z pozycji zewnętrznego wszytkowiedzącego obserwatora. A jednak łatwo rozpoznać, kogo broni, a kogo gani autorka. Postaci Alka i Nory przedstawione są pozytywnie. Iwo prezentuje się na tle pozostałych neutralnie. Natomiast Stefan i Liza prezentowani są dwuznacznie i niezbyt przychylnie jako tytułowe „motyle”, budzące początkowo ogromny zachwyt i wielki podziw Nory, która zazdrości im ich kolorowego życia i barwnych przygód¹²⁴, a później rozczarowujące ją swoim egoizmem i brakiem zasad.

Autorka początkowo zarzeka się, że książka stanowi literacką fikcję jedynie inspirowaną realnymi zdarzeniami¹²⁵, jednak zamieszcza w niej tak szczegółowe opisy zdarzeń, miejsc oraz osób, że trudno się nie domyślić o kogo chodzi. Środowisko wspinaczkowe bezbłędnie identyfikuje bohaterów książki. Dodatkowym elementem rozpoznawczym jest fakt, że książkowi bohaterowie Stefan i Liza są także zdobywcami nagrody „Skyhooka”¹²⁶ (nasuwającego natychmiastowe skojarzenia z „Jedynką”).

¹²³ Pełny wykaz źródeł, na których oparłam analizę tego przypadku znajduje się w Bibliografii pod hasłem *Sprawa Golden Lunacy*.

¹²⁴ „A Stefan z Lizą byli niczym egzotyczne motyle. Piękni, kolorowi, nieuchwytni. Ciągłe w locie. Żyli bez zobowiązań a codzienność w ich życiu nie istniała. Regularna praca, dzieci, nie mówiąc już o tak przyziemnych rzeczach, jak gotowanie, pranie, sprzątanie” (Onoszko 2011: 15).

¹²⁵ „Książka ta jest powieścią zainspirowaną prawdziwymi zdarzeniami, stanowi jednak fikcję literacką. Wszelkie opisane w niej postacie i wydarzenia są dziełem Autorki, a ich ewentualne podobieństwo do osób czy też zdarzeń rzeczywistych jest całkowicie przypadkowe” (*ibidem*: 6).

¹²⁶ Skyhook – podobnie jak „jedynka” – to nieduży hak wspinaczkowy dający oparcie na niewielkich, nawet mokrych lub śliskich występach skalnych podczas wspinania techniką sztucznych ułatwień.

Wyprawa Stefana i Lizy na grenlandzką Ścianę uznana została za niezwyklej eksplorację i wielki wyczyn. Posypały się nagrody. W tym Skyhook, prestiżowa nagroda za wybitne osiągnięcia w alpinizmie najbardziej zbliżone do światowych wyczynów. Stefan z pokazem multimedialnym jeździł po całym kraju, a zdjęcia samotnego kajakarza na tle góry lodowej rzeczywiście obieżył niemal cały świat, ukazując się w magazynach poświęconych górą i podróżom (Onoszko 2011: 26).

Trzeba przyznać, że rozpoznawanie uczestników przez czytelników książki – zwłaszcza tych spoza środowiska wspinaczkowego – zostało dodatkowo wzmocnione i przyspieszone przez samych bohaterów – Dawida Kaszlikowskiego i Elizę Kubarską, którzy złożyli pozew do sądu o zniesławienie i wykorzystanie ich tożsamości i osobistej historii oraz przedstawienie ich w złym świetle. Poszkodowani wywalczyli w sądzie zakaz dystrybucji książki – do czasu wyjaśnienia sprawy – czym zrobili książkę dodatkową reklamę, bo odtąd funkcjonowała jako „aresztowana” lub „zakazana”, zachęcając czytelników do jej poszukiwania.

Podstawowy problem polegał na tym, że książka nie tylko prezentowała ich dokonania jako wątpliwe, ale wskazywała na rozmyślne naginanie faktów przez bohaterów, którzy z premedytacją kreowali na tyle podretuszowany przekaz wizualny¹²⁷ swojej wyprawy, że ich dokonania wydawały się jeszcze trudniejsze, jeszcze bardziej niebezpieczne i jeszcze większe niż były w rzeczywistości.

Redakcja Wspinanie.pl wyraziła swój krytyczny stosunek do sposobu, w jaki oskarżeni zostali Dawid i Eliza.

Rodzi się [...] pytanie o dopuszczalne granice oceny, sądów i oskarżeń jakie można sformułować pod adresem znanych publicznie osób wykorzystując do tego celu fikcyjną, powieściową formułę. Oskarżeń tym boleśniejszych bo dotyczących w zasadzie wszystkich sfer działalności bohaterów „Sekretne życie motyli”. Joanna Onoszko deprecjonuje bowiem zarówno ich umiejętności wspinaczkowe, zawodowe, jak i – co najbardziej kontrowersyjne – ich relacje emocjonalne i intymne. [...] Ta książka jest w zasadzie aktem oskarżenia przeciwko Elizie i Davidowi, i to na dodatek napisanym w pod przykryciem fikcji literackiej, nie dającym pokrzywdzonym większych możliwości do obrony. [...] powoli stajemy się świadkami „wspinaczkowej rozprawy sądowej”. Po raz kolejny środowisko ma do rozwiązania przykrą, ale niezwykle ważną sprawę. Na szali postawiono bowiem dorobek Davida i Elizy. Oskarżycielem jest „fikcyjna” Nora, za którą stoi Joanna Onoszko (Słowakiewicz, Turkot 2011).

Nie trzeba było długo czekać na reakcję środowiska. Książka stała się niejako zaproszeniem do otwartej i swobodnej krytyki. Wszystkie skrywane dotąd

¹²⁷ Jeden z najbardziej szokujących dla wspinaczkowego audytorium fragmentów książki wskazuje na manipulację obrazem w trakcie dokumentowania przejścia: „No, кадр się przekręci. Żeby wyglądało, że jest zupełnie pion albo jeszcze lepiej przewieszenie. Zawsze tak robimy przy zdjęciach wspinaczkowych. Nie wiedzieliście o tym? Trzeba tylko uważać, gdy robi się zdjęcie, żeby nie złapać horyzontu. Nie może być żadnego punktu odniesienia – odpowiedziała Liza, patrząc na nich jak na słabo rozgarnięte dzieci” (Onoszko 2011: 66). Taka swoboda w prezentowaniu działalności górskiej graniczyła z przekłamywaniem faktów: „Z tej perspektywy w obiektywie kamery oświetlony słońcem głaz wyglądał na poważne przedsięwzięcie wspinaczkowe – pionową kilkusetmetrową ścianę. W rzeczywistości miał może trzydzieści metrów wysokości” (*ibidem*: 48).

podejrzenia i szeptane opinie znalazły swoje ujście w postach i komentarzach zamieszczanych w internecie – główny trzon dyskusji toczył się na „Brytanie” – najpopularniejszym dyskusyjnym forum wspinaczkowym w Polsce. Skala negatywnych ocen nakładanych na bohaterów była tak wielka, a atak tak zmasowany, bezlitosny i prześmiewczy, że przypominało to atmosferę „wirtualnego linczu”. Na forum mówiło się wprost o konkretnych osobach i zdobywaniu drogi *Golden Lunacy*. Z wielką pieczołowitością analizowano zdjęcia z wyprawy, wykazując rozbieżności i przekłamania. Przybywało negatywnych komentarzy, a uczestnicy dyskusji wzajemnie się wzmacniali i napędzali w tropieniu kolejnych wątków afery. Forumowiczów ogarnął prawdziwy żywioł śledczy – niektórzy z nich poświęcali wiele godzin swojej żmudnej pracy, aby udowodnić nieprawdziwość relacji zespołu. Używając narzędzi Google Earth, analizując szczegółowo zdjęcia, tworząc mapy i wykresy, dyskutując w ciągu kilku dni wypracowali i omówili kilka istotnych obszarów, w których relacje zespołu mijały się z prawdą¹²⁸. Szcze-

¹²⁸ Przede wszystkim zauważono, że na blogu Davida Kaszlikowskiego oraz stronie zespołu „Vertical Vision” dokonywane są pośpieszne „porządki” – usuwanie niektórych treści, wstawianie nowych materiałów w miejsce nowych. W wątku *Sprawa modyfikacji topo...* podniesiono kwestię, że linia drogi wyrysowana na zdjęciach z 2007 i 2009 r. w kilku miejscach znacząco się różni. Autor drogi tłumaczył „To pierwsze topo pojawiło się już 6 września 2007, czyli zaledwie kilka dni po naszym lądowaniu [...] z trudnej i dla nas wyczerpującej wyprawy. Była to wstępna relacja robiona na szybko, a przebieg drogi zaznaczyliśmy orientacyjnie i błędnie. Potem topo poprawiliśmy i w obecnej formie pojawia się we wszystkich drukowanych relacjach”. Po analizie dostępnych prezentacji drogi na różnych stronach www okazało się jednak, że w sieci krąży głównie pierwsza niepoprawiona jej wersja, do której autor *Golden Lunacy* przez tyle czasu nie zgłaszał sprostowań. Te drobne fakty znaczyły atmosferę czujności wobec wypowiedzi autorów drogi. Kolejnym odkryciem było to, że zdjęcia, które w poważnych magazynach, takich jak „Alpinist” czy „Desnivel” przedstawiały pokonywanie drogi *Golden Lunacy* przez zespół, w istocie zostały wykonane w pobliżu inuickiej wioski – kilkanaście kilometrów od właściwej ściany na 30-metrowej wysokości skałce. To szokujące odkrycie zostało poparte wizualnymi analizami opierającymi się na materiałach z Google Earth. Wzrastająca po tych rewelacjach podejrzliwość wobec dwójki wspinaczy wzrosła na tyle, że zaczęto stawiać pytania, czy w ogóle zdobyto Maujit Qaqarssuasia i jaką wysokość ma ten szczyt. Korzystając z materiałów sprawozdawczych wyprawy szkockiej z 1997 r., internauta RCz doszedł do wniosku, że szkocki Maujit Qaqarssuasia i Maujit Qaqarssuasia Davida Kaszlikowskiego to dwie różne góry – przy czym góra Polaka jest o wiele niższa. Swoje rewelacje poparł analizą przekrojów partii szczytowych „obu” Maujit Qaqarssuasia wykonanych na bazie Google Earth (źródło: forum Wspinanie.pl, <http://wspinanie.pl/forum/read.php?7,519396,519494#msg-519494>, dostęp 23.08.2011). Kolejny wątek dotyczył przekłamania zawartego w zdjęciu, na którym Eliza Kubarska przemieszcza się w kajaku po wzburzonych wodach. Komentarz pod zdjęciem sugerował powagę sytuacji: „Eliza i jej kajakowa udręka – wiatr spycha w stronę otwartego morza (fot. David Kaszlikowski/verticalvision.pl)”. Jednakże analiza widocznych na zdjęciu obiektów w tle pozwoliła zidentyfikować dość dokładnie miejsce jego wykonania i okazało się, że fotografia została zrobiona w zacisznej zatoczce w pobliżu wioski, a nie w okolicach ujścia fiordu w stronę otwartego morza. Wszystkie poruszone sprawy wywołały wiele emocji na forum i poważnie nadszarpane przekonanie o rzetelności przekazu medialnego, jaki wysyłał w świat David Kaszlikowski i Eliza Kubarska. Wszystkich tych odkryć dokonano na forum Wspinanie.pl na przestrzeni zaledwie kilku dni od 16 do 20 sierpnia 2011.

gólnymi zasługami na tym polu wykazał się użytkownik o nicku „RCz”, który zainicjował wiele wątków tematycznych i umieszczał na forum materiały będące efektem złożonych analiz wizualnych dotyczących samej drogi, umiejscowienia i wysokości szczytu oraz innych cech działania zespołu.

Wszystkie te wątpliwości dotyczyły w istocie poważnego problemu powstającego na styku świata wspinania i mediów wspinaczkowych – jak pisać o wspinaniu, aby nie wprowadzać czytelnika w błąd co do klasy prezentowanego dokonania, a jednocześnie zachować równowagę pomiędzy walorami „artystycznymi” i „technicznymi” opisu. Nasuwały się pomysły, że w odniesieniu do artykułów relacjonujących działania wspinaczkowe należy określić pewne niezbędne minimum informacyjne, jakie musi spełnić każde sprawozdanie.

Sprawa miała też o wiele głębszy wymiar dotyczący samych podstaw etyki działania wspinaczkowego, dotyczyła etosu polskiego środowiska alpinistycznego. Nie można jej było przemilczeć ani „załatwić we własnym gronie”, ponieważ wypłynęła już poza media wspinaczkowe i zaczęła żyć własnym życiem, stając się pożywką dla mediów ogólnopolskich¹²⁹ (mówiono o niej w Tokfm, pisały o niej „Gazeta Wyborcza”, „Rzeczpospolita”, „Wprost” a nawet „Fakt”).

Równoległe toczyła się ożywiona korespondencja na stronie internetowej nagrodzonego zespołu, który usiłował bronić się przed zarzutami, zapowiadając, że udzieli odpowiedzi na wszelkie merytoryczne pytania. Było to jednak trudne zadanie, zważywszy temperaturę wypowiedzi i skalę oskarżeń¹³⁰. Pomimo apeli na stronach UKA i Wspinanie.pl, aby nie formułować anonimowych¹³¹ i obraźliwych uwag pod adresem zespołu zanim sprawa nie zostanie wyjaśniona – ruch na forum nie słabł. Nie oznacza to, że zespół miał samych „wrogów”. Znalazły się także osoby broniące nagrodzonej pary. Pojawiały się kierowane do nich słowa otuchy i wsparcia głównie zamieszczane w komentarzach na blogu Dawida Kaszlikowskiego i na stronie Vertical Vision. Środowisko wyraźnie się spolaryzowało. Przy okazji obiektem regularnej krytyki stała się również autorka książki, Joanna Onoszko¹³².

¹²⁹ „Takiej afery jeszcze nie było. Dwoje czołowych polskich wspinaczy dowodzi, że nie oszukiwało innych alpinistów ani sponsorów. Powód? Powieść wydana przez Znak, która ich osiągnięcia – mówiąc delikatnie – podważa” (Cieśla 21.08.2011).

¹³⁰ „Pojawiło się ok. 1000 postów na forum Brytana, w których zadano tylko kilkanaście pytań. Większość postów pełna jest za to ordynarnych obelg. Nie ułatwiało nam to pracy. Tym bardziej za konkretne pytania dziękujemy” (Kubarska, Kaszlikowski 12.09.2011). Na negatywny stosunek do nagrodzonych wskazywały także tytuły wątków tematycznych zamieszczanych na forum wspinaczkowym: *Tam gdzie David walczy o życie tam Innuici chodzą w gumiakach, infamia większą karą niż odebranie nagrody, żenada roku, Mocne uderzenie w boskiego Deva* (źródło: <http://wspinanie.pl/forum/list.php?23>, dostęp 06.03.2014).

¹³¹ Apelował o to między innymi Jakub Radziejowski (15.09.2011): „w naszej opinii zarzuty, analizy i pytania powinny być formułowane wyłącznie przez osoby, które podpisują się imieniem i nazwiskiem – oczywiście wspierając swe wywody dowodami”.

¹³² „Zastanawiam się jaką trzeba być gnidą, żeby wyciągać sprawę po 2 latach. Dlaczego autorka tego paszkwilu nie przedstawiała publicznie swoich informacji od razu? Premedytacja, zaz-

Afera zainicjowana książką o wyprawie na Grenlandię miała więc daleko-
siężne konsekwencje. Doprowadziła do tego, że zespół został wezwany do wyja-
śnienia licznych wątpliwości i rozbieżności, jakie pojawiły się w związku z *Golden Lunacy*. Tym razem oficjalne stanowisko zajął nie tylko portal Wspinanie.pl, ale do obowiązku tego poczuwały się zarówno PZA współfinansująca obydwie wyprawy na Grenlandię, UKA – rodzimy Klub Dawida Kaszlikowskiego i Eli-
zy Kubarskiej oraz Kapituła „Jedynki”, która wcześniej nie zajmowała jedno-
znacznego i jednolitego stanowiska w tej sprawie¹³³. 17 września 2011 r. Kapituła
zwołała posiedzenie, w trakcie którego po wysłuchaniu wyjaśnień autorów drogi
Golden Lunacy zdecydowała o odebraniu „Jedynki” nagrodzonym

z powodu **stwierdzenia niezgodności pomiędzy stanem faktycznym, a relacją zespołu**
w odniesieniu do wyprawy na Grenlandię. [...] zadaliśmy sobie pytanie – czy posiadając
obecną wiedzę ponownie głosowalibyśmy na Dawida i Elizę. Nasza odpowiedź była nega-
tywna (Gołąb, Grochal, Korczak, Marcisz, Paszczak, Wilczyński, Xięski, 22.09.2011, wyróż-
nienie moje).

W uzasadnieniu swojej decyzji przedstawiciele kapituły wymienili cztery
główne powody, dla których, ich zdaniem, „Jedynkę” należało odebrać. Pierwszy
dotyczył sposobu relacjonowania o wyprawie w mediach, który nadawał wypra-
wie większą wagę niż miała ona w rzeczywistości¹³⁴. Drugi powód to wstępna
zapowiedź zespołu, że na wyspę wspinacze dotrą kajakami – i przemilczenie
w sprawozdaniu po powrocie, że ten plan nie został zrealizowany¹³⁵. Trzecim po-
wodem było zawyżenie trudności ściany i powagi wspinaczki. Szczegółowa ana-
liza zdjęcia ściany doprowadziła do wniosku, że ściana nie stanowiła poważnego

drość, zawiść? Zaznaczam, że nie bronię D i E, bo są wątpliwości i można domniemywać, że nie są
zupełnie czyści w tej sprawie, choć jak wielka jest ich «wina» trudno powiedzieć – ale żenujące jest
to szczegółowe śledztwo i przesłuchanie w sprawie wyprawy sprzed 2 lat. Po takim czasie już nie
można nic udowodnić, ani tak naprawdę nic ustalić” (komentarz na stronie Uniwersyteckiego Klubu
Alpinistycznego (UKA) w Warszawie).

¹³³ Taką niejednolitą postawę Kapituły relacjonuje Jakub Radziejowski (15.09.2011), przypo-
minając, że trzech spośród jej członków „odmówiło podpisania Apelu” o przekazanie przez zespół
dokładnego schematu i materiałów na temat *Golden Lunacy*, a sama Kapituła przez długi czas nie
wypowiadała się w tej sprawie.

¹³⁴ Ogłaszanie wymagającego sposobu dotarcia przy pomocy kajaków morskich, powaga ścia-
ny przedstawianej jako „1500 metrów pionu” oraz trudności techniczne (max. 7a+) „zostały w wielu
relacjach znacznie wyolbrzymione, czemu towarzyszyły ilustrujące wspinaczkę zdjęcie, którego nie
wykonano na samej drodze. Taka praktyka jest karygodna w mediach profesjonalnych. [...] takie
działanie stanowi przykład braku rzetelności i narracyjnej przesady, co z pewnością **wprowadzi-
ło wielu odbiorców w błąd**” (Gołąb, Grochal, Korczak, Marcisz, Paszczak, Wilczyński, Xięski,
22.09.2011, wyróżnienie moje).

¹³⁵ „Nie było wielokilometrowej odysei kajakowej z Nanortalik na wyspę Pam, jak zespół
zapowiadał. A ten właśnie sposób dotarcia, w kontekście trudności, samotności, konieczności ogra-
niczenia ładunku i braku wsparcia, determinował postrzeganie wyprawy jako bardzo poważnej,
wręcz ekstremalnej” (*ibidem*).

wyzwania¹³⁶. Dodatkową niejasnością była sprawa szczytu – czy osiągnięta przez zespół turnia to rzeczywiście najwyższa kulminacja w masywie o wysokości 1560 m, czy też boczny niższy szczyt. Ostatnim powodem negatywnej oceny była „logistyka działania zespołu w ścianie” wskazująca na poważne braki znajomości zasad alpinistycznego „rzemiosła”¹³⁷. W tym samym oświadczeniu Kapituła sama siebie zdymisjonowała.

Jednocześnie informujemy, że rezygnujemy z zajmowanych w Kapitulce funkcji. Czujemy się winni zaistniałym wokół nagrody kontrowersjom zarówno z powodu skonstruowania zbyt idealistycznych założeń, jak i zapewne niedostatecznej weryfikacji nominacji. Na swoje usprawiedliwienie możemy tylko powiedzieć, że nigdy nie zakładaliśmy sprawdzania niczyich osiągnięć. „Jedynkę” widzieliśmy jako nagrodę stricte honorową, opartą o wiarę w słowo i wspinaczkową rzetelność. Realia jednak boleśnie sfalsyfikowały te założenia. Dalsze losy nagrody pozostawiamy w kompetentnych rękach Grzegorza Głazka (*ibidem*).

Decyzja Kapituły nie była jednomyślna – zdanie odrębne wyraził Grzegorz Głazek¹³⁸. Nastąpiła więc kuriozalna sytuacja, w której Kapituła uległa samorozwiązaniu, a jedyny jej członek, który nie zrezygnował dobrowolnie z zajmowanej funkcji – jednoosobowo nie mógł być już traktowany jako Kapituła¹³⁹.

¹³⁶ Dostarczona przez Z. Krośkiewicza fotografia o dobrej rozdzielczości umożliwiła ustalenie, że na ścianie występują „ogromne systemy półek i zachodów [...] pozwalające na bezproblemową ewakuację z dowolnego niemal miejsca, a także na wtrawersowywanie w samą ścianę. [...] Całą niemal górną część ściany przecina gigantyczny zachód pozwalający na komunikację w poprzek. [...] Wbrew temu, co deklarował zespół, ściana w okolicach drogi w żadnym prawie miejscu nie jest pionowa, za wyjątkiem odcinków z okapami” (*ibidem*).

¹³⁷ Za nieprofesjonalne i budzące zdziwienie członkowie Kapituły uznali między innymi: fakt, że zespół nie zabrał raków i czekanów, mimo iż wiedział, że zejście przebiegać będzie śnieżno-łodowym żlebem, „na wielodniową wspinaczkę w rejonie słynącym ze złej pogody zespół nie zabrał płacht biwakowych”, licząc „na koleby w ścianie i na zabraną folię (!)” – co stanowiło zachowanie niezrozumiałe „zwłaszcza, że używano puchowych śpiworów i kurtek, które w warunkach deszczu niemal całkowicie tracą swoje właściwości termiczno-izolacyjne”. Ponadto zespół „nie umiał zlokalizować na zdjęciu zacięcia 7a+, odcinka o kluczowych trudnościach”. „Wszystkie te elementy wskazują na brak profesjonalizmu i doświadczenia zespołu w odniesieniu do działalności górskiej. Należy wyrazić ulgę, że cała przygoda nie zakończyła się tragicznie” (*ibidem*).

¹³⁸ „Grzegorz Głazek, taternik i dokumentalista osiągnięć wspinaczkowych, jest jednym z dwóch członków kapituły Jedyńki, którzy sprzeciwili się odebraniu Kaszlikowskiemu nagrody. – Identyfikacja w terenie linii ich drogi na Qaqarsuasua i tak jest rzetelniejsza niż opisy poprzednich zespołów, które zmagaly się z tym klifem. Niezaprzeczalnym wyczynem jest to, że tak poważna nowa droga została zrobiona przez dwuosobowy, zdany tylko na siebie zespół damsko-męski. David i Eliza byli sami. Jako pierwsi z Polaków pokonali długą nową drogę wymagającą startu z łodzi. Nie ma w Polsce drugiej takiej silnej pary damsko-męskiej” (Surmiak-Domańska 15.01.2012).

¹³⁹ Również nieobecny podczas spotkania Artur Hajzer przekazał publicznie informację o swojej rezygnacji: „Gdzieś napisano, że Kapituła Jedyńki składa się teraz z dwóch osób Grzegorza Głazka i Artura Hajzera. Miło mi ale przekonany jestem, że Jedyńka jest własnością intelektualną jej twórcy Artur[a] Paszczaka i czuję nosem, że wokół tego stanu będzie zaraz jakiś konflikt, dlatego wypisuję się z tej zabawy i podaję się do wszystkich możliwych dymisji [...]. Nawet jeżeli stan formalny tego nie wymaga rezygnuję dla jasności przynajmniej przed tymi, którzy tą dwuosobową

Nie kończyło to jednak sprawy *Golden Lunacy*. Polski Związek Alpinizmu postanowił wysłać **wyprawę weryfikacyjną**, która miała rozwiązać powstałe wątpliwości. W lipcu 2012 r. wyprawa PZA, której głównym celem było powtórzenie drogi, wyruszyła na Grenlandię (Xięski 31.07.2012). Przedstawiony przez nią raport stwierdza, że

[N]a drodze *Golden Lunacy* zespół D. Kaszlikowskiego i E. Kubarskiej w rażący sposób zażył trudności techniczne drogi, zarówno na kluczowych wyciągach, jak i w wielu miejscach w łatwiejszym terenie (*Raport zespołu PZA ds. drogi Golden Lunacy*, 05.09.2012: 34–35).

Rozstrzygnięcie to stanowiło dodatkowe uzasadnienie wzmacniające słuszność decyzji Kapituły o odebraniu nagrody. Nie zmniejszało to jednak odczucia, że Kapituła mimo wszystko poniosła porażkę. Po raz pierwszy pojawił się w polskim środowisku wspinaczkowym precedens anulowania oceny pewnego osiągnięcia i żądanie zwrotu nagrody za nie.

W „*American Alpine Journal*” (2013, vol. 55, nr 87, s. 195) sprawa powtórzenia *Golden Lunacy* przez zespół weryfikacyjny PZA podciągnięta została do kategorii standardowej sytuacji zdeklasowania wyceny drogi przez jej kolejnych zdobywców – wycena trudności została obniżona do 6c (z oryginalnej 7a+ 1xAF¹⁴⁰). W Polsce koloryt tych wydarzeń był zupełnie inny, miał większy ciężar gatunkowy, ponieważ tocząca się dyskusja nie dotyczyła jedynie jednostkowego przypadku utraty zaufania wobec dwójki wspinaczy, ale sięgnęła samej podstawy alpinizmu – wartości świata wspinaczki.

[P]ragniemy jeszcze raz ze skrucą przeprosić publiczność taternicką za naszą nierozważną i – jak dziś widać – błędną decyzję z roku 2007, tj. uhonorowanie drogi „*Golden Lunacy*” nagrodą. Decyzja, którą wówczas podjęliśmy, opierała się na tradycyjnym rozumieniu etosu taternickiego. Uważaliśmy zasady przyznawania Jedyńki za wcielenie klasycznych taternickich wartości, opartych na wierze w słowo wspinacza. Niestety, przyjmując relację Davida Kaszlikowskiego i Elizy Kubarskiej na słowo popełniliśmy ciężki błąd. Nie zakładaliśmy jednak, że relacja ze wspinaczki musi w medialnych warunkach współczesności podlegać skrupulatnej analizie, w praktyce zmieniającej standardowe głosowanie w proces śledczy (*Opinia członków byłej Kapituły Jedyńki nt. wyników wyprawy weryfikującej*, 21.09.2012).

Dalekosiężną konsekwencją toczących się dyskusji było ostateczne zdyskredytowanie nagrody oraz pracy jej kapituły, która nie potrafiła rozpoznać skali dokonania alpinistycznego zwiedziona normą prawdomówności i zaufania we wspinaczkowym świecie.

W zaistniałej rok temu sytuacji bardzo dobitnie wyraziliśmy poczucie skruchy i błędu poprzez podanie się do dymisji. Wykonaliśmy pokorny gest rezygnacji z własnego statusu.

«kapitułę» traktowali poważnie i mieli oczekiwania. Ode mnie proszę niczego nie oczekiwać” (źródło: forum Wspinanie.pl, 12.10.2011, <http://wspinanie.pl/forum/read.php?23,530344>, dostęp 06.03.2014).

¹⁴⁰ 1xAF oznacza, że jeden z wyciągów poprowadzono w stylu *All Free*, czyli wszystko dozwolone – por. rozdz. 3.2.2.4. *Style wspinaczki klasycznej*.

Z ciężkim sercem przekreśliliśmy owoc naszej wieloletniej pracy. [...] decyzja odebrania Jedyńki prowadziła do dotkliwego samounicestwienia się naszej Kapituły [...] powodowało nami wyłącznie poczucie przyzwoitości i odpowiedzialności za środowiskowy etos (*ibidem*).

Problemem nie była więc zbyt naiwność czy niefrasobliwość Kapituły, która przyznała nagrodę, nie dokonując wcześniejszego sprawdzenia faktów, ale jej zasadniczo odmienna wizja działania alpinistycznego, w którego etosie zawiera się prawdomówność i rzetelne relacjonowanie dokonań. Wiara w szczerłość relacji zdobywców w tym akurat przypadku (a i przy okazji Malanphulan) spowodowała, że „Jedyńka” została skompromitowana¹⁴¹.

Zarówno w przypadku sprawy Malanphulan, jak i sprawy *Golden Lunacy* niebagatelną rolę w całym procesie rozpoznawania faktów na temat stylu działania wspinaczy odegrali zainteresowani tą kwestią uczestnicy społecznego świata. Bardzo interesująca była gotowość wielu z nich do tropienia szczegółów przejścia, wykonywania symulacji łączącej zdjęcia z miejscami na mapie, poświęcania wielu godzin na żmudne analizy wizualne i kartograficzne z użyciem specjalnych programów komputerowych. Był to w istocie proces kolektywny wytwarzający efekt synergii i wzajemnego stymulowania się do pracy analitycznej, która realizowała się w toku wielowątkowej emocjonalnej i niezwykle ożywionej dyskusji¹⁴².

Przypadek taki jak ten ilustruje, jak bardzo proces nagradzania powiązany jest z możliwością karania i jak obydwa te procesy splecione są z wyznaczaniem dopuszczalnych granic, w jakich ma się toczyć działanie, aby uzyskać aprobatę wspinaczkowego środowiska. Zarówno żądanie zwrotu trofeum, jak i krytyczne komentarze formułowane na forum publicznym stanowią rodzaj dotkliwej dla wspinaczy sankcji, o tyle negatywnej, że wypowiedzanej przez własne środowisko, które potępiło ich sposób działania.

O ile nagradzanie wyraża uznanie dokonanego przez wspinacza osiągnięcia, o tyle tutaj mamy do czynienia ze zjawiskiem „anulowania” pozytywnej oceny osiągnięć – poprzez wycofanie nagrody i zdefiniowanie jej jako „niesłusznie przy-

¹⁴¹ Z chwilą rozwiązania Kapituły pojawiła się natychmiast kwestia, czy zostanie stworzona jakaś inna nagroda, która zastąpi „Jedyńkę”, co wskazywałoby na środowiskową potrzebę publicznego nagradzania wybitnych osiągnięć. „[C]hcielibyśmy [...] podkreślić, że jako redakcja [Wspinanie.pl] i zwłaszcza jako organizatorzy KFG, nie prowadzimy żadnych działań zmierzających do utrzymania nagrody Jedyńki. Mamy nadzieję, że ewentualna nowa nagroda ma rację bytu, oczywiście na odświeżonych, ustalonych przez środowisko zasadach i, co równie ważne, wspierana przez nową Kapitułę. Tym samym zachęcamy do dyskusji nad nową formułą nagrody, zdając sobie również sprawę, że mogą się pojawić głosy wskazujące na bezzasadność kontynuowania tej idei” (Słowakiewicz, Turkot 13.10.2012).

¹⁴² O żywiołowości dyskusji na temat sprawy *Golden Lunacy* świadczy ilość czasu i energii zainwestowanych przez uczestników w podtrzymywanie komunikacji. Na przestrzeni czasu od 11 sierpnia 2011 r. do 24 września 2013 r. na forum zamieszczono czternaście i pół tysiąca postów (14 516) dotyczących sprawy *Golden Lunacy*. Pod koniec listopada 2011 r. ze względu na ich ogromną liczbę musiano wydzielić osobne forum „Sprawa Golden Lunacy” (<http://wspinanie.pl/forum/list.php?23>, dostęp 20.01.2014).

znanej”. Kiedy nagrodę trzeba siłą odbierać – autorytet nagradzających i wizerunek nagradzanych leżą w gruzach. Odebranie nagrody stanowi przykrą sankcję zarówno dla uprzednio nagrodzonych, jak i dla nagradzających. Nagradzanie jest procesem, który wiąże dwie strony: nagradzających i nagradzanych przy pomocy artefaktu określanego jako „nagroda”. Kapituła, odbierając nagrodę, występowała w roli obrońcy dobrego imienia oraz wizerunku „Jedynki” i wartości, jakie za nią stały. Ponieważ sama „Jedynka” reprezentowała pewną wizję i filozofię działania wspinaczkowego, nie mogła pozostać w rękach tych, którzy na nią nie zasłużyli. Jednakże sam fakt, że Kapituła musiała wykonać taką pracę naprawczą nad wizerunkiem, nadszarpnął wizerunek zarówno nagrody, jak i Kapituły – nie wspominając o nagrodzonych.

* * *

Przy każdym sporze wokół nagród wciąż powraca pytanie: „Czy jest możliwe wybrać zwycięzcę w nieodłącznie niewymiernym działaniu?” (Parnell 2006), a jednak potrzeba nagradzania okazuje się silniejsza niż „niewymierność” alpinizmu i nagrody co roku są przyznawane.

Nagradzanie ma wymiar rytualny i ceremonialny. Na gali wręczenia nagród następuje wskazanie najbardziej wartościowych wzorców działania, będących inspiracją dla wszystkich innych uczestników. W takiej chwili oczy członków wspinaczkowego środowiska zwracają się na człowieka, który sposobem swojego działania ucieleśnił pewien ideał postępowania, zrobił „tak jak należy”, ożywił najważniejsze zasady i reguły normatywne, w konkretnym akcie działania wcielił je w życie.

Jest to dowód uznania dla pewnej postawy i sposobu działania o tyle cenny, że dodatkowo „ozłocony” nagrodą tworzy bardzo wyrazistą figurę percepcyjną dla pozostałych uczestników, wskazującą im, jak należy działać, jakie wartości i cechy mają być w środowisku pielęgnowane. Ten wyjątkowy i rytualny moment, w którym wyrażone zostaje uznanie dla szczególnej jednostki za to, czego dokonała i za to, jak to zrobiła jest momentem przeżywania wspólnoty z innymi działającymi podobnie. A to, za co się nagradza, tak samo jak to, za co się karze – stwarza ramy dla „normalnego działania”, w których funkcjonują uczestnicy.

3.4. ETYKA DZIAŁAŃ WSPINACZKOWYCH

Problemy etyczne stanowią najbardziej newralgiczny aspekt działań wspinaczkowych. Z uwagi na sam charakter wspinaczki, szczególny kontekst fizyczny, społeczny i sytuacyjny, w jakim toczy się aktywność, prawie zawsze w działalności tej pojawia się kwestia zasad etycznych i właściwej postawy moralnej.

Powinności moralne wspinaczy układają się w pewne ciągi zobowiązań wobec różnych „obiektów”, na jakie wspinacz oddziałuje i z jakimi wchodzi w interakcje podczas swojej aktywności.

Największy ciężar gatunkowy mają zobowiązania wobec innych ludzi, z jakimi wspinacz spotyka się podczas działania, lub na których poprzez swoje wspinanie wpływa. Chodzi tu o partnera wspinaczkowego, asekurującego, klienta, innych ludzi w górach i użytkowników skał, ale także społeczności lokalne, na których terenie działają wspinacze. W kategorii tej mieszczą się także członkowie rodzin pozostawionych w kraju, kiedy wspinacz przebywa na wyprawie w górach.

Kolejny rodzaj zobowiązań dotyczy relacji wspinacza z podmiotem zbiorowym, jakim jest środowisko wspinaczkowe. Poprzez postępowanie zgodne z regułami wspinaczkowego rzemiosła, a także poprzez respektowanie reguł obowiązujących w rywalizacji sportowej wspinacz wchodzi w relacje z pielęgnowanymi w swoim środowisku wzorcami postępowania. Nie chodzi tu już o oddziaływanie wspinacza na konkretnego człowieka, ale o relacje z „uogólnionym innym”, reprezentowanym przez etos środowiskowy i akceptowane we wspinaczkowej wspólnoty „reguły gry”. Chodzi też o to, jak działania wspinacza wpływają na wizerunek środowiska jako całości.

Ostatnia grupa zobowiązań dotyczy relacji wspinacza ze środowiskiem naturalnym gór i skał. Jest to kwestia oddziaływania wspinacza na przestrzeń fizyczną, w której odbywa się wspinanie i tego, w jakim stanie pozostawia on skałę i jej otoczenie. Jak wpływa na żyjące w danej okolicy zwierzęta i roślinność, na ile trwale zmiany wprowadza do środowiska. Pośrednio zobowiązania te dotyczą odpowiedzialności moralnej wobec przyszłych pokoleń wspinaczy, którzy – jak się antycypuje – mają prawo do korzystania z nienaruszonej przez człowieka przestrzeni gór i skał.

3.4.1. RELACJE Z INNYM

Właściwie wszystkie zobowiązania moralne są w jakiś sposób zobowiązaniami wobec innych żyjących podmiotów – ludzi, z którymi wspinacz aktualnie wchodzi w interakcje, przyszłych pokoleń wspinaczy oraz innych żywych stworzeń, które napotyka na swojej drodze. Ta pierwsza kategoria obejmuje najbliższą wspinaczowi osobę – partnera, innych wspinaczy z zespołu czy wspinaczkowej ekipy, ale także pozostałych „użytkowników” skał czy obce, przypadkowo napotkane w górach osoby. Szczególny rodzaj odpowiedzialności i moralnego zobowiązania pojawia się w relacji pomiędzy przewodnikiem a jego klientem czy pomiędzy kierownikiem komercyjnej wyprawy a jej uczestnikami. Do kategorii „relacji z innymi” bezsprzecznie należą relacje z najbliższymi wspinaczowi osobami – rodziną, partnerem życiowym, na których podejmowana w górach aktywność ostatecznie także oddzia-

tuje. Wybory wspinacza wpływają na innych ludzi i pozostawiają trwałe konsekwencje w jego własnym życiu. W tym sensie wspinanie musi być postrzegane jako działanie moralne. Pogląd taki wyraził w swoim artykule *Alpinism as a Humanism. Second Thoughts on Climbing Games* Lito Tejada-Flores:

Wiele, być może większość wyborów, jakich dokonują wspinacze (i zapewne najważniejszych wyborów), nie dotyczy skał i lodu, chwytów, dynamicznych ruchów, operacji linowych czy protekcji; dotyczą one innych ludzi – partnerów wspinaczkowych, przyjaciół, rodziny i szerszej społeczności. Nawet wspinacz solowy podejmuje i wyraża w działaniu pewne zasadnicze deklaracje o innych ludziach. Są to decyzje, które pozostaną z tobą, określają cię, pozostawiają odległe i trwałe konsekwencje. Wspinaczkowe gry, jak się okazuje, zawsze dotyczą więcej niż jednego gracza (Tejada-Flores 1990, tłum. własne).

W artykule tym autor wyraża nadzieję, że „alpinizm jest także formą humanizmu” – a przynajmniej w taki sposób chciałby go postrzegać – ma jednak świadomość, że w dzisiejszych czasach nie jest to już takie jednoznaczne (*ibidem*). Wiele zdarzeń we współczesnym alpinizmie wskazuje na toczącą się erozję moralnych zobowiązań wobec innego – na tyle poważną, że we wspinaczkowym świecie postanowiono najważniejsze zasady etyczne utrwalić i spisać w postaci kodeksów, porozumień czy też deklaracji, z pełną świadomością, że nie stanowią one rozwiązania problemu ani nie egzemplifikują obowiązujących praw nakładanych na wspinaczy, a jedynie pewne wzorce postępowania, wskazujące właściwy kierunek działania i ułatwiające podejmowanie decyzji.

Erozja tradycyjnych wartości wspinaczkowego świata obserwowana była przez samych jego uczestników już pod koniec lat 80. XX w. Niepokój budziły głównie doniesienia na temat nieetycznych zachowań alpinistów w górach wysokich, okupionych śmiercią lub tragediami górskimi. W roku 1987 w Polsce zwołano tzw. „Szczyt Gliwicki”¹⁴³, czyli spotkanie polskich himalaistów, które w całości poświęcone było zagadnieniom etyki we współczesnym alpinizmie.

¹⁴³ „Szczyt Gliwicki” zorganizowany przez Klub Wysokogórski Gliwice odbył się 22 kwietnia 1987 r. Bezpośrednim impulsem do jego zwołania były tragiczne wydarzenia na K2 w 1986 r., które pochłonęły trzynaście ofiar, w tym troje Polaków i wzbudziły liczne kontrowersje etyczne dotyczące działalności górskiej. Pełna transkrypcja obrad znajduje się pod adresem: <http://brytan.com.pl/etyka-we-wspolczesnym-alpinizmie-czyli-szczyt-gliwicki/> [dostęp 01.11.2013]. Kolejne takie spotkanie pod hasłem „Etyka i zasady we współczesnym alpinizmie” odbyło się 26 lat później w Podlesicach – 23 listopada 2013 r. Bezpośrednią przyczyną zwołania „Szczytu Podlesickiego” były ogromne kontrowersje wokół tragedii polskich wspinaczy na Broad Peak. W marcu 2013 r. czterech polskich himalaistów Tomasz Kowalski, Adam Bielecki, Artur Małek i Maciej Berbek pod czas wyprawy kierowanej przez Krzysztofa Wielickiego zdobyli Broad Peak (8051 m n.p.m.). Dwóch z nich – Berbek i Kowalski zginęli podczas zejścia. Wyprawa była częścią programu „Polski Himalaizm Zimowy”, który miał pokazać, że Polacy nadal utrzymują status „lodowych wojowników” zdobywających najtrudniejsze szczyty zimą. Kilka miesięcy po tych wydarzeniach zginął na Gasherbrumie I twórca tego programu – Artur Hajzer. Przez wiele miesięcy w mediach toczyła się burzliwa dyskusja na temat przyczyn tragedii oraz zachowań etycznych uczestników (por. źródła: *Sprawa Broad Peak*).

Na naszych oczach rozpada się w gruzy klasyczny etos alpinisty – człowieka gór, dla którego wartości moralne są jednak ponad wszystko. Rodzi się natomiast nowe kryterium – sukces ponad wszystko. Przynajmniej w alpinizmie ekstremalnym, wyczynowym, a konkretnie w himalaizmie. Czy tak naprawdę się dzieje?¹⁴⁴ (wypowiedź Wacława Sonelskiego, Szczyt Gliwicki 1987).

Panująca niejasność i rozmycie normatywnych wzorców zachowań wynikać może z dynamicznego rozwoju wspinaczkowego świata, który rozrasta się w sensie ilościowym, ale „rozrzedza”, jeśli idzie o spoistość relacji międzyludzkich oraz pielęgnowanych wzorców postępowania. Rozwój alpinizmu w wersji komercyjnej, oferującego usługę w postaci wprowadzenia osoby na wybrany szczyt, spowodował, że w górach pojawiła się masa ludzi niezwiązanych blisko ze środowiskiem wspinaczkowym i alpinistycznym i nieodczuwających moralnych zobowiązań wobec drugiego człowieka w górach. Dodatkowo wraz z nadejściem płatnego alpinizmu (*cheque-book mountaineering*) i ekspedycji komercyjnych nastąpił napływ relatywnie niedoświadczonych wspinaczy próbujących swoich sił w górach wysokich. W przeciwieństwie do wyszkolonych alpinistów, którzy mają za sobą bogate doświadczenie górskie – uczestnicy wypraw komercyjnych często nie potrafią właściwie ocenić sytuacji, nie są więc w stanie ani zadbać o samych siebie, ani pomóc komukolwiek innemu. Są niemal całkowicie zdani na autorytet profesjonalisty, któremu powierzyli swoje życie na czas zdobywania góry.

Tego rodzaju turystyka wysokościowa tak samo jak wyłącznie sportowe nastawienie do alpinizmu czy himalaizmu oraz ilość pojawiających się w górach wypraw zasadniczo zmieniają sytuacyjny kontekst wspinania i powodują wiele niespotykanych dotąd problemów natury moralnej. Masowość tak uprawianego wspinania wywołuje kuriozalne sytuacje np. ludzi stojących w wielometrowej kolejce, aby wejść na dany szczyt (por. fot. 9), czy osób pozostawianych na szlaku bez pomocy. W roku 2006 były prezydent brytyjskiego Alpine Club, Doug Scott, argumentował, że we wspinaniu nie może być „strefy wolnej od moralności” (*morality-free-zone*). Jego słowa były reakcją na przekaz dobrze udokumentowanych przypadków, że sprawni fizycznie alpinisci przechodzili obok chorego, ранnego lub wyczerpanego kolegi wspinacza zaślepieni pragnieniem zdobycia szczytu za wszelką cenę (*summit glory*)¹⁴⁵.

¹⁴⁴ Wynik tej wielogodzinnej dyskusji wskazywał jednak na to, że polskie środowisko wspinaczkowe zaskakująco zgodnie zaświadcza o trwałości etosu alpinistycznego, deklarując, że wciąż obowiązują te same uniwersalne reguły moralne i pomimo zasadniczych zmian uwarunkowań działania (więcej wypraw działających na tej samej górze, inny sposób finansowania wypraw, inny model organizacyjny wyprawy, zmiany w sprzęcie i w taktyce) podstawowe kanony etyczne zostały zachowane.

¹⁴⁵ *The Alpine Club. Spirit of Mountaineering Initiative*, broszura, <http://www.alpine-club.org.uk/alpineclub/AlpineLeafletFull.pdf> [dostęp 23.01.2014].



Fot. 9. Everest – kolejka na szczyt na Stopniu Hillarego 19.05.2012.

W tym dniu Mount Everest zdobyły 234 osoby

Źródło: <http://www.pto.hu/post/1/12496>

Jeszcze pod koniec XX w. Jon Krakauer, opisując środowisko wspinaczkowe, odwoływał się do pojęcia wspólnoty, która wyznacza niepisane normy etyczne.

Góry dawały również poczucie przynależności do grupy i wspólnoty z nią. Zostanie wspinaczem oznaczało dołączenie do zamkniętej w sobie, elitarnej społeczności, w dużej mierze niezauważanej i na ogół zdumiewająco nie skorumpowanej przez świat. Zacięta rywalizacja pomiędzy jej członkami była czystą walką, w której przestrzegano niepisanych reguł etycznych (Krakauer 1998: 32).

Często podkreśla się, że wspólną cechą wszystkich wspinaczkowych gier jest brak formalnych reguł działania, a sama wspinaczka jawi się jako synonim wolności. Jednocześnie obserwuje się nieustającą debatę na temat etyki, która ujawnia napięcie pomiędzy ekspresją indywidualizmu i potrzebą nieskrępowanego działania poszczególnych uczestników, a wymogami normatywnymi wspinaczkowej wspólnoty ograniczającymi dowolność postępowania wspinaczy (Scott 2010: 133).

Gra, w którą gramy, nie ma sztywno ustalonych zasad, a wolność podejmowania własnych decyzji jest jednym z powodów, dla których się wspinamy. A jednak mamy coś w rodzaju kodeksu honorowego, chroniącego ducha wspinania. A przynajmniej tak mi się wydaje... Taką mam nadzieję (Griffin 2012: 22).

Te niepisane zasady etyczne z pewnością są wystarczające w obrębie własnej wspólnoty, kiedy uczestnicy przeżywają rzeczywiste poczucie więzi i odpowiedzialności za „swoich”. Problem pojawia się, jeśli napotkanego w górach

człowieka definiuje się jako „obcego”, nienależącego do mojej grupy, a więc takiego, za którego nie muszę się czuć odpowiedzialnym lub za którego odpowiedzialny jest ktoś inny. W czasach umasowienia dostępu do gór i skał honorowy kodeks etyczny zostaje skonfrontowany z wieloma sytuacjami, w których przyjęcie właściwej postawy wobec Innego w górach staje się dla uczestników problematyczne lub nieosiągalne.

3.4.1.1. „BRATERSTWO LINY”

Wiązanie się liną stanowi symbol relacji, w jaką wchodzi partnerzy wspinaczki. Jest to relacja szczególna, ponieważ lina stanowiąca zabezpieczenie przed odpadnięciem może być jednocześnie przyczyną wspólnego upadku obydwu wspinaczy. Akt wiązania się liną jest więc postrzegany jako powierzenie własnego życia drugiej osobie i wspólne dzielenie z nią losu. Dwie indywidualności tworzą zespół, który działa jako całość. Nie można już myśleć tylko o swoich możliwościach, ograniczeniach i potrzebach, ale trzeba brać pod uwagę możliwości, ograniczenia i potrzeby partnera. Relacja ta nakłada na obydwie strony odpowiedzialność za wspólne działanie i za swojego partnera.

Fakt, że jest się związanym z partnerem oznacza ogromną wiarę w jego umiejętności. Ale bywają takie chwile, kiedy myślisz: „Na Boga, Simon, nie spadnij tu, nie spadnij tutaj!” Lina zamiast uratować życie może cię zabić. Jeśli kolega spadając wyrwie haki – jesteś trupem – lecisz za nim. Uprawiając taką wspinaczkę, są momenty, że musisz całkowicie polegać na swoim partnerze (wypowiedź brytyjskiego wspinacza, Joe Simpsona, w filmie Kevina Macdonalda *Czekając na Joe*, 2003).

Powinności wobec partnera akcentowane są zwłaszcza w sytuacjach granicznych¹⁴⁶, w których zagrożone jest życie lub bezpieczeństwo któregoś z uczestników. Partner jest nie tylko asekurującym, ale potencjalnie pierwszym ratownikiem w sytuacji krytycznej. Nie może więc być osobą przypadkową, powinien znać się na operacjach linowych i na autoratownictwie. Im wyższe są kompetencje alpinistyczne partnerów, tym większa szansa sprawnego i efektywnego działania w górach.

W taternickim kodeksie honorowym funkcjonuje sentencja wypowiedziana przez Wawrzyńca Żuławskiego: „Towarzysza na linie nie pozostawia się nawet, gdy jest już tylko zamrożoną bryłą lodu”. Norma ta nakazująca nieodstępowanie partnera i trwanie przy nim nawet kosztem poświęcenia własnego życia gloryfikuje znaczenie partnerstwa w działalności górskiej. Jej niezwykle obrazowa i prze-

¹⁴⁶ Andrzej Wilczkowski (1987) nazywa to „Czasem Wielkiej Próby”, czyli w chwilach, które rozstrzygają o wartości wspinacza i o jego człowieczeństwie, czyniąc z niego bohatera lub okrywając go hańbą.

mawiająca do wyobraźni forma zazwyczaj nie jest odczytywana dosłownie, ale rozumiana symbolicznie jako metafora właściwej postawy wspinacza, a nie nakaz moralny, który bezwzględnie należy realizować w każdej sytuacji (Pustelnik 2004: 61–65). W swoim dosłownym brzmieniu zasada ta byłaby anachroniczna i nieracjonalna, niekiedy bowiem troska o los partnera polegać musi właśnie na opuszczeniu go i sprowadzeniu pomocy¹⁴⁷. Jednak w swej metaforycznej formie sentencja ta posiada swoją głębię, oddaje bowiem ducha relacji partnerskiej, która od zawsze formowała ethos taternictwa.

My wciąż popieramy ideę partnerstwa liny, choćby symbolicznego. Odpowiedzialności za partnera. Niekoniecznie musimy z nim zostać i umierać na biwaku – ale pomóc, bo to było najważniejsze, bo takie wartości nam przekazywano (wypowiedź himalaisty Ryszarda Pawłowskiego, 05.03.2014).

Odpowiednikiem formuły Żuławskiego w nieco mniej surowej wersji jest sentencja sformułowana przez Andrzeja Wilczkowskiego: „Wychodzimy razem – wracamy razem”¹⁴⁸ – akcentująca odpowiedzialność członków zespołu za siebie nawzajem, czujność, czy któremuś z nich nie jest potrzebna pomoc, pilnowanie, aby grupa jako całość bezpiecznie powróciła z gór. To jedna z podstawowych zasad etycznych w górach.

Andrzej Wilczkowski (1987), podejmując refleksję dotyczącą etyki uprawiania wspinaczki wysokogórskiej, opisuje trzy podstawowe kanony moralne alpinizmu: (1) kanon miłości towarzysza, (2) kanon wyboru wielkości (bohaterstwa), (3) kanon zachowania człowieczeństwa.

Podstawowym kanonem etyki taternickiej jest stosunek do towarzysza na wspinaczkę, przyjaciela będącego w potrzebie, a ogólniej poczucie przynależności do grupy. [...] dyskutując różne hasła mogące stanowić podwalinę tej etyki doszedłem w końcu do sformułowania, które istnieje już od dwóch tysięcy lat, a przeniesione na grunt alpinistyczny mogłoby przyjąć brzmienie: **miluj towarzysza swego jak siebie samego**. Wcale nie musisz go kochać więcej. Za tę nadwyżkę miłości dostaje się już epolety świętego. Wystarczy abys myślał o nim jak

¹⁴⁷ Sytuację taką przytacza Krzysztof Wielicki podczas zdobywania Ganeshu: „zostałem z partnerem bez liny w ścianie, z której trzeba było zejść, i partner [...] powiedział, że nie zejdzie bez liny. Więc zdecydowałem się zejść do bazy. Nie było żadnej możliwości wezwania pomocy [...]. Musiałem zejść ścianą przez całą noc i pół dnia po to, żeby wezwać pomoc. I został uratowany wtedy. Oczywiście, mogłem z nim [...] zostać. I w pierwszy chwili... słuchaj, etycznie nie w porządku zostawiam partnera. Ale... Ja zszedłem, przyszła pomoc i nie widzę żadnego... [uchylenia etycznego]. To było typowe, wyrafinowane, racjonalne myślenie, które doprowadziło do szczęśliwego zakończenia sytuacji” (zapis Szczytu Gliwickiego 1987 dokonany przez Wacława Sonelskiego, udostępniony na: <http://brytan.com.pl/etyka-we-wspolczesnym-alpinizmie-czyli-szczyt-gliwicki/>, dostęp 01.11.2013).

¹⁴⁸ Sentencja ta, której autora trudno wskazać funkcjonowała w środowisku wspinaczkowym i była częścią powinności, których nauczano adeptów taternictwa: „Przez trzydzieści lat prowadzenia wykładów dla taterników używałem zawsze sformułowania „Wysliśmy razem – wracamy razem!”. Chyba nie wymyśliłem tego sam, niemniej nie mogę, szukając od dłuższego czasu, znaleźć autora” (Wilczkowski 1983).

o sobie samym. Jesteś z nim związany liną, która łączy dwa ludzkie organizmy nie tylko w sposób fizyczny. I to byłby pierwszy kanon. A oto następny: Piękno i wielkość alpinizmu wynika moim zdaniem nie tylko z uroku dzikiego, wstrząsającego pejzażu, nie tylko z radości stawiania sobie niezwykle trudnych zadań wymagających sprawności mięśni i umysłu. Wynika ono również ze świadomego podejmowania ryzyka, że kiedy się człowiek znajdzie przed alternatywą: **wielkość albo lajdactwo – wybierze wielkość**. I to byłby drugi kanon. I wreszcie ostatni: Jeżeli zdamy sobie kiedykolwiek sprawę z tego, że nie stać nas psychicznie na rolę „opiekuna spolegliwego”, należałoby się wycofać z tego kłopotliwego etycznie sportu, bo **nikt nam nie dał prawa do rezygnacji z człowieczeństwa na rzecz naszej pasji górskiej** (Wilczkowski 1987, wyróżnienia moje).

Rola partnera, zakłada wspólne dzielenie sytuacji, odpowiedzialność i troskę o drugiego na linie. We wspinaniu górskim, wielowyciągowym ta relacja jest bardzo klarowna, o jej realności namacalnie przypomina fakt związania się liną i wspólnego wytwarzania układu asekuracyjnego. Towarzyszy temu często przekonanie, że w górach nie powinno się wspinąć w pojedynkę, ponieważ warunki działania są zbyt nieprzewidywalne i warto mieć obok kogoś, kto pomoże zanim będzie za późno.

W górach najwyższych wraz ze wzrostem liczby osób w zespole, zwiększeniem się liczby samych zespołów i przeniesieniem ciężaru asekuracji na liny poręczowe relacja partnerska staje się nieco bardziej rozmyta. Partnerem jest ten, z kim się wspinam – ekipa, z którą podążam na szczyt, z którą pracuję nad zabezpieczaniem wspinaczki. Ale czy ludzie z innych zespołów też są moimi partnerami?

W sportowym wspinaniu skałkowym sytuacja wygląda jeszcze inaczej. Tu często partner traktowany jest – jak żartobliwie nazywają to wspinacze – jako „samobieżny przyrząd asekuracyjny”, którego zadaniem jest podawanie lub wybieranie liny i ewentualne wyłapanie lotu. Jego rola zostaje sprowadzona do czynności mechanicznych zapewniających bezpieczeństwo wspinającemu się. A do zadania tego niekiedy wybierane są przypadkowe osoby, o których sądzi się, że posiadają wystarczającą biegłość w operacjach sprzętowych. Płytkość tej relacji bierze się z relatywnie bezpiecznego charakteru wspinania sportowego w skałkach, które odbywa się we w miarę stabilnych i kontrolowalnych warunkach i po ubezpieczonych drogach. W górach sytuacja wygląda inaczej.

Góry stanowią środowisko nieprzyjazne dla człowieka, w którym istnieją liczne zagrożenia obiektywne, a wiele aspektów sytuacji jest nieprzewidywalnych i pozostaje całkowicie poza kontrolą wspinacza. W górach łatwo zablądzić, łatwo też wystawić organizm na wyzwanie przekraczające granicę jego wydolności (wychłodzenie, odmrożenia, choroba wysokościowa). W takiej sytuacji sama obecność partnera stanowi pomoc i wsparcie psychologiczne pozwalające bezpiecznie wyjść z opresji. Opuszczenie w takiej chwili partnera, członka zespołu, a nawet obcego człowieka spotkanego w górach uznawane jest za skrajną postać działania nieetycznego. Moralna powinność nakazuje zaopiekować się słabszym członkiem zespołu i pomóc mu powrócić w bezpieczne miejsce. Przykładu ilu-

strującego ogromne znaczenie psychologicznego wsparcia partnera dostarcza wypowiedź Oli Dzik, utytułowanej „Śnieżną Panterą”, opisującej jej problemy podczas próby zdobywania Pobjedy¹⁴⁹.

Było mi bardzo zimno – nie miałam nawet puchówki, tylko jakieś cienkie primalofty. Wychłodziłam się i przemroziłam palce. Skutkiem tego były problemy z poruszaniem się i, przede wszystkim z operacjami sprzętowymi. Kolega Vlad z Kazachstanu zobaczył, że jestem w kiepskim stanie i postanowił ze mną schodzić. Ja się trochę obruszyłam, że przecież może wchodzić na Pobjedę, na górę swoich marzeń, ale on się uparł. Wiem, że miał szanse wejść, a mimo to zszedł ze mną. Motywował mnie, bo wola walki trochę mi siadła... *Gdyby nie on miałabyś spore problemy z zejściem?* Prawdopodobnie po prostu bym tam została. Kluczowa jest obecność drugiej osoby, która nie weźmie cię na barana, ale zmotywuje, założy rękawiczkę albo raka, pomoże wpiąć się do zjazdu. Kiedy zaczęły się poręczówki, Vlad stwierdził, że albo zjeżdżam sama, bo on nie jest w stanie mi pomóc, albo zostaniemy razem i zjedzą nas wrony. Ponieważ on i jego koledzy pracowali jako przewodnicy, tudzież „grabarze”, całą drogę do góry opowiadali mi o wronach i innych strasznych zwierzętach. Podziałało to więc na moją wyobraźnię (Ola Dzik, wywiad 2013: 26).

Vlad nie był dla narratorki kolegą z klubu ani dobrym znajomym, ale jednym z trójki młodych przewodników pracujących na Chan Tengri, którzy chcieli wejść na Pik Pobjedy – Ola spotkała ich w bazie pod szczytem, a oni zaproponowali jej przyłączenie się do ich zespołu. W sytuacji krytycznej wspinacz nie zawahał się poświęcić swojego marzenia o zdobyciu szczytu – dla zapewnienia bezpieczeństwa uczestniczce grupy. Zdecydowana postawa Vlada, a także jego czujność i troska o koleżankę z zespołu dały jej szansę wyjść cało z sytuacji. Mimo że pomoc polegała głównie na towarzyszeniu, zachęcaniu do samodzielnego działania i motywowaniu do wysiłku, była w istocie bezcenna. Wydaje się, że kluczowe znaczenie miała czujność Vlada, który obserwował, co się dzieje z jego partnerami i przewidywał możliwe scenariusze rozwoju sytuacji. Można powiedzieć, że w ten sposób udało mu się zapanować nad przebiegiem wydarzeń i uniknąć tragedii.

Podobna sytuacja miała miejsce podczas wyprawy na Annapurnę w 2005 r. – tutaj jednak to słabszy fizycznie partner zdecydował o odwrocie. Do ataku szczytowego wyszli Piotr Pustelnik i Piotr Morawski. Morawski w bardzo dobrej kondycji wyszedł wyżej, ale w niedalekiej odległości od szczytu otrzymał komunikat radiowy o niedyspozycji swojego partnera.

Wisząc na stanowisku, wpatruję się w gładką przewieszkę nade mną. Patrzę też w dół, szukając Piotra. Już powinien być w zasięgu wzroku. Nagle radio szczeka zmęczonym głosem: „Piotr, nie dam dalej rady. Jestem wyczerpany”. Co jest? – myślę rozpaczliwie – jeszcze dwie godziny temu wszystko było w porządku. Wydawało się, że damy radę. Jestem pełen sił, mam ogromną motywację. Po krótkiej wymianie zdań staje się jasne, że Piotr już wyżej nie pójdzie (dziennik Piotra Morawskiego z dn. 17.05.2005 w: Morawski 2010: 157).

¹⁴⁹ Pik Pobjedy lub Szczyt Zwycięstwa (7439 m n.p.m.) jest najwyższym szczytem łańcucha Tien-szan leżącym na granicy Kirgistanu i Chin. Jego zdobycie jest niezbędnym elementem do uzyskania tytułu „Śnieżnej Pantery”.

Początkowo Morawski nie zamierza przerwać ataku, chce iść dalej sam, ma poczucie, że da radę, że pokona wszelkie trudności. W swoim dzienniku tak relacjonuje rozmowę z Piotrem Pustelnikiem:

- Piotr, pójdę sam na wierzchołek. Mam zapas sił i na biwak, i na cały następny dzień pracy.
- A co z kawałkami, które są na tyle trudne, że jeszcze trzeba zaporęczować?
- Dam radę i przez nie przemknąć.
- Na żywca?
- Wezmę pięćdziesiątkę dynemy i w razie czego jakoś dam sobie radę.
- **Nie zgadzam się...** Za dużo może się zdarzyć, na dodatek przy tej kapryśnej pogodzie. Dopiero teraz dociera do mnie znaczenie słów Piotra.
- Ale naprawdę mam zapas sił, będę ostrożny – z gulą w gardle duszę do mikrofonu.
- Piotr, zrozum mnie – słyszę wahanie w jego głosie – jeżeli ci się coś stanie, a ja będę miał świadomość, że puściłem cię samotnie... jeszcze w takich warunkach (*ibidem*, wyróżnienie moje).

Kluczowe w tej sytuacji jest wypowiedziane przez Piotra Pustelnika zdanie „Nie zgadzam się”, po którym nastąpiło odwrócenie perspektyw, to nie Morawski prosi o szansę wejścia na górę tylko Pustelnik – prosi jego o zrozumienie, że jako partner nie może go puścić samotnie. Pustelnik występuje z pozycji starszeństwa, jako kolega bardziej doświadczony i jako kierownik wyprawy. Mimo że jako wspinacz okazał się słabszy – można powiedzieć, że przez swoje wyczerpanie i brak sił zatrzymał wejście szczytowe – wykazał się większą zdolnością do racjonalnej oceny sytuacji i nakłonienia partnera do odwrotu, nawet jeśli ten relacjonował, że ma dużo sił. Partnerska relacja zakłada współodpowiedzialność. Pustelnik czuje się odpowiedzialny za młodszego partnera. Gdyby coś się stało – nie mógłby sobie tego darować. Również ze względu na sytuację rodzinną Piotra Morawskiego, którego żona w kraju spodziewała się dziecka. Partnerstwo oznacza nie tylko „nieopuszczanie kolegi w potrzebie”, ale także niedopuszczanie do takiej sytuacji, niepuszczanie go samego, nawet jeśli jest ogarnięty obsesją zdobycia szczytu. Taka silna partnerska relacja nie zawsze się zdarza.

W obydwu opisywanych przypadkach wspinacze mieli czas, żeby wyprzedzić zagrażające wydarzenia. Jednakże nie zawsze istnieje taka możliwość. Niekiedy rozwój wypadków ma charakter bardzo gwałtowny i dynamiczny. Podczas działań górskich zdarzają się bardzo dramatyczne sytuacje, w których wspinacze stają przed wyzwaniem ratowania życia innych uczestników wyprawy, a o powodzeniu decydują dosłownie ułamki sekund.

Peter Schoening – pierwszy człowiek w historii, który zdobył Gasherbrum I (1958 r.). Człowiek legenda. W 1953 r. podczas amerykańskiej wyprawy na K-2 utrzymał sam, przy pomocy szybko zaklinowanego w skale czekana i oplecionej wokół niego liny, sześciu innych uczestników wyprawy, którzy spadali w przepaść. [...] Działo się to podczas akcji ratunkowej. Schoening nie doś, że opuszczał na linie i asekurował umierającego Arta Gilkeya¹⁵⁰, to jednocześnie musiał wyłapać lot pięciu wspinaczy z pozostałych dwóch zespo-

¹⁵⁰ Art Gilkey (1926–1953) był amerykańskim geologiem i wspinaczem. Na K2 doznał zakrzepowego zapalenia żył w nodze i w trakcie tej akcji był transportowany przez swoich towarzyszy na dół.

łów. Zaczęło się od tego, że potknął się George Irvin Bell i spadając pociągnął partnera, Tony'ego Streathera. Łącząca ich lina zahaczyła o zespół Huston-Bates, których również pociągnęła w dół, porywając po drodze w przepaść Molenaara, który z kolei przywiązany był do chorego Gilkeya. Wszystkich utrzymał i cały ten dynamiczny lot wyhamował Peter Schoening (Hajzer 2012: 110).

W sytuacji gwałtownego spadania w dół wspinacz staje się „przedmiotem” w grze sił fizycznych. Zdany jest na przypadek, który pozwoli np. wyhamować przed samą przepaścią lub upaść w miękkiej śniegu, który zamortyzuje uderzenie, albo na sprawną i skuteczną reakcję partnera. Partner w takiej sytuacji sam jednak bardzo wiele ryzykuje, ponieważ działanie sił jest ogromne, a czekany i raki, w które wyposażeni są wspinacze, stają się przy szybkim niekontrolowanym locie ostrymi narzędziami, które ranią i tną, stanowiąc źródło zagrożenia¹⁵¹.

W takich chwilach trudno w ogóle mówić o zachowaniach etycznych. Przestrzeń decyzji moralnych zaczyna się tam, gdzie człowiek dysponuje chociażby minimalnym zakresem własnej podmiotowości, gdy jest w stanie zrealizować jakieś działanie, gdy może w ogóle podjąć jakąś decyzję. Owa podmiotowość dotyczy obydwójga partnerów – zarówno wtedy, gdy są w dobrej kondycji i wspólnie dźwigają ciężar sytuacji, jak i wówczas, gdy relacja traci swoją symetryczność, a jeden z partnerów jest wyraźnie słabszy i uzależniony od drugiego. Zachowanie podmiotowości oznacza, że obydwaj podejmują decyzję co do swojej roli w układzie: silniejszy – decyduje się na udzielanie pomocy (lub nie), słabszy – na jej przyjęcie (lub nie). Symboliczne przecięcie liny – wiążącej obydwie strony – może więc wynikać zarówno z porzucenia słabszego partnera przez silniejszego, jak i z wycofania się tego słabszego z przyjmowania pomocy. Niekiedy zwolnienie partnera z obowiązku trwania przy słabszym ma wymiar realnego przecięcia liny. Jednym z przykładów takiej postawy jest zapisane w historii himalaizmu wydarzenie na K2 z 1953 r., kiedy, wspomniany już wcześniej, Art Gilkey transportowany przez swój zespół po tym, jak doznał

¹⁵¹ Artur Hajzer, przywołując wydarzenia na Elbrusie z 1936 r., opisuje tragiczne w skutkach zejście wspinaczy: „w ostatnim zespole, ostatniemu wspinaczowi – Ajbekirowi Kurdanowi – poluzował się rak. Komsomolec pośliznął się i upadł, a ześlizgując się po lodzie potrącił idącego przed nim Rachimata Husejnowa. Razem uderzyli w następnych i już siedmiu ludzi spadało w dół. Znany i renomowany przewodnik, Ismaïł Dżuppajew, idący z zespołem niżej i nieco z boku linii spadku [...] zobaczywszy co się dzieje wypiął się z liny i rzucił ku spadającym, by ich zatrzymać. [...] Bohaterski wyczyn Ismaïła nie zapobiegł jednak katastrofie. Zwaliło go z nóg i już osiem osób spadało na skały, raniąc się nawzajem rakami i czekanami. Spadający zatrzymali się dopiero u podstawy Skał Pastuchowa. Przelecieli więc po lodzie kilkaset metrów. Wszystko to obserwowano z czteroosobowej chatki meteo, Prijut 9. Meteorolodzy natychmiast przez radio wezwali pomoc i pobiegli w stronę skał na ratunek. To, co tam zobaczyli było straszne. Ludzie nie ruszali się, ale słyhać było krzyki i jęki. W pierwszych minutach stwierdzono zgon u trzech osób. Pozostali dawali bardzo słabe, wątpliwe oznaki życia. Byli ciężko ranni, zakrwawieni. Wielu nie miało odzieży, bo ta została zdarta podczas upadku. Raki i czekany powbiły się w ich ciała. Wzdłuż ich ciał, na odcinku kilkuset metrów na śniegu w linii upadku, ciągnął się szeroki krwawy ślad” (Hajzer 2012: 87–88).

zakrzepowego zapalenia żył w nodze, podjął decyzję o zdjęciu z partnerów odpowiedzialności za własne życie¹⁵².

Chory, zdany tylko na swoich partnerów, Gilkey nie chciał ryzykować ich życia. Podczas biwaku zdecydował się na heroiczny czyn i odciął się od liny. Zginął spadając w dół. Jego samobójstwo być może ocaliło pozostałych wspinaczy. Do dziś uznaje się to za jedno z najważniejszych wydarzeń w historii alpinizmu (*ibidem*).

Andrzej Wilczkowski pisze o szczególnej roli, jaką w tym układzie moralnym ma do odegrania słabszy partner. Pisze wręcz o „etyce słabszego”, który może swoją decyzją zwolnić swojego partnera z moralnego obowiązku „trwania” przy słabszym.

[Z]dobycie ściany olbrzyma himalajskiego może wyużyć z sił nawet najlepszych. Rozrzedzone powietrze i załamanie pogody dokończy dzieła. Pozostaje tylko tyle siły, aby ująć z życiem. Samemu! Słabszy jest wówczas skazany na śmierć. Cóż proponuję temu silniejszemu, który może ocalić życie, ja wraz ze swoimi normami etycznymi z zamierzczonej epoki? Czy proponuję mu wspólną śmierć z tym słabszym, którego ocalić nie zdoła? I tu sytuacja zaczyna się niejako odwracać. Moja **etyka silniejszego** staje się nagle **etyką słabszego**. To on może powiedzieć partnerowi, używając zresztą dowolnych słów, że ma schodzić sam. I wówczas wszystkie trzy wyodrębnione przeze mnie kanony etyczne zostają spełnione. I kanon miłości towarzysza, i kanon wyboru wielkości, i kanon zachowania człowieczeństwa. Takie będzie prawo i etyka słabszego (Wilczkowski 1987).

Wilczkowski twierdzi jednak, że silniejszy, który z takiej sytuacji wyjdzie cało, pozostawiając za sobą słabszego partnera, i tak będzie później cierpiał z powodu „dziwnej ludzkiej przywary” zwanej pamięcią.

Pozostaje mozolne, obsesyjne analizowanie sytuacji. I tak już jest człowiek skonstruowany, że zawsze gdzieś w głębi odszuka błąd, który zaważył, że ten drugi został. [...] Podejmując walkę o swoje wielkie góry, poddając się ogarniającej go przemożnie pasji zdobywczej, człowiek musi sobie zdawać sprawę, że w pewnym momencie zabawa się kończy i zaczyna się dramat, i musi sobie zadać pytanie, czy sprosta roli, jaką mu los w tym dramacie wyznaczy. Otóż funkcja życia każdego człowieka ma takie punkty osobliwe, w których człowiek musi dokonywać brzemiennych w skutki wyborów moralnych. Punkty, w których następuje ostre zderzenie trzech wartości określających człowieczeństwo: emocji, intelektu i woli (*ibidem*).

Te chwile brzemiennych w skutki wyborów moralnych nie zawsze odbywają się w jasno zdefiniowanych sytuacjach i niosą w sobie ciężar złożonej pracy interakcyjnej. Symboliczne i realne przecięcie liny może być także efektem decy-

¹⁵² W niektórych doniesieniach na temat tego zdarzenia mówi się o porwaniu Gilkeya przez lawinę. „Art Gilkey doznał tam zatoru żyły w nodze i konieczna była jego szybka ewakuacja. Chociaż jego towarzysze wciąż jeszcze mieli siły do przeczekania zawieruchy i ataku szczytowego, nie zastanawiali się i wybrali ratowanie towarzysza. W ciężkich warunkach doszło do słynnego upadku piątki schodzących, zatrzymanego z czekaną przez Pete Schoeninga. Niestety, nieco później Gilkey (nota bene już prawie umierający) został porwany przez lawinę i stracił życie, reszta wróciła jednak cało do bazy, rezygnując ze szczytu” (źródło: „Gazeta Górská” 2006, nr 12 (67), http://nyka.home.pl/gaze_gor/pl/200612.htm).

zji podjętej przez ratownika, a nie przez ratowanego. Taką dramatyczną sytuację przeżyli dwaj brytyjscy wspinacze Joe Simpson i Simon Yates podczas zejścia z góry Siula Grande (6356 m n.p.m.) w Andach Peruwiańskich w roku 1985¹⁵³.

Rejon, w którym wówczas działają to kompletne odludzie. W obozie pozostaje ich kolega, podróżnik Richard Howking. Simpson i Yates wychodzą w górę we dwójkę. Są zdani wyłącznie na siebie. Ich przygoda zaczyna się wspaniale. Udaje im się zdobyć wierzchołek Siula Grande, ale w trakcie schodzenia Joe odpada od lodowej ściany i łamie nogę w kolanie – siła uderzenia wbija kość piszczelową w udowę, niszcząc staw kolanowy. Ich położenie ulega dramatycznej zmianie.

Joe obawia się, że Simon go zostawi¹⁵⁴, boi się momentu, w którym partner wróci po niego i zobaczy w jakim jest stanie¹⁵⁵. Nie da się jednak ukryć prawdy. Na pytanie Simona „Co się dzieje?” Joe odpowiada: „Łód się pode mną oberwał na uskoku i spadłem – i najspokojniej jak potrafi dodaje: „Złamałem nogę” (Simpson 2004: 68). Joe uważnie obserwuje reakcje partnera.

Simon wbija we mnie twarde spojrzenie. Potem gwałtownie odwraca głowę, jakby czując, że patrzył za długo i zbyt intensywnie. Zdążyłem jednak uchwycić w jego twarzy wymowny błysk i odgadłem co to znaczy. On wie, że **już nie jesteśmy razem**. Odbiera mi to resztę odwagi – rośnie poczucie całkowitej obcości, jakbym był czymś zupełnie różnym od Simona. W jego oczach chaos uczuć i myśli. Litość. Tak, politowanie i coś jeszcze. Dystans, przepaść między człowiekiem a rannym zwierzęciem, któremu nie da się pomóc. Ucieka spojrzeniem w bok, lecz już to dostrzegłem: pełen obaw i żalu, odwracam wzrok (*ibidem*, wyróżnienie moje).

Simon szybko zjeżdża do partnera, podaje mu leki przeciwbólowe. Joe pozostaje jednak nadal w niepewności co do statusu ich relacji i swoich dalszych losów. Ma poczucie, że ich zespół nieodwracalnie się rozpadł¹⁵⁶. W nowej sytuacji

¹⁵³ Joe Simpson opisał te wydarzenia w książce *Dotknięcie pustki* (1992) – w oryginale *Touching the void* (1988), która stała się światowym bestsellerem i podstawą scenariusza do filmu *Czekając na Joe* (2004).

¹⁵⁴ „Stało się coś strasznego, jakiś koszmar. Wśród czarnych myśli rodzi się panika. Złamałem nogę, tak, na pewno złamałem! Koniec ze mną. Jesteśmy tylko we dwójkę. Takie złamanie to wyrok śmierci, wiadomo. [...] Walczymy wciąż na grani, na wysokości przeszło pięć tysięcy siedmiuset metrów, zdani tylko na siebie. Sami. To małe wzniesienie grzbietu na południu miało mi zająć najwyższej pięć minut. Teraz w miarę jak mu się przyglądam, rośnie z każdą sekundą. Nigdy przez to nie przejdę, a Simon także nie zdoła mnie tam wciągnąć. Zostawi mnie! Na myśl o tym brak mi tchu. Miałbym tu zostać? Sam? Robi mi się zimno” (Simpson 2004: 66–67).

¹⁵⁵ „Lina, dotąd napięta, raptem się luzuje. Nadchodzi Simon! Musiał się domyślić, że coś się stało, ale co ja mu powiem? Gdyby się dowiedział, że tylko zraniłem nogę, a kość jest cała, może by mi pomógł? W głowie krąży jedna myśl: przekonać go, że jestem lekko ranny. [...] Uspokój się! Jeśli zobaczy cię w panice, jak histeryzujesz, gotów od razu położyć na tobie krechę” (*ibidem*: 68).

¹⁵⁶ „Simon nie mówi, co chciałby zrobić, a ja nie mam odwagi czegokolwiek sugerować. Między nami coś pękło, powstała szczelina nie do przekroczenia; ustało współdziałanie, nie jesteśmy już zgranym zespołem” (*ibidem*: 69).

nagle pojawiają się całkowicie odmienne role uczestników, jeden z nich traci dotychczasowe możliwości działania, na drugiego spada ciężar ratowania partnera. Zasadniczemu przesunięciu ulega także cel dalszej akcji górskiej – już nie chodzi wyłącznie o zejście z wierzchołka góry, ale o sprowadzenie na dół ofiary wypadku z ciężkim złamaniem nogi. Zanim jednak ukonstytuuje się taki nowy plan działania, losy zespołu ważą się w przestrzeni interakcyjnej. Obydwie strony usiłują zdefiniować sytuację. Simon w szczerej do bólu retrospektywnej autonarracji tak opisuje swoje odczucia:

pierwsza moja reakcja była beznamiętna: „Masz przejebane stary! Koniec z tobą, nie wyjdiesz z tego!” Chyba też o tym wiedział. Miał to wypisane na twarzy. Jedyne logiczne wnioski. Wiedziałem, że w naszej sytuacji ma zero szans. Już był martwy. Do głowy mi nawet nie przychodziło, że ja też mógłbym zginąć. Ani przez chwilę nie wątpiłem, że uda mi się samotnie zejść do bazy. Byłem tego pewien (wspomnienie Simona Yatesa w: Simpson 2004: 70).

Simon początkowo myśli o tym, że będzie musiał sam powrócić do obozu – nie widzi dla Joego szans. Jednak Joe się nie poddaje, nie leży, ale podnosi się i próbuje przemieszczać, opierając się na dziabach.

Zerknąłem za siebie, by zobaczyć ze zdumieniem, iż Joe trawersuje w poprzek stoku, oddalając się od lodospadu. [...] właściwie pełził bardzo powoli; wbił przyrządy w śnieg aż po głowice, następnie robił śmiesznie mały skok. Z opuszczoną głową, całkowicie pochłonięty walką, włókł się bokiem przez zbocze. Pod nim widać było setki metrów otwartej ściany, opadającej na wschodni lodowiec. Obserwowałem go dość obojętnie. Nie mogłem mu w niczym pomóc, a sądziłem, że najpewniej i tak spadnie. Nie przejmowałem się tym. Miałem nawet coś w rodzaju nadziei, że tak się stanie. Dopóki o siebie walczył, nie mogłbym go zostawić, a nie miałem pojęcia, jak mu pomóc. Sam nie będę miał problemu z zejściem; jeśli natomiast zacznę go sprowadzać, możemy obaj zginąć. Wprawdzie nie bałem się tego, ale przecież byłaby to czysta strata, po prostu rzecz bez sensu. Gapiłem się na niego, niejako wyczekując, że zaraz polecą... [...] Ale nie: Joe uparcie trawersował ścianę. Przez cały czas, kiedy się wspinałem na grań i schodziłem w dół, pokonał jakieś trzydzieści metrów. Ruszyłem w jego stronę (wspomnienie Simona Yatesa, *ibidem*: 71).

Joe wypracowuje własny sposób poruszania się¹⁵⁷, jego starania, jego wola działania i wola przetrwania aktywizują Simona. Obserwując wysiłki rannego kolegi, decyduje się ruszyć mu z pomocą. Ich interakcje są wypełnione ciężarem milczenia – koncentrują się wyłącznie na bieżących zadaniach.

Uderza mnie, że obaj unikamy rozmowy o tym, co się stało. Przez ostatnie dwie godziny zachowujemy się tak, jakby nie wydarzyło się nic szczególnego. Dogadaliśmy się bez słów. Trzeba trochę czasu, by się z tym oswoić. Obaj wiemy, o co chodzi, to proste. Jestem ranny i bez większych szans na przeżycie. Simon potrafi zejść w dół sam. Czekać na to, co zrobi,

¹⁵⁷ „Problem, jak znosić ból, dołączył do tych, które mam ze śniegiem, utrzymywaniem równowagi i ruchem o jednej nodze. Po pierwszych chwiejnych podskokach, wypracowałem pewien sposób poruszania się – układ ruchów, który skrupulatnie powtarzam. Każda taka seria, to jeden krok w poprzek zbocza. Zwolna przestaję zważać na to, co mnie otacza. Wiem tylko jedno: muszę wykonać następny ruch” (Simpson 2004: 72).

czuję się tak, jakbym trzymał w dłoni jakiś wartościowy i niezwykle kruchy przedmiot. Jeśli go poproszę o pomoc, mogę tę bezcenną rzecz utracić. Mogłby mnie zostawić. Milczę, lecz tym razem nie z obawy, że wpadnę w panikę. Zrobiłem się chłodny i racjonalny. Powtarzam wciąż ten sam układ ruchów jak automat [...] Już prawie nie pamiętam po co to robię (wspomnienie Joego, *ibidem*: 72).

To interakcyjne przemilczenie pozwala obydwójgu oswoić się z sytuacją i zacząć konstruować jakiś scenariusz powrotu. Pojawiają się drobne gesty troski. Simon kładzie Joemu dłoń na ramieniu, pyta „Jak ci idzie?” – Joe odpowiada, że jest lepiej, ale dodaje – „Koniec ze mną Simon... Nie widzę się na dole, w tym tempie”. Ta krótka wymiana zdań rozładowuje sytuację i konstytuuje nowy układ, w którym partnerzy decydują się na wspólne działanie. Ustalają, że Simon będzie opuszczał Joego w dół na linie. Aby utrzymać ciężar rannego – wykopują dla Simona w śniegu głębokie, dobrze ubite stanowisko do siedzenia. Znowu są zespołem¹⁵⁸.

Rozpoczęcie działania strukturalizuje sytuację i postawy uczestników. Wiedzą, co robią i co jest ich celem. Nie ma czasu na zastanawianie się. Słuszny jest kierunek, który wyznacza samo działanie. Rozpoczął się skrypt „ratowanie Joego” przy pomocy opuszczania go w dół. Czekają 900 metrów zjazdów – co najmniej 10 wyciągów dziewięćdziesięciometrowej liny, którą mają.

Opuszczanie idzie bardzo sprawnie. Pokonują w ten sposób długi odcinek, ale zbliża się załamanie pogody, nadciągają chmury, wzmaga się wiatr, spada temperatura. Wspinacze zaczynają marznąć. Jest szesnasta, dotarli już z grani do przełęczy Santa Rosa, podejmują racjonalną decyzję, aby kontynuować opuszczanie najniżej jak się da. Narastające wycie wiatru i schodzące lawiny pyłowe utrudniają komunikację, opuszczanie przebiega szybciej i bardziej boleśnie dla Joego¹⁵⁹. Zapada zmrok, warunki są trudne, jednak z każdym kolejnym zjazdem wydaje się, że wspinacze odzyskują kontrolę nad sytuacją¹⁶⁰. Działają jak sprawny mechanizm – Simon opuszcza Joego, potem sam zjeżdża, a w tym czasie Joe kopie dla niego kolejne siedzisko.

W trakcie ósmego opuszczania Joe z impetem przelatuje przez krawędź urwiska i wpada do szczeliny lodowej. Zawisa wysoko nad jej dnem. Nie ma

¹⁵⁸ „Sięgam po liny i łączę je razem, wolny koniec wiążąc do upręży. Drugi jest przywiązany do upręży Simona. Tym samym jesteście teraz połączeni pojedynczą dziewięćdziesięciometrową liną” (wspomnienie Joego, *ibidem*: 74).

¹⁵⁹ „Mimo że zsuwam się leżąc na zdrowej nodze, zęby prawego raka ciągle o coś zaczepiają. Każde takie zahaczenie rozrywa kolano płomieniem bólu. Zachłystuję się i szlocham, przeklinam zimno, ścianę, a najbardziej Simona. [...] Opuszczanie trwa długo, ciągnie się bezlitośnie i nic nie mogę zrobić, by uniknąć męczarni. Nie pomaga napominanie Simona wrzaskiem. Zawsze ktoś musi być winny, więc przeklinam właśnie jego, posyłam do wszystkich diabłów” (*ibidem*: 79–80).

¹⁶⁰ „Odzyskałiśmy kontrolę nad sytuacją, zniknął nastrój bezładnej ucieczki czy rozpaczliwej walki z przeciwnościami. Nasz odwrót stał się systematyczny i uporządkowany” (*ibidem*: 86).

możliwości ruchu – nie sięga do żadnej ze ścian szczeliny. Wisząc na linie bez żadnego punktu oparcia, nie może jej odciążyć, by zwolnić Simona ze stanowiska i dać jemu możliwość ruchu. Nie są w stanie nawiązać ze sobą kontaktu. Simon nie wie, co się stało. Mijają kwadranse. Joe próbuje wejść po linie wyżej, używając samozaciskowej pętli prusika, jednak operacje linowe sztywnymi przemarzniętymi rękami są bardzo utrudnione, jedna pętla spada mu w dół. Sytuacja jest bez wyjścia¹⁶¹.

Joe czuje, że co jakiś czas posuwa się kilkanaście centymetrów w dół. Domyśla się, że stanowisko puszcza i Simon zaczyna się zsuwać. Ręce Simona są w opłakanym stanie, ma odmrożone czarne palce. Ubity śnieg siedziska stopniowo zaczyna się osuwać. Simon zapiera się stopami, walczy, żeby nie polecieć w dół, ale wie, że długo tak nie wytrzyma. Po godzinie beznadziejnej walki przemarznięty i kompletnie bezradny sięga po nóż i przecina linę.

Joe spada niżej do szczeliny. Przeżywa upadek, zatrzymuje się na niewielkim mostku lodowym tuż nad krawędzią otchłani – po obu stronach pustka. Wbija śrubę lodową, żeby nie wpaść do gardzieli lodowo-śnieżnej jamy. Nawołuje Simona. Martwi się, że spadł i że coś mogło mu się stać. Następnie kalkuluje, że jeśli Simon zginął i leży gdzieś w pobliżu szczeliny – jego ciało może solidnie zakotwiczyć linę i w ten sposób Joe mógłby prusikując wydostać się po niej do góry. Z całej siły ściąga linę i orientuje się, że... została przecięta.

Tymczasem Simon, uwolniony od ciężaru Joego, wykopuje jamę śnieżną i próbuje przespać noc, co chwila budzi się, walczy z myślami. Nad ranem zaczyna schodzić w dół. Wciąż analizuje sytuację, rozumie, że popełnili błąd, że „przyczyna wypadku leżała w samym sposobie prowadzenia akcji ratunkowej” (*ibidem*: 110). Targają nim skrajne emocje, ma wyrzuty sumienia, choć wie, że w tamtej sytuacji nie mógł zrobić nic innego. Antycypuje potępienie, jakie spotka go w środowisku wspinaczkowym po powrocie¹⁶². Teraz niesie w sobie ciężar

¹⁶¹ „Jesteśmy obaj w tym samym położeniu, nie możemy zrobić żadnego ruchu. On albo w końcu umrze na swoim siedzisku, albo z niego wyjedzie ściągnięty moim ciężarem” (*ibidem*: 91).

¹⁶² „Powoli zaczynałem rozumieć, dlaczego nocą prześladowały mnie przecucia powszechnego potępienia. Gdybym nie przeciął liny, z pewnością bym zginął; nie było szans na przeżycie upadku z takiego urwiska. Nie zamierzałem jednak wracać do domu po to, by opowiadać historię, której mało kto da wiarę. **Liny się nie przecina!** Nigdy nie jest aż tak źle! Czemu nie zrobiłeś tego, nie spróbowałeś tamtego...? Słyszałem te pytania, widziałem zwątpienie nawet w oczach tych, którzy rozumieli o czym mówię. Niepojęte i okrutne” (*ibidem*: 112, wyróżnienie moje). W obawie przed wyznaniem prawdy Simon planuje nawet, że nikomu nie przyzna się do przecięcia liny. „Nie wyobrażałem sobie nawet, co powiedzą rodzice Joe [...] Z bezbłędną i niepodważalną logiką rozsądek dyktował mi co mam mówić. Coś się jednak we mnie przed tym wzdragało. Może poczucie winy. Choćbym nie wiem, ile razy siebie przekonywał, że przecinając linę, nie miałem wyboru, uporczywy głos w środku powtarzał mi, że było inaczej. Mój czyn urastał do rozmiarów niemal bluźnierstwa skierowanego przeciw wszelkim podstawowym odruchom, uderzał nawet w instynkt samozachowawczy. [...] Nie mogłem dłużej słuchać racjonalnych argumentów wystawianych na przekór upartym samooskarżeniom o winę i tchórzostwo. Z rezygnacją postano-

ocalonego, który nie znajduje wystarczającego usprawiedliwienia dla siebie, że ocalał. Gdy dociera do szczeliny już wie, że Joe musiał do niej wpaść. Jest pewny, że Joe nie żyje. Nawołuje wokół szczeliny, ale nikt nie odpowiada. Zaczyna zejście. W drodze spotyka Richarda, który zaniepokojony przedłużającą się akcją górską wyszedł szukać wspinaczy.

Uwięziony w szczelinie Joe usiłuje wspiąć się z mostku skalnego gdzieś wyżej, ale nie udaje mu się. Wygląda na to, że jedyna droga wiedzie w dół. Po wielu wahaniach decyduje się zjechać na linie w czeluść, aby poszukać wyjścia z pułapki. Okazuje się, że na dole szczelina przy samej ścianie tworzy kruchy pokryty śniegiem podest zawieszony nad jej głębią, a lodowo-śnieżna krypta ma stożkowate ujęcie, w które wpada snop światła. To podnosi Joego na duchu – może znowu konstruować plan dalszego działania¹⁶³. Musi przedostać się po podejście do śnieżnej pochylni i nią wdrapać się ku otworowi wylotowemu. Wypracowuje nowy układ ruchów i po długim mozolnym posuwaniu się krok za krokiem uwalnia się z ciemnej lodowej komory i wydostaje na zalane słońcem śnieżne zbocze. Jest 60 metrów nad lodowcem i dziesięć kilometrów od obozu. Czeką go jeszcze bardzo długa droga. Koncentruje swoją uwagę wyłącznie na kilku najbliższych ruchach, zawęża pole widzenia. Musi dostać się na lodowiec. Posuwa się skacząc na jednej nodze, potem czołgając się. Wyznacza sobie zadania do zrealizowania¹⁶⁴. Pełźnie mechanicznie i bez wytchnienia. Noc przesyypia w wygrzebanej jamie śnieżnej.

Następnego dnia Simon dochodzi do siebie w obozie. Segreguje rzeczy Joego – oddziela te, które odda jego rodzicom, resztę – całą jego odzież – pali w ognisku. Nadal drąży go ból i poczucie winy. Będą pomału zwiajać obóz.

W tym czasie Joe zaczyna przedzierać się przez labirynt lodowca. Pełźnie po mostach śnieżnych między szczelinami, potem przez pokryte śniegiem moreny, wreszcie przez piarg. Trwa to przez cały dzień aż do wieczora – zasypia między kamieniami. Jeszcze jeden dzień będzie się przemieszczał wśród gładów, aż około

wiłem poddać się wyrokowi i karze losu. Słusznie. Trzeba będzie odpokutować porzucenie martwego partnera, zupełnie jakby ujęcie z życiem już samo w sobie było przestępstwem. Przyjaciele mi uwierzą i zrozumieją. A inni niech myślą, co chcą. Jeśli mnie to zrani – może zasłużyłem?” (wspomnienie Simona, *ibidem*: 116–117). Ostatecznie Simon wyznaje Richardowi, który czekał na nich w obozie całą prawdę: „Nie potrafiłem powiedzieć, że Joe zwyczajnie wpadł do szczeliny, kiedy zśliśmy nie związani jak idioci przez lodowiec; po prostu nie potrafiłem... Nie po tym wszystkim, co przeszedł, walcząc tak desperacko o przetrwanie. Jak mógłbym być wobec niego tak niesprawiedliwy i skłamać? Przekonanie, że go zawiodłem, uniemożliwiało jakiegokolwiek kłamstwa” (*ibidem*: 118).

¹⁶³ „W ciągu kilku sekund mój nastrój zmienia się całkowicie. [...] Mogę wreszcie działać sensownie. Czołgać się, wspiąć – tak długo, aż ucieknę z tego grobowca” (wspomnienie Joego, *ibidem*: 123).

¹⁶⁴ „Dopóki słucham [wewnętrzny] głos jestem w porządku. Wyszukuję wśród śnieżnych garbów przed sobą jakiś charakterystyczny punkt, sprawdzam czas, a głos poleca mi dotrzeć tam w ciągu pół godziny. I tak robię. Spełniam polecenie” (*ibidem*: 134).

pierwszej w nocy doczołga się do miejsca, służącego za obozową latrynę. Wie, że jest już bardzo blisko. Zaczyna krzyczeć z całych sił, przywołując Simona i Richarda. Za moment koledzy przybiegają do niego i zabierają go do namiotu. Jest uratowany.

Godziny przechodzą niezauważone, wypełnione gwarem i gadaniną. Płyną opowieści. Śmiejemy się z poszukiwań pieniędzy i spalenia za namiotem całej mojej bielizny. Trwa niekończąca się kolejka kubków herbaty, podawanych z przyjacielską troską. Z każdego gestu, spojrzenia, czy dotknięcia ręki przebija mocna, intymna więź, jakiej nie odważylibyśmy się okazać nigdy przedtem i pewnie nie okazemy nigdy więcej (wspomnienie Joego, *ibidem*: 177).

Następnego dnia trójka opuszcza obóz, przyjaciele organizują transport dla Joego, aby mógł jak najszybciej dotrzeć do szpitala. Stan jego nogi jest bardzo zły. Rekonwalescencja zajmie dwa lata, a Joe przejdzie sześć operacji zanim znowu powróci do wspinaczki. Po powrocie do Anglii Simon musi się zmierzyć z ostrą krytyką środowiska wspinaczkowego za odcięcie liny partnera. Joe broni go i zawsze bierze jego stronę. Podkreśla, że kluczowa w tej opowieści nie jest chwila przecięcia liny, ale wielogodzinna akcja ratownicza prowadzona na pustkowiu w trudnych warunkach przez jednego człowieka – Simona. Joe jest mu wdzięczny za ocalenie¹⁶⁵. Swoją sławną książkę *Dotknięcie pustki*, napisaną po powrocie, dedykuje właśnie jemu¹⁶⁶.

Historia ma więc swoje pozytywne zakończenie. Można powiedzieć, że w tym przypadku zrealizowało się przesłanie, jakie do młodych wspinaczy skierował Charles S. Houston: „Wspinajcie się jako przyjaciele, wróćcie jako jeszcze lepsi przyjaciele”¹⁶⁷.

3.4.1.2. GDY OBCY CZŁOWIEK POTRZEBUJE POMOCY

Pomaganie swojemu partnerowi wydaje się naturalnym odruchem i powinnością wspinacza. Co jednak, gdy pomocy wymaga ktoś obcy – nie z naszej wyprawy, ktoś, kogo nie definiuję jako swojego partnera? Dyskusje na ten temat

¹⁶⁵ „Ocaliłeś mi życie, prawda? To musiało być dla ciebie straszne tamtej nocy. O nic cię nie winię. Nie miałeś wyboru. Rozumiem to, rozumiem także, dlaczego uwierzyłeś, że zginąłem. Zrobiłeś wszystko, co mogłeś. Dziękuję, żeś mnie ściągnął na dół” (*ibidem*: 180).

¹⁶⁶ „Simonowi Yatesowi, za dług, którego nigdy nie splącę. Przyjaciołom, którzy poszli w góry i nie wrócili” (Simpson 2004: 9).

¹⁶⁷ Charles Snead Houston (1913–2009) był jednym z pionierów alpinizmu amerykańskiego i światowym autorytetem w medycynie dużych wysokości. W 1953 r. pełnił funkcję kierownika pierwszej amerykańskiej wyprawy na K2. Zdanie to wypowiedział w wieku 93 lat podczas swojego wystąpienia na spotkaniu American Alpine Club w Nowym Jorku. Zaprezentował wówczas DVD pod tytułem *The Brotherhood of the Rope* (Braterstwo liny), a swoją narrację połączoną z historycznymi nagraniami filmowymi i materiałem fotograficznym zakończył właśnie tym przesłaniem.

pojawiły się już na Szczycie Gliwickim, kiedy próbowano wytłumaczyć obojętność Diembergera na los Dobrosławy Miodowicz-Wolf¹⁶⁸ tym, że ona – w jego rozumieniu – nie była jego partnerką, więc nie czuł się za nią odpowiedzialny.

Wychodziłeś razem z partnerem, razem z nim wracaj, powinieneś zawsze się trzymać... Tego dokonał Diemberger. On wychodził z Julie Tullis, czekał tak długo, aż ona umrze, a potem ratował swoje życie i się wycofał. Pozostałych traktował jako ludzi, którzy byli przygodni. Od razu to nam narzuca dalszą dyskusję na temat: co to znaczy przygodny partner w górach. Przeciętny dziennikarz czy przeciętny obywatel uważa, że jak jesteś na K2, to już absolutnie każdy jest twoim partnerem. Diemberger się tłumaczy, że on wcale tak tego nie traktował. [...] zanim potępimy kogoś ostatecznie, to jeszcze musimy doskonale przeanalizować, kto to jest partner, również czy akurat zachowanie Diembergera było naprawdę takie złe, że go tak wszyscy potępimy i w ogóle go od czci i wiary odsądzamy. Jeżeli on na przykład uważał, że szedł tylko z Julie Tullis, innych uważał za przygodnych, to musimy inaczej na to patrzeć (powieść Andrzeja Zawady na Szczycie Gliwickim, 1987).

Czy wobec przygodnego wspinacza nie obowiązują już zasady moralne nakazujące pomoc, gdy jest ona potrzebna? Czy uczestnik wyprawy sam wyznacza spektrum osób, wobec których obowiązują go zasady moralne, a pozostałych obecnych w przestrzeni działania ludzi może traktować z obojętnością i nie martwić się o ich los?

Jednym z bardziej dramatycznych przykładów trudnych i wątpliwych moralnie decyzji w podobnej sytuacji były wydarzenia na Evereście wiosną 2006 r. Młody alpinista brytyjski David Sharp zjawił się w bazie pod Everestem. Działał sam w formule niskobudżetowej, wspierany formalnie przez agencję nepalską Asian Trekking¹⁶⁹, która organizowała pozwolenia wejścia na szczyt oraz zapewniała skromną bazę wyprawową dla wspinaczy takich jak on – działających niezależnie. 14 maja 2006 r. Sharp samotnie zaatakował szczyt, ale z ataku tego nie powrócił. Jedna z wypraw komercyjnych natknęła się na niego w strefie

¹⁶⁸ Brat Dobrosławy, Konstanty Miodowicz, tak opisuje te wydarzenia: „Dobrusia schodziła z podwierzchołkowych partii K2 w dramatycznych okolicznościach, przy niej umierali ludzie – doświadczeni himalaiści. Pomagała im. Jej nie pomógł nikt. Zasnęła stojąc, przypięta do poręczówek, tuż nad namiotem jednego z obozów. Każdy, kto był w górach w trudnych sytuacjach, kto był w życiu bardzo zmęczony, wie, że można zasnąć nawet idąc. Niestety, nie było obok nikogo, żeby ją wybudzić. Szkoda, że zabrakło kogoś, kto by ją trącił łokciem. Pod koniec pierwszy szedł Willi Bauer, wyrывая linę poręczową spod śniegu, za nim Dobrusia i Kurt [Diemberger]. Miała pecha. Diemberger to nie Żuławski. [...] Bauer wydał też książkę dwa lata po wydarzeniach 1986 r. Wywiad obciąża Diembergera. Siedzieli kilka dni na górze, zaczęli schodzić, torowali na zmianę, łącznie z Dobrosławą. Bauer na odcinkach zaporęczowanych szedł pierwszy i wyrwał linę spod lodu i śniegu. Dobrosława ją czyściła. Diemberger szedł cały czas na końcu i woził się na nich. A pod koniec, kiedy już było widać, że dotarli do obozu, Diemberger przyspieszył, wyprzedził Dobrosławę i została sama. Bauer uważał, że wykonuje najtrudniejszą pracę dla zespołu. Szedł jako pierwszy, nie miał szans, żeby się cofnąć” (Morawska 2011: 16).

¹⁶⁹ Koszt udziału w wyprawie niskobudżetowej oferowanej przez Asian Trekking mógł wynosić około ośmiu i pół tysiąca dolarów i był znacząco niższy od kosztów udziału w wyprawie komercyjnej organizowanej przez dużą firmę – które sięgały wówczas 50 tysięcy dolarów i więcej.

podszczytowej w jaskini zwanej Zielonymi Butami (*Greenboots Cave*)¹⁷⁰. Sharp jeszcze wtedy żył, jednakże kilkunastoosobowa grupa przekonana, że nie jest mu w stanie pomóc, minęła go ze współczuciem i poszła atakować szczyt. Wycieńczonego wspinacza miały kolejne wyprawy: turecka, indyjska, grupa firmy Himex Russela Brice’a¹⁷¹ oraz ich Szerpowie¹⁷² – w sumie około 40 osób musiało przejść tuż obok niego. Ponieważ był wpięty do liny poręczowej, każda z mijających go osób musiała wypiąć swój karabinek dochodząc do niego i przepiąć go do liny tuż za nim, by móc bezpiecznie posuwać się dalej na poręczówce. Gdy grupa wracała ze szczytu Sharp nadal jeszcze żył.

Wśród uczestników tej grupy był Mark Inglis, wspinacz nowozelandzki poruszający się na dwóch protezach nóg¹⁷³, który jako jeden z nielicznych próbował pomóc Sharpowi¹⁷⁴. Grupa Marka opuściła obóz czwarty już o 23:00. Russel Brice ze znajdującego się ponad 1000 metrów niżej obozu drugiego monitorował każdy krok ekspedycji i był z uczestnikami w kontakcie radiowym. Kiedy dotarli

¹⁷⁰ „Niedaleko szczytu Everestu w strefie śmierci na krawędzi północnej ściany znajduje się jaskinia zwana przez alpinistów „Zielonymi Butami”. Wielu alpinistów zatrzymuje się tu w drodze na szczyt. Oddają hołd wspinaczowi z Indii, który leży zakonserwowany w lodzie w miejscu, gdzie zmarł 10 lat temu. [widok zwiniętego leżącego na boku ciała, ze śniegu wystaje prawa noga w niebieskich spodniach i jaskrawozielonych butach] Ma na sobie zielone buty. Nikt nie zna jego nazwiska. Nikt nie wie, jak zginął. Jego ciało stanowi ostrzeżenie. W strefie śmierci natura nie zna litości. Rankiem 14 maja 2006 r. grupa alpinistów odkryła kolejnego wspinacza. Był przemarznięty, ale żył. Siedział obok Zielonych Butów. Doszli do wniosku, że nie są w stanie mu pomóc. Postanowili zostawić go tam i iść dalej. Reperkusje tego, wydawałoby się, bezdusznego podejścia będą im towarzyszyć już na zawsze. Alpinisci zostali potępieni przez media” (komentarz narratora, film *Śmierć na Evereście* 2007, emitowany przez „Discovery Historia” 13.02.2011).

¹⁷¹ Russel Brice prowadzi pod Everestem największą firmę wspinaczkową obsługującą wyprawy komercyjne.

¹⁷² Grupa Russela Brice’a kręciła wówczas film „dla stacji Discovery pod wymownym, prowokującym tytułem *Doświadczenie niewymagane*”, a który ostatecznie wyemitował w odcinkach kanał Discovery w ramach cyklu *Everest Beyond limit*, w wersji polskiej *Everest, przekraczając granicę* (Hajzer 2012: 127). „Grupa Szerpów została przeszkolona z zakresu filmowania i realizacji obrazu. Na kaskach mieli zamontowane kamery video, które przekazywały sygnał do bazy. W bazie realizator widział na monitorach, co się u góry dzieje. Przez radio mógł dawać Szerpom wytyczne na temat tego, co i jak filmować. Kontrakt ze stacją Discovery opiewał na ponad 10 milionów dolarów. Firma miała więc wpływy nie tylko od klientów” (*ibidem*: 128).

¹⁷³ Obydwie kończyny amputowano mu poniżej kolan z powodu rozległych odmrożeń, jakich doznał w 1982 r. podczas wspinaczki na Mount Cook, w trakcie której z powodu załamania pogody i silnego wiatru utknął w jamie śnieżnej na 14 dni. W 2006 r. Mark planował pobić rekord, zapisując się w historii jako pierwszy człowiek na świecie z amputowanymi stopami, który stanął na szczycie Everestu. Udało mu się to 15 maja. W wydarzeniu tym towarzyszyły mu kamery. Jest jednym z bohaterów dokumentu filmowego *Śmierć na Evereście* z 2007 r. – obok niego występują: Mark Whetu, Wayne ‘Cowboy’ Alexander, Mark ‘Woody’ Woodhead, Russel Brice.

¹⁷⁴ „Cały tragizm sytuacji polegał jednak na tym, że choć Mark Inglis próbował Sharpa cucić, rozmawiać z nim, budzić go, w końcu jednak porzucił go i kontynuował drogę do szczytu” (Hajzer 2012: 129).

do Zielonych Butów zorientowali się, że mają do czynienia z człowiekiem na skraju życia i śmierci. Bohaterowie filmu *Śmierć na Evereście* (2007) tak relacjonowali swoje odczucia z chwili, gdy ujrzeli Sharpa:

Zielone Buty nie był tam sam [widok siedzącego obok Zielonych Butów człowieka z podkurczonymi kolanami, wspinacze podchodzą]. Było mi go bardzo żal. Stopień odmrożenia był przejmujący. [...] Zdałem sobie sprawę, że jeszcze żyje. Widziałem jak oddycha. Z przedniej części kurtki wydobywała się para. Myślę, że czekał aż będzie w stanie zobaczyć drogę do czwartego obozu. Niestety była to najzimniejsza noc tego sezonu wspinaczkowego. [Scena próby nawiązania kontaktu z siedzącym: „Chodź, tam są światła”]. Krzyknąłem do niego, żeby się ruszył. Powiedziałem mu, że aż do samego obozu ciągnie się sznur czołówek. Nie powinien mieć problemu ze znalezieniem drogi (Mark Whetu – uczestnik wyprawy komercyjnej w filmie *Śmierć na Evereście*, 2007).

Spotkaliśmy kogoś, kto został całkowicie sponiewierany. Sponiewierany przez żywoły. To było coś niezwykle potwornego. Coś okropnego. To była najgorsza rzecz jaką w życiu widziałem. Nie mogłem oderwać od niego oczu. Zauważyłem, że lekko poruszył głową. Wydawało się, że jest pozbawiony życia. Ten niewielki ruch wydawał się być bardzo wyraźny. Oznaczał życie. Chciałem mu jakoś pomóc. Było widać, że znajduje się w potrzebie. Doszedłem do wniosku, że muszę go dotknąć. Ale jednocześnie w jego umieraniu była godność, która uniemożliwiała dotyk. Powiedziałem: „Niech cię Bóg błogosławi. Spoczywaj w pokoju”. Wiedziałem, że go tu zostawiamy. Ludzie, którzy się na tym znają i widzieli już coś takiego, mają odpowiednie kwalifikacje, żeby podjąć decyzję. Podjęli ją. Zostawiliśmy go i szliśmy dalej. I, i, i, tak właśnie się stało (Wayne ‘Cowboy’ Alexander w filmie *Śmierć na Evereście*, 2007).

„Nie wiedziałem kim był. Wyglądał bardziej na martwego niż żywego. Odpowiadałem za swoich klientów i ludzi, którzy szli ze mną. Była pierwsza w nocy. Pomoc mogła przybyć dopiero za dnia. To było okropne, musieliśmy przejść obok niego. Ale taka była rzeczywistość. Cowboy był zszokowany. Nigdy wcześniej nie widział nieboszczyków (Mark ‘Woody’ Woodhead – przewodnik grupy w filmie *Śmierć na Evereście*, 2007).

Uczestnicy wyprawy nie byli w stanie rozpoznać tożsamości Sharpa, był dla nich obcym człowiekiem. Ta obcość spotęgowana została jeszcze jego stanem, który sytuował go prawie poza światem żywych, na granicy życia i śmierci („wyglądał bardziej na martwego niż żywego”). Tymczasem wspinacze mieli zadanie do wykonania, do którego długo się przygotowywali i za które słono zapłacili. Zadanie, które wykonywali zespołowo pod okiem Marka Woodheada.

Ich przewodnik w swoim odczuciu odpowiadał przede wszystkim za grupę swoich klientów, których miał bezpiecznie wprowadzić na szczyt i z niego sprowadzić – to postrzegał jako swoje najważniejsze zadanie. Noc była wyjątkowo mroźna – zadanie było więc poważnie utrudnione. Mark jako jeden z nielicznych znał dobrze realia organizacyjne i logistyczne pod Everestem – wiedział, że pomoc w tej chwili i tak nie nadejdzie. Pojawiło się kalkulowanie możliwości działania. Zajmowanie się obcym człowiekiem w beznadziejnym położeniu, nierokującym szansy na ratunek byłoby stratą energii i narażaniem

własnych klientów na dłuższe przebywanie w niebezpiecznym otoczeniu – nie wchodziło więc w grę¹⁷⁵. Racjonalna kalkulacja doprowadziła do zaniechania działania w przekonaniu, że „nie jesteśmy w stanie mu pomóc” („taka była rzeczywistość”, „musieliśmy przejść obok niego”). W polu tej decyzji pojawiła się świadomość, że jest to działanie bezduszne („to było okropne”), które zostanie ocenione negatywnie z punktu widzenia etycznego, jednak Mark nie widział wówczas innego wyjścia.

Z pewnością jedną z przyczyn tego, że Sharpowi nie udzielono pomocy był efekt rozproszenia odpowiedzialności w grupie. Opis zdarzenia stanowi klasyczny, podręcznikowy przykład tego zjawiska: obecność całej masy osób przemierzających się wzdłuż liny poręczowej, do której wpięty był David Sharp, sprawiała, że każdy z uczestników czuł się osobiście mniej odpowiedzialny za jego los (por. Cialdini 1996: 127). W takiej sytuacji ludzie liczą na to, że ktoś inny podejmie działanie i udzieli pomocy osobie w kryzysowym położeniu. A ponieważ nie wiadomo kto miałby przyjąć na siebie odpowiedzialność – nie przyjmuje jej nikt, ulega ona rozproszeniu.

Sytuacja kryzysowa taka jak ta jest niejasna i nieustrukturalizowana. Trudno zdefiniować, co tak naprawdę się dzieje ani co należy zrobić. Nie wiadomo, czy jeszcze da się pomóc danej osobie, czy też nie, nie wiadomo, czy próbując poruszyć siedzącego na w pół zamrożonego człowieka nie przysporzy mu się jeszcze więcej cierpienia, nie wiadomo, jak udzielić skutecznej pomocy i nie wiadomo, kto miałby tej pomocy udzielić. W sytuacji nieustrukturalizowanej, którą trudno zdefiniować, człowiek obserwuje działania innych, traktując je jako wskazówki informujące o tym, jak należy się zachować. Działa tu więc również efekt konformizmu, czy jak nazywa to Cialdini (1996: 133), społecznego dowodu słuszności – jeśli inni nie reagują i idą dalej na szczyt, to znaczy, że tak należy postępować.

Problem polegał także na tym, że pozostali uczestnicy czuli się równie niekompetentni i zagubieni – byli członkami komercyjnych wypraw, którzy nie wiedzieli, co zrobić i jak efektywnie udzielić pomocy. Być może w grę wchodziła też perspektywa pozostania samemu w zagrożeniu, przewidywanie niekorzystnych dla siebie konsekwencji: powrót oznaczał mijanie się z „tramwajem” ludzi na stromym zboczu i posuwanie się „pod prąd” – trudno jednak orzec, czy poszczególni uczestnicy dokonywali takich ocen możliwości działania. W takich momentach często pojawia się próba ustrukturalizowania sytuacji i zdefiniowania

¹⁷⁵ W odczuciu przewodnika zagrożenie dla jego klientów było realne – przy tak niskiej temperaturze jedyną szansą bezpiecznego osiągnięcia szczytu było pozostawanie cały czas w ruchu: „Podstawowa zasada sprowadza się do tego, żeby się nie zatrzymywać. Trzeba cały czas iść do przodu” (Mark ‘Woody’ Woodhead w filmie, *Śmierć na Evereście* 2007). To „złota reguła” na każdym ośmiotysięczniku, bo w strefie śmierci nie można przebywać zbyt długo. W tej sytuacji ta właśnie reguła została uznana przez przewodnika jako najważniejsza. Kierował się zasadą odpowiedzialności za „swoich” ludzi, swoich klientów.

jej poprzez odwołanie się do opinii kogoś bardziej doświadczonego i kompetentnego, kto „wie co robić”. I rzeczywiście Mark ‘Woody’ Woodhead podjął próby skomunikowania się z Russellem Brice’em¹⁷⁶.

Intratni klienci i Szerpowie firmy Himex, będąc przy Sharpie nawiązali kontakt z Russellem, którego zapytali, co w tej sytuacji robić. Russel im odpowiedział: „Idźcie dalej do szczytu, temu człowiekowi nie można już pomóc. On praktycznie już nie żyje”. W oryginale brzmiało to: „He is effectively dead”. To „effectively dead” („praktycznie martwy”) obiegło nagłówki portali internetowych (Hajzer 2012: 128).

W ten sposób dodatkowym elementem decyzyjnej układanki stała się opinia autorytetu zniechęcająca do podejmowania prób udzielenia pomocy. Do uległości wobec autorytetu skłania poczucie własnej niekompetencji, a uczestnicy nie czuli się ekspertami – ciężar odpowiedzialności został więc przesunięty na osobę bardziej doświadczoną. Musiał to być jednak duży ciężar, bo Russel Brice wyparł się tego, że kiedykolwiek przeprowadził taką rozmowę i że doradzał pozostawienie Sharpa samemu sobie.

Wiele osób twierdzi, że Woody zawiadomił mnie o sytuacji w Zielonych Butach. Podobno wywoływali mnie przez radio. Monitoruję wszelkie kontakty. Zaznaczam w notesie czas, w jakim do nich doszło. Gdyby ktoś powiedział mi, że znaleźli człowieka albo, że mają problem, na pewno byłby tego ślad. Nigdy nie otrzymałem takiego komunikatu. Nic takiego nie miało miejsca (Russel Brice w filmie *Śmierć na Evereście*, 2007).

Brice wydał nawet oświadczenie prasowe, że o śmierci Sharpa „usłyszał dopiero, gdy jego grupa zeszała ze szczytu” (Hajzer 2012: 133). Również Mark Inglis odwołał swoje wcześniejsze deklaracje jakoby kontaktował się z Brice’em przez radio¹⁷⁷. 15 maja o godzinie 11.00 do Zielonych Butów dotarł wchodzący w skład ekipy Brice’a Libańczyk, Max Chaja. Zawiadomił Russela przez radio i tym razem jego szef, obserwujący z dołu przez lornetkę poczynania grupy, po krótkiej wymianie zdań powiedział „idź dalej”. Scena ta pojawia się w filmie *Śmierć na Evereście*.

Nasza rozmowa trwała około 20 minut. Nagle Max powiedział, że mężczyzna nie żyje. Przestał się trząść i umarł. Potem Max stwierdził, że znów ożył. [Russel przez radiotelefon do Maxa:] „Wiem, że to ciężka decyzja, ale potrzeba 20 wypoczętych ludzi, żeby sprowadzić go na dół. Zostało ci tlenu na dwie godziny. Chciałbym żebyś go zostawił. Zejdz na dół Max.” [...] Max zrobił, co był w stanie. Podobnie nasi sherpowie. Wyciągnęli go z jaskini na słońce. Znaleźli zapasową butlę z tlenem. David ocknął się. [...] Pur Batashi jest chyba najsilniejszym Szerpą w okolicy. Pomagał mu inny Szerpa z tureckiej ekspedycji. Razem próbowali znieść Davida Sharpa na dół. W ciągu 25 minut udało im się pokonać 4 stopnie. Musieli go odłożyć. Dwóch silnych Szerpów nie dało rady. Nie można było go uratować (Russel Brice w filmie *Śmierć na Evereście*, 2007).

¹⁷⁶ „Decyzja o zatrzymaniu się i porzuceniu tego wszystkiego nie należała do mnie. Powinien ją podjąć Russel. Powinienem nawiązać z nim kontakt i spytać się, czy mamy pomóc temu człowiekowi” (Mark Woodhead, *ibidem*).

¹⁷⁷ „W swoim oświadczeniu oznajmił, że zimno, zmęczenie i brak tlenu mogły sprawić, że zatarły mu się szczegóły wyprawy” (Hajzer 2012: 133).

Opisane przez Russela zdarzenie – próby udzielenia pomocy Sharpowi wiele godzin po tym, gdy jeszcze można go było (być może) uratować – w istocie ujawnia zasadnicze różnice w uwarunkowaniach działania samodzielnych niezależnych wspinaczy oraz tych prowadzonych przez duże firmy komercyjne, którzy – ponieważ dużo zapłacili – mają zapewnioną „obstawę” i ochronę non stop. Widoczne jest tu również napięcie pomiędzy ratowanymi a ratującymi. Ci ostatni, zwłaszcza jeśli działają w zorganizowanej grupie, mimo że teoretycznie mogą więcej, dysponują lepszą infrastrukturą i logistyką, mają też większą świadomość ograniczeń własnych działań ratowniczych i nie podejmują ich na próżno. Ich zasoby są tak samo cenne i ograniczone jak wszystkich pozostałych przemierzających zbocza Everestu.

Russel Brice twierdził, że nie był w stanie zorganizować żadnej akcji ratunkowej. Może to zabrzmieć cynicznie, ale w rzeczywistości Brice nie miał żadnego interesu w organizowaniu takiej akcji. Musiałby poświęcić ludzi, sprzęt i zaryzykować wysokie koszty dla kogoś, kto nie korzystał z jego usług i nie był formalnie pod jego opieką. Szansa na sprowadzenie go na dół żywego była marna i malała z każdą chwilą. Mogłoby to także tłumaczyć „nieodebranie” wiadomości w nocy. Godziny rozstrzygały bowiem na niekorzyść „intruza”. Taka akcja się nie kalkulowała. A przecież praca Brice’a polega właśnie na racjonalnej kalkulacji i planowaniu, jak skutecznie zaopiekować się „swoimi” wspinaczami. Za tę ochronę jego klienci dużo musieli mu zapłacić. A Sharp nie był pod jego opieką. W tym kontekście rozstrzygnięcie, czyje dobro jest ważniejsze – obcego wspinacza czy jego klientów – wypadła na niekorzyść Sharpa.

Z pewnością dla przedstawicieli firm komercyjnych odpowiedzialność za swoich klientów stanowi podstawę dla ich profesjonalnej tożsamości. Jesteś dobrym przewodnikiem, gdy znajdujący się pod twoją opieką klienci osiągają zamierzone cele i wracają bezpiecznie do domu. Nic innego nie liczy się tak jak profesjonalizm działania.

Śmierć Davida Sharpa i nieetyczne zachowanie zdobywców Everestu zostało szeroko opisane i skomentowane w mediach. Mark Inglis, który zdobywał szczyt, aby pobić rekord (pierwszy człowiek bez stóp na Evereście¹⁷⁸) do swojej ojczyzny wrócił jako bohater, ale gdy tylko wyszła na jaw sprawa śmierci Sharpa zaczęto go publicznie krytykować „za to, że nie uratował umierającego brytyjskiego wspinacza”. Stawiano pytania w stylu: „Czy komercyjny himalaizm zamienił się w bezduszny wyścig?” Najbardziej jednak bolesny był dla niego komentarz wygłoszony pod jego adresem przez Sir Edmunda Hillary’ego.

¹⁷⁸ Inglis za swój szczyt zapłacił ciężkimi odmrożeniami, z powodu których sam musiał być obiektem akcji ratunkowej. Jego zejście zamieniło się w walkę o własne życie – do obozu został zniesiony przez Szerpów. Po powrocie spędził siedem miesięcy w szpitalu, w trakcie których przeszedł kilka operacji – konieczna była amputacja końcówek palców u rąk oraz podcięcie kości w kikutach jego nóg.

Myślę, że Mark Inglis dokonał czegoś szalonego, stoczył trudny pojedynek, żeby dotrzeć na szczyt. Nie podoba mi się, że tylko powiadomił bazę o znalezionym człowieku. Spytał się, co ma robić. Szef wyprawy powiedział mu, że tamten szybko umrze i żeby się nim nie przejmować. Takie podejście jest dla mnie nie do zaakceptowania. Był przecież człowiekiem. Naszym obowiązkiem było mu pomóc wrócić do bazy (*Get him back to safety*) (wypowiedź Edmunda Hillary'ego zarejestrowana w filmie *Śmierć na Evereście*, 2007).

Słowa krytyki z ust jednego z największych autorytetów alpinistycznych, z którym Mark Inglis się identyfikował, którego podziwiał i o którym myślał w chwili wejścia na szczyt¹⁷⁹, musiała być dla wspinacza druzgocząca. Przecież nie był tam sam jeden w Zielonych Butach i sam jeden także nie byłby w stanie na swoich plecach znieść na dół Davida Sharpa. Paradoksalnie, mimo że jako jeden z nielicznych wykazywał chęć pomocy Sharpowi – został posadzony o jej nieudzielenie.

W dyskursie na temat wydarzenia nie chodziło jednak o konkretne czyny, ale o właściwą postawę moralną, którą w sumie wszyscy przechodzący przez jaskinię Zielonych Butów przekreślili, wybierając drogę na szczyt zamiast ludzkiego gestu udzielenia pomocy. Bardzo dwuznaczna była w tej całej sprawie rola firmy Asian Trekking.

Jedno jest dla mnie jasne, w sprawie śmierci Davida Sharpa nie wypowiadają się ludzie, którzy wzięli od niego pieniądze i pozwolili mu pójść na Everest. Na wielu stronach internetowych Brice'a obarcza się winą za śmierć Davida Sharpa. A co z firmą Asian Trekking? Wzięli od niego pieniądze. Powiedzieli, że może iść na Everest. Zapytajmy ich o infrastrukturę. Mają przecież dobrych Sierpów (wypowiedź Marka Whetu, *ibidem*).

Russel Brice o swojej niskobudżetowej konkurencji wypowiadał się bardzo negatywnie, przypisując im większość śmiertelnych wypadków, jakie wydarzyły się w ostatnich latach pod Everestem. Krytykował sposób organizowania wypraw i kompletny brak przygotowania na wypadek sytuacji awaryjnych. Styl działania Asian Trekking rzeczywiście był dość swobodny, firma nie organizowała jednej wspólnej wyprawy, ale raczej stwarzała warunki do niezależnych działań pojedynczych wspinaczy. Nie było kierownika, który czuwałby nad wszystkim, uczestnicy słabo się znali, nie byli też wyposażeni w radiotelefony. Firma do tego stopnia „wierzyła” w powodzenie akcji swoich klientów, że nie była przygotowana nawet na to, aby zabrać pozostawiony przez Sharpa ekwipunek. Zajął się nim Brice. Wszystko to wskazuje na złożoną sytuację społeczną i organizacyjną w bazie pod Everestem oraz liczne przecinające się interesy wielu działających tam podmiotów.

Uczestnicy komercyjnych wypraw, którzy zostali skonfrontowani z umiowaniem Davida Sharpa mieli problemy z odnalezieniem się w tej sytuacji. Nie

¹⁷⁹ „Pomyślałem, że stanąłem w miejscu, gdzie stał Sir Edmund [Hilary] – na samym szczycie. On przyszedł od południa. Ja od północy, ale najważniejszy krok zrobiliśmy w tym samym miejscu” (Mark Inglis, *ibidem*).

byli w stanie rozpoznać złożoności zdarzenia ani prawidłowo go zdefiniować. Nie umieli też podjąć żadnej wiążącej decyzji moralnej. Ich podmiotowość oraz sprawczość były ograniczone przez sam fakt, że jako wspinacze nie byli samodzielni. Nie wiedzieli, jak się zachować, nie znali się na „alpinistycznym rzemiośle”. Być może uważali, że skoro zapłacili kilka czy kilkanaście tysięcy dolarów, powinni zostać „obsłużeni” bez konieczności podnoszenia własnych kompetencji i wzbogacania wiedzy – rozeznanie w sytuacji miał „zapewnić” usługodawca. W efekcie jednak byli jak dzieci prowadzone przez swoich przewodników, zdane na ich ocenę i ogląd zdarzenia. Działała tu silnie zasada autorytetu, wzmacniana konfrontacją z nieznaną i niestrukturalizowaną sytuacją.

W tym kontekście można zastanawiać się, czy i na ile uczestników wyprawy komercyjnej obowiązują normy moralne i zasady alpinistycznego świata, skoro ich samych trudno do alpinistycznego środowiska zaliczyć. Mimo że działają w tej samej przestrzeni górskiej i podejmują podobne aktywności w istocie różnią się od „prawdziwych” alpinistów poziomem osobistego zaangażowania w przyswajanie wiedzy i umiejętności niezbędnych, aby używać wspinaczkowej technologii i być samodzielnym w górach. Nie mają też zinternalizowanych elementarnych zasad etyki działania górskiego ani podstawowych zrębów wspinaczkowego etosu. Ich działań nie strukturalizują sieci zobowiązań środowiskowych, ani kontrola społeczna rodzimego klubu górskiego. Płacą i wymagają usługi, którą im obiecano. Czy można oczekiwać, że będą się zachowywali jak „prawdziwi alpinisci”¹⁸⁰? Czy można od tych „przygodnych” ludzi w górach oczekiwać przestrzegania norm moralnych alpinistycznego środowiska?

Główna arena sporu w sprawie Davida Sharpa dotyczyła tego, czy dałoby się go jeszcze uratować, czy jego stan fizyczny był odwracalny czy też nieodwracalny. Czy podjęcie akcji ratowniczej pomogłoby przywrócić funkcje organizmu i dało szansę na przeżycie. Ta podstawowa niepewność podzieliła środowisko. Doświadczeni himalaishi, np. Artur Hajzer, przytaczają argumenty, że szansa taka istniała i była całkiem duża¹⁸¹.

¹⁸⁰ Poprzez samo podjęcie działań górskich uczestnicy komercyjnych wypraw stają się częścią społecznego świata wspinaczki, ale lokują się w subświecie wspinania położonym daleko od jego „alpinistycznego” jądra, nie mają pełnego dostępu do jego technologii, nie uczestniczą w głównych nurtach komunikacji, nie dysponują też wystarczającym doświadczeniem, aby samodzielnie porazić sobie w górach.

¹⁸¹ Artur Hajzer (2012) podaje wiele przykładów na to, że ludzie, którzy zasłabli na dużej wysokości – niekiedy po niewielkiej interwencji – podaniu herbaty, tlenu, leków, zastrzyków z dexametazonu i sprowadzeniu ich nieco niżej (już 100 metrów robi dużą różnicę) zaczynali samodzielnie funkcjonować. W taki sposób Amerykanin Ed Viesturs uratował alpinistkę uwięzioną 300 m pod szczytem Everestu: „daliśmy jej tlen, jeden ciągnął, a drugi spychał w dół góry” (Hajzer 2012: 134). Inny spektakularny przykład to uratowanie 25 maja 2006 r. Lincolna Halla (1955–2012), wspinacza australijskiego, który doznał choroby wysokościowej niedługo po tym, jak stanął na szczycie Everestu. Zasłabł na wysokości 8700 m. Jego dwaj Szwedowie relacjonowali, że miał halucynacje i odmówił schodzenia. Zaczęli ściągać go niżej po linach poręczowych. Przed zmierzchem zdołali dotrzeć

[C]o do tego, że Davidowi Sharpowi można było pomóc zgodni są wszyscy. Od odmrożeń się nie umiera, a jeżeli ktoś umiera z braku tlenu, wtedy podanie mu go w ciągu godziny może odwrócić sytuację. Ktoś taki może odzyskać przytomność, wstać i samemu pomóc sprowadzić się na dół. [...] Silny Szerpa potrzebowałby niewiele ponad 15 minut, by zbiec z tego miejsca do obozu III po tlen i godzinę, by wrócić do Davida. Po następnej godzinie, jeżeli nie po kilkudziesięciu minutach, David mógłby zacząć być sprowadzany. Russel Brice doskonale o tym wiedział, ponieważ jego klienci byli już ratowani z podobnych sytuacji (Hajzer 2012: 133).

Przewodnicy i organizatorzy wypraw komercyjnych twierdzili natomiast, że szans na uratowanie nie było. Zespół turecki oddalił wszelkie zarzuty wobec siebie, stwierdzając: „to nie był człowiek z naszego zespołu” i formułując oficjalne stanowisko w tej sprawie, bazujące na założeniu, że skuteczna pomoc była niemożliwa:

Podobnie jak wielu innych wspinaczy na szlaku, David Sharp spędził długie godziny na dużej wysokości; jego stan był nieodwracalny, ponieważ bardzo długo leżał pozostawiony sam sobie. Nie było przy nim członków jego grupy, z którymi rozpoczął wspinaczkę, a którzy wiedzieliby, w jakiej był wtedy kondycji, którzy znaliby jego plan i, co najważniejsze, nazwisko (*ibidem*: 134–135).

W zderzeniu tych dwóch definicji sytuacji nie biorą w ogóle udziału uczestnicy komercyjnych wypraw, którzy po prostu nie byli w stanie sprecyzować jakiegokolwiek rzetelnej oceny i musieli zdać się na autorytet ekspertów. W takim sporze wypowiadać się mogli jedynie doświadczeni alpinisci oraz komercyjni przewodnicy. Trzecią grupą, której opinii pośrednio mogły ważyć w tej sprawie, byli pracujący na szczycie Szerpowie posiadający doświadczenie w ocenie stanu fizycznego wspinaczy i w ratowaniu klientów. Ich wpływ na rozwój sytuacji jest niejednoznaczny. Z jednej strony w strukturze decyzyjnej stoją poniżej kierowników wypraw, którzy – najczęściej z bazy – orzekają, czy ktoś ma szansę przeżyć, czy też nie, i podejmują decyzje, czy Szerpa ma zostać, by pomagać, czy też

z nim do Drugiego Uskoku na 8600 m, ale byli już sami bez tlenu i zaczęli wykazywać objawy ślepoty śnieżnej. Wówczas kierownik wyprawy Alex Abramow „nakazał Szerpom pozostawienie Halla i zejście tak, by zachowali własne życie. Szerpowie – choć Hall nie był zmarznięta bryłą lodu, cały czas oddychał – polecenie Abramowa wykonali. Dali się przekonać, że nic już więcej nie mogą zrobić dla Lincolna Halla i że ten jest już „effectively dead”. Poinformowali Abramowa, że według ich oceny Hall nie ma żadnych szans przeżyć do rana. Szerpowie dotarli do obozu o 9.00 wieczorem w stanie skrajnego wyczerpania. ALEX ABRAMOW POINFORMOWAŁ RODZINĘ LINCOLNA O JEGO ŚMIERCI. Wysłał też depeszę radiową o tej samej treści!” (Hajzer 2012: 137–138). Lincoln jednak żył – porzucony i chory spędził bez tlenu noc na biwaku pod gołym niebem na wysokości 8600 m, w temperaturze -27°C . Nad ranem (po 12 godzinach) natknęła się na niego grupa podążająca na szczyt. Jej liderem był Daniel Mazur z USA, który prowadził ze sobą dwóch klientów oraz Szerpę. Dan Mazur zrezygnował z ataku na szczyt, żeby zająć się potrzebującym Hallem. Podano mu herbatę, tlen. Mazur nadał komunikaty, że Hall żyje i trzeba go ratować. Wówczas ruszyła wielka akcja ratunkowa. Alex Abramow skierował w stronę Drugiego Uskoku grupę 15 Szerpów z butlami z tlenem. Musiał też dokonać sprostowań w prasie i mediach, że Hall jednak nie umarł. Z czasem Hall stawał się coraz bardziej aktywny, a przed wieczorem na wysokości 7500 m zaczął już schodzić samodzielnie (*ibidem*).

wracać. Z drugiej strony to na podstawie relacji Szerpów kierownik konstruuje swoją ocenę sytuacji, są oni jego oczami i uszami. W swojej kalkulacji kierownicy biorą więc także pod uwagę dobro Szerpów jako własnego zasobu siły roboczej, a Szerpowie zostają włączeni lub wykluczeni z akcji ze względu na antycypowane koszty, zyski i straty, jakie poniesie firma. Pojawia się więc wymiar finansowania działań pomocowych, które także kogoś kosztują.

Faktem jest jednak, że Szerpowie tego za darmo nie zrobią. W tym miejscu powiedzmy głośno, burząc może legendę tego narodu – Szerpowie to prawdziwe „sepy”. Im ktoś ma większe kłopoty, tym więcej liczą sobie za jego ratunek, a cena zaczyna się od 500 dolarów za dzień pracy jednego Szerpy. Inaczej ma się rzecz, jeżeli Szerpa pracuje w ramach etatu – wtedy ratowanie zawiera się w cenie i jest w zakresie obowiązków. Tak czy owak, posyłając Szerpów i organizując ratunek ktoś musiałby wyłożyć niemałe pieniądze. Oczywiście życie ludzkie jest bezcenne i nie ma tu żadnego usprawiedliwienia. Mogę tylko sugerować amatorom wejść na Everest albo na inne ośmiotysięczniki: zostawiając gdzieś depozyt finansowy albo odpowiedni numer telefonu, wtedy szanse na ratunek będą większe (*ibidem*: 133).

Gorzka wypowiedź Artura Hajzera wskazuje na finansowe uwikłania akcji ratunkowych oraz krzyżowanie się interesów grup turystów wysokogórskich (głównych himalajskich płatników i usługobiorców), firm komercyjnych (głównych zarabiających i usługodawców) oraz pracujących na Evereście Szerpów, pośredniczących między tymi dwoma grupami.

Mijanie umierających, tak samo jak mijanie licznych ciał pozostawionych na starych poręczówkach wokół głównego szlaku w szczytowej partii góry nie jest rzeczą niespotykaną na Evereście. Toteż Artur Hajzer nazywa ten szczyt „praktycznie martwym”. Píše, że z punktu widzenia organizacyjnego oraz moralnego góra ta jest „dla wspinania praktycznie stracona – effectively dead” (*ibidem*: 140).

Liderzy komercyjnych grup działających na północnej stronie Everestu niedługo po tych wydarzeniach usiłowali stworzyć specjalny fundusz na akcje ratunkowe. Niezbędne kwoty miały być doliczone do opłat za pozwolenie na zdobywanie szczytu. Zakładano też konieczność obowiązkowych ubezpieczeń, które obejmowałyby transport i usługi medyczne – fundusz taki nigdy jednak nie powstał (*ibidem*: 139). Tymczasem UIAA w swoim kodeksie etycznym zasugerowała firmom komercyjnym, aby w podpisywanych z klientami umowach zawierali po prostu paragraf informujący, że „atak szczytowy może zostać przerwany, jeżeli w okolicy ktoś, nawet obcy, będzie potrzebował pomocy” (*ibidem*).

Areny sporu, które wyłoniły się wokół sprawy śmierci Davida Sharpa ujawniają polaryzację postaw wobec ratowania nieznajomych osób w górach. Polaryzacja ta powiązana jest bezpośrednio z przynależnością wygłaszających dane sądy moralne do poszczególnych segmentów społeczności działającej pod Everestem. Zasadniczy rozdźwięk pojawia się pomiędzy przedstawicielami tradycyjnego alpinizmu, którzy działają zgodnie z honorowym kodeksem górskim i pielęgnują etos swojego środowiska a pozostałymi podmiotami zbiorowymi, dla których kodeks ten nie przedstawia tak istotnej wartości. Według tych pierwszych, z mo-

ralnego punktu widzenia Sharp miał pełne prawo oczekiwać pomocy od ludzi, którzy go znaleźli, a każdy „autentyczny” alpinista porzuciłby marzenie o szczycie na rzecz ratowania zdrowia i życia osoby potrzebującej pomocy. Przypadki obojętnego mijania osób będących w złym stanie są przez alpinistów uznawane za haniebne, a tłumaczenie ich ambicjami sportowymi czy poniesionymi kosztami finansowymi – nie do przyjęcia. Można więc powiedzieć, że przedstawiciele alpinistycznego środowiska są najbardziej zainteresowani i najintensywniej wskazywali na potrzebę ratowania umierającego wspinacza. Dla nich bowiem tego rodzaju postawy moralne stanowią część etosu środowiskowego i dają szansę na przetrwanie ich świata jako całości.

Podobne echa pobrzmiwają z ust dalej położonych komentatorów i obserwatorów wspinaczkowego życia (również prasy i mediów), którzy historię Sharpa odczytują w perspektywie etyki relacji międzyludzkich, i dla których postawa pomocowa podtrzymywałaby wiarę w dobro człowieka i jego altruistyczne motywacje. Dla nich także oczywiste jest, że Sharpowi należało bezwzględnie pomóc.

Zupełnie inne podejście wyrażali organizatorzy wypraw komercyjnych, dla których Sharp nie był „ich” klientem i z tego powodu postrzegać go musieli jako kłopot w realizowaniu swojej usługi turystycznej, a także jako dodatkowe źródło kosztów (tlen, opłacenie Szerpów, opieka medyczna, czas potrzebny na akcję) właściwie niemożliwych do wyrównania. Nie oznacza to, że przedstawiciele tego środowiska z zasady nie przeprowadzają akcji ratowniczych. Chodzi raczej o to, że w ich postrzeganiu rzeczywistości działania górskiego stale obecny jest element kalkulacji i brania pod uwagę ponoszonych przez siebie strat, co w niektórych szczególnych okolicznościach może wypaść na niekorzyść potrzebującego pomocy.

Wydaje się, że w arenie dotyczącej właściwej postawy moralnej wobec Sharpa nie uczestniczyli w zasadzie amatorscy himalajscy z wypraw komercyjnych prowadzeni przez swoich przewodników. Przede wszystkim dlatego, że z uwagi na swoje niedoświadczenie oraz strukturalną zależność od firmy komercyjnej w swoim własnym odczuciu nie byli pełnoprawnymi podmiotami, które mogą podejmować decyzje moralne, a w sytuacji napotkania Sharpa pozostawali zbyt zagubieni i niesamodzielnymi, aby opowiedzieć się po którejś ze stron etycznego sporu lub, co więcej, wyrazić to w działaniu. Być może też część z nich uważała, że to nie jest ich problem.

[T]o nie zdarzyło się pierwszy raz. Mijanie umierającego nie jest rzeczą niespotykaną. Mijają ci, którzy mówią – to nie jest mój problem, wydałem wszystkie swoje pieniądze, idę dalej do szczytu (wypowiedź Amerykanina Eda Viestursa, zdobywcy Korony Himalajów bez tlenu, za: *ibidem*: 133–134).

Kolejną kategorię niezainteresowanych niesieniem pomocy stanowią „sportowcy-wyczynowcy” biegnący po szczyt¹⁸², pokonujący swój życiowy rekord

¹⁸² Przykładu dostarcza austriacki „skyrunner” Christian Stangl (ur. 1966), który 25 maja 2006 r. zdobył Everest w czasie 16 godzin i 42 minut, bijąc tym samym rekord szybkości w zdoby-

i tak zajęci swoim zadaniem, że nie mają ani czasu, ani możliwości zajmowania się problemami innych. Przygodni wspinacze nie są dla nich partnerami, nie czują się więc za nich odpowiedzialni. Mają swój własny cel do osiągnięcia i go realizują. Wbieganie na himalajskiego olbrzyma, wykonywane w stylu *light & fast*, gdy wspinacz działa zupełnie sam, a wejście odbywa się bez wspomaganie, bez pomocników przecierających szlak, bez depozytów z napojami i bez dodatkowego tlenu, stawia na szali życie samego szybkobiegacza. Ma on do wyboru swój własny dobrostan lub „ogładanie się na innych”. Można powiedzieć, że w samą filozofię *skyrunningu* wpisane jest założenie, że wspinacz musi skoncentrować się wyłącznie na zadaniu i zajmować się wyłącznie sobą – inaczej naraża się na niebezpieczeństwo utraty zdrowia i życia. Uwarunkowania tego nowego sposobu działania generują więc dodatkowe problemy etyczne, stwarzają bowiem trudny do rozstrzygnięcia dylemat moralny, który wspinacz przyjmuje na siebie już w momencie, gdy decyduje się na taki styl działania.

Prawdopodobnie na poziomie deklaracyjnym większość uczestników wskazałaby na powinność moralną ratowania człowieka potrzebującego pomocy – o znajomości tej reguły etycznej świadczą budowane przez nich uzasadnienia i objaśnienia przyczyn, dla których pomocy nie udzielili. W praktyce jednak ich konkretne decyzje i czyny skłaniają się ku różnym i niekiedy rozbieżnym wizjom moralności, w dużej mierze związanym z wyobrażeniem o istocie działania górskiego. Różnice w sposobie podejścia do zagadnienia: ratować czy zostawić są powiązane z przyswojonymi przez uczestników normami moralnymi, odsłaniają także ich źródła identyfikacji oraz pielęgnowane w ich środowisku wzorce działania i wartości. Centralnym elementem każdego społecznego świata jest wyobra-

ciu tej góry bez dodatkowego tlenu. Tego rodzaju wyczyn jest bardzo ryzykowny, ponieważ górski szybkobiegacz musi być pozbawiony wszelkich obciążeń – nie ma ze sobą plecaka ani sprzętu biwakowego, rozgrzewa go jedynie to, że znajduje się w ciągłym ruchu. Jakikolwiek problemy po drodze, zatrzymanie się – graniczy z dużym ryzykiem hipotermii. Wspinacz musi być więc mocno skoncentrowany na swoim zadaniu nie tylko po to, aby pobić rekord, ale żeby w ogóle przeżyć i dotrzeć cało do bazy. Stangl podczas swojego wyczynu miał dwukrotnie (gdy biegł w górę i gdy zbiegał w dół) Thomasa Webera, który na wysokości ośmiu tysięcy metrów stracił wzrok i koordynację ruchową na skutek choroby wysokościowej i po kilku godzinach zmarł. Weber był pod opieką swoich dwóch Sierpów, ale ich ignorancja, brak profesjonalizmu i zbyt późne podanie leków spowodowały tragiczny koniec. Stangl nawet nie zanotował w pamięci takiej sytuacji. Pytany po swoim powrocie „czy po drodze widział wspinaczy, którzy mogliby mieć kłopoty, odpowiadał, że tego dnia widział trzech ludzi schodzących ze szczytu, z których jeden mógł mieć problem z maską tlenową oraz 15 innych, których nie rozpoznał [...] Wspinaczem, który w relacji Stangla miał kłopoty z tlenem był Lincoln Hall” (Hajzer 2012: 137, por. przypis 181). Artur Hajzer zastanawia się, czy Stangl, „atakując szczyt w tak wyczynowym, śmiałym stylu, bez tlenu i bez plecaka mógł coś zrobić?” (*ibidem*), czy byłby w stanie udzielić jakiegokolwiek pomocy. Samo zjawisko podsumowuje jednak w ten sposób: „Wynika z tego, że każdy chodzi jak chce, nie przejmując się szczególnie kondycją mijanych. Poniekąd traktuje się ich jak ludzi dorosłych, którzy wiedzą, co robią. Łatwo nie zauważyć, że ktoś ma kłopoty. Łatwo też nie chcieć zauważyć, że ktoś potrzebuje pomocy” (*ibidem*: 137).

żenie na temat tego, jak działać, a wyobrażenie to niesie ze sobą określone ramy normatywne. Wzorce moralne oraz decyzje etyczne uczestników ciążyą ku światom społecznym, z którymi są najbardziej związani i których czują się częścią.

3.4.1.3. (NIE)MORALNOŚĆ NA OŚMIU TYSIĄCACH

Często w dyskursie na temat zachowań moralnych w górach najwyższych pojawia się argument, że w „strefie śmierci” – powyżej 7900 metrów n.p.m. – każdy odpowiada tylko za siebie, ponieważ nie jest w stanie uratować już nikogo. W argumentacji tej obecne jest także odwołanie do wyjątkowości wyzwania, jakim jest znalezienie się na takiej wysokości, co miałyby wykluczać z dokonywania wszelkich ocen tych, którzy sami nigdy tam nie byli. Osoba „na nizinach” nie zrozumie, jak to jest być „w strefie śmierci”, więc niech się lepiej nie wypowiada¹⁸³.

Everest to niezwykle brutalne miejsce. Dopóki się tam nie było, nie wie się, jak tam jest. Człowiek nie zdaje sobie sprawy, jak trudno jest przeżyć na takiej wysokości. To kontrowersyjna sprawa i tak już zostanie. Ale takie są właśnie realia na wysokości ponad 8 tysięcy metrów. Gdy wkracza się do strefy śmierci wszystko się może zdarzyć. Tam umiera wiele ludzi. To prawdziwe cmentarzysko. Trudno coś na to poradzić (wypowiedź Marka ‘Woody’ Woodheada w filmie *Śmierć na Evereście*, 2007).

Taki sposób rozumowania prowadzi do konkluzji, że istnieją dwie moralności – ta do granicy ośmiu tysięcy metrów oraz ta powyżej tej granicy. Arena dotyczy więc nie tylko tego wobec kogo jesteśmy odpowiedzialni w górach, ale także tego, czy istnieje w górach „strefa wolna od moralności”, w której nie należy już od nikogo oczekiwać czynów etycznie czystych. Wątek ten pojawiał się często w dyskusji na temat wydarzeń z 2013 r. na Broad Peak, gdzie podczas polskiej zimowej wyprawy po zdobyciu szczytu¹⁸⁴ z czterech atakujących wrócili tylko dwaj: Adam Bielecki oraz Artur Małek. Dwaj pozostali, Maciej Berbeka i Tomasz Kowalski, zginęli podczas zejścia. Dwóch ocalałych zdobywców szczytu po powrocie do Polski spotkało się z ostrą falą krytyki. Potraktowano ich jako egoistów, którzy „nie poczekali na kolegów” i nie pomogli im podczas zejścia. Wspinacze tłumaczyli, że nie byli w stanie im pomóc.

¹⁸³ „A WY siedzący przed telewizorami, którzy nie byli nigdy w górach, nie wypowiadajcie się, skoro nie macie na ten temat pojęcia. Żaden wspinacz nie oczekuje, że partner poświęci swoje życie, żeby ratować nasze i koniec końców zginie on razem z nami. To jest właśnie czysty egoizm. Skoro jedziesz na 8000 m i w takie warunki, to wiesz jakie to niesie ze sobą konsekwencje i że możesz już nie powrócić” (wypowiedź intenautki – komentarz do wywiadu z Adamem Bieleckim *Nie mogłem im pomóc*, <http://eurosport.onet.pl/forum/nie-moglem-im-pomoc,0,919318,109072537,czytaj.html>).

¹⁸⁴ Było to pierwsze w historii zimowe wejście na Broad Peak. 5 marca 2013 r. świętowano sukces wyprawy, dzień później świat obiegły niepokojące wieści o zaginięciu dwóch wspinaczy, 7 marca szanse na przeżycie zaginionych uznano za zerowe. Wyprawa została zorganizowana w ramach programu Polski Himalaizm Zimowy 2010–2015.

Razem z Arturem Małkiem długo dyskutowaliśmy, co można było zrobić, żeby do tego nie doszło. Żaden z nas nie ma wątpliwości, że na takiej wysokości zimą w trakcie ataku szczytowego jeden drugiemu nie jest w stanie pomóc. Po prostu fizycznie nie jest w stanie. *Nie mógł pan na kolegów poczekać?* Niektórzy sądzą, że można komuś pomóc samą obecnością albo tym, że się założy rak, poda leki. Takie działania mogą jedynie zwiększyć komfort psychiczny umierającego. Nie uratują mu życia. Są – jeśli o to chodzi – bez znaczenia. Jeśli ktoś nie jest w stanie sam podać sobie leku czy założyć rak, to znaczy, że nie będzie w stanie iść przez wiele godzin, by dojść do obozu. Nie można mi stawiać zarzutu, że zostawiłem partnerów, których życie można było uratować (wywiad z Adama Bieleckiego w wywiadzie dla „Newsweeka”, 05.06.2013).

Zimą w tak wysokich górach jest system zero-jedynkowy. Możesz iść i żyć. Albo możesz zostać i razem umrzeć. Zarówno ja, jak i Artur mamy poczucie, że dla chłopaków zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy. Próbowałem jeszcze przed świtem wyjść z obozu, szedłem w ich kierunku. Ale uszedłem nie więcej niż kilkadziesiąt metrów. Chciałbym mieć siłę, żeby pójść ich szukać następnego dnia. Ale i wtedy nie byłem w stanie tego zrobić. Taką próbę podjął Artur i też zawrócił. Naprawdę nie było możliwości. Żałuję, że nie byłem w stanie zrobić więcej (*ibidem*).

Również kierownik wyprawy, Krzysztof Wielicki, tłumaczył wspinaczy:

Bielecki z Małkiem **byli po prostu skupieni na sobie**. W tych warunkach, w takiej pogodzie, przy takiej walce, poziom empatii może być obniżony – chcesz przeżyć. Gdybym widział, że umiera mój partner, a ja jestem zagrożony, to bym go zostawił, zamiast z nim umrzeć (Krzysztof Wielicki w wywiadzie dla „Tygodnika Powszechnego”, 13.06.2013, wyróżnienie moje).

W podobny sposób Krzysztof Wielicki bronił Macieja Berbekę, któremu pośmiertnie zarzucano, że pozostawił swojego młodszego kolegę Tomasza Kowalskiego, być może przyczyniając się tym do tragedii:

[N]ie powiedziałbym też, że Kowalskiego zostawił. Jeśli jesteś na granicy życia i śmierci, **nie istnieje pojęcie pozostawienia**. Najbardziej prawdopodobne, że był tak kompletnie wyczerpany, iż zaczął w nim działać instykt samozachowawczy (Krzysztof Wielicki o Macieju Berbecie, wywiad *ibidem*, wyróżnienie moje).

Argumentacja ta wskazuje, że istnieją pewne sytuacje, w których nie należy już oczekiwać od wspinaczy działań kooperacyjnych oraz pomocowych wobec swoich partnerów. W licznych dyskusjach na temat różnych tragedii górskich hasło wywoławcze „(nie)moralności na ośmiu tysiącach metrów” stanowiło hasło wywoławcze będące metaforą pewnej szczególnej sytuacji granicznej, w której nie można człowieka ganić za to, że zaniechał udzielania pomocy, bo wiadomo, że był w stanie walczyć już tylko o siebie. Taka sytuacja może oczywiście zdarzyć się i na siedmiu tysiącach metrów (już powyżej tej wysokości organizm ulega deterioracji) i na niższych szczytach.

[P]rzypadki łamania zasad etyki spotyka się na innych wysokościach również. [...] powinniśmy przestać myśleć, iż etyka na ośmiu tysiącach jest narażona, a gdzie indziej nie. Bo w końcu na każdej wysokości mogą się znaleźć ludzie wyczerpani, którzy ledwo nad sobą panują, tak może być nawet na Gubałówce. I podlegają wtedy tym samym kryteriom, bo chodzi po prostu o to, że człowiek nie panuje nad wolą, umysłem, charakterem – nad swoim ciałem (Andrzej Wilczkowski, Szczyt Gliwicki 1987).

Chociaż fakt przebywania w „strefie śmierci” pojawia się w dyskursie jako mocny argument usprawiedliwiający niepodejmowanie działań pomocowych lub zaniechanie ich, nadal pojawiają się kontrargumenty stawiające to jako kwestię dyskusyjną: czy przebywanie na ośmiu tysiącach metrów zwalnia wspinacza z obowiązku wykazania się właściwą postawą moralną i partnerskiego zachowania? Ciekawa jest niezwykła trwałość tej areny dotyczącej szczególnych uwarunkowań działania, które niejako wyłączają działania wspinacza spod negatywnej oceny moralnej.

Musisz sobie uświadomić, że na tych wysokościach żaden człowiek nie działa już z taką rezerwą sił, żeby mógł wziąć kogoś na plecy i znieść do obozu. Takich rzeczy można jeszcze próbować na sześciu tysiącach, może na sześciu i pół, ale tu absolutnie nie. Tu, żeby donieść na Przełęcz swoje własne ciało, trzeba sięgnąć do najgłębszych fizycznych i psychicznych rezerw (Leszek Cichy w: Cichy, Wielicki, Żakowski 1982: 169).

Napięcie to sygnalizowane było już na Szczycie Gliwickim, kiedy przy omawianiu przypadku Hannelore Schmatz¹⁸⁵ zacytowano wypowiedź Leszka Cichego, który na pytanie, czy zostawiłby swojego partnera (Krzysztofa Wielickiego), gdyby znalazł się w podobnej sytuacji odpowiedział:

Musiałbym tak zrobić. Przyjacielowi trzeba pomóc, ale tylko wtedy, kiedy jest szansa, że choć jeden przeżyje. W przeciwnym razie popełnia się zwykle, głupie samobójstwo. *Czy myślałbyś tak samo, jak Leszek, gdybyś znalazł się na miejscu Hannelore Schmatz?* [pytanie skierowane do Wielickiego i Wielicki odpowiada] Wtedy się już nie myśli, wtedy się umiera (*ibidem*).

Tam, przy maksymalnym fizycznym zagrożeniu, zaczyna się myśleć już tylko o sobie, zaczyna działać instynkt samozachowawczy i nawet nie ma siły ani czasu na rozmyślania nad tym, czy umrzeć razem z tym drugim człowiekiem, czy ratować się samemu. To się dzieje automatycznie (Leszek Cichy, *ibidem*).

Wypowiedź ta pokazuje, że istnieje problem granicy działań etycznych, która lokuje się tam, gdzie zanika sprawczość podmiotu i jego możliwości oddziaływania na sytuację. Według uczestników Szczytu Gliwickiego barierę tę stanowi granica biologiczno-fizjologicznej wydolności organizmu, która może zadecydować o tym, że „ktoś już nie jest w stanie zachować się po ludzku” (Andrzej Zawada), bo z powodu deterioracji nie panuje nad tym, co robi.

¹⁸⁵ Hannelore Schmatz (1940–1979) była niemiecką alpinistką, która zmarła podczas zejścia z Everestu w czasie, kiedy działali na nim także Wielicki i Cichy. Schodząc z Everestu znaleźli jej zwłoki. Ostatni akt jej dramatu rozegrał się 2 października, kiedy po nocy w czasie biwaku umarł z wyczerpania jej partner Amerykanin Ray Genet, a ona bardzo osłabiona została sama z jednym Szerpą „który miał odmrożone ręce i nogi [...] Zaczęli razem schodzić. Szerpa, mimo odmrożeń, był w znacznie lepszej kondycji niż jego partnerka. Mógł iść znacznie szybciej od niej. Mimo to związali się liną i szli razem. Po przejściu dwustu metrów w pionie Schmatz nie miała już sił. Usiadła na śniegu i powiedziała, że zostanie. [...] On nie mógł jej pomóc. Mógł najwyżej usiąść przy niej i też umrzeć [...]. Kiedy się poddała, nie mógł już nic dla niej zrobić” (Leszek Cichy w: Cichy, Wielicki, Żakowski 1982: 169).

Nie tylko to. Zdolność percepcji może być szalenie upośledzona. To, co tutaj będziemy dzisiaj oceniać – etyczne, czy nieetyczne – tam... są sytuacje, w których nie ma możliwości rozróżnienia, co jest białe, a co jest czarne. Zostaje im jedynie instynkt życia. Ten najbardziej atawistyczny instynkt (Michał Gliński, Szczyt Podlesicki).

Andrzej Zawada, lider wielu polskich wypraw w Himalaje, przyjmując, że istnieją takie sytuacje „biologicznego” wykluczenia podmiotu z działań moralnych, widział etyczność zachowania w górach w tym, aby do takich sytuacji nie dopuścić. Odpowiedzialność oznacza według niego, że wspinacz postępuje na tyle racjonalnie, na tyle czujnie i profesjonalnie pod względem taktycznym i sprzętowym, że nie musi później przeżywać tego rodzaju dylematów moralnych. Odpowiedzią na problem granic działania moralnego ma być pełny profesjonalizm i racjonalizm działania górskiego, chroniący przed wпадnięciem w deteriorację. W koncepcji tej porażki moralne w górach wynikają w niewłaściwego przygotowania lub popełnionych błędów organizacyjnych, taktycznych. Wystarczyłoby zatem uniknąć błędów, aby ustrzec się przed bardzo trudnymi wyborami moralnymi.

Nie jest to jednak takie proste, ponieważ, jak wskazuje wielu wspinaczy, w górach w zasadzie nie ma czystych, klarownych sytuacji. Wiele z nich rozwija się w czasie. W momencie podejmowania decyzji wspinacz nie jest w stanie przewidzieć, że jej dalsze konsekwencje okażą się dla kogoś tragiczne lub doprowadzą do splotu niekorzystnych okoliczności. W wielu momentach działania górskiego inicjowane są ciągi zdarzeń, które zapoczątkowują przyszłe dramaty, jednak same w sobie nie są jeszcze postrzegane przez uczestników jako zagrożenie lub „punkt wyboru moralnego”¹⁸⁶. Pojawia się więc znowu pytanie, na ile sytuacje górskie mają charakter „zero-jedynkowy”, w których alpinista musi wybierać: albo ja, albo partner.

Problem ten jest jednak znacznie szerszy, dotyka bowiem kwestii tego, na co świadomie „piszą się” uczestnicy wypraw himalajskich. Chodzi o to, że wyjazd na taką wyprawę (zwłaszcza w wydaniu himalaizmu zimowego) nieuchronnie ciąży ku tego rodzaju sytuacjom i trzeba być na nie gotowym. W pewnym sensie, jadąc na wyprawę, wspinacz akceptuje ryzyko znalezienia się w takim położeniu. Problem wątpliwych moralnie postaw, uruchamianych w „zero-jedynkowej” sytuacji na ośmiu tysiącach metrów, może być też rozwiązany inaczej – poprzez całkowite wycofanie własnego akcesu z działania w takich okolicznościach. Część wspinaczy w ogóle nie akceptuje możliwości swojego udziału w sytuacjach, w których człowiekowi przychodzi podejmować tak trudne decyzje etyczne (np. zostawienie partnera), w których trzeba coś dla góry poświęcić – własne zdrowie lub życie.

¹⁸⁶ „Tam nie ma klarownych, czystych sytuacji. Wy mówiliście, że zdarzają się; zdarzają się ostatecznie, ale one nigdy nie są klarowne, dlatego że wiele sytuacji jest podyktowanych błędem. Można popełnić błąd w taktyce, ale nie zawsze jest tak, że stajesz przed problemem: Zostawić partnera?... Nie zostawić?... jak?... ostateczna decyzja: zostawiam go. To tak się nie dzieje! To dopiero na dole się tak ocenia” (Krzysztof Wielicki, Szczyt Gliwicki).

Wspinacze ci głośno o tym mówią, że nie interesuje ich taki himalaizm, w którym wyraża się zgodę na porzucenie partnera. Często też pojawia się hasło, że żadna góra nie jest warta tego, żeby stracić na niej choćby paznokciek.

Jeszcze w bazie rozmawialiśmy na ten temat – i co człowiek, to było inne zdanie. Jedni mówili, że jeden palec by oddali, drudzy, że dwa, trzy, pięć. Tylko [Zygmunt Andrzej] Heinrich powiedział, że nie oddałby nawet paznokcia. Każdy sam wyznacza sobie cenę, jaką gotów jest zapłacić za wejście na szczyt (Leszek Cichy w: Cichy, Wielicki, Żakowski 1982: 157).

W szerszym rozumieniu, w całej tej dyskusji chodzi o to, czy istnieje jedna uniwersalna etyka wspinaczkowa, obowiązująca wszystkich uczestników we wszystkich sytuacjach górskich i na każdej wysokości, czy też należy zastosować relatywizm etyczny – i w zależności od sytuacji (oraz wysokości) zwalniać wspinaczy z powinności moralnych wobec innych ludzi. Te zagadnienia nurtowały środowisko wspinaczkowe w czasie Szczytu Gliwickiego i przetrwały aż do Szczytu Podlesickiego nawiązującego do dyskusji na temat wydarzeń na Broad Peak¹⁸⁷.

Szczyt Gliwicki zakończył się konkluzją, że etyka jest jedna, a zasady moralne alpinizmu nie uległy zmianie od czasów Żuławskiego i nie zależą od wysokości, na jakiej się człowiek znajduje. W zespole partnerzy mają dbać o siebie nawzajem, utrzymywać ze sobą kontakt, nie rozdzielać się. Alpinizm rozumiany jest jako sport, którego największą wartością nie jest wynik sportowy czy rywalizacja, ale właśnie partnerstwo. Ono jest jego istotą – ale także zwiększeniem gwarancji bezpieczeństwa w górach.

Jednym z podstawowych błędów wspinaczy w wysokich górach jest rozdzielanie się [...] w zasadzie zawsze kiedy zespół rozdzielał się w górnych partiach zbrocza, kończyło się to katastrofą [...] rozdzielasz się z partnerem, nagle tracisz zdolność opieki nad kimś innym, przestajesz być częścią zespołu... (Anker, Roberts 2012: 130–131).

[W] przygniatającej większości przypadków, jakie znam – ulegli wypadkom ci, co zostawali najwyżej i zawsze w czasie zejścia (Andrzej Wilczkowski, Szczyt Gliwicki 1987).

Trzeba zawsze zachować twarz człowieka nawet w sytuacjach ostatecznych (Andrzej Zawada, Szczyt Gliwicki).

Raport Komisji powołanej do wyjaśnienia okoliczności i przyczyn wypadku na Broad Peak ukończy podobna konkluzja.

Mamy świadomość, że zachowanie zasady działania zespołowego nie zawsze może uchronić zespół wspinaczkowy od skutków nieszczęśliwych wypadków, ale uważamy, że **trzeba, powinno się i należy podjąć próbę pomocy nawet wtedy, kiedy podnosi to poziom ryzyka osobie pomagającej**. Jest to przejaw dojrzałości i odpowiedzialności partnerów, wyraz

¹⁸⁷ „Po Broad Peak u jest zamęt w głowach. Świat dostał przekaz: kiedy robi się trudno, ratuj się kto może. Na kursy wspinaczkowe przychodzą młodzi ludzie, nastolatki, i zadają pytania: no ale właściwie jak to jest? To ludzie w góry idą razem czy osobno? Pomagają sobie czy nie pomagają? A czy ta sytuacja podpada już pod trudną, czy jeszcze nie? Te pytania to „efekt Broad Peaku” (Kinga Baranowska, polska himalaistka młodego pokolenia w wywiadzie dla „Newsweeka”, 03.01.2014).

odwagi cywilnej, spolegliwości i empatii. To wszystko powinno cechować nasze środowisko. Jesteśmy przekonani, że podstawowe zasady, na których zbudowano alpinizm – nie zmieniły się. Jedną z nich, w naszym przekonaniu **fundamentalną, jest partnerstwo**. Pragniemy, aby to [...] stało się naszym głosem w debacie na temat zasad, które powinny obowiązywać we współczesnym alpinizmie i himalaizmie. Uważamy, że ludzki pierwiastek w tym sporcie stanowi o jego wartości i powadze. Stanowi o tym, że alpinizm wzbogaca tych, którzy go uprawiają, daje im satysfakcję z rozwoju świadomości i odpowiedzialności (*Raport zespołu...* 2013: 21–22, wyróżnienia moje).

Zespół przygotowujący raport uznał za błąd i naruszenie zasad etyki odłączenie się Artura Małka i Adama Bieleckiego od pozostałych partnerów.

Bielecki i Małek złamali zasady etyki i praktyki alpinistycznej oraz regułę PHZ [Polskiego Himalaizmu Zimowego] mówiącej o utrzymywaniu kontaktu wzrokowego z członkami zespołu. W swoim mniemaniu działali jednak w sytuacji zagrożenia własnego życia. [...] fakt rozdzielenia się zespołu mógł mieć destrukcyjny wpływ na samopoczucie tych, którzy schodzili na końcu stawki, spowodować u nich uczucie osamotnienia i braku nadziei na ewentualną pomoc (Informacja prasowa PZA dotycząca Raportu z 17.09.2013).

Ostrze sporu dotyczy tego, jak zdefiniowana zostanie sytuacja zimowej akcji szczytowej na ośmiotysięczniku. Przedstawiciele środowiska alpinistycznego, którzy przygotowywali raport, definiują ją jako sprawdzian moralny himalaisty, od którego do samego końca oczekuje się ludzkich odruchów i działania zgodnego z kanonami etycznymi partnerstwa w górach. Po drugiej stronie mamy próbę nałożenia na tą sytuację definicji indywidualnej atawistycznej walki o przetrwanie, która zwalnia wspinacza z wszelkich zobowiązań moralnych wobec partnerów.

I nikt nie ma prawa mieć pretensji do partnera, że skoro źle się czuję i nie jestem w stanie zrobić kolejnego kroku, to on idzie dalej. Najsilniejszym instynktem człowieka jest instynkt przetrwania. Nikt idąc w góry nie podpisuje z partnerem kontraktu na śmierć i życie. I nikt od drugiej osoby nie ma prawa oczekiwać narażania własnego życia, skoro nie zawsze można takiej osobie pomóc (Adam Bielecki w wywiadzie dla „Newsweeka”, 05.06.2013).

Jeśli jestem silniejszy niż partner – mogę odejść. Partner nie ma prawa oczekiwać ode mnie, żebym przy nim trwał, nie podpisywałem z nim kontraktu. Właśnie takie postawienie sprawy wywołało burzę w polskim środowisku ludzi gór. To, czym przez wiele miesięcy żył wspinaczkowy świat „wylało się” także na zewnątrz, stając się tematem medialnym, który poruszał również „nie-wspinaczy”, ponieważ korespondował z podstawowymi wartościami prospołecznymi oraz z ogólnoludzką potrzebą bezpieczeństwa moralnego. Istota tego sporu sięga najbardziej podstawowych wartości wspinaczkowego świata, na których opiera się jego spójność i trwanie. Przeciwstawiają one egoizm jednostki postawie odpowiedzialności za drugiego człowieka i gotowości do przyścia mu z pomocą. Intensywność toczonyj dyskusji odzwierciedla środowiskowy lęk przed rozpadem tradycyjnych reguł postępowania i anomią w sferze normatywnej. Stąd niezbędne roztrząsanie granic powinności, odpowiedzialności oraz poświęcenia w himalaizmie, próba dokonania wskazań etycznych oraz pochwała dla zachowań

spełniających te kryteria albo wykraczających poza obszar moralnego obowiązku w stronę poświęcenia. Istnieje wiele przykładów nienagannego moralnie działania w górach¹⁸⁸. Takich historii w dziejach himalaizmu jest sporo – choć niestety równie częste są sytuacje, kiedy wspinacz przedkłada zdobycie szczytu nad działania pomocowe¹⁸⁹.

Potępienie zachowań niemoralnych pełni tak samo istotną funkcję wzmacniającą sferę normatywną, co nagradzanie tych, którzy zachowali się zgodnie z kanonem. Polski Komitet Olimpijski przyznaje specjalne trofeum – nagrodę „Fair Play”¹⁹⁰ za „szczególny czyn czystej gry” osobom, które poświęciły swoje szanse wygranej, aby pomóc innym. Taka postawa wyraża niepisane reguły obowiązujące w sporcie, według których humanizm i empatyczna postawa wobec drugiego człowieka są więcej warte niż osiągnięcie celu sportowego. Ten rodzaj wyróżnień nawiązuje wyraźnie do wartości, jaką we wspinaczkowych działaniach jest partnerstwo i troska o drugą osobę.

W wizji etyki działania górskiego, jaką stworzył Andrzej Wilczkowski, „Każdy jest moim partnerem, kto działa tam, w sytuacji stanowiącej tak wysokie wymagania i grożącej śmiercią” (Szczyt Gliwicki). Partnerem jest więc ten, kogo spotyka się na swojej drodze. To uniwersalne rozumienie partnerstwa w górach zrównuje pojęcie „partner” z pojęciem „bliźni”, a etykę wspinaczkową sytuuje na równi z etyką ogólnoludzką.

Nie wydaje mi się, żebyśmy mieli inną niż ogólnoludzką etykę. Czyli tą tradycyjną wynikającą z dekalogu czy innych ogólnie przyjętych norm, na których zostaliśmy wychowani.

¹⁸⁸ Polski himalaista Piotr Pustelnik – podczas swojej trzeciej próby zdobycia Annapurny w 2006 r. zrezygnował ze szczytu, aby wraz z Piotrem Morawskim sprowadzić na dół Tybetańczyka, który doznał ślepoty śnieżnej. Wcześniej na K2 pomógł wyczerpanemu włoskiemu alpinistcie.

¹⁸⁹ Duże kontrowersje wzbudziły w 2013 r. działania zespołu Amerykanów Haydena Kennedy’ego oraz Kyle’a Dembster’a w trakcie zdobywania przez nich góry Orge (Baintha Brakk) w Pakistanie (7285 m n.p.m.) w 2012 r. „Po drodze do grupy dołączył Josh Wharton, który jednak po pewnym czasie źle się poczuł i stwierdził, że nie da rady dojść na szczyt. Problem polegał na tym, że Wharton nie miał siły ani sprzętu, aby samemu zejść na dół. Możliwości były dwie – albo wszyscy zjadą, albo Heyden i Dempster zostawią Whartona, zdobędą szczyt, po czym po niego wrócą. Tak też zrobili. Nie trudno sobie wyobrazić, w jakim niebezpieczeństwie znalazłby się Wharton, gdyby coś się stało jego towarzyszą. Pozostaje zatem wątpliwość, czy to podejście daje przykład etycznego alpinizmu” (Lampka 2013). Równie dyskusyjna była decyzja uhonorowania tych dwóch zdobywców szczytu „Złotym Czekanem” podczas słynnej gali 2013, na której nagrodzono wszystkich nominowanych (por. rozdz. 3.3.1. *Kontrowersje wokół nagród*). Wyróżnienia i nagrody zazwyczaj przyznaje się za uratowanie człowieka, a nie wystawienie go na dodatkowe ryzyko.

¹⁹⁰ „Fair Play – to czysta, uczciwa gra. Jest to gra prowadzona nie tylko w sposób zgodny z przepisami, ale także piękny, szlachetny, uczciwy” (PKOL, <http://www.olimpijski.pl/pl/254,konkurs-fair-play.html>, dostęp 30.01.2014). W dziedzinie alpinizmu nagrodę taką otrzymali: Artur Hajzer – za akcję ratunkową w 1989 r. na zboczach Everestu, w wyniku której został uratowany Andrzej Marciniak; Piotr Pustelnik w 1996 r. „za szczególny czyn czystej gry”, a w roku 2006 – nagrodę za całokształt działalności i wiele akcji ratunkowych w górach najwyższych; Krzysztof Wielicki – w 1980 r.; Bogdan Jankowski w 1999 r. (por. Kowalski 2012: 17).

Ja się nigdy nie posługiwałem inną etyką niż ta, którą znam z życia. Nie uważam, by można było mieć dwie etyki, jedną tu na dole w normalnym życiu, a drugą w górach (Piotr Pustelnik, wywiad 2013).

Konkluzja jest więc następująca: istnieje jedna etyka, chociaż są bardzo różne sytuacje. Implementacja reguł moralnych odbywa się zawsze w konkretnym, niepowtarzalnym kontekście sytuacyjnym, ale reguły gry są proste. Joe Simpson w jednym z wywiadów na pytanie, co chciałby przekazać młodym ludziom stwierdza:

Jeśli ktoś obok ciebie będzie potrzebował pomocy, to musisz starać się jej udzielić. Nie możesz iść na kompromis z etyką. Bycie pierwszą czy tysięczną osobą na szczycie nie może być ważniejsze niż bycie człowiekiem. Jeśli myślisz inaczej, to przestań się wspinąć (wywiad z Joe Simpsonem, Rogozińska 2011).

Jeżeli jesteś wystarczająco mocny, by atakować szczyt, to jesteś też wystarczająco mocny, by ruszyć z pomocą, a jeżeli rzeczywiście nic nie da się dla umierającego zrobić, to wypada przy nim usiąść i dostarczyć mu choć odrobinę komfortu w jego ostatniej chwili (Ed Viesturs, za: Hajzer 2012: 134).

Sfera normatywna świata ludzi gór wypełniona jest setkami historii oraz anegdot wielokrotnie powtarzanych, analizowanych, przytaczanych ku przestrodze lub podawanych jako godny naśladowania przykład. Społeczny świat, jako przestrzeń komunikacyjna i interakcyjna, składa się z tysięcy zdarzeń oraz opowieści o nich. Właśnie te opowieści, narracje, mity i legendy oraz sposób ich prezentowania zawierają w sobie niezbędne informacje pozwalające uczestnikom różnicować sytuacje wyborów etycznych, przyswajać wzorce zachowań moralnych oraz zakreślać normatywne granice działania.

3.4.1.4. INNI LUDZIE W SKAŁACH

W działalności skałkowej rzadko spotyka się sytuacje porównywalne z dramatami rozgrywającymi się w górach, gdzie zagrożone jest życie i zdrowie wspinacza, gdzie uczestnik przeżywa etyczne dylematy i przechodzi przez „punkty wyboru moralnego”. Etyka użytkownika skał to raczej wytyczne dotyczące zachowań koleżeńskich wśród osób korzystających z tej samej przestrzeni działania oraz relacji z (innymi) autorami dróg.

Same skały stały się nie tylko areną zmagani sportowych wspinaczy, ale także sporów i zatargów pomiędzy poszczególnymi ich grupami. Najbardziej sporne jest wykorzystywanie letnich dróg sportowych do drytoolingu, który zakłada wspinanie z użyciem metalowych instrumentów, takich jak dziaby czy raki. To powoduje bezpowrotne niszczenie struktury skały, a co za tym idzie zmienianie charakteru wytyczonych na niej dróg, które często przez to tracą swoje dotychczasowe cechy fizyczne oraz wycenę. Problem ten rozwiązano w Polsce, podpisu-

jąc porozumienia¹⁹¹ wydzielające miejsca lub sektory zarezerwowane wyłącznie dla poszczególnych dyscyplin wspinaczki. W tym sensie nieetyczne jest łamanie przyjętych porozumień i realizowanie swojej indywidualnej wizji działania bez względu na konsekwencje, jakie będzie to miało dla innych użytkowników skał. Kolejna sprawa dotyczy przebywania w tej samej przestrzeni działania i zawłaszczania jej dla realizowania własnych projektów bez uwzględniania potrzeb innych użytkowników skał.

Styl wejścia jest osobistą sprawą, dopóki skała nie jest niszczona, a droga nie jest okupowana godzinami, tak, żeby nikt inny nie mógł skorzystać (Mazur 2009d: 41).

Zjawisko „okupowania” danej drogi dotyczy nie tylko prób przejścia istniejących linii, ale także nowych projektów. Niepisane reguły mówią o tym, aby nie „podbierać” projektów innym wspinaczom. Nie wypada projektowanej przez kogoś drogi zrobić wcześniej niż sam jej autor¹⁹². Zazwyczaj wyznacza się jednak limity czasu, po których każdy ma prawo próbować swoich sił na projektowanej linii.

Przygotowanie projektu to wiele dni, tygodni, a zdarza się, że miesiące czy nawet lat, żmudnego czyszczenia skały z kruszyny, ziemi i roślinności. Jest to działalność, której tak naprawdę nie doceni nikt, kto jej nie spróbował. [...] praca, jaką wykonuje ekipier na rzecz środowiska wspinaczkowego zasługuje na te odrobinę szacunku, który powinien objawiać się wykazaniem cierpliwości ze strony środowiska. W końcu skoro dany kawałek skały mógł leżeć odłogiem tyle lat, do czasu zainteresowania się nim ekipiera, to elementarna przyzwoitość i uczciwość powinna nakazywać ludziom respektowanie jego prawa – prawa do pierwszego prowadzenia (Rostek 2010: 65).

Biorąc pod uwagę zaangażowanie twórcze, to właśnie do autora drogi powinno należeć pełne prawo do decydowania o swoim dziele. [...] Rytuał oznaczania pętelką projektu jest powszechnie znany i akceptowany dzięki niepisanej zgodzie środowiska. Od zawsze zapewniała ona autorowi co najmniej rok na uporanie się ze swoim projektem. Naturalnie przyjmuje się, że jest to rok kalendarzowy plus czas do końca sezonu (Rettinger 2010: 64).

Umowny czas „rezerwacji” na zrealizowanie projektu wspinaczkowego to przedział od roku do dwóch lat (Drobot 2010: 67). Zwykle projekty są „zamknięte” na czas realizacji, co oznacza, że w tym czasie droga zarezerwowana jest na wyłączność dla jej autora, który nie dopuszcza na niej prób innych wspinaczy, dopóki sam nie dokona pierwszego prowadzenia. Jeśli po tym okresie autorowi nie uda się poprowadzić swojej drogi, a jednocześnie nie wykazuje zainteresowania ukończeniem projektu i nie podejmuje prób – droga przechodzi na własność środowiska wspinaczkowego i staje się niejako „projektem społecznym”, a autor traci prawo do wyłączności (*ibidem*). Istnieje także inne podejście do tej kwestii, część autorów dróg traktuje je jako projekty „otwarte”, co oznacza, że inni

¹⁹¹ W 2004 r. podpisano tzw. „Porozumienie Karkonoskie”, które rezerwowało kilka sektorów skalnych dla klasycznej wspinaczki zimowej, a wszystkie pozostałe wyłączało ze wspinania z użyciem zimowego sprzętu (por. „Góry” 2004, nr 11 (126), s. 14–15).

¹⁹² Poza przypadkami, w których autor sam wyraził na to zgodę.

wspinacze mogą próbować na nich swoich sił, nawet jeśli sam autor jeszcze drogi nie przeszedł. Do dobrych obyczajów należy jednak, aby przed próbą przejścia drogi oznaczonej zawieszoną na ringu pętelką skontaktować się z jej autorem i ustalić, jaki status ma dany projekt i czy dopuszcza on próby innych wspinaczy na „swojej” drodze (Trzemżalski 2010: 65). W przeciwnym wypadku można zostać posądzonym o kradzież projektu¹⁹³.

Relacje z nieobecnymi najczęściej autorami dróg stają się przedmiotem sporów etycznych również wówczas, gdy wspinacz nie respektuje praw autora drogi do pozostawienia jej taką, jaką ją tamten stworzył. Nieetyczne jest więc zmienianie charakteru drogi poprzez jej podkuwanie lub instalowanie dodatkowych punktów asekuracyjnych. Zmienia to bowiem zasadniczo trudność drogi lub w ogóle jej wygląd. Również „dociskanie” w pobliżu danej linii dodatkowych wariantów i zagęszczanie na danej ścianie różnych dróg bywa uznawane za nieetyczne, wprowadza bowiem dodatkowy zamęt i zmienia zasadniczo charakter wspinania.

Punktem spornym jest także idea tzw. „retro-boltingu”, czyli stałe ubezpieczanie dróg tradycyjnie przechodzonych na własnej asekuracji. Henry Barber, który nie popiera retro-boltingu, wyraża pogląd, że drogi powinny pozostać w takim stanie, w jakim ukształtowali je ich twórcy, ponieważ „na wojnach o spity (*bolting wars*) tracą wyłącznie przyszłe pokolenia wspinaczy” (wywiad dla „Rock& Ice” 2004: 61). Zagęszczenie liczby ubezpieczonych dróg sportowych tam, gdzie kiedyś były tylko drogi „tradowe” zmienia też zasadniczo same skały i według niektórych obniża wyzwanie stawiane przez drogi.

Etyka w skałach sprowadza się więc do zachowań koleżeńskich oraz szacunku wobec innych osób działających w danym rejonie. Dotyczy to wielu aspektów działania. Pozostawianie w skałach śmieci, fekaliów i mnóstwa boltów to także przykład naruszenia relacji z innymi użytkownikami tej samej przestrzeni działania. Nieetyczne jest po prostu podejście „robię, co mi się podoba, bez względu na to, czy akceptują to inni”, ani jak się będą czuć, napotykając efekty mojego działania.

W szerszym rozumieniu zachowania etyczne w rejonach wspinaczkowych dotyczą także innych podmiotów – obejmują właścicieli działek, na których umiejscowione są skałki, a także rdzenną ludność danego rejonu, do którego wspinacze przyjeżdżają, aby realizować swoją działalność. Chodzi tu głównie o szacunek dla kultury oraz zwyczajów miejscowej ludności, a także nienarazanie jej na straty z powodu aktywności wspinaczy.

¹⁹³ „W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych miała miejsce głośna „kradzież” projektu na Krzemionkach. Sprawca, który nie kiwnął palcem przy przygotowaniu projektu, nie tylko go poprowadził, ale jeszcze nadał mu swoją nazwę i ogłosił to w mediach. Reakcja środowiska była wówczas jednoznaczna. Jak tylko fakty wyszły na jaw, incydent powszechnie potępiono, a nazwę zmieniono na taką, jaką nadał drodze ekipier po jej poprowadzeniu” (Rostek 2010: 65).

3.4.2. RELACJE Z UOGÓLNIONYM INNYM

„Uogólniony Inny” (*generalized other*) stanowi wyobrażenie jednostki o tym, czego oczekuje od niej wspólnota jako pewna całość (Mead 1975: 220). Jednostka, która wykształci w sobie takie wyobrażenie, wie, jak ma się zachować, jakie działania są akceptowalne w ramach danej społeczności, a jakie spotykają się z potępieniem ze strony innych. Wraz z uogólnionym innym jednostka przyswaja punkt widzenia i perspektywę poznawczą swojej grupy, co ma istotny wpływ na procesy budowania własnej tożsamości oraz wytwarzanie identyfikacji grupowej. Identyfikowanie się ze swoją grupą biegnie równoległe do internalizowania norm i wartości danego kolektywu, które w wyniku tego procesu podmiot postrzega jednocześnie jako własne, jak i jako ogólnie obowiązujące. Dzięki temu „zewnątrzna” rzeczywistość jest przez jednostkę doświadczana jako znacząca i normatywnie ustrukturyzowana.

Cały ten proces odbywa się poprzez wielokrotne serie interakcji, w których uczestniczy jednostka, i które dają jej szansę zorientować się, jakie nastawienie jej partnerów interakcyjnych towarzyszy określonym postawom, wartościom lub sposobom działania. W procesie tym następuje abstrahowanie reguł, norm i wzorców zachowania z konkretnych sytuacji, zdarzeń oraz spotkań ze znaczącymi dla jednostki osobami. Uogólniony inny jako rodzaj wytwarzanego przez jednostkę modelu wspólnoty, do której należy i z którą czuje się związana, zapośrednicza także wyobrażenia co do oczekiwań normatywnych tej całości społecznej. Stanowi równocześnie istotny schemat poznawczy sterujący działaniami jednostki. Pozwala też jednostce spojrzeć na samą siebie z punktu widzenia zbiorowości.

Uczestnicy społecznego świata wspinaczki doświadczają licznych oczekiwań normatywnych płynących ze strony ich środowiska i zazwyczaj posiadają dość sprecyzowane odczucia na temat tego, co jest moralne, a co niemoralne w trakcie prowadzenia działalności górskiej.

Do tej pory rozważałam to, jak radzą sobie przedstawiciele środowiska alpinistycznego w trakcie spotkania z drugim człowiekiem w konkretnej wymagającej moralnie sytuacji. Tutaj chodzi mi o relację innego rodzaju – taką mianowicie, w jaką wchodzi wspinacz, gdy podejmując daną decyzję etyczną, nie tyle oddziałuje na innego, ile rozważa konsekwencje swojego zachowania z punktu widzenia własnego środowiska, kiedy wspinacz zastanawia się, co powiedzą na to inni i z jaką reakcją środowiska wspinaczkowego – jako pewnej całości – się spotka.

Przykłady takich sytuacji zdążyły się już przewinąć wśród przytaczanych przeze mnie opisów górskich działań. Kiedy Simon Yates zastanawiał się, czy po powrocie do kraju przyznać się przed innymi, że odciął linę łączącą go z partnerem (por. s. 258–287 i przypis 162) – mieliśmy do czynienia dokładnie z tym aspektem pracy nad etyką działania wspinaczkowego. Simon, znając normy wspinaczkowego świata, przewidywał, że zostanie przez swoje środowisko potępiony i odrzucony, dlatego planował początkowo, że fakt przecięcia liny zachowa w tajemnicy, aby uchronić się przed sankcjami. Innymi słowy, wspinacz ten we własnych wyobrażeniach

wchodził w relacje z podmiotem szczególnego rodzaju – z uogólnionym innym reprezentowanym tutaj przez jego własne środowisko wspinaczkowe.

Wspinacze zazwyczaj w swoich działaniach biorą pod uwagę to, jak wypadną „w oczach” środowiska. Dotyczy to również antycypowanej pochwały czy nagrody za swoją działalność. Środowisko wspinaczkowe postrzegane jest przez pojedynczego wspinacza jako jego grupa odniesienia normatywnego, na którą jest zorientowany, której normy i wartości przyswoił i z którą się identyfikuje. Tak więc w konkretnych sytuacjach jednostka wchodzi w relacje nie tylko z innymi ludźmi, ale także podejmuje „grę” ze wspólnotą, do której należy, a która jest rozumiana i doświadczana właśnie jako „uogólniony inny”.

Chodzi mi tu właśnie o zobowiązania moralne, jakie uczestnicy mają wobec swojego środowiska wspinaczkowego jako pewnej całości, o stosunek wspinacza do podzielanych reguł wspólnotowych, których złamanie ma określone społeczne konsekwencje.

W środowisku wspinaczkowym część istotnych reguł normatywnych dotyczy relacji z drugim człowiekiem (nie zostawiaj partnera w górach, pomagaj innemu wspinaczowi w potrzebie), część relacji z grupą zadaniową (nie łam integralności zespołu, nie rozdzielał się ze swoją ekipą, utrzymuj kontakt wzrokowy), ale są też takie reguły, które dotyczą relacji wspinacza z całym swoim środowiskiem wspinaczkowym. Przykładem takiej reguły jest nakaz uczciwego relacjonowania własnych dokonań.

3.4.2.1. RELACJONOWANIE WŁASNYCH DOKONAŃ

Niezależnie od rodzaju działalności wspinaczkowej w świecie wspinaczki obowiązuje jedna zasadnicza norma dotycząca tego, w jaki sposób wspinacz prezentuje swoje dokonania. Tą podstawową zasadą jest relacjonowanie swoich działań rzetelnie i zgodnie z prawdą.

W środowisku wspinaczkowym istnieje bardzo wysoki poziom zaufania do prezentowanych przez uczestników sprawozdań z działalności górskiej oraz skalnej. Również na wielu towarzyskich zawodach wspinaczkowych uczestnicy zmagają otrzymują do ręki własne karty ocen, na których sami notują swoje osiągnięcia i zdobyte punkty. Zakłada się z góry, że zrobią to uczciwie. Świadczy to o silnej internalizacji środowiskowych norm, a jednocześnie o dużym zaufaniu, jakim obdarzany jest każdy uczestnik. To samo dotyczy relacjonowania przejść górskich. Jeśli wspinacz twierdzi, że zrobił daną drogę – to nawet jeśli nie ma świadków – z góry zakłada się, że mówi prawdę. Norma ta jest podtrzymywana w środowisku nawet wtedy, jeśli podstawowe założenie o uczciwości wspinaczy w pojedynczych przypadkach zostaje wystawione na próbę¹⁹⁴.

¹⁹⁴ Por. sprawa Malanphulan, sprawa Golden Lunacy, s. 258–270.

Sprawa *Golden Lunacy* wzburzyła środowisko tak mocno, ponieważ naruszona została jedna z najważniejszych norm alpinistycznego świata: przedstawianie uczciwie i rzetelnie prawdy o swoich dokonaniach, trzymanie się faktów. Norma ta odwołuje się do podstawowej wartości tego świata, jaką jest zaufanie: zaufanie do partnera, zaufanie do innych, opieranie się na słowie.

Z drugiej strony każde najmniejsze uchybienie w prawdomówności i rzetelności relacji zostaje szybko wychwycone i uruchamia ciąg zabiegów sprawdzających, skutkujących wycofaniem zaufania do tej konkretnej osoby.

Bogaty wpis Charlotte Durif na jej blogu zamieszczony po przejściu *PPP 9a*¹⁹⁵ został rozpowszechniony w większości wspinaczkowych mediów tylko za pośrednictwem lapidarnych komunikatów. [...] Istota problemu tkwi w samej osobie dwudziestoletniej Francuski. Kilka lat temu [...] założyła profil w jedynym słusznym źródle porównywania swoich osiągnięć z czołową światową¹⁹⁶. Z czasem jednak okazało się, że dokonywane w nim wpisy nie odzwierciedlały do końca prawdziwego stanu rzeczy i elektroniczny zeszytik został zbanowany przez administratora. Za zaistniałą sytuację winę ponosi ojciec Charlotte, który – nie mając pojęcia o stylach – wypisywał w imieniu córki niestworzone rzeczy. Najmniejszym „przewinieniem” było wpisywanie ilości prób przy przejściach [...] oraz zaliczanie OS na liniach, które wcześniej były robione w fragmentach. Więcej wątpliwości miały same francuskie media, które zwracały jeszcze uwagę na brak świadków (poza ojcem) przy znaczących dokonaniach. Udostępnione zdjęcia, nieomal poklatkowe, ze zmagania z *Les 3P* nie rozwiwały wszelkich wątpliwości.

Kiedy odkryliśmy, że Charlotte kłamie, informując o swoich przejściach, podjęliśmy decyzję, wraz z innymi stronami będącymi częściami CWN (Climbing Web Network) [...], że nie będziemy więcej pisać o jej dokonaniach, jeśli nie będziemy mieli niezależnego świadka. Kilka elementów każe nam myśleć, że znów nie zrobiła tego, co twierdzi. Nawet Beal i Petzl¹⁹⁷, jej sponsorzy, nie opublikowali żadnej wzmianki o jej onsajcie na 8c [...] Jest silna, bardzo silna, ale ona (i przede wszystkim jej ojciec) kłamie zbyt wiele („Góry” 2011, nr 10 (209), s. 59).

Sankcja, z jaką spotkała się bohaterka polegała na tym, że ogłaszany przez nią rewelacjami media wspinaczkowe przestały się interesować, a informacja o tym, że przeszła drogę o wycenie 8c nie była rozpowszechniana nawet przez jej sponsorów. To milczenie wokół bardzo trudnego przejścia i celowe jego „niedostrzeżenie”, czy wręcz ignorowanie, było w pewnym sensie unieważnieniem jej

¹⁹⁵ Wspomniana droga została stworzona przez Adama Ondrę. Byłaby to w tym czasie najtrudniejsza linia zrealizowana przez kobietę. Jedyną kobietą, której wcześniej udało się pokonać „magiczną cyfrę 9a” jest Josune Bereziartu, która w 2002 r. przeszła drogę *Bain de Sang* w szwajcarskim Saint Loup.

¹⁹⁶ Chodzi o prezentujący aktualne rankingi osiągnięć wspinaczkowych na świecie zarówno we wspinaczkę skalnej, jak i w bulderingu portal „8a.nu” (<http://www.8a.nu/>), będący najbardziej wpływową i najbogatszą globalną bazą danych na temat nowych dróg oraz ich powtórzeń, wycen przejść i wyników zawodów wspinaczkowych, zawierający także najnowsze wiadomości ze wspinaczkowego świata, artykuły, wywiady, poradniki treningowe, dane o rejonach wspinaczkowych i dostępnych w nich trudnościach dróg, informacje o sztucznych ściankach, jak również rankingi sprzętu i odzieży wspinaczkowej. Por. rozdz. 3.1.4.2. *Konsekwencje wycen*.

¹⁹⁷ Producenci profesjonalnego sprzętu wspinaczkowego, którzy sponsorują młodych zawodników.

wyczynu przez społeczność wspinaczkową. Nic dziwnego – kłamanie na temat dokonanego przejścia jest traktowane jako bardzo poważne uchybienie etyczne.

To nie jest zwykły sport. Wysiłek wysiłkiem, trudności trudnościami, lecz w świecie wspinaczkowym liczy się coś jeszcze: etyka. A czasem przede wszystkim etyka. Skłamałeś, że wszedłeś na Everest? Masz przerąbane. Mijanie się z prawdą w raportowaniu faktów o zdobytych szczytach czy ścianach to w naszych kręgach, w tzw. środowisku, wyrok śmierci cywilnej – twierdzi jeden ze znanych krakowskich wspinaczy. Kodeks honorowy w alpinizmie jest silniejszy niż w jakimkolwiek innym sporcie (Cieśla 2011).

Uczciwość wspinacza jest jednym z najistotniejszych elementów pielęgowanego w środowisku wzorca osobowego, który opiera się na założeniu, że wspinacz w swoich zmaganiach pokonuje głównie samego siebie, z sobą się mierzy i nad własnymi słabościami odnosi zwycięstwa. Dlatego poklask, opinie innych czy związana z tym sława traktowane są jako element zbędny i całkowicie poboczny wobec samej wspinaczkowej działalności¹⁹⁸. „Prawdziwy uczestnik” wspinaczkowego świata nie goni za sławą, a już na pewno nie przekazuje fałszywych informacji o swoich dokonaniach.

[S]zanujący się wspinacz, profesjonalista, który wie, na czym polega istota wspinania nigdy nie składa fałszywych relacji. Kłamstwo daje efekt krótkotrwały i tani poklask, i tak naprawdę odbiera radość z uprawiania tego sportu (Hajzer 2012: 36).

Tak więc początkowo uczestnika obdarza się absolutnym zaufaniem i przyjmuje „na wiarę” to, co relacjonuje, jednakże najmniejsza rozbieżność lub podejrzenie o nierzetelność w relacji budzi w środowisku ogromne pokłady dociekliwości – wprost proporcjonalne do wcześniej pokładanego zaufania.

Honor w alpinizmie opiera się na uczciwym relacjonowaniu swoich dokonań [...]. Właśnie dlatego, że tak trudno je sprawdzić. Ta uczciwość stanowi spoiwo społeczności wspinaczkowej. Kpina z niej jest obrazą środowiska, które reaguje oburzeniem i gniewem. Jeśli zaczniemy plugawić te wartości, wówczas to wszystko jest gównem. [...] Alpinizm był do niedawna doznaniem przeżywanym w samotności, głęboko osobistym wyzwaniem ludzi powierzających swoje życie górskiej pustyni. Teraz zmienia się to w medialny spektakl. To jest świat mi obcy, degradujący wartość górskiego doświadczenia. Nie chcę brać w nim udziału (wypowiedź Wojtki Kurtyki w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”, 15.01.2012; Surmiak-Domańska 2012).

3.4.2.2. MISTYFIKACJE I OSZUSTWA

Czy rzeczywiście norma uczciwego relacjonowania własnych dokonań jest we wspinaczkowej społeczności tak skrupulatnie przestrzegana? Wiele faktów wskazuje na to, że nie do końca. Zarówno w taternictwie, w alpinizmie, jak i w hi-

¹⁹⁸ Por. rozdz. 3.3.1. *Kontrowersje wokół nagród.*

malaizmie co jakiś czas zdarzają się mistyfikacje i oszustwa oraz podążające za nimi próby odkrycia prawdy. Jest to naturalny proces toczący się w środowisku od wielu lat, jeśli nie od samego początku zmagania górskich i skalnych.

Już w 1907 r. ukazał się na łamach „Taternika” artykuł Romana Kordysa *Mistyfikacje w taternictwie*, który odsłaniał kulisy środowiskowego śledztwa, jakimu poddane zostały taternickie dokonania Karola Englisha (1881–1945).

Jest rzeczą w tatrzańskich kołach turystycznych powszechnie wiadomą, że nie wszystko to, co p. Dr. Karol Artur de English-Payne [...] o swoich dokonanych czynach turystycznych pisał, jest prawdziwe i na rzeczywistości oparte. Dziś wiemy po nad wszelką wątpliwość, że p. Dr. English od szeregu lat wprowadzał wszystkich zajmujących się Tatrami i taternictwem systematycznie w błąd, podając i opisując dokonane przez siebie po raz pierwszy wyjścia i przejścia nigdy nie odbyte (Kordys 1907: 97).

Wspinaczowi zarzucano, że przypisywał sobie wejścia na szczyty tatrzańskie, których w istocie nie dokonał, a także, że retuszował fotografie ze swoich wspinaczek¹⁹⁹, wprowadzając odbiorców w błąd co do oceny odległości i charakterystyki obrazowanego szczytu. English początkowo bronił się przed zarzutami, później jednak zamilkł, co otoczenie odebrało jako przyznanie się do winy. Po latach okazało się, że większa część zarzutów była bezpodstawna, jednakże zaciętość z jaką tropiono nieścisłości w relacjach Englisha, towarzysząca temu atmosfera podejrzliwości, ilość niezyczliwych i mało obiektywnych artykułów, jakie pojawiły się na temat domniemanej „mistyfikacji”, odniosły piorunujący skutek i English utracił w oczach środowiska swoją wiarygodność. Kilka popełnionych błędów i przekłamań położyło cień na całym jego dorobku.

Poniesiony młodzieńczą chępliwością i dezynwolturą, dopuścił się English paru wykroczeń przeciwko [...] etyce taternickiej. Niektóre z nich były w swej naiwności wręcz rozbijające. Sportowi konkurenci potraktowali je z całą sędziowską powagą, pozbawiając obwinionego dużej części dorobku, a także na przeszło pół wieku – dobrego imienia („Taternik” 1973, nr 2, s. 65).

Rehabilitacji Karola Englisha podjął się dopiero w latach 70. XX w. Bolesław Chwaściński, który przez kilka lat studiował materiały dokumentujące jego działalność. Wynik tej ekspertyzy oddawał jego znaczące miejsce w historii eksplorowania Tatr i pokazywał, że wiele faktów przemawia na korzyść „oskarżonego”.

¹⁹⁹ W istocie English posłużył się w kilku artykułach polskich oraz zagranicznych dwoma zdjęciami Ostrego Szczytu z wyretuszowaną grzędą tworzącą przedwierzchołek, o którym w swej pierwotnej relacji twierdził, że istnieje. „English rozpoczął swe ataki w 1900 r. i za drugą próbą wszedł od północy na jakiś żąb we wschodniej grani. Miejsce to nazwał „południowym wierzchołkiem” i twierdził, że położone jest ono zaledwie o 20 m od wierzchołka głównego. W 1901 r. szczyt atakował dwukrotnie Karol Jurzyca, który południową ścianą osiągnął wschodnią grani w odległości 45 m od szczytu. Jurzyca zwrócił uwagę, że Ostry nie ma południowego wierzchołka i English pewnie omylił się w ocenie odległości. I tu English uczynił krok, który go potem drogo kosztował. Opublikował dwie fotografie, na których wyretuszowana przez niego grzęda kulminowała nieco na wschód od głównego wierzchołka, tworząc rzeczywiście drugi wierzchołek” (Chwaściński 1973: 66–67).

Niezależnie jednak od tego, czy oskarżyciele mieli słuszność we wszystkich swoich zarzutach, czy tylko w niewielkiej ich części, faktem pozostaje dociekliwość środowiska w sprawdzaniu zaistniałych rozbieżności, tropienie kontrowersji i podtrzymywanie atmosfery podejrzeń. Im bardziej znany wspinacz i im większe oczekiwania co do jego uczciwości, tym intensywniejszy proces sprawdzania i tym bardziej dotkliwe konsekwencje²⁰⁰.

Jednym z przykładów współczesnych wyczynów alpinistycznych, którym przypisano status „kontrowersyjny” (*controversial*) lub „dyskusyjny” (*disputed*) był przypadek solowego przejścia południowej ściany Lhotse w 1990 r. przez wspinacza słoweńskiego Tomo Česena (ur. 1959).

[P]odczas jego prelekcji z przejścia ściany **dało się odczuć, że coś jest nie tak**. Dopiero po pytaniach okazało się, że część slajdów nie jest jego autorstwa, ale kolegów z wyprawy z 1981 r. Odpowiadając na pytania o szczegóły przejścia, Tomo nie był do końca wiarygodny. [...] Wcześniejsze dokonania Tomo Česena, w tym solowe, brawurowe pokonanie równie trudnej północnej ściany Jannu (7710 m) w 1989 r., **pozwalały dać wiarę w pokonanie** przez szalonego Słoweńca ściany Lhotse. Rysy w relacjach były jednak na tyle spore, że ostatecznie przejście to oznaczono klauzulą „controversial”. Minęły lata i Tomo Česen **nie dokonał powtórzeń tej samej klasy** wspinaczek nigdy więcej. Dziś w jego przejście południowej ściany Lhotse już prawie nikt nie wierzy²⁰¹ (Hajzer 2012: 36–37, wyróżnienia moje).

Znany jest także przypadek dwóch Szwedek Annelie Pompe i Johanne Ohrns, które w 2009 r. przedstawiły jako swoje zdjęcie szczytowe ściągnięte z internetu autorstwa Jamiego McGuinnessa. Aby nadać fotografii większą „wiarygodność” posłużyły się Photoshopem i usunęły zbędną postać na pierwszym tle (*ibidem*: 39).

Innego przykładu nieuczciwości w relacjonowaniu swoich dokonań dostarczyła w 2009 r. Koreanka Oh Eun-Sun, która wiosną zdobywała Kangchendzöngę, swój 13 ośmiotysięcznik do Korony Himalajów. Jej zdjęcie szczytowe przedstawia ją na zamglonym tle – nie można więc rozpoznać zarysów grani. Widać jednak, że Koreanka jest wpięta do liny poręczowej, a w tym sezonie poręczówki kończyły się o wiele niżej niż wierzchołek. Ostatecznie okazało się, że wejście zakończyło się 5 metrów przed szczytem.

Największą ze znanych mistyfikacji było jednak działanie austriackiego skyrunnera Christiana Stangla, który w ramach projektu „Koronka Ziemi”, czyli

²⁰⁰ „Jeżeli mistyfikującymi są osoby przypadkowe, turyści, prowadzeni przez Szerpów klienti, którzy w Himalajach zjawiają się raz lub dwa razy w życiu, to już prawie się na ten proceder nie zwraca uwagi, poza jednorazowym napiętnowaniem, wzmianką na którymś z portali. Jeżeli natomiast mistyfikacja dotyczy zawodników z pierwszej ligi, wtedy nikt się nad nimi nie lituje. Ktoś taki traci twarz na całe życie, a sprawa jest głośna, obiega media całego świata. Nierzadko trzeba robić poprawki w encyklopediach” (Hajzer 2012: 39).

²⁰¹ Konsekwencją zakwestionowania danego dokonania górskiego jest pomijanie danego wspinacza w kolejnych opracowaniach i zestawieniach przejść. *Leksykon alpinizmu* przy nazwisku Tomo Česen podaje: „przypuszczalnie dokonał niezwykłych samotnych wejść w Himalajach, współcześnie kwestionowanych” (Jouty, Odier 2007: 112).

zdobywania wszystkich drugich co do wysokości szczytów poszczególnych kontynentów, w 2010 r. znalazł się w bazie pod K2. W czasie gdy wiele zespołów oblegających szczyt ponosiło regularne porażki ze względu na bardzo trudne warunki pogodowe, Stangl wyruszył samotnie w górę i po 70 godzinach wrócił z informacją, że zdobył szczyt. Wiele elementów relacji budziło jednak wątpliwości. Po pierwsze zauważono, że po powrocie z ataku szczytowego na najtrudniejszą górę świata nie wykazuje oznak zmęczenia.

[Ż]eby wytłumaczyć, dlaczego śnieg na Żebrze nie był zdeptany, obozy zwinięte, a liny poręczowe i drabinki w Kominie House'a zupełnie zalodzone i niewskazujące na ślady używania [Stangl] twierdził, że poniżej obozu III nie schodził żadną ze znanych dróg, ale terenem między Żebrem Abruzzi i drogą Cesena (Kurczab 2010b).

To obudziło czujność wspinaczy.

Pozostali w bazie alpinści znaleźli w okolicy bazy wysuniętej, za wielkim głazem, porzucony przez Stangla biwak, a w nim grubą książkę. Było to najwyraźniej miejsce, w którym Stangl przesiedział i przebiwakował swój parodniowy atak na szczyt, racząc się dla zabicia czasu lekturą. Stangl płał się w zeznaniach, w końcu odmówił dalszych odpowiedzi²⁰² (Hajzer 2012: 41).

Ostatecznie do zdemaskowania wspinacza posłużyły zdjęcia, przedstawione przez niego samego jako „szczytowe”, na których widać jego twarz fotografowaną z wyciągniętej ręki, a w goglach odbija się górską panoramą.

Okazało się, że nie była to panorama z wierzchołka tylko fragmenty lodowca i Żebra Abruzzi sfotografowane z okolic obozu III. Christian Stangl został zdemaskowany. Przyciśnięty do muru, jak się zdaje głównie przez swojego sponsora, firmę Mammut, przyznał się i wydał oświadczenie²⁰³. Stwierdził, że wyobraził sobie zdobycie szczytu pod wpływem strachu przed trudnościami góry i przed utratą życia (*ibidem*).

Przypadek ten jest skrajną próbą „raczenia się” przez wspinacza sławą zdobywcy, bez wysiłku autentycznego zdobywania. Sprawianie wrażenia, że weszło się na szczyt z pewnością także mogło wiązać się ze zobowiązaniami, jakie

²⁰² 30.08.2010 r. dla explorersweb.com wydał oświadczenie: „Ponieważ nagonka na mnie ze strony niektórych osób ze strony środowiska wspinaczkowego osiągnęła niewiarygodne rozmiary oświadczam, że nie zamierzam dalej prowadzić dyskusji i udowadniać mojego wejścia na K2. Co więcej, dla mnie nie ma znaczenia znalezienie się na żadnej z «list zdobywców». Chcę także każdemu przypomnieć, że portale internetowe nie są sądem. Jeżeli zdobywanie ośmiotysięczników ma być związane ze szkalowaniem, którego doświadczyłem od mojego wejścia na K2, to ja już nie chcę być członkiem «społeczności wspinaczkowej»” (Kurczab 2010b).

²⁰³ 07.09.2010 r. Stangl wydał kolejne oświadczenie dla swojej firmy sponsorskiej Mammut: „Do tego postępku doprowadził mnie strach przed śmiercią, ale i jeszcze większy strach przed porażką. Sukces to podstawowy element w sporcie, który uprawiam. Myślę, że chciałem przełamać moje osobiste porażki po trzech nieudanych sezonach i w sumie siedmiu próbach na górze. Moi sponsorzy nie wywierali na mnie presji do takiego działania. Ta presja pochodziła tylko ze mnie. Strach przed śmiercią jest okropny, ale strach przed porażką, zwłaszcza w środowisku zorientowanym na sukces, jest jeszcze gorszy” (Kurczab 2010b).

wspinacz podjął wobec swoich sponsorów. Przyczyny takiego stanu rzeczy wynikają po części z procesów o charakterze kolektywnym, którym podlega społeczny świat wypraw w góry najwyższe. Wzrost liczby osób uprawiających himalaizm w różnych jego odmianach, silne uzależnianie finansowe od sponsorów, a co się z tym wiąże – potrzeba zyskiwania zainteresowania i przychylności mediów oraz presja wywierana przez nie, wszystko to sprawia, że laur zdobywcy staje się dla niektórych wspinaczy atrakcyjną nagrodą przekładającą się na wymierne zyski. Są też przyczyny indywidualne – chęć osiągnięcia sukcesu, sławy, zdobycia prestiżu i szacunku grupy lub po prostu zysków finansowych (por. *ibidem*: 36).

Wszystkie te opowieści o mistyfikacjach dokonywanych przez wspinaczy wskazują na jedną zasadniczą cechę środowiska ludzi gór – na obecne w nim **silne mechanizmy kontroli społecznej**. Chociaż wyjściowo środowisko alpinistyczne ufa wspinaczom i przyjmuje za pewnik ich prawdomówność, ostatecznie wykazuje jednak dużą czujność i szybko oczyszcza się z tych, którzy kręcą i kłamią. Są też stany pośrednie, kiedy w kuluarach wyraża się już pewne wątpliwości co do relacji danego wspinacza, w rozmowach towarzyskich pojawiają się podejrzenia i rozważane są nieścisłości, ale nie porusza się tego tematu na forum publicznym, a nawet w tej fazie wręcz się nagrody za wejście²⁰⁴. Etyka górską nakazuje „uniknąć oskarżeń bez stuprocentowych dowodów” (Korczak 2014). Więc póki ich nie ma, nie podważa się wersji zdobywcy. Dopóki nie pojawi się wyraźny sygnał do „ataku”, wszystko pozostaje w sferze rozstrzygnięć zakulisowych – są wątpliwości, ale nikt nie odważa się wypowiedzieć ich publicznie. Ten stan zawieszenia, w którym wspinacz nie ponosi jeszcze żadnych negatywnych konsekwencji swojego kłamstwa, może trwać bardzo krótko, ale może też być rozciągnięty w czasie.

Widać to w omawianych wcześniej przypadkach. Przykładu dostarcza również sprawa wejścia na McKinley (rdzenna nazwa to Denali). W 1906 r. Frederick Cook (1865–1940) ogłosił, że zdobył najwyższy szczyt Ameryki Północnej. Jedynymi przedstawionymi przez niego dowodami było zdjęcie szczytowe oraz książka *To the top of the continent*, którą wydał w 1908 r. Zawarte w publikacji opisy budziły wątpliwości specjalistów, ponieważ były rozbieżne z topografią terenu, zastanawiał także bardzo skrótowy i pozbawiony szczegółów opis ataku szczytowego. Ten stan zawieszenia trwał jednak trzy lata, w trakcie których Cook cieszył się nagrodami i wyróżnieniami, utrzymując tytuł pierwszego zdobywcy. Niezbitych dowodów na jego mistyfikację dostarczyły dopiero kolejne wyprawy. Przywiezione przez nie dane weryfikowały relację Cooka na jego niekorzyść.

Zazwyczaj musi pojawić się jakiś wyraźny sygnał inicjujący procedury sprawdzające. Impulsem do rozpoczęcia środowiskowego ataku na podejrzanego są zdarzenia, które silnie polaryzują środowisko, dostarczając dodatkowej motywacji do drażnienia i do dalszych poszukiwań prawdy. Takim wstępnym sygnałem w przypadku Malanphulan było wręczenie „Jedynki” oraz zapowiedzi medialne,

²⁰⁴ Por. sprawa Malanphulan, sprawa *Golden Lunacy*, s. 286 i nast.

że może będzie i „Złoty Czekan”. Prawdziwe tropienie rozpoczęło się jednak wraz z publiczną wypowiedzią autorytetu – Wojtka Kurtyki – dyskredytującą wejście. W sprawie *Golden Lunacy* sygnałem startowym było wydanie książki przez Onoszko i również publiczna wypowiedź autorytetów na ten temat silnie polaryzująca polską społeczność wspinaczkową. W sprawie Koreanki Oh Eun-Sun sygnał do ataku przewrotnie zainicjował Reinhold Messner, który zaprosił ją na prestiżową imprezę górską International Mountain Summit w Tyrolu, gdzie powitał ją jako pierwszą zdobywczynię Korony Himalajów (w 2010 r. udało jej się wejść na Annapurnę i tym samym skompletować wszystkie 14 szczytów). Wówczas w jednym z wywiadów Koreanka sama przyznała, że do wierzchołka Kangchendzöngi dzieliło ją pięć metrów, a Messner w odpowiedzi na to stwierdził publicznie, że to przecież drobny szczegół, który nie ma znaczenia. Jego prowokacyjna wypowiedź jak również sam fakt uhonorowania przez niego Koreanki spolaryzowały i zmobilizowały środowisko do intensywnego działania – szybko zebrano dowody przeciw niej i odebrano jej tytuł pierwszej zdobywczyni Korony Himalajów.

W licznych przypadkach mistyfikacji oszustwo było wykrywane i udowodniane dzięki analizie wizualnej. Elektroniczne obrazy są możliwe do porównania z tysiącami innych dostępnych w zasobach sieci internetowej, a analizy wizualne fotografii – nawet bardzo niewyraźnych – są coraz bardziej zaawansowane. Toteż „do ujawniania mistyfikacji dochodzi niemal każdego roku” (*ibidem*: 36).

3.4.2.3. ZDOBYWANIE WIARYGODNOŚCI

W społecznym świecie wspinaczki mamy do czynienia z dwiema skrajnymi postawami: gotowości do przyjęcia „na wiarę” tego, co deklaruje wspinacz, a jednocześnie gotowości do bezwzględного tropienia nieścisłości i kłamstwa. Pomiędzy tymi skrajnymi pozycjami znajduje się strefa niepewności, wątpliwości, niewypowiadanych głośno podejrzeń. Ten przedziwny splot pełnego zaufania wobec prezentowanego dokonania oraz ogromnego wyczulenia na oszustwa i mistyfikacje prowadzi do podejmowania działań, które traktowane są jako poboczne wobec samego aktu wspinania, ale jednocześnie trwale obecne i towarzyszące wspinaczce. Mowa tu o działaniach zapewniających wspinaczowi wiarygodność w oczach środowiska, potwierdzających, że wspinacz rzeczywiście dotarł na szczyt lub przeszedł daną drogę.

Część z tych działań mieści się w ramach kultywowanych przez turystów i wspinaczy obyczajów szczytowych, obejmujących różnorodne praktyki społeczne, takie jak uściśnięcie sobie dłoni przez partnerów wspinaczkowych na szczycie czy wykonanie zdjęcia szczytowego upamiętniającego chwilę zdobycia wierzchołka. Wśród nich istnieje szczególnie rodzaj praktyk, polegający na zaznaczaniu i upamiętnianiu swojej obecności na szczycie poprzez pozostawianie

na nim różnych artefaktów, o których istnieniu będą mogli zaświadczyć dopiero następni zdobywcy, a które potwierdzą wersję wydarzeń wspinacza i ostatecznie zbudują jego wiarygodność. Tego rodzaju praktyki stosowane były od najdawniejszych lat.

[W] 1885 roku Grépon został ponownie zdobyty przez Henriego Dunoda, przewodników François'a i Gasparda Simondów i Auguste'a Tairraza. Na szczycie Duond znalazł czekan pozostawiony tam przez Mummy'ego (Ardito 2001: 65).

Kiedy 14 stycznia 1897 r. próbowano zdobyć Aconcaguę, kilkusobowa grupa wykruszyła się i jedynym zdolnym do ataku pozostał Matthias Zurbriggen. Organizator wyprawy Edward A. Fitzgerald zezwolił mu działać dalej samodzielnie.

[T]ego dnia Zurbriggen wszedł na szczyt Aconcagui i został jego pierwszym odnotowanym przez historię zdobywcą. Na wierzchołku usypał kopiec, wsadził w niego butelkę z notatką, pozostawił czekan z plakietką „E. A. Fitzgerald” (Hajzer 2012: 169).

W książce Owena Glynn Jonesa z 1900 r. (drugie wydanie, rok po jego śmierci) znajduje się wspomnienie o Jonesie autorstwa W. M. Crooka, który opisuje swój pobyt w Lake District i wspólne wejście na Pillar Rock, którego dokonali na wiosnę 1890 r.

Na szczycie znaleźliśmy małe rustykalne blaszane pudełko, w którym znajdowało się kilka kart wizytowych. Jedna z nich należała do pana A. Evansa z Liverpoolu, a następny odwiedzający [szczyt] napisał na niej datę jego śmierci w centralnym wąwozie Llewedd. Jeden z nas wyprodukował kartę, na której pozostali dwaj napisali swoje imiona. Ciemny młodzieniec podpisał się 'O. G. Jones'. Zastanawiam się, czy ta karta wciąż tam jest (Jones 1900: ix-x).

Pozostawianie swoich biletów wizytowych na zdobytych szczytach było dość częstym zwyczajem, pozwalającym rozwiać wątpliwości co do wiarygodności wspinacza²⁰⁵. Skrzynki czy puszki szczytowe mogą służyć także jako świadectwo ruchu turystycznego czy wspinaczkowego w danym rejonie i stanowią kolektywny zapis historii podboju danego szczytu. Wierzchołek góry staje się w ten sposób miejscem wirtualnego spotkania osób, które w różnych momentach czasowych zrealizowały to samo zadanie, zyskując bezpośredni dostęp do podobnego doświadczenia. Wspinacz, wpisując się do książki szczytowej, staje się częścią historii danej góry.

Po pięknej wspinaczce dotarliśmy do szczytu Wielkiej Szarpanej Turni, a tam, w zagłębieniu, stał plastikowy termos na lody. Odkręciłem pokrywkę – w środku był mały ołówek i zeszytek – książka szczytowa. Małe stroniczki zapisane datami i imionami, niektórymi znajomymi. Odkreśliłem ostatni wpis niezdaną krechę i dopisałem nasze nazwiska. Ten nasz wpis też tak zaraz ktoś odkreśli, a kolejne strony zapiszą ci, którzy przyjdą tu po nas. I tak właśnie powinno być (Paszczak 2008: 42).

²⁰⁵ „English nadawał oddzielne nazwy różnym bezimiennym turniom i turniczkom w granicach. Jego bilety znajdowano na niewielkich nawet formacjach skalnych. To były właśnie te rzekomo nie istniejące szczyty” (Chwaściński 1973: 69).

Niekiedy pozostawiane przedmioty zdradzają nacjonalistyczne i ideologiczne orientacje zdobywców (jak umieszczone na szczycie flagi państwowe²⁰⁶, symbole narodowe, proporzyczki) lub ich inklinacje religijne (najczęściej wnoszono krzyże, chociaż bywała i figura Matki Boskiej²⁰⁷). Inne mają charakter bardziej osobisty²⁰⁸, jak zabawka dziecka pozostawiona na Makalu przez Jurka Kukuczkę w 1981 r.

Na szczycie znajdują dwa haki jakiejś starej wyprawy, między które wbijam swój. Wyciążam z plecaka plastikową biedronkę, którą zabrałem mojemu rocznemu Maćkowi, na szczęście. Zostawiam ją przy hakach. Fotografuję proporzyczek na czekanie. I w dół (Kukuczka 2008: 52).

Z pewnością nie chodziło tu wyłącznie o lęk przed tym, że inni nie uwierzą w wejście. Był to element pewnego zbiorowego rytuału upamiętniającego zdobycie szczytu, a wiążącego wspinacza poprzez ten pozostawiony i odnaleziony artefakt z pozostałymi uczestnikami społecznego świata, którym też się to udało. Kukuczka opisuje, że po roku od wejścia na szczyt otrzymał list od koreańskiego wspinacza Huh Young Ho:

Drogi panie Kukuczka, Gratuluję zeszłorocznego [...] sukcesu szczytowego na Makalu
I. Cieszę się, że mogłem się o tym przekonać osobiście. Jestem uczestnikiem wyprawy kore-

²⁰⁶ Wspomniany już Karol English swoje uczucia patriotyczne zmanifestował, rozwijając polską flagę na zdobytym przez siebie Oстрыm Szczycie w 1902 r. (Chwaściński 1973: 67).

²⁰⁷ „Działająca w maju '91 na Mount Evereście wyprawa włoska pozostawiła na wierzchołku statuę Matki Boskiej i krzyż. Moda dekorowania szczytów górskich symbolami religii katolickiej, od dawna znana i u nas, jest w krajach alpejskich rozpowszechniona często do przesady. Przenoszenie jej w głąb Azji budzi jednak niepokój, czy wręcz sprzeciw, czego dowodem jest list do redakcji „Mountaina” (nr 141, s. 48). Autor listu, Szwed Lars Cronlund przypomina, że Czomolungma znaczy Matka Bogów w języku tybetańskich wyznawców buddyzmu. Zastanawia się, jak włoscy alpinści reagowaliby na symbole np. islamskie na wierzchołkach swoich ukochanych Dolomitów. Zasada, by ze szczytu zabierać jedynie pamiątkowe zdjęcia, a zostawiać tam tylko ślady stóp, powinna obowiązywać wszystkich” („Góry” 1991, nr 2, s. 2).

²⁰⁸ Trzeba powiedzieć, że pozostawianie osobistych artefaktów na szczycie góry lub w jej szczelinach nie zawsze ma związek z zyskiwaniem wiarygodności w oczach środowiska wspinaczkowego lub zaznaczaniem swojego śladu. Czasem działania te mają związek ze szczególną relacją, jaka wiąże człowieka, jego los i zmagania z daną górą. A przedmioty nie są wystawiane na widok publiczny, ale ukrywane we wnętrzu lodowych krypt, żeby stopiły się z górą i tam na zawsze pozostały. Zazwyczaj są to osobiste drobiazgi, pamiątki, przedmioty znaczące, symbole zdarzeń, przeżyczeń, trwania. Podczas polskiej zimowej wyprawy na K2 w 2003 r. „oddano” górze pamiątki po Tadeuszu Piotrowskim, który zginął w 1986 r. po zdobyciu szczytu podczas zejścia. „Monika prosi Darka i Maćka, którzy ruszają jutro na filar, o wyniesienie do dwójki i wrzucenie do szczeliny pewnej szczególnej pamiątki. Są to listy, zdjęcia, rysunki i piękny stary krzyżyk, które dały wdowa po Tadeuszu Piotrowskim i jej córki. Aby oddać ten pakunek górze, która go zabrała. Przy okazji Monika przeczytała fragmenty listów Tadeusza do żony pisane spod południowej strony K2 w pamiętnym 1986 r. Były piękne, poetyckie, wzruszające. Atmosfera w mesie zrobiła się bardzo uroczysta. Maciek wziął pakunek od Moniki i wzruszonym głosem oświadczył, że pamiątki zostaną złożone we wnętrzu góry” (dziennik Piotra Morawskiego, wpis z 02.02.2003 w: Morawscy 2010: 92–93).

ańskiej organizowanej w 1982 roku na Makalu. Znaleźliśmy tam małą maskotkę – zabawkę w kształcie żółwia (czarne plamy na czerwonym tle), na miejscu której zostawiliśmy nasz karabinek (*ibidem*: 54).

Te pozornie mało znaczące gesty pozostawiania na szczycie artefaktów i ich późniejszego „krążenia” nie mają charakteru obowiązkowego, wynikają ze spontanicznej chęci zaznaczenia swojego indywidualnego śladu w kolektywnym procesie kolekcjonowania górskich zdobyczy. Są formą komunikatu „Tu byłem!”, który dostępny będzie elitarnej grupie osób mających tyle siły i odwagi, żeby powtórzyć wyczyn i odnaleźć pozostawiony zapis lub przedmiot.

Ze szczytu trzeba zabrać na pamiątkę flagę baskijską, pozostawioną tu kilka dni temu przez naszych sąsiadów z bazy, którzy weszli na Everest drogą klasyczną. Oni znieśli pozostawiony tu przez Leszka Cichego i Krzyśka Wielickiego, w czasie ich triumfalnego wejścia zimowego, termometr maksymalno-minimalny i papieski różaniec. My zostawiamy zwiniętą w rulon flagę polską. Zabieram kilka kamieni (*ibidem*: 35–36).

Są tu obecne ewidentnie elementy rytualne, a jednocześnie wydaje się, że zdobywcy szczytów prowadzą między sobą pewien rodzaj gry, której efektem końcowym jest wytwarzanie wiarygodności wspinacza, potwierdzanie wejścia na szczyt i budowanie poczucia więzi z innymi uczestnikami podejmującymi podobne działania. W kontekście mistyfikacji tworzy to szczególną przestrzeń komunikacji, w polu której następny zdobywca – poprzez pozostawiony na szczycie przedmiot – nawiązuje niejako kontakt z poprzednikiem, a dodatkową konsekwencją komunikacyjną jest to, że pozostawiony artefakt zaświadcza o prawdziwości relacji poprzedniego zdobywcy. W sumie wiarygodność zyskują obydwaj wspinacze – i ten, który przedmiot zostawił i ten, który go znalazł. Zazwyczaj osoba pozostawiająca dany obiekt nie ogłasza, co konkretnie umieściła na szczycie – może to odkryć dopiero wspinacz, który naprawdę tam wszedł²⁰⁹. W tym

²⁰⁹ Ten motyw wykorzystany został w filmie Warnera Herzoga *Krzyk kamienia* (1991) opowiadającym o niezwyklej rywalizacji pomiędzy dwoma wspinaczami: tradycyjnym alpinistą – Roccią oraz światowej klasy wspinaczem skałkowym Martinem (granym przez Stefana Glowacza), którzy usiłują zdobyć Cerro Torre. Prototypami bohaterów byli Cesare Maestri i Toni Egger, którzy w rzeczywistości rywalizowali o wejście na ten szczyt. Zderzenie dwóch światów – akrobatycznej wspinaczki skałkowej oraz tradycyjnego wspinania alpejskiego ma się rozstrzygnąć podczas wspólnej wyprawy. Rozstrzygnięcie jednak nie następuje od razu. Załamanie pogody sprawia, że ginie partner Martina, a tragedia ma ten dodatkowy aspekt, że Martin nie ma nikogo, kto mógłby zaświadczyć o odniesionym przez niego sukcesie pokonania Cerro Torre. Pojawiają się wątpliwości co do prawdziwości wspinacza, a ten, aby je rozwiązać, postanawia ponownie zaatakować szczyt – tym razem jednak pod okiem kamer telewizyjnych, które mają filmować spektakularne przejście. Tymczasem Roccia, spędzając czas u podnóża góry, poznaje tajemniczego bezimiennego wspinacza, który pamięta, że wszedł na górę i zostawił tam 4 swoje palce, ale nie potrafi powiedzieć, jak się nazywa. Wciąż opowiada o swojej idolce, aktorce Mae West, kolekcjonuje jej zdjęcia. Samą górę nazywa „Złodziejką Palców”, podtrzymuje wersję, że był na szczycie. Roccia tych opowieści nie traktuje poważnie. W finałowej scenie starszy i młodszy wspinacz ścigają się w drodze na szczyt. Martin w tym pojedynku ginie, a na wierzchołek dociera tylko Roccia. Tam jednak znajduje stary

kontekście pozostawianie artefaktów, które odnajdują następcy lub odnajdywanie artefaktów pozostawionych przez poprzedników, stanowi rodzaj dokumentowania „nie wprost” swojego osiągnięcia.

Elementem procesu zdobywania wiarygodności jest również wykonywanie zdjęć szczytowych oraz dokumentowanie przejść, które pełnią zarówno funkcję asekuracyjną (na wypadek gdyby ktoś nie uwierzył), jak i upamiętniającą oraz afirmacyjną (są wyrazem chęci pochwalenia się sukcesem).

Konieczność posiadania zdjęcia szczytowego stała się standardem. Wiele wejść jest kwestionowanych. Dotyczy to różnych sytuacji – bezdyskusyjnie złej woli lub ograniczonej świadomości, jak i prostej nieznamości terenu (Hajzer 2012: 36).

Współcześnie wspinacze dysponują coraz doskonalszymi aparatami fotograficznymi, lekkimi i odpornymi na niskie temperatury kamerami, niewymagającymi skomplikowanego ręcznego sterowania. Łatwiej więc zrealizować dokumentację własnego działania. Często wspinacz naprawdę jest sam na szczycie – wówczas zrobienie zdjęć może być jedynym sposobem na ugruntowanie swojej wiarygodności.

Poza tym istnieje kilka „klasycznych metod” uwiarygodniania wspinaczki i uzyskiwania pewności co do przejścia. Najprostszym jest przyjęcie od zdobywcy precyzyjnego opisu drogi i jego zweryfikowanie przez kolejnych wspinaczy. Kolejnym jest obserwacja dokonana przez postronne osoby przy użyciu lunety czy lornetki, zwłaszcza jeśli obserwator ma orientację, gdzie o danej godzinie powinien znajdować się wspinacz (KorczaK 2014). Takie działania nie zawsze jednak są możliwe ze względu na ukształtowanie terenu lub warunki atmosferyczne. Procedury sprawdzania mogą także obejmować przesłuchanie świadka²¹⁰ zdarzenia – partnera wspinacza lub osoby znajdującej się w pobliżu, która może potwierdzić wersję wydarzeń wspinacza.

Współcześnie nawet producenci sprzętu outdoorowego włączyli się w proces śledzenia oszustw i znaleźli dla siebie nową niszę przez wypuszczanie na rynek coraz doskonalszych urządzeń lokalizujących²¹¹.

czekan z przyklejonym do niego zdjęciem Mae West – dowód na to, że jego niepozorny kompan z bazy mówił prawdę. Pomysłodawcą tej fabuły był Reinhold Messner. Film ten w istocie odzwierciedla procesy obecne w społecznym świecie wspinaczki. Podważanie osiągnięć, gdy nie ma dowodu na zdobycie szczytu, pozostawianie na szczycie znaczących i symbolicznych artefaktów, które mogą dokumentować osiągnięcie – wiążą się bezpośrednio z problemem relacjonowania własnych dokonań i zyskiwania wiarygodności w społecznym świecie wspinaczki.

²¹⁰ Procedura taka zakłada, że wzywa się przed komisję świadków, którzy zeznają, co widzieli. W taki sposób próbowano ustalić czy Sir William Martin Conway rzeczywiście zdobył Pioneer Peak, kiedy jego konkurenci do fotela prezydenta British Alpine Club ogłosili, że nie wierzą w zdobycie przez niego szczytu. Na świadka wezwano Mathiasa Zurbriggena. Ten jednak „nie przysłużył się Conwayowi, [...] zaproszony do Londynu jako świadek, był tak pijany, że jego relacja utwierdziła ich tylko w przekonaniu, że wejście na Pioneer Peak to mistyfikacja Conwaya” (Hajzer 2012: 186).

²¹¹ „Z powodu licznych mistyfikacji na rynek wprowadzono z 2010 r. urządzenie elektroniczne o nazwie Spot Race Tracker. Waży zaledwie 150 g i działa na bazie GPS. Współpracuje z mapami

Pozostaje jeszcze kwestia odbudowywania utraconej wiarygodności. Część zdyskredytowanych wspinaczy „zapada się pod ziemię”, znika z pola komunikacyjnego wspinaczkowego świata. Inni próbują odbudować swoją reputację poprzez powtarzanie nieuznanego przez środowisko przejścia lub przez ponowne zdobycie szczytu – tym razem dobrze udokumentowane.

3.4.3. RELACJE Z GÓRĄ I DROGĄ

W dyskursie świata wspinaczki funkcjonuje opis szczególnych relacji o charakterze etycznym, w jakie wchodzi uczestnicy z przedmiotem, który stanowi obiekt ich podboju. Chodzi o to, w jaki sposób traktowana jest droga wspinaczkowa lub zdobywany szczyt. Powiązane z tym normy moralne dotyczą wykształconego w środowisku pojęcia stylu. Zarówno drodze, jak i szczytowi należy się szacunek, który zostaje także rozciągnięty na tych, którzy wcześniej usiłowali je pokonać.

Miejmy nadzieję, że nadal szanuje się próby poprzedników – byłoby zwykłym barbarzyństwem, gdyby jakiś zespół planował na przykład **zmaltrretować zaporeczowanym przejściem** północną grań Latoka I²¹², podczas gdy jak dotąd droga ta opierała się ponad 30 zespołom oddającym próby w czystym stylu alpejskim (Griffin 2012: 22, wyróżnienie moje).

Jako najczystszy postrzegany jest styl alpejski. Chodzi o to, aby nie obniżać go do stylu obłączniczego, w którym z użyciem ciężkiego sprzętu i poręczowania siłą zdobywa się górę²¹³. W podejściu tym widoczne jest upodmiotowienie zdobywanego obiektu lub wręcz przypisywanie mu cech istoty żywej: góra „broni się”, „opiera” przed zdobyciem, jest „maltrretowana” lub „gwałcona”. Należne są jej pewne prawa, które na zdobywcę z kolei narzucają powinność gry czystymi środkami, pokonywanie trudności, a nie omijanie ich, mierzenie się z przeszkodą, a nie „przechytrzenie” jej z użyciem nowoczesnych narzędzi technicznych. Wiąże się to również z tym, że trudność stanowi we wspinaczkowym świecie istotną wartość, a nadmierne ułatwianie sobie zadania jest jej zaprzeczeniem.

Ta sama idea przyświeca zakazowi używania wiertarek w górach wysokich, której hołduje zarówno UIAA, jak i BMC (British Mountaineering Council). Norma ta ma nie tylko regulować ilość pozostawianego w skale metalu, ale wynika z troski o czystość stylu działania.

google. Spot wysyła sygnał pozycji co 10 minut, który może być automatycznie nanoszony na mapę” (*ibidem*: 37).

²¹² Latok I to góra w Karakorum w grupie Panmah Muztagh. W skład masywu Latok wchodzi cztery szczyty o tej samej nazwie rozróżniane numerami od I do IV, a wiele z ich ścian do tej pory pozostaje niezdobytymi.

²¹³ Por. rozdz. 3.2.2.2. „Gwałt na górze”.

UIAA wierzy, że w trosce o przyszłość światowego wspinania, zespoły udające się w odalone i dzikie rejony górskie powinny dołożyć wszelkich starań, aby zminimalizować ingerencję w skałę poprzez wiercenie, w szczególności powstrzymać się od użycia wiertarek (*ibidem*: 21).

Zasada ta wynika z rozstrzygnięć czysto praktycznych – jak wyjaśnia to Lindsay Griffin:

Można twierdzić, że odwiert to odwiert – niezależnie od tego czy wykonała go ręka, czy wiertarka – a jednak gdy uświadomimy sobie, że na ręczne wywiercenie w granicie otworu na spit trzeba poświęcić co najmniej pół godziny ciężkiej pracy, zastanowimy się dwa razy zanim zdecydujemy się osadzić coś na stałe. W ten sposób proces sam się reguluje (*ibidem*).

Podejście do używania środków technicznych w górach wynika z wyobrażeń o tym, czym jest droga, ale także jak powinno wyglądać samo działanie i na czym opiera się sukces we wspinaczce. Wspinacze, co prawda, indywidualnie ustanawiają „progi” etyczne wobec własnej działalności, jednakże ich decyzje przekładają się na ogólny poziom moralny wspinaczkowej wspólnoty. Indywidualna definicja tego, co trudne i stylowe nie może pozostawać całkowicie odrębna wobec wyobrażeń zbiorowych. Te dwa poziomy wyraźnie się przenikają i oddziałują na siebie.

[E]tyka jest jednym z najbardziej skomplikowanych zagadnień we wspinaczce. [Normy moralne] wyłaniają się w sposób naturalny, z tego, co cenimy we wspinaniu, wspinacz sportowy może postrzegać [działania] wspinacza tradycyjnego jako niepotrzebnie nierozważne, a tradycyjny myśli o sportowym, że tamten gubi istotę [wspinania]. Kiedy ktoś podejmuje decyzję etyczną, podejmuje decyzję o przejściu drogi w pewnym stylu, a ten styl może zaprzepaścić szanse na przejście drogi. Decyzja ta będzie się opierać na przekonaniach wspinacza o tym, jak dana droga powinna być zrobiona. Bazuje na tym, jak postrzega się wyzwanie. W pewnym sensie, dzieje się tak, ponieważ wspinacz czuje, że lepsza będzie porażka w jednym stylu niż sukces w innym (Grimes 2004, tłum. własne).

Z punktu widzenia koncepcji „gier wspinaczkowych”²¹⁴, którą zaproponował w 1967 r. Lito Tejada-Flores, etyczne przejście drogi polega na tym, aby grać zgodnie z przewidzianymi w danej „grze” regułami – to one powinny dyktować styl poruszania się oraz akceptowalne „ułatwienia” podczas działania.

Postawy nieetyczne wynikają głównie z nieprzestrzegania pewnych określonych reguł. [...] Wspiąć się etycznie znaczy po prostu przestrzegać wszystkich reguł tej gry wspinaczkowej, którą się właśnie podjęło. Wspinaczka jest natomiast nieetyczna, gdy wspinacz stosuje dla swojej gry reguły właściwe grze wyższego rzędu, to znaczy przyjmuje bardziej liberalny zestaw reguł. Jeśli odniesiemy to do kontrowersji na temat nitów, która od kilku lat ożywia ideologiczne dyskusje wspinaczy, wówczas zobaczymy, że w samych nitach nie ma nic nieetycznego; jedynie ich użycie jest w pewnych grach zabronione, a w innych nie. Czasami staje się to kwestią bez znaczenia, ponieważ na wielkich mikstowych drogach nie gwarantują one (jak twierdzi Bonatti) sukcesu, a zbyt wielka ich liczba może doprowadzić do porażki, wynikłej z wydłużenia czasu wspinaczki (Tejada-Flores 1991: 28).

²¹⁴ Por. rozdz. 2.2.2. „Gry, w które grają wspinacze”.

3.4.4. RELACJE Z PRZYRODĄ GÓR I SKAŁ

Sprawa etyki wspinaczkowej dotyczy nie tylko relacji międzyludzkich, ale sięga oddziaływania człowieka na środowisko, w którym realizuje on swoje działania. Przyroda gór i skał, zarówno ożywiona, jak i nieożywiona, stanowi jedną z najważniejszych wartości wspinaczkowego świata. Jest tym, co wypełnia przestrzeń działania wspinaczy i co nadaje charakter samej aktywności. Dlatego tak istotne stają się normy dotyczące ochrony środowiska przyrodniczego. Podstawowa zasada mówi o tym, aby **nie niszczyć skały**.

Ingerencja w skałę związana jest głównie ze stosowanymi sposobami asekuracji lub technikami sztucznych ułatwień, które naruszają strukturę skalną przez wbijanie lub wwiercanie w nią metalowych elementów dla uzyskania protekcji. Chodzi o to, aby w jak najmniejszym stopniu używać tych ingerujących w skałę metod. Ideałem byłoby przemieszczanie się w skalnych ścianach tak, aby nie zostawiać po swojej działalności żadnych śladów – a więc najlepiej tradycyjnie, używając jedynie tymczasowych punktów asekuracyjnych. Za nieetyczne i niestylowe uznawane jest wbijanie zbyt dużej ilości spitów rozmieszczonych zbyt blisko siebie lub w pobliżu miejsc, w których można bez problemu zastosować własną asekurację z kostek lub friendów. We wspinaniu pojęcia stylu i etyki przenikają się. Często to, co uznawane jest za „niestylowe”, oznacza jednocześnie „nieetyczne”.

Wiele rejonów skalnych – zwłaszcza piaskowce czy brytyjski grit – posiada jeszcze bardziej wyrafinowane wytyczne dotyczące ochrony skały. Chodzi o zakaz stosowania magnezji i metalowych narzędzi, o niewspinanie się na wędkę, o odpowiednie otwieranie nowych dróg – od dołu i z wbijaniem stałych punktów asekuracyjnych tylko za pierwszym razem – przez autora drogi. Łamanie tych miejscowych, wypracowanych historycznie norm jest równoznaczne z naruszeniem etyki wspinaczkowej.

Kiedy złamiesz lokalne zasady etyki, łamiesz akceptowane sposoby działania (Henry Barber w wywiadzie dla „Rock & Ice”, 2004).

Etyka to przyjęte w danym środowisku standardy postępowania, to „rzecz” dotycząca wspólnoty. Poprzez swoje działania wspinacz daje wyraz pewnej postawy moralnej, która jest albo nie jest akceptowana w środowisku. Obiektem pracy i przedmiotem zobowiązania moralnego są reguły obowiązujące w danym rejonie lub w danym typie działania. Na przykład uprawianie dry-toolingu z góry zakłada, że skała będzie niszczone, ponieważ do wspinania używa się ostrych metalowych narzędzi. Bycie etycznym oznacza „tulowanie” w wyznaczonych do tego rejonach i nigdzie więcej. Taki sposób postępowania także jest wyrazem szacunku dla skały. Zasady etyczne dotyczące chronienia skał nie są więc uniwersalne, mają swój koloryt lokalny. Jak stwierdza John Middendorf w swoim podręczniku wspinaczki big-wallowej *Advanced Wallcraft* (1988):

Etyka ściany naprawdę istnieje [...]. Wspinanie jest grą z pewnymi regułami, które nie są ostateczne (*non-absolute rules*); chociaż wielu wspinaczy udaje, że ignoruje ich istnienie i odmawia uznania specyficznych reguł, każdy zdaje się wyznaczać jakąś linię. W [wielkich] ścianach **dobre zasady etyczne wynikają z pełnego czci respektu dla skały**. Minimalny wpływ staje się nazwą gry. Przy pierwszym przejściu wymaga minimalnego boltowania i nitowania (nigdy nie wiercimy dopóki nie stwierdzimy, że nie ma absolutnie żadnej możliwości umieszczenia naturalnej asekuracji), i minimum rzeźbienia skały (marny styl w każdym przypadku). Przy następnych przejściach, zasadniczo jakiegokolwiek przeróbki skały (poza nieuniknionymi zniszczeniami skały przy umieszczeniu lub wyjmowaniu protekcji) są postrzegane jako zły styl (Middendorf 1988, tłum. własne, wyróżnienie moje).

I znowu pojęcia stylu i etyki przenikają się. Wypracowywanie zasad moralnych wiąże się z wyobrażeniem o działaniu idealnym, a wyobrażenie to podlegało zmianom w czasie nie tylko pod wpływem przemian samego działania wspinaczkowego i technik asekuracji, ale również pod wpływem zewnętrznych dyskursów dotyczących na przykład ekologii i ochrony środowiska. Tak więc aktualny stosunek do przyrody nieożywionej zawiera w sobie efekt tych przemian i sam jest w pewnej mierze wynikiem nacisku ze strony innych współistniejących w przestrzeni górskiej podmiotów zbiorowych reprezentujących światy ekologii i ochrony przyrody wraz z ich instytucjami w postaci parków narodowych czy krajobrazowych.

Również w ramach samego środowiska wspinaczkowego wytwarzają się wewnętrzne podmioty zbiorowe zainteresowane stanem skał oraz uzyskiwaniem dostępu do nich i podejmowaniem planowych i systematycznych działań, zapewniających bezpieczeństwo wspinaczom. Mowa tu o powołanej w 2008 r. Inicjatywie Środowisk Wspinaczkowych „Nasze Skały”, która regularnie udostępnia skalne ściany i wymienia oraz uzupełnia na nich stałą protekcję. Odpowiednikiem tych działań na terenie Tatr jest akcja „Tatry bez młotka”, która promuje czyste wspinanie na własnej asekuracji, oczyszcza skałę z pozostawionych w niej wiekowych haków i uzupełnia stałe ubezpieczenie na wybranych drogach tatrzańskich. Inicjatywy te wywierają także nacisk na uczestników świata wspinaczki, wskazując pewne wzorce zachowań wobec przyrody nieożywionej i zakreślając normatywne granice działań wspinaczkowych.

Z punktu widzenia wspinaczy najbardziej wartościowe są skały lite, czyste, niewykruszające się i nieporośnięte roślinnością. Elementem stałej troski wspinaczy jest więc utrzymanie takiego stanu skałek. W dużej mierze zależy on od ruchu wspinaczkowego w danym rejonie. Skałki często uczęszczane są czyste i nadają się do wspinania, te które nie są „używane”, szybko podlegają procesom ponownego zasiedlania przez roślinność, porastają mchami i niszczej pod wpływem procesów wegetacji roślin. Trudno je potem ponownie oczyścić. Jest to więc dość kontrowersyjne, bo działania mające na celu udostępnienie skał dla wspinaczy w istocie muszą „odebrać je naturze”. Aby zapewnić dostęp do skałek i zmniejszyć oddziaływanie roślin zielonych na skały, wycina się z ich okolic krzaki i inne rośliny ruderalne. Idea pozostawienia środowiska naturalnego „nietkniętym” nie jest więc możliwa w pełni do zastosowania.

Równie istotny jest stosunek do przyrody ożywionej. Wspinacze działają często na terenie parków narodowych wśród roślin chronionych oraz gatunków zagrożonych wyginięciem. W linii drogi wspinaczkowej mogą gniazdować ptaki – zaleca się wówczas niepodejmowanie aktywności wspinaczkowej aż do momentu, gdy młode opuszczą gniazdo.

Spośród tłumów ludzi brutalnie wkraczających w Tatry, my jesteśmy ludźmi, którzy z przyrodą tatrzańską stykają się najbliżej, dlatego na nas właśnie spoczywa szczególny obowiązek jej uszanowania, ograniczenia do minimum śladów naszej w niej obecności. Taternik, który niszczy przyrodę, zaśmieca góry, zachowuje się w nich w sposób niewłaściwy – dyskredytuje się w oczach nie tylko innych taterników, ale także w oczach wszystkich miłośników gór, wyrządzając przez to szkody całemu taternictwu (Dobrowolski 1970: 51).

Etyka zachowań wspinaczkowych obejmuje także trywialną choć bardzo istotną sprawę niepozostawiania po sobie w skałach śmieci i odpadów. Wszystko, co przynosimy – zabieramy ze sobą. Nie powinny pozostać po nas żadne ślady obecności.

Ogólnie więc można powiedzieć, że powszechnie akceptowana jest zasada minimalizowania wpływu działalności wspinaczkowej na środowisko naturalne gór i skał. Chociaż w perspektywie lokalnej zagadnienie to jest w bardzo różny sposób interpretowane. Widać to chociażby na przykładzie podejścia różnych parków narodowych do pozbywania się przez wspinaczy nieczystości oraz wydaliny. Władze amerykańskiego Parku Denali do problemu podchodzą pragmatycznie i z pełną powagą, ustalając bardzo szczegółowe zalecenia dla alpinistów, w jaki sposób mają zachowywać się w dziewiczym środowisku arktycznym. W swoich informatorach Park ogłasza:

Od lat 70. w Parku Denali panuje zasada, że wszystko co jest do niego wniesione musi być także wyniesione. Dotąd chodziło nieporzucanie w górach śmieci. W roku 2000 jednak władze parku poszły dalej i wprowadziły do regulaminu punkt o stosowaniu tzw. „Pojemnika Czysta Góra” – Clean Mountain Can (CMC). Po raz pierwszy pojemnik został zastosowany przez strażnika parku, Rogera Robinsona. Od tego czasu Park Narodowy i Rezerwat Denali wymaga, żeby wszystkie wydaliny ludzkie były usunięte z góry McKinley. Używanie CMC jest obowiązkowe także na innych lodowcach, gdzie do obozowisk w obrębie Parku Narodowego dolatuje się samolotem (Hajzer 2012: 53).

Równie surowi są parkowi strażnicy, którzy z bezwzględną stanowczością egzekwują zachowania proekologiczne. Potrafią np. skrupulatnie sprawdzać w namiotach czy wspinacze wyposażeni są w ekotoalety (CMC – *clean mountains can*), a po zejściu rozliczają ich ze zniesionych odchodów i śmieci (*ibidem*).

Podobne zasady panują w Parku Narodowym Yosemite. Z pewnością duże znaczenie ma tu właśnie fakt, że teren ma status parku narodowego, ale dla kontrastu można wymienić inny rejon będący również parkiem narodowym, w którym sprawą ludzkich wydaliny nikt nie zaprzęta sobie głowy – chodzi o park w rejonie Elbrusa (Rosja).

Stacja Mir jest naprawdę okazała. Jest w niej restauracja i muzeum, ale nie ma ani jednej toalety. Nie ma nawet gdzie umyć rąk. Na zewnątrz stoją drewniane sławojki. Korzysta z nich dziennie nawet kilka setek ludzi. Wszystko idzie do lodu! Ach, gdyby to widzieli strażnicy z Alaski, którzy rozliczają wspinaczy z każdej kupy i zwożą je samolotami poza Denali National Park! W końcu na Elbrusie też jest park narodowy. Za wstęp obcokrajowcy płacą 20–50 dolarów. [...] Cała infrastruktura na i wokół Elbrusa staje się wielkim śmietnikiem, ekologiczną klęską, nie tylko estetyczną, ale i biologiczną bombą (*ibidem*: 94).

Tak więc realizowanie ogólnej zasady etycznej o nieniszczeniu środowiska naturalnego odbywa się w różnych kontekstach. W jednych jest wymuszane regulacjami prawnymi oraz ściśle egzekwowane przez parkowych strażników. W innych sama infrastruktura i uwarunkowania sanitarne poważnie utrudniają wprowadzenie tej zasady w życie.

Kwestie ochrony środowiska porusza „Deklaracja Kathmandu” spisana w październiku 1982 r. Dokument ten w głównej mierze koncentrował się na aspektach relacji człowieka z jego środowiskiem naturalnym oraz na tym, co z tej relacji wynika dla fauny i flory rejonów intensywnie eksploatowanych przez wspinaczy. Na dziesięć sentencji deklaracji aż siedem dotyczy właśnie zagadnień ekologicznych. Dokument głosi:

1. Istnieje pilna potrzeba skutecznej ochrony środowiska naturalnego oraz krajobrazu gór.
2. Flora, fauna i wszelkiego rodzaju zasoby naturalne wymagają bezpośredniej uwagi, ochrony i zainteresowania.
3. Powinno się zachęcać do działań nakierowanych na redukcję negatywnego wpływu ludzkiej działalności w górach.
4. Dziedzictwo kulturalne oraz godność lokalnej ludności są nienaruszalne.
5. Należy zachęcać do wszelkich działań, nakierowanych na przywracanie i odnowę świata gór.
6. Należy popierać kontakty pomiędzy wspinaczami z różnych regionów i krajów w duchu przyjaźni, wzajemnego szacunku i pokoju.
7. Wiedza i edukacja niezbędna do doskonalenia relacji pomiędzy człowiekiem a jego środowiskiem naturalnym powinna być dostępna dla coraz szerszych grup społeczeństwa.
8. Używanie stosownej technologii pozyskiwania energii oraz prawidłowego pozbywania się odpadów w rejonach górskich są sprawami do natychmiastowego rozstrzygnięcia.
9. Niezbędne jest międzynarodowe wsparcie – zarówno rządowe jak i pozarządowe – dla rozwijających się krajów górskich, na przykład w kwestii ochrony środowiska naturalnego (*ecological conservation*).
10. Potrzeba szerokiego dostępu do rejonów górskich w celu promowania ich kultury oraz prowadzenia badań nie powinna być krępowana przez okoliczności polityczne (źródło: UIAA, tłum. własne, <http://www.theuiaa.org/kathmandu-declaration.html>, dostęp 08.01.2013).

Za deklaracją tą podąża Międzynarodowa Federacja Związków Alpinistycznych (UIAA), która ogłasza, że sprawy te są dla niej równie istotne. Stworzony przez Federację „Etyczny kodeks dla ekspedycji” zawiera punkt „Na koniec ekspedycji

pozostawić środowisko górskie tak czyste, jak to tylko możliwe”. Tworzone w ramach prac UIAA dokumenty i porozumienia rozważają kwestie oddziaływania wspinaczy i innych osób uprawiających sporty górskie na środowisko naturalne, a także wyrażają nadzieję, że alpiniści i ludzie gór mogą odegrać znaczącą rolę w procesie ochrony przyrody i zasobów naturalnych środowiska górskiego.

3.4.5. FORMALIZACJA REGUŁ ETYCZNYCH

Na konferencji „Przyszłość sportów górskich”, która odbyła się w Innsbrucku w Austrii w 2002 r., przedstawiciele narodowych związków wspinaczkowych i alpinistycznych wypracowali dokument stanowiący rodzaj kodeksu górskiego, który zawierać miał zbiór fundamentalnych zasad dotyczących działania alpinistycznego. Kodeks ten nosi nazwę „Deklaracji Tyrolskiej” (*The Tyrol Declaration on Best Practice in Mountain Sports*). Był to pierwszy tego rodzaju spójny dokument przedstawiający zapis podstawowych norm etycznych społeczności ludzi gór.

Sam fakt jej powstania świadczy o procesie formalizacji norm etycznych, które do tej pory funkcjonowały jako niepisane prawa środowiskowego kodeksu honorowego. Moment powstania „Deklaracji Tyrolskiej” zbiega się w czasie z poważnym wzrostem ilościowym zbiorowości uprawiających sporty górskie, rozszczepienia tego środowiska na uczestników wywodzących się z tradycyjnych klubów górskich oraz tych, którzy, nie będąc związani z żadną organizacją alpinistyczną, uprawiają sporty górskie w sposób całkowicie amatorski lub korzystają z usług płatnych przewodników, oraz z coraz liczniejszymi przypadkami łamania norm etycznych w górach. Był to więc moment, kiedy zrzeszeni w klubach górskich uczestnicy świata wspinaczki uznali, że dotychczasowe niepisane kodeksy etyczne nie wystarczają już do efektywnego regulowania górskich praktyk.

Często w góry trafiają osoby nieprzygotowane, które omijają formalne drogi nauki i okres „terminowania” pod okiem doświadczonego instruktora. Problem z takimi uczestnikami polega na tym, że trudno egzekwować od nich prawidłowe zachowania w górach, skoro nie będąc członkami klubu górskiego, formalnie nie są zobowiązani do przestrzegania reguł klubowych ani środowiskowych zasad etycznych. Tymczasem media podtrzymują wizję atrakcyjnych sportów outdoorowych, a szkółki wspinaczkowe pokazują, że każdy może się wspiąć, napędzając w rejony górskie i skalne coraz więcej zainteresowanych. To rodzi zderzenia przedstawicieli różnych światów. Dlatego „Deklaracja Tyrolska” adresowana jest nie tylko do środowisk pielęgnujących tradycyjnie rozumiany alpinizm, ale do ogółu osób uprawiających rozmaite sporty górskie niezależnie od dyscypliny i poziomu zaangażowania w życie klubowe i organizacyjne²¹⁵.

²¹⁵ Wymienione zostają między innymi: turystyka górska i trekking (*hiking and trekking*), wspinanie się po *via ferrata* (*climbing via ferratas*), klasyczna wspinaczka alpejska (*classic*

Deklaracja Tyrolska podnosi tradycyjne niepisane wartości i wzory zachowania nieodłącznie związane ze sportem i omawia je szerzej, aby sprostać dzisiejszym wyzwaniom. Fundamentalne wartości, na których opiera się DT, zachowują aktualność dla jednostek zaangażowanych w sporty górskie na całym świecie [...] Większość propozycji sformułowanych w DT jest adresowana do społeczności sportów górskich jako całości (UIAA 2007: 2).

Pierwotnie Deklaracja składała się z dziesięciu artykułów precyzujących kwestie: (1) odpowiedzialności indywidualnej wspinaczy za własne działania i ich konsekwencje, (2) potrzeby podtrzymywania ducha zespołowego podczas działań górskich, (3) szacunku dla drugiego człowieka w górach bez względu na okoliczności, (4) kontaktów z przedstawicielami lokalnych kultur podczas wypraw i wyjazdów wspinaczkowych, (5) odpowiedzialności liderów zespołów górskich, (6) sytuacji nagłych tragicznych zdarzeń oraz śmierci w górach, (7) dostępu do gór i skał oraz ochrony środowiska naturalnego, (8) stylu wspinania, (9) respektowania lokalnych zwyczajów co do otwierania nowych dróg, (10) relacji ze światem mediów, reklamy oraz kwestii sponsorowania działalności wspinaczkowej. Z czasem dopisano jeszcze dwa dodatkowe punkty precyzujące kwestie etyczne wypraw himalajskich – (11) kwestię użycia dodatkowego tlenu podczas wejść na ośmiotysięczniki oraz (12) sprawę organizowania wypraw komercyjnych (tab. 16).

Tabela 16. Artykuły Deklaracji Tyrolskiej

<p>Artykuł 1 – Odpowiedzialność indywidualna Maksyma: „Alpiniści i wspinacze uprawiają swój sport w sytuacjach, w których istnieje ryzyko wypadku, a pomoc zewnętrzna może być niedostępna. Mając to na uwadze, realizują tę działalność na własną odpowiedzialność i sami odpowiadają za własne bezpieczeństwo. Działania jednostki nie powinny stanowić zagrożenia dla innych, znajdujących się w pobliżu, ani dla środowiska naturalnego”.</p>
<p>Artykuł 2 – Duch zespołowy Maksyma: „Członkowie zespołu powinni być gotowi do kompromisów w celu zrównoważenia interesów i możliwości całej grupy”.</p>
<p>Artykuł 3 – Społeczność wspinaczkowa i alpinistyczna Maksyma: „Winni jesteśmy każdej osobie, jaką spotykamy w górach lub w skałkach tej samej miary szacunek. Nawet w warunkach izolacji i w sytuacjach stresujących nie powinniśmy zapominać o tym, aby traktować innych tak jak chcielibyśmy sami być traktowani”.</p>

mountaineering), ski-alpinizm (*ski mountaineering*), wspinaczka sportowa, himalaizm. „Nowoczesna wspinaczka obejmuje szerokie spektrum działalności od turystyki i bulderingu po wspinaczkę skalną i wysokogórską. Wspinaczka wysokogórska (*mountaineering*) obejmuje ekstremalne formy alpinizmu na dużych wysokościach oraz wspinaczkę ekspedycyjną w górach, takich jak Andy czy Himalaje. Chociaż linie podziału pomiędzy różnymi formami wspinania nie są sztywne, następująca kategoryzacja umożliwia zaprezentowanie w zrozumiały sposób ogromnej różnorodności nowoczesnych sportów górskich” (UIAA 2007:12).

Tab. 16 (cd.)

<p>Artykuł 4 – Odwiedzanie zagranicznych krajów Maksyma: „Jako goście w obcej kulturze, powinniśmy zawsze zachowywać się uprzejmie i wstrzemięźliwie wobec ludzi będących naszymi gospodarzami. Zrozumienie obcych kultur jest częścią pełnego doświadczenia wspinaczkowego”.</p>
<p>Artykuł 5 – Odpowiedzialność przewodników górskich i innych liderów Maksyma: „Zawodowi przewodnicy górscy, liderzy oraz członkowie zespołów powinni zrozumieć swoją rolę i respektować swobody oraz prawa innych grup i jednostek. Aby być przygotowanym przewodniczący, liderzy i członkowie grup powinni rozumieć wymagania, niebezpieczeństwa oraz ryzyko [obranych] celów, posiadać odpowiednie umiejętności oraz wyposażenie, a także sprawdzać pogodę i panujące warunki”.</p>
<p>Artykuł 6 – Ratownictwo, umiowanie i śmierć Maksyma: „Aby być przygotowanym na nagłe zdarzenia i sytuacje związane z serią wypadków i śmierci, wszyscy uprawiający sporty górskie powinni jasno zrozumieć ryzyko i zagrożenia [jakim podlegają] oraz potrzebę posiadania odpowiednich umiejętności, wiedzy i wyposażenia. Wszyscy uczestnicy powinni być gotowi do niesienia pomocy innym w nagłych zdarzeniach lub wypadkach, a także być gotowi na stawienie czoła konsekwencjom tragedii”.</p>
<p>Artykuł 7 – Dostęp [do gór i skał] oraz ich ochrona Maksyma: „Wierzymy, że wolność dostępu do gór i klifów w odpowiedzialny sposób jest prawem fundamentalnym. Powinniśmy zawsze praktykować naszą działalność w sposób uwrażliwiony na środowisko i być zaangażowani w ochronę natury. Respektujemy ograniczenia i regulacje, które wspinacze uzgodnili z organizacjami ochrony środowiska oraz władzami”.</p>
<p>Artykuł 8 – Styl Maksyma: „Jakość doświadczenia i sposób rozwiązania problemu [skalnego] jest ważniejsze niż to czy problem zostanie rozwiązany. Usiłujemy nie zostawiać śladów”.</p>
<p>Artykuł 9 – Pierwsze przejście Maksyma: „Pierwsze przejście drogi lub wejście na górę stanowi akt twórczy. Powinien być wykonany w jak najlepszym stylu zgodnym z tradycją danego regionu i okazywać odpowiedzialność wobec lokalnej społeczności wspinaczkowej oraz potrzeb przyszłych wspinaczy”.</p>
<p>Artykuł 10 – Sponsoring, reklama i PR Maksyma: „Współpraca pomiędzy sponsorami a sportowcami musi mieć charakter relacji profesjonalnej, która służy najlepszym interesom sportów górskich. Do odpowiedzialności środowiska sportów górskich należy w każdym aspekcie w sposób zaangażowany edukować zarówno media jak i opinię publiczną”.</p>
<p>Artykuł 11 – Użycie dodatkowego tlenu we wspinaczkę wysokogórską Maksyma: „Użycie dodatkowego tlenu podczas wspinania na duże wysokości pozostawało tematem dyskusji przez wiele lat. W debacie tej można wskazać różne aspekty związane z tematem, takie jak aspekty medyczne i aspekty etyczne. To aspekty medyczne powinny być najważniejsze dla wszystkich wspinaczy”.</p>
<p>Artykuł 12 – Komercyjne wyprawy himalajskie Maksyma: „Komercyjni organizatorzy podejmujący próby wejścia na góry ośmiotysięczne i inne porównywalne szczyty, którzy oferują większość limitowanych udogodnień powinni rozpoznać ograniczenia swoich klientów, których prowadzą. Wszystkie wysiłki powinny zostać podjęte, aby zapewnić bezpieczeństwo ich klientom”.</p>

Wspinanie zostało tu przedstawione jako działanie moralne – bez względu na to, w jakim kontekście się toczy i którą spośród różnorodnych aktywności wspinaczkowych reprezentuje. Reguły, które do tej pory funkcjonowały jako nieformalne, niepisane regulatory zachowań – zyskały w „Deklaracji Tyrolskiej” postać sprecyzowanych słownie sentencji, które oddawać mają ducha etyki wspinaczkowego świata.

* * *

Wielu wspinaczy wskazuje na to, że normy etyczne obowiązujące w środowisku wspinaczkowym nie są niczym szczególnym, że jest to zwyczajne, koleżeńskie zachowanie, wyrażające lojalność zespołową i solidarność międzyludzką. W górach, tak samo jak w życiu, trzeba po prostu zachowywać się po ludzku. Traktować z szacunkiem partnera oraz każdego napotkanego człowieka, przyjść z pomocą, gdy jest potrzebna, chronić przyrodę. Są to pewne oczywistości, które nie wymagają dodatkowych uzasadnień. Tak po prostu trzeba. Zrezygnowanie z tych zasad byłoby wyrzeczeniem się własnego człowieczeństwa (por. Paweł Pustelnik 2004: 66). W takim ujęciu normy etyczne mające zastosowanie w życiu codziennym stają się regulatorami działań wspinaczkowych.

Uczestnicy środowiska wspinaczkowego bardzo często relacjonują także motyw przenoszenia i rozciągania na życie codzienne zasad i reguł moralnych dotyczących działalności wspinaczkowej i wywodzących się z honorowego kodeksu górskiego. W jednym z wywiadów, gdy zapytałam badanego o to, w jaki sposób dobiera partnerów wspinaczkowych na wyjazdy w skałki oraz czy te same zasady dobierania ludzi dotyczą także jego wyjazdów w góry, odpowiedział:

To w ogóle dotyczy mojego życia. Całe moje życie polega na tym, że ufam ludziom, to znaczy, dla mnie pracują w większości sami wspinacze. Nie ma jakiegos, nie wiem, zaliczki jak daję – to nikt mi nic nie podpisuje. Nikt się nie pyta mnie, czy aby na pewno pieniądze dostanie. Wszystko się odbywa na takim zaufaniu, dlatego, że no, jak ktoś, nie wiem, nadwyreży moje zaufanie, czy, czy wzbudza moje jakieś wątpliwości, to po prostu nie chcę mieć z nim nic wspólnego. Więc, całe moje życie jest takie właśnie, że zaufanie jest bardzo ważnym... elementem (mężczyzna, 42 lata, wspinacz sportowy skałkowy i górski, przedsiębiorca).

Inny wspinacz, charakteryzując etykę środowiska wspinaczkowego, stwierdził, że są to ludzie niezawodni, prawdziwi bezinteresowni przyjaciele, na których zawsze można liczyć:

To nie jest środowisko, w którym panują konwenanse. Nasze relacje opierają się na autentyczności bycia. Tylko w tym środowisku mam prawdziwych przyjaciół. Mogę o pierwszej w nocy zadzwonić, poprosić ludzi o pomoc i wiem, że ją otrzymam (wypowiedź wspinacza podczas wykładu w Akademickim Klubie Górskim, 15.04.2008).

Tak więc duch solidarności zespołowej mający zastosowanie w sytuacjach górskich przenika do sfery normatywnej życia codziennego uczestników, a czystość

stylu i etyka działalności górskiej znajdują odzwierciedlenie w licznych sytuacjach pozawspinaczkowych.

Styl i etyka przenika wszystko! Społeczność wspinaczkowa potrzebuje zrobić krok wstecz i zadać sobie pytanie, jaki styl i jakie zasady etyczne zasilają aurę indywidualizmu i piękna wspinania. Wspinanie w czystym stylu powinno być metaforą na życie. To, czego się nauczyłeś we wspinaniu może ośmielać cię wobec tego, z czym mierzysz się w życiu codziennym (Henry Barber – w wywiadzie, 2004: 61).

3.5. WARTOŚCI WSPINACZKOWEGO ŚWIATA

Badanie działań zawsze w jakiejś mierze odwołuje się do problematyki wartości. Dla uczestników badanego środowiska stanowią one punkty orientacyjne ukierunkowujące postępowanie i pomagające w rozstrzygnięciu decyzji dotyczących podejmowanych aktywności. Analizując opisy działań oraz liczne wypowiedzi pojawiające się w przestrzeni dyskursywnej społecznego świata wspinaczki, można spróbować wskazać wartości, które przyświecają wspinaczom.

W perspektywie indywidualnej wyjściowym stanem, który uruchamia działanie wspinaczkowe, od której w ogóle zaczyna się „łojenie” – jest **wyzwanie** stanowiące motyw do podjęcia wysiłku zmierzenia się z górą lub drogą. Wyzwanie musi zawierać w sobie pewną trudność, a jednocześnie stwarzać pewien margines niepewności – czy uda się ją przezwyciężyć. Wspinanie jest pokonywaniem trudności, przełamywaniem barier, ale samo ich istnienie nie ma znaczenia, dopóki nie staną się one wyzwaniem dla kogoś, dopóki podmiot nie zdefiniuje ich jako wyzwania dla siebie. Z punktu widzenia jednostki podejmowanie wspinaczki na górę nie wynika ze stwierdzenia „bo ona tam jest” (słynne *Because it is there* Mallory’ego) – ale raczej – bo ona mnie „wzywa”, bo dla mnie stanowi wyzwanie. Wewnętrzne procesy poznawcze i emocjonalne podmiotu decydują o tym, że dana góra staje się dla niego obiektem pracy wspinaczkowej. Zadanie musi być trudne. Im trudniejsze – tym lepiej, bo przejście postrzegane jest wówczas jako bardziej wartościowe. Przy czym **trudność** to bardzo subiektywna cecha, głównie chodzi o to, jak wielką trudność przedstawia dla konkretnego wspinacza. To on przesuwą własne granice niemożliwego i pokonuje mierzone własną miarą trudności. Mimo że trudność stanowi we wspinaczkowym świecie cechą mierzalną, wyrażaną w cyfrowych wycenach dróg, w rzeczywistości każdy przekracza swoje subiektywne progi trudności, pokonuje swój własny „Everest”.

W perspektywie kolektywnej wyzwaniem są rzeczy jeszcze niezdobyte, te, które – w porównaniu do już osiągniętych – są jeszcze trudniejsze lub wydają się całkowicie niemożliwe do zdobycia. Wyzwanie stanowi to, czego jeszcze wspinaczom nie udało się dotąd pokonać, lub sposób, w jaki nigdy dotąd tego nie robio-

no. Zdefiniowanie góry lub drogi jako wyzwania uruchamia sekwencję czynności zmierzających do osiągnięcia celu.

Rekonstrukcja tego, co w ramach działalności wspinaczkowej przedstawia największą wartość, co jest cenne i staje się obiektem pracy oraz intensywnych zabiegów interakcyjnych musi opierać się na prześledzeniu dążeń i sposobów działania uczestników, a także podejmowanych przez nich decyzji, które faworyzują pewne sposoby postępowania, wskazując na stojące za nimi wartości.

Najważniejszą wartością, która wyłania się z takiej obserwacji jest **bezpieczeństwo**. Do niej odwołują się wszelkie porady oraz wytyczne działania. Dbanie o bezpieczeństwo – wspinającego się, jego partnera i innych uczestników sytuacji wspinania – to najważniejsza norma, z którą zapoznawani są adepci na kursach, szkoleniach wspinaczkowych i podczas działania w górach. Realia działań górskich to znajdowanie się w polu licznych zagrożeń, w przestrzeni surowej i nieprzyjaznej dla człowieka, w warunkach niebezpiecznych dla zdrowia i życia (por. Kacperczyk 2010: 170–175). Działanie wspinaczkowe, które toczy się na granicy ryzyka, a niekiedy jest podejmowaniem zbędnego ryzyka – wyraźnie ciąży ku uzyskaniu maksymalnego w danej sytuacji bezpieczeństwa. Służą temu wszelkie procedury i czynności zabezpieczania wspinaczy, stosowania odpowiedniego sprzętu do asekuracji, istnienie procedur zapewniających bezpieczeństwo zespołowi. Wszystkie inne wartości są podporządkowane tej jednej.

W perspektywie indywidualnej wspinacz wybiera taką opcję, aby móc bezpiecznie ukończyć zadanie. Will Gadd, autorytet w dziedzinie wspinania lodowego, zachęca na przykład do pozostawienia na stanowisku zjazdowym dodatkowej kostki czy pętli (co jest równoznaczne z ich utratą) po to, aby dodatkowo zabezpieczyć wspinacza przed wyrwaniem stanowiska.

Każdego roku na całym świecie kilku wspinaczy ginie na skutek wyrwania stanowiska zjazdowego. Ze wszystkich wypadków, jakie zdarzają się przy wspinaniu, tych można by najłatwiej uniknąć. Jeśli masz wątpliwość zostaw na stanowisku sprzęt. [...] pozostawienie na stanowisku dodatkowej kostki, pętli czy w najgorszym przypadku nawet śruby lodowej, to naprawdę tanie ubezpieczenie [...] nie sprawia mi satysfakcji zjazd z kiepskiego stanowiska w imię oszczędzenia paru dolarów (Gadd 2004: 115).

Bezpieczeństwo, które bezpośrednio przekłada się na życie i zdrowie wspinacza jest wartością stawianą przed wszystkimi innymi. Światowej sławy wspinacz amerykański Alex Honnold – realizujący niezwykle efektowne przejścia „na żywca” na wielkich yosemickich ścianach – wybiera bezpieczeństwo przed stylem, przechodząc zdecydowaną większość drogi *free solo*, lecz stosując punktową asekurację na pewnych szczególnie niebezpiecznych odcinkach, oraz nie wahając się podciągać na ekspresach i używać sztucznych ułatwień (*aid climbing*). Jego przejścia stanowią swobodną mieszankę różnych stylów wspinania klasycznego oraz hakówki, legitymizowaną nieprawdopodobnym ogromem dokonywanego przez Honnolda wyczynu. To elastyczne dostosowywanie się do warunków, jakie stwarza droga, jest bezpośrednio związane z oceną sytuacji pod kątem bezpie-

czeństwa²¹⁶. Chęć przejścia danej drogi jest większa niż przywiązanie do wizji, w jakim stylu ma być ono wykonane. Wartością jest nie tylko wyczyn wspinaczkowy, ale bezpieczeństwo, tutaj oznaczające dosłownie życie wspinacza oraz możliwość przeżywania radości z pokonywanego wyzwania. To oczywiście przykład ekstremalny, jednak w ramach bardziej „przeciętnego” sposobu uprawiania wspinaczki wartość ta wydaje się również dominująca. Jeśli od tego zależy bezpieczeństwo przejścia, nie wstyd złapać się ekspresu czy haka, nie żal się wycofać i zrezygnować z próby przejścia, jeśli droga jest bardzo krucha lub ma iluzoryczne możliwości założenia asekuracji. Każde niemal działanie wspinaczkowe wiąże się z ciągłą i nieprzerwaną **pracą nad bezpieczeństwem** i nieustannym kalkulowaniem ryzyka.

Również w perspektywie kolektywnej to właśnie bezpieczeństwo stanowi podstawowe kryterium decyzyjne odnośnie do zagospodarowania przestrzeni skalnej czy wyposażania drogi w stałe punkty asekuracyjne. Widoczne jest to na przykładzie akcji „Tatry bez młotka”.

Nacisk kładziemy na sformułowanie „bezpiecznie” – nie chcemy tworzyć runoutów większych niż 5 m, a w sytuacji wątpliwej, uważamy, że lepiej dobić jednego ringa więcej niż mniej, szczególnie, jeśli jest to konieczne dla ograniczenia niebezpiecznych konsekwencji lotu. Musimy pamiętać, że będziemy chodzić na te drogi bez młotka i w terenie litym zostaniemy ograniczeni do przygotowanych punktów. Ponadto zakładamy zakaz objiania rys, jeżeli tylko możliwe jest umieszczenie w nich bezpiecznych kości (Paszcak 2005).

Wydaje się, że bezpieczeństwo stanowi wartość kluczową w tym sensie, że wiele innych wartości w jakiś sposób odnosi się właśnie do niej, jest jej podporządkowanych (na przykład odpowiedzialność oraz samodzielność sprzyjają bezpieczeństwu). Jeśli się jednak zastanowić, praca nad bezpieczeństwem ma zawsze na celu chronienie **życia** i to ono pozostaje wartością centralną, wokół której koncentrują się wszystkie inne wartości (por. schemat 7).

Ponieważ bezpieczeństwo własne wspinacza jest w znaczący sposób połączone z bezpieczeństwem partnera, zwłaszcza jeśli są związani liną i działają w jednym systemie asekuracyjnym, wartość ta wzmacniana jest przez inne wartości, takie jak partnerstwo. O ogromnym znaczeniu **partnerstwa** w świecie wspinaczki świadczy liczba reguł i zasad normatywnych nakazujących troskę o towarzysza, dzielenie z nim obowiązków, pomaganie mu w potrzebie, nieopuszczanie go, nienarażanie go na niebezpieczeństwo²¹⁷, ale również – bycie **uczciwym** wobec

²¹⁶ W filmie Petera Mortimera *Honnold 3.0* wspinacz dosłownie biega po skałach, sprawiając wrażenie, że potrafi wejść dosłownie na wszystko. Cele, które dla niego stanowią wyzwanie, dla innych pozostają kompletnie poza zasięgiem. Opisując swój sposób działania, stwierdza, że najtrudniejsze jest dla niego przestawianie się psychiczne z jednego stylu działania na inny, w związku z odczuciami, że w danym miejscu jest bezpiecznie lub niebezpiecznie („Now I’m safe” – „Now I’m not safe”). Wspinacz elastycznie dostosowuje się do warunków oraz własnych możliwości, przechodząc ze wspinaczki klasycznej do hakówki właśnie z uwagi na bezpieczeństwo.

²¹⁷ Por. rozdz. 3.4.1.1. *Braterstwo liny*.

partnera, nieokłamywanie go, co do swojego stanu psychofizycznego czy możliwości działania, przyjmowanie **odpowiedzialności** za własne decyzje oraz za zespół jako całość. Braterstwo liny oznacza wierność partnerowi, niezostawianie go na pastwę losu, troskę o bezpieczeństwo partnera i innych osób. Wartości te są wyraźnie powiązane z wzorcem osobowym alpinisty jako

[C]złowieka odpowiedzialnego za własne czyny, ryzykującego tylko do granic, do których sam potrafi wydostać się z tarapatów, który tak prowadzi działalność górską, by swoimi decyzjami nie narażał życia innych wspinaczy (Paweł Pustelnik 2004: 70).

W górach każdy samodzielnie podejmuje decyzje i musi brać na siebie odpowiedzialność za nie. Odpowiedzialność oznacza rozumienie sytuacji, w jakiej się działa i wynikających z tego zagrożeń.

Gdy idziemy w góry, ciąży na nas wielka odpowiedzialność za to, żeby się w nich nie zabić. [...] wielu z nas, szczególnie tych młodszych stażem, w pogoni za górskim przeżyciem gubi ten, bodaj najważniejszy, element sztuki alpinizmu. „Dobry alpinista, to stary alpinista” – mawiamy. Czy zdajemy sobie sprawę z implikacji tego twierdzenia? Tak – wielu z nas ryzykuje, tak – niektórzy z nas forsują granice ryzyka, ale dopóki odbywa się to w zgodzie ze sztuką, w zgodzie z rozsądkiem i odpowiedzialnie – dopóty mówimy o alpinizmie. Poza tą granicą zaczyna się szaleństwo, a nawet głupota (Paszcak 2006: 2).

I znowu wartość jaką stanowi odpowiedzialność, wpisuje się w schemat podtrzymywania bezpieczeństwa – czyli chronienia życia uczestników. Temu celowi podporządkowana jest także wartość, jaką stanowi **profesjonalizm** będący egzemplifikacją dobrego wykszolenia i posiadania wystarczającej praktyki i umiejętności w realizowaniu alpinistycznego rzemiosła. Często instruktorzy wspinaczki podkreślają, że do wspinania potrzebna jest przede wszystkim głowa, zdolność logicznego myślenia. Wspinacz musi być sprawny intelektualnie, myśleć logicznie, przewidywać zdarzenia, aby podołać złożoności wyzwania, jakim jest pokonanie trudnej drogi górskiej. Profesjonalizm wyraża się także w tym, że wspinacz wie, kiedy się „szpeić” (obwieszać sprzętem), a kiedy sprzęt można schować do plecaka. Sprzęt, który zabiera ze sobą jest adekwatny do wyzwań i zadań, jakie go czekają.

Trochę o wyglądzie. [...] Hiszpanie same najlepsze polary, goretexy, plecaki, oprócz tego szli przez cały czas w rakach (może w jednym miejscu trzeba ich było użyć i to nie dlatego, że było ślisko, tylko przy skoku przez szczelinę, by się nie poślizgnąć), w uprzężach (jeszcze zrozumiałe, choć już dawno mogli zdjąć, bo szczeliny się skończyły). Ale oczywiście przy uprzężach karabinki, taśmy, przyrządy asekuracyjne. A one w ogóle tam nie będą potrzebne. Wyglądali jak banda przebierańców (dziennik Piotra Morawskiego, wpis 23.07.2001, Morawscy 2010: 29).

W opisie Morawskiego negatywna ocena hiszpańskich wspinaczy wiąże się z przypisywaną im niewiedzą, brakiem pragmatyzmu w działaniu górskim i nieznajomością praktyki wspinaczkowej. Obwieszanie się drogim „szpejem” niepotrzebnym w danym kontekście wspinania wskazuje na niezajomość potrzeb w danej sytuacji działania, czyli na brak profesjonalizmu.

Profesjonalizm koresponduje i sprzęga się z inną wartością, jaką jest **samodzielność** wspinacza. Od kiedy alpinizm „wyzwolił się” spod opieki przewodników, ważną cechą działania stała się samodzielność, umiejętność odnalezienia się nawet w trudnej sytuacji bez opieki instruktora, wskazówek autorytetu czy kogoś, kto „prowadzi za rękę”. Celem kursów taternickich jest zapoznanie adeptów z górkim rzemiosłem, ale przede wszystkim uzyskanie przez nich samodzielności w działaniu. Samodzielność oznacza także sprawczość wspinacza, jego gotowość do podejmowania wyzwań i umiejętność decydowania o sobie w górach.

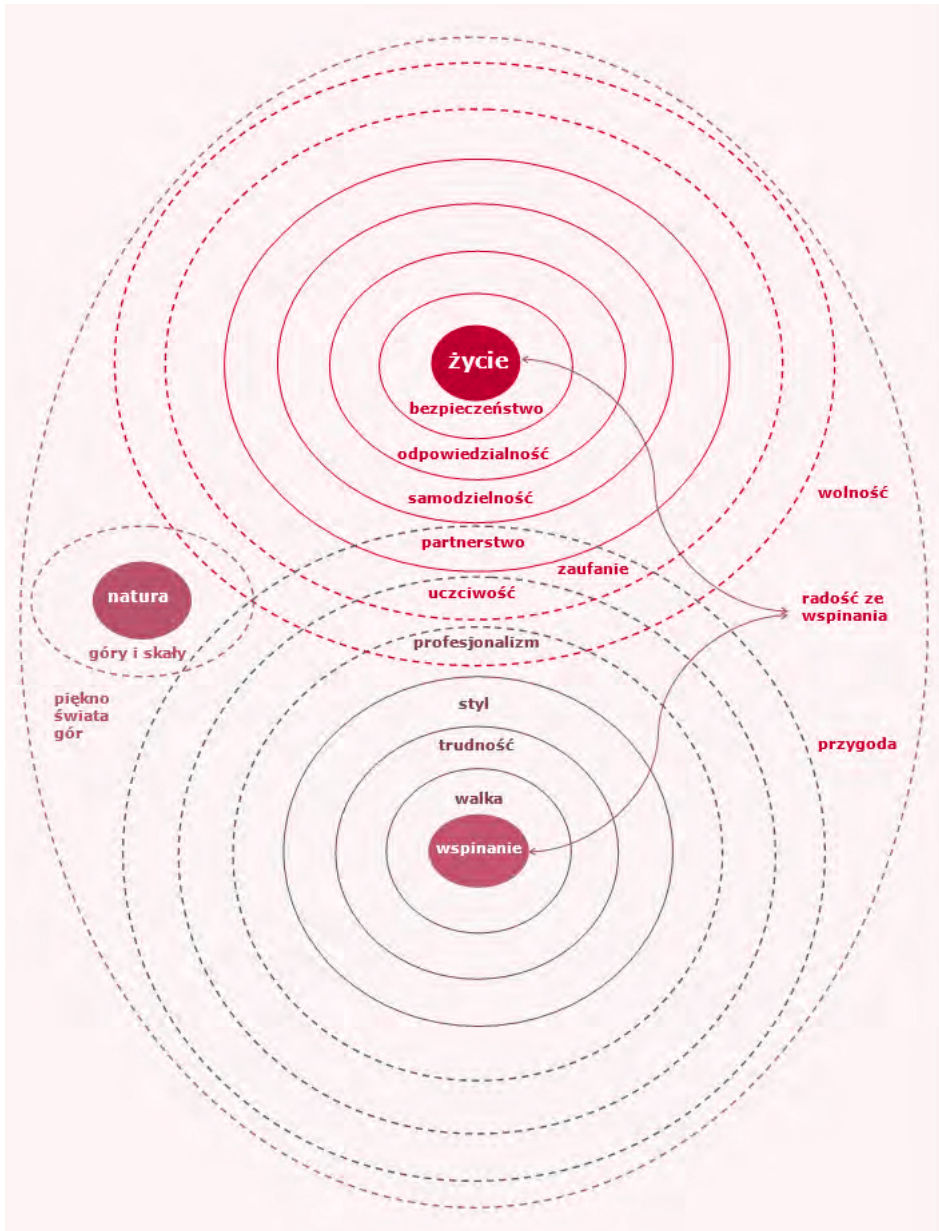
Na tym tle zupełnie inaczej wypada świat wypraw komercyjnych, w którym samodzielność wspinaczy nie jest pielęgnowaną wartością. Podlega ona limitowaniu, uczestnik pewnych rzeczy może nie wiedzieć i nie umieć, ma prawo zdać się na przewodnika lub lidera prowadzącego grupę. To on ma być samodzielny i na jego autorytecie mają opierać się usługobiorcy. W tym kontekście profesjonalna wiedza z zakresu wspinania oraz praktyk asekuracji podlega utowarowieniu i przestaje być wartością, do której osiągnięcia dążą uczestnicy.

Jest jeszcze jedna znacząca wartość związana z podejmowaniem wyzwania i sprawczością wspinacza. Otóż bardzo wysoko ceniona jest w alpinistycznym świecie **walka**, która oznacza pokonywanie samego siebie, stawianie czoła przeciwnościom, gotowość do podjęcia trudu ciężkiej pracy w przeciwieństwie do „pójścia na łatwiznę” lub „wożenia się” na innych.

Na końcu drogi było wielkie pole seraków zavalone śniegiem. Często zapadaliśmy się po pas. Poza tym wysokość. Wykonywaliśmy kilka kroków do góry, a potem dyszeliśmy z pół minuty (przecież nie jesteśmy jeszcze zaaklimatyzowani). Za nami szły dwie dwójki: jedna rosyjska, a jedna hiszpańska. [...] Jak siedzieliśmy, bo nie mieliśmy siły pójść dalej, to oni siedzieli obok i czekali, aż ruszymy, choć wiedzieli, że przetorowaliśmy całą drogę (zajęło nam to 9 godzin) (dziennik Piotra Morawskiego, wpis 23.07.2001, *ibidem*).

Opisana sytuacja to typowy przykład „wożenia się” na kimś – skorzystania z wysiłku innych włożonego w torowanie lub poręczowanie drogi, by sobie samemu ułatwić zadanie. Narrator przypisuje innym wspinaczom intencje „pójścia na łatwiznę” i niepodjęcie wyzwania – „siedzieli obok i czekali, aż ruszymy, choć wiedzieli, że przetorowaliśmy całą drogę” – ale także brak **solidarności** oraz odruchu podzielenia się ciężką pracą. Czekanie na efekty pracy innych, by łatwiej wejść na szczyt postrzegane jest jako bezwzględne wykorzystywanie taktyczne okazji, że ktoś inny zaporęczy lub uturuje drogę, wyniesie wyżej ciężki sprzęt czy prowiant. Dotyczy to również relacji pomiędzy uczestnikami tej samej wyprawy, z których jedni pracują solidarnie na sukces wyprawy, a inni w trosce o sukces indywidualny, oszczędzają swoje siły, by zapewnić sobie większe szanse na atak szczytowy. Te różnice w sposobie działania dotyczą przyjętych norm zachowań oraz wartości, jakie przyświecają wspinaczom.

Piotr Morawski w powyższym zapisie z dziennika w pewnym sensie wskazuje na swoją wyższość, jeżeli chodzi o wiedzę o akcji górskiej, dzielność oraz dysponowanie większą siłą, gdy podejmuje rolę torującego, a nie „wożącego się”



Schemat 7. Struktura wartości w społecznym świecie wspinaczki

Źródło: opracowanie własne

na wysiłku innych. Narrator występuje w roli podmiotu działającego, aktywnego, stawiającego czoła trudom, podejmującego walkę i przejmującego odpowiedzialność za rozwój sytuacji bez „ogłądania się na innych”. Kwintesencją takiego podejścia walki z trudami wspinania od początku do końca jest wspinanie w stylu „by fair means” (uczciwymi środkami), które zakłada realizowanie postawionego zadania wyłącznie własnymi siłami, bez użycia nadzwyczajnych środków ułatwiających działanie.

Przy czym sama walka jest ważniejsza od zdobycia szczytu czy pokonania drogi. Wspinacze relacjonują swoje zadowolenie i satysfakcję w sytuacji, w której celu nie udało się co prawda osiągnąć, ale oni naprawdę walczyli, dali z siebie wszystko, próbowali do końca. Niekiedy żartobliwie podsumowują swoje działania: „Wykonaliśmy kawał dobrej, nikomu niepotrzebnej roboty”, co wskazuje, że element fizycznej pracy i ogromnego wysiłku wkładanego w realizowanie zadania wspinaczkowego jest wartością cenną samą w sobie, która dla wspinaczy ma głęboki sens. Jedynym ograniczeniem takiej interpretacji byłby stwierdzony brak profesjonalizmu w działaniu. Jeśli ktoś się „naharował”, bo nie znał prostszych sposobów zrealizowania zadania, nie jest to powód do dumy. Wówczas podejmowane trudy i staczaną walkę z materią ocenia się jako bezsensowną i wskazującą raczej na nieudolność wspinacza niż na jego wyjątkową waleczność. Profesjonalizm, który decyduje o tym jak najprościej, najefektywniej i najbezpieczniej zrealizować zadanie, stanowi więc niejako wartość graniczną, kontrolującą inne wartości.

Równie istotna jest **uczciwość** wspinacza oznaczająca mówienie prawdy na temat własnych osiągnięć, zdarzeń, stylu przejścia, oraz bycie szczerym w bezpośredniej relacji z partnerem, ujawnianie własnego stanu psychofizycznego, niezatajanie przed partnerem swoich planów, motywów działania czy braku pewnych umiejętności. Wszystko to wpisuje się w podtrzymywanie wartości, jaką jest partnerstwo, a pośrednio przyczynia się do bezpieczeństwa akcji górskiej. Prawdopodobnie stanowi walor, który rzutuje zarówno na relacje indywidualne w zespole wspinaczkowym oraz na ogólny poziom zaufania na poziomie kolektywnym – w środowisku ludzi gór. Rzeczywistość ujawnia, że w świecie wspinaczki zdarzają się oszustwa, pojawiają się mistyfikacje, kreowanie się na bohatera i przekłamywanie własnych osiągnięć. Toczące się procesy zaznaczania i dokumentowania swojego działania, a także tropienie potencjalnych mistyfikacji i bezwzględne upublicznianie oszustw stanowią w istocie walkę o wartość, jaką jest uczciwość.

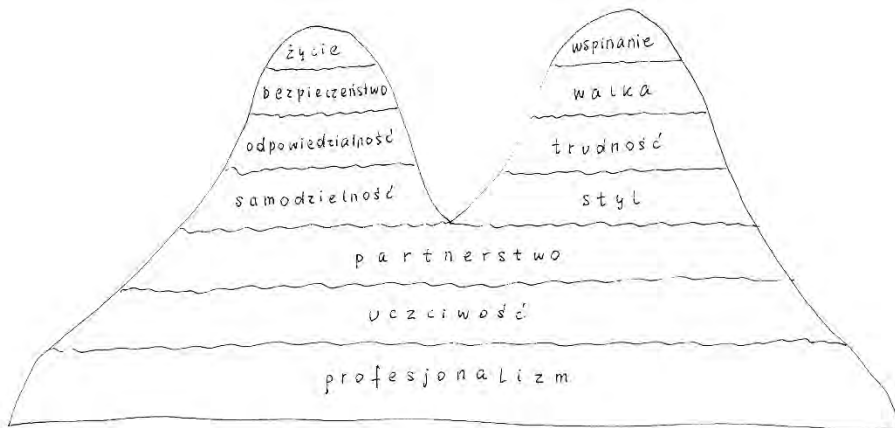
Szczerze relacjonowanie własnych działań dotyczy także kwestii stylu, w jakim dokonano przejścia. Czysty styl stanowi jednocześnie kategorię estetyczną, etyczną oraz techniczną działania i jest wartością, której treść zmienia się w czasie ze względu na różne wyobrażenia na temat działania idealnego, jednak z całą pewnością to, co w danym okresie czasu uważa się za świetny styl, stanowi wartość, na którą orientują się uczestnicy.

Z całą pewnością wartością we wspinaczkowym świecie jest także **natura** – ożywiona i nieożywiona przyroda góraska. Wokół tej wartości koncentrują się

wszelkie działania zmierzające do ochrony środowiska oraz wyrażające troskę o pozostawianie skał w ich niezmienionej postaci. W sposób istotny z tą wartością wiąże się styl przejścia zawierający w sobie założenia co do sposobu traktowania skały oraz śladów, jakie pozostawia po sobie wspinacz.

Rekonstruowane przez mnie wartości wspinaczkowego świata są koncentrycznie zorganizowane wokół dwóch podstawowych kategorii: „życia” oraz „wspinania” (por. ryc. 11), z których każda stanowi wartość autoteliczną, a zarazem wspiera się na pozostałych wartościach. Wartości te ujawniają się przy odgrywaniu ról, w konkretnych sytuacjach wspinaczkowych, przy podejmowaniu decyzji i w samym sposobie działania.

Sytuacja wspinania jest w istocie ścieraniem się wartości związanych bezpośrednio z życiem i bezpieczeństwem wspinacza oraz z jego pragnieniem pokonania wertykalnej przeszkody i realizowaniem działania wspinaczkowego, które samo w sobie zawiera pewne ryzyko i zagrożenie dla życia. Wewnętrzna sprzeczność tej sytuacji rozwiązywana jest przez odwołanie się do partnerstwa oraz profesjonalizmu działania, które służą zarówno zrealizowaniu celu wspinaczkowego, jak i zabezpieczeniu życia i zdrowia wspinacza. Jest to dosyć ważna konstatacja, zważywszy, że w dyskursie medialnym i w opinii potocznej wspinanie często traktowane bywa jako głód ryzyka i wystawianie się na niebezpieczne sytuacje, aby poczuć adrenalinę. W istocie wspinanie jest głodem wspinania oraz głodem życia w jego najbardziej intensywnej postaci. Wspinacze nie podejmują działalności górskiej, dlatego że jest ryzykowna, ale tak bardzo chcą się wspiąć, że robią to pomimo istniejącego ryzyka.



Ryc. 11. Wartości podczas realizowania działania wspinaczkowego

Źródło: opracowanie własne

Dla części z nich przeżywanie związane z ryzykiem strachu jest nieodłącznym elementem gry, który dodatkowo wzmacnia satysfakcję z wykonanego zadania, jednakże ryzyko samo w sobie nie jest wskazywane nigdy jako wartość społecznego świata wspinaczki.

Ciekawe jest też, że w przypadku niektórych uczestników te dwa pola wartości: życie i wspinanie nakładają się na siebie niemal dosłownie: podejście do trudności w górach jest przenoszone na życie codzienne, a odpowiedzialność i partnerstwo działania górskiego przekładają się na solidarność grupową w rzeczywistości pozawspinaczkowej. Wspinacze ci podkreślają, że nie wyobrażają sobie życia bez wspinania lub że wspinanie jest całym ich życiem, nadaje wartość ich egzystencji, stanowi moment, w którym czują, że żyją naprawdę. W deklaracjach tego rodzaju następuje zrównanie i połączenie pola życia oraz pola wspinania w jeden spójny, znaczący obszar, któremu przypisywana jest autoteliczna wartość i który określa zasadnicze jądro autodefinicji podmiotu. Jeden z badanych, odpowiadając na pytanie, czym jest dla niego wspinaczka, stwierdził:

Sposób na życie. To, to jest po prostu zupełnie, to nie jest sport, tylko sposób na życie i to chyba każdy, kto jakąś ma taką prawdziwą pasję jest – nie ważne, co to jest nie – to wszystko wokół tego się kręci tak naprawdę, każdy dzień się kręci wokół tego, żeby tak wygospodarować, żeby na przykład wpaść na ścianę na dwie trzy godziny się powspinać, nie? Kosztem, nie wiem, znajomych, spotkań, czy czegośkolwiek innego, czy nawet nie wiem, momentami okłamywania kogoś w domu typu: „A gdzie jesteś?” – „No jeszcze jestem w [mieście]” – nie mówię, że już w pracy [...] mówię pół prawdy – moja żona na całe szczęście już nauczona nie pyta mnie „ale dokładnie, co robisz?” Tylko akceptuje fakt, że jak jestem w [mieście], czyli najprawdopodobniej na ścianie. Bo oczywiście to jest klasyczny już układ, gdzie yy kobieta jest zazdrosna nie o inną kobietę tylko o to, co najwięcej czasu zabiera, czyli o pasję, no i, i gdzieś walczy cały czas z tymi moimi wyjazdami, ale na całe szczęście rozumie to, że bez tego ja po prostu no – nie byłoby jakby możliwości egzystować ze mną. No bo... Nie, nie wyobrażam sobie żyć – życia bez wspinaczki. Nie ma takiej możliwości (mężczyzna, 42 lata, wspinacz sportowy, taternik, alpinista).

Inny wspinacz opisuje wspinaczkę jako część samego siebie:

Jest niezwykle istotną częścią mnie po prostu, yy, wiem, że bez niego, mm, w tym momencie pewnie byłbym człowiekiem po prostu upośledzonym w jakiś sposób. Chyba tak, emocjonalnie, zdecydowanie tak. I wiem, czuję to jak przez długi czas się nie wspinam i, y, kiedy później wracam do tego i czuję, że ta skała ma dla mnie jakiś taki... jest niezwykle surowa za to, że się... przy niej nic nie robiło przez długi czas. Po prostu surowo karze za takie okresy mm odpoczynku (śmiech). Yyy, ale tak, jak mówię ono na pewno jest bardzo istotną częścią tego, jaki jestem i kim jestem, kim chcę być i pozostać. Bez tego... bez tego bym pewnie zupełnie inaczej patrzył na świat, a nie chcę. Mi się podoba tak, jak patrzę na świat (mężczyzna, 26 lat, wspinacz sportowy, instruktor wspinaczki).

Ten motyw przewija się też bardzo często w autoprezentacjach dokonywanych przez wspinaczy na prowadzonych przez nich blogach.

Góry, same w sobie, jako obiekt dążenia, przestrzeń, w której się działa i której piękno zabiera się z sobą „pod powiekami” – także stanowią wartość. Są prze-

strzenia, która dla wspinaczy ma szczególne znaczenie. Góry nie są dla uczestników jedynie miejscem fizycznym, ale stają się przestrzenią symboliczną, w której kotwiczą wartości pielęgnowane przez uczestników.

Nie wszedłem na szczyt. Na razie mnie to nie boli i może nigdy nie zaboli. Droga, którą zrobiliśmy jest piękna. Ale nie o to piękno chodziło podczas tej wspinaczki. Żyliśmy na krawędzi wydolności organizmu, bez jedzenia, marząc i śniąc o szczycie. Poza górami i nami było jeszcze życie ludzkie, które nagle znalazło się w naszych rękach. Maligna, nadzieja i bezradność, leżenie bez ruchu, piekielny upał i ciągle ta prawie destylowana woda. Popękana skóra, torowanie i wysiłek dojścia na szczyt. Przyjaźń, partnerstwo i wszystko to, co góry potrafią dać. Annapurna zgmiotła, wymusiła posłuszeństwo, odsłoniła słabości, ale też wzbogaciła tym, co najlepsze – **czystą walką, naturą**, idealizmem, wiarą w siebie i **wiarą w wartości w życiu**. Jak w porównaniu wypada szczyt? Jest niczym (dziennik Piotra Morawskiego, zapis 24.05.2006 w: Morawscy 2010: 185, wyróżnienia moje).

W przytoczonym fragmencie następuje symboliczne „zrównanie” wspinacza ze szczytem, obniżenie jego znaczenia na tle innych wartości, które stają się udziałem wspinacza podczas działania górskiego. Przestrzeń fizyczna, w której toczyła się walka o zdobycie szczytu, dla wspinacza ostatecznie staje się przestrzenią symboliczną, wehikułem dla cennych doznań i przeżyć, polem doświadczeń osobistych oraz pogłębionej refleksji i punktem, z którego wyłaniają się wartości.

Warto dodać, że próbę zaprezentowania wartości związanych ze sportami górskimi podjęli także twórcy „Deklaracji Tyrolskiej”. W samych ogólnych zaleceniach dokumentu znajdujemy wskazania na pewne aspekty i cechy działania górskiego, które posiadają dla uczestników szczególną wartość:

Deklaracja Tyrolska jest apelem o to, by: – akceptować zagrożenia i przyjmować odpowiedzialność; – wywierać cele do swoich umiejętności i wyposażenia; – grać czysto i składać uczciwe relacje; – dążyć do najlepszych praktyk i nigdy nie przestawać się uczyć; – być tolerancyjnym, szanować i pomagać sobie nawzajem; – chronić dziki i naturalny charakter gór i skał; – wspierać lokalne społeczności oraz ich zrównoważony rozwój (UIAA 2007: 3, tłum. własne).

Pojawiają się tu wyraźne odniesienia do wartości, takich jak odpowiedzialność, uczciwość i prawdomówność, samorozwój, tolerancja, szacunek dla innych, natura, rozwój zrównoważony. Oprócz tego w tekście deklaracji znajdujemy próbę stworzenia hierarchii wartości świata sportów górskich, na których opierają się ustalenia dokumentu:

Deklaracja Tyrolska opiera się na następującej hierarchii wartości:

– **Godność ludzka** (*human dignity*) – przesłanka, że istoty ludzkie rodzą się wolne i równe w godności i mają prawa i powinny traktować siebie nawzajem w duchu braterstwa. Szczególna uwaga powinna być przywiązywana do równych praw mężczyzn i kobiet.

– **Życie, wolność i szczęście** (*life, liberty and happiness*) – jako niezbywalne prawa ludzkie oraz szczególna odpowiedzialność [uprawiających] sporty górskie, by pomóc chronić prawa społeczności w rejonach górskich.

– **Nietykalność natury** (*intactness of nature*) – jako zaangażowanie, by chronić ekologiczną wartość i naturalne cechy gór i skał na świecie. To obejmuje ochronę zagrożonych gatunków flory i fauny, ich ekosystemy oraz krajobraz.

– **Solidarność** (*solidarity*) – jako możliwość promowania pracy zespołowej, kooperacji i zrozumienia oraz pokonywania barier płci, wieku, narodowości, poziomu zdolności, pochodzenia społecznego i etnicznego oraz wierzeń religijnych poprzez partycypację w sportach górskich.

– **Samorealizacja** (*self-actualization*) – jako szansa, by poprzez partycypację w sportach górskich uzyskiwać znaczący progres w ważnych celach i osiągać osobistą satysfakcję.

– **Prawda** (*truth*) – jako uznanie, że w sportach górskich uczciwość jest rzeczą niezbędną, aby ocenić osiągnięcie. Jeśli arbitralność zastąpi prawdę, stanie się niemożliwe oszacowanie wyczynu we wspinaniu.

– **Doskonałość** (*excellence*) – jako możliwość dążenia do wcześniej niemożliwych do osiągnięcia celów i ustanowienia nowych standardów poprzez partycypację w sportach górskich.

– **Przygoda** (*adventure*) – jako uznanie, że w sportach górskich kluczowym czynnikiem jest zarządzanie ryzykiem przez rozsądek, umiejętności oraz osobistą odpowiedzialność. Zróżnicowanie sportów górskich pozwala każdemu wybrać swoją własną przygodę, w której umiejętności i niebezpieczeństwa pozostają w równowadze (*ibidem*, tłum. własne).

Na szczycie znajduje się godność ludzka, dalej życie, wolność i szczęście, nietykalność natury, solidarność, samorealizacja, prawda, dążenie do doskonałości oraz przygoda. Prezentowany w Deklaracji zarys struktury wartości od przedstawionego wcześniej przeze mnie różni się głównie intencją, jaka przyświecała jego powstaniu. Twórcy deklaracji występowali z intencją wskazania docelowych wartości dla aktualnych oraz przyszłych pokoleń ludzi uprawiających sporty przestrzeni i działających w górach. Zatem docelowi adresaci tej hierarchii stanowili szersze audytorium niż wspinaczkowy świat. Moje zadanie widziałam raczej jako próbę rekonstrukcji najistotniejszych wartości kierujących działaniami uczestników społecznego świata na podstawie obserwowanych i opisywanych działań oraz dyskursów wspinaczkowego świata.

Z pewnością nie jest to w żadnej mierze pełny i kompletny katalog wartości²¹⁸, zwłaszcza że koncentrowałam się głównie na tych najistotniejszych oraz tych występujących w każdej z odmian działania wspinaczkowego, mając jednak świadomość, że w poszczególnych dyscyplinach wspinania mogą one mieć nieco inny ciężar i znaczenie.

3.6. PODSUMOWANIE

W rozdziale tym usiłowałam dokonać opisu przestrzeni normatywnej, w ramach której toczy się działanie podstawowe wspinaczkowego świata. Działanie to limitowane jest przede wszystkim konstruowanymi i podtrzymywanymi społecznie wyobrażeniami na temat tego, jakie ma ono być, jak powinno przebiegać, aby

²¹⁸ Prawie w ogóle nie odwoływałam się tutaj do sytuacji treningowej, w ramach której istotną wartością jest „progres”, czyli zauważalne postępy w rozwoju wytrzymałości, siły i techniki wspinania, mierzone wyceną pokonywanych przez wspinacza dróg lub problemów bulderowych.

można je było uznać za autentyczne oraz wartościowe. Zasadniczymi elementami regulującymi działanie są omówione w rozdziale drugim reguły profesjonalne dotyczące tego, jak się wspinać, jak się asekurować i jak opuszczać miejsce wspinaczki. Kwestie te podlegają zmianom w czasie pod wpływem nowych technologii oraz obranych celów działalności, poddają się więc „obróbce” dyskursywnej, jednakże zasadniczo stanowią wytyczne wewnętrznie powiązane ze sposobem wykonywania zadania – z samą praktyką działań wspinaczkowych.

Mówiąc o normatywnych ramach działania miałam na myśli pewne zewnętrzne wobec praktyki wspinania aspekty podejmowanej aktywności, które narzucają na działanie ograniczenia o charakterze normatywnym, mają charakter dyskursywny i stają się znaczącymi elementami sytuacji wspinania. Takimi elementami limitującymi działanie wspinaczkowe są podtrzymywane w społecznym świecie: wyobrażenia o trudnościach dróg, definicje stylu wspinania, przewidywane sankcje (nagrody i kary) oraz szeroko rozumiana etyka wspinaczki.

Bardzo ważnym elementem praktyki wspinaczkowej jest wycenianie wartości dokonanych przejść za pomocą różnych skal wyrażających trudność pokonanej drogi. Posługiwanie się skalami jako punktami orientacyjnymi w ocenie własnych i cudzych działań na poziomie kolektywnym prowadzi do nieuchronnego hierarchizowania środowiska, a na indywidualnym stwarza warunki do oceniania innych uczestników oraz dokonywania autooszacowań przez porównywanie się z innymi. Tendencja do „mierzenia” swoich osiągnięć i umiejętności, umiejscawiania siebie w rankingach, poszukiwania wiedzy o wycenie drogi oraz do opisywania siebie w kategoriach mierzalnych trudności – zauważalna jest zwłaszcza u wspinaczy o zacięciu sportowym.

Wycenianie trudności działań wspinaczkowych stanowi proces historyczny, który z jednej strony odzwierciedla rosnące możliwości przedstawicieli wspinaczkowej zbiorowości pokonujących drogi o coraz wyższym poziomie trudności, a z drugiej ujawnia istniejące limity ich osiągnięć, wynikające ze zbyt małych w danym czasie umiejętności, słabej techniki wspinania lub niedostatecznego rozwoju technologii. Współczesne skale wycen odsłaniają różnicowanie się samego działania wspinaczkowego, tworzącego wyspecjalizowane segmenty, z których każdy posiada swoje własne skale wycen i wytwarza niepowtarzalny subświat normatywny, wskazujący na nowe sposoby działania, nowe cele do realizacji oraz sposoby ich oceniania – zazwyczaj zgodnie z regułą „im trudniej, tym lepiej”.

Społeczno-historyczne uwarunkowania wycen prowadzą do wytworzenia się w pewnych segmentach wspinaczkowego świata „kultu cyfry”, czyli szczególnego zainteresowania uczestników pojedynczym aspektem działania, jakim jest sportowa ocena osiągnięcia mierzona trudnością pokonanej drogi. Taki sposób patrzenia na działanie wspinaczkowe limituje je, usuwając z pola widzenia pozostałe jego wymiary. Z drugiej strony ukierunkowuje je w stronę realizacji wyczynu sportowego, ugruntowując tym samym wzorce jego oceny, które w przyszłości także będą uczestniczyć w procesie wskazywania granic działania.

Temat wycen trudności dotyczy jednego z podstawowych kryteriów oceny jakości przejść wspinaczkowych, drugim jest ocena stylu przejścia. Styl przejścia także zawiera w sobie możliwość dokonania oceny działania wspinaczkowego, ponieważ sam fakt przejścia danej drogi liczy się równie mocno jak sposób, w jakim tego dokonano. Dyskusje odnośnie do stylu wspinania oraz wycen przejść odsłaniają rywalizacyjny charakter wspinaczkowej działalności oraz hierarchiczną strukturę wspinaczkowego świata, co jest typowe dla każdej działalności sportowej, w której osiągnięcia jest pokonywanie wyzwań i podnoszenie własnych umiejętności mierzone w uzyskiwanych wynikach sportowych.

Ale wspinanie to nie tylko „obsesja na punkcie cyfry” – to również utrzymywanie pewnego stylu życia: spędzanie każdej wolnej chwili w górach i skałach, w towarzystwie innych wspinaczy, wspinanie się z własnymi dziećmi – socjalizowanie ich do aktywności wspinaczkowej, pozostawanie w polu interakcyjnym środowiska wspinaczkowego.

Styl wspinania jest także kategorią, która często pokrywa się znaczeniowo z pojęciem etyki – słowa „styl” i „etyka” bywają stosowane zamiennie. Już samo to zrównanie wskazuje na brak dowolności w realizowanym działaniu. Ale wraz z wytwarzanymi wizjami działania „we właściwym stylu” otwiera się szeroka przestrzeń dyskusji na temat działania idealnego oraz wartości i założeń, jakie mają mu przyświecać. Areny wokół stylu działania wskazują na dyskursywny charakter wizji działania podstawowego.

Sposoby realizowania działań wspinaczkowych odsłaniają ich aspekt kreatywny. Wspinanie samo w sobie jawi się jako działanie twórcze, ale dodatkowo ujawnia własne nieustanne permutacje (por. Strauss 1993) – ludzie ciągle wymyślają to działanie na nowo, w nowych odsłonach, w nowych warunkach fizycznych, w odmiennych kontekstach, przy użyciu nowej technologii.

W procesie formowania limitów działania wspinaczkowego znaczący udział ma nagradzanie osiągnięć. Podstawową funkcją nagród jest wskazywanie działania „idealnego”, które ma stać się wzorem dla innych działających. Praktyczna strona realizacji procesu nagradzania jest jednak przedmiotem licznych dyskusji i budzi wiele kontrowersji. Przyznawanie nagrody – zwłaszcza w wersji „odgórnego” instytucjonalnego nagradzania – obok swojego rytualnego i ceremonialnego charakteru dodatkowo realizuje zazwyczaj interesy jakiegoś podmiotu organizacyjnego funkcjonującego w społecznym świecie. O wiele bardziej klarowne jest na tym tle „spontaniczne nagradzanie” jako oddolny nieformalny i samorzutny odruch wskazywania lokalnego bohatera, który postrzegany jest jako wzór osobowy i zyskuje pełną akceptację swojego otoczenia interakcyjnego.

Spora uwagi poświęciłam etyce działań wspinaczkowych, której reguły konstruowane są w odniesieniu do relacji, w jakie wspinacz wchodzi z innymi osobami działającymi w górach i skałach (partnerem, członkami zespołu, obcymi ludźmi), z własnym środowiskiem, którego normy moralne w mniejszym lub

większym zakresie zinternalizował i przyjął jako własne (nazywam to relacją z „uogólnionym Innym”) oraz z naturą reprezentowaną przez środowisko przyrodnicze gór i skał. Brak głębokiej internalizacji norm i wartości środowiskowych wpływa na skłonność uczestników do uchylania się od przyjętych reguł. Liczne przykłady pokazują, że część z nich ma problem z respektowaniem norm – pojawiają się nieetyczne zachowania w górach, omijanie potrzebującego pomocy człowieka czy oszustwa na temat własnych dokonań.

Ogólnie panujące zaufanie wobec relacjonowanych dokonań wspinaczy ma też swoją drugą stronę. Gdy okazuje się, że uczestnik nadużył zaufania, odwraca się ono w swoje przeciwieństwo i zamienia w skrajną nieufność, przejawiającą się tropieniem nieścisłości w relacjach i próbą wykrycia oszustwa. Procesy te skłaniają uczestników do podejmowania działań zmierzających do ugruntowania swojej wiarygodności w środowisku między innymi poprzez uczciwe relacjonowanie własnych działań, dokumentowanie swoich przeżyć, a niekiedy przez pozostawianie w miejscach swojego działania znaczących artefaktów.

Wartości wspinaczkowego świata stanowią sieć cenionych przedmiotów idealnych, które uczestnicy postrzegają jako ważny element własnego działania, a „dążenie do ich osiągnięcia odczuwają jako przymus” (Szczepański 1965: 58)²¹⁹. Wartości ukierunkowują postępowanie wspinaczy. Działania uczestników orbitują wokół dwóch centralnych wartości: życia oraz wspinania. Im podporządkowane są pozostałe wartości, takie jak: bezpieczeństwo, odpowiedzialność, samodzielność, partnerstwo, uczciwość, zaufanie, profesjonalizm, styl, trudność czy walka.

W społecznym świecie istnieje stała tendencja do definiowania czytelnych ram działania poprzez ustalanie wycen trudności, określenie stylów wspinania i powiązanych z nimi ocen, a także wskazywanie norm i wartości społecznego świata. Jak podkreśla Lito Tejada-Flores (1991: 29) „za ustalanie reguł danej gry wspinaczkowej odpowiedzialna jest jednak większość wspinaczy”.

Każdy zestaw reguł, bez względu na swoje pochodzenie, musi być uświęcony powszechną akceptacją i użyciem. Sposób, w jaki daną drogę robią dobrzy wspinacze, staje się obowiązującą tradycją: reguły ich przejścia stają się klasyczne i stanowią dla tej drogi etyczne minimum. Tym samym definiują rodzaj danej gry (Tejada-Flores 1991: 29).

²¹⁹ Jan Szczepański definiuje wartość jako „dowolny przedmiot materialny czy idealny, ideę lub instytucję, przedmiot rzeczywisty czy wyimaginowany, w stosunku do którego jednostki lub zbiorowości **przyjmują postawę szacunku, przypisują mu ważną rolę w swym życiu, i dążenie do jego osiągnięcia odczuwają jako przymus**. Wartościami są te przedmioty, które zapewniają jednostce wewnętrzną równowagę i dążenie do nich daje poczucie dobrze spełnionego obowiązku, lub te, które dla grupy są niezbędne dla utrzymania wewnętrznej spójności. [...] Skąd się biorą wartości w życiu zbiorowym? Są one wytworem zbiorowym, kształtującym się niekiedy w długich procesach, są zasadniczą częścią składową kultury każdej jednostki i zbiorowości” (Szczepański 1965: 58–59, wyróżnienie moje). Jest to chyba najpełniejsza definicja wartości, uwzględniająca zarówno cechę zmienności i ogromnego zróżnicowania samych wartości, jak również ich konstruowany społecznie charakter oraz bezpośrednie uzależnienie od oglądu świata dokonywanego przez podmiot.

Jednakże każde z tych zaakceptowanych kolektywnie ustaleń ma charakter czasowy i podlega dalszej obróbce znaczeniowej oraz przemianom w obrębie toczących się dyskusji. Zawsze pojawia się wiele wątpliwości oraz zróżnicowanie definicji tej samej sytuacji. Nawet przypisana konkretnej drodze wycena nie jest nigdy ostateczna, bo podlega procesowi negocjowania pod wpływem wymiany doświadczeń z innymi wspinaczami, którzy daną drogę przeszli. To samo dotyczy innych dyskusyjnych kwestii, filozofii działania czy stylu – na przykład, czy wykorzystanie przez wspinacza śladów magnezji pozostawionych na skale przez poprzedników nie dyskredytuje wejścia w stylu on-sight? Powszechnie uznane reguły nigdy nie są ostateczne i chociaż wydaje się, że w najmniejszym stopniu transformacje te dotyczą sfery wartości oraz norm etycznych, również i tutaj pojawia się wiele nieudomówień i rozbieżnych interpretacji. W społecznym świecie dyskusja nigdy nie gaśnie.

Tradycja ideologicznych dyskusji jest w naszym środowisku tak dawna, jak ono samo. Być może jest to jeden z elementów stanowiących o wartości taternictwa. W każdej dyskusji ścierają się poglądy przeciwne, rodzą emocje, ale przecież sam fakt przystąpienia do niej stanowi akt uznania podstawowego prawa, jakim jest posiadanie przez każdego z nas własnych poglądów. Dopóki będziemy dyskutować, dopóty będziemy mogli mówić o sobie, że jesteśmy jedną społecznością (Drobot i wsp. 2004).

W istocie wszystko jest tu płynne i podatne na reinterpretację. Dotyczy to również szczególnego napięcia, które pojawia się pomiędzy tym, co indywidualne a tym, co kolektywne. Bardzo trafnie ujmuje to Lindsay Griffin:

Powody, dla których każdy z nas się wspina, to sprawa indywidualna. Sposób, w jaki to robimy, to rzecz wspólna. To jak się wspinaemy wyznacza przyszły kierunek dla alpinizmu i dla całego środowiska górskiego. „Pozostaw jak najmniej śladów za sobą”, „wspinaj się w stylu alpejskim”, „osiągaj więcej, mając mniej” – wiele osób intuicyjnie wyczuwa, że nawet jeśli sami nie potrafią się tak wspinać, są to dobre wskazówki na przyszłość (Griffin 2012: 23).

Kiedy przyjrzymy się wyłaniającym się z dyskusji wzorcom działania, nowym kanonom stylu, nowym poziomom pokonywanych trudności czy wyjątkowym innowacjom technologicznym, staje się jasne, że zawsze stoi za nimi jakaś konkretna jednostka ludzka, która była w stanie narzucić innym swoją wizję działania, przez co wyznaczała nowe wzorce postępowania i sposoby ich ewaluacji. To, co kolektywne jest zawsze osadzone w pojedynczych aktach żyjących osób, w ich filozofii działania, w ich wyobrażeniach o tym, jak się wspinać. Z drugiej strony, owe podzielane z innymi wyobrażenia na temat limitów działania wspinaczkowego oddziałują na pojedynczych uczestników.

4. DZIAŁANIA TOWARZYSZĄCE

Działaniu podstawowemu (*primary activity*) towarzyszy bardzo wiele innych działań, które są z nim ściśle powiązane i od których ono samo jest w dużej mierze uzależnione, ale które wspinaniem nie są. We wspinaniu skałkowym proporcje wyglądają tak, że niekiedy na kilkanaście minut samego wspinania przypada wiele godzin przygotowań, a całościowy wysiłek włożony w pokonanie drogi skalnej obejmuje wiele czynności podjętych na długo przed zrealizowaniem zadania i wiele toczących się wciąż po jego zakończeniu. Trzeba zorganizować się, zebrać potrzebny sprzęt, dojechać w skały, jeśli nie jest to wyjazd jednodniowy, zapewnić sobie nocleg lub warunki do biwakowania, wcześniej przygotować się kondycyjnie, nauczyć się technik wspinania i asekuracji, najlepiej ukończyć kurs skałkowy. Jeśli docelowy rejon wspinaczkowy znajduje się w odległej, egzotycznej destynacji, do tego ciągu działań dołącza także długa podróż. A jeśli ma to być wejście na himalajski ośmiotysięcznik, oprócz podróży dochodzi wielomiesięczne niekiedy przygotowywanie wyprawy, a po powrocie jej rozliczenie, napisanie sprawozdań, opracowanie dokumentacji z wyjazdu, niekiedy publikowanie artykułów lub prezentowanie zdjęć z wyprawy.

Walka alpinisty z przyrodą to nie tylko sama wspinaczka, ale też cała towarzysząca jej działalność, której się z dołu nie dostrzega (Krzysztof Wielicki, w: Cichy, Wielicki, Żakowski 1982: 160).

W całej masie tych zabiegów najistotniejsza czynność – samo wspinanie – stanowi jedynie część pracy, jaka musi zostać włożona, by osiągnąć postawiony cel. Nie jest możliwe zrealizowanie wspinaczki, jeśli nie podejmie się działań umożliwiających ją. Nawet żeby powspinać się na pobliskiej ścianie wspinaczkowej, trzeba najpierw na nią dotrzeć. Z punktu widzenia jednostki nie ma możliwości realizowania wyłącznie działania podstawowego, konieczne jest również podjęcie szeregu innych pobocznych wysiłków, które do niego prowadzą oraz wielu innych, które z niego wynikają. Również z punktu widzenia środowiska wspinaczkowego jako pewnej całości istnieje wiele działań, które muszą zostać podjęte, aby świat wspinania nadal trwał i umożliwiał uczestnikom realizowanie podstawowego działania. Zarówno na poziomie kolektywnym, jak i indywidualnym podejmowane są działania towarzyszące.

4.1. DZIAŁANIA KOLEKTYWNE

Z punktu widzenia wspólnoty organizującej się wokół wspólnej aktywności, działania towarzyszące (*auxiliary activities*) dotyczą tych wszystkich zabiegów, które przedstawiciele zbiorowości wspinaczkowej podejmują niejako w imieniu oraz w interesie całego kolektywu wspinaczy. Aby wspólnota ta przetrwała i mogła podtrzymywać działanie zbiorowe, niezbędne jest zapewnienie stałego dopływu wyszkolonych i dobrze przygotowanych do wspinania osób, które rozumieją tradycje i etos środowiskowy. Równie istotny jest dostęp do skał i troska o przestrzeń działania oraz rozwijanie technologii wspinaczkowej. Kolektywność jako cecha tych działań dotyczy tego, że sprzyjają one przetrwaniu świata jako pewnej całości, a same działania realizowane są najczęściej na poziomie organizacyjnym klubów wysokogórskich lub ich zrzeszeń (PZA, UIAA), fundacji czy instytucji, których misja nakierowana jest na interesy całego środowiska wspinaczkowego albo pewnego jego segmentu. Mam tu też na myśli te spośród działań indywidualnych, których konsekwencje są przedmiotem zbiorowej debaty i/lub wprowadzają zasadnicze zmiany w samym sposobie wspinania. Mówiąc o działaniach kolektywnych, mam więc na myśli takie działania, które wykraczają poza akty indywidualnych uczestników, są niejako sprawą wspólną, a ich efekty przekładają się na kondycję całego środowiska.

Oczywiście każdy akt ma swój początek w działaniu podjętym przez konkretną jednostkę. W tym sensie każde, nawet najbardziej kolektywne z działań jest zakotwiczone w wymiarze indywidualnym, w praktyce występuje bowiem zawsze jako działanie pojedynczego człowieka – nawet jeśli człowiek ten działa i wypowiada się w imieniu wspólnoty. Następuje tutaj przenikanie się poziomu kolektywnego oraz indywidualnego, bo pojedynczy uczestnik może być właśnie tym, który wprowadza zmianę w świecie, promuje nowe wartości lub odmienny sposób działania.

4.1.1. SZKOLENIE ADEPTÓW

Szkolenie to jedno z najistotniejszych działań podejmowanych w społecznym świecie wspinaczki. Jego głównym celem jest nauczenie adeptów technik wspinania i asekuracji, przekazanie podstawowej wiedzy dotyczącej terenoznawstwa, a także wykształcenie samodzielności w działaniu oraz zaszczepienie w adeptach podstawowych wartości i zasad etyki wspinaczkowej. W ten sposób szkolenie zapewnia kontynuację podstawowego działania, jego ciągłość i trwanie w czasie, dostarcza uczestnikom wiedzy o doświadczeniach i osiągnięciach poprzedników oraz stwarza warunki do reprodukcji ich kultury i etosu środowiskowego.

Wiedza na temat działania górskiego bazuje na wielogodzinnym doświadczeniu przebywania w górach, wykonywania operacji linowych i sprzętowych, w wyniku których adept nabywa sprawności i orientacji w terenie działania oraz podnosi własną świadomość istniejących zagrożeń. Uczy się także, jak wydostać się z sytuacji krytycznych. Przede wszystkim jednak szkolenie to proces społeczny, realizowany w obecności innych. W miarę jego trwania adept poznaje ludzi ze środowiska wspinaczkowego i przejmuje ich perspektywę poznawczą.

W Polsce początek zorganizowanej działalności szkoleniowej przypada na lata międzywojenne. Naturalnym miejscem szkoleń były Tatry, gdzie Klub Wysokogórski organizował kursy turystyki i taternictwa jeszcze przed drugą wojną światową, a w 1939 r. prowadził już stałą Szkołę Turystyki i Taternictwa (Radwańska-Paryska i wsp. 1948: 106). Po wojnie, w 1948 r. Zarząd Klubu Wysokogórskiego powołał **Komisję Szkolenia Górskiego** z siedzibą w Zakopanem, której celem było „dążenie do ujęcia we właściwe ramy całego ruchu masowego w turystyce górskiej oraz szkolenie we wszelkich stopniach i umiejętnościach turystyki górskiej, taternictwa i alpinizmu” (*ibidem*). Główny motyw powołania Komisji wynikał z chęci zapobieżenia negatywnym zjawiskom związanym ze wzrostem turystyki masowej w Tatrach. Dla zrealizowania celów szkoleniowych Komisja zorganizowała w październiku 1948 r. **Szkołę Turystyki Górskiej i Taternictwa**, w której szkolenie taternicze stanowiło jedno z wielu szeroko zakrojonych działań.

Komisja Szkolenia Górskiego istniała jedynie przez dwa lata – do roku 1950, kiedy jej działalność została zakończona odgórną decyzją Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. W trakcie swego istnienia Komisja opracowała i wprowadziła w życie nowe programy szkoleniowe oraz wymagania egzaminacyjne dla kierowników wycieczek, instruktorów turystyki oraz przewodników tatrzańskich. Poza realizowaniem kursów dla osób obsługujących masowy ruch turystyczny, KSG prowadziła również szkolenie i doszkalanie przewodników tatrzańskich, kurs ratownictwa dla członków TOPR oraz kursy taternicze. Efektem jej działalności było wyszkolenie pierwszej kadry instruktorów taterniczych, a spuścizna prac Komisji obejmowała nie tylko efekty samych szkoleń, ale także stworzone przez nią programy szkoleniowe i wymagania egzaminacyjne oraz kompleksowe myślenie o szkoleniu górskim (por. *ibidem*: 105–106).

Temat szkolenia w polskim środowisku wspinaczkowym był przedmiotem licznych debat i dyskusji powiązanych bezpośrednio z wyobrażeniem na temat tego, na czym polega prawdziwe wspinanie i w jakim trybie powinien przebiegać do niego instruktaż. Jeden z punktów spornych tej dyskusji dotyczył roli, jaką w szkoleniu mają odgrywać ćwiczenia prowadzone w skałkach. Pierwsze zorganizowane szkolenia w postaci kursów skałkowych, które miały przygotowywać do taternictwa, prowadziła powołana w 1923 r. Sekcja Taternicka AZS w Krakowie.

[N]a temat samego szkolenia to można mówić bardzo dużo, bo to są i były i są różnego rodzaju poglądy na to szkolenie. Również w naszym klubie dochodziło do bardzo ostrych spięć na punkcie tego **jak należy szkolić**. *O co się spieraliście głównie?* Zarówno o sam

sposób szkolenia, począwszy od: co pokazać w skałkach, jak to prowadzić w skałkach poprzez – mówię teraz o technicznych sprawach – poprzez to jak to powinno wyglądać w Tatrach – w następnej fazie. Ja na przykład reprezentowałem taki pogląd, że należy – o ile można zrobić wszystko w tym normalnym terenie wysokogórskim – zwłaszcza to dotyczy zimy – ją głównie zresztą szkoliłem – a nie robić ćwiczenia na skałkach, proszę ciebie, pod ścianą, tak? (wywiad, mężczyzna, 78 lat, taternik, alpinista, instruktor taternictwa, członek klubu wysokogórskiego, były prezes klubu)

Prezentowane w wypowiedzi podejście do szkolenia akcentuje konieczność realizowania zadań szkoleniowych w naturalnym terenie działania. Adept ma się zetknąć w trakcie szkolenia ze wszystkimi elementami obecnymi w sytuacji działania, by mieć pełny obraz zadania wspinaczkowego w terenie wysokogórskim. Wielu instruktorów uważało takie podejście za słuszne, zaznaczając, że stawiane przed kursantem trudności i wyzwania powinny być stopniowane tak, by nie był konfrontowany z nimi jednorazowo, tylko po kolei. W wypowiedzi tej pobrzmiewa także napięcie, jakie istniało w polskim środowisku wspinaczkowym w okresie tuż po wojnie i jeszcze na początku lat 50. pomiędzy prawdziwym wspinaniem, za które uznawano taternictwo, oraz rozwijającym się wspinaniem skałkowym.

Wiele sporów i dyskusji w całym świecie wysokogórskim wywołała sprawa tzw. szkółek wspinaczkowych. I u nas dyskusje na ten temat przybrały ostatnio na sile wobec coraz większych ilości młodych, idących ze skałek (na naszym terenie używa się raczej nazw „skałki” lub „dolinki”) w taternicki świat. Podzielono się na dwa obozy dyskusyjne [...] Uzgodniłem swoje stanowisko ze stanowiskiem wszystkich swoich „dolinkowych” kolegów i dlatego wyrażam niniejszym poglądy tych, którzy swoją karierę taternicką rozpoczęli w latach wojennych od Dolinek Podkrakowskich (Manda 1948: 110).

Tak zapowiada swoją wypowiedź Andrzej Manda w artykule *Niemal wyznaczenie wiary*, w którym wysuwa argumenty na rzecz pozytywnej roli wspinania skałkowego dla rozwoju umiejętności taternickich¹.

Skałki są także szkołą wyrobienia sportowego i technicznego, szkołą obycia się ze sprzętem wysokogórskim, są początkami otrzaskania się z ryzykiem wspinaczki i częściowo ekspozycji. Dają bezsprzecznie „praktyczne podstawy to taternickiego wejścia w Tatry, w zakresie umiejętności posuwania się w skałę, operowania liną, użycia haków oraz techniki zjazdów” („Pokutnik” 1947, nr 4, s. 38) (Manda 1948: 111).

Zwolennicy szlifowania umiejętności wspinaczkowych w skałkach sami jednak przyznawali temu rodzajowi działania niższy status i postrzegali je jako etap

¹ Za bezsporne argumenty na rzecz wspinania skałkowego jako ćwiczenia przed poważnym wspinaniem górskim uznaje autor: możliwość bezpośredniego zetknięcia się wspinaczy z przyrodą, „poczucie solidarności i koleżeńskości, zdolność do zgodnej współpracy i współżycia” dzięki wspólnemu przebywaniu w skałkach oraz doskonały trening w zakresie technik wspinania. „Trening w Dolinkach ma dla nas, dla których przedsezonowa zaprawa w Tatrach jest niemożliwa, wskutek ogólnie znanej szczupłości przeważnie studenckich kieszeni, olbrzymie znaczenie, gdyż daje w rezultacie oszczędność czasu potrzebnego na nabranie formy i przedłuża w ten sposób efektywny czas pobytu w górach w sezonie” (Manda 1948: 111).

wstępny do prawdziwego wspinania górskiego. Taką wizję działalności skałkowej podtrzymywali wszyscy moi rozmówcy ze starszego pokolenia, dla których skałki były wyłącznie wstępem oraz treningiem przed wspinaniem górskim.

[S]kałki są dla nas niczym innym, jak tylko miejscem treningu i wspinaczkowym wstępem do Tatr. Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że Tatry to nie Dolinki, lecz wiemy równocześnie, że to, czego się w nich nauczymy w zakresie techniki wspinania i operowania sprzętem, na pewno się nam przyda w Tatrach. Wiemy, że to nasz pierwszy etap w szkoleniu wysokogórskim. [...] Wiemy, że oprócz techniki wspinania, na prawdopodobieństwo przejścia ściany składają się jeszcze inne elementy, jak np. umiejętność wyszukania drogi, warunki atmosferyczne, długość podchodu i zejścia, trudności w ewentualnym wycofaniu się. [...] Dolinki są dla nas tylko, między innymi, w s p i n a c z k o w y m w s t ę p e m do Tatr, są jedynie s z k o ł ą w s p i n a n i a, a nie taternictwa, i ułatwiają nam młodym wejście w tak ukochany świat gór (Manda 1948: 112).

Sprawa drogi szkoleniowej, jaką mają przechodzić adeptci taternictwa, dotyka wizji działania podstawowego, które w tym okresie wiązane jest wyraźnie z działalnością taternicką, a nie skałkową. Wspinacze z Dolinek poszukujący legitymizacji dla swojej działalności także wpisują się w ten sposób myślenia o wspinaniu, spychając własną działalność skałkową do roli treningu przed poważniejszymi wyzwaniem. Takie instrumentalne traktowanie wskazuje na to, że nawet zagorzali zwolennicy działalności skałkowej nie postrzegali jej jeszcze jako w pełni samodzielnej dyscypliny. Jednakże pojawiające się areny sporu² pomiędzy taternikami i wspinaczami ze skałek uświadamiały uczestnikom rozdział między nimi. Doświadczeni taternicy byli zdania, że:

skałki są bezsprzecznie nader pożyteczne jako zaprawa dla taterników znających już Tatry, natomiast mogą być niebezpieczne o ile sport wspinaczy uprawiany jest w nich bez oparcia o „prawdziwe góry”, wówczas bowiem młodzież, wyszkolona w dolinkach, posiadłszy nader wysoką technikę wspinania, skłonna jest wyruszać zaraz na najtrudniejsze ściany tatrzańskie, nie doceniając ich niebezpieczeństw ogólnych, które są nierównie bardziej złożone (Drojecka 1948: 112).

² Andrzej Manda (1948) przywołuje w swoim tekście przykład dyskursywnego ataku na środowisko dolinkowe w opublikowanym w „Taterniku” tekście Tadeusza Pawłowskiego komentującego wypadek studenta medycyny z Krakowa, Wiesława Orłowskiego, który 21 sierpnia 1947 r. odpadł na Galerii Gankowej z powodu przerwania się liny i zabił się na miejscu. „Wypadek ten jest smutnym wynikiem **spaczonego podejścia** do zagadnień taternictwa i **szkodliwego wyolbrzymiania roli skałek podkrakowskich w szkoleniu wysokogórskim**. Orłowski, który wybijał się ponoć w szkółce wspinaczkowej na skałkach podkrakowskich, postanowił wypróbować swoje zdolności w Tatrach [...]. Należy nadmienić, że dwudziestometrowa, cienka lina, jakiej używał do asekuracji Orłowski, była kompletnie zetłała. Wypadek ten jest dobitnym świadectwem, że **taternictwo to nie tylko zdolności wspinacze**” (Pawłowski 1947: 119, wyróżnienia moje). Komentator nazywa wypadek „poniekąd taternickim”, sugerując, że nie mamy tu do czynienia z autentyczną działalnością taternicką. Andrzej Manda, odczytując ten komentarz jako atak na wspinaczy skałkowych, odpowiada: „Tak też ostatnio wykorzystano rzecz tak tragiczną i poważną jak śmierć w Tatrach naszego kolegi [...] do powtórzenia zarzutów, jakie wielokrotnie słyszeliśmy pod naszym adresem w licznych dyskusjach i wypowiedziach. [...] Zarzuty te nie dotyczą tylko ofiary wypadku, lecz także wszystkich jego dolinkowych kolegów i całego ruchu dolinkowego, jako najściślej ze sobą związanych” (Manda 1948: 111–112).

Taki sposób myślenia o szkoleniu odwraca jego porządek czasowy: najpierw ma być doświadczenie górskie, a potem dopiero można „bawić się” w skałki. Stoi za tym supozycja, że skałki „psują” przyszłego taternika. Sami taternicy występują tu w obronie jedności i spójności wspinaczkowego świata, dając wyraz swojego braku akceptacji dla wprowadzania zmian w obrębie wzorów podstawowego działania, którym nie może być wspinanie w skałkach, bo jego ideałem pozostaje wyłącznie taternictwo. Manda w imieniu „skałkowiczów” odpowiada:

Dyskusje są coraz częstsze i gorętsze, gdyż nie jesteśmy już kopcuszkami Klubu, wchodząc z wolna na arenę życia taternickiego i nie tracąc czasu. Czyż tak duży, niebywale duży w ciągu 45-lecia istnienia Klubu przyrost nowych członków to nie w wielkiej mierze ci, którzy wyszli z Dolinek i wbrew niektórym, na szczęście nielicznym sławom, wdzierają się w zazdrośnie strzeżony teren, walcząc z obojętnością tych, którzy przez przekazanie swego wieloletniego doświadczenia w górach świata mogliby tyle nauczyć młode pokolenie? (Manda 1948: 112)

Rosnąca popularność wspinania skałkowego oraz liczba wychodzących z dolinek wspinaczki ostatecznie unieważniła to napięcie, bo od lat 50. XX w., kiedy rozpoczął się okres intensywnej eksploracji rejonów skałkowych, zaakceptowano w pełni dwuetapową formułę szkoleń. Odtąd zawsze pierwszy był kurs odbywany w skałkach, a następny kurs taternicki w górach³.

W polskim środowisku wspinaczkowym do lat 70. XX w. szkolenia odbywały się w luźnej formule tzw. „szkoleń koleżeńskich”, polegających na tym, że starsi i bardziej doświadczeni koledzy z klubu brali pod swoje skrzydła nowicjuszy, instruowali ich i uczyli działania górskiego (Święcicki 2007: 21; Paszczak 2007: 2).

Szkolenie odbywało się wówczas poprzez kluby, zwykle w postaci zorganizowanych, wieloosobowych obozów szkoleniowych, z kierownikiem kursu w roli głównej. Kadre instruktorską stanowiły osoby posiadające stopień instruktora bądź taternicy zwyczajni, którzy garnęli się do szkolenia. Co ciekawe w tamtym czasie [...] prowadzono kursy nierzadko bez sprecyzowanych planów szkoleniowych, a dobór dróg i zakres ćwiczeń opierał się na osobistym doświadczeniu instruktora i jego indywidualnej inwencji. Na kursie tatrzańskim przechodziło się wówczas zaledwie kilka łatwych dróg i do zaliczenia szkolenia wystarczyło uzbieranie 10 godzin przewodnikowych (Święcicki 2007: 21).

Z biegiem czasu szkolenie zaczęło przyjmować coraz bardziej doprecyzowaną i wystandardyzowaną formę, a nad procesem wprowadzania adeptów w tajniki wspinaczki zaczęli czuwać wyszkoleni i posiadający uprawnienia do prowadze-

³ Obrazuje to spisana przez Seweryna Goszczyńskiego historia łódzkiego środowiska taternickiego: „W czerwcu 1951 r. powstała przy łódzkim PTTK Komisja Turystyki Górskiej. Firmowała ona zorganizowany w dniach 24 VI–1 VII kurs skałkowy w Podlesicach. Uczestników kursu było jedenastu, mieszkano w dawnym schronisku PTK [...] Znikoma była ilość sprzętu posiadanego przez uczestników – oprócz kilku lin – 5 karabinków i 8 haków. Adeptci kursu, a także niektórzy z instruktorów, uczestniczyli we wrześniu w szkoleniu taternickim na Hali Gąsienicowej” (Goszczyński b.d.). Dla organizacji oznaczało to wzrost liczby członków z uprawnieniami taternickimi, a przez to większą samodzielność grupy łódzkich taterników.

nia tego rodzaju szkoleń instruktorzy. Można więc powiedzieć, że proces szkoleniowy podlegał stopniowej profesjonalizacji oraz instytucjonalizacji⁴.

W latach 70. pełny cykl szkoleniowy obejmował kurs skałkowy, kurs tatrzański letni oraz kurs tatrzański zimowy – potwierdzane kartą taternika samodzielnego oraz kartą taternika z uprawnieniami zimowymi. Z uwagi na to, że nie każdy klub wysokogórski był w stanie zorganizować pełny cykl szkoleniowy, główny ciężar szkolenia tatrzańskiego spadał na Centralny Ośrodek Szkolenia PZA (Święcicki 2007). Działająca w tym czasie w PZA Komisja Szkolenia prowadziła także kursy instruktorskie⁵ oraz kursy unifikacyjne⁶. Te ostatnie stanowiły cykliczne spotkania instruktorów w celu aktualizacji i ujednoczenia wiedzy, jaką się będzie przekazywać na kursach wspinaczkowych i taternickich, oraz wykazania się przez instruktorów sprawnością techniczną i ruchową, niezbędną do przedłużenia uprawnień instruktorskich na kolejne trzy lata. Miało to więc dodatkowy

⁴ „Kursy instruktorskie zostały poprzedzone egzaminami wstępnymi, ujednoczono programy nie tylko kursów instruktorskich, ale także programy kursów tatrzańskich i kursów skałkowych. W 1973 r. otwarto Studium Trenerów Alpinizmu przy krakowskiej AWF. W tym samym roku TPN przekazał ZG Klubu Wysokogórskiego drewniany budynek na Hali Gąsienicowej [nazywany „Betlejemką”] i w ten sposób powstała **Szkoła Taternictwa**, która w rok później, po powstaniu Polskiego Związku Alpinizmu, zmieniła nazwę na **Centralny Ośrodek Szkolenia PZA**” (Święcicki 2007). Jednym z inicjatorów powołania Szkoły Taternictwa był Ryszard Kozioł, twórca Zakładu Alpinizmu na AWF w Krakowie.

⁵ Działający w tym czasie szef Komisji Szkolenia tak to przedstawia: „to, za co się wziąłem wówczas, polegało na zmianie systemu szkolenia instruktorów, bo ten system był podszyty starowieszczością jakąś. Zupełnie nie mającą już wówczas uzasadnienia. Czyli, robiono kurs, gdzie instruktorów odpytywano nader szczegółowo z topografii. Kurs trwał tydzień. Po tym tygodniu zostawałeś – bądź nie – instruktorem. To przecież w ogóle nie o to chodzi. Więc te, te zmiany, które ja wprowadziłem, polegały na tym z grubsza, że po pierwsze, instruktor musiał mieć bardzo solidny wykaz przejść jako taternik, czyli musiał się wykazać działalnością par excellence – nawet nie o to chodzi, że sportową, ale bardzo zróżnicowaną, z różnych gór. Czyli musiał być fachowcem od wspinania, bo ja nie zamierzałem nikogo uczyć wspinania, tylko zamierzałem uczyć uczenia. [...] A staż polegał na tym, że w pierwszym stażu, bo staże były dwa, oni mieli jednego kursanta i chodzili z jednym kursantem – co jest anomalią, no bo jeden kursant to nie jest standard, ale żeby opanowywać warsztat, no to zaczynało się od tego, że mieli swojego instruktora-asesora, za którym się snuli, ale z jednym kursantem. Natomiast drugi staż, to już mieli pełną grupę, a ten instruktor-asesor był, no, powiedzmy sobie, takim unoszącym się ciałem kontrolno-nadzorczym, ale już się nie wtrącał w szczegóły, no chyba że widział, że trzeba. I, i ten sposób funkcjonuje do dzisiaj w gruncie rzeczy” (alpinista, taternik, instruktor wspinaczki, były Szef Komisji Szkolenia PZA).

⁶ „Działająca w tamtych latach [80.] Komisja Szkolenia PZA prześcigała się w inwencji. W ciągu 3 lat zorganizowano 5 kursów instruktorskich i 5 kursów unifikacyjnych, utworzono Biuro Instruktorów z siedzibą w Betlejemce, prowadzonym kursom w skałkach i Tatrach przyglądali się obserwatorzy ds. bezpieczeństwa, a po sezonie organizowano spotkania klubowych szefów szkolenia w celu omówienia spraw bieżących. Betlejemka pracowała pełną parą. W latach 1987–1989 przeszkolono rekordową ilość 278 osób na kursach letnich i 125 osób na kursach zimowych. Jednocześnie trwały intensywne prace nad modernizacją systemu szkolenia instruktorów” (Święcicki 2007: 22).

wymiar formalny, który ostatecznie przekładał się na stan kadry instruktorskiej. Instruktorzy zaczęli także wyjeżdżać na staże szkoleniowe za granicę.

Szkolenie do działalności górskiej zostało obudowane całą siecią procedur, a proces dydaktyczny zyskał zinstytucjonalizowaną formę. Ważną rolę we wszystkich tych działaniach odgrywali uczestnicy zaangażowani w projektowanie nowoczesnych programów szkolenia, oraz wspierający sam proces nauczania przez wydawanie materiałów szkoleniowych, podręczników i opracowań naukowych⁷. W tym czasie po raz pierwszy zorganizowano kurs dla instruktorów wspinaczki skalnej (*ibidem*), co stanowiło wyraźny sygnał wydzielenia się tego rodzaju wspinania jako odrębnej dyscypliny. Obecność wyszkolonej kadry instruktorskiej otwierała drogę do tworzenia komercyjnych kursów wspinaczki skalnej. Po 1989 r. było to już możliwe, ponieważ zmieniła się sytuacja polityczna i społeczno-ekonomiczna w Polsce, a wolny rynek umożliwiał podejmowanie indywidualnych inicjatyw biznesowych.

Nowe zjawisko w postaci powstawania prywatnych szkół wspinaczkowych zmieniło obraz szkolenia nie tyle w zakresie merytorycznej zawartości kursów – nadal obowiązujące były wytyczne i wzorce PZA – ile w sposobie organizowania i zarządzania szkoleniami, które nie podlegały już bezpośrednio klubom wysokogórkim, ale były realizowane niezależnie od nich. Sytuacja była dość złożona, ponieważ z punktu widzenia klubów wysokogórkich konkurowanie z prywatnymi szkołkami wspinaczkowymi oznaczało *de facto* konkurowanie z własnymi członkami i kolegami klubowymi, posiadającymi ten sam poziom instruktorskiego wyszkolenia. Oznaczało to także utratę pełnego nadzoru nad procesem szkoleniowym przez organizacje taternicze i wspinaczkowe oraz odpływ części kursantów do prywatnych szkółek (*ibidem*). Zmniejszanie się liczby osób szkolonych przez Betlejemkę pod koniec lat 90. przypisywano po części tym właśnie zmianom⁸.

PZA pozostało ciałem decydującym o merytorycznej zawartości szkoleń skałkowych, taterniczych oraz instruktorskich. To Komisja Szkolenia PZA wraz z COS ustanawia obowiązujące treści kształcenia, podejmuje działania zmierzające do podnoszenia kwalifikacji instruktorów oraz egzekwuje i sprawdza ich poziom sprawności⁹. Efektem ich pracy jest wytworzenie profesjonalnej ścież-

⁷ Należy tutaj wymienić opracowanie autorstwa Ryszarda Koziola z 1984 r. pt. *Trening ogólnorozwojowy i metodyka szkolenia w alpinizmie* oraz pierwszy nowoczesny podręcznik wspinaczki *W skałę – zasady alpinizmu* wydany przez Wacława Sonelskiego w 1987 r.

⁸ „Niestety, zmniejszyła się liczba kursantów w COS PZA, zwłaszcza na kursach zimowych. Jedną z przyczyn była konkurencja ze strony szkół prywatnych, drugą zmniejszenie zainteresowania Tatrami na rzecz uprawiania wspinaczki skałkowej. Okazało się, że to początek trendu, którego liczne skutki można zaobserwować także i dzisiaj” (Święcicki 2007: 23).

⁹ „Przez cały okres istnienia COS wyznaczał i nadal wyznacza standardy szkoleniowe, tu rozdziła się polska myśl szkoleniowa, która śmiało konkuruje z koncepcjami innych nacji. W Betlejemce taternictwa uczyli i uczą najlepsi instruktorzy, wyraziste i barwne osobowości. Nauka w Ośrodku

ki zdobywania uprawnień instruktorskich oraz wzorca szkoleniowego, na który składają się normy PZA.

Jednakże szkolenie adeptów to w istocie bardzo szeroka kategoria obejmująca nie tylko udzielanie instruktażu kursantom i wprowadzanie ich w skały i góry poprzez udział w kursach, ale także szkolenie samych instruktorów, utrzymywanie ich wysokiego poziomu umiejętności i kompetencji szkoleniowych, tworzenie programów szkoleń i egzekwowanie poprawności ich realizacji.

Proces szkolenia, chociaż ma charakter zinstytucjonalizowany i jest opleciony siecią procedur formalnych, jednocześnie toczy się też równolegle w relacjach nieformalnych pomiędzy uczestnikami wspinaczkowego świata. W bezpośrednich interakcjach wspinacze korzystają z instruktażu i podpowiedzi starszych lub bardziej doświadczonych kolegów, przyglądają się ich działaniom i naśladują je. Dotyczy to zarówno uczestników zrzeszonych w klubach wysokogórskich, jak i tych, którzy unikają członkostwa w tego typu organizacjach, a jednak chcą uprawiać wspinaczkę. Niektórzy wspinacze całkowicie omijają drogę formalną przechodzenia przez kolejne kursy: skałkowy, taternicki letni, taternicki zimowy – i wkraczają w świat gór i skał nieformalną ścieżką – ucząc się pod okiem bardziej zaawansowanych kolegów, którzy dzielą się z nimi swoją wiedzą i doświadczeniem. Motywem takiej decyzji może być chęć zaoszczędzenia na kosztach szkolenia¹⁰ lub niechęć do uczestnictwa w sformalizowanych strukturach.

Z punktu widzenia jednostki to, czego się nauczyła, jest wynikiem indywidualnej pracy opierającej się tylko w części na oficjalnym kursie pod okiem instruktora. Prawdziwa nauka wspinania często odbywa się dopiero po kursie, w konfrontacji z konkretnymi wyzwaniem i w kontakcie z innymi wspinaczami – przede wszystkim z bardziej doświadczonymi od siebie partnerami¹¹.

to nie tylko szkoła taternictwa, ale również przygoda i możliwość poznania ciekawych ludzi” (Betlejemka, <http://betlejemka.org.pl/pages/betlejemka/historia-betlejemki.php>, dostęp 10.02.2013).

¹⁰ 6-dniowy kurs skałkowy w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej organizowany przez prywatną szkołę wspinania kosztuje obecnie około 750 Pln. Do tego dochodzi cena dojazdu i noclegów. 4-dniowy kurs skałkowy w Betlejemce to 790 Pln – bez uwzględnienia kosztów noclegu. Jeśli jest to kurs dłuższy i bardziej rozbudowany kurs skałkowy, ceny sięgają 1250 Pln. Kursy realizowane za granicą mogą być jeszcze droższe. Kurs taternictwa na początku prowadzonego badania kosztował 2000, potem 2500, a obecnie podawane ceny to 2700 Pln.

¹¹ „Kluczowym w edukacji działalności górskiej/alpejskiej jest dostęp do doświadczonego partnera. Oczywiście możesz zrobić po kolei wszystkie szkolenia (skałkowe, taternickie letnie, taternickie zimowe i alpejskie), ale dadzą ci one ogólną wiedzę, którą należy rozwijać indywidualnie. Mogąc wspiąć się z kimś doświadczonym (nie chodzi o poziom instruktorski czy Wielickiego), możesz np. pominąć kurs skałkowy czy nawet letni taternicki i od razu pojechać na taternicki zimowy, a potem alpejski. Wymaga to jednak znajomości obsługi sprzętu, budowy stanowisk, osadzania punktów itp. Najlepiej poszukać w swojej lub nieopodal swojej miejscowości Klubu Wysokogórskiego. Tam znajdziesz pasjonatów, z którymi szybko nabierzesz doświadczenia i szansę na ewentualne wyjazdy w wysokie góry (wypowiedź na forum ngt.pl: ~hektor, 22.11.2006, <http://ngt.pl/forum/szkola-wspinaczkowa,3328,6.html>, dostęp 11.04.2014).

Uczenie się od bardziej doświadczonych kolegów stanowiło stały element tradycji środowiska wspinaczkowego i realizowane było w postaci szkoleń koleżeńskich, które w sposób nieformalny wypełniały zadania przekazywania wiedzy na temat działania górskiego i wspinaczkowego. Efektem takiego szkolenia nie był nigdy żaden dokument formalny zaświadczający o odbyciu kursu, ale przyrost wiedzy i doświadczenia adepta lub pozytywna opinia o nim wyrażana przez szkolącego w środowisku. Według Artura Paszczaka (2007) taka forma szkolenia stanowi istotę wspólnotowego ducha środowiska wspinaczkowego i jest ważnym elementem integrującym młodych klubowiczów ze starszymi stażem i bardziej doświadczonymi.

Mam takie wrażenie (być może niesłuszne), że jakoś tak wszystko kręci się u nas wokół szkoleń komercyjnych i im jest podporządkowane. Szkolenie koleżeńskie praktycznie zamarło, gdzieś tam prowadzone są szkolenia „klubowe” (w istocie też komercyjne), a cały system jest wyraźnie niespójny. PZA powinna mocno akcentować sprawę szkoleń klubowo-koleżeńskich, bo to jest istota działalności związku. Po to się ludzie stowarzyszają! W interesie PZA powinno być, aby powstało jasne rozgraniczenie pomiędzy instruktorami komercyjnymi a instruktorami klubowymi. [...] Apeluję – znajdziemy drogę do formalnego wskrzeszenia szkoleń klubowo-koleżeńskich!¹² (Paszczak 2007: 2)

W procesie uczenia nowych wspinaczy tego, jak się wspinąć i uczenia nowych instruktorów tego, jak uczyć wspinania, istnieją więc obszary nieciągłości związane z rozproszeniem instruktorskiego potencjału szkoleniowego w licznych szkołach wspinaczkowych realizujących komercyjne kursy¹³, a także nakładania się nieformalnych dróg¹⁴ wprowadzania nowych uczestników w tajniki wspi-

¹² Niepokój o to, że praktyka szkolenia koleżeńskiego zanikła w środowisku wspinaczkowym jest uzasadniony tylko po części. Z pewnością zmianie uległa skala zjawiska – szkoleń koleżeńskich jest mniej i są mniej „widoczne” w przestrzeni publicznej na tle bogatej oferty reklam kursów realizowanych przez prywatne szkoły wspinaczki. Niemniej formuła koleżeńskich szkoleń organizowanych i ogłaszanych przez kluby górskie oraz realizowanych w interakcjach konkretnych wspinaczy jest ciągle żywa. W trakcie trwania mojego badania kilkakrotnie obserwowałam nabory na szkolenia koleżeńskie, np. z wiązania węzłów – nieodpłatne, liczyła się tylko kolejność zgłoszeń, bo liczba miejsc była ograniczona. Również ja sama doświadczyłam prawie rocznej bezinteresownej pomocy ze strony jednego z kolegów klubowych, który kilka razy w tygodniu nadzorował mój trening wspinaczkowy. Bez trudu można także odnaleźć pojedyncze akcje klubowe podtrzymujące ideę szkolenia koleżeńskiego (na przykład Akademicki Klub Wspinaczkowy w Gdańsku ogłasza, że organizuje koleżeński kurs wspinaczkowy, w trakcie którego planowane jest przeszkolenie 24 osób, źródło: AKW Gdańsk, http://akw.pg.gda.pl/?page_id=22, dostęp 11.04.2014).

¹³ Kursy organizowane przez kluby mają także postać komercyjną – należy za nie zapłacić – z tym że zarabia nie prywatna firma, ale klub, a indywidualnie, w ramach klubu, opłacani są instruktorzy prowadzący kursy.

¹⁴ Kiedy zapytałam jedną z moich badanych, która ukończyła kurs skałkowy, czy planuje zrobić kolejny krok i pójść na kurs taternicki, wskazała na barierę finansową oraz na posiadanie dostępu do nieformalnych źródeł przekazywania wiedzy jako przyczynę rezygnacji z takiej ścieżki: „Wiesz co... Ja ci powiem, że ja już... Sporo moich kolegów, z którymi się wspinam to są ludzie, którzy się wspinają i w lodzie i w Tatrach i tak dalej, i tak dalej i oni jakoś nie są przekonani, żeby w ogóle

naczkowego rzemiosła z oficjalnymi, instytucjonalnymi ścieżkami wchodzenia w świat działania górskiego. Przekłada się to również na obraz osób działających w górach i skałach, z których tylko część przeszła profesjonalne szkolenia i zrzeszona jest w klubach górskich.

Biorąc pod uwagę fakt, że od realizacji tych celów zależy przyszłość społecznego świata jako pewnej całości oraz ciągłość samego działania podstawowego, trzeba przyznać, że szkolenie adeptów stanowi bardzo istotne działanie o charakterze kolektywnym towarzyszące wspinaniu. Tylko przekazując wiedzę i ucząc kolejne pokolenia jak się wspinąć, można reprodukować określone wzorce i praktyki wspinaczkowe oraz zapewnić dalsze trwanie świata ludzi gór. Również na płaszczyźnie indywidualnej bycie szkolonym i uczenie się wspinania – to działania towarzyszące niezbędne do podjęcia właściwej działalności wspinaczkowej.

Z drugiej strony szkolenie z całą pewnością stanowi centralne działanie w społecznym świecie szkoleń, który koncentrując się wokół profesjonalnego przekazywania wiedzy i umiejętności praktycznych, w zetknięciu ze światem wspinaczki segmentuje się na specjalizacje instruktorów wspinaczki skalnej, górskiej letniej, zimowej, alpejskiej, a także na inne kategorie działań szkoleniowych w ramach kursów prac wysokościowych i alpinizmu przemysłowego. Wyłaniają się też nowe kategorie szkoleń w bardzo wąskich i wyspecjalizowanych dziedzinach, takich jak *routesetting*¹⁵ – przygotowujący do układania dróg wspinaczkowych na sztucznych obiektach, głównie dla celów zrealizowania zawodów wspinaczkowych czy mistrzostw świata, oraz kursy i staże ekipperskie, na których zdobywa się umiejętności prawidłowego ubezpieczania dróg wspinaczkowych.

W obszarze szkoleń wspinaczkowych przecinają się światy pedagogiki, andragogiki, trenerstwa, wychowania fizycznego, terenoznawstwa, ale także biurokracji, gdyż kursy mają swoje osadzenie prawne i są częścią systemu certyfikowania umiejętności.

Uczenie kogoś wspinania poprzedza trening własny, a następnie uczenie się tego, jak być nauczycielem. Elementem całego tego procesu jest zdobywanie uprawnień instruktorskich do prowadzenia określonych kursów. Bardzo istotna wydaje się tu również komplementarność ról szkolącego oraz szkolonego, ich

wydawać pieniądze i robić kursy. Bo tak naprawdę ja mogę z nimi pojechać ze trzy albo pięć razy i oni mi właściwie przekazają podobną wiedzę. A sami stwierdzili, że kiedyś kursów nie było i też ludzie się wspinali, więc... Cały czas się zastanawiam, czy jest sens wydawania tych dwóch tysięcy na kurs taternicki tylko po to, żeby... mieć papiererek” (kobieta, 32 lata, wspinająca się od dwóch lat).

¹⁵ W USA od 2006 r. istnieje cały system instruktażu, treningu oraz certyfikowania *routesetterów* obejmujący różne rodzaje zawodów wspinaczkowych oraz poziomów kompetencji *route-setterów*. Nad wszystkim czuwa USA Climbing Routesetting Committee, która rozwinęła i administruje programami tych kursów, pracując nad ich profesjonalizacją oraz standaryzacją układania dróg wspinaczkowych na zawodach. Przyświeca temu ogólny cel podnoszenia jakości i spójności wydarzeń, jakimi są zawody, oraz wspierania prac układaczy dróg (źródło: <http://www.usacsetting.net/certification/>, dostęp 11.04.2014).

wzajemne powiązanie i uzależnienie od siebie, wytwarzające w efekcie subświaty instruktorów oraz kursantów, które spotykają się ze sobą w momencie szkolenia. Jest to piramida powiązań i ról, które z jednej strony utrzymują działanie szkoleniowe, z drugiej podtrzymują trwanie społecznego świata wspinaczki.

4.1.2. ROZWIJANIE TECHNOLOGII WSPINACZKOWEJ

Jednym z najbardziej dynamicznie rozwijających się segmentów wspinaczkowego świata jest obszar działań związanych z rozwijaniem technologii. Od samego początku działań wspinaczkowych ludzie podejmowali próby usprawnienia lub umożliwienia wejścia na górę przy pomocy wymyślonych przez siebie narzędzi kowalskiego wyrobu lub zaadaptowanych do celów wspinaczki przedmiotów codziennego użytku, jak lina czy drabina. Technologia obejmuje wszelkie środki używane dla zrealizowania działań w formie akceptowanej w danym świecie i zgodnej z ideologią głoszoną przez jej uczestników. Tak przedstawiana jest przez Straussa (1978), jako całokształt środków technicznych i sposobów ich użycia przez uczestników społecznego świata. Pojawianie się nowych sprzętów w zasadniczy sposób wpływa na charakter działania podstawowego, ponieważ za każdym narzędziem stoi idea jego użycia oraz wyobrażony sposób i cel jego zastosowania. Na podstawie używanych artefaktów daje się także zrekonstruować ograniczenia i limity, jakie swoim działaniom narzucali ich twórcy i użytkownicy. Ponieważ technologia w sposób bezpośredni wpływa i modyfikuje podstawowe działanie, wiąże się wyraźnie z regułami normatywnymi świata, w którym jest używana.

W świecie wspinaczki technologia związana była przede wszystkim z asekuracją i zapewnieniem bezpieczeństwa podczas działania podstawowego. Większość wynalazków stanowiły środki zabezpieczające wspinacza przed lotem lub skutecznie niwelujące jego skutki, a po wtóre były to sztuczne ułatwienia pozwalające przedrzeć się wyżej w trudnym terenie lub środki umożliwiające opuszczenie wysoko położonych miejsc. Wiele wynalazków, węzłów, specyficznych operacji linowych służyło także w procedurach ratownictwa oraz autoratownictwa.

Historia alpinizmu jest historią zdobywania szczytów i ścian skalnych oraz poszukiwania coraz efektywniejszych sposobów na ich bezpieczne osiągnięcie. Z punktu widzenia rozwoju technologii najważniejszymi momentami w tym rozwoju było pojawianie się nowatorskich rozwiązań, które następnie wchodziły w życie, rozprzestrzeniały we wspinaczkowym środowisku i modyfikowały sposób działania oraz myślenie o nim, co z kolei umożliwiało stawianie nowych celów i ich osiągnięcie.

O przełomie w danej dziedzinie decyduje stopień nagromadzenia nowoczesnych zdobyczy myśli technicznej, umiejętności praktycznego ich wykorzystania, masowość stosowania, a w związku z tym zdolność przesunięcia dotychczasowych osiągnięć na wyższy poziom (Roszkowska 2007: 101–102).

Najważniejszymi punktami związanymi z wdrażaniem nowego sposobu działania i osiąganiem celów, które dotąd wydawały się poza zasięgiem, były: (1) pojawienie się oraz ewolucja lin wspinaczkowych, (2) zastosowanie i rozwój haków oraz sztucznych ułatwień, (3) rozwój tymczasowej asekuracji (kości, stoperów, hexów, friendów, camalotów), (4) wynalezienie karabinków wspinaczkowych, (5) ewolucja czekana wspinaczkowego w stronę ergonomicznych dziab, (6) zastosowanie i ewolucja raków, (7) pojawienie się butów wspinaczkowych z gumą *super friction* o wysokim współczynniku tarcia, (8) wytworzenie nowoczesnej syntetycznej odzieży outdoorowej oraz (9) powstanie nowatorskich rozwiązań w dziedzinie sprzętu biwakowo-turystycznego, i wreszcie (10) stworzenie sztucznych ścianek, wokół których wytworzył się świat zawodów wspinaczkowych, regularnego treningu, a także wspinania rekreacyjnego i dostępnej dla laików rozrywki. Ważnym obszarem wprowadzania innowacji było także rozwijające się intensywnie ratownictwo górskie¹⁶.

4.1.2.1. LINA

Zanim lina stała się wyrafinowanym narzędziem do ratowania życia wspinacza, początkowo miała spełniać jedynie kryterium „poręczności”. Nie przypisywano jej zasadniczego udziału w zdobywaniu trudno dostępnych i bardzo stromych partii skalnych i lodowych¹⁷, ponieważ zazwyczaj służyła do asekurowania członka zespołu idącego „na drugiego” oraz do ewakuacji z trudnych miejsc.

¹⁶ Nie będę tu szczegółowo omawiać zagadnień związanych z rozwojem technologii ratownictwa górskiego. Warto wspomnieć, że wynalazki te dotyczyły głównie sprzętu do odszukiwania osób porwanych przez lawinę (detektory lawinowe, magnetyczne systemy poszukiwania, sondy lawinowe), odkopywania ich (specjalne szufle i łopaty lawinowe) oraz transportowania ofiar wypadków górskich (sanki ratownicze, nosze francuskie). Bardzo prostym rozwiązaniem pozwalającym odszukać osobę w lawinisku, stosowanym już przez Zaruskiego w 1909 r., było użycie linki lawinowej – cienkiego sznurka, którym potencjalna ofiara przewiązywała się w pasie i swobodnie ciągnęła go za sobą, a który w razie jej zasypania przez lawinę, jeśli choćby częścią „wypłynął” na powierzchnię, wskazywał jej położenie. Od 1970 r. rozpoczęły się prace nad stworzeniem systemów zapobiegających wciągnięciu ofiary w głąb lawiny i utrzymujące ją na jej powierzchni (balony lawinowe, kurtki o podobnym działaniu, kołnierze wyposażone w balon lawinowy, a wreszcie plecak ABS – Lawinnen Airbag System, który pozwala w sytuacji krytycznej otworzyć dwa podłużne balony powietrzne rozmieszczone po obydwu stronach plecaka, co zwiększa wyporność spadającej z lawiną ofiary i utrzymuje ją na powierzchni lawiny, dając szansę na przeżycie i szybkie odszukanie). Powstawał także specjalistyczny sprzęt do ratowania ze szczyln lodowcowych. Ważnym elementem ratowniczym dla osób cierpiących na chorobę wysokościową było także stworzenie przenośnych komór hiperbarycznych.

¹⁷ Edward Whymper (1840–1911), artysta rytownik i alpinista epoki wiktoriańskiej, który swoim zdobyciem Matterhornu zamknął złoty wiek alpinizmu, w swojej książce *Scrambles Amongst the Alps* (1871) pisze: „Nie wierzę, aby użycie lin, w zwykły sposób, zapewniało najmniejsze realne bezpieczeństwo na oblodzonym zboczu. Również nie sądzę, żeby jakieś korzyści płynęły z zastosowania raków” (Whymper 1871: 351, tum. własne).

Sceptycyzm wobec wczesnych lin był w pełni uzasadniony. Wykonane w całości z materiału pochodzenia roślinnego liny manilowe oraz konopne posiadały zasadnicze wady. Po pierwsze łatwo nasiąkały wodą, co zwiększało ich ciężar i zmieniało właściwości mechaniczne. Nieużywane i odłożone na bok stawały się podatne na przegnicie. Na ostrych krawędziach skalnych łatwo ulegały przecięciu. Jak wszystkie splatane z naturalnego włókna produkty, liny te były bardzo nietrwałe. Nawet nowa i dobrze utrzymana lina nie wytrzymała dynamicznego lotu (Pagel 2000: 123). W czasach, kiedy nie dysponowano żadną protekcją umieszczaną w skale, lina stanowiła dość wątpliwe, ale jedyne zabezpieczenie przed lotem. Jeszcze w latach 20. XX w. były w użyciu liny lniane, które, choć nieco bardziej elastyczne niż konopne czy manilowe, cechowała również krótka przydatność do użycia.

Prawdziwą rewolucję w tej dziedzinie przyniosła dopiero druga wojna światowa, a konkretnie wynalezienie i zastosowanie nylonu¹⁸. Jego zalety były niepodważalne: mocny, lekki, elastyczny, nie tracący swoich właściwości nawet pod wpływem zamoczenia – wprowadzał do wspinania nowy wymiar pewności i poczucia bezpieczeństwa (*ibidem*). Po raz pierwszy myśl o poważnym locie nie była równoznaczna z samobójstwem (*ibidem*). Początkowo liny nylonowe składały się z trzech skręconych ze sobą żył – taka konstrukcja splotu była popularna w latach 50. XX w. Innowację tę wspierał francuski alpinista Gaston Rébuffat, który zalecał używanie właśnie lin skręconych (nie plecionych o gładkiej powierzchni), ponieważ ich szorstka faktura dawała lepsze oparcie dla rąk przy wykonywaniu operacji linowych (Rébuffat 1963: 36).

W latach 60. XX w. zmienia się zasadniczo konstrukcja lin i stają się one jeszcze bardziej wytrzymałe. Pojawiają się liny dwuwarstwowe o konstrukcji koszulkowo-rdzeniowej, z rdzeniem złożonym z kilkunastu skręconych nylonowych żył, który na całej długości osłonięty jest przez oplot zewnętrzny, odpornego na ścieranie płaszcz. W ten sposób rdzeń liny jest chroniony przed uszkodzeniami mechanicznymi oraz czynnikami zewnętrznymi, zazwyczaj dodatkowo pokryty impregnacją. Za sprawą tego unikalnego projektu: zewnętrznej osłony oplecionej wokół rdzenia, uzyskano liny o niezwykłej wytrzymałości oraz trwałości, które zrewolucjonizowały wspinaczkę, wyznaczając nowe standardy działania górskiego.

Nowoczesne liny rdzeniowo-koszułkowe po raz pierwszy weszły na rynek w 1953 r. Firmami, które je wyprodukowały, były francuski Edelweiss (*sheath/*

¹⁸ Nylon to tworzywo sztuczne, z którego można uzyskać włókna syntetyczne o dużej wytrzymałości na rozciąganie. Wynaleziony został w 1935 r., a do publicznej wiadomości informacja o nim została podana w 1938 r. Intensywne prace nad nowymi technologiami związane z wybuchem drugiej wojny światowej przyspieszyły jego produkcję oraz przyniosły liczne zastosowania. Pierwsze liny nylonowe wyprodukowała w 1941 r. Amerykańska firma Plymouth Cordage Company dla potrzeb wojskowych oddziałów górskich (Wajda b.d.). W roku 1943 Pierre Chevalier stworzył speleologiczną linę nylonową produkowaną następnie przez fabrykę Rhodiacta w Lyonie (*ibidem*).

core construction rope) oraz niemiecki Edelrid (*kernmantel*)¹⁹. Obaj producenci przypisują sobie prawo pierwszeństwa do wynalazku (Wajda b.d.), jednak to pracownicy Edelrida, Karl Benk i Wilhelm Meyer w 1959 r. opatentowali linę o takiej konstrukcji. Po dekadzie dalszych zaawansowanych prac Edelrid wprowadził kolejną innowację – w roku 1964 stworzył linę dynamiczną, wytrzymałą wielokrotne odpadnięcia. Za Edelridem podążyła francuska firma Beal, która swoją pierwszą linę dynamiczną wyprodukowała w 1976 r. Dopiero z tymi linami można było bezpiecznie wychodzić ponad przeloty, pracować nad drogą i uprawiać wspinaczkę sportową.

Nie sama lina jednak decydowała o postępie we wspinaniu. Istotny był sposób jej używania, z którym wiązały się określone techniki ruchu oraz operowania liną. Dopóki nie istniały jeszcze przyrządy zaciskowe ani zjazdowe, wspinacz wszystkie operacje związane z hamowaniem ruchu liny lub jej wypuszczaniem musiał wykonywać używając własnego ciała oraz otaczających go obiektów (skały, głazu, drzewa) do amortyzowania sił działających w układzie asekuracyjnym. Wykształciły się bardzo zaawansowane techniki posługiwania się liną, jak traversowanie, wykonywanie wahadła, poręczowanie, zjazdy w kluczu lub wychodzenie po linie. Z czasem zostały one wyparte przez operacje linowe bazujące na specjalistycznych przyrządach hamujących.

4.1.2.2. HAKI

Na przełomie wieków XIX i XX pojawiły się haki (*pitons*). Początkowo stanowiły one po prostu kawałki metalowych klinów lub iglic wbijanych lub wciskanych w szczeliny skalne, przez które lina po prostu była przekładana, co dawało pewien rodzaj oparcia, jednak skuteczny jedynie wtedy, gdy ciężar wspinacza znajdował się pod odpowiednim kątem wobec haka. W innych ułożeniach lina łatwo ześlizgiwała się z niego i cały system asekuracji się rozpadał. Wspinacz miał tylko dwie opcje, aby połączyć swoją linę z punktem asekuracyjnym: przywiązać linę do punktu, z którego chce się zabezpieczać lub rozwiązać i przewlec swoją linę bezpośrednio przez punkt asekuracyjny. Obydwa warianty były dość czasochłonne. Niedostatek ten skorygowany został przez dodanie do haka metalowego kółka, pierścienia²⁰, a w późniejszych latach wykucie okrągłego otworu w samej strukturze haka, tak aby można było przewlec przez niego pętlę, przez którą przeciągana była lina. Z czasem miejsce pętli zajął wygodny karabinek (Pagel 2000: 124).

¹⁹ Firma założona w 1863 r. przez Juliusa Edelmana – handlowca i alpinistę, oraz Carla Riddera – technika specjalizującego się w maszynach przędzalniczych (oplatarkach i skręcarkach przędzy).

²⁰ „Chcąc zabezpieczyć [linę] na haku, trzeba przeciągnąć linę przez pierścień, co wymaga odwiązania się. Praktyczniejszy sposób polega na tym, że przez pierścień zakłada się pętlę tak, ażeby przez nią i lina przechodziła” (Klemensiewicz 1913: 91–92, pisownia oryginalna).

Początkowo haki były wbijane młotkiem jako kotwy²¹, aby ułatwić wykonanie bezpiecznego wejścia lub zejścia. Później stały się elementem realizowania ambitnych celów sportowych. Pierwsze odnotowane użycie haków w takiej roli datowane jest na rok 1912. Przejście wschodniej ściany Fleischbanku (Wilder Kaiser w Alpach) przez Hansa Dülfera i Wernera Schaarschmidta 15 czerwca 1912 r. uznawane jest przez historyków za kamień milowy w rozwoju nowoczesnej techniki sztucznych ułatwień (Roszkowska 2007: 171). Autorem znaczącej innowacji był tyrolski przewodnik Hans Fiechtl (1883–1925), który, po konsultacji z Dülferem, wykonał hak w postaci kutej łyżki (Wajda 2012: 49). Zaprezentował go po raz pierwszy w 1909 r., a potem wielokrotnie wykorzystywał w swoich wspinaczkach.

Prawdopodobnie wynalazł pierwsze haki przewidziane do stosowania razem z karabinami [...]. Te haki – „płytki” – Fiechtl wyposażył w ucho i główkę do wbijania (Jouty, Odier 2007: 204).

Nowatorstwo tego sposobu działania otwierało drogę dla podboju terenu dotąd nie do zdobycia, umożliwiało wykorzystanie napiętej liny do wykonywania trawersów i wahadeł, a wbite w skałę haki same w sobie stanowiły sztuczną podpórkę pod stopy i uchwyt dla rąk. Krótkie i niewyrywające haka odpadnięcia stawały się akceptowalnym elementem wspinaczki. Ale tak jak niemal każda innowacja wprowadzona w obszarze działania, użycie haków spotkało się z potępieniem ze strony środowiska wspinaczkowego.

Wraz z rozprzestrzenieniem ich zastosowania kowalne żelazne haki stały się jednym z pierwszych elementów specjalistycznego sprzętu, radykalnie odróżniającego ustanowiony styl wspinania i przełamującego bariery, jakie napotykali tradycjoniści. Imponujące wspinaczki, które miały miejsce na północnej ścianie Eigeru, Matterhornu i Grand Jorasses – drogi niewyobrażalne bez nowego sprzętu – londyński „Alpine Journal” ocenił: „**najbardziej odrażająca i niesportowa parodia wspinaczki górskiej, jaka dotąd została opisana**” (Pagel 2000: 124, tłum. własne, wyróżnienie moje).

W 1943 r. pojawił się pierwszy hak profilowy, tzw. **rynna** o przekroju w kształcie litery U i ostrzu prostopadłym do ucha, a w 1948 – listek Simonda, czyli po prostu **simond**. Obydwa zaprojektowane i wyprodukowane przez Claudiusa Simonda²² i będące przedmiotem zgłoszeń patentowych (Wajda b.d.).

²¹ Pierwsze odnotowane użycie kotw datowane jest na 1875 rok, podczas pierwszego wejścia na Half Dome w Yosemitech przez George’a Andersona. Jeszcze w latach 30. XX w. w roli protekcji używano także kołków drewnianych (Wajda b.d.).

²² Rodzina Simondów już we wczesnych latach dwudziestych XIX w. zajmowała się kowalstwem i poszukiwaniem kryształów w górach. Pracowali z drewnem i żelazem w małej kuźni nad brzegiem Arve, produkując narzędzia rolnicze, dzwony oraz sprzęt potrzebny przy poszukiwaniu kryształów. Kiedy w Chamonix zjawili się pierwsi eksploratorzy masywu Mont Blanc, Simondowie służyli im pomocą w produkowaniu niezbędnego sprzętu. Od 1860 r., kiedy do doliny zaczęło napływać coraz więcej poszukiwaczy górskich przygód, bracia podzieliли się pracą w kuźni i produkcją wyposażenia górskiego zajął się François Simond. To on wytwarzał dla swoich górskich klientów

Właściwości fizyczne haków narzucały określone sposoby ich użycia. Żelazne haki były dość plastyczne i często próby ich wyjęcia z twardej skały kończyły się deformacjami i niebezpiecznym uszkodzeniem metalu. Było więc łatwiej i o wiele prościej zostawiać je w skale. „W rezultacie, jak stwierdzali niektórzy krytycy, góry zaczęły wyglądać jakby były nastrzelone metalem jak z karabinu maszynowego” (Pagel 2000: 124)

Kolejny krok w ewolucji metalowej protekcji wykonano za oceanem. W 1945 r. szwajcarski emigrant, z zawodu kowal, John Salathé (1899–1993) chcąc zdobyć Lost Arrow Spire w dolinie Yosemite, użył swoich umiejętności kowalskich. Salathé wiedział, że tradycyjne haki stworzone dla wapienia alpejskiego są zbyt miękkie i nie będą się trzymać w pancernym kalifornijskim granicie. Zrozumiał też, że na tak długą drogę musiałby zabrać ich bardzo wiele, a samo ich niesienie przekraczałoby możliwości fizyczne wspinacza, a co dopiero zrealizowanie z takim obciążeniem trudnej technicznie drogi. Stworzył więc nowy typ haka – hybrydę haka klasycznego z ultramocnej stali węglowej²³ – który mógł być wbijany przez prowadzącego i wyjmowany przez drugiego bez utraty właściwości mechanicznych haka, dzięki czemu można go było użyć wiele razy. Były to pierwsze haki „wielokrotnego użytku”, które otworzyły drogę do podboju Yosemiteów (Pagel 2000: 125). Wiele lat później, inny amerykański alpinista, kowal i producent sprzętu, Yvon Chouinard (ur. 1938), założyciel firmy Black Diamond Equipment oraz Patagonia, w hołdzie dla przedsiębiorczości Salathé’go, nadał nazwę „Lost Arrow” podobnemu do pierwowzoru typowi haka, który produkowany jest do tej pory przez firmę Black Diamond (fot. 10).

Intensywny rozwój haków, który nastąpił w latach 40. i 50. XX w. dokonywał się równoległe w Alpach i w Yosemiteach. Producentami i innowatorami byli sami zainteresowani – wspinacze oraz współpracujący z nimi kowale. Haki początkowo wytwarzane były głównie metodą chałupniczą, z czasem jednak stawały się produktem bardziej wystandaryzowanej obróbki przemysłowej. Rozwój haków

czekany, raki, tobogany i narty. Zamówienia realizował w swojej małej kuźni położonej u podnóża lodowca Bossons. Pojawiły się zatem wszystkie niezbędne warunki dla rozwoju technologicznych innowacji: François miał specjalistyczną wiedzę na temat pracy z żelazem i drewnem, dysponował niezbędną bazą technologiczną w postaci kuźni wyposażonej w generator elektryczny, a przede wszystkim miał klientów-eksploratorów, którzy składali zamówienia. Było to zasługą odpowiedniej lokalizacji Chamonix, wyrastającego powoli na stolicę alpinizmu. W 1925 r. w kuźni zaczął pracować syn François’a, Claudius, który udoskonał odziedziczoną po ojcu infrastrukturę. Przyjmując zlecenia od pierwszych zdobywców najwyższych gór świata oraz autorów przełomowych przejść w Alpach, Claudius Simond stawał się znanym i wiodącym producentem wyposażenia górskiego. Jego sukces polegał na tym, że wsłuchiwał się w potrzeby zgłaszane mu przez samych wspinaczy i łączył je z najnowszymi w danym czasie technologiami. W ten sposób także stawał się częścią historii rozwoju wspinaczkowego świata i współkształtował go swoimi innowacjami (źródło: *The History of Simond*, <http://www.simond.com/en/6-L-equipe/9-L-entreprise/31-L-histoire>, dostęp 16.04.2014).

²³ Obecnie określa się ją jako stal niestopową. Hak stworzony przez Salathé miał postać cienkiej, twardej kutej tyżki, do której stworzenia użył on materiału z resora Forda T (Wajda b.d.).



Fot. 10. Haki „Lost Arrow” produkowane przez firmę Black Diamond

Źródło: http://eu.blackdiamondequipment.com/en/big-wall-climbing/lost-arrow-r-pitons-BD5205000001__1.html

wyrażał się w wymyślaniu różnorodnych ich kształtów i rozmiarów – odpowiadających urozmaiceniu terenu skalnego i różnorodności szczelin i rys, w których haki miały być osadzone. Poza łyżkami, rynnami i liskami powstały: wyciory, rynny, płytówki, kątowniki (*angle*)²⁴, najfy²⁵, bongi²⁶, rurpy²⁷, v-ki²⁸. Wymyślono także rodzaj narzędzi, których nie wbijało się w szczeliny, ale zawieszano na krawędziach i występkach skalnych – tzw. hooks²⁹ (Wajda 2012: 49). Opracowywanie nowych kształtów haków było wzmocnieniem dla rozwoju techniki sztucznych ułatwień.

²⁴ Ten typ stalowego haka posiadał liczne odmiany, które odróżniały się przekrojami: w kształcie litery „U” (rywna), „V” lub „Z” – dobrze pracujący w większych rysach i szczelinach, w których stal elastycznie się odkształca, w miarę jak hak jest wbijany.

²⁵ Stworzony w latach 50. XX w. najf (*Knifeblade*) to płaski hak o ostrzu prostopadłym do ucha i dwóch otworach, stosowany do bardzo cienkich rys – wprowadzony przez amerykańskiego wspinacza Chucka Wiltsa.

²⁶ Bongie to największe haki aluminiowe produkowane z v-kształtnego kątownika. Po raz pierwszy zastosowane w 1957 r. podczas prowadzenia drogi *The Nose* na El Capitanie w Yosemitech, gdy próbowali ją przejść Warren Harding, Mark Powell i Bill Feuerer. Ich próby pokrzyżowały długie i szerokie rysy. Rozwiązaniem okazały się nóżki odcięte od kilku piecyków (*stove leg piton*), które wręczył im Frank Tarver. Później ten fragment drogi został nazwany *Stove Legs Cracks*, a nóżki od piecyka wykonane przez Tarvera oraz aluminiowe i stalowe kątowniki stały się prototypem bongi (Harding 1975: 108). W 1960 r. swojego bongi stworzył Tom Frost (Wajda b.d.).

²⁷ Nazwa RURP (akronim od *Realized Ultimate Reality Piton*) – to stworzony w 1959 r. przez Toma Frosta i Yvona Chouinarda hak płytowy o najmniejszym z istniejących rozmiarze (wielkości znaczka pocztowego, wymiary 1 x 2 cm) stworzony z bardzo twardego stopu metali z przeznaczeniem do małych szczelin w Yosemitech (Jouty, Odier 2007: 530). Obecnie wciąż produkowany przez Black Diamond Equipment. Bardziej współczesne wersje tego haka to Bird Beak i Pecker.

²⁸ Przepuszczalnym wynalazcą v-ki jest Jerry Galwas, który w latach 50. XX w. produkował je w warunkach chałupniczych razem z Yvonem Chouinardem. W latach 1960. firma Chouinard prowadziła już produkcję przemysłową tych haków – były to modele zaprojektowane przez Toma Frosta (Wajda b.d.).

²⁹ Przykładem jest wykonany prawdopodobnie w latach 50. XX w. przez Johna Salathé sky-hook, specjalny typ haka, który zawieszany na występkach skalnych może przyjmować obciążenie statyczne podczas uprawiania hakówki.

Do Polski te innowacje docierały z Alp, jednak również polscy taternicy mieli swój udział w procesie konstruowania i udoskonalania haków. W latach 50. XX w. Jan Długosz i Czesław Momatiuk wymyślili **jedynki** oraz podobne do nich toporki i bocianki. Były to pierwsze w Polsce haki specjalne służące do zawieszania na wystęпах skalnych. Niemal pół wieku wcześniej wielkie haki własnego pomysłu zastosował Karol Englisch podczas zdobywania Ostrego Szczytu w 1902 r.³⁰ Stosowanie haków w Tatrach rozpowszechniło się w latach międzywojennych. Pisz o nich już Klemensiewicz w swoich *Zasadach taternictwa* (1913: 91).

Okres intensywnych poszukiwań i innowacji w dziedzinie produkcji haków i sztucznych ułatwień zakończył się w latach 60. XX w.³¹ Od tego czasu haki zaczęły być coraz intensywniej wypierane przez asekurację tymczasową w postaci kostek.

4.1.2.3. KOŚCI I MECHANIKI

Wszystkie haki miały jedną wadę – niszczyły skałę. Ciężar dyskusji etycznej związanej ze zbytnim ułatwianiem sobie działania przy pomocy techniki hakowej, w miarę jej upowszechniania się i zdobywania akceptacji środowiska wspinaczkowego, przesunął się w stronę kontrowersji, jaką wzbudzały nieodwracalne szkody w strukturze skały wywołane przez nieustanne wbijanie i wybijanie haków. Uzasadnieniem dla niepokoju o stan skał była również rosnąca liczba wspinających się, co powiększało siłę ich oddziaływania, gdyż słynne drogi przechodzone były wielokrotnie, a każdy wspinacz zostawiał na nich metal lub poszerzał istniejące hakodziury powstające w konsekwencji jego wbijania i odzyskiwania. Głównymi przeciwnikami haków byli Brytyjczycy, którzy postrzegali ich użycie jako nieetyczne i ze względu na dbałość o czystość stylu zaoferowali dla nich alternatywę.

Niemal od początku brytyjscy wspinacze eksperymentowali z „bezmłotkową” protekcją w postaci pętli z liny zaczepianych na naturalnych punktach asekuracyjnych, takich jak występy czy ostrogi skalne oraz w postaci umieszczanych w rysach kości³² (*chockstones* – dosłownie: kamieni do klinowania). Później

³⁰ „Możliwość wejścia na szczyt została odkryta, jednakże problemem w tym żleбку były asekuracja i zejście. Problem ten rozwiązał, każąc na dole zrobić kowalowi 10 wielkich haków. Englisch z przewodnikami [...] przez kilka dni mocowali po 1–2 haki dziennie w skałę. Kiedy robota została skończona, zeszli do Smokowca po Antoninę Englischową i 25 sierpnia 1902 r. szczyt został przez nich zdobyty” (Chwaściński 1973: 67).

³¹ Jednymi z ostatnich wynalazków w tej dziedzinie były: **z-ka** – hak o profilu w kształcie litery Z, skonstruowany w 1962 r. przez Eda Leepera; udogodnienie w postaci agrałki do noszenia haków z 1961 r.; oraz pomysł Fritza Stichta, aby wykuwać w uchu haka owalny skośny otwór, którego kształt ustawia karabinek z liną w optymalnej odległości od ściany (Wajda b.d.).

³² Pierwszym wspinaczem, który wpadł na pomysł, aby zaklinować w szczelinie kamień w celu asekuracji, był Morley Wood, który zastosował to rozwiązanie w 1927 r. podczas wspinaczki

kamienie zastąpiono porzuconymi nakrętkami maszynowymi³³ (*nuts*), które ostatecznie wyewoluowały w setki form specjalistycznego wyposażenia wspinaczkowego nazywanego do dziś „chockstones” lub „nuts” (Pagel 2000: 125), a w języku polskim kośćmi lub stoperami.

W początkowych latach kości były przedmiotem obróbki chałupniczej. Wspinacze swoje znaleźiska piłowali ręcznie, nadając im pożądany kształt i wyposażając w sznurek pozwalający na przypięcie liny oraz późniejsze odzyskanie cennego sprzętu.

Pierwszą profesjonalnie wyprodukowaną kostką był **acorn** – stworzony przez kowala i profesora mechaniki z Sheffield, Johna Brailsforda w 1961 r. Była to niewielka kostka stożkowa ze stopu aluminium, sporządzona w trzech rozmiarach. W poszukiwaniu narzędzia do szerszych rys Brailsford stworzył prototyp pryzmatycznej kostki dwupozycyjnej³⁴ o nazwie **MOAC**, którą odlano ze stopu aluminium w 1962 r. Dwa lata później, chcąc wyprodukować kość tańszą niż MOAC, przemysłowiec z Leicester, Trevor Peck³⁵, stworzył **crackersy**, wytwarzane z okrągłych prętów z żelaza lub duraluminium, zaopatrzone w bardziej wytrzymałą niż sznurek stalową linkę, której oba końce lutowano wewnątrz miedzianej złączki³⁶ (Pennequin 2001). Nad kośćmi z linką (*wired nuts*) pracował także inny wspinacz Charles Curtis, który był prawdopodobnie pierwszym ich konstruktorem. W swoim warsztacie w 1961 r. opracował

na drodze Pigott w skałach Clogwyn du'r Arddu. Oprócz kamieni klinowano także kawałki twardego drewna. Te naturalne kości opasywano sznureczkiem średnicy 5–7 mm (Pennequin 1997: 25).

³³ W latach 50. XX w. Jack Soper jako jeden z pierwszych zapoczątkował zbieranie nakrętek w pobliżu linii kolejowej Snowdon Railway w Walii, aby użyć ich do asekuracji w charakterze pierwowzorów kostek (Wajda b.d.). „John Brailsford jest przekonany jednak, że niezwykle trudno przypisywać komuś pierwsze użycie maszynowej nakrętki podczas wspinania, ponieważ, jak z większością rzeczy, była to spontaniczna praktyka wielu ludzi z zapleczem inżynierskim, powszechnie spotykana w brytyjskich kręgach wspinaczkowych w tym czasie” (Pennequin 2001, tłum. własne).

³⁴ Kostka miała podłużny kształt i można ją było ustawiać w rysie w dwóch pozycjach: wzdłuż albo wpoprzek, uzyskując w ten sposób większe możliwości dopasowania urządzenia do rys o różnych rozmiarach.

³⁵ Trevor Peck nie działał sam. W świat wspinania wprowadzili go w 1951 r. bracia Peter i Barrie Biven. We trójkę przez wiele lat tworzyli bardzo udany i budzący respekt zespół (Pennequin 2001). Kości były im po prostu potrzebne do własnej działalności wspinaczkowej. Uznanie przypadło głównie Trevorowi za wymyślenie nowej kostki. W 1965 r. próbował nawet zastrzec swój wynalazek w urzędzie patentowym, jednak jego wniosek został odrzucony, ponieważ istniały dowody, że MOAC wyprzedził w czasie urządzenie Pecka i w ten sposób drzwi dla kolejnych innowatorów pozostały otwarte (*ibidem*). Stéphane Pennequin podaje, że kości Pecka nie cieszyły się w Anglii zbyt dużym powodzeniem, a on sam z powodu swej przedwczesnej śmierci w 1969 r. nie miał szansy rozwinąć swojej firmy Peck Climbing Equipment (*ibidem*).

³⁶ Od roku 1967 łączono je pod prasą (*ibidem*). Pod koniec lat 60. w mosiężnej kostce RP, stworzonej przez Rolanda Pauligka linka stalowa osadzana była w kostce w procesie twardego lutowania srebrem, co zapewniało urządzeniu wysoką wytrzymałość (Wajda b.d.).

prototyp kości pryzmatycznej **Little Mester**. Wykonał ją z miękkiego stopu na bazie bizmutu, a stalową linkę połączył z kością na stałe poprzez zanurzenie jej w płynnym metalu, co okazało się nietrwałym połączeniem i musiało podlegać dalszym ulepszeniom³⁷. Po dokonaniu odlewu, ostateczny kształt kości uzyskiwano przy użyciu pilnika (*ibidem*).

Zainteresowanie kośćmi rosło. Pod koniec 1964 r. Tony Howard w swoim domu w Chew Valley (Peak District, Wielka Brytania) prowadził hobbystyczną produkcję kości, przekształconą później w **Troll Climbing Equipment** – pierwszą na świecie fabrykę kości i sprzętu wspinaczkowego o międzynarodowej reputacji³⁸. Ważną rolę w rozwoju i przyspieszeniu kolejnych innowacji pełnił popyt na wytwarzane produkty. Na przykład Paul Seddon, właściciel niewielkiej firmy Parba, drobny wytwórca kości i innego sprzętu wspinaczkowego, w 1965 r. stworzył nową, jednopozycyjną kostkę pryzmatyczną o nazwie **spud**, na zamówienie Ellisa Brighama, który chciał ją sprzedawać w swoim sklepie w Manchesterze. Spudy produkowano w różnych wielkościach, a sam Seddon poszedł dalej i w 1968 r. stworzył **big-H**, kość do bardzo szerokich szczelin, ciętą z aluminiowego kształtownika, o przekroju w kształcie litery H (Pennequin 2001).

Drugą, oprócz Trolla, legendarną fabryką sprzętu wspinaczkowego była **Clogwyn Climbing Gear**. Denny Moorhouse i Shirley Smith założyli ją w 1966 r. w budynku starego kina w Deiniolen w północnej Walii. Pod koniec roku Denny Moorhouse zaprojektował pierwszą kostkę o kształcie heksagonalnym

³⁷ Curtis, chociaż nigdy wcześniej nie widział drucianych linek przy sztucznych kościach, podczas studiów spotykał się w klubie górskim (Sheffield University Mountaineering Club) ze speleologami, którzy eksplorowali pobliskie jaskinie. Wytwarzali oni drabinki speleologiczne z drucianych linek i na jego prośbę ofiarowali mu kilka próbek. Pierwsza skonstruowana przez niego kostka okazała się „ponurą porażką”. Forma była wykonana z roztopionego aluminium, wylanego na zawiązane końcówki drutu, co spowodowało utratę ich twardości i wytrzymałości. Podczas pierwszej próby na drodze *Vector* w Tremadog, Jack Soper odpadł na niej, a kość po prostu się rozpadła, ponieważ końcówki zostały osłabione przez rozgrzany metal. Tę wadę usunięto w następnym prototypie, w którym bloczki aluminium były najpierw odlewane i dopiero wtedy nawiercane od góry (pojedynczy duży otwór) i od dołu (dwie mniejsze dziurki). Linka była wkładana i związana, a węzeł wciskany z powrotem do większego pojedynczego otworu. Węzeł w niezmiennym położeniu utrzymywała żywica epoksydowa (*araldite*). Charles Curtis wykonał serie takich kości – w sumie około dwudziestu sztuk o różnych rozmiarach, z których najmniejszy limitowany był rozmiarem węzła (Pennequin 2001).

³⁸ Tony Howard to legenda brytyjskiego wspinania. W 1965 r. był członkiem zespołu, który dokonał pierwszego brytyjskiego wejścia na Sianę Trolli (Troll Wall) w Norwegii (Howard 2011). Po powrocie, razem z Alanem Waterhouse założył firmę Troll Climbing Equipment, do której wkrótce przyłączył się Paul Seddon, wytwarzający kości i inny sprzęt wspinaczkowy w swojej własnej małej firmie Parba. O marce Troll Climbing Equipment zdecydowała jednak ostatecznie współpraca z Donem Whillansem, który zaprojektował pierwszą na świecie uprzęż wspinaczkową, w której można było usiąść. Whillans użył jej w 1972 r. podczas wyprawy na Annapurnę (*ibidem*). Innowatorzy wprowadzający zmiany w świecie wspinania nie byli więc osobami przypadkowymi. Były to znane nazwiska, postaci legendarne, osoby mocno zaangażowane w działania wspinaczkowe.

– **hexagony**, która występowała w różnych rozmiarach (fot. 11). Niektóre z nich doczekały się swoich własnych imion³⁹. Kostki z firmy Clog były tak popularne, że w ciągu kilku lat w języku wspinaczy z całego świata nazwa „clog” stała się synonimem słowa „kość” (*ibidem*).



Fot. 11. Kostki hexagon wyprodukowane przez Clogwyn Climbing Gear

Źródło: Nuts Museum, <http://needlesports.com/NeedleSports/nutsmuseum/catalogues.htm> [dostęp 19.04.2014]

Następowała szybka komercjalizacja zestawów kości. Nabierały one cech towaru, który można było kupić w sklepach sportowych, zaczynały też przybierać coraz bardziej zróżnicowane kształty i rozmiary. W latach 70. XX w. wiodącą rolę odgrywały dwie firmy: Clog oraz Troll, które wypuściły na rynek cały arsenał kości pasujących do większości szczelin.

Wszystkie te kości były urządzeniami pasywnymi (*passive nuts*) – stanowiły odpowiednio obrobione kawałki metalu, które wspinacz musiał sam dopasować do rysy czy szczeliny, odpowiednio je w innej ustawić oraz zatrzeć, czyli spowodować dociśnięcie pracującej powierzchni kości do skały (fot. 12).

³⁹ Hexagon w rozmiarze 7 nazywany był Jumbo, a numer 8 Mammoth.

Prawdziwy przełom w dziedzinie tymczasowej asekuracji nastąpił jednak dopiero, gdy pojawiły się kości mechaniczne. Zanim to jednak nastąpiło zdążono ogłosić zwycięstwo kości nad hakiem (por. ryc. 12 i 13).

W latach 70. XX w. troska o ochronę środowiska naturalnego narastała w kręgach wspinaczkowych równoległe do zabiegania o jakość i styl przejść⁴⁰. Te dwa procesy sprzęgały się ze sobą i toczyły tym samym torem, wyrażając się w rozwijaniu naturalnej protekcji przy użyciu kości i stoperów. Kości były postrzegane jako szczytowe osiągnięcie w dziedzinie techniki wspinania, umożliwiały bowiem szybką, uniwersalną i bezpieczną asekurację, nie łamiąc przy tym podstawowych zasad etycznych dotyczących stylu wspinania i ochrony środowiska.

Procesy te odzwierciedlał dyskurs medialny wskazujący kości jako jedyne etyczne rozwiązanie i kierunek rozwoju wspinaczkowego świata. Zwycięstwo kości nad hakiem prezentowała okładka brytyjskiego magazynu wspinaczkowego „Summit” z marca 1973 r., z alegorycznym obrazkiem autorstwa Sheridiana



Fot. 12. Współczesny zestaw kości pasywnych o różnych rozmiarach

Źródło: <http://www.outdoorplay.com/Black-Diamond-Rock-Climbing-Stopper-Set-4-13>

⁴⁰ W Stanach Zjednoczonych orędownikiem czystej protekcji był Royal Robbins (ur. 1935), który przywiózł nowy zestaw kości zakupiony w 1966 r. w Joe Brown Shop w walijskim Llanberis i rozpoczął serię powtórzeń trudnych dróg właśnie przy użyciu kości. Znaczącą rolę w tym procesie odegrały także książki Robbinsa: *Basic Rockcraft* z 1971 r. oraz *Advanced Rockcraft* z 1973, w których wyraża swoje poglądy dotyczące bezpiecznej i cichej protekcji (*safe and silent*), której był zagorzałym propagatorem. W tym samym nurcie myślenia o działaniu wspinaczkowym znaleźli się także inni znani wspinacze. W 1972 r. pojawiły się kolejno dwie znaczące publikacje na ten temat: artykuł Toma Frosta *Preserving the crack!* zamieszczony w „*American Alpine Journal*”, w którym autor wykazał, że wielokrotne używanie haków nieodwracalnie dewastuje granitowe rysy, co oznacza, że styl wspinania nie jest obojętny dla dobrostanu skał (Frost 1972: 6), a jedynie kości dają szansę na „czyste” wspinanie, niedegradujące naturalnych zasobów. Również Doug Robbinson w katalogu firmy Chouinard z tego samego roku, w tekście *The Whole Natural Art of Protection* zawarł pełny instruktaż posługiwania się kośćmi wraz z wykładnią etyczną stylu wspinania na tymczasowej asekuracji z kości. W katalogu tym, który w istocie bardziej przypomina podręcznik bezpiecznego poruszania się w skale i w lodzie, Yvon Chouinard oferuje klientom cały zestaw kości **hexentrics** oraz innych stoperów, mimo że w tym czasie był jednym z największych producentów haków. W ten sposób za sprawą amerykańskich mistrzów wspinaczki rozwój produkcji kości przyspieszył także poza Wyspami Brytyjskimi.



Ryc. 12. Rysunek Andersona na okładce magazynu „Summit” z marca 1973 r.

Źródło: <http://www.needlesports.com/NeedleSports/nutsmuseum/nutsstory.htm>



Ryc. 13. Okładka pierwszego katalogu firmy Troll z 1973 r.

Źródło: Nuts Museum, <http://needlesports.com/NeedleSports/nutsmuseum/catalogues.htm>

Andersona (ryc. 12). Na rysunku hak leży na ziemi pokonany przez kość, o stoczonych walce pomiędzy dwoma stylami działania przypominają rękawice bokserkie obu postaci. Scenie przyglądają się uśmiechnięte i szczęśliwe góry. Idea kości jako idealnego rozwiązania, „dodającego skrzydeł” wspinaczom i pozwalającego na osiągnięcie wysoko położonych miejsc (*for high places*) była także rozpowszechniana przez prezentacje wizualne zawarte w katalogu firmy Troll z tego samego roku (ryc. 13). Nowa etyka zakładała, że całe wspinanie odbywać się będzie „na kościach” (*all nuts*), czyli „bezmłotkowo” (*hammerless*).

Na tym jednak rozwój kości się nie zakończył. Znaczącą innowacją było stworzenie kości mechanicznej, czyli takiej, która zawierała w sobie ruchomy mechanizm mimośrodowy (sprężynę, odpowiednio zestawione i połączone krzywki), który sprawiał, że kość pracowała w skale i rozpierając się w niej, dopasowywała się automatycznie do wielkości szczeliny. Krzywki rozpierane są w skale tym silniej, im silniej obciążana jest kostka (Jouty, Odier 2007: 217). Ich forma opierająca się na kształcie spirali logarytmicznej sprawia, że utrzymywany jest stały kąt pomiędzy krzywką a skałą w każdym punkcie ich zetknięcia, co zapewnia tarcie niezbędne do utrzymania urządzenia w stabilnej pozycji.

Prace nad takimi urządzeniami mechanicznymi trwały dość długo. Prototyp kostki mechanicznej pojawił się już w 1946 r. – stworzył go Walińczyk George „Scottie” Dwyer. Jego kostka składała się z dwóch przeciwbieżnych klinów bez sprężyny i stanowiła pierwowzór **slidera**, czyli mechanicznej kostki klinowej. Nigdy jednak nie została przez wynalazcę użyta ze

względów etycznych (Wajda b.d.). Pierwszą kostką mechaniczną, która pojawiła się na rynku, był Cam Nut Grega Lowe'a⁴¹ z 1973 r.

W późnych latach 70. w dolinie Yosemite krążyły pogłoski na temat tajnej broni, nowej formy protekcji, która jest tak bezwysiłkowa w użyciu, że omal nie wymagająca myślenia, tak wielościenna, że może pracować w równoległe ułożonych lub nawet rozszerzających się rysach, tak kompletnie inna, że mogło to wyrzucić do góry nogami cały wspinaczkowy świat. Co zdumiewające, plotki okazały się prawdziwe (Pagel 2000: 126).

Osobą, która przez kilka lat w ukryciu doskonaliła tę „tajną broń”, był inżynier amerykański Ray Jardine (ur. 1944). Prototyp urządzenia o nazwie **Friend** (*spring-loaded caming device*, w skrócie SLDC) stworzył już w 1973 r. Swojego wynalazku długo jednak nie ujawniał i ogłosił go dopiero w roku 1978⁴². Od roku 1979 Friend funkcjonował na rynku jako znak towarowy firmy Wild Country. Ale szybko pojawiły się odmiany tego przyrządu pod innymi nazwami handlowymi: Cam, Camalot, Alien. Po pojawieniu się Frienda (por. fot. 13), który stanowił bardzo udany model kości mechanicznej, najważniejszym udoskonaleniem w dziedzinie mechaników było pojawienie się w 1986 r. **Camalota**, stworzonego przez Black Diamond Equipment (por. fot. 14).

⁴¹ Greg Lowe wystąpił o patent dla urządzenia, które bazowało na pomysłe rosyjskiego wspinacza Witalija Abalakowa. Krzywka Abalakowa wzorowana była na spirali logarytmicznej i w momencie obciążenia przenosiła działające siły na ściany rysy, w której została zaklinowana, co zapewniało stabilność utwierdzenia przyrządu. Patent Grega Lowe polegał na tym, że przyrząd obciążany był za pomocą cięgła.

⁴² We wspomnieniu Marka Vallance'a, partnera wspinaczkowego Raya Jardine'a oraz współzałożyciela ich wspólnej firmy Wild Country, od czasu, kiedy się poznali, minęły trzy lata zanim Mark został wtajemniczony w prace nad prototypem Frienda. „W 1972 r., kiedy po raz pierwszy spotkałem Raya w Colorado, byłem w trakcie podróży powrotnej z Antarktydy. Obydwaj pracowaliśmy dla Outward Bound [międzynarodowa organizacja non-profit zajmująca się edukacją outdoorową – przyp. A.K.] i w przerwie pomiędzy kursami wspinaliśmy się razem. Chociaż nie wiedziałem wtedy o tym, on nosił wszędzie ze sobą pierwszy prototyp Frienda – cztery krzywki (*cams*) na trzonku bez cięgła oraz cyngla. Potrzeba było czterech rąk, aby wydobyć go ze szczeliny. Moje pierwsze doświadczenie z Friendem nastąpiło dopiero później, w 1975 r.. Ray był bardzo skryty, nosił ze sobą niebieską nylonową torbę, która pobrzękiwała i grzechotała. To był gorący dzień października. [...] Przystałem dochowac sekretu, zanim niebieska torba została otwarta i otrzymałem pozwolenie, aby ujrzeć jej zawartość. Prototyp Raya stanowił osobliwy zestaw [elementów]. Część z nich była pięknie wykonana z wypolerowanego aluminium, ze starannie wygładzonymi krawędziami, zamontowanym wyszukany cynglem i nawet z otworem w kształcie J, by zatrzymać cyngiel w zamkniętej pozycji dla elegancji oraz szybszej obsługi. Inne były zdeformowane i powyręcane od używania i testowania lub po prostu powrzucone razem dla wypróbowania pewnych pomysłów, ale zachowane w zbrojowni, ponieważ działały. Nazwa Friend została ukuta przez Chrisa Walkera, kiedy on i Ray wspinali się w towarzystwie kilkunastu wspinaczy niewtajemniczonych w sekret. Chris chciał się dowiedzieć, czy Ray ma [ze sobą] torbę z dobrami, ale nie wiedział, jak to zrobić, aby nie wydać tajemnicy. W końcu zapytał: „Ray, czy masz ze sobą torbę z przyjaciółmi?” (*Have you got the bag of Friends, Ray?*), nazwa przyłgnęła” (*Wild Country History*, tłum. własne, źródło: <http://www.wildcountry.com/about-us/history/>, dostęp 21.04.2014).

Intensywny rozwój kości pasywnych miał miejsce w latach 60. i 70. ubiegłego wieku. Lata 80. i 90. to dynamiczny rozwój mechaników (Wajda 2011b). Poszukiwania obejmowały wytwarzanie coraz to nowych form, a następnie weryfikowanie ich przydatności przez praktykę⁴³. W przypadku kostek mechanicznych decydujące przy ich ocenie były następujące elementy: zakres pracy krzywek, uzyskiwana siła rozpierająca, stabilność kości w szczelinie (wytrzymałość utwierdzenia), możliwość pracy w szczelinach określonego rozmiaru (bardzo wąskich, bardzo szerokich), ciężar urządzenia, możliwość zastosowania jako kostki pasywnej oraz szczegóły konstrukcyjne, takie jak: ciężkość, położenie i rodzaj zastosowanej sprężyny, ergonomiczność cyngla (łatwość operowania nim w dłoni), sposób osadzenia pętli z taśmy (*ibidem*: 28). Kości były przedmiotem licznych innowacji, wiele wynalazków zostało opatentowanych, inne utknęły na etapie prototypów. W historii tej pojawiały się także ślepe uliczki (np. próby podejmowane w 1968 r. przez firmę Mammut, by stworzyć kości z tworzyw sztucznych), pomysły, które szybko zarzucono (Wajda b.d.). Pobocznym wynalazkiem związanym z obsługiwaniem kostek było opracowanie ekstraktora do nich, czyli przyrządu pozwalającego odzyskać osadzoną kostkę i wydobyć ją ze szczeliny skalnej. Był to tzw. klucz do kostek (*nut tool*), w Polsce popularnie określany jako „jebadełko”⁴⁴.



Fot. 13. Współczesny friend firmy Climbing Technology

Źródło: <http://www.kletterausruistung-shop.de/shop/de/Hardware/Keile-und-Friends/CLIMBING-TECHNOLOGY-Anchor-Friend-Gr.-4>



Fot. 14. Camalot firmy Metolius Mountain – Metolius Rock Climbing Ultralight Power Cam

Źródło: <http://www.outdoorplay.com/Metolius-Rock-Climbing-Ultralight-Power-Cam>

⁴³ „Lata doświadczeń (podobnie jak przy kostkach pasywnych) zweryfikowały przydatność rozwiązań i zmniejszyły ich ilość na rynku” (Wajda 2011b: 26).

⁴⁴ Jebadełko, przyrząd do wyciągania kości ze skały, zostało opatentowane w 1977 r. przez Gordona Andersona, w tym samym roku pojawił się „bam nut” – jebadełko z obuszkim Billa Forresta. W 1983 r. Joseph Murray i Jessie Guthrie opatentowali specjalne jebadełko do friendów (Wajda b.d.).

Kości mechaniczne, pozwalające wspinać się bez niszczenia skały, stanowiły „czysty” sprzęt wspinaczkowy (*clean climbing gear*). Jednakże nawet one nie uniknęły wzbudzenia kontrowersji w środowisku wspinaczkowym. Gdy tylko stały się bardziej dostępne dla szerszego grona użytkowników, zaczęto spekulować, że czynią protekcję „zbyt łatwą”, co zniża działanie wspinaczkowe niemal do oszustwa, a to kompromituje styl przejść (Pagel 2000: 126).

Nawet Royal Robbins, zagorzały obrońca czystego wspinania, obawiał się, że sprawy zajdą za daleko. W liście do czasopisma „Climbing”, ogłosił: „Użycie kości na ustanowionych drogach wspinaczkowych jest krokiem do góry, użycie Friendów – krokiem wstecz” (*ibidem*, tłum. własne).

Czas wyciszył tę debatę. Camy i friendly, będąc same w sobie urządzeniami skomplikowanymi i niepozbawionymi wad, nigdy nie zdominowały ani nie umniejszyły wspinania w sposób, jakiego obawiali się ich oponenti. Na większości dróg camaloty i kości równo dzieliły przestrzeń wspinania (*ibidem*). Stało się jasne, że żadne z mechanicznych urządzeń nie odbiera działaniu wspinaczkowemu jego istoty, nie pozbawia dróg ich trudności ani nie czyni wspinania bezwartościową gimnastyką. Chociaż z drugiej strony jest pewne, że wprowadzenie tych innowacji zmieniło bieg historii wspinaczki skalnej i nadało nowy wymiar temu, co uważano za wspinaczkę tradycyjną.

4.1.2.4. KARABINKI I EKSPRESY

Historia użycia karabinków we wspinaniu zaczyna się w 1909 r., kiedy po raz pierwszy Otto „Rambo” Herzog (1888–1964) wykorzystał karabinki strażackie⁴⁵ do asekuracji podczas przejścia wschodniej ściany Fleischbanku (Wajda b.d.). Jak pisze Ewa Roszkowska,

karabinki stanowiły zasadniczy krok w rozwoju technik alpinistycznych, dając możliwość swobodnego operowania liną [...]. Fiechtl, Herzog i Dülfer opracowali sposoby połączenia tych trzech elementów i rozpoczęli, dzięki stworzonym przez siebie metodom, eksplorację ścian uznanych wówczas za niemożliwe do przebycia i dlatego należy ich uznać za twórców modernistycznej techniki sztucznych ułatwień (Roszkowska 2007: 168).

Przede wszystkim karabinek dawał możliwość łączenia liny z punktem asekuracyjnym bez uprzedniego rozwiązywania się przez wspinacza, co miało

⁴⁵ „Był pierwszym ze wspinaczy, który wpadł na pomysł, jak się asekurować podczas wspinaczki, a wpadł na ten genialny pomysł, kiedy obserwował monachijskich murarzy przy pracy, którzy wciągali wiadra z zaprawą lub inne elementy konstrukcyjne przy pomocy rąk, jak się to robiło w tych czasach, wybierając linę i przypinając ją karabinkiem strażackim (*Fire Brigade's Karabiner*) do wiadra. I to była ta idea. Dlaczego tego nie wykorzystają?” (Parsons, Rose 2003: 137) Dodatkowym argumentem był fakt, że karabinki sprawdzały się zarówno przy budowie domów, jak też były stosowane przez strażaków sprawnie asekurujących się przy ich pomocy podczas akcji.

zasadnicze znaczenie dla jego bezpieczeństwa. Od momentu pierwszego wspinaczkowego użycia zmieniały się zarówno konstrukcja karabinka, jego kształt, materiały, z których był wykonywany, jak też liczba możliwych zastosowań (Wajda 2011a: 17). Istota działania pozostała jednak ta sama: metalowe ogniwo z otwieranym zamkiem na jednym boku pozwala na szybkie i sprawne łączenie ze sobą różnych elementów.

Karabinki strażackie trafiły do sprzedaży już w 1913 r. – oferował je magazyn sportowy ASMU w Monachium. A w 1921 r. monachijska firma Sporthaus Schuster wprowadziła na rynek pierwsze specjalnie wyprodukowane karabinki do asekuracji przy wspinaniu (Wajda b.d.).

Na wszystkie innowacje w zakresie konstrukcji karabinków (tak samo zresztą jak w przypadku innych narzędzi metalowych, jak haki czy kostki) ogromny wpływ miały wynalazki w dziedzinie chemii oraz metalurgii⁴⁶. Znaczącą rolę odegrały możliwości, jakie stwarzało zastosowanie nowych stopów metali, bardziej odpornych, wytrzymałych i coraz lżejszych.

Ewolucji podlegał kształt karabinków. Pojawiały się modele owalne, okrągłe, półowalne, gruszkowe, zbliżone do trójkąta, w kształcie nerki (pozwalające na lepszą pracę z użyciem szerokich taśm), w kształcie „K” (przystosowane do asekuracji na via-ferratach), karabinki typu HMS (rozszerzone asymetrycznie z jednej strony, służące do asekurowania z użyciem półwyblinki⁴⁷). Zmieniał się także wygląd ramienia karabinka⁴⁸.

Karabinki typu „szybkie ogniwo” (*maillon rapid*) składają się z korpusu oraz nakrętki, przy pomocy której są zamykane i otwierane. Przekręcona w dół otwiera prześwit karabinka i umożliwia wpinanie go i wypinanie, a zakręcona zamyka karabinek (fot. 15). W innych modelach prześwit w konstrukcji karabinka uzyskuje się przez wstawienie ruchomego ramienia, które otwiera się i zamyka (fot. 16). Takie rozwiązanie niesie jednak ze sobą ryzyko wypięcia się liny. Mogą je wywołać drgania liny, powodujące uderzenia karabinka o skałę i chwilowe otwieranie się ruchomego ramienia karabinka. W pewnych szczególnych okolicznościach (długotrwałych wibracji, dociśnięcia ramienia zamka do skały) zamek może ulec uszkodzeniu.

⁴⁶ W 1906 r. Alfred Wilm wynalazł duraluminium, utwardzany stop aluminium, a w 1912 r. Koncern Kruppa opatentował austenityczną stal kwasoodporną chromo-niklową. Rok później Henry Barley wynalazł ferrytyczną stal nierdzewną (z chromem). Kolejno pojawiały się karabinki wykonywane z różnych stopów. W 1933 r. lekkie karabinki z zicalu, a w 1941 lekkie karabinki asekuracyjne z duralu – jako wyposażenie dla armii amerykańskiej (Wajda b.d.).

⁴⁷ Nazwa HMS pochodzi od niemieckiego *Halbmastwurf* – półwyblinka. Karabinki te zostały skonstruowane w sposób ułatwiający prowadzenie asekuracji z użyciem tego węzła lub innych przyrządów asekuracyjnych.

⁴⁸ „Ramię karabinka może być pełne – ze spiralną sprężyną wewnątrz – lub druciane, będące jednocześnie sprężyną (płaską lub agrafkową [...]). Obydwa typy występują w postaci prostej i giętej. Gięte ułatwiają wpinanie liny (większy prześwit), ale potęgują też niebezpieczeństwo samoistnego wypięcia liny” (Wajda 2011a: 19).



Fot. 15. Karabinek typu maillon

Źródło: http://www.croque-montagne.fr/maillon-rapide-maillon-chaine-relais-peguet__p480.html



Fot. 16. Karabinek z otwieraniem ramieniem (Spirit firmy Petzl)

Źródło: <http://www.alpintech.pl/index.php?p3079,karabinek-spirit-prosty-zamek>

W toku ewolucji karabinków powstały modele łączące zalety obydwu tych typów: posiadające ruchome ramię, a jednocześnie wyposażone w nakrętkę zabezpieczającą przed otwarciem. Rozwiązanie takie umożliwiało blokowanie zamka, a niekiedy również osi obrotu ramienia (Wajda 2011a: 19). Z czasem wymyślono wiele bardziej zaawansowanych rozwiązań: zabezpieczenia typu Twistlock lub Quicklock, które powodują samoczynne blokowanie przez obrót nakrętki. W ofercie karabinków firmy Petzl pojawia się również tzw. Ball Lock, który do Twistlocka dodaje jeszcze przycisk w bezpieczniku, pozwalający na blokowanie zamknięcia (*ibidem*). Wiele innowacji szło więc w kierunku skonstruowania ramienia karabinka, które byłoby ergonomiczne i łatwe w obsłudze, oraz stworzenia zamka skutecznie blokującego karabinek⁴⁹ w pozycji zamkniętej i niedopuszcza-

⁴⁹ W dziedzinie innowacji zamków w karabinkach zgłoszono bardzo wiele wniosków patentowych; już w 1935 r. pojawił się karabinek zakręcany; w 1963 firma Salewa opatentowała karabinek z zamkiem z ośką i zębem; w 1967 Claudius Simond zgłosił do opatentowania karabinek z nowym typem zamka, w którym ząb ramienia wsuwał się w wycięcie w korpusie; w 1985 powstał zamek karabinka typu Keylock; w 1975 – karabinek zabezpieczony Twist Lock firmy Clog; w 1978 Jean Claude Bibollet zgłosił do urzędu patentowego karabinek typu diagonal z zamkiem skośnym; w 1971 powstał karabinek zabezpieczony z zamknięciem typu bagnetowego firmy Charlet Moser; w 1987 Marco Bonaiti opatentował dla Konga karabinek z zabezpieczeniem będącym połączeniem systemu automatic (sprężyna z zakrętką); w 1995 Paul Petzl i Alain Maurice zgłosili do opatentowania karabinek zabezpieczony typu Ball Lock; w 1996 Alain Maurice i Paul Petzl zgłosili zabezpieczenie karabinków typu Spinball; w 1997 powstał karabinek z dwoma ramionami zamka – wewnętrznym i zewnętrznym; w 1998 – HMS Belay Master z klapką zabezpieczającą firmy DMM;

jącego do jego samoistnego otwierania się⁵⁰. Wszystkie te zabiegi konstrukcyjne mające chronić przed przypadkowym otwarciem zamka, odnoszą się do podstawowej wartości, jaką jest bezpieczeństwo i zmierzają w stronę eliminowania błędów ludzkich oraz nieintencjonalnego wprowadzania do wspinaczki dodatkowych zagrożeń.

Szczególnym typem karabinka jest ekspres, stanowiący w istocie dwa proste karabinki połączone taśmą. Ekspresy pojawiły się w drugiej połowie lat 70. W 1977 r. wypuściły je na rynek firmy Edeldrid oraz Troll. Z czasem ten typ karabinków stał się nieodłącznym atrybutem wspinaczki.

Karabinki jako rodzaj innowacji nie wzbudzały tak żywiołowych dyskusji w środowisku wspinaczkowym jak haki czy kości. Wydaje się, że postrzegano je jako instrumenty podrzędne w układzie asekuracyjnym, stanowiące jedynie łącznik pomiędzy zasadniczymi jego składnikami, takimi jak lina oraz punkty asekuracyjne. Dlatego też traktowane były jako elementy neutralne, niewpływające w zasadniczy sposób na działanie podstawowe. Widziano w nich element służący bezpieczeństwu wspinacza, usprawniający jego działanie i skracający czas akcji górskiej (co także przekłada się na bezpieczeństwo), a przy tym nieingerujący w skałę i nieniszczący jej. W zasadzie więc użycie karabinków nie naruszało zasadniczych wartości wspinaczkowego świata i nie budziło kontrowersji.

4.1.2.5. OD CZEKANA DO ERGONOMICZNEJ DZIABY

Prekursorem czekana była laska alpejska, czyli alpenstock (*alpenstock*). Był to długi kij mierzący od 1,5 do 2,5 metra, zakończony u dołu metalowym grotem, a u góry poręcznym uchwytem. W działalności górskiej spełniał on liczne funkcje późniejszego czekana. Dodatkowy element wyposażenia wspomagający

w 2000 – karabinek Wirelock (aplikacje patentowe Kevina Browna i Marka Carnalla, produkcja firma DMM), który stanowił kombinację druciaka i zamka Key Lock w odwrotnym układzie. Rozwinięciem tego wynalazku był karabinek Shield DMM; w 2000 r. powstał karabinek do ekspresów z bezpiecznikiem chwytowym – Caracho Lock firmy Salewa; w 2001 Ludger Simond opatentował dla swojej firmy karabinek z zamkiem drucianym chowającym się w korpusie (podobnie jak w karabinku Wire Lock); w 2003 Ludger Simond opatentował dla swojej firmy karabinek z zamkiem bez zęba w korpusie; a firma Camp stworzyła karabinek do ekspresu z automatyczną blokadą zamka; w 2004 Tony Christianson patentuje karabinek z bezpiecznikiem blokującym w ramieniu, a w 2005 Paul Petzl i Christian Broquerle opatentowali nowy typ blokady karabinka; taki sam patent zgłaszają Paul Petzl i Pierre Piaze, ale z dodatkowym bolcem blokującym; w 2007 powstaje nowy typ zamka firmy Petzl: MonoFil Keylock; wreszcie w 2012 Grivel stworzył, a następnie udoskonalił karabinek z podwójnym zamkiem, były to modele Lambda K7G, Sigma K8G, Omega K6G (Wajda b.d.).

⁵⁰ Alternatywą dla ryglowanych zamków do tej pory jest wpinanie dwóch karabinków ustawionych wobec siebie przeciwstawnie, tak że zamki są w opozycji do siebie, co zapobiega samoistnemu wypinaniu się w nich liny czy pętli.

posuwanie się w terenie lodowym stanowiła siekiera, którą wyrąbywano stopnie w lodzie. Czekan lodowy narodził się jako połączenie tych dwóch elementów: drewnianego kija oraz rodzaju kilofa lub siekiery⁵¹. Prototyp czekana wykonał Jean-Pierre Cachat w 1830 r. Składał się on z drewnianego styliska zakończonego grotem i głowicy z ostrzem i pionowo ustawioną łopatką. W 1860 r. pojawił się czekan Michela Croza z prostopadłą łopatką – ostry dziób czekana pozostał bez zmian (Wajda b.d.).

Pierwsze czekany były bardzo nieporęczne. Dłgie na ponad metr i ciężkie, bo ważyły nawet do dwóch kilogramów, styliska wymagały użycia obu rąk przy posługiwaniu się czekaniem (Jouty, Odier 2007: 140). Na przełomie lat 80. i 90. XIX w. Oskar Eckenstein stworzył czekan dający się obsługiwać jedną ręką – jego stylisko mierzyło 33 cale (około 84 cm), a ostrze 7 cali (około 18 cm). Późniejsze generacje czekanów zmierzały w stronę urządzeń krótszych, lżejszych i obsługiwanych jednoręcznie.

Przez kilka kolejnych dekad konstrukcja czekana nie uległa jednak zasadniczym zmianom. W 1927 r. Manner Ö. Jung opatentował czekan z wygiętym dziobem (Wajda b.d.), jednak trzeba było poczekać kilkadziesiąt lat zanim dziób taki stał się standardem w konstrukcji czekanów. Następne wynalazki wprowadzały zmiany w obrębie wyglądu głowicy czekana, w profilowaniu jego styliska, zastosowanych materiałów oraz technologii wykorzystywanej przy ich wytwarzaniu.

Jedną z postaci, która wywarła wpływ na konstrukcję współczesnych czekanów, był Hamish MacInnes (ur. 1930), alpinista szkocki o umyśle wynalazcy i wyraźnych skłonnościach inżynierskich, które potwierdził budując w wieku 16 lat



Ryc. 14. Czekan lodowy Edwarda Whympera, którym posługiwał się w latach 1860–1869 (lito-graphia jego autorstwa)

Źródło: Whympers 1871: 349

⁵¹ Jeszcze w 1889 r. w traktacie wydanym przez Club Alpino Italiano autorstwa Cesare Fiorio i Carola Ratti pt. *I pericoli dell' alpinismo e norme per evitarli* (Niebezpieczeństwa wspinaczki i zasady ich unikania) – jest mowa o czekaniu i kiju alpejskim jako dwóch równoprawnych narzędziach nieodłącznie towarzyszących alpinistom, który wybiera jedno lub drugie w zależności od warunków i trudności zadania, jakie przed nim stoi. Przy czym gdy wspinaczka odbywa się w oblodzonym stromym terenie, zalecany jest wybór czekana.

własny samochód. Nieuniknione było, że dostrzeże niedociągnięcia i słabe strony wyposażenia używanego przez wspinaczy i zaczął wprowadzać swoje udoskonalenia. W 1948 r. stworzył „Message” – młotek lodowy z wygiętym ostrzem i metalowym styliskiem. Był to pierwszy czekan lodowy w całości wykonany z metalu. MacInnes produkował go początkowo chałupniczo, używając stopu aluminium. Decyzję, aby rozpocząć produkcję na większą skalę i uczynić metalowy czekan dostępnym dla wszystkich, podjął po tym, jak po lawinie na Ben Nevis, gdzie zginęła grupa trzech alpinistów, znalazł dwa połamane czekany z drewnianymi styliskami. Hamish był żywotnie zainteresowany sprawami ratownictwa górskiego⁵². Dlatego mimo że na swoim kolejnym wynalazku z 1969 r. – czekanie „Terrordactyl”, będącym idealnym rozwiązaniem dla wspinaczki zimowej – nie wzbogacił się, ponieważ wiele firm kopiowało i wykorzystywało jego pomysł, jednocześnie wytwarzając wersję o wiele tańszą niż on sam mógł wyprodukować, nigdy się tym nie martwił, powtarzając: „Przede wszystkim interesowało mnie bezpieczeństwo wspinaczy, nie zyski”⁵³.

Od tego czasu metalowy trzon czekana zaczął być traktowany jako międzynarodowy standard. Eksperymentowano jednak z różnymi materiałami, z których wytwarzane było stylisko⁵⁴. Kolejne innowacje wiązały się z chęcią uzyskania

⁵² Hamish MacInnes jest uznawany za ojca szkockiego pogotowia górskiego Scottish Mountain Rescue. Nowoczesne ratownictwo górskie początkowo wprowadził w Glencoe, tworząc w 1961 r. Glencoe Mountain Rescue Team, którym kierował aż do swojej emerytury w roku 1991. W 1965 r. stworzył SARDA (Search Rescue Dog Association), a wraz z Ericem Langmuirem jako współzałożycielem powołał serwis przekazujący informacje o zagrożeniach lawinowych SAIS (Scottish Avalanche Information Service). Dodatkowo jest autorem licznych książek i opracowań o tematyce górskiej: *Scottish Climbs: A Mountaineer's Pictorial Guide To Climbing In Scotland* (1971), *Callout* (1973), *Climb To The Lost World* (1974), *Death Reel* (1976), *Look Behind The Ranges: A Mountaineer's Selection Of Adventures And Expeditions* (1979), *West Highland Walks* (1979), *Scottish Winter Climbs* (1982), *Beyond the Ranges* (1984), *Sweep Search* (1985), *My Scotland* (1988), *Highland Walks* (1988), i z 1989 r. *The Way Through The Glen*, z których część wiąże się bezpośrednio ze sprawami ratownictwa: *Climbing: A Guide To Mountaineering And Mountain Rescue* (1963), *High Drama: Mountain Rescue Stories From Four Continents* (1980) oraz pod jego redakcją (2003) *The Mammoth Book of Mountain Disasters: True Stories of Rescue from the Brink of Death*. Najbardziej znaczącym jego dziełem pozostaje wydany w 1972 r. i do tej pory wciąż wznawiany podręcznik ratownictwa górskiego o międzynarodowej reputacji *International Mountain Rescue Handbook* (źródło: <http://www.hamishmacinnes.com/biography.htm>, dostęp 02.04. 2014).

⁵³ Źródło: strona internetowa Hamisha MacInnesa, <http://www.hamishmacinnes.com/>, dostęp 02.04.2014.

⁵⁴ W 1970 r. czekan z metalowym styliskiem „Eagle Ice Ax” wypuściła firma MSR. Rok później Bill Forrest zastosował w młotku lodowym „North Wall Hammer” stylisko z laminatu z włókna szklanego. Rozwiązanie to wykorzystywane było następnie w czekanach i młotku „Mjollnir”. W 1971 również firma Stubai stworzyła czekan „Nanga Parbat” ze styliskiem z tworzywa sztucznego (Wajda b.d.). Obecnie styliska czekanów wykonywane są najczęściej z aluminium. W czekanach przeznaczonych do wspinaczki mikstowej oraz lodowej często stosuje się także włókna węglowe ze względu na ich wyjątkowe właściwości: odporność termiczną, wysoką wytrzymałość mechaniczną oraz niską wagę.

specjalnych właściwości narzędzia – czekan miał stylisko coraz krótsze, coraz bardziej podgięty dziób⁵⁵, zmieniono także kształt ostrzy i wprowadzono możliwość ich wymieniania⁵⁶.

Pomysłem amerykańskim było z kolei ostrze wykonane z rurki, co powodowało, że po wbiciu w lód, czekaniem można było obracać. Rozwiązanie takie wprowadzili w swoich narzędziach do lodu bracia Lowe. Zimą 1971–1972 Greg Lowe użył zamrożonego przydomowego basenu jako laboratorium do projektowania narzędzi do wspinania w lodzie. Efektem jego badań było narzędzie o nazwie „Koliber” (*Hummingbird*) z 1974 r., pierwszy czekan lodowy o wymiennym, dobrze zakrzywionym ostrzu, którym można było sięgać lodowych grzybów i wbijać się w nie. Chociaż w tym czasie Yvon Chouinard oraz inni producenci oferowali już narzędzia z zakrzywionymi ostrzami, to jednak nisza czekanów lodowych nie była jeszcze wcale rozwinięta. W świecie wspinania lodowego wizjonerami byli właśnie bracia Lowe, których współpraca z wytwarzającym czekany włoskim producentem CAMP w późnych latach 70. XX w. sprawiła, że ich innowacje dość szybko trafiły na rynek, wyznaczając kierunki rozwoju wspinania lodowego w Canadian Rockies, Utah i Kolorado (Broudy, Freeman 2012).

Gięte styliska pierwsi zaproponowali Francuzi⁵⁷ – pierwotną intencją takiego rozwiązania była ochrona palców i dłoni wspinacza przed uderzeniami w twarde lód. Szybko jednak ujawniły się dodatkowe zalety (oraz wady) zakrzywionych stylisk.

⁵⁵ W 1966 r. Yvon Chouinard zamówił w firmie Charlet Moser czekan o podgiętym dziobie i stylisku o długości 55cm (Wajda b.d.).

⁵⁶ Jean Marc Boivin opatentował czekan z wymiennym ostrzem w 1976 r. (Wajda b.d.), ale wymienne ostrza pojawiły się także w 1974 r. w „Kolibrze” braci Lowe. Współczesne czekany wytwarzane z zircalu, kevlaru, włókien węglowych – materiałów bardzo odpornych, a jednocześnie lekkich – zazwyczaj mają wymienne stalowe ostrza. „Wszyscy producenci projektują ostrza, by współpracowały z ich dziabkami. Z tego powodu ostrzy różnych producentów nie można wymienić między sobą. Większość wytwórców produkuje trzy lub cztery typy ostrzy, a ostateczną decyzję o wyborze jednego z nich pozostawia nabywcy. [...] Ostrza występują w trzech podstawowych kształtach: klasycznym, opadającym i bananowym” (Gadd 2004: 19).

⁵⁷ Dziaby z wygiętymi styliskami po raz pierwszy pojawiły się w 1979 r. Miały proste, mocno nachylone ostrze i skonstruowane były z przeznaczeniem do wspinaczki hakowej (miały dopięte ławeczki). W 1986 r. włoska firma Grivel oraz francuska Charlet Moser wypuściły na rynek pierwsze dziaby z wygiętymi styliskami. Dalsze innowacje Grivela obejmowały stworzenie w 1996 r. czekana o nazwie „Machine” przeznaczonego do pionowych ścian lodowych, z przypinaną smyczą zakończoną karabinkiem oraz w 1998 dziaby „Indoor” przygotowanej specjalnie do uprawiania drytoolingu. W 2004 r. firma stworzyła dziabę „Monster” bez smyczy, bez obucha i łopatki, która wyposażona została w podwójny uchwyt – jeden nad drugim, zwiększający zakres ułożenia rąk na dziobie i operowania narzędziem. Nad wyspecjalizowanym sprzętem pracowały także amerykańska firma Black Diamond, która w 2003 r. stworzyła bezsmyczkowa dziabę z regulowanym chwytem o nazwie „Fusion” (por. fot. 19) oraz francuski Petzl, który w tym samym roku opatentował regulowany uchwyt dziaby bezsmyczkowej (Wajda b.d.).

Im bardziej zakrzywione stylisko, tym dziabka ma większy prześwit, pozwalający sięgać ponad grzyby lodowe czy inne elementy rzeźby lodowej. [...] Dziabki o radykalnie zakrzywionym stylisku pozwalają z łatwością sięgać ponad przewieszki i inne przeszkody, ale zasadniczo są gorzej wyważone, a w zamach dziabką trzeba włożyć więcej siły, ponieważ znaczna część styliska jest położona z tyłu, za „linią równowagi”. Mocne wygięcie styliska utrudnia także wbijanie go w śnieg na półkach czy przy zakładaniu stanowiska zjazdowego (Gadd 2004: 18).



Fot. 17. Współczesne kształty dziab wspinaczkowych:

(1) Petzl Nomic, (2) Petzl Ergo, (3) Black Diamond Fusion, (4) Black Diamond Reactor

Źródła: <http://8a.pl/czekany/czekan-petzl-nomic>, <http://8a.pl/czekany/czekan-petzl-ergo>, <http://winterclimb.com/outdoor-gear-equipment/item/22-fuel-new-ice-toll-black-diamond>, <http://climbhigh.com/index.php/black-diamond-reactor-ice-axe.html>

Widoczna jest daleko idąca specjalizacja sprzętu, który dedykowany jest określonym typom działalności i do innych nadaje się z trudem. Przy uprawianiu klasycznej wspinaczki zimowej wybiera się zazwyczaj czekany masywne i krótkie, do drytoolingu i wspinania lodowego – modele o wygiętym stylisku⁵⁸ i bananowym ostrzu z zębami. O ile w czekanach turystycznych stylisko pozostaje proste lub jedynie nieznacznie wygięte⁵⁹ – o tyle we współczesnych czekanach wspinaczkowych ma ono bardziej agresywne wygięcie, a samego narzędzia używa się trzymając specjalnie wyprofilowany uchwyt rękojeści

⁵⁸ Wygięte styliska są cechą czekanów wspinaczkowych, proste pozostały cechą czekanów turystycznych, używanych do wędrowek po lodowcach oraz do uprawiania skitouringu (turystyki górskiej uprawianej na nartach).

⁵⁹ Wynika to ze sposobu używania czekana w działalności turystycznej, podczas której przy pokonywaniu stromych podejść najczęściej jest on trzymany za głowicę lub za odcinek styliska tuż pod nią, a grot wbijany jest w zmrożoną warstwę śniegu.

(fot. 17). Nastąpiło więc zróżnicowanie form czekanów oraz ich specjalizacja do różnych typów działalności. Ergonomiczny kształt uchwytu⁶⁰ oraz dobre wyważenie dziaby pozwala na wygodne posługiwanie się nią w trakcie wspinaczki lodowej czy mikstowej, jednakże trudno byłoby jej użyć w charakterze czekana turystycznego.

Dodatkową innowacją było tworzenie czekanomłotków⁶¹, które zamiast łopatkę posiadały obuch pozwalający na wbijanie haków. Z czasem zaczęto konstruować narzędzia o budowie modułowej, pozwalającej zainstalować łopatkę zamiast młotka lub na odwrót oraz łatwo wymieniać ostrza. W ten sposób dziaba jako narzędzie do wspinaczki technicznej stała się coraz bardziej wszechstronna. Wraz z rozwojem i ewolucją czekanów generowano także pomysły na inne urządzenia umożliwiające bezpieczne i efektywne poruszanie się w terenie śnieżnym i lodowym. W 1969 r. pojawił się Deadman⁶² firmy Clog oraz łopata na ostrze czekana⁶³.

Rozwój czekana – przebiegający od prostego ciężkiego narzędzia o drewnianym stylisku po lekkie, dobrze wyważone, ergonomiczne i specjalistyczne urządzenie – nie wywoływał w środowisku wspinaczkowym tak żywiołowych kontrowersji jak haki czy kości. Być może dlatego, że jako narzędzie wiązał się z takim aspektem działania, który sprawiał, że bez użycia czekana wspinanie nie byłoby w ogóle możliwe. W terenie lodowym stylisko czekana wbitego dziobem w lód służy jako jedyny punkt oparcia i chwyt do utrzymania równowagi. Gdy jest ślisko i bardzo stromo, praktycznie nie ma innej opcji poruszania się. Oblodzone strome zbocze nie daje żadnych szans wspinaczowi nieuzbrojonemu w ostrza pozwalające wbić się w lód i utrzymać pozycję. Prawdopodobnie właśnie z uwagi na tę cechę uwarunkowań działania górskiego czekana nie wzbudzał w środowisku ludzi gór negatywnych emocji i nie był przedmiotem zasadniczych sporów,

⁶⁰ W 1993 r. Charles Brainerd, John Bercaw i Wiliam Belcourt opatentowali dla firmy Black Diamond anatomiczny (szerszy z tyłu i węższy z przodu) uchwyt do dziaby. Taki ergonomiczny uchwyt był przedmiotem aplikacji patentowej Philippe'a Allardina i zastosowany został w dziabach „Azar” oraz „Quark” firmy Charlet Moser (od 2003 r. Petzl Charlet). A w 2004 r. Paul Petzl opatentował dla swojej firmy lekkie stylisko do dziaby oraz ostrogę umożliwiającą chwyt bezsmyczkowy (bez pętli nadgarstkowych). W roku 2009 pojawiła się dziaba Quark 2 z ruchomym triggerem, posiadająca wsporniki ułatwiające wygodny i mocny uchwyt (Wajda b.d.).

⁶¹ W 1960 r. pojawił się czekan z łopatką pełniącą jednocześnie funkcję młotka – aplikację patentową złożył Albrecht Steidle. Firma Simond stworzyła pierwszy czekan z młotkiem i wygiętym bananowym ostrzem w 1975 r. – był to „Chacal”. W 1966 zgłoszono do opatentowania młotek Salewy z metalowym styliskiem, gumowym uchwytem i otworem w obuchu. A w 1984 r. Hans Hermann Ruthe opatentował czekanomłotek o zmiennym nachyleniu ostrza i grotu, regulowanej długości styliska i ze składaną łopatką (Wajda b.d.).

⁶² Deadman to rodzaj niedużej metalowej płyty z otworami, zaopatrzonej w stalową linkę, która może być umieszczana w śniegu lub lodzie pod pewnym kątem dla stworzenia stanowiska lub punktu asekuracyjnego (również do kotwienia namiotów w stromym lub eksponowanym terenie).

⁶³ Patent Antona Messnera (Wajda b.d.).

rozrywających świat wspinania na opozycyjne subsegmenty⁶⁴. Bez wątpienia każdy kolejny model wprowadzał zmianę w samym sposobie działania wspinaczkowego, wymuszał bowiem określone ustawienia rąk i układ ciała podczas posługiwania się nim. Mimo to środowisko wspinaczkowe raczej z uwagą śledziło kolejne innowacje, modyfikując własne sposoby działania, a nie odrzucając lub potępiając wynalazki w tej dziedzinie. Innowacje weryfikowało życie. Utrzymały się te modele, które były najbardziej efektywne. Na przestrzeni niemal dwustu lat zorganizowanej działalności wspinaczkowej i alpinistycznej to właśnie czekan, obok liny wspinaczkowej, był jednym z częściej używanych symboli, rozpoznawalnym atrybutem oraz ważnym elementem identyfikacji wizualnej ludzi gór⁶⁵. Czekan stanowi niezbędny składnik działania wysokogórskiego. Zarówno wspinaczka zimowa, lodowa, mikstowa, jak i działalność w górach lodowcowych bez czekana byłyby po prostu niemożliwe.

4.1.2.6. RAKI

Zupełnie inaczej wyglądała społeczna percepcja raków. Stanowiły one ten rodzaj wyposażenia wspinaczkowego, którego użycie przez długi czas wzbudzało kontrowersje. Prawdopodobnie raki były pierwszym w ogóle sztucznym środkiem używanym do poradzenia sobie z trudnościami terenu górskiego, a jednocześnie ostatnim narzędziem, które zostało powszechnie zaakceptowane i weszło do ogólnego użycia. Raki znano i stosowano na długo przed pojawieniem się alpinizmu⁶⁶. Były to metalowe, zębate urządzenia mocowane do butów za pomocą taśm, skórzanych pasków lub haczykowatych zapięć.

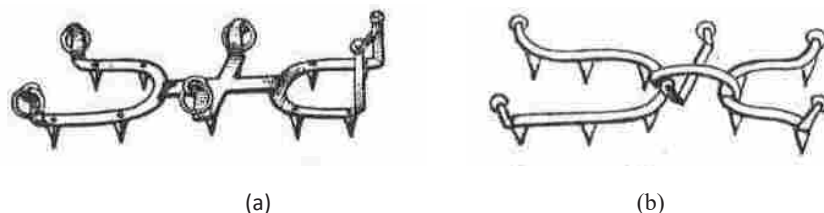
Najstarsze miały trzy lub cztery zęby, które dostatecznie zapobiegały ślizganiu się podczas przechodzenia przez zaśnieżone i oblodzone przełęcze (Jouty, Odier 2007: 510).

Do działalności wspinaczkowej wprowadził je szwajcarski teolog Josiah Simler (1530–1576), twórca dzieła w całości poświęconego Alpom, *Vallesiae et Alpium descriptio* z 1588 r., w którym opisuje użycie raków, alpenstoka oraz okularów lodowcowych.

⁶⁴ Wyjątek stanowiło wydzielenie się subświata drytoolingu, w którym wykorzystanie dziab naruszało normę chronienia przyrody i nieniszczenia skały. Znaczenie miało tu nie tyle samo narzędzie, ile miejsce i sposób jego użycia, naruszające podstawowe normy środowiska ludzi gór.

⁶⁵ Wskazuje na to między innymi wygląd logotypów klubów wysokogórskich oraz alpinistycznych. Na wielu z nich widnieje właśnie czekan. Jest jednym z częściej pojawiających się symboli wspinaczkowego świata.

⁶⁶ Sama idea użycia raków sięga czasów starożytnych. Dowodu na to dostarcza płaskorzeźba umieszczona na Łuku Konstantyna Wielkiego w Rzymie, przedstawiająca człowieka w specjalnych sandałach wyposażonych w ostre kolce, które, jak donosi Tertullian (160–220 n.e.), nazywane były „butami szpiegów” (łac. *cālīgae elevatae, seculariae*), ponieważ przez nich zostały wynalezione w celu bezpiecznego przemieszczania się w trudnym terenie.



Ryc. 15. Rak typu wiedeńskiego i salzburskiego z 1884 r. (a), unowocześniony rak Eckensteina (b)

Źródło: http://www.grivel.com/company/product_history

Dziesięciozębne raki typu wiedeńskiego i salzburskiego stosowane były już w latach 80. XIX w. (Wajda b.d.). Rak stanowił jeden zespolony kawałek kutego metalu, równomiernie podbity zębami, którego część przednia i tylna posiadały po cztery zęby, a część łącząca w kształcie krzyża – dwa dodatkowe (ryc. 15a). W 1908 r. Oskar Eckenstein stworzył nowy model dziesięciozębnych raków. Nowatorstwo jego wynalazku polegało na stworzeniu raka przegubowego, którego tylna część o czterech zębach była zespolona z przednią o sześciu zębach ruchomym metalowym łącznikiem, co zapewniało możliwość lepszego dopasowania raka do buta oraz mniej napięć w samym urządzeniu (ryc. 15b).

Stosunek do raków wyraźnie dzielił środowisko wspinaczkowe. Wspinacze w bardzo zróżnicowany sposób podchodzili do kwestii ich używania, jednakże zdecydowana większość wyrażała postawę negatywną. Jedynie Tyrolczycy przyjęli raki entuzjastycznie i powszechnie je stosowali. Brytyjczycy natomiast, jako puryści stylu, odrzucili je całkowicie. Potwierdzają to opisy Cunninghama (1888) oraz Whympera (1871). Cunningham w swojej książce z 1888 r. *The Pioneers of The Alps* w rozdziale poświęconym narzędziom używanym przy wspinaniu omawia jedynie linę oraz czekan lodowy, wspomina o innych drobnych udogodnieniach jak grapple. Na sześć stron poświęconych przyrządom alpinistycznym, raki kwituje dosłownie jednym zdaniem:

Raki, jak przypuszczam, „puryści górscy” postrzegają jako „sztuczne ułatwienie” (artificial aids) i nigdy nie są używane w Oberland, widziane jedynie w Tyrolu (Cunningham 1888: 47).

W bardzo podobny sposób podchodził do tej kwestii Whymper. Kilkustronicowy opis jego czekana zamyka zdanie, w którym stwierdza, że nie sądzi „aby jakieś korzyści płynęły z zastosowania raków” (Whymper 1871: 351)⁶⁷. Nazywa je nawet „przypadkowymi pomocami” (*adventitious aids*), na których nie można i nie powinno się polegać, zwłaszcza na oblodzonych stokach.

⁶⁷ „Mr Kennedy był tak dobry, że zaprezentował mi parę [raków] jakiś czas temu, a jeden z nich był grawerowany. Były najlepszą z par, jakie widziałem, ale czułem się w nich komfortowo na moich stopach jedynie w miejscach, gdzie nie trzeba było używać ich delikatnie, czyli w sytuacjach, gdy nie było możliwości poślizgnięcia się, nie zdecydowałbym się nosić ich na oblodzonym zboczu bez względu na okoliczności” (Whymper 1871: 351, tłum. własne).

Wszystkie te przygodne pomoce są bezużyteczne, jeśli nie masz dobrego stopnia w lodzie, aby na nim stanąć, a jeśli masz taki, nic więcej nie jest potrzebne z wyjątkiem kilku zębów w butach⁶⁸ (Whymper 1871: 351).

Innymi słowy, wielcy wspinacze, którzy oddziaływali na społeczność wspinaczkową poprzez swoje osiągnięcia, a także poprzez wydawane przez siebie książki, zdeprecjonowali użyteczność raków jako sztucznych środków nieoferujących pewnego zabezpieczenia. Wierzyli, że prawdziwe działanie górskie polega na wyrąbywaniu stopni w lodzie, a nie na próbie wbijania się weń rakami. Taka postawa utrzymała się aż do końca wieku XIX. W podobnym tonie wypowiadał się Emil Zsigmondy, stwierdzając, że

przewodnicy w Zermatt nie powinni używać raków, ponieważ, jeśli będą to robić, nie będzie już dłużej trzeba wycinać stopni w wielkich ścianach lodu, co umniejszy reputację, jaką mają wspinacze wysokogórscy [w oczach] tysięcy podróżników, którzy są zawsze zdumieni setkami stopni, jakie muszą zostać wykute (źródło: *Crampons*, http://www.grivel.com/company/product_history, tłum. własne).

Spojrzenie Zsigmondy'ego było jednak inne – dostrzegł on zbyt wysoką skuteczność raków. W jego przekonaniu zagrażała ona utratą reputacji przewodników, ponieważ czyniła wyrąbywanie stopni bezsensownym, a tym samym podważała dotychczasowe techniki poruszania się po oblodzonych stokach. Zsigmondy wypowiada się wyraźnie z pozycji interesu przewodników górskich, którzy, aby zyskać podziw w oczach swoich klientów i zrobić na nich wrażenie, szokowali ich ogromem pracy wykonanej w lodzie. Nie chodziło tu jednak wyłącznie o prezentowanie się przed klientami, ale o to, że kucie stopni i walka z lodem stanowiły nieodłączny element ówczesnego wyobrażenia o działaniu górskim, były jego częścią. Jakość wykutych stopni świadczyła o maestrii przewodnika, była jak jego podpis. Tymczasem możliwość zastosowania raków zmieniała wszystko i sprawiała, że kucie stawało się niepotrzebne⁶⁹, toteż budziła niechęć u alpejskich przewodników⁷⁰.

Dlatego, kiedy Oscar Eckenstein wynalazł swoje dziesięciozębne raki (por. fot. 18), napotkał duży opór ze strony środowiska alpinistycznego i musiał podejmować specjalne działania propagujące ich użycie, aby przekonać innych prze-

⁶⁸ Trzeba pamiętać, że w tym czasie standardem było podkuwanie butów ćwiekami, kołcami czy gwoździakami dla uzyskania lepszej przyczepności. Było to szczególnie istotne dla przewodników górskich, którzy potrzebowali obuwia zapewniającego stabilną pozycję, gdy wyrąbywali dla klientów stopnie w lodzie czy twardym śniegu.

⁶⁹ Oscar Eckenstein twierdził na przykład, że to właśnie dzięki rakom w trakcie swoich licznych wspinaczek wyrąbał zaledwie około 20 stopni (Jouty, Odier 2007: 182).

⁷⁰ “[W]idząc powszechne zastosowanie, jakie czynią z tych urządzeń Tyrolczycy, trudno zrozumieć dlaczego nie są one znane tutaj. Faktem jest, że przewodnicy żywią instynktowną odrazę wobec tych narzędzi” (Fiorio, Ratti 1889, za: *Grivel. Products history*, http://www.grivel.com/company/product_history, dostęp 30.04.2014).

wodników do posługiwania się nimi. Eckenstein opublikował dwa artykuły na łamach „Österreich Alpenzeitung” (w lipcu 1908 i w czerwcu 1909 r.), w których wyszczególnił rezultaty swoich badań nad stworzeniem raków oraz efekty ich systematycznego używania. Opisał też wyczyny, jakie są możliwe z ich zastosowaniem. Chcąc zyskać przychyłność środowiska dla swojego wynalazku, zorganizował dla przewodników oraz tragarzy w Courmayer konkurs chodzenia w rakach, żeby zaprezentować im ich walory (Jouty, Odier 2007: 182). Zawody odbyły się na lodowcu Brenva 30 czerwca 1912 r.⁷¹



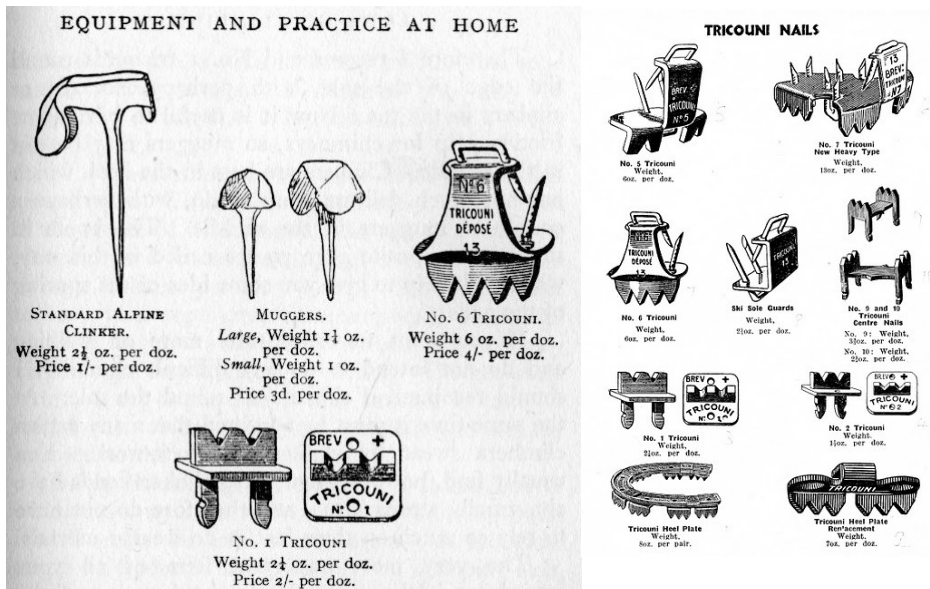
Fot. 18. Obuwie do wspinaczki wysokogórskiej wyposażone w dziesięciozębne raki

Źródło: <http://www.simond.com/en/6-L-equipe/9-L-entreprise/31-L-histoire>

Fakt podejmowania takich działań świadczy z jednej strony o tym, że raków nie przyjmowano z entuzjazmem i trzeba było przełamywać stereotypy postępowania oraz myślenia o działaniu górskim, aby zachęcić do ich używania. Z drugiej jednak wskazuje na rodzące się zainteresowanie nimi. Prawdziwa innowacja dokonana przez Eckensteina nie leżała w samych cechach technicznych urządzenia, które niewiele się przecież różniło od swoich poprzednich wersji, ale raczej w odwadze narzucenia nowego sposobu działania, definiowanego poprzez jego użycie. Główny wkład Eckensteina w implementację raków do działalności górskiej polegał na ośmieleniu wspinaczy do ich używania. W rok po tym, jak Eckenstein wynalazł dziesięciozębne raki, firma Grivel rozpoczęła ich produkcję.

⁷¹ Aby wyłonić zwycięzcę i oszacować styl poruszania się uczestników, Eckenstein wprowadził specjalny system oceniania. Były to prawdopodobnie pierwsze zawody wspinaczkowe na świecie.

Trzeba pamiętać, że w tym czasie wspinacze znali już trikunie⁷². Były to stalowe okucia umieszczane na krawędzi buta, których ostre końcówki wbijały się w skałę, zapewniając lepsze tarcie. Co ciekawe, trikunie oraz gwoździe, którymi podbijano buty, stanowiły w pełni zaakceptowany substytut raków. Zazwyczaj wspinacze sami przygotowywali swoje obuwie do działania górskiego, a coraz bardziej wyrafinowana technika podbijania butów gwoździami oraz wyposażania ich w trikunie była częścią normalnej wiedzy alpinistycznej. Z czasem wspinacze mogli wybierać w szerokim asortymencie ćwieków i nakładek o różnych kształtach i rozmiarach (ryc. 16). A ponieważ używanie raków uważane było za praktykę nieetyczną, wspinacze woleli wykuwać stopnie w lodzie i podkuwać swoje buty, zamiast zakładać raki.



Ryc. 16. Trikunie – wyposażenie niezbędne do samodzielnego przygotowania butów do wspinaczki

Źródło: *The Scottish Mountain Heritage Collection*, http://www.smhc.co.uk/cust_images/object%20images/boot%20nails001.jpg

W 1929 r. Laurent Grivel (syn Henry'ego) stworzył raki dwunastozębne, posiadające z przodu dwa dodatkowe zęby umożliwiające frontalne atakowanie oblodzonych ścian. Ich produkcję firma Grivel podjęła w 1931 r. (Wajda b.d.).

⁷² Trikunie wymyślił mieszkaniec Genewy, Félix-Valentin Genecand (1878–1957) w 1899 r. w odpowiedzi na konkurs ogłoszony przez Schweizer Alpen-Club na nową generację butów alpinistycznych (Wajda b.d.). Informacje na ten temat są rozbieżne, *The Scottish Mountain Heritage Collection* podaje rok 1912 jako datę wynalezienia trikuni.

Wynalazek ten otwierał drogę dla nowego sposobu poruszania się, tak zwanej techniki frontalnej, umożliwiającej wspinanie po bardzo stromych ścianach lodowych w ustawieniu twarzą do formacji. Jednak i ta innowacja natrafiła na opór. Osobą, której przypisuje się opóźnienie wprowadzenia raków dwunastozębnych do alpinizmu, był profesor Armand Charlet (1900–1975), jeden z najśłynniejszych wspinaczy francuskich i przewodników górskich, niekwestionowany lider wyznaczający kierunki rozwoju alpinizmu francuskiego. Charlet był doskonałym wspinaczem lodowym.

W pamięci pozostanie [...] jego ogromny talent wspinacza [...] jego legendarna szybkość i swoboda poruszania się na lodzie, którą, jak się uważa, zawdzięczał niezwyklej elastyczności kostek. [...] był autorem udanych innowacji i wywierał duży wpływ na swoich uczniów, zablokował jednak rozwój techniki lodowej, odmawiając stosowania raków z zębami atakującymi (Jouty, Odier 2007: 118–119).

Ten wyrażany wprost konserwatyzm, wpływający od osoby o dużym autorytecie w środowisku, wywierał wpływ na innych wspinaczy, w efekcie czego długo opierano się rakom dwunastozębnym (*ibidem*: 510). Po raz kolejny raki okazały się niechcianą nowością. Znowu stawały się obiektem granicznym i punktem niezgody, wywołującym ścieranie się idei dotyczących sposobu działania nowego – w dwunastozębnych rakach, ze starym – w rakach dziesięciozębnych. Był to w istocie początek batalii pomiędzy frontalną i boczną techniką poruszania się w stromych lodowych ścianach⁷³ oraz początek stopniowego wydzielania się świata wspinaczki lodowej. Odrzucenie wyrażane przez tradycjonalistów zaznaczało granice „starego świata wspinaczki”, nie mogło jednak powstrzymać kolejnych innowacji, które wzmacniały proces oddzielenia i kumulowały potencjał niezbędny do dalszych zmian. Ostatecznie o stopniowej akceptacji oraz zaufaniu dla raków zadecydowały wielkie przejęcia dokonane z ich wykorzystaniem⁷⁴.

⁷³ Jeszcze w 1934 r. w podręczniku wydanym przez Francuski Klub Alpejski (CAF) przedstawiano 12-zębne raki Grivela jako sprzęt użyteczny jedynie w pewnych szczególnych okolicznościach, ale niebędący podstawowym elementem wyposażenia alpinisty. Uważano, że są one praktyczne przy przechodzeniu krótkich pasaży trudnego lodu bez konieczności wykuwania stopni oraz skręcania nóg w kostkach oraz przy pokonywaniu stromych zboczy szczególnie twardego śniegu. Wskazywano nawet, że mogą stanowić swego rodzaju alternatywę dla osób mających problemy z kostkami lub ich ograniczoną ruchomość, jednakże generalnie sugerowano wielką ostrożność przy ich używaniu i podkreślano, że każdy sprawny alpinista, który nie ma problemów z kostkami, nie odczuwa w nich nadmiernego napięcia – „nie odniesie żadnych korzyści z zastosowania tego rodzaju raków” (źródło: *Crampons*, http://www.grivel.com/company/product_history, tłum. własne).

⁷⁴ Wartości 12-zębnych raków dowiodło zdobycie północnej ściany Eigeru 21–24 lipca 1938 r. W czteroosobowym zespole: Heinrich Harrer, Fritz Kasperek, Anderl Heckmair i Wiggerl Vörg, który ukonstytuował się w trakcie pokonywania ściany, dwóch pierwszych wspinaczy dysponowało tylko jedną parą raków dziesięciozębnych, a pozostała dwójka wyposażona była w nowoczesne 12-zębne raki. Różnice w sposobie i efektywności działania były znaczące. Heinrich Harrer w książce *Biały Pajak* (2000) tak to wspomina: „Teraz dopiero czuję dotkliwie, jak wielki błąd popełniłem, zostawiając na dole raki. Fritz koryguje go zwiększonym wysiłkiem – wyrąbuje dla

Ewolucja raków obejmowała przemiany materiałów⁷⁵, z których je tworzą, zmiany samej konstrukcji raka⁷⁶, liczby, rozmieszczenia oraz kształtu zębów⁷⁷, możliwości regulacji i dopasowania raków⁷⁸ oraz zmiany w sposobach mocowa-

mnie drabinę stopni. [...] Godzinami regularnie wyrąbuje stopień za stopniem. Odpoczywa tylko wtedy, gdy mnie asekuje. Stopnie są tak dobre, że w moich trikuniach mogę się na nich wyśmienicie utrzymać. [...] Znakiem nowoczesności jest szybkość, przeszłości zaś stałe, lecz powolne posuwanie się naprzód. Oczywiście, my też potrzebujemy więcej czasu, ponieważ musimy stosować stare metody. [...] Tuż przed skałami pomiędzy drugim a trzecim polem lodowym oglądam się jeszcze raz za siebie. Po naszej nieskończonej drabinie stopni biegnie w górę dwójka wspinaczy. Oni rzeczywiście biegną, nie wchodzą. [...] Ta dwójka – to najlepsi kandydaci do zdobycia północnej ściany Eigeru: Adderl Heckmair i Wiggerl Vörg. Mają przypięte do butów swoje dwunastozębne raki i ja w moich trikuniach czuję się prawie nie na miejscu” (Harrer 2000: 80–81).

⁷⁵ W dziedzinie zastosowanych materiałów innowacje wprowadzali Amato i Camillo Grivel oraz firma Cassin. Amato Grivel w 1934 r. zastosował w rakach stal stopową (nikiel, chrom, molibden). Na początku lat 50. XX w. Edouard Frendo użył lekkich stopów, aby stworzyć lekkie raki – ich zastosowanie widziano głównie w roli sprzętu zapasowego. W 1957 r. Amato i Camillo Grivel opatentowali lekkie raki wykrawane i tłoczone z blachy. W 1970 r. firma Cassin zaprezentowała raki z tytanu. W latach 80. XX w. w rakach Simonda i Salewy pojawiły się paski z neoprenu (Wajda b.d.).

⁷⁶ W 1968 r. Amerykanin Yvon Chouinard wymyślił raki ramowe (*rigid crampon*), które tworzyły stabilną platformę dla buta i skutecznie penetrowały twardey lód. Raki te były efektywne, chociaż dość delikatne. W 1972 r. Mike Lowe przyśrubował zęby do swoich butów narciarskich, tworząc prototyp tzw. „Foot Fangs” (była to prawdziwa rewolucja w koncepcji raków). Ich produkcja ruszyła od 1976 r. W 1980 r. Ludger Simond opatentował raki o konstrukcji ramowej („Makalu Rigide”). W latach 80. XX w. powstały także raki „F2” firmy Grivel z wymiennymi przodami (Wajda b.d.).

⁷⁷ W roku 1964 Germain Charlet zgłosił do opatentowania raki z rozdwojoną parą przednich zębów – produkowane jako „Charlet Super 14”. Podobne rozwiązanie zastosowano później w rakach „M10”, „Dartach” Charleta i „Rambocomp” Grivela. W 1968 r. pojawił się model „Makalu” z czterema zębami atakującymi firmy Simond. Rok później raki „Tirolia” firmy Stubai z dwoma parami zębów atakujących – druga para zębów wzmacniała pozycję wspinacza podczas wspinania techniką frontálną. W 1979 r. Germain Charlet zgłosił do opatentowania raki z dodatkową parą tylnych zębów, produkowane jako „Charlet Boivin”. Pojawiły się także zaprojektowane przez Amerykanów raki specjalne przystosowane do wspinaczki po lodospadach, które posiadały pojedynczy ząb atakujący. W 1983 r. Salewa wyprodukowała lekkie ośmiozębne raki z elastycznym łącznikiem, polecane do użycia ze skalnymi butami wspinaczkowymi. Raki z centralnym zębem (*monopoint*) i z jednobelkową ramą stanowiącą przedłużenie zęba opatentował w 1985 r. Roland Seigneur. W 1986 r. pojawiają się raki typu monopoint firmy Grivel, a rok później raki z szyną centralną i trzema grupami zębów, stanowiące aplikację patentową Manfreda Schmida dla Salewy. W 1988 r. Günter Gabriel i Michael Saumweber opatentowali dla firmy Georg Gabriel & Sohn raki ramowe z przesuwanymi poosiowo zębami (Wajda b.d.).

⁷⁸ Innowacje w zakresie regulacji i dopasowania raków podejmowały: w 1960 r. firma Salewa, tworząc lekkie, wykrawane i tłoczone z blachy, w pełni regulowane raki; w 1978 r. Germain Charlet zgłosił do opatentowania raki z nakrętką rzymską do regulacji szerokości punktów mocowania pasków; w 1987 r. pojawiły się raki z elastyczną regulacją długości za pomocą sprężyny; w 2002 r. Paul Petzl i Alain Maurice opatentowali nowy typ regulacji długości raków, który zastosowano w modelu „Sarken” firmy Charlet Moser (obecnie od 2003 firma Petzl Charlet) (Wajda b.d.).

nia urządzeń na butach⁷⁹. Tworzono także odmiany raków zintegrowanych z butami, tzw. rakobuty⁸⁰, oraz dodatkowe akcesoria ułatwiające przemieszczanie się w terenie śnieżnym⁸¹. Z uwagi na dynamiczny rozwój w różnych obszarach technologii outdoorowej wynalazki zaczęły się na siebie nakładać, zaczęto tworzyć raki dopasowane do istniejących modeli butów⁸². Zachodził proces łączenia innowacji i nakładania się na siebie jej efektów.

Raki, których wprowadzenie zmodyfikowało sposób działania górskiego, zostały więc ostatecznie zaakceptowane jako pełnoprawny element wyposażenia alpinisty. Dzisiejsze raki są wyspecjalizowanymi urządzeniami stosowanymi w różnych sytuacjach i do różnych zadań, dedykowanymi określonym dyscyplinom wspinaczki oraz turystyki górskiej.

4.1.2.7. BUTY

Jedną z istotnych zmian, jaka dokonała się w świecie wspinania, dotyczyła obuwia. Przede wszystkim wspinacze potrzebowali butów, które zapewnią ochronę termiczną podczas wspinaczki wysokogórskiej, a jednocześnie zapobiegną ślizganiu się po stromych oblodzonych zboczach. Pierwotnym rozwiązaniem były ciężkie skórzane buty podkute ćwiekami oraz wyposażone w trikunie. Buty takie należały do tradycji alpinizmu, a wiedza o metodach nabijania ich gwoździami stanowiła niezbędny element alpinistycznych umiejętności (por. Pagel 2000: 128–129).

Z czasem jednak zaczęto tworzyć wyspecjalizowane obuwie do wspinaczki lodowej i do wspinaczki skalnej. Na drogach pokrytych lodem wspinacz nie ma szans utrzymać się wykorzystując jedynie tarcie podeszwy buta o podłoże,

⁷⁹ W 1967 r. pojawiają się raki z automatycznymi wiązaniami linkowymi (aplikacja patentowa Hermanna Hubera dla Salewy); w 1971 Germain Charlet zgłosił do opatentowania raki z regulowaną szerokością punktów mocowania pasków (skokowo lub płynnie), w tym samym roku pojawiają się wiązania paskowe do raków firmy Salewa, a rok później wiązania linkowe tej samej firmy. W 2003 r. Paul Petzl i Alain Maurice opatentowali nowy typ zapięcia do raków – Spirelock.

⁸⁰ Polskim akcentem w rozwoju raków były stworzone przez Adama Karpińskiego w 1934 r. potrójne rakobuty, przygotowane specjalnie na wyprawę andyjską. W 1999 r. Grivel stworzył raki „Rambo Comp”, z możliwością bezpośredniego przykręcenia ich do butów. W 2001 r. Yves Farys opatentował dla Salomona swoje rakobuty (Wajda b.d.). Najnowsze modele to raki do drytoolingu, zintegrowane z miękkim butem wspinaczkowym (por. rozdz. 4.2.4 *Zdobywanie sprzętu*).

⁸¹ W 1979 r. Jean Paul Frechin opatentował specjalne nakładki przeciwśniegowe do raków. W roku 2000 Josep Skrivan, Charles Brainerd i Andrew McLean opatentowali takie rozwiązanie (ABS, Plate anti-balling system) dla Black Diamonda (Wajda b.d.).

⁸² W 2000 r. Antonio Codega opatentował dla firmy Camp raki z wycięciami dopasowanymi do rzeźby wibramu w butach. W 2001 r. Davide Parisotto i Gioachino Gobbi zgłosili do opatentowania nowy system mocowania raków, kompatybilny z butami, produkowany następnie przez firmy Grivel (raki) i SCARPA (buty) jako GSB™ (*Grivel Scarpa Binding*).

ale musi się wbić w lód kolcami lub rakami. Drogi skalne stanowią inny rodzaj wyzwania, ponieważ do utrzymania pozycji i wykonania kolejnego ruchu wykorzystuje się właśnie tarcie powierzchni buta o skałę. Przyczepność butów do wspinaczki skalnej musi być więc uzyskana przez użycie specjalnych materiałów gwarantujących dobre tarcie. W poszukiwaniu takiego rozwiązania wspinacze eksperymentowali z różnymi materiałami, takimi jak filc, guma czy konopie⁸³.

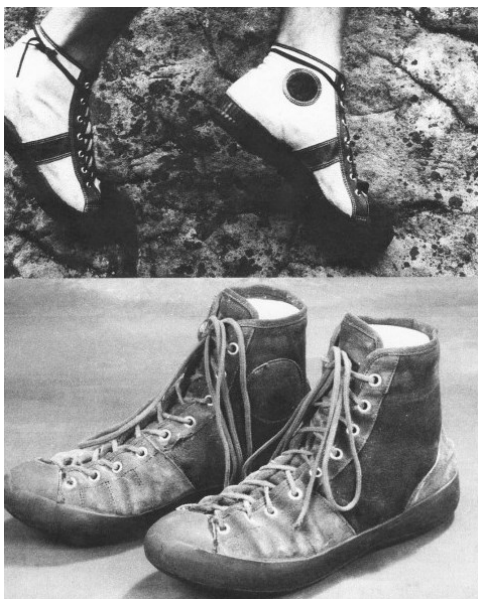
Pierwsza odnotowana próba posłużenia się miękkimi butami na gumowej podszewie przy wspinaczce skalnej należy do Alberta Mummery'ego, który w 1881 r. podczas wejścia na Grepon w Chamonix użył zwykłych tenisówek. Szedł z dwoma przewodnikami Burgenerem i Venetzem.

Albert Mummery miał coś nowego w swoim plecaku. Wejście prowadziło seriami surowych wyciągów skalnych zakończonych nieprzyjemną szczeliną, nazywaną obecnie Venetz Crack na cześć jednego z dwóch przewodników, którzy wprowadzili Mummery'ego na nią. Kiedy nadeszła kolej na wejście Mummery'ego, ten zmienił swoje podkute skórzane buty na parę tenisówek z gumową podszewą przemyconych z myślą o takich właśnie kluczowych miejscach. Zdeterminowany do wejścia bez pomocy z góry, przeskakiwał nad szczeliną, gdzie z pomocą jego zwinnych butów posuwał się pewnie. Podczas gdy Mummery zmagał się ze szczególnie trudnym ruchem, jego przewodnicy stracili cierpliwość do całej tej błazenady i pociągnęli go do góry. [...] Mummery, w końcu, był człowiekiem wyprzedzającym swoją epokę (Pagel 2000: 128, tłum. własne).

Kiedy lina zsunęła się do mnie, wykonałem błyskotliwą próbę wspinania się bez pomocy [z góry] (*unaided*). Powodzenie moich pierwszych wysiłków przerwał moment metaforycznego suspensu niezwłocznie przywołujący do rzeczywistości; machając nogami jak pająk, zostałem wciągnięty na szczyt, gdzie niespeszony wysłuchałem z opanowaniem rozmaitych sarkastycznych uwag dotyczących tych, którzy pokładają swoje zaufanie w tenisówkach (*tennis shoes*) oraz pogardzają słodką perswazją liny (Mummery 1895: 135, tłum. własne).

Pierwsze buty do wspinaczki wynaleziono w 1910 r. Hans Kresz stworzył „manszony” – buty na filcowej podszewie. W 1936 r. Etienne Jardonnet opatentował buty wspinaczkowe z gumowym czubkiem, rantem i gładkimi podszewami. Rok później Fritz Wiessner i Bill House podczas pierwszej wspinaczki skalnej na Devils Tower używali płóciennych butów podzielonych koncentrycznymi włóknami liny (Pagel 2000: 128). A w 1934 Pierre Allain przeszedł drogę o wycentage 5+ w butach „le gouick” na podszewie wykonanej z kauczuku. W 1948 r. Pierre Allain wprowadził na rynek lekkie specjalistyczne buty do wspinaczki na gładkiej podszewie z gumy kauczukowej, nazywane od jego inicjałów „PA's” (fot. 19). Buty te uważane są za prototypy współczesnych butów wspinaczkowych, ponieważ na drodze ewolucji butów były pierwszymi na gumowej podszewie o wysokiej przyczepności (*rubber-soled friction shoes*).

⁸³ W 1780 r. Belsazar Haquet używał butów na sznurkowych podszewach podczas swych wędrowek po Alpach Julijskich. W latach 1860. Paul Grohmann używał butów wspinaczkowych na sznurkowej podszewie – scarpetti. W 1900 r. Janusz Chmielowski używał espadryli wspinaczkowych ze sznurkową podszewą (Wajda b.d.).



Fot. 19. PAs'y – buty stworzone przez Pierre'a Allaina

Źródło: <http://www.supertopo.com/climbers-forum/1957536/PIERRE-ALLAIN-MTN-62>
[dostęp 21.02.2013]

W Polsce w latach 30. XX w. Jerzy Młodziejowski używał do wspinania butów roboczych firmy Bata, skórzanych, z niemal gładkimi gumowymi podeszwami. Używano również jako butów wspinaczkowych tenisówek firmy PPG (Polski Przemysł Gumowy z Grudziądza) – popularnych „pepegów”. Pod koniec lat 60. pojawiły się buty wspinaczkowe Super Gratton firmy EB – najpopularniejszy model lat 1970. W tym czasie w Polsce i Czechosłowacji stosowano jako buty wspinaczkowe welurki i adidas z mikrogumową podeszwą, tzw. samolezki, a także korki piłkarskie, tzw. „korkery” – wówczas najlepsze buty tarciove (Wajda b.d.). Aleksander Lwow tak wspomina rewolucję, jaką korkery wprowadziły do polskiego wspinania:

Wtedy kiedy ja prymitywnie pokonywałem łatwiutkie drogi, sławni koledzy, tacy jak Kazimierz Głazek, trenowali hakówkę – skomplikowana technika wspinaczkowa, która w tamtych latach umożliwiała pokonywanie takich partii gór, ścian, skał, których inaczej by się nie dało. Ale to moje pokolenie, pokolenie taterników lat 70. bardzo szybko pokazało tym dziadom, którzy mieli wtedy po 35, 40 lat, że to nie są żarty, że kiedy porzuci się te świetne Maratony [rodzaj butów turystycznych] i kupi welurowe buty, to nagle w tychże welurowych butach na ścianach ukochanych naszych Sokolików [...] można odrzucić ławeczki i haki i pokonywać te trudne fragmenty ściany wolnym wspinaniem [dosłowne tłumaczenie: *free climbing*]. Kiedy welury okazały się dla nas troszeczkę za luźne, za mało... Niezbyt dobrze się jednak w tym pokonywało bardzo trudne drogi – wtedy odkryliśmy korkery. Wystarczyło

w korkotrankach obciąć korki przednie, podkleić mikrogumą i można wtedy było łaić. Te buty podniosły poziom naszego wspinania naprawdę o stopień. I wtedy okazało się, że większość hakówek robionych przez dziadków można przebiegać (Aleksander Lwow, wykład w ramach spotkań z cyklu „Góry Wartości”, 10.12.2013 r.).

Przez następnych kilka dekad w materiałach i projektach obuwia niewiele się zmieniło. W projektowaniu butów do wspinaczki skalnej zapanowała stagnacja i aż do wczesnych lat 80. XX w. różne modele wyglądały bardzo podobnie do siebie. Kolejny przełom był udziałem hiszpańskiej firmy Boreal, która zastosowała w butach „Fire” nowy rodzaj gumy o wysokiej przyczepności. Nowe buty na tyle podnosiły możliwości wspinaczy, że ich dotychczasowe rankingi ulegały znaczącym przesunięciom, wzbudzając żywiołowe debaty etyczne dotyczące stosowania takich gumowych innowacji. Dalszy rozwój butów wspinaczkowych szedł w kierunku kolejnych udogodnień. Obok butów sznurowanych pojawiły się buty zapinane na rzepy, a w dalszej kolejności buty wygięte w dół i silnie asymetryczne – stworzone do wspinaczki skalnej na drogach o wysokich trudnościach technicznych (por. fot. 20). Kolejne innowacje obejmowały specjalizację butów do różnych rodzajów zadań skalnych oraz stworzenie modeli męskich i kobiecych, a także rozszerzenie rozmiarówki butów, tak by obejmowała również wspinające się dzieci.



Fot. 20. Współczesne modele butów do wspinaczki skalnej (kolejno: Scarpa „Boostic”, Boreal „Kintaro”, La Sportiva „Oxy Gym”, Evolv „Hera”)

Źródła: <http://www.cham3s.com/velcro-shoes-boostic-scarpa,13280,131798468,1,p.html>; <http://www.foracorda.com/beta/content/boreal-kintaro>; <http://www.outdoor-climbing.de/La-Sportiva-OxyGym-Kletterschuh>; <http://www.cragxclimbing.com/products/evolv-hera> [dostęp 30.04.2014]

Tymczasem w butach alpinistycznych przeznaczonych do wspinaczki w górach wysokich oraz najwyższych także nastąpiły zmiany. Karierę ćwieków (*hobnails*) ostatecznie zakończyła innowacja, która pojawiła się w przededniu II wojny światowej. Włoski producent butów Vitale Bramani (1900–1970) w 1937 r. wymyślił podeszwę z twardym bieżnikiem zbliżonym do opony, charakteryzującą się wysoką przyczepnością, trwałością oraz odpornością na ścieranie. Nazwa butów „vibram” pochodzi od pierwszych głosek imienia i nazwiska ich wynalazcy. Bramani zgłosił buty do opatentowania i podjął ich produkcję przy wsparciu finansowym Leopoldo Pirellego (Wajda b.d.). Jego vibramowa podeszwa stała się wzorcem i podstawą dla każdego nowoczesnego buta górskiego.

Butów na podszwach vibramowych używali Giusto Gervasutti i Lucien Devies w 1938 r. podczas drugiego przejścia północnej ściany Petite Dru (Wajda b.d.). Do Polski wynalazek ten dotarł z dużym opóźnieniem, co nie znaczy, że taternicy nie poszukiwali własnych rozwiązań. W 1946 r. Witold Henryk Paryski używał do wspinania butów wojskowych z głęboko karbowaną podszewką gumową (*ibidem*).

Dalsza specjalizacja butów alpinistycznych, zwłaszcza tych przeznaczonych do działalności w górach najwyższych oraz wielodniowych wspinaczek alpejskich w trudnych warunkach atmosferycznych i niskich temperaturach, szła w kierunku budowania butów podwójnych (złożonych z zewnętrznego zasadniczego buta oraz wewnętrznego wyjmowalnego botka⁸⁴), a nawet potrójnych ze zintegrowanym getrem z tkanin odpornych na rozrywanie, wodoodporną membraną i warstwą izolującą termicznie. Opatentowano wiele nowych materiałów – plastik, wibram Thinsulate®, Polyetylen, membrany Sympatex®, Dynatec, Lorica, Neopren, perforowane warstwy izolacyjne EVA (rodzaj polietylenu od angielskiej nazwy: *Ethylene-Vinyl Acetate*). Najczęściej buty do wspinaczki alpejskiej wyposażano w podeszwy vibramowe z przygotowanym rowkiem z tyłu do mocowania raków paskowych i półautomatycznych.

Zaczęto różnicować obuwie do różnych zadań. Do zimowej działalności górskiej stosowano buty podwójne z plastiku – gwarantujące ciepło, odporne na wilgoć i niskie temperatury, do lodowej i miksowej wspinaczki technicznej buty skórzane – bardziej wygodne i ergonomiczne, choć nie trzymające tak dobrze ciepła jak plastikowe (Gadd 2004: 22). Pewnym rozwiązaniem okazały się hybrydy ze skóry i tworzywa sztucznego. Rozwinięto także sposoby impregnowania obuwia. Zaczęto produkować specjalne buty przeznaczone do wspinaczki letniej i zimowej; na wyprawy lodowcowe i klasyczne; do trekkingu i na podejścia. Tworzono lekkie zintegrowane rakobuty dedykowane do wspinaczki drytoolowej. Powstały sandały górskie⁸⁵, a nawet zimowe buty skalne. Zarysowała się daleko idąca specjalizacja obuwia.

Coraz częściej buty produkowane są do konkretnego zastosowania i żaden model nie będzie się równie dobrze nadawał do wszystkich rodzajów wspinaczki (Gadd 2004: 22).

Problemem użytkowników przestało być to, jak zdobyć dobre buty do wspinania, ale które spośród setek dostępnych na rynku modeli będą odpowiednie do określonego rodzaju działania. Dotyczy to zarówno butów do wspinaczki skalnej, jak i butów alpinistycznych.

⁸⁴ W 1961 r. podczas pierwszego przejścia zimowego północnej ściany Eigeru użyto podwójny but zimowy firmy Lowa. W 1977 r. powstały „owerberbuty” (*overboots*) Billa Forresta z integralną podszewką, wytrzymałe, chroniące przed zimnem i wilgocią (Wajda b.d.).

⁸⁵ Innowację taką wymyślił w 1982 r. Mark Thatcher, stworzył pierwsze sandały górskie, a do ich produkcji założył firmę Teva Sport Sandal. Rok później opatentował pierwotną wersję swoich sandałów, a w 1987 model sandałów górskich do dzisiaj produkowany przez jego firmę i powszechnie naśladowany (Wajda b.d.).

4.1.2.8. ODZIEŻ

Nowe wynalazki pojawiały się także w dziedzinie ubrań, okryć i innych osłon. Wszystkie związane z tym innowacje łączyły się z próbami uzyskania dobrej izolacji termicznej, ochrony przed wiatrem i wilgocią – co poprawiało zasadniczo komfort przebywania oraz działalności w górach.

Ewolucja ubrań przebiegała od materiałów naturalnych (wełna, bawełna, gęsi puch, futra) w stronę tkanin i wypełniaczy syntetycznych. Jeszcze w epoce wiktoriańskiej za uniwersalny i obowiązujący w górach uważany był strój wełniany. W 1880 r. Thomas Burberry (1835–1926) wynalazł i wprowadził na rynek gabardynę – mocną tkaninę wełnianą o ukośnym splocie, której wysoka odporność mechaniczna, właściwości termoizolacyjne, wiatroodporność i względna nieprzemakalność sprawiały, że używali jej polarnicy podczas wypraw arktycznych⁸⁶ oraz himalaiści. Strój z gabardyny nosił George Mallory podczas zdobywania Mount Everestu w 1924 r.

Wypełnienie z gęsiego puchu, który doskonale izoluje i chroni ciepło (kiedy jest suchy), w śpiworach używane było już przez wczesnych wspinaczy Everestu (Pagel 2000: 127), jednakże praktyka upychania go w ubrania pojawiła się i była doskonalona dopiero od lat 30. XX w. – pierwszą kurtkę puchową stworzył Pierre Allain w 1931 r. W latach 30. stworzono także rodzaj wiatrówki górskiej naśladującej odzież Eskimosów. Był to popularny anorak wytwarzany z brezentu.

Dzięki nowym materiałom i wzorom, które pojawiły się po II wojnie światowej, Edmund Hillary i Tenzing Norgay posiadali o wiele lepsze niż poprzednicy zaplecze materialne. Podczas wyprawy na Everest w 1953 r. używano już namiotów i radiotelefonów (Wajda b.d.), a także trójwarstwowego stroju, którego zasadniczą część stanowił strój wełniany, ale pod spodem dodawana była wewnętrzna część ubioru (bielizna siatkowa firmy Brynje), a na wierzch powłoka przeciwwiatrowa (*wind shell*) w postaci anoraków z tkaniny nylonowo-bawełnianej⁸⁷.

Wraz z wynalezieniem tworzyw sztucznych pojawiły się zupełnie nowe możliwości termoizolacyjne. W 1939 r. firma DuPont skomercjalizowała nylon, co otworzyło drogę do eksperymentowania z nowymi typami włókien. W 1961 r. firma Helly Hansen stworzyła tkaninę typu polar (*pile*) – materiał oparty na włók-

⁸⁶ Roald Amundsen (1872–1928) używał ubrań z gabardyny w 1911 r. podczas zdobywania bieguna południowego, a Ernest Shackleton (1874–1922) podczas wyprawy transantarktycznej, którą odbywał w latach 1914–1916.

⁸⁷ W swoim opisie finalnego wejścia na szczyt, Hillary wyraził zadowolenie z odzieży wyprawowej: „Izolowani tak jak my byliśmy w całym naszym pełnym [...] i wiatroodpornym ubraniu, nie doświadczaliśmy żadnego dyskomfortu z powodu wiatru czy chłodu” (Pagel 2000: 127).

nach sztucznych, posiadający cechy izolacyjne wełny, ale lżejszy i nieabsorbujący wody ani potu, a więc dodatkowo szybko schnący. Stał się on podstawą ubrań firmy Patagonia, która szyla z niego jeden ze swoich wiodących produktów – polarowe kurtki (*pile jacket*). Katalog firmy z 1977 r. okrzyknął to poliestrowe okrycie jako „najbardziej znaczący postęp w odzieży na zimną pogodę od czasów [wynalezienia] kombinezonu” (Pagel 2000: 127).

Kolejnym ważnym odkryciem chemicznym, które zrewolucjonizowało przemysł odzieży outdoorowej, było wynalezienie teflonu, czyli polimeru politetrafluoroetyleny, w skrócie PTFE⁸⁸, zsyntetyzowanego po raz pierwszy w 1938 r. przez Roya Plunketta w laboratorium badawczym firmy Du Pont⁸⁹.

W 1969 roku Bob Gore [...] opracował metodę tworzenia membran teflonowych przez ogrzewanie i wyciąganie. W efekcie w powierzchni membrany powstają niewidoczne mikropory – miliardy w każdym centymetrze kwadratowym. Są na tyle małe, by nie przepuszczać kropeł wody, na tyle jednak duże, by umożliwić parowanie cząsteczkom wody z potu. Włókno goretexowe jest szeroko stosowane do produkcji wodoodpornej odzieży i strojów sportowych (Emsley 2007: 168).

W ten sposób narodził się produkt firmowy W. L. Gore – GORE-TEX[®], znajdujący szereg różnorodnych zastosowań⁹⁰. W 1976 r. Gore stworzył pierwsze produkty odzieżowe – kurtki przeciwdeszczowe, zachwalane w katalogu firmy jako „prawdopodobnie najbardziej wszechstronny kawałek ubioru, jaki kiedykolwiek nosiłeś”⁹¹. Od późnych lat 70. W. L. Gore & Associates rozpoczęli marketing odzieży wierzchniej wykonanej z nowego materiału, który mógł zatrzymać deszcz na zewnątrz, podczas gdy nadal pozwalał na ucieczkę odparowanego potu. W końcowej dekadzie XX w. Gore-tex[®] i powiązane z nim produkty wodo- i wiatroodporne, a jednocześnie oddychające zdominowały przemysł profesjonalnych

⁸⁸ Nowe tworzywo posiadało niezwykle własności: było „odporne na działanie gorących kwasów. W temperaturze -240°C nie traciło jeszcze właściwości plastycznych, a temperatura 250°C nie wpływała na jego właściwości. [...] Tworzywo można było podgrzewać do temperatury powyżej 500°C , nie powodując zapłonu. Do tego miało ono charakterystyczny połizg. Cechy te stały się podstawą handlowego sukcesu teflonu” (Emsley 2007: 167).

⁸⁹ W 1958 r. Wilbert L. Gore i jego żona Genevieve założyli własną firmę W. L. Gore & Associates we własnym domu w Newark, Delaware. Bill porzucił pracę w laboratorium Du Pont, aby realizować swoje własne projekty i odkrywać niewykorzystany potencjał nowego polimeru. Jego możliwości odkrył jednak dopiero ich syn Bob, który poddając PTFE gwałtownemu rozciąganiu stwierdził, że materiał nie ulega rozerwaniu, ale rozciągnięciu, w wyniku którego powstaje struktura porowata i wysoce uniwersalna (źródło: historia W. L. Gore & Associates na stronie firmowej *Timeline*, <http://www.gore.com/timeline/>, dostęp 05.05.2014).

⁹⁰ Najprostszym były kable, uszczelnienia rurociągów, filtry i osłony pomp oraz materiał do wyrobu nieprzemakalnych brezentów, najbardziej wyrafinowanym – sztuczne żyły i tętnice dla transplantologii do chirurgicznego leczenia chorób układu krążenia oraz wszczepy wykorzystywane w chirurgii przepuklin.

⁹¹ Źródło: Gore *Timeline*, *ibidem*.

okryć outdoorowych⁹² (Pagel 2000: 128). Większość tworzyw sztucznych stosowanych w ekwipunku outdoorowym była już dostępna w latach 60. XX w. – powstały: nylon, poliester, teflon, poliuretan, polipropylen, mylar, lycra (Wajda 2011c: 283).

Wraz z rozwojem materiałów krystalizowała się także koncepcja ubioru wspinacza górskiego. Pod koniec lat 70., bazując na właściwościach nowych włókien, wymyślono koncepcję trójwarstwowego systemu ubioru składającego się z: (1) bielejzianej warstwy przeciwpotnej⁹³, (2) wewnętrznej warstwy ocieplającej i izolacyjnej⁹⁴ oraz (3) zewnętrznej oddychającej powłoki (*shell*) przeciwwiatrowej i wodoodpornej⁹⁵. Warstwa zewnętrzna z czasem została podzielona na pierwszą, bliższą ciału warstwę miękką (*soft shell*), oraz powłokę izolującą od warunków atmosferycznych (*hard shell*). Taka koncepcja dwuwarstwowego systemu zewnętrznego powstała już w latach 70. XX w.⁹⁶, jednak dopiero w latach 90. idea ta ugruntowała się i rozpowszechniła.

Na użyteczność ubioru górskiego składa się wiele drobnych elementów. W niskich temperaturach ważny wpływ na szybkość zakładania i zdejmowania ubrania mają różnego rodzaju łączniki, zatrzaski, zamki błyskawiczne⁹⁷, zapięcia na rzepy⁹⁸, które także były przedmiotem poszukiwań i wyrazem innowacji. Ca-

⁹² Już w 1975 r. goretexowe produkty wprowadziła do swoich ubrań Columbia Sportwear Company. W tym samym czasie również amerykańska firma Early Winters zaczęła szyc przeciwdeszczowe ubrania oraz namioty z goretexu.

⁹³ Właściwości izolacyjne bielejziny termoaktywnej pomagają utrzymać ciepłość ciała, a jej właściwości hydrofobowe pozwalają odprowadzać pot z powierzchni skóry, co także zwiększa komfort cieplny i zmniejsza wydatek energetyczny potrzebny do odparowania wilgoci. Niektóre projekty takiej bielejziny zawierają dodatkowo wydzielone strefy hydrofilne – pochłaniające wilgoć, po to, by skóra stykała się zawsze z suchym materiałem. Prototypem bielejziny termoaktywnej była bawełniana bielejzina siatkowa używana w latach 30. XX w. przez Norwega Henrika Bruna w czasie jego wędrowek zimowych. Na rynku taka bielejzina pojawiła się dopiero w latach 50. – wprowadziła ją norweska firma Brynje. Bielejzina z tworzyw sztucznych (z polipropylenu) pojawiła się w 1975 r. Wyprodukowała ją jako pierwsza firma Helly Hansen pod nazwą „Lifa” (Wajda b.d.).

⁹⁴ Warstwę środkową termoaktywnego systemu trójwarstwowego tworzą tkaniny ocieplające. „Materiał ten musi zawierać jak najwięcej powietrza zamkniętego w jak najmniejszych przestrzeniach (rurowy włos, struktura szczotki). Dodatkowo włókna mają własności hydrofobowe, dzięki czemu materiały te stosunkowo słabo namakają i szybko schną” (Wajda 2011c: 286).

⁹⁵ Do tego typu materiałów należą goretex, poliestrowy sympatex oraz wcześniejsze proste, nieoddychające pokrycia z poliuretanu.

⁹⁶ Pierwszy *soft shell* autorstwa Hamisha Hamiltona wyprodukowany został przez firmę Buffalo (Wajda b.d.).

⁹⁷ Pierwszy zamek błyskawiczny opatentowany został w 1893 r. przez Whitcoma L. Judsona. Były to haczyki z pętelkami. W 1906 r. Gideon Sundbäk opatentował zamek błyskawiczny z ząbkami (Wajda b.d.).

⁹⁸ Velcro (skrót od francuskiego: *velours* i *crochet*, czyli welwetowy haczyk) wynalazł inżynier szwajcarski George de Mestral w 1941 r., zainspirowany popularnymi rzepami, czyli owocostanami łopianu, które roznoszą nasiona przyczepiając się do sierści zwierząt czy ubrań. Materiał ten produkowany był od lat 50. XX w. przez firmę de Mestrala Velcro Industries. Stosowany jest nie tylko w kurtkach, ale także w butach, rękawicach i innych elementach wyposażenia.

łokształt ochrony wspinacza uzupełnia kask⁹⁹ oraz oświetlenie czołowe pozwalające kontynuować działanie w ciemnościach¹⁰⁰.

Odpowiednio skonstruowany ubiór zapewnia przede wszystkim lepszy komfort podczas akcji górskiej, ale pośrednio przekłada się także na bezpieczeństwo wspinaczy, ponieważ wynalazki w dziedzinie okryć i form termoizolacji mogą w pewnych granicach niwelować skutki błędów taktycznych wspinacza, jak zły wybór drogi, zabłądzenie, niewłaściwa ocena sytuacji czy też efekty niezależnych od wspinacza niekorzystnych splotów okoliczności, skutkujących pozostawaniem przez długi czas w trudnych warunkach atmosferycznych. Konsekwencje takich sytuacji mogą być minimalizowane dzięki efektywnym systemom izolacji i ochrony termicznej zastosowanym w odzieży, osłonach czy namiotach, dlatego w działalności górskiej odgrywają niebagatelną rolę.

Innowacje w dziedzinie odzieży w większości przypadków rodziły się poza światem wspinaczki – głównie w świecie chemii oraz włókien sztucznych przenikających do branży odzieżowej. Ale przedstawiciele wspinaczkowego świata wtórnie zaangażowali się w ten proces poprzez tworzenie własnych przedsiębiorstw produkujących odzież górską¹⁰¹. Poszukiwali oni odzieży, która odpo-

⁹⁹ W 1888 r. Edward Alfred Martel użył kasku górniczego, przypuszczalnie skórzanego, podczas eksploracji jaskini Bramabiau. W latach 30. XX w. Paul Hübel zaprojektował pierwszy kask wspinaczkowy. W latach 50. pojawiły się kaski wspinaczkowe z tworzyw sztucznych, a w 1954 r. firma Salewa wypuściła na rynek pierwszy kask wspinaczkowy ze stopów lekkich. W 1992 r. pojawił się kask firmy Petzl, z poliwęglanu, pierwszy z możliwością regulacji po założeniu na głowę, a pięć lat później ta sama firma stworzyła „Meteor”, lekki kask wspinaczkowy z polistyrenu spienionego. Kolejny model, „Elios” z 2001 r., łączył sprężystą poliwęglanową skorupę z warstwą polipropylenu spienionego. W 1998 r. Grivel wyprodukował kask wspinaczkowy z przyłbicą do wspinaczki w lodzie. Podobną osłonę do kasku „Elios” opatentował Petzl w 2002 r. (Wajda b.d.).

¹⁰⁰ Pierwsze odnotowane zastosowanie oświetlenia czołowego miało miejsce w 1888 r. przy eksploracji jaskini Bramabiau przez Edwarda Alfreda Martela – w charakterze czołówki używano wówczas świeczki oraz kasku górniczego (Wajda b.d.). W 1927 r. Martel używał już w jaskiniach karbidówki. Elektryczna latarka czołowa pojawiła się w latach 30. XX w. W Polsce zastosowanie takiego oświetlenia przez grotolazów datowane jest na 1951 r. (*ibidem*). W 1954 r. w czasie wyprawy na K2 używano latarek w trakcie akcji górskiej. Polscy wspinacze używali głównie latarek górniczych, ale w drugiej połowie lat 60. zaczęli przywozić z zagranicznych wyjazdów w Alpy czołówki „Alpha Wonder”. Rodzimy wynalazkiem było zastosowanie lampek monterskich, które w latach 80. były w Polsce najczęściej używaną czołówką (*ibidem*). Na proces implementacji przenośnego oświetlenia czołowego wpływały innowacje w dziedzinie przenośnych latarek, żarówek i diod, jak również to, że na początku lat 70. skomercjalizowano baterie litowe (popularne AA). Pierwsza czołówka firmy Petzl pojawiła się w 1975 r.

¹⁰¹ Przykładami firm odzieżowych, które wyloniły się ze świata wspinania, są: **Royal Robbins** – stworzona w 1975 r. przez Roya Robbinsa (ur. 1935), jednego z najbardziej znanych alpinistów amerykańskich, którego imię łączone jest z pokonywaniem wielkich ścian w Yosemitech; **Patagonia** – której początki sięgają stworzonej w 1965 r. przez dwóch znakomitych wspinaczy Yvona Chouinarda i Toma Frosta firmy Chouinard Equipment zajmującej się wytwarzaniem sprzętu wspinaczkowego (w 1989 r. przekształcona w Black Diamond Equipment) i która w 1973 r. rozszerzyła swoją ofertę o odzież do wspinaczki, początkowo próbując jedynie podreperować swój budżet (sprzedaż

wiada ich szczególnemu zapotrzebowaniu, a znając z autopsji warunki panujące podczas działań wspinaczkowych, mogli projektować bardziej adekwatne rozwiązania. Inicjowali projekty kurtek, softshelli, polarów, bluz, swetrów, bielizny termoaktywnej, T-shirt'ów, koszul, kamizelek i ocieplaczy, spodni o różnych długościach, czapek, rękawiczek, a nawet chust i szalików – wszystko zgodnie z ideą „zaprojektowane przez wspinaczy dla wspinaczy”. Wiele firm o długich tradycjach zaczęło także zapraszać wspinaczy w charakterze ekspertów lub ambasadorów swoich marek do współpracy przy tworzeniu nowych projektów odzieży i sprzętu.

4.1.2.9. SPRZĘT BIWAKOWY I TURYSTYCZNY

W podobny sposób wspinacze angażowali się w projektowanie i produkcję sprzętu biwakowego: namiotów, płacht biwakowych, mat, śpiworów i plecaków, które stanowiły elementy wyposażenia decydujące o komforcie i bezpieczeństwie działalności górskiej. Również w tym obszarze większość nowych rozwiązań czerpano spoza samego świata wspinania – z wynalazków w dziedzinie chemii, włókien sztucznych, wojskowości, a nawet z programów kosmicznych realizowanych przez NASA.

Liczne rozwiązania techniczne powstawały w związku z przygotowywaniem się do konkretnych wypraw. Śpiwora z koca oraz namiotu perkalowego z podłogą z nieprzemakalnego brezentu używał już Edward Whymper podczas swoich wypraw w latach 60. XIX w. Płachtę biwakową z gumowanego brezentu stworzył około 30 lat później Matthias Zdarski (1856–1940). Ekspedycje polarne z przełomu wieków XIX i XX używały śpiworów z futer reniferów, a na wyprawę everestowską w 1922 r. George Ingle Finch wykonał śpiwór puchowy. Z kolei polska wyprawa andyjska z 1934 r. używała podwójnych namiotów z jedwabiu i materacyków z musu gumowego oraz płacht (Wajda b.d.). Przełomem w produkcji namiotów było zastosowanie nylonu – sprzęt biwakowy zyskał wówczas na lekkości. W latach 40. takie nylonowe namioty

sprzętu wspinaczkowego przynosiła niewielkie zyski), z czasem jednak przekształciła się w prężnie działającą firmę specjalizującą się w odzieży outdoorowej; **Lowe Alpine** – firma założona przez trzech wspinających się braci – Mike'a, Grega i Jeffa Lowe, którzy od roku 1967 zaczęli wprowadzać innowacje w sprzęcie, ekwipunku, a wreszcie odzieży wspinaczkowej; **Marmot** – firma produkująca odzież sportową, stworzona w 1974 r. przez dwóch studentów Uniwersytetu Kalifornijskiego w Santa Cruz – Erica Reynoldsa i Dave'a Huntley'a – wspinających się i zaangażowanych w sporty przestrzeni. Polscy wspinacze także wprowadzali na rynek swoje rozwiązania i koncepcje: w 1990 r. Janusz Anforowicz stworzył łódzką firmę **Kanfor**, szyjącą odzież wyprawową oraz śpiwory. Artur Hajzer i Janusz Majer w 1993 r. stworzyli markę odzieży outdoorowej i sprzętu wspinaczkowego **Alpinus** – przekształconą później w **HiMountain**. Jacek Kudłaty stworzył w 1997 r. firmę i markę **ProRock**, projektującą odzież do sportowej wspinaczki skalnej.

produkowano dla armii USA. Podobnych używano także w trakcie wyprawy na Annapurnę w 1950 r. W latach 70. Wiliam S. Nicolai stworzył tunelowy, podwójny namiot szturmowy „Omnipotent”, niezwykle odporny na silne wiatry, a w 1974 r. założył firmę Early Winters, która zaczęła go produkować. Jednak prawdziwym osiągnięciem było wprowadzenie do technologii tworzenia namiotów tkanin nie tylko wiatroodpornych, ale i oddychających¹⁰². Namiot „Omnipotent” Early Winters, który Polacy mieli ze sobą podczas pierwszego zimowego wejścia na Everest w 1980 r., był już wykonany z goretexu (Wajda 2011c: 283).

Kolejne nowości dotyczyły samej konstrukcji i bryły namiotów. Legendarny wspinacz brytyjski Don Whillans (1933–1985) – oprócz wynalezienia upręży biodrowej, zwanej Pasem Whillansa (*Whillans Harness*), bardzo popularnej, produkowanej przez firmę Troll – w 1970 r. zaprojektował namiot wyprawowy w kształcie sześciianu (*Whillans-box*), który sprawdził się w trakcie wyprawy na południową ścianę Annapurny. Rok później firma Jansport stworzyła pierwszy namiot kopułowy (igloo). W 1975 r. firma North Face stworzyła namiot „Oval Intention”, w którym po raz pierwszy zastosowano gięte maszty duralowe, a sam namiot miał formę kopuły geodezyjnej (Wajda b.d.).

Ważnym elementem wyposażenia wspinaczkowego były różnego rodzaju płachty biwakowe, okrycia i osłony przewidziane na sytuacje awaryjne. W Polsce pierwsze płachty nazywano „workiem Zdarskyego” i używali ich taternicy podczas nieprzewidzianych biwaków, w przypadku gdy nie zabrali ze sobą pełnego sprzętu do przenocowania w górach (śniworu, namiotu). Pierwsze nieprzemakalne płachty były podgumowane, dawały więc ochronę przed wiatrem i chłodem, ale z powodu swojej nieprzepuszczalności powodowały skraplanie się wody we wnętrzu. W 1934 r. Adam Karpiński (1897–1939) stworzył płachtę biwakową Akar z przepuszczającego powietrze impregnowanego brezentu, która mogła służyć za mini-namiot. Innowacja w tej dziedzinie pojawiła się 30 lat później. W 1964 r. wynaleziono szczególnie rodzaj awaryjnego okrycia – folię NRC. Niewielka objętościowo, cieniutka, dwustronnie metalizowana folia myralowa wyprodukowana została dla NASA w ramach Programu Pegasus dla satelitów zbierających dane pomiarowe niezbędne do stworzenia założeń konstrukcyjnych statków Apollo. Skrót NRC prawdopodobnie pochodzi od *NASA Rescue Coverlet* (Wajda 2001c: 286). Wkrótce potem folie NRC zostały zastosowane w ratownictwie medycznym jako płachty ratunkowe, chroniące przed wypromieniowaniem ciepła oraz w alpinizmie. Popularnie nazywana przez wspinaczy „enerceta” waży około 50–60 gramów i mieści się w kieszeni.

¹⁰² Pierwszy namiot z goretexu pojawił się w 1975 r. A w roku 1977 firma Bibler Tents stworzyła namiot w formie kopuły z wewnętrznymi masztami z tkaniny oddychającej – powlekaną PTFE (Wajda b.d.).

Kolejnym obszarem innowacji były maty¹⁰³ oraz śpiwory¹⁰⁴ zapewniające komfort noclegu w górach.

Równie istotnym obszarem innowacji i poszukiwań były plecaki. Tutaj ponownie należy wspomnieć o firmie Lowe Alpine i braciach Lowe, którzy swoje pierwsze plecaki zaczęli produkować we własnej piwnicy w 1967 r. Poszukiwali oni nowych rozwiązań plecaka górskiego, który byłby pakowny i dobrze wyważony, noszącemu go zapewniał równowagę oraz równomierne rozłożenie obciążenia. Ich pierwszy plecak ekspedycyjny zawierał same rewolucyjne rozwiązania: zaniechano niewygodnego, i dla osoby noszącej bolesnego w użyciu, stelaża zewnętrznego na rzecz pierwszego stelaża umieszczonego wewnątrz plecaka. Dodatkowo zainstalowano regulowany system nośny, paski kompresyjne po bokach plecaka, pas piersiowy oraz stabilizatory masy. Współcześnie elementy te są konstrukcyjnym standardem.

Lista nowości i wprowadzonych innowacji na tym się nie kończy. Na oblicze współczesnego działania górskiego wywarły wpływ liczne wynalazki w dziedzinie maszynek do gotowania i palników turystycznych¹⁰⁵, przenośnych źródeł energii – baterii¹⁰⁶, termosów¹⁰⁷, menażek, napojów izotonicznych czy żywności liofilizowanej. We wszystkich tych przypadkach intensywnie prowadzona dzia-

¹⁰³ Najważniejszymi innowacjami w tej dziedzinie było wynalezienie karimaty oraz therma-restu. Karrimat, matę o strukturze zamkniętoporowej, stworzyła w 1966 r. firma Karrimor. W roku 1971 dwaj inżynierowie Boeinga, James M. Lea i Neil P. Anderson stworzyli materac samonadmuchujący Therm'a'Rest (Wajda b.d.). Ciekawym rozwiązaniem było też stworzenie przez Billa Forresta hamaka z jednopunktowym zawieszeniem – nazywanego w Polsce „gniazdem nietoperza” (*ibidem*).

¹⁰⁴ Pierwszy kompleksowy „worek do spania” opatentował w 1979 r. Michael Lowe dla Lowe Alpine Systems. W 1983 Jean Marc Boivin stworzył śpiwór z integralnym workiem na niego (Wajda b.d.)

¹⁰⁵ Pierwsza kuchenka naftowa (prymus) wyprodukowana została w 1892 r. przez firmę Primus. W roku 1938 firma ta rozpoczęła produkcję gazowych kuchenek turystycznych. Kilka lat wcześniej, w 1927 r., firma Optimus opatentowała przenośną składaną maszynkę benzynową (kostkę). W latach 30. XX w. firma Gustav Barthel produkowała także maszynki benzynowe „Juwel” oraz maszynki spirytusowe „Norma”. W 1949 r. firma Camping Gaz stworzyła maszynkę na jedno-razowe ładunki butanowe (tzw. blue bottle). W 1953 r. pojawiły się maszynki z kartuszem, taką lekką maszynkę gazową z wymiennym pojemnikiem na gaz wyprodukowała szwedzka firma BAHCo, właściciel marki Primus. W dalszej kolejności pojawiały się maszynki butanowe Bluet 206 firmy Camping Gaz (1955), a następnie w latach 70. maszynki wielopaliwowe na benzynę i naftę (firmy MSR). W 1997 r. firma Primus wyprodukowała palnik turystyczny na benzynę, naftę i gaz, „Primus Multi Fuel System” (Wajda b.d.). Innowacje obejmowały więc zarówno zastosowane paliwo, jak i wielkość oraz kształt maszynek.

¹⁰⁶ W tej dziedzinie ważną innowacją było skonstruowanie i wprowadzenie na rynek w 1959 r. małych baterii alkalicznych. Pierwszą suchą baterię z węgla lub cynku i elektrolitu salmiakowego wynalazł Georges Leclanché. W latach 50. XX w. Samuel Ruben opracował manganowe baterie alkaliczne (Wajda b.d.).

¹⁰⁷ Pierwszy szklany termos wynalazł w 1892 r. Sir James Dewar (Wajda b.d.)

łałość górską zwrotnie oddziaływała na produkowane sprzęty i korygowała pojawiające się pomysły, pozwalając utrzymać się na rynku tylko tym produktom i rozwiązaniom, które były najlepiej dopasowane do potrzeb osób działających w górach i skałach.

4.1.2.10. SZTUCZNE ŚCIANKI

Kiedy mowa o innowacjach, trzeba jeszcze wspomnieć o budowaniu sztucznych ścian wspinaczkowych. Pierwsze takie obiekty wykonane z bali drewnianych nakazał zbudować w 1942 r. Kapitan John Woodward dla potrzeb oddziałów amerykańskiej 10 Dywizji Górskiej (Wajda b.d.). W Europie Zachodniej sztuczna ściana wspinaczkowa pojawiła się w 1964 r., zbudowała ją angielska firma DR Climbing Walls Ltd. W latach 60. sztuczne ściany z drewna budowano również w ZSRR, a z betonu – w Japonii, Niemczech oraz Wielkiej Brytanii (*ibidem*).

W 1983 r. pojawiła się kolejna innowacja – François Savigny, inżynier przemysłowy i wspinacz skalny w jednej osobie stworzył pierwszy sztuczny chwyt z żywicy, a kilka lat później pierwszy panel modułowy o nawie „Profile”. Tymi produktami zapoczątkował erę sztucznego panelu. Stworzona przez niego firma Entre Prises wkrótce stała się światowym liderem w konstruowaniu ścian wspinaczkowych. W 1989 r. wybudowała sztuczną ścianę na pierwsze międzynarodowe zawody w Wielkiej Brytanii, a w 1990 stworzyła pierwszą ścianę złożoną z wymiennych trójwymiarowych paneli o nazwie „Imprint”. W 1994 r. firma skonstruowała pierwszą ściankę z możliwością pełnej regulacji nachylenia – na Olimpiadę w Lillehammer. Innowacje te sprzęgały się i wzajemnie wzmacniały z rozwojem wspinaczki halowej (*indor climbing*) oraz cyklicznym organizowaniem zawodów wspinaczkowych.

W 1992 r. Eric Viallet opatentował sztuczną ściankę lodową, co stwarzało możliwość rozgrywania zawodów we wspinaniu lodowym. Firma Entre Prises zbuduje ją w 1997 r. na Winter X-Games. Kolejne innowacje dotyczyć będą wkraczania sztucznych paneli do innych dyscyplin alpinistycznych. W 2000 r. Entre Prises stworzy pierwszy na świecie sztuczny kompleks jaskiniowy w Południowej Walii – ogromny, obejmujący 250 m pasaży wraz z systemem rzeczny.

Sztuczne ścianki miały przede wszystkim walor treningowy, szybko jednak stały się miejscem rozgrywania zawodów we wspinaniu. W zasadzie organizowanie tego rodzaju imprez stymulowało rozwój sztucznych ścianek, które projektowane były specjalnie z myślą o tych wydarzeniach. Dodatkowo innowacje w tej dziedzinie nie tylko ułatwiły trening wspinaczom poza sezonem lub pomiędzy wyjazdami w góry i skały, ale stworzyły całkowicie nowy świat wspinania – realizowanego po fantazyjnych kolorowych chwytach na konstrukcjach tworzących wymyślne bryły geometryczne.

*

Historia projektowania i wytwarzania sprzętu do wspinaczki była ściśle powiązana z rozwojem samego alpinizmu. Ewolucja technologiczna w świecie wspinania wiązała się głównie z konstruowaniem efektywnych systemów asekuracji, zapewniania protekcji podczas akcji górskich, a gdy wspinacze doszli już do granic swoich możliwości w zakresie zdobywania jeszcze trudniejszych ścian i dróg – z wynajdywaniem sztucznych ułatwień. Rozwijająca się technologia okazała się wówczas istotnym katalizatorem wyłaniania się norm etycznych działania wspinaczkowego, ponieważ ułatwiając je i czyniąc coraz bardziej bezpiecznym, w istocie obniżała wartość „moralnego zwycięstwa” nad górą lub drogą. To właśnie technologia przyczyniła się do intensywnej dyskusji na temat sposobów działania w górach i do wykrystalizowania idei wspinaczki klasycznej, jako tej najbardziej „honorowej”.

Bardzo wyraźnie widać to na przykładzie systematycznych reakcji odrzucenia oraz zaniepokojenia, jakie wyrażali przedstawiciele wspinaczkowego środowiska za każdym razem, gdy pojawiała się kolejna znacząca innowacja techniczna. Innowatorzy byli głośno krytykowani, a ich działanie niejednokrotnie traktowane jako złamanie wszelkich reguł. Działo się tak zawsze, kiedy wprowadzoną innowację postrzegano jako zagrożenie dla podstawowego działania – takiego, jak wyobrażali je sobie „tradycyjnie” zorientowani uczestnicy. Ich głośne protesty wyrażały nie tylko niezgodę na nowy kierunek działania, ale ujawniały lęk przed utratą własnego świata. Z drugiej strony, im mniej zmian dany wynalazek wprowadzał w obszarze działania podstawowego, im mniej ingerował w jego założenia i wyobrażenia o tym jak powinno przebiegać – tym łatwiej i sprawniej dokonywała się implementacja związanych z nim rozwiązań technicznych.

Technologia podlegała procesom specjalizacji, ale sama była jednym z głównych nośników zmiany w zakresie sposobów działania i przyczyniała się do segmentowania społecznego świata. Nowe narzędzie często otwierało odmienny sposób poruszania się i nowy wzorzec uprawiania wspinaczki. Już w latach 60. XX w. wspinacze mieli świadomość pogłębiającego się zróżnicowania działalności wspinaczkowej oraz nieporównywalności wyzwań w rozwijających się i pączkujących poddyscyplinach alpinizmu (por. Tejada-Flores 1967).

Rozwój technologii we wspinaczkowym świecie wiąże się po pierwsze z tworzeniem nowego rodzaju narzędzi, po drugie z ich użyciem w konkretnych okolicznościach. Ta pierwsza kwestia dotyczy najczęściej odkryć i nowinek technicznych, projektowania sprzętu oraz fizycznego przygotowania go do użycia. Druga zakłada interakcję wspinacza z nowym urządzeniem i wiąże się bezpośrednio z samym sposobem wspinania, z tym, jak narzędzie jest użytkowane i jak jego obecność wpływa na wspinanie. Ograniczeniem dla stosowania nowego narzędzia bywa tutaj to, co uczestnicy przyjmują jako dopuszczalne i możliwe podczas wspinaczki, czyli pewne wyobrażenie idealne na temat podstawowego działania (stąd przypadki wynalazków, których z przyczyn etycznych wspinacze nie używali).

Trzeba jednak pamiętać, że zdecydowana większość innowacji była autorstwa samych wspinaczy lub pochodziła z ich bezpośredniej inspiracji. Obmyślanie nowych narzędzi inicjowane było oddolnie przez pojedynczych uczestników i forsowane przez ich osobistą ambicję zdobywania góry lub pokonywania drogi. Innowacje i wynalazki stanowiły po prostu element ich taktyki i wynikały głównie z chęci ukończenia danego projektu lub zwiększenia własnych szans na bardziej efektywne działanie w górach. Ważne **innowacje wspinaczkowe rodziły się zawsze w kontekście podejmowanego działania**, przy zamiarze zrealizowania czegoś nowego, czego nikt do tej pory nie robił, albo w nowy sposób, i były możliwe dzięki wykorzystaniu przez wspinacza własnych wyjątkowych umiejętności – często leżących na styku dwóch światów społecznych (na przykład kowalstwa i wspinaczki). Inwencja twórcza największych innowatorów zazwyczaj miała charakter zgeneralizowany i ujawniała się w wielu aspektach działania górskiego. Wielcy twórcy zwykle nie poprzestawali na pojedynczym wynalazku lub jednorazowej innowacji, ale wprowadzali modyfikacje w różnych sferach działalności¹⁰⁸.

Bracia Lowe, którzy opracowali wiele innowacyjnych autorskich projektów, równoległe z tworzeniem nowego sprzętu, wymyślaniem go, byli także czynnymi alpinistami, którzy dokonywali przełomowych przejść i zapisali się w historii wspinaczkowych podbojów. Jeff Lowe – jako ojciec nowoczesnej wspinaczki lodowej i miksowej, pionier stylu alpejskiego – uhonorowany został licznymi nagrodami, a dodatkowo zwiększał siłę swojego oddziaływania na innych, publikując książki o tematyce alpinistycznej. Brak odpowiedniego sprzętu wspinacze rekompensowali własną wynalazczością i przedsiębiorczością, przekształcając szybko swoje przydomowe manufaktury w firmy odnoszące sukces na rynku sprzętu wspinaczkowego i outdoorowego. Jednakże to ambicje wspinaczkowe były motorem poszukiwań, innowacji i źródłem ich wynalazczości i pozostawały pierwotne wobec późniejszych sukcesów biznesowych. Jednocześnie indywidualna osobista motywacja wspinaczkowa przekładała się na rozwój całego świata wspinaczki, ponieważ w konsekwencji zasilala go i wzbogacała o nowe sposoby działania oraz środki do realizacji zadań niemożliwych wcześniej do wyobrażenia.

W procesie rozwijania technologii wspinaczkowej, poza pojedynczymi innowatorami, uczestniczyły także podmioty zbiorowe: firmy produkujące sprzęt, dostarczające półproduktów, właściciele praw do patentów, media wspinaczkowe prezentujące recenzje sprzętu oraz jego reklamy, a także Międzynarodowa

¹⁰⁸ Bill Forrest, na przykład, wymyślił i stworzył cały szereg innowacji w sprzęcie wspinaczkowym, jak pasy udowe do uprząży wspinaczkowych, narzędzia do wspinania w lodzie z wymiennymi ostrzami, copperheady, daisy chains, wytrzymałe worki do wspinaczki wielkościanowej (*haul bags*), ekspresy z absorberami (*shock-absorbing quickdraws*) oraz buty śniegowe. Te innowacje były konsekwencją regularnie podejmowanego działania wspinaczkowego oraz prowadzonych przez działającego obserwacji, wprowadzania poprawek, udoskonalień, „patentów” (w rozumieniu potocznym, choć były także patentowane oficjalnie). To samo dotyczy innych wielkich innowatorów: Ivone’a Chouinarda czy braci Lowe.

Federacja Związków Alpinistycznych (UIAA), normalizująca wytwory i stawiająca producentom wymagania przejścia określonych testów bezpieczeństwa dla sprzętu¹⁰⁹.

Do tego dochodziły specyficzne strategie marketingowe, które podejmowali wspinacze – właściciele firm produkujących sprzęt wspinaczkowy. Ujawnia się tutaj także charakterystyczny rys dyskursu wspinaczkowego, który prezentując oferowany sprzęt, odwołuje się często do idei wspinania, klimatu i atmosfery wyprawy oraz do autentycznych działań górskich, zamiast do typowych elementów komunikatu reklamowego, jak wygląd obiektu, cena, hasło reklamowe. Na reklamach produktów firmy The North Face czy Choudinard Equipment – sprzęt, który miał być przedmiotem reklamy, niekiedy w ogóle nie był pokazywany, a zamiast tego pojawiało się zdjęcie uderzająco pięknej góry¹¹⁰, poparte rzeczywistym osiągnięciem wspinaczkowym, które nadawało autentyczność oferowanym wyrobom (Drożdż 2010: 37).

Samo produkowanie nowego sprzętu przez wspinaczkowych pionierów i innowatorów było więc obudowane licznymi dodatkowymi działaniami, pozwalającymi wprowadzić je na rynek i rozpropagować wśród wspinaczy, a wcześniej uzyskać dla nich akceptację środowiska. Sytuacja, w której wspinacze sami wprowadzają innowacje do swojego działania, tworząc nowe narzędzia lub rozwiązania techniczne, była o tyle komfortowa, że nie wprowadzała rozdzwieńki pomiędzy potrzebami działających a ograniczeniami koncepcyjnymi producenta.

Widać też, że innowacje, poza swoim aspektem czysto materialnym, zanurzone są w przestrzeni dyskursywnej pozwalającej uzasadnić ich pojawienie się i sensowność używania. Ważnym elementem wprowadzania jakiegokolwiek nowości było zaświadczenie o nienaruszeniu przez wynalazek podstawowego działania lub dodatkowo wskazanie, że właśnie dzięki niemu można podnieść styl działania i uczynić go bardziej „czystym”. Wprowadzanie innowacji w technologii wspinaczkowej jest procesem zbiorowym, ponieważ o tym, czy innowacja się przyjmie czy nie, decyduje ostatecznie cały wspinający się kolektyw, który włącza ją do działania lub odrzuca.

¹⁰⁹ Pierwsze normy UIAA dla sprzętu alpinistycznego pojawiły się w 1964 r. W roku 1979 zastrzeżono normy dla lin wspinaczkowych (podwyższono liczbę rwań testowych do pięciu). W 1981 pojawiła się norma UIAA dla kasków, a w 1987 dla karabinków. Tworzono także (i zmieniano) normy dotyczące detektorów lawinowych i innych sprzętów używanych przez wspinaczy (por. Wajda b.d.).

¹¹⁰ Wczesna reklama Chouinard Equipment z 1968 r. prezentuje zdjęcie południowo-wschodniej ściany Lotus Flower Tower wraz z cytatem Emilio Comicio: „I wish some day to make a route and from the summit drop a drop of water; and this is where my route will have gone” („Marzę, że któregoś dnia stworzę drogę, która od szczytu będzie biegła identycznie, jak linia spadku kropli wody”). Dodatkowym elementem wzmacniającym przekaz reklamowy był fakt, że „współzałożyciel Chouinard Equipment, Tom Frost, był współautorem [...] pierwszego przejścia sportretowanej w reklamie ściany, które miało miejsce 10 miesięcy przed wyemitowaniem reklamy (sierpień 1967)” (Drożdż 2010: 37). Jak pisze Piotr Drożdż, unikalna filozofia kształtowania wizerunku Chouinard Equipment polegała na tym, że odwoływano się do robiących wrażenie elementów wizualnych świata gór, ze wskazaniem na autentyczność własnego zaangażowania w działania górskie.

4.1.3. TROSKA O PRZESTRZEŃ DZIAŁANIA

Równie ważna jak tworzone narzędzia i sprzęt wspinaczkowy była zbiorowa troska o przestrzeń działania – rejonu gór i skał, w których odbywa się wspinanie. Dla wspinaczy przestrzeń ta stanowi zasadniczą bazę i warunek działalności, toteż walczą oni o swobodny dostęp do niej oraz zachowanie jej dobrostanu.

Pierwotnym procesem towarzyszącym wspinaczce było eksplorowanie i kartografowanie rejonów górskich. Ich stopniowe „oswajanie” następowało podczas systematycznych działań turystyczno-wspinaczkowych, w trakcie których dokonywano rozpoznawania przestrzeni, nadawano jej nazwy, opisywano w formie przewodników i kreślono coraz dokładniejsze mapy. Dla wspinaczy niedostępność przestrzeni górskiej miała wówczas wymiar czysto fizyczny – wynikała jedynie z tego, że dana formacja lub fragment ściany były po prostu zbyt trudne, aby je osiągnąć lub przedostać się przez nie. W późniejszym czasie o dostępie do przestrzeni wspinaczkowej decydowały nie tyle bariery fizyczne, ile względy natury społecznej, wynikające z faktu, że na terenie gór i skał ścierały się interesy różnych ich użytkowników: alpinistów (taterników), turystów górskich, przedstawicieli administracji państwowej, lokalnej przedsiębiorczości znajdującej w górach swoją klientelę, wreszcie reprezentantów świata nauki i ochrony przyrody.

Równoległe ze zdobywaniem kolejnych szczytów oraz ścian toczył się proces zagospodarowywania terenów górskich przez wyznaczanie ścieżek i szlaków turystycznych, budowanie chat i schronisk, czyniących góry bardziej dostępnymi dla „zwiedzających”. W niektórych rejonach działania te poszły jeszcze dalej – w stronę tworzenia *via ferrat* oraz budowania kolejek linowych pozwalających udostępnić szczyty dla zwykłych turystów. Dla wspinaczy udogodnienia te miały charakter co najmniej ambiwalentny. Z jednej strony tworzenie infrastruktury oraz baz noclegowych sprzyjało działalności wspinaczkowej, z drugiej udostępniało góry innym użytkownikom, z których sposobami działania wspinacze się nie utożsamiali.

Gdy po kilkogodzinnym, wyjątkowym i pełnym niebezpieczeństw wspinaniu się na szczyt górski stajemy u celu, wówczas jednym z najrozkoszniejszych uczuć jest właśnie owo zadowolenie „zwycięstwa”. Uczucie to słabnie tam, gdzie wyjście na szczyt górski zostało nam ułatwione zapomocą wygodnej ścieżki, odpada zaś zupełnie, jeśli jedynym z naszej strony współdziałaniem w odbyciu owej drogi było zakupienie biletu i zajęcie miejsca w wagoniku kolejowym. Ów szlachetny „tryumf” może odczuwać tylko twórca owej kolejki [...] Czyż zresztą jest słuszne, by owa rozkosz widoku górskiego była dostępna wszystkim, a więc także i tym, którzy celem jej zażycia nie potrzebują ani wyteńczyć sił, ani skupić odwagi, lecz... conajwyżej dobyć z kieszeni sakiewkę? (Rogała 1907: 63, pisownia oryginalna).

Turyści i wspinacze mieli odmienne wizje działania górskiego. Dodatkowo obecność udogodnień w postaci ścieżek i kolejek oznaczała zwiększenie liczby przypadkowych osób na szlakach, a wraz z nimi różnego rodzaju uciążliwości: hałasów, pozostawionych butelek i śmieci, a nawet reklam malowanych na kamieniach

w bardziej uczęszczanych miejscach¹¹¹. Z tych samych powodów jako zagrożenie postrzegano budowanie prowadzących w głąb gór kolei żelaznych, które mogły umasowić ruch turystyczny w rejonach dostępnych dotąd tylko dla nielicznych¹¹².

Obok klubów wysokogórskich i alpinistycznych na kształt rejonów wspinaczkowych zaczęły oddziaływać inne podmioty zbiorowe: władze lokalne i administracja publiczna danego terenu, zarządy parków narodowych, nadleśnictwa oraz organizacje ochrony przyrody. O sposobie użytkowania tych rejonów nigdy właściwie nie decydowali wyłącznie wspinacze. Dodatkowo na włączanie i wyłączenie pewnych przestrzeni z działalności wspinaczkowej miała także wpływ polityka państwa oraz przepisy regulujące dostęp do szczytów granicznych¹¹³.

Toteż z biegiem lat punkt ciężkości pracy nad przestrzenią działania przesunął się z eksplorowania rejonów wspinaczkowych w stronę troski o utrzymanie dostępu do nich i zachowanie ich w nienaruszonym stanie. Zwłaszcza że ujawniły się negatywne konsekwencje działalności samych wspinaczy – skalne ściany nosiły nieodwracalne ślady ingerencji w postaci hakodziur lub pozostawionych w skale rdzewiejących starych haków i innych elementów asekuracji. Ponadto zauważono, że obecność człowieka wprowadza do ekosystemu gór zanieczyszczenia i śmieci, niosąc również zagrożenia dla żyjących tam roślin i zwierząt.

Dyskursywnym wyrazem troski o przestrzeń działania w górach jest tocząca się dyskusja na temat objęcia dróg w górach. Chodzi nie tyle o kwestię dostępu do przestrzeni wspinaczkowej, ale o to komu i na jakich zasadach ma ona być udostępniana. Pozostawienie dróg górskich bez stałej asekuracji oznacza, że dostęp do niej będą mieli wyłącznie wspinacze tradycyjni, którzy potrafią się wspinać opierając na własnej asekuracji. Obicie tych dróg udostępni je dla każdego, kto podoła ich trudnościom, ale jednocześnie zwiększy ruch wspinaczkowy na

¹¹¹ W „Taterniku” z 1907 r. dr Stanisław Muszyński skarży się, że przy drodze od Morskiego Oka do Czarnego Stawu „fotograf poumieszczał na kamieniach napisy, zawiadamiające o szybkości jego zdjęć” i zastanawia się „czyby nie można było usunąć owych nieestetycznych napisów, tak rażących wśród pięknej przyrody”. Proponuje także, aby obmyśleć środki zapobiegawcze „ażeby ręka spekulanta nie kałała surowego, posępnego piękna, jakim przyroda obdarzyła nasze góry”, zachęcając Towarzystwo Tatrzańskie do podjęcia kroków w tej sprawie („Taternik 1907, nr 4: 66).

¹¹² Bardzo nieprzychylnie odnoszono się do pomysłów tworzenia kolei górskich, mających uprzystępnąć góry dla turystów. „Co innego u d o s t ę p n i a n i e gór, a co innego wjeżdżanie w nie kolejami. Pierwsze z nich w tak nieznacznym stopniu zmienia ogólny krajobraz i charakter danej okolicy, że przez to nie zostaje wcale naruszony ów pozór dzikości, mający tak niezastąpioną wartość. Jednakże przeprowadzenie w góry linii kolejowej jest ciosem wymierzonym przeciw temu wszystkiemu, co daje człowiekowi dziewiczość przyrody górskiej. [...] po przejeździe pociągu kolei zostaną w niej... szyny stalowe. Będą one tym nierozzerwalnym łącznikiem tak obcych sobie światów, jak świat przyrody i kultury. A przytem przez te szyny właśnie będą tu nadpływać wszystkie bodaj najujemniejsze pierwiastki kultury” (Rogała 1907: 64).

¹¹³ W Tatrach począwszy od 1951 r. obowiązywał zakaz wspinania się na szczyty graniczne, co oznaczało, że praktycznie cały rejon Morskiego Oka był oficjalnie wyłączony z działalności wspinaczkowej (Goszczyński b.d.).

tych drogach i sprawi, że stracą one na swojej wyjątkowości i elitarności. Rozwijająca się arena sporu wokół udostępniania dotyczy więc tego, z kim będą dzielić przestrzeń wspinacze i jaki typ uczestników pojawi się na górskich szlakach.

Podobne procesy dotyczyły rejonów skałkowych. Zwłaszcza tutaj szczególną grupę interesu stanowiła zasiedlająca je ludność miejscowa, która mniej lub bardziej przychylnie traktowała działania i obecność wspinaczy. Dodatkowym aspektem, stanowiącym potencjalny załęczek konfliktu, były miejsca parkowania samochodów przyjezdnych wspinaczy, a także formy ich biwakowania w rejonach skalnych. Do dzisiaj znaczący głos mają właściciele oraz dzierżawcy terenów, na których znajdują się skałki lub drogi podejściowe do nich, ponieważ ostatecznie to oni decydują o tym, czy wspinacze będą mogli dotrzeć pod skałę i uprawiać wspinaczkę. W miarę jak rosła liczba pasjonatów wspinania skałkowego konflikty interesów między wspinaczami a posiadaczami działek stawały się nieuchronne. Właściciele terenów przyskalnych na swój sposób starali się ograniczać i kontrolować ruch wspinaczkowy, rozwieszając zakazy dostępu do skał lub, w najlepszym razie, tablice z regulaminami korzystania z terenu, często z żądaniem zameldowania się właścicielowi zaraz po przybyciu i uiszczenia opłaty za możliwość wspinania się tam (por. fot. 21, 22). Wspinacze z kolei nie byli zbyt chętni do dokonywania dodatkowych opłat i poddawania się kontroli właściciela. Na tym tle powstawały zatargi, skutkujące niekiedy tym, że właściciele grodzili swoje tereny, skutecznie uniemożliwiając wspinaczom korzystanie ze skał.

Ogłoszenie:



Osoby zainteresowane wspinaczką zobligowane są do uiszczenia opłaty w wysokości 7 zł od osoby. Opłata pobierana jest przed rozwieszeniem lin. Przypominam, że na terenie odbywają się często imprezy integracyjne co automatycznie wiąże się z brakiem możliwości wspinaczki. Aby uniknąć nieporozumień przed przyjazdem na miejsce polecam kontakt telefoniczny [podany numer telefonu komórkowego] w celu upewnienia się czy teren jest wolny. Nie gwarantujemy wolnych miejsc na ścianie. Te kwestie uczestnicy ustalają we własnym zakresie. Istnieje możliwość wynajmu terenu na wyłączność. W celu uiszczenia opłaty proszę o kontakt telefoniczny po przyjeździe na miejsce.

Uwaga: Decydując się na wspinaczkę po skałkach robisz to na własne ryzyko i odpowiedzialność. Jeśli nie zgadzasz się z tym stwierdzeniem niezwłocznie opuść teren.

Ps. Jeśli przybyłeś tu po prostu wypić piwo i nic więcej to nie zostawiaj bardaszk i nie tłucz butelek.

SERDECZNIE POZDRAWIAM
Dzierżawca terenu

Fot. 21. Ogłoszenie dzierżawcy terenu skierowane do wspinaczy
Źródło: fotografia własna, Bunkry na Janówku [dostęp 26.10.2013]



Fot. 22. Tablica wystawiona przez właściciela terenu przyskalnego

Źródło: fotografia własna, Góra Zborów [dostęp 30.08.2014]

Obecnie zbiorowa troska o przestrzeń wspinaczkową wyraża się w zorganizowanych działaniach na rzecz zapewniania wspinaczom dostępu do gór i skałek, co odbywa się poprzez podejmowanie negocjacji z właścicielami terenów prywatnych, wspólnotami właścicieli gruntów oraz zarządcami parków narodowych, na których terenie leżą interesujące wspinaczy skały. W Polsce ten rodzaj działań podejmuje w imieniu wspinającego się kolektywu Inicjatywa Środowisk Wspinaczkowych „Nasze Skały” oraz Fundacja „Wspinka”¹¹⁴. O kolektywności tego rodzaju działań świadczy liczba zaangażowanych w nie podmiotów¹¹⁵ oraz fakt, że beneficjentami efektów tej pracy stają się wszyscy wspinacze¹¹⁶. Inną opcją zapewniania sobie dostępu do skał jest wykupywanie terenów przyskalnych, które w ten sposób pozostają formalnie „w rękach” wspinaczy – jest to wzorzec postępowania reali-

¹¹⁴ Fundacja Wspierania Rozwoju Wspinaczki „Wspinka” działa od 2009 r., a jej misja częściowo pokrywa się z założeniami „Naszyc Skał” (<http://wspinka.org/>). Chodzi o tworzenie nowych ubezpieczonych dróg wspinaczkowych, wymianę asekuracji na istniejących, działania zmierzające do zapewnienia swobodnego dostępu do terenów wspinaczkowych, uzyskiwanie tytułów prawnych do działek, na których usytuowane są skały, udział w sprzątaniu rejonów wspinaczkowych, prowadzenie szkoleń ekiperskich – z zakresu instalacji punktów asekuracyjnych na drogach wspinaczkowych, a dodatkowo o tworzenie topo- i skałoplanów popularnych rejonów wspinaczkowych i prezentowanie ich w wolnym dostępie w internecie. Wydaje się, że „Wspinka” działa na nieco mniejszą skalę, nie aktywizuje tak wielu podmiotów wspinaczkowego świata i nie budzi takiego rezonansu społecznego jak „Nasze Skały”.

¹¹⁵ Inicjatywa „Nasze Skały” współpracuje z Fundacją Wspierania Alpinizmu Polskiego im. Jerzego Kukuczki, z Polskim Związkiem Alpinizmu, ma poparcie najważniejszych polskich klubów wspinaczkowych, czasopism „Góry”, „Magazyn Górski”, „Taternik” oraz internetowych serwisów wspinaczkowych wspinanie.pl, turnia.pl, turystyka.interia.pl, e-gory.pl, VI4.pl.

¹¹⁶ Np. dzięki podpisaniu w 2013 r. porozumienia ze Wspólnotą Gruntową będącą właścicielem Zamku w Olsztynie, wspinacze zostali zwolnieni z opłaty wejściowej na Zamek.

zowany w Stanach Zjednoczonych przez tamtejszy „Access Fund”¹¹⁷. W Polsce rozwiązanie takie promowane było przez Artura Hajzera (Biedrzycki 2008), nie znalazło jednak wystarczającego poparcia w rodzimym środowisku wspinaczkowym. „Nasze Skały” obrały inny kierunek działania, koncentrując się na wypracowywaniu porozumień z podmiotami, z którymi wspinacze dzielą „dobro wspólne”, jakim są skały. Podmiotami tymi są kolejni właściciele, dzierżawcy lub zarządcy oraz władze gmin, na terenie których leżą skały. Stronami rozmów są także organy ochrony przyrody – Parki Krajobrazowe województw: śląskiego i małopolskiego, Park Narodowy Gór Stołowych, Wojewódzki Konserwator Przyrody, a także Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków (OTOP) i Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Nietoperzy (OTON). Problematiczna jest sytuacja, w której działania wspinaczy „zwalczane” są anonimowo, co uniemożliwia rozwiązanie konfliktu poprzez negocjacje i rozmowy – zdarza się to jednak niezwykle rzadko¹¹⁸.

¹¹⁷ Amerykański „The Access Fund” jest założoną w 1991 r. organizacją non-profitową o zasięgu ogólnokrajowym, która dba o otwarty dostęp do rejonów wspinaczkowych oraz ochronę środowiska rejonów gór i skał. Według danych „Access Fund” w samych Stanach Zjednoczonych jest 1,6 miliona osób wspinających się (we wszystkich dyscyplinach wspinaczki: skalnej, lodowej, wysokogórskiej oraz bulderowej). Sam AF zrzesza ponad 15 tysięcy członków (źródło: <http://www.accessfund.org>). Mariusz Biedrzycki – przewodniczący i twórca „Naszych Skał” przyznaje, że „Access Fund” stanowił dla niego wzorzec organizacyjny: „w okresie od początku lutego do końca maja 1991 r. wspinałem się w USA. To był okres nasilenia się problemów dostępowych w tym kraju, właśnie formalnie powstał „Access Fund” (poprzednio: „Access Committee of the American Alpine Club”), słowem – miałem sporo materiału do przemyśleń. Również wydrukowanego materiału, w postaci ulotek Access Fund kolportowanych na obozowisku w Hidden Valley i w Camp 4, które zabrałem do Polski. Na początku lat 90. sporo podróżowałem w celach wspinaczkowych po Europie i naogładałem się jak kryzys dostępowe próbują rozwiązywać Niemcy, Austriacy czy Słowacy. Miałem nadzieję, że ich problemy nigdy nie będą problemami polskich wspinaczy, niestety przeliczyłem się” (źródło: <http://naszeskały.pl/pages/posts/krotki-kurs-historii--naszych-skal--127.php?p=15>).

¹¹⁸ Podczas jednego z kursów wspinaczki skalnej, moja instruktorka wchodziła w drogę wspinaczkową wyposażona w mokrą ściereczkę, którą trzymała w przywiązanej do uprząży torebce foliowej. Kiedy zapytałam ją co to takiego, wyjaśniła, że wielokrotnie zdarzyło jej się na tej drodze, że górne stanowisko zanieczyszczone było fekaliami – celowo pozostawionymi tam przez jednego z mieszkańców okolicznej wioski, który nie lubi wspinaczy i robi im różne złośliwości. Moja instruktorka była przygotowana na tę okoliczność. W taki sposób zetknęłam się ze sprawą „Gówniarza” – jak winowajcę dosadnie ochrzcili wspinacze. Jego bezkarność oraz uciążliwość wynikające z jego działań były jednym z katalizatorów powołania „Naszych Skał”. Ich założyciel wspomina: „Trzeci powód to działalność „Gówniarza” na Fiali [skała w Jerzmanowicach na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej] – przemyślnie wetknięte w mostek skalny odchody zmieszane z trocinami i naftą na tyle zapaskudziły moje ulubione pętle, że musiałem je wyrzucić. Tego było za wiele!” (Biedrzycki 2008). Sprawa zakończyła się doniesieniem na policję. W 2013 r. dyrektor operacyjny „Naszych Skał”, Włodzimierz Porębski, złożył zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa narażenia życia lub zdrowia ludzkiego poprzez zanieczyszczenie i dewastację punktów asekuracyjnych na skałach Fiala i 502, a portal Wspinanie.pl upublicznił tę informację wraz z apelem do wspinaczy o zgłaszanie podobnych przypadków dewastacji punktów asekuracyjnych w Jerzmanowicach (źródło: <http://wspinanie.pl/2013/03/fiala-i-502-a-sprawa-polska/>, dostęp 21.05.2014).

Głównym celem prowadzonych negocjacji jest przywrócenie wspinaczom dostępu do zamkniętych rejonów oraz legalizacja korzystania z terenów obecnie użytkowanych¹¹⁹. Udostępnianie skał ma charakter kompleksowy i obejmuje: uzyskanie zgody władz danej gminy, zdobywanie przychylności mieszkańców i lokalnych przedsiębiorców, wyznaczanie miejsc parkingowych, oczyszczanie terenu z krzaków, wystawianie tablic informacyjnych, a przede wszystkim prace ekiperskie, czyli wyposażanie dróg w stałą asekurację. Inicjatywa nie tylko prowadzi rodzaj „ewidencji” cennych dla środowiska wspinaczkowego zasobów, jakimi są skały, i monitoruje ich stan prawny, ale podejmuje także liczne działania mające na celu utrzymanie ich w jak najlepszej kondycji. Prace porządkowe i sprzątanie terenów przylegających do skał wykonywane są przy wsparciu około pięćdziesięciu wolontariuszy. Nad montowaniem i wymianą stałej asekuracji (ringów i spitów) czuwają ekiperyzy PZA. Konsekwencją troski o bezpieczeństwo wspinaczy jest podejmowanie działań wyposażania dróg w stałe punkty asekuracyjne, a pośrednim efektem – wykształcenie się wyspecjalizowanego działania ekiperskiego oraz rozwinięcie szkoleń w tym zakresie.

Przedstawiciele „Naszych Skał” podczas negocjacji wypowiadają się w imieniu całego wspinaczkowego kolektywu, a wypracowując kolejne porozumienia składają niejako obietnicę, że wspinacze będą postępować zgodnie z ustaleniami. W rzeczywistości jednak nie są w stanie wpłynąć na wszystkie wspinające się osoby, aby przestrzegały przyjętych reguł. Zawsze zdarzają się jakieś odstępstwa, które potem trzeba łagodzić¹²⁰. W istocie Inicjatywa „Nasze Skały” pełni więc rolę

¹¹⁹ W kolejnych latach „Naszym Skałom” udało się wynegocjować między innymi dostęp do skał w Mirowie, Olsztynie, Dolinie Brzoskwinki, w Górach Sowich, odzyskać dostęp do Kruczyczych Skał, wykonać prace porządkowe w Jaskini Mamutowej (źródło: Inicjatywa Środowisk Wspinaczkowych „Nasze Skały”, <http://naszeskały.pl/>).

¹²⁰ W takich sytuacjach „Nasze Skały” muszą kierować apele do środowiska, w imieniu i na rzecz którego pracują, aby zachować dobre relacje z innymi podmiotami użytkującymi tereny przy-skałne: „[...] publikujemy apel do tych wspinaczy, którzy wybierają się do Doliny Brzoskwinki. Ostatnie dni, zwłaszcza weekendy z piękną pogodą były trudne dla właścicieli prywatnej części doliny – frekwencja okółwspinaczkowa przerosła wszelkie oczekiwania: na prywatnej działce znajdowało się grubo ponad 100 osób! Nie to jest jednak głównym problemem, lecz fakt nieprzestrzegania zasad. Przypominamy: wciąż obowiązuje regulamin wspinania wynegocjowany kilka lat temu! Między innymi, nie można na działkę wprowadzać psów, dzieci, a także nie można biwakować (piknikować) poza najbliższym otoczeniem skał! Wypada także zachować umiarkowanie w naruszaniu ciszy. Na działkę można wchodzić wyłącznie przez kładkę, która znajduje się na wysokości Mysiury. Przeskakiwanie przez potok i maszerowanie przez środek łąki jest zabronione. Od zeszłego roku obowiązuje także ograniczenie w postaci każdorazowej zgody właścicieli działki na wejście na ich teren (średkowy dom). Właśnie nieprzestrzeganie tej zasady jest jednym z głównych powodów niezadowolienia. Aktualnie trwają negocjacje w celu załagodzenia napięcia, ale jeśli wciąż będzie ono rosło, rozważana jest możliwość czasowych, weekendowych zamknięć prywatnej części doliny. Oczywiście na gminnej części Doliny Brzoskwinki cały czas można się wspiąć bez przeszkód i jakichkolwiek obostrzeń, poza tymi, które wynikają z *savoir-vivre*’u i etyki wspinaczkowej” (Jacek Trzemzański, IŚW Nasze Skały, 04.04.2014, źródło: <http://naszeskały.pl/pages/posts/dolina-brzoskwinki---komunikat-przed-weekendem-142.php>).

ciała mediującego pomiędzy konkurencyjnymi wobec wspinaczy grupami interesu a indywidualnymi uczestnikami samego środowiska wspinaczkowego, których trzeba informować o wypracowanych ustaleniach, przypominać o regułach postępowania i których poddaje się nieustannemu (re)edukowaniu¹²¹. Jest to rola mediatora pomiędzy poziomem kolektywnym wspinaczkowego środowiska a poziomem indywidualnych działań uczestników, którzy na mocy wspólnoty interesów obligowani są do postępowania zgodnego z wypracowanymi porozumieniami. Do efektywnego realizowania tej roli niezbędna jest efektywna komunikacja pomiędzy przedstawicielami „Naszych Skał” czy innych ciał reprezentujących środowisko wspinaczkowe i negocjujących w jego imieniu a pojedynczymi uczestnikami.

4.1.4. SAMOORGANIZOWANIE SIĘ ŚRODOWISKA WSPINACZKOWEGO

Działania kolektywne środowiska wspinaczkowego, chociażby takie jak negocjowanie dostępu do skał, nie byłyby możliwe bez oddolnego samoorganizowania się ludzi. Ten typ działań towarzyszących wspinaniu jest charakterystyczny dla wszystkich funkcjonujących na świecie zbiorowości ludzi gór, które na pewnym etapie swojego rozwoju zrzeszają się i nadają ramy organizacyjne własnym działaniom, koncentrując swoją aktywność wokół celów ważnych dla przetrwania własnej wspólnoty i umożliwienia jej członkom podejmowania działalności alpinistycznej. W Europie środowiska górskie i wspinaczkowe organizowały się już od drugiej połowy XIX w.¹²² Orientacyjną, a zarazem umowną datą powstania zorganizowanego ruchu alpinistycznego jest rok 1857, w którym założono pierwszy Klub Alpejski – Alpine Club. Powstał on, „ponieważ istniała już w owym czasie grupa alpinistów dostatecznie liczna na to, by odczuwać potrzebę zrzeszenia się” (Szczepański 1958: 4).

¹²¹ Organizacje takie jak „Nasze Skały”, „Wspinka” czy „Access Fund” wspierają etykę osobistej odpowiedzialności użytkowników gór i skał, wartości ochrony środowiska naturalnego i ideę minimalnego wpływu praktyk wspinaczkowych na środowisko naturalne. Toteż zdobywaniu funduszy na ochronę przyrody i projektom zabezpieczania skał towarzyszy wciąż propagowanie edukacji wspinaczkowej, rozprowadzanie materiałów szkoleniowych na temat ochrony przyrody oraz apelowanie do wspinaczy o odpowiedzialne zachowania w skałach. „[...] pragniemy przypomnieć wszystkim, że nie jesteśmy jedynymi stworzeniami mającymi prawo do korzystania ze skał. Rozpoczął się okres lęgowy ptaków. Niektóre z portali (chwała im) zamieszczają informacje z prośbą o unikanie wspinania na drogach kolidujących z ptasimi godami i wychowaniem piskląt. Na prośbę Nadleśnictwa Śnieżka w Kowarach przypominamy, że na Piecu w Rudawach Janowickich (Rudawski Park Krajobrazowy) w okresie od 1 marca do 31 sierpnia obowiązuje zakaz wspinania. Także biwakowanie w okolicach Pieca jest zabronione. Uszanujmy te uwarunkowania w imię zrównoważonego rozwoju” (Włodzimierz Porębski, IŚW Nasze Skały, 21.03.2014, źródło: <http://naszeskały.pl/pages/posts/wiosna---okres-legowy-ptakow-w-skalach-139.php?p=5>).

¹²² Por. rozdz. 2.3. *Wspinanie jako zorganizowana praktyka społeczna*.

Skoncentruję się tu jednak głównie na samoorganizowaniu się polskiego środowiska wspinaczkowego – po pierwsze z uwagi na jego bezpośrednio oddziaływanie na przestrzeń, która w głównej mierze była przedmiotem mojego zainteresowania; po drugie ze względu na wyjątkowy charakter tej samoorganizacji, który pozwolił, by przedstawiciele niewielkiego kraju bez dostępu do gór wysokich święcili triumfy na himalajskich olbrzymach; po trzecie wreszcie ze względu na bogatsze dane źródłowe na temat samoorganizowania się rodzimego środowiska ludzi gór niż w przypadku prób wnioskowania o środowiskach innych niż polskie.

W stuletniej już historii istnienia organizacji alpinistycznych w Polsce widoczne jest przede wszystkim dążenie do stowarzyszania się ludzi gór, koncentrowanie energii uczestników na określonym polu aktywności, a jednocześnie potrzeba skupiania ludzi o podobnej wizji działania górskiego. Z takiej intencji wyływało powstałe w 1873 r. Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie, którego ideą było uprzystępnianie i badanie gór, a które od 1874 r. funkcjonowało już pod nazwą Towarzystwa Tatrzańskiego z misją zagospodarowania Tatr i innych polskich gór przez budowę szlaków i schronisk, krzewienia wiedzy o górach (między innymi przez wydawany w latach 1876–1920 „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”), ochrony kozic i świstaków oraz starania o poprawę bytu górali przez stworzenie szkoły snycerskiej w Zakopanem oraz rozwijanie przewodnictwa górskiego (Nyka 2003: 2).

W tak sformułowanych celach nie znajdowali oparcia organizacyjnego dla własnych potrzeb miłośnicy gór o zacięciu turystycznym i taternickim, toteż w 1903 r. zawiazali oni w ramach Towarzystwa Tatrzańskiego osobną Sekcję Turystyczną (STTT)¹²³, której cele wiązały się z rozwijaniem turystyki górskiej, szerzeniem zamiłowania do taternictwa i ułatwianiem zwiedzania Tatr (*ibidem*). Sekcja, która połączyła garstkę pasjonatów¹²⁴, początkowo prezentowała spójną wizję działalności turystycznej w Tatrach, ale pojawili się nowi członkowie, którym ta wizja nie wystarczała¹²⁵. Z czasem w wyniku wprowadzonych reform przekształciła się w „zamknięty klub, zrzeszający elitę wspinaczy” (Malczewski 1935: 151).

¹²³ Zdaniem Jana Alfreda Szczepańskiego ta skromna nazwa „Sekcja Turystyczna” oddawała w pełni rzeczywisty charakter tej wczesnej organizacji, której członkowie tkwili mentalnie w anachronizmach XIX w., uprawiając taternictwo pod opieką góralskich przewodników (Szczepański 1983: 4).

¹²⁴ Liczba członków w 1903 r. wynosiła 37 osób, a w 1905 – 20. W 1908 r. Sekcja Turystyczna TT liczyła 118 członków, a przed pierwszą wojną światową – 120 (Nyka 2003: 4).

¹²⁵ Szczepański tak to wspomina: „sielanka nie miała trwać długo. Bo oto do taternictwa wkroczyli z impetem młodzi lwowianie, z najwybitniejszym spośród nich, Romanem Kordysem na czele, skupieni w grupie, która nazywała się wyzywająco „Himalaya-Club”. Szybko opanowali oni chromającą sekcję i stanęli u narodzin klubowego czasopisma (Kordys i Klemensiewicz 1907), a Klemensiewicz został w roku 1909 – jako pierwszy z „młodych” – przewodniczącym STTT” (Szczepański 1983: 4).

Elitarność Sekcji Turystycznej polegała na tym, że każdy jej nowy członek podlegał ścisłej selekcji – musiał zostać wprowadzony przez członka Sekcji i przyjęty przez Zarząd, zaś kryterium akceptacji wiązało się z dotychczasowym dorobkiem taternickim kandydata. Wskazywało to na sportową orientację stowarzyszenia, które ciążyło ku zachodnim wzorcom uprawiania alpinizmu, polegającym na uniezależnieniu się prawdziwego turysty górskiego od opieki przewodników, posługiwaniu się nowoczesnym sprzętem alpinistycznym oraz na rozwijaniu specjalistycznego piśmiennictwa taternickiego obejmującego: przewodniki wspinaczkowe (*Przewodnik po Tatrach* Chmielowskiego wydawany w latach 1907–1912), periodyki dedykowane działalności górskiej („Taternik”) czy podręczniki wspinaczki (*Zasady Taternictwa* Klemensiewicza z 1913 r.).

Kiedy po pierwszej wojnie światowej Sekcja Turystyczna wznowiła działalność¹²⁶, mimo że nadal cieszyła się wysokim prestiżem wśród ludzi gór, straciła impet organizacyjny i przestała odpowiadać na ówczesne potrzeby młodych ludzi. Jak pisze Bolesław Chwaściński (1979), po wojnie członkowie Sekcji spotykali się jedynie w schroniskach tatrzańskich i raz na rok na Walnym Zjeździe w Zakopanem, tymczasem dla młodych ludzi zainteresowanych działalnością górską to było za mało – chcieli mieć ciągły kontakt z działalnością wspinaczkową, z tematyką gór i z własnym środowiskiem – zaczęli więc zrzeszać się poza strukturami Sekcji i Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego. W ten sposób w 1923 r. powstała Sekcja Taternicka AZS w Krakowie¹²⁷, a w 1927 jej odpowiednik warszawski, przekształcony w 1930 r. w Koło Wysokogórskie Oddziału Warszawskiego PTT.

Życie organizacyjne polskiego środowiska ewoluowało zgodnie z cyklami biograficznymi jego najbardziej aktywnych uczestników – kostniało w miarę jak starzeli się członkowie odchodzącego pokolenia, dynamizowało się wraz z nastaniem młodych, którzy zabiegając o to, by móc działać tak jak chcieli i jak wyobrażali sobie swoją górską działalność, wprowadzali bezkompromisowe innowacje.

W ramach samej Sekcji kontynuację jej działalności zapewniał sojusz „starych” z „umiarkowanie młodymi” (Szczepański 1983: 4), jednakże większość „młodych” kompromisu tego nie uznawała za swój własny, wobec czego nadal forsowała działalność nowych sekcji funkcjonujących poza ST PTT (*ibidem*). Powodowało to rozproszenie aktywności uczestników i osłabiało możliwości oddziaływania Sekcji Turystycznej PTT. „Rywalizacja o taternicki «rząd dusz» zaogniała się i zaczynała szkodzić nadrzędnym interesom ogólnym” – jak pisze Szczepański (*ibidem*). Roman Kordys wraz z Janem K. Dorawskim i Janem

¹²⁶ Po wojnie STT wznowiła działalność jako Sekcja Turystyczna Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego (ST PTT) zgodnie ze zmianą nazwy jej macierzystej organizacji.

¹²⁷ „W Krakowie, a niebawem i w Warszawie doszli do głosu kolejni «młodzi», którzy w Tatrach zastali prawie pustkę, a w niej nielicznych z powrotem aktywnych «starszych» taterników. Młodzi chcieli z miejsca przewodzić, i takie było podłoże szybkiego powstania organizacji taternickich przy AZS w Krakowie i w Warszawie” (Szczepański 1983: 4).

A. Szczepańskim w 1929 r. podjęli próbę porozumienia pomiędzy ST PTT a środowiskami sekcji turystycznych AZS¹²⁸. Chodziło o to, aby sekcje AZS-owskie działały wspólnie z Sekcją Turystyczną Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Był to ruch o charakterze naprawczym, mający na celu przeciwdziałanie rozproszeniu potencjału organizacyjnego i korygujący kierunek rozwoju taternictwa¹²⁹.

Udane rozmowy trójstronne nie zmieniały faktu, że główne ośrodki taternicze w Polsce – Kraków, Warszawa i Zakopane – działały jednak rozdzielnie. Świadomość organizacyjnego rozczłonkowania zaowocowała ideą ich zjednoczenia i zogniskowania działań pod egidą jednego Klubu¹³⁰, zakotwiczonego w PTT, a mającego być „rodzajem federacji równoprawnych organizacji głównych ośrodków taternickich” (*ibidem*). Zabiegi unifikacyjne rozpoczęto już pod koniec 1931 r.¹³¹ Ze względów proceduralnych zjednoczenie nastąpiło dopiero w 1935 r. Wówczas z połączenia Sekcji Turystycznej PTT, Sekcji Taternickiej AZS w Krakowie oraz Koła Wysokogórskiego przy Oddziale Warszawskim

¹²⁸ „W tych warunkach sprawy jeszcze raz ujął w swoje ręce [Roman] Kordys, który po wojnie przeniósł się ze Lwowa do Krakowa. Wieczorem dnia 24 czerwca (1929) odbyła się w jego mieszkaniu 4-godzinna narada, w której oprócz gospodarza udział wzięli Jan K. Dorawski oraz piszący te słowa. Kordys doprowadził wówczas do porozumienia między ST PTT a środowiskiem ST AZS, porozumienia, które weszło w życie w roku następnym. [...] Po linii ideowej: kierunek wyznaczyły założenia sportowe krakowian, a także program, z jakim jesienią 1929 r. wystąpił Kordys w głośnym artykule *Taternictwo wczoraj, dziś i jutro*, kulminującym w hasło „Przyszłość taternictwa leży poza Tatrami”. Ubocznym rezultatem porozumienia był szybki uwiad najruchliwszej dotychczas ST AZS w Krakowie” (Szczepański 1983: 5).

¹²⁹ Osią działań ST PTT stało się „szybkie wyprowadzenie taternictwa na szerokie szlaki alpejskie, a następnie poza Europę” (*ibidem*). W efekcie kolejne pokolenie, które doszło do władzy, miało za sobą „nie tylko sportowy podbój Tatr, ale i pierwsze udane próby wypraw alpinistycznych” (*ibidem*) – to z kolei dało efekt w postaci zorganizowania pierwszej polskiej wyprawy w Himalaje w 1939 r.

¹³⁰ „Muszę Dorawskiemu i sobie przyznać – pisze Jan Alfred Szczepański – żeśmy dość szybko uznali, iż bez współpracy i współzawodnictwa Warszawy ST PTT pozostanie tylko jedną z paru ubiegających się o przodownictwo organizacji. Stąd narodziny idei przekształcenia jej w Klub Wysokogórski PTT (o wyjściu poza ramy PTT nikt wówczas nie myślał) [...]. Przeszkody ambicjonalno-personalne zmały i opóźniły proces scalania, wszyscy jednak uznali jego konieczność” (Szczepański 1983: 5).

¹³¹ Jan Kiełpiński wygłosił wówczas w Krakowie odczyt zatytułowany *Polski Klub Wysokogórski*, „kreśląc program zjednoczenia, zgodny [...] z wcześniejszą propozycją Jana K. Dorawskiego”. W dyskusji nad nazwą przeszedł „Klub Wysokogórski”, choć duże szanse miał też „Klub Szczytówców”. 6 i 7 lutego w Warszawie odbyły się rozmowy trójstronne, zakończone podpisaniem „Deklaracji”, przyjętej przez Zarząd PTT. Pertraktacje prowadzone z KW OW PTT i ST AZS w Krakowie postępowywały i spodziewano się, że już zjazd zakopiański latem 1932 wyłoni „jeden zwarty Klub Wysokogórski, ściśle [...] związany z macierzystym PTT”. Walne Zgromadzenie PTT 10 lipca 1932 r. uchwaliło zmiany w statucie, zmierzające do przekształcenia Sekcji w Klub Wysokogórski, łączący wszystkie organizacje wysokogórskie w jedną całość, nowy statut długo musiał jednak czekać na uzgodnienie go ze statutem PTT, czekającym z kolei na wejście w życie nowej ustawy o stowarzyszeniach (Nyka 2003: 5).

PTT powstał Klub Wysokogórski PTT. Dla podkreślenia ciągłości tradycji Klubu za datę jego powstania oficjalnie uznaje się rok 1903, gdy Sekcja Turystyczna, stanowiąca najstarszy z trzech macierzystych członów KW, po raz pierwszy wydzieliła się z Towarzystwa Tatrzańskiego (Radwańska-Paryska, Paryski 1995: 523).

Lata II wojny światowej zahibernowały działalność sportową w górach, chociaż sam Klub Wysokogórski swojej działalności nie przerwał, nie zaprzestano też wydawania „Taternika” (w latach 1944–1944 wyszło siedem numerów). Za to po wojnie „wewnętrzne niesnaski zmusiły zarząd do czasowego zawieszenia funkcjonowania Klubu” (Nyka 2003: 7). W 1950 r. Klub stracił swoje dotychczasowe oparcie instytucjonalne. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, w którym był zakorzeniony, po krótkim okresie powojennego istnienia, straciło własną autonomię i odrębny byt organizacyjny, ponieważ zostało wchłonięte przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze (PTTK)¹³². „Kiedy nowa organizacja przystąpiła do realizacji własnych zamierzeń, Klub Wysokogórski (liczący ok. 400 członków) okazał się dla niej nader kłopotliwym partnerem” (*ibidem*). Klub Wysokogórski PTTK był już wtedy wewnętrznie podzielony i skłócony – linie tarć przebiegały pomiędzy młodszymi i starszymi członkami klubu oraz pomiędzy ośrodkami lokalnymi Kraków–Warszawa (Żuławski 1956: 5). Ostatni wybrany w 1951 r. Zarząd Klubu Wysokogórskiego, nie mogąc dojść do porozumienia z Zarządem Głównym PTTK, po kilku miesiącach podał się do dymisji (*ibidem*). Tak więc

Klub Wysokogórski faktycznie przestał istnieć i został przekształcony w Komisję Taternictwa Zarządu Głównego PTTK z siedzibą w Krakowie¹³³. Kierownictwo Komisji Taternictwa objęli ludzie nie posiadający autorytetu wysokogórskiego. Alpinizm polski wszedł w kilkuletni okres głębokiego impasu (Żuławski 1956: 5).

Potencjał organizacyjny i energia uczestników ponownie uległy rozproszeniu, co widać na przykładzie „Taternika”, który jako czasopismo – organ Klubu Wysokogórskiego – przestał się ukazywać w roku 1949. Lukę po nim usiłowały wypełnić we własnym zakresie lokalne środowiska, które potrzebę pisania o własnej działalności górskiej i wspinaczkowej realizowały na swój własny sposób,

¹³² Po II wojnie światowej stowarzyszenia turystyczno-krajoznawcze doświadczały podobnych problemów co turystyczno-tatrzańskie. Były rozbite organizacyjnie. Równoległe działały dwa stowarzyszenia: istniejące od 1873 r. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (PTT) oraz powołane w 1906 Polskie Towarzystwo Krajoznawcze (PTK). Nie służyło to interesom żadnego z nich. Przemiany ustrojowe w powojennej Polsce powodowały, że w nowych warunkach potrzebowano jednej silnej organizacji turystycznej, która objęłaby swym zasięgiem cały kraj. Poszukiwano więc nowych rozwiązań organizacyjnych jednoczących ruch turystyczny. W obydwu towarzystwach istnieli zagorzali zwolennicy oraz przeciwnicy takiego połączenia. Mimo różnic organizacyjnych, programowych i terytorialnych 17 grudnia 1950 r. nastąpiła jednak ich unifikacja w Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze (PTTK).

¹³³ Z kolei terenowe koła klubu zamieniły się w Sekcje Taternictwa przy oddziałach PTTK, nadzorowane przez Okręgowe Komisje Taternictwa” (Nyka 2003: 7).

tworząc czasopisma o wąskim zasięgu, takie jak: „Oscypek” wydawany przez Koło KW w Poznaniu, „Krzesanica” wydawana w Warszawie czy krakowskie „Góry Wysokie”.

Nową centralną organizacją polskiego ruchu wysokogórskiego stała się Sekcja Alpinizmu PTTK i GKKF. Ona też w 1956 r. wskrzesiła „Taternika”. Był to już jednak nieco inny „Taternik”, prześląknięty ideologią socjalistycznego państwa, którego nowe wymogi narzucały na organizację taternicką obowiązek realizowania intensywnej akcji szkoleniowej pod hasłem „Tatry dla mas”¹³⁴. Wawrzyniec Żuławski w tym otwierającym nowy rozdział „Taterniku” tak to relacjonuje:

Coraz silniej budzi się i narasta na przełomie lat 1947–1948 świadomość nowych celów i zadań, świadomość, że dotychczasowy stan izolacji sprowadza alpinizm do ciasnych ram elitaryzmu. Rok 1948 staje się punktem zwrotnym, początkiem nowego etapu. Klub Wysokogórski rzuca hasło umasowienia taternictwa. Powstaje Komisja Szkolenia Górskiego KW PTT – pierwszy realny wyraz nowej świadomości, pierwsze dążenie do ujęcia we właściwe formy organizacyjne żywiołowo narastającego ruchu masowego, nie tylko taternickiego, ale i turystycznego. [...] Izolacja polskiego wysokogórstwa w czasie i przestrzeni jest etapem niepowrotnie minionym – i „Taternik” pragnie być tego świadectwem (Żuławski 1956: 4).

Żeby zrealizować te egalitarne hasła, radykalnie obniżono wymogi członkowskie. Sam „Taternik” według Prezydium Sekcji Alpinizmu ZG PTTK i GKKF miał służyć „wielkiej sprawie turystyki ludowej, turystyki narodu kroczącego do socjalizmu” (*ibidem*). W słowach Żuławskiego pobrzmiewa silna nuta środowiskowej samokrytyki¹³⁵, wymuszanej przez socjalistyczne władze na elitarnej do-

¹³⁴ „Taternik” ma „być z jednej strony jak najwierniejszym odbiciem idei i czynów polskiego taternictwa i alpinizmu, a z drugiej stanowić dlań trybunę; być polskiego ruchu wysokogórskiego echem, ale i awangardą. Nie wyczerpuje to jednak teraźniejszych zadań czasopisma. Ma on w szerszej niż dawniej mierze współdziałać w wychowaniu nowych taterników i nie tylko taterników, gdyż także i tych kadr turystów, z których mają się rekrutować przyszli taternicy” („Taternik” 1956, nr 1–2: 2).

¹³⁵ Widoczna jest ona w wielu wypowiedziach przedstawicieli polskiego taternictwa. Wawrzyniec Żuławski w inauguracyjnym numerze „Taternika” z 1956 r. wyraźnie umniejsza wagę dokonań przedwojennego alpinizmu polskiego, pisząc: „w ówczesnych warunkach ustrojowych alpinizm, odcięty od szerokiej bazy społecznej opierał się na działalności kilkunastu, najwyżej kilkudziesięciu jednostek zgrupowanych w Klubie Wysokogórskim PTT. Sytuacja taka uczyniła z polskiego alpinizmu sprawę małej, zamkniętej grupki borykającej się z rozlicznymi trudnościami, usiłującej daremnie wyrwać się z odosobnienia. Dziś, gdy przez najrozmaitsze obozy i kursy wysokogórskie przewijają się corocznie setki młodzieży, trudno nam wprost uwierzyć, że w owych czasach pojawienie się każdej bardziej uzdolnionej jednostki było faktem szeroko komentowanym w wysokogórskim «światku», a wejście w taternictwo kilku, w najlepszym razie kilkunastu «młodych» sygnalizowane jako «wkroczenie nowej generacji»” (Żuławski 1956: 3). Dalsza część tej wypowiedzi próbuje usytuować polski ruch alpinistyczny w pozycji dogodnej dla uzyskiwania poparcia oraz patronatu państwa ludowego: „Młode państwo ludowe walczyło z poważnymi trudnościami, podjąwszy dzieło odbudowy kraju i stworzenia podstaw socjalistycznej gospodarki. Nic też dziwnego, że alpinizm, znajdujący się na szarym końcu w hierarchii ówczesnych zagadnień państwowych, nie mógł zrazu liczyć na pomoc i opiekę” (*ibidem*). Ten konformistyczny ton wypowiedzi obliczony był na uzy-

tań, wąskiej i skupionej na swym własnym działaniu grupie, która aby przetrwać, musiała pogodzić się z ideą szerokiego udostępniania przestrzeni górskiej narodowi i dzielić swoje własne cele z celami organizacji turystyczno-krajoznawczej, w której była osadzona. Tak konformistyczna postawa musiała doprowadzić „do zastojów, a nawet regresu w polskim sporcie wysokogórskim” (Nyka 2003: 7). Postawę tę wytłumaczyć można jedynie tak, że oddolny i demokratycznie zarządzany ruch skonfrontowany z władzami socjalistycznego państwa musiał podejmować działania polityczne, aby przetrwać¹³⁶.

Jeszcze tego samego roku Sekcja Alpinizmu została rozwiązana, a do życia znowu powrócił Klub Wysokogórski. Walny Zjazd w grudniu 1956 r. reaktywował go jako organizację na prawach sekcji, podlegającą już nie PTTK, ale Głównemu Komitetowi Kultury Fizycznej (GKKF), czyli resortowi sportu. To z kolei pociągało za sobą konieczność „wpasowania taternictwa w schemat organizacyjny sportu polskiego” (Nyka 2003: 9).

W latach 60. nastąpił rozrost ilościowy ruchu alpinistycznego w Polsce oraz szybki rozwój organizacyjny całego środowiska. Obok Klubu Wysokogórskiego zaczęły powstawać inne organizacje, wśród których szczególną aktywnością wykazywały się akademickie kluby alpinistyczne¹³⁷. Było ich tyle, że utworzyły Federację Akademickich Klubów Alpinistycznych (FAKA). Powstał także Polski Klub Górski (PKG), usytuowany przy Związkach Zawodowych oraz liczne sekcje grotolazów, które także zaczęły tworzyć własne kluby. W tej sytuacji na Walnym Zjeździe KW w Zakopanem 3 marca 1974 r. podjęto decyzję o przekształceniu Klubu Wysokogórskiego w **Polski Związek Alpinizmu**, a lokalnych organizacji terenowych w samodzielne kluby, obdarzone osobowością prawną. Andrzej Paczkowski, pierwszy i wieloletni prezes PZA, tak to wspomina:

[...] władze sportowe uznały, że muszą mieć jednego partnera, z którym rozmawiają i wobec tego zasugerowały, żeby środowisko się jakoś, że tak powiem, no uładziło. No i powstał wówczas pomysł, żeby utworzyć federację klubów. Klub Wysokogórski się właściwie rozwinął

skiwanie nie tyle „pomocy i opieki” ludowego państwa, ile jego przychyłnej zgody na działalność organizacyjną taterników w ogóle i na dalszy rozwój ruchu alpinistycznego w Polsce.

¹³⁶ Takie motywy wywierania przez władze presji na ruch alpinistyczny zdarzały się nie tylko w powojennej Polsce. Ewa Roszkowska (2007) opisuje podobną sytuację w międzywojennych Niemczech, Austrii i Włoszech, które lansując nacjonalistyczną ideologię nazistowską, głosiły hasła egalitaryzmu i stwarzały warunki strukturalne dla masowego uprawiania alpinizmu, zgodnie z wyobrażeniem silnego alpinisty pokonującego wszelkie trudności i zdobywającego szczyty jako idealnego typu osobowego w silnym i walczącym narodzie.

¹³⁷ Ciekawym elementem tej organizacyjnej układanki były związki Klubów Akademickich z państwową agencją turystyczną „Almatur”, która powstała w 1956 r. (jako Biuro Podróży i Turystyki). Wynikały one ze specyfiki procesów samoorganizacyjnych w PRL polegającej na tym, że w świetle prawa każda organizacja musiała być powiązana z jakąś instytucją państwową. I to właśnie zapewniał klubom akademickim i uniwersyteckim Almatur, który nadzorował całą zorganizowaną działalność turystyczno-krajoznawczą w kraju i za granicą. Również za jego pośrednictwem można było wyposażać kluby górskie oraz wyprawy w specjalistyczny sprzęt.

z kół Klubu, które nie miały osobowości prawnej – powstały osobne kluby: Klub Wysokogórski Warszawa, Kraków, Katowice i tak dalej, i tak dalej. I łącznie z tymi klubami akademickimi, [...] i z taką grupą klubów jaskiniowych utworzyliśmy Polski Związek Alpinizmu, który zrzeszał kluby – nie osoby, tylko kluby (Andrzej Paczkowski, wypowiedź publiczna podczas Festiwalu Filmowego w Łądku Zdroju, nagranie audio 19.09.2014).

Tak narodziła się istniejąca do dzisiaj ogólnopolska organizacja alpinistyczna, która dzięki temu posunięciu po raz pierwszy w pełni usamodzielniała się i zyskała podstawy prawne dla własnej autonomicznej działalności¹³⁸. Konsolidacja społeczności ludzi gór była poniekąd życzeniem decydentów, dla których wygody jeden partner reprezentuje całość zróżnicowanego środowiska alpinistycznego i jest odpowiedzialny za zrzeszone w jego ramach podmioty. Sprawa dotyczyła jednak o wiele ważniejszej kwestii – zapewnienia źródeł finansowania dla działalności alpinistycznej.

[D]zięki temu związek został uznany, tak jak związek sportowy, a więc **wchodził do planu finansowego państwa i mógł jakieś tam pieniądze wyszarpnąć**. Druga rzecz to była taka, że wówczas w województwach te pioniry sportowe miały jakieś pieniądze na dotowanie na różne działalności sportowe, ale tylko ze swojego terenu. Więc jeżeli był jeden Klub Wysokogórski na całą Polskę, to Urząd Wojewódzki, czy to się Wojewódzka Rada Narodowa wówczas nazywało, na przykład w Poznaniu nie mogła dawać dotacji poznaniakom, a jak powstał Klub Wysokogórski Poznań, to on mógł dostać dotację i z Poznania, no a jeżeli była większa impreza, to także centralną z Warszawy. Więc to był następny główny powód tej reorganizacji (*ibidem*).

Wejście do planu finansowego państwa zapewniało związkowi stabilność oraz legitymizowało jego działania, dawało także szansę na aplikowanie o finansowe wsparcie przez pojedyncze kluby wchodzące w skład federacyjnego ciała. Kluby utrzymywały się co prawda ze składek członkowskich, ale ambitne plany szkoleniowe czy wyprawowe nie mogły się opierać na tak skromnych środkach. Żeby nadać rozmach działaniom alpinistycznym, trzeba było operować większymi sumami pieniędzy i wieloma zasobami materialnymi – zwłaszcza gdy celem stały się ekspedycje himalajskie. Jak pisze Janusz Kurczab,

¹³⁸ Andrzej Paczkowski podkreśla ogromną rolę, jaką w tych pracach organizacyjnych odegrał cały zespół osób pracujących we władzach KW, a następnie PZA: „nie byłem sam. To był cały zespół. Było parę wspaniałych osób. Takim filarem całego Polskiego Związku Alpinizmu w czasie, kiedy ja w nim funkcjonowałem, była Hania Wiktorowska – sekretarz, potem sekretarz generalny, która była świetnym organizatorem, doskonale się we wszystkim orientowała. No były takie mózgi encyklopedyczne, które na każde pytanie znajdowały od razu albo bardzo szybko odpowiedź – jak Józek Nyka, jeżeli chodziło o jakieś wątpliwości. Paru bardzo dobrych organizatorów wypraw” (Andrzej Paczkowski, wypowiedź podczas Festiwalu Filmowego w Łądku Zdroju, nagranie audio 19.09.2014). Potwierdza to również Janusz Kurczab: „Atmosfera, jaką stworzył Paczkowski i nieoceniona wieloletnia szefowa Biura Związku Hanna Wiktorowska, sprzyjała [...] wszelkim oddolnym inicjatywom, które przychylnie analizowano i czasem odpowiednio ukierunkowywano. Dwójka Ta potrafiła ponadto utrzymywać dobre kontakty z wyższymi władzami sportowymi, które zresztą dostrzegły w alpinizmie szansę na sukcesy Polaków i splendor dla całego kraju” (Kurczab 2008a: 16).

[b]loom na organizowanie wypraw wysokogórskich, jaki nastąpił w Polsce w połowie lat 70. i trwał mniej więcej do końca lat 80, stanowił fenomen na skalę światową – było to zjawisko tym bardziej wyjątkowe, że miało miejsce w warunkach realnego socjalizmu, wszechwładnej biurokracji, reglamentowania paszportów i dewiz oraz braków rynkowych, dotyczących nie tylko specjalistycznego asortymentu, ale nawet podstawowych, niezbędnych do życia artykułów (Kurczab 2008a: 16).

Nowym sposobem pozyskiwania funduszy na wyprawy himalajskie stało się wówczas zatrudnianie się wspinaczy do wykonywania prac wysokościowych¹³⁹. Trudno wskazać konkretną osobę lub środowisko, które zainicjowało prace wysokościowe z wykorzystaniem sprzętu alpinistycznego (Granowski 2012: 45).

Prawdopodobnie wspinacze w co najmniej kilku miejscach Polski wpadli na ten sam pomysł w podobnym czasie. W Krakowie działano już pod koniec lat 60. [...] Jednak dopiero lata 1972–73 okazały się przełomowe. Środowisko zauważyło potencjał, jaki krył się w tej branży. [...] w Polsce istniało mnóstwo obiektów przemysłowych, które ktoś musiał konserwować (Granowski 2012: 45).

Przepisy stanowiły, że kominy powinny być poddawane konserwacji i malowaniu raz na rok lub dwa lata, tymczasem dyrektorzy wielkich przedsiębiorstw nie mogli znaleźć wykonawcy dla takich zleceń. Problem polegał na tym, że wyspecjalizowane przedsiębiorstwa remontowe (np. Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe) nie miały czasu na malowanie kominów, a jeśli już umieszczały takie prace w swoich planach, żądały za ich wykonanie horrendalnych kwot. Konserwacja tradycyjnymi metodami polegała na budowaniu rusztowań wokół obiektu, co samo w sobie było procesem niebezpiecznym i długotrwałym – prace zajmowały zazwyczaj od dwóch do czterech miesięcy. Tymczasem alpinści oferowali dyrektorom wielkich firm, że wykonają zlecenie w dwa tygodnie i nie będą potrzebowali rusztowania, bo będą operować z lin. Praca polegała na oczyszczeniu powierzchni komina z łuszczącej się farby przy użyciu dysz z piaskiem, a następnie na pomalowaniu go. Jak wspominał Jerzy Kukuczka (2008), gra toczyła się o naprawdę duże pieniądze. Gdy w 1978 r. alpinści zbierali fundusze na wyprawę na Lhotse, zażądali za wykonanie prac konserwacyjnych miliona złotych.

¹³⁹ W okresie międzywojennym taternicy najmowali się już do prac na dachach budynków i kościołów. Jednak pierwsze odnotowane wydarzenie publiczne związane z pracą wysokościową stanowił demontaż lustrzanej konstrukcji na 106-metrowej Iglicy we Wrocławiu latem 1948 r. Na czubku metalowego masztu ustawionego z okazji otwarcia Wystawy Ziemi Odzyskanych inżynier Stanisław Hempel zaprojektował osiem obrotowych luster, które oświetlane z dołu miały dawać niezwykle efekty świetlne. Jednak tuż przed otwarciem wystawy (20 lipca 1948) nad Wrocławiem przeszła burza z piorunami i zniszczyła część zwierciadeł, wygięty został także czubek iglicy – zagrożając bezpieczeństwu zwiedzających. Do zadania demontażu luster zgłosili się dwaj studenci z Krakowa, członkowie Klubu Wysokogórskiego Zbigniew Jaworowski (ur. 1927) i Wojciech Niedziałek. Zadanie zajęło im około 30 godzin, a pracę wykonali nieodpłatnie. Spektakularne czynności obserwowały tysiące ludzi (Granowski 2012: 45).

Milion to było w 1978 r. 200 średnich miesięcznych pensji. Stawka jest więc duża. Bywa, że za taki 80-metrowy komin bierzemy i ćwierć miliona. To znaczy, że Lhotse ma dla nas wymierną cenę pięciu kominów. [...] odchodzą od tego procenty, które zabierał Klub i ktoś jeszcze, jeszcze podatek, koszty farby, którą trzeba „załatwić”, albo jak kto woli – „organizować” (Kukuczka 2008: 14).

Pieniądze za wykonane prace wysokościowe trafiały najczęściej na konto Funduszu Akcji Socjalnej Młodzieży (FASM), który kupował za nie bilety lotnicze, wyposażenie dla wypraw oraz żywność – albo na konto klubu górskiego, do którego należeli wykonawcy. Klub pobierał z tej kwoty 1% na swoją działalność statutową, a reszta, po odliczeniu kosztów, rozdzielana była pomiędzy wykonawcami. Środowisko wspinaczkowe działało solidarnie. Aby nie stwarzać konkurencji pomiędzy poszczególnymi klubami, wydzielono rewiry ich działalności i wspólnie ustalano stawki za prace wysokościowe¹⁴⁰.

Z czasem zakres prac wysokościowych wyszedł poza czyszczenie i malowanie wielkich kominów fabrycznych, silosów, konserwowanie instalacji stalowych i masztów radiowych. Alpinisci podejmowali się: montażu różnych elementów na wysokości, konserwacji zabytków, odśnieżania dachów i mycia okien oraz uszczelniania bloków z wielkiej płyty olkitem. Osobną profesję stanowiło szyszkarstwo, czyli pozyskiwanie szyszek na zlecenie Lasów Państwowych.

Można więc powiedzieć, że alpinisci wykazywali się dużą aktywnością oraz przedsiębiorczością w poszukiwaniu źródeł finansowania własnej działalności górskiej. Wynaleźli dla siebie niszę odpowiadającą posiadanym przez nich specjalistycznym umiejętnościom, potrafili posługiwać się alpinistycznym sprzętem i twórczo go wykorzystywać do realizowania prac wysokościowych. Szybko też dostrzegli, że dzięki temu otwierają się przed nimi nieograniczone możliwości działań górskich i wspinaczkowych, ponieważ w ciągu dwóch–trzech dni pracy uzyskiwało się równowartość miesięcznej pensji (Granowski 2012: 46).

Z takimi zarobkami można było pracować tydzień, a później siedzieć w górach 3–6 miesięcy lub pojechać na wyprawę w góry wysokie! [...] Taki układ wytworzył pewnego rodzaju system, w którym ludzie mający masę wolnego czasu mogli się skupić na wspinaniu i osiągnięciu ambitnych celów w górach (Granowski 2012: 46).

Nic więc dziwnego, że lata 70. i 80. to czas wielkich polskich sukcesów w Himalajach i Karakorum – nowe drogi na ośmiotysięcznikach, pierwsze wejścia zimowe, rozpropagowanie alpejskiego stylu zdobywania gór najwyższych czy

¹⁴⁰ „Po kilku latach «branża» została niejako podzielona na odpowiednie rewiry, które kontrolowały poszczególne kluby alpinistyczne. Raz do roku odbywał się zjazd FAKA (Federacji Alpinistycznych Klubów Akademickich), podczas którego ustalano stawki na całą Polskę. Wyeliminowany został dzięki temu czynnik konkurencji – jeśli w Krakowie zleceniodawca nie godził się na zaproponowane stawki i dzwonił na przykład do Poznania, wtedy tamtejszy klub kontaktował się z krakowskim i pytał o cenę, którą podali. Następnie poznaniacy oddzwaniali do zleceniodawcy, proponując... tę samą cenę. Zazwyczaj nie pozostawało mu nic innego, jak zgodzić się na warunki lokalnych wspinaczy” (Granowski 2012: 46).

otworzenie drogi dla rozwoju alpinizmu kobiecego. Ikonami tych zdobyczy były postaci Jerzego Kukuczki, Wandy Rutkiewicz, Krzysztofa Wielickiego, Wojtka Kurtyki.

Z pewnością na sukces ten miał także wpływ fakt, że pod koniec lat 70. zwiększono pulę dewiz przeznaczanych na wyprawę¹⁴¹ (Kurczab 2008a: 17). Osobiste zasługi dla działalności wyprawowej Polaków w górach wysokich miał także polski milioner mieszkający w Szwajcarii, Julian Godlewski (1903–1983), który wspomógł wiele wypraw ofiarowując dewizy. Innym sposobem pozyskiwania obcej waluty było zabieranie na wyprawy alpinistów zachodnich, których wkład w wyprawę polegał na pokryciu kosztów dewizowych, a Polacy dostarczali sprzęt oraz żywność, a niekiedy okrycia puchowe czy namioty.

Wydaje się, że kontakty ze strukturami władzy interesowały polskich alpinistów jedynie o tyle, o ile udało się z nich wyciągnąć jakieś korzyści dla działalności górskiej¹⁴². Sprzyjał temu wypracowany model organizacyjny Polskiego

¹⁴¹ Zasługi w tym względzie miał jeden z działaczy Polskiego Klubu Górskiego i Polskiego Związku Alpinizmu Jerzy Wesołowski, pracujący w Ministerstwie Finansów jako doradca wiceministra Mariana Krzaka: „udało mu się namówić swojego szefa na wydzielenie specjalnego limitu dewizowego (około 40 tys. dolarów, które trzeba było wykupić za złotówki) dla wypraw wysokogórskich. Limit ten – nazywany «krzakówką» – w znacznym stopniu przyczynił się zaś do rozwoju polskiego himalaizmu” (Kurczab 2008a: 17). „To znaczy, obywatel mógł wyjeżdżając za granicę, jak już mu SB pozwoliło dać paszport, mógł wykupić 10 dolarów. A myśmy mogli wykupić 150 dolarów. No, to była różnica! I za 150 dolarów w 74 roku można było pojechać na miesiąc do Chamonix i żyć!” (Andrzej Paczkowski, *op. cit.*).

¹⁴² Ewa Roszkowska (2007) analizując alpinizm europejski pokazuje, że w dwudziestoleciu międzywojennym alpinści najczęściej wchodzili w alians z władzami tylko o tyle i tylko po to, aby otrzymywać środki na swoje projekty wspinaczkowe. Podobnie rzecz się miała z polskim alpinizmem w czasach Komuny. Świadczą o tym liczne wypowiedzi alpinistów i taterników, którzy bez zażenowania opisują, jak wprowadzali w błąd „władzę ludową”, gdy chodziło o interes klubu wysokogórskiego czy o zgromadzenie niezbędnych zasobów na wyprawę. Podejmowanie gry z władzami relacjonują między innymi byli Prezesi PZA. Janusz Onyszkiewicz stwierdza: „To było takie dosyć, że tak powiem, przekorne, że partia w pewnym sensie nawet nieświadomie nam trochę pomagała. Jak to się odbywało? Ano to się odbywało tak, że ja na przykład podnosiłem telefon, dzwoniłem do jakiegoś tam zakładu pracy czy w jakieś inne miejsce, mówiąc, że dzwonię w sprawie takiej to wyprawy, która to wyprawa cieszy się pełnym poparciem KW. No i oczywiście dla tych aparatczyków KW oznaczało Komitet Wojewódzki, ale dla mnie oznaczało to Klub Wysokogórski. Z tym, że ja byłem świadom tego, że właśnie oni to tak odczytają i wobec tego nie rozszyfrowywałem tego skrótu. Ale to dobrze działało” (wypowiedź Janusza Onyszkiewicza w filmie dokumentalnym Marka Kłosowicza *Himalaiści. Wyprawy 1980–1989*, 2007). W podobnym tonie wypowiada się Andrzej Paczkowski, stwierdzając, że model organizacyjny Polskiego Związku Alpinizmu dobrze służył rodzimemu środowisku wspinaczkowemu, ponieważ umożliwiał czerpanie zasobów na działalność z wielu różnych źródeł: „na pewno można byłoby jakiś inny model wymyśleć, ale ten model zagrał, po prostu zagrał. [...] była jakaś mniej więcej centralna organizacja z bardzo dużą autonomią regionalnych klubów czy kilka klubów w jednym mieście i bardzo różne ścieżki finansowania. W latach 70. zaczęły wchodzić w grę te prace wysokościowe, Fundusz Akcji Socjalnej Młodzieży, no po prostu okazało się, że ta krowa ma więcej cycków niż

Związku Alpinizmu. W 2003 r. PZA świętował stulecie istnienia organizacji alpinistycznej w Polsce, chociaż formalnie pod tą nazwą zaistniał dopiero w 1974 r. Pomimo licznych zmian nazw i statutów, jakie zdarzyły się po drodze, ciąg działalności organizacji alpinistycznej w Polsce oraz personalna jedność organizacyjna – zdaniem jej sukcesorów – nie zostały przerwane, a PZA pozostała niekwestionowanym spadkobiercą ideowym, prawnym i materialnym kolejnych zrzeszeń polskich wspinaczy „od Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego poczynając” (Nyka 2003: 2).

Angażowanie się w sprawy organizowania działalności górskiej stanowi element pozwalający zadbać o interesy wspinającego się kolektywu, zaznaczanie jego pozycji wśród innych podmiotów zbiorowych oraz pozyskiwanie funduszy na własną działalność. Jednocześnie stwarzanie się oparte na prawach demokratycznych stwarza przestrzeń dla toczących się dyskusji na temat tego, jak ma wyglądać działalność wspinaczkowa w Polsce. Historia organizacyjnych przemian i aktywności polskiego środowiska górskiego i wspinaczkowego stanowi ciąg następujących po sobie fuzji i rozpadów – faz łączenia się dla wspólnego celu i organizacyjnego rozproszenia, gdy cel ten tracono z oczu. Im bardziej rozbieżne stawały się wizje działania wspinaczkowego i kierunków rozwoju polskiego taternictwa i alpinizmu – tym bardziej rozproszony był ruch oddolnego zrzeszania się i kolektywnej troski o wspólną sprawę.

4.1.5. PODTRZYMYWANIE PRZESTRZENI DYSKURSYWNEJ

Bardzo ważnym aspektem wspinaczkowej rzeczywistości jest ożywianie i utrzymywanie komunikacji na temat wspinania. Rozmawianie, pisanie i czytanie o wspinaniu, tworzenie multimedialnych form przekazu, publikowanie tekstów, artykułów, wywiadów, książek, biografii opisujących losy bohaterów wspinaczkowych i ich działania, wydawanie czasopism poświęconych alpinizmowi i wspinacze, dyskutowanie na forach internetowych – wszystko to stanowi żywą sieć komunikacji, wypełnioną treściami, które wyrażają zainteresowanie uczestników sprawami wspinania. W ten sposób wspinacze podtrzymują przestrzeń dyskursywną¹⁴³ dotyczącą działania podstawowego, jego ram normatywnych

wygląda i tylko trzeba było się że tak powiem nauczyć jak pociągać, żeby te pieniądze płynęły. Ale dojenie to też jest praca. To nie jest tak, że to samo leci” (Andrzej Paczkowski, taternik, alpinista, wieloletni Prezes PZA; wypowiedź publiczna podczas Festiwalu Filmowego w Łądku Zdroju, nagranie audio 19.09.2014).

¹⁴³ Pisząc o podtrzymywaniu przestrzeni dyskursywnej, miałam na myśli dostrzegane efekty działań komunikacyjnych uczestników, a nie uświadamiane przez nich intencje czy zamiary. Nie sądzę, aby głównym motywem podejmowania przez uczestników tych różnorodnych działań komunikacyjnych była chęć „podtrzymywania trwania świata wspinaczki” – chociaż jego przetrwanie

oraz powiązanych z nim czynności. W ten sposób wytwarzany jest obraz świata wspinaczki, do którego uczestnicy mogą się odwoływać i z którym mogą się identyfikować.

O tym, jak ważna jest ta przestrzeń dyskursywna dla podtrzymywania społecznego świata wspinaczki, świadczy rola, jaką przekazom słownym i wizualnym przypisują sami uczestnicy. John Roskelley (ur. 1948), zdobywca Złotego Czekana za całokształt kariery alpinistycznej (*Piolet d'Or Carrière*) w 2014 r. wyznaje, że do rozpoczęcia przygody ze wspinaczką zainspirowała go książka *Annapurna* autorstwa Maurice'a Herzoga.

Przeczytałem tę książkę, kiedy miałem czternaście lat. Mieszkałem w małej miejscowości Spokane w stanie Washington. Perspektywa wyjazdu do Azji, która wydawała mi się tak odległa, jechania tam pociągiem, wynajmowania bosonogich tragarzy i wspinania się na himalajskie olbrzymy była czymś niezwykłym. Później przeczytałem książkę jednego z bohaterów Annapurny – Lionela Terraya – pod tytułem *Niepotrzebne zwycięstwa*. **Po tej lekturze byłem już pewien, że chcę zostać wspinaczem** (Roskelley 2014: 59, wywiad, wyróżnienie moje).

Nie jest to odosobniony przypadek. Silne oddziaływanie książek i literatury górskiej relacjonują także inni uczestnicy społecznego świata. Joe Simpson w jednym z wywiadów na pytanie: „Co ciebie popchnęło do wspinania?”, odpowiedział bez wahania:

[k]siążka Heinricha Harrera *Biały pajak* o zdobywaniu północnej ściany Eigeru w okresie międzywojennym. Ojciec mi ją podarował, kiedy miałem 14 lat. To, co wydarzyło się na tym 1600-metrowej wysokości urwisku Europy, powiedziało mi wszystko o prawdziwym wspinaniu. O przyjaźni, ryzyku, odwadze. Historia 23-letniego Toniego Kurza, który po śmierci trzech towarzyszy wspinaczki walczy o życie na oczach ratowników, a oni nie są w stanie do niego dojść. Kiedy ją przeczytałem, pomyślałem: Boże, jak straszne jest, że tacy ludzie umierają. Ale jeśli są gotowi ryzykować, musi być w tym coś niezwykłego. I sam spróbowałem (Joe Simpson w wywiadzie udzielonym Monice Rogozińskiej 2011).

Również polski himalaista Piotr Morawski wskazuje na opowieści o legendarnych wspinaczach i ich tragediach jako źródło swojej fascynacji wyzwaniem wspinaczki górskiej.

właśnie na skutek tych działań się dokonuje. Myślę, że indywidualne motywy uczestników mieszczą się głównie w samej chęci uczestnictwa, bycia częścią świata, stawania się jego członkiem poprzez podejmowanie działania oraz udział w dyskursie. Podejmowanie aktywności komunikacyjnej płynie z indywidualnych potrzeb uczestników. Być może więc bardziej adekwatnym kodem byłoby po prostu użycie określenia „działania komunikacyjne” lub „uczestnictwo w komunikacji na temat wspinania”. Rozważałam te kwestie, mając na uwadze prowizoryczność zastosowanych przeze mnie kodów i kategoryzacji. Jednakże w świetle mojego wyjściowego pytania – co sprawia, że społeczny świat rozwija się i trwa oraz jakie struktury i procesy zapewniają mu owo trwanie – kategoria „podtrzymywania przestrzeni dyskursywnej” narzucała się jako konkluzyjna i oddająca wyobrażenie o tym, że w istocie świat składa się z tysięcy drobnych czynności i praktyk pojedynczych uczestników, którzy podziwiają wspólną wizję działania i podejmują wysiłek ciągłego negocjowania jego granic.

Od dzieciństwa zafascynowany byłem opowieściami o próbach zdobycia biegunów, o pierwszych wyprawach w Himalaje czy o brawurowych ekspedycjach w głąb Czarnego Łądu. W ten sposób **niepostrzeżenie zaraziłem się bakcylem walki z samym sobą**. Najpierw poznawałem świat trenując kolarstwo, potem przerzuciłem się na autostop (gdzie po części urzeczywistniłem wizję życia z dnia na dzień), a potem kumpel zabrał mnie w Tatry zimą... Przed oczami stanęli mi wtedy pierwsi zdobywcy gór wysokich, o których tyle czytałem, wielkie tragedie, wielcy ludzie i zmagania z okrutną przyrodą, a przede wszystkim z samym sobą. Moje marzenia zaczęły się realizować. I tak już zostało (Piotr Morawski w: Morawscy 2010: 71, wyróżnienie moje).

Widać wyraźnie, że wchodzenie w świat wspinania w wielu przypadkach rozpoczyna się od wejścia w przestrzeń dyskursywną, przez kontakt z opowieściami o wspinaniu. Bardzo wielu wspinaczy zaświadcza o tym, że do świata wspinaczki wciągnęły ich książki lub opowieści o górach. Równie ważne w budowaniu motywacji do wspinania w ogóle czy do realizowania konkretnych projektów są prelekcje i pokazy slajdów¹⁴⁴ oraz filmy o tematyce górskiej¹⁴⁵.

Elementy te należą do przestrzeni dyskursywnej społecznego świata wspinaczki i stanowią zbiorowy zasób interpretacyjny, z którego czerpią uczestnicy przy konstruowaniu własnej wizji działania oraz form identyfikacji. Podtrzymywanie tej przestrzeni jest więc istotne z punktu widzenia trwania całej zbiorowości wspinaczkowej i reprodukcji jej wartości, wzorców normatywnych, a także kształtowania tożsamości wspinaczy.

4.1.5.1. PISANIE O WSPINANIU

Pisanie o wspinaniu to działanie, które w istotny sposób zasila dyskurs świata wspinaczki. Piszący dokłada swój własny opis słowny do wielu innych funkcjonujących już w przestrzeni komunikacyjnej społecznego świata, pośrednio zachęcając lub inspirując innych do zyskiwania podobnych przeżyć, przede wszystkim jed-

¹⁴⁴ Anna Czerwińska wspomina słynną prelekcję Andrzeja Zawady relacjonującego wyprawę na Kunyang Chhish w 1971 r. jako moment przełomowy w swojej karierze górskiej, kierujący jej uwagę i wysiłki w stronę gór najwyższych: „stałam przy wejściu, w tyłek mi wiało, nogi miałam mokre, bo kozaczki przemokły. Tkwiłam tak w kałuży, z tyłu waliło śniegiem, a ja jak zahipnotyzowana oglądałam te wspaniałe góry i wsłuchiwałam się w barwną opowieść Andrzeja, po czym pomyślałam: „Boże, czy kiedyś te przeżycia staną się moim udziałem?” Poczulałam wtedy taką straszną potrzebę, żeby to życzenie zamienić w rzeczywistość. Nie wiem, czy jestem w stanie to wyłumaczyć, ale po prostu są takie chwile, które zmieniają całe nasze życie. [...] Po paru latach moje marzenia zaczęły się spełniać (Czerwińska 2008a: 49).

¹⁴⁵ Marcin Tomaszewski w tekście opisującym swoje przejście Cerro Torre *Drogą przez Kompresor* w 2006 r. wskazuje jako impuls do tego wyczynu obejrzenie filmu *Krzyk kamienia* Wernera Herzoga: „Cały seans siedziałem w skupieniu, zaciskając co jakiś czas dłonie [...]. Po zakończeniu filmu do późna w nocy trenowałem na panelu. Przysięgłem sobie wtedy, że kiedyś spróbuję wspiąć się na Cerro” (Tomaszewski 2006: 37).

nak udostępniając innym osobiste relacje i spostrzeżenia osadzone w doświadczeniu wspinaczkowym. Wydaje się, że pierwotnym odruchem piszącego jest właśnie zrealizowanie potrzeby podzielenia się wyjątkowymi przeżyciami, wrażeniami ze swoich górskich przygód, opisywanie miejsc, w których się było, emocji, jakie stały się udziałem narratora, zdarzeń, których było się świadkiem lub uczestnikiem.

Pierwotne wobec przygody pisarskiej jest zazwyczaj podjęcie wspinaczki. Dopiero w jej wyniku pojawia się potrzeba przelania na papier swoich wrażeń, chęć upamiętnienia ich, pragnienie podzielenia się nimi z innymi. Pisanie o wspinaniu jest więc konsekwencją działania. Pisanie – mimo że podejmowane indywidualnie – jest w istocie działaniem o charakterze interaktywnym w tym sensie, że pisze się do kogoś i dla kogoś, dla potencjalnego czytelnika. Pisząc nawiązuje się zapośredniczoną interakcją z przyszłym odbiorcą przekazywanych treści, ponieważ sam akt pisania zawiera w sobie możliwość odczytania tego, co zapisane. Pisanie to wkraczanie w obszar dyskursywny, w przestrzeń kolektywną i akcentowanie w niej swojego indywidualnego głosu.

Pierwszy opis wspinaczki datowany jest na 1336 r. i przedstawia wejście Francesco Petrarcki (1304–1374) na szczyt Mont Ventoux (1912 m n.p.m.) w Alpach Prowansalskich. Wejście odbyło się w celach kontemplacyjnych, a na szczycie poeta osiągnął ekstazę, podziwiając ośnieżone szczyty Alp i „marsylskie morze oraz Aigues-Mortes oddalone o wiele dni drogi” (Ardito 2001: 11). Dzięki temu zapisowi po raz pierwszy zobrazowane zostały słownie i udostępnione wrażenia z odbytej wspinaczki. Uznaje się tym samym Petrarke za prekursora i „duchowego ojca alpinizmu” (Hajdukiewicz 1973: 6), ponieważ jego wejście na szczyt ukazane zostało jako cel sam w sobie, a sposób przedstawienia i wyrażana radość ze wspinaczki zachęcały innych do naśladowania tego czynu¹⁴⁶. W ten sposób Alpy zostały po raz pierwszy włączone do sfery kultury (Hajdukiewicz 1973: 6; Roszkowska 2007: 20).

Początkowo literatura górską miała charakter poznawczy, ponieważ same góry jawiły się głównie jako przestrzeń eksploracji naukowej. Intensywne studia przeprowadzali w nich topografowie, kartografowie, botanicy, zoologowie, glaciolodzy, geolodzy, meteorologowie i fizycy, którzy wyniki swoich badań zawierali w rękopisach lub przedstawiali drukiem. W drugiej połowie XVIII w. wydano czterotomowe dzieło Ferdynanda de Saussure’a *Voyages dans les Alpes (1779–1796)*, w którym autor zaprezentował wyniki swoich obserwacji i badań. W 1768 ukazała się *Historia stirpium Helvetiae über die schweizerische Alpenflora* szwajcarskiego biologa i poety Albrechta von Hallera (1708–1777). Dzieła te odegrały ważną rolę w popularyzowaniu przestrzeni górskiej w kręgach naukowców z różnych dyscyplin, którzy przybywali w Alpy, aby prowadzić badania i dokonywać swoich odkryć. Jednak prawdziwe włączenie gór w obszar żywej kultury nastąpiło dopiero za sprawą dzieł literackich zainspirowanych przyrodą alpejską.

¹⁴⁶ W jego ślady poszedł między innymi Eneasz de Piccolomini – późniejszy papież Pius II.

Na rozbudzenie zainteresowania Alpami ogromny wpływ miał poemat Albrechta von Hallera *Die Alpen* (1729), który napisał po odbyciu swoich podróży w Berner Oberland. Dzieło to traktujące Alpy jako „świątynię wolności i równości”, przetłumaczone na około dziesięć języków i mające trzydzieści wydań, **inspirowało ludzi XVIII wieku do wyjazdów w Alpy i dało impuls do estetycznego przeżywania świata gór**. Podobne znaczenie miała *La Nouvelle Heloise* (Nowa Heloiza, 1761) Jeana Jacquesa Rousseau (1712–1778) czy *Cierpienia młodego Wertera* (1774) Johanna Wolfganga Goethego. Wydaje się, że właśnie te twory literackie [...] przygotowały podłoże, na którym mogło rozwinąć się zrozumienie dla świata gór (Roszkowska 2007: 25, wyróżnienia moje).

Wycieczki górskie szybko stały się sposobem spędzania wolnego czasu przedstawicieli „klasy próżniaczej”¹⁴⁷, dysponującej czasem i funduszami na podejmowanie tego rodzaju aktywności. W drugiej połowie XVIII w. „podróże po Szwajcarii [...] weszły do żelaznego repertuaru warstw zamożnych i należały do dobrego tonu” (Hajdukiewicz 1973: 6), były także źródłem doświadczeń i przeżyć, stanowiących podstawę dla kolejnych literackich opisów, a te ściągały w góry kolejnych żądnych wrażeń turystów (Roszkowska 2007: 25). Opisywanie gór w taki sposób powodowało przesunięcie interpretacyjne, pozwalające ująć je jako niezależny i autonomiczny cel wędrowki, a nie jako instrumentalnie traktowane miejsce badań naukowych. I nie chodzi tu wyłącznie o publikowane dzieła literackie, ale o wszelkie przekazy słowne, które krążąc wśród czytelników i rozmówców, wytwarzały określone skojarzenia z górami i budowały pozytywne nastawienie do działalności górskiej¹⁴⁸.

¹⁴⁷ Posługuję się tu pojęciem wprowadzonym przez Thorsteina Veblena w jego teorii klasy próżniaczej (*leisure class*), która opisuje relacje społeczne w rozwiniętych społeczeństwach feudalnych. Społeczeństwa te charakteryzuje bardzo rygorystycznie przestrzegany podział klasowy, „a jego najistotniejszą ze względów ekonomicznych cechą jest równie rygorystyczny podział zajęć, które mogą uprawiać członkowie poszczególnych klas” (Veblen 2008: 5). Przedstawiciele klasy wyższej są zwolnieni od wszelkich zajęć produkcyjnych, a nawet są im one „w sposób kategoryczny zakazane zwyczajowo” (*ibidem*: 6). „Praca fizyczna, produkcja, wszystko, co ma jakikolwiek związek z codzienną pracą zapewniającą środki do życia – jest wyłączną domeną klasy niższej” (*ibidem*). Klasie wyższej pozostają zajęcia nieprodukcyjne: „rządzenie, prowadzenie wojny, służba Bogu i sport” (*ibidem*).

¹⁴⁸ Przykładem mogą być opisy i relacje stworzone przez Williama Windhama (1717–1761) na temat lodowca Mer de Glace, które krążyły w postaci kopii rękopisu i nigdy nie ukazały się drukiem. Windham w latach swojej młodości zrealizował wielką podróż po Europie w towarzystwie swojego nauczyciela Benjamina Stillingfleet. Wraz z grupą innych eksploratorów dotarł do Chamonix, skąd z pomocą miejscowych przewodników ruszyli, aby zwiedzić lodowiec u podnóża Mont Blanc. Chociaż Windham i jego towarzysze nie byli pierwszymi zwiedzającymi Chamonix, a jego „udramatyzowane opowieści były nieco przesadzone”, to jednak właśnie dzięki nim przedstawiciele europejskiej elity zainteresowali się tym miejscem (Ardito 2001: 19). „«Nigdy czegoś takiego nie widziałem. [...] Można porównać to do opisów Grenlandii. Wyobraźcie sobie Jezioro Genewskie targane wichrem i nagle zamrożone. Nawet to porównanie nie oddaje rzeczywistości» – tak relacjonował wrażenia z wyprawy Windham po powrocie do Genewy” (*ibidem*). Przekazy pisemne stworzone przez Windhama odegrały więc ważną rolę w kreowaniu fascynacji przestrzenią górską i budowaniu zainteresowania jej niezwykłością.

Taka rekreacyjna wizja działania górskiego i powstające na jej podstawie opisy wciąż jednak przenikały się i nakładały na aktywność pisarską i wydawniczą prowadzoną w ramach eksploracji o typowo naukowym charakterze. Przykładem takich prac naukowych były wydane przez Jamesa D. Forbesa *Travels through the Alps of Savoy...* (1843) oraz *Tour of Mont Blanc and Monte Rosa* (1855)¹⁴⁹. Do tego rodzaju literatury z pewnością zaliczyć można *Wanderings among the High Alps* (1856) Alfreda Willsa, a także podróżnicze relacje Williama S. Greena (1883, 1890), Fanny Bullock Workman (1900, 1908, 1909, 1911) czy Edwarda Whympera (1871, 1892). W podobnym tonie utrzymane są też prace Williama M. Conwaya (1894, 1895, 1901, 1902, 1920), Fredericka A. Cook'a (1908) oraz seria przewodników po Alpach W. A. B. Coolidge'a (1908, 1912). Równie interesujące są: dwutomowe dzieło Waltera Parry Haskett Smitha (1894, 1895) *Climbing in the British Isles*, a także praca o znamienym tytule (w tłumaczeniu na polski „Gdzie wola tam droga...”) – *Where there's a Will there's a Way: an Ascent of Mont Blanc by New Route and Without Guides* autorstwa Charlesa Hudsona i Edwarda S. Kennedy'ego (1856), czy *The Italian Alps. Sketches in the mountains of Ticino, Lombardy, The Trentino, and Venetia* Douglasa Williama Freshfielda (1875). Pracą typowo podróżniczą jest także książka angielskiego misjonarza i duchownego Waltera Westona z 1896 r. pt. *Mountaineering and Exploring in the Japanese Alps*. Autor spędziwszy w Japonii sześć sezonów, opisuje ze szczegółami wspinaczkową eksplorację Japońskich Alp, a swoje górskie przygody ubarwia opisami egzotycznych miejsc, tubylczych obyczajów oraz kultury Japonii. Do najwybitniejszych dzieł tego okresu należą: *The Glaciers of the Alps* Johna Tyn-dalla (1856) oraz *Mountaineering in 1861. A vacation tour* tego samego autora (1862), a także *Scrambles Amongst the Alps* Edwarda Whympera (1871).

Wyprawy organizowane przez Królewskie Towarzystwo Geograficzne zwyczajowo kończyły się prezentacją dorobku ekspedycji podczas wystąpienia publicznego podróżników, które z uwagi na ograniczenia czasowe nie pozwalało przedstawić wszystkich szczegółów trwającego niekiedy miesiącami przedsięwzięcia. Toteż niektórzy badacze decydowali się na publikację książek szczegółowo relacjonujących

¹⁴⁹ Forbes był szkockim fizykiem i glaciologiem, pracował nad teorią przewodzenia ciepła oraz sejsmologią. Wspinaczka górską i przemieszczanie się po lodowcach stanowiły nieodzowny składnik jego praktyki badawczej, a podczas swoich naukowych obserwacji korzystał z profesjonalnej pomocy przewodnika górskiego Auguste Balmata. O tym, jak ważna była ta pomoc dla prowadzących swe badania naukowców, świadczą liczne słowa podziwu i uznania dla przewodników zamieszczane w górskich publikacjach (Forbes 1843, 1855; Wills 1856: ix). Piszący wyrażali w nich wdzięczność przewodnikom, których opiece się powierzyli, za ich przedsiębiorczość, roztropność i sprawne kierowanie przemieszczaniem się w trudnym górskim terenie. Alfred Wills całą swoją książkę *Wanderings among the High Alps* zadedykował właśnie Augustowi Balmatowi: „Mojemu przewodnikowi i przyjacielowi Auguste Balmat, sprawdzonemu i wiernemu towarzyszu w wielu trudnościach i niektórych niebezpieczeństwach dedykuję te strony, z poczuciem serdecznego uznania i czulego szacunku” (Wills 1856).

przeżyte wydarzenia, „aby dać możliwie kompletny obraz najbardziej niezwykłych zjawisk rejonu, który odwiedzili” (Green 1890: ix). Idei tej towarzyszył motyw pragmatyczny – publikowanie możliwie najbardziej dokładnych map, rzetelnego opisu zdarzeń, spotkań i działań, a nawet użytkowanych w trakcie wyprawy przedmiotów, ilości i rodzaju zabranego prowiantu i wyposażenia oraz szczegółowe opisy miejsc miały nie tylko oddawać autentyczność przeżytej przygody, ale także służyć przyszłym podróżnikom w łatwiejszym przygotowaniu się do kolejnych wypraw i bardziej sprawnym poruszaniu się po świeżo wyeksplorowanym terenie.

W tym samym czasie pojawiają się też prace o nieco bardziej refleksyjnym charakterze, koncentrujące się raczej na przeżyciach uczestników działań górskich niż na dostarczaniu naukowych faktów na temat gór. Pierwszym tego rodzaju opisem doświadczeń wspinaczkowych były wydane w roku 1886 *Souvenirs d'un alpiniste* (Wspomnienia alpinisty) autorstwa Szwajcara francuskiego pochodzenia Émile Javelle'a. Kolejną książką niemieszczącą się w profilu sprawozdania z naukowej eksploracji ani nierealizującą żadnych naukowych celów była praca Alberta Frederica Mummery'ego *My Climbs in the Alps and Caucasus* z 1895 r., która poza faktami i zdarzeniami relacjonuje w głównej mierze osobiste refleksje wspinacza na temat podejmowanych przez niego praktyk górskich. Cały ciężar opowieści zostaje przeniesiony na odczucia i przeżycia wspinacza, a podjęty wysiłek pisarski wyjaśniany jest jedynie pasją pisania, której realizacji ma służyć. W pierwszych słowach przedmowy Mummery pisze:

Los zrządza, że wspinacz (*mountaineer*) musi prędzej czy później paść ofiarą *pasji pisania* (*furor scribendi*), a ponieważ dla zwykłego śmiertelnika bezcelowym jest rywalizować z bogami, ja uległem ich rozkazom (Mummery 1895: vii).

Autor wyraźnie odcina się od działalności naukowo-badawczej, podkreślając jednocześnie odrębność i autonomię praktyk górskich, które w jego odczuciu nie muszą być uzasadniane żadnym celem naukowym.

Obawiam się, że między stronami tej opowieści o rysach, serakach, szalejących burzach oraz idealnej pogodzie, nie znajdują się żadne przyczynki do nauki lub topografii ani nauczania jakiegokolwiek rodzaju. Prawdę mówiąc, mam słabe pojęcie o teodolitach, tak samo jak o stołach kreślarskich, sama ich nazwa wzbudza odrazę. Jedynie dla tych, którzy myślą tak jak ja, którzy uważają górskie wspinanie (*mountaineering*) za niezmaconą sztukę (*unmixed play*), przeznaczone są te strony (*ibidem*: viii).

Problem napięcia pomiędzy działalnością czysto wspinaczkową, realizowaną wyłącznie dla niej samej, a wspinaniem traktowanym instrumentalnie, dla osiągnięcia innych celów porusza także w swojej książce Owen Glynn Jones (1900). Wydana po raz pierwszy w 1897 r. słynna *Rock-climbing in the English Lake District* wyraźnie traktuje wspinanie jako wyjątkowy rodzaj sportu¹⁵⁰. Książka nie tylko

¹⁵⁰ Jones pisze: „Jest coś odpychającego w spektaklu odgrywanym przed pięcioma tysiącami nieaktywnych widzów, oglądających dwudziestu dwóch, którzy podejmują wysiłek, a wiedza, że

przyczyna konkretne zdarzenia i warunki, w jakich się rozgrywały, ale dokładnie opisuje miejsca i podejmowane w nich działania. Jej szczególnie walor stanowią wspaniałe zdjęcia wykonane przez braci George'a i Ashleya Abrahamów, którzy towarzyszyli Jonesowi w licznych wspinaczkach, sprawnie przemieszczając się po skałach ze swoim ciężkim sprzętem fotograficznym. To, czego nie udało się sfotografować, lub co na czarno-białej fotografii było słabo czytelne, zostało zobrazowane graficznie w postaci szkiców (por. ryc. 17) bazujących często na pierwotnej fotografii danego fragmentu skalnego. Są to chyba jedne z pierwszych opublikowanych skałoplanów, przedstawiających zarysy formacji skalnych z naniesionymi na nie drogami wspinaczkowymi (Jones 1900: 2). W tym sensie książka stanowi bardzo rzetelny przewodnik po Lake District, a nie jedynie opis zdarzeń i działań w pewnej wyjątkowej przestrzeni. Wydaje się jednak, że dla samego autora ten przewodnikowy charakter książki nie był najistotniejszy, w każdym razie nie nim motywuje on powstanie swego dzieła. Jones prezentuje w książce swoje własne spojrzenie na to, czym w istocie jest wspinanie, a potrzebę jej napisania kwituje zdaniem:

Przyczyny, jakie spowodowały opublikowanie tej książeczki, są tak trudne do zdefiniowania jak te, które wywołują deszczowy dzień w Alpach (Jones 1900: 1, tłum. własne).

Dla Jonesa jego książka była ostatnią okazją do zaprezentowania własnej filozofii i wizji działania wspinaczkowego. W sierpniu 1899 r., dwa lata po jej pierwszym wydaniu, zginął w Alpach. Wydanie drugie z roku 1900, na które się powołuję, zawiera spisane przez W. M. Crooka wielostronicowe wspomnienie o tryskającym energią entuzjastycznym wspinaczu, jakim był Jones. Wraz z osobistym przekazem samego autora, ze zdjęciami braci Abraham oraz rycinami przedstawiającymi przebieg dróg wspinaczkowych, wydanie to stało się nie tylko cennym przewodnikiem po Lake District, ale też ważnym elementem popularyzacji sportu wspinaczkowego.

W tym pionierskim okresie aktywności wysokogórskiej, prowadzonej głównie w Alpach, dominującą rolę odgrywali Brytyjczycy (Szczepański 1958: 4). Nic więc dziwnego, że to oni nadawali ton ówczesnej literaturze górskiej, szczególnie od 1857 r., gdy zaczął działać brytyjski Alpine Club, który od chwili swego powstania prowadził regularną działalność wydawniczą¹⁵¹. Z czasem w dziedzinie podbo-

główny interes graczy i obserwatorów ma charakter pieniężny, nie przekonuje do moralnych benefitów, jakie ten sport może zaoferować" (1900: 1, tłum. własne). Autor nie podważa tego, że wspaniali gracze w krykieta czy w piłkę nożną mogą grać z miłości do tego sportu oraz dla honoru, jednakże podkreśla – jak byśmy to dzisiaj nazwali – „niestadionowy” charakter alpinizmu: „Alpinista nie zbiera złotych plonów poprzez swe wysiłki – nawet jeśli pisze książkę na ten temat. Nie wystawia swoich umiejętności na oklaski tłumów; a jego próżność rzadko jest łaskotana pochwałami. Musi zadowolić się sportem dla niego samego i tego, co on mu bezpośrednio oferuje” (*ibidem*).

¹⁵¹ W 1859 r. ukazały się pierwsze publikacje o charakterze kronikarskim i przewodnikowym *Peaks, Pases and Glaciers*, a od 1863 r. zaczął wychodzić organ klubu pod tytułem „Alpine Journal” (Szczepański 1958: 4).

jów górskich z Anglikami zaczęli rywalizować Francuzi, kierujący swoje pierwsze wspinaczkowe zainteresowania ku Pirenejom, które stały się kolebką francuskiego ruchu wysokogórskiego (*ibidem*: 5)¹⁵². W ostatnich dekadach XIX w. nastąpiło wyraźne ożywienie alpinizmu, a w górach wysokich obok Anglików i Francuzów pojawili się przedstawiciele innych narodów – Włosi, Szwajcarzy i Niemcy (*ibidem*). Za ich działaniami górskimi podążały regularne próby literackie i rozwój literatury alpinistycznej w języku włoskim, francuskim i niemieckim.

Pojawiły się także pierwsze zapisy otwierające literacki nurt alpinizmu kobiecego: książka Micheline Morin (1936) *Encordées* (Związane liną) oraz wspomnienia Marii Jalek (1937) *En campant sur l'Alpe* (Biwak w Alpach)¹⁵³, kontynuowane następnie przez Julie Tullis (1987), Arlene Blum (1980, 2005), Alison Hargreaves (1994) czy Lynn Hill (2002).

W miarę postępującej eksploracji Alp i innych gór europejskich, zainteresowanie środowisk alpinistycznych przesunęło się w stronę gór najwyższych (Szczepański 1958: 6; Buxton 2014). Rosnąca liczba wypraw w Himalaje dała początek literaturze o tematyce himalaistycznej. Tworzyły ją wielkie nazwiska, takie jak: John B. L. Noel (1927), Robert Lock Graham Irving (1935, 1936, 1938a, b, 1940, 1947, 1955), Frank Smythe (1930, 1932, 1937, 1941), Francis Younghusband (1896, 1924, 1926, 1936), Harold William Tilman (1937, 1946, 1948,

¹⁵² Francuski ruch wspinaczkowy swoje „pierwsze organizacyjne formy przybrał w postaci *Société Ramond*, stowarzyszenia założonego przez Russela w 1886 r. Pirenejom też poświęcone są pierwsze francuskie publikacje alpinistyczne, jak tegoż Russela *Souvenirs d'un montagnard*, czy piętnastotomowa monografia Pirenejów Béraldiego, względnie prace geograficzne Schradera. Dopiero w siedemdziesiątych latach powstaje *Club Alpin Français*, a pierwszy z jego roczników ukazuje się w 1874 r. Warto wspomnieć, że artykuł wstępny do owego pierwszego tomu *L'Annuaire du Club Alpin Français* napisała George Sand” (Szczepański 1958: 5). Do francuskojęzycznych pozycji tego okresu należą: *Le Mont Blanc* Duriera (1877), *De la montagne au désert* Théodore Camusa (1895) i *La Meidge et les Escrins* Baud-Bovyego (1904). W 1904 r. pojawia się *La Montagne* – nowy periodyk o tematyce górskiej i profilu naukowym, który ukazuje się w miejsce dotychczasowego *L'Annuaire* (*ibidem*).

¹⁵³ Nie były to pierwsze książki na temat działalności górskiej napisane przez kobiety. Wcześniej publikowały Annie Smith Peck (1911) *A search for the apex of America, high mountain climbing in Peru and Bolivia including the conquest of Huascarán, with some observations on the country and people below* oraz Freda Du Faur (1915) *The Conquest of Mount Cook and Other Climbs: An Account of Four Seasons Mountaineering on the Southern Alps of New Zealand*. Publikowała również Fanny Bullock Workman, dzieląc współautorstwo ze swoim mężem Williamem Hunterem Workmanem (1900, 1908). Pierwszą kobietą, której udało się opublikować artykuł pod swoim własnym imieniem i nazwiskiem, była Margaret Jackson (1843–1906). W 1889 r. napisała dla „Alpine Journal” relację ze swojej wyprawy na Jungfrau (Gómez Reus, Gifford 2013: 100). W 1911 i 1912 r. ukazywały się na łamach „National Geographic Magazine” artykuły Dory Keen. Książki Morin i Jalek relacjonujące podejmowanie działalności górskiej przez kobiety nie były więc przełomem, otwierały jednak pewien nowy sposób prezentowania dokonań alpinistycznych – przefiltrowanych przez pryzmat kobiecego spojrzenia i zdających bardzo osobistą relację z własnych działań w górach.

1952), Eric Shipton (1943, 1952, 1966, 1969), Tom Longstaff (1950), Wilfred Noyce (1954), Lionel Terray (1963), Edmund Hillary (1955, 1961, 1975, 1999). Te znakomicie napisane książki, takie jak *Obóz szósty* Franka Smythe'a (1937), *Niepotrzebne zwycięstwa* Lionella Terraya (1963) czy *Nanga Parbat Pilgrimage* Hermanna Buhla (1956), wywoływały szeroki rezonans i inspirowały całe pokolenia wspinaczy. Absolutnym bestsellerem wśród nich była *Annapurna* Maurice'a Herzoga (1952), którą sprzedano w ponad jedenastu milionach egzemplarzy¹⁵⁴.

Relacje te były bardzo zróżnicowane zarówno ze względu na styl prezentowania zdarzeń¹⁵⁵, jak i pozycję, z jakiej wypowiadają się autorzy. Wiele spośród tych opowieści stanowiło jedynie częściowy opis zaprezentowany w subiektywny i jednostronny sposób, jednakże w zestawieniu z innymi relacjami z tych samych wypraw mogły dostarczać wielowymiarowego i wzajemnie uzupełniającego się obrazu działań górskich¹⁵⁶.

¹⁵⁴ Książka Herzoga wydana po raz pierwszy po francusku w 1951 r., a następnie przetłumaczona na język angielski, relacjonuje zdobycie Annapurny. Maurice Herzog wraz z Louistem Lachenalem stanęli na szczycie 3 czerwca 1950 r. Tym samym jako pierwsi ludzie na świecie zdobyli górę ośmiotysięczną. Wyjątkowość tego wyczynu polegała na tym, że w ciągu jednego sezonu dokonano rekonesansu, eksploracji oraz zdobycia szczytu. Był to także jedyny w historii himalaizmu szczyt ośmiotysięczny, który zdobyto przy pierwszej próbie, przy czym himalaistom nie wspomagali się dodatkowym tlenem, a wyposażeni byli w ograniczony sprzęt i lekkie obuwie. Ich powrót ze szczytu, który trwał dwa tygodnie, okazał się ogromnym wyzwaniem, począwszy od biwaku w szczelinie lodowej, w trakcie którego czterej towarzysze (Louis Lachenal, Gaston Rebuffat, Lionell Terray i Maurice Herzog) mieli za wyposażenie jeden śpiwór na cztery osoby, a skończywszy na dramacie odmrożeń, jakich doznali uczestnicy akcji szczytowej (Herzog w pobliżu szczytu zgubił rękawice) oraz gangreny, która wymagała podjęcia natychmiastowych amputacji. W efekcie dwaj zdobywcy szczytu stracili palce u nóg, a Herzog również większość palców u rąk.

¹⁵⁵ *Zdobycie Everestu* Johna Hunta (1953) utrzymane jest w konwencji suchego sprawozdania wypełnionego licznymi tropami militarnymi, dającego szczegółowy opis wyprawy oraz detali organizacyjnych i logistycznych. Z kolei *Niepotrzebne zwycięstwa* Lionela Terraya (1963) są pełne emocjonalnego, osobistego przekazu, wyrażają pasję wspinania, wielką miłość do gór ich autora oraz poświęcenie i oddanie wspinaczkowym towarzyszom.

¹⁵⁶ Przykładem może być dzieło Karla M. Herrligkoffera *Nanga Parbat*, przetłumaczone z języka niemieckiego na angielski w 1954 r., relacjonujące zorganizowaną przez niego rok wcześniej wyprawę. Książka, która w jednej trzeciej poświęcona jest samej historii zdobywania Nanga Parbat – począwszy od pierwszych prób podejmowanych przez Mummery'ego w 1895 r. – pisana jest przez autora z pozycji organizatora ekspedycji, a nie z pozycji wytrawnego wspinacza. Wyprawie towarzyszyło wiele kontrowersji. Herrligkoffer zorganizował ją niejako, aby „pomścić” śmierć swojego przyrodniego brata Willy'ego Merkla, który zginął podczas zdobywania tego szczytu w 1934 r. Sukces wyprawy z 1953 r. nie zakończył związanych z nią kontrowersji. Sam Hermann Buhl, który „wbrew rozkazom kierownika wyprawy i za cenę biwaku bez odpowiedniego sprzętu” (Jouty, Odier 2007: 100) samotnie zdobył szczyt, wypowiedział wiele gorzkich słów na temat sposobu jej organizacji. Książka Herrligkoffera prezentuje więc jedynie część opowieści o wyprawie. Uzupełnienia tej relacji dostarcza właśnie Buhl (1956) w swojej książce *Nanga Parbat Pilgrimage*. Nie jest to jedyny przykład sytuacji, w której uczestnicy tej samej wyprawy tworzą swoje własne sprawozdania na jej temat. *Annapurna* Maurice'a Herzoga (1952) oraz *Niepotrzebne zwycięstwa* Lionella Terraya (1963) opisują to samo wydarzenie – zdobycie Annapurny w 1950 r.

Ten rodzaj literatury zapoczątkowany przed drugą wojną światową, stanowi do tej pory dominujący rodzaj piśmiennictwa alpinistycznego. Można stwierdzić, że wykształcił się pewien wyspecjalizowany styl opisu, w którym autor stara się jak najmniej „przeszkadzać” faktom i robi co może, aby one same wyrażały dramatyczność przeżyć. Pewne różnice temperamentów zabarwiają ten styl mniejszą lub większą dozą humoru, liryzmu czy refleksyjności, ale istnieją zaskakujące podobieństwa w relacjach ludzi tak odrębnych jak Hunt, Buhl czy Herzog. Wynika to głównie z tożsamości psychologicznych, organizacyjnych i technicznych problemów stojących przed nowoczesnymi wyprawami. Wielkie przedsięwzięcia wysokogórskie stały się akcjami zespołowymi, a przebieg operacji, przypominający starannie zaplanowaną bitwę, budzi nie mniejsze zainteresowanie czytelnika niż indywidualne przeżycia jej uczestników (Szczeptański 1958: 6).

Dzieła te były również zróżnicowane pod względem formalnym. Poza mniej lub bardziej barwnymi **relacjami z wypraw** pojawiły się także: obszernie **monografie** ujmujące całościowo historię, rozwój i charakterystykę alpinizmu – np. *Mountaineering* pod redakcją Sydneya Spencera (1934); **biografie** sławnych wspinaczy – np. biografia Edwarda Whympera autorstwa Franka Smythe’a (1940) czy biografia Paula Preussa w opracowaniu Reinholda Messnera (1996); **autobiografie** – jak *Ein Bergsteiger* Fritza Kasparka (1939) opisująca drogę jednego z czołowych modernistycznych alpinistów niemieckich od jego wspinaczkowych początków aż po największe przejścia; Erica Shiptona (1969) *That Untravelled World. An Autobiography*, czy własna historia Szerpy Tenzinga Norgaya w książce *Tiger of the Snow*, którą spisał we współpracy z Jamesem Ullmanem (1955). Pojawiły się także książki opisujące akcje górskie, których autorzy wcale nie byli wspinaczami i sami nie uczestniczyli w opisywanych wydarzeniach¹⁵⁷, a także gatunki z pogranicza literatury, nauki i publicystyki – **eseje**, **felietony** oraz **reportaże** – zamieszczane zazwyczaj w czasopismach alpinistycznych lub taternickich. Większość tych publikacji mieściła się w kategorii literatury faktu, zawierała pisane prozą narracje o charakterze dokumentalnym, których celem było zdanie wiarygodnej relacji z konkretnych wydarzeń.

¹⁵⁷ W 1962 r. Jack Olsen napisał książkę *The Climb up to Hell* o próbie zdobycia Eigeru w 1957 r. przez dwa zespoły: włoski (Claudio Corti, Stefano Longhi) i niemiecki (Günther Northdurft, Franz Mayer), które połączyły siły w czasie burzy. Dramatyczne wydarzenia zakończyły się śmiercią Longhiego oraz zaginięciem dwóch niemieckich wspinaczy. Na ratunek uwięzionym poniżej szczytu pospieszyło pięćdziesiąt osób, w tym wielu sławnych wspinaczy, jak Terray, Cassin, Mauri oraz kierujący całą akcją ratunkową Gramminger. Cortiego uratował Niemiec Alfred Hellepart „opuszczony ze szczytu na 370-metrowym kablu, wziął Cortiego na plecy w szelkach Grammingera” (Jouty, Odier 2007: 133). Brawurowa akcja ratunkowa przeszła do historii „jako wydarzenie dowodzące wielkiej solidarności między wspinaczami i przydatności szelek Grammingera w ratownictwie górskim” (*ibidem*). Co ciekawe, Olsen nie był wspinaczem, tylko znakomitym dziennikarzem, który potrafił zebrać wszystkie fakty i stworzyć rzetelną, szczegółową relację na temat zdarzenia. Również w tym przypadku znajdujemy wielogłos wypowiedzi, ponieważ o tej akcji ratunkowej można przeczytać u Terraya (1963), który brał w niej udział oraz w wydanym dwa lata później *Białym pająku* Heinricha Harrera (2000).

Ale pojawiły się również utwory liryczne – **wiersze, poematy** – opiewające piękno gór oraz przeżycia towarzyszące działalności wspinaczkowej (Young 1914; Malczewski 1921; Goetel 1921, 2010; Stanisławski 1933; Długosz 1952; Kalota-Szymańska 1964)¹⁵⁸.

Zaczęto także tworzyć **powieści¹⁵⁹, opowiadania i nowele** inspirowane działalnością alpinistyczną i osadzone w realiach górskich. W polskim piśmiennictwie były to: *Narkotyk gór* Rafała Malczewskiego (1928)¹⁶⁰; *Szklana góra* Wincentego Birkenmajera (1931); *Komin Pokutników* (1964) i *Flirt z Czarną Panią* (1994) Jana Długosza; Adama Skoczylasa: *Stefano, przyjdziemy jutro* (1958), jego zbiór opowiadań *Cztery dni słońca* (1962), *Biała góra* (1965) relacjonująca zdobywanie Dhaulagiri, czy zbiór opowiadań Andrzeja Wilczkowskiego *Ludzie przed ścianą* (1999). Jednakże nawet w tej wersji beletrystycznej piśmiennictwo alpinistyczne oraz taternickie cechował wyspecjalizowany charakter, operowanie konkretną wiedzą o górach, kondensującą w sobie lata doświadczeń i eksploracji, oraz posługiwanie się słownictwem oddającym techniczne aspekty sportu wysokogórskiego (Szczepański 1958: 4).

¹⁵⁸ Celowo nie przywołuję tu wielkiej poezji odwołującej się do Tatr czy gór w ogóle, do wierszy Józefa Tetmajera (1829, 1930), Seweryna Goszczyńskiego (1934), Wincentego Pola (1843), Władysława Tarnowskiego (1865), Adama Asnyka (1880), Marii Konopnickiej (1902, 1905), Franciszka Henryka Nowickiego (1891, 1904), Kazimierza Tetmajera (1891–1919, 1924) czy Jana Kasprowicza (1898, 1902, 1916, 1926), głównie dlatego, że nie odwoływały się one bezpośrednio do działalności taternickiej i wspinaczkowej. Utwory Malczewskiego i Goetla z 1921 r. ukazały się w numerze powojennym „Taternika” (1915–1921: 18–20). Sławny wiersz Stanisławskiego rozpoczynający się frazą: *Skala ucieka spod mych stóp!* otwiera 5–6 numer „Taternika” z 1933 r. (s. 89), który poświęcony został jego pamięci po tragicznej śmierci wspinacza.

¹⁵⁹ Autorami pierwszej nowoczesnej powieści alpinistycznej są bracia Jacques i Tom de Lépiney, wydali ją w 1929 r. pod tytułem *Sur les crêtes du Mont Blanc. Récits d'ascensions* (Na grzbiecach Mont Blanc. Opowieści o wspinaczce).

¹⁶⁰ Jacek Kolbuszewski dosyć ostro rozprawia się z tym tytułem pisząc, że należy on do literackiej tandety spod znaku „gry miłości i śmierci”, na której pastwę wydane zostały Tatry, kiedy już zostały wyeksploatowane przez literaturę Młodej Polski i gdy wydawało się, że literatura piękna, o świadomych aspiracjach artystycznych, „z Tatr uciekła” (Kolbuszewski 1976: 12). Wątek ten wiąże się z różnicą pomiędzy literaturą młodopolską a późniejszym piśmiennictwem stworzonym przez samych taterników, którzy pisali z pozycji wspinaczy przedstawiających taternicką rzeczywistość w oparciu o doświadczenia własnej działalności górskiej. Zdaniem Kolbuszewskiego, młodopolskie pisanie o górach nie spełniało kryterium „prawdy w widzeniu gór” w tym sensie, że owej prawdy mogli dostarczyć jedynie piszący o nich taternicy (*ibidem*: 14). „Prawda gór, to znaczy prawdziwość ich wyglądu, w najbardziej intymnie poznanej rzeczywistości, stawała się dostępna tylko dla wtajemniczonych w taternictwo. [...] aby móc ukazać góry takimi, jakie one w istocie są, trzeba je znać, trzeba się wśród nich znaleźć – a więc być tam, gdzie stromo – trudno, najtrudniej i najnieodstępniej [...] gdzie dojdzie tylko wytrenowany, sprawny w swej sile i technice taternik: sportowiec (*ibidem*: 11–12).

Szczególny gatunek prozy górskiej stanowiła **bujdałka taternicka**¹⁶¹, będąca literackim opisem przejścia drogi wspinaczkowej¹⁶² (Kolbuszewski 1967: 13; Jarzębowski 2013a: 78). Teksty bujdałek z założenia adresowane były do własnego środowiska taternickiego i funkcjonowały głównie w tym obiegu¹⁶³, dlatego ich autorzy swobodnie posługiwali się fachową terminologią wspinaczkową, odwoływali do szczegółowej wiedzy topograficznej, a same bujdałki publikowali najczęściej w taternickiej prasie specjalistycznej, jak „Taternik” czy „Wierchy” (Kolbuszewski 1976: 22).

Nazwa „bujdałka”, nawiązująca znaczeniowo do słowa „bujda” lub „bajka”, a więc historia nieprawdziwa (por. Jarzębowski 2013a: 79), wyraża nieco lekceważący stosunek do opowiadania o górskich dokonaniach. Bierze ona sam akt narracji w ramę interpretacyjną, która każe umniejszyć wagę słownej opowieści i wskazuje wyraźnie, że wartość prawdziwego doświadczenia taternickiego leży jedynie w nim samym. Istota bujdałki zasadza się na założeniu, że „sam fakt wspinaczki ma o wiele większe znaczenie, niż jakakolwiek próba literackiego opowiedzenia wrażeń wyniesionych z gór” (Kolbuszewski 1976: 16–17, 19; Jarzębowski 2013a: 78)¹⁶⁴. Wyraża to w prostych słowach Wiesław Stanisławski (1930) w bujdałce *Zrobiliśmy Małą Śnieżną*, uznawanej za arcydzieło tego gatunku¹⁶⁵.

Idziemy i żadne z nas nie usiłuje wyrażać swego zachwytu, bo nikt tego nie potrafi. Żaden wogóle człowiek. Są miłośnicy parodji uczuć i mają nam za złe, że mówimy o wszyst-

¹⁶¹ Według Jacka Kolbuszewskiego bujdałka stanowi odrębny gatunek literacki, powiązany genetycznie z „podróżą”, czyli gatunkiem poświęconym opisowi doznań podróźniczych (Kolbuszewski 1976: 13).

¹⁶² Prawie zawsze chodziło o pierwsze przejście danej ściany, rzadziej o pierwsze przejście drogi w zimie lub pierwsze przejście jakiegoś odcinka grani, a niekiedy były to wspomnienia z akcji ratunkowych (Jarzębowski 2013a: 78).

¹⁶³ „Była to więc literatura specyficznie wąskiego obiegu, adresowana do konkretnego, własnego środowiska i satysfakcjonująca się reperkusjami wewnątrzśrodowiskowymi” (Kolbuszewski 1976: 22).

¹⁶⁴ „Można żyć bez literatury, nie można żyć bez wspinaczki...” – podsumowuje to Kolbuszewski (1976: 20). Stąd estetyka bujdałki „podporządkowana była wewnątrzśrodowiskowej hierarchii wartości, wedle której wspinaczka zajmuje centralne miejsce w życiu człowieka, a wszystkie inne dziedziny aktywności, włącznie z pisaniem, mają wartość dopiero wtedy, kiedy są związane z górami, ze wspinaniem się” (Jarzębowski 2013a: 79). Bujdałka jako gatunek była wyrazem „buntu środowiska taternickiego przeciwko poetyce «literatury szerokiego obiegu podejmującej tematykę tatrzańską» (kiczowatych powieści o miłości, śmierci, pięknych juhasach i bohaterkich taternikach) z jednej strony, a młodopolskim konwencjom opisu wycieczki (wzniosłość, jedność z wszechbytem, wieczne symfonie przyrody i tym podobne ulubione przez poetów określenia) w imię ideału prawdy. Chodziło o to, że nikt z nich tak nie odczuwał gór, nikt nie widział w sposób znany z literatury” (*ibidem*). Przypisuje się jej rolę demitologizacyjną „dyskredytując «literackość» z jej wszelkimi synonimami: lirycznością, poetycznością *etc.*, otworzyła Tatry dla pisarstwa taternickiego [a...] jedynym elementem potraktowanym w niej poważnie był moment autentycznego, prawdziwego zagrożenia, niebezpieczeństwa, jakie grozi wspinaczowi w skałach” (Kolbuszewski 1976: 14–15).

¹⁶⁵ Kolbuszewski nazywa to właśnie opowiadanie „klejnocikiem-arcydziełem” (1976: 12).

kiem, a nigdy o tem co czuliśmy. [...] Jesteśmy na szczycie. I po co miałbym sobie zepsuć całą rozkosz szesnastogodzinnej walki i napisać, co czułem i jaka jest moja ideologia? Na stu bitych stronicach nie zmieściłbym cienia tej wspaniałej tęczy wrażeń... (Stanisławski 1930: 1–2, pisownia oryginalna).

Pojawienie się bujdałki było wyrazem zasadniczych przemian, jakim podlegało polskie piśmiennictwo taternickie w dwudziestoleciu międzywojennym, kiedy góry jako takie, ich wygląd, krajobraz przestały być obiektem refleksji i zgeneralizowanego zachwytu, a obiektem opisu literackiego stał się stosunek człowieka do gór (Kolbuszewski 1976: 16, 19; Jarzębowski 2013a: 78). W efekcie opis ludzkiej aktywności, zdobywania szczytów, turni, ścian czy robienia dróg całkowicie wyparł opisy krajobrazu. W bujdałkach koncentrowano się na topografii, redukując jednocześnie wszelkie informacje geograficzne do samej nazwy miejsca lub drogi, które czytelnikowi powinny być znane i których nie trzeba dodatkowo tłumaczyć ani dookreślać¹⁶⁶. Zminimalizowane zostały także opisy przyrody, które pojawiają się tylko o tyle, o ile wiążą się z samym zadaniem wspinaczkowym¹⁶⁷, szczególnie gdy pozwalają zobrazować trudności wspinaczki (np. urzeźbienie ściany, jej wystawa), zaś trudność drogi wspinaczkowej urosła do kategorii estetycznej (Kolbuszewski 1979: 19). Teksty bujdałek składają się z „serii krótkich epizodów – małych wycinków wspinaczkowej rzeczywistości” (*ibidem*: 79) przefiltrowanych przez osobisty odbiór sytuacji działania¹⁶⁸. Autor¹⁶⁹ jest podmiotem działającym i tak siebie przedstawia. Nie relacjonuje swoich odczuć i emocji, ale własne decyzje i podjęte działania. Integralnym elementem bujdałki jest dołączony do tekstu opowiadania przewodnikowy opis drogi wspinaczkowej lub jej schemat¹⁷⁰.

¹⁶⁶ Ta sama zasada dotyczyła podawania danych identyfikacyjnych bohaterów górskich przygód. Nie wymieniano nazwisk, a niekiedy nawet imion, posługując się jedynie przydomkami lub inicjałami osób, zakładając, że czytelnik bez trudu dokona trafnego ich rozpoznania.

¹⁶⁷ Słynny opis „mizernego, zagłodzonego kwiatka”, który rósł „na pionowej skale, w wąskiej szczelinie” – pojawia się u Stanisławskiego (1930: 2), ponieważ miejsce zasiedlone przez kwiatek wiązało się bezpośrednio z aktywnością wspinaczy: „Ta szczelinka, to najlepszy chwyt” (*ibidem*), jak również dlatego, że obecność kwiatka na drodze wspinaczkowej wprowadziła modyfikację do sposobu działania: „Jednak nikt go nie zniszczył. Ominęliśmy go – «warjantem». Mała B. nie jest mistykiem, ale czuje duszę kwiatka” (*ibidem*).

¹⁶⁸ Symptomatyczną i wspólną cechą bujdałek było „widzenie gór w ogromnym zbliżeniu, w niepowtarzalnym sam na sam ze skałą, śniegiem, lodem” (Kolbuszewski 1976: 16), które umożliwia uchwycenie rzeczywistych detali przestrzeni górskiej. Jednocześnie opisuje ją i w tym samym momencie zaświadcza o autentyczności doświadczenia, które ów opis zrodziło.

¹⁶⁹ Jacek Kolbuszewski podkreśla, że podmiotem opisującym zdarzenia jest tu autor – drogi i bujdałki – nie zaś narrator (1976: 15).

¹⁷⁰ Jarzębowski wymienia trzy integralne składniki bujdałki: (1) sam tekst opowiadania, który służy utrwaleniu niemożliwego do opisanego uczucia; (2) droga wspinaczkowa, która przez fakt jej przejścia i ustanowienia staje się niejako „tekstem kultury” oraz (3) jej przewodnikowy opis lub schemat, pełniący funkcję „partytury” dla tych, którzy chcieliby odtworzyć „dzieło” (Jarzębowski 2013a: 79). Droga wspinaczkowa ma w tym układzie „status bytu nadrzędnego, realnego”, stanowi

W sensie literackim zarówno miniaturowa bujdałka, jak i rozbudowana relacja z wyprawy reprezentują rodzaj piśmiennictwa kategoryzowany jako podróż – wędrówka, wyprawa, pielgrzymka – stanowią część szeroko rozumianej literatury faktu. Nie można jednak pominąć licznych pozycji beletrystycznych oderwanych od realiów konkretnych wypraw i działań górskich, dotyczących miejsc nieobecnych na mapie. Warto tu przywołać dzieło *Latająca góra* Christopha Ransmayra (2007)¹⁷¹ napisane w formie poematu czy przypowieść filozoficzną *Analogia góry* René Daumala (2004)¹⁷² – obie książki napisane przez wspinaczy, którzy bazując na swoich własnych górskich przeżyciach i doświadczeniach, stworzyli wymaginowane miejsca, zdarzenia i bohaterów. Ten rodzaj literatury pięknej w szczególności sposób oddziaływał na uczestników społecznego świata wspinaczki¹⁷³.

„dzieło sztuki samo w sobie”, a „po jej poprowadzeniu przez autora żyje własnym życiem, nie potrzebując go już do niczego. Schemat [jest] potrzebny odbiorcom, żeby mogli to dzieło odtworzyć, a samo opowiadanie służy tylko i wyłącznie jego autorowi, żeby zachować dalekie odbicie uczuć, które powstały podczas tworzenia właściwego dzieła” (*ibidem*; por. Kolbuszewski 1976: 20).

¹⁷¹ W wywiadzie prowadzonym przez Dominika Szczepańskiego, Reinhold Mesner (2014) wymienia *Latającą górę* jako swoją ulubioną książkę o górach.

¹⁷² *Analogia góry: Opowieść o nieeuklidesowych i symbolicznie autentycznych przygodach w górskim wspinaniu* (*Mount Analogue: A Tale of Non-Euclidian and Symbolically Authentic Mountaineering Adventures*) stanowi w istocie niedokończoną fantazję Daumala, który z powodu gruźlicy musiał zaprzestać aktywnej wspinaczki. Niejako w zastępstwie działań górskich stworzył rozedrganą, surrealistyczną, niepokojącą wizję świata gór, w której obok wspinaczy bytują „Wydrążeni-ludzie”. „Wydrążeni ludzie żyją w litych skałach i przybierają formy ruchomych jaskiń i nisz. W lodzie ukazują się jako bańki w kształcie ludzi. Ale nigdy nie odważają się wyjść na powietrze, gdyż wiatr natychmiast by ich zdmuchnął. [...] Jedzą tylko pustkę, taką w formie zwłok; upijają się pustymi słowami i wyrażeniami bez znaczenia, które wypowiadamy. Niektórzy mówią, że istnieći zawsze i że będą istnieć zawsze. Niektórzy mówią, że są martwi. Jeszcze inni twierdzą, że tak jak miecz ma swoją pochwę, stopa swój odcisk, tak każdy żyjący człowiek ma w górach swojego Wydrążonego-sobowtóra i po śmierci się z nim łączy” (tłum. Krzysztofa Tretera w: Child 2001: 84).

¹⁷³ Greg Child w swoich *Pocztówkach znad krawędzi* (2001) w eseju *Dusze na lodzie* przywołując książkę Daumala, pisze: „kto ze wspinaczy w latach siedemdziesiątych nie czytał Daumala [...]?”. Ci, którzy czytali „nie mogą zapomnieć mistycznych dróg, w jakie zabierały nas te książki. Na takich bajkach pielęgnowaliśmy nasze marzenia, na marzeniach górskie doświadczenia” (Child 2001: 85). Sam Greg Child przypomina sobie o *Analogii góry* podczas własnych działań górskich. „Nie pamiętałem o tych zjawach aż do któregoś czerwcowego dnia 1994. Schodziliśmy Granią Zachodnią z Mount Hunter na Alasce [...] kiedy poczułem, że lodowa szren pod moimi stopami rozmiękła i wpadłem po pachy w szczelinę, która była niewidoczna. [...] Kiedy z niej wypęzłem, spojrzałem w dół szczeliny. Zobaczyłem dwie gładkie, równoległe ściany oddalone od siebie około metra i ginące w czerni dna. Na piersi poczułem zimny oddech wnętrza góry. Dotknąłem ścian szczeliny – były tak wypolerowane jak szkło soczewki albo wyschnięta kość. Moja rękawica szybko przymarzła do lodu. Kiedy oderwałem rękę, usłyszałem dźwięk jak gdyby targanego papieru. Podniosłem się na rękach i zobaczyłem to – spojrzenie z lodu, blisko mrocznego skrzyżowania pomiędzy czarną nicością a połyskującym błękitem dniem, twarz patrząca z tyłu. [...] To było naturalnie moje niewyraźne odbicie w gładkich jak lustro ścianach szczeliny, niemniej jednak ten widok przeszył mnie na wskroś i natychmiast pobudził wyobraźnię. W ten sposób przypominałem sobie Wydrążonych-ludzi Daumala, groźnych mieszkańców lodów, obserwatorów z wewnątrz, czekających na nas, żeby się z nimi połączyć” (*ibidem*).

Znaczenie ma tu nie tylko sam fakt powstania danej książki, ale to, w jaki sposób w interakcje z jej treściami wchodził uczestnicy świata wspinaczki. Dzieła tego typu dostarczały im nowych warstw poznawczych oraz wzorców interpretacyjnych uruchamianych w trakcie działalności górskiej.

Równoległe do całej tej twórczości powstawała także literatura fachowa¹⁷⁴ – **przewodniki** górskie (czterotomowy *Przewodnik po Tatrach* Janusza Chmielowskiego wydawany w latach 1907–1912; Chmielowskiego i Świerza przewodnik szczegółowy *Tatry Wysokie* wydawany w latach 1925–1926; Witolda Henryka Paryskiego dwudziestopięciotomowe dzieło *Tatry Wysokie*, wydawane w latach 1951–1988; czy cenione na świecie przewodniki Jana Kiełkowskiego po Himalajach, Karakorum i Andach) oraz **podręczniki** wspinaczki (Klemensiewicz 1913; Young 1920; Popko 1971; Robbins 1971, 1973; Chouinard 1982; Sonelski 1987; Middendorf 1988; Gadd 2004). Prace tego typu, zwłaszcza przewodniki, miały charakter typowo użytkowy – dzięki zawartym w nich szczegółowym **opisom dróg wspinaczkowych** wspinacze mogli podejmować samodzielne działania górskie¹⁷⁵. Wyposażały ich one w niezbędną wiedzę na temat lokalizacji danej drogi oraz jej szczegółowego przebiegu, informowały o koniecznym na danej drodze sprzęcie. Stanowiły więc niezbędny element planowania działań górskich.

W tym szerokim zbiorze piśmiennictwa górskiego szczególną kategorię stanowiły teksty o charakterze ideologicznym, jak esej Paula Preussa (1911) *Artificial aid on alpine routes; The whole natural art of protection* Douga Robinbsona (1972) czy *The Art of Bouldering* Johna Gilla (1969), które prezentowały określoną filozofię wspinania i wizję tego, jak powinno się prowadzić działalność górską.

Były też książki, które szybko stawały się nieodzownymi elementami kultury wspinaczkowej. Na przykład biografia ojca bulderingu Johna Gilla pod tytułem *Master of Rock* (1977) służyła jego „wyznawcom”¹⁷⁶ zarówno jako przewodnik po rozsianych w różnych lokalizacjach bulderach, jak również jako swoisty instruktaż

¹⁷⁴ Marian Sokołowski w 1925 r. pisał wręcz o obowiązku współtworzenia przez taterników literatury fachowej: „W naszej literaturze fachowej taternickiej świecą ogromne luki. Poza znakomicie napisanym podręcznikiem Z. Klemensiewicza *Zasady taternictwa* nie mamy właściwie żadnego większego dzieła z tego zakresu. A przecież każdy z działów taternictwa wymaga gruntownego i osobnego studium. [...] Obowiązkiem tedy każdego taternika jest doświadczenia swe ogłaszać w fachowym piśmie. Nieodzownym zaś wprost wymogiem chwili jest pisanie obszernych studiów z poszczególnych dziedzin taternictwa na podstawie własnego doświadczenia i bogatej literatury obcej” (Sokołowski 1925: 20).

¹⁷⁵ Opisy dróg wspinaczkowych zyskały na znaczeniu, gdy alpinizm zaczął być uprawiany jako działalność samodzielna, wyzwolona spod opieki przewodników górskich. „Celem opisu jest umożliwienie innym odnalezienia i przebycia tej samej drogi. Cel ten winno się osiągać najprostszymi środkami. A zatem treść opisu winna być ścisła, a jednak zostawiająca posługującemu się nim maximum samodzielności, styl ma być jasny a zwięzły” (Dorawski 1930: 30).

¹⁷⁶ Tak sami siebie nazywali jego wspinaczkowi kompani i uczniowie i tak przedstawił ich Pat Ament w swoim filmie dokumentalnym z 2009 r. stanowiącym kronikę „złotego wieku” amerykańskiego boulderingu pt. *The Disciples of Gill* (Uczniowie Gilla).

i zbiór kanonów działalności skalnej. W wielu przypadkach, właśnie dzięki zamieszczonym w książce zdjęciom, stanowiła ona jedyną odpowiedź, jak należy pokonać dany bulder¹⁷⁷. Sam Gill napisał także kilka esejów na temat bulderingu, wykładając w nich swoją własną filozofię uprawiania wspinaczki. Najstynniejszym jednak tekstem, który wszedł na stałe do kanonu lektur wspinaczkowych, pozostała właśnie biografia Gilla spisana przez jego przyjaciela i ucznia, wspinacza z Kolorado, Pata Amenta. Ta książka mająca liczne wznowienia stała się prawdziwym podręcznikiem i przewodnikiem bulderingu dla następnych pokoleń uprawiających ten sport. Podobną rolę pełniła książka Gastona Rébuffata z 1963 r. *On snow and rock* ze znakomitymi zdjęciami pokazującymi kadr po kadrze techniki wspinania skalnego oraz lodowego.

Książki o górach i o wspinaniu, stanowiące dziś klasykę literatury górskiej, zmieniały świat wspinania, wprowadzając do niego nowe idee, inspirując młodych wspinaczy, a przed doświadczonymi alpinistami stawiając nowe cele. Wielkich wspinaczy znamy więc nie tylko z uwagi na wyjątkowy charakter ich osiągnięć alpinistycznych, ale także dlatego, że wielu z nich zdecydowało się podzielić swoimi przeżyciami, opisując swoje eksploracje i przygody górskie w artykułach i książkach. Publikowanie w pewnym stopniu zmieniało także ich życie, ponieważ relacje ze zdobywania ważnych szczytów okrywały wspinaczy sławą i wzmacniały przekonanie o sukcesie wypraw. Niektórzy wspinacze wykazywali się wyjątkowym zaangażowaniem w podejmowaniu aktywności pisarskiej o tematyce górskiej¹⁷⁸, inni nie pisali wcale ani nie upubliczniali swoich osiągnięć i przemyśleń.

Bardzo ważnym medium pozwalającym zdawać relacje z działalności wspinaczkowej były czasopisma górskie i alpinistyczne. Angielskojęzyczne: „Alpinist”, „Climb”, „Climbing”, „Rock & Ice”, „Dead Point Magazine”, „Gripped”, „Himalayan Journal”; francuskojęzyczny „Grimper”, hiszpańskojęzyczny „Densivel”, wielojęzyczny „Vertical”, oraz wydawane w Polsce: „Taternik”, „Góry”, „Góry i Alpinizm”, „Magazyn Górski”, „n.p.m. – Magazyn Turystyki Górskiej”, „A/Zero”, „Buka”, „Tatry” czy „Wierchy” od początku swego istnienia stanowiły platformę komunikowania o wydarzeniach ze świata górskiego i wspinaczkowego. Na ich łamach pojawiały się artykuły i sprawozdania z wypraw dające obraz

¹⁷⁷ Kerwin Klein na swoim blogu tak wspomina tę książkę: „*Master of Rock* Amenta stało się czymś w rodzaju Biblii dla bulderowców, i chociaż ukazywały się później jej poprawione edycje, oryginał pozostaje jedną z najważniejszych prac literatury wspinaczkowej epoki. [...] zdjęcia naprawdę do nas przemawiały – setki czarno-białych fotografii zdobyło *Master of Rock*. Wielu z nas spędzało godziny ślęcząc nad tymi zdjęciami, wchłaniając styl poruszania się Gilla, a nawet używając ich jako przewodników pielgrzymowania, dopasowując historie (opowieści) do obrazów” (Kerwin Klein, *The Last Amateur*, wpis na blogu *Alpine history* z dnia 25.05.2010, <http://alpinehistory.com/>, dostęp 17.09.2010, tłum. własne).

¹⁷⁸ Na przykład Alessandro Gogna (ur. 1946) wydał ponad czterdzieści książek o tematyce górskiej, a wspomniany wcześniej Pat Ament (ur. 1946) niemal dwadzieścia.

znaczących osiągnięć wspinaczkowych i odzwierciedlające problemy nurtujące środowisko ludzi gór oraz toczące się w nim dyskusje.

W czasach upowszechnienia się Internetu publikowanie narracji na temat wspinania przybrało nową postać – **internetowych blogów**. Blog to rodzaj osobistego dziennika z odrębnymi wpisami organizowanymi według dat publikowany w wersji elektronicznej, obejmujący zazwyczaj tekst, zdjęcia, obrazy i/lub nagrania wideo, uzupełniany w miarę systematycznie na przestrzeni pewnego czasu na stronie internetowej (Olechnicki 2009: 180). Blogerzy raportują, co się wydarzyło w ich życiu w ciągu dnia, tygodnia lub dłuższego czasu. W ułożonych chronologicznie postach pojawiają się ich przemyślenia, refleksje, wspomnienia, opisy wydarzeń i bezpośrednich przeżyć oraz komentarze na temat bieżących wydarzeń. W postach pojawiają się także elementy wizualne – zdjęcia i filmy. Zazwyczaj twórcy blogów dają swoim czytelnikom możliwość komentowania opublikowanej zawartości, dzięki czemu możliwe jest podejmowanie interakcji słownych pomiędzy autorem bloga i jego odbiorcami.

W przestrzeni wirtualnej bez trudu można odnaleźć kilka tysięcy blogów poświęconych wspinaczce w różnych jej aspektach i odmianach¹⁷⁹. Wielu wspinaczy prowadzi mniej lub bardziej regularnie swoje blogi, dzieląc się na nich swoimi

¹⁷⁹ Blogi te są bardzo zróżnicowane. Zdecydowana większość pisana jest przez pojedynczą osobę, która przedstawia się z imienia i nazwiska, choć spora część blogów tworzona jest anonimowo – twórca bloga podaje jedynie swój nickname – przydomek, który przyjmuje na potrzeby bloga lub przy pomocy którego rozpoznawany jest w środowisku wspinaczkowym. Część blogów ma bardzo osobisty charakter i stanowi rodzaj intymnego pamiętnika. Wspinaczka blogerka Carrie Cooper pisze, że jej blog to „wewnętrzny monolog wywrócony na drugą stronę” (*an internal monologue turned inside out*, <http://carriecooper.blogspot.com>). Inne blogi pomyślane są jako zdystansowana wypowiedź profesjonalna. Andrzej Mecherzyński-Wiktor rozpoczyna swój blog postem „Start pulpitu pod felietony, a nie elektronicznego pamiętnika” – zapowiadając tym samym, że będzie koncentrował się na relacjonowaniu wydarzeń i imprez wspinaczkowych, a nie na wynurzeniach osobistych. Są też blogi prowadzone kolektywnie, najczęściej przez grupę osób, które razem się wspinają, a następnie dzielą własnymi przygodami i osiągnięciami wspinaczkowymi. Przykładów dostarcza blog „Się wspinają” (<http://siewspina.blox.pl/html>), prowadzony od 2009 r. przez cztery kobiety, oraz „Lower Silesia Climbing”: *Blog o padlinie, czyli wspinanie z materacem i sznurkiem w KOTLINIE* (<http://lowersilesiaclimbing.blogspot.com>), którego współtwórcy tworzą dziesięcioosobową grupę aktywnie bulderującą. Od 2011 r. zamieszczają zdjęcia, opisy i schematy bulderów i prezentują własną działalność bulderingową. Szczególny typ stanowią blogi poświęcone recenzjom specjalistycznego sprzętu wspinaczkowego (np. Gear Junkie, <http://gearjunkie.com/gear-reviews/climbing> lub Climbing Gear Reviews, <http://climbinggearreviewsuk.wordpress.com>) lub odzieży outdoorowej, a także prowadzone na bieżąco porady i instruktaże dla wspinaczy oraz komentarze do wydarzeń środowiskowych. Szczególną kategorię stanowią blogi poświęcone literaturze górskiej i wspinaczkowej, jak blog Iwony Batury *Góry lektury. Blog o książkach górskich, czyli co się wydaje i co warto przeczytać* (www.gory-lektury.blogspot.com) czy Jagody Mytych *Góry książek. Literatura z górnej półki* (www.goryksiazek.pl), zawierające recenzje książek o tematyce górskiej, komentarze do bieżących wydarzeń środowiskowych oraz wywiady ze wspinaczami, między innymi na temat ich ulubionych lektur górskich.

refleksjami, wspomnieniami i opisując wrażenia z dróg, które udało im się zrobić. Jest to bardzo popularna forma upubliczniania własnych przemyśleń, przeżyć i zdobywczych wspinaczkowych. Znani wspinacze posiadają także zazwyczaj swoje oficjalne strony internetowe, których blog jest obowiązkową częścią¹⁸⁰. Większość ekspedycji, zwłaszcza tych w góry najwyższe, prowadzi także osobne blogi wyprawowe, które funkcjonują jako dziennik wyprawy. Relacjonuje się w nich przebieg działań, postępy w realizacji obranych celów i ujawnia logotypy sponsorów.

Literatura alpinistyczna oraz piśmiennictwo poświęcone górom i wspinaniu stanowią bardzo rozległy obszar. Liczba książek, biografii i autobiografii, dzienników z podróży, wspomnień, artykułów, esejów, powieści, opowiadań, które podejmują tematykę działalności górskiej i wspinaczkowej, jest ogromna i z pewnością nie da się wymieniść choćby części wszystkich interesujących pozycji¹⁸¹. Nie było to moim zamiarem. Chodziło mi tu bardziej o zwrócenie uwagi na fakt, że za działaniami górskimi i wspinaczkowymi podążały zawsze powiązane z nimi działania o charakterze narracyjnym, pisarskim oraz literackim, włączające opisy działań i przeżyć do przestrzeni dyskursywnej wspinaczkowego świata, co pozwalało zachować dla potomności historię zdobywania kolejnych szczytów, losy pojedynczych uczestników świata wspinania oraz szczególnie koloryt ich kolektywnej pracy nad eksplorowaniem przestrzeni gór i skał.

4.1.5.2. OBRAZOWANIE DZIAŁAŃ ORAZ PRZESTRZENI DZIAŁANIA

Wprowadzenie tematyki górskiej do literatury i piśmiennictwa pociągnęło za sobą stopniową zmianę spostrzegania gór jako przestrzeni na tyle atrakcyjnej i interesującej, że jej przemierzanie i zdobywanie zaczęło jawić się jako część

¹⁸⁰ Dla przykładu wymienić można blogi: Lynn Hill (www.lynnhillclimbing.com), Steph Davis (www.highinfatuation.com), Steve'a House'a (www.stevehouse.net), Deana Pottera (www.deanspotter.com), Adama Pustelnika (www.adampustelnik.wspinanie.pl) czy Marcina „Yeti” Tomaszewskiego (<http://www.geronimo.civ.pl>).

¹⁸¹ Na stronie internetowej Billa Buxtona *Books on History and Exploration* (www.billbuxton.com/climbing.html), prezentującej książki dotyczące historii górskich podbojów w Azji Centralnej, autor wymienia ich niemal sześćset. Z kolei znani polscy alpiniści i taternicy, twórcy przewodników wspinaczkowych oraz *Wielkiej Encyklopedii Gór i Alpinizmu* (t. 1–7), Małgorzata i Jan Kiełkowscy, w jednym z wywiadów swój zbiór książek o tematyce górskiej charakteryzują następująco: „Główną część naszego zbioru stanowi kilka tysięcy książek o górach Wysokiej Azji, w tym między innymi ponad trzysta o Mount Evereście. Wszystkie książki i czasopisma mamy skatalogowane na dysku, a ilościowo jest tego obecnie dwieście pięćdziesiąt metrów bieżących półek. Do tego dochodzi ponad pięć tysięcy nieskatalogowanych map rejonów górskich i ponad pięćdziesiąt tysięcy widokówek górskich. Są też w tym zbiorze grafiki i inne ciekawostki (wywiad z 2012 r. dla czasopisma „Góry”, nr 214: 40). Informacje te pozwalają uzmysłowić sobie rozmiar i skalę piśmiennictwa górskiego.

ludzkiej kultury. Słowne opisy przestrzeni górskiej i podejmowanej w niej działalności wzmacniały zainteresowanie górami i przekładały się na konkretne działania turystyczne oraz wspinaczkowe. Jednakże największą siłą oddziaływania miała przestrzeń górską obrazowaną w różnego rodzaju przekazach wizualnych – szkicach, rycinach, rysunkach, obrazach, ilustracjach. W zasadzie przekazowi słownemu na temat gór prawie zawsze towarzyszyły próby ich wizualizacji.

Góry od najdawniejszych czasów były tematem malarstwa. Początkowo przedstawiano je jako odległe i symboliczne tło portretowanych scen o wymowie religijnej lub heroicznej (Kiełkowscy 2003: 265). Jako element konkretnego pejzażu pojawiły się na akwarelach Albrechta Dürera (1471–1528), które namalował ok. 1500 r. podczas swojej podróży po Włoszech. W roku 1511 szczyt Monte Bo (2566 m) w masywie Monte Rosa zdobywa Leonardo da Vinci (1452–1519), który po tym doświadczeniu tworzy studium deszczu widzianego ze szczytu górskiego (Hajdukiewicz 1973) oraz rysunki przedstawiające pejzaż Alp Lombardzkich (Kiełkowscy 2003: 266). Góry jako główny temat obrazu pojawiają się także w pracach Albrechta Altdorfera (1510–1538) i Pietera Bruegela starszego (1520–1569)¹⁸².

Szansę na większe zbliżenie do rzeczywistości gór mieli malarze, którzy w XVIII w. towarzyszyli uczonym w ich wyprawach naukowych w Alpy¹⁸³. Doświadczenie bezpośredniej bliskości skał i lodowców przekładało się na coraz bardziej realistyczny i szczegółowy obraz gór, coraz dokładniejsze odzwierciedlanie form górskiego terenu. Niektórzy rysownicy i malarze zaczęli się specjalizować w tematyce górskiej, tworząc pejzaże górskie, obrazy przedstawiające wejścia i zejścia oraz panoramy szczytów¹⁸⁴. Dziewiętnastowieczni artyści ulegając modzie na podróżowanie i malarstwo pejzażowe, tworzyli liczne szkice, rysunki i obrazy gór¹⁸⁵. W połowie XIX w. pojawili się pierwsi malarze-alpiniści „doprowadzający do perfekcji realistyczne przedstawienie gór, przekazujący za

¹⁸² Również Tatry obrazowane były początkowo jako tło dzieł o charakterze religijnym. Dopiero później pojawiły się rysunki, akwarele, obrazy olejne, sztychy, które pejzaż górski czyniły głównym tematem obrazu. Pierwszy samodzielny pejzaż tatrzański stworzył w 1836 krakowski pejzażysta Jan Nepomucen Głowacki (1802–1847). Z licznych prac malarskich o tematyce tatrzańskiej należy wymienić te autorstwa Walerego Eljasza (1840–1905), Stanisława Gałka (1876–1961) czy Rafała Malczewskiego (1892–1965).

¹⁸³ Wiadomo, że Horace-Bénédictowi de Saussure w jego wyprawach towarzyszyli wybitni rysownicy i malarze oraz rytownicy, których pracy dzieło de Saussure’a *Voyages dans Les Alpes* zawdzięcza swoją oprawę graficzną (Kiełkowscy 2003: 266).

¹⁸⁴ Trzeba tu wymienić szwajcarskich rysowników i malarzy, jak: Henri L’Evêque (1769–1832), Marc-Théodore Bourrit (1739–1819), Jean Antoine Linck (1766–1843), Caspar Wolf (1735–1783) oraz Hans Conrad Escher von der Linth (1767–1823); paryskiego artystę Claude-Louisa Chateleta (1753–1794), Tyrolczyka Josepha Antona Kocha (1768–1839) oraz niemieckiego malarza i rytownika Johanna Christiana Reinharta (1761–1847).

¹⁸⁵ William Turner (1775–1851), Richard Wilson (1714–1782), Alexandre Calame (1810–1864).

pośrednictwem obrazów i rysunków wiedzę o górach i alpinizmie” (Kielkowsky 2003: 267)¹⁸⁶.

W tym czasie powstają pierwsze organizacje alpinistyczne, a wraz z nimi czasopisma. Rośnie zapotrzebowanie na ilustrację górską. Obrazy gór w formie wielkoformatowych litografii publikowane były jako cenne dodatki do czasopism alpinistycznych. Należały do nich także składane panoramy. Ilustracja górską publikowana jest również w przewodnikach, katalogach sprzętu i podręcznikach (*ibidem*).

Tak więc samoorganizowanie się środowiska alpinistycznego wytworzyło sprzyjającą okoliczność dla prezentowania obrazów górskich, stwarzało popyt na ilustrację górską, otwierając jednocześnie drogę jej upubliczniania i rozpowszechniania¹⁸⁷.

Kiedy pod koniec XIX w. alpinści zaczęli intensywnie zdobywać szczyty i docierać do coraz wyżej położonych miejsc, na obrazach zaczęły pojawiać się zbliżenia partii szczytowych i rozciągających się z nich widoków, a także elementy powstającej infrastruktury turystycznej, ścieżki i schroniska (*ibidem*). Z kolei aktywność podejmowana w górach Azji Centralnej zaowocowała obrazami ośmiotysięczników¹⁸⁸.

Obrazowanie przestrzeni działania, które początkowo odbywało się przy użyciu technik malarskich oraz rytowniczych, z czasem zostało zastąpione przez sztukę fotograficzną (Benson 1998). Początkowo fotografia używana była jako medium pośredniczące pomiędzy tym, co obrazowane, a ostatecznym obrazem, który ukazywał się w czasopismach lub książkach alpinistycznych – graficy tworzyli swoje sztychy na podstawie dagerotypów¹⁸⁹. Z czasem dagerotypię wyparła

¹⁸⁶ Pionierem tego trendu był mieszkający w Chamonix Gabriel Loppé (1825–1913). „Zamiłowany alpinista, rysował z natury, a następnie malował wielkoformatowe obrazy, m.in. panoramę Masywu Mont Blanc” (Kielkowsky 2003: 266). Pierwsza generacja tych malarzy i grafików wywodziła się z klubów alpejskich. Należeli do nich: Gustav von Bezold (1810–1885), Maximilian Joseph Haushofer (1811–1866) i jego brat Karl Haushofer, Johann Stüdl (1829–1935) i Edward Whymper (*ibidem*: 267). Druga generacja to Ernst Platz (1867–1940), Edward Theodore Compton (1849–1921), Hans Beat Wieland (1867–1945), Otto Barth (1876–1916) (*ibidem*).

¹⁸⁷ Właśnie na zlecenie W. A. Longmana (1813–1877), członka założyciela Alpine Club i wydawcy „Alpine Journal”, przyjechał po raz pierwszy w Alpy znakomity rytownik i alpinista brytyjski Edward Whymper „z zadaniem wykonania ilustracji do książki o Alpach. Od tego czasu zaczął się pasjonować górami, a szczególnie Matterhornem, który wówczas był dla niego nieosiągalny” (Jouty, Odier 2007: 652). Większość książek Whympera zawiera znakomite ryciny jego własnego autorstwa.

¹⁸⁸ Bracia Herman (1826–1882), Adolf (1829–1857) i Robert (1833–1885) Schlagintweit eksplorowali rejony Azji Centralnej podczas ekspedycji naukowej w latach 1854–1858. „Artystyczny plon ich podróży obejmował około 700 akwarel i rysunków” (Kielkowsky 2003: 267). Rejony te penetrowali także w latach 1923–1928 Mikołaj Rerich (1874–1947) i jego syn Jurij (1902–1960). „Wynikiem artystycznym pięcioletniej ekspedycji było 500 płócien wykonanych przez Mikołaja Rericha” (*ibidem*). Również wybitny alpinista radziecki Jewgienij Abalakow (1907–1948) tworzył liczne akwarele i rysunki górskie.

¹⁸⁹ Efektem procesu dagerotypii był unikatowy obraz uzyskiwany na metalowej płytce, który pomimo swych bezsprzecznych walorów, jak bogactwo szczegółów i duża rozdzielczość obrazu,

technika mokrej płyty¹⁹⁰, dająca możliwość wykonywania wielokrotnych odbitek obrazu na papierze.

Sprzęt fotograficzny początkowo był ciężki i miał duże gabaryty – szklane płyty o rozmiarach 40x50 cm zajmowały dużo miejsca i były sporym obciążeniem dla turystów i wspinaczy, sam obiekt aparatu ważył około ośmiu kilogramów, do tego niezbędny był namiot laboratoryjny pozwalający na wywołanie na miejscu naświetlonych płyt¹⁹¹ – toteż aby móc wyruszyć z nim w góry, zatrudniano tragarzy i zwierzęta juczne¹⁹² (Kielkowsky 2003: 137). Stosunkowo długi czas naświetlania materiału światłoczułego wprowadzał dodatkowe ograniczenia technologiczne wpływające na tematykę zdjęć. Początkowo przeważały fotografie krajobrazów oraz zatrzymane w ruchu sceny pozowane. W 1887 r. pojawiły się pierwsze klisze celuloidowe, które stopniowo zaczęły wypierać starą technologię, co znacznie uprościło proces tworzenia fotografii, umożliwiając obrazowanie scen dynamicznych oraz ujęć w ruchu.

Najstarsze górskie fotografie datowane są na rok 1846¹⁹³. W 1861 i 1862 r. fotograf Auguste-Rosalie Bisson zdobył szczyt Mont Blanc i zrealizował serię zdjęć metodą kolodionową. W 1863 r. udało się zrobić pierwsze zdjęcia w Himalajach. W 1881 r. po raz pierwszy wydrukowano fotografię w czasopiśmie alpinistycznym¹⁹⁴. Zmiany, jakim w następnym stuleciu podlegała technologia tworzenia zdjęć, były rewolucyjne: uzyskano możliwość tworzenia fotografii barwnej, nieporęczne szklane płyty zastąpiła klisza fotograficzna, wpływając zasadniczo na zmniejszenie wielkości aparatów aż do form małych aparatów kompaktowych

był jednak bardzo nietrwały i wrażliwy na dotyk (dlatego fotografie umieszczano najczęściej za szkłem w specjalnym etui). Zatrudnianie grafików, wykonujących ryciny na podstawie zdjęć, wynikało z ograniczeń samego procesu dagerotypii, i było jedynym sposobem przetransponowania uzyskanego obrazu na karty książki czy czasopisma.

¹⁹⁰ W technice mokrej płyty naświetlaniu poddaje się szklaną płytę pokrytą kolodionem (jodkiem srebra). Kłopotliwość tego procesu polegała na tym, że szklana klisza musiała być pokryta substancją światłoczułą bezpośrednio przed ekspozycją, a wywołana niezwłocznie po niej, zanim kolodion zastygł. Dlatego fotograf udający się w plener musiał zabierać ze sobą cały swój przenośny warsztat (ciemnię, niezbędne substancje i sprzęty). Technika ta zdominowała proces tworzenia fotografii w latach 1850–1880 dzięki temu, że oferowała wysoką czułość, a przez to krótszy czas ekspozycji.

¹⁹¹ I to niekiedy nie wystarczało do powodzenia akcji fotograficznej. Kiedy w 1856 r. bracia Louis-Auguste i Auguste-Rosalie Bisson z Chamonix zorganizowali wyprawę fotograficzną na Mont Blanc, zabrali ze sobą pełne wyposażenie fotograficzne łącznie z laboratorium do wywoływania zdjęć. „Niestety tragarz niosący wywołane płyty wpadł do szczeliny, schodząc w dół, i wszystkie płyty uległy zniszczeniu” (Kielkowsky 2003: 136).

¹⁹² Kiedy August Bisson w 1861 r. chciał wykonać zdjęcia z wejścia na Mont Blanc, jego sprzęt fotograficzny transportowało 25 tragarzy (Kielkowsky 2003: 136).

¹⁹³ Jest to fotografia lodowca w Alpach Oetzalskich (Kielkowsky 2003: 136).

¹⁹⁴ Było to zdjęcie Friedricha Simony opublikowane w roczniku DÖAV (w 1913 r. czasopismo to wyda pierwszą fotografię w kolorze). W 1882 r. pierwsza fotografia pojawiła się w „Alpine Journal” (vol. X, 1880/1882).

i odsuwając w czasie moment wywołania zdjęcia, intensywnemu rozwojowi podlegały także obiektywy, wreszcie aparaty analogowe zastąpiono sprzętem cyfrowym i pojawiła się fotografia mobilna przy użyciu telefonów komórkowych i smartfonów (por. Olechnicki 2009: 76 i n.). W efekcie tych procesów, za sprawą coraz tańszego i ogólnie dostępnego sprzętu fotograficznego, łatwej, automatycznej i bezwysiłkowej obsługi aparatów (wystarczy wycelować obiektyw i nacisnąć spust migawki), tworzenie zdjęć wyszło poza ramy profesjonalnego atelier, a profesjonalni twórcy fotografii stracili wyłączność na produkcję obrazów gór i wspinania.

Fotografia górską i outdoorową zaczęła się wewnątrz różnicować. Z jednej strony stała się wyrafinowaną sztuką oraz profesjonalnym produktem, na który istnieje zapotrzebowanie komercyjne. Z drugiej, masie profesjonalnych zdjęć towarzyszy jeszcze większa masa zdjęć amatorskich tworzonych przez wspinaczy i turystów górskich na własny użytek. W efekcie, z punktu widzenia odbiorcy zdjęć i ich docelowego przeznaczenia, mamy do czynienia z górską fotografią artystyczną – będącą przedmiotem licznych wystaw i konkursów fotograficznych, z fotografią komercyjną – zamawianą przez prestiżowe magazyny górskie oraz renomowane firmy produkujące odzież i sprzęt outdoorowy, oraz z fotografią amatorską¹⁹⁵.

Obecnie fotografia górską i alpinistyczną stanowi „jeden z najważniejszych elementów dokumentacji gór i alpinizmu oraz najpopularniejszy artystyczny wyraz przeżyć związanych z górami” (Kiełkowscy 2003: 136). Zdjęcia stały się na tyle ważnym elementem relacji wspinaczkowej, że nie może się bez nich obyć żadna prezentacja górskich dokonań ani artykuł relacjonujący wyprawę czy przejście. Powstają liczne albumy poświęcone fotografii górskiej, na łamach czasopism alpinistycznych toczą się dyskusje na temat kryteriów oceny dobrej fotografii górskiej i wspinaczkowej¹⁹⁶, znani fotografowie outdoorowi prowadzą swoje foto- i wideoblogi, zawierające prezentację ich dorobku oraz ofertę dla klientów chętnych zlecić kolejne prace¹⁹⁷. Znawcy sztuki fotograficznej tworzą podręczniki i tutoriale doradzające, jak fotografować i jak wykonywać komputerową obróbkę

¹⁹⁵ Podział ten jednak zaczyna się zacierać, gdy anonimowi wspinacze publikują bardzo dobrej jakości zdjęcia na swoich blogach poświęconych wspinaniu, a zwykle zdjęcie wykonane smartfonem może zostać zgłoszone do konkursu fotograficznego.

¹⁹⁶ Warto tu wspomnieć dyskusję opublikowaną przez portal „Góry.online”, w jaką wdali się fotograf górski Łukasz Warzecha i Tomasz Mazur na stronach internetowych „Gór” na temat fotografii outdoorowej w marcu 2010 r. (Łukaszowi..., www.archiwum.goryonline.com/blogwpis-3571).

¹⁹⁷ Obecnie bardzo popularne są strony internetowe oraz blogi twórców specjalizujących się w fotografii górskiej i wspinaczkowej, takich jak: Heinz Zak (www.heinzzak.com), Greg Epperson (www.gregepperson.com), Jim Thornburg (www.jimthornburg.com), Chase Jarvis (www.blog.chasejarvis.com), Kieth Ladzinski (www.ladzinski.com), Jimmy Chin (www.jimmychin.com), Tim Kemple (www.kemplemedia.com), Zlu Haller (www.chalkjunkie.at), Alex Messenger (www.messengerphotography.com), Simon Carter (www.onsight.com.au), Łukasz Warzecha (www.lwimages.co.uk), Kamil Tamiola (www.alpine-photography.com), Jack Brauer (www.mountainphotography.com), Adam Kokot (www.adamkokot.blogspot.com), Eddie Gianelloni (www.eddiegianelloni.com).

zdjęć¹⁹⁸ lub dzielą się swoimi doświadczeniami w esejach lub felietonach publikowanych na łamach magazynów górskich¹⁹⁹.

Świat fotografii górskiej i outdoorowej współlistnieje i przenika się ze światem wspinaczki na wiele sposobów. Po pierwsze, wszechobecność fotografii sprawia, że większość uczestników społecznego świata pozostaje pod mniejszym lub większym jej oddziaływaniem, będąc odbiorcami fotografii, zachwycając się uchwyconymi na zdjęciach widokami górskiej przestrzeni lub podziwiając skalne i lodowe wyczyny innych uczestników. Po drugie, wspinacze sami są twórcami licznych fotograficznych wizualizacji działań górskich – samodzielnie wykonują zdjęcia podczas własnej działalności wspinaczkowej lub są obiektami sesji fotograficznych. Po trzecie wreszcie, fotografia górską została włączona w układ sił i zasobów finansowych krążących w społecznym świecie wspinania w ten sposób, że zdjęcie wiąże ze sobą wspinacza i jego sponsora²⁰⁰, autora fotografii i jego sponsora, wydawcę wspinaczkowego medium z tymiż oraz ich wszystkich razem z docelowym adresatem medialnego przekazu. W układzie tym fotografia pośredniczy pomiędzy sponsorami, wspinaczami, autorami zdjęć, wydawcami magazynu wspinaczkowego oraz jego odbiorcami, umożliwiając przepływ prezentowanych wartości i przekazywanych znaczeń, stając się źródłem prestiżu dla obrazowanych, udostępniających obraz i obrazujących, a także dostarczając im różnorodnych form gratyfikacji finansowej i rzeczowej.

Te rozliczne funkcje, jakie pełnią zdjęcia gór, wpływają zasadniczo na zawartość fotograficznego przekazu i jego estetykę. Fotografia górską przyciąga wzrok, zapiera dech, budzi emocje, ukazuje dramatyzm scen oraz piękno przestrzeni górskiej, jej dynamizm, zmienność i niezwykłość. Przenosi oglądającego w niecodzienny śnieżny, skalny lub lodowy świat, a działania górskie pokazywane są w taki sposób, aby wzbudzać podziw i niedowierzenie patrzącego²⁰¹. Jednakże

¹⁹⁸ Profesjonalna fotografia górską wymaga oprawy podręczników i poradników, np. poradnik Alexandre'a Buisse (2012) *Fotografia górską i wspinaczkowa. Od inspiracji do obrazu*. Prowadzone są także liczne warsztaty fotografii outdoorowej.

¹⁹⁹ Np. seryjny *Foto-felieton para-górski* Marka Arcimowicza (2006 a, b, c, d) ukazujący się na łamach „Gór”.

²⁰⁰ Wymiana sponsorska polega na tym, że sponsor daje pieniądze na realizację określonego projektu wspinaczkowego, wspinacz natomiast zobowiązuje się zaprezentować logo sponsora na zdjęciach upamiętniających to wydarzenie oraz we wszelkich przekazach stworzonych na temat tego wydarzenia.

²⁰¹ O estetyce zdjęć wspinaczkowych Andrzej Mirek pisze tak: „Wspinaczkowe media papierowe i wirtualne łączą zdjęć topowych wspinaczy na topowych drogach. [...] Sami wspinacze zaś oczekują wsparcia sponsorów w porównywalnym natężeniu, choć już bez nutki zaangażowania emocjonalnego. Zalegalizowanym owocem tej symbiozy jest tak zwane «zdjęcie na naprawdę trudnej drodze». Jest ono kontraktem zobowiązującym pokazywać małość chwytów niedostępnych dla przeciętnego wspinacza, ich pokraczne rozmieszczenie na skale i oczywiście wysiłek naszego bohatera. Mile widziane jest znajdowanie się kilka metrów nad przelotem (lub ziemią w przypadku bulderowców), w końcu mowa jest o sportach ekstremalnych” (Mirek 2009: 78).

nie tylko walory estetyczne mają tu znaczenie – trzeba pamiętać, że fotografia jest także rodzajem dokumentu potwierdzającego górskie osiągnięcie²⁰². W świetle niejasności wokół niektórych przejść oraz (niezgłoszonej przecież oficjalnie, ale nieoficjalnie istniejącej) potrzeby dokumentowania osiągnięć wspinaczkowych, rola zdjęcia szczytowego wzrosła²⁰³.

Zdjęcie szczytowe nie jest jednak jedynym wizualnym produktem zaświadcującym o zrealizowaniu celu wspinaczkowego. Działanie podstawowe, niezależnie od tego, czy ma to być przejście ściany czy osiągnięcie szczytu, wyraża się w pokonaniu drogi wspinaczkowej, w wytyczeniu jej linii lub podążaniu tą już wytyczoną wcześniej. Ta linia znacząca ślad ruchu wspinacza stanowi zasadniczy wizualny produkt działania we wspinaczkowym świecie – nanoszona kolorowym markerem na zdjęcie szczytu lub jego szkic, stanowi zapis i świadectwo osiągnięcia wspinacza.

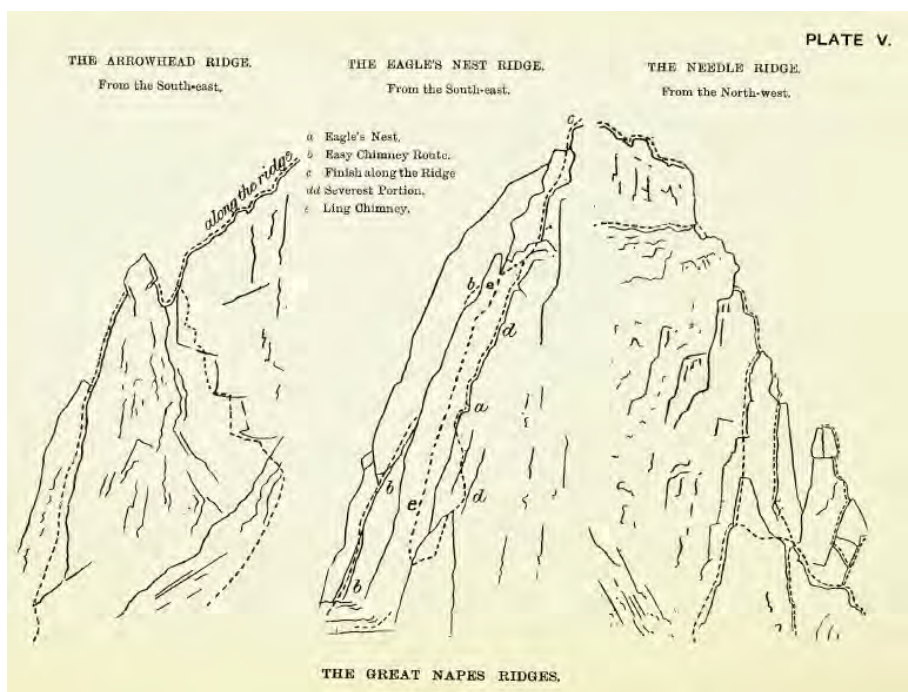
Tak więc, rysunki, szkice i litografie, które zostały wyparte przez fotografię w dziedzinie prezentowania estetycznych walorów gór i działania górskiego, powracały jednak do łask, gdy chodziło o zaprezentowanie przebiegu drogi wspinaczkowej czy schematycznego rysunku danej ściany. Czarno-białe zdjęcia nie zawsze oddawały czytelnie charakterystykę skomplikowanych formacji skalnych²⁰⁴. W sy-

²⁰² Pojawia się tutaj także kwestia autentyczności i prawdy zdjęcia, odnoszącego się przecież do konkretnego zdarzenia, które miało miejsce, a które jednak w pewnym sensie musi być ponownie i wybiórczo zaaranżowane przez fotografa, najczęściej także podlega późniejszej obróbce w komputerowej postprodukcji (Kaszlikowski 2009b: 79). Steph Davis odsłaniając kulisy swojej sesji fotograficznej na *Free Riderze* (5.12.d/13a, El Capitan, Yosemite) wykonanej przez Heinza Zaka w kilka tygodni po tym, jak dokonała pierwszego kobiecego przejścia tej drogi, wspomina: „Dwa tygodnie później [po zrobieniu drogi] przyleciał z Austrii mój przyjaciel Heinz, żeby zrobić ze mną sesję zdjęciową. Przeszłam kluczowe wyciągi, a gdy w nocy biwakowaliśmy na szczycie, Heinz powiedział: «Świetnie wyglądałaś w trudnościach. Powinnaś to zrobić w jeden dzień». [...] raz czy dwa przeleciał mi taki pomysł przez głowę – w przyszłym roku? Ale Heinz miał na myśli teraz, po zaledwie kilku dniach odpoczynku. I na dodatek zaoferował, że będzie za mną jumarował” (Davis 2007: 141). W ten sposób sesja fotograficzna, na którą składało się przejście pod okiem kamery kluczowych odcinków drogi, stała się impulsem i inspiracją do jeszcze trudniejszego zadania, w którym fotograf uczestniczył jako wspinaczkowy partner Steph.

²⁰³ Por. rozdz.: 3.4.2.1 *Relacjonowanie własnych dokonań*, 3.4.2.2 *Mistyfikacje i oszustwa*, oraz 3.4.2.3. *Zdobywanie wiarygodności*.

²⁰⁴ Pierwsze pojedyncze zdjęcia z opisami słownymi szczytów pojawiały się w „Taterniku” już w 1907 r. („Taternik” 1907, nr 3, s. 43 – *Wysoka od Złomisk*; nr 5, s. 81 – *Grań Baszt od północnego wschodu*) – było to zazwyczaj jedno małe zdjęcie na cały numer. Od 1908 r. jedno duże zdjęcie wybranego szczytu tatrzańskiego lub fragmentu grani pojawia się już obowiązkowo, otwierając każdy kolejny numer. Pierwszy raz zdjęcia jako materiał ilustracyjny dla treści artykułu wykorzystane zostały w 1909 r. przez Wacława Czerwińskiego (1909: 10–12), który prezentował zalety dolinek podkarakowskich jako „terenu do ćwiczeń w spinaniu się”. Jednakże dla bardziej szczegółowego zaprezentowania przebiegu dróg lub cech formacji skalnej używano szkiców lub rycin. W szóstym numerze „Taternika” zamieszczono po raz pierwszy zdjęcie prezentujące taternika w trakcie wspinaczki (1909, nr 6, s. 124 – *Na Żabim Koniu* – fotografia autorstwa Romana Kordysa).

tuacji niedoskonałości tego medium, aby przedstawić szczegóły danej formacji, tworzono bardziej przejrzyste skałoplany²⁰⁵ z precyzyjnie naniesionymi na nie liniami dróg²⁰⁶ (ryc. 17 i 18).



Ryc. 17. Skałoplany Lake District zamieszczone w książce Owena Glynnę Jonesa

Źródło: Jones 1900: 161

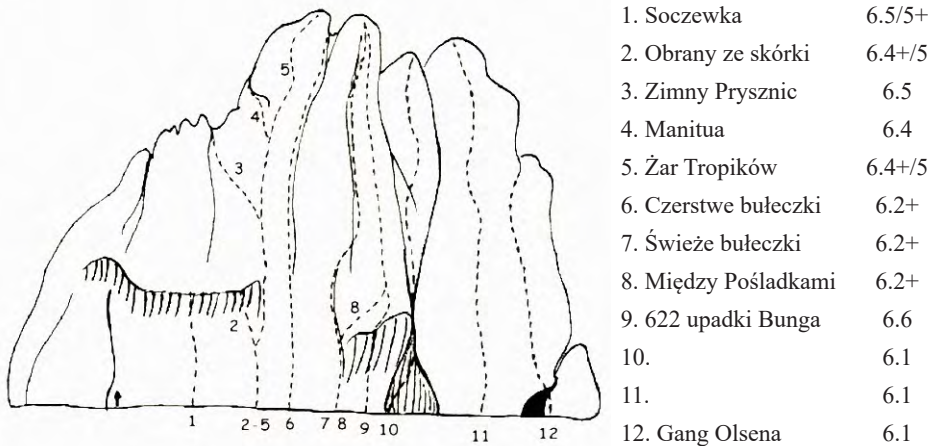
Szczegółowe szkice terenu pojawiają się także w opisach dróg tatrzańskich i relacjach z ich przejść²⁰⁷. Szkice te były elementem pracy nad rozpoznawaniem i oswojeniem przestrzeni działania przez wspinaczy oraz świadectwem postępującej eksploracji gór. Podobne procesy toczyły się w rejonach skałkowych. Także

²⁰⁵ Skałoplan przedstawia zarys formacji skalnej w rzucie pionowym (rzadziej poziomym) z naniesionym nań przebiegiem dróg wspinaczkowych oraz informacją o ich trudnościach i wycenach.

²⁰⁶ Taki powód zaprezentowania odręcznych diagramów podaje w swojej książce Owen Glynnę Jones (1900: lii–liii).

²⁰⁷ Na przykład wykonany przez Birkenmajera szkic Rohaczy w „Taterniku” 1931, nr 3, s. 65. Pierwsze pojedyncze odręczne szkice szczytów lub ścian zamieszczono w „Taterniku” w 1908 r.: szkic północnej ściany Łomnicy (nr 4, s. 63), szkic drogi północną ścianą Jaworowego Szczytu (nr 5, s. 91), szkic Wysokiej od północy (nr 6, s. 109). Tego rodzaju materiały pojawiają się rzadko (jeden lub dwa na cały numer). Oprócz nich znajdujemy także mapki, legendy i szkice je objaśniające, a także ryciny, ilustracje do opowiadań i rysunki estetyzujące przestrzeń górską.

tam rozpracowywano poszczególne formacje, nadawano im nazwy, tworzono na nich nowe drogi, by wreszcie zebrać efekty tej kolektywnej pracy w przewodniku danego rejonu, który stanowił zestaw uporządkowanych skałoplanów.



Ryc. 18. Współczesny skałoplan Turni Cyklopa w Rzędkowicach

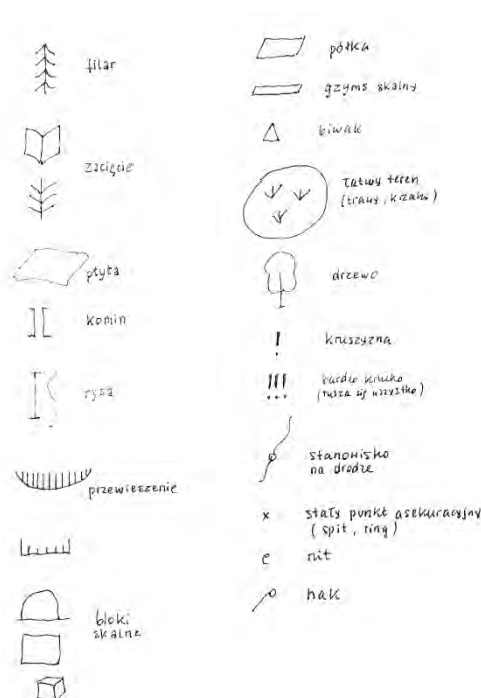
Źródło: <http://www.wspinek.fr.pl/html/jura/rzedki/cyklop.htm>

Przewodniki zawierające szkice poszczególnych turni, skał i głazów, z naniesionymi na nie liniami dróg wspinaczkowych wraz z ich nazwami, wycenami oraz nazwiskami autorów stanowią bardzo ważny rodzaj przekazu wizualnego obecnego w dyskursach wspinania. Twórcy przewodników, którzy poświęcali wiele swojego czasu na przygotowanie takich publikacji, musieli wykazać się licznymi kompetencjami, jak: doskonała orientacja w terenie, zdolności plastyczne, umiejętność nawiązywania kontaktów i zdobywania informacji. Relacjonując powstawanie swojego przewodnika *Skalki Rzędkowickie* (1976), Małgorzata i Jan Kiełkowscy wspominają:

Najpierw w terenie rysowaliśmy skałki z natury oraz sporządzaliśmy plany poszczególnych grup skalnych. Często towarzyszyli nam koledzy, którzy wytyczali nowe drogi lub na miejscu weryfikowali trudności innych. Później w domu opracowywaliśmy te szkice „na czysto”: rysunki przerysowywaliśmy na kalce technicznej, najpierw ołówkiem, a potem tuszem, redagowaliśmy opisy. Wielką pomocą był udostępniony nam przez Adama Zyzaka rękopis jego prywatnego przewodnika, w którym opisane i zilustrowane były wszystkie ówczesne drogi na najważniejszych, wysokich skałach Rzędkowic (Kiełkowscy, wywiad w magazynie „Góry” 2012, nr 3 (214), s. 33).

Przygotowanie takiego przewodnika nie polegało więc jedynie na zobrazowaniu miejscowych skał i uporządkowaniu ich skałoplanów, ale było pracą nad dokumentacją historyczną danego rejonu i dokonaniem poprzedników. Przewod-

nik danego rejonu odzwierciedlał kolektywny wysiłek eksploracyjny kilku pokoleń wspinaczy działających na danym terenie i tworzących tam nowe drogi. Była to również praca na rzecz własnego środowiska wspinaczkowego, dostarczająca następnym pokoleniom narzędzi do poruszania się w danym rejonie skalnym i pielęgnowania jego tradycji. Realizując swój indywidualny zamysł stworzenia specjalistycznego opracowania, autorzy przewodników odpowiadali więc niejako na istniejące zapotrzebowanie własnego środowiska.



Ryc. 19. Umowne symbole graficzne stosowane w schematach dróg

Źródło: notatki własne z wykładu na temat topografii i terenoznawstwa, kurs skałkowy AKG [dostęp 19.03.2008]

Przewodniki i skałoplany stanowią przejrzyste narzędzie przydatne do ogólnej orientacji w rejonach skałkowych, jednakże na drogach górskich oraz wielowyciągowych wspinacze potrzebują zazwyczaj bardziej szczegółowych informacji na temat przebiegu i charakteru drogi. Na swój własny użytek tworzą więc tak zwane „**topo**”, czyli graficzny **schemat drogi** wspinaczkowej (ryc. 20). Zazwyczaj jest to odręczny plan lub szkic danej drogi, uwzględniający cechy zewnętrzne terenu, istotne z punktu widzenia wspinania, a więc: rzeźbę

formacji, obecność i usytuowanie względem siebie obiektów mających wpływ na wspinaczkę (półki, przewieszki, płyty, filary, kominy, rysy, zacięcia) oraz na bezpieczeństwo pokonywania terenu (stała asekuracja na danej drodze, bloki i oczka skalne, które można wykorzystać do ubezpieczenia wspinaczki) czy charakterystyczne punkty orientacyjne pozwalające poprawnie odczytać przebieg drogi. Schemat ten tworzony jest

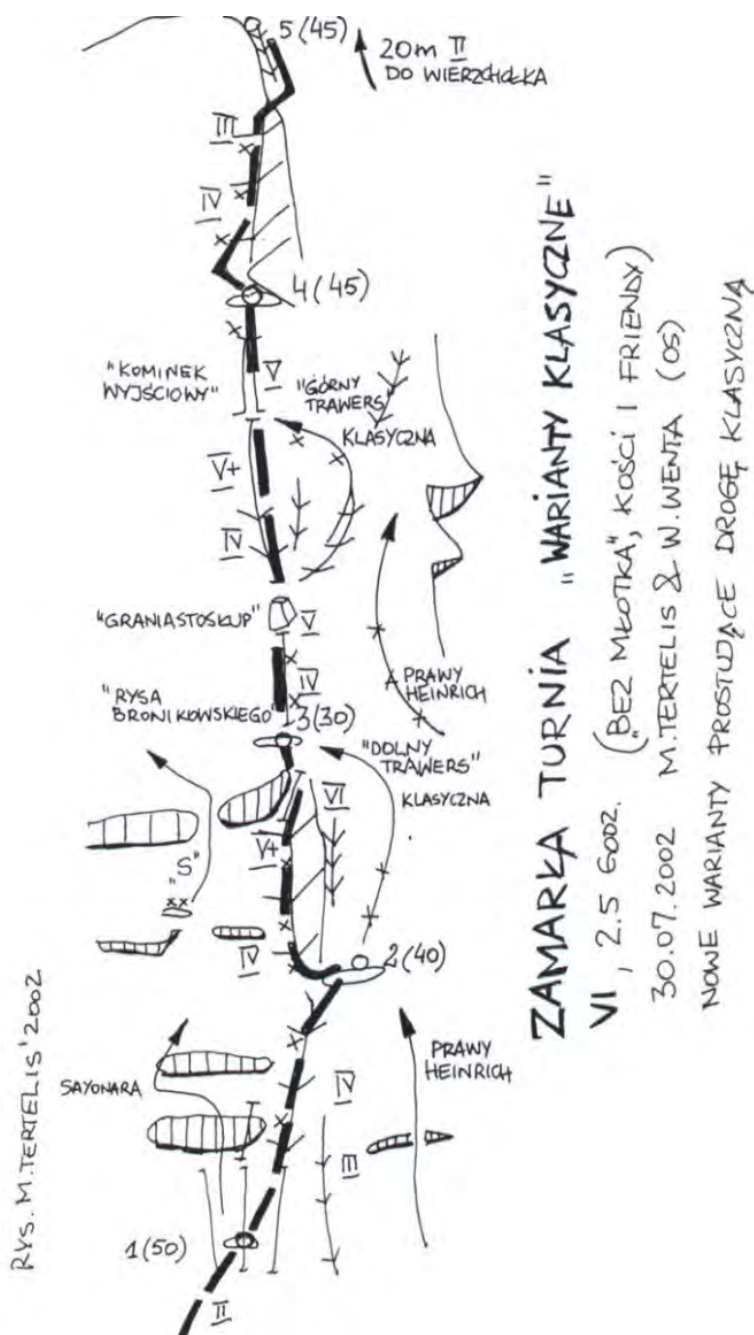
za pomocą umownych symboli, uzupełnionych miejscami słownym komentarzem. Znaki graficzne schematu powinny być plastyczne, jednoznaczne i trafiające do wyobraźni, a komentarze słowne ograniczone do minimum. [...] Największą zaletą schematu drogi jest jego czytelność dla wszystkich wspinaczy, niezależnie od kraju oraz znajomości języków (Kielkowsy 2003: 117).

Ową czytelność zyskuje schemat głównie dzięki użyciu w nim umownych symboli graficznych rozpowszechnionych wśród alpinistów (ryc. 19). Próby stworzenia takiego zunifikowanego systemu znaków podjęła w 1968 r. Międzynarodowa Federacja Związków Alpinistycznych (UIAA), która zaproponowała wówczas zestaw standardowych piktogramów²⁰⁸ (Kielkowsy 2003: 117; Treter 2005: 41).

Posługiwanie się graficznym schematem drogi, umiejętność samodzielnego stworzenia go oraz odczytywanie formacji skalnej na jego podstawie jest elementem szkolenia taternickiego, istnieje więc pula symboli rozumiana przez wszystkich wyszkolonych wspinaczy. Jednakże sztuka graficznego odzwierciedlenia dróg pozostaje nadal umiejętnością indywidualną i współcześnie autorzy schematów stosują swoją własną symbolikę (*ibidem*), traktując topo jako narzędzie pracy nad drogą. Tworzenie schematu drogi jest ważną umiejętnością pozwalającą na dokumentowanie własnego osiągnięcia (por. ryc. 20 – podana data przejścia, jego styl, uczestnicy). Topo stanowi jednocześnie zapis drogi, jaką się przebyło, własnych spostrzeżeń i uwag co do jej charakteru, a także „mapkę” dla przyszłych wejść, źródło porównań i dyskusji z innymi wspinaczami.

Na koniec należy wspomnieć o jeszcze jednej szczególnej formie obrazowania działań górskich, jaką jest **rysunek humorystyczny** i **satyryczny**. Pierwsza karykatura górską w czasopiśmie alpinistycznym pojawiła się w „Neue Deutsche Alpenzeitung” w 1876 r. (Kielkowsy 2003: 176). Karykatury alpinistyczne były też popularnym motywem pocztówek z alpejskich kurortów (*ibidem*). Jedne z najbardziej znanych rysunków humorystycznych o tematyce górskiej wyszły spod pióra Samivela, a właściwie Paula Gayet-Tancrede (1907–1992) – utalentowanego satyryka i rysownika francuskiego, który w latach trzydziestych XX w. współpracował z magazynem „La Montagne”.

²⁰⁸ Zob. też strona Wikipedii poświęcona toposymbolom zaproponowanym przez UIAA, <http://de.wikipedia.org/wiki/Kategorie:Datei:UIAA-Toposymbol> [dostęp 03.11.2014].



Ryc. 20. Topo Zamarłej Turni w Tatrach stworzone przez Macieja Tertelisa

Źródło: http://topo.uka.pl/content/topo/morskie_oko/topo/images/Tatry_Zamarla_Turnia_Warian.jpg
[dostęp 01.11.2014]

Wydał on szereg albumów, w których za pomocą pełnych dowcipu rysunków charakteryzuje swoisty świat wspinaczy z jego typowymi wadami, jak megalomania, skłonność do koloryzowania itd. Rysunki Samivela doskonale oddają nastrój gór wysokich, znikomość człowieka wobec ich ogromu. Prasa alpinistyczna całego świata przedrukowywała je wielokrotnie i nie ma chyba wspinacza, który by się z nimi nie spotkał (Szczepański 1958: 5).



Ich pierwsze wejście. Tak było...



... a tak w ich opowiadaniu

Ryc. 21. Rysunki Samivela publikowane w wielu magazynach górskich i alpinistycznych
 Źródło: <http://www.ossau.net/ossau/samivel-peintre-de-la-montagne-t1638.html> [dostęp 03.11.2014]

Warto dodać, że Samivel sam był alpinistą, narciarzem i podróżnikiem, a jego twórczość graficzna i malarska wiązała się bezpośrednio z autentycznymi doświadczeniami górskimi. Jego rysunki²⁰⁹ mają rozpoznawalny styl i wyrażają typowy dla środowiska alpinistycznego dystans wobec własnych narracji (por. ryc. 21). W humorystycznych obrazkach niebezpieczeństwa działalności górskiej mieszają się z próżnością przedstawianych wspinaczy i chęcią zaim-

²⁰⁹ Najbardziej znane albumy z rysunkami Samivela to: *Sous l'oeil des Choucas* (1932); *-10°* (1936); *Neiges* (1937); *L'Opéra de pics* (1944). W Polsce w 1962 r. ukazało się wydanie jego *Contes à pic* (1951) pod tytułem *Opowieści karkołomne*. W 2007 r. z okazji stulecia urodzin Samivela wydano album *L'âme du monde* będący hołdem dla artysty. Poza bardzo bogatą twórczością graficzną i malarską, ilustrowaniem książek dla dzieci, efektem jego wypraw i podróży były filmy o tematyce górskiej, które zdobywały liczne nagrody na festiwalach filmowych (Kielkowsky 2013: 669).

ponowania innym, a powaga sytuacji z jej komizmem. Jak podsumowuje to Jan Kiełkowski,

humor i satyra w alpinizmie jest zjawiskiem powszednim, jest rodzajem psychicznego wentyla bezpieczeństwa w tej poważnej działalności. Alpinści zdają sobie sprawę ze swego często niekonwencjonalnego wyglądu i postępowania i potrafią sami się z tego śmiać, a także w satyrycznej formie przedstawić nie zawsze śmieszne przejawy działań i zachowań górskiej społeczności. Humor alpinistyczny dla postronnych jest często niezrozumiały, a i w samym środowisku wymaga nieraz znajomości kontekstów (Kiełkowsky 2003: 176).

Humor alpinistyczny obecny jest w licznych ilustracjach, karykaturach, komiksach i rysunkach satyrycznych. W „Taterniku” rysunki takie pojawiły się dopiero w 1958 r.²¹⁰ Autorem pierwszego w Polsce zbioru satyrycznych obrazków o tematyce taternickiej zatytułowanego *Jak ja kocham te góry* jest Witold Sas-Nowosielski (1990). Innymi znanymi przedstawicielami tej sztuki graficznej są Marek Konecki²¹¹, Tomasz Wolski²¹² oraz Mirosław Dunin-Sulgostowski, którzy na wesoło rozprawiają się z przywarami taterników i skałkowych wspinaczy sportowych.

W 1984 r. Walter Unsworth wydał antologię humoru górskiego zatytułowaną *This Climbing Game*. W Polsce podobną próbę podjął Aleksander Lwow w 1998 r., redagując *Wielką księgę humoru rysunkowego Gór i Alpinizmu*. Na język polski przetłumaczone też zostały humorystyczne rysunki słowackiego taternika i alpinisty Ivana Bajo (2006) zawarte w zbiorze *Śmiech na linie*.

Obrazowanie działania górskiego obejmuje więc szeroki wachlarz praktyk wykorzystujących sztuki plastyczne oraz fotografię. W większości przypadków malarskie, graficzne lub fotograficzne przedstawianie gór stanowi działanie towarzyszące wspinaniu, wynikające z podejmowania działań wspinaczkowych i pozostawania w polu doświadczeń alpinistycznych.

Nagromadzenie ogromnej ilości obrazów, zdjęć i rysunków dotyczących gór i wspinania wytwarza szczególny kontekst wizualny dla działań wspinaczy, którzy posiłkują się tym, co już zobrazowane przy tworzeniu swoich własnych obrazów działania. Głównym źródłem, z którego czerpią wzorce estetyzacji przestrzeni

²¹⁰ Drogę otworzył im artykuł Jana Józefa Szczepańskiego („Taternik” 1958, nr 1) poświęcony przeglądowi literatury alpinistycznej, w którym przytacza on dzieła Samivela jako wartościowy element pracy twórczej środowiska alpinistycznego i zamieszcza dwa obrazki francuskiego rysownika, legitymizując tym samym obecność tego rodzaju treści w poważnym czasopiśmie górskim. W późniejszych numerach pojawiają się już ilustracje i karykatury górskie.

²¹¹ Jego zbiory to: *Karykatura górską, zbiór rysunków* (1989), *Humor górski – rysunki, wiersze, aforyzmy* (1994), *Rzecz o górach i rysowaniu. Kajet intymny – rysunki, aforyzmy, teksty* (1996), *Wspinaczki z aniołkiem – teczka rysunków* (2004), *Siatki i motyle – teczka rysunków* (2006). Jest również współautorem *Wielkiej Księgi Humoru Rysunkowego Gór i Alpinizmu* (1998) pod redakcją Aleksandra Lwowa.

²¹² Ma na swoim koncie autorski zbiór rysunków *Bo z Górami Nie Ma Żartów* oraz współautorstwo w *Wielkiej Księdze Humoru Rysunkowego Gór i Alpinizmu* (*ibidem*).

górskiej, skalnej i lodowej, są fotografie publikowane w najbardziej poczytnych magazynach alpinistycznych oraz internetowe galerie zdjęć górskich. Obrazy „wytwarzają” więc nowe obrazy, stanowiąc inspirację dla działania, które nieustannie towarzyszy wspinaniu, a polegającego na upamiętnianiu tego, co się widziało, obrazowaniu przestrzeni, której było się częścią. Obrazowanie ma tu jednocześnie postać dokumentowania górskich dokonań; wykonanie zdjęcia szczytowego jest dowodem, że było się na szczycie, stworzenie szczegółowego topo stanowi dowód przejścia danej drogi, jej wizualny obraz i świadectwo zrealizowanego działania.

Istniejące obrazy „napędzają” z kolei następne działania – topo i skałoplan w przewodniku górskim umożliwiają przygotowanie się do wspinaczki, a estetyzujące obrazy gór i skał budzą pragnienie znalezienia się w tej przestrzeni.

Interesujące są także praktyki związane z prezentowaniem powstających wciąż obrazów, takie jak: organizowanie wystaw i konkursów, publikowanie albumów tematycznych, tworzenie internetowych galerii zdjęć, dzielenie się obrazami na portalach społecznościowych, czynienie z nich osi koncepcyjnej własnego fotobloga, wspólne oglądanie zdjęć z przyjaciółmi, którym opowiada się o wydarzeniu górskim czy używanie ich jako tła własnej narracji podczas publicznego pokazu slajdów z wyprawy czy innego dokonania wspinaczkowego.

4.1.5.3. FILMOWANIE WSPINANIA

Osobną kategorię obrazowania przestrzeni górskiej oraz działań wspinaczkowych stanowi filmowanie, którego produktem są utwory audiowizualne zarejestrowane w górach czy skałach i prezentujące wspinanie. Przeważnie mamy tu do czynienia z filmem dokumentalnym, chociaż powstawały także filmy fabularne nawiązujące do działalności alpinistycznej²¹³. Z czasem górski dokument zaczął się specjalizować jako reportaż z wypraw alpinistycznych, pełnometrażowy film na temat zdobywania gór ośmiotysięcznych, czy zapis ekstremalnej wspinaczki skalnej.

Pierwsze filmy górskie powstawały na początku XX w.²¹⁴ Ich twórcami byli najczęściej znani alpiniści, którzy łączyli górską pasję eksploracyjną z za-

²¹³ Powstawały jednak również filmy fabularne, w których sceneria górska oraz prezentowana działalność alpinistyczna stanowiły jedynie tło fabuły. Motyw taki pojawia się w niemieckich filmach: Arnolda Fancka, Leni Riefenstahl i Luisa Trenkera, jak również w późniejszych produkcjach: *Five days one summer* (1982) Freda Zinnemanna czy *Krzyk kamienia* (1991) Wernera Herzoga (Kiełkowsky 2003: 130).

²¹⁴ Do pierwszych znanych filmów, których akcja rozgrywa się w górach, należą: 16-minutowy film o wejściu trzech alpinistów na Matterhorn zrealizowany w 1901 r.; krótkometrażowy obraz *L'appel des Cimes* w reżyserii F. Mesguicha z 1905 r., nakręcony prawdopodobnie na lodowcu w Szwajcarii, oraz pierwszy film wyprawowy fotografa górskiego Vittorio Sella zrealizowany w 1909 r. podczas włoskiej wyprawy na K2 (Kiełkowsky 2003: 130).

miłowaniem do dokumentalnej sztuki filmowej²¹⁵. To szczególne powiązanie między górską działalnością filmową i alpinizmem wynikało stąd, że właśnie alpinieści jako nieliczni ludzie znajdowali się w dogodnej pozycji, aby połączyć te dwie aktywności i realizować górskie obrazy filmowe, posiadali bowiem niezbędne zaplecze techniczne i sprzętowe oraz umiejętności pozwalające im przedzierać się w wysokie partie gór i uczynić z nich niecodzienny plan filmowy. Sama tematyka górskiej twórczości filmowej narzucała w pewnym sensie konieczność podejmowania działań alpinistycznych i wspinaczkowych (np. przygotowania odpowiednich udogodnień dla operatora kamery, rozwieszenia poręczówek i ła-weczek, przetransportowania na nie sprzętu *etc.*), a niekiedy również złożonej logistyki wyprawowej – przynajmniej w celach instrumentalnych, by zdobyć wymarzone ujęcia. Jeśli twórcy górskich obrazów nie byli w stanie wspiąć się samodzielnie, musieli wyręczać się tymi, którzy to potrafią²¹⁶ lub się tego na-

²¹⁵ **Vittorio Sella** – włoski alpinista, eksplorator i fotograf górski, jeden z prekursorów alpinizmu zimowego (w 1909 nakręcił film *Sul tetto del mondo*); **Mario Piacenza** – włoski alpinista, eksplorator, etnograf, fotograf i filmowiec (1911 – *Cervino; Ascensione al dente del gigante*); **John B. L. Noel** – brytyjski alpinista, fotograf i filmowiec, zawodowy wojskowy (zrealizował filmy dokumentalne podczas wypraw na Mount Everest: 1922 – *Climbing Everest*; 1924 – *The Epic of Everest*); **Arnold Fanck** – niemiecki alpinista, narciarz i instruktor narciarstwa, operator i reżyser filmowy, pionier filmu górskiego i alpinistycznego (1926 – *Der heilige Berg* [Monte Santo]; 1929 z Georgiem W. Pabstem – *Die weiße Hölle von Piz Palù* [Białe piekło]; 1930 – *Sturme über dem Montblanc*); **Luis Trenker** – tyrolski alpinista, narciarz, instruktor narciarski, pisarz, aktor i reżyser filmowy, popularyzator Alp i alpinizmu (1931 – *Berge in Flammen*; 1932 – *Der Rebell*; 1934 – *Der verlorene Sohn*; 1937 – *Der Berg ruft*; 1940 – *Der Feuerteufel*); **Leni Riefenstahl** – niemiecka alpinistka, aktorka, tancerka, reżyserka filmowa, fotografka (1932 – *Das blaue Licht*); **Frank Smythe** – brytyjski alpinista, narciarz, instruktor, eksplorator, pisarz i fotograf górski (1932 – *Kamet Conquered*); **Norman Günter Dyhrenfurth** – amerykański alpinista, fotograf i filmowiec, realizator licznych filmów o Himalajach (1935 – *Le Démon de Himalaya*); **Samivel** – wspomniany już przy okazji satyry górskiej francuski alpinista, narciarz, podróżnik, pisarz, akwarelista, rysownik, fotograf i scenarzysta filmowy (1935 – *Aiguille Verte*); **Marcel Ichac** – francuski alpinista, wspinacz skałkowy, grotolaz, polarnik, narciarz i maratończyk, fotograf i pisarz górski, a także filmowiec – „w pewnym okresie uważany za najwybitniejszego w skali światowej realizatora filmów górskich” (Kielkowscy 2013: 351), w swoim dorobku ma reportaż z pierwszej francuskiej wyprawy himalajskiej (1936 – *Karakoram*; a także 1942 – *A l’assaut des Aiguilles du Diable*; 1945 – *Tempete sur les Alpes*; 1953 – *Victorie sur l’Annapurna*; i w tym samym roku *Nouveau horizons* – pierwszy francuski film zawierający zdjęcia lotnicze Mont Blanc, *ibidem*: 352); **Stanisław Osiecki** – polski taternik i alpinista, narciarz (1935 – *Polska wyprawa w Andy*); **Fritz Bechtold** – niemiecki alpinista biorący udział w wyprawach na Nanga Parbat (1938 – *Nanga Parbat*); **Severino Casara** – włoski alpinista, publicysta, pisarz i filmowiec górski (1947 – *Il richiamo dell’Alpe splendente*; 1950 – *Il più bello campanile del mondo*; 1957 – *Le meraviglie delle Alpe*). Za kamerami stawali tacy wybitni alpinieści, jak **Gaston Rébuffat**, **Kurt Diemberger** czy **David Breashears** – wszystkie informacje za: Kielkowscy 2013.

²¹⁶ Niekiedy operatorów wyręczali w tym zadaniu sami alpinieści, gdy na ośmiotysięcznikach przejmowali od operatorów lekkie wąskotaśmowe kamery, aby zrealizować ujęcia tam, gdzie operator nie był w stanie dotrzeć – w wyższych obozach lub na szczycie. Tak działo się w przypadku zdjęć kręconych przez Eugeniusza Chrobaka czy Krzysztofa Wielickiego do filmu *Najtrudniejsza ściana* (1990) Anny Teresy Pietraszek (Kielkowscy 2003: 130).

uczyc²¹⁷. Faktem jest, że od lat siedemdziesiątych stało się regułą, że wielkim wyprawom w egzotyczne góry zazwyczaj towarzyszyli operatorzy filmowi dokumentujący ich przebieg²¹⁸.

Nie oznacza to jednak, że dokumentalny film górski kręcony był wyłącznie w oryginalnych miejscach zdarzeń. Z uwagi na bardzo trudne warunki działania górskiego, które w naturalnych sytuacjach uniemożliwiałyby zrealizowanie zadania filmowego lub sprowadzały duże zagrożenie na całą ekipę filmową – pewne sceny aranżowano w scenerii wizualnie zbliżonej do oryginalnej, a filmy, nawet te dokumentalne, zawierały pewną ilość inscenizowanych ujęć.

Technologia produkcji filmu rozwijała się równolegle do przemian i rozwoju samego alpinizmu. Zwłaszcza rozwój nowoczesnych lin, przyrządów samozaci-skowych, karabinków i sprzętu do asekuracji dawał szansę na sprawne realizowanie scen filmowych w ekstremalnych warunkach górskich, w ekspozycji i na dużych wysokościach.

Ulepszony sprzęt, zarówno wspinaczkowy, jak i operatorski, pozwalał na większy realizm górskich zdjęć, ułatwiał przebywanie na dużych wysokościach i pozwalał wyspecjalizowanym w górskich zdjęciach operatorom na zbliżenie się, jeśli nie dorównanie alpinistom w umiejętnościach i poziomie technicznej wspinaczki (Kiełkowscy 2003: 130).

Filmy prezentujące tematykę wspinaczki skalnej czy bulderowej cechuje większa bezpośredniość ujęć z uwagi na łatwiejszy dostęp do terenu działania, jednakże nawet one wymagają przygotowań oraz sporego zaangażowania technicznego ekipy (por. fot. 23 i 24). Produkcje takie jak *Masters of Stone* (części 1–5) czy *Dosage* (części 1–3), zrealizowane według reguł gatunku filmu dokumentalnego i stworzone z myślą o sprzedaży i szerokiej dystrybucji w telewizji, kinie, na płytach DVD czy w Internecie, stały się w środowisku wspinaczkowym kultowe.

O niegasnącym zainteresowaniu filmem górskim i wspinaczkowym najlepiej świadczy liczba cyklicznie organizowanych przeglądów oraz festiwali poświęconych tej tematyce²¹⁹. Imprezy te odbywają się corocznie, przyciągając tłumy

²¹⁷ Niektórzy za tę naukę płacili wysoką cenę – polski operator filmowy Stanisław Latałło w grudniu 1974 r. zginął na wysokości 7000 metrów w trakcie polskiej wyprawy na Lhotse, którą miał filmować. Kilka lat wcześniej podczas wyprawy w góry Etiopii w 1968 r. operator filmowy wyprawy wydelegowany przez Wytwórnę Filmów Oświatowych zginął tragicznie podczas podróży. „W nocy z 30 listopada na 1 grudnia w pobliżu miejscowości Abu Tig nastąpił tragiczny wypadek: Zbigniew Kaliniewicz nie zabezpieczywszy się liną zsunął się w czasie snu z jadącego samochodu i poniósł śmierć na miejscu” (Wilczkowski 1969: 156).

²¹⁸ Polskim wyprawom w góry egzotyczne, Andy, Himalaje, góry Azji Środkowej oraz Afryki towarzyszyli operatorzy filmowi: Andrzej Galiński, Waldemar Grodzki, Stanisław Jaworski, Zbigniew Kaliniewicz, Jerzy Surdel, Roman Trzeszewski, Ryszard Warecki. Prekursorem tego gatunku był godzinny dokument pod tytułem *Hindukusz* (1962) zrealizowany przez Sergiusza Sprudina i Witolda Leśniewicza (Kiełkowscy 2003: 132).

²¹⁹ Najstarszy i najbardziej prestiżowy festiwal filmów górskich odbywa się w Trydencie we Włoszech od 1952 r. pod nazwą *Festival Internazionale Montagna Esplorazione Aventura Città di*

wielbicieli taternictwa, wspinaczki skałkowej, wypraw w najwyższe góry świata, egzotycznych podróży oraz ekstremalnych sportów przestrzeni. Film górski posiada nie tylko swoje wyspecjalizowane festiwale, ale także bogatą literaturę przedmiotu (Kielkowsy 2003: 131).



Fot. 23. Carlos Mason podczas kręcenia filmu *The Wyoming Vid*

Źródło: <http://climbingnarc.com/2009/07/climbing-video-chris-lindner-in-wyoming/>
[dostęp 03.11.2014]

Fot. 24. Chris Sharma na drodze *Loaded/Direct V11/12* i filmująca go ekipa

Źródło: kadr z filmu *Best of the West*
(mc production 2005)

Trzeba jednak podkreślić, że ogromna liczba filmów poświęconych działaniom górskim i wspinaczkowym ma charakter amatorski – tworzona jest przy

Trento. Inne tego typu imprezy to: *Kranj* w Słowenii odbywający się od 1966 r.; *Festival international du film des Diablerets* w Szwajcarii od 1969; *Banff Mountain Film Festival* w Kanadzie od 1975 r.; *Mountainfilm in Telluride* w USA od 1979 r.; *Teplice nad Metuja* w Czechach od 1981 r.; *Graz* w Austrii, *Torello* w Hiszpanii od 1983 r.; *Autrans* we Francji od 1986 r.; *Poprad* na Słowacji (Kielkowsy 2003: 132) oraz *NZ Film Festival* w Nowej Zelandii od 2002 r. W samej Wielkiej Brytanii organizowane są imprezy takie, jak: *Kendal Mountain Festival* oraz *Edinburgh Mountain Film Festival*. W Polsce najstarszą imprezą tego typu jest *Przegląd Filmów Górskich im. Andrzeja Zawady w Łądku-Zdroju*, organizowany corocznie od 1995 r. Drugi w kolejności historycznej jest *Explorers Festival* odbywający się od 1999 r. w Łodzi. W roku 2002 wystartował pierwszy *Krakowski Festiwal Górski*, a w rok później *Warszawski Przegląd Filmów Górskich i Podróżniczych*, pomyślany początkowo jako prezentacja wybranych pozycji z dotychczasowych edycji Festiwalu w Łądku. Od 2004 r. odbywają się *Spotkania z Filmem Górskim* w Zakopanem, a w 2007 do imprez tych dołączył *Katowicki Przegląd Filmów Górskich*. Zazwyczaj filmy, które zdobyły grand prix lub wyróżnienia na największych międzynarodowych festiwalach, trafiają następnie na mniejsze i odbywające się później imprezy.



Fot. 25. Mobilna kamera GoPro z mocowaniem na głowę

Źródło: <http://www.gokamera.pl/product/Head-Strap-Mount-QuickClip-Na-glowe/?id=16>
[dostęp 08.11.2014]

pomocy amatorskiego sprzętu i na własny użytek – wszystko za sprawą ogromnych zmian technologicznych, jakie zaszły w dziedzinie filmowania²²⁰. Większość nowoczesnych aparatów fotograficznych umożliwia jednocześnie rejestrowanie sekwencji filmowych. Taką samą funkcję posiadają telefony komórkowe oraz tablety. Nowością technologiczną są niezwykle odporne i przygotowane do filmowania sportów ekstremalnych kamery typu Go-Pro, które można mocować bezpośrednio na głowie (fot. 25), montować na specjalnych wysięgnikach lub na elementach wyposażenia wspinaczkowego (np. na kasku) i które rejestrują każdą sekundę działania górskiego.

Równie ważne co tworzenie materiału filmowego jest jego dystrybuowanie i udostępnianie innym. Amatorskie utwory zamieszczane są zazwyczaj na stronach internetowych umożliwiających dzielenie się nagraniami wideo, takich jak: Google, Yahoo, My Space, You Tube, vimeo czy na portalach społecznościowych lub zasilają foto- i wideoblogi konkretnych wspinaczy. W sieci krąży kilkadziesiąt milionów filmów dotyczących wspinaczki²²¹. Tylko część z nich to oryginalne produkcje osób zamieszczających je. Sporo z nich to po prostu spreparowane kopie innych filmów – najczęściej fragmentów profesjonalnych produkcji. Zamieszczane utwory spełniają więc funkcję dokumentowania własnej aktywności wspinaczkowej lub wskazywania na wyczyny wspinaczkowych

²²⁰ Od kiedy zmienił się podstawowy nośnik, na którym utrwalano film i światłoczułą błonę filmową zamieniono na nośniki magnetyczne, a następnie cyfrowe – otworzyły się zupełnie nowe możliwości tworzenia i odtwarzania filmów. Przede wszystkim sprzęt operatorski ulegał powolnej miniaturyzacji. Wielkie i ciężkie kamery zastąpiły mobilne urządzenia odporne na warunki atmosferyczne, i niemal samoobsługowe. Zmienił się również sposób prezentowania i rozpowszechniania materiału filmowego – przede wszystkim medium umożliwiające wyświetlanie filmu. Początkowo zarezerwowany wyłącznie dla sal kinowych, z czasem został przejęty przez telewizję, rozpowszechniony przez magnetowidy, odtwarzacze DVD i Blue-ray, komputery, a wreszcie możliwy do wyświetlenia przy użyciu telefonu, smartfonu czy tabletu. Rozwój technologii wideofilmowania wprowadza tu jednak tak duże zmiany, że zaciera się granica między tym, co profesjonalne i tym, co amatorskie. Kryterium przestaje być użyty do filmowania sprzęt, a staje się nim sposób i cel jego użycia oraz to, co się dzieje z produktem końcowym – przez jakie gremia jest oglądany i jak oceniany.

²²¹ W odpowiedzi na hasło „climbing video” wyszukiwarka Google wskazuje ponad 26 milionów rezultatów. Na polskojęzycznych stronach dla hasła „wspinanie video” ponad 10 tysięcy filmów (data: 08.11.2014).

idoli. Dają też możliwość podjęcia dialogu z innymi uczestnikami świata wspinania – pod filmami pojawiają się komentarze o samym filmie czy przedstawionym na nim przejściu, albo „odpowiedzi” w postaci filmu zamieszczonego przez kogoś innego.

Wspinacze tworzący i zamieszczający w sieci tego rodzaju nagrania prezentują w nich swój własny wspinaczkowy świat oraz sposób, w jaki postrzegają własną aktywność. Filmując sytuację wspinania, nie tylko opowiadają o swoich doświadczeniach, sukcesach, ale także otwierają możliwość dzielenia się swoją pasją, zrozumienia fascynacji wspinaczką oraz szerszego jej propagowania. W pewnym sensie stają się ambasadorami wspinaczkowego świata.

Filmy o własnym wspinaniu mogą też stanowić element strategii zajmowania pozycji w tym świecie lub prezentowania siebie jako aktywnego uczestnika wspinającej się społeczności. Chociaż zamieszczenie w sieci filmu pokazującego własne zmagania z problemem skalnym może być zarówno elementem budowania własnego prestiżu w środowisku wspinaczy, jak i wyrazem chęci podzielenia się radością z dokonanego przejścia²²².

Film opowiada pewną historię, pokazuje pewien ciąg czynności, dzięki czemu działanie zobrazowane zostaje w bardziej całościowy sposób. Daje też dostęp do szczegółów, drobnych aspektów sytuacji działania i ujawnia cechy fizycznego i społecznego kontekstu działań, przez co umożliwia wgląd w wyzwanie, jakim jest wspinaczka oraz w emocje, jakie jej towarzyszą²²³. Jak żaden inny sposób obrazowania wspinaczki, film daje wyobrażenie na temat tego, jak to jest wspiąć się, być wysoko na szczycie, wisieć nad przepaścią, pokonywać lodowiec czy bulderować na Frankenjurze.

²²² W sieci zamieszcza się głównie filmy prezentujące sukces wspinaczkowy. Niezwykle rzadko zamieszczane filmy pokazują nieudane próby albo pracę nad bulderem czy drogą, jeśli nie zakończyła się ona sukcesem. Zazwyczaj w przypadku indywidualnych projektów wspinaczkowych film publikuje się, gdy ostatecznie udało się pokonać dany problem. Można pokazać wówczas cały proces ze wszystkimi nieudanymi próbami, ujawnić, jak się wspinacz „męczył”, zanim udało mu się dokonać czystego przejścia. Ale jeśli sukces nie nastąpił – nikt się takim niedokończonym projektem nie chwali. Inaczej jest z filmami o wspólnym bulderowaniu – w takich opowieściach niektórym z filmowanych uczestników nie udaje się do końca pokonać „balda”, ale nie ma to znaczenia, ponieważ tematem nie jest indywidualne osiągnięcie, lecz kolektywna i radosna praca nad problemem. W takiej narracji filmowej wystarcza, że przynajmniej jedna osoba z grupy jest w stanie przejść drogę lub pokonać daną przystawkę i że wszyscy się przy tym dobrze bawią.

²²³ Na stronach internetowych reklamujących kamery GoPro uzasadnieniem dla użycia kamery jest realizowanie własnych pasji i utrwalanie przeżyć emocjonalnych towarzyszących ekstremalnym sportowym aktywnościom: „Celem GoPro jest pomoc w utrwalaniu najbardziej emocjonujących przeżyć, by dzielić się nimi i móc celebrować je z innymi. Zarażanie innych naszymi pasjami sprawia, że nasze życie jest bardziej znaczące i zabawne, tak jak dzień spędzony w górach z przyjaciółmi jest lepszy od spędzonego samotnie (źródło: <http://www.gokamera.pl/page/GoPro/?id=1>, dostęp 08.11.2014).

4.1.5.4. OPOWIEŚCI MÓWIONE I ROZMOWY O WSPINANIU

Tradycja snucia opowieści jest obecna w kulturze od najdawniejszych czasów. Opiera się na specyficznej relacji, jaka wywiązuje się pomiędzy opowiadającym (dawniej bajrzem, gawędziarzem) a jego audytorium, które zazwyczaj zgromadzone jest wokół niego w jednej przestrzeni. Zaangażowanie uczestników jest obustronne – opowiadający dzieli się swoją historią, a odbiorcy angażują się w jej wysłuchanie. Uczestnictwo w tego rodzaju wydarzeniu ma charakter interaktywny, a sama bliskość fizyczna spotkania stwarza warunki dla budowania bliskości poznawczej i otwiera możliwość dzielenia perspektywy narratora.

Świat wspinania to świat spleciony z opowieści, dla których przestrzenią stają się wieczory spędzane w skałach przy ognisku, na górskich biwakach czy przy schroniskowym kominku. Wspinacze relacjonują, że właśnie w takich okolicznościach wysłuchiwali najbardziej poruszających i inspirujących opowieści, legend i anegdot o świecie gór i o ludziach gór. Opowieściom i rozmowom sprzyjają także sytuacje odpoczynku po akcji górskiej lub oczekiwania na poprawę pogody, przebywanie ze sobą przez jakiś czas na małej przestrzeni. Te sytuacje zapadają w pamięć i stają się elementem kształtującym u uczestników obraz świata wspinania, panujących w nim relacji i zasad, pozycjonowania bohaterów różnych opowieści, upamiętniania ważnych wydarzeń środowiskowych, przekazywania norm i wartości (por. Konecki 2007: 90).

Bohaterami werbalnych narracji są różne postacie w jakiś sposób powiązane z działaniem wspinaczkowym, zazwyczaj koledzy opowiadających i słuchaczy: wspinacze sportowi, taternicy, alpiniści, himalaiści, jak również osoby napotymane w górskiej przestrzeni działania, a nawet wspinające się, lecz w odczuciu narratora niebędące autentycznymi uczestnikami wspinaczkowego świata. Opowieść obejmuje konkretne wydarzenie lub sekwencję zdarzeń należącą do (mniej lub bardziej odległej w czasie) historii wspinaczkowego świata lub jest luźną aluzją do zaistniałych sytuacji i trendów. Poza tym, że opowieści te stanowią wspomnienia o konkretnych ludziach i zdarzeniach, przekazują także informacje o unikalności podstawowego działania lub o jego szczególnych uwarunkowaniach. Pojawiają się przekazy o zagrożeniach i niebezpieczeństwach działania górskiego oraz o istotnych problemach i sprawach bieżących środowiska wspinaczy.

Szczególną kategorię słownych wymian interakcyjnych i tematów rozmów stanowi charakterystyka dróg wspinaczkowych, jej cechy topograficzne i fizyczne, aktualne warunki na danej drodze, przechwyty, jakie należy wykonać na poszczególnych wyciągach, sprzęt, jaki jest niezbędny do asekurowania się na niej, a przede wszystkim wycena danej drogi lub jej wybranych fragmentów. Z tą tematyką powiązane są bezpośrednio opowieści o tym, jak przechodziło się daną drogę lub jak przebiegało zdobywanie danego szczytu, a także informacje

praktyczne, jak dostać się w dany rejon wspinaczkowy, gdzie się zatrzymać, kto ze znajomych wybiera się tam w najbliższym czasie *etc.* Znana jest – zwłaszcza za zaangażowanych wspinaczy – skłonność do „monotematyczności” w zakresie podejmowanych wątków rozmowy. W szatni, na ścianie wspinaczkowej, w skałach czy na bulderach – nieustannie toczy się wymiana zdań na temat krawądek i chwytów, przechwytów, wycen, charakteru danej drogi i niezbędnego na niej sprzętu.

Bardziej ustrukturyzowaną postacią opowiadania o wspinaniu są **prelekcje i pokazy slajdów**, regularnie organizowane przez kluby górskie, a także będące stałą częścią programu imprez i spotkań środowiskowych oraz festiwalu filmów górskich. Pokazy te mają najczęściej charakter publiczny, są ogólnodostępne, a ogłoszenia o nich pojawiają się odpowiednio wcześniej w mediach społecznościowych lub na internetowych stronach klubowych. Prelegenci relacjonują zazwyczaj swoje własne wyczyny wspinaczkowe i podróżnicze, wspierając swoją opowieść pokazami zdjęć oraz materiałów audiowizualnych (por. Mitchell 1983: 74). Kiedyś odbywało się to w formie tradycyjnego pokazu slajdów, obecnie najczęściej w postaci multimedialnej prezentacji komputerowej. Spotkania te organizowane są z intencją zapoznania słuchaczy z osobistymi przeżyciami górnymi bardziej doświadczonych członków górskiej społeczności²²⁴, mają też przy pomocy opowieści, filmów i zdjęć „przenieść” audytorium w odległe i egzotyczne miejsca działań wspinaczkowych²²⁵.

²²⁴ „Łódzki Klub Wysokogórski zaprasza na kolejną serię spotkań klubowych, na których nasi członkowie lub zaproszeni goście **będą opowiadać o swoich przeżyciach w górach, skałach i na zawodach**” (wpis na stronie ŁKW 23.12.2009, http://www.lkw.org.pl/index.php?strona=newsy_2009, dostęp 12.11.2014, wyróżnienie moje).

²²⁵ Prowadzący spotkanie: „Dzięki naszemu dzisiejszemu prelegentowi **będziemy mogli przenieść się w tak fantastyczne miejsca jak Patagonia... mmm...**”. Prelegent: „Nie jest fantastycznie” (śmiej z sali). Prowadzący kontynuuje: „...Alpy Ratikonu czy ciemne lasy Frankenjury. Kto był, ten wie, że tam jest naprawdę fantastycznie. Ja powiem tylko, że osiągnięcia naszego dzisiejszego prelegenta lokują go pośród być może największych tego globu”. Z sali słychać okrzyki: „uuu, brawo!!!” (nagranie audio, AKG Łódź, 10.12.2010). Rzeczywiście, wiele prezentacji odwołuje się właśnie do niezwykłości opisywanych miejsc i opisuje panujące tam warunki, tak że słuchacz ma pewien obraz, jak to jest znaleźć się tam. Na jednym ze spotkań w klubie górnym prelegent w taki sposób opisywał warunki wspinania w Naranjo de Bulnes w Hiszpanii: „**Miejsce jest absolutnie niezwykle**, bo ono jest oddalone. Ściana oddalona jest od oceanu o jakieś 20 kilometrów, w związku z czym jest tam [...] bardzo zmienna pogoda i pogoda jest bardzo, można by powiedzieć, pochmurno-zmienna, to znaczy, albo jest się w chmurach, albo jest się nad chmurami. Oczywiście zawsze lepiej, jeżeli jest się nad tymi chmurami – jest o wiele przyjemniej, ale przy okazji ma się ten piękny widok, takie widać z tyłu, morze chmur, które jest przez cały czas pod nami i w którym góry wyglądają jak wyspy znajdujące się po prostu w morzu. Tam o tyle jeszcze jest to przyjemne miejsce, że jest niezwykle odludne – jak na Europę – bo do schroniska [...] podchodzi się trzy godziny takim spokojnym tempem, troszeczkę szybciej to dwie i pół godziny i nie ma tam żadnej drogi dojazdowej, cała żywność do schroniska jest dowożona helikopterem. I można się rozbić na dziko tuż obok schroniska, oczywiście dbając o to, żeby pozostawić miejsce po sobie czystym, jak najbardziej” (nagranie audio AKG Łódź, 25.11.2011).

Prezenter zazwyczaj stara się przedstawić własną działalność jako wartościową i atrakcyjną, wartą opowiedzenia, co wynika poniekąd z roli, do odegrania której został zaproszony. Dlatego, nawet ujawniając nieprzewidywane, problematyczne lub niezwykle uciążliwe, a niekiedy nawet tragiczne, aspekty wspinaczki, w oczach odbiorców pozostaje wyraźnie pod jej urokiem, w polu pełnego zaangażowania w działania, o których opowiada. To może budzić podziw słuchaczy. Dodatkowo podczas prelekcji skondensowany przekaz słowny na temat wspinania splata się z przekazem wizualnym – fotograficznym i filmowym, który wyraźnie estetyzuje działalność górską i czyni ją atrakcyjną również dla odbiorcy. Żywa, emocjonalna i interaktywna opowieść w połączeniu z obrazem robi wrażenie i ma sporą moc perswazyjną – toteż prelekcje i pokazy slajdów mogą odgrywać dużą rolę w rozprzestrzenianiu zainteresowania wspinaczką i pozyskiwaniu nowych zaangażowanych uczestników. Pokazuje to na swoim przykładzie kanadyjska wspinaczka lodowa Kim Csizmazia.

Kiedy zaczynałam się wspinąć, nawet nie przyszło mi do głowy, że kiedykolwiek będę wspiniała się w lodzie – uważałam, że jest zimny i okropny. Najchętniej bym o nim zapomniała, ale mój chłopak był fanatykiem. [...] Któregoś dnia zabrał mnie na pokaz slajdów Jeffa Lowe²²⁶. **Zobaczyłam zdjęcia lodu jakby wyrzeźbionego z błękitnego szkła i wciągnęło mnie** (Kim Csizmazia, za: Gadd 2004: 49, wyróżnienie moje).

Oczywiście w osobistej historii Kim wystąpiły również inne czynniki wpływające na obudzenie i podtrzymanie zainteresowania wspinaniem lodowym, takie jak: obracanie się w środowisku ludzi wspinających się w lodzie, bycie w związku z chłopakiem fanatykiem wspinania lodowego, a jednak jako przełom dziewczyna podaje właśnie pokaz slajdów Jeffa Lowe, ze szczególnym wskazaniem na piękno środowiska, w którym odbywa się to działanie. Przyszła adeptka wspinania lodowego zwraca uwagę na te aspekty prezentacji, które do niej przemawiają – wartością jest dla niej piękno formacji lodowej, która wygląda jak „wyrzeźbiona z błękitnego szkła”. Ta wartość estetyczna rozszerzona zostaje na piękno samego działania z nią związanego i w efekcie budzi chęć zaangażowania się w ten rodzaj wspinania.

Względy estetyczne okazują się bardzo ważne nie tylko w odniesieniu do wspinaczki lodowej. Wspinacze nieustannie odwołują się do kategorii piękna i estetyki – poszukują pięknych linii drogi, majestatycznych pięknych ścian, doceniają estetykę ruchu we wspinaczkę, chcą przechodzić drogi w pięknym stylu. Nawet w ponurym, odludnym i surowym terenie górskim potrafią odnaleźć wartości estetyczne. W prelekcji czy pokazie slajdów niezwykłość tej scenarii jest zazwyczaj szczególnie akcentowana.

Nie jest to jednak jedyny charakterystyczny motyw wystąpień publicznych wspinaczy. Równie ważne jest dystansowanie się wobec uciążliwości działania

²²⁶ Jeff Lowe (ur. 1950) to amerykański alpinista światowej sławy, wspinacz wielkościanowy i lodowy, konstruktor i wynalazca sprzętu alpinistycznego, o którym wspominałam już wcześniej (por. s. 400, 405).

górskiego oraz licznych uwarunkowań stojących mu na przeszkodzie, co stwarza obraz wspinacza, który pomimo niesprzyjających okoliczności (organizacyjnych, logistycznych, życiowych, zdrowotnych, topograficznych lub atmosferycznych) kontynuuje podjęte działanie. Pojawiające się trudności i przeszkody zostają zaprezentowane jako dodatkowy element łamigłówki, który należy rozwiązać, aby móc się dalej wspinać lub bezpiecznie powrócić ze wspinaczki. Najczęściej przedstawiane są w formie humorystycznej i wzbudzają żywy śmiech audytorium.

Niektóre opowieści publiczne zawierają pewne, mniej lub bardziej wyraźnie zaakcentowane, aluzyjne wtręty dotyczące konkretnych osób lub zdarzeń, które w istocie dzielą audytorium na tych, którzy dokładnie wiedzą o kogo i o co chodzi, oraz tych, którzy – nie posiadając wiedzy o rzeczywistym kontekście danej wypowiedzi – muszą potraktować ją jako metaforyczną, odnoszącą się do pewnych ogólnych trendów czy postaw spotykanych w środowisku wspinaczkowym, a nie do konkretnych przypadków²²⁷. Wiedza jest nierówno rozłożona w audytorium – tylko część słuchaczy (instruktorzy, osoby, które są długo w środowisku) jest „wtajemniczona”, wie i rozumie o kogo chodzi i może odnieść wypowiedź do konkretnych znanych sobie zdarzeń. Pozostali (nowi wspinacze i kursanci) mogą się jedynie domyślać, że za aluzją stoi konkretna historia. Istnieje więc podwójny obieg przekazywania informacji o zdarzeniach, który poprzez wypowiedzi ogólne, aluzyjne, niewskazujące wprost na osobę z imienia i nazwiska – jednocześnie pozwala na nią wskazać przed tą częścią audytorium, która mając długi staż w środowisku, bezbłędnie orientuje się o kim mowa. Dla adeptów i „świeżych” członków społeczności, wypowiedzi tego typu stwarzają grunt dla przekazywanej hierarchii ocen i wartości.

Liczne opowieści krążą w świecie wspinania w postaci utrwalonej – w formie nagrań ze spotkań i prelekcji oraz w formie książek, z których całkiem spora część stanowi po prostu zapis odbytych rozmów i spisanych narracji. Wiele książek o wspinaniu powstało z tej pierwotnej potrzeby opowiedzenia historii i stanowi po prostu zapisane przez kogoś opowieści mówione. Taka była geneza powstania książki *Master of Rock* Pata Amenta (1977), która opisuje biografię i dokonania Johna Gilla, a jednocześnie zawiera zapis rzeczywistej rozmowy, jaka odbyła się pomiędzy jej autorem i tytułowym bohaterem²²⁸ – rozmowy na tyle inspirowa-

²²⁷ Na przykład podczas jednej z prelekcji pojawiły się aluzyjne wypowiedzi na temat niestandardowej kolejności etapów rozwoju kariery wspinaczkowej niektórych wspinających się osób. „Prelegent: [...] teraz jest taki trend chodzenia po górach, że się wchodzi najpierw na Everest bez tlenu, a potem robi kurs zimowy w Tatrach (gromki śmiech z sali). Nazwiska człowieka nie pomnę, ale wszyscy koledzy moi, co mają siwe włosy – wiedzą. A nawet bywa tak, że wchodzi się najpierw na Everest, a potem robi się kurs skałkowy! (grupowy śmiech z sali oraz głośny komentarz jednego z obecnych instruktorów: «Oj tam oj tam»). Prelegent: Ale to już w wykonaniu – to już jest tylko przeznaczone dla celebrytów (śmiechy z sali)” (nagranie audio AKG, 05.11.2010).

²²⁸ W rozdziale *Pogawędka z Johnem Gillem (A Chat with John Gill)* Pat Ament relacjonuje to w ten sposób: „Po obiedzie, spaghetti i winie, John Gill i ja usiedliśmy przy kuchennym stole

cej i ciekawej, że wypadło ją utrwalić na kartach książki. Podobnym motywem kierowała się Klaudia Tasz, przygotowując wspomnienia Ryszarda Szafirskiego, które ukazały się w książce *Przeżyłem, więc wiem* (2014)²²⁹. W taki sposób postawiła także pięciotomowa *Gór Fanka* Anny Czerwińskiej – jako swobodna, nieformalna wypowiedź wygenerowana w relacji pomiędzy słuchaczem, Romanem Gołędowskim, i tytułową „fanką gór”.

Miała to być książka, w której po prostu opowiadał o górach. O moich górach. Któregoś dnia Roman przyszedł do mnie z dyktafonem i piwkem. „Opowiadaj, mów wszystko, co pamiętasz” – powiedział i włączył dyktafon. Ja otworzyłam piwko i zaczęłam mówić, niby do Romana, ale tak naprawdę miałam wrażenie, że mówię do wielu znanych i nieznanymi mi ludzi i brakowało mi bezpośredniego z nimi kontaktu. Na początku było trochę nieporadnie i sztywno, ale potem wąski strumyk wspomnień zmienił się w rzekę, z której już nie potrafiłam się wy dostać. Wciągnęło mnie totalnie (Czerwińska 2008a: 7).

Opowiadanie o wspinaniu jest nie tylko działaniem interaktywnym, ale i relacyjnym. Jest możliwe dzięki ustanowieniu relacji pomiędzy opowiadającym a słuchaczem oraz dzięki komplementarności ich sprzężonych ról. Dopiero ich spotkanie umożliwia przepływ narracji. Opowieści są zdarzeniami interakcyjnymi, które pełnią określone funkcje w danym układzie społecznym. Zazwyczaj służą podtrzymywaniu i utrwalaniu grupowych perspektyw poznawczych (Becker 1961: 33; Konecki 2007: 92) oraz generowaniu definicji sytuacji charakterystycznych dla danej zbiorowości. Organizowanie spotkań, w trakcie których można wysłuchać bezpośredniej relacji z wyprawy wspinaczkowej z pewnością stanowi także element integrujący środowisko wspinaczy oraz zachętę do zbliżenia się do świata wspinania dla osób, które jeszcze nie podjęły tej działalności.

w jego wielkim dwupiętrowym domu w Pueblo w Colorado. Rozmawialiśmy o wspinaniu przez kilka godzin przy włączonym magnetofonie, potem przenieśliśmy się do salonu i kontynuowaliśmy dyskusję już przy wyłączonym rekorderze. Był to nie tyle wywiad, co rozmowa. Po pewnym czasie [nasz] język stał się nieskrępowany, zapomnieliśmy o gramatyce i śmialiśmy się. Niektóre nasze komentarze później wydały nam się wręcz nadęte spaghetti! Czuję się dobrze słuchając Gilla opowiadającego historie, z których wiele dotarło do wspinaczkowego świata w takiej czy innej zniekształconej wersji. Słowa Johna były i będą ważne, pouczające i użyteczne dla wspinaczy górskich, big-wallowych, jak i dla bulderowców. Mówił wolno i metodycznie, emanując wytrzymałością i wrażliwością” (Ament 1977: 95).

²²⁹ „Przy wspólnej kolacji pewnego dnia siedzimy, a Rysiek opowiada po prostu niesamowite historie. One są i dowcipne, i dramatyczne w porywach, czasem kontrowersyjne, no bo nie wszystko się zawsze układało jak po maśle. Były czasem różne problemy w trakcie wypraw. I uznałam, że kaliber dokonań Ryśka, który był przyjacielem Andrzeja Zawady, który brał udział, zdobywał szczyty lub organizował najważniejsze w góry naj/ właściwie w góry całego świata, bo nie tylko w góry najwyższe – kaliber tych dokonań jest tak ogromny, włącznie z zimowym zdobyciem Everestu, że byłoby szkoda, żeby właśnie te nieznanne opowieści, które tak sobie prywatnie gdzieś w najbliższej rodzinie opowiadamy śmiejąc się przy tym czy płacząc – żeby poszły w niepamięć” (wypowiedź Klaudii Tasz podczas Targów Książki w Krakowie 2014, źródło: www.tasz.pl, dostęp 08.11.2014).

Równie ważne co kreatywny proces opowiadania, odbywający się przed zgromadzonym planowo audytorium lub przed garstką przypadkowych słuchaczy, są narracje i wypowiedzi słowne będące częścią zwykłych rozmów, codziennej wymiany zdań, które przetaczają się przez cały społeczny świat. Bezpośredniość oraz elastyczność tej formy komunikacji oraz zaangażowanie obu stron, którego wymaga – pozwalają uczestnikom odnosić się do bieżących zdarzeń, rozstrzygać aktualne problemy definicyjne oraz decyzyjne, strukturalizować sytuacje działania i wytwarzać podobne perspektywy poznawcze – na tyle spójne, aby wspólne działanie okazało się możliwe. Rozmowy nie tylko wzajemnie oddziałują na uczestników i są odpowiedzią na ich bieżące potrzeby poznawcze oraz emocjonalne w konkretnych sytuacjach działania, ale w istocie wraz z tymi działaniami współtworzą społeczny świat. Stanowią dyskursywne zakotwiczenie dla działań wspinaczkowych, są przestrzenią, w której społeczny świat jest wciąż na nowo wytwarzany i podtrzymywany. Wszyscy uczestnicy są częścią tego procesu: i opowiadający, i słuchający, i podejmujący rozmowę.

4.1.5.5. TEORETYZOWANIE NA TEMAT WSPINANIA

Podejmowanie działania, które dla członków danej społeczności jest bardzo istotne, określa ich i nadaje im tożsamość, ale jednocześnie pozostaje działaniem nieoczywistym z punktu widzenia reszty społeczeństwa, nie posiada uzasadnienia ekonomicznego, choć wiąże się z licznymi kosztami, jakie trzeba ponieść; wiąże się ze sporym ryzykiem, gdyż przebiega w niestabilnych warunkach fizycznych i pogodowych, a w dodatku narzucone są mu określone ramy normatywne – musi budzić liczne refleksje nie tylko nad motywami zaangażowania uczestników, uwarunkowaniami sukcesów i przyczynami porażek, ale także nad cechami samego działania, nad jego istotą. Jest ważne, by rozumieć dlaczego działa się w określony sposób oraz aby ów preferowany sposób działania móc podbudować uzasadnioną wiedzą. Temu służy teoretyzowanie na temat działania.

Jego istotą jest stawianie pytań i poszukiwanie na nie odpowiedzi, a w efekcie tworzenie teorii działania i rozbudowywanie pogłębionej wiedzy na jego temat. W miarę rozwoju i przemian podstawowego działania taka wiedza dotycząca uwarunkowań wspinania górskiego, skalnego i lodowego jest systematycznie gromadzona. Stanowi ona ważny element dynamizujący dalszy rozwój wspinaczki i zasila dyskursy na temat tej dziedziny działania.

Teoretyzowanie ma wymiar indywidualny oraz kolektywny. W wersji indywidualnej polega na budowaniu potocznych teorii działania wspinaczkowego, które pozwalają jednostce rozumieć na czym polega wspinanie, efektywnie działać i wchodzić w relacje z pozostałymi uczestnikami środowiska wspinaczkowego. Wspinacz na bazie swojej dotychczasowej wiedzy i doświadczeń tworzy

własne wyobrażenia na temat istoty wspinania, konstruuje użyteczne schematy objaśnień, dlaczego należy działać tak a nie inaczej, klasyfikuje i rozpoznaje uczestników społecznego świata, buduje słownik motywów, który pozwala rozumieć działania innych i jest przydatny w interpretowaniu sytuacji działania.

Każdy uczestnik teoretyzuje na własny użytek. Jednak niektóre z tych form teoretyzowania mają bardziej usystematyzowany i uogólniony charakter, opierają się na przeprowadzonych badaniach i szczegółowych analizach naukowych, zostają opublikowane lub zakomunikowane innym w publicznych prezentacjach, przez co stają się częścią obiegu wiedzy naukowej na dany temat. W wymiarze kolektywnym teoretyzowanie oznacza budowanie usystematyzowanej wiedzy o działaniu wspinaczkowym i jego uwarunkowaniach (między innymi technologicznych, fizjologicznych, biologicznych *etc.*). Uderzająca jest wielowymiarowość naukowych poszukiwań dotyczących działalności wspinaczkowej.

Przemiany i rozwój społecznego świata zawsze prędzej czy później wytwarzają usystematyzowaną wiedzę na temat różnych szczegółowych aspektów działania podstawowego. Kolejność tych poszukiwań poznawczych w świecie wspinaczki wskazuje na bieżące potrzeby środowiska i aktualne problemy, które należało na danym etapie rozwoju rozstrzygnąć. W tym sensie rekonstrukcja pojawiających się kolejno studiów naukowych na temat wspinania może posłużyć do odtworzenia historycznych przemian tego świata.

Trzeba pamiętać, że same początki wspinaczki wiążą się właśnie z działalnością naukową, wobec której wspinaczka pełniła jedynie rolę służebną, stanowiąc instrument dla uzyskania cennych danych naukowych w dziedzinie fizyki, chemii, geografii, optyki, biologii, botaniki, geologii, meteorologii czy speleologii. Ale jednocześnie przez sam fakt pojawienia się w górach człowieka-naukowca badania te równolegle generowały wiedzę na temat funkcjonowania ludzkiego organizmu w środowisku górskim. Początkowo dotyczyło to jedynie gór typu alpejskiego. Zainteresowanie budziły reakcje organizmu na przebywanie w ich wysokich partiach lub na lodowcu. Panowało ogólne przekonanie, że nie można przeżyć noclegu w takich warunkach²³⁰. Rozwianie tych obaw otworzyło drogę nie tylko do dalszych podbojów, ale i do kolejnych pytań o granice przystosowania człowieka do świata gór. Empirycznie sprawdzano, jak daleko można się posunąć w górach najwyższych, jakie spadki temperatury przetrwać i do jakiej wysokości dojść bez wspomagan

²³⁰ Nie wierzono, że człowiek jest w stanie przetrwać taki biwak, aż do próby empirycznego sprawdzenia tego przez Jacquesa Balmata, przewodnika z Chamonix, odkrywcy drogi na Mont Blanc, który wraz z Michel-Gabrielem Paccardem zdobył ten szczyt 8 sierpnia 1786 r. „[D]wa miesiące przed zdobyciem Mont Blanc [Balmat] próbował samotnie wejść na szczyt, ale na wysokości 4000 metrów zaskoczył go zmierzch i zmusił do nocowania w jamie wygrzebanej za pomocą laski w śniegu. Przykrył się własnym plecakiem. To dramatyczne wydarzenie pozwoliło mu pokonać pierwotny strach przed noclegiem na lodzie, lęk, który do tej pory paraliżował alpinistów Paint-Gervias i Chamonix” (Ardito 2001: 17–18).

się dodatkowym tlenem²³¹. Pierwsze projekty badawcze tego typu sięgają końca XIX w. W 1894 r. wybudowano pracownię fizjologii wysokogórskiej usytuowane na stokach Monte Rosa na wysokości 2900 i 4560 m n.p.m., które prowadziły prace badawcze pod kierunkiem włoskiego fizjologa Angelo Mosso (Ryn 1973: 8).

Bardziej zaawansowane projekty pojawiły się na początku lat 60. XX w. W latach 1960–1961 zrealizowano tak zwaną **Silver Hut Expedition**²³², unikalne studium fizjologii procesów aklimatyzacyjnych przebiegających u ludzi nie pochodzących z gór wysokich (*lowlander subjects*), a przebywających na ekstremalnej wysokości przez dłuższy czas. Była to pierwsza tego typu próba długoterminowego badania zmian fizjologicznych stojących za procesem aklimatyzacji oraz wpływu dużej wysokości na ludzki organizm. Od tego momentu rozpoczęło się długofalowe zainteresowanie medycyną dużych wysokości (*high altitude medicine*), której gałęzią jest medycyna wysokogórska²³³.

²³¹ Obserwacje dolegliwości pojawiających się u człowieka i zwierząt na dużych wysokościach górskich prowadzone były od dawna. Pierwszy medyczny opis choroby wysokościowej pojawił się już w 1298 r. Była to relacja autorstwa Rusticiano, przedstawiająca przeżycia Marco Polo w czasie zdobywania przez niego gór Tybetu (Ryn 1973: 6). Jednakże powszechnie przyjęto, że „pionierem obserwacji i badań choroby górskiej był jezuita Jose d’Acosta. Opis oparty na jego doświadczeniach z podróży przez Andy peruwiańskie ukazał się w roku 1590 w Sewilli pt. *Historia natural y moral de las Indias*” (*ibidem*). Autor ten pokonując wysokość 4500 m, doświadczał nudności, silnego bólu i ściskania głowy, a za przyczynę doznawanych przez siebie zaburzeń uznał „niezwykle subtelne i delikatne powietrze górskie, które nie odpowiada potrzebom ludzkiego oddechu” (*ibidem*: 7). Za pierwszego europejskiego autora opisu objawów choroby górskiej uważa się Horacego Benedicta de Saussure’a, który, opierając się na wcześniejszych badaniach Lavoisiera na temat zależności życia zwierząt od tlenu, jako pierwszy postawił hipotezę, że czynnikiem etiologicznym w chorobie górskiej jest niskie ciśnienie tlenu w powietrzu atmosferycznym (*ibidem*). Kolejnego opisu choroby wysokościowej dostarczył sam Whymper w relacjach ze swojej południowoamerykańskiej ekspedycji naukowej z lat 1879–1880. W 1890 r. francuski fizjolog Francois Viault stwierdził wyższą liczbę erytrocytów oraz wzrost poziomu hemoglobiny we krwi u rdzennych mieszkańców Andów, ale także u turystów oraz zwierząt przebywających przez dłuższy czas w tych warunkach (*ibidem*: 8).

²³² W trakcie dziewięciomiesięcznej ekspedycji, której oficjalna nazwa brzmiała „Himalayan Scientific and Mountaineering Expedition”, badacze przezimowali w srebrnej stacji badawczej (Silver Hut) umiejscowionej na lodowcu Mingbo na południowej stronie Everestu na wysokości 5800 m (fot. 28). Ich siedziba została przygotowana wcześniej w Anglii ze spreparowanych kawałków wodoodpornej sklejki pokrytej pianką izolacyjną z tworzywa sztucznego i pomalowanych srebrną farbą. Posiadała cylindryczny kształt, przypominający wagon pociągu, z wydzielonymi wewnątrz miejscami do spania i do pracy. Liderem ekspedycji wspinaczkowej był Sir Edmund Hillary, a liderem zespołu naukowego – doktor Griffith Pugh. Sam pomysł tak długiego przebywania w terenie wzięł się z doświadczeń doktora Puga z ekspedycji antarktycznych, które zazwyczaj „zimowały” w terenie badań. Badacze dokonali szeregu pomiarów fizjologicznych, które następnie poszerzyli o dane uzyskane na wysokości 7440 m na Makalu. Wspięto się także na pobliski Ama Dablam. Program badań był bardzo ambitny i przyniósł wiele cennych danych. Mimo że próba zdobycia Makalu bez dodatkowego tlenu nie powiodła się, projekt badań uznaje się za uwieńczony sukcesem. Wielu spośród dokonanych obserwacji nie powtórzono przez lata, żadna też nie została podważona. Ciekawostką jest, że część zespołu badawczego podobno prowadziła badanie nad dowodami istnienia Yeti.

²³³ Monografia Johna B. Westa *High Life: A History of High-Altitude Physiology and Medicine* (1998) opisuje historię tej nowej dyscypliny fizjologii oraz samej medycyny dużych wysokości.

Początkowo sądzono, że człowiek nie jest w stanie osiągnąć wysokości ośmiu tysięcy metrów bez wspomaganie się tlenem z butli. Tymczasem w 1978 r. Reinhold Messner wraz z Peterem Habelerem weszli na Mount Everest bez użycia dodatkowego tlenu, co obudziło żywe zainteresowanie fizjologów zjawiskami powiązаныmi ze stanem hipoksji, czyli niewystarczającego utlenowania tkanek, i wpływu niedostatku tlenu na ludzki organizm. W efekcie w 1981 r. zorganizowano specjalną Amerykańską Ekspedycję Medyczną na Everest (American Medical Research Expedition to Everest – AMREE), którą poprowadził John B. West. W ekspedycji wzięło udział 21 osób, w tym dziesięciu lekarzy (Sarnquist 1983: 480)²³⁴.



Fot. 26. Silver Hut na lodowcu Mingbo (fot. Michael Gill)

Źródło: http://www.markhorrell.com/blog/2013/book-review-everest-the-first-ascent-by-harriet-tuckey/silver_hut/
[dostęp 17.11.2014]

²³⁴ Lekarzami, którzy wzięli udział w AMREE, byli: Steven Boyer, David Graber, Peter Hackett, Karl Maret, Chris Pizzo, Frank Sarnquist, Robert B. Schoene, John B. West i Robert Winslow ze Stanów Zjednoczonych oraz James Milledge z Wielkiej Brytanii. Spośród tej dziesiątki wszyscy wspięli się na wysokość 6300 m, pięciu dotarło do wysokości 8050 m, a dwóch (Peter Hackett i Chris Pizzo) osiągnęło szczyt (8848 m). Wynikami amerykańskiego badania zainteresowane było wiele instytucji. Wyprawę zdecydowały się finansowo wesprzeć: National Institute of Health, American Lung Association, National Science Foundation, American Alpine Club, National Geographic Society, Explorers Club, Armia Amerykańska oraz Laboratorium Servier w Paryżu. Wyprawę sponzorowało także wielu prywatnych donatorów (Sarnquist 1983: 480).

Uczestnikami byli doskonale wyszkoleni himalaiści oraz „wspinający się naukowcy”, z których każdy był doktorem medycyny zainteresowanym fizjologią organizmu na dużych wysokościach. Podczas tej wyprawy pięć osób osiągnęło szczyt Everestu i dokonane zostały pierwsze w historii pomiary fizjologiczne na wysokości powyżej ośmiu tysięcy metrów. Doktorowi Chrisowi Pizzo udało się dokonać pierwszego bezpośredniego pomiaru ciśnienia barometrycznego oraz zebrać kilka próbek gazu pęcherzykowego (powietrza z dna płuc), które uzyskano dzięki specjalnie zaprojektowanemu urządzeniu pozwalającemu „złapać” końcowe powietrze wydechowowe do aluminiowej puszki (fot. 27), przewiezionej następnie do San Diego w celu przeprowadzenia analiz w spektrometrze masowym. W trakcie projektu uzyskano także ciągłe elektrokardiogramy u dwóch uczestników, którzy dotarli na szczyt, a także zmierzono ich maksymalną wentylację wysiłkową (West 1984: 786). Główne pytanie badawcze tego studium dotyczyło tego, jak to możliwe, aby człowiek przeżył na tak dużej wysokości w warunkach skrajnego niedostatku tlenu (Sarnquist 1983; West 1984). Wyniki badania potwierdziły, że jest to możliwe dzięki zwiększonej wentylacji płuc, która uruchamia się w odpowiedzi na hipoksję jako jedna ze zmian kompensacyjnych towarzyszących procesowi aklimatyzacji²³⁵.



Fot. 27. Uczestnik wyprawy, doktor Chris Pizzo, pobiera próbkę powietrza ze swoich płuc na szczycie Everestu (24 października 1981)

Źródło: <https://www.himalayanclub.org/hj/39/4/american-medical-research-expedition-to-everest-1981/> [dostęp 17.11.2014]

²³⁵ Pozostałe zmiany fizjologiczne obejmują: zwiększoną produkcję erytrocytów, zmiany wysycenia tlenem hemoglobiny krwi tętniczej, wzrost ilości naczyń włosowatych w tkankach obwodowych oraz zmiany enzymów oksydacyjnych wewnątrz komórek (West 1984).

Badania tego rodzaju przyczyniły się do lepszego zrozumienia procesów zachodzących w ludzkim organizmie podczas wspinaczki wysokogórskiej, do stworzenia teorii aklimatyzacji, wyjaśnienia przyczyn i sposobów postępowania w przypadku ostrej choroby wysokościowej (*acute mountains sickness* – AMS) czy wysokościowego obrzęku płuc i mózgu (*high altitude pulmonary edema* – HAPE; *high altitude cerebral edema* – HACE).

Wszystkie te odkrycia i ustalenia naukowe miały konkretne przełożenie na taktykę działalności górskiej. W bezpośredni sposób modyfikowały „chronologię” działań wspinaczy podczas zdobywania góry i wpływały na przyjęte procedury medycznego zabezpieczania wypraw (por. Szymczak 2010; 2011a, b, c, d). Ten nurt badań istnieje do dzisiaj i rozwija się w coraz bardziej wyrafinowanej i zinstytucjonalizowanej²³⁶ formie. Prowadzone są naukowe projekty, które mają na celu monitorowanie wydolności organizmu ludzkiego podczas działalności himalajskiej oraz wysokogórskiej²³⁷.

Kolejny nurt badań i teoretyzowania na temat wspinania dotyczy granic możliwości ludzkiego ciała w aspekcie jego motoryki, kinestetyki oraz samej mechaniki ruchu wspinaczkowego. Problematyka ta związana jest głównie ze skalnym wspinaniem sportowym oraz bulderingiem. Do opisu i analizy techniki ruchu we wspinaczce korzystano ze złożonego aparatu pojęciowego wypracowanego przez **antropomotorykę** – dyscyplinę wiedzy, której celem jest zrozumienie istoty działania ruchowego człowieka, rozpoznanie struktury ruchu, zbadanie, jak rozwijają się umiejętności motoryczne i jaki wpływ na ich rozwój mają zdolności oraz predyspozycje indywidualne²³⁸. Dokonywano szczegółowych analiz ruchu wspinaczkowego w aspekcie utrzymywania i tracenia równowagi oraz tego, co dzieje

²³⁶ O instytucjonalizacji tego nurtu świadczy powstawanie towarzystw naukowych skoncentrowanych wokół tej problematyki, takich jak np. Międzynarodowe Towarzystwo Medycyny Górskiej (*International Society for Mountain Medicine*) czy Polskie Towarzystwo Medycyny i Ratownictwa Górskiego, oraz wydawanie czasopism zajmujących się tą problematyką (np. „High Altitude Medicine & Biology”).

²³⁷ W 2014 r. w wyprawie na Broad Peak Middle i K2 organizowanej w ramach Polskiego Himalaizmu Zimowego, dzięki współpracy ze Śląskim Centrum Chorób Serca w Zabrzu wszyscy uczestnicy przeszli badania fizjologiczne i wydolnościowe przed i po wyprawie, a część himalaistów używała rejestratorów czynności życiowych podczas akcji górskiej. Zakrojony na kilka lat projekt badawczy ma na celu stworzenie modułów do śledzenia funkcji życiowych alpinistów wspinających się na góry ośmiotysięczne. Monitorowanie w czasie rzeczywistym wydolności organizmu himalaisty podczas akcji górskiej traktowane jest nie tylko jako bogate źródło wiedzy dotyczącej ludzkiej fizjologii na dużych wysokościach, ale także jako dodatkowe źródło informacji pomocnych przy zabezpieczeniu medycznym wyprawy i zapewnianiu bezpieczeństwa jej uczestnikom przez wczesne wykrywanie niepokojących objawów fizjologicznych (np. pierwszych sygnałów choroby wysokościowej).

²³⁸ Ważnym zagadnieniem antropomotoryki jest również sposób, w jaki człowiek uczy się nowych czynności ruchowych, jak je kontroluje i steruje nimi oraz jakie korzyści i efekty przynosi podejmowanie określonych form aktywności fizycznej (Szopa, Mleczko, Żak 1996).

się z ciałem podczas ruchu (por. Sonelski 1990; Sonelski, Sas-Nowosielski 2002; Goddard, Neuman 2000; Hague, Hunter 2009).

Dla wyjaśnienia zjawisk nabywania nowych wzorców motorycznych odwoływano się do **teorii engramów**²³⁹, czyli kodów ruchowych, które ciało nabywa wraz z powtarzaniem danego ruchu²⁴⁰. Zrozumiano, że wspinanie jest procesem bardzo złożonym, wymaga precyzyjnego i zsynchronizowanego działania wielu grup mięśni, a żeby do niego doszło, ciało musi „nauczyć się” odpowiednich kodów ruchowych. Każde powtórzenie danej sekwencji ruchów wzmacnia odpowiadający jej engram, w wyniku czego stopniowo spada koszt energetyczny wspinania i zanika konieczność świadomego kontrolowania każdego przechwyty – ciało samo „wie” jak go wykonać, dzięki czemu u zaawansowanych wspinaczy przejście trudnego odcinka przebiega instynktownie i niemal bezwysiłkowo (Goddard, Neuman 2000:16).

Teoretyzowanie na temat sposobu uczenia się ruchów wspinaczkowych oraz rozwijania umiejętności musiało przełożyć się na konkretne modele pracy treningowej. Przede wszystkim odróżniono trening technicznych umiejętności wspinaczkowych od ogólnego przygotowania kondycyjnego. Wśród zamierzonych efektów treningu wspinaczkowego²⁴¹ wyodrębniono: **siłę mięśniową**, czyli zdolność do pokonywania przy użyciu mięśni oporu zewnętrznego²⁴² oraz **wytrzy-**

²³⁹ Pojęcie engramu po raz pierwszy wprowadził ponad sto lat temu niemiecki zoolog i biolog ewolucyjny, Richard Wolfgang Semon (1859–1918). Nawiązuje ono do psychologicznej koncepcji śladu pamięciowego, rozumianego jako zmiana pozostawiona w układzie nerwowym za sprawą określonych przeżyć, działań lub bodźców. Ślady pamięciowe stanowią podstawę dla procesów zapamiętywania, magazynowania doświadczeń i późniejszego odtwarzania ich z pamięci. Pozwalają wykonywać czynności motoryczne w sposób automatyczny i spontaniczny, z wyłączeniem świadomego namysłu nad procesem ruchu.

²⁴⁰ „Kiedy wspinacz wykonuje przechwyt, zaistniały ruch powoduje powstanie w mózgu szczególnej sekwencji impulsów nerwowych, unikalnej dla tego specyficznego ruchu. Gdy przechwyt zostaje powtórzony kilkakrotnie (bez względu na to, czy dzieje się to w rzeczywistości czy poprzez wierną wizualizację), powtórzenie tego wzorca impulsów nerwowych powoduje zapisanie tego ruchu w pamięci i przechowywanie go jako kodu motorycznego – engramu” (Goddard, Neuman 2000: 15).

²⁴¹ We wspinaczkę chodzi głównie o rozwinięcie siły palców rąk, ale równie ważne są także: wytrzymałość o charakterze beztlenowym i tlenowym, zdolności koordynacyjne, orientacja przestrzenna i duża częstotliwość ruchów, dobre wycucie chwytów i stopni, umiejętność przyjmowania prawidłowych pozycji ciała podczas wspinania, odpowiedni rytm wspinania, swoboda i płynność ruchów, zdolność przewidywania zdarzeń kinetycznych i elastyczne dostosowywanie się do zmieniających warunków działania.

²⁴² Siła mięśniowa to zdolność układu mięśniowo-nerwowego do pokonywania oporu zewnętrznego lub przeciwstawiania się mu poprzez pracę mięśni, albo inaczej to „zdolność do generowania jak największych napięć mięśniowych” (Sas-Nowosielski 2012c: 147). Należy odróżnić siłę od mocy albo inaczej tzw. „siły dynamicznej”, która jest iloczynem siły i prędkości. Moc oznacza umiejętność szybkiego wyzwolenia siły, mamy z nią do czynienia podczas wykonywania konkretnego ruchu. „[L]udzie dysponujący dużą mocą zawsze są silni, ale ludzie silni nie zawsze

małość, czyli „zdolność do jak najdłuższego wykonywania wysiłku [...] o danej intensywności”²⁴³ (Sas-Nowosielski 2012b: 141).

Z lekkoatletyki zapożyczona została idea **treningu interwałowego**, który polega na wykonywaniu serii przechwytów w taki sposób, że fazy obciążenia (czyli ćwiczenia o wysokiej intensywności), przeplatane są fazami niepełnego odpoczynku (ćwiczeniami o niższej intensywności). W efekcie przerwy wypoczynkowe pomiędzy intensywnymi ćwiczeniami są tak krótkie, że nie pozwalają na pełną regenerację organizmu, co zmusza go do rozwijania większej tolerancji zmęczenia i poprawia wytrzymałość. Z kolei, gdy wspinacz chce rozwijać siłę, wszystkie ćwiczenia polegające na wyzwaniu powtarzanych kilkakrotnie krótkotrwałych, ale maksymalnych skurczów mięśni muszą być przedzielone długimi przerwami wypoczynkowymi, ponieważ „trening taki ma sens wówczas, gdy kolejne serie są wykonywane w stanie pełnej świeżości układu nerwowego i mięśniowego” (Sas-Nowosielski 2012c: 148–149).

mają dużą moc. Niezbędny jest specjalistyczny trening, który nauczy ciało szybkiego wyzwiania siły” (Sas-Nowosielski 2012c: 154). Wyróżnia się wiele odmian siły: **absolutną siłę mięśniową**, która oznacza maksymalny poziom siły, jaką zawodnik jest w stanie uruchomić w danym ćwiczeniu (stąd określa się ją także często jako **siłę maksymalną**); **względna siłę mięśniową**, która stanowi iloraz absolutnej siły mięśniowej do masy ciała zawodnika (ważny wskaźnik przy porównywaniu zawodników); **siłę eksplozywną** – czyli taką, jaką jest w stanie uzyskać ćwiczący na drodze maksymalnego przyspieszenia; **siłę izometryczną** – czyli uzyskiwaną podczas pracy statycznej (np. siła uścisku palców na chwycie); oraz **siłę izotoniczną (dynamiczną)** – związaną ze zmianą długości mięśnia bez jego napinania; **siłę koncentryczną** – uzyskiwaną podczas pracy, w której ruch ćwiczącego ma charakter dynamiczny pokonujący (opór zewnętrzny jest pokonywany przez mięśnie); **siłę ekscentryczną** – uzyskiwaną podczas pracy, w której ruch ćwiczącego ma charakter dynamiczny ustępujący (opór zewnętrzny jest wówczas większy niż siła generowana przez mięśnie, te mają za zadanie amortyzowanie zewnętrznych sił, np. podczas zeskoku na ziemię); i wreszcie **siłę izokinetyczną**, czyli rozwijaną na specjalnych urządzeniach treningowych (trenażerach), które stwarzają warunki jednakowego oporu podczas całego ruchu i automatycznego dostosowywania się oporu do poziomu wysiłku (Trzaskoma, Trzaskoma 2001).

²⁴³ Również wytrzymałość stanowi zjawisko wewnętrznie zróżnicowane. Przede wszystkim może ona bazować na tlenowych lub beztlenowych procesach wytwarzania energii, co ma daleko idące konsekwencje dla treningu, ponieważ „każdy z tych rodzajów wytrzymałości wymaga innego bodźcowania” (Sas-Nowosielski 2012b: 141). Istotne jest także uwzględnienie w nim statycznej i dynamicznej pracy mięśni oraz docelowego rytmu wspinania, jaki chce się uzyskać (*ibidem*). Na długich drogach wymagających wysiłku o niskiej intensywności (lokujących się poniżej maksymalnych możliwości danego zawodnika) niezbędna jest tak zwana **wytrzymałość długiego czasu**, oparta na tlenowym procesie wytwarzania energii. Przy drogach wymagających **wytrzymałości na wysiłki o dużej intensywności** niezbędna jest wysoka sprawność beztlenowych procesów wytwarzania energii oraz duża moc tlenowa i beztlenowa (*ibidem*). Do rozwijania wytrzymałości długiego czasu stosuje się trening metodą ciągłą o zmiennej intensywności oraz metodę interwałową. Wytrzymałość beztlenową, czyli zdolność do intensywnego wysiłku w warunkach niepełnego zaopatrzenia mięśni w tlen – uzyskuje się podczas treningu interwałowego (*ibidem*: 144).

Trening jako systematyczna działalność prowadzona według określonych reguł, zaczął być postrzegany jako bardzo istotna część zmagania się z wyzwaniem wspinaczkowym. Równocześnie zaczęto podkreślać konieczność treningu rozsądnego, dobrze zaplanowanego, opartego na samoobserwacji oraz zgodnego z najnowszymi ustaleniami ogólnej teorii treningu sportowego (Hörst 2006: 6). Praktyka pokazuje bowiem, że nie wszystkie metody treningowe są odpowiednie na różnych poziomach zaawansowania wspinacza (Sas-Nowosielski 2011b: 133). Stąd tak ważną rolę pełni odpowiedni dobór obciążeń treningowych i właściwe zaplanowanie treningów w czasie. Zagadnienia te mają szczególne znaczenie dla wspinaczy startujących w zawodach wspinaczkowych, dla których istotna jest periodyzacja działalności treningowej²⁴⁴ w związku z cyklami zawodów wspinaczkowych. Jednym z pierwszych wspinaczy, który zwrócił na to uwagę, był Wolfgang Güllich (1989), który w swojej książce *Sportklettern Heute* zaproponował periodyzację cyklu treningowego w taki sposób, że okresem startowym, czyli tym, w których wspinacz osiąga najwyższą formę, odpowiadały dwa najważniejsze wyjazdy roku – np. do Verdon i Yosemite (Kiełkowsky 2003: 476).

Regularne startowanie w zawodach sporej liczby wspinaczy dostarczyło dużej ilości danych na temat czynników wpływających na efektywność treningu, która właśnie dzięki startom stała się wartością mierzalną – wyrażaną czasem przejścia oraz stopniem trudności pokonywanej drogi – i porównywalną. Sam start w zawodach i zajęte w nich miejsce można postrzegać jako sprawdzian efektywności przyjętego planu treningowego, ale opracowano także cały szereg złożonych systemów pomiarów i testów pozwalających sprawdzić uzyskiwane efekty treningu (Rokowski 2012). Sposób planowania treningu jest konsekwencją aktualnego stanu wiedzy i wyników badań oraz panujących przekonań na temat tego, jak powinien wyglądać i kiedy przynosi najlepsze efekty.

Współcześnie uważa się, że trening we wspinaczce powinien być: s p e c y f i c z n y, a więc ćwiczyć te cechy ruchu, które rzeczywiście przydadzą się wspinaczowi podczas realizacji zamierzonych celów; z r ó ż n i c o w a n y, czyli zawierać różnorodne ćwiczenia i formy aktywności, aby nie przeciążać stale tych samych partii ciała²⁴⁵; p r o g r e s y w n y i p r z e c i ą ż a j ą c y, a więc stopniowo zwiększający obciążenie fizyczne oraz trudność ćwiczeń, a także cyklicznie

²⁴⁴ W klasycznym modelu periodyzacji treningu budowanie formy przebiega w kilku fazach: (1) okres przygotowań do zawodów, (2) okres startowy, w których wspinacz ma osiągać najlepsze wyniki oraz (3) okres przejściowy, w którym musi utrzymać dobrą formę przed kolejnym przygotowaniem do zawodów. „Wszystkie te okresy razem wzięte tworzą strukturę najwyższego rzędu zwaną makrocyklem, który obejmuje zwykle okres od pół do jednego roku” (Sas-Nowosielski 2012a: 133).

²⁴⁵ Zaobserwowano bowiem, że reakcja organizmu na dany rodzaj treningu w miarę upływu czasu stopniowo spada (Zatsiorsky 1995), a każdy bodziec treningowy po kilku tygodniach przestaje wywoływać zmiany adaptacyjne organizmu, a więc nie przyczynia się już do rozwijania formy (postępu).

zmieniający charakter i warunki aktywności²⁴⁶; zindywidualizowany, czyli dostosowany do indywidualnych potrzeb i uwarunkowań, co oznacza, że nie powinno się bezrefleksyjnie kopiować cudzego schematu treningowego, ale przemyśleć i stworzyć własny program; podtrzymywane – ponieważ efekty treningowe ulegają szybkiemu regresowi, gdy przestajemy dostarczać bodźców treningowych i nabyte umiejętności nie są przez dłuższy czas wykorzystywane (Sas-Nowosielski 2011a: 123–127).

Ważną rolę w generowaniu i rozprzestrzenianiu się tej wiedzy odgrywały powstające publikacje naukowe dotyczące treningu sportowego (Schmidt 1991; Schmidt, Bjork 1992; Zatsiorski 1995; Baechle, Earle, 2000; Billat 2001; Sheel 2004; Brown, Ferrigno 2005; Kraemer, Fleck 2007; Schmidt, Wrisberg 2008; Bompa, Haff, 2010; Reuter 2012) oraz stworzone na ich podstawie podręczniki, poradniki i artykuły adresowane do środowiska wspinaczkowego (Erbesfeld, Boga 1997; Goddard, Neumann 2000; Gadd 2004; Hörst 2006, 2008; Luebben 2006). Bazą dla tego rodzaju przekazów były przede wszystkim systematycznie prowadzone programy badawcze realizowane przez liczne instytuty naukowe oraz akademie wychowania fizycznego.

Badając determinanty sukcesów sportowych we wspinaczce, często odwoływano się do charakterystyki antropometrycznej zawodników²⁴⁷ (Reilly i wsp. 1990; Watts, Martin, Durtschi 1993; Mermier i wsp. 2000; Rokowski 2012), znajdując w niej uzasadnienie dla niektórych praktyk, na przykład dla stosowania odpowiedniej diety czy utrzymywania przez wspinaczy niskiej masy ciała²⁴⁸.

²⁴⁶ Należy cyklicznie zmieniać charakter aktywności treningowej, ponieważ reakcje adaptacyjne organizmu „uruchamiane są tylko wówczas, gdy organizm zmuszony jest działać poza strefą swojego komfortu. Należy go zatem z niej wytrącać” (Sas-Nowosielski 2011a: 124).

²⁴⁷ Badania antropometryczne przeprowadzone wśród zawodników Pucharu Świata w 1993 r. potwierdziły tendencję do utrzymywania niskiej masy ciała przez wspinaczy sportowych. Stwierdzono w nich, że finalistów cechowała niska masa ciała – średnio 62,4 kg ($\pm 4,5$ kg), a półfinalistów 66,6 kg ($\pm 5,5$ kg). Wyższą siłę absolutną posiadali półfinaliści, jednak po przeliczeniu na wartości względne, poziom siły w obu badanych grupach wyrównał się, ponieważ finaliści cechowali się niższą masą (Watts i wsp. 1993). Pomiar antropometryczny dowodził także, że obydwie grupy charakteryzuje przeciętna wysokość ciała – finaliści mierzyli średnio 179,3 cm ($\pm 6,5$ cm), półfinaliści 177,8 cm ($\pm 6,5$ cm) – co umożliwia im ekonomiczne sięganie do oddalonych chwytów bez pogorszenia parametru siły względnej. Bycie zbyt wysokim obniża ten parametr, ponieważ wraz ze wzrostem podnosi się także masa ciała, a spadają proporcje masy zawodnika do jego siły. Podobne wyniki odnotowano na Pucharze Polski w 2001 r. (Rokowski 2007).

²⁴⁸ Wspinaczka sportowa jest działalnością, w której aby pokonać grawitację, wspinacz musi podźwignąć swoje ciało wyżej niż się znajduje w sytuacji wyjściowej. Potoczna obserwacja wskazuje, że im mniej ma do dźwigania, tym łatwiej będzie mu się wspinąć, stąd prosty wniosek, że większą sprawność będą wykazywać zawodnicy o niższej masie ciała. Eric J. Hörst w swoim podręczniku wspinaczki pisze wprost: „Twoim celem jest zminimalizowanie ilości tkanki tłuszczowej oraz utrata zbędnej masy mięśniowej, bo jedna i druga ciągną w dół” (Hörst 2006: 10). Dieta zalecana dla wspinaczy postrzegana jest jednak szerzej – jako sposób odżywiania organizmu, który służy jego

Równolegle rozwijano także wiedzę dotyczącą kontuzji typowych dla sportu wspinaczkowego, sposobów radzenia sobie z nimi i zapobiegania im²⁴⁹. Tworzenie teorii treningu przełożyło się więc na samą praktykę treningową oraz na rozproszone w świecie wspinania wyobrażenia i przekonania o tym, w jaki sposób wspinacz powinien dbać o swoją formę, jak się odżywiać (Bończa-Tomaszewski 2011a, b), jaki tryb życia prowadzić, aby osiągać możliwie najlepsze rezultaty we wspinaczce.

Stąd już tylko krok do kolejnej dziedziny refleksji i teoretyzowania na temat wspinania, która mieści się w obszarze **psychomotoryki**, czyli dyscypliny wiedzy zajmującej się wpływem psychiki człowieka na podejmowane przez niego czynności ruchowe. Stan psychiki wpływa na działanie wspinaczkowe w bardzo wielu aspektach: mentalnego przygotowania do wspinaczki, utrzymywania pozytywnej motywacji, wyznaczania realistycznych celów, radzenia sobie z trudnymi emocjami, ryzykiem, porażką oraz w procesach kontrolowania pobudzenia i uwagi w trakcie działań (Piechnik 2011a, b, c, d).

Eric J. Hörst umiejętności związane ze sferą aktywności psychicznej określa „Mentalnymi Skrzydłami” (*Mental Wings*)²⁵⁰. Odpowiadają one za stan umysłu wspi-

dobrostanowi, dostarcza niezbędnych składników pozwalających uzyskać optymalną kompozycję ciała i przynosi realną poprawę zdrowia, ponieważ koryguje deficyty żywieniowe i zapobiega im, przyczynia się do zmniejszenia stanów zapalnych i szybszej regeneracji po kontuzjach oraz po intensywnym treningu (Bończa-Tomaszewski 2011a: 235).

²⁴⁹ Przede wszystkim zwraca się uwagę na to, że elementem przeciwdziałającym kontuzjom jest prawidłowa rozgrzewka przed przystąpieniem do właściwego treningu wspinaczkowego (Swędzioł 2011b: 161). Ponadto do treningu obok pracy nad mięśniami agonistycznymi – intensywnie używanymi podczas danego ćwiczenia – wprowadza się także ćwiczenia dla mięśni wobec nich antagonistycznych (przeciwnych, zachowujących się podczas treningu odwrotnie niż agonista), aby zapewnić bardziej harmonijny rozwój masy mięśniowej i zrównoważyć obciążenia, jakim poddawany jest układ mięśniowo-nerwowy (Swędzioł 2011a: 151). Zwraca się także szczególną uwagę na konieczność wprowadzania pomiędzy treningami okresów odpoczynku („restu”), który daje szansę adaptacji systemu nerwowego do nowych wymagań i obciążeń wprowadzonych podczas treningu. Trening to w istocie proces kataboliczny – niszczący organizm, „z tego względu długość i jakość odpoczynku jest nie mniej istotna niż trening i wspinaczka. Hiperkompensacja wymaga odpowiednich składników odżywczych, a także witamin i minerałów. Aby podnieść siłę na wyższy poziom niż przed treningiem, potrzeba przynajmniej trzech porządných posiłków dziennie, co noc ośmiu godzin snu i od jednego do trzech dni przerwy między treningami. [...] Nadmiar treningu jest najgorszą możliwą inwestycją, ponieważ przynosi skutki odwrotne do zamierzonych, a poza tym często prowadzi do chorób i kontuzji” (Hörst 2006: 12).

²⁵⁰ „Spędziłem ponad 25 lat wisząc na czubkach palców na klifach, przemieszczając się ponad setkami stóp powietrza oddzielającego mnie od bezpieczeństwa na ziemi. Wspinaczka skalna, choć jest działaniem fizycznym, technicznym, stawia w istocie o wiele wyższe wymagania umysłowe – aby odnieść sukces, a właściwie aby przeżyć, aktywność ta wymaga niezwykłych umiejętności psychicznych. Z biegiem lat rozwinąłem szeroki zakres skutecznych strategii psychicznych do wykorzystania w «strefie zagrożenia» [...] oraz zdolność do kontynuowania działania w obliczu strachu. Te moje umiejętności nazywam «Mentalnymi Skrzydłami» (*Mental Wings*)” (Eric J. Hörst, *Mental Wings. A Program for No-Limits Living*, www.mentalwings.com/content/about.htm, dostęp 23.10.2010).

nacza podczas działania i pozwalają mu pokonywać trudne i wymagające sytuacje. Zdaniem Hörsta są to dyspozycje psychiczne, które człowiek może w sobie rozwijać i doskonalić, tak samo jak doskonalili umiejętności techniczne, taktyczne czy zdolności motoryczne. Chodzi tu nie tylko o radzenie sobie z lękiem podczas wspinania oraz o utrzymywanie motywacji do działania, ale głównie o zdolność koncentrowania się na zadaniu, zaplanowanie go w umyśle i podążanie za tym mentalnym planem. Dlatego wymieniając dziewięć głównych zasad skutecznego treningu – tę regułę podsumowuje zdaniem: „Twoje ciało nigdzie nie pójdzie, jeśli najpierw nie uda się tam twój umysł” (Hörst 2006: 11)²⁵¹. Hörst zaleca w tym celu stosowanie **wizualizacji**.

[B]ez wizualizacji – pisze – nie ma mowy o wielkim sukcesie w wielkich przedsięwzięciach. Wizualizacja przygotowuje mentalny schemat akcji, a tym samym ramy dla rzeczywistych działań. Aby doprowadziła ona do pożądanego rezultatu, musi opierać się na faktach, musi być szczegółowa i tak pozytywna, jak to tylko możliwe. [...] Stwórz w wyobraźni kolorowy film, ilustrujący przebieg działań i zawsze kończący się wyraźną sceną, przedstawiającą idealny efekt (*ibidem*).

Programowanie umysłu do skutecznego działania poprzez wizualizację odwołuje się do biologicznej teorii neuronów lustrzanych. Eksperymenty neurofizjologiczne pokazują, że kiedy jednostka obserwuje działanie wykonywane przez kogoś innego, jej kora ruchowa staje się aktywna nawet przy braku jakiegokolwiek własnej aktywności motorycznej podmiotu (Rizzolatti, Craighero 2004: 174). Neurony lustrzane stanowią grupy komórek nerwowych uaktywniających się zarówno podczas wykonywania danej czynności, jak i podczas obserwowania jej u innych osobników (*ibidem*). Oglądanie rzeczywistych działań tak samo jak wyobrażanie ich sobie aktywizuje komórki nerwowe, stwarzając warunki neurologiczne do imitowania obserwowanych działań oraz do ich poprawnego wykonywania (*ibidem*: 172). Toteż poradniki dla wspinaczy odwołujące się do tej teorii zachęcają do szczegółowej wizualizacji działania wspinaczkowego, aby wzmocnić efekty uczenia się nowych ruchów, ułożenia ciała w danej sekwencji czy przejścia trudnej drogi (Piechnik 2012a: 210).

Żeby wizualizacja była skuteczna, trzeba uruchomić wszystkie zmysły. Im bardziej będzie żywa i realistyczna, tym bardziej trening wyobrażeniowy będzie odbiciem rzeczywistości, a transfer z umysłu do realu większy. Poczuj poszczególne ruchy w mięśniach, dotyk chwytów, magnezjowanie, palce ściśnięte ciasnymi butami, stanie na tarcie, naprężenie nóg, odgłosy z zewnątrz, pokrzykiwania dopingujących kolegów, a może także specyficzny zapach bulderowni (Piechnik 2012a: 204).

²⁵¹ Jednocześnie Hörst rozszerza stosowalność tej zasady na całe pole doświadczeń życiowych uznając, że jest ona w pełni aplikowalna we wszelkich ważnych działaniach, jakie mamy do zrealizowania w życiu codziennym. „Pewnego dnia dotarło do mnie, że potężne umiejętności umysłowe, jakich używam we wspinaczce, mogą być zastosowane do innych aspektów mojego życia i działają równie dobrze u wszystkich ludzi żyjących w nie-wspinaczkowym świecie (*non-climbing world*)! Z tym objawieniem zacząłem rozwijać mój program *Mental Wings* jako «lekarstwo dla zwyczajnego życia»” (Eric J. Hörst, *Mental Wings. A Program for No-Limits Living*, www.mentalwings.com/content/about.htm, dostęp 23.10.2010).

Według tej koncepcji doświadczenie wspinania zaczyna się w umyśle²⁵². Do podobnych wniosków dochodzą autorzy książki *Vertical Mind* (McGrath, Elison 2014), którzy opisują miejsce i rolę psychiki w działalności wspinaczkowej. Don McGrath i Jeff Elison – obydwaj doktorzy psychologii oraz wieloletni wspinacze – opierając się na własnych doświadczeniach wspinaczkowych, wywiadach z wysokiej klasy wspinaczami, ankietach przeprowadzanych w środowisku wspinaczkowym, oraz odwołując się do najnowszych badań w dziedzinie neuronauki i psychologii, podpowiadają jak „wytrenować” swój umysł, aby uzyskać wyższy poziom wspinaczkowego performansu. Badacze podejmują problematykę emocji przeżywanych w trakcie wspinaczki. W książce prezentują liczne przykłady praktyczne oraz omówione krok po kroku ćwiczenia, które mają pomóc wejść na wyższy poziom wyczynu wspinaczkowego, pokonywać strach i lęk, budować motywację do działania, objaśniając na czym opiera się skuteczność danego rodzaju treningu i jakie procesy psychologiczne za nim stoją. Autorzy radzą także, aby przy próbach własnego treningu mentalnego wykorzystać potencjał zawarty w relacji z partnerem wspinaczkowym. Pokazują, jak partnerzy wspinaczkowi mogą angażować się w kreatywny proces coachingu, by pomagać sobie nawzajem doskonalić swoją wspinaczkę i stawać się lepszymi wspinaczami. Trening mentalny przedstawiają jako niezbędny składnik postępu, zasadniczy element rozwoju umiejętności wspinaczkowych.

Bardzo interesujące są także psychologiczne poszukiwania omawiające odczucia przeżywane podczas intensywnej wspinaczki. Najpopularniejszą teorią stosowaną do opisu tego rodzaju doznań jest koncepcja **przepływu** (*flow*) stworzona przez Michalę Csikszentmihalyi’ego (1996). Badacz opracował ją na podstawie pomiaru doświadczeń kilku tysięcy osób, które relacjonowały, co czuły w chwilach największego zadowolenia, spełnienia i satysfakcji, czyli chwilach, które określane są jako „doświadczenie optymalne”²⁵³. Okazuje się, że

[n]ajlepsze chwile naszego życia – nie zdarzają się w momentach bierności i odpoczynku – aczkolwiek tego rodzaju doświadczenia też mogą być przyjemne [...]. Najlepsze chwile są wtedy, kiedy ciało lub umysł napięte są do ostatecznych granic, w dobrowolnym wysiłku, by wykonać coś trudnego i wartościowego. Tak więc optymalne doświadczenie jest czymś, co sami stwarzamy (Csikszentmihalyi 1996: 19).

²⁵² Przekonanie o pozytywnym wpływie wizualizacji sięga jeszcze dalej, istnieją bowiem liczne dowody na to, że może ona wspierać także procesy powrotu do zdrowia i rehabilitacji (Taylor, Taylor 1997: 201 i n.). „Wyobrażanie sobie procesów zdrowotnych zachodzących w tkankach przyspiesza realne procesy leczenia. Ponadto wyobrażanie sobie sprawnego siebie uprawiającego sport czy nawet jakąkolwiek inną czynność, jak chodzenie, wyzwala wiarę we własne możliwości i pewność, że uda się powrócić do zdrowia, a także zapobiega lękowi przed kolejną kontuzją” (Piechnik 2012a: 211).

²⁵³ Badania nad „przepływem” miały swój początek na Uniwersytecie w Chicago, ale z czasem zostały rozszerzone na ośrodki w Kanadzie, Niemczech, Włoszech, Japonii i Australii (Csikszentmihalyi 1996: 21). Okazało się, że doświadczenie optymalne opisywane jest w ten sam sposób przez ludzi, bez względu na ich cechy społeczno-demograficzne, jak płeć, wiek, pochodzenie klasowe czy różnice kulturowe (*ibidem*: 95), co pozwala sądzić, że ma ono charakter uniwersalny.

Doświadczenie optymalne zależy od zdolności świadomego kontrolowania wydarzeń, dlatego nie może być dane z zewnątrz, można je osiągnąć jedynie poprzez osobisty wysiłek i własną twórczość (*ibidem*: 23), przez zdobywanie kontroli nad własnym życiem wewnętrznym. Wiąże się to z umiejętnością wprowadzania się w stan, w którym w świadomości panuje harmonia, uwaga podmiotu, jej energia psychiczna zostaje zainwestowana w realne cele, a umiejętności są adekwatne do możliwości działania (*ibidem*: 26). Realizowanie wyznaczonego celu wprowadza porządek do świadomości, ponieważ wymaga skoncentrowania się na bieżącym zadaniu i zapomnienia o wszystkim innym (*ibidem*: 26). Jak pisze Michály Csikszentmihályi,

[n]awet najprostsza czynność fizyczna może dawać radość, jeżeli zostanie tak skonstruowana, by wytworzyć przepływ. Podstawowymi etapami tego procesu są: a) wyznaczenie ogólnego celu, b) znalezienie sposobu na mierzenie postępu w realizacji wybranego celu, c) stała koncentracja na wykonywanym zadaniu i coraz dokładniejsze rozróżnianie wyzwań związanych z tą czynnością, d) rozwinięcie zdolności koniecznych do wykorzystania dostępnych możliwości i e) wyznaczenie trudniejszych zadań, gdy czynność staje się nużąca (Csikszentmihályi 1996: 176).

Doświadczając stanu przepływu,

człowiek jest tak pogrążony w swoim zajęciu, że nic innego nie ma znaczenia. Doświadczenie to jest tak satysfakcjonujące, że ludzie powtarzają je, nawet wielkim kosztem, wyłącznie dla tej czystej satysfakcji (*ibidem*: 20).

Jednostka czuje wówczas, że w pełni kontroluje własne działania, ma głębokie poczucie szczęścia i decydowania o treści własnego życia. Csikszentmihályi (1996: 96–125) wymienia osiem charakterystycznych cech przepływu, a zarazem warunków, jakie muszą być spełnione, by go doświadczyć: (1) **wyzwanie** musi mieścić się w granicach naszych możliwości – zabieramy się do zadań, które stanowią rodzaj wyzwania, są trudne do wykonania i wymagają umiejętności, ale mamy szansę je ukończyć; (2) **działania i świadomość połączone są w jedno** – „ludzie stają się tak pochłonięci swoim zajęciem, że staje się ono spontaniczne, niemal automatyczne. Człowiek nie zdaje sobie sprawy z własnej osoby jako czegoś odrębnego od wykonywanej czynności” (s. 103); (3) **jasno określone cele** i (4) **informacja zwrotna** – cele muszą być jasno zdefiniowane, a informację zwrotną o postępach działania otrzymujemy natychmiast (s. 105); (5) **następuje całkowite skoncentrowanie energii psychicznej na bieżącym zadaniu**, następuje pełne zaangażowanie w czynność i usunięcie z pola uwagi wszelkich informacji nieistotnych – „do świadomości dopuszczany jest tylko ściśle wyselekcjonowany zakres informacji” (s. 111); (6) **paradoks kontroli** – jednostka ma poczucie pełnego kontrolowania sytuacji, doświadcza wewnętrznego spokoju, całe jej pole jaźni wypełnia poczucie siły oraz niezachwiana pewność sukcesu, towarzyszy temu głębokie poczucie własnej wartości oraz świadomość nieograniczonych zasobów (siły, umiejętności) – mimo że tak naprawdę nie posiada pełnej kontroli

nad sytuacją, a ostateczny rezultat nie jest pewny aż do chwili, gdy działanie z sukcesem dobiegnie końca²⁵⁴; (7) utrata (wydzielonej) samoświadomości – zatracenie się w wykonywanej czynności pociąga za sobą „utrącenie poczucia siebie jako czegoś oddzielnego od reszty świata” (s. 119), jednostka zapomina kim jest, ma poczucie pełnego stopienia z działaniem i stawania się jednością z otoczeniem. Ten moment „zatracenia” daje szansę na rozwój jaźni, ponieważ kiedy po zakończeniu czynności następuje powrót samoświadomości – „jaźń nie jest tą samą, którą była przed doświadczeniem. Jest wzbogacona nowymi umiejętnościami i osiągnięciami” (s. 123); (8) transformacja czasu – zmienia się odczuwanie czasu, godziny mijają w kilka minut, minuty rozciągają się na całe godziny. „Większość działań wytwarzających przepływ nie jest uzależniona od czasu zegarowego” (s. 125).

Koncepcja przepływu opiera się na bogatych danych empirycznych²⁵⁵ i odwołuje do realnych doświadczeń ludzi. Być może temu właśnie zawdzięcza swoją popularność oraz liczne aplikacje. Jest to widoczne nie tylko w adresowanym do wspinaczy poradnictwie (Piechnik 2009a, 2012b), we wciąż rozwijanej ofercie szkoleń i treningów mentalnych²⁵⁶, ale także w opisach odczuć samych wspinaczy. Aleksandra Piechnik w poradzie na temat stanu przepływu, której sam tytuł – *Flow, czyli o najwspanialszym i najbardziej pożądanym stanie we wspinaniu* – jest znaczący, pisze:

Flow to najbardziej pożądaný stan, optymalny do osiągnięcia najwyższych wyników sportowych. Dzięki pełnemu zaangażowaniu zawodnik wspiná się na swoim najlepszym poziomie, idealnie wykonując swoje zadanie. Sportowcy osiągnający największe sukcesy opisywali, że w trakcie ich osiągnięcia doświadczali flow. Czasem ten stan przychodzi przypadkowo i zapewne wielu z was już go kiedyś odczuwało. Jeśli jednak spełni się określone warunki, istnieje możliwość zwiększenia powtarzalności tego stanu. Flow można zatem wytrenować! (Piechnik 2012b: 225)

²⁵⁴ Paradoks tej sytuacji polega na tym, że nie można doświadczyć poczucia kontroli w sytuacji pełnego komfortu i codziennej rutyny. Dopiero rezygnacja z pełnego bezpieczeństwa, wyjście ze strefy komfortu, wystawienie się na sytuację niepewności co do wyniku naszego działania stwarza warunki do przeżywania poczucia kontroli. „Tylko wtedy, kiedy stawką jest dość wątpliwy rezultat, na który możemy mieć wpływ, jest nam dane odczuć, że faktycznie kontrolujemy sytuację” (Csikszentmihalyi 1996: 115).

²⁵⁵ Zgromadzono zapisy subiektywnych doświadczeń kilku tysięcy badanych na całym świecie, a sam autor podaje, że swoje wnioski opiera na danych z ponad stu tysięcy takich doświadczeń (Csikszentmihalyi 1996: 21). Również sama nazwa badanego fenomenu została zaczerpnięta z danych: „nazwaliśmy ten stan *doświadczeniem przepływu*, ponieważ wiele osób, z którymi przeprowadziliśmy wywiady, tak właśnie opisywało swe doznania u szczytu formy” (*ibidem*: 81).

²⁵⁶ Trening mentalny obejmuje wiele obszarów pracy: treningi koncentracji uwagi, regulowanie pobudzenia, radzenie sobie ze stresem, kontrolę myśli i emocji, wizualizację, trening relaksacyjny, wyznaczanie celów i wzmacnianie zaangażowania, rozwijanie motywacji wewnętrznej, budowanie pewności siebie, rozwijanie umiejętności komunikacji (przykładowy zakres pracy oferowanej przez Fundację FLOW, źródło: <http://fundacjaflow.weebly.com/metody-pracy.html>, dostęp 20.11.2014). Wspólnym założeniem poradnictwa oraz pracy coachingowej jest przekonanie, że pewne dyspozycje psychiczne da się rozwijać i trenować.

Utalentowany młody wspinacz brytyjski James Pearson w jednym z wywiadów posługuje się pojęciem przepływu, aby opisać swoje własne doznania podczas pokonywania drogi wspinaczkowej:

najlepiej się wspinam, kiedy udaje mi się „wyłączyć” mózg [...] Nie chodzi [...] o to, że wspinam się bezmyślnie, ale o stan „flow”, w którym jestem tak bardzo „tu i teraz”, że wszelkie myśli o czymś innym nie istnieją. Nie czuję żadnego stresu, o nic się nie martwię i niczego się nie boję – po prostu się wspinam (James Pearson, wywiad 2011: 225).

Widać więc, że sami wspinacze bez trudu aplikują koncepcje teoretyczne wyjaśniające uwarunkowania działań wspinaczkowych i posługują się nimi opisując swoje własne przeżycia i odczucia. Nasuwa się tutaj pytanie, czy w takim razie wspinacze to ludzie „przepływu”, w rozumieniu jakie nadaje temu określeniu Csikszentmihalyi? Czyli, czy są to osoby o szczególnych cechach, potrafiące cieszyć się w okolicznościach będących dla innych ludzi nie do zniesienia i zamieniać chaotyczne, trudne i zagrażające sytuacje w doświadczenia poddające się kontroli i dające satysfakcję²⁵⁷ (Csikszentmihalyi 1996: 164)?

Tego rodzaju pytania kierujące naszą uwagę na cechy osobowości alpinistów podejmowano wielokrotnie w ramach teoretyzowania na temat przyczyn angażowania się jednostek w działalność górską²⁵⁸. W badaniach empirycznych często katalogowano cechy osobowości alpinistów, wskazując na swoistość ich procesów poznawczych i emocjonalnych. Opisywano także zaburzenia psychiczne, jakim ulegają niekiedy w czasie akcji górskiej. Główne pytania, jakie stawiano, dotyczyły tego, czy wspinacze różnią się pod względem osobowości od nie-wspinaczy oraz czy istnieje jakiś szczególny typ osobowy charakteryzujący wspinaczy (Gray 1968: 167).

Poszukiwanie szczególnych dyspozycji psychicznych u alpinistów było przedmiotem badania przeprowadzonego przez Jamesa T. Lestera podczas amerykańskiej wyprawy na Everest w 1963 r. Szczegółowe pomiary psychometryczne zbierano przed, w trakcie i po ekspedycji, poddając grupę szesnastu himalaistów licznym obserwacjom, zlecając im wypełnianie kwestionariuszy i skal osobowości oraz ankiet socjometrycznych²⁵⁹. Celem tego przedsięwzięcia było zebranie

²⁵⁷ Ludzi takich opisuje Csikszentmihalyi jako osobowości autoteliczne. Działają oni w ten sposób, że „poświęcają drobiazgową uwagę wszelkim detalom otoczenia, odnajdując w nich ukryte możliwości działania, dopasowane do swojej niewielkiej w danej sytuacji swobody manewru” (1996: 164–165). Następnie wyznaczają cele odpowiednie do sytuacji i uważnie obserwują postępy poprzez wyluskiwanie informacji zwrotnych, a kiedy docierają do celu – „podnoszą poprzeczkę, wyznaczając sobie coraz bardziej skomplikowane wyzwania” (*ibidem*). W efekcie nawet w najbardziej niesprzyjających i chaotycznych sytuacjach potrafią oni odzyskiwać kontrolę nad własną świadomością i zachowywać integralność jaźni.

²⁵⁸ „Wielokrotnie zadawano sobie pytanie, kim są alpinisci i dlaczego się wspinają, jakie motywy kierują ich ku zdobywaniu coraz trudniejszych szczytów i skalnych urwisk” (Ryn 1973: 18).

²⁵⁹ Badanie Lestera miało dostarczyć informacji w kilku obszarach: (1) czym wyróżnia się osobowość wspinaczy na tle osobowości innych grup ludzi; (2) jakie cechy osobowości wiążą się z mniej lub bardziej efektywnym radzeniem sobie ze stresem; (3) jakie różnice pojawiające się

informacji na temat struktury i dynamiki osobowości pojedynczych uczestników zespołu, ich reakcji na stres związany z akcją górską, zachowań interpersonalnych podczas akcji górskiej oraz procesów rozwijania relacji interpersonalnych w grupie zadaniowej (Lester 1964: 1)²⁶⁰.

Najbardziej ogólny wniosek, jaki wysnuto na temat amerykańskich himalaistów²⁶¹ na podstawie tego badania, był taki, że na poziomie poznawczym i intelektualnym radzili sobie lepiej niż w sferze emocjonalnej i w relacjach międzyludzkich. Nie mieli trudności z użyciem logicznego i krytycznego myślenia czy z trafną oceną faktów, jednak gdy chodziło o umiejętność porządkowania złożonych i emocjonalnie obciążających sytuacji interpersonalnych, uzyskiwali nieco niższe wyniki w testach (*ibidem*: 49). W żadnym z tych obszarów ich kompetencje nie spadały jednak poniżej przeciętnej.

Wybierali zajęcia wymagające profesjonalizmu i wiedzy technicznej, jak najdalsze od rutyny i raczej bezosobowe. Ich zainteresowania nakierowane były na karierę dającą możliwość rozwoju osobistego oraz satysfakcji, wymagające wysokiego poziomu wyuczonych umiejętności. Zaangażowanie w sprawy innych ludzi i wchodzenie w relacje interpersonalne pojawiało się jedynie wówczas, gdy mogło być połączone z użyciem obiektywnych metod, wysokim rozwojem umiejętności oraz z utrzymywaniem kontroli nad sytuacją (*ibidem*). Religia, zwłaszcza jako konwencjonalna, zorganizowana praktyka, była dewaluowana. Tak samo jak wartości ekonomiczne – wspinacze wykazywali zainteresowanie jedynie tym, co użyteczne i praktyczne, a swobodne rozmowy w terenie ujawniały wszechobecną alienację od tego, co grupa postrzegала jako materialną lub konsumpcyjną orientację amerykańskiego społeczeństwa (*ibidem*: 50).

w grupie wiążą się z lepszymi kontaktami interpersonalnymi; (4) oraz sprawdzenie hipotez dotyczących procesu, w ramach którego obcy zapoznaje się i rozwija preferencje interpersonalne (Lester 1969: 101). Dodatkowo ujawniały się także inne obszary, jak zbiór relacjonowanych przez alpinistów marzeń sennych oraz uzyskiwane na drodze kwestionariusza powyprawowego informacje o ich odczuciach i zachowaniach seksualnych podczas ekspedycji.

²⁶⁰ Zakładano, że badania tego typu mają potencjalną wartość na etapie planowania ekspedycji, ponieważ mogą być pomocne „w selekcjonowaniu uczestników wyprawy tak, aby zapewnić efektywne partnerstwo i dobre relacje w zespole” (Gray 1968: 168). Badanie Lestera (1964) rzeczywiście potwierdziło dużą zgodność pomiędzy wynikami testów osobowości wykonanymi przed wyprawą a zachowaniami uczestników obserwowanymi w trakcie jej trwania. Chociaż nie oznacza to, że można dobrać zespół wyłącznie w oparciu o takie psychometryczne kryterium (*ibidem*).

²⁶¹ Prezentowany obraz dotyczy himalaistów z wyprawy Everestowskiej o specyficznej charakterystyce społeczno-demograficznej: mężczyźni w wieku około trzydziestu lat, posiadający wykształcenie wyższe, głównie w dziedzinie nauk fizycznych oraz technicznych, w większości żonaci i posiadający dzieci. Pochodzili z rodzin protestanckich, lecz konwencjonalna religijność nie odgrywała dużej roli w ich życiu. Zainteresowania polityczne grupy były słabe, wykazywali raczej konserwatywną niż liberalną orientację polityczną. Tylko cztery osoby nie posiadały rodzeństwa, a pozostali zazwyczaj należeli do młodszych dzieci w swoich rodzinach pochodzenia. Na uzyskiwane przez nich wyniki w testach duży wpływ miał wysoki poziom wykształcenia badanych. Mógł też mieć znaczenie dla ich statusu w grupie wspinaczy górskich (Lester 1964: 48).

Uczestnicy badanej grupy uzyskiwali wyższe wyniki i dawali pierwszeństwo wartościom teoretycznym oraz estetycznym w stosunku do grupy kontrolnej, natomiast nieco niższe wyniki mieli w odniesieniu do wartości społecznych. W pomiarach towarzyskości oraz afiliacji himalaiści sytuowali się niżej niż grupy, z którymi byli porównywani, a w teście badającym ekstrawersję–introwersję ich średnia grupowa wskazywała wyraźnie na stronę introwertyczną (*ibidem*: 102). Biorąc pod uwagę te wyniki można oczekiwać, że wspinacze lepiej się czują w górach, podczas działań nakierowanych na obiekty i przeszkody zewnętrzne niż podczas aktywności skierowanych na innych ludzi i wymagających podejmowania wysiłków interakcyjnych.

Nie oznacza to jednak, że himalaiści w ogóle nie są w stanie ustanawiać satysfakcjonujących relacji z innymi. Wyniki testów odzwierciedlają wprawdzie napięcie pomiędzy zaangażowaniem wspinacza w sferę interpersonalną (*a commitment to the interpersonal realm*) – jako opozycyjną wobec sfery operowania w świecie fizycznym (*the realm of manipulating the physical world*), ale nie przekreślają wcale możliwości podejmowania aktywności i w jednej, i w drugiej. Zdaniem Lestera (*ibidem*: 105) uczestnicy na wiele różnych sposobów podejmowali skuteczne interakcje społeczne, o czym najlepiej świadczy fakt, że ekspedycja everestowska, działając w izolacji i w trudnych warunkach, okazała się grupą wysoce efektywną. Zresztą – na co zwraca uwagę Dennis Gray – fakt, że uczestnicy wypraw wysokogórskich nie są bardziej wyposażeni w cechy takie, jak towarzyskość, prostoduszność i stabilność emocjonalna, dowodzi tylko tego, że widocznie personel ekspedycji górskiej nie musi być bardziej emocjonalnie stabilny niż „normalni” ludzie (Gray 1968: 172).

Lester wskazuje ponadto na pewne paradoksy alpinistycznej osobowości – wyróżniające ludzi gór na tle reszty społeczeństwa, a polegające na tym, że wspinacz

jest w zasadzie introspekcyjny, ale jednocześnie wysoce aktywny w próbach panowania nad światem zewnętrznym; że jest zasadniczo zorientowany humanistycznie, a jednak ma tendencję do wybierania kariery zawodowej, w której mierzy się z abstrakcjami i bezosobowym światem; że jest asertywnie indywidualistyczny, a jednak ujawnia wyraźną tendencję do idealizowania buddyjskiej ścieżki życia (Lester 1969: 107).

Inne ujawnione podczas badania cechy osobowości alpinistów to: spontaniczność²⁶², pomysłowość, spryt, skłonność do buntowania się przeciw istniejącym ograniczeniom i ustanowionym zasadom, potrzeba niezależności i pewność siebie.

²⁶² Przed wyprawą każdy wspinacz przechodził testy, wybierając z listy 300 przymiotników te, które opisują idealnego wspinacza. W trakcie samej wyprawy kilkakrotnie wszyscy uczestnicy wypełniali ankietę socjometryczną pozwalającą odtworzyć hierarchię wyborów interpersonalnych w badanej grupie. Analiza danych po ekspedycji ujawniła, że jedynym słowem wybieranym najczęściej przez tych uczestników wyprawy, którzy później zajmowali wysokie pozycje w hierarchii wyborów socjometrycznych – był przymiotnik „spontaniczny” (*spontaneous*). Natomiast słowem wybieranym najczęściej przez uczestników stojących później nisko w hierarchii (najmniej lubianych, najrzadziej wybieranych) – było „skrupulatny” (*painstaking*) (Lester 1969: 106).

W badaniach Jeffa Jacksona²⁶³ dotyczących najlepszych wspinaczy brytyjskich potwierdzono hipotezy o wyniosłości i wycofaniu wspinaczy, ich wyższej niż przeciętna asertywności i pewności siebie oraz niezależności umysłu²⁶⁴. Stwierdzono także ich swobodę i niezależność; najlepsi wspinacze byli bardziej nastawieni na cel, przekraczali reguły, uchylali zasady i odczuwali mniejszy zakres obowiązków niż w grupie nie-wspinaczy²⁶⁵ (Gray 1968: 170).

Z kolei badania Rossiego z 1967 r. obejmujące 15 młodych alpinistów ujawniły, że

charakterystyczną cechą osobowości tych ludzi jest silna potrzeba wzmocnienia „ego” przy zaniżonym poziomie oceny samego siebie, a równoczesnym zawyżonym poziomie aspiracji. Na drugim planie zarysowały się pewne elementy agresywności (Ryn 1973: 19).

Psychikę alpinistów badał też polski uczonego profesor Zdzisław Ryn²⁶⁶. Na podstawie prowadzonych przez siebie badań psychologicznych i psychiatrycz-

²⁶³ W badaniu Jacsona porównywano ze sobą pięć grup mężczyzn w wieku od 17 do 45 lat: (a) grupę najlepszych wspinaczy brytyjskich, członków klubu wysokogórskiego (N = 28); (b) instruktorów wspinaczki skalnej, zatrudnionych w narodowym centrum szkoleniowym (N = 28); (c) wspinaczy skalnych żywo zainteresowanych tego rodzaju aktywnością (N = 39); (d) wspinaczy górskich – zainteresowanych działalnością alpinistyczną (n = 45) oraz (e) nie-wspinaczy – zupełnie niezainteresowanych sprawami działalności górskiej i wspinaczkowej (N = 11) – szczegółowy opis badania przytoczony przez Dennisa Graya (1968: 169).

²⁶⁴ Ta cecha potwierdziła się w grupie najlepszych wspinaczy (a) oraz wśród instruktorów wspinaczki (b), (*ibidem*).

²⁶⁵ W badaniu tym nie potwierdzono hipotez o dojrzałości emocjonalnej wspinaczy ani o ich niekonwencjonalności. W odniesieniu do tych cech nie było różnic pomiędzy grupą wspinaczy a nie-wspinaczy. Ujawniono natomiast subtelne różnice występujące pomiędzy topowymi wspinaczami i instruktorami, co można wyjaśnić odwołując się do koncepcji roli społecznej. Od instruktora wymaga się zachowania zgodnego z rolą, a więc oczekuje się, że będzie pomagać młodym adeptom sztuki wspinania rozwijać charakter i umiejętności wspinaczkowe. W pracy instruktora kładzie się nacisk na bezpieczeństwo oraz dobry kontakt z ludźmi. Instruktorzy ujawniają także potrzebę uzasadniania swojej pracy sobie samym oraz swoim organizacjom – szczególnie w sytuacji, gdy zawód instruktora jest całkowicie nową profesją, nieposiadającą tradycji ani uprzednich doświadczeń, jak to miało miejsce w Wielkiej Brytanii w latach 1960. (Gray 1968: 172).

²⁶⁶ Studium osobowości alpinistycznej przeprowadzone przez Zdzisława Ryna w latach 1966–1970 w Zakładzie Psychiatrycznym Krakowskiej Akademii Medycznej było jednym z pierwszych, które uwzględniło zmienną płci.

Badaniem objęto 30 osób (20 mężczyzn i 10 kobiet). Badacz stwierdził, że „u kobiet zaznaczają się wyraźnie obniżony poziom ogólnego przystosowania, liczne objawy nerwicowe, znacznie większa wrażliwość, mniejsza tolerancja na frustrację oraz bogata fantazja mogąca prowadzić do neurotycznego lęku przed wyobrażonym zagrożeniem. Kobiety wykazywały ponadto trudniejszy kontakt emocjonalny z otoczeniem, niepewność i nieśmiałość w kontaktach społecznych, znacznie większe pogotowie lękowe oraz rezerwę w stosunku do ludzi.

Mężczyźni są dobrze przystosowani, mają silną potrzebę dominowania i podkreślenia własnego „ja”, dużą tolerancję na frustrację i poczucie pewności i samowystarczalności. Całą badaną grupę charakteryzuje słabe przystosowanie seksualne i niezbyt silne zaangażowanie się w pracy zawodowej” (Ryn 1973: 19–20).

nych wyodrębnił dwa charakterystyczne typy osobowości wspinaczy: typ schizoidalno-psychasteniczny oraz asteniczno-neurotyczny. Pierwszy z nich charakteryzuje się cechami takimi, jak: „skrytość, zamknięcie w sobie i unikanie kontaktów z innymi ludźmi” (Ryn 1973: 20).

Osoby te odznaczały się dużą wrażliwością uczuciową przy równoczesnej trudności w jej uzewnętrznianiu, były mało pewne siebie i miały poczucie mniejszej wartości przy wysokim poziomie aspiracji. Badani tej grupy byli na ogół nadmiernie aktywni, samodzielni, a w zachowaniu ekscentryczni i niekonwencjonalni. Wykazali wyraźne trudności w podporządkowywaniu się rygorom społecznym i zbiorowej dyscyplinie. Ich sferę emocjonalną charakteryzowała chwiejność, upór, pobudliwość, przewrażliwienie, a czasem agresywność. Charakterystyczna była dla nich skłonność do marzycielstwa i fantazjowania. W zainteresowaniach przeważały zagadnienia humanistyczne, a w wyborze pracy stanowiska pracy umysłowej i koncepcyjnej. Prawie wszystkie osoby tej grupy odznaczały się dobrą kondycją fizyczną i posiadały wysoki próg tolerancji na frustrację. U kilku osób tej grupy rysy osobowości schizoidalnej były wyrażone głębiej w postaci przejawianego na zewnątrz chłodu uczuciowego, izolacji od otoczenia i skłonności do przebywania w samotności. W sferze kontaktów międzyludzkich zaznaczały się nieufność i podejrzliwość oraz małe uspołecznienie (*ibidem*).

Drugi z wyodrębnionych typów o rysach asteniczno-neurotycznych cechują: „nieśmiałość, lękliwość, poczucie mniejszej wartości oraz liczne objawy nerwicowe. Osoby te miały dużą potrzebę wybicia się ponad otoczenie i wysoki poziom ambicji i aspiracji” (*ibidem*: 20–21).

Genezy aspiracji wspinaczkowych badanej grupy osób dopatruje się badacz w ich deficytach psychologicznych, a samą działalność alpinistyczną postrzega w kategoriach kompensowania sobie tych mniej lub bardziej uświadomianych braków.

Liczne czynniki urazowe oraz przebyte choroby wytworzyły poczucie mniejszej wartości i mniejszej wydolności fizycznej, powodując odsunięcie się od rówieśników, co wtórnie wyzwoliło u tych osób **potrzebę kompensacji na innych płaszczyznach**. Grupę tę charakteryzuje ponadto potrzeba ciągłego sprawdzania siebie i swojej wartości, stąd poszukiwanie odpowiednio trudnych i ryzykownych nieraz sytuacji i wystawianie się na niebezpieczeństwo (*ibidem*: 21).

Obraz badanych tworzony przez psychologa nie wypada więc najkorzystniej. Zdzisław Ryn na pytanie, kim są polscy alpinisci i jakie rysy psychologiczne prezentują, próbował usytuować ich w psychometrycznej siatce pojęć. W charakterystykach tego typu uderzające jest ujmowanie dyspozycji psychicznych alpinistów w kategoriach patogenetycznych, wyjaśniające podejmowanie działań niebezpiecznych i niosących ze sobą ryzyko psychologicznymi defektami uprawiających je osób.

Zupełnie inny pogląd na tę sprawę ma Mihaly Csikszentmihalyi (1996). Jest on zdania, że działania przynoszące ludziom satysfakcję i spełnienie należy ujmować raczej jako objaw zdrowia, a nie rodzaj kompensacji wskazującej na psychiczne braki i deficyty. Sam fakt, że osoba podejmuje wyzwanie, wskazuje jego zdaniem na pozytywne dyspozycje osobowości i toruje drogę dla rozwoju jaźni,

a nie jej degradacji²⁶⁷. Csikszentmihalyi wypowiada się przeciwko redukowaniu takich zdrowych odruchów do działań o charakterze kompensacyjnym.

[Z]wykle motywację osób, które lubią niebezpieczne zajęcia, wyjaśnia się istnieniem jakiejś patologicznej potrzeby: osoby takie starają się pokonać głęboki strach, coś sobie rekompensują, obsesyjnie odreagowują kompleks Edypa, czy wreszcie poszukują mocnych wrażeń. [...] kiedy rozmawia się ze specjalistami od ryzyka, okazuje się, że satysfakcję czerpią oni nie z samego niebezpieczeństwa, lecz ze zdolności do jego zmniejszania. To zaś oznacza, że nie chodzi tu o patologiczny dreszczek związany z poszukiwaniem niebezpieczeństwa, ale o emocje pozytywne, czyli o poczucie możliwości kontrolowania potencjalnie niebezpiecznych sił (Csikszentmihalyi 1996: 114).

Temat osobowości oraz dyspozycji psychicznych wspinaczy, a także możliwości rozwoju i treningu w tym obszarze, jest bardzo szeroki. Wspinaczka stanowi dziedzinę aktywności, która budzi zainteresowania psychologów (zwłaszcza jeśli psychologowie Ci sami są uczestnikami świata wspinania) i jest przedmiotem wciąż ponawianych badań. Teoretyzowanie na temat przyczyn wspinania ma nadal otwarty charakter²⁶⁸.

Z pozostałych nurtów rozważań nad człowiekiem gór i człowiekiem w górach – mamy studia nad zachowaniami alpinistów²⁶⁹, na temat emocji we wspinaczce (Kacperczyk 2013; Fuchs, Koch 2014). Teoretyzowanie dotyczy także periodyzacji kariery górskiej i alpinistycznej, wyróżniania w niej okresów i faz rozwojowych (Ryn 1969b, 1973).

Pojawiają się także szersze analizy prezentujące rozwój alpinizmu, taternictwa czy himalaizmu w ujęciu historycznym (Ardito 2001; Kurczab 2008a–f; Roszkowska 2007, 2013). Teksty te, ukazujące przemiany tych dziedzin działalności ludzkiej oraz ich kulturowe, społeczne, ekonomiczne i polityczne uwarunkowa-

²⁶⁷ „Wznoszenie się ponad ziemię jest wyzwaniem znanym wszystkim ludziom. Pokonanie sił grawitacji jest najstarszym marzeniem ludzkości. Mit Ikara, który na sztucznych skrzydłach próbował wlecieć ku słońcu, uważany jest za alegorię celów cywilizacji [...]. Skakać wyżej, wspiąć się na najwyższe szczyty, unosić się ponad ziemią – to jedne z najprzyjemniejszych zajęć, jakim oddają się ludzie. A mimo to pewni uczeni określili niedawno specjalną formę upośledzenia psychicznego, którą nazwali „kompleksem Ikara”, aby wyjaśnić pragnienia uwolnienia się od sił grawitacji. Wyjaśnienie to chyba celu, zupełnie tak samo jak wszystkie inne, które usiłują zredukować poszukiwanie satysfakcji do zwykłej reakcji obronnej na utajone niepokoje. [...] lepiej jest rozważać działania dające satysfakcję jako oznaki zdrowia, a nie choroby” (Csikszentmihalyi 1996: 175–176).

²⁶⁸ „Ani próby naukowego wyjaśnienia rozmaitych skłonności (np. zachowań transgresywnych u osób niedoświadczających lęków – badała je Yvette Assedo, psychoanalitik – albo zachowań zmierzających do zwiększenia ryzyka – badał je David Le Breton, socjolog), ani wypowiedzi samych wspinaczy o ich pobudkach (chęci powrotu do przyrody albo chęci przekroczenia własnych ograniczeń) nie wniosły tyle, żeby wyjaśnić problem” – stwierdzają autorzy *Leksykonu alpinizmu* (Jouty, Odier 2007: 30).

²⁶⁹ Między innymi Patrick Cordier (1946–1996), przewodnik i alpinista francuski, a jednocześnie profesor École Nationale de Ski et d’Alpinisme, prowadził interesujące badania naukowe na temat zachowań podczas wspinaczki (Jouty, Odier 2007: 133). Wymienia się także pracę Jeana Secreta *L’Alpiniste* z 1946 r. jako pierwsze naukowe studium psychologii wspinacza.

nia, stanowią bardzo ważny element podtrzymywania zbiorowych wyobrażeń na temat środowiska wspinaczkowego, są zapisem wspomnień o ludziach i wydarzeniach. Razem z przekazami ustnymi oraz działaniami archiwizacyjnymi i muzealnymi²⁷⁰ uporządkowane historie stanowią podstawę dla podtrzymywania pamięci zbiorowej świata wspinania oraz kształtowania tożsamości pojedynczych uczestników, którzy mogą dzięki nim postrzegać siebie jako kontynuatorów pewnego osadzonego historycznie procesu zbiorowego – kolektywnego ciągu działań.

Podejmowane są także analizy filozoficzne dotyczące samej idei działania wspinaczkowego, poszukujące dla niego objaśnień ontologicznych, estetycznych i aksjologicznych (Schmid 2010).

Osobną dziedzinę rozważań stanowi teoretyzowanie na temat nazewnictwa przestrzeni górskiej i wspinaczkowej. Nazwy dużych obiektów górskich odgrywają zasadniczą rolę nie tylko przy nauce topografii, ale przede wszystkim „przy układaniu przewodników, klasyfikowaniu szczytów, rejestracji wejść i tworzeniu opisów” (Wala 1999: 14). Opis działań górskich zawsze odwołuje się do konkretnej przestrzeni i do konkretnych nazw własnych. Zdobywanie góry to działanie usytuowane, umiejscowione w przestrzeni geograficznej, która posiada swoje „imię”. I chociaż góry w swej różnorodności wymykają się ostatecznym

²⁷⁰ Tego rodzaju działania także są podejmowane: kolekcja Dziedzictwa Szkockiego Alpinizmu (The Scottish Mountain Heritage Collection), która rozpoczęła się od gromadzenia zabytkowego sprzętu wspinaczkowego przez wspinacza i przewodnika górskiego Micka Tighe – szybko rozrosła się i musiała zmienić status cennej „kupy złomu” gromadzonej przez pasjonata i trzymanej początkowo w kamiennej obórze przy domu w zbiór, który jest oczyszczony, konserwowany, katalogowany, opisywany i zamieszczony na stronach internetowego muzeum szkockiego alpinizmu (<http://www.smhc.co.uk/about.asp>, dostęp 06.12.2014). Znanym i cenionym projektem są też muzea górskie stworzone przez Reinholda Messnera. MMM – czyli Messner Mountain Museum – posiada już pięć lokalizacji (Firmian, Ortles, Dolomites, Juval, Ripa, <http://www.messner-mountain-museum.it/>). Również w Polsce powstaje nowoczesne, interaktywne muzeum górskie – Centrum Górskie Korona Ziemi w Zawoi. Jest to ambitny projekt muzealno-archiwizacyjny, który ma na celu prezentowanie wiedzy z dziedziny geografii, geologii, etnografii oraz turystyki i wspinaczki wysokogórskiej „z naciskiem na dokonania naszych rodaków w tej dziedzinie” (<http://www.centrumgorskie.pl/>, dostęp 06.12.2014). W ramach projektu powstaje także Archiwum Górskie, którego misją ma być gromadzenie unikalnych materiałów związanych z działalnością wysokogórską (dokumentów wyprawowych, dzienników, listów, zdjęć, filmów, nagrań dźwiękowych), a powstałych podczas licznych polskich wypraw. Intencją twórców jest digitalizacja tych cennych zasobów, ustalenie ich stanu prawnego (informacji o prawach autorskich); inwentaryzacja oraz skatalogowanie materiałów archiwalnych, a także przygotowanie „materiałów edukacyjnych z zakresu polskiej działalności w górach świata” (*ibidem*). „Zgodnie z ideą, jaka przyświeca powstaniu Centrum, szczególny nacisk powinien być położony na udokumentowanie dokonań Polaków w najwyższych górach świata – Himalajach i Karakorum, a także – na szczytach stanowiących kulminacje najwyższych masywów górskich wszystkich kontynentów, wchodzących w skład Korony Ziemi” (*ibidem*). Pod koniec 2014 r. uruchomiono także wirtualne muzeum Jerzego Kukuczki, stanowiące zapis zmaganiach himalaisty na najwyższych górach świata, a zawierające „unikatowe zdjęcia, filmy VHS, skany dokumentów i listów” (źródło: <http://www.jerzykukuczka.pl/#/>, dostęp 25.12.2014).

i zamkniętym klasyfikacjom, a „każda systematyka użyta do ich opisania musi nabrać na trudności” (*ibidem*: 15), konstruowane są taksonomie odzwierciedlające formy terenu wysokogórskiego oraz ludzką skłonność do ich nazywania i typologizowania.

Rozważania tego rodzaju mieszczą się w dziedzinie onomastyki, części językoznawstwa zajmującej się badaniem nazw własnych. Obiektem tych analiz są nazwy miejsc geograficznych, tak zwane toponimy, a wśród nich szczególne znaczenie mają **mikrotoponimy**, czyli nazwy miejscowe drobnych obiektów terenowych – skałek, turni, dróg wspinaczkowych. Zagadnieniami tymi zajmował się między innymi Mariusz Rutkowski (1999) w swoim badaniu na temat zwyczajów językowych dotyczących nazewnictwa dróg skalnych. Opisując praktyki nazewnictwa polskiego środowiska wspinaczkowego, stwierdza on, że od połowy lat 70. XX w. pojawił się w polskiej mikrotoponimii nowy trend polegający na tym, że tradycyjne sposoby tworzenia nazw dróg wspinaczkowych²⁷¹ tworzone zwyczajowo od nazwy topograficznej, charakteru formacji, po której przebiega droga, lub nazwisk (imion, przezwisk) pierwszych zdobywców – zaczęły stopniowo ustępować nowym wzorcom słowotwórczym, opierającym się w głównej mierze na grach słownych nawiązujących do przekazów wspinaczkowej subkultury. Początkowo nowe nazewnictwo krążyło jedynie w nieoficjalnym obiegu nazw dróg skałkowych, z czasem jednak zostało rozszerzone na poważne drogi tatrzańskie.

Pojawiały się zatem nazwy żartobliwe, dowcipne oraz dosadne i rubaszne, jak: *Szlachetna Sztuka Wabienia Jelenia, Mucha w Rajtkach*²⁷², *Świnia Świni Dupę Świni, Złowieszczy Charkot Odbytnicy*. Wiele nazw odwoływało się do popkultury i było efektem aluzyjnej gry z różnymi jej przekazami (np. nazwa *Skazani na Szaszłyk* – nawiązująca do kultowego filmu *Skazani na Shawshank, Znikający Punk* – jako aluzja do filmowego *Znikającego Punktu, czy Egzorcysta*), a nawet do wydarzeń z życia politycznego (*Porozumienie Gdańskie, Balcerowicz musi wrócić, Giertychórka, Lepperiada*) lub wydarzeń o charakterze historycznym (*Polak w Kosmosie*). Ciekawym zabiegiem słowotwórczym było nadawanie nazw nowym wariantom dróg skalnych, które albo łączyły ze sobą dotychczasowo-

²⁷¹ Tradycyjnie nazwy odwoływały się do lokalizacji topograficznej lub cech charakterystycznych drogi (jej kształtu, położenia, typu formacji, długości). Nazwy lokalizujące określały także umiejscowienie drogi względem specyficznych, łatwo rozpoznawalnych form skalnych lub odnosiły się do charakterystycznego kształtu linii drogi (eski, zetki, direttissimi, superdirettissima).

²⁷² Do legend środowiskowych przeszły osobliwe powiedzonka Rico Malczyka, który opisywał świat swoimi absurdalnymi półsłówkami. „Jego osobliwe powiedzonka, po przestawieniu pierwszych liter w wyrazach, wyrażały zupełny absurd, który dziwnie pasował do okoliczności” – pisze o nim Wojtek Kurtyka (1991: 8). „Skłonny był nazywać turnię Mała jak Płotek lub Miłe Kocie, lub jeszcze dziwniej. W myślach podążałem za Rikiem obok skałki Kotek ku dróżce o wesołej nazwie Mucha w Rajtkach i dalej pod Świecznikiem w stronę drogi 12 Kwachów” (*ibidem*).

we drogi²⁷³ albo stanowiły dla nich „warianty prostujące” – np. *Prostowanie Myśliwych z Jurgowa* – jako nazwa wariantu prostującego dla drogi *Myśliwi z Jurgowa*, *Wyprost Biodra* – dla prostowania drogi o nazwie *Biodro Dziewicy* czy *Prosta Stajnia* – na określenie prostowania drogi *Stajnia Augiasza*. Nowa nazwa pojawia się tutaj jako element gry słownej, wiążącej nazwy już istniejące z nowymi, które odtąd będą stanowić ich reinterpretację i nową warstwę znaczeniową. Tak było w przypadku drogi *Wozy Strażackie*, nazwanej tak przez Rico Malczyka niejako „w odpowiedzi” na *Rydwany Ognia*²⁷⁴ Piotra Korczaka.

W tych praktykach nazewniczych wyraźnie zauważalny jest element zabawy nazwą i samym aktem słowotwórczym²⁷⁵, ale jednocześnie przebija z nich duża świadomość istnienia wielu innych już nazwanych dróg, które są obecne w przestrzeni fizycznej tak samo mocno jak w przestrzeni symbolicznej, i które stanowią znaczeniowy kontekst i zasób interpretacyjny dla każdej nowo powstającej drogi. W ten sposób przez stosowanie zabawnych zabiegów słowotwórczych wspinacze zagęszczają onomastyczną sieć dróg wspinaczkowych, tworząc pomiędzy nimi symboliczne wiązania i znaczeniowe sprzężenia – rozpoznawalne i zrozumiałe jedynie dla zaangażowanych uczestników. Samo zaś nadawanie nazw staje się swoistym rytuałem upamiętniającym wydarzenie poprowadzenia drogi i odwołującym się do szczególnych, niekiedy anegdotycznych, okoliczności tego wydarzenia, przez co

nazwa staje się znakiem identyfikacyjnym, zbiorem przeróżnych skojarzeń, informacji i konotacji – o drodze, o autorze, okolicznościach przejścia, [...] kontekście sytuacyjnym (Rutkowski 1999: 16).

Świadczy to z pewnością o tym, że aktywność nazewnicza stanowi ważny aspekt działań językowych towarzyszących samemu wspinaniu i ustanawianiu nowych dróg – wyraźnie wykraczający poza standardowe potrzeby precyzyjnego opisu tras wspinaczkowych czy umożliwienia lokalizacji obiektów terenowych. O dodatkowych funkcjach ludycznych świadczą charakterystyczne elementy używanego słownictwa, niekiedy śmieszne i zabawne, niekiedy wulgarne czy wręcz obsceniczne²⁷⁶. Rutkowski podkreśla jednak, że sposób nazywania przestrzeni

²⁷³ „Połączenie *Drogi Skłodowskiego* z drogą *Pachniesz Brzoskwinia* otrzymało nazwę *Skłodowski Pachnący Brzoskwinia*, a wariant do *Drogi Motyki* na Zamarłej Turni – *Z Motyką na Słońce*” (Rutkowski 1999: 18).

²⁷⁴ [Rico] „tworzył też na poczekaniu projekty nazw nowych dróg, zwłaszcza skałkowych. Prawdopodobnie wiele osób dziś już nie wie, że pomysł nazwania jednej z dróg **Wozy strażackie** był pierwszą reakcją Ryśka na wiadomość o powstaniu na Łaskawcu **Rydwanów ognia** autorstwa Szalonego Piotra” (Kalita 1991: 25, wyróżnienia oryginalne).

²⁷⁵ „Nowo powstające nazwy dróg zaczęły wnosić w statyczne do tej pory i neutralne stylistycznie obszary elementy zabawy, gry z odbiorcą – nazwy zaczęły pełnić funkcję ludyczną” (Rutkowski 1999: 18).

²⁷⁶ Jak zauważa Mariusz Rutkowski: „w nazwach dróg wspinaczkowych dość intensywnie eksploatowane są obszary leksyki związanej z seksem, obsceną i ogólnie sferą fizjologii. [...]

wspinaczkowej przez jej głównych użytkowników stanowi „własność” oraz niezbywalne prawo tego środowiska:

dany wycinek rzeczywistości językowej (czy to środowiskowy żargon, czy zbiór nazw własnych) ma prawo być taki, jakim chce je środowisko mieć (*ibidem*: 19).

Rozważania dotyczące praktyk językowych wspinaczy obejmują także charakterystyki żargonu wspinaczkowego, opisy gwary środowiskowej, analizy socjolektu polskich alpinistów (Niepytalska-Osiecka 2014) oraz próby tworzenia słowników pozwalających zrozumieć hermetyczny język wspinaczy (Tumidajewicz 1994; Słama 1999).

Poza rozważaniami dotyczącymi językoznawstwa, fizjologii, psychologii i mechaniki poruszania się człowieka w wertykalnym świecie funkcjonuje także osobny nurt badań i analiz naukowych z dziedziny fizyki, mechaniki i dynamiki poświęcony konstruowaniu efektywnych układów asekuracyjnych, doskonaleniu istniejącego sprzętu wspinaczkowego i rozwojowi nowych technologii w tej dziedzinie. Badania te stanowią podstawę dla nowych wdrożeń sprzętu oraz modyfikacji w sposobie działania wspinaczkowego. W zasadzie każda firma produkująca sprzęt alpinistyczny prowadzi tego rodzaju badania, postrzegając je jako część swojej misji²⁷⁷. Badania tego rodzaju były podstawą do tworzenia norm UIAA dla sprzętu alpinistycznego i wspinaczkowego, a także bazą dla prowadzonych szkoleń oraz poradnictwa w zakresie bezpiecznego użycia sprzętu wspinaczkowego.

I znowu, nie będzie moim celem wymienienie nawet z nazwy wszystkich obszarów, w których podejmowane jest teoretyzowanie na temat wspinania. Jest nich niezwykle wiele i – jak widać z przedstawionego przeze mnie wybiórczo omówienia – są dość rozproszone tematycznie²⁷⁸. Łączy je wszystkie to, że na wiele różnych sposobów dotyczą **uwarunkowań i/lub konsekwencji działania wspinaczkowego** w jego rozmaitych odsłonach. Chciałam tu jedynie wskazać na te wątki tematyczne, które najczęściej przeplatają się w dyskursie na temat wspinania (w literaturze górskiej, filmie, w prezentacjach publicznych, w rozmowach i dyskusjach wspinaczy) oraz te, które zwrotnie oddziałują na uczestników, dostarczając im koncepcji do rozumienia siebie i własnego działania.

Rzeczywistość nazewnicza bywa więc i taka: *Małe Obciążanie, Masturbator, Chój, Qrwy, Mała Cipuchna, Cierpkie Rzygi*. Ironicznie pobrzmiwa w świetle powyższego nazwa-apel: *Nie Bądźmy Wulgarni...* (Rutkowski 1999: 19).

²⁷⁷ Na przykład firma dysponująca marką Beal, produkująca liny relacjonuje na swojej stronie internetowej stałe zainteresowanie badaniami: „Nacisk na ciągłe badania naukowe i rozwój technologii umożliwia firmie doskonalenie oferowanego sprzętu, a liny są obecnie kluczowym i rozpoznawalnym na całym świecie produktem marki” (<https://www.polarsport.pl/beal/wspinaczka.html>, dostęp 26.11.2014).

²⁷⁸ Na przykład próby opisu i zrozumienia tego, co się dzieje z mózgiem himalaisty na ekstremalnych wysokościach (Szymczak 2010: 75), niewiele mają wspólnego z teoretyzowaniem na temat stosowanego przez wspinaczy nazewnictwa dróg wspinaczkowych.

Na tych teoriach opiera się wszelkiego rodzaju poradnictwo czerpiące z różnych dyscyplin wiedzy (dietetyka, psychologia, medycyna górską, wiedza o treningu sportowym i wiele innych). Ciekawe, że w większości przypadków wiedzę naukową na temat działań wspinaczkowych, czyli taką, która dostarcza uzasadnionych twierdzeń i powstaje w strukturach instytucjonalnych świata akademickiego (w katedrach lub zakładach alpinizmu, akademiach wychowania fizycznego czy akademiach medycznych), wytwarzają najczęściej członkowie środowiska wspinaczkowego. Wykorzystując swoje podwójne osadzenie: w świecie naukowym i w świecie wspinaczki – podejmują się badania własnego świata, próbują zrozumieć różne wymiary i aspekty praktyk wspinaczkowych. Przy czym efekty tych rozważań często wykraczają poza dyskursywne ramy świata wspinania, a nawet poza dyskurs naukowy i wchodzą do dyskursów popularnonaukowych lub stają się częścią popkultury.

Ale teoretyzowanie nie dotyczy tylko wiedzy naukowej. Wspinacze na swój własny użytek rozwijają liczne nienaukowe, wsparte na wybiórczych spostrzeżeniach i potocznych obserwacjach, teorie. Są one obecne w samym sposobie działania oraz w towarzyszących mu uzasadnieniach. Wypowiedzi i praktyki wspinaczkowe ujawniają indywidualne koncepcje i wyobrażenia wspinaczy na temat limitów własnych możliwości fizycznych, sposobów operowania ciałem czy pracy treningowej (Kacperczyk 2012: 49). Każdy uczestnik teoretyzuje na własny użytek – trenuje tak, jak rozumie ideę treningu, asekuruje tak, jak rozumie zagadnienia asekuracji i bezpieczeństwa *etc.* Teoretyzowanie nie tylko pozwala odpowiedzieć sobie na pytanie, jak efektywnie działać, jak używać własnego ciała podczas treningu i podczas akcji górskiej, ale dostarcza uzasadnień dla indywidualnego sposobu działania. Stanowi także ważną treść dyskursu świata wspinania.

Podtrzymywanie przestrzeni dyskursywnej odbywa się poprzez aktywne uczestnictwo w komunikacji na temat wspinania. Obejmuje ono pisanie i czytanie o wspinaniu, fotografowanie i filmowanie wspinania, oglądanie powstałych obrazów, a także opowiadanie, rozmawianie i dyskutowanie na temat wspinania. Wszystkie te praktyki zmierzające do stworzenia słownego lub wizualnego opisu działania oraz te bardziej wyrafinowane sposoby jego teoretycznego objaśniania – stanowią działania nieustannie towarzyszące samemu wspinaniu. Nie są one wspinaniem, a jednak w dużej mierze decydują o tym jak wspinanie przebiega, jak uczestnicy je postrzegają i rozumieją.

Tego rodzaju działań nie można zbagatelizować, ponieważ to właśnie one stanowią dynamiczny element wypełniający dyskurs nowymi treściami i „formatujący” umysły adeptów. To z rozmów, filmów, książek podróźniczych i literatury wspinaczkowej dowiadują się oni, na czym polega działanie górskie, przyswajają

środowiskowy etos i wyznaczają sobie cele działania²⁷⁹. Literatura górską staje się wówczas niejako pośrednikiem pomiędzy wspinaczami z różnych miejsc i czasów. Symbolika konkretnych lokalizacji i znaczenia nadawane drogom skalnym biorą się właśnie stąd – z opowieści i anegdot krążących wokół drogi lub właśnie z literatury górskiej, stawiającej przed czytelnikiem obraz skalnych „wyzwań”, z jakimi zmagali się poprzednicy, a którym przypisana została wartość, nadane określone znaczenie. To dzięki reprodukowanym przekazom na temat historii dokonania alpinistycznych – akt wspinaczkowy może być postrzegany przez uczestników jako „wehikuł czasu” łączący różne pokolenia i środowiska.

4.2. DZIAŁANIA INDYWIDUALNE

Opisując działania indywidualne uczestników społecznego świata, mam na myśli to, co pojedyncze jednostki robią „same dla siebie”, we własnym zakresie i na swój własny rachunek. Poza działaniem podstawowym, jakim jest wspinanie, najważniejszym składnikiem pracy własnej włożonej w rozwój własnych umiejętności jest podejmowanie treningu. Ponadto wspinaczka wymaga przemieszczania się do miejsc, w których się odbywa, więc nieodzownym działaniem towarzyszącym wspinaniu jest podróżowanie, a z tym wiąże się konieczność zapewnienia sobie odpowiednich funduszy na działalność. Kolejnym istotnym działaniem towarzyszącym jest zdobywanie lub wytwarzanie we własnym zakresie niezbędnego do wspinania sprzętu. I wreszcie elementem indywidualnych działań towarzyszących jest dokumentowanie i prezentowanie własnych działań wspinaczkowych.

Tak naprawdę cały świat społeczny opiera się właśnie na działaniach podejmowanych przez pojedyncze jednostki. Wszelkie działania i procesy, które postrzegamy jako zbiorowe, wyłaniają się z tych indywidualnych i są w istocie ich wypadkową. Działania indywidualne zmieniają i modyfikują społeczny świat na dwa sposoby. Po pierwsze, przez sam fakt, że są najbardziej elementarnym składnikiem wszelkich zjawisk zbiorowych i to one w sensie dosłownym wytwarzają to, co postrzegamy jako społeczny świat. Po drugie, mają one szansę wprowadzać zmiany w obszarze całej wspólnoty o tyle, o ile indywidualny sposób działania zostanie przejęty i powielony przez innych – wówczas działanie pojedynczej jednostki staje się prekursorem przemian kolektywnych.

²⁷⁹ Dobrze to oddaje wypowiedź Rico Malczyka, dla którego inspiracją do wyboru celów wspinaczkowych była właśnie literatura górską: „[...] wychowałem się na literaturze okresu międzywojennego – *Kapliczce Straceńców* – i drogi z tego okresu mają dla mnie wielką wartość. Chciałbym je wszystkie przejść. Mam znacznie większą ochotę na ‚drogę Birkenmajera’ na Łomnicy, niż na podobno przebyty ostatnio klasycznie ‚Czarny Filar’. Tak jak musiałem zrobić solo ‚Klasyczną’ na Zamarłej, bo to był wielki problem przedwojenny, nie chciało mi się uczestniczyć w odhaczaniu ‚drogi Wachowicza’ na Mnichu” (Malczyk 1986, za: Kalita 1991: 23).

4.2.1. TRENING I PRACA NAD CIAŁEM

„Żeby się wspiąć, trzeba się wspiąć” – powtarzają instruktorzy w trakcie kursów wspinaczkowych; „Najlepszym treningiem wspinania jest... wspinanie” – głoszą profesjonalne poradniki (UKA 2004; Hörst 2006: 7). Oznacza to, że najlepszym sposobem rozwijania sztuki wspinania jest oddawanie się tej sztuce i doskonalenie umiejętności poprzez wielokrotne podejmowanie działania wspinaczkowego²⁸⁰.

W takim ujęciu trenowanie wspinania jest tożsame ze wspinaniem i trudno odróżnić, gdzie się kończy trening, a gdzie zaczyna „prawdziwe” wspinanie. To przenikanie się działania podstawowego i towarzyszącego mu treningu widoczne jest na wczesnym etapie kariery wspinaczkowej, kiedy w zasadzie większość działań adepta należy do kategorii „uczenie się wspinania”, więc właściwie wszystko jest rodzajem treningu, nabywaniem umiejętności ruchu wspinaczkowego, przygotowaniem do wspinania. Z kolei dla osób, które traktują wspinaczkę w kategoriach podejmowanej raz na jakiś czas krótkotrwałej rekreacji, wspięcie się na 10-metrowy panel ścianki wspinaczkowej jest wspinaniem samym w sobie, a kategoria „treningu” czy przygotowywania się do wspinania – w ogóle nie występuje²⁸¹.

Jednak u bardziej zaawansowanych uczestników wspinaczkowego świata te dwa aspekty – wspinania oraz treningu – zostają wyraźnie rozdzielone. Im większa świadomość celów wspinaczkowych – tym bardziej klarowna granica pomiędzy nimi i tym bardziej przemyślane praktyki treningowe. Wówczas trening stanowi działanie towarzyszące wspinaniu, pozwalające realizować skomplikowane cele górskie i uzyskiwać lepsze wyniki sportowe. Może to być nieco relatywne w tym sensie, że pewne cele wspinaczkowe bywają czasem traktowane przez wspinaczy jako „treningowe” właśnie, a więc mające pomóc im przygotować się kondycyjnie, sprawnościowo, siłowo, wytrzymałościowo czy mentalnie do kolejnych wyzwań, tych właściwych, jakie sobie stawiają. Niemniej wspinacze wiedzą dokładnie, kiedy realizują właściwy cel wspinaczkowy (np. poprowadzenie

²⁸⁰ Nie jest to reguła uniwersalna i bezwyjątkowa. Teoria treningu sportowego (por. rozdz. 4.1.5.5. *Teoretyzowanie na temat wspinania*) podpowiada, że w przypadku początkujących wspinaczy rzeczywiście najlepsze efekty uzyskuje się poprzez samo wspinanie. Nie może ono jednak być jedynym i wyłącznym rodzajem ćwiczeń, które się wykonuje w ramach aktywności treningowej na wszystkich etapach rozwoju umiejętności wspinaczkowych. Należy podejmować wiele różnych form pracy z ciałem, a objętość ćwiczeń opartych na ruchu wspinaczkowym zależy od poziomu technicznego oraz zaawansowania wspinacza. Na przykład profesjonalny trening alpinistyczny przeznaczony dla doświadczonych wspinaczy, którzy nie „potrzebują rozwoju technicznego, a jedynie fizyczny”, opiera się w głównej mierze „na przygotowaniu siłowo-wytrzymałościowym bazującym na siłowni, a w bardzo małej mierze na samym wspinaniu” (Woźniak b.d.: 1).

²⁸¹ Ludzie wchodzą na komercyjną ściankę wspinaczkową, płacą za wspinanie, są przez obsługujących ściankę wiązani liną i asekurowani, wspinają się kilka razy i wychodzą. Działanie to nie spełnia żadnych kryteriów treningu sportowego.

nowej drogi w skałach lub górach), a kiedy ich działanie ma charakter treningowy i służy jedynie przygotowaniu do osiągnięcia tego celu²⁸².

Z punktu widzenia wspinacza, który ma skonkretyzowane plany zdobywania szczytów, pokonywania ścian i dróg – trening stanowi jeden z najbardziej istotnych elementów pracy, któremu poświęca się wiele czasu i uwagi, śledzi postępy, wypatruje „progresu” w obszarze trenowanych cech. Na indywidualne wyobrażenie o pracy treningowej duży wpływ mają funkcjonujące i aplikowane w danym czasie teorie sportu oraz obserwowane u innych praktyki w tym zakresie. Jednak zasadnicze znaczenie dla rozwoju wspinaczkowego danej jednostki ma jej własna koncepcja tego, czym jest trening oraz jej indywidualna droga dochodzenia do tego, jak ma on wyglądać.

Większość wspinaczy, którzy osiągnęli najwyższą maestrię w pokonywaniu dróg wspinaczkowych, opracowywała swoje własne programy treningowe i systemy ćwiczeń. Paul Preuss jako kilkunastoletni chłopiec²⁸³ wymyślił ćwiczenie

polegające na **podciąganiu się na dwóch odwróconych do góry dnem szklankach**, które stawiał na szafie, starając się jak najdłużej utrzymać na tak niestabilnych chwytach. To ćwiczenie okazało się bardzo pomocne przy późniejszej wspinaczce w kruchym terenie, gdzie każdy chwyt należało traktować z ograniczonym zaufaniem (Wilanowski 2011a).

Niemiecki wspinacz, Wolfgang Güllich, przygotowując się do przejścia drogi *Action Directe* na Frankenjurze, opracował specjalne urządzenie treningowe – campus board (ryc. 22), pozwalające wyćwiczyć ekstremalną siłę palców oraz ruchy dynamiczne. *Action Directe*, którą zamierzał pokonać, wymagała właśnie takich cech, ponieważ w dziurkach na drodze mieszczą się tylko końcówki pojedynczych palców, a ściana przewieszona jest o 135°.

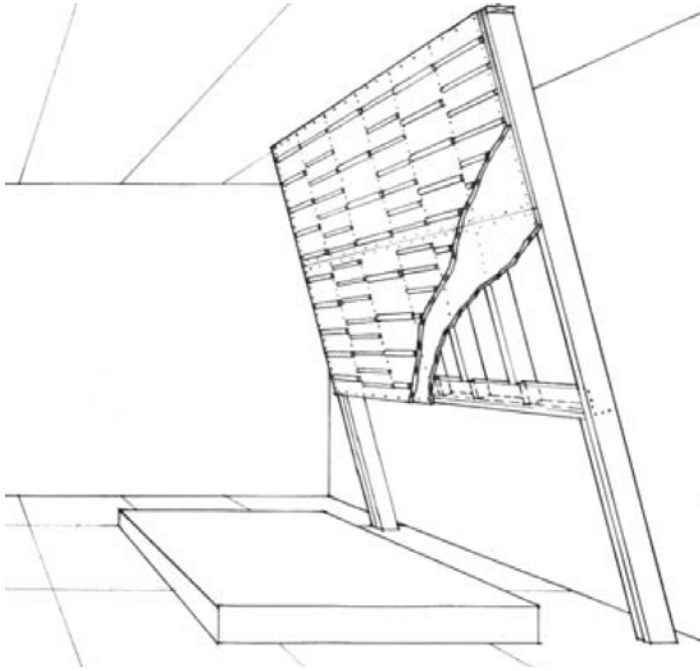
W celu wypracowania odpowiedniej siły maksymalnej, opracowałem nowy system treningu. Polegał on na dynamicznym przechwytywaniu się pojedynczymi palcami na desce ustawionej pod odpowiednim kątem. Droga stanowi bowiem długi problem bulderingowy z dodatkową trudnością wpinania liny. Kluczem jest szybkość (Wolfgang Güllich w wywiadzie dla „Rock & Ice”, cyt. za: Korczak 1992: 6).

Güllich wymyślił campus, aby wyizolować te cechy, które chciał poddać treningowi według zasady „specyficzne ćwiczenia dla specyficznych obciążeń”. Proces ten trwał kilka lat – pierwszy „campus” board Güllich zainstalował w sali gimnastycznej centrum sportowego „The Campus Center” (stąd nazwa) w Nürn-

²⁸² Również tutaj pojawiają się różne niuanse związane z definiowaniem własnego działania. Część wspinaczy uprawiających drytooling traktuje ten rodzaj aktywności jako cel sam w sobie. Inni przyjeżdżają wspinąć się z dziabami i w rakach po bunkrach po to, aby wyrabiać formę niezbędną podczas wspinania zimowego w lodzie na prawdziwych drogach górskich, a „tulowanie” jest przez nich traktowane głównie w kategoriach treningowych.

²⁸³ Warto dodać, że Preuss w wieku sześciu lat zachorował na polio, czego konsekwencją był częściowy paraliż ciała. W efekcie pół roku spędził w łóżku i na wózku, a wiosną rozpoczął ćwiczenia fizyczne i wędrowki po okolicznych górach, aby wzmocnić osłabione mięśnie (Wilanowski 2011a).

bergu w 1988 r., a *Action Directe* przeszedł trzy lata później. Tym samym ustanowił najtrudniejszą w owym czasie drogę wspinaczkową na świcie (9a; 5.14d) – do dziś należąca do najbardziej wymagających klasyków.



Ryc. 22. Campus Board

Źródło: Broszura firmy Metolius

Używając campusa, Güllich rozwinął siłę dynamiczną swoich palców do poziomu nieznanego do tej pory, czego efektem było nie tylko spektakularne przejście drogi, ale ustanowienie zupełnie nowych standardów wspinaczki klasycznej. Ten indywidualny proces treningowy skoncentrowany na wyizolowanych cechach przełożył się na ogólny poziom wspinania obserwowany w zbiorowości wspinaczkowej. Cały wspinaczkowy kolektyw skorzystał z tego jednego sukcesu i z tej pojedynczej innowacji treningowej, ponieważ ćwiczenia na campusie i innych chwytotablicach po pewnym czasie stały się standardową metodą treningu zaawansowanych wspinaczy.

Wymyślanie własnych przyrządów i ćwiczeń treningowych było też udziałem amerykańskiego wspinacza Johna Bachara, który aby wzmocnić ogólną siłę i wytrzymałość górnej części ciała, stworzył urządzenie popularnie nazywane dziś „drabiną Bachara” (*Bachar Ladder*). Jest to sznurkowa drabinka ze szczebelkami z drewna lub tworzywa sztucznego o okrągłym przekroju, zazwyczaj mocowana w przewieszeniu pod kątem 20°. Cała konstrukcja jest ruchoma i dość niestabilna,

a ćwiczenie na niej polega na wspinaniu się po jej szczęblach (w górę lub w dół) wyłącznie przy użyciu rąk. Wymaga to od wspinacza dużego napięcia mięśni oraz koordynacji ruchów, by móc utrzymać stabilną pozycję ciała i przemieszczać się po drabinie.

Te innowacje treningowe służyły ich wynalazcom w doskonaleniu własnej formy i uzyskiwaniu określonych efektów treningowych, ale w istocie wprowadzały także zmiany o charakterze kolektywnym – zmieniając sposób myślenia o treningu wspinaczkowym, wprowadzając do niego specjalistyczne formy pracy z ciałem i nowe urządzenia pozwalające ćwiczyć określone ruchy czy określone partie mięśni. Drabina Bachara i campus stanowią dziś nieodzowny element każdej szanującej się ścianki wspinaczkowej.

Innowacyjność wspinaczy ujawniała się także w sytuacji braku odpowiedniego zaplecza treningowego, które w zetknięciu z silną motywacją do trenowania owocowało uruchomieniem wyobraźni i wykorzystaniem wszelkich sprzętów będących „pod ręką” – byle tylko nie zaniedbać formy²⁸⁴. Wszystkie te rozwiązania były konsekwencją odczuwanej przez wspinaczy potrzeby trenowania oraz przekonania, że trening jest niezbędnym elementem aktywności wspinaczkowej.

Jakość prowadzonego treningu oraz jego efekty zależały przede wszystkim od wewnętrznej motywacji do wspinania, ale w dużej mierze także od zaplecza treningowego: obecności odpowiedniego sprzętu, a przede wszystkim osoby, która doradziłaby, jak prawidłowo zaplanować i zrealizować trening. Wielu wspinaczy prowadziło swoje sesje treningowe intuicyjnie, podpierając się wybiórczą wiedzą zaczerpniętą ze zdobytych podręczników lub Internetu, podpatrując praktyki treningowe kolegów i rywalizując z nimi, co niekiedy okupione było spadkiem formy z powodu przetrenowania i częstych kontuzji.

²⁸⁴ Wielu wspinaczy wspomina swoje własne innowacje w zakresie organizowania sobie zaplecza treningowego. Ryszard Szafirski relacjonuje to tak: „Chcąc podnieść swoje kwalifikacje techniczne, urządziliśmy w pokoju Marka, w Gliwicach, coś w rodzaju odpowiednika współczesnej bulderowni. Na ścianach i framugach poprzybijaliśmy listwy, kołki, gwoździe i śruby, a zamiast materacy (których nie mieliśmy) podsuwaliśmy łóżko Marka. Na parapetach inscenizowaliśmy trudne biwaki na małych półkach. Ćwiczyłem nawet w drodze do Sosnowca [...]. Do pociągu zabierałem niezbędny w postaci poważnie wyglądającej aktówki. Nie zawierała ona jednak żadnych ważnych dokumentów [...]. Jej zawartość stanowiła stalowa płyta, która sporo ważyła. Trzymając aktówkę tylko w palcach, mogłem przez całą podróż ćwiczyć siłę ścisku. Dłonie wkrótce wyrobiły mi się tak, że na deskach zamontowanych na sztorc, na suficie, mogłem ćwiczyć podciąganie się, trzymając je na ścisk” (Szafirski 2014: 23). Z kolei Krzysztof Sas-Nowosielski wspomina: „Jasne, że nic nie zastąpi kilkuset metrów bulderów i do tego ścian do wspinania z liną o wysokości kilkunastu metrów, ale trzeba sobie radzić tym, co się ma do dyspozycji. W czasach, gdy w Katowicach nie było praktycznie żadnej ściany żeby potrenować, trzeba było jeździć do Krakowa lub Czech, co z definicji mogło się odbywać jedynie w dni wolne od pracy, do trenowania pod kątem wspinania na zawodach (czyli w okapach i przewieszaniach) służyła piszącemu te słowa klawiatura montowana na dwóch drążkach nisko nad podłogą i zestaw taboretów ustawionych tuż za nią” (Sas-Nowosielski 2011a: 122).

[T]amta ścianka była na zewnątrz bunkra. No i my tam się wspinaliśmy na zewnątrz bunkra. Wtedy tylko w lecie trenowaliśmy – nie było opcji, żeby trenować w zimie nigdzie tutaj w [nazwa miasta]. Jakies pierwsze, pierwsze, pierwsze kroki, jakies tam, wiesz, wiadomo, bez żadnego kursu, bez niczego. Po prostu – jak to zrobić, żeby wejść do góry. Jakis podręcznik, coś tam, przyrzady asekuracyjne – wszystko sami obczajaliśmy – nie było żadnego instruktora, niczego takiego. [...] A jeszcze wcześniej to w ogóle z kumplem u niego w domu, w piwnicy. Tam była chyba pierwsza ścianka taka zimowa, powiedzmy. [...] Akurat jego rodzice mieli domek, w którym nikt nie mieszkał – on był na sprzedaż. I my po prostu w piwnicy – Dobra, no jest pomieszczenie w piwnicy, to przykręcamy – i właśnie tam, taborety jakies przykręcaliśmy połamane, kije bejsbolowe – byle było. Byle coś było! Ale wtedy był taki najwyższy, najszybszy skok formy. Wtedy! No i wtedy się zaczęły wyjazdy za granicę właśnie, jeżdżenie... [...] wyjazdy do Włoch, podpatrzenie jak ktoś inny to robi. Jakaś forma była, ale wtedy była bardzo duża siła, ale nie było techniki żadnej, więc to też takie dziwne, ale to pewnie każdy tak miał. Potem jak przyszła technika, to znowu tej siły mniej. W sumie się okazało, że tej siły... no byłoby ją fajnie teraz mieć. Przy tej technice, co teraz, byłoby fajnie mieć tą siłę, co wtedy. Byłoby super. Ale no wtedy po prostu, człowiek nie wiedział jak trenować. Nic nie wiedział, no sam na błędach się uczył (wspinacz sportowy 25 lat, wspinia się od 10 lat).

O wiele łatwiejszą drogę w dochodzeniu do tego, jak trenować, aby utrzymać formę, mają wspinacze z ośrodków o dobrym zapleczu treningowym i z dostępem do profesjonalnej kadry trenerskiej i instruktorskiej. Ich droga jest o tyle prostsza, że znajdują wsparcie w planowaniu swoich treningów i nie popełniają przy tym tylu błędów, szybciej uczą się, jak powinien wyglądać trening i potrafią czerpać więcej korzyści z czasu treningowego.

W przypadku wspinaczy reprezentujących poziom mistrzowski, jak urodzony w 1980 r. Bask, Patxi Usobiaga, trening i praca nad ciałem doprowadzone zostają do maestrii graniczącej z „masochizmem”. Patxi, będąc w wieku 28 lat najlepiej wytrenowanym wspinaczem na świecie²⁸⁵, tak mówił o swoim treningu:

Mój trening jest bardzo naukowy. To ważne, aby brać każdy jego aspekt na poważnie. Wszystko jest zaplanowane, zgodne z terminarzem. Jest bardzo ważne, aby nie odchodzić od planu. Nawet jeśli każdy mięsień i każdy staw pałą, muszę kontynuować trening. Jest to poświęcenie, ale to jedyna droga, żeby być najlepszym. Kiedy przygotowuję się do zawodów, trenuję 7 dni w tygodniu. Każdego dnia wykonuję do 2500 ruchów, aby zbudować wytrzymałość. Czasem nakładam kamizelkę z 20-funtowym obciążeniem. Jeśli chcę mieć rezultaty, muszę podnosić intensywność [treningu]. Inni wspinacze są naprawdę utalentowani, więc nie potrzebują tak ciężkiego treningu jak ja. Ale ja muszę pracować cholernie ciężko. Nie miałem dnia restowego od trzech miesięcy. Mój talent to bycie masochistą. Trening totalnie łamie twoje ciało i umysł. Ale warto – aby być mistrzem (materiał audiowizualny, *Patxi Usobiaga Training*, https://www.youtube.com/watch?v=QZLeAkwtF_U, dostęp 29.05.2011).

²⁸⁵ W 2006 i 2007 r. zdobył Puchar Świata w prowadzeniu, w 2008 wygrał Mistrzostwa Europy w tej konkurencji, w 2009 r. zdobył złoto w Mistrzostwach Świata. Od 2003 do 2010 r. na podium w czołówce Pucharu Świata stawał 25 razy. Za sezon 2006/2007 został nominowany do tytułu zarówno najlepszego zawodnika (La Sportiva Competition Award), jak i do tytułu najlepszego wspinacza skałkowego (Salewa Rock Award). Ma za sobą drogi o wycenach 9a+ oraz liczne oesy 8b+ i 8c.

Należy dodać, że w tego rodzaju profesjonalny program treningowy zaangażowanych jest wielu hojnych sponsorów, co pozwala wspinaczowi poświęcić się całkowicie temu zadaniu²⁸⁶. Niewielu wspinaczy stać na taki sposób życia.

Wysokiej klasy wspinacze podczas jednego intensywnego treningu wykonują około 500 ruchów, różnicują swój trening pod kątem celów, jakie mają zostać osiągnięte (buldery, ciężary, wytrzymałość siłowa, campus, palce), potrafią określić procentowo obciążenia, jakim poddawali swoje ciało podczas treningu, obserwują swoje samopoczucie i stan fizyczny w trakcie i po treningu (por. schemat 8). Zazwyczaj trenują kilka dni w tygodniu, rozdzielając intensywny trening dniami „restowymi” (wypoczynkowymi). Wychodząc z założenia, że jeden trening w tygodniu jest w zasadzie bez znaczenia, dwa razy w tygodniu stanowią pewne minimum dla podtrzymania formy wspinaczkowej, a żeby się rozwijać wspinaczkowo, niezbędne są co najmniej trzy sesje treningowe w tygodniu – wspinacze zawieszają swoją działalność treningową i przez jakiś czas w ogóle jej nie podejmują, jeśli przewidują, że nie będą w stanie „wykroić” dla niej wystarczającej ilości czasu, aby zapewnić sobie regularność cyklu treningowego i móc obserwować jego efekty. W pewnym momencie zaawansowany wspinacz wie, jak często musi trenować, aby utrzymać formę, przewiduje także, ile czasu zajmie mu odbudowanie jej po przerwie.

Sledzenie postępu treningowego jest bardzo ważnym aspektem pracy treningowej. I zazwyczaj nie chodzi jedynie o własne subiektywne odczucia wspinacza, ale o obiektywne kryteria²⁸⁷. Temu służą szczegółowe notatki relacjonujące wartość każdego treningu, które z czasem dają obraz zmian, jakie następują pod wpływem pracy treningowej.

Jeśli trening traktowany jest przez wspinacza z całą powagą, zazwyczaj zaawansowane techniki zwiędzszania wydajności wspierane są dietą i utrzymywaniem odpowiednio niskiej masy ciała.

²⁸⁶ Na swoim blogu internetowym Patxi pisze: „Postrzegam siebie jako profesjonalnego sportowca. Utrzymuję bardzo ścisłe relacje ze wszystkimi moimi sponsorami, ponieważ naprawdę doceniam zaufanie, jakie pokładają we mnie, zaufanie, które przekłada się na możliwość realizowania mojego marzenia. W tym sensie wiem, że jestem szczęśliwym człowiekiem” (blog wspinacza: <http://patxiusobiaga.com/about-me/>, dostęp 26.08.2013). Sponsorami wspinacza są La Sportiva, Black Diamond oraz Climbskin.

²⁸⁷ Tym kryterium mogą być: liczba ruchów, jakie jest w stanie wykonać wspinacz w trakcie jednego treningu, metry przebyte w pionie czy wycena pokonanych dróg. Trening odbywa się najczęściej ze stoperem w ręku.

Makrocykl	Mikrocykl	dz. tyg	r. treningu	ruchy	ćwiczenie	obciążenia (%)	uwagi
M1	M1n1	czw.	WS	500	3x5px30r/1/10'. 6x10triceps + 4xramiona rozciąganie ramion i palców	90	
		sob.	WS	500	3x5px30r/1/10'. 4xrotator	95	czulem się wyrabany ale dałem radę
		pn.	Bouldery BeastM	200	rozciąganie ramion i palców łatwe bouldery + 4xpoziołmka	50	zmęczony, postanowiłem trochę się poruszać
		wt.	WS	500	90', 135' x +/-12powt; fuck + wskazówka na BM 3x5px30r/1/10'. 4xrotator + 4xtriceps	80	świeży
		czw.	Bouldery	150	rozciąganie palców rozciąganie ramion; łatwe bouldery + 2xpoziołmka	40	zmęczony, postanowiłem trochę się poruszać
		sob.	BeastM		niezłe ale postanowiłem poczekac na superkompensację, rozciąganie palców	70	świeży. Ale nie miałem mocy - efekt treningu na wytr. Sił?
	M1n2	pn.	WS	500	3x5px30r/1/10'. 3xrotator + 1xtriceps + pompki	85	troche zmęczony, wiekszość obwodów po łamanym
		śr.			wymyślanie nowego obwodu F + Fuck	30	być może dałbym radę ale wolałem poczekac
		pt.	WS	550	13x40r/5min + rotator i triceps	85	nawet świeży, zauważyłem progres zarówno w rękach jak i w palcach
		sob.			rozciąganie ramion	95	zrabany ale dałem radę na łamanym
		nd.	WS	400	3x4px(25+40)/1/10' (nowe obwody)	85	tricepsy po poprzedniej sesji zmęczone, ogólnie nawe świeży
		pn.	Bouldery		Triblock + Szmata	70	świeży
M1n3	śr.	Endurance	350	Alfa. Ok. 11x2 liną	80	OK.	
	czw.	F		AKG szmatax5 na obręczach + trawersy po łuczkałch	40	Zadziwiałąco świeżo robilo mi się szmaty	
	pt.	WS	450	3x4x30/40r + triceps i rotatory x3	90	Zmęczony bardziej niż wczoraj - jednak 4 dzien?	
	sob.			rozciąganie ramion			
	nd.	Bouldery	150	Spot, próby na nowych baldach + szmatax5	80	świeży, ale słaby, choc szmata super, pierwszy raz trzymal mi łódka	
	pn.	Bouldery	150	Grimpado + szmata x3	85	zdziwiałąco dobry trening jak na niezłe zmęczenie	
M1n4	wt.	Endurance	400	Alfa.. Ok. 13x2 liną	90	zmęczony ale dałem radę	
	śr.						
				Legenda:			
				Bouldery/ciężary/etc.		Trening na siłę bouldery/podciąganie z ciężarami/etc/	
				WS		Wytrzymałość siłowa (bouldery w sefiach, interwał na długich obwodach)	
				Wytrzymałość campus finger		długie obwody (25+) siła palców (np. odwisy)	

Schemat 8. Fragment zapisu treningu jednego ze wspinaczy sportowych

Źródło: materiały dostarczone przez jednego z instruktorów przedstawiające jego własny trening

Wspinacze nie zapominają jednak, że głównym celem (działaniem podstawowym) jest wspinanie w skałach i w górach, a trening na ścianie wspinaczkowej, na siłowni czy w bulderowni, mimo że wypełnia większość czasu – jedynie instrumentalnie temu służy.

4.2.2. PODRÓŻOWANIE

Każda wspinaczka rozpoczyna się od małej lub wielkiej podróży. Albert F. Mummery postrzegał wędrowanie i eksplorowanie nowych przestrzeni jako esencję uprawiania wspinaczki.

Prawdziwy wspinacz jest wędrowcem (*wanderer*), a przez wędrowca rozumiem nie człowieka, który spędza cały swój czas podróżując do i z gór szlakiem swoich poprzedników [...], ale człowieka, który kocha być tam, gdzie żaden inny człowiek nie był wcześniej, który cieszy się z chwytania skały, której nigdy wcześniej nie dotykały ludzkie palce, albo z wyrąbywania drogi przez wypełniony lodem kulkar, którego posępne cienie były uświęcane mgłami i lawinami od czasów, gdy „Ziemia wyłoniła się z chaosu”. Innymi słowy prawdziwy wspinacz jest człowiekiem, który próbuje nowych dróg (*ascents*). Czy mu się uda czy nie, w równym stopniu odczuwa radość z zabawy i frajdy podejmowanego wysiłku (Mummery 1895: 327, tłum. własne).

Co ciekawe, podobne motywy własnej działalności przedstawiają współcześni wspinacze młodego pokolenia, podkreślając, że podróżowanie stanowi stały element ich wspinaczkowego rozwoju. Amerykański wspinacz Jason Kehl prezentując na swoim blogu internetowym serię zdjęć z egzotycznych miejsc, w których uprawiał wspinaczkę, objaśnia:

Poniżej znajdują się moje ulubione pierwsze przejścia z całego świata. To jest powód, dla którego się wspinam; aby odnaleźć najczystsze, najpiękniejsze nietknięte linie. Nie przywiązuję wagi do stopnia trudności żadnego z tych problemów, ponieważ jest to ostatnia rzecz, o której myślę, gdy próbuję je przejść. Moim jedynym celem jest przejść najpiękniejszą rzecz, jaką zdołam znaleźć, bez względu na rozmiar, trudności lub niebezpieczeństwa. Oto moje maleństwa (*my babies*), mam nadzieję, że wam się spodobają! (Jason Kehl, <http://jasonkehl.dpmblogs.com/bio/favorite-firsts/>, dostęp 22.08.2013, tłum. własne)

Również młoda amerykańska wspinaczka Abbey Smith postrzega wspinanie przez pryzmat podróży do egzotycznych rejonów skalnych.

Wspinanie jest moją nieustającą inspiracją, pasją, której oddaję się całym sercem, samolubną obsesją i osobistą receptą na zdrowie. Moje polowanie na estetyczne linie na nieskażonej skale zaprowadziło mnie do pięknych i unikalnych miejsc w US, Europie, Indiach, Tajlandii, Australii, Kanadzie i Meksyku. Jestem skazańcem (*I'm a lifer*) (Abbey Smith, <http://abbeysmith.dpmblogs.com/life-4/climbing/>, dostęp 22.08.2013, tłum. własne).

Opowieści o zrealizowanych wspinaczkach pełne są opisów podróży. Niezależnie od tego, czy trzeba dotrzeć w pobliski rejon skalny czy przemieszczać się

karawaną po Karakorum, wspinacze muszą podejmować wysiłek podróżowania. W przypadku dalekich podróży oznacza to także konieczność kontaktu z innymi kulturami, zetknięcia z ich obyczajami, normami prawnymi, z ich sposobem życia. Na ten aspekt działalności wspinaczkowej zwraca uwagę kodeks etyczny UIAA, w którym znajdujemy stwierdzenie, że „Zrozumienie obcych kultur jest częścią pełnego doświadczenia wspinaczkowego” (UIAA 2009: 22). Punkt czwarty Deklaracji Tyrolskiej²⁸⁸ podkreśla, że wspinacze wchodząc w rolę gości w obcych sobie kulturach, powinni zachowywać się uprzejmie i wstrzeźliwie wobec swoich gospodarzy, z poszanowaniem dla ich tradycji i zwyczajów (*ibidem*).

Zdaniem niektórych wspinaczy podróżowanie otwiera ich poznawczo i daje szansę poszerzenia własnych horyzontów myślowych²⁸⁹. W tym sensie z pewnością sama podróż może stanowić dla uczestników wartość autoteliczną i jest działaniem centralnym, wokół którego organizuje się świat podróżników. Jak pisał w swoich dziennikach XVI-wieczny chiński podróżnik Xu Xiake²⁹⁰ „podróżowanie jest sztuką” (Ward 2001), wartością samą w sobie. Jednak z perspektywy wspinaczy pozostaje ono najczęściej działaniem towarzyszącym – niezbędnym elementem służącym instrumentalnie konkretnemu celowi – dotarciu do dróg, które zamierza się pokonać i do podnóży gór, których szczyty chce się zdobyć.

W Polsce wspinacze skalni podróżują w Sokoliki, do Mirowa, Ciężkowic, Rzędkowic, Podlesic, na Podzamcze, do Dolin: Będkowskiej, Kobylańskiej, Bolechowskiej, Kluczwody, Prądnika, w rejon Prądek i oczywiście w Tatry. Podczas zagranicznych wyjazdów europejskich kierują się w Jurę Frankońską, do El Chorro w Andaluzji, Siruany i Margalefu w Katalonii, Kalymnos w Grecji, Portland w Wielkiej Brytanii, Calanques i Ceuse we Francji, na Sycylię czy Oso w Słowenii, a bardziej egzotyczne wyjazdy prowadzą na Majorkę, do Chin, Tajlandii, Wietnamu – nie jest to lista wyczerpująca. Ogromną renomą wśród wspinaczy cieszy się dolina Yosemite w Stanach Zjednoczonych oraz inne kultowe rejony skalne, jak Moab w Utah czy Buttermilks w Kalifornii.

Ten podejmowany nieustannie wysiłek przemieszczania się, poszukiwania nowych dróg, rejonów i wyzwań wynika nie tylko z ciekawości nowych miejsc i samej radości podróżowania, ale wiąże się z potrzebą rozwijania umiejętności wspinaczkowych w różnych warunkach i na różnych typach skał. Jedynie w ten sposób wspinacz może uniknąć losu „lokalnego mistrza”, który wyspecjalizował się we wspinaniu na

²⁸⁸ Por. rozdz. 3.4.5 *Formalizacja reguł etycznych*.

²⁸⁹ „Nowe prądy, mody i pomysły zawsze wynikały z fuzji różnorodnych koncepcji i szerszego spojrzenia na świat. A to zapewnia tylko podróżowanie. Każdy podróżnik wie (choć nie zawsze powie), jak wiele zrozumiał dzięki spotkaniom z innymi «światami», które z naszej europocentrycznej perspektywy po prostu nie istnieją” (Kaszlikowski 2010: 81).

²⁹⁰ Xu Xiake był kompulsywnym podróżnikiem, który swoje życie spędził, odwiedzając różne miejsca Chin i opisując ich piękno. W swoich dziennikach z podróży poetyckim językiem usiłował wyrazić własne emocjonalne przeżycia na widok krajobrazów, które mógł ujrzeć podróżując w latach 1587–1641 (Ward 2001).

„swoim” terenie, ale nie potrafi wspinać się już nigdzie więcej. Traci on otwartość na nowe doświadczenia kinestetyczne i poza znanymi sobie formacjami skalnymi zupełnie nie daje sobie rady. Podróże wspinaczy służą więc także szlifowaniu ich umiejętności wspinaczkowych. Podobnie doświadczenia ze wspinaczek wysokogórskich – z Alp, Dolomitów, Pirenejów, Pamiru, kultowej Patagonii w Ameryce Południowej, Andów oraz wielu innych destynacji – dodatkowo rozwijają repertuar technicznych umiejętności wspinacza w różnych sytuacjach i warunkach wspinania.

Przemieszczanie się wspinaczy i odwiedzanie innych rejonów ma także swoje konsekwencje o charakterze kolektywnym. Kontakt z innymi środowiskami wspinaczkowymi oznacza poznawanie ich reguł normatywnych i stopniowy proces przejmowania ich standardów, jako uzasadnionych i obowiązujących w świecie. Świadomość, że istnieją inne wyobrażenia na temat stylu wspinania (na przykład, że liczy się tylko wspinanie „z dołem”), staje się głównym impulsem do zmiany nastawienia. Zwraca na to uwagę Piotr Żuchowski (2012) opisując historię rozwoju działalności skalnej Akademickiego Klubu Górskiego w Łodzi w latach 2002–2011.

Przede wszystkim Jura przestała być głównym celem wspinaczkowych wypadów i terenem cało-wakacyjnych pielgrzymek. Jest ona najczęściej miejscem wyjazdów jednodniowych. Trzy dni wolnego pozwalają już poważnie myśleć o wspinaniu na Frankenjurdze, czy wypadzie do Labaka, który odkryliśmy dla siebie kilka sezonów temu. Również najbardziej popularna jeszcze parę lat wstecz forma wypraw na Zachód na długie tygodnie, samochodem lub autostopem, przestaje być jedynym sposobem na odwiedzenie odległych rejonów. I to nie tylko dlatego, że większość najaktywniejszych członków klubu wakacje zamieniła na urlop. Dzięki tanim połączeniom lotniczym wszystkie ogródki skalne Europy znacznie się do nas przybliżyły. Nie dziwią już nikogo kilkudniowe wyjazdy do El Chorro, Siurany, czy Margalefu, a nazwy takie jak Geyik bayiri czy Kalymnos przestały brzmieć w naszych uszach egzotycznie. Z pewnością w tej chwili któryś z kolegów przeczesuje Internet w poszukiwaniu biletów w okazyjnej cenie do Antalyi, czy innej Malagi. W rezultacie wykazy przejeżdżają raczej w obcojęzyczne nazwy dróg. Mocne przejścia w Polsce należą do tych, dla których stopień 8b (VI.6) to sprawa szybkiego RP. Do lamusa odeszło spędzanie długich godzin „na wędkę” na cyzelowaniu kluczowych ruchów, by następnie jeszcze wyćwiczyć ciąg. Przyzwyczajeni do Westowych przewisów, gdzie nie sposób rzucić liny „z góry”, wykorzystujemy w pełni profesjonalne sportowe obicie naszych skałek i napieramy niemal wyłącznie od dołu (Żuchowski 2012: 6).

Wspinacze podkreślają także, że wyjazd w legendarne rejony wspinaczkowe pozwala im znaleźć się w szczególnej przestrzeni, która nosi ślady działań wielkich wspinaczkowych poprzedników, stwarzając szczególny klimat dla podejmowanej aktywności.

Bardzo lubię Frankenjurdę, chociaż to nie jest rejon pode mnie, bo tam raczej właśnie trzeba być leciutkim, mieć małe palce – to znacznie łatwiej się wspina. Ale klimat jest tam obłądny, tak że lubię jeździć. – *Ale co rozumiesz pod tym pojęciem „klimat”?* – **No tam są... masz ciemny las, skała i ślady magnezji i wiesz, że po tym się wspiął Güllich na przykład.** No, często nazwa dróg, to jest coś – nazwa drogi. [...] tam bardzo fajne są angielskie nazwy, ale też niemieckie nazwy dróg – no jakoś to współgra (wspinacz sportowy, 37 lat, wspina się od 22 lat).

Tak naprawdę, każda wizyta w rejonie wspinaczkowym otwiera przed wspinaczem konieczność podjęcia całego szeregu działań towarzyszących wspinaniu, jak: planowanie dnia, biwakowanie na kempingu, podchodzenie pod skały, czy czekanie w kolejce do drogi.

Nie pociąga mnie też Ceuse tam koło Gapu we Francji, no bo to jest taka trochę walka, nie? To znaczy, tam wstajesz rano jak mieszkaś na kempie, musisz wszystko zaplanować, dobra – żeby wziąć to, to, bo tam podchodzisz prawie półtorej godziny do góry. Przychodzisz, tak, i wszyscy siedzą pod ścianą, czekając aż – tam często jest tłoczno – czekają aż zajdzie słońce. Jak zachodzi słońce za ścianę, o 14.00 wszyscy się podnoszą i zaczynają się kolejki do dróg. No i masz tak naprawdę 6 godzin wspinania – do 20.00. O 20.00 do widzenia – idziesz na dół, znowu godzina, tak? Na kempingu jest zimno, bo to jest w cieniu góry. Tak naprawdę szybko robisz jedzenie, coś tam przygotowujesz na jutro. Schowasz się do namiotu i kolejnego dnia rano wstajesz i znowu musisz przygotowywać, czyli to jest jakby... masz mało wspinania a dużo jakiejś takiej górskiej, quasi-górskiej przygody [...]. Jest mało wspinania a dużo jakichś takich czynności, które, które temu wspinaniu mają służyć (wspinacz sportowy, 37 lat, wspina się od 22 lat).

Dodatkowym motywem podróżowania do odległych destynacji jest możliwość wydłużenia sobie czasu aktywności wspinaczkowej²⁹¹. Wyjeżdżający w miesiącach jesienno-zimowych do cieplejszych krajów, gdzie sezon wspinaczkowy trwa przez cały rok, korzystają z aury, by móc nadal cieszyć się „prawdziwym wspinaniem” zamiast trenować na panelu sztucznej ścianki.

Dalekie podróże zawierają w sobie element przygody, wiążą się z nowymi doznaniem, ale także ze sporym wysiłkiem logistycznym i organizacyjnym oraz z różnego rodzaju kosztami, które trzeba ponieść.

4.2.3. FINANSOWANIE WŁASNEJ DZIAŁALNOŚCI

Finansowanie działalności wspinaczkowej uwikłane jest w wypracowane w danym środowisku i w danym okresie ścieżki zdobywania środków na wyjazdy i wyprawy. W czasach PRL od lat 80. taką ścieżką stało się podejmowanie prac wysokościowych²⁹², które zasilaly konto Klubu (lub Funduszu Akcji Społecznej Młodzieży) i dawały możliwość opłacenia podróży, sprzętu i żywności

²⁹¹ Wielu wspinaczy, relacjonując swoją aktywność wspinaczkową pod koniec lat 80. i w latach 90., podkreśla, że wyjazdy w zagraniczne rejon skałkowe były rzadkością, a działalność wspinaczkowa kończyła się wraz z sezonem: „ten sezon właśnie trwał krótko – przecież my nie jeździliśmy – sezon trwał tylko tyle ile pogoda w Polskich skałach. Wyjazd pierwszy zagraniczny – w ogóle jak ktokolwiek jechał za granicę – to było wielkie wydarzenie” (wspinacz sportowy, 37 lat, wspina się od 22 lat). Możliwość wyjazdów zagranicznych zmieniła tę sytuację.

²⁹² Organizowanie funduszy na działalność górską odbywało się poprzez zatrudnianie do malowania kominów i hal fabrycznych, mycia okien i innych prac wysokościowych – por. rozdz. 4.1.4. *Samoorganizowanie się środowiska wspinaczkowego.*

ekspedycyjnej. Z punktu widzenia pojedynczego członka Klubu była to praca ofiarowywana na rzecz wspólnoty – pieniądze szły do wspólnej kasy – jednak w rzeczywistości zapewniała tej konkretnej osobie udział w wyprawie, a często także wynagrodzenie, które stanowiło środki na życie codzienne (pomiędzy wyprawami).

Ujawnia się tu szczególna zależność pomiędzy sposobem zarabiania na życie a czasem, jakim dysponuje wspinacz. Sytuacja niemal idealna, jaka możliwa była do wygenerowania właśnie w czasach rozkwitu prac wysokościowych w PRL, polegała na tym, że zarabiano się ogromne pieniądze w bardzo krótkim czasie, dzięki czemu resztę roku można było poświęcić na działalność górską. Zarabianie w ten sposób nie tylko zasilalo konto planowanej wyprawy, ale pojedynczemu wspinaczowi dawało szansę efektywnego skumulowania czasu pracy zawodowej do kilku miesięcy w roku, a przez jego resztę poświęcenie się wspinaniu.

Himalaiści, którzy swoje wyjazdy w góry najwyższe musieli przygotowywać z wielomiesięcznym wyprzedzeniem, znajdowali się wtedy w sytuacji szczególnej, ponieważ oprócz pieniędzy musieli także zgromadzić żywność na wyprawę, co w czasie kryzysu gospodarczego w Polsce, gdy produkty spożywcze były reglamentowane, stanowiło zadanie wyjątkowo trudne. Wspinacze musieli zapasy żywności zabrać ze sobą, ponieważ nie było ich stać na jej zakup w pobliżu docelowego miejsca działalności górskiej²⁹³, bardziej opłacało się zabrać żywność ze sobą²⁹⁴.

To był rok 82, stan wojenny. W Polsce nie było kompletnie nic. Wanda [Rutkiewicz] organizowała bardzo drogą wyprawę dla dwunastu dziewczyn, które potrzebowały sprzętu, potrzebowały ubrania, potrzebowały jedzenia. Jedzenie w Polsce było na kartki. My potrzebowałyśmy bardzo dużo szturmowego jedzenia: czekolady, Marsów – czego nasze dzieci nie miały. To wszystko Wanda załatwiła na zachodzie, jeżdżąc na prelekcje [...] z Messnerem, z którym się przyjaźniła (wypowiedź Ewy Panejko-Pankiewicz o wyprawie na K2 kierowanej przez Wandę Rutkiewicz, w filmie dokumentalnym Marka Kłosowicza, *Himalaiści. Wyprawy 1980–1989*, 2007).

²⁹³ Jurek Kukuczka w swojej książce *Mój pionowy świat* wspomina, że kiedy przygotowywali wyprawę na Nanga Parbat w 1985 r., musiał użyć całego swojego doświadczenia oraz znajomości, aby zorganizować „odpowiednie przydziały trudno osiągalnej żywności”. Pisze: „3 maja «maluchem» załadowanym po dach znakomitymi suszonymi wędlinami i szynkami, ruszyłem do Krakowa. [...] Trwają restrykcje po stanie wojennym, a ja jadę autem pełnym poszukiwanych smakołyków” (Kukuczka 2008: 117–118).

²⁹⁴ Ryszard Szafirski wspomina w swojej książce: „samochód ciężarowy typu chłodnia został spakowany w Polsce i odprawiony statkiem do Bombaju. [...] Na pokładzie były bębny, czyli rodzaj beczek do przewożenia towaru, w których jechał cukier. Dziś wydaje się to absurdalne, bo każdy kupiłby cukier na miejscu. Wtedy było to jednak bardzo opłacalne – nie było ograniczeń wagowych, a oszczędzało się cenne dolary” (Szafirski 2014: 234). Dodatkowym atutem takiej decyzji była możliwość ukrycia w przewożonym cukrze kontrabandy. „Samochód tak zapakowano, że nie zrywając plomb, dało się wyjąć z niego niektóre rzeczy. Bębny były idealnym schowkiem – ukryto w nich kryształowe wazy” (*ibidem*).

Budżety wypraw i wyjazdów zasilane były także zyskami z wymiany walut – trudność stanowiło jednak wywiezienie dewiz z Polski. Dla wspinaczy sytuacja ta była jednak tylko jednym z dodatkowych wyzwań na drodze do zdobycia upragnionego szczytu. Ujawniali przy tym niespotykaną przebiegłość i pomysłowość w przemycaaniu dewiz²⁹⁵ oraz w handlu deficytowymi towarami²⁹⁶, które pozwalały zbilansować koszty wyprawy.

[S]pieniężano śpiwory anilanowe, materacyki piankowe, kryształ, sokowirówki, rosyjskie aparaty fotograficzne, a nawet whisky! Kontrabandę chowano na dno bębnow wyprawowych, pod liny i namioty. Polscy celnicy patrzyli na to przez palce, odprawa zazwyczaj ograniczała się zaś wyłącznie do sprawdzania dokumentów [...] towarzyszył jej odpowiedni poczęstunek dla strażników granicznych (Kurczab 2008a: 16–17).

Polscy himalaiści wykazywali sporą operatywność w dążeniu do „samofinansowania się” wypraw. Polegało to na tym, że dokonywano sprzedaży zabranego na wyprawę sprzętu alpinistycznego, a nawet namiotów i puchowej odzieży, a przy rozliczaniu wyjazdu w sprawozdaniu pisano, że sprzęt porwała lawina. Ten rodzaj kreatywności wynikał po części z uwarunkowań strukturalnych – wielkiego ubóstwa materialnego wspinaczy z czasów PRL, które w połączeniu z ich niezłomnym parciem do zdobywania szczytów uruchamiało w nich pewien rodzaj bezwzględności w dążeniu do celu.

Ale również wspinacze skalni i alpejscy doświadczaali trudności ze sfinansowaniem własnych wyjazdów wspinaczkowych, ponieważ pomiędzy Polską a Zachodem istniała przepaść w standardzie życia, dochodach mieszkańców oraz cenach towarów. Polaków najzwyczajniej nie było stać na życie za granicą, ale pragnęli się tam wspinać. Uruchamiali więc pokłady całej swojej „przedsiębiorczości” i sprytu, aby sfinansować własne projekty. Dotyczyło to nie tylko zdobycia funduszy na opłacenie przejazdu do miejsca przeznaczenia czy na zakup sprzętu, ale również bardziej prozaicznych spraw jak to, gdzie przemocować i co jeść. Niektórzy wspinacze wspominają, że dożywiali się zbierając owoce wyrzucane wieczorem przez właścicieli na zapleczu ich sklepików. W zasadzie każdy aspekt życia i działalności za granicą wiązał się z jakimiś kosztami, które polscy

²⁹⁵ „Wywóz dolarów był oficjalnie zakazany i groziły za to bardzo wysokie kary, przemysł zatem musiał być dobrze zaplanowany. Zaprojektowałem młotek skalny, który nie byłby zbyt poręczny przy wspinaniu, ale żaden z celników nie mógł wiedzieć, że młotek w góry nigdy nie trafi, bo stworzony został do bardziej przyziemnych celów. Jego obuch był nieproporcjonalnie duży, a wnętrze kryło schowek na rulon banknotów, mieszczący nawet pięćset dolarów. Wtedy była to niebywała fortuna. Banknoty można było też schować w linie lub taśmach asekuracyjnych. Obcinało się koniec liny, waluta wchodziła między koszulkę i rdzeń, a końcówkę trzeba było zatopić nad ogniem (Szafirski 2014: 235).

²⁹⁶ „Aby cokolwiek na wyjeździe można było kupić, najpierw wywoziło się z Polski i sprzedawało za granicą sokowirówki, suszarki do włosów, kosmetyki, zegarki Ruhla, kryształ, aparaty fotograficzne Smiena, sprzęt turystyczny, a nawet sprzęt z wyprawy, z którego najłatwiej było się potem rozliczyć” (Szafirski 2014: 231).

wspinacze usiłowali minimalizować²⁹⁷. Anna Czerwińska wspominając swój wyjazd z Krystyną Palmowską w Alpy Szwajcarskie w 1977 r., wspomina:

Na wyjazd dostałyśmy raptem po dwadzieścia franków szwajcarskich na sześć tygodni, więc znów należało całe żarcie zabrać z domu. O ile w Chamonix Polacy byli mile widziani, to Szwajcarzy potraktowali nas jak przybłądy, gdy zobaczyli te bety, wory... Przecież my woziliśmy wtedy wszystko – cukier, ryż, makaron, bo każdy dolar był na wagę złota. Od razu zetknęliśmy się z brutalną rzeczywistością: chcecie postawić namioty – *bezahlen, bitte* [...] chcemy być sześć tygodni, a oni żądają dziesięć franków dziennie (Czerwińska 2008: 130).

Brak wystarczającej ilości pieniędzy na wyjazd powodował wiele komplikacji: zabieranie ze sobą całych „worów” jedzenia, ciągłe oszczędzanie na żywności, głodowanie, nielegalne koczowanie pod skałami lub w innych niedozwolonych miejscach (trawnik nad tunelem kolejki, lądowisko dla helikopterów), liczne zachowania niezgodne z regułami, jak podróżowanie bez biletu, a nawet kradzież pieniędzy ze schroniskowej skarbonki (*ibidem*). Wspomnienia te wskazują na istotne uwarunkowania strukturalne działalności górskiej związane z brakiem wystarczających funduszy na działalność, ubóstwo materialne i zapóźnienie technologiczne Polaków²⁹⁸ wspinających się w latach 70. i 80. oraz zderzenie kultur Wschodu i Zachodu.

Wracając do wypraw himalajskich – tu koszty są największe. Niezależnie od tego, czy wyjazd organizowany jest samodzielnie, ze wsparciem klubu górskiego czy komercyjnie – zawsze trzeba zapłacić, a cena w zależności od wybranych opcji ułatwiających i zabezpieczających planowane zadanie górskie waha się od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy dolarów amerykańskich²⁹⁹.

²⁹⁷ Anna Czerwińska o swoim przejściu wschodniej ściany Mont Blanc w 1976 r. pisze: „Trzeba więc było najpierw wyjechać kolejką linową na Aguille du Midi, co wiązało się z dużymi kosztami. Szło się więc do szefa kolejki, mówiło, że jest się z Polski, ładnie uśmiechało, a wtedy można było liczyć na zniżkę. Byliśmy traktowani z sympatią, wtedy jeszcze nie było afer z kradzieżami sprzętu. Szanowano nas za to, że przyjeżdżamy z biednego i dalekiego kraju z kiepskim sprzętem, by się powspinać, że Alpy tak nas pociągają” (Czerwińska 2008a: 123–124). Jednakże nie wszędzie Polacy byli mile widziani.

²⁹⁸ „Używałyśmy białych polskich lin podciągowych, które przy kolorowych zachodnich linach wyglądały jak sznurek do suszenia bielizny, a poza tym strasznie się rozciągały pod obciążeniem. [...] Dla nas przybyszów z biednej Polski, wejście do sklepu ze sprzętem na Zachodzie było prawdziwym szokiem. Wszystko wspaniałe, kolorowe, ale przy tym cholernie drogie” (Czerwińska 2008a: 122–123). Pisze o tym również Szafirski: „[...] pod koniec lat 60. wśród wspinaczy z Polski panował wówczas rodzaj kompleksu biedaków zza żelaznej kurtyny. W porównaniu do wspinaczy z Zachodu wyglądaliśmy jak szmaciarze, a nasz sprzęt był, najogólniej mówiąc żałosny” (Szafirski 2014: 70).

²⁹⁹ Artur Hajzer opisuje to szczegółowo w swojej książce *Korona Ziemi. Nieporadnik zdobywczy*: „Zdobywanie Everestu kosztuje od **kilkunastu tysięcy dolarów**, jeżeli robimy to na własną rękę, od północy, dzieląc koszty zezwolenia i bazy z przypadkowo dobranymi ludźmi, bez pomocy Szerpów, bez oszałamiającej ilości tlenu (2–4 butle – 1 butla kosztuje 400 dolarów). Takie spontanicznie skrzykiwane, przypadkowe grupy koordynują agencje Monte Rosa czy Asian Trekking. O doświadczenie wspinaczy nikt nie pyta. W razie problemów raczej nie możemy liczyć na czyjąś pomoc. Jeżeli zdecydujemy się przekroczyć w wydatkach granicę **20 tys. dolarów**, to stać nas już na to, by zaatakować Everest, również od północy, pod czujnym okiem fachowca z Rosji, Alexa

Współcześnie organizowanie funduszy na wyprawy wspinaczkowe odbywa się kilkoma torami: (1) instytucjonalnym – poprzez dofinansowywanie wyjazdów na poziomie klubu górskiego lub PZA, (2) znajdowania sponsorów oraz (3) samofinansowania. Najczęściej są one łączone ze sobą, to znaczy drobne wsparcie ze strony klubu czy PZA (np. 300 Pln na wyjazd wspinaczkowy w zagraniczne skały) stanowi jedynie częściową i zazwyczaj niewielką pomoc finansową dla wspinaczy, którzy płacą za wyjazd z własnej kieszeni.

W przypadku korzystania ze sponsoringu działalność wspinaczkowa zostaje uwikłana w mniej lub bardziej uciążliwe zobowiązania wobec własnych sponsorów. Wspinacz musi się z nimi rozliczyć, pisać sprawozdania lub zamieszczać relacje na blogu wyprawowym, pokazać się na zdjęciu szczytowym z emblematem lub logo sponsora. Nie jest to bardzo kłopotliwe, ale jednak zajmuje czas i uwagę wspinacza, a w trakcie działalności górskiej oprócz wspinaczki pojawiają się inne obowiązki oraz dodatkowe cele wyprawy – np. przesyłanie zdjęć, sms-ów czy relacji na gorąco. Zobowiązania tego rodzaju dotyczą także partnerów medialnych danego projektu wspinaczkowego, którzy oczekują relacji z postępów wyprawy, ale jednocześnie sami pozostają gwarantem dla sponsorów, że ich logo czy nazwa marki zostaną w odpowiedni sposób nagłośnione.

Z magazynami to jest tak, że jak oni dają patronat medialny, to potem już nie płacą za żadne materiały, czyli jak się im puści jakiś tekst albo zdjęcia. Oni dają ten patronat medialny, żeby z tym można było pójść do sponsora i powiedzieć: „Mam patronat medialny. Na pewno będzie artykuł w tym i w tym magazynie, gazecie czy jakimś tam periodyku, będzie wasze logo” (mężczyzna 35 lat, wspina się od 10 lat).

Abramowa. Wtedy będziemy mieli do dyspozycji nie tylko sprawdzony tlen w odpowiedniej ilości, ale i pomoc lekarza, doradztwo, do pewnego stopnia nadzór i minimum partnerstwa.

Jeżeli postanowimy zorganizować solidną wyprawę w gronie sprawdzonych wspinaczy, z lekarzem, z łącznością radiową i satelitarną, własnym sprzętem na obozy wysokościowe, co najmniej 6 butlami tlenu, z co najmniej jednym Szerpą na 2 osoby i zapasem żywności, a szczyt zaplanujemy zaatakować od strony południowej, wtedy musimy dysponować sumą **35 tys. dolarów** na głowę.

W standardzie zachodnich wypraw komercyjnych jest zasada, by co najmniej dwóch Szerpów obsługiwało jednego klienta i by dysponował on ośmioma butlami z tlenem. Za taką wyprawę, wyruszającą od strony nepalskiej, droższej, zapłacimy ponad **40 tys. dolarów**. Jeżeli do tego uwzględnimy dodatkowe wymagania, takie jak wegetariańska kuchnia, usługi kucharza nawet w obozie II, dostęp do internetu, ogrzewanie gazowe w bazie itp., wtedy cena przekroczy **50 tys. dolarów** (tyle liczą sobie firmy Henry’ego Todda czy Jagged Globe). Firmy najbardziej renomowane, pracujące «w najwyższym standardzie», np. International Mountain Guide, Alpine Ascent, Adventure Consultants, które dbają o to, by w bazowej mesie był dywan lub wykładzina, a w obozie II można się było relaksować przy dźwiękach keyboardu (generator!), zaczynają negocjacje ceny od **65 tys. dolarów** i to bez kosztów biletu lotniczego oraz sprzętu osobistego. Jednak w razie gdy podczas ataku szczytowego nawali nam butla z tlenem, lub kiedy po prostu zachorujemy i zaczniemy umierać, wtedy możemy być pewni, że kilkunastoosobowa grupa Szerpów ściągnie nas sprawnie na dół na specjalistycznych noszach. Równie dobry serwis, ale po stronie północnej oferuje Himex – firma «dużego szefa» (Big Boss) Russella Brice’a, który rozdaje karty po tej stronie góry” (Hajzer 2012: 121–122, wyróżnienia moje).

Szukanie sponsorów i partnerów medialnych oznacza, że wyprawę trzeba dobrze „sprzedać” zarówno przed, jak i po niej. W przypadku wielu wypraw są to działania ze sobą splecione, rozgrywane już na etapie przygotowań i traktowane z taką samą powagą jak kompletowanie mocnego zespołu, organizowanie sprzętu, żywności czy planowanie logistyki wyjazdu. W przeważającej mierze sponsoring to nie tyle dawanie wspinaczom „pieniędzy do ręki”, ile szeroko rozumiane wsparcie techniczne i sprzętowe³⁰⁰. Zazwyczaj jednak na konkretny projekt wspinaczkowy składa się wiele różnych połączonych źródeł finansowania.

Współcześnie dość popularnym sposobem współfinansowania działalności górskiej są społeczne zbiórki pieniędzy (*crowdfunding*) polegające najczęściej na wykorzystaniu portali społecznościowych do organizowania zbiorowego ofiarodawstwa na rzecz planowanego przedsięwzięcia. W efekcie na dany projekt składają się setki drobnych wpłat dokonywanych przez dużą liczbę zainteresowanych nim osób prywatnych. Głównym motywem „darczyńców” jest chęć pośredniego uczestnictwa w projekcie oraz kibicowania inicjatorowi zbiórki, który z kolei ze swojej strony oferuje różnego rodzaju symboliczne nagrody czy ustalone wcześniej wynagrodzenie dla swoich fundatorów.

W taki sposób w 2014 r. zbierał pieniądze na swoje wyprawy Adam Bielecki. Na portalu crowdfundingowym „Polak Potrafi” himalaista ogłosił, że zamierza „być pierwszym Polakiem, który wejdzie na Kanczendzongę drogą inną niż normalna”³⁰¹.

³⁰⁰ „A.K.: Jak ci się w ogóle udaje organizować te wyprawy, bo jak oglądałam relacje z Twojej wyprawy na stronie internetowej, to widzę, że masz bardzo wielu sponsorów. Jak to organizujesz? W.: No właśnie tych sponsorów nie jest aż tak dużo wbrew pozorom. A.K.: Ale „n.p.m.” [nad poziomem morza], Włóczykij, Salewa... W: Jedyne sponsor to Salewa tak naprawdę, bo to tylko oni coś dają. A.K.: A powiedz jak to załatwiałeś? Jak to robiłeś? W: To była dziwna sytuacja w ogóle, bo napisałem maila do [imię i nazwisko], właśnie managera Salewy... A.K.: Ale znaliście się wcześniej? W: Nie, nie właśnie. To znaczy, ja napisałem maila do Salewy, a [imię i nazwisko] manager Salewy mi odpisał, że, że chętnie tam wejdzie, przysponsoruje. A.K.: Ale od razu napisałeś z pomysłem na konkretną wyprawę? W: Na [nazwa góry], tak, tak, tak. I oni w to weszli, ale nie na tej zasadzie, że dali nam wszystko za darmo, tylko i tak musieliśmy zapłacić sporo kasy, ale i tak to było taniej niż normalnie. A.K.: Ale co wam dali, sprzęt? W: No jakieś tam puchy, śpiwory, dużo sprzętu, dużo sprzętu dali. No i teraz na przykład na Kirgistan, to dali cały sprzęt nam praktycznie za darmo i taką już mam z nimi dobrą relację. Pewnie do Ameryki też coś dadzą” (wywiad ze wspinaczem, 35 lat, intensywnie wspina się w górach wysokich od 5 lat).

³⁰¹ Adam Bielecki, który na tę wyprawę wybierał się z Denisem Urubko, w opisie przedsięwzięcia zapewniał: „spróbujemy poprowadzić nową drogę w czystym stylu alpejskim w prawej części północnej ściany”. Swoim potencjalnym darczyńcom motywy zorganizowania zbiórki wyjaśniał w krótkim materiale filmowym w ten sposób: „Niestety na miesiąc przed wyjazdem z kraju wycofał się główny sponsor tego przedsięwzięcia, stawiając mój udział w wyprawie pod wielkim znakiem zapytania. Dlatego proszę was drodzy kibice tego szalonego sportu jakim jest himalaizm o wsparcie” (źródło: <http://polakpotrafi.pl/projekt/kanczendzonga>, dostęp 27.12.2014). Sponsorem była spółka Skarbu Państwa, która – jak przypuszcza Bielecki – wycofała się w związku z pojawieniem się Raportu dotyczącego wypadku na Broad Peak (Czerwińska i wsp. 2013), który postawił wspinacza w niekorzystnym świetle (por. rozdz. 3.4.1.3. (*Nie)moralność na ośmiu tysiącach*).

Koszt mojego udziału w wyprawie to 50 tys. zł. Mam już 20 tys. – jeżeli zbieram jeszcze 15 tys., to „zadłużę się po uszy”, ale pojedę na wyprawę życia. Jeżeli uda mi się zebrać 30 tys., to bez problemu sfinansuję całe przedsięwzięcie (Adam Bielecki, <http://polakpotrafi.pl/projekt/kancenzonga>, dostęp 27.12.2014).

Projekt spotkał się z niespotykanym odzewem. Już w czasie dwóch pierwszych godzin internauci uzbierali niezbędne minimum na wyprawę, czyli 15 tys. zł. W ciągu kolejnych dwóch tygodni osiągnięto kwotę ponad 61 tys. zł – jedną z najwyższych w historii tego serwisu. Równie wielkim sukcesem zakończyła się zbiórka funduszy na zimową wyprawę na K2.

Mój udział w wyprawie kosztuje ok. 60.000 PLN³⁰². Proszę was o 1/3 tej sumy. 20.000 PLN udało się już pozyskać dzięki wsparciu sponsorów, jeżeli zbiorę jeszcze 20.000 PLN, to na pewno pojedę, ale będę musiał się zadłużyć po uszy :-). Jeżeli uda się zebrać 40.000 PLN, to bez trudu sfinansuję całe przedsięwzięcie, bez względu na wynik rozmów prowadzonych obecnie ze sponsorami. Więcej nie chcę i nie potrzebuję, ale ewentualna nadwyżka pójdzie na kolejny projekt: wyprawę, którą planuję na jesień 2015 – szczegóły już wkrótce (<http://polakpotrafi.pl/projekt/k2-expedition>, dostęp 27.12.2014).

Kwotę, o którą Bielecki prosił internautów, 20 tys. zł, zgromadzono w 24 godziny. W sumie wsparło go 600 osób, przekazując ponad 55 tys. zł na wyprawę. W zamian za to inicjator zbiórki obiecał darczyńcom, że po zakończeniu wyprawy roześle im nagrody, dokładając „wszelkich starań, aby każdy był zadowolony z pamiątki, którą zamówił”³⁰³.

³⁰² „Koszt mojego udziału w wyprawie to 60 tys. zł: koszt agencji chińskiej 30 tys. zł, liny poręczowe, wyżywienie i wyposażenie sprzętowe wyprawy 15 tys. zł, przelot i transfery 6 tys. zł, ubezpieczenie 2 tys. zł, koszt transferu internetowego i telefonu satelitarne 2,5 tys. zł, cargo 1,5 tys. zł” – pisze Adam Bielecki na portalu Polak Potrafi (<http://polakpotrafi.pl/projekt/k2-expedition>, dostęp 27.12.2014).

³⁰³ W zależności od wysokości wpłat nagrodami tymi były: za minimum 10 zł – fejsbookowe i mailowe podziękowanie, za 20 zł – podpisany imienny certyfikat potwierdzający finansowy udział w „K2 Winter Expedition” w formie pliku pdf; za 30 zł – imienny certyfikat papierowy z odręcznym autografem, za 50 zł – pamiątkowe zdjęcie z autografem plus certyfikat; za 70 zł – plakat wyprawowy; za 100 zł – pamiątkowa pocztówka z podpisami uczestników wyprawy; za 150 zł – prezent niespodzianka prosto z Chin *etc.* „W 8 dni udało się zebrać całość potrzebnej sumy, ze spokojem mogę się przygotowywać do wyprawy. Wasze wsparcie zarówno w wymiarze realnym – finansowym, jak i symbolicznym jest dla mnie bezcenne. Po zakończeniu projektu i otrzymaniu raportu od portalu Polak potrafi, skontaktuję się z każdym darczyńcą na podany przez niego w serwisie e-mail, a także opublikuję procedurę dostarczania nagród. Jestem wdzięczny za wszystkie ciepłe komentarze i tak naprawdę to nie wiem, jak Wam dziękować, aż słów brak...” (wpis Adama Bieleckiego na portalu Polak Potrafi z dn. 9.12.2014; <http://polakpotrafi.pl/profil/adam-bielecki>, dostęp 27.12.2014). Ostatecznie planowana wyprawa na K2 nie doszła do skutku, ponieważ władze chińskie, obawiając się ataków terrorystycznych na turystów i himalaistów, cofnęły pozwolenie na zdobywanie szczytu. W tej sytuacji Adam Bielecki zapowiedział, że zebrane pieniądze zostaną zwrócone donatorom (<http://brytan.com.pl/nie-bedzie-zimowej-wyprawy-na-k2/>, dostęp 28.12.2014).

Z tego samego portalu korzystał także Tomek 'Czapa' Mackiewicz organizując swoją zimową wyprawę na Nanga Parbat (2014/2015). Wsparło go 488 osób, którzy kibicowali jego przedsięwzięciu i chcąc mu pomóc w realizacji marzenia o zdobyciu tej góry, ofiarowali w sumie ponad 45 tysięcy złotych³⁰⁴.

Nie ulega wątpliwości, że wszelkim zaawansowanym projektem wspinaczkowym towarzyszy konieczność zapewnienia środków na ich realizację. Z tego powodu organizowanie zbiórek, zarabianie na wyprawę czy szukanie sponsorów staje się nieodzowną częścią działań towarzyszących samemu wspinaniu. W szerszym rozumieniu finansowanie własnej działalności wspinaczkowej jest ściśle związane z tym, w jaki sposób wspinacz zarabia na życie i z czego się utrzymuje. To z kolei wiąże się z kategorią czasu wolnego, który można przeznaczyć na wyjazd wspinaczkowy. Uprawianie taternictwa, alpinizmu czy himalaizmu wymaga bowiem dużej ilości czasu wolnego³⁰⁵ i musi opierać się na takim pomysle na życie, aby wspinacz miał czas zrealizować swoje projekty.

4.2.4. ZDOBYWANIE SPRZĘTU

Rozwój technologii wspinaczkowej towarzyszył przemianom społecznego świata nie tylko na poziomie kolektywnym, ale także na płaszczyźnie indywidualnej. Właściwie płaszczyzna indywidualna była zawsze pierwotna wobec tej zbiorowej, ponieważ chęć posiadania odpowiedniego sprzętu, zabieganie o niego i wprowadzanie do niego zmian, modyfikacji oraz innowacji miały zawsze wyraźny wymiar jednostkowy. Nowe sprzęty projektowali, wytwarzali i zdobywali

³⁰⁴ Kosztorys tego przedsięwzięcia obejmował 4,5 tys. dolarów od osoby, z tego: dla agencji na pozwolenia – 500\$; przelot z Polski – 1000\$; żele energetyczne – 100\$; żywność liofilizowana – 300\$; łączność satelitarna – 500\$; cargo sprzętu z Polski – 700\$; butle z gazem – 200\$; resztę stanowiły: „nagrody oraz ukryte koszty, prowizje”, a także „prezenty z Polski dla miejscowej ludności, w tym głównie dzieci, tzn. okulary przeciwsłoneczne, zabawki, obuwie, kredki, zeszyty, itd., tu lista jest bardzo długa, bo tam praktycznie prócz skał nie mają zbyt wiele” (<http://polakpotrafi.pl/projekt/nanga-parbat-winter>, dostęp 27.12.2014).

³⁰⁵ Ryszard Szafirski tak opisuje tę zależność: „Miałem to szczęście [...], że w GIG-u [Głównym Instytucie Górnictwa] przysługiwało mi sześć tygodni płatnego urlopu rocznie. Dodatkowo mogłem brać niemal dowolną liczbę dni urlopu bezpłatnego, tak zwanego sportowego. Wystarczyło pismo z zarządu Klubu Wysokogórskiego, a później z Polskiego Związku Alpinizmu [...]. Rocznie mogłem wygospodarować w ten sposób trzy miesiące wolnego, co umożliwiało poważne wyjazdy. [...] Po zmianie pracy [...] miałem jeszcze lepsze warunki. Dwie doby w tygodniu rezydowałem w stacji przekątnikowej na Luboniu, a pozostałe dni miałem wolne. Brałem też dyżury za kolegów, a liczba dni wolnych się kumulowała. Niestety ani pensja w GIG-u, ani w stacjach radiowych nie pokrywała mojego budżetu wyprawowo-wspinaczkowego. Życie zmusiło mnie do tego, żeby z czasem zarabiać na handlu towarami przywożonymi do Polski z zagranicy” (Szafirski 2014: 33).

konkretni ludzie, którzy potrzebowali odpowiedniego wyposażenia, żeby zrealizować swoje plany wspinaczkowe. Niekiedy chodziło o zdobycie takiego sprzętu przez zakup, częściej o obmyślenie i wytworzenie go samemu. Z perspektywy pojedynczego uczestnika kupowanie i gromadzenie sprzętu lub jego wytwarzanie stanowią działania towarzyszące wspinaniu. Pożyczenie czy kupienie sprzętu wchodziło w grę jedynie wówczas, gdy było co i za co kupić. Na przykład w Polsce w latach 60. cały niemal metalowy sprzęt do działalności górskiej wykonywało się własnym przemysłem z pomocą lokalnych kowali.

Działalem w dziesięciozębnych rakach (bez zębów atakujących) zrobionych przez stryja kowala, bo w Polsce nie istniały jeszcze sklepy ze sprzętem górskim. [...] Gdy jeszcze dodać, że każdy z moich raków ważył około kilograma, to łatwo można sobie wyobrazić, że poruszanie się w nich bardzo wspomagało szybki przyrost kondycji (Szafirski 2014: 26–27).

Haki, śruby lodowe, młotki i czekany, których używaliśmy, były najczęściej produkcji polskich „kowali”, a wykonywano je na specjalne zamówienie, choć co tu kryć, jakość takiego sprzętu była mocno wątpliwa. Pamiętam takie określenie „Kaziu-morderca”. Odnosiło się ono do producenta czekanów, którym często łamały się dzioby, zwłaszcza przy wspinaniu w lodzie, pod którym pojawiała się skała. Wystarczyło zbyt mocno uderzyć i dziób odpadał, a człowiek zostawał z gołymi rękami. Lekkie karabinki i „markowe haki” były marzeniem wszystkich, a przywilejem elity, która za granicą mogła sobie to kupić. Krysia i ja zdobywałyśmy takie rzeczy, łącząc w deszczowe dni pod ambitnymi ścianami i zbierając to, co elicie spadło (Czerwińska 2008a: 43).

Pomiędzy Polską a krajami zachodnimi istniała technologiczna przepaść. Dotyczyła ona również nowoczesnych lin, które na Zachodzie pojawiły się już w roku 1953³⁰⁶, a w Polsce jeszcze w latach 70. i do połowy lat 80. jedynymi dostępnymi produktami były liny z bielskiego „Bezalinu”, które swoją konstrukcją przypominały te zagraniczne z początku lat 50. O uzależnieniu polskiego wspinania od produktów „Bezalinu” jeszcze w latach 80. oraz o ich jakości świadczy artykuł w „Bularzu” (1986) *Horror linowy*, w którym redaktorzy periodyku wyrażają ogromny niepokój o to, czy będzie się w ogóle czym asekurować³⁰⁷.

³⁰⁶ Por. rozdz. 4.1.2.1. *Lina*.

³⁰⁷ „[C]ałe nasze wspinanie zawisło nagle na cieniutkim włosku. Grozi nam bowiem TOTALNY BRAK LIN! [...] Jedynym w kraju producentem rarytasu pod nazwą „linka alpinistyczna” są zakłady „Bezalin” w Bielsku-Białej. Wyroby tych zakładów towarzyszą nam wiernie w naszym codziennym, szarym życiu wspinaczkowym od kiedy tylko sięgamy pamięcią. [...] nylonowym produktem „Bezalinu”, pomijając oczywiście ich siemiężny wygląd i także użytkowe zalety, co do wytrzymałości zawsze można było spokojnie zaufać. Niestety w ostatnich latach sytuacja zupełnie się zmieniła. Nie dość, że na rynku zrobiło się nagle o wiele za mało lin w stosunku do potrzeb (no bo te kominy!), to jeszcze „Bezalin” zaczął unowocześniać swą produkcję [...]. Najpierw skoczyła wwyż cena liny, a za tym poszło [...] obniżenie jej ogólnej jakości. [...] Zanotowano przypadki zrywania się bielskich lin w bardzo podejrzanych, wręcz skandalicznych okolicznościach (zjazd, krótki lot) [...] wynika z tego, że W OGÓLE NIE SĄ TO LINY ALPINISTYCZNE!” (Bularz 1986: 25).

Zaopatrywanie się w sprzęt niezbędny do wspinaczki stanowi sprawę zasadniczą, do której wspinacze przywiązują bardzo dużą wagę. Produkowanie sprzętu na własną rękę rozszerza się także na domowe sposoby organizowania sobie niezbędnej odzieży. Opisując początki swojego wspinania, około 1968 r., Anna Czerwińska wspomina:

W początkach mojego wspinania nie było żadnych przyrządów zjazdowych – zjeżdżało się w tzw. kluczu, czyli owijając odpowiednio linę wokół ciała. Cały ciężar spoczywał na nodze, a ponieważ liny były sizalowe (takie konopne, skręcone z trzech żył, bardzo szorstkie), to w czasie zjazdu lina stopniowo darła spodnie, a potem dobierała się do skóry. Niejeden alpinista miał rany na udach. Aby temu zapobiec, naszywało się na spodnie różne łaty – były z brezentu, dermy, kawałków starych namiotów, niektórzy podkładali nawet gąbkę, co chroniło trochę nasze tyłki. Męka zjazdu w kluczu jednak pozostawała. Dodatkowo było to też niebezpieczne, gdyż ucisk liny mógł spowodować porażenie nerwu w ramieniu i wtedy wypadło się z klucza, zawisając na prusiku. Upręży wtedy jeszcze nie stosowano, więc walka o życie była ostra (Czerwińska 2008a: 27).

W latach 70. oczywiście było, że upręże szyje się samodzielnie, a kaski przysposabia ucinając daszek zwykłych kasków budowlanych. Dzisiaj sklepy ze sprzętem alpinistycznym pełne są szerokiego asortymentu niezbędnego do wspinania szpeju oraz licznych modeli upręży, butów, kasków, a jedynym problemem może być wysoka cena sprzętu.

Jednakże do dzisiaj obecny jest również wymiar indywidualnego „organizowania” sobie niezbędnego sprzętu. Szczególnie widoczne jest to w dziedzinie drytoolingu oraz wspinania mikstowego. Przede wszystkim dlatego, że sprzęt do tego rodzaju wspinania wymaga ciągłej kontroli i konserwacji – śruby lodowe, raki i czekany tępią się podczas używania i trzeba je regularnie ostrzyć. Szybkie zużywanie się tego sprzętu w połączeniu z jego wysoką ceną z kolei skłania wspinaczy do zamawiania ostrzy oraz raków u zaprzyjaźnionych firm specjalizujących się w kowalstwie i obróbce metalu. Takie niewielkie rodzinne przedsiębiorstwa są w stanie na indywidualne zamówienie dostarczyć wysokiej jakości ostrza o określonym profilu, pasujące do czekanów znanych marek, ale wielokrotnie tańsze. Osoby oferujące tego rodzaju usługę zazwyczaj same intensywnie się wspinają i rozpoczynają od produkowania sprzętu dla siebie, z czasem dla znajomych, którzy pytają czy nie mogliby stworzyć czegoś dla nich, a wreszcie rozszerzają swoje usługi na grono zainteresowanych wspinaczy, którzy mieli okazję oglądać lub wypróbować ich wyroby w skałach lub na zawodach.

Ich wyższość polega na tym, że dostosowują się elastycznie do potrzeb konkretnego wspinacza różnicując produkt – oferując na przykład pięć czy sześć rodzajów ostrzy do jednego czekana, podczas gdy przeciętnie zachodnia firma wytwarzająca sprzęt alpinistyczny produkuje jedynie dwa typy ostrzy (lodowe i mikstowe). Biorą także pod uwagę konkretne przeznaczenie ostrza i na przykład dla osób, które interesuje wyłącznie drajtułowe wspinanie sportowe, a nie działalność górską, tworzą ostrza bardzo lekkie.

W ten sposób mała rodzinna firma może regularnie zaopatrywać w sprzęt nawet do kilkuset wspinaczy, nie tylko wypełniając pewną niszę rynkową, ale w znaczący sposób wpływając na obraz polskiego wspinania. Jedną z takich małych firm rozpowszechniła wśród wspinaczy niewielkie lekkie raczki do samodzielnego zainstalowania w butach do wspinania³⁰⁸. Dzięki tej innowacji wspinacze „drajtułowi” o zacięciu sportowym zaczęli na własny użytek produkować lekkie rakobuty ułatwiające ewolucje na drogach sportowych. Utwardzając spody zwykłych butów wspinaczkowych przy pomocy żywicy i dokręcając do nich na stałe raczki wyprodukowane na zamówienie, uzyskują w ten sposób bardzo lekkie i wygodne „baletki” wyposażone w zęby atakujące – idealne do wyzwań sportowych.

Sprawa organizowania sobie sprzętu do wspinaczki dotyka więc zasadniczo nie tylko ogólnej dostępności określonych produktów oraz poziomu rozwoju technologii wspinaczkowej, ale także kwestii finansowych, ponieważ nowoczesny sprzęt alpinistyczny jest drogi. Wspinacze na różne sposoby radzą sobie z tym problemem, produkując samodzielnie sprzęt, szukając tańszych odpowiedników lub po prostu pożyczając niektóre elementy wyposażenia wspinaczkowego od swoich kolegów. Tak czy inaczej, zdobywanie niezbędnej szpeju pozostaje bardzo istotnym działaniem towarzyszącym wspinaczce.

4.2.5. DOKUMENTOWANIE I PREZENTOWANIE DZIAŁAŃ WSPINACZKOWYCH

Dokumentowanie własnych osiągnięć, notowanie dróg, które się przeszło, pokonanych ścian, zdobytych szczytów, opisywanie odbytych wejść towarzyszy od samego początku działaniom wspinaczkowym. Niemal każdy wielki wspinacz wydawał swoją podróżniczą książkę³⁰⁹ lub prowadził rodzaj dziennika, pamiętnika czy notatek pozwalających zachować wspomnienia o miejscach, które odwiedził, panujących tam warunkach, o ludziach, z którymi dzielił owe doświadczenia oraz o szczegółach własnego dokonania. Ta tendencja do zaznaczania swojego

³⁰⁸ „Takim elementem, który, że tak powiem, z naszą pomocą się pojawił w Polsce, to jest, myślę, wspinanie sportowe drajtułowe i jego rozwój na przestrzeni właśnie ostatnich dwóch sezonów. Tak nieskromnie muszę stwierdzić, że troszkęśmy się do tego przyczynili. Po prostu zaczęliśmy wprowadzać raczki, które są częścią do zrobienia sobie rakobutów. Rakobuty w Polsce są raczej niedostępne. Znacząco można je sprowadzić – tylko właśnie są to bardzo wysokie koszty, tak minimum osiem stów i to takie powiedzmy tańsze, natomiast droższe no to już są, idą naprawdę w tysiące. I w związku z tym, że myśmy dość sporo tych raczków sprzedali, no to zawody drajtułowe, jeśli ktoś jeździ na zawody, to może zauważyć jaki jest wzrost poziomu wspinaczkowego sportowego i jaki jest wzrost w ogóle ilości osób wspinających się drajtułowo (kobieta, 29 lat, wspinająca się od 5 lat górsko i drajtułowo).

³⁰⁹ Por. rozdz. 4.1.5.1. *Pisanie o wspinaniu*.

ślądu i prezentowania osiągnięć jest obecna zarówno u introwertycznie zorientowanych wspinaczy, którzy dokumentację swoich osiągnięć zachowują dla siebie, jak i u tych ekstrawertycznych jednostek, które chcą swój sukces wspinaczkowy ogłosić całemu światu. W każdym przypadku tworzony zapis działań odzwierciedla historię wspinaczkowego życia³¹⁰.

Dokumentowanie własnych osiągnięć polega zazwyczaj na szczegółowym notowaniu własnych postępów wspinaczkowych poprzez wpisywanie do specjalnego zeszytu³¹¹ – współcześnie często po prostu pliku w Excelu – dróg, które się przeszło, zazwyczaj z dodatkowymi informacjami: gdzie, kiedy, nazwa drogi, jej wycena, styl w jakim została pokonana, niekiedy również w jakim towarzystwie odbyło się przejście.

Po pierwsze, mam zeszyt, który prowadzę niemalże od początku wspinania, taki A4. Każdą drogę zapisuję: w jakim rejonie, w jakim stylu. Kiedyś zapisywałem nawet takie, które – na samym początku – zrobiłem wszystkie ruchy na wędkę, to napisałem, że zrobiłem wszystkie ruchy na wędkę. Teraz tylko te, które pokonałem sportowo. I mam tam już ponad dwa tysiące dróg poprowadzonych. Tak, że mam ten zeszyt, który ręcznie wypełniam. Wypełniam na stronie [nazwa klubu] tą tabelkę „Załoiliśmy”, no bo potem, to klikam sobie raz i przesyłam do [imię prezesa klubu] i już mam z głowy wykaz. I mam jeszcze – ale tutaj mam pewne zaległości, ale – tak naprawdę jakiś czas temu też zacząłem prowadzić w Excelu też wykaz przejść. I tam mam – bo w tym zeszycie mam jakby chronologicznie, a w tym Excelu mam co do trudności. Czyli mam wszystkie sześć-piątki [VI.5], wszystkie sześć-szóstki [VI.6], tam ósemki-be [8b], ósemki-a plus [8a+], ósemki-a [8a] – mam w ten sposób podzielone. Mogę sobie otworzyć, sprawdzić: „A, już tyle ósemek-be [8b] w życiu zrobiłem, tyle ósemek-a [8a], tyle ósemek-a onsajtem [8a OS], prawda, i tak dalej”. Tak, że po przyjeździe z wakacji jakichś dłuższych zawsze tam z pół dnia muszę poświęcić, żeby to wszystko wypełnić, bo inaczej to mi oczywiście chodzi po głowie: „Kurczę, jeszcze tego nie zapisałem, tego nie zapisałem”. [...] Na przykład 120 [dróg] z wyjazdu przywożę – pięcioletniogodniowego. No to, to jest dużo. *Ale to na bieżąco musisz jakieś notatki robić, bo tak to byś nie pamiętała.* A, wiesz co, bo ja jeszcze zapisuję – dlatego ja przewodniki lubię w papierowej wersji, w książkowej wersji, bo ja sobie tam odhaczam w przewodniku jeszcze co zrobiłem. Potem przyjeżdżam do rejonu – bo tak to podchodzę, mówię: „Zaraz, ja spadłem z tego, czy wreszcie zrobiłem onsajtem?” A tak to zaglądam, patrzę – mam. [...] Ja mimo wszystko dużo pamiętam. Rzadko się zdarza, żeby nie pamiętała czy jakąś drogę zrobiłem i w jakim stylu. Ja bardzo często pamiętam przechwyty. Mówię: „A tu zrobiłem tak, tu był taki ząbek, na który się wstawiałem” – no wiesz, jak tyle angażujesz w to, no to zapamiętujesz to. [...] Tak, że wszystko, wszystko dokumentuję (wspinacz sportowy, 37 lat, wspina się od 22 lat).

³¹⁰ Wspinaczka amerykańska Steph Davis potwierdza, że prowadzenie zapisu dotyczącego własnych działań wspinaczkowych lub inspirowanego tymi działaniami stanowi ważny element jej życia: „W ciągu tych minionych lat prowadziłam niezliczone dzienniki, pisałam artykuły, a gdy miałam natchnienie, krótką prozę poetycką. Ochota na pisanie nachodzi mnie na ogół po poważniejszych wyprawach albo po prostu po bardzo istotnych dla mnie przeżyciach. Niektóre z tych opowiadań były publikowane w czasopismach górskich, niektóre napisałam tylko dla siebie, a parę z nich trafiło do tej książki. Razem tworzą małą historię mojego wspinaczkowego życia” (Davis 2007: 15).

³¹¹ Por. rozdz. 3.1.4.3. „Kult cyfry”.

„Szary zeszyt” zawierający wszystkie pokonane drogi, służy zazwyczaj wyłącznie osobie, która go prowadzi – jest obrazem jej zmagania i sukcesów, ale może także stać się elementem autoprezentacji wspinacza – gdy zawarte w nim informacje przekazywane są władzom własnego klubu górskiego w ramach klubowych podsumowań sezonów czy przy ubieganiu się o dotacje do kolejnych projektów i wyjazdów wspinaczkowych.

Elementem dokumentowania własnych przeżyć jest również tworzenie schematu drogi³¹², robienie zdjęć czy filmów ukazujących przejście, a także tworzenie zapisów słownych na ten temat. Dokumentowanie własnych działań wspinaczkowych dotyczy więc również szerszej kategorii wytwarzania zapisów wizualnych oraz narracyjnych na temat odbytej wspinaczki. W przeważającej mierze prezentowanie własnych działań ma charakter towarzyski – wspinacz pokazuje swoim znajomym zdjęcia z wyjazdu, opisuje panujące tam warunki, opowiada „jak było”. Odbywa się to często spontanicznie w gronie najbliższych znajomych lub kolegów klubowych – gdy gromadzą się wokół pokazu zdjęć na smartfonie lub tablecie. Często opowieść o wyprawie czy wyjeździe wspinaczkowym otrzymuje oprawę w postaci spotkania klubowego z pokazem slajdów.

Niekiedy opowieści tego typu wychodzą poza wąskie grono do szerszej przestrzeni komunikacyjnej – wówczas miejscem prezentacji wspinaczkowych osiągnięć staje się blog wspinacza, artykuł w czasopiśmie wspinaczkowym, wydana książka, nagrany film dokumentalny lub publiczny pokaz slajdów. Często prezentacje tego rodzaju wynikają z finansowego uwikłania działalności wspinaczkowej w relacje ze sponsorami, którzy oczekują, że po wyprawie czy wyjeździe wspinaczkowym pojawi się określony przekaz medialny zawierający logo i nazwę sponsora. Wyczyn staje się wówczas elementem w grze medialnej, która ściąga uwagę widzów, słuchaczy i czytelników zgodnie z interesem reklamodawców oraz sponsorów.

Za specjalistę w dziedzinie promowania siebie i swoich przeżyć w mediach uznawany był znakomity francuski alpinista, pionier alpinizmu zimowego, René Desmason (1930–2007), który z wyjątkowym talentem „potrafił wykorzystać media i reklamę do nagłaśniania swoich wspinaczek”³¹³ (Wilanowski 2012). Najbardziej znane historie medialne z jego udziałem przysporzyły mu jednak sporo wrogów w środowisku wspinaczkowym i doprowadziły do jego wydalenia ze Sto-

³¹² Por. rozdz. 4.1.5.2 *Obrazowanie działań oraz przestrzeni działania*, a także 3.4.2.1. *Relacjonowanie własnych dokonań* oraz 3.4.2.3. *Zdobywanie wiarygodności*.

³¹³ Desmason, aktywny w Himalajach w latach 50. i na początku lat 60., podczas wyprawy w 1962 r., prowadzonej przez Lionela Terraya, znalazł się wśród zdobywców Jannu (7710 m), gdzie nakręcił kamerą 16 mm pierwsze szczytowe sceny filmowe (Kurczab 2007: 62). Dwa lata później wraz z Guido Magnone wspiął się na wieżę Eiffla, a ich wspinaczka transmitowana była na żywo przez francuską telewizję, co zapewniło mu dużą rozpoznawalność wizerunkową oraz nagłośnienie każdego kolejnego przejścia (Wilanowski 2012).

warzyszenia Przewodników Chamonix (Compagnie de Guides de Chamonix)³¹⁴. Można powiedzieć, że Desmaison był pionierem nadawania codziennych relacji medialnych na żywo z postępów w trakcie wytyczania nowej drogi³¹⁵. Ale też w jego historii ujawnia się problematyczność łączenia działań wspinaczkowych

³¹⁴ Desmaison został wydalony ze Stowarzyszenia Przewodników w 1966 r. po tym jak wraz z Mickiem Burke i Garrym Hemmingiem poprowadzili samodzielną akcję ratunkową na zachodniej ścianie Petit Dru. Uratowali wtedy dwóch Niemców, Hermanna Schroddela i Heinza Ranicha, którzy zostali uwięzieni w górnej części drogi, nie będąc w stanie ani zjechać ani posuwać się do góry. Zarzuty dotyczyły tego, że prowadząc „konkurencyjną” wobec oficjalnej akcję ratunkową, grupa Hemminga przyczyniła się do chaosu w ścianie i do śmierci jednego z ratowników z Chamonix, działających równolegle. Przy czym ostatecznie „Hemming został okrzyknięty bohaterem, a Desmaisonowi władze Stowarzyszenia zarzuciły wykorzystywanie akcji do celów komercyjnych – przygotowania reportażu z akcji dla tygodnika «Paris Match»” (Kurczab 2007: 62). Najbardziej na ocenie działania Desmaisona zaważył właśnie fakt, że poszedł on na akcję ratowniczą „z kontraktem od «Paris Match» w kieszeni” (Wilanowski 2012) oraz że na słynnym zdjęciu wykonanym przez Desmaisona przedstawiającym głównych bohaterów akcji, które pojawiło się na okładce magazynu 3 września 1966 r., nie było nikogo z ratowników Stowarzyszenia. W ten sposób cały splendor medialny przypadł Desmaisonowi. Zdaniem Stowarzyszenia powinien on wspierać akcję swojej macierzystej organizacji (*ibidem*), a nie przyłączać się do innej grupy ratowniczej.

³¹⁵ W 1968 r. René Desmaison wraz z Robertem Flemattim wytyczyli nową drogę o nazwie *Culun* na północnej ścianie Grandes Jorasses. Droga biegła ogromnym zboczem lodowym o nachyleniu 65°. Jej przejście „przed nastaniem ery nowoczesnych czekanów i raków wiązało się z potrzebą wyrąbania niezliczonej ilości stopni. Ale to nie rąbanie stopni sprawiło, że obaj wspinacze spędzili w ścianie 9 dni (17–25 stycznia), ale fakt, że **ciągnęli ze sobą przez całą ścianę sprzęt, który umożliwiał im nadawanie codziennych relacji na żywo** z postępów na drodze. Ciężki sprzęt w połączeniu z załamaniem pogody, które ich dopadło i unieruchomiło na trzy dni, sprawiły, że wspinaczka przeciągała się niemiłosiernie. Dopiero dziewiątego dnia w ścianie (25 stycznia) w fatalnej pogodzie i bez jedzenia od trzech dni osiągnęli grań. Złośliwi twierdzili później, że Desmaison mając świadomość obecności mediów celowo przeciągał wspinaczkę, żeby pogłębić dramaturgię całej akcji górskiej” (Wilanowski 2012, wyróżnienie moje).

Najbardziej dramatycznym wydarzeniem pozostaje jednak próba wytyczenia nowej drogi na północnej ścianie Grandes Jorasses (pomiędzy *Culunem* a *Filarem Walkera*), którą René Desmaison podjął w lutym 1971 r. Na swojego partnera Desmaison wziął młodego absolwenta kursu przewodnickiego Serge’a Gousseaulta. Trzeciego dnia w ścianie pogorszyła się pogoda – wspinacze posuwali się bardzo wolno przy dużym wietrze i w gęstym opadzie śniegu. Serge odmroził ręce, nie miał siły wbijać haków, szedł na drugiego. 16 lutego urwał się kontakt radiowy z zespołem. Po 11 dniach walki znajdowali się nadal 150 metrów od wierzchołka. W nocy 21 lutego Serge zmarł, a René pozostał przy nim pod płachtą biwakową. W tym czasie jego żona dyżurująca od początku wyprawy na stacji kolejki Flégère wezwała pomoc. Awionetki zlustrowały ścianę i odnalazły „namiot-płachtę” i „jedną osobę, która wychyla się na zewnątrz” (Paczkowski 1971: 67). „Desmaison czeka – od 19 lutego nie zostało nic do jedzenia, 22 wyrzuciła ostatnią użytą bańkę po gazie. Makabryczne sny, dzienne zwydy, obok Serge «To nie jest już on. To manekin zakrzepnięty w niebieskim kombinezonie». 25 lutego wiatr się wreszcie uspokaja, helikopter ląduje na przełęczce pod kulminacją Pointe Walker, pięciu ratowników przystępuje do akcji” (*ibidem*). Desmaison, który spędził w ścianie 342 godziny, zostaje uratowany, spędza kilka tygodni w szpitalu, a kolejne sześć miesięcy na rekonwalescencji. Napisać potem sławną książkę relacjonującą te wydarzenia pod tytułem *342 heures dans les Grandes Jorasses* (1973, Paris: Flammarion).

z praktykami tworzenia bezpośredniego przekazu medialnego na temat wspinania, które wychodzą poza środowisko ludzi gór i zostają poddane oglądowi i ocenie szerszego audytorium.

Pomiędzy dokumentowaniem działań na własny użytek oraz prezentowaniem ich w najbliższym kręgu towarzyskim czy na forum klubowym a prezentowaniem własnej działalności w mediach istnieje zasadnicza różnica, związana przede wszystkim z konsekwencjami publicznej i medialnej autoprezentacji, które mogą rodzić liczne spory i kontrowersje. Dyskusyjne jest to, do jakiego stopnia media mają zostać dopuszczone do akcji górskiej, na ile w niej przeskadzają oraz czy i na ile akceptowalne jest czerpanie korzyści finansowych i wizerunkowych z zaangażowania mediów w rozpowszechnianie obrazów aktywności wspinaczkowej.

W czasach, kiedy wielu wspinaczy korzysta ze wsparcia sponsorów, a ci chcą otrzymać coś w zamian – prezentowanie własnych działań w sferze medialnej staje się najprostszym sposobem rewanżowania się za sponsoring i ustanawiania satysfakcjonującej relacji sponsorskiej. Mogą tu także wchodzić w grę względy ambicjonalne samych wspinaczy, którym niekiedy odpowiada rozgłos panujący wokół ich działalności wspinaczkowej. Jednakże podstawową rolę odgrywa czynnik praktyczny – zaradność w pozyskiwaniu sponsorów to czynnik przyspieszający realizację projektu, a bycie rozpoznawalnym z pewnością jest pomocne przy zdobywaniu sponsorów, ponieważ znany wspinacz o pozytywnym wizerunku medialnym stanowi lepszą inwestycję dla donatora.

Prezentowanie w różnych mediach własnych działań wspinaczkowych nie dotyczy jednak wyłącznie znanych wspinaczy czy słynnych przejęć. Również przeciętni uczestnicy świata wspinaczki prezentują relacje filmowe ze swoich osiągnięć na swoich stronach i blogach internetowych oraz w portalach społecznościowych.

Wydaje się, że motywem tych praktyk jest chęć udokumentowania własnego uczestnictwa we wspinaczkowym świecie. Wspinacze chcą się nie tylko podzielić swoim sukcesem, ale także „odegrać” (*enact*), ustanowić własny udział w działaniach społecznego świata, którego częścią się czują. W tym sensie przekazy te spełniają funkcję dokumentowania własnej działalności wspinaczkowej oraz zaznaczania własnej obecności we wspinaczkowym świecie.

Pojedynczy uczestnicy społecznego świata wspinaczki podejmują zatem szereg działań, które pomagają podtrzymywać i rozwijać ich aktywność wspinaczkową. Najbardziej bezpośrednio związane z samym wspinaniem jest prowadzenie treningu oraz pracy nad ciałem jako „narzędziem” uprawiania wspinaczki. Równie ważne okazują się jednak także: podróże, zbieranie funduszy na własną działalność, zdobywanie niezbędnego sprzętu, a także dokumentowanie i prezen-

towanie własnych działań wspinaczkowych. Nie jest to wyczerpująca lista działań towarzyszących wspinaniu – można bez trudu wymienić czynności takie, jak: udział w szkoleniach i kursach, doskonalenie własnych umiejętności³¹⁶ w zakresie operacji sprzętowych, topografii czy zdobywanie wiedzy o środowisku górskim, testowanie posiadanego sprzętu wspinaczkowego i wiele innych. Aktywność wspinaczkowa – jako działanie centralne – zawsze funkcjonuje w polu tych działań dodatkowych, bez których nie mogłaby się rozwijać ani pozostać wspinaniem.

4.3. PODSUMOWANIE

Przyglądając się różnym działaniom podejmowanym przez ludzi zaangażowanych we wspinanie, można łatwo zauważyć komplementarność wielu spośród tych działań, ich wzajemne dopełnianie się i uzupełnianie. I tak szkolenie adeptów realizowane przez instruktorów alpinizmu, taternictwa czy wspinaczki skalnej musi spotkać się z działaniem komplementarnym samego adepta, który decyduje się poddać procesowi szkolenia. Szkolenie kogoś i bycie szkolonym to dwie różne pozycje i dwie zasadniczo różne perspektywy procesu szkolenia – jedno bez drugiego nie istnieje – dopiero razem wytwarzają zjawisko szkolenia adeptów. Trener i jego zawodnik także wchodzi w szczególnego rodzaju relację, która wiąże ich komplementarne działania. To samo dotyczy produkcji i konsumpcji dóbr – w tym wypadku sprzętu wspinaczkowego. Podobna relacja wiąże opowiadających o własnym wspinaniu podczas pokazu slajdów oraz ich odbiorców, a także piszących o wspinaniu i ich czytelników, i tak dalej.

W rozdziale tym koncentrowałam się na działaniach, które wspinaniem nie są, ale w zasadniczy sposób o wspinaniu decydują i nieustannie mu towarzyszą. Z pewnością nie jest to opis wyczerpujący, jednakże daje obraz tego, jak bardzo działanie podstawowe – wspinanie – zanurzone jest i zależy od tych innych czynności, podtrzymujących je i umożliwiających jego wystąpienie. Obok działania podstawowego pojawia się tu cała masa działań powiązanych, takich jak: organizowanie wypraw, podróżowanie, prelekcje, wykłady i odczyty na temat działalności górskiej, kontakty z mediami, szukanie sponsorów, kupowanie i gromadzenie sprzętu, wydawanie czasopism, tworzenie stron www. o tematyce górskiej, fotografowanie i prezentowanie fotografii. Właściwie nie moglibyśmy mówić o świecie wspinania, gdyby nie te dodatkowe, nie-wspinaczkowe działania, które opierają się na istnieniu innych światów: nauczania, technologii, treningu sportowego, organizacji, pisarstwa, fotografii, filmowania, performance'u czy nauki. Zarówno na poziomie kolektywnym, jak i jednostkowym widoczna jest niezbęd-

³¹⁶ Po części zagadnienia te zostały przedstawione w ujęciu kolektywnym w rozdz. 4.1.1. *Szkolenie adeptów*.

ność działań towarzyszących. Te z kolei same w sobie są jądrem innych światów, przenikających się ze światem wspinaczki. W ten sposób świat ludzi gór przecina się ze światem podróżników, fotografików i filmowców, organizatorów festiwali górskich, ze światem sportu wyczynowego i (w nieco mniejszym niż dawniej stopniu – niegdyś był to znaczący udział) ze światem nauki, wypraw naukowych oraz działań eksploracyjnych (geologicznych, glaciologicznych, botanicznych, sejsmologicznych). Zostaje jeszcze przecinający się z nimi wszystkimi świat producentów sprzętu wspinaczkowego i turystycznego.

Uczestnicy świata wspinania zazwyczaj należą także do innych światów działań sportowych i rekreacyjnych. Podejmując dodatkowe wyzwania sportowe, jak jeździectwo, szermierka, wschodnie sztuki walki – wyrażają własne zamiłowanie do innych sportów poza wspinaniem. Licznym odmianom i stylom wspinania towarzyszą także różnorodne działania o charakterze ogólnorozwojowym (bieganie, jazda na rowerze, pływanie), akrobatycznym (żonglerka, slack-line, high-line) lub sporty ekstremalne (skoki BASE), które pączkują wokół pewnych segmentów społecznego świata, wytwarzając wszystko to, co razem składa się na wspinaczkowy świat.

Wniosek może być więc tylko taki, że **bez złożonej sieci działań towarzyszących świat wspinaczki nie mógłby istnieć**. Zarówno zabiegi szkoleniowe podejmowane wobec nowych jego uczestników, działania samoorganizacyjne środowiska, działania o charakterze dyskursywnym, pozwalające na podtrzymywanie żywej komunikacji pomiędzy uczestnikami i wypełniające przestrzeń komunikacyjną właściwymi treściami – wszystko to służy trwaniu i rozwojowi społecznego świata wspinania. Wydaje się, że działanie podstawowe nie może się obejść bez tych towarzyszących, również dlatego, że one na nie wpływają i pomagają kształtować poglądy na temat tego „jak działać”. Historia wspinania opisuje nie tylko przemiany samych praktyk wspinaczkowych, ale rozwój stosowanego instrumentarium, które w zasadniczy sposób wpływało na filozofię podstawowego działania.

Technologia obejmuje wszelkie środki techniczne używane dla zrealizowania działań w formie akceptowanej w danym świecie i zgodne z ideologią głoszoną przez jej uczestników – tak przedstawia ją Strauss, jako pewien całokształt środków technicznych i sposobów ich użycia przez uczestników społecznego świata. Ale opowieść o narzędziach, ich wynajdywaniu oraz popularyzacji z konieczności staje się opowieścią o ludziach, którzy je wymyślili, którzy ich używali, i o sposobach ich używania. Także o wyobrażeniu działania, celów i granic działania, wyobrażeniu użytkownika, jego cech motorycznych, a nawet parametrów i budowy ciała. Jak pisze Ewa Roszkowska,

[k]ierunki rozwoju alpinizmu zawsze wyznaczają jednostki wybitne, silne osobowości. Zazwyczaj są to alpinści, którzy sens całego swojego życia widzą wyłącznie w realizowaniu się poprzez wspinaczkę, i dla zaspokojenia której potrafią podporządkować absolutnie wszystko (Roszkowska 2007: 98).

Ci protoplaści, prekursorzy i pionierzy nowych sposobów działania, jak Yvone Chouinard czy bracia Lowe, uosabiają pasję wspinaczkową, która była pierwotna wobec wprowadzanych przez nich innowacji oraz przedsięwzięć biznesowych. Z pewnością to właśnie ambicje wspinaczkowe wynalazców przyczyniły się do intensywnego rozwoju sprzętu wspinaczkowego. W ich biografjach ujawnia się potrzeba stawiania sobie coraz to nowych i trudniejszych wyzwań, szukanie niszy, w której pozostaje się niedoścignionym.

Tak naprawdę wszyscy wielcy innowatorzy byli światowej klasy wspinaczami, dokonującymi spektakularnych przejęć, którzy dla siebie i dla swojej własnej działalności musieli i chcieli tworzyć nowy ekwipunek. Różnica polegała tylko na tym, że efekty ich pracy innowacyjnej oddziaływały na cały kolektyw, ich wynalazki podlegały szybkiej dyfuzji i rozprzestrzeniały się – zmieniając oblicze wspinaczkowego świata i wpływając na sposób działania. Ich indywidualna motywacja wspinaczkowa przekładała się na rozwój całego świata wspinaczki, ponieważ w konsekwencji zasilala go w nowe sposoby działania oraz środki do realizacji zadań niemożliwych wcześniej do wyobrażenia.

Dokonywanie unowocześnień i wprowadzanie nowych udogodnień było więc bardzo istotnym działaniem towarzyszącym w społecznym świecie wspinaczki, zmieniającym oblicze działalności górskiej w perspektywie całego wspinającego się kolektywu. Wymyślanie nowego sprzętu oraz nowych rozwiązań technicznych w istocie modelowało strukturę działania podstawowego, a przekonanie o tym, że taka zależność zachodzi, było przyczyną awersji do nowości u tradycyjnie zorientowanych wspinaczy, którzy manifestowali zasadniczą niezgodę wobec znaczących wspinaczkowych wynalazków.

Równie istotnymi działaniami towarzyszącymi są te wynikające z samoorganizowania się środowiska wspinaczkowego. Każda większa społeczność wspinaczkowa na pewnym etapie swojego rozwoju powoływała organizację, stowarzyszenie lub fundusz, które miały reprezentować interesy grupy wspinających się w zdobywaniu dostępu do skał, normowaniu sytuacji prawnej wspinania skałkowego w danym kraju, prowadzeniu negocjacji z właścicielami gruntów przy-skalnych i wypracowywaniu zasad korzystania ze skałek. Problem uzyskiwania dostępu do skał i układania relacji z właścicielami terenów, na których leżą skały, nie jest problemem lokalnym, ale dotyczy całego wspinaczkowego świata – funkcjonujący w Stanach Zjednoczonych „Free Access Fund” podejmuje ten sam rodzaj działań, co polskie „Nasze Skały”. Organizacja taka promuje zazwyczaj odpowiedzialne użytkowanie rejonów skalnych oraz kooperację z innymi podmiotami pojawiającymi się w rejonach górskich i skalnych w celach turystycznych i rekreacyjnych, podmiotami administracji publicznej zarządzającymi danym terenem, z parkami narodowymi oraz prywatnymi właścicielami gruntów, na których znajdują się skały lub droga dostępu do nich.

Organizowanie się środowiska ludzi gór i formalizacja ich działań są więc ważnym procesem regulującym, a powstałe organizacje alpinistyczne o zasięgu

krajowym (kluby górskie), ogólnokrajowym (PZA) i ogólnoeuropejskim (UIAA) pozwalają występować w obronie interesów społecznego świata, wyznaczać i strzec norm bezpieczeństwa sprzedawanych produktów wyposażenia wspinaczkowego (lin, przyrządów asekuracyjnych i zjazdowych), pozyskiwać fundusze na prowadzenie akcji górskich i zyskiwać dostęp do rejonów skalnych. Elementem tej strategii są działania ekiperskie, polegające na objaniu dróg wspinaczkowych stałymi punktami asekuracyjnymi w celu udostępniania ich uczestnikom bez względu na ich poziom biegłości we wspinaniu. Temu procesowi formalizacji towarzyszy jednak mnóstwo działań nieformalnych, wiążących wspinaczy relacjami osobistymi i nierzeczowymi i powodujących, że ich więzi nie dają się łatwo zamknąć w definicji sformalizowanych układów.

Warto jednak zaznaczyć, że wielu uczestników społecznego świata działa w górach i skałach nie będąc członkiem żadnej organizacji formalnej zrzeszającej wspinaczy. Często decydują się oni także na działanie poza formalną ścieżką wspinaczkowej kariery (rezygnacja z kursu skałkowego lub taternickiego na rzecz zdobywania wiedzy „w działaniu” od bardziej doświadczonych partnerów wspinaczkowych).

Równie ważne co troska o przestrzeń działania okazuje się podtrzymywanie przestrzeni dyskursywnej: pisanie o wspinaniu, obrazowanie działań oraz szczególnej przestrzeni, w jakiej się toczą, filmowanie wspinania, mówienie o wspinaniu czy teoretyzowanie na temat wspinania.

Pisanie jako działanie podejmowane równoległe z działalnością górską i wspinaczkową towarzyszyło wspinacze niemal od samego początku – wyrażając się w różnorodnych formach i gatunkach. Pisanie o wspinaniu nie jest działaniem powiązaniem ze wspinaniem w sposób bezwzględny – tak jak podróże, stanowiące niezbędny element działania w odległych destynacjach, podejmowanie treningu, aby móc się ze ścianą zmierzyć, uczenie się wspinania czy zaopatrywanie się w sprzęt wspinaczkowy. Raczej pozostaje konsekwencją przeżyć związanych z działalnością górską. Najpierw słucha się historii innych, potem tworzy się swoją własną. Potrzeba pisania o górach jest wtórna wobec samej wspinaczki oraz miłości do gór. Otwiera też drogę dla komplementarnej czynności – zanurzenia w świat lektury górskiej – dyskursywnego uczestnictwa w świecie wspinaczkowej przygody. Są to procesy komplementarne³¹⁷. Nie twierdzę, że czytanie litera-

³¹⁷ Marian Sokołowski twierdził nawet, że czytanie o górach i działalności górskiej stanowi niezbędny element bycia prawdziwym taternikiem. W 1925 r. pisał: „W długich okresach roku, w których taternik żyje z dala od gór, może i powinien utrzymywać z nimi łączność duchową, powinien wiele czytać o Tatrach i w ogóle innych górach świata. Powinien w miarę możliwości zaznajamiać się z przyrodą Tatr i z historią człowieka, jaka się na ich tle rozwijała. [...] bez znajomości tego właśnie tła będzie taki «taternik» czymś oderwanym od Tatr, będzie mu brak owych setek nici, wysuwających się z głębokiego i wszechstronnego poznania jego górskiej ojczyzny. Boć taką są Tatry dla każdego taternika, a przynajmniej być powinny, bo inaczej staną się dlań tylko parkiem sportowym!” (Sokołowski 1925: 19–20).

tury górskiej jest niezbędnym warunkiem wejścia na ścieżkę uczestnika świata ludzi gór, jednakże stanowi ono pewną sprzyjającą okoliczność, która wzmacnia motywację wejścia do świata wspinania i pozostawania w nim.

Pisanie o wspinaniu to także wydawanie gazet i czasopism górskich, również tych w wersji elektronicznej, zamieszczanie postów oraz wymiana poglądów na forach wspinaczkowych. Pozostawanie w polu dyskursu na temat wspinania to także przekaz ustny oraz rozmowy o wspinaniu. Wszystkie te działania wytwarzają i podtrzymują przestrzeń komunikacyjną na temat wspinania, która okazuje się równie ważna co samo działanie wspinaczkowe, wytwarza bowiem obraz świata wspinaczki – odbierany i podzielany przez uczestników – oraz utrwała i przekazuje jego wzorce normatywne.

Narracje słowne na temat wspinania wzmacniane są różnymi formami obrazowania działań i miejsc, w jakich się toczą. Uderzająca jest wszechobecność przekazów wizualnych w przestrzeni komunikacyjnej świata wspinania. Wypełniają ją obrazy, ryciny, szkice, schematy dróg, topo-, skałoplany i oczywiście zdjęcia. Część z tych praktyk wytwarzania przekazu wizualnego ma charakter upamiętniający i dokumentujący działanie. Wytwarza fotograficzny zapis scen i zdarzeń, które następnie krążą w obiegu publicznym lub pozostają elementem indywidualnej pracy nad autodefinicją wspinacza.

W perspektywie pojedynczego uczestnika działania towarzyszące wspinaniu, obejmujące: trening i pracę nad ciałem, zdobywanie sprzętu treningowego oraz wspinaczkowego, organizowanie środków finansowych pozwalających zabezpieczyć materialnie własną działalność, podróżowanie czy dokumentowanie i prezentowanie swoich działań wspinaczkowych, także okazują się istotne. Bez tych wszystkich aktywności towarzyszących działaniu podstawowemu, zarówno na poziomie kolektywnym, jak i jednostkowym – ono samo nie mogłoby być efektywnie podejmowane, a także nie cechowałaby go taka różnorodność.

WNIOSKI KOŃCOWE

Na zakończenie części empirycznej wypada podsumować ustalenia, jakie udało się poczynić w odniesieniu do społecznego świata wspinaczki. Omówione zostały kolejno: wspinanie jako działanie podstawowe, uwarunkowania działalności wspinaczkowej, a także wytworzone przez środowisko złożone sposoby wartościowania i ewaluacji wspinania w postaci systemów klasyfikowania oraz wyceniania przejść na bazie konstruowanych skal trudności dróg skalnych, a także oceniania stylu przejść – będące w konsekwencji elementem hierarchizowania wspinaczkowego świata. Samo działanie wspinaczkowe zostało „rozłożone” analitycznie na części i pokazane na tle jego uwarunkowań oraz odmian, rodzajów i stylów, w jakie wyewoluowało. Z uwagą prześledziłam także wszelkie formy normatywnych ograniczeń nakładanych na działanie wspinaczkowe oraz przejawy samoograniczenia się uczestników. Te ramy normatywne w dużej mierze decydują o tym, jaką formę przybierają działania wspinaczkowe. Na koniec części empirycznej próbowałam przyjrzeć się działaniom towarzyszącym wspinaczce, śledząc historyczny rozwój technologii, szkolenia, zwracając uwagę również na zabieganie wspinaczy o dostęp do przestrzeni działania oraz podejmowane przez nich działania komunikacyjne.

Analiza ta pokazuje, jak ważne dla podtrzymywania świata wspinaczki jako przestrzeni działania oraz przestrzeni żywej komunikacji są różnego rodzaju działania niewspinaczkowe. Mnie samą zaskoczyło to, jak bardzo działanie podstawowe, czyli wspinanie, zależne jest od różnego rodzaju działań towarzyszących mu oraz to, jak owe działania modelują definicję centralnej działalności społecznego świata. I nie chodzi mi tu wyłącznie o modelowanie wizji działania podstawowego przez praktyki dyskursywne, ale także o towarzyszące mu przemiany technologiczne. W świetle analizy dotyczącej rozwijania i rozprzestrzeniania się technologii społecznego świata staje się jasne, że działania towarzyszące „otwierają” świat wspinaczki na oddziaływania innych światów, które przenikają go i współkształtują jego obraz.

Elementem hierarchizującym i różnicującym wspinaczkowy świat, a także wzmacniającym aspekt rywalizacyjny i sportowy wspinania są odbywające się zawody we wspinaczce, a także akty dowartościowywania wybitnych uczestników

poprzez przyznawanie im nagród za szczególne osiągnięcia. Wewnętrznej integracji środowiska – ale także zaprezentowaniu go na zewnątrz – służą z kolei wydarzenia i imprezy, takie jak odbywające się regularnie w różnych miastach Polski i posiadające już długą tradycję festiwale filmów górskich.

Okazuje się więc, że w świecie wspinania odnajdujemy działania i procesy o charakterze uniwersalnym, takie jak: hierarchizowanie danej społeczności ze względu na maestrię i poziom wykonania działania podstawowego, wytwarzanie języka obrazującego ten poziom wykonania, a odnoszącego się bezpośrednio do najważniejszych cech decydujących o jakości wykonań, nagradzanie wybitnych osiągnięć, a jednocześnie ściganie i piętnowanie oszustw, mistyfikacji, czy chociażby komercjalizacja i utowarowienie działań. Wszystkie te procesy są stale obecne w wielu innych światach społecznych.

Mówiąc o zamienianiu działań wspinaczkowych w towar – poprzez sprzedawanie opieki przewodnika czy oferowanie udziału w wyprawie komercyjnej na ośmiotysięcznik – celowo pominęłam jeszcze jedną z form komercjalizacji, jaką jest alpinizm przemysłowy, czyli sprzedawanie swojego know-how, biegłości w posługiwaniu się technologią wspinaczkową (sprzęt, operacje linowe), własną siłą fizyczną oraz dyspozycjami psychicznymi pozwalającymi pracować na dużej wysokości. A to głównie dlatego, że wykonywana w ten sposób praca nie mieści się w definicji wspinaczki. Mimo że zawiera w sobie czynności wspinania oraz typowe dla niego operacje sprzętowe, to jednak cel działania jest zupełnie inny – nie pokonuje się trudności, by przejść drogę wspinaczkową, ale wykonuje się mechaniczne czynności składające się na określone zadanie „przy użyciu” wspinaczki, która jest tu traktowana czysto instrumentalnie. W odczuciu uczestników nie zawiera się w tym istota wspinania – prawdziwe działanie wspinaczkowe mieści się gdzieś indziej.

Ze względu na ograniczenia objętości pracy oraz zachowanie ciągłości i spójności wywodu pominęłam wiele ważnych szczegółowych wątków, które można byłoby rozwinąć i pogłębić. Po pierwsze nie przedstawiłam uporządkowanej analizy aren przetaczających się przez społeczny świat wspinania. Mimo że w całym opracowaniu odwołuję się do tego aspektu wspinaczkowej rzeczywistości i opisuję różne pojawiające się osie sporu, to jednak nie są tu one przedstawiane jako zagadnienie pierwszoplanowe, ale służą do zobrazowania procesów toczących się w społecznym świecie. Po drugie, marginalnie potraktowana została sprawa indywidualnych doświadczeń pojedynczych uczestników. Decyzja taka wynikała z ogólnego celu niniejszego opracowania, którym było przyjrzenie się światu społecznemu jako pewnej całości. Taka perspektywa oglądu została narzucona na cały wywód.

Nie podejmuję także problematyki wspinania niepełnosprawnych ani alpinizmu kobiecego – nie badałam tych segmentów społecznego świata, więc nie odnoszę się tu do nich, choć każdy z tych wątków z pewnością zasługuje na odrębne pogłębione opracowanie.

Zaprezentowany obraz społecznego świata wspinaczki stanowi zaledwie wstęp do bardziej pogłębionej analizy. Skoncentrowałam się tutaj na najważniejszych działaniach i procesach występujących w badanym środowisku, decydujących o jego istocie, i im podporządkowałam pozostałe kategorie analityczne. Głównym polem mojego zainteresowania było wspinanie w jego rozmaitych odmianach, działania towarzyszące oraz sfera normatywna pozwalająca utrzymać tożsamość tej dynamicznej społecznej całości, jaką stanowi wspólnota ludzi wspinających się w różnych górach i skałach.

Część II

METODOLOGIA BADAŃ
NAD ŚWIATAMI SPOŁECZNYMI

WPROWADZENIE

Nie ma jednej uniwersalnej teorii światów społecznych. Mimo że liczne podejścia badawcze oraz metody dedykowane studiowaniu światów wydają się komplementarne i ze sobą zbieżne, mimo że na ich podstawie można – tak jak zrobiłam to w rozdziale pierwszym – zrekonstruować spójny obraz społecznych światów, w istocie mamy do czynienia z szeregiem odsłon tej teorii, za każdym razem nieco inaczej „czytanej” i „rekonstruowanej” przez badaczy, którzy się nią zajmowali.

Wydawało mi się wartościowe oraz zasadne przyjrzeć się tym kolejnym wyłaniającym się konstrukcjom teoretycznym, powiązanim z nimi podejściom badawczym i efektom przeprowadzonych badań, by lepiej zrozumieć genezę teorii światów społecznych i w pełniejszy sposób odpowiedzieć na kluczowe pytanie: jak badać światy społeczne? Temu właśnie zagadnieniu poświęcona jest cała ta część.

Rozpaczynam od przeglądu teorii światów społecznych, ukazując jak rozwijała się w czasie ta koncepcja i jak była rozbudowywana przez kolejnych jej twórców. Następnie, usiłując odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób powinno się badać światy społeczne, staram się najpierw wyłonić te aspekty rzeczywistości społecznej, na które badacz światów powinien zwrócić szczególną uwagę. Są to, według mnie, badania: (1) działań, (2) działających oraz (3) powiązanych z nimi procesów kolektywnych. Następnie opisuję strategie analityczno-badawcze pomocne w wygenerowaniu niezbędnych danych przy studiowaniu światów społecznych. Wreszcie na koniec tej części szczegółowo prezentuję to, jak ja sama prowadziłam badanie nad społecznym światem wspinaczki, którego efektem jest niniejsze opracowanie.

Przedstawiony przegląd metod oraz omówienie strategii analityczno-badawczych proponowanych przy aplikacji teorii światów społecznych należy traktować jedynie jako pewną sugestię, która wspiera się z jednej strony na bogatej literaturze i dotychczasowych zastosowaniach koncepcji społecznych światów, a z drugiej czerpie intensywnie z moich własnych poszukiwań i doświadczeń badawczych związanych z realizowaniem projektu na temat świata wspinaczki.

5. TEORIE ŚWIATÓW SPOŁECZNYCH

Wielu badaczy podejmowało się analizy rzeczywistości społecznej odwołując się do kategorii „świata społecznego”. Dla socjologii pierwszy odkrył to pojęcie Paul G. Cressey (1932), który posługiwał się nim dla opisu świata zamkniętych dancinów w Ameryce lat dwudziestych i trzydziestych. Jego podejście miało charakter deskryptywny, celem był monograficzny opis konkretnego świata społecznego. W podobny opisowy sposób ujmowali światy społeczne Robert E. Park (1952) oraz Carol A. B. Warren (1974)¹. Swój ważny wkład w rozwinięcie koncepcji świata społecznego miał Tamotsu Shibutani (1955), który przekierował zainteresowania socjologów ze zbiorowości i grup odniesienia w stronę całości społecznych o charakterze kulturowym, limitowanych jedynie „granicami efektywnej komunikacji”. Jego wkład został dostrzeżony i rozwinięty przez Anselma L. Straussa i jego uczniów. Warto także odnieść się do badań nad światami sztuki Howarda S. Beckera (1974, 1976, 1982), które także wpływały na konceptualizację idei światów społecznych. W doskonaleniu aparatury pojęciowej tej koncepcji dużą rolę odegrała także Adele E. Clarke (1990a, b, 2003, 2005), która prowadząc badania empiryczne nad światami społecznymi, jednocześnie rozwinęła procedury analizy sytuacyjnej pozwalające na ich poznawanie i opis.

Wszystkie te koncepcje łączy wspólne wyobrażenie świata społecznego jako pewnej dającej się wyodrębnić i posiadającej realny byt całości społecznej. Przytaczam i rozważam te koncepcje, ponieważ w podobny sposób ja sama myślałam o przedmiocie mojego badania – jako o szczególnej, dającej się wydzielić zbiorowości o płynnych granicach, funkcjonującej w rzeczywistości społecznej. Problematyczność takiego ujęcia polega jednak na tym, że przyjęcie założenia, że świat społeczny stanowi wydzieloną całość, nie niweluje pytań o to: „przez kogo

¹ Są to socjologowie pracujący w nurcie socjologii empirycznej, określanej jako Ekologiczna Szkoła Chicago, która wykrystalizowała się na Uniwersytecie w Chicago w latach 1920–1930. Szkołę tę reprezentowali: Nels Anderson, Ernest W. Burgess, Ruth S. Cavan, Paul G. Cressey, Edward F. Frazier, Everett C. Hughes, Roderick D. McKenzie, George H. Mead, Robert E. Park, Walter C. Reckless, Edwin Sutherland, William I. Thomas, Frederic Thraser, Louis Wirth, Florian Znaniecki, a także Clifford Shaw, Henry McKay, Jane Addams.

wydzieloną?” „kto owego wydzielenia dokonuje?” – a zarazem nie umniejsza niepokoju, czy to nie sam badacz dokonuje takiego sztucznego wyodrębnienia? Innymi słowy, towarzyszy mi w tym rozdziale chęć prześledzenia, w jaki sposób konstruowali obraz światów społecznych poszczególni badacze, którzy zajmowali się tą problematyką i przyczyniali do rozwoju teorii światów społecznych, wzbogacając ją o nowe rozstrzygnięcia i przykłady empiryczne. A pośrednio – jaki status ontologiczny i epistemologiczny przypisywany jest światu społecznemu oraz jak sami badacze i teoretycy światów wydzielali społeczny świat jako jednostkę analizy.

Rozstrzygnięcie wątpliwości co do statusu ontologicznego społecznych światów okazuje się możliwe poprzez odwołanie do jeszcze jednej koncepcji światów, zawartej w socjologii fenomenologicznej Alfreda A. Schütza. Mieści się ona poza nurtem badań etnograficznych, a koncentruje swoje rozważania na świecie przeżywanym i doświadczanym przez aktorów społecznych. Ta zewnętrzna wobec pozostałych omówionych tu podejść koncepcja, ujawniająca pewne właściwości wytwarzania światów przez samych uczestników życia społecznego, rzuca także światło na aktywność badacza społecznego i jego rolę w konstruowaniu i re-konstruowaniu światów, które bada. Z tego powodu odwołanie do niej stało się niezbędne i nie sposób było go pominąć.

5.1. ODKRYCIE ŚWIATA SPOŁECZNEGO – PAUL G. CRESSEY

W 1925 r. amerykański badacz ze Szkoły Chicago, Paul Goalby Cressey został poproszony przez Stowarzyszenie Ochrony Nieletnich (Juvenile Protective Association) o przygotowanie raportu na temat funkcjonujących w Ameryce zamkniętych dancinów (*closed dance halls*) nazywanych *taxi-dance hall*. Znajdujące się w każdym większym mieście amerykańskim, usytuowane w niepozornych, choć łatwo dostępnych lokalizacjach, stanowiły szczególnie rodzaj biznesu, który ożywał nocą, zapewniając rekreację masom młodych ludzi. Zostały one wybrane jako przedmiot badań socjologicznych, ponieważ stanowiły nowe, niejasne i słabo poznane zjawisko społeczne, w którym kumulowało się wiele procesów kształtujących zachowania ludzi na publicznych dancinгах (*public dance halls*)².

² Pierwsza wzmianka o tego rodzaju działalności (*taxi-dancing*) została udokumentowana w 1913 r. w San Francisco w pobliżu Barbary Coast. W tym czasie na zamkniętych salach tanecznych obowiązywał system biletowy *ticket-a-dance*. Kobiety nie mogły być klientkami takich sal – mogły występować wyłącznie w roli zatrudnionych tam tancerek (Cressey 2008: 179). Przed 1923 r. w Chicago działały dwie bardzo dobrze prosperujące sale *taxi-dance* (*ibidem*: 210), ale już w latach 1927–1930 było ich w tym mieście ponad 30 (*ibidem*: 225). W Chicago ten nowy typ publicznego dancingu (*public dance hall*) funkcjonował pod różnymi nazwami: „akademii tańca”

W tym czasie takie publiczne sale taneczne zajmowały szczególne miejsce wśród rozmaitych amerykańskich instytucji rekreacyjnych³ oraz odsłaniały niepokojący, kłopotliwy i pogmatwany obraz życia społecznego w wielkim mieście (Cressey 2008: ix).

Na tych salach młode kobiety i dziewczęta otrzymują zapłatę za to, że tańczą z wszystkimi przybyszami, zazwyczaj na zasadzie pół na pół. Połowa pieniędzy wydawanych przez zakupujących taniec (*patrons*) trafia do właścicieli, którzy opłacają salę, orkiestrę i inne operacyjne wydatki, podczas gdy drugą połowę otrzymują młode kobiety. Od dziewczyny zatrudnionej w takim przybytku oczekuje się, że zatańczy z każdym mężczyzną, który ją wybierze i pozostanie z nim na parkiecie tak długo, jak długo zechce on płacić. Stąd pochodzi znaczenie trafnej nazwy „taxi-dancer”, jaką ostatnio nadano [takiej tancerce]. Jak kierowca taksówki ze swoim pojazdem, jest ona do wynajęcia dla gości i opłacana proporcjonalnie do czasu spędzonego na świadczeniu usługi (Cressey 2008: 3, tłum. własne).

To cichy najemny świat – ten świat płatnego tańca. Żeńska część społeczeństwa jest na sprzedaż i za przystępną cenę⁴. Tańce są bardzo krótkie; rzadko trwają dłużej niż 90 sekund. Przy dziesięciu centach za każdy dziewięćdziesięciosekundowy taniec cały wieczór kosztowałby sporą sumę (*ibidem*: 11).

(*dancing academy*), „tańca za grosz” (*dime-a-dance halls*), „wieczoru kawalerskiego” (*stag dance*), czy „małpich skoków” (*monkey hops*), (*ibidem*: 4, 17).

³ W istocie przybytki tego rodzaju różniły się znacząco od siebie. Cressey wymienia siedem cech, które je różnicują: (1) typ własności oraz zarządzania, czyli czy właścicielem i zarządzającym jest osoba prywatna czy instytucja publiczna; (2) dominujący motyw zarządzania, czyli czy szef zainteresowany jest głównie zyskami biznesowymi, profesjonalnymi standardami oferowanej usługi, czy też opieką społeczną; (3) metody płatności oraz względny koszt udziału; (4) typ klienteli (*patronage*) – na ile jest ona homogeniczna, młodszy czy starsi ludzie, czy to wyłącznie mężczyźni czy zarówno mężczyźni, jak i kobiety; (5) powiązanie samego tańca z innymi usługami i działaniami – czy taniec jest incydentalny wobec innych aktywności (np. programów wodewilowych, oferowania posiłków) czy też stanowi centrum uwagi; (6) typ udostępnianego wyposażenia fizycznego – drogie czy tanie, umożliwiające tańce o każdej porze roku czy tylko w określonych sezonach; (7) lokalizacja tanecznego przybytku w strukturze urbanistycznej – czy typowa, w centralnych dzielnicach biznesowych, czy poza dobrze oświetlonymi rejonami (*bright-light areas*) lub nawet poza granicami miasta (Cressey 2008: 18–19). W związku z tymi kryteriami Cressey wyróżnił 14 rodzajów ogólnodostępnych (publicznych) przybytków oferujących taniec za pieniądze, jak: *Miejska sala balowa*, *Akademia tańca*, *Braterski lub „życzliwy” taniec*, czyli coś w rodzaju balów charytatywnych, *Pseudo-klub tańca*, *Restauracja z obiadem i tańcem*, *Kabaret lub „klub nocny”*, *Pałac tańca* i tak dalej (*ibidem*: 20). Wśród tych czternastu typów wyróżnia się *Taxi-dance hall* – nie tyle sposobem urządzenia sali tanecznej, ile typem uczestnictwa, który przypomina bardziej „prywatny klub” niż ośrodek publiczny, a to z uwagi na sprzedawanie biletów wstępu wyłącznie członkom oraz osobom zaaprobowanym przez nich. Ponadto *taxi-dance hall* cechuje swoboda wyboru partnerki do tańca – brak tu z góry ustalonego schematu kto z kim tańczy (*ticket-a-dance plan*), (*ibidem*: 26). Odróżnia to ten rodzaj organizacji i działań jako typowe miejsce rekreacji, a nie uczenia się (*ibidem*: 27). „Jest oczywiste, że *taxi-dance hall* jest miejscem, do którego dopuszczona jest wyłącznie męska „publiczność”, i w którym dochód przedsiębiorstwa i taxi-tancerzy bierze się z tańca (*ibidem*).

⁴ Cena biletu wejściowego na salę w Chicago w latach 1927–1928 przeciętnie wynosiła 1,10\$. Klient otrzymywał za nią długi pasek z biletami (*dance tickets*), którymi następnie „płacił” tańczącym z nim dziewczynom (*ibidem*: 5–6).

Publikowane dotychczas materiały na temat tego nowego zjawiska okazywały się skąpe i mało wartościowe, a próby przeprowadzania formalnych wywiadów – bezskuteczne, ponieważ gdy tylko badacz wyjawiał swoje cele poznawcze, spotykały się one z niezrozumieniem oraz natychmiastowym wycofaniem z chęci uczestnictwa w badaniu. Jak pisał Cressey: „Stało się jasne, że badanie, jeśli ma dojść do skutku, musi się obejść bez kooperacji ze strony właścicieli dancingów oraz pomimo sprzeciwu niektórych z nich” (2008: xx, tłum. własne). Chociaż już na samym początku dostrzegano celowość gromadzenia danych statystycznych, to jednak niemożność nawiązania współpracy z właścicielami tanecznych przybytków oraz koszty takiego przedsięwzięcia spowodowały zarzucenie pomysłu intensywnego badania pojedynczych osób – badano więc przypadki (*cases*), na które składały się obserwowane sytuacje, konwersacje i zachowania ludzi. Ilość danych zebranych w ciągu pięciu lat obserwacji, zdaniem autora badania, dawała rzetelne podstawy dla trafności poczynionych uogólnień (*ibidem*: xxi). Przyjęta przez Cresseya strategia badawcza wyglądała następująco:

Na dancingi (*taxi-dance halls*) zostali wysłani obserwatorzy. Poinstruowano ich, aby wmieszali się w tłum i stali częścią tego świata społecznego (*social world*) na tyle etycznie, na ile to możliwe. Zostali oni poproszeni o obserwowanie i zapisywanie możliwie najdokładniej zachowania oraz konwersacji osób, które spotkali w danej placówce. Każdy z obserwatorów został wyselekcjonowany ze względu na swoje uprzednie doświadczenia, biegłość w sztuce obserwacji oraz specjalne umiejętności. [...] Badacze funkcjonowali jako anonimowi obcy oraz przypadkowi znajomi. Byli więc zdolni uzyskać materiały bez napotykania na zahamowania czy opór, tak częste podczas formalnych wywiadów. Później zebrane niezależnie raporty od różnych obserwatorów na temat kontaktów z tą samą osobą umożliwiały sprawdzenie spójności uzyskanych dokumentów. Ponadto, informacje te dotyczące patronów i tancerek do wynajęcia (*taxi-dancers*) pozwalały zabezpieczyć wiele danych społecznych z rejestrów agencji społecznych (Cressey 2008: xx).

Cressey, relacjonując swoje pierwsze wejście do świata *taxi-dance hall*, opisuje własne zaskoczenie tym, co zastał. Uderzył go widok bardzo zróżnicowanego pod względem etnicznym personelu, małomównych i mocno wymalowanych dziewcząt, cyniczne spojrzenia mężczyzn kierowane w stronę dziewczyn, przede wszystkim jednak zdał sobie sprawę, że nie rozumie specyficznego języka, jakim posługiwali się tancerze i poczuł, że wprawdzie został dopuszczony do bycia świadkiem, ale nie do bycia uczestnikiem prawdziwego życia toczącego się na tej sali i wokół niej (*ibidem*: 31). Autor zrozumiał, że *taxi-dance halls* stanowią pewien odrębny świat społeczny, do którego on nie ma dostępu – a przynajmniej, że dostępu tego nie gwarantuje sama obecność fizyczna w miejscu podejmowanych w jego ramach praktyk.

Dla tych, którzy uczęszczają do *taxi-dance hall*, nawet nieregularnie, jest to **odrębny świat społeczny, ze swoimi własnymi sposobami działania, mówienia i myślenia**. Posiada swój własny słownik, swoje własne działania i interesy, swoją własną koncepcję tego, co jest istotne w życiu, i – do pewnego stopnia – swój własny schemat życia. Ten świat kulturowy (*cultural world*) przenika na wiele sposobów życie bywalców, i pewne jego aspekty są łatwo widoczne nawet dla przypadkowego gościa sali [tanecznej] (Cressey 2008: 31, tłum. własne, wyróżnienie moje).

Ten świat społeczny obejmuje więc pewien fenomen kolektywny, wytworzony z konkretnych działań, słów, interesów i przyjmowanych standardów zachowania. Według Cressey'a, ten świat wynajmowanego tańca stanowi środowisko moralne (*moral mileu*) całkowicie różne od konwencjonalnych form miejskiego życia (*ibidem*: 32). Tym zaś, co czyni możliwą moralną izolację tego świata, jest kompletność interesów oraz satysfakcji, jaką zapewnia on uczestnikom. Dla młodych dziewcząt wyjętych spod wpływu rodzinnego domu, przebywających wciąż z innymi tancerkami, życie na sali tanecznej okazuje się bardzo satysfakcjonujące – realizuje ich interes ekonomiczny i spełnia pragnienia, stwarzając możliwość nowych ekscytujących doświadczeń, męskiego podboju, zdobywania męskich uczuć i pozwalając na chwile intymności (*ibidem*). Kolejnym aspektem świata *taxi-dance hall*, podtrzymującym jego izolację moralną (*moral isolation*), jest unikalny wzorzec zachowania oraz słownictwo, które samym uczestnikom pozwala łatwo orientować się, czy w konkretnych kontaktach społecznych mają do czynienia z osobą należącą do tego świata czy też z „outsiderem”.

Zasady rządzące salami płatnego tańca stają się problematyczne jedynie wówczas, gdy pracująca dziewczyna napotka partnera, który przypadnie jej do gustu lub który przychodzi na zabawę taneczną tylko dla niej, oddając jej wszystkie wykupione tańce, ofiarowując prezenty, spotykając się z nią poza salą taneczną. Akceptowalne w społeczeństwie pojęcie „spotykania się ze sobą” czy „randkowania” (*dating*) nabiera tu bowiem zupełnie innego znaczenia (*ibidem*: 36–37), stając się czymś kłopotliwym i odbiegającym od normy, a nawet niemile widzianym przez inne tancerki lub właścicieli klubu⁵. Świat płatnego tańca zmienia interpretację potocznego rozumienia relacji.

Kolejną charakterystyczną cechą społecznego świata *taxi-dance hall* jest istnienie implikowanego przezeń unikalnego „schematu życia”, który po części wynika z samej charakterystyki miejsca – sali płatnego tańca – a po części z cech społeczno-demograficznych pojawiających się tam osób. Wiąże się także z określoną „filozofią życia” oraz „racjonalnością”, poprzez którą ich działania oraz metody zyskują usprawiedliwienie (*ibidem*: 39). Dominującym schematem życiowym zarówno dla klientów, jak i dla *taxi-dancer* jest pomieszanie motywów romantycznych z czysto komercyjnymi oraz utrzymywanie przygodnych chwilowych relacji z wieloma partnerami tanecznymi (*ibidem*). Zarówno *taxi-dancer*, jak i jej klient przyswajają sobie szybko takie bezosobowe nastawienie rynkowe

⁵ Cressey opisuje konkretne konsekwencje, jakie spotykają dziewczynę wychodzącą z „patronem” – czyli jej tanecznym klientem – jeśli zostanie na tym przyłapana przez właściciela sali: „jeśli kiedykolwiek dowie się, że jakaś dziewczyna wychodzi na zewnątrz z mężczyzną, który ją wynajął, zwalnia ją natychmiast, nawet jeśli wie, że nie było w tym nic złego. [...] Każdy facet, który przychodzi na jego salę, ma pewną kwotę pieniędzy do wydania, a jeśli wydaje swoje pieniądze na dziewczynę na zewnątrz szkoły tańca, ona wyprowadza biznes poza szkołę” (2008: 202, tłum. własne), co sprawia, że pieniądze zarabia ktoś inny.

i wypierają romantyczne impulsy, które normalnie mogłyby rozwinąć się w kontekście spotkań damsko-męskich w klubie tańca. Cressey w sytuacji tej dostrzega wyraźny motyw eksploatacji mężczyzn płacących za taniec⁶. Pod wpływem komercjalizacji tancerka do wynajęcia zaczyna postrzegać ich nie jako cel, ale raczej jako środek do zrealizowania swoich własnych celów, do odzyskania panowania nad własnym losem; w tym sensie romantyczne zachowania kobiet stają się jedynie instrumentem, akceptowalną metodą komercyjnego wykorzystywania mężczyzn (*ibidem*: 40).

Temu celowi służy też, wykonywany przez bardziej odważne z dziewcząt, zmysłowy taniec, który ma zachęcić partnerów do dalszego płacenia (*ibidem*: 45). Autor opisuje także podejmowane przez tancerki gry seksualne (*sex game*), polegające na ostrożnym polowaniu na płeć przeciwną. Pracująca na parkiecie kobieta wykorzystuje wszystkie swoje atuty i seksapil, aby „wygrać” grę, czyli uzyskać jak największe profity. Dziewczeta nie idą bowiem na tańce, aby poznawać przyjaciół, ale aby zarabiać na życie (*ibidem*: 48). Ich cele są utylitarne – w przeciwieństwie do celów ich klientów, z których część przychodzi na tańce również z pobudek romantycznych (*ibidem*: 129).

Autor reasumuje, że dla większości bywalców chicagowskich *taxi-dance halls* doświadczenie uczestnictwa okazywało się demoralizujące, co potwierdzają dane sądu dla nieletnich, policji oraz opieki socjalnej (*ibidem*: 237).

Cressey, opisując świat płatnego tańca, koncentruje się najpierw na pochodzeniu oraz karierze (*life cycle*) tancerek do wynajęcia, by następnie skupić się na ich klientach. Przygląda się ich problemom, temu dlaczego przychodzą i co ich przyciąga do sal płatnego tańca. Dokonuje także typologizacji bywalców, wskazując na dziewięć wyrazistych typów (*ibidem*: 109). Są to głównie mężczyźni, którym odmawia się akceptacji społecznej z uwagi na ich cechy odmienności rasowej, pochodzenie etniczne, status społeczny czy inne dyspozycje wskazujące na ich problemy z asymilowaniem się do obcej kultury i języka (*ibidem*: 110), a którzy w tych lokalach znajdują okazję do satysfakcjonujących kontaktów społecznych, nawet jeśli trzeba za nie zapłacić. Są też starsi mężczyźni, dobiegający pięćdziesiątki, którzy szukają uwagi młodych kobiet.

Cressey prezentuje także naturalną historię przybytków, jakimi są *taxi-dance halls*. Omawia fazy ich organizacyjnego i instytucjonalnego rozwoju oraz relacje z szerszą publicznością. Otoczenie społeczne sal tanecznych okazuje się bowiem niezwykle istotne dla ich przetrwania. Nie tylko dlatego, że obecność *taxi-dance halls* musi się spotkać z przynajmniej minimalną akceptacją społeczną, ale ponieważ by klub prosperował, muszą znaleźć się w jego otoczeniu młodzi mężczyźni chętni wydać pieniądze na taniec. I nie chodzi tu tylko o jednorazowe wzbudzenie chęci przyjsia „patronów”, ale o „zachowanie niezawodnego

⁶ Interesujące, że nie wspomina o wykorzystywaniu kobiet, które w ramach pracy tancerki mają za zadanie zwiększać zyski właściciela klubu i stanowią główną „siłę roboczą” w tej sytuacji.

patronatu” przez dłuższy okres, a to z kolei oznacza, że *taxi-dance hall* musi trafić w preferencje swoich potencjalnych klientów i wyjść im naprzeciw (*ibidem*: 198).

Grupami, z którymi organizatorzy sal tanecznych wchodzili w układy, byli politycy, a także policjanci, którym mniej lub bardziej regularnie ofiarowywano określone kwoty pieniędzy lub prezenty, aby zyskać ich „przychyłość”. Innymi podmiotami, z którymi właściciele *taxi-dance halls* musieli wchodzić w relacje, byli reformatorzy społeczni oraz agencje ochrony socjalnej, a szczególnie Stowarzyszenie Ochrony Młodych (*Juvenile Protective Association*), głównie z tego powodu, że udało im się ustanowić prawny nadzór nad publicznymi „pałacami tańca”, który realizowali poprzez Narodowe Stowarzyszenie Menedżerów Sal Tanecznych (*National Ballroom Managers Association*), i który usiłowali również uzyskać nad klubami z *taxi-dance* (*ibidem*: 204). Wskazuje to na fundamentalny konflikt interesów tych dwóch typów instytucji społecznych – publicznych sal rozrywki tanecznej oraz instytucji pomocowych, które zupełnie różnie podchodzą do młodzieży i inaczej widzą jej angażowanie się w rozmaite aktywności życiowe.

Współzawodnictwu, rywalizacji i konfliktom poświęca zresztą Cressey osobny rozdział książki. Przedstawia te wątki opisując historyczny rozwój oraz proces specjalizacji, jakim podlegały sale płatnego tańca. Wzrost liczby *taxi-dance halls* pociągnął za sobą konieczność konkurencyjnego o klienta, co polegało na oferowaniu „patronom” bardzo atrakcyjnych karnetów (np. lekcja tańca za 10 centów – *ten-cents-a-lesson ticket system*) oraz możliwości wyboru partnerki. Poszczególne „akademie tańca”, które rywalizowały między sobą poprzez uatrakcyjnianie oferty dla klienta, z czasem zaczęły specjalizować swoje działania w taki sposób, by klient w danym klubie mógł znaleźć to, czego nie znajdzie w żadnym innym.

Analiza Cresseya to klasyczne *case study* zrealizowane w stylu badań etnograficznych Szkoły Chicago. Pojawiają się w nim wyraźne odwołania do ekologii miejskiej, posługiwanie się mapami dla zobrazowania skali badanego zjawiska i jego umiejscowienia fizycznego oraz geograficznego. Charakterystyczne jest także posługiwanie się wszelkimi dostępnymi danymi – wywiadami, rozmowami nieformalnymi, notatkami obserwatorów wysłanych do badanych sal tanecznych, ale także notatkami prasowymi, danymi statystycznymi oraz wszelkimi informacjami zastanymi, które mogą wesprzeć proces analizy i próby zrozumienia badanego fenomenu. Badanym zjawiskiem jest szczególna instytucja społeczna działająca w wielkim mieście, posiadająca swoją historię i uwarunkowania.

Czytając dzieło Cresseya, nie mamy wątpliwości, że społeczny świat *taxi-dance halls* zaistniał jako określone zjawisko kulturowe, które wytworzyło się wokół biznesu płatnego tańca. Działania komercyjne stworzyły dla niego odpowiednie warunki początkowe, ale też w zasadniczy sposób przenikały jego

ideologię i filozofię działania uczestników. Istota *taxi-dance halls* zależała przede wszystkim od zaistnienia połączonego działania wynajmowanej do tańca dziewczyny oraz chcącego kupić taneczną usługę chłopaka. Ale zaistnienie takiego komplementarnego układu relacji obudowane było całą siecią uwarunkowań społecznych, kulturowych oraz biznesowych, a także narosłych wokół nich zwyczajów oraz schematów postępowania i myślenia.

Cressey zaznacza granice obiektu swoich obserwacji posługując się określeniami „świat sali tanecznej” (*dance-hall world* lub *world of taxi-dance hall*). W analizie tej *taxi-dance hall* występuje zatem jako: (1) konkretna sala taneczna świadcząca usługi wynajmu partnerek do tańca; (2) szczególny rodzaj organizacji biznesowej działającej w branży rekreacyjno-rozrywkowej oraz (3) instytucja społeczna realizująca potrzeby jednostek w wielkim mieście.

Badacz poprzez wejście do tego świata rozszyfrowuje jego ukryte kody zachowań, ujawnia nierzucające się w oczy powiązania oraz uwarunkowania działań i relacji, próbuje uchwycić złożone zależności pomiędzy poszczególnymi grupami uczestników i odsłonić sposoby konstruowania wewnętrznego ładu. Ernst W. Burgess w przedmowie do *The taxi-dance halls* pisze, że za sprawą tej analizy „czytelnik otrzymuje dostęp (*entrée*) do świata społecznego *taxi-dance hall*, jakiego przypadkowy odwiedzający nigdy nie uzyska” (Burgess, w: Cressey: xiv).

Celem analizy – pisze Burgess – było dostarczyć nieskrzywiony i gruntowny (*intimate*) obraz świata społecznego (*social world*) przeciętnego *taxi-dance hall* z jego właścicielem i menedżerem, z jego gronem urodziwych, pełnych życia i często wyrachowanych „instruktoerek”, z jego różnobarwnym szeregiem klientów (*patrons*): orientalnych, starszych mężczyzn, wyizolowanych i społecznie upośledzonych młodych, głodnych kontaktu z kobiecym pięknem w „tańcu za grosz” (*a dime a dance*). Drugim celem studium było prześledzić naturalną historię *taxi-dance hall* jako instytucji miejskiej, aby odkryć te warunki życia miejskiego, które sprzyjają jej wzrostowi i rozwojowi oraz przeanalizować jej funkcje, w terminach podstawowych życzeń i potrzeb męskich klientów. Trzecim celem badania było zaprezentowanie, na tyle bezstronnie na ile to tylko możliwe, występujących rodzajów kontroli [społecznej] pozwalającej utrzymać porządek (*order*), stworzyć kody zachowań i wymuszać standardy, czy to wśród menedżerów, instruktoerek, klientów, policji, pracowników socjalnych, czy wśród dziennikarzy (Burgess, w: Cressey 2008: xiii–xiv, tłum. własne).

W zasadzie w opisie tym zawierają się już wszystkie zasadnicze wątki analityczne, które pojawią się w późniejszych pracach Anselma L. Straussa, Howarda S. Beckera czy Adele E. Clarke. Perspektywa poznawcza Szkoły Chicago każe widzieć świat społeczny jako wielowymiarowy twór społeczny, powstały na bazie szczególnego typu działalności, narosły wokół realnie działającej instytucji, posiadający swoje fizyczne i organizacyjne zakotwiczenie. Społeczny świat płatnego tańca jest wytworem kolektywnym, który ma wymiar fizyczny – realizuje się w konkretnych lokalizacjach. Ponadto jest tworem historycznym – powstałym w określonym miejscu i czasie, jak powiedziałyby Adele E. Clarke – ma usytuowany charakter.

Cressey, mimo że w swoim opisie świata tanecznego biznesu w Chicago wskazuje na jego wielowymiarowość, wewnętrzne zróżnicowanie, liczne uwikłania historyczne i przestrzenne, nie pisze jeszcze o płynności społecznego świata. W jego ujęciu świat społeczny ma „solidne” podstawy, a jego obraz opiera się na stwierdzonych przez badacza faktach – konkretnych działaniach i praktykach społecznych, które można obserwować i o których zaświadcniają sami uczestnicy. Obejmuje wprawdzie złożone relacje i interakcje społeczne, zawiera też w sobie elementy ulotne, jak: szczególna atmosfera miejsca, specyficzny język, sposób organizacji, sposób myślenia czy schematyzowania działania, ma jednak osadzony w obserwowanej rzeczywistości, namacalny (*tangible*) charakter, dostępny dla badacza za sprawą procedur analityczno-badawczych etnografii.

5.2. OD GRUP ODNIESIENIA DO ŚWIATÓW SPOŁECZNYCH – TAMOTSU SHIBUTANI

Rozwój teorii społecznych światów zainicjował w 1955 r. amerykański badacz japońskiego pochodzenia, Tamotsu Shibutani. W jego rozważaniach nie chodzi już o konkretny społeczny świat, ale o „każdy możliwy” świat, o spojrzenie ogólne na różne światy i ich wzajemne relacje w nowoczesnym społeczeństwie masowym. Shibutani podejmuje refleksję na temat tego, czym w ogóle są światy społeczne, co je konstytuuje, na czym opierają swoje istnienie i co to oznacza dla pojedynczej jednostki. Jego ujęcie wyłania się z podejść psychologii, psychologii społecznej oraz nauk o zachowaniu, a bazuje i wychodzi od popularnej teorii grup odniesienia⁷, którą Shibutani rozumie i rozwija w duchu symbolicznego interakcjonizmu.

⁷ Termin „grupa odniesienia” (*reference group*) został ukuty w 1942 r. przez H. H. Hymana i oznaczał grupę, na tle której jednostka ocenia swoją własną sytuację lub postępowanie (Marshall 2004: 109). Grupa odniesienia może – chociaż nie musi – być jednocześnie grupą członkowską, do której jednostka faktycznie przynależy. W ujęciu funkcjonalistycznym grupa odniesienia była traktowana jako źródło standardów normatywnych lub punkt odniesienia dla porównań. Podejście to rozwijał Robert K. Merton (2002: 283 i n.) ze swoimi współpracownikami, bazując na dziele Samuela A. Stouffera *The American Soldier* (1949), w którym wykazano, że poczucie deprywacji u żołnierzy amerykańskich wynikało nie tyle z rzeczywistych problemów, jakie były ich udziałem, ale z porównywania siebie i własnej sytuacji do grup, które wiodły bardziej spokojne i wygodne życie (np. żołnierzy rezerwy). Merton potraktował to jako szczególny przypadek relacji związanych z grupami odniesienia, zaproponował także konkretne operacje badawcze pozwalające uchwycić to zjawisko, w których respondenci są proszeni o to, by porównywali siebie z różnymi grupami.

W tym rozumieniu grupa odniesienia (*reference group*)⁸ traktowana jest jako **podzielany z innymi sposób widzenia świata** (por. Shibutani 1955: 562). Jest to taka grupa, której perspektywy używa aktor jako ramy odniesienia w organizowaniu swojego pola percepcyjnego (1955: 565). Innymi słowy, to grupa, która w znaczący sposób wpływa na sposób widzenia świata przez jednostkę. Zjawisko to ma charakter psychologiczny i wiąże się ze specyficznym sposobem organizacji doświadczeń aktora społecznego, którego pole percepcji porządkowane jest zgodnie z przyswojoną w procesie socjalizacji perspektywą poznawczą⁹.

Nawiązując do tezy Wiliama I. Thomasa, że działania człowieka w dużej mierze zależą od konstruowanej przez niego definicji sytuacji, Shibutani dodaje, że sposób, w jaki jednostka definiuje sytuację, zależy właśnie od jej zorganizowanej perspektywy, a tę podsuwa jednostce jej grupa odniesienia (*ibidem*: 563). Wszelkie oceny zależą od perspektyw, a ludzie o odmiennych spojrzeniach, odmiennie definiują identyczne sytuacje, odpowiadają bowiem selektywnie na swoje środowisko¹⁰.

Shibutani zwraca uwagę na to, że posiadanie takich uporządkowanych perspektyw pozwala ludziom pojmować ich wciąż zmieniający się świat jako relatywnie stabilny, uporządkowany i przewidywalny (*ibidem*). Taką wizję świata utrwala także fakt, że uczestnicy każdej grupy kulturowej nieustannie podejmują wysiłki, by wspierać nawzajem swoje perspektywy, chociażby przez to, że odpowiadają na zachowania innych w przewidywalny i oczekiwany sposób.

⁸ Shibutani analizując znaczenie pojęcia „grupa odniesienia”, wyróżnił trzy jego rzeczywiste użycia: (1) jako grupa, która służy jednostce za punkt odniesienia (*point of reference*) w czynieniu porównań, w formowaniu ocen samego siebie; (2) jako grupa, do której aktor dąży, aspiruje, pragnie w niej uczestniczyć oraz zdobyć i utrzymać jej akceptację; (3) jako grupa, której perspektywa konstituuje ramę odniesień poznawczych aktora (Shibutani 1955: 562). Merton oraz Turner byli zdania, że wyszczególnienie Shibutaniego jest błędne. Według nich istnieją jedynie dwa typy grup odniesienia: **normatywny** (typ pierwszy u Shibutaniego) – dostarczający jednostce wzorów zachowań, oraz **porównawczy** (u Shibutaniego typ trzeci) – stanowiący układ odniesienia, względem którego jednostka ocenia samą siebie i innych ludzi. Drugi typ, zdaniem Mertona, jest w istocie przypadkiem grupy odniesienia normatywnego, ponieważ samo pragnienie akceptacji stanowi już „mechanizm prowadzący do przejmowania wartości i punktu widzenia grupy odniesienia” (Merton 2002: 336). Shibutani w swoim artykule *Reference groups as a perspectives* (1955) koncentruje się na trzecim wyróżnionym przez siebie rozumieniu grupy odniesienia – jako grupy, której perspektywa konstituuje ramę odniesienia aktora (Shibutani 1955: 563).

⁹ „Perspektywa jest uporządkowanym spojrzeniem na czyjś świat – czymś co jest przyjmowane za pewnik odnoszący się do atrybutów rozmaitych obiektów, zdarzeń i natury ludzkiej. Jest to zapamiętany i oczekiwany porządek rzeczy, tak samo jak rzeczy faktycznie postrzegane, zorganizowane pojęcie tego, co jest wiarygodne, a co jest możliwe; to konstituuje matrycę poznawczą, poprzez którą jednostka postrzega swoje środowisko” (*ibidem*: 564).

¹⁰ „Zatem – pisze Shibutani – prostytutka i pracownik socjalny przechadzający się po dzielnicy slumsów zauważą inne rzeczy; socjolog powinien dostrzec relacje, których inni nie potrafią zaobserwować. Jakakolwiek zmiana perspektyw – zostanie rodzicem pierwszy raz, dowiedzenie się, że się umrze za kilka miesięcy, przeżywanie porażki starannie przygotowanego planu – prowadzi jednostkę do zauważenia rzeczy, których wcześniej nie dostrzegała i do spojrzenia na znajomy świat w innym świetle” (*ibidem*).

Każdy postrzega, myśli, formułuje oceny i kontroluje siebie zgodnie z ramą odniesienia grupy, w której partycypuje. Ponieważ definiuje obiekty, innych ludzi, świat i samego siebie z perspektywy, którą podziela z innymi, może wyobrazić sobie proponowaną linię działania z tego uogólnionego punktu widzenia, antycypować reakcje innych, hamować niepożądane impulsy, a przez to kierować zachowaniem (Shibutani 1955: 564, tłum. własne).

Shibutani odnosi się tu bezpośrednio do koncepcji „uogólnionego innego” George’a H. Meada, która zakłada, że człowiek zaczyna postrzegać świat z perspektywy tych, z którymi go dzieli.

Zsocalizowana osoba jest społeczeństwem w miniaturze; wyznacza te same standardy zachowania dla siebie, jakie ustanawia dla innych, ocenia siebie na tych samych warunkach. Potrafi zdefiniować sytuację poprawnie i wypełnić swoje zobowiązania nawet pod nieobecność innych ludzi, ponieważ [...] jej perspektywa zawsze bierze pod uwagę oczekiwania innych (Shibutani 1955: 564, tłum. własne).

I dalej:

Jeśli raz jednostka inkorporuje szczególną perspektywę swojej grupy, staje się ona jej perspektywą patrzenia na świat i dostarcza ramy odniesienia do radzenia sobie z nowymi sytuacjami (*ibidem*: 565).

Shibutani stwierdza, że przyjmowanie roli uogólnionego innego oznacza właśnie podzielenie z innymi wspólnych perspektyw (*ibidem*). Zwraca tu szczególną uwagę na rolę komunikacji, bez której nie udałoby się ustanowić podzielanych perspektyw u uczestników wspólnoty. Nawiązuje do Deweya:

Spółceństwo istnieje w komunikacji i poprzez komunikację wspólne perspektywy – wspólne kultury – wyłaniają się przez uczestnictwo we wspólnych kanałach komunikacji. To przez społeczną partycypację perspektywy podzielane w danej grupie zostają zinternalizowane (*ibidem*: 565).

W badaniu nad nowoczesnym amerykańskim społeczeństwem masowym, do którego odwołuje się Shibutani, zainteresowanie kanałami komunikacyjnymi nabiera szczególnego znaczenia, ponieważ społeczeństwo to ujawnia niespotykaną różnorodność standardów, wedle których żyją ludzie. Zdaniem Shibutaniego za wykształcanie tak zróżnicowanych stylów życia odpowiada różnorodność kanałów komunikacyjnych, do których ludzie mają łatwy dostęp.

Niezgodności i sprzeczności, które charakteryzują nowoczesne społeczeństwa masowe, są produktem **wielości kanałów komunikacyjnych** i łatwego uczestnictwa w nich. Studiując względnie wyizolowane społeczności, antropologowie mogą mówić poważnie o „obszarach kulturowych” (*cultural areas*) w rozumieniu geograficznym; w takich społeczeństwach wspólna kultura ma podstawę terytorialną, tylko dla tych, którzy żyją razem i mogą wchodzić w interakcje. Jednakże w nowoczesnych społeczeństwach przemysłowych, z powodu gwałtownego rozwoju transportu i środków komunikacji masowej, ludzie, którzy są geograficznie rozproszeni, mogą komunikować się efektywnie. **Obszary kulturowe są zbieżne z kanałami komunikacji; ponieważ sieci komunikacyjne nie są już zbieżne z granicami terytorialnymi, obszary kulturowe zachodzą na siebie i tracą swoją terytorialną podstawę.** W ten sposób sąsiedzi mogą być [dla siebie] kompletnie obcy; nawet wspólny język jest intuicyjnym

rozpoznawaniem różnorodności perspektyw, i mówimy w sposób uzasadniony o ludziach żyjących w różnych światach społecznych – świecie akademickim, świecie dzieci, w świecie mody (*ibidem*: 566, wyróżnienia moje).

Dochodzimy więc do światów społecznych, rozumianych tutaj jako pewne obszary kulturowe, w których żyją ludzie. Shibutani podkreśla aspekt komunikacyjny, który jest podstawą kształtowania tych światów. Nowoczesne społeczeństwa masowe są złożone z oszałamiającej różnorodności światów społecznych, a każdy z nich jest zorganizowaną perspektywą, stworzoną przez ludzi w ich wzajemnych interakcjach. Przyczynę zróżnicowania społecznych światów widzi Shibutani w cechach kanałów komunikacyjnych, jakimi posługują się uczestnicy¹¹ – każdy kanał komunikacyjny otwiera możliwość powstania oddzielnego świata (*separate world*) (*ibidem*: 566). Stąd dużą rolę w procesie wydzielania się światów odgrywają mass media, które umożliwiają jednostce wgląd w życie innych światów¹². Społeczny świat jest tu wyraźnie utożsamiany z przestrzenią kulturową oraz z przestrzenią komunikacyjną. Wytwarzają go i ograniczają – interakcje oraz efektywna komunikacja.

Shibutani zarysowuje trzy bardzo ogólne rodzaje światów społecznych. Pierwszy to typ oparty na silnej identyfikacji i solidarności wspólnotowej. Należą do niego: półświatek, mniejszości etniczne, elita społeczna – wspólnoty często rozdzielone przestrzennie (*spatially segregated*) i odizolowane od kontaktu ze światem zewnętrznym, a wewnątrz rozwijające swój własny język i wypełnio-

¹¹ „Ludzie z różnych klas społecznych rozwinęli różne style życia oraz perspektywy nie dlatego, że tkwi to w naturze ich pozycji ekonomicznej, ale ponieważ podobieństwo zatrudnienia oraz ograniczenia stawiane przez poziom dochodów skłaniają ich do pewnych ograniczonych kanałów komunikacji. Ci z różnych grup etnicznych wytwarzają swoje własne charakterystyczne kultury, ponieważ ich identyfikacje skłaniają ich do bliskich interakcji ze sobą nawzajem i do utrzymania rezerwy wobec obcych” (Shibutani 1955: 565–566).

¹² Mass media nie są jedynym kanałem komunikacyjnym, który daje dostęp do grup odniesienia i partycypowania w światach społecznych. Partycypacja taka może być zapośredniczana również przez książki. Shibutani podaje przykład badacza średniowiecza, który swoją perspektywę uzyskuje wyłącznie poprzez starodruki (*ibidem*: 566). W zasadzie każda grupa bez względu na jej wielkość i strukturę może stać się grupą odniesienia. I chociaż dla większości ludzi duże znaczenie mają te grupy, w których partycypują oni bezpośrednio na zasadzie członkostwa lub te, w ramach których rozwijają osobiste i pierwotne więzi z innymi, to jednak grupy odniesienia mogą mieć także całkowicie wyobrażony charakter: „jak w przypadku artysty, który «wyprzedził swoje czasy», naukowca, który pracuje «dla ludzkości» lub filantropów, którzy zostawiają coś «dla potomności». Osoby takie oszacowują swoje przedsięwzięcia z postulowanej perspektywy przypisywanej ludziom, którzy się jeszcze nie narodzili. Są też inni, którzy żyją dla odległej przeszłości, idealizując pewien okres w historii i tęskniąc za «starymi dobrymi czasami», krytykując aktualne wydarzenia z punktu widzenia ludzi, którzy dawno temu umarli. Zatem grupy odniesienia wyrastają z internalizacji norm; składają się ze struktur oczekiwań przypisywanych pewnej publiczności (*audience*), dla której jednostka organizuje swoje zachowanie” (*ibidem*: 565). Na tej zasadzie jednostka „może ustanowić lojalność wobec perspektyw przyswojonych z pośrednich relacji z postaciami napotkanymi w książkach” (*ibidem*: 568).

ne żywą bezpośrednią interakcją. Kolejny bardzo rozpowszechniony typ świata społecznego opiera się na strukturach stowarzyszeniowych, jak: świat medycyny, zorganizowanej pracy, teatru, towarzystw kawiarnianych. Światy te są podtrzymywane nie tylko za sprawą różnych dobrowolnych stowarzyszeń wewnątrz każdego z nich, ale także poprzez periodyki, wyspecjalizowaną prasę i działy artykułów w gazetach, podejmujące żywotne dla nich kwestie (*ibidem*: 566). Na koniec wymienia Shibutani luźno powiązane uniwersa o szczególnych zainteresowaniach, takie jak: świat sportu, kolekcjonerów znaczków pocztowych lub wielbicieli oper mydlanych – podtrzymywane także za sprawą mass-mediów i czasopism.

Każdy z tych społecznych światów stanowi jedność ładu (*unity od order*), uniwersum uregulowanej wzajemnej reakcji. Każdy jest obszarem, w którym istnieją pewne struktury pozwalające na uzasadnioną antycypację zachowań innych, stąd obszarem, w którym jednostka może działać z poczuciem bezpieczeństwa i zaufania. **Każdy społeczny świat, zatem, stanowi obszar kulturowy, którego granic nie ustanawia ani terytorium, ani formalne członkostwo w grupie, ale granice efektywnej komunikacji (Shibutani 1955: 566, tłum. własne, wyróżnienia moje).**

Shibutani wskazuje na różnorodność światów społecznych¹³. Podkreśla jednak, że każdy świat posiada swój własny system komunikacyjny, w którym rozwija się szczególne uniwersum dyskursu. Bazuje on na wykształconym żargonie lub po prostu na specyficznym sposobie użycia języka, tak że nadawane znaczenia i symbole uwydatniają różnice i wzmacniają społeczny dystans wobec outsiderów.

W każdym społecznym świecie istnieją specjalne normy zachowań, zestaw wartości, szczególnie drabina prestiżu, charakterystyczne linie kariery, oraz wspólna perspektywa życia – światopogląd (*Weltanschauung*). W przypadku elit mogą nawet wytworzyć się kodeksy honorowe, które dotyczą jedynie należących, a omijają innych jako mniej ludzkich (*less than human*), od których oczekuje się złych manier. Społeczny świat jest zatem zaplanowanym ładem, który służy jako scena, na której każdy uczestnik stara się wykroić swoją karierę oraz utrzymać i podnieść swój status (Shibutani 1955: 567).

Rozważania Shibutaniego odnoszą się do nowoczesnego społeczeństwa masowego, którego struktura generuje szczególne problemy o charakterze społecznym i tożsamościowym. Wynikają one po pierwsze stąd, że „człowiek czasami używa standardów grupy, w której nie zna poszczególnych członków lub nawet

¹³ Różnią się one stabilnością oraz zasięgiem, strukturą wewnętrzną, rozmiarem, ekskluzywnością, rozkładem terytorialnym oraz zakresem żądań wobec uczestników. „Niektóre, jak lokalne sekty, są małe i skoncentrowane; inne, jak światy intelektualne, są rozległe, a ich uczestnicy rozproszeni. Światy różnią się rozciągłością i klarownością granic; każdy jest ograniczany pewnego rodzaju horyzontem, ale ten może być szeroki lub wąski, klarowny lub niewyraźny. [...] Światy różnią się ekskluzywnością i stopniem, do jakiego żądają lojalności swoich uczestników. A co najważniejsze, społeczne światy nie są całościami statycznymi; podzielane perspektywy podlegają nieustającemu odtwarzaniu. Światy powstają z ustanowionych kanałów komunikacji; kiedy warunki życia się zmieniają, mogą się także zmienić relacje społeczne i te światy mogą zniknąć” (*ibidem*: 567).

nie jest jej uczestnikiem, albo nawet grupa taka wcale nie istnieje” (*ibidem*: 565). Po drugie, w społeczeństwie takim istnieje pluralizm kulturowy, więc każda osoba internalizuje wiele różnych perspektyw, co może w określonych sytuacjach stać się przyczyną dylematu lub zakłopotania (*ibidem*). Łatwość, z jaką jednostka może wystawić się na liczne kanały komunikacji, prowadzi do **segmentacji jej życia**, ponieważ partycypuje ona sukcesywnie w licznych niepowiązanych ze sobą działaniach. Ta symultaniczna partycypacja w rozmaitych światach społecznych rodzi więc sytuacje problematyczne.

Zachowanie jednostki może być niespójne i nawet „nie jest to zauważane, jeśli transakcje zachodzą w rozdzielnych kontekstach” (*ibidem*: 567). Jeśli jednak w tym samym kontekście sytuacyjnym jednostkę wiążą zobowiązania wobec różnych społecznych audytoriów – pojawia się problem lojalności wobec światów społecznych. Shibutani pokazuje, że przeżywane przez jednostki konflikty moralne i lojalnościowe, dotyczące tego jak się zachować w konkretnych okolicznościach, są w istocie „alternatywnymi sposobami definiowania tej samej sytuacji, wyrastającymi z kilku możliwych perspektyw” (*ibidem*: 568). Problemem jednostki staje się wówczas wybór perspektywy do zdefiniowania sytuacji, wybór znaczących innych, którzy w danym momencie są najważniejsi, a podjęta ostatecznie decyzja wskazuje na hierarchię światów społecznych, wobec których jednostka odczuwa największe zobowiązanie.

Shibutani zwraca uwagę na to, że każdego człowieka wiąże i określa szczególna kombinacja światów społecznych, w których uczestniczy. Poszczególne osoby „stoją w punkcie przecinania się unikalnej kombinacji kręgów społecznych” (*ibidem*: 567). Określenie grupy odniesienia aktora społecznego – niezależnie od tego czy są to grupy rzeczywiste czy wyobrażone – pozwala ustalić, jaką przyjmuje on perspektywę i ułatwia badanie sposobu, w jaki strukturyzowana jest orientacja każdego aktora wobec jego świata. W analizie zachowań ludzi w społeczeństwie masowym kluczowym problemem jest ustalenie, jak jednostka definiuje sytuację, którą z perspektyw używa w zbliżaniu się do takiej definicji, i kto konstytuuje znaczące dla niej audytorium, którego reakcje dostarczają niezbędnego potwierdzenia i wsparcia dla jej pozycji (*ibidem*: 569). To wymaga skoncentrowania uwagi na oczekiwaniach, jakie aktor przypisuje innym, na kanałach komunikacyjnych, w których uczestniczy, i na jego relacji z tymi, z którymi się identyfikuje (*ibidem*).

Aby zrozumieć co robi człowiek, musimy dotrzeć do jego unikalnej perspektywy – co przyjmuje za pewnik i jak definiuje sytuację – ale w społeczeństwach masowych musimy dodatkowo badać społeczne światy, w których partycypuje w danym akcie (Shibutani 1955: 567).

Sam rozwój teorii grup odniesienia był wyrazem przesunięcia uwagi badaczy od obiektywnych struktur społecznych w stronę doświadczeń pojedynczych uczestników, „których uregulowane działania czynią te struktury dostrzegalnymi” (*ibidem*: 565). Dla Shibutaniego (1955, 1962) jednostką analizy była osoba, jej punkt widzenia oraz jej relacja wobec własnych grup odniesienia, z którymi

dzieli wspólną perspektywę patrzenia na świat, zakreślającą kulturowy obszar jej społecznego świata. Koncepcja Shibutaniego, będąca wyrazem zainteresowania tymi subiektywnymi aspektami życia grupowego, zapoczątkowała konwersję dotychczasowych studiów nad zbiorowościami (*community studies*) w studia nad społecznymi światami (*social worlds*) jako szczególnymi grupami odniesienia.

Spoleczne światy w jego rozumieniu stają się organizatorami indywidualnych zobowiązań, a życie społeczne jest mozaiką takich „społecznych całości”, które generują podzielane perspektywy oraz kształtują podstawy działań zbiorowych. Następuje tu utożsamienie świata społecznego z obszarem, w którym efektywnie toczy się komunikacja pomiędzy uczestnikami – tylko taka zapewnia utrzymanie podzielanej perspektywy. Wyrasta ona zawsze z partycypacji w kanałach komunikacyjnych. Z kolei mnogość tych kanałów stanowi wytlumaczenie kulturowego zróżnicowania światów społecznych.

Rozważania Shibutaniego mają charakter konceptualny. Odchodzą wyraźnie od deskryptywnego ujęcia ekologicznej Szkoły Chicago, w którym badacze przyglądali się konkretnym instytucjom społecznym i starali się je opisać. Shibutani, wychodząc od kolektywnego i komunikacyjnego aspektu grup odniesienia, dokonuje generalizacji wiedzy o światach społecznych. Tworzy ogólną koncepcję świata społecznego jako pewnej kulturowej całości o charakterze komunikacyjnym.

5.3. PŁYNNOŚĆ ŚWIATA – ANSELM L. STRAUSS

Rozwój teorii światów społecznych zapoczątkowany przez Shibutaniego w istocie wiele zawdzięcza Anselmowi L. Straussowi, który w 1978 r. odwołał się do nieco przemilczanych rozważań Shibutaniego i podjął pracę nad ich dalszą konceptualizacją¹⁴ (Strauss 1990: 233). Tym samym zainicjował dalszą rozbudowę pojęć tej teorii i dał bezpośredni impuls do jej aplikacji.

„Pierwsze próbné akapity” na temat światów społecznych pojawiają się u Straussa już w 1958 r. w *Mirrors and Masks*¹⁵, dziele poświęconym tożsamości. Autora interesuje jednak również organizacja społeczna i jej wpływ na jednostkę, a skomplikowaną problematykę członkostwa podejmuje rozważając uczestnictwo w grupach. Już tutaj Strauss zwraca uwagę na istnienie w rzeczywistości

¹⁴ W zasadzie większość pojęć, którymi posługiwałam się w pierwszej części niniejszego opracowania (por. rozdz. 1. *Co to jest świat społeczny?*) została wprowadzona właśnie przez Straussa oraz jego uczniów.

¹⁵ Autor nawiązuje w nich bezpośrednio do tekstu Shibutaniego (Strauss [1958] 2013: 144–145), jednak, jak sam przyznaje, szerzej zaczął rozwijać tę koncepcję dopiero dwie dekady później (*ibidem*: 11).

społecznej pewnych skoordynowanych i kontrolowanych serii działań, które realizowane są przez anonimowe, oderwane od siebie i odrębne jednostki, dokonujące na swój własny użytek pewnych czynności i wyborów, a wytwarzające w efekcie obraz zachowań masowych cechujących się wysokim poziomem konwergencji¹⁶ (Strauss 2013: 143). Te zachowania masowe dają obraz ugrupowań przelotnych i abstrakcyjnych, mają jednak według Straussa „ogromnie istotne znaczenie dla działań oraz tożsamości pojedynczych osób” (*ibidem*: 144).

Być może łatwiejsze do zwizualizowania, lecz równie często ignorowane są abstrakcyjne ugrupowania (*grouping*) potocznie określane jako „światy”: świat teatru, sztuki, mody, przestępstwa, radia, homoseksualizmu, baseballu, medycyny. Światy te zawsze zawierają widoczne struktury społeczne [...] i cechuje je wiele uregulowanych zachowań. Kariery mogą w tych światach przebiegać dość przewidywalnymi torami. Ale centralną cechą społecznych światów nie jest ani ich zwarta (*tightly knit*) ani rozbudowana organizacja; wprost przeciwnie, charakteryzują się płynnością (*looseness*) lub rozproszeniem (*diffuseness*). Pomimo to ich uczestnicy oraz liczni outsiderzy, rozpoznają typy uczestników tych światów oraz różne typy zdarzeń, jakie mają tam miejsce (Strauss 1969: 161–162, tłum. własne).

Przedstawiona wizja jest załączkiem teorii światów społecznych, rozbudowywanej w późniejszych pracach Straussa. Jej pierwszy usystematyzowany wykład pojawi się w 1978 r. w artykule *A Social World Perspective*¹⁷. Autor zauważa w nim, że stopniowo ulega zmianie sposób konceptualizowania form życia zbiorowego ludzi i o ile wcześniejsze generacje interakcjonistów skłaniały się w stronę badania wielkich grup etnicznych, rasowych czy narodowych, o tyle późniejsze generacje badaczy koncentrują swoją uwagę na mniejszych zbiorowościach terytorialnych, przyglądając się grupom profesjonalnym, zawodowym oraz dewiacyjnym (Strauss 1990: 234). Wszystkie te wybory wydają się jednak Straussowi niepotrzebnie restrykcyjne – biorąc pod uwagę rzeczywiste i znaczące dla samych uczestników formy angażowania się w kontakty grupowe (*group encounters*). Strauss pokazuje, że myślenie o wyłaniających się formach życia zbiorowego musi być bardziej elastyczne i dostosowane do tego, jak naprawdę funkcjonują te formacje i całości społeczne.

¹⁶ Zjawisko to omawia na przykładzie zachowań masowych w turystyce: „pojedyncze linie konwergencji [...] wydają się stanowić nieodłączną część rozbudowanego działania społecznego skoordynowanego nieco inaczej aniżeli działania grup i instytucji posiadających sztywną strukturę organizacyjną. Aby działanie mogło być rozgrywane na wielką skalę, niezbędny jest przepływ komunikacji, żargon podróźniczy. Bez względu na to, czy uważacie, że użyteczne jest określanie tego wszystkiego mianem działania zbiorowego, czy też mianem jakiejś abstrakcyjnej grupy, jest jasne, że wszystkie te działania turystów, agentów, agencji i tak dalej są ze sobą powiązane w bynajmniej nieprosty sposób”. Mnóstwo ludzi zostało, dzięki mnogości wspólnych pojęć, wciągniętych w płynnie uorganizowane zbiorowe działanie na wielką skalę. Ludzie ci stali się, raz jeszcze cytując Deweya, „uczestnikami czy też stronami we wspólnym przedsięwzięciu” – przedsięwzięciu o rozległym zasięgu i daleko posuniętej abstrakcyjności” (Strauss 2013: 143–144).

¹⁷ Korzystam z przedruku tego artykułu, który ukazał się w roku 1990 w zbiorze zatytułowanym *Creating Sociological Awareness*.

Meadowski nacisk na niekończące się formowanie się uniwersów dyskursu – z którymi pokrywają się grupy – jest niezwykle cenny, dostarczając metafory grup wyłaniających się, ewoluujących, rozwijających się, rozpryskujących się, rozpadających się lub zbierających się na nowo, lub części odpadających i być może łączących się z segmentami innych grup, aby uformować nowe grupy, często w opozycji do tej starej (Strauss 1990: 234, tłum. własne).

Strauss podąża za tą zaproponowaną przez Meada wizją płynności (*fluidity*) rzeczywistości społecznej, stwierdzając, że „pracuje” ona i sprawdza się nie tylko w odniesieniu do pewnych rodzajów grup czy procesów i nie ogranicza się wyłącznie do skali „mikro” czy „makro”, ale ma charakter uniwersalny. Strauss jest głęboko przekonany, że jedynym środkiem studiowania takiej fluidalnej rzeczywistości społecznej jest badanie światów oraz przyjmowanie „perspektywy świata społecznego” (Strauss 1990: 235). Same światy postrzega jako rozpowszechniony i znaczący fenomen życia zbiorowego. Dlatego też widzi konieczność sformułowania generalnej wizji światów społecznych oraz podjęcia wysiłku systematycznego ich badania¹⁸ (*ibidem*).

Ten sposób myślenia o formach życia zbiorowego ludzi i próbach ich tropienia przez badaczy społecznych w późniejszych pracach autora uległ wzmocnieniu i dalszej krystalizacji (por. Strauss 1993: 212). Wizja Straussa jest niezwykle dynamiczna. Podkreśla on, że światy społeczne podlegają nieustannym zmianom, dzielą się, wchodzą ze sobą w konflikty, przecinają się, krzyżują. Ciągłym zmianom ulegają także definicje sytuacji oraz interpretacje podmiotów działających. Wyłaniający się z ich interakcji ład społeczny jest ze swej natury kruchy i nie trwały i musi być wciąż odtwarzany i odnawiany. Ma on charakter negocjacyjny (*negotiated order*) – stanowi rodzaj czasowej zgody uczestników na wspólną definicję sytuacji, na podzielenie tej samej perspektywy. Pojawiające się struktury są tyleż samo trwałe co podatne na zmiany oraz przekształcenia.

W *Continual Permutations of Action* (1993) mamy już do czynienia z dojrzałą koncepcją działania społecznego, której częścią są rozważania na temat światów społecznych. Zakłada ona, że działanie wciąż ewoluuje w coraz to nowych warunkach, przy nieustannie zmieniających się definicjach sytuacji, nowych autodefinicjach uczestników i ciągłych redefinicjach ich tożsamości. Podejście Straussa jest antydeterministyczne – kładzie on nacisk na „kreatywny potencjał jednostek i grup działających w obliczu ograniczeń społecznych” (Strauss 1990: 234). Ich kreatywność nie jest całkowicie nieskrępowana, ale też ograniczenia społeczne zawierają w sobie potencjał dla twórczego działania ludzkiego (*ibidem*).

¹⁸ Opisując stan rozwoju tej teorii w roku 1978, stwierdza: „nie rozwinęliśmy generalnej wizji światów społecznych jako rozpowszechnionego, znaczącego fenomenu, ani nie stworzyliśmy programu systematycznego ich badania. Nie posiadamy także adekwatnego zrozumienia, co perspektywa światów społecznych mogłaby oznaczać dla zagadnień socjologii klasycznej. Istnieje także zbyt niska świadomość znaczenia analiz świata społecznego dla interakcjonizmu samego w sobie” (Strauss 1990: 235).

Namysł Straussa nad światami społecznymi ma wymiar metodologiczny. Podsuwa on pojęcia, przy pomocy których można charakteryzować cechy strukturalne samych światów oraz pojawiających się w ich obrębie procesów¹⁹. Fakt, że światy posiadają pewne wymierne, obserwowalne i dające się opisać cechy, zaświadcza o ich „namacalnym” umiejscowieniu w rzeczywistości społecznej. Światy opisywane przez Straussa, choć płynne i dynamiczne, są realnie istniejącymi tworam i życia zbiorowego, które oddziałują w ludzkim świecie, a przynajmniej zajmują w nim miejsce – stanowią grupy w najwyższym stopniu realne choć ulotne (*extremely real but elusive groups*). Ich byt ma swój ontologiczny ciężar wyznaczany setkami skoordynowanych działań, podejmowanych interakcji i toczonych dyskusji.

Tabela 17. Wytyczne analityczno-badawcze sugerowane przez A. L. Straussa przy badaniu światów społecznych

1. Odkryć główne procesy przetaczające się przez społeczny świat i kształtujące go.
2. Zrekonstruować historię danego świata.
3. Odkryć miejsca przecinania się światów (<i>intersection</i>): <ul style="list-style-type: none"> – śledzić procesy, strategie i konsekwencje tych przecięć; – odkryć istotne inne światy przecinające się z badanym światem; – odkryć czynniki łączące te dwa przecinające się światy oraz czynniki podtrzymujące proces ich przecinania się (jak budowanie pomostów między nimi, stwarzanie punktów połączeń, penetrowanie subświatów przez agentów lub operatorów drugiego świata).
4. Odkryć procesy segmentacji świata (<i>segmentation</i>): <ul style="list-style-type: none"> – odkryć istniejące subświaty oraz formy ich segmentacji (fragmentacja, oddzielanie się, znikanie, pojawianie, wyłanianie i zlepianie); – ustalić, jak poszczególne segmenty wchodzą ze sobą w relacje współpracy przy nowych przedsięwzięciach; – jak członkowie pewnych światów lub subświatów radzą sobie z silnymi więziami społecznymi z innymi światami?

¹⁹ Po pierwsze, Strauss opisując „niezliczone dostrzegalne światy” posługuje się kontinuumami skrajnych cech: małe – duże; międzynarodowe – lokalne; przywiązane do określonego terytorium – terytorialnie niedefiniowalne; obecne w przestrzeni publicznej – niemal niewidzialne; stabilne i dobrze zorganizowane – dopiero wyłaniające się, trudno uchwytne; o ścisłych granicach – o granicach przepuszczalnych; hierarchiczne – pozbawione hierarchii; powiązane z klasą społeczną – przecinające różne klasy. Podkreśla, że zarówno działania, jak i komunikacja wewnątrz tych światów koncentrują się na różnych sprawach: intelektualnych, zawodowych, politycznych, religijnych, artystycznych, seksualnych, rekreacyjnych, naukowych – co oznacza, że społeczne światy są charakterystyczne dla każdej dziedziny merytorycznej (Strauss 1990: 235–236). Po drugie, nazywa pojawiające się w społecznych światach subprocesy, takie jak: znajdowanie miejsc (*site finding*), znajdowanie środków finansowych (*funding*), ochrona (*protecting*), rywalizowanie o miejsca (*competing for sites*), a także innowacje technologiczne, wytwarzanie, marketing, nauczanie technicznych umiejętności, tworzenie organizacji, rozszerzanie działalności, bronienie, inwazje i przejmowanie nowych obszarów *etc.* (*ibidem*: 236–237). Strauss podkreśla szczególnie znaczenie przecinania się (*intersecting*) oraz segmentacji (*segmenting*) jako nieuchronnych procesów o dalekosiężnych konsekwencjach (*ibidem*: 237).

5. Zrekonstruować sposoby **wytwarzania autentyczności** uczestników i ich działań:
- zrekonstruować funkcjonującą w danym świecie wizję „prawdziwego uczestnika”;
 - ustalić, kto (jaka osoba lub organizacja) decyduje o tym, którzy uczestnicy są bardziej autentyczni;
 - ustalić, kto posiada „władzę” do uwierzytelniania autentyczności (*authenticate*) oraz jak tego dokonuje i dlaczego;
 - ustalić, poprzez jakie mechanizmy społeczne odbywa się zatwierdzanie tej autentyczności;
 - ustalić, czy w procesie uwierzytelniania działań biorą udział działania, takie jak: sponsoring, promocja, asygnowanie, lokowanie, licencjonowanie;
 - sprawdzić, jakie znaczenie mają działania coachingowe przy nadawaniu kwalifikacji oraz sponsorowaniu uczestników;
 - określić cechy władzy w danym społecznym świecie (przypuszczalnie wiązać się będą z przydzielaniem, alokacją lub pozbawianiem środków na działalność);
 - odnotować rozwój nowych stylów i kanonów wytwarzania autentyczności;
 - ustalić, jakie podmioty (ludzie, organizacje, subświaty) uczestniczą w walce o autentyczność;
 - ustalić, kto może rywalizować o potwierdzoną i nagradzaną autentyczność;
 - zwrócić uwagę na kwestie pozbawiania autentyczności (jak ekskomunika, wykluczenie, ostracyzm);
 - określić, jakie aktywności mogą zostać zdyskontowane jako nieautentyczne w danym świecie społecznym;
 - zwrócić uwagę na kwestie „podróbek” oraz produkcję „prawdziwych rzeczy” (*real stuff*), jak również na manipulacje w tym zakresie oraz perspektywy różnych publiczności i rynków.
6. Zrekonstruować **areny** społecznego świata:
- ustalić, o co toczą się spory w społecznym świecie; jakie tematy, zagadnienia budzą burzliwe dyskusje?
 - czy poza lub na marginesie symbolicznym danego świata pojawiają się lub znajdują jakieś elementy czy produkty, wokół których wszczyna się debata odnośnie do autentycznych granic społecznego świata?
 - ustalić, które społeczne światy lub które ich segmenty są reprezentowane na szerszej arenie?
7. Zrekonstruować **sposoby rekrutowania** nowych uczestników świata:
- ustalić, jak ludzie wchodzą i opuszczają społeczny świat oraz jego subświaty;
 - ustalić, w jaki sposób ludzie wchodzą w kontakt ze światem społecznym. Czy popierają go przeciwko innym światom? Czy są wprowadzani przez innych? W jaki sposób wciągają się i uzależniają od danego świata społecznego? Jaką rolę odgrywają w tym procesie formalni i nieformalni nauczyciele, pionierzy danego działania, sponsorzy?
 - uwzględnić nie tylko wejście od nowa, ale także procesy orbitowania wokół danego świata, przemieszczania się z jednego świata do drugiego (z zachowaniem członkostwa w obydwu lub z porzuceniem oryginalnego świata).

Źródło: opracowanie własne na podstawie Strauss [1978]1990: 237–242.

Ale Strauss nie tylko podsuwa nowe pojęcia i koncepcje pozwalające uchwycić specyficzne cechy światów społecznych. W istocie dokonuje rekonceptualizacji klasycznych pojęć socjologicznych w perspektywie teorii światów społecznych (1990: 240). Organizacja, kariera, ruchy społeczne, socjalizacja – wszystkie

te terminy nabierają nowych wymiarów znaczeniowych, gdy odnoszone są do tej koncepcji i odczytywane na nowo przez pryzmat jej założeń. Charakterystyczne jest dla Straussa rozszerzanie zakresu wielu wyspecjalizowanych pojęć naukowych na dziedziny życia codziennego oraz doświadczeń pojedynczych uczestników, np. pojęcie kariery przestaje odnosić się wyłącznie do sfery profesjonalnej i organizacyjnej, a dotyczy przebiegu uczestnictwa w świecie społecznym lub w konkretnym mikroprocesie społecznym (*ibidem*). Strauss formułuje także konkretne pytania oraz ogólne wytyczne analityczno-badawcze, które mogą ukierunkowywać tego rodzaju analizę (por. *ibidem*: 238–239, zob. tab. 17). Owe wytyczne nie stanowią nigdy domkniętej listy pytań czy zadań badawczych, a jedynie pewien naszkicowany ogólnie zarys problemów, na które badacz powinien być uwrażliwiony, których może się spodziewać i których w swojej analizie nie powinien przeoczyć. Strauss na podstawie swoich doświadczeń analityczno-badawczych podpowiada, jak może kształtować się przestrzeń świata społecznego i występujące w nim procesy, pozostawiając jednak otwarte pole badaczowi konkretnego świata, który na użytek własnej analizy musi sam zrekonstruować studiowany przez siebie świat oraz występujące w nim procesy zgodnie z kierunkami wyznaczanymi przez wyłaniające się z zebranych danych cechy samego przedmiotu badania²⁰.

W późniejszych pracach Straussa ważne miejsce w studiowaniu światów społecznych zajmie koncepcja areny oraz sprawa dyskursów (por. Strauss 1993). Wydaje się to oczywiste w związku z przyjmowanym przez Straussa założeniem, że życie każdej grupy zorganizowane jest wokół komunikacji i ma wymiar symboliczny (Strauss [1958] 2013: 137). Autor ostrzega jednak przed zdominowaniem pola zainteresowania badawczego wyłącznie tym aspektem dyskursywnym i komunikacyjnym:

Chociaż idea światów społecznych może odnosić się centralnie do uniwersów dyskursu, powinniśmy uważać, aby nie ograniczać się do patrzenia tylko na formy komunikacji, symbolizacji i uniwersów dyskursu, ale także badać sprawy namacalne jak działalność, członkostwo, miejsca, technologie oraz typowe organizacje określonych światów społecznych (Strauss 1990: 235, tłum. własne).

Takie podejście czyni świat społeczny jako przedmiot badania bardziej uchwytnym, ponieważ poza przestrzenią abstrakcyjnych przekazów symbolicz-

²⁰ Przytoczony przeze mnie zestaw wytycznych stanowi jedynie moją własną rekonstrukcję sugerowanych przez Straussa kierunków poszukiwań zawartych w artykule *A Social World Perspective* (1978). On sam nigdy nie przedstawia żadnych zamkniętych list pytań, a czytając jego teksty rozumiemy, że byłoby to bezsensowne, ponieważ w zasadzie każdy z punktów takiej listy może stać się załączkiem odrębnego dogłębnego studium i generuje masę kolejnych pytań. Wybór kierunków analizy zależy zawsze od konkretnego badacza oraz od przedmiotu jego poszukiwań. Takie ujęcie wynika z aplikowanej przez Straussa metodologii teorii ugruntowanej, która w jego rozumieniu zakładała konieczność badania podstawowych procesów społecznych (*basic social processes*), które badacz sam wyłania na podstawie zakodowanych przez siebie danych.

nych istnieje wymiar realnego działania i powstających w jego wyniku namacalnych artefaktów, które można poddawać badaniu.

Za rozważaniami Straussa na temat istoty działania podążają rozstrzygnięcia o charakterze epistemologicznym: pytanie o naturę współczesnego społeczeństwa przeradza się natychmiast w pytanie o to, jak można je konceptualizować i badać oraz jak o nim mówić (Strauss 1993: 209). Mimo to według samego Straussa jego propozycja ma charakter prowizoryczny²¹. Stwierdzenie to pozostaje konwergentne ze Straussowską wizją rzeczywistości społecznej, która – oglądana w perspektywie świata społecznego – przynosi obraz uniwersum „zaskakująco amorficznego” (Strauss 1990: 237).

[S]tajemy przed uniwersum charakteryzującym się ogromną płynnością; [które] nie będzie i nie może pozostać nieruchome. Jest to uniwersum, gdzie fragmentacja, oddzielanie się, znikanie są tylko lustrzanym odbiciem pojawiania się, wyłaniania i zlepiania. Jest to uniwersum, gdzie nic nie jest dokładnie zdeterminowane. Jego zjawiska powinny dać się częściowo określić poprzez naturalistyczną analizę, włączając fenomen ludzi uczestniczących w budowie struktur, które kształtują ich życie (Strauss 1990: 237, tłum. własne).

Pierwotną intencją Straussa było lepsze zrozumienie procesów ciągłości i zmiany społecznej, które, jak sądził, da się uchwycić przy posługiwaniu się ramą pojęciową teorii światów społecznych (Strauss 1990: 233). W efekcie stworzył on niezwykle nośną teorię opisującą dynamikę uniwersalnych procesów przenikających życie społeczne.

5.4. ŚWIATY SZTUKI – HOWARD S. BECKER

Warto jeszcze na chwilę cofnąć się w czasie i powrócić do lat 60. i 70., kiedy intensywnie badano i opisywano światy sztuki. Pojęcie świata sztuki zostało użyte po raz pierwszy w 1964 r. przez Arthura Danto w jego artykule *The Artworld*. Stwierdza on w nim, że

aby zobaczyć coś takiego jak sztuka, potrzeba czegoś, czego oko nie może dostrzec – atmosfery teorii artystycznej, wiedzy o historii sztuki: świata sztuki (*artworld*) (Danto 1964: 571, tłum. własne).

Percepcja estetyczna zależy więc od pewnego typu wiedzy oraz kontekstu teorii, która pozwala ocenić dany artefakt jako dzieło sztuki. To właśnie owa teoria niejako „przenosi” dany obiekt do świata sztuki i nadaje mu status cenionego dzieła. Rzecz nie stanie się dziełem sztuki bez teorii i bez historii świata sztuki.

²¹ „Będzie to prowizoryczne w tym sensie, że nikt nie powinien być tak arogancki, aby wierzyć, że jakiegokolwiek sformułowanie może uchwycić naturę całego ziemskiego «społeczeństwa», lub tak pewny, że przepowie następny krok jego przeznaczenia” (Strauss 1993: 209).

Koncepcją tą posłużył się także George Dickie w 1971 r. w swoim wprowadzeniu do estetyki. Analizując kluczowe zagadnienia tej dziedziny stwierdza on, że

dzieło sztuki w znaczeniu klasyfikacyjnym²² jest 1) artefaktem, 2) wobec którego jakaś osoba lub osoby działają w imieniu pewnej instytucji społecznej (świata sztuki), nadając mu status kandydata do uznania (*candidate for appreciation*) (Dickie 1971: 101, tłum. własne).

Dzieło sztuki może więc zostać uznane jedynie w pewnej przestrzeni instytucjonalnej świata sztuki (*artworld*), którego agenci dokonują stosownych ewaluacji. Różne artefakty uznawane są za dzieła sztuki tak długo, jak długo uzyskują legitymizację świata sztuki. Dickie wyjaśnia, w jaki sposób nadawany jest status dzieła sztuki, opisując system, w którym pewna liczba osób jest potrzebna do powołania instytucji społecznej świata sztuki, ale tylko jedna osoba jest wymagana do działania w jej imieniu lub jako agent świata sztuki przy nadawaniu statusu „kandydata do uznania” (Dickie 1971: 102–103). Tak więc grupa ludzi formuje instytucję, a jedna osoba (lub więcej) legitymizuje dany artefakt. Chociaż grupa może naradzać się i debatować nad statusem kandydata, ostatecznie tylko jedna osoba zwykle go nadaje i jest to artysta, który stworzył dany artefakt (*ibidem*: 103). Artysta jest więc agentem świata sztuki i działa w jego imieniu. Na pytanie, jakie kwalifikacje powinien posiadać członek świata sztuki, Dickie odpowiada, że

każda osoba, która widzi siebie jako członka świata sztuki, jest jego „funkcjonariuszem” i w ten sposób jest zdolna nadawać status w jego imieniu (Dickie 1971: 104, tłum. własne).

Tak więc, dopóki jednostka żywi przekonanie, że należy do świata sztuki – to rzeczywiście do niego należy i może podejmować czynności w jego imieniu. Świat sztuki postrzegany jest tutaj jako przestrzeń instytucjonalna, w ramach której pracują artyści, pojawiają się dzieła, które są poddawane ocenie i uznawane lub nie. Podobną instytucjonalną teorię sztuki prezentował także William L. Blizek (1974).

Nieco zbliżone znaczenie nadawał pojęciu świata sztuki Edward M. Levine²³ (1972) opisując chicagowski świat sztuki. Levine – nie odwołując się do tekstu George’a Dickie – dochodzi do zbliżonych z jego rozważaniami konkluzji. Zwraca

²² Dickie odwołuje się tutaj do rozróżnienia dwóch znaczeń, jakie nadaje się przedmiotom nazywając je „dziełami sztuki”. Pierwsze, o charakterze ewaluatywnym ma na celu wyrażenie pochwały dla danego obiektu. Drugie ma charakter klasyfikacyjny i wskazuje na to, że pewien obiekt przynależy do pewnej kategorii artefaktów, uznanych jako dzieło sztuki (Dickie 1971: 100).

²³ Edward M. Levine stawiał sobie za cel odkrycie, jaki wpływ na świat sztuki w Chicago ma wyższy status nowojorskiego świata sztuki; z jakimi problemami spotykają się artyści chcący pokazywać i sprzedawać swoje prace w Chicago i jakie procesy na nich oddziałują; w jaki sposób potrzeby wiodących galerii oraz muzeów Chicago wpływają na ich relacje z artystami i na usługi, jakie im oferują; jaką rolę odgrywają najbardziej prominentni kolekcjonerzy dzieł sztuki w odniesieniu do instytucji świata sztuki, a także zbadanie najnowszych trendów pojawiających się i oddziałujących na chicagowski świat sztuki (Levine 1972: 294).

uwagę na to, że pewne cechy dzieł sztuki²⁴ sprawiają, że wokół tych dzieł rozwija się szczególny system społeczny, w którym uczestniczą artyści, ich mecenas, handlarze dzieł sztuki, krytycy oraz kolekcjonerzy, a także galerie i muzea. Same dzieła sztuki – cechujące się złożoną warstwą wizualną i estetyczną, sprzedawane za olbrzymie sumy i nadające określony status ich posiadaczom – stanowią jedynie jeden z elementów społecznej gry toczącej się wokół nich.

Stają się one przedmiotem ożywionych dyskusji wśród kolekcjonerów i innych widzów. Intelktualizacja sztuki umiejscawia ją na poziomie idealizacyjnym, który jest zgodny z poziomem wykształcenia i statusu społecznego kolekcjonerów i ich współpracowników. W ten sposób, wysoko cenione, namacalne, estetyczne własności służą instrumentalnie kreowaniu, podtrzymywaniu i rozszerzaniu szczególnego systemu społecznego przodujących kolekcjonerów sztuki oraz instytucjonalnej sieci świata sztuki (Levine 1972: 296, tłum. własne).

Pojęciem świata sztuki posługiwali się również Richard A. Peterson i Howard G. White (1979), prezentując formy organizacyjne, jakie wykształciły się w świecie amerykańskich muzyków studyjnych. Autorzy ci używają pojęcia „świat sztuki” w sposób intuicyjny i osadzony w potocznym rozumieniu tego terminu – jako określenie pewnego fragmentu rzeczywistości społecznej powiązanego ze sztuką. Zarówno Levine, jak Peterson i White przy pomocy tego pojęcia zarysowują pewien obszar kulturowy będący przedmiotem ich namysłu, nie podejmując dalszych bardziej rozbudowanych rozważań nad samym tym obszarem. W taki sposób traktuje je również początkowo Howard S. Becker w swoim tekście z 1974 r. *Art as Collective Action*, chociaż już wtedy zapowiada, że podejmie próbę jego bardziej pogłębionej analizy²⁵. Taka wstępna analiza pojawia się w 1976 r. w jego artykule *Art Worlds and Social Types*, a w 1982 Becker dokonuje rozbudowanego opisu i analizy świata sztuki w książce *Art Worlds*.

Becker, który wyrósł w tradycji szkoły chicagowskiej pod okiem Everetta C. Hughesa i Herberta Blumera, swoją analizę twórczości artystycznej poprowadził w duchu socjologii zawodu i potraktował sztukę jako normalną formę pracy²⁶, zaś światy społeczne jako sieć kooperujących ze sobą uczestników. Popularnym określeniem „świat sztuki”, używanym zwykle „w luźny i metaforyczny sposób”

²⁴ Dzieła sztuki – w przeciwieństwie do innych wytworów artystycznych, takich jak jazz, balet czy opera, które nawet jeśli zostają zarejestrowane, pozostają nietrwałymi performansami, a nie obiektami – stanowią namacalne produkty posiadające trwałość, przez co stanowić mogą czyjąś własność, łatwo identyfikowaną z ich posiadaczami (Levine 1972: 295).

²⁵ „Używałem tutaj terminu «świat sztuki» w stosunkowo niepoddany analizie sposób, pozwalając by jego znaczenie stało się jasne w kontekście, ale z intencją pełniejszej analizy w kolejnym artykule” (Becker 1974: 768, tłum. własne).

²⁶ „Traktowałem sztukę jako pracę, jaką wykonują pewni ludzie i byłem bardziej zainteresowany wzorcami kooperacji pomiędzy ludźmi, którzy tworzą dzieła, niż samymi dziełami, czy tymi, którzy konwencjonalnie definiowani są jako ich twórcy. Czyniąc tak, uważałem za naturalne posługiwanie się stylem analizy, jaki [...] stosuje się przy analizie pracy i jej kontekstu (*work settings*)” (Becker 1982: ix, tłum. własne).

dla wskazania osób powiązanych z „godnymi zainteresowania mediów przedmiotami i wydarzeniami artystycznymi, które uzyskują astronomiczne ceny” (Becker 1982: x), posłużył się w sposób techniczny.

Używałem terminu w bardziej techniczny sposób, aby oznaczyć sieć ludzi, których kooperacyjne działania, organizowane zgodnie z ich połączoną wiedzą na temat konwencjonalnych środków robienia rzeczy, wytwarza rodzaj dzieł sztuki, z których świat sztuki jest znany. Ta tautologiczna definicja odzwierciedla analizę, która jest w mniejszym stopniu logicznie zorganizowaną socjologiczną teorią sztuki, a bardziej eksploracją potencjału idei świata sztuki dla lepszego zrozumienia, jak ludzie wytwarzają i konsumują dzieła sztuki (Becker 1982: x, tłum. własne).

Dla Beckera świat sztuki to forma działania zbiorowego (*collective action*). Aby dzieło to mogło się pojawić w swej ostatecznej formie, niezbędny jest cały szereg działań wielu osób, które muszą kooperować ze sobą (Becker 1974: 767).

Każda artystyczna praca, jak każda ludzka działalność, wymaga połączonych działań (*joint activity*) dużej, często bardzo dużej liczby osób. Poprzez tę kooperację dzieło sztuki, jakie ostatecznie widzimy lub słyszymy, pojawia się i nadal trwa. [...] Formy kooperacji mogą być efemeryczne, ale często stają się mniej lub bardziej rutynowe, wytwarzając wzory działań kolektywnych, które możemy nazwać światem sztuki (Becker 1982: 1, tłum. własne).

Becker podkreśla, że cokolwiek robi „tak zwany artysta”, nie robi tego sam, muszą być zaangażowani inni uczestnicy (1974: 769). Artysta pracuje w szerokiej sieci kooperujących ze sobą ludzi, których praca jest niezbędna dla wytworzenia dzieła sztuki. Status samego aktu twórczego oraz jego efektu w postaci dzieła jest zaś kwestią umowną. Obie strony: artysta i jego audytorium, przyjmują po prostu taką definicję tego obiektu.

To, co jest brane w jakimkolwiek świecie sztuki jako najczystszy akt artystyczny, akt, którego wykonanie czyni z kogoś artystę, jest kwestią konsensualnej definicji (Becker 1974: 769, tłum. własne).

Kooperacyjne powiązania pomiędzy uczestnikami pojawiają się wszędzie tam, gdzie wytworzenie dzieła sztuki zależy od innych, i są możliwe do utrzymania dopóki współpracujący ze sobą ludzie podziеляją ideę tego, jak praca ma być wykonana²⁷.

Powstające dzieła muszą spełniać określone warunki brzegowe i mieścić się w istniejących granicach fizycznych i funkcjonalnych²⁸ instytucji sztuki,

²⁷ „Gdy wszyscy zaangażowani potrafią wykonać każde z działań niezbędnych w procesie twórczym, wówczas pomimo istniejącego podziału pracy nie rozwija się żadna wyspecjalizowana grupa funkcjonalna. Tak dzieje się w prostych formach sztuki jak taniec ludowy lub w społeczeństwie, którego zwykli członkowie są wytrenowani w określonych działaniach artystycznych. Jednak, gdy działania niezbędne do wytworzenia danej sztuki przejmują grupy profesjonalne, ich członkowie zaczynają się specjalizować w konkretnych działaniach pomocniczych, a jednocześnie odróżniać od samych artystów. Pomiedzy personelem wspierającym a artystami zdarzają się konflikty” (Becker 1974: 770, tłum. własne).

²⁸ Są to ograniczenia fizyczne i ekonomiczne, chociażby możliwej wielkości powierzchni wystawiennej, gdy chodzi o malarstwo czy o rzeźbę; możliwej liczby muzyków, których można

a konwencjonalni artyści muszą zaakceptować ograniczenia wynikające z ich uzależnienia od współpracy z innymi członkami świata sztuki i dostosowywać własną koncepcję działania do dostępnych zasobów (Becker 1974: 770). Są to jednak czynniki i uwarunkowania zewnętrzne wobec samego działania. O jego zasadniczych cechach decyduje ostatecznie konwencja artystyczna, czyli ustalony umownie²⁹ sposób wykonywania danej rzeczy w konkretnym świecie sztuki. Konwencja dotyczy więc istoty samej pracy artystycznej, działań pomocniczych personelu oraz przyjętych sposobów kooperacji pomiędzy uczestnikami.

Konwencje artystyczne obejmują wszystkie decyzje, jakie muszą zostać podjęte względem prac wyprodukowanych w danym świecie sztuki, nawet jeśli szczególna konwencja jest poddawana rewizji w danym dziele (Becker 1974: 770–771, tłum. własne).

Konwencje dyktują, jakie formy obrazowania mogą być użyte przy przekazywaniu konkretnych idei lub doświadczeń i jakie materiały będą używane. Sugerują także stosowne wymiary dzieła, właściwy język dla wydarzenia muzycznego lub dramatycznego, poprawny rozmiar i kształt obrazu lub rzeźby. Regulują także relacje pomiędzy artystami i widownią, specyfikując prawa i obligacje obydwu stron (Becker 1974: 771). Wielkość wytworzonego dzieła leży w tym, że jest ono w stanie wywoływać reakcje emocjonalne odbiorców³⁰. To zaś jest wynikiem podzielanych przez nich perspektyw.

Tylko dlatego, że artysta i odbiorcy dzielą wiedzę o i doświadczenie z konwencjami, dzieło sztuki wywołuje efekt emocjonalny. [...] możliwość doświadczenia artystycznego wyraza z istnienia korpusu konwencji, do których artyści i audytoria mogą się odnosić, nadając sens dziełu (Becker 1974: 771, tłum. własne).

zatrudnić i pomieścić w przestrzeni dla orkiestry. Ograniczenia wprowadza także psychiczna konstrukcja widzów, dlatego sztuka czy film nie mogą być zbyt długie. „Jeśli artyści wykraczają poza możliwości istniejących instytucji, ich dzieła po prostu nie są wystawiane ani odgrywane” (Becker 1974: 770, tłum. własne).

²⁹ Becker podkreśla, że produkowanie sztuki wymaga wypracowania sposobów kooperacji pomiędzy wyspecjalizowanym personelem oraz dojścia do porozumienia na temat warunków, na jakich będą współpracować. „Ludzie, którzy kooperują, by wytwarzać dzieła sztuki, zwykle nie decydują o tych rzeczach wciąż od nowa. Zamiast tego polegają na wcześniejszych ustaleniach, które z czasem stały się zwyczajem, ustaleniach, które stały się częścią konwencjonalnej drogi robienia rzeczy w tej sztuce” (Becker 1974: 771, tłum. własne).

³⁰ W muzyce, twórca, który używa konwencjonalnej organizacji tonów na skali, może wykreować i manipulować oczekiwaniami słuchacza co do tego, jaki dźwięk pojawi się za chwilę. Może odroczyć lub frustrować satysfakcję odbiorcy związaną z zaspokojeniem tych oczekiwań, generując napięcie i uwalniając je, by ostatecznie zostało zaspokojone (Becker 1974: 771). Becker twierdzi, że to konwencje czynią sztukę możliwą, ponieważ dzięki nim decyzje mogą być podejmowane szybko, plan działania jest ustalony, a artyści mogą poświęcić więcej czasu na rzeczywiste wykonywanie swojej pracy. Konwencje zatem czynią możliwą łatwą i sprawną koordynację działania przez artystów i personel pomocniczy (*ibidem*).

Konwencja jest więc rodzajem ramy ograniczającej możliwości ekspresji twórczej artysty i nakładającej na niego silne ograniczenia, może jednak stanowić dla niego źródło wolności. Pomimo licznych konwencjonalnie przyjętych uzgodnień, artyście zawsze pozostaje do rozstrzygnięcia bardzo wiele różnych decyzji, dlatego nawet wewnątrz ścisłej konwencji mogą powstawać różnorodne prace (Becker 1974: 772).

Przełamanie konwencji, wykształcenie nowego wzorca wymaga zawsze od artysty większego wysiłku³¹. W konsekwencji także pozbawia go części audytoryum przywiązanego do konwencjonalnych form wyrazu³². Kłopot ze zmianą konwencji polega także i na tym, że artysta nie egzystuje w społecznej izolacji, ale jest częścią złożonych i współzależnych systemów kooperacji, co powoduje, że wprowadzenie nawet niewielkiej zmiany pociąga za sobą konieczność zmiany wielu innych czynności³³ (*ibidem*).

Konwencje nie są sztywnym i niezmiennym zestawem reguł, do których każdy musi się odnosić, odpowiadając na pytanie co robić. Małe innowacje pojawiają się nieustannie jako sposób wzbogacenia wrażeń odbiorcy dzieła, a z czasem te odstępstwa od konwencji same stają się akceptowaną i rozpowszechnioną konwencją (*ibidem*: 773).

Becker, ukazując społeczne konsekwencje zmian dokonujących się w świecie sztuki, stwierdza, że konwencjonalny sposób wykonywania danej rzeczy, spotyka się z aprobatą oraz uznaniem, a ci, którzy potrafią manipulować istniejącymi konwencjami w ramach „uświęconej estetyki”, są odpowiednio nagradzani (*ibidem*: 743). Tymczasem wprowadzanie zmian staje się atakiem zarówno na przyjętą konwencję, na obiekt, który ją reprezentuje, oraz na wartości estetyczne i moralne, które za nim stoją³⁴.

³¹ Konwencje czynią działanie zbiorowe prostszym i wymagającym mniej czasu, energii i innych zasobów, ale nie czynią niemożliwymi prac niekonwencjonalnych – są one jedynie trudniejsze i bardziej kosztowne (Becker 1974: 775).

³² „Łamanie istniejących konwencji oraz ich manifestacji w strukturze społecznej i materialnych artefaktach zwiększa kłopoty artysty i zmniejsza obieg jego prac, z jednej strony, ale w tym samym czasie podnosi jego wolność do wybrania niekonwencjonalnej alternatywy i do znaczącego odejścia od przyjętej praktyki. Jeśli to prawda, możemy zrozumieć jakiegokolwiek dzieło jako produkt wyboru pomiędzy konwencjonalną łatwością i sukcesem oraz niekonwencjonalną trudnością i brakiem rozpoznawalności” (*ibidem*: 773, tłum. własne; por. też 1982: 34).

³³ Czasem trzeba stworzyć w tym celu nowe materiały lub wynaleźć nowe sprzęty i urządzenia, a przy nowych urządzeniach – nauczyć ludzi z nich korzystać. „System konwencji ucieleśnia się w wyposażeniu, materiałach, treningu, dostępnych obiektach i miejscach, systemach zapisu i tym podobnych, przy czym wszystko musi być zmienione, jeśli zmieni się choćby jeden segment” (*ibidem*: 772, tłum. własne).

³⁴ „Każda konwencja niesie ze sobą estetykę, zgodnie z którą to co konwencjonalne staje się standardem, przy pomocy którego oceniane jest piękno artystyczne oraz efektywność. Atak na konwencję jest atakiem na estetykę, która jest z nią powiązana” (*ibidem*: 773, tłum. własne). Jest też atakiem na wartości, ponieważ „ludzie nie doświadczają swych przekonań estetycznych jako arbi-

Ma to swoje dalsze konsekwencje, ponieważ atak na „uświęcone” przekonania estetyczne okazuje się jednocześnie atakiem na układ uszeregowanych statusów oraz istniejący system stratyfikacyjny w świecie sztuki (*ibidem*: 774). Każdy, kto będąc biegłym w nowych konwencjach i promując je z sukcesem, atakuje tych, którzy zajmowali wysokie pozycje w oparciu o dotychczasową konwencję estetyczną, lecz biegłości w nowej nie posiadli i osiąść nie mogą, ponieważ do zdobycia odpowiednich kwalifikacji potrzebny jest czas, a oni swój czas i energię zainwestowali w uczenie się dotychczasowych technik. Stąd biorą się ostre sprzeciwy wobec nowych form działania, wyrażające „gniew tych, którzy stracą materialnie na tej zmianie” (*ibidem*: 774).

Każdy kooperacyjny network, który konstytuuje świat sztuki, tworzy wartość poprzez zgodę jego członków na to, co jest wartościowe. Kiedy nowi ludzie z powodzeniem stworzą nowy świat, który zdefiniuje inne konwencje jako ucieleśnienie wartości artystycznych, wszyscy uczestnicy starego świata, którzy nie mogą znaleźć miejsca w nowym, ponoszą porażkę (Becker 1974: 774, tłum. własne).

Obraz świata sztuki przedstawiony przez Beckera jest dynamiczny. Opisuje on jego przemiany i objaśnia strukturalnie konsekwencje jego segmentacji na nowe światy. Zmiana następuje, gdy ukonstytuuje się nowy sposób organizacji – gdy ktoś wynajdzie lub obmyśli nowy klucz na powiązanie ze sobą aktorów kooperującej sieci: artystów, kolekcjonerów, kuratorów muzealnych, właścicieli galerii i handlarzy sztuką. Sztuka pozostaje bowiem wytworem społecznym w tym sensie, że tworzona jest przez sieć ludzi działających razem i posługujących się podobną ramą rozumienia działania zbiorowego „zapośredniczoną przez akceptowane lub świeżo rozwinięte konwencje” (*ibidem*: 775).

Sposób ujmowania światów sztuki przez Beckera odwołuje się do teorii działań zbiorowych oraz analizy organizacyjnej. Z organizacją społeczną mamy do czynienia, gdy „ludzie działają razem, by wytworzyć wiele różnorodnych zdarzeń w powtarzalny sposób” (*ibidem*) – w przypadku świata sztuki jest to sieć ludzi, którzy kooperują wokół produkcji oraz dystrybucji dzieł sztuki i koordynują swoje działania przy pomocy charakterystycznych uznawanych przez siebie konwencji³⁵. Świat sztuki to forma dynamicznej i uporządkowanej kooperacji pomiędzy

tralnych i konwencjonalnych; czują, że są one naturalne. Właściwe i moralne. Atak na konwencję i na estetykę jest także atakiem na moralność” (*ibidem*). Na bliskie relacje pomiędzy przekonaniem estetycznymi i moralnymi wskazuje zdaniem Beckera fakt, że zmiany w konwencjach zazwyczaj „witane są z obelżywą wrogością” (*ibidem*: 774).

³⁵ Becker definiuje świat „jako składający się ze wszystkich tych ludzi i organizacji, których działalność jest niezbędna do wyprodukowania pewnego rodzaju zdarzeń i przedmiotów charakterystycznych dla danego świata. Zatem świat sztuki składa się z ludzi i organizacji, które produkują te wydarzenia i obiekty, które świat definiuje jako sztukę” (Becker 1976: 703, tłum. własne). „Członkowie świata sztuki koordynują działania, dzięki którym wytwarzane są dzieła, poprzez odwołanie do zbioru konwencji ucieleśnionych w powszechnych praktykach oraz w często używanych artefaktach” (Becker 1982: 34, tłum. własne).

ludźmi, cechującej się społecznym podziałem pracy. Jednakże „światy sztuki nie posiadają otaczających ich granic” (Becker 1982: 35), co nie stanowi problemu według Beckera, ponieważ wcale nie usiłuje on nakreślić linii oddzielającej świat sztuki od innych części społeczeństwa. Zamiast tego poszukuje grup ludzi, którzy kooperują ze sobą, by wyprodukować rzeczy, które nazywają sztuką, a znalazłszy je – szuka kolejnych, również niezbędnych przy tej produkcji – stopniowo budując kompletny obraz całej kooperującej sieci „wypromieniowującej” od kluczowego działania (*work*). Rozważania Beckera dostarczają tu istotnych rozstrzygnięć na temat ontologicznych cech świata sztuki. Stwierdza on bowiem, że świat istnieje w kooperacyjnym działaniu tych ludzi, „nie jako struktura i nie jako organizacja”, a on sam określił tych używa jedynie jako pewnego skrótu myślowego dla wyobrażenia sieci kooperujących ze sobą ludzi (*ibidem*).

Brak jasnych granic przekłada się na niejasność co do tego, czy dany obiekt lub wydarzenie rzeczywiście należą do świata sztuki, czy są „naprawdę sztuką” czy też stanowią rodzaj pracy rzemieślniczej, wytworu komercyjnego lub ekspresji ludowego twórcy (*ibidem*: 36). Problem ten Becker proponuje rozwiązać odwołując się do definicji oraz sposobów demarkacji stosowanych przez samych uczestników (*ibidem*: 36, 37).

Interesującym aspektem socjologicznej analizy nad jakimkolwiek światem społecznym jest ujrzenie, kiedy, gdzie i jak uczestnicy kreślą linie oddzielające to, co chcą oni brać za charakterystyczne, od tego, co nie może być uznane za takie (Becker 1982: 36, tłum. własne).

Praca Beckera wyrasta z systematycznego eksplorowania implikacji koncepcji świata sztuki. Autor podkreśla jednak, że badając dany świat sztuki, nie powinniśmy z góry zakładać wystąpienia pewnych cech strukturalnych lub organizacyjnych tylko dlatego, że implikuje je metafora świata społecznego, którą się posługujemy³⁶. Rozpoznanie takiego możemy dokonać jedynie w oparciu o rzetelnie gromadzony materiał empiryczny. Dopiero na jego podstawie można wnioskować, czy „dany sposób działania kolektywnego jest powtarzalny lub wystarczająco rutynowy, by zagwarantować taki opis” (1974: 755). Innymi słowy, opis świata sztuki musi wynikać z badania, a nie z definicji (*ibidem*). Becker przypomina, że organizacja społeczna oraz pokrewne jej terminy są po prostu pojęciami, które dopiero w procesie badawczym mają szansę stać się „empirycznymi odkryciami” (*ibidem*).

Gdy mówimy o działaniach społecznych [...] musimy zawsze pytać dokładnie, kto łączy się ze sobą do wyprodukowania jakiegoś zdarzenia. Aby przeprowadzić generalizację od teorii rozwijanej dla [opisu] działalności artystycznej, możemy badać organizacje społeczne każde-

³⁶ „Możemy używać takich terminów jak organizacja społeczna lub struktura społeczna jako metaforycznego sposobu odnoszenia się do tych powtarzających się sieci (*networks*) i ich działalności. Robiąc to jednak, nie powinniśmy zapominać o ich metaforycznym charakterze i przypadkiem nie stwierdzać jako faktu tych implikowanych przez metaforę, które powinny być odkryte [dopiero] w procesie badania” (Becker 1974: 775, tłum. własne).

go rodzaju, szukając sieci odpowiedzialnej za produkcję specyficznych wydarzeń, zachodzenie na siebie tych poszczególnych networków, sposób, w jaki uczestnicy używają konwencji, aby koordynować swoje działania, to jak istniejące konwencje jednocześnie wytwarzają skoordynowane możliwe działania i limitują formy, jakie mogą one przybierać i jak rozwój nowych form pozyskiwania zasobów czyni zmianę możliwą (Becker 1974: 775, tłum. własne).

Poza wielowymiarowym opisem świata sztuki opartym na licznych danych empirycznych praca Howarda S. Beckera dostarcza również istotnych wytycznych metodologicznych dla badań, których podstawową jednostką analizy jest świat sztuki. W swoich rozważaniach autor wychodzi od faktów dotyczących studiowanego świata sztuki, jednakże jego opis zawiera także wskazówki dotyczące badania światów społecznych w ogóle.

5.5. ANALIZA SYTUACYJNA – ADELE E. CLARKE

Adele E. Clarke, uczennica Anselma L. Straussa, posługując się teorią światów społecznych, zrealizowała w latach osiemdziesiątych badanie na temat rozwoju amerykańskich nauk reprodukcyjnych przed drugą wojną światową³⁷ (Clarke 1985, 1990a, 1990b). Badanie miało w dużej mierze charakter rekonstrukcji historycznej, a studiowanym obszarem był świat nauki, czyli taki, który nastawiony jest na „produkcję wiedzy oraz jej faktycznych lub potencjalnych aplikacji” (Clarke 1990b: 21). Nauka to szczególnie rodzaj społecznego świata, którego praca koncentruje się na rozwiązywaniu problemów (*ibidem*). Rozwiązując je naukowcy nadają zorganizowaną formę wszystkim swoim działaniom w polu poszukiwań naukowych. W perspektywie długofalowej światy nauki kształtują rozwój i wyznaczają kierunek tradycji badań naukowych (por. Gerson 1983).

Clarke badając świat nauk reprodukcyjnych, podążała za wytycznymi Straussa, stawiając pytania: „Czym był społeczny świat nauk reprodukcyjnych przed drugą wojną światową?” oraz „Jaka była struktura relacji pomiędzy różnymi powiązаныmi z nim światami społecznymi?” (Clarke 1990b: 23). Autorka opisuje swoje poszukiwania jako osobistą przygodę, w trakcie której stawiała sobie kolejne pytania, podążała w wybranych przez siebie kierunkach, niekiedy wybierając niewłaściwą drogę, błędząc i dokonując odkryć³⁸.

³⁷ Dysertacja doktorska A. E. Clarke w dziedzinie socjologii obroniona w 1985 r. na Uniwersytecie Kalifornijskim w San Francisco nosiła tytuł *Emergence of the Reproductive Research Enterprise c. 1919–1940: A Sociology of Biological, Medical and Agricultural Science in the United States*.

³⁸ Początkowo autorka intencjonalnie podążała za maksymą Straussa, aby „badać to, co niezbadane” (*study the unstudied*) – same nauki biologiczne, a w szczególności reprodukcyjne były dla niej samej takim nieznanym obszarem. Miała pewne wyobrażenie na temat historii biologii oraz medycyny, co dało jej punkt startowy dla poszukiwań. „Moje pierwsze pytanie brzmiało: „Kiedy i jak wyłoniła się nowoczesna nauka reprodukcyjna jako spójny naukowy świat społeczny?” Początkowo

Nauki reprodukcyjne, zajmujące się rozmnażaniem płciowym, głównie ssaków, w intuicji autorki stanowiły szeroki świat naukowy złożony z licznych dyscyplin i profesji, takich jak nauki biologiczne, medyczne oraz rolnictwo. Te intuicje potwierdzał pierwszy podręcznik nauk reprodukcyjnych Marshalla (1910). Wskazując na grupy, dla których zagadnienia te mają znaczenie, autor ten wymienił: wykształconych biologów, lekarzy zaangażowanych w praktykę ginekologiczną, weterynarzy oraz hodowców zwierząt (Clarke 1990b: 24). Również współczesne nauki reprodukcyjne same definiują się jako wielodyscyplinarne, powstałe ze skrzyżowania wysiłków różnych profesji (*cross-professional effort*). W praktyce oznacza to, że łączą się linie pracy³⁹ różnych zawodów i specjalności lub „pojedyncze działanie [...] zachodzi równocześnie, będąc częścią dwóch lub więcej linii pracy” (Gerson 1983: 363).

Pojedyncze badania naukowe istotne dla rozwoju nauk reprodukcyjnych prowadzone były przez wiele lat, jeszcze zanim wyłoniła się ta dyscyplina. Odbywało się to jednak w izolacji, w osobnych kontekstach instytucjonalnych medycyny, biologii i nauk rolniczych. Początek istnienia świata społecznego nauk reprodukcyjnych wyznacza dopiero moment, gdy sformułowana na nowo struktura problemowa nowej dyscypliny doprowadziła do wydzielenia się w każdej z tych profesji segmentu nauki reprodukcyjnej, a segmenty te zaczęły działać wspólnie na przecięciu pomiędzy światami nauk biologicznych, medycznych i rolniczych, przez co wytworzyły nową dziedzinę aktywności i praktyk społecznych – nowy społeczny świat. Usiłując odpowiedzieć na pytanie „Co uczyniło to przecięcie możliwym do zaistnienia w tym czasie?”, Clarke odpowiada, że była to

relatywna autonomia instytucjonalna oraz profesjonalna naukowców w dziedzinie biologii, medycyny i nauk rolniczych. Każde z tych pól było wystarczająco ustabilizowane ze swymi własnymi specjalistycznymi rynkami, audytoriami, sponsorami oraz konsumentami związanymi z nimi tradycją oraz interesami (Clarke 1990b: 24, tłum. własne).

Dzięki temu mogli oni na przecięciu wykreować nową profesję oraz

szersze, silniejsze i bardziej uprawnocnione przedsięwzięcie, jednocześnie zachowując swoje własne instytucjonalne osadzenie oraz profesjonalną niezależność, autonomię oraz rynki ekonomiczne (*ibidem*: 24–25).

zakładałam, że pierwsi naukowcy reprodukcyjni wykształcili swoją działalność [...] pod koniec wieku XIX (1880–1900), kiedy badania fizjologiczne w biologii i medycynie koncentrowały się na różnych systemach organów. Zaczęłam czytać na temat nauk o życiu w tym czasie. Ale myliłam się” (Clarke 1990b: 23). Okazało się, że inicjacyjny punkt startu dla nauk reprodukcyjnych stanowiła dopiero wydana w Wielkiej Brytanii w 1910 r. książka Marshalla *Fizjologia reprodukcji* (*Physiology of Reproduction*). „Moje nieco spóźnione odkrycie i analiza książki Marshalla były moim pierwszym wielkim przełomem” (*ibidem*: 24).

³⁹ Pojęcie linii pracy (*line of work*), wygenerowane przez Elihu Gersona (1983) obejmuje wszystkie działania, które dotyczą danego zbioru spójnych problemów.

W tym początkowym okresie, w latach 1910–1925, była to profesja wysoce specjalistyczna, ponieważ wciąż niewiele wiedziano na temat procesów rozrodczych. Jak pisze Clarke: „[b]yło to nowo otwarte terytorium z wieloma problemami do zbadania i miejscem dla wielu badaczy” (*ibidem*). Dane archiwalne, które wykorzystywała Clarke, pokazują według niej, że przecięcie tych trzech światów wytworzyło stabilne *milieu*, przez które przepływały istotne zasoby (*ibidem*).

Badacze dzielili się naukowymi i praktycznymi informacjami oraz zasobami. Na przykład wymieniali umiejętności oraz technologie; teksty położnicze i ginekologiczne pomagały badaczom wykonywać zabiegi chirurgiczne na zwierzętach laboratoryjnych. Dzielili się sprawami życiowymi oraz najnowszymi materiałami badawczymi, próbkami, a także informacjami o środkach ich zdobywania i utrzymywania oraz chirurgicznych manipulacji. [...] wymieniali pomysły badawcze oraz artykuły (Clarke 1990b: 25).

Dalsza analiza materiałów archiwalnych ujawniła przemiany świata nauk reprodukcyjnych. Przesunięcia następowały w samej wizji tego, jak ma wyglądać główna działalność (*core activity*) świata, czyli czym mają się zajmować dyscypliny reprodukcyjne. O ile w podręczniku Marshalla były to głównie problemy fizjologii zwierząt, o tyle trzy dekady później zasadniczą kwestią stały się zagadnienia endokrynologiczne, badanie systemów wewnątrzwydzielniczych oraz roli hormonów w procesach rozrodczych. Oznacza to przesunięcie uwagi z prostych obserwacji fizjologicznych w stronę złożonych zagadnień endokrynologii i biochemii⁴⁰ (*ibidem*: 26). Zmienia się jednak nie tylko struktura problemów głównej działalności świata, ale także znacząco powiększa ilość informacji zgromadzonych przez samych uczestników. Muszą oni zacząć się specjalizować w wąskich dziedzinach nauk reprodukcyjnych, ponieważ jeden człowiek nie jest już w stanie objąć całego istniejącego pola wiedzy o rozmnażaniu.

Mimo daleko posuniętej konwergencji wspólnej pracy nad rozwijaniem dyscypliny nauk reprodukcyjnych, każde z zasilających je pól – medycyna, biologia z naukami o życiu oraz nauki rolnicze – funkcjonowało autonomicznie, posiadało swoje własne rynki oraz audytoria, sponsorów instytucjonalnych oraz konsumentów. Każde z nich również segmentowało się wewnętrznie według

⁴⁰ W latach 1926–1940, nazywanych latami „endokrynologicznej gorączki złota” (*endocrinological gold rush*), wyizolowano i scharakteryzowano najważniejsze naturalne hormony: estrogeny, androgeny oraz progesteron (Clarke 1990b: 27). Jednak zdaniem Adele E. Clarke nie to było przyczyną, że endokrynologia stała się w tym okresie centralnym działaniem świata nauk reprodukcyjnych. Umiejscowienie jej w centrum uwagi wymagało wielu przedsięwzięć oraz decyzji i zaangażowania licznych badaczy z wielu krajów. Zdaniem Clarke tylko tak specjalistyczna dziedzina mogła posłużyć do zalegitymizowania wyjątkowej misji świata nauk reprodukcyjnych (*ibidem*). Dostarczała bowiem nie tylko uzasadnienia naukowego, ale wiązała się także z modnym, rozwojowym i wielce obiecującym światem badań naukowych, jakim była już w tym czasie endokrynologia. Nauki reprodukcyjne mogły więc skorzystać na skojarzeniu z jej wizerunkiem. Dzięki niemu działanie podstawowe świata nauk reprodukcyjnych zyskiwało łatwą rozpoznawalność na wielu rynkach, a także wizerunek działalności bardziej wyrafinowanej niż zwykłe badania fizjologiczne (*ibidem*).

wpracowanych w tych dyscyplinach linii podziału pracy oraz specyficznych dla nich sposobów kategoryzowania rzeczywistości⁴¹.

Clarke zastanawiała się, dlaczego nauki reprodukcyjne rozwinęły się tak późno w porównaniu do nauk badających fizjologię innych organów. I dlaczego pojawiły się właśnie wtedy, gdy się pojawiły? (*ibidem*: 27). Było to pytanie dotyczące uwarunkowań strukturalnych powstawania świata społecznego. Historyk nauki George W. Corner (1981) wysunął hipotezę, że przyczyną „zapóźnienia” nauk reprodukcyjnych było ich bezpośrednie powiązanie z seksualnością, która w epoce wiktoriańskiej stanowiła obszar tabu. Clarke rozważając tę hipotezę, postawiła z kolei pytanie, co sprawiło, że tabu to zostało przełamane? Jaka zmiana na przełomie wieków musiała nastąpić, by wyrzucić pozytywny efekt na rozwój nauk reprodukcyjnych?

Problematykę tę naświetliła dzięki szczegółowej analizie aren. Rozpoczęła ją od próby rozpoznania, kto, jakie inne społeczne światy wykazywały troskę i zainteresowanie naukami reprodukcyjnymi. Dla kogo w sensie pragmatycznym stanowiło różnicę, co się w ich obszarze dzieje? Kto stanowił ich publiczność oraz ich rynki? Według Clarke społeczne światy uczestniczące w arenie reprodukcyjnej obejmowały: uniwersytety, biologię, genetykę, embriologię, nauki o zwierzętach, przemysł zwierząt hodowlanych, ruchy kontroli narodzin, medycynę, położnictwo i ginekologię, a więc szerokie spektrum naukowych i nienaukowych światów (*ibidem*: 28). Wskazanie tych zaangażowanych w arenę ciał stanowiło pierwszy krok do odkrycia relacji pomiędzy nimi. Autorka stwierdziła, że podstawowym procesem społecznym odpowiedzialnym za zasadnicze przemiany w profesji, akademii oraz naukach o życiu, które miały miejsce na przełomie wieków XIX i XX, była industrializacja, która przyniosła roszczenia racjonalizacji, profesjonalizacji, specjalizacji oraz rozwoju technologii (*ibidem*: 29).

Profesje skonsolidowały się jako zawody oparte na rynku [...]. Uniwersytety zostały przetransformowane w przemysły lub korporacje oraz instytucje nauczania i treningu [...]. Nauki zostały sprofesjonalizowane i zindustrializowane (Clarke 1990b: 29, tłum. własne).

Jednocześnie obok świata nauk reprodukcyjnych wyrastać zaczęły światy: kontroli narodzin, eugeniki i ruchów neomaltuzjańskich. Początkowo pomagały one naukom reprodukcyjnym przez sam fakt wzbudzania społecznego zainteresowania tą tematyką i stawiania zagadnień reprodukcji w centrum publicznej dysku-

⁴¹ Biologowie kładli nacisk na problemy analityczne, odzwierciedlające ich zaangażowanie w rozwój nauk podstawowych. Ich jednostką analizy był w pewnym sensie gatunek, zaś w sensie zasadniczym sam problem badawczy. Lekarze z kolei koncentrowali się na systemie narządów rozrodczych, odzwierciedlając tym samym ustanowiony w naukach medycznych podział pracy oraz typowe dla niej specjalizacje, które zarówno pracę badawczą, jak i praktykę medyczną dzielił wedle kryterium organów wewnętrznych. Ich jednostką analizy był pojedynczy człowiek oraz populacja ludzka. Z kolei nauki rolnicze opierały się na istniejącym podziale pracy w hodowli zwierząt, a ich jednostką analizy były populacje organizmów, które posiadają wartość ekonomiczną (Clarke 1990b: 26).

sji. Renoma wypowiadających się na ten temat osób stanowiła dodatkowe źródło legitymizacji dla nauk reprodukcyjnych. Stopniowo te oddzielne ruchy społeczne stopiły się pod wspólnym szyldem prężnie rozwijających się światów kontroli narodzin i kontroli populacji, które podnosiły zagadnienia reprodukcji w przestrzeni publicznej i stopniowo przełamywały tabu.

Dodatkowym warunkiem strukturalnym przyspieszającym rozwój nauk reprodukcyjnych był popyt rolnictwa na badania, które pozwalałyby doskonalić rośliny oraz zasoby pokarmu zwierzęcego dla rosnącej populacji miejskiej (*ibidem*: 30). Już w ostatnich dekadach XIX w. w Stanach Zjednoczonych wspierano i prowadzono liczne projekty badawcze mające na celu kontrolę chorób zakaźnych na farmach przemysłowych, co stanowiło wyraz troski o zdrowie, a więc „jakość” zwierząt hodowlanych. „Kolejnym logicznym krokiem” było zwiększanie ilości hodowanych zwierząt poprzez kontrolę procesów reprodukcyjnych (*ibidem*), co w efekcie doprowadziło do rozwoju nowoczesnej technologii sztucznej inseminacji i jej szerokiego stosowania w Stanach Zjednoczonych po drugiej wojnie światowej. Zatem społeczne ruchy kontroli narodzin oraz przemysłowa hodowla zwierząt wspólnie wpływały na artykulację zagadnień kontroli procesów reprodukcyjnych. Dodatkowo wzmacniały to dokonujące się zmiany w warstwie symbolicznej, dotyczące wyobrażeń na temat roli człowieka w świecie i stawiające go na szczycie łańcucha pokarmowego.

Fundamentalną cechą tej transformacji było przesunięcie *kontroli* nad środkami reprodukcji z natury, Boga czy religii na ludzi. Argumenty dla „postępu” opartego na nauce były wyzwaniem dla nielegalności reprodukcji jako tematu społecznego oraz przedsięwzięcia naukowego. Środki kontroli nad reprodukcją miały być dostarczane przez nauki reprodukcyjne (Clarke 1990b: 30).

Na cały ten proces nakłada się intensywny rozwój genetyki i nauk o dziedziczeniu, które od czasów prac Darwina i odkryć Mendla stanowiły obiekt uwagi badaczy nauk o życiu. Grupa nieodróżnionych problemów naukowych na temat mechanizmów dziedziczenia, ewolucji, determinacji płci, zapłodnienia i rozwoju zarodka została rozłożona i złożona ponownie w odrębną strukturę problemową. Clarke nazywa tę dekompozycję „trójstronną segmentacją” (*trilateral segmentation*) – bo proces ten łączy wyłanianie się nowo powiązanych i ustrukturyzowanych linii pracy w genetyce, embriologii rozwojowej oraz fizjologii reprodukcyjnej, a z trzech źródeł: biologii, medycyny i rolnictwa, wykrojona zostaje nowa dziedzina nauki. Dziedzinom źródłowym nauki reprodukcyjne przyniosły wiele benefitów. Biologia otrzymała nowe problemy badawcze, medycyna – nowe niechirurgiczne kategorie diagnostyczne odwołujące się do genetyki oraz endokrynologii oraz możliwość interwencji terapeutycznych w przypadku funkcjonalnych problemów reprodukcyjnych, kontrolę narodzin oraz leczenie niepłodności; z kolei nauki rolnicze zdobyły rewolucyjne technologie reprodukcyjne, które radykalnie wpłynęły na hodowlę zwierząt (*ibidem*: 32).

Opisując trzy główne społeczne światy zaangażowane w rozwój amerykańskich nauk reprodukcyjnych, Adele E. Clarke wskazuje na to, że właśnie porowatość granic pozwalała naukowcom przemieszczać się swobodnie pomiędzy dziedzinami biologii uniwersyteckiej, medycyny i rolnictwa i w efekcie umożliwiała rozwój społecznego świata nauk reprodukcyjnych jako całości. Kiedy w okresie ekspansji nauk reprodukcyjnych w latach 1960. w otoczeniu medycznym brakowało odpowiednio wykształconego personelu, który mógłby zajmować się badaniami nad reprodukcją, do świata medycyny i zdrowia publicznego zaczęli przemieszczać się naukowcy z wykształceniem rolniczym, którzy posiadali odpowiednie do tego kwalifikacje. Clarke wspomina, że była w stanie zrozumieć ten proces dopiero wówczas, gdy przyjęła założenie, że **nieład stanowi immanentną cechę obserwowanej przez nią rzeczywistości społecznej**. Wtedy na pierwszy plan analityczny wysunęła się, niebrana wcześniej pod uwagę, możliwość przemieszczania się uczestników w poprzek granic społecznego świata, generując kolejne pytania badawcze. Autorka pytała swoich informatorów, w jakich sytuacjach, pod jakimi warunkami dochodzi do takiego przemieszczenia? Uzyskane w toku badania odpowiedzi ujawniły, jak dużą rolę w rozwoju nauk reprodukcyjnych odegrały areny wokół fundamentalnych przekonań na temat reprodukowania życia. Ostatecznie to one miały największe konsekwencje dla społecznego świata nauk reprodukcyjnych, bo decydowały o społecznej przychylności dla finansowania badań naukowych w tej dziedzinie (Clarke 1991: 137; por. Kacperczyk 2005: 186).

Analiza Clarke opierała się głównie na pracy archiwalnej – autorka odwoływała się w swoim projekcie do bardzo wielu różnorodnych danych o charakterze historycznym: publikowanych raportów naukowych, relacji ze zdarzeń, biografii i autobiografii naukowców należących do świata nauk reprodukcyjnych, korespondencji, grantów, wykazów kursów i zajęć dla studentów, podręczników, a także najważniejszych publikacji naukowych w dziedzinie nauk biologicznych, medycznych i rolniczych.

Ten pierwszy opis społecznego świata nauk reprodukcyjnych autorstwa Adele E. Clarke stanowi w pełni dojrzałą aplikację teorii światów społecznych. Pojawiają się w nim wszystkie wątki analityczne, które później autorka rozwinie w swojej „teorii społecznych światów/aren” oraz w „analizie sytuacyjnej” (2003, 2005). Clarke podkreśla w nich swoje związki z tradycją intelektualną i badawczą pragmatycznej Szkoły Chicago, która każe jej nie tylko rzetelnie opisać wybrany społeczny świat, ale podjąć namysł nad samą metodą analizy oraz jej użytecznością⁴² (Clarke 1990b: 17–18, 33).

⁴² „To co jest istotne dla mnie jako pragmatyka, to czy teoria światów społecznych pomaga w procesie odkrywania, otwiera analityczne drzwi i daje dostęp do chaotycznych danych oraz użyteczną ramę analityczną” (Clarke 1990b: 33). Autorka wielokrotnie podkreśla wieloaspektową użyteczność teorii światów społecznych do badań nad światami naukowymi.

Jednocześnie jej rozważania na temat działań i wzajemnych relacji pomiędzy indywidualnymi oraz kolektywnymi aktorami świata nauk reprodukcyjnych stają się podstawą dla generowania pewnego obrazu rzeczywistości społecznej, która sama w sobie jest chaotyczna i pogmatwana. Zjawiska, z jakimi spotyka się badacz, są nieuporządkowane i rozmyte, wyślizgują się sztywnym ujęciom, są pełne rys i pęknięć a ich granice zanikają lub wymykają się definicjom. Clarke (1991) używa określeń: „zamazane (*blurred*), niechlujne (*sloppy*), rozmyte (*fuzzy*), zabałaganione (*messy*)”⁴³. Te założenia na temat struktury rzeczywistości społecznej – zmiennej, fluidalnej, płynnej – nie mogą pozostać bez wpływu na proces badawczy i stawiane w nim pytania.

Porady metodologiczne Clarke podążają za wytycznymi Straussa – badać dany fenomen w całym jego zróżnicowaniu, włącznie z przypadkami negatywnymi, by móc rewidować użyte kategorie analityczne; badać wszystkie dziedziny, w których fenomen się ujawnia, aby rozpoznać zewnętrzny kontekst i warunki strukturalne, w których się pojawia, jednakże autorka wypracowuje swoje własne podejście metodologiczne, które nazywa **analizą sytuacyjną**⁴⁴ (Clarke 2003, 2005).

Projekt analizy sytuacyjnej zakłada, że badanie powinno dokonywać pogłębionego opisu, prezentacji i wyjaśnienia **indywidualnych, kolektywnych, organizacyjnych, instytucjonalnych, temporalnych, geograficznych, materialnych, dyskursywnych, kulturowych, symbolicznych, wizualnych i historycznych** aspektów sytuacji⁴⁵ (Clarke 2005: xxiii). Autorka promuje zwłaszcza analizę materiałów zastanych w narracyjnych, wizualnych i historycznych dyskursach.

Clarke deklaruje się jako szczerze zaangażowana w analizy, których centrum stanowi podmiot (*individual-centered materials*), jednakże swoje zadanie badawcze widzi w tym, aby wprowadzić do analizy „pełną sytuację badania”⁴⁶. Sytuacja (*situation of inquiry*) jest tutaj rozumiana bardzo szeroko – obejmuje

⁴³ Autorka pisze, że: „badacze organizacji wiedzą dobrze, że w przeciwieństwie do ich wykresów, nawet organizacje formalne pozostają zabałaganionymi i byle jakimi bytami społecznymi, z wysoce porołatymi i rozmytymi granicami” (Clarke 1991: 137).

⁴⁴ Pełnego wykładu swojej koncepcji autorka dokonała w książce *Situational Analysis. Grounded Theory After the Postmodern Turn* (2005), którą traktuje jako część długofalowego projektu regenerowania i propagowania teorii ugruntowanej po postmodernistycznym zwrocie. Clarke stawia sobie za cel ożywienie teorii ugruntowanej jako popularnego podejścia do analizy jakościowej oraz popchnięcie jej „w stronę postmodernistycznego zwrotu”, co dla Clarke oznacza przesunięcie jej w kierunku konstruktywistycznej epistemologii (Clarke 2005: xxiii). W efekcie teoria ugruntowana staje się zestawem metod i teorii, który ma być używany w charakterze „elastycznych strategii heurystycznych” (*ibidem*).

⁴⁵ O dyskusji na temat tego, czym jest sytuacja w rozumieniu Clarke, piszę szerzej w artykule *Badacz i jego poszukiwania w świetle „Analizy Sytuacyjnej Adele E. Clarke”* (Kacperczyk 2007a).

⁴⁶ Postawa ta jest zbliżona do Denzinowskiej (1989: 66–82) „sytuacyjnej interpretacji” (*situating interpretation*), której celem jest uchwycenie pełnej sytuacji badania (*the full situation of inquiry*), (Clarke 2005: xxviii).

bowiem wszelkie pojawiające się elementy dyskursywne oraz sprawcze czynniki nie-ludzkie (*non-human actants*). Autorka proponuje metodę, która nie zadowala się budowaniem uproszczonego obrazu sytuacji, ale usiłuje uchwycić wszelkie jej znaczące aspekty, kieruje uwagę na jej złożoność i próbuje ją wyjaśnić. Objasnienia te dotyczą zarówno procesów zmian, jak i stałych wzorców obecnych w danej sytuacji i zapewniających jej trwanie. Analiza ma porządkować splątane czynniki i pozycje, na tyle by móc wyjaśnić istniejące sprzeczności, ambiwalencję oraz braki związku (*ibidem*: xxix). Clarke zachęca także analityków do naświetlenia poprzednio marginalizowanych i nielegitymizowanych perspektyw wiedzy o życiu społecznym.

Przede wszystkim jednak badacz musi być świadomy swego własnego uwikłania i usytuowania w świecie, ponieważ nie pozostaje to bez wpływu na efekty jego (jej) poszukiwań. Badacz jest zawsze jednostką ucieleśnioną (*embodied*) i usytuowaną (*situated*) w określonym kontekście społecznym (*ibidem*: 20–21). Nie istnieją „niewinne” czy „neutralne” pozycje, jakie mógłby zająć i z jakich mógłby się wypowiadać. Język, jakim się posługuje, nie jest przezroczystym narzędziem – oddaje „głos” pewnym osobom, inne „zagłusza”, a niektóre całkowicie „przemilcza”. Stąd tak istotny w analizie sytuacyjnej nacisk na aspekty językowe oraz dyskursywne.

Adele E. Clarke podkreśla konieczność obmyślenia (*framing*) systematycznych i elastycznych metod i narzędzi badawczych ułatwiających wielostanowiskowe badania (*multisite research*) obejmujące: analizy treści, dyskursów narracyjnych, wizualnych, historycznych; w takim ujęciu niezbędne stają się analizy dokumentów zastanych oraz materiałów historycznych połączone ze strategią etnografii obejmującej wywiady i obserwacje. Ta wielość źródeł danych jest niezbędna, by oddać złożoność życia społecznego poprzez bardzo szczegółowe i wnikliwe badanie sytuacji (*ibidem*: xxxiii).

Jako ostateczny cel prowadzonej analizy widzi autorka **generowanie pojęć uwrażliwiających** (*sensitizing concepts*) oraz teoretyczne integrowanie danych. Nie chodzi tu o uzyskanie produktu w postaci substancywnej lub formalnej teorii, ale raczej o podjęcie wysiłku teoretyzowania (*theorizing*), które widziane jest jako niekończący się proces. Teoretyzowanie ma prowokować do myślenia i w efekcie prowadzić do ugruntowanych wniosków, czyli takich, które wynikają z danych. Wnioskom tym przysługują jednak status tymczasowych i prowizorycznych. Samą analizę sytuacyjną traktuje zaś autorka w kategoriach ćwiczenia analitycznego, które ma rozwijać poznawczą wrażliwość badacza, by był w stanie „ujrzeć sytuację badania bardzo szeroko i w całym jej wewnętrznym uwikłaniu” (Kacperczyk 2007: 21).

Nawiązując do kategorii „gęstego opisu” (*thick descriptions*) Clifforda Geertz (1973), Adele E. Clarke proponuje „gęstą analizę” (*thick analyses*) (Fosket 2002, za: Clarke 2005: xxiii) jako wynik zastosowania tak zwanych „map sytuacyjnych”. Analiza danych jest prowadzona poprzez konstruowanie kartogra-

ficznych diagramów, zawierających trzy główne wymiary: (1) wymiar ludzkich (*human*), materialnych (*non-human*) oraz dyskursywnych elementów sytuacji; (2) wymiar społecznych światów i aren; oraz (3) wymiar pozycji zajmowanych przez podmioty w dyskursach lub kontrowersyjnych dyskusjach (Clarke 2005: xxxv). Autorka wprowadza trzy główne typy map sytuacyjnych i powiązanych z nimi analiz:

(I) **Mapy sytuacyjne** (*situational maps*) – do artykułowania elementów sytuacji i sprawdzania powiązań między nimi;

(II) **Mapy społecznych światów/aren** (*social worlds/arenas maps*) – jako kartografia kolektywnych zaangażowań, relacji społecznych i obszarów działania;

(III) **Mapy pozycyjne** (*positional maps*) – jako strategię upraszczające do zaznaczania pozycji wyartykułowanych i niewyartykułowanych w dyskursach.

Mapy te mogą być używane razem. Mają zastosowanie do danych etnograficznych oraz pochodzących z wywiadów; do istniejących dyskursów o charakterze narracyjnym, wizualnym, historycznym. Mogą być także użyte do porównywania ze sobą różnych źródeł danych i danych z różnych źródeł. Zaawansowana analiza sytuacyjna pozwala badaczom połączyć studia nad dyskursem, sprawczością (*agency*), działaniem (*action*), strukturą, wizerunkiem, tekstem i kontekstem, historią i terażniejszością, czyli **umożliwia analizę bardzo złożonych sytuacji** (*ibidem*: xxii). Wszystkie te mapy są pomyślane jako ćwiczenie intelektualne, suplement, podejście uzupełniające wobec tradycyjnej teorii ugruntowanej oraz sposób na uzyskanie świeżego spojrzenia na badaną sytuację. Zdaniem Clarke wszelkie reprezentacje wizualne są bardzo pomocne w przełamywaniu sztywnego sposobu myślenia i prowokowaniu nowego spojrzenia na sytuację, dlatego preferuje ona mapy nad narracjami (*ibidem*: 30).

W swoim podejściu Adele E. Clarke czerpie z tradycji metodologii teorii ugruntowanej, którą sama się posługuje, ale nie jest to już „klasyczna” teoria ugruntowana w wersji, jaką stworzyli Glaser i Strauss⁴⁷. Clarke dokonu-

⁴⁷ Określenia: „tradycyjna”, „klasyczna” czy „czysta teoria ugruntowana” odnoszą się do opisu reguł metodologii teorii ugruntowanej zarysowanych przez Barneya G. Glasera i Anselma L. Straussa w *The Discovery of Grounded Theory* (1967), a następnie rozwijanych przez Glasera w *Theoretical Sensitivity* (1978) i kolejnych jego pracach (1992, 1998, 2001, 2002, 2003). Zasadnicze napięcie pojawiające się między tą wersją teorii ugruntowanej a wersjami oferowanymi przez Anthony Brytana, Adele E. Clarke czy Kathy Charmaz odnosi się do przyjęcia przez tych ostatnich badaczy epistemologicznych założeń konstruktywizmu. W pracach klasycznej teorii ugruntowanej Glaser i Strauss posługują się terminem „odkrywanie” (*discovering*) na określenie procesu wyłaniania się teorii z danych. W tej klasycznej wersji proces ten posiada swoją autonomię i dynamikę, pracującą niejako niezależnie od podmiotu poznającego. W przeciwieństwie do nich K. Charmaz przyjmuje, że ani żadne dane, ani teorie nigdy nie są „odkrywane”. To badacze, będący częścią studiowanego przez siebie świata i gromadzonych przez siebie danych, „konstruuja” (*construct*) swoje teorie ugruntowane poprzez własne zaangażowanie w społeczne interakcje, uwikłanie w określone perspektywy poznawcze i praktykę badawczą. Teorii się nie odkrywa, a konstruuje. Teoretyczne

je ostrej krytyki tradycyjnej teorii ugruntowanej, której zarzuca wiele wad. Przede wszystkim dostrzega jej „oporność” (*recalcitrance*) w wielu dziedzinach: (1) w braku pogłębionej refleksji na temat samego procesu badawczego; (2) w stosowaniu nadmiernych uproszczeń w postaci nacisku na to, co wspólne i szukaniu spójności na siłę oraz (3) w nadmiernych uproszczeniach poprzez koncentrowanie się raczej na pojedynczym niż na wielu współistniejących procesach społecznych; (4) w interpretowaniu zróżnicowania danych w kategoriach „przypadków negatywnych” oraz (5) w szukaniu „czystości” w teorii ugruntowanej (Clarke 2005: 11–18). Renowacja teorii ugruntowanej idzie więc raczej w kierunku jej „rozmontowania” i stworzenia całkiem nowego podejścia do analizowania rzeczywistości społecznej⁴⁸. Od klasycznej teorii ugruntowanej, analizę sytuacyjną odróżnia przede wszystkim: (1) podejście do gromadzonych przez badacza danych i przypisywany im status w procesie analizy, (2) stosunek do „czynników nie-ludzkich” (*non-human object/actants*), oraz (3) ogólne wyobrażenie o celach i użyteczności procedur analitycznych teorii ugruntowanej (por. Kacperczyk 2007).

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną cechę podejścia Adele E. Clarke, które ujawnia się w licznych jej tekstach (1991, 2003, 2005), a mianowicie na utożsamienie społecznego świata z arenami. Autorka posługuje się złożonym określeniem „teoria społecznych światów/aren” lub „analiza społecznych światów/aren”, sugerując niejako, że badanie świata społecznego jest równoznaczne z podjęciem się analizy jego aren, że jedno bez drugiego nie istnieje oraz że analiza aren stanowi fundamentalną część analizy światów społecznych. Takie podejście wynika z przyjmowanych przez Clarke założeń ontologicznych dotyczących rzeczywistości społecznej, która wypełniona jest konfliktem i nieprzewidywalnymi sprzecznościami znajdującymi swoje ujście na arenie sporu.

interpretacje czy opisy nie są „odkrytym” przez badacza precyzyjnym obrazem studiowanej rzeczywistości. Zarówno znaczenia i sensory nadawane przez uczestników badania, jak i wyjaśnienia badaczy (ich teorie ugruntowane) są po prostu kolejnymi konstrukcjami rzeczywistości (Charmaz 2006: 10). Por. też Marek Gorzko (2008) *Procedury i emergencja. O metodologii klasycznych odmian teorii ugruntowanej*, Szczecin: Uniwersytet Szczeciński.

⁴⁸ „Tradycyjna teoria ugruntowana zostaje przez autorkę świadomie i z rozmysłem: rozebrana na części (zdekonstruowana), uzupełniona ekologiczną metaforą teorii społecznych światów/aren, uzupełniona kartograficzną analizą elementów kluczowych, alternatywnych wobec podstawowego procesu społecznego (*basic social process*) i koncentracją na gęstej złożoności szeroko zarysowanej i wewnętrznie skomplikowanej sytuacji badania” (Kacperczyk 2007a: 7). Aby podkreślić odrębność własnego podejścia analitycznego i odciąć się od „tradycyjnej pozytywistycznej teorii ugruntowanej” (*traditional/positivist grounded theory*), swoje podejście nazywa autorka „postmodernistycznym konstruktywistycznym ugruntowanym teoretyzowaniem” (*postmodern/constructivist grounded theorizing*) – nawiązując tym samym do procesualnego charakteru prowadzonych badań oraz podkreślając, że istotą działań badacza i analityka jest właśnie nieustanne teoretyzowanie (Clarke 2005: 32).

Tabela 18. Pytania badacza sugerowane przez Adele E. Clarke przy analizie społecznych światów/aren

Pytania dotyczące świata społecznego
<ul style="list-style-type: none"> – Na czym polega praca każdego świata? – Jakie są główne zobowiązania (<i>commitments</i>) danego świata? – Jak uczestnicy wyobrażają sobie, że powinni wypełniać te zobowiązania? – Jak świat opisuje sam siebie – prezentuje siebie – w swoich dyskursach? – Jak opisywane są inne światy na arenie? – Jakie działania były podejmowane w przeszłości i są przewidywane w przyszłości? – Jakie technologie są używane i uwikłane w daną sytuację? – Czy istnieją szczególnie miejsca, gdzie organizowane są działania? Jakie one są? – Co jeszcze wydaje się ważne w tym społecznym świecie?
Pytania dotyczące aren
<ul style="list-style-type: none"> – Na czym koncentruje się arena (na jakim zagadnieniu, jakiej sprawie)? – Jakie społeczne światy są obecne i aktywne na danej arenie? – Jakie społeczne światy są obecne i spodziewane (na tej arenie), a jakie nieobecne, choć można byłoby się ich spodziewać? – Czy są jakieś światy nieobecne, jakich można byłoby oczekiwać, że się pojawią? – Jakie są najbardziej gorące sprawy/kontestowane tematy/bieżące kontrowersje na arenach dyskursu? – Czy w dyskursie pojawiają się jakieś zaskakujące przemilczenia? – Co jeszcze wydaje się ważne na temat tej areny?
Możliwe kierunki bardziej pogłębionych analiz
<ul style="list-style-type: none"> – Intensywne skupienie uwagi na pracy konkretnego świata społecznego; – Intensywne skupienie uwagi na technologii, jakiej świat społeczny używa lub wytwarza oraz jak ona krąży wewnątrz oraz pomiędzy światami; – Intensywna koncentracja na działaniach podejmowanych przez konkretne światy w odniesieniu do konkretnych spraw; – Intensywne skupienie uwagi na procesie konstruowania granic pomiędzy światami przez różne światy na arenach oraz dyskursy na ten temat; – Intensywne skupienie uwagi na dyskursach produkowanych przez dany świat lub światy na arenie; – Intensywne skupienie uwagi na szerokiej arenie dyskursu (która może zawierać w sobie inne areny).

Źródło: opracowanie własne na podstawie Clarke 2005: 115–116.

Areny pojawiają się więc nieuchronnie w każdym społecznym świecie i są z nim ontologicznie powiązane. W badaniu społecznych światów/aren jednostką analizy przestaje być pojedynczy podmiot ludzki, a staje się nią „społeczny świat/arena” jako uniwersum dyskursu i jako zbiorowość (*social unit*) wytwarzająca znaczenia i podejmująca określone działania kolektywne (Strauss 1978; Becker 1986). Usiłując nakreślić mapy społecznych światów/aren, badacz musi wziąć pod uwagę zróżnicowania wewnątrz i pomiędzy światami, a także spróbować określić kluczowy społeczny świat oddziałujący najsilniej w badanej sytuacji

(Clarke 2005: 112). Kolejnym krokiem badawczym jest opisanie poszczególnych społecznych światów oraz aren w notach teoretycznych. Adele E. Clarke podsuwa badaczom światów społecznych/aren zestaw pytań problemowych, które mogą być pomocne w wykonaniu tego zadania analitycznego (tab. 18). Clarke podkreśla, że nie są to sztywne wytyczne, ale jedynie propozycje pewnych kierunków poszukiwań, które mogą się okazać owocne. Jednakże każdorazowo muszą być dostosowane do przedmiotu analizy, dostępności źródeł danych oraz możliwości badacza, który ostatecznie sam podejmuje decyzje o kierunkach swoich poszukiwań (por. Kacperczyk 2007a).

Koncepcja Adele E. Clarke wykazuje dużą tolerancję dla zjawisk dynamicznych, nieustannie zmieniających się, a często pozostających w konflikcie. Staje się to możliwe dzięki elastycznym ramom konceptualnym oraz stosowanym przez autorkę terminom analitycznym, które wręcz zakładają zmianę, konflikt, porowatość granic, nakładanie się na siebie rzeczywistości różnych światów i subświatów. Autorka twierdzi, że cechy obserwowanej rzeczywistości społecznej, takie jak „czyste”, „eleganckie” czy „uporządkowane” granice, nie są wcale niezbędne, aby można było przeprowadzić efektywną ich analizę i wygenerować na tej podstawie użyteczną wiedzę (Clarke 1991). Założenie o płynności świata nie wyklucza możliwości odnajdowania w nim regularności, związków i współzależności.

5.6. ŚWIATY SPOŁECZNE W UJĘCIU FENOMENOLOGICZNYM – ALFRED SCHÜTZ

Alfred Schütz, przyjmując, że podstawowym celem nauk społecznych jest „osiągnięcie uporządkowanej wiedzy na temat rzeczywistości społecznej”⁴⁹, wyjaśnia, że on sam pod pojęciem „rzeczywistości społecznej” rozumie

łączną sumę wszystkich obiektów i zdarzeń w świecie społeczno-kulturowym, doświadczanych za pomocą myślenia zdroworozsądkowego przez zwykłych ludzi, żyjących pośród bliźnich i powiązanych z nimi różnorodnymi interakcjami. Jest to świat obiektów kulturowych oraz instytucji społecznych, w którym się urodziliśmy, w którego ramach musimy się odnaleźć i wypracować porozumienie. Od samego początku my, aktorzy na scenie społecznej, doświadczamy świata, w którym żyjemy

⁴⁹ W polemice z Ernestem Nagelem, zawartej w artykule *Tworzenie pojęć i teorii w naukach społecznych*, Alfred Schütz zgadza się ze stwierdzeniem, że naukowa „wiedza empiryczna obejmuje odkrycia w procesie kontrolowanego wnioskowania” oraz że „musi ona być wyrażona w formie twierdzeń dających się empirycznie zweryfikować przez każdego, kto jest gotów uczynić to za pomocą obserwacji” (Schütz 2008: 6). Teorię naukową we wszystkich naukach empirycznych rozumie jako „wyraźne ukazanie relacji zależności pomiędzy zbiorem zmiennych w taki sposób, iż można wyjaśnić naprawdę szeroką klasę empirycznie stwierdzalnych regularności” (*ibidem*).

zarówno jako świata natury, jak i świata kultury. Postrzegamy go nie jako świat prywatny, lecz intersubiektywny, czyli świat wspólny dla wszystkich, zarówno aktualnie dany tu i teraz, jak i potencjalnie dostępny dla każdego. Należy też do tego dodać międzyludzką komunikację oraz język (Schütz 2008: 6–7).

Rzeczywistość społeczna jest więc tym wszystkim, co doświadczane przez uczestników życia społecznego. Stanowi ona intersubiektywny wspólny świat doświadczany przez aktorów. Ta ogólna definicja nie rozstrzyga, że ów „świat wspólny dla wszystkich” oznacza wspólny dla tych, którzy podzielają „nasz” świat, są do nas w jakiś sposób podobni, pozostają w tej samej przestrzeni komunikacji i interakcji, mają podobną perspektywę poznawczą, zajmują się tymi samymi sprawami lub podejmują takie same działania i nadają im podobne znaczenia – co zbliżałoby tę wizję do obrazu świata społecznego w rozumieniu interakcjonistycznej Szkoły Chicago – ale raczej mówi o całym świecie społeczno-kulturowym oraz wszystkim tym, co się w nim znajduje, a pozostaje potencjalnie dostępne dla aktora, który może tego doświadczać.

Pojęcie świata społecznego pojawia się więc u Schütza w znaczeniu ogólnym jako dostępna doświadczeniu jednostki rzeczywistość społeczna. W tym zrównaniu pojęć świata i rzeczywistości, świat występuje jako jedność doświadczana przez jednostkę i wystarczająco dla niej rzeczywista. Świat jest tym wszystkim, co dla aktora realne, a realne jest wszystko to, co stymuluje go poznawczo.

Źródła wszelkiej rzeczywistości mają charakter subiektywny. Wszystko to, co pobudza i stymuluje nasze zainteresowanie, jest realne. Nazwanie danej rzeczy realną oznacza, że znajduje się ona w pewnej relacji do nas samych. Słowo „rzeczywisty” to, mówiąc krótko, pewna otoczka (*fringe*). Zgodnie z naszym pierwotnym odruchem, uznajemy natychmiast istnienie wszystkiego, co możemy pojąć, tak długo, jak nie zostanie to zakwestionowane (James 1890: 291, za: Schütz 2008: 17).

Aktorzy przyjmują wobec rzeczywistości „naturalne nastawienie”, co oznacza, że biorą świat i występujące w nim obiekty jako oczywistość i dopóki nic temu nie przeczy, a działania podejmowane w świecie przynoszą pożądane lub przynajmniej spodziewane efekty – nie kwestionują oni własnych doświadczeń i ufają im⁵⁰. Wierzą, że rzeczywistość jest taka, jak im się jawi.

Nie jesteśmy zainteresowani tym, by dowiedzieć się, czy świat ten rzeczywiście istnieje, czy też stanowi on jedynie spójny system tego, co się jawi. Nie mamy żadnych powodów, by podawać w wątpliwość nasze uzasadnione doświadczenia, które – jak wierzymy – ukazują nam rzeczy takimi, jakimi rzeczywiście są (Schütz 2008: 33).

⁵⁰ Jednostka przestaje ufać własnym doświadczeniom dopiero, gdy „wali jej się świat”, gdy natrafia na zdarzenia niepozwalające się zdefiniować ani zrozumieć w ramach wiedzy podręcznej (por. Riemann, Schütze 1992 na temat doświadczenia trajektorii). „Do tego, aby zrewidować dotychczasowe przekonania, potrzebna jest specjalna motywacja, taka jak na przykład wtargnięcie w «obce» doświadczenia, niepodpadające pod zasób wiedzy podręcznej lub z nią niespójne” (Schütz 2008: 33).

Innymi słowy, jednostka w życiu codziennym i w swoim naturalnym nastawieniu zawiesza wątpliwość na temat istnienia świata zewnętrznego oraz jego obiektów, „bierze w nawias wątpliwość, że świat i jego obiekty mogą być inne, niż jej się jawią” (Schütz 2008: 34). Schütz proponuje nazwać takie szczególne *epoché*⁵¹ mianem „*epoché* naturalnego nastawienia” (*ibidem*). Sprawia ono, że jednostka zyskuje stabilne poczucie rzeczywistości, a świat jawi się jej jako niezruszenie realny.

Każdy świat, który stanowi przedmiot uwagi, jest realny na swój własny sposób; jedynie rzeczywistość umyka uwadze (James 1890: 293, za Schütz 2008: 17).

Schütz mówi także o światach społecznych w liczbie mnogiej, wskazując na istnienie wielu możliwych rzeczywistości (*multiple realities*), które Wiliam James nazywa „**mikroświatami**” (*sub-universes*).

Jednakże istnieje wiele – prawdopodobnie nieskończenie wiele – różnych porządków rzeczywistości, z których każdy odznacza się swoim własnym, szczególnym i odrębnym stylem myślenia (Schütz 2008: 17).

Jako przykłady takich mikroświatów wymienia James: świat zmysłowy, czyli świat przedmiotów fizycznych, świat nauki, świat relacji idealnych, świat „idoli plemienia”, światy mitologii i religii, różne światy indywidualnych poglądów oraz „światy istnego szaleństwa i fantazji” (James 1890: 291, za Schütz 2008: 17). Każdy z tych mikroświatów może być pojmowany jako „rzeczywistość jedyna w swoim rodzaju”, która „posiada swój szczególny i odrębny styl istnienia” (Schütz 2008: 34). Schütz podejmuje ten sposób rozumowania, opisując kolejno: rzeczywistość świata życia codziennego, rozmaite światy fantazji, świat snów oraz świat teorii naukowej.

Pierwotnym i najważniejszym dla „świadomego człowieka w jego naturalnym nastawieniu” jest świat życia codziennego. Jest to bowiem sektor rzeczywistości znajdujący się bezpośrednio w zasięgu jednostki, który skupia się wokół niej i otacza ją czasoprzestrzennie (*ibidem*: 29). Z tego punktu jednostka dokonuje rozpoznania rzeczywistości i rozpoczyna kategoryzowanie swoich doświadczeń.

⁵¹ Pojęcie *epoché* pełni w fenomenologii rolę szczególną, odnosi się bowiem do podstawowej zasady jej uprawiania, polegającej na czasowym zawieszeniu, „wzięciu w nawias” naszych przekonań i założeń co do realności i sposobu istnienia świata po to, by przewyciężyć naturalne nastawienie i dzięki temu ujrzeć świat tak „jak się on jawi”. Pojęcie „zjawiska” czy „fenomenu” (fenomenologia to według greckiego źródłosłowu „nauka o fenomenach”, gr. *phainomenon*, a więc o tym, co się jawi, co dane w doświadczeniu zmysłowym) opisuje więc relację podmiotu poznającego oraz tego, co się zjawia w polu jego percepcji. Według fenomenologii nie mamy dostępu do tego, jaki naprawdę jest świat, możemy tylko mówić o tym, jak jawi się on doświadczającej go jednostce. Innymi słowy dostępne poznawczo jest tylko to, co pojawia się „na styku” świata i podmiotu poznającego. Ta szczególna metoda fenomenologii odbiega od potocznych sposobów orientowania się w rzeczywistości, w których realność i sposoby istnienia świata przyjmujemy za pewnik.

Miejsce w świecie, w którym znajduje się moje ciało, czyli moje aktualne „tu”, stanowi **punkt wyjścia** mojej orientacji w przestrzeni. Można powiedzieć, że jest to **punkt zerowy** mojego systemu współrzędnych. W **odniesieniu do swego ciała** grupuję elementy przynależące do otoczenia, układając je w kategorie znajdujące się po prawej i lewej stronie, za mną i przede mną, powyżej i poniżej, blisko i daleko itd. W ten sam sposób moje aktualne „teraz” stanowi punkt wyjścia dla wszystkich perspektyw czasowych, w obrębie których organizuję zachodzące w świecie zdarzenia, w takich kategoriach, jak przed i po, przeszłość i przyszłość, równoczesność i następowanie po sobie itd. (Schütz 2008: 29, wyróżnienia moje).

Dla jednostki szczególnym aspektem świata życia codziennego jest świat czynnego działania. Jest to jedna z warstw doświadczana przez jednostkę jako „jądro jej rzeczywistości”, a zarazem „świat znajdujący się w jej zasięgu” (*ibidem*: 30). Obejmuje on „obszar manipulacji” jednostki oraz przedmioty znajdujące się w polu jej widzenia i zasięgu jej słuchu. Ta sfera rzeczywistości związana z czynnym działaniem jednostki rozszerza się poza aktualnie dostępne sfery działania i obejmuje także sfery przyległe⁵², związane z potencjalnym działaniem jednostki (*ibidem*).

[S]fery te nie mają sztywnych granic; posiadają one „aureole” (*halos*) i otwarte horyzonty, jak również podlegają zmieniającym się interesom oraz nastawieniom zależnym od uwagi. Jest oczywiste, że z każdym moim przemieszczeniem cały ów system „świata znajdującego się w moim zasięgu” ulega zmianom; przemieszczając swe ciało, przesuwam punkt zerowy mojego systemu współrzędnych (Schütz 2008: 30).

Charakteryzując świat czynnego działania, stwierdza Schütz, że pozostaje on nadrzędny wobec innych mikroświatów rzeczywistości. Stanowi bowiem rodzaj archetypu jednostkowego doświadczenia rzeczywistości, a wszystkie inne „mogą być traktowane jako jego modyfikacje” (*ibidem*: 37).

Jest to świat rzeczy fizycznych, włączając w to moje ciało; jest to sfera moich aktów lokomocji oraz poruszeń ciała; stawia opór, którego pokonanie wymaga wysiłku; stawia przede mną zadania, pozwala realizować moje plany oraz umożliwia mi odnoszenie sukcesów bądź porażek w trakcie prób osiągania celów. Poprzez moje czyny sprawcze działam w świecie zewnętrznym; zmieniam go, zaś zmiany te – choć spowodowane moim czynnym działaniem – mogą być doświadczane i testowane zarówno przeze mnie, jak i przez innych, jako rodzące się i zachodzące w tym świecie zdarzenia, które są niezależne od moich czynów sprawczych. Wraz z innymi podzielam ów świat i jego obiekty; dzielam też z nimi środki i cele; stykam się z innymi w różnorodnych czynach i relacjach społecznych, kontroluję ich i jestem przez nich kontrolowany (Schütz 2008: 32).

⁵² Jak pisze Schütz, świat znajdujący się aktualnie w zasięgu jednostki przynależy do czasu teraźniejszego, natomiast świat znajdujący się w jej potencjalnym zasięgu ma bardziej skomplikowaną strukturę czasową (Schütz 2008: 30), odnosi się bowiem do dwóch sfer potencjalności. Jedna z nich odwołuje się do przeszłości – jest to tak zwany świat znajdujący się w zasięgu odtwarzalnym, świat miniony, który znajdował się kiedyś w zasięgu jednostki i „może zostać ponownie doń przywrócony” (*ibidem*: 31). Druga to świat znajdujący się w zasięgu osiągalnym, czyli świat oparty na antycypacjach przyszłości, który nie jest ani nigdy nie znalazł się w zasięgu aktualnym jednostki, ale jest możliwy do osiągnięcia (*ibidem*).

Wszystkie te klasyfikacje, podziały i opisy wskazują na relacyjny charakter poznania, wyrażający się w „uzależnieniu” wyobrażenia świata od doświadczającego go podmiotu, czy wręcz nierozłączności tego, co poznawane i tego, kto poznaje. Świat jest zawsze „czyimś” światem, przez „kogoś” doświadczanym, należącym do pola jego (jej) doświadczeń i nieistniejącym niezależnie od podmiotu poznającego⁵³. Taki sposób odczytania potwierdza Schütz w swoim dalszym wywodzie, gdy rezygnuje z pojęcia „mikroświata”, jego zdaniem spychającego rozważania w ramy psychologicznej interpretacji (*ibidem*: 34), a „wielość mikroświatów w obrębie rzeczywistości” decyduje się zastąpić pojęciem „ograniczonych dziedzin znaczenia” (*finite provinces of meaning*).

Mówimy o dziedzinach znaczenia, nie zaś o mikroświatach, gdyż odnoszą się one do znaczenia związanego z naszym doświadczeniem, a nie do ontologicznej struktury obiektów składających się na rzeczywistość (Schütz 2008: 34).

To uzasadnienie nie pozostawia wątpliwości, że gdy Schütz mówi o światach – wypowiada się na temat unikalnych doświadczeń uczestników, a nie na temat ontologicznej struktury rzeczywistości.

⁵³ Wizja ta przywołuje na myśl koncepcję „wokół-świata” stworzoną na początku XX w. przez Jakoba von Uexküllą ([1907, 1909, 1910, 1922, 1933, 1934], zob. Pobjewska 1998). Ujmuje on istotę żywą jako podmiot i definiuje jako osadzoną w określonym *milieu*, które Uexküll nazwie „wokół-światem” (*Umwelt*). Istota żywa jest planową, harmonijną jednością, która wraz z jej wokół-światem stanowi nierozzerwalną całość ([1907] 1998: 118). „Każde zwierzę tworzy centralny punkt swojego wokół-świata, w odniesieniu do którego jest samodzielnym podmiotem [...]. Wokół-świat każdego zwierzęcia może zostać rozłożony na świat postrzegania i świat działania, które są zespalane w jedną całość przez świat wewnętrzny ciała. [...] W wokół-świecie zwierzęcia znajdują się rzeczy należące wyłącznie do tego zwierzęcia” ([1909] 1998: 147; [1922] 1998: 150). Zdaniem Uexküllą nie do utrzymania jest obraz świata fizyków stwierdzających, że „istnieje jedna, obiektywna, jednakowa dla wszystkich rzeczywistość. Rzeczywistość jest zbiorem nieprzebranej liczby mydlanych baniek – wokół-światów poszczególnych podmiotów. Wokół-świat jest nie tylko tworem danego podmiotu, ale i jedyną dostępną mu rzeczywistością, w której jest szczelnie zamknięty” (Pobjewska 1998: 10). Podmiot poznaje jedynie to, co swoiste i adekwatne do posiadanych przez niego narzędzi poznawczych, ponieważ „wszystkie przedmioty naszego wokół-świata posiadają własności, które zależą od naszych organów zmysłów [...]. Suma i uporządkowanie własności, na które reaguje konkretne zwierzę, składa się na to, co nazywamy jego „wokół-światem” (*Umwelt*)” (Uexküll [1910] 1998: 138). Człowieka od zwierząt odróżnia jedynie to, że zwierzęta nie posługują się językiem treści pojęciowych (*ibidem*: 139), a wokół-światy ludzi wypełnione są przedmiotami konstruowanymi przez podmiot właśnie przy użyciu pojęć. „Każdy człowiek otoczony jest przez „adekwatny”, czyli pasujący do niego świat, określane jako jego „wokół-świat”. Co więcej, można wykazać, że duże zespoły ludzi należących do tej samej grupy zawodowej posiadają podobne wokół-światy, odmienne od wokół-światów innych grup zawodowych. Swoisty jest również zasób słów przedstawicieli konkretnych zawodów i to tak dalece, że rozróżnia się w nim przedmioty, które innym grupom zawodowym jawią się jako zupełnie jednakowe” (*ibidem*: 135). Taki obraz rzeczywistości i zasiedlających ją istot – niezależnie od tego, czy mówimy o zwierzętach czy o ludziach – pociąga za sobą określone konsekwencje epistemologiczne: „nie jest możliwe orzekanie, jaki jest byt sam w sobie, gdyż poznajemy wyłącznie rzeczywistość konstytuowaną w poznaniu, świat fenomenów” (Pobjewska 1998: 26), jawiących się podmiotom żywym.

Wszystkie światy stanowią ograniczone dziedziny znaczenia i odznaczają się szczególnym stylem poznawczym; doświadczenia w ich obrębie są „wewnętrznie spójne i wzajemnie ze sobą zgodne”, a każda z tych dziedzin „może otrzymać specyficzną cechę bycia rzeczywistą”⁵⁴ (*ibidem*: 36). Owa spójność i zgodność doświadczeń może jednak utrzymać się „jedynie «w obrębie» granic określonej dziedziny znaczenia, do której owe doświadczenia przynależą” (*ibidem*). Na tym polega właśnie „ograniczoność” owych dziedzin znaczenia, która oznacza, że

nie ma możliwości odnoszenia jednej dziedziny do drugiej poprzez wprowadzenie formuły transformacji. Przejście z jednej dziedziny do drugiej może się dokonać jedynie poprzez „przeskok” [...], co samo w sobie objawia się subiektywnym doświadczeniem szoku (Schütz 2008: 36).

Styl poznawczy charakterystyczny dla każdej z ograniczonych dziedzin znaczenia wiąże się ze specyficznym napięciem świadomości oraz określonym *epoché*, dominującą formą spontaniczności, specyficzną formą doświadczenia „ja”, specyficzną formą uspołecznienia oraz specyficzną perspektywą czasową (*ibidem*: 37). Stąd przeskok, jako „radykałna modyfikacja napięcia naszej świadomości”, „przenosi” jednostkę do innego świata – odmiennej dziedziny znaczenia. Schütz podkreśla, że samo pojęcie ograniczonej dziedziny znaczenia nie pozwala na wskazanie którejś z tych dziedzin jako głównej, podstawowej, jako stabilnego „miejsca, w którym żyjemy, jako punktu wyjścia czy też punktu, do którego się powraca” (*ibidem*).

Każdego dnia, a nawet każdej godziny, nasza świadomość przechodzi przez najróżniejsze napięcia i przyjmuje najróżniejsze formy uważnego nastawienia do życia (Schütz 2008: 37).

Styl poznawczy świata imaginacji, obejmujący: świat snów na jawie, świat zabawy, fikcji, bajek, mitów oraz żartów, cechuje przede wszystkim to, że wraz z zawieszeniem krępujących jednostkę ograniczeń czasu i przestrzeni oraz pojawiającą się możliwością wypełniania swoich wyobrażeń dowolną treścią, zawieszona zostaje także sprawczość podmiotu, ponieważ wyobrażenie pozbawione jest intencji jego rzeczywistej realizacji (*ibidem*: 38). „Imaginujące „ja” – jak pisze Schütz – samo w sobie nie przekształca świata zewnętrznego” (*ibidem*: 39).

Znajdując się w jednym z wielu światów fantazji, nie musimy panować nad światem zewnętrznym, starając się pokonać opór panujących w nim obiektów. Jesteśmy uwolnieni od pragmatycznego motywu, kierującego naszym naturalnym nastawieniem wobec świata życia codziennego (Schütz 2008: 38).

Jednakże świat imaginacji jest możliwy do pomyślenia i uświadomienia sobie jedynie wówczas, gdy jednostka uprzednio była w stanie rozpoznać świat

⁵⁴ Według Jamesa „poczucie rzeczywistości” jednostki i stosowane przez nią rozróżnienia tego, co realne i nierealne opiera się na dwóch faktach dotyczących życia psychicznego: (1) że jednostka może „myśleć o tym samym w różny sposób”; (2) że skoro tak się dzieje, może „dokonać wyboru, którego sposobu myślenia się trzymać, a który pominąć” (Schütz 2008: 34).

doświadczenia i czynnego działania. Znaczenie świata fantazji i jego wyjątkowa natura ujawniają się dopiero na jego tle świata czynnego działania w świecie życia codziennego. Podobnie jest ze światem snów.

O ile świat czynnego działania cechuje najwyższy poziom napięcia świadomości, „korespondujący z pełną uwagą skierowaną na życie”, o tyle w świecie snu jednostka doświadcza pełnego relaksu i „odwrócenia uwagi od życia” (*ibidem*: 42). „Śniące «ja» ani nie sprawia czegoś, ani nie działa” (*ibidem*: 43). Mimo to wciąż zbiera ono wspomnienia i myśli oraz nieustannie dokonuje spostrzeżeń (*ibidem*: 42). Różnica między snem a fantazjowaniem polega na tym, że w świecie snu jednostka nie doświadcza dowolności decydowania o treściach, które wypełniają jej świadomość, a nawet przeżywa bezsilność wobec pojawiających się treści. Jednakże tak samo jak fantazja zyskuje swe prawdziwe znaczenie dopiero poprzez kontrast ze światem czynnego działania, tak samo sen uzależniony jest od tego, czego jednostka doświadczyła w świecie pełnej świadomości życia codziennego. Aktywność poznawcza śniącego ukierunkowana na przeszłość własnego „ja” polega na nieustannych przekształceniach i reinterpretacjach minionych doświadczeń. Kolejna zależność świata snu od świata pełnej świadomości pojawia się w chwili interpretowania zapamiętanego snu, który analizowany jest zawsze z perspektywy i przy pomocy narzędzi świata czynnego działania, co wprowadza do tej procedury dialektyczny konflikt, ponieważ o śnie opowiada już nie śniący, lecz osoba przebudzona (*ibidem*: 45). Brak możliwości pełnego komunikowania treści snów wynika nie tylko z bardzo skomplikowanej perspektywy czasowej świata snów, ale i stąd, że „śnienie [...] zachodzi w samotności. Nie możemy śnić wspólnie” (*ibidem*).

Charakteryzując światy fantazji oraz snów, Schütz przygotowuje podłoże dla rozważań nad światem teorii naukowej oraz charakterystycznego dla niej kontemplacyjnego nastawienia. Kontemplacja teoretyczna pełni rolę szczególną, stanowi bowiem rodzaj „enklawy”, która może pojawiać się w świecie czynnego działania i towarzyszy nam w wielu momentach praktycznego życia. Inaczej ma się sprawa z teoretyzowaniem naukowym⁵⁵, które nie realizuje żadnej praktycznej intencji.

Jego zadaniem nie jest panowanie nad światem, lecz obserwowanie go i – jeśli to możliwe – zrozumienie (Schütz 2008: 46).

Według Schütza, wszelkie przemyślenia teoretyczne spełniają zarówno kryteria definicyjne „działania” (*action*) – stanowią bowiem rodzaj planowego postę-

⁵⁵ Schütz wyraźnie rozróżnia teoretyzowanie naukowe od praktyki zajmowania się nauką w obrębie świata czynnego działania. Teoretyzowanie naukowe traktuje jako czynność odrębną, niesłużącą celom praktycznym w tym sensie, że powiązane z nim motywy polepszenia świata czy wykorzystania teorii naukowej do panowania nad światem „nie stanowią elementów procesu teoretyzowania jako takiego” (*ibidem*: 46). Schütza zajmuje raczej to, jak to możliwe, że świat życia „może stać się przedmiotem naukowej kontemplacji, a rezultaty owej kontemplacji mogą być używane w świecie czynnego działania” (*ibidem*).

powania, uprzednio obmyślonego, opartego na wcześniej stworzonym projekcie (*ibidem*: 20), jak i „dokonania” (*performance*) – zawierają bowiem intencję „przeprowadzenia projektu i wywołania zaprojektowanych rezultatów” (*ibidem*: 46).

[J]est to myślenie celowe [...] Zamiar stanowi intencję, by rozwiązać znajdujący się pod ręką problem. Mimo to teoretyczne przemyślenia nie stanowią aktów sprawczych, to znaczy, że nie zachodzą w świecie zewnętrznym (Schütz 2008: 46–47).

Chodzi o to, że pomimo iż teoretyzowanie opiera się na czynach sprawczych, takich jak mierzenie, posługiwanie się instrumentami, przeprowadzanie eksperymentów, jak również komunikowane jest za pomocą czynów sprawczych, takich jak napisanie artykułu czy wygłoszenie wykładu, a więc czynności dokonywanych bezpośrednio w świecie czynnego działania – same te czynności nie należą do „nastawienia teoretycznego”. Stanowią one co najwyżej warunki lub konsekwencje teoretyzowania (*ibidem*: 47). Schütz wprowadza także rozróżnienie

pomiędzy naukowcem jako istotą ludzką, która działa i żyje pośród swoich bliźnich w życiu codziennym, oraz myślicielem-teoretykiem, który nie jest [...] zainteresowany panowaniem nad światem, lecz nabywaniem wiedzy poprzez jego obserwację (Schütz 2008: 47).

Warunek wstępny wszelkiego teoretyzowania stanowi postawa „bezzstronnego obserwatora”, co oznacza, że naukowiec musi porzucić systemy istotności, jakimi posługiwał się w sferze praktycznej swojego codziennego życia (*ibidem*). „Myśliciel-teoretyk” dokonuje „przeskoku” do bezzstronnego nastawienia, co uwalnia go od emocji oraz problemów praktycznych charakterystycznych dla świata codziennego życia. Nie interesuje go, czy jego rozstrzygnięcia okażą się tym, co będzie mu pomocne przy rozwiązywaniu problemów praktycznych, a „jedynie tym, czy przejdą one test weryfikacyjny w obliczu pojawiających się doświadczeń” (*ibidem*).

W przeciwieństwie do czynnego działania, myśl teoretyczna, jako proces operacji zachodzących w umyśle teoretyka, może zostać anulowana, a w zewnętrznym świecie nie pozostanie po niej ślad⁵⁶ (*ibidem*: 25). Jej osobliwość polega także i na tym, że jest w pewnym sensie „niezależna od tego segmentu świata, który znajduje się w zasięgu myśliciela” (*ibidem*). Oznacza to, że teoretyk nie korzysta z własnego ciała jako centralnego punktu zerowego „systemu współrzędnych”, w obrębie których porządkuje świat, ale niejako „bierze w nawias” swoją fizyczną egzystencję wraz z jej osobistymi problemami pragmatycznymi, a kieruje swoją uwagę i zainteresowania w stronę problemów i rozwiązań ważnych

⁵⁶ Jak pisze Schütz: „stanowi ona przedmiot nieustannej rewizji, może zostać cofnięta, przekreślona, anulowana, zmodyfikowana i tak dalej, nie tworząc zmian w świecie zewnętrznym. W procesie myślenia teoretycznego mogą wciąż na nowo powracać do moich przesłanek, odwoływać moje wnioski, unicestwiać moje poglądy, poszerzać lub ograniczać zakres rozważanego przeze mnie problemu” (Schütz 2008: 48).

dla każdego, w każdym miejscu i w każdym czasie, gdziekolwiek i kiedykolwiek będą występować pewne warunki, które stanowią punkt wyjścia dla owego myślenia. „Przeskok” do dziedziny myślenia teoretycznego wiąże się z postanowieniem jednostki, że zawiesi ona swój subiektywny punkt widzenia (Schütz 2008).

Stąd *epoché* właściwe dla naukowego nastawienia polega na zawieszeniu (wzięciu w nawias): (1) subiektywności myśliciela jako człowieka żyjącego wśród innych (wraz z własną egzystencją cielesną); (2) jego systemu orientacji pozwalającego rozróżnić i grupować sfery życia codziennego; (3) lęku podstawowego oraz powiązanej z nim sfery istotności⁵⁷. Rzeczywistość naukowej kontemplacji oraz myślenie teoretyczne w swej istocie przynależy do „naturalnego nastawienia” obecnego w świecie życia codziennego (*ibidem*: 49). Badacz dysponuje pewną dowolnością, jeśli idzie o wybór samego problemu, który chce rozwiązać – odgrywają tu rolę jego osobiste skłonności oraz zainteresowania. Jednakże definiując problem, wkracza w ukonstytuowany już świat kontemplacji naukowej, posiadający określoną tradycję i historię.

Od tej pory będzie uczestniczył w uniwersum dyskursu, obejmującym osiągnięte przez innych rezultaty, postawione przez nich problemy, sugerowane przez nich rozwiązania, jak również wypracowane przez nich metody (Schütz 2008: 50).

Trwający proces kontemplacji naukowej toczy się zgodnie z regułami ustanowionej procedury naukowej⁵⁸. Mimo to, teoretyzujące „ja” pozostaje samotne, „nie posiada społecznego otoczenia; znajduje się na zewnątrz relacji społecznych” (*ibidem*: 52). Dzieje się tak dlatego, że teoretyk nauk społecznych, by „przeskoczyć” do dziedziny naukowej kontemplacji, musi wziąć w nawias cały swój dotychczasowy zasób doświadczeń przeżywania świata życia codziennego w naturalnym nastawieniu. Stwarza to podstawową trudność, polegającą na tym, że

⁵⁷ System istotności jednostki to to, czym jest ona żywotnie zainteresowana i czym kieruje się w swoim codziennym życiu przyjmując naturalne nastawienie. Opiera się on „na podstawowym doświadczeniu każdego z nas” – świadomości własnej śmiertelności i lęku przed śmiercią, które Schütz proponuje nazwać „lękiem podstawowym” (*fundamental anxiety*) (*ibidem*: 33). Stanowi on pierwotną antycypację, z której wypływają kolejne – związane „z nadzieją i strachem, potrzebami i ich zaspokojeniem, szansami i ryzykiem” (*ibidem*). Wszystkie one „pobudzają przyjmującego naturalne nastawienie człowieka do prób związanych z opanowaniem świata, przewyżczaniem przeszkód, nakreśleniem projektów oraz ich realizowaniem. [...] nadzieje i obawy, jak również związane z nimi spełnienie i rozczarowanie, osadzone są w świecie czynnego działania (i tam jedynie możliwe)” (*ibidem*).

⁵⁸ Reguły te to między innymi: postulat spójności i zgodności wszystkich twierdzeń w obrębie konkretnej dziedziny naukowej (a w szerszym rozumieniu także w obrębie całej nauki); postulat wywodzenia myśli naukowej ze sprawdzonej obserwacji, czyli „ze źródłowych i bezpośrednich doświadczeń faktów tego świata”; czy postulat jasności i klarowności używanych terminów i pojęć (*ibidem*: 50). Procedura operacyjna postępowania naukowego musi spełniać kryteria logiki naukowej, gwarantowane przez sposób testowania jego rezultatów, prowadzący do stworzenia zestawu uzasadnionych twierdzeń danej dziedziny naukowej.

myśliciel-teoretyk, pozostając w teoretycznym nastawieniu, nie może doświadczać w sposób źródłowy, jak również uchwycić w sposób bezpośredni świata życia codziennego, w którym [...] każdy z nas spostrzega w sposób pogmatwany i niewypowiedziany, jak również czyni, działa, planuje, martwi się, ma nadzieję, rodzi się, wzrasta i umiera – czyli jednym słowem: w świecie, w którym nierozzerwalne „ja” przeżywają w pełni człowieczeństwa swoje życie. Świat ten umyka bezpośredniemu uchwyceniu poprzez teoretyka nauk społecznych (*ibidem*: 53).

Mimo że każdy świat stanowiący przedmiot uwagi „jest realny na swój własny sposób”, sama „rzeczywistość umyka uwadze” (James 1890: 293, za Schütz 2008: 17). Dlatego teoretyk w celu ukazania intersubiektywnego świata życia musi zbudować „sztuczne oprzyrządowanie – zwane metodą nauk społecznych”, dzięki któremu „przełamuje [...] dialektyczną trudność⁵⁹, **zastępując** subiektywny świat życia **modelem owego świata**” (Schütz 2008: 53).

Jednakże model ten nie jest zaludniony istotami ludzkimi w ich pełnym człowieczeństwie, lecz marionetkami, „typami”; są one stworzone w taki sposób, jak gdyby mogły działać i reagować. Oczywiście owe sprawcze działania oraz reakcje są jedynie fikcyjne z uwagi na to, że nie rodzą się w żywej świadomości, stanowiąc przejaw jej spontaniczności; są jedynie przypisane marionetkom z woli naukowca (Schütz 2008: 53).

Schütz zwraca uwagę na to, że samo teoretyzowanie możliwe jest jedynie w obrębie uniwersum dyskursu, które samo w sobie stanowi efekt teoretyzowania innych ludzi (*ibidem*: 54) i opiera się na założeniu, że inni ludzie mogą również wybierać dany przedmiot badania, usiłować rozstrzygnąć podobny problem, stawiać zrozumiałe dla innych hipotezy, które mogą zostać zweryfikowane bądź sfalsyfikowane – poddane weryfikacji przez innych.

To właśnie komunikacja zakłada takie wzajemne potwierdzanie i obalanie, akceptowanie i krytykowanie i jest ona możliwa jedynie poza czysto teoretyczną sferą, a mianowicie w świecie czynnego działania. Po to więc, by zakomunikować bliźnim moją myśl teoretyczną, muszę powrócić do świata życia codziennego i jego naturalnego nastawienia – czyli do tego samego świata, który [...] pozostaje niedostępny dla bezpośredniego ujęcia teoretycznego (Schütz 2008)⁶⁰.

Pojawia się tutaj „paradoks twierdzenia fenomenologicznego” polegający na tym, że „prozaiczne koncepcje świata oraz języka”, którymi dysponuje fenomenolog, nie mogą sprostać wyrażeniu „pozaświatowych” znaczeń⁶¹ (*ibidem*: 55). Badacz, mimo że w trakcie teoretycznej kontemplacji zawiesza swoje życie co-

⁵⁹ Owa dialektyczna trudność polega na tym „w jaki sposób życie społeczne może stać się przedmiotem teoretyzowania” (*ibidem*: 54), czy też „w jaki sposób samotne, teoretyzujące «ja» może odnaleźć dostęp do świata czynnego działania i uczynić go obiektem swej teoretycznej kontemplacji” (*ibidem*: 52).

⁶⁰ Schütz porównuje tę paradoksalną sytuację do wybudzenia się ze snu: „jedynie ten, kto już się przebudzi, może opowiedzieć o swoich sennych doświadczeniach” (*ibidem*: 54).

⁶¹ Jak pisał Schütz: „Wszystkie fenomenologiczne raporty okazują się nieadekwatne z uwagi na podejmowane w nich wysiłki doczesnego wyrażania pozaświatowych znaczeń, a trudności tej nie można sprostać poprzez opracowanie sztucznego języka” (*ibidem*: 55).

dzienne wraz z jego pragmatycznymi problemami, nie może wyjść poza własny język i ostatecznie musi z niego skorzystać, aby zakomunikować swoje odkrycia i ustalenia, w przeciwnym razie nikt się nigdy o nich nie dowie. Ten „paradoks komunikacji” można pokonać jedynie poprzez właściwe zrozumienie tego, czym są naprawdę światy społeczne. Dopóki owe ograniczone dziedziny znaczenia traktujemy jako **ontologiczne niezmiennie byty, istniejące niezmiennie poza strumieniem indywidualnej świadomości** (*ibidem*), paradoks będzie się utrzymywał. Rozwiązaniem jest, zdaniem Schütza, potraktowanie ich jako **różnych stanów napięcia tej samej świadomości**, w obrębie której powstają.

Ograniczone dziedziny znaczenia nie stanowią odosobnionych stanów życia mentalnego [...]. Stanowią one jedynie **nazwy** różnych stanów napięcia jednej i tej samej świadomości, i jest to wciąż to samo życie, doczesne życie, nierozzerwalne od narodzin aż do śmierci, któremu w różnym stopniu poświęca się uwagę w różnych modyfikacjach (Schütz 2008, wyróżnienie moje).

Zatem światy społeczne w rozumieniu Schütza pozostają ograniczonymi dziedzinami znaczenia – rzeczywistościami, których doświadcza jednostka w obrębie własnego czasu wewnętrznego poprzez zmienne napięcia świadomości i które w postaci tych zróżnicowanych doświadczeń przynależą do jej strumienia świadomości, mogą być zapamiętywane, odtwarzane oraz komunikowane innym w potocznym języku oraz w czynach sprawczych (*ibidem*: 56).

Pojawia się w rozumowaniu Schütza jeszcze jeden wątek dotyczący tworzenia wiedzy o rzeczywistości społecznej. Otóż, świat życia codziennego, w którym żyje jednostka, zasiedlony jest przez innych, z którymi pozostaje ona w relacjach i z którymi wchodzi w interakcje, dlatego „do pewnego stopnia, wystarczającego dla celów praktycznych” (*ibidem*: 12), musi ona rozumieć ich zachowania. A rozumie je dopiero wówczas, gdy jest w stanie pojąć ich motyw, cele, decyzje i plany „wypływające z ich biograficznie zdeterminowanych uwarunkowań”. Te subiektywne znaczenia, jakie inni przypisują swym działaniom, jednostka rozumie wybiórczo i fragmentarycznie w ich unikatowości, a dla celów praktycznych buduje zazwyczaj „typowe wzory motywów działań oraz celów”, które z czasem mogą stać się motywami dla jej własnych działań (*ibidem*).

Różnica pomiędzy aktorem społecznym tworzącym typologie na własny użytek a badaczem budującym naukową teorię rzeczywistości społecznej leży w cechach wytwarzanej przez nich wiedzy o świecie. Myślenie zdroworozsądkowe w życiu codziennym generuje wiedzę fragmentaryczną, ograniczoną do wydzielonych sektorów tego świata oraz wewnętrznie niespójną. Wiedza ta jest jednak wystarczająca, by móc efektywnie komunikować się z innymi, właściwie odczytywać obiekty kulturowe i instytucje społeczne, czyli by rozumieć rzeczywistość społeczną. Za pomocą tych potocznych konstruktów uczestnicy życia społecznego dokonują selekcji oraz interpretacji świata życia codziennego, co pozwala im efektywnie porozumiewać się i działać w świecie i co zasadniczo wpływa

na ich zachowania (*ibidem*: 11). Owe dostępne w myśleniu potocznym schematy interpretacji ludzkiego działania mają status **konstruktów pierwszego rzędu**. Dopiero na ich podstawie budowane są **konstrukty drugiego rzędu** – konstrukty nauk społecznych, które zawsze muszą odwoływać się i bazować na konstruktach pierwszego stopnia (*ibidem*: 13).

Objekty myślowe konstruowane przez badacza społecznego w celu uchwycenia tej właśnie rzeczywistości, muszą być oparte na obiektach myślowych skonstruowanych przez ludzi w procesie myślenia potocznego o otaczającej ich rzeczywistości społecznej, w której na co dzień żyją. Zatem konstrukty tworzone przez nauki społeczne są konstruktami drugiego stopnia, to znaczy **konstruktami konstruktów** tworzonych przez aktorów na scenie społecznej, których zachowania muszą być obserwowane i wyjaśniane przez badacza społecznego, zgodnie z naukowymi regułami proceduralnymi (*ibidem*: 11).

Przekonanie o tym, że żyjemy we wspólnym świecie, wynika z intersubiektywności wiedzy potocznej oraz z jej społecznego charakteru. Zgodnie z koncepcją wielości światów Schütza możemy stawiać pytania o „czyjś” świat, tak jak jest on odbierany. Ale zastanawiając się, w jakim świecie żyje dany człowiek, w jaki sposób w nim żyje i jakie elementy składają się na jego rzeczywistość – pytamy nie o strukturę samej rzeczywistości, lecz o związane z nią doświadczenia podmiotu. Nie możemy postawić pytań o ontologiczny status samej rzeczywistości, ponieważ zawsze jest ona powiązana z doświadczeniem aktora – świat jest zawsze czyimś światem i posiada jakości nadawane mu przez doświadczający go podmiot. Źródła wszelkiej rzeczywistości mają charakter subiektywny. Studiując wielość światów, nie dokonuję więc opisu świata jako niezależnej, istniejącej obiektywnie struktury, ale jedynie opisuję sposoby przeżywania świata przez aktorów.

5.7. PODSUMOWANIE

Przedstawione tutaj koncepcje teoretyczne światów społecznych odsłaniają sposób myślenia o rzeczywistości społecznej ciężący wyraźnie w stronę teorii symbolicznego interakcjonizmu oraz socjologii uprawianej w stylu Szkoły Chicago. Tym ujęciom poświęciłam najwięcej uwagi, bo też one w największym stopniu kształtowały obraz mojej pracy badawczej nad problematyką światów społecznych.

Starłam się pokazać, jak formowała się i wyłaniała z tego nurtu wizja światów społecznych – z każdą nową odsłoną tej teorii coraz bardziej rozbudowana i uszczegółowiona. Można powiedzieć, że koncepcja ta w miarę rozwoju badań stawała się coraz bardziej abstrakcyjna i złożona. Od wyraźnie osadzonego w realiach chicagowskich klubów nocnych świata płatnego tańca opisanych przez Creseya, po szeroką dziedzinę sztuki u Beckera czy złożoność nauk reprodukcyjnych

u Clarke, zmianie uległ nie tylko zakres i rozległość badanych światów, ale także sam sposób ich ujmowania. Modyfikacji podlegała także stosowana jednostka analizy. Jeszcze w podejściu Shibutaniego (1955) jest nią pojedynczy uczestnik badany w relacji do jego otoczenia społecznego, tymczasem u Straussa (1978), Beckera (1974, 1976, 1982) czy Clarke (1985, 1990, 1991) w badaniach nad działaniami zbiorowymi same światy i subświaty stają się jednostkami analizy, a indywidualni aktorzy występują jako ich „części składowe” lub reprezentanci wypowiadający się w imieniu swojego świata (Clarke 1990b: 20).

Rozwój koncepcji światów społecznych szedł w parze z poszukiwaniem najbardziej adekwatnych metod badania i opisu rzeczywistości społecznej, co nie pozostało bez wpływu na sposoby jej obrazowania. W analizach Straussa i jego następców rzeczywistość jest już nie tylko dynamiczna i różnorodna, ale ukazuje się jako płynna, pełna konfliktów wewnętrznych i nieprzewidywalnych sprzeczności, wysoce posegmentowana i „mozaikowata”. Światy i subświaty nakładają się na siebie i wzajemnie przecinają, a ich namnażanie się podąża za nieustannymi permutacjami ludzkiego działania i opiera na dynamice dyskursów obejmujących coraz to nowe obszary i kanały komunikacji.

Na tym tle propozycja Schütza, mieszcząca się w obszarze fenomenologii społecznej, a ujmująca „świat społeczny” jako świat ludzkiego doświadczenia, wydaje się ontologicznie i epistemologicznie niezbędna z perspektywą pragmatycznej etnografii Szkoły Chicago. Schütz opisuje bowiem rzeczywistość światów społecznych z perspektywy jednostki i nawet mówiąc o wielości światów, rozważa wielość rzeczywistości (*multiple reality*) wyłącznie jako nakładające się na siebie warstwy czy sposoby doświadczania świata i nadawania mu znaczeń przez pojedynczy podmiot.

W ujęciu fenomenologii świat społeczny to świat ludzkiego doświadczenia, na który składają się różne możliwe sposoby „doznawania” świata. Świat ten nie posiada niezależnego bytu, a swój ontologiczny status uzyskuje wyłącznie za pośrednictwem doświadczającej go jednostki. Badacz nie może się więc koncentrować na aspektach ontologicznych świata społecznego i nie przypisuje mu takowych. Interesuje go wyłącznie aspekt **epistemologiczny**, to jak można uchwycić poznawczo ten każdorazowo zależny od uczestnika obszar. Z pomocą badaczowi przychodzą sami aktorzy społeczni jako teoretycy życia codziennego, którzy dokonują kategoryzacji wiedzy o świecie w celu uzyskania wyższej efektywności własnych praktyk. Możliwe jest poznanie procesów społecznych poprzez docieranie do tworzonych przez nich objaśnień i motywów działania oraz poprzez obserwację interakcji, w których jednostki dzielą ten sam świat. W badaniu chodzi jednak zawsze o subiektywny świat jednostki w zakresie określanym przez jej doświadczenia oraz interpretacje. Analiza tego rodzaju nie wychodzi poza intersubiektywność aktora, jego zasoby wiedzy oraz sposoby odczuwania świata. Przedmiotem analizy fenomenologicznej jest to, jak **aktor społeczny** widzi i odczuwa rzeczywistość, jak ona mu się jawi.

W ujęciu Szkoły Chicago wygląda to inaczej. Świat społeczny posiada wymiar ontologiczny niejako „niezależny” od odczuć i przeżyć pojedynczego uczestnika. Jest to pewien dynamiczny kolektywny twór konceptualizowany jako gęsta sieć działań, relacji, interakcji i komunikacji oraz ich złożonych konsekwencji w postaci powstających struktur i procesów społecznych. Co prawda, działania pojedynczych uczestników, ich uczestnictwo w dyskursie, ich wytwory materialne oraz osobiste odczucia stanowią nieodzowny budulec tego świata, współkształtują go i składają się na niego, jednakże świat społeczny zyskuje tutaj wymiar fenomenu o charakterze ponadjednostkowym, który może być „obserwowany” i opisywany przez **badacza społecznego** i który jemu właśnie się „jawi”.

Dla interakcjonistów światy społeczne są tym, co bada etnograf, a przedmiotem opisu staje się fragment rzeczywistości rekonstruowany na podstawie zebranych danych empirycznych. Analiza światów społecznych prowadzona jest **z punktu widzenia badacza**. Wykorzystuje on w niej wprawdzie spojrzenie swoich badanych – aktorów, uczestników społecznego świata, ale ich świadectwa i odczucia stanowią jedynie część całościowego obrazu świata społecznego konstruowanego przez badacza. W istocie to badacz swoją aktywnością poznawczą i na podstawie dostępnych danych niejako zakreśla „ramy” badanego przez siebie świata.

Założenia teoretyczne i epistemologiczne symbolicznego interakcjonizmu, mówiące o tym, że rzeczywistość społeczna jest konstruowana nieustannie w procesie interakcji pomiędzy uczestnikami życia społecznego, że ma procesualny charakter, a jej uczestnicy działają w stosunku do przedmiotów na podstawie przypisywanych im znaczeń, konstruowanych w interakcjach społecznych oraz re-interpretowanych w sytuacji działania (Blumer 2007: 41) – nie są wcale tak bardzo odległe od obrazu rzeczywistości zakładanego przez Alfreda Schütza, który stwierdza:

Świat społeczny, w którym rodzi się człowiek i w którym musi się odnaleźć, doświadczany jest przez niego jako gęsto utkana sieć relacji społecznych, jako system znaków i symboli wraz z ich określoną strukturą znaczeniową, jako zinstytucjonalizowane formy organizacji społecznej, jako systemy statusu i prestiżu [...]. Znaczenie wszystkich tych elementów świata społecznego, wraz z całą jego różnorodnością i podziałami stratyfikacyjnymi oraz wzorami w obrębie jego struktury, przyjmowane jest przez żyjących w nim ludzi jako oczywistość (Schütz 2008: 156).

Obydwa te podejścia łączy przekonanie o możliwej wielości światów oraz założenie o komunikacyjnym charakterze intersubiektywnej rzeczywistości. Różnice pomiędzy perspektywą etnograficzną oraz ujęciem rozwijanym przez Schütza są oczywiste, ponieważ są to orientacje wygenerowane w ramach różnych podejść epistemologicznych, które trudno traktować jako tożsame. Jednakże pomimo dzielącej je różnicy, a może właśnie dzięki niej, zestawienie ze sobą tych dwóch różnorodnych podejść może okazać się owocne dla lepszego zrozumienia, czym są światy społeczne oraz jak je badać.

Badania światów społecznych zmierzają do budowania wielopoziomowego obrazu świata, obejmującego zarówno skalę makro-, mezo- jak i mikrospołeczną, które nawzajem się przenikają. Fenomenologia może w tym pomóc, dostarczając narzędzi pozwalających na dostęp do doświadczeń pojedynczego uczestnika i tego, jak on odbiera świat, a także do doświadczeń szczególnego typu uczestnika, jakim jest badacz społeczny. Dlatego w rozważaniach nad sposobami teoretyzowania na temat światów społecznych oraz możliwymi metodami ich badania ujęcia fenomenologii społecznej nie można pominąć.

Homonimiczna nazwa „świat społeczny” znajdująca zastosowanie w obydwu tych podejściach skrywa różne korzenie, sposoby badania i płynące z nich wnioski. Jednakże w realizowanym projekcie badawczym te dwa ujęcia nie muszą okazać się sprzeczne ani wzajemnie wykluczające się. Można wyobrazić sobie próbę potraktowania ich jako komplementarnych wizji rzeczywistości społecznej, odsłaniających po prostu różne aspekty doświadczenia i badania światów społecznych. Jak dwie odmienne perspektywy, które patrzący przyjmuje, by lepiej ujrzyć przedmiot swojego oglądu.

W istocie bowiem, niezależnie od tego, czy badacz przyjmuje pozycję fenomenologiczną czy etnograficzną, to, co stwierdza, stanowi jedynie wytworzony przez niego konstrukt drugiego rzędu, należący do „świata teoretyzowania naukowego”. Schütz odwołując się do rozróżnienia konstruktów pierwszego i drugiego rzędu, wskazuje właśnie na odmienne pozycje obserwacji zajmowane przez codziennych oraz naukowych interpretatorów życia społecznego.

Bardzo inspirujący sposób rozwiązania podobnego problemu proponuje Jakob von Uexküll w swojej „nauce o wokół-świecie”. Zakłada ona, że to nie zwierzę „kończące się na swojej skórze” ma stanowić przedmiot badań nowej biologii, ale „całość utworzona przez istotę żywą, jej specyficzne zachowania oraz tylko jej właściwe przedmioty tych działań”, czyli jej „wokół-świat” (Pobojewska 2011: 56). W rozumieniu Uexküll’a „wokół-świat” nie stanowi bezpodmiotowego środowiska, będącego „wycinkiem realnego świata”, rozciągającego się wokół zwierzęcia (*ibidem*: 55), ale jest czymś, co zwierzę aktywnie wytwarza poznawczo i zapełnia obiektami własnego poznania⁶².

Uexküll **nie przyjmuje ontologicznego założenia** o istnieniu **jednego, obiektywnego, realnego świata**. Jeżeli można tu mówić o wycinku, to **wyłącznie o wycinku świata badacza, który ze swoich jakości konstruuje wokół-świat badanego zwierzęcia** (Pobojewska 2011: 56, wyróżnienia moje).

Tak więc w koncepcji Uexküll’a wokół-świat stanowi pewną „konstrukcję, którą badacz wznosi wokół istoty żywej na podstawie jej zachowań” (*ibidem*: 56). Rzeczywistość ma według Uexküll’a zawsze charakter subiektywny, relatyw-

⁶² Właśnie w tym rozumieniu, i tylko w tym, koncepcja Uexküll’a oddaje relację pomiędzy badaczem a badanym podmiotem w naukach społecznych, gdzie podmiot aktywnie wytwarza poznawczo „swój świat” i wypełnia go obiektami własnego poznania.

ny i podmiotowy; świat nie ma pozapodmiotowego obiektywnego statusu, lecz „istnieje wiele subiektywnych światów istot żywych”, a światy te są „zamknięte dla obcych podmiotów”. Ma to taką epistemologiczną konsekwencję, że poznajemy zawsze jedynie „swoją świat zjawisk, a nie obiektywnie istniejące rzeczy”. W efekcie „badacz zna wyłącznie własności swojego własnego świata” i tego, co się w nim pojawia (*ibidem*: 57).

Ten epistemologiczny paradoks udaje się rozwiązać Uexküllowi przy pomocy tezy o **podwójnym nastawieniu naukowca**, który na poziomie rozważań epistemologicznych powinien „zarzucić absolutyzm i uznawać antropomorficzny fenomenalizm”, zaś na poziomie epistemicznym bezpośredniego poznania naukowego winien „reprezentować teoriopoznawczy i ontologiczny realizm” (*ibidem*: 58). W rezultacie uczony na poziomie konkretnych operacji badawczych myśli jak realista, a na poziomie refleksji epistemologicznych jak fenomenolog.

Uczony z obserwatora drugiego stopnia⁶³, jakim jest w nauce, staje się na poziomie filozofii obserwatorem stopnia trzeciego, który **widzi co innego i inaczej**. Biologia nie zostaje sprowadzona do filozofii, gdyż ich punkty widzenia pozostają różne (Pobojewska 2011: 58, wyróżnienie moje).

Czy podobny problem nie pojawia się w badaniu światów społecznych? W koncepcji tej naukowiec ma badać nie tyle pojedynczego człowieka, ale pewną całość, którą wytwarza działający podmiot wraz z innymi działającymi, ich działania oraz sposoby rozumienia tych działań oraz wytwory tychże. Rysuje się tutaj podobne napięcie między ekologiczną wizją stworzoną przez badaczy Szkoły Chicago, dla których świat społeczny stanowi kategorię „obiektywną”, w znaczeniu empirycznie sprawdzalną i opisującą **wycinek realnego świata**, a fenomenologicznym podejściem Schütza, dla którego świat społeczny to **kategoria fenomenologiczna**.

Naukowiec zazwyczaj czuje się w obowiązku, aby rozstrzygnąć status przedmiotu swego poznania – czy jest to świat zjawiskowy, a więc obejmujący to, jak jawią się przedmioty poznającemu podmiotowi, czy też istniejąca niezależnie od poznania podmiotu „twarda rzeczywistość” (*obdurate reality*) – chociażby po to, by rozstrzygnąć, czy ma zastosować podejście fenomenologiczne czy ontologiczny realizm. Uexküll zaleca, by przyrodnik w swojej pracy obserwacyjnej, podczas systematycznego gromadzenia danych, zachowywał się „tak, jakby badał

⁶³ Wyobrażenie aktywności naukowej biologa zaproponowane przez Uexküllą zakłada, że na pierwszym poziomie poznanie stanowi po prostu cechę życia. Ten pierwszy stopień dotyczy aktywności poznawczej realizowanej przez istotę żywą jako podmiot poznający i działający. Na drugim poziomie poznanie realizowane jest przez naukowca prowadzącego systematyczną obserwację i reprezentującego ontologiczny realizm. Na poziomie trzecim obserwator wypowiada się z pozycji filozofa reprezentującego antropologiczny fenomenalizm. W odniesieniu do badań społecznych ta wizja poziomów aktywności naukowca musiałaby zostać rozbudowana tak, by uwzględnić w tych stopniach poznania również intersubiektywnie konstruowaną wiedzę oraz tworzone przez uczestnika życia społecznego językowe konstrukty pierwszego rzędu, o których pisze Schütz (2008: 13).

nie świat zjawiskowy, lecz rzeczywistość istniejącą obiektywnie i materialnie” (*ibidem*).

Być może jest to właściwe rozwiązanie, które należy zastosować studiując światy społeczne. Badacz rzeczywistości społecznej może zdawać sobie sprawę z tego, że opis, który tworzy, jest jego konstrukcją, powstałą w oparciu o to, jak jawiły mu się w trakcie procesu badawczego różne aspekty rzeczywistości ze względu na rodzaj i jakość danych, do jakich miał dostęp. Może mieć również świadomość, że uczestnicy życia społecznego, których bada, sami postępują według tego, jak jawi im się rzeczywistość i co sami definiują jako rzeczywiste⁶⁴. Napięcie pomiędzy wizją świata konstruowaną przez badacza oraz przez uczestnika życia społecznego trafnie przedstawiają Thomas i Znanięcki w trzecim tomie *Chłopa polskiego...*:

Musimy stanąć w sytuacji osobnika, który stara się znaleźć swoją drogę w świecie, i musimy pamiętać przede wszystkim, że środowisko, które oddziałuje na jednostkę i do którego ona przystosowuje się, jest jej światem, a nie takim obiektywnym światem, jakim go widzi nauka – jest taką przyrodą i takim społeczeństwem, jakimi je jednostka widzi, a nie takimi, jakie widzi nauka. Jednostka reaguje tylko na własne doświadczenia, a te jej doświadczenia nie są tym wszystkim, co obiektywny badacz może znaleźć w wycinku świata znajdującym się w zasięgu jednostki – lecz tym, co ona sama znajduje. A to, co ona znajduje, zależy od jej praktycznych postaw wobec środowiska, od władzy, jaką ma nad nim, od wymagań, jakie mu stawia, dążeń, jakie stara się zaspokoić, i sposobów, jakimi stara się je zaspokoić (Thomas, Znanięcki [1919]1976: 16).

Jednakże poza tym oczywistym zainteresowaniem subiektywnością aktorów społecznych, badając ich zachowania, działania oraz dyspozycje, pomimo całej ich subiektywności, badacz traktuje je jako realne i istniejące obiektywnie elementy rzeczywistości – tak samo, jak czynią to jego badani.

Trzeba pamiętać, że teoria światów społecznych jest po prostu pewnym sposobem konceptualizowania rzeczywistości – bardzo szczególnym, bo mozolnie wznoszonym od podstaw, wywodzonym z danych uważnie składanych w całość – ale jednak tylko modelem, który, niezależnie od tego jak dokładnie opisuje ten świat, pozostaje nadal konstrukcją badacza. Teoria to narzędzie naszego poznania, które wyposaża nas w określone sposoby patrzenia, pozwalające nam dostrzegać i rozumieć złożone zjawiska w ich wewnętrznych powiązaniach i zależnościach. Jest to umysłowa reprezentacja rzeczywistości, a nie sama rzeczywistość. Każda koncepcja światów społecznych, bez względu na jej korzenie oraz charakterystykę, jest jedynie pewnym modelem teoretycznym, który pozwala ujrzeć niewidzialne aspekty doświadczanej przez nas rzeczywistości.

⁶⁴ Badacze społeczni wyrażają tę świadomość, powołując się bardzo często na twierdzenie Williama I. Thomasa: „Jeśli człowiek definiuje sytuację jako realne, stają się one realne w swoich konsekwencjach” (Thomas 1928: 572).

6. JAK BADAĆ ŚWIATY SPOŁECZNE?

W rozdziale tym próbuję zastanowić się, w jaki sposób można badać światy społeczne. Jak efektywnie przeprowadzić badanie obszaru tak dynamicznego, zmiennego, zróżnicowanego, a zarazem tak nieokreślonego. Rozważania te opieram na przeglądzie literatury, dotychczasowych zastosowań koncepcji światów społecznych w postaci zrealizowanych badań empirycznych nad konkretnymi światami oraz swojego własnego siedmioletniego projektu, którego celem był opis procesów i działań w społecznym świecie wspinaczki. Swoje poszukiwania i potknięcia traktuję tu jako przyczynki do lepszego zrozumienia roli i miejsca badacza w projekcie zmierzającym do opisu świata społecznego.

Na początek powracam jeszcze na moment do nurtującej mnie kwestii ontologicznego statusu świata społecznego oraz wynikającego stąd problemu zakładanych granic badanego świata oraz potocznych odczuć uczestników życia społecznego na temat tego, czym jest „ich świat” czy „inny świat”, by następnie zająć się możliwymi sposobami docierania do różnych aspektów i wymiarów badania światów społecznych.

Badanie takie nie jest całkowicie dowolne – pole zainteresowań badawczych wyznaczają kategorie analityczne tej teorii, które kierują uwagę badacza na: działania, płynne granice świata, areny, procesy legitymizacji i zaświadczenia o autentyczności, segmentacji, pączkowania oraz przecinania się światów. W perspektywie badań etnograficznych „poznać” społeczny świat oznacza zrozumieć, jakie działania, po co, z jaką motywacją, z jakim uzasadnieniem i wokół jakich wartości podejmują jego uczestnicy. Jakie zawiera w sobie subświaty? Jakie procesy segmentują go wewnętrznie i według jakich zasad? Jakie otwierają się w nim areny wewnętrzne? I w jakie areny zewnętrzne uwikłani są przedstawiciele świata? Jakie pojawiają się procesy legitymizacyjne? Jak uczestnicy zabiegają o autentyczność własnego działania? Sama ta wizja już ukierunkowuje prowadzone poszukiwania.

Próbuję jednak „rozebrać” tę poznawczą aktywność na wiązki możliwych zainteresowań badawczych i opisuję kolejno badanie światów społecznych jako: (1) badanie działań – ich efektów oraz samej sytuacji działania, (2) badanie

działających – ich biografii i sposobów doświadczania świata, (3) badanie procesów kolektywnych, poprzez rekonstrukcję historyczną oraz badanie szeroko rozumianej komunikacji – interakcji, sieci relacji, powstających dyskursów, wreszcie różnych form wizualizacji wytwarzanych w ramach studiowanego świata.

Następnie dokonuję przeglądu strategii analityczno-badawczych, które mogą wspierać proces analizy światów społecznych, opisując kolejno: etnografię – pomocną w badaniu działań i interakcji oraz ich kontekstów sytuacyjnych i organizacyjnych; autoetnografię – umożliwiającą docieranie do istoty działania podstawowego oraz jego uwarunkowań; metodę biograficzną – dającą dostęp do porządku chronologicznego karier uczestników; netnografię – pozwalającą na wychwycenie aspektów komunikacyjnych i dyskursywnych, badanie aren oraz prezentacji działania podstawowego szerszej publiczności; analizę dyskursu jako sposób dokumentowania pojawiających się aren; i wreszcie analizę wizualną – pozwalającą uchwycić kulturę obrazu wytwarzaną przez uczestników podczas ich praktyk i obrazującą ich doświadczenia i działania.

6.1 ONTOLOGICZNY STATUS ŚWIATA SPOŁECZNEGO

W trakcie mojego badania nurtował mnie, nie od początku w pełni uświadomiany, problem ontologicznego statusu świata społecznego, który badam. Nie tylko z powodu powiązań pomiędzy ontologicznymi, epistemologicznymi i metodologicznymi podstawami badania, które w oczywisty sposób ciąży na całym projekcie, ale z uwagi na pojawiające się wciąż wątpliwości co do tego, czym w istocie jest świat społeczny. Chodziło o stwierdzenie, czy to, co badam, stanowi „realny” fragment życia społecznego czy też ma status ulotnej konstrukcji uczestników, a jeśli tak, to czy ta „konstrukcja” ma charakter zbiorowy, podzielany przez wszystkich lub większość aktorów, a więc stanowi rodzaj intersubiektywnej perspektywy poznawczej, czy też jest wytworem indywidualnym, konstruowanym zawsze *ad hoc* i za każdym razem inaczej, w zależności od okoliczności oraz pragmatycznych potrzeb narzucanych przez konkretne sytuacje społeczne.

Przyglądając się różnym sposobom ujmowania tej całości, można dojść do wniosku, że poziom przekonania o „realności” świata społecznego zależy w pewnym sensie od poziomu analizy. W perspektywie mikroanalitycznej świat społeczny wydaje się być poznawczym tworem jednostki. Jednak kiedy badamy procesy makrospołeczne i przyglądamy się zmianom w wielkiej skali – świat występuje jako realny byt, siła sprawcza, wprowadzająca zmiany i transformacje w społeczeństwie¹.

¹ Wskazują na to również teoretycy rozwijający koncepcję światów społecznych, wyróżniając trzy aspekty świata społecznego: (1) wspólnotowy – świat gromadzi ludzi wokół pewnego działania; (2) produkcyjny – świat wytwarza sposoby działania (know-how) oraz ich efekty oraz

W takim ujęciu świata społecznego nadajemy status pewnego bytu ontologicznego. Stanowi on pewien realny obiekt obecny i funkcjonujący w rzeczywistości społecznej, a odwołanie się do niego dostarcza wyjaśnienia pewnych zjawisk społecznych. Pojawia się tu pytanie: Kto wydziela tę społeczną całość? Kto dokonuje aktu jej wyodrębnienia? I czy świat społeczny istnieje niezależnie od tego aktu?

Rozmyślając nad tym, czym dla mnie samej jest świat społeczny i jaki status ontologiczny mu nadaję, wahałam się pomiędzy tymi dwoma skrajnymi ujęciami: raz traktując go jako dający się wskazać i wydzielić obszar kultury, ukonstytuowany kolektywny twór będący efektem procesu historycznego, posiadający określoną strukturę i rodzaj wewnętrznej organizacji, któremu przysługuje status bytu ontologicznego, innym razem postrzegając go jako rodzaj fenomenologicznej konstrukcji poszczególnych podmiotów, która istnieje wyłącznie w ich odczuciach i definicjach, stanowiąc indywidualny lub zbiorowy miraż. Tak rozumiany świat, mimo że odczuwany jest przez jednostki jako „realny” i „oczywisty” – stanowi jedynie pewien sposób doświadczenia rzeczywistości aktywowany w określonej sytuacji psychospołecznej związanej z napięciem świadomości jednostki, której zmiany powodują „przeskok” do innych wymiarów doświadczenia (np. świata snu, fantazji, zabawy, teorii naukowej lub życia codziennego, por. rozdz. 5.6. *Światy społeczne w ujęciu fenomenologicznym* – Alfred Schütz).

Wydaje się, że światy opisywane w sposób etnograficzny mają większy „ciężar” ontologiczny, nie są ulotnymi stanami świadomości, ale „realnym” bytem społecznym, zakorzenionym w miejscu i czasie, stanowiącym pewien empiryczny konkret. Choć i to wrażenie jest złudne i można podać je w wątpliwość, gdy zrozumiemy, że opisywane światy to ostatecznie konstrukty badaczy, myślicieli i teoretyków, które z racji swojego charakteru nie zawsze pokrywają się z potocznymi wyobrażeniami pojedynczych uczestników.

Obrazy światów społecznych „powoływane” są w polu doświadczeń badacza usiłującego zgłębić poznawczo zakrojony przez siebie fragment rzeczywistości wyróżniony ze względu na pewną cechę – tutaj jest nią podejmowanie przez pewien zbiór jednostek konkretnego działania społecznego wraz z wszystkimi narosłymi wokół tego strukturami, sposobami organizowania się, dyskursami, zwyczajami i obwarowaniami normatywnymi. Badacze ci nadają temu pojęciu wymiar „realności” przez fakt, że świat społeczny jest doświadczany przez jednostki i empirycznie „uchwytny”. Co to oznacza? Że badacz z łatwością jest w stanie wskazać „uderzająco ewidentne” działanie podstawowe, na którym pewna zbiorowość² koncentruje swoje wysiłki; potrafi pokazać przestrzeń komunikacyjną narastającą

(3) aspekt ruchu społecznego – świat dąży do szerszych zmian, prowokuje je lub wprowadza zmiany w rzeczywistości społecznej – wyraźnie przypisują światu sprawczość – podejmowanie celowych i ukierunkowanych działań.

² Posługuję się tutaj pojęciem zbiorowości w rozumieniu zbioru osób, które łączy przynajmniej przelotnie pewna więź społeczna (Szczepański 1965: 135).

wokół tego działania; umie odsłonić wewnętrzne segmentacje i podziały pojawiające się w tej zbiorowości oraz pojawiające się areny sporów. Jeśli udaje się uchwycić empirycznie te elementy, to z pewnością możemy mówić o świecie społecznym i mamy prawo zastosować wobec tego obszaru kategorie analityczne teorii społecznych światów.

Dla ekologicznego podejścia szkoły chicagowskiej świat społeczny jest tym, co „widzi” badacz, co jest w stanie stwierdzić na podstawie swojej naukowej aktywności poznawczej. W perspektywie fenomenologii społecznej świat społeczny jest tym, czego doświadcza aktor społeczny, dlatego namysł badacza i jego ogląd czyjeś świat społeczny zatrzymuje się na doświadczeniu jednostki, jej wiedzy oraz sposobie postępowania. Ten indywidualny aspekt w ujęciach „ekologicznych” niekiedy jest pomijany lub umniejszany na rzecz wyjścia w stronę globalnego obrazu świata jako pewnej „całości” będącej rezultatem ludzkich działań – efektem na tyle namacalnym, że można wskazać w nim pewne struktury, trwałe elementy, procesy, areny i inne obiekty.

Ale czy rzeczywiście światy badane przez ekologicznych badaczy chicagowskich zyskują wymiar realnych bytów społecznych dostępnych empirycznie uczestnikom oraz badaczowi? Co to oznacza „realny byt społeczny”? I w jaki sposób jest on badaczowi dostępny? Jeśli przyjrzymy się temu bliżej, okaże się, że empirycznie dostępne są mu jedynie pewne konkretne elementy: działania jednostek, które może opisać, ich objaśnienia na temat działań, o które może poprosić, zdarzenia interakcyjne i sytuacje, które może uchwycić deskrypcyjnie i poddać analizie – wszystko to występuje i miesza się ze sobą, a w ową „całość”, w postaci świata społecznego składa te elementy dopiero badacz.

Być może z podobnym procesem mamy do czynienia na poziomie uczestników życia społecznego. Spotykamy się przecież co krok z sytuacjami, w których pojedyncze jednostki poprzez swoje działania komunikacyjne zaświadczały o tym, że sami dla siebie tworzą wizję „światów”. Kiedy stwierdzają: „to nie jest mój świat”, „nagle wszedłem w całkowicie inny świat” lub gdy wspominają „światy minione”, które odeszły – ich wypowiedzi są świadectwem tego, że aktorzy społeczni na własny użytek zakreślają poznawczo pewien obszar rzeczywistości, któremu przypisują pewne jakości i określają „światem”. Sami wspinać się bardzo często posługują się określeniami: „świat ludzi gór”, „wspinaczkowy świat”, często wzmocnionymi zaimkiem dzierżawczym „nasz”.

Czy jako badacz mogę zbagatelizować te potoczne zabiegi poznawcze stanowiące ważny element w tworzeniu obrazu rzeczywistości? Nasuwa się tu również pytanie, czy sami uczestnicy świata społecznego postrzegają go w podobny do badacza sposób? Jak oni sami na własny użytek zakreślają granice i rozpoznają jakości swego świata? Oraz jak te ich konstrukcje mają się do konstrukcji formułowanych przez badaczy? I wreszcie, co badacz ma począć z tymi potocznie konstruowanymi obrazami światów?

6.1.1. „MÓJ ŚWIAT” – „ŚWIATY WSPINANIA” – „ŚWIATY UTRACONE”

W trakcie badania przykuwały moją uwagę wszelkie wypowiedzi i stwierdzenia, w których ludzie posługiwali się określeniem „świat” lub sformułowaniami podobnego rodzaju. Zastanawiałam się wtedy, jak tworzą obraz i zakres owego „świata” i czym on dla nich jest. Stało się dla mnie oczywiste, że obszar, który ktoś określa etykietą „mój świat”, jest indywidualną konstrukcją tej osoby i nie pokrywa się z tym, co ja jako badacz mogę uważać za jej świat. Używanie określenia „świat” odnosi się bowiem każdorazowo do indywidualnych, biograficznych, poznawczych i emocjonalnych uwarunkowań jednostki, dokonującej w ten sposób pewnego uporządkowania obrazu rzeczywistości, poprzez wskazanie w nim obszarów, z którymi się identyfikuje lub takich, które są jej obce. „Swojskość” i „obcość” są bardzo ważnymi sposobami społecznej kategoryzacji doświadczenia, dotyczącymi także społecznych światów. W jednym z autobiograficznych tekstów, Elżbieta Zakrzewska-Manterys tak zakreśliła granice swojego świata naukowego:

Szczególnie zaś blisko związana jestem z tą częścią dziedziny świata nauki, którą określa się jako nauki społeczne – zwłaszcza jeśli są one rozumiane i uprawiane jako nauki empiryczne. Odwołując się do empirycznie, doświadczalnie sprawdzalnych stanów rzeczy, nauki te, ważąc, mierząc, opisując, porównując i klasyfikując, dają mi do ręki **świat dobrze mi znany**, obłaskawiony, świat, w którym jestem zadomowiona, który bez trudu rozumiem, w którym zawsze, na każde zawołanie, mogę znaleźć każdą potrzebną mi rzecz. Jest to świat ekspertów, fachowców, którzy dla siebie, ale także i dla mnie, podzielili całą rzeczywistość na liczne dobrze do siebie dopasowane ramki i szuflady [...]. Jest to świat, którego granice są precyzyjnie wyznaczone, i to granice w sensie podwójnym. Po pierwsze, dokładnie wiadomo co w tym świecie się mieści, a co z niego wypada. Mieści się to, co podpada pod naukową obróbkę, a wypada to, co takiej obróbce się nie poddaje. Po drugie, wiadomo, co trzeba zrobić, aby wejść do tego świata (Zakrzewska-Manterys 1995: 116, wyróżnienie moje).

Kategoria „świata” służy autorce nie tylko jako pewien sposób myślenia o rzeczywistości i ujmowania jej jako posegmentowanej na pewne profesjonalne dziedziny, ale wyznacza także jej wewnętrzny ład. Świat nauki jest postrzegany przez nią jako pewna spójna całość, rządząca się specyficznymi regułami i prawami, całość zrozumiała dopiero w tej swojej „swoistości”.

W przypadku wspinaczy kategoria „świata” występuje w kilku znaczeniach. Przede wszystkim określa ona przestrzeń fizyczną gór i skał, ze wszystkimi jej specyficznymi cechami stwarzającymi określone warunki do działania. Jednocześnie określenie to zawiera w sobie bezpośrednie odniesienie do tego, jak ten świat jest odczuwany czy odbierany przez jednostkę. Widać to w wypowiedzi Jerzego Kukuczki, otwierającej jego autobiograficzną książkę pod znaczącym tytułem *Mój pionowy świat* (2008).

Po raz pierwszy dotknąłem skały w sobotnie popołudnie 4 września 1965 roku. Od tej pory wszystko inne przestało się liczyć. Zrezygnowałem nawet z wycieczek w Beskidy, które były odskocznią od naszej czarnej, śląskiej rzeczywistości, tą odrobiną zielonego i wolności, choćby tylko w niedzielę. Przywieziony przez kolegę do Podlesic, w 20-metrowe wapienne skały, zobaczyłem, że ludzie wspinają się nawet po pionowej ścianie. Dotknąłem, podciągnąłem się na rękach, wyczułem, że nie tylko jakoś się tej skały trzymam, ale potrafię ją nawet pokonać. **Tak odkryłem zupełnie dla mnie nowy pionowy świat** (Kukuczka 2008: 9, wyróżnienie moje).

W podobnym znaczeniu, lecz z większym akcentem na charakter samego działania, pojawiają się określenia „świat wspinaczki skalnej”, „świat bulderingu” czy „świat wspinania lodowego” – wskazujące na specyficzne uwarunkowania działań w poszczególnych typach wspinania.

We wspinaniu skałkowym są to nie tylko długość i charakter drogi wspinaczkowej, ale także rodzaj skały, jej twardość, faktura, śliskość oraz „skórożerność”³, czyli to, jak szybko ściera skórę z palców, limitując tym samym możliwości dalszego wspinania. Ta prosta fizyczna cecha skały przekłada się w sposób bezpośredni na czas i możliwości realizowania projektu wspinaczkowego, ponieważ ostra faktura skały zdiera opuszki palców, a wspinanie bez skóry na nich i z poranionymi rękami staje się niemożliwe. Podobne uwarunkowanie działania pojawia się również w bulderingu.

W świecie wspinania lodowego z kolei podstawowym atrybutem są fizyczne cechy lodu – jego kruchość oraz lokalne występowanie. Lodospady pojawiają się w określonych miejscach i w określonych warunkach atmosferycznych, a sama struktura lodu podlega nieustannie przemianom metamorficznym, co sprawia, że teren działania pojawia się tam, gdzie jeszcze kilka dni temu go nie było, ulega zmianie lub całkowicie znika. Dodatkowo w zależności od przemian samego medium – lodu – wspinanie zmienia całkowicie swój charakter.

Świat wspinania wysokogórskiego cechuje nieprzewidywalność aury, dynamiczność terenu górskiego oraz obecność niezależnych od wspinacza obiektywnych zagrożeń. W świecie wspinania himalajskiego dochodzi do tego potrzeba aklimatyzacji, konieczność torowania w wysokim śniegu, pokonywania szczelin lodowych, krążenie wśród seraków oraz specyficzne działania, np. poręczowanie drogi, wyznaczanie jej trasami i tak dalej (w zależności od stylu, w jakim górę chce się zdobywać).

Te „światy” wspinania oznaczają więc różne przestrzenie, z ich specyficznymi cechami fizycznymi i afordancjami decydującymi o tym, jak można w nich działać i czego doświadczać.

³ To określenie pojawia się w rozmowach wspinaczy skalnych, a także w publikowanych tekstach, na przykład w relacji z wypadku brytyjskich wspinaczy Jamesa Pearsona i Gaza Parry’ego w polskie Sokoliki czytamy: „Zaczęliśmy od Swarożyca na Krzyżnej Górze i niepowtórzonej drogi Konrada Saladry *Hrabia Drapula* VI.5+. [...]. Po ostrzeżeniu, że *Hrabia* jest wyjątkowo skórożerny, ruszyliśmy dalej nie wierząc, że chłopaki zechcą tu wrócić” (Jarosław Liwacz „Blondas”, *Chłopaki z TNF w Sokolach*, Wspinanie.pl, 28.04.2009, <http://wspinanie.pl/2009/04/chlopaki-ztnf-w-sokolach/>, dostęp: 15.02.2013).

Kolejne znaczenie nadawane potocznie pojęciu „świata” dotyczy przestrzeni społecznej, a określenia „nasz świat” odnoszą się do ludzi, jakich spotyka się w danym miejscu i czasie oraz specyficznych sytuacji i interakcji, jakie się w nich pojawiają. „Nasz górski światek” to środowisko ludzi zaangażowanych w działalność górską, z którymi identyfikuje się stosujący to określenie. Może ono oznaczać aktualnie działające środowisko, albo to o charakterze historycznym, pewną konfigurację ludzi, zdarzeń i spotkań, która przeminęła. Wspinacze wspominają swoje „minione światy”, które odeszły. W skondensowany sposób ujął to Wojtek Kazimierczak na swoim blogu *Meandry*, opisując własne refleksje nad znaną w sieci starą fotografią: „To fotka, która uruchomiła moje górskie melancholie – sprzed 22 lat”.

Pierwsza refleksja – wygląda to jak z książki pt. Historia taternictwa, czy coś w tym rodzaju. Sam niedawno oglądałem takie fotki i wydawało mi się, że to zupełnie inna bajka. Wąsaci przewodnicy, konopne liny. Tymczasem bajka jest ta sama. Niezauważalnie dla nas samych stajemy się częścią takich starych fotografii. Czasem mam dziwne wrażenie, że **mój świat przestaje istnieć. Umiera... Rozpada się, znika gdzieś, w nieokreślonej pustce, a jego miejsce zajmuje coś całkiem obcego, z pozoru tylko przypominającego tamto, co kiedyś znałem.** Niby to samo, te same kształty, kolory, znajome miejsca... Wyglądają tak jak kiedyś... To tylko pozory. **Cień tamtego świata.** Tego **prawdziwie mojego, który istnieje już tylko we wspomnieniach.** Na fotce jest faza. Jedna z bilionów faz – czterech facetów podąża śladem drożki wiozącej wory wyładowane linami. Za moment faza się zmieni. Fale na kałuży zmienią położenie, czyjaś noga opadnie na żwir, ręka wysunie się do przodu. Wszystko przesunie się o ułamek milimetra dalej i wejdzie w następną fazę. *No fuckin' return.* Nie ma powrotu. Jedną fazę udało się uchwycić. Została na starej fotce. Tylko tam. Nic już nie jest takie samo. Zamiast żwiru i kałuży jest asfalt. Gazda wyjechał za chlebem do „Hameryki”, drożkę być może wpieprzyły korniki albo rozeszła się pod warstwą kurzu w zapomnianym kącie szopy. Faceci wprawdzie żyją, ale lby im posiwiały i rzadko zaglądną w góry. A góry też już są jakby nie te same. Chociaż... Wystarczy czasem iść w jakieś dalekie, odosobnione miejsce, dotknąć szorstkiej skały, chłonąć zapach wiatru – można na chwilę odzyskać dawne, własne góry. Tylko faz się nie zatrzyma. Będą szły nieubłaganie dalej, swoim rytmem, klatka po klatce... (Wojtek Kazimierczak, *Rozważania nad starą fotografią*, źródło: blog wspinacza, <http://kazek.blox.pl/html/1310721,262146,14,15.html?7,2007>, dostęp: 19.07.2011, wyróżnienia moje).

Akcent położony jest tutaj na zmieniające się doświadczenie biograficzne, które łączy wspinacza z ludźmi, z którymi kiedyś działał w górach oraz z przestrzenią tego działania. Świat w tym rozumieniu oprócz wymiaru przestrzennego i społecznego zyskuje także wymiar czasowy.

6.1.2. „INNY ŚWIAT”

Bardzo interesujące są momenty, w których jednostka odczuwa, że spotyka się z „inną” rzeczywistością lub wchodzi do całkowicie „innego”, nieznanego sobie świata. Egzemplifikacji tego rodzaju doświadczeń dostarczają setki mniej

lub bardziej przejmujących opowieści o osobistych dramatach lub sukcesach, momentach olśnienia lub wglądu, nagłej zmianie sytuacji, w jakiej znalazła się jednostka. Za przykład niech posłuży opowieść Pawła Elsztaina, który będąc w czasie drugiej wojny światowej więźniem wywiezionym w głąb Niemiec, w kwietniu 1945 r. zostaje nagle uwolniony przez Amerykanów.

*Michał Olszański: A kiedy przyszła wreszcie ta wymarzona wolność? Pamięta pan swój pierwszy dzień wolności? Paweł Elsztain: Tak. Tak. Nooo, to było życiowe dla mnie po dziś dzień wrzuszający moment. [...] siódmego dokładnie, siódmego, siódmego kwietnia... zapędzono nas do takiej stodoły. Taka typowa stodoła [...] słomę tam rozścielili i tam mamy być. Tam jakąś wartość Niemcy postawili, ale to już Niemcy byli nie wojskowi, a z tego, z takiego powołania rezerwistów – jakieś stare karabiny, no i pilnowali. I w pewnym momencie, kiedy my tak tam siedzimy [...] rozległy się strzały. Strzelanina niesamowita. Samoloty nad nami przelatują. Drzwi tej stodoły zostały jakimś dobrym kopniakiem otwarte i wskoczyło pięciu Amerykanów. Ja zdążyłem tylko krzyknąć – miałem krzyknąć „Poles”, ale krzyknąłem „Poland” – znieruchomieli. Pytają się tylko „Gdzie Niemcy są?” Mówimy: „Nie ma Niemców”. Stanęli. Te pistolety jeszcze skierowane tak w stronę naszą. Jedna z kobiet uknęła i zaczęła całować buty tych żołnierzy. I myśmy wszyscy padli na ziemię, całowaliśmy ich ręce, kolby karabinów, a oni zdjęli hełmy i rozległ się taki płacz z jednej i drugiej strony. [...] **Boże kochany! Jakież to było, jakież to był ogromny wstrząs! Bośmy w jednej sekundzie się w innym świecie znaleźli** (materiał audio: wywiad radiowy, Michał Olszański rozmawia z Pawłem Elsztainem w programie „Godzina prawdy”, 25.10.2013, wyróżnienie moje).*

Jest to moment wejścia do innego świata, który dotąd był dla jednostki niedostępny. Przejście ze świata niewoli do świata wolności, usunięcie ciężącego na więźniach nieustannego zagrożenia życia, odarcia z godności i skrajnego ograniczenia możliwości działania, jest przeżyciem wstrząsającym emocjonalnie i poznawczo. Jednostka rozpoznaje sytuację, w której się znalazła, jako całkowicie odmienną od tej, której doświadczała jeszcze przed chwilą. Przed odzyskującym wolność otwiera się „inny świat”. Oznacza to dla jednostki powstanie nowych możliwości działania oraz nowych reguł życia, odzyskanie samostanowienia i przywrócenie utraconych przywilejów. To moment odzyskania podmiotowości, który diametralnie zmienia sytuację biograficzną jednostki.

Doświadczenie konfrontacji z „innym światem” może pojawić się także w sytuacji trajektoryjnej⁴, w której podmiotowość i dotychczasowe sposoby sta-

⁴ Trajektoria w rozumieniu Riemanna i Schütza (1992) oznacza społeczny proces powstawania bezładu, obejmujący ciąg wzajemnie warunkujących się zdarzeń, od których jednostka nie ma ucieczki. W procesie trajektoryjnym centralnym przeżyciem jest „ostre cierpienie oraz poczucie bezsilności, zmuszające osobę do postrzegania siebie jako istoty kontrolowanej przez obce zewnętrzne siły, na które nie ma ona wpływu. Osoby doświadczające trajektorii mają głębokie wyczucie błędnego koła występującego w strukturalnym procesie ich życia. Trajektoria początkowo istnieje jedynie jako układ potencjalny. Ale kiedy realnie zaistnieje w biografii jednostki, ta przechodzi ze sfery działania intencjonalnego, w której czuła się świadomym kreatorem swojej drogi życiowej, do fazy biernego reagowania. Wówczas dominującym odczuciem jest utrata kontroli nad własnym położeniem życiowym. Jednostka czuje się «popychana» przez niezrozumiałe siły zewnętrzne, a jej dotychczasowy ład życiowy zostaje zburzony” (Kacperczyk 2012g: 303).

nowienia o własnym życiu uległy zawieszeniu lub zostały całkowicie jednostce odebrane. Ten rodzaj doświadczenia biograficznego opisuje na własnym przykładzie Elżbieta Zakrzewska-Manterys (1995), usiłując zrekonstruować własne doznania z chwili, gdy dowiedziała się, że urodziła dziecko z zespołem Downa.

Pierwsze moje odczucia to: krótkotrwałe otępienie i natychmiast po tym bezgraniczna rozpacz. Rozpacz wynikająca z uświadomienia sobie faktu, że oto właśnie w tym momencie stało się coś strasznego, co od tej chwili będzie już trwało. Rozpacz, którą [...] porównać można z rozpaczą kogoś, kto stracił w wypadku bliską osobę. Rzadko dane jest człowiekowi doświadczyć takiej chwili, która jest chwilą jedyną, wyjątkową, którą można nazwać po imieniu, określić precyzyjnie miesiąc, dzień i minutę, która coś definitywnie kończy i radykalnie zaczyna coś zupełnie innego. **W tej jedynej chwili powstał dla mnie nagle nowy świat, w którym zostałam „matką upośledzonego dziecka”**. Czułam wyraźnie przygniatający mnie ciężar, ciężar dosłowny, fizyczny, który, jak byłam przekonana, będę nosić do końca życia (Zakrzewska-Manterys 1995: 115, wyróżnienie moje).

„Świat” rozumiany tutaj jako doświadczany przez jednostkę „świat jej zwykłych spraw” toczących się w „normalny” sposób, zgodnie z biograficznym schematem działania, stanowiący przewidywalną, rozpoznawalną, uporządkowaną i oswojoną rzeczywistość, zostaje w jednej chwili rozmontowany. Pod wpływem nowej definicji sytuacji następuje jego gwałtowna „destrukturalizacja” (Zakrzewska-Manterys 1995: 92). Zmiana oznacza tu załamanie strukturalnego procesu życia jednostki, wejście w obcy, nieznan i niebezpieczny obszar, co odczuwa ona jako „zawalenie się świata”. Ta właśnie kategoria najlepiej świadczy o konstruowanym i konstruktywnym charakterze „świata” wznoszonego i doświadczanego przez podmiot.

Równie dramatyczne doświadczenie „inności” świata opisuje Fiodor Dostojewski w *Zapiskach z martwego domu*, przedstawiając życie w syberyjskim więzieniu podczas swojego czteroletniego pobytu na katordze, którą odbywał w latach 1850–1854.

Tu otwierał się inny, odrębny świat, do niczego niepodobny; tu panowały inne, odrębne prawa, inne obyczaje, inne nawyki i odruchy; tu trwał martwy za życia dom, a w nim życie jak nigdzie i ludzie niezwykli (Dostojewski [1860] 1977).

Owa „inność” świata obejmuje nie tylko panujące w „martwym domu” normy i reguły interakcyjne oraz szczególny rozkład sił władzy i przemocy więziennej rzeczywistości, ale również materialne warunki egzystencji, nędzę i fizyczny wymiar doświadczanego przez zesłańców świata. Do tego słynnego cytatu nawiązuje także, czyniąc z niego motto swojej powieści, Gustaw Herling-Grudziński, przedstawiając rzeczywistość sowieckich łagrów w książce *Inny świat*. Również tutaj inna rzeczywistość dotyczy zarówno fizycznych i materialnych warunków życia, jak i relacji międzyludzkich i obowiązujących wzorców normatywnych, które generowane w specyficznej sytuacji zniewolenia pozostają „adekwatne” do życia w niewoli, ale zupełnie niezrozumiałe, okrutne i nieludzkie z punktu widzenia wolnego człowieka. Grudziński nazywa to miejsce i stan umysłu, jaki ono wytwarza „światem ludzi martwych za życia” – mają oni bowiem całkowicie inne

potrzeby, pragnienia i zachowania niż człowiek mogący swobodnie decydować o własnym losie, swoich działaniach i decyzjach.

Te literackie opisy stanowią jedynie bardziej wysublimowany i dopracowany stylistycznie sposób prezentacji uniwersalnego doświadczenia jednostki, która z własnej woli lub za sprawą zewnętrznych okoliczności musi porzucić swój dotychczasowy sposób życia, oswojone sposoby wchodzenia w interakcje z ludźmi, przedmiotami i przestrzenią. Zaczyna działać w otoczeniu, które jest jej całkowicie obce lub które doświadcza jako „inne”, wrogie, niezrozumiałe. Niekiedy klasyfikowanie danego fragmentu rzeczywistości jako obcego, niedostępnego lub niebezpiecznego, skutecznie blokuje jednostkę przed dobrowolnym wchodzeniem w dany obszar. W innych sytuacjach właśnie owa nowość, niezwykłość, niecodziennosc danego fragmentu świata stanowi jego atut oraz budzi chęć podjęcia próby znalezienia się w nim.

Tak dzieje się w przypadku wielu wspinaczy, dla których „świat gór” rozumiany jako przestrzeń fizyczna o szczególnych cechach stanowi właśnie rodzaj „innego świata”. Znany alpinista francuski, Gaston Rébuffat opisuje góry jako odrębny świat, rządzący się swymi własnymi prawami.

Tak długo jak oko może widzieć rozciągające się przed nim królestwo śniegu i skały otoczone ciszą i tajemnicą nieskończoności. **To jest jak przebywanie w innym świecie** (*another world*); góry w mniejszym stopniu wydają się być częścią tej planety, a o wiele bardziej całkowicie niezależnym królestwem, unikalnym i tajemniczym (Rébuffat 1963: 9, tłum. własne, wyróżnienie moje).

Swoje wejście do tego świata i pierwsze prawdziwe zetknięcie ze skałami wspomina tak:

Z każdym metrem liny **ten świat skal i ciszy**, którego równocześnie bałem się i pragnąłem, stawał się dla mnie przyjaznym miejscem. Czulem jak mnie formuje i że od dawna przynależę do niego (Rébuffat 1963: 14, tłum. własne, wyróżnienie moje).

Według Rébuffata „góry stanowią swój własny świat” (*ibidem*: 16). Jest to miejsce, które stwarza specyficzne warunki do działania, ale i budzi w jednostce określone emocje. To wszystko sprawia, że góry stają się przestrzenią intymnego i osobistego spotkania z siłami, nad którymi jednostka nie panuje i wobec których musi zachować pokorę. Do tego świata wchodzi się samotnie, chociaż najczęściej ma się swoich mistrzów, wprowadzających w świat wspinania, doradzających rozważę i roztropność w górach. Pojęcie „świata” funkcjonuje tu na podobnej zasadzie jak określenia „podwodny świat” czy „świat sawanny” – opisujące unikalną przestrzeń działania, która istnieje według własnych praw.

Podobne opisy gór – jako przestrzeni niecodziennej, odmiennej, „księżycowej” – spotykamy w licznych zapiskach, publikacjach i książkach wspinaczy, a także w ich wypowiedziach. Niektóre opowieści oddają nawet świadomość bardzo subtelnych różnic pomiędzy sposobem odczuwania tej samej przestrzeni przez różne osoby.

W. opowiedział mi historyjkę o swojej wspinaczce w Tatrach na Grani Zadniego Kościelca, w trakcie której miał okazję obserwować swojego znajomego instruktora z kursantami. Kursant, który prowadził wyciąg, dotarł do eksponowanego miejsca, wielkiego podciętego bloku skalnego tworzącego rodzaj stołu, a nazywanego Szafą. Miejsce miało dobrą asekurację i niską wycenę trudności, ale kursant nie był w stanie pokonać własnego lęku przed ekspozycją i doszedłszy tam po prostu się na „szafie” położył, przywarł do niej całym swoim ciałem, nie był w stanie wykonać żadnego ruchu. Dla niego to miejsce było po prostu groźne. Zaniepokojony instruktor, który znajdował się wtedy na północnym siodle Mylnej Przełęczy, nie mógł widzieć kursanta, ale miał kontakt wzrokowy z W. i zapytał go co się dzieje z kursantem. W. ocenił sytuację i krzyknął do instruktora: „**On jest w zupełnie innych górach niż my**”. Opowiadając mi dzisiaj tę anegdotę stwierdził, że patrząc wtedy na owego kursanta zrozumiał, że te same góry mogą być całkowicie innym miejscem dla różnych ludzi (źródło: notatka terenowa z dnia 08.12.2013).

Opisywani przeze mnie wspinacze bardzo często posługują się pojęciem „świata” – w znaczeniu środowiska wspinaczkowego, ale także w znaczeniu materialnej i fizycznej przestrzeni gór i skał, która wyznacza twarde warunki działalności górskiej. Świat to przede wszystkim miejsce działania, przestrzeń zawierająca w sobie możliwości podejmowania określonych czynności i działań oraz niezbędne „urządzenia” pozwalające realizować swoją podmiotowość. Od ich cech, konfiguracji oraz porównania z dotychczasowymi możliwościami korzystania z własnej podmiotowości zależy to, czy ten „inny świat” relacjonowany i odbierany będzie pozytywnie czy negatywnie, jako przywilej czy jako kara. Świat jest więc dla jednostki przestrzenią znaczącą, miejscem, w którym zawierają się potencjalne możliwości działania.

6.1.3. GRANICE ŚWIATA – GRANICE BADANIA

Kwestia granic świata jest na stałe wpisana do metodologii badań nad światami społecznymi (por. Kacperczyk 2005: 173), jednakże rzadko rozstrzyga się kwestie tego, kto je wyznacza, przyjmując, że kiedy mówimy o granicach – są to zawsze granice zakreślane przez uczestników społecznego świata. Badacz światów społecznych ma je jedynie zrekonstruować. Jednakże przystępując do badania, ma jakieś własne mgliste wyobrażenia na temat tego, gdzie się kończy obszar jego zainteresowania – studiowany społeczny świat. Problem ten dotyczy więc poniekąd sposobu konstruowania obrazu świata oraz roli badacza w procesie generowania i analizowania danych.

Dla mnie samej sprawa granic była kwestią metodyczną w tym sensie, że potrzebowałam wiedzieć, w jakich obszarach prowadzę badanie. Musiałam przynajmniej wstępnie określić, co należy, a co nie należy do pola badanego przeze mnie świata wspinaczki. Nie miałam z tym problemu, jeśli chodziło o dane zastane – tu wszystko było jasne. Wszystko, na co natrafiłam w trakcie procesu badawczego,

a co dotyczyło wspinania i powiązanych z nim dyskursów, znajdowało się w polu mojego zainteresowania i było selekcyjonowane przeze mnie jako źródło danych⁵.

Nieco inaczej było z danymi zbieranymi w bezpośrednich interakcjach – obserwacjach i wywiadach, ponieważ kwestię zakresu mojej analizy należało zakomunikować osobom badanym. Nie chodziło tu jedynie o to, w jakich granicach się poruszam, ale co dokładnie badam. Nie zawsze było to jasne. Prezentowałam się moim badanym, mówiąc, że prowadzę badanie na temat społecznego świata wspinaczki, co w większości przypadków było przez nich odbierane jako zrozumiałe i odnoszone do badań na temat „środowiska wspinaczkowego”⁶. Jednakże niekiedy towarzyszyła mi świadomość, że zarysowany obszar jest zbyt szeroki i nieokreślony, bym mogła sądzić, że granice, które ja jemu nadaję, pokrywają się z tymi, które wyznaczali moi badani. Towarzyszył mi rodzaj niepewności co do tego, czy to, co badam, obszar, który poznawczo wyznaczam dla siebie jako „świat wspinaczki”, jest tak samo „wykrawany” przez moich badanych, oraz przecucie, że oni prawdopodobnie „zakreślają” nieco inaczej desygnat pojęcia „świat wspinaczki”. Nie potrafiłam jednak zwerbalizować tego niepokoju i tłumilałam go, przechodząc do rozmowy o świecie wspinaczki, który od tego momentu stawał się wspólnym gruntem dla naszej rozmowy.

Rekonstruując to teraz, skłonna jestem usprawiedliwiać siebie, że przecież próba uzgadniania naszych perspektyw w tym zakresie na etapie aranżowania wywiadu mogła być z wielu powodów niestosowna. Zaburzałyby sam przebieg rozmowy. Zamiast poruszać kwestie działań i procesów toczących się w samym „świecie”, roztrząsałabym co mnie i badanego różni, niszcząc tym samym łączące nas porozumienie i poczucie, że mówimy o tym samym zjawisku. Poza tym dopytywanie o różnice w postrzeganiu granic społecznego świata sprowadzałyby rozmowę na niewłaściwe tory i zabierało czas potrzebny na omówienie ważniejszych tematów, o których chciałam rozmawiać. Z pewnością też w myśl metodologii teorii ugruntowanej byłoby to „wmuszanie danych” – wprowadzanie do rozmowy kategorii badacza (zakładanej z góry różnicy w konstruowaniu obrazu świata), jego sposobu myślenia i zmuszanie badanego, by skonstruował „na miejscu” swój sposób odniesienia do tych narzuconych z góry kategorii i problemów nurtujących badacza. Ale są to usprawiedliwienia, jakie obmyślałam dla siebie teraz, podsumowując moje badanie.

⁵ Por. rozdz. 7.1. *Źródła danych o świecie wspinaczki*.

⁶ Jedną z aranżacji wyglądała tak: „*Jestem socjologiem (na Uniwersytecie Łódzkim) realizuję od kilku lat badanie nad społecznym światem wspinaczki. Gromadzę i analizuję materiały, które ukazują ludzi i ich działania związane z tym typem aktywności. Zbieram sama wywiady, prowadzę obserwacje i autoobserwacje (od trzech lat się wspinam)*”. [...] Odpowiedź: „*Ciekawe zajęcie: badanie socjologiczne środowiska wspinaczkowego :)*” (źródło: fragment korespondencji ze wspinaczem, 28.11.2010). W innych przypadkach pojawiały się takie dialogi: – A o czym robisz badanie? – *O społecznym świecie wspinaczki*. – Czyli co? Masz na myśli środowisko wspinaczy? (źródło: notatka terenowa, rozmowa z koleżanką ze ścianki wspinaczkowej).

W trakcie wywiadów nigdy nie rozstrzygałam tak szczegółowo tej kwestii, a stwierdzenie, że „badam społeczny świat wspinaczki”, które miało informować o temacie moich poszukiwań, wskazać obszar zainteresowań badawczych, uważałam za zupełnie wystarczające dla naszego porozumienia, czego świadectwem była tocząca się po aranżacji rozmowa. Toteż na etapie nawiązania kontaktu wystarczyło mi zupełnie „potwierdzenie” badanych, że rozumieją przedmiot mojego badania jako „środowisko wspinaczkowe”⁷, a w głębsze wyjaśnienia, jak ja sama rozumiem „społeczny świat”, wchodziłam jedynie wtedy, gdy badani sami dopytywali mnie, co ja rozumiem pod tym pojęciem.

Czy marginalizowałam temat granic świata w prowadzonym badaniu? Raczej nie⁸. Chodzi o to, że w trakcie prowadzenia wywiadów ja sama zaledwie mgliście wyczuwałam, że mogą istnieć pomiędzy mną i badanymi różnice w zakreślaniu granic świata wspinaczki, ale jeszcze na tym etapie nie umiałam tego ani nazwać, ani o to pytać. Uświadomienie sobie tego było procesem, który trwał w czasie, a wiązał się bezpośrednio z problemem ontologicznego statusu świata społecznego.

W trakcie siedmioletniego projektu badawczego moje przekonania na temat tego, czym w istocie są światy społeczne, ewoluowały. Na początku widziałam je jako realne byty – zbiorowości dające się poznawczo wydzielić i empirycznie zbadać. Im dłużej trwał projekt, tym bliższa byłam pozycji konstruktywistyczno-fenomenologicznych, traktując „świat” jako poznawcze narzędzie uczestników życia społecznego, pozwalające im wciąż na nowo zakreślać przestrzeń własnego życia i działania.

Jest to widoczne w moich notach metodologicznych. Przez pierwsze kilka lat badania kategoria „świata” nie pojawia się w nich wcale – nie jest w ogóle poddawana refleksji ani obróbce znaczeniowej. Świat społeczny stanowi dla mnie oczywisty i bezdyskusyjny element rozbudowywanej siatki pojęć i kategorii analitycznych. W miarę postępu badania „namacalność” (*tangibility*) światów społecznych zaczyna się stopniowo rozpląwać i staje się przedmiotem moich rozważań i wątpliwości. Coraz bliższa jestem pozycji, w której świat społeczny nie jest bytem w sensie ontologicznym, a jedynie stanowi konstrukcję podmiotów działających. Konstrukcję, czyli coś przynależnego jednostce i jej procesom poznawczym, a nie jakimś realnemu obiektowi rzeczywistości.

Kiedy mówię „świat”, za każdym razem dokonuję konstrukcji. Zakreślam ramy tego świata. [...] architektura, temperatura, zapachy, jedzenie, ludzie, atmosfera, układ przestrzenny pomieszczeń... Świat to realne (lub wirtualne – a czym się to różni?) miejsce, przestrzeń,

⁷ Środowisko rozumiane jest tutaj w znaczeniu, jakie nadaje temu pojęciu Jan Szczepański, czyli jako: „szereg kręgów i grup pozostających między sobą w stałych kontaktach i wytwarzających wskutek tego pewne wspólne cechy, postawy czy poglądy” (Szczepański 1965: 140).

⁸ Gdy sprawa rozbieżności wizji granic mojej i badanych wpływała w trakcie wywiadu, traktowałam ją jako kod i pracowałam nad nią jako nad kategorią analityczną, ale na etapie kontaktu z badanymi uważałam za niestosowne próbować ustalać, jak są konstruowane ich granice i czym różnią się te ustanowione przeze mnie od tych zakreślanych przez moich badanych.

która posiada określone cechy fizyczne. Przedmioty mają w niej określony ciężar, zapachy, smaki, światło jest charakterystyczne dla tego właśnie miejsca. Za każdym razem, kiedy mówię „świat”, dokonuję aktu konstrukcji. Jest to proces poznawczy tworzenia „postaci”, zakreślenia pewnej całości – bańki poznawczej, w której umieszczam niezbędne mi elementy. Być może konstruowanie obrazów świata jest tak samo niezbędne do poruszania się w rzeczywistości społecznej jak konstruowanie obrazów ludzi – partnerów interakcji (nota metodologiczna, 17.02.2013).

Światu społecznemu w takim ujęciu nie można przypisywać przyczynowości ani podmiotowości. Jeżeli nawet wydaje nam się, że świat „działa” lub odnajdujemy konsekwencje „jego” oddziaływania, to okazuje się to jedynie wynikiem nagromadzenia „masy krytycznej” działań pojedynczych uczestników lub stanowi działanie konkretnego uczestnika wypowiadającego się lub działającego w imieniu „swojego społecznego świata” (albo konkretnej środowiskowej organizacji czy instytucji). Cecha działania przynależy do podmiotu⁹. A świat społeczny takim podmiotem nie jest.

Co prawda, w teorii aktora-sieci, której idee zawarła w analizie sytuacyjnej Adele E. Clarke (2005), „działają” także różne czynniki nie-ludzkie. Jednakże to ich „działanie” także nie ma charakteru podmiotowego, i powinno się je chyba określać mianem „oddziaływania”. *Non-human actants* są realną siłą wprowadzającą zmiany w świecie, ale ich aktywność nie stanowi przemyślanego działania o charakterze intencjonalnym w rozumieniu Schütz'a (2008: 20–21). Można więc przypisać im sprawczość (*agency*), ale nie podmiotowość.

Społeczny świat nie jest samodzielnym bytem. Odwołując się do słów Charlesa Hortona Cooleya „całości społeczne mają nie materialny, lecz umysłowy charakter” (Mucha 1992: 29). Dla Cooleya społeczeństwo jest ideą, którą ludzie przy-

⁹ Mam tu na myśli działanie w rozumieniu, jakie nadaje mu Alfred Schütz. Działanie to według niego rodzaj postępowania „które jest uprzednio obmyślane, czyli oparte na wcześniej stworzonym projekcie [...], niezależnie od tego, czy ma ono charakter jawny czy ukryty” (Schütz 2008: 20). Jeśli działanie ma charakter ukryty „należy dokonać rozróżnienia, czy pojawia się intencja zrealizowania projektu czy też nie – to znaczy intencja przeprowadzenia działania i osiągnięcia zaprojektowanego stanu rzeczy. Tak rozumiana intencja przekształca wstępny zamysł (*forethought*) w cel, projekt zaś w zamiar. Jeśli brak jest intencji realizacji działania, wówczas projektowane działanie o charakterze ukrytym pozostaje w świecie fantazji, na przykład w formie snu na jawie; natomiast jeśli taka intencja zaistnieje, możemy wówczas mówić o zamierzonym działaniu, czy też dokonaniu (*performance*)” (*ibidem*). Schütz wyróżnia także czynne działanie (*working*) jako działanie „w świecie zewnętrznym, które oparte jest na projekcie i ma intencję realizacji zaprojektowanego stanu rzeczy, wyrażoną poprzez cielesne poruszenie. Spośród wszystkich opisanych form spontaniczności czynne działanie jest jednym z najważniejszych działań konstytuujących rzeczywistość życia codziennego. [...] w trakcie czynnego działania i poprzez nie, w pełni świadome «ja» spaja swoją teraźniejszość, przeszłość i przyszłość w specyficzny wymiar czasu; w swoich sprawczych czynach (*working acts*) spełnia się jako całość; za ich pomocą komunikuje się z innymi; poprzez nie organizuje różnorodne perspektywy przestrzenne świata życia codziennego” (*ibidem*: 21). Wszystkie te rodzaje działania mają charakter podmiotowy.

jęli jako fakt. Na tej zasadzie każda wytworzona społecznie całość ma charakter konceptu¹⁰. Ale idąc dalej tym tropem musimy przyznać, że także jednostka nie jest bytem samodzielnym i niezależnym. Jednostka i całości społeczne, w skład których ona wchodzi, tworzą nierozzerwalny związek w takim sensie, że zarówno jednostka jest „urabiana” i kształtowana przez owe całości, jak i owe całości zależą od jednostek i „żyją” i są wytwarzane poprzez nie¹¹.

Człowiek związany jest z całością, której jest członkiem, zarówno poprzez dziedziczenie, jak i społeczne czynniki wpływające na jego życie i rozpatrywanie go z pominięciem tej grupy jest tak samo sztuczne, jak rozpatrywanie społeczeństwa z pominięciem jednostek (Cooley 1992: 171).

Zdaniem Cooleya, tendencja do ujmowania jednostki w sposób indywidualistyczny bierze się stąd, że jednostka jest

namacalna, jest fazą, w której dzięki zmysłom postrzegamy ludzi, podczas gdy **realność grup**, narodów, ludzkości w ogóle **uświadamiana jest tylko przez wyobraźnię** aktywną i wyszkoloną (Cooley 1992: 173, wyróżnienia moje).

Dla Cooleya umysł i społeczeństwo są po prostu aspektami tej samej całości; umysł ludzki ma charakter społeczny, a społeczeństwo charakter umysłowy. Janusz Mucha relacjonując poglądy Cooleya, tak to przedstawia:

Mój związek z drugą osobą polega [...] na stosunku między moją ideą tej osoby a resztą mojego umysłu, czyli innymi moimi ideami. Jeśli w tej osobie jest coś takiego, co leży całkowicie poza moim jej doświadczeniem i co w związku z tym nie robi na mnie żadnego wrażenia, to to coś nie może w jakikolwiek sposób być fragmentem realnego stosunku między nami. Bezpośrednią rzeczywistością społeczną jest tylko idea, wyobrażenie osoby. Społeczeństwo jest więc, w swym bezpośrednio danym aspekcie, stosunkiem między wyobrażeniami osób. Jedyne miejsce, w którym osoby mogą się spotkać, to umysł, w którym stykają się wrażenia czy idee. **Społeczeństwo istnieje w moim umyśle** jako wzajemne wpływy i kontakty między różnymi wyobrażeniami osób. Wniosek z tego jest taki, że zarówno osoby, jak i społeczeństwo (grupy społeczne) muszą być badane przede wszystkim w wyobraźni (Mucha 1992: 43, wyróżnienie moje).

Całość społeczna jest całkowicie od jednostek zależna, ponieważ to ich życie stanowi o istnieniu owej całości, ale też, według Cooleya, złożona z pojedynczych podmiotów całość nie może być rozpatrywana wyłącznie jako suma składających

¹⁰ „W doświadczeniu ludzkim nie występuje nic takiego jak odrębna, abstrakcyjna jednostka. Nie ma też nic takiego jak społeczeństwo, odrębne od jednostek. Realna rzecz to Ludzkie Życie, które ma zarówno aspekt indywidualny, jak i aspekt zbiorowy czy ogólny. Aspekt dystrybutywny i aspekt kolektywny trzeba umieć wyróżnić, ale **nie można mu przypisywać realności**. Uwagi te dotyczą wedle Cooleya nie tylko stosunku między pojęciem jednostki a pojęciem społeczeństwa globalnego, ale też między pojęciem jednostki a pojęciem jakiegokolwiek grupy społecznej, której jest ona członkiem” (Mucha 1992: 41, wyróżnienie moje).

¹¹ Jak pisze Cooley: „psychicznego wyposażenia człowieka nie da się podzielić na to, co społeczne i to, co niespołeczne; lecz [...] jest on cały społeczny w szerokim sensie, jest cały częścią wspólnego życia ludzkiego” (Cooley 1992: 176).

się na nią jednostek. Wytwarzają one bowiem razem coś więcej i właśnie jako owa wyobrażona całość oddziałują na pojedynczego uczestnika¹².

Badania nad światami społecznymi prowadzone w tradycji Szkoły Chicago wychodzą poza ogląd pojedynczego podmiotu, próbując uchwycić procesy interakcyjne wielu jednostek podejmujących działania poznawcze i komunikacyjne, przekraczające jednostkowe subiektywności w stronę podzielanych wspólnych perspektyw. Procesy społecznego świata, takie jak przecinanie się, segmentacja czy powstawanie aren, ukazują jak dynamiczny i skomplikowany jest ten proces. Gdy jednostki przynajmniej na pewien krótki czas „uzgodnią” wspólną wizję działania i zaczynają postępować w taki właśnie ustalony sposób, to, pomijając fakt, że za moment z pewnością nastąpi zmiana uzgodnień – ukierunkowane działanie wielu jednostek **oddziałuje** w rzeczywistości społecznej. Ta obserwowana synergia działań pojedynczych uczestników sprawia, że niekiedy traktuje się świat społeczny jako działający podmiot albo jako całość posiadającą podmiotowość. Jednak ani suma działań jednostek, ani iloczyn tych działań nie stanowi realnego bytu i jest w głównej mierze „iluzją” poznającego, który dostrzega zmiany zachodzące w rzeczywistości.

Jeżeli więc świat społeczny jako pewna wydzielona całość nie stanowi odrębnego bytu ontologicznego, a jedynie podmioty poznające konstruują jego wyobrażenie, scalając z dostępnych elementów obraz tej całości, to ma to określone konsekwencje epistemologiczne. Oznacza bowiem, że owa „całość” nie jest nam dostępna empirycznie. Na takiej samej zasadzie jak niedostępne są dla nas „społeczeństwo”, „naród” czy „krąg społeczny”. Postrzegamy jedynie pojedyncze jednostki, ich działania, namacalne efekty tych działań, zdarzenia komunikacyjne, powstające artefakty. To możemy empirycznie badać. Reszta to tylko pojęcia, schematy poznawcze i koncepcje pielęgnowane przez podmioty poznające, pozwalające im rozumieć zjawiska i procesy toczące się w rzeczywistości. Do tych sfer dostęp mamy wyłącznie pośredni – poprzez jednostki, które je tworzą, posługują się nimi i jeśli zechcą, mogą je zakomunikować.

6.1.4. SPOŁECZNY ŚWIAT JAKO POJĘCIE UWRAŻLIWIAJĄCE

Kolejny problem o charakterze metodologicznym, jaki wyłaniał się w trakcie badania nad światem wspinaczki, dotyczył samego sposobu używania przeze mnie kategorii analitycznej „świata społecznego”. Z uwagi na to, że mój projekt

¹² Jest to widoczne, gdy rozpatrujemy sferę norm i wartości społecznego świata wspinaczki, odbieranych przez uczestników jako własne (por. rozdz. 3. *Normatywne ramy działania*). Widać to również, gdy przyjrzymy się rozwojowi działań towarzyszących wspinaczce, które każdorazowo wypływają i są realizowane jako działania konkretnych podmiotów, identyfikujących siebie samych jako uczestników świata, a jednak wytwarzających razem pewną nową jakość, która pojawia się, gdy indywidualna innowacja w działaniu zostaje zaakceptowana przez pewną grupę i modeluje sposoby działania większej całości (por. rozdz. 4. *Działania towarzyszące*).

realizowany był w perspektywie metodologii teorii ugruntowanej, padały często pytania¹³ o to, w jaki sposób godzę ze sobą posługiwanie się pojęciem „świata społecznego” z wymogami metodologii teorii ugruntowanej, która przyjmuje zasadę wyłaniania kategorii analitycznych z samych danych i nienarzucanie ich odgórnie przez badacza.

Pytania te wynikały po części z niezrozumienia faktu, że badacz rozpoczynający badanie zawsze wnosi w pole swoich poszukiwań posiadane pojęcia i koncepcje. Jak piszą Glaser i Strauss,

badacz nie staje wobec rzeczywistości jako *tabula rasa*. Musi posiadać perspektywę, która pomoże mu dostrzec istotne dane i wyabstrahować znaczące kategorie na drodze uważnego badania tych danych (Glaser, Strauss 2009: 9).

Elementów prekonceptualizacji wprowadzanych do projektu badawczego – nawet realizowanego w metodologii teorii ugruntowanej – jest bardzo wiele. Zawierają się one w pojęciach używanych od początku badania, w dyspozycjach i wskazówkach dotyczących prowadzenia wywiadów, w wymogach dotyczących prowadzenia obserwacji oraz innych metod zbierania danych, w samym sposobie pobierania próbek oraz przyjmowanych w tym celu kryteriach, w stosowaniu diagramów, a nawet w zasadach pisania not. We wszystkich tych czynnościach poznawczych zawierają się elementy uprzedniej konceptualizacji. Całkowity brak prekonceptualizacji byłby nie tylko niemożliwy z punktu widzenia poznawczego, ale również uniemożliwiłby sam proces badania. Jak stwierdza Udo Kelle, badanie empiryczne jest zawsze przedsięwzięciem „obciążonym teorią” (*theory-laden undertaking*) (2005: §5). Ważna jest natomiast świadomość badacza dotycząca tego, jakie konstrukcje pojęciowe on sam wprowadza do badania oraz próba utrzymania równowagi pomiędzy dotychczasowymi koncepcjami a otwartością na nowe dane i odmienne sposoby ich ujmowania.

Badacz rozpoczyna pracę z określonym „bagażem zainteresowań empirycznych, które wyznaczają kierunek badawczy” oraz „ogólnych pojęć, które nadają kształt owym zainteresowaniom” (Charmaz 2009: 27). Wprowadza także do badania pewne wstępne pojęcia, jak na przykład „czas” lub „tożsamość”, czy, jak w przypadku mojego badania – pojęcie „świata społecznego”. Pojęcia te stanowią pewien „punkt wyjścia” – początek, punkt startu umożliwiający ukierunkowanie poszukiwań. W miarę postępu badania, zostają one oplecione całą masą innych pojęć wygenerowanych z danych, których badacz nie przewidywał przystępując do badania. Zarówno wyjściowe kategorie, jak i wszystkie nowe mogą podlegać przedefiniowaniu, uściśleniu lub nawet usunięciu. Jak pisze Adele E. Clarke „kody, tak jak pozostałe elementy analizy, są prowizoryczne”, a kodowanie należy

¹³ W trakcie trwania badania, jego cząstkowe efekty prezentowałam na wielu różnych konferencjach (por. *Aneks*). Na tych spośród nich, w trakcie których poruszane były zagadnienia metodologiczne mojego badania, zwłaszcza akcentujące używanie przeze mnie metodologii teorii ugruntowanej, zawsze padało takie pytanie.

traktować jako proces podejmowania decyzji, ze świadomością, że te decyzje są odwracalne i mogą zostać w każdej chwili zmienione (Clarke 2005: 84).

Wyjściowa kategoria „świata społecznego” w moim badaniu posłużyła mi właśnie w tej roli – traktowałam ją jako pojęcie uwrażliwiające¹⁴ w rozumieniu nadanym przez Herberta Blumera (1997: 147). Jak pisze Blumer,

pojęcia w naszej dyscyplinie są z zasady instrumentami służącymi uwrażliwianiu. Nazywam je zatem „pojęciami uwrażliwiającymi” (*sensitizing concepts*) i przeciwstawiam pojęciom rozstrzygającym (*definitive concepts*) [...]. Pojęcia rozstrzygające odnoszą się precyzyjnie do tego, co jest wspólne dla klasy obiektów za pomocą jasnej definicji w terminach cech lub stałych punktów odniesienia. [...] Podczas gdy pojęcia rozstrzygające dostarczają przepisu co zobaczyć, pojęcia uwrażliwiające zaledwie sugerują kierunek, w którym należy patrzeć (Blumer 1997: 147–148, tłum. własne).

Pojęcia rozstrzygające służą więc do tego, by na podstawie wskazanych w definiensie cech czy własności definiowanego obiektu móc go niezawodnie zidentyfikować. Stanowią środki

jednoznacznego rozpoznawania pojedynczego przypadku pochodzącego z danej klasy, przyporządkowujące ów przypadek do zakresu pojęcia (Blumer 2007: 114–115).

Pojęcie społecznego świata nie miało takiego charakteru – dostarczało jedynie ogólnego znaczenia terminu i ukierunkowywało poszukiwanie przypadków empirycznych. To samo dotyczy pojęć takich, jak: arena, granica, struktura społeczna czy tożsamość, które nie zawierają w sobie żadnej wyczerpującej listy właściwości ani znaków identyfikacyjnych, pozwalających badaczowi przejść bezpośrednio do danego przypadku i związanej z nim treści empirycznej (*ibidem*). W rozumieniu Blumera wszystkie te pojęcia są z natury uwrażliwiające, opierają się na ogólnym poczuciu tego, co istotne i znaczące (Blumer 1997: 148), „są źródłem wstępnych idei, którymi należy się zająć, oraz uczulają na pewnego rodzaju pytania, które warto zadać odnośnie do tematu badań” (Charmaz 2009: 27).

Te wstępne pojęcia i idee są więc niezbędne. Ich obecność nie niweluje dalszego wysiłku generowania pojęć oraz wznoszenia ugruntowanych hipotez. Metodologia teorii ugruntowanej, która ma ułatwiać emergencję, czyli wyłanianie kategorii z danych (por. Charmaz 2009: 29; Gorzko 2008), żąda od badacza, aby, pomimo posiadanej wiedzy dyscyplinarnej oraz literaturowej, pozostał otwarty „na to, co widzi i czuje w pierwszych etapach swoich badań” (Charmaz 2009: 28). Chodzi zarówno o to, by nie narzucać przyjętych z góry idei i teorii na nowe dane, jak i nie „wymuszać” (*forcing*) samych danych. W taki właśnie sposób traktowałam pojęcie „świata społecznego” oraz wszystkie powiązane z nim kategorie analityczne.

¹⁴ Pojęcia uwrażliwiające (*sensitizing concepts*) w języku polskim tłumaczone są również jako „pojęcia uczulające” (Konecki 2000: 36; Charmaz 2009: 27).

Z drugiej strony pojęcie „świata społecznego” spełniało także funkcję epistemologicznego założenia, na którym opierało się całe moje badanie. Żeby analizować interesujące mnie działania i procesy w społecznym świecie wspinaczki, musiałam uprzednio założyć jego istnienie. Należało przyjąć, że możliwe jest poznawcze wydzielenie z rzeczywistości takiej całości społecznej oraz że ludzie uprawiający wspinaczkę wytworzyli taką całość i podtrzymują jej trwanie. Zgodnie z logiką metodologii badań naukowych to, co się z góry zakłada, nie podlega sprawdzaniu ani weryfikacji, lecz przyjmuje się to za pewnik. Z takim założeniem przystępowałam do swoich badań.

6.2. CO BADAMY, GDY BADAMY ŚWIAT SPOŁECZNY?

Kryterium, na podstawie którego stwierdzamy, że mamy do czynienia ze światem społecznym, wiąże się z samym działaniem, które podejmują uczestnicy świata. Ani nie z typem więzi łączącej uczestników, ani nie z formą organizacji. Społeczny świat to nie grupa – choć może zawierać w sobie grupy, to nie organizacja – choć może zawierać i powoływać do życia organizacje, to nie społeczność lokalna – choć społeczności lokalne mogą się w nim mieścić i je przecinać, to nie ruch społeczny – choć liczne występujące w nim procesy są tymi samymi, na których opiera się każdy ruch społeczny. Społeczny świat jest pewnym typem zbiorowości, dynamiczną, wielowymiarową, interaktywną całością (*entity*), wydzieloną wokół działania podstawowego, złożoną z działań i interakcji oraz ich efektów, posiadającą status realnej siły działającej w rzeczywistości społecznej – w sensie możliwości obserwowania efektów jej oddziaływania na poziomie mikro-, mezo- oraz makrosocjalnym. Co zatem należy badać, gdy badamy świat społeczny?

Badacze pracujący w tradycji symbolicznego interakcjonizmu i posługujący się koncepcją światów społecznych badają zazwyczaj: **działanie podstawowe** osadzone w sieci innych podtrzymujących je działań; **technologię** danego świata i jej udział w kreowaniu i podtrzymywaniu jego istnienia; wymykające się i płynne **granice**; **areny** i **obiekty graniczne**; nieustanne procesy wewnętrznych przemian i transformacji; **legitymizacje**, **segmentacje**, **profesjonalizację**, nieustanne **negocjowanie** znaczeń oraz poszukiwanie i zaświadczenie o **autentyczności**. W efekcie powstaje zazwyczaj teoria średniego zasięgu lub lokalnie ugruntowany opis etnograficzny poszczególnych społecznych światów, niekiedy wzbogacający i rozbudowujący samą teorię światów społecznych.

Spróbujemy przyjrzeć się obiektom analitycznego zainteresowania w studiach nad światami społecznymi, ujmując je kolejno jako badania: (1) działań – sytuacji działania i efektów działań; (2) działających – ich biografii oraz sposobów doświadczenia świata; (3) procesów kolektywnych – komunikacji, (auto)prezentacji, rekonstrukcji historycznej oraz wizualizacji. Na tych elementach

zazwyczaj koncentrują swoją uwagę badacze światów społecznych – dobierając te, które w najwyższym stopniu wpływają na obraz badanego świata. Wielowymiarowość i złożoność studiowanego zjawiska przekłada się tutaj na wielozadaniowość samego procesu badawczego, który komponowany jest z różnych ogniw analitycznej koncentracji w zależności od potrzeb i celów projektu badań.

6.2.1. BADANIE DZIAŁAŃ

Działanie stanowi kryterium wyodrębnienia świata społecznego oraz istotę wszelkich zabiegów podejmowanych przez uczestników, toteż nieodzownym elementem badań nad światami społecznymi jest badanie działań. Chodzi nam głównie o działanie podstawowe (*primary activity*), które analizujemy pod kątem tego: Jakie jest? Na czym polega? Z jakich czynności się składa? W jakim kontekście jest wykonywane? Co je warunkuje? Od czego zależy poprawność jego wykonania? Co jest jego efektem – produktem końcowym?¹⁵ Ale analiza działań towarzyszących, powiązanych z działaniem podstawowym i warunkujących je, może okazać się równie interesująca i istotna z punktu widzenia prowadzonego projektu badawczego.

Działania mogą mieć różny charakter. Mogą opierać się głównie na czynnościach technicznych, manualnych, cielesnych albo lokować się w sferze aktów komunikacyjnych. Aby zrozumieć na czym polega dane działanie, trzeba dotrzeć do danych ujawniających jego istotę.

Zazwyczaj gdy przedmiotem naszego zainteresowania są działania, opieramy się na obserwacjach osób działających. Możemy to robić w naturalnych sytuacjach, w których przebiega działanie – trzeba się wówczas znaleźć, jak pisze Adele E. Clarke (2005), tam, gdzie działanie się odbywa (*where the action is*), lub sięgając do zastanych materiałów audiowizualnych prezentujących dane działanie. Gromadzimy także różnorodne opisy działań, prowadząc wywiady lub nieformalne rozmowy z działającymi lub przeczesując w ich poszukiwaniu materiały zastane. Interesuje nas wszystko, co pozwoli nam zrekonstruować schemat danego działania i zrozumieć dokładnie, na czym ono polega. Jest jeszcze jeden sposób docierania do działań i uzyskiwania szczegółowych informacji na temat ich przebiegu – autoobserwacja własnych działań¹⁶. Jest ona możliwa, jeśli badacz sam jest członkiem badanego społecznego świata lub występuje w roli pozwalającej mu doświadczyć badanego przez siebie działania.

Jeśli interesują nas **znaczenia nadawane działaniom** przez działających, sama obserwacja nie wystarczy – musimy dotrzeć do materiałów, w których po-

¹⁵ Tym zagadnieniom poświęcony jest cały rozdział drugi mojej analizy – szczególnie podrozdz. 2.1. *Na czym polega wspinanie?*

¹⁶ Szerzej o tym w podrozdz. 6.3.2. *Autoetnografia*. Por. też Kacperczyk 2012, 2014.

jawiają się opowieści o działaniach zawierające indywidualne odniesienie do badanych praktyk lub wygenerować takie dane podczas wywiadów lub rozmów. Istnieje niekiedy potrzeba skonfrontowania tego, jak prezentowane jest dane działanie w opowieściach i opisach, z tym jak wygląda ono w rzeczywistości – wówczas porównujemy dane z własnych obserwacji lub zebrane materiały wizualne z danymi o charakterze narracyjnym.

Wreszcie analizowane działania mogą nam posłużyć do rekonstruowania **wartości**, przyjętych **wzorców zachowań** lub wyobrażeń na temat idealnych typów działań. Odsłaniamy je, analizując wypowiedzi na temat własnych i cudzych działań konstruowane przez uczestników danego świata. Zazwyczaj zawierają one zwroty o charakterze wartościującym oraz ewaluatywnym, pozwalające nam zorientować się, jak poszczególne działania są oceniane przez uczestników.

Bardzo przydatna przy badaniu działań może okazać się analiza szkoleń prowadzonych w danym świecie społecznym. Szczególne znaczenie ma analiza zachowań werbalnych instruktorów, nauczycieli i osób trenujących, która pokazuje nie tylko, w jaki sposób adepci są nakierowywani na „właściwe tory” postępowania, ale także, na czym zdaniem szkolących to właściwe postępowanie polega. Równie istotne są metody i sposoby udzielania instruktażu, ponieważ poza warstwą merytoryczną, dotyczącą tego „czego trzeba nauczyć” adepta, zawierają w sobie także wyobrażenia tego, kim jest adept, czego potrzebuje i jakie ma braki. Ważny jest także kontekst instytucjonalny i organizacyjny szkoleń oraz warunki, w jakich odbywa się edukowanie. Praktyki szkoleniowe mówią bardzo wiele na temat relacji międzypokoleniowych w danym środowisku oraz na temat podtrzymwanego w nim wyobrażenia o działaniu idealnym, które w dużej mierze wpływa na późniejsze oceny nakładane na konkretne działania uczestników świata.

Gdy zaczynamy rozpoznawać różnicowanie działań pojawiających się w badanym świecie, wkraczamy na teren zagadnień ich specjalizacji i wynikającej z tego segmentacji świata, a badanie działań staje się wówczas wstępem do analizy wydzielających się subświatów, które opierają się zazwyczaj na odmiennej wizji działania i/lub na zastosowaniu odmiennej technologii¹⁷. Prawie zawsze analiza działań pociąga za sobą wątek technologii zaangażowanej bezpośrednio w praktykowanie danego działania.

6.2.1.1. BADANIE SYTUACJI DZIAŁANIA

Działanie nie odbywa się w społecznej próżni, lecz wytwarzane jest w określonym kontekście społecznym i sytuacyjnym. Badanie działań pociąga więc za sobą przyglądanie się społecznemu kontekstowi działania, a także analizę

¹⁷ Por. rozdz. 2.2. *Odmiany działania podstawowego.*

czynników sytuacyjnych, które wpływają na podejmowane działanie. Najpełniejszego omówienia badania sytuacyjnych kontekstów działania dostarcza projekt analizy sytuacyjnej autorstwa Adele E. Clarke (2003, 2005). Postuluje ona konstruowanie przez badacza map sytuacyjnych, które pozwoliłyby mu dokonać wskazania i pogłębionego opisu wszystkich istotnych elementów, które wpływają na działanie lub są z nim w jakiś sposób powiązane. Jako godne uwagi autorka wymienia: indywidualne, kolektywne, organizacyjne, instytucjonalne, temporalne, geograficzne, materialne, dyskursywne, kulturowe, symboliczne, wizualne oraz historyczne aspekty sytuacji (Clarke 2005: xxiii). Proponuje analizę materiałów zastanych, rekonstruowanie narracyjnych, wizualnych i historycznych dyskursów, a także obserwację konkretnych sytuacji działania¹⁸. W przypadku rozwijających się i istniejących nadal społecznych światów, poprzez nieustrukturalizowane obserwacje działań i zachowań uczestników lub obserwacje uczestniczące w organizacjach formalnych, które wytwarza świat, uzyskuje się bardzo cenne dane.

Działanie jest zazwyczaj ujawniane, podtrzymywane lub tłumione w ramach jego społecznych uwikłań. Dlatego istotne mogą się okazać środowiskowe uwarunkowania działania: Kto jest powołany do wykonywania danego działania? A kto nie? Jak środowisko społeczne reguluje możliwość realizacji działania? Autorka zwraca tu także uwagę na czynniki pozaludzkie – materialne, fizyczne, biologiczne, które także mogą wpływać na obraz działania.

6.2.1.2. BADANIE EFEKTÓW DZIAŁAŃ

Działanie zazwyczaj pozostawia po sobie ślady, przynosi jakiś efekt, coś wytwarza lub niszczy, czyni jakąś zmianę. Jego produktem może być wytworzony przedmiot materialny lub wirtualny, utwór muzyczny, poemat, gliniany garnek, wyhodowana roślina, zmieniony wygląd ciała, zbudowany most, wyrąbany las, postawiona platforma wiertnicza, wykonany taniec, performans, narracja... Albo jak w przypadku świata wspinaczki – stworzona nowa droga wspinaczkowa, zdobyty szczyt, wygrane zawody.

W pewnym sensie ów produkt działania zostaje niejako oderwany od jego wytwórcy i zaczyna funkcjonować jako odrębny, samodzielny obiekt, który sam w sobie może być poddawany analizie i badaniu. Jeżeli ma on charakter materialnego artefaktu – można poddawać go oglądowi fizycznemu, jeżeli stanowi ulotne zdarzenie – można, będąc jego świadkiem, próbować go zarejestrować, jeśli jest to wydarzenie historyczne – dotrzeć do świadków i tego, co pozostawiło w ich pamięci lub poszukiwać materiałów, na których został utrwalony (np. nagrania

¹⁸ Por. rozdz. 5.5. *Analiza sytuacyjna* – Adele E. Clarke.

audio, na którym zarejestrowano improwizację jazzową, czy filmu przedstawiającego przejście danej drogi lub pierwsze zimowe wejście na dany szczyt).

Jeśli efekt działania stanowi zewnętrzny wobec działającego, obserwowalny lub nawet materialny obiekt, może on być poddawany analizie w wielu wymiarach: użyteczności, cech fizycznych, sposobu wykonania (materiałów, z jakich został wykonany, sposobów łączenia elementów *etc.*), wymiaru estetycznego oraz szeroko rozumianej wartości, która wiąże się z wyceną tego efektu przez innych uczestników świata społecznego lub przez świat odbiorców (publiczność czy audytorium danego świata).

W świecie wspinaczki skalnej i górskiej, w której istotą działania jest zrealizowanie przejścia drogi, takim efektem jest zapis we własnym „szarym zeszyt” tego osiągnięcia w postaci nazwy drogi, jej wyceny, daty przejścia lub ogłoszenie go światu w postaci wpisu na blogu, portalu społecznościowym czy forum dyskusyjnym. Wizualnym produktem jest zazwyczaj linia drogi, która często nanoszona jest kolorowym markerem na zdjęcie danej góry czy turni i prezentowana jako efekt i dowód zrealizowanego działania. Powstają także mniej lub bardziej szczegółowe opisy przejścia oraz różne inne produkty wizualne w postaci pamiątkowych zdjęć rejestrujących wydarzenie. Wykonany performans przejścia drogi może też zostać zarejestrowany na filmie lub na zdjęciach.

Jeśli weźmiemy pod uwagę również działania towarzyszące, to także ich efekty będziemy analizować. W świecie wspinania będą to nakreślone schematy drogi, artykuły i publikacje opisujące brawurowe przejścia, zdjęcia szczytowe, filmy przedstawiające przejście, prezentacje i pokazy slajdów, teorie dotyczące działań wspinaczkowych czy specjalistyczny sprzęt do asekuracji będący efektem innowacyjnego sposobu myślenia o wspinaniu. Badanie światów społecznych oznacza więc także badanie efektów podejmowanego działania, jego konsekwencji oraz powstałych artefaktów.

6.2.2. BADANIE DZIAŁAJĄCYCH

Wyjątkowość koncepcji światów społecznych polega na tym, że w centrum analizy stawiane są działania i to one stanowią podstawową kategorię analizy. Społeczny świat jest przestrzenią działań i interakcji konkretnych jednostek, które poprzez swoje uczestnictwo podtrzymują jego istnienie i zmieniają kierunki jego rozwoju. Bazą społecznego świata, tym od czego niejako „zaczyna się” i dzięki czemu trwa społeczny świat – jest podejmowane w jego ramach działanie. Jednak to działanie jest zawsze czymś działaniem. Nie ma działań społecznych oderwanych od podmiotu działającego. Badanie świata społecznego jest równoznaczne z badaniem działających, ponieważ działanie nie funkcjonuje w formie wyizolowanej, nie zachodzi oddzielnie od podmiotu, który działa. Działanie i działający

stanowią jedną całość, rozdzielaną jedynie dla celów analitycznych. Badając działania, z konieczności więc przyglądamy się również samym aktorom. Kto wykonuje działanie? Jak działający wchodzi w interakcję z obiektem swojej pracy? Jak wygląda ta interakcja?

Działanie wykonuje jednostka, którą można scharakteryzować na wiele sposobów, a która w perspektywie teorii światów społecznych interesuje nas jako: osadzona w danym świecie i posiadająca swój niepowtarzalny ogląd sytuacji, w których uczestniczy, oraz własną niepowtarzalną historię splecioną z historią świata społecznego. Nie chodzi nam więc wyłącznie o zbadanie tego, jak przebiega działanie, ale także o to, **kim są** działający. Badanie światów oznacza zawsze badanie uczestników, bo to oni poprzez swoje działania oraz uczestnictwo w komunikacji wytwarzają dany społeczny świat i zapewniają jego trwanie.

Niezbędne staje się obserwowanie samych działających, rozmawianie z nimi, słuchanie i czytanie tego, co pisali i mówili, analiza przebiegu ich życia oraz karier w badanym społecznym świecie, to czego doświadczyli w życiu i jak ich to ukształtowało, jakie żywili przekonania, w co wierzyli, jak postępowali, co było dla nich ważne.

Proces kształtowania się postaw, wartości, dążeń i wyobrażeń uczestników ma charakter autorefleksyjny i jest możliwy do zrekonstruowania w trakcie narracji autobiograficznej. Znaniecki uważał, że proces ten najlepiej można uchwycić poprzez rekonstrukcję biografii danej jednostki, a najlepszym jej źródłem jest napisana przez nią autobiografia. Narracje autobiograficzne można jednak również uzyskać za pomocą wywiadów narracyjnych, pozwalających ujawnić zmiany tożsamości uczestników i przemiany ich autodefinicji. Można też oprzeć się na wytworzonych przez nich materiałach autonarracyjnych, takich jak opublikowane wspomnienia, biografie i autobiografie oraz prowadzone przez nich internetowe pamiętniki w postaci blogów. Pomocne mogą być również pogłębione wywiady swobodne lub istniejące wywiady z uczestnikami. Badacz na podstawie dostępnych danych może także tworzyć biogramy uczestników, rekonstruując bieg ich życia i kariery.

Często sprowadzamy społeczny świat do „działań” oraz „dyskursu” na temat tych działań, ale nie możemy zapominać, że elementem łączącym te dwa aspekty są właśnie podmioty, które podejmują działania i komunikują się ze sobą.

6.2.2.1. BADANIE OSOBISTYCH DOŚWIADCZEŃ

Jednym z najbardziej interesujących aspektów opisu społecznego świata jest docieranie do doświadczeń pojedynczych aktorów i przyglądanie się temu, jak oni odbierają swoje uczestnictwo. Perspektywa uczestnika mówi nam bardzo wiele

o procesach mikrospołecznych toczących się w społecznym świecie. Uzyskujemy dostęp do niej poprzez analizę dokumentów osobistych, czyli materiałów zawierających autentyczne wypowiedzi podmiotu wyrażające jego indywidualną percepcję rzeczywistości.

Najczęściej są to: listy, autobiografie, pamiętniki, dzienniki, wspomnienia, relacje (Thomas, Znaniński 1968; Chałasiński 1935; Nowak 1965: 140), a także, jeśli badacz sam jest uczestnikiem analizowanego świata albo posiada własne doświadczenia związane z przedmiotem badania – osobiste narracje badacza lub tworzone przez niego opisy autoetnograficzne (Kacperczyk 2012; 2014). Współcześnie cechy dokumentu osobistego przypisuje się nie tylko przekazom o charakterze prywatnym, ale również różnego rodzaju upublicznionym tekstom zawierającym osobiste odniesienie podmiotu do ludzi i zdarzeń, dotyczące jego przeżyć, przekonań i opinii, takie jak blogi czy inne rodzaje internetowych dzienników lub pamiętników.

Najważniejszą cechą dokumentu osobistego jest to, że stanowi on specyficzny rodzaj wypowiedzi, zawierający osobiste odniesienie podmiotu, pozwalające zrekonstruować jego wyobrażenia, postawy, wartości i dążenia. Teksty takie stanowią dla badacza cenne źródło wiedzy o indywidualnym sposobie doświadczania świata. Thomas i Znaniński podkreślali, że osobiste relacje stanowią najdokładniejsze i niezastąpione źródło danych na temat ludzkich postaw i wartości¹⁹, przy czym traktowali je jako sposób docierania do szerszych procesów społecznych (Thomas, Znaniński 1976: 8).

Kiedy rozpatrujemy doświadczenia i postawy indywidualne, zawsze otrzymujemy dane i fakty podstawowe, które nie odnoszą się tylko do danej osobowości jednostkowej, lecz które można uważać za należące do bardziej lub mniej ogólnych kategorii danych i faktów; przez to mogą służyć dla ustalenia praw rządzących procesami społecznymi. [...] Instytucja społeczna może być w pełni zrozumiana tylko pod warunkiem, że nie ograniczamy się do abstrakcyjnego badania jej organizacji formalnej, lecz analizujemy, w jaki sposób występuje ona w osobistym doświadczeniu rozmaitych członków grupy, i śledzimy wpływ, jaki wywiera na ich życie (Thomas, Znaniński 1976: 8).

Tego rodzaju dane są trudne do przecenienia, ponieważ dają możliwość wglądu w unikalne doświadczenia uczestników, decydujące o wzmocnieniu lub osłabieniu ich zaangażowania w działanie podstawowe. Przykładem takiej osobistej wypowiedzi może być relacja austriackiego wspinacza Hansjörga Auera

¹⁹ „[O]sobiste materiały życiorysowe, możliwie jak najpełniejsze, stanowią typ do skonały materiał socjologiczny; jeśli socjologia musi posługiwać się innymi materiałami, to tylko wskutek praktycznych trudności, jakie przedstawia zgromadzenie dostatecznej ilości takich materiałów, niezbędnych dla wszystkich problemów socjologicznych oraz wskutek ogromnej pracy, jakiej wymaga analiza wszystkich materiałów autobiograficznych, niezbędnych dla opisanego życia grupy społecznej” (Thomas, Znaniński 1976: 8).

z jego samotnego przejścia i bez asekuracji (*free solo*) słynnej *Drogi przez Rybę*²⁰ na południowej ścianie Marmolady w 2007 r.

Bardzo lubię południową ścianę Marmolady. W latach mojego dzieciństwa niemalże pożerałem wszelkie historie związane z tym urwiskiem, a zaraz na początku mojej kariery wspinaczkowej w Alpach przeszedłem na niej wszystkie klasyczne drogi. Od samego początku bardzo dobrze czułem się w dziurkach, płytach i rowkach krasowych szarego wapienia południowej ściany. Gdy w 2006 roku udało mi się zrealizować głęboko do tej pory skrywany plan przejścia *Moderne Zeiten „free solo”*, sama myśl o tym, aby w tym samym stylu pokonać *Rybę*, wydawała mi się niedorzeczna. Jednakże **zamysł** przejścia południowej ściany Marmolady drogą o dwa stopnie trudniejszą od *Moderne Zeiten* **nie chciał mnie już opuścić**. Nie był on tożsamy z przekonaniem, że będę pierwszy, lecz był to po prostu wynik moich najskrytszych marzeń i uczuć. Wspinaczka *free solo* fascynuje mnie z uwagi na możliwość przeżycia uczucia całkowitej wolności i lekkości ruchu. Wchodząc w drogę, **zanurzasz się po prostu w zupełnie inny świat**, należący tylko i wyłącznie do ciebie i w którym, poprzez swoje ruchy, stwarzasz spektakl. Naturalnie dociera to do ciebie o wiele później. Jesteś skoncentrowany w 110%, a ruchy są nadzwyczaj harmonijne. Może się wydawać, że wszystko odbywa się, jakby było wcześniej zaprogramowane, jak w filmie. Brak jakiegokolwiek uczucia strachu, a twoja głowa jest niemalże przepelniona uczuciem zaufania do własnych możliwości... Później, po ukończeniu drogi, ma się **w głowie poczucie totalnej pustki**, jednak towarzyszy mu **niewyobrażalne uczucie szczęścia**. Fakt, że teraz nieuchronnie znajdę się w mediach, nie ma dla mnie żadnego znaczenia. Nie byłoby to dla mnie również wystarczającą motywacją do takiego przejścia. Właściwie to nadal jestem zaskoczony zamieszczeniem, jakie to przejście spowodowało wokół mojej osoby – zupełnie się tego nie spodziewałem. Takich przejść *free solo* nie da się zaplanować – to dzieje się nagle. Przygotowujesz swoją głowę i gdy poczujesz, że to jest właśnie ten moment, realizujesz swoje marzenie. Naturalnie ryzyko towarzyszy ci przez cały czas – co się jednak dzieje? Czy jest to jakaś szczególna umiejętność? A może efekt wymieszania żądy czynu, odpowiedniej dawki motywacji i olbrzymiego zaufania do własnych możliwości? Nie wiem, nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Jednakże wydaje mi się, że po kilku pierwszych metrach **w mojej głowie zachodzi coś, co daje mi poczucie nadzwyczajnego bezpieczeństwa**. Przygoda się rozpoczyna... **Nie ma już miejsca na wahanie i wątpliwości**. Czuję się, jakbym był zupełnie kimś innym. Stoję tuż pod wejściem w drogę, a moje myśli ulatują w górę. To, co czuję, to nie strach, lecz **radość z uczucia pełnej koncentracji i realizacji mojego marzenia**. Na ten moment bardzo długo się czeka (Auer 2007: 27–30, wyróżnienia moje).

Ta krótka wypowiedź Auera odsłania osobiste odczucia oraz stan umysłu wspinacza podczas pokonywania bez asekuracji bardzo wymagającej drogi.

²⁰ *Droga przez Rybę*, uznawana za „ekstremalny klasyk Dolomitów”, została poprowadzona w 1981 r. przez czeski zespół Igor Koller – Jindrich Sustr. Wyceniono ją wówczas na 7/A1. Pierwszy zespół, który ją powtórzył, podniósł wycenę do 7+/A4 (por. podrozdz. 3.1.3.4 *Wyceny trudności hakowych*). Na przejście klasyczne droga czekała sześć lat – dokonali go Heinz Mariacher wspólnie z Maurizio „Manolo” Zanolą. Po odhaczeniu drogę wyceniono na 9– i ta wycena została potwierdzona. O powadze wyzwania świadczy długość drogi: 37 wyciągów, 1200 metrów wspinania, ściana wysokości 900 metrów oraz ogromna ekspozycja. Maurizio Giordani przeszedł *Rybę* samotnie w 1990 r. w czasie 10 godzin, poruszając się z asekuracją. 29 kwietnia 2007 r. Auer pokonał ją bez asekuracji w niecałe 3 godziny – o 9:00 staje pod drogą, a ostatnie stanowisko osiąga o godzinie 11:55 (źródło: „Góry” 2007, 6 (157): 32).

Ujawnia także wewnętrzną dynamikę wyłaniania się samego pomysłu przejścia oraz motywy decyzji o podjęciu takiego wyzwania. Widać wyraźnie, że potrzeba zmierzenia się z drogą ma charakter wewnętrzny, płynie „ze środka” i jest ściśle związana ze znaczeniami nadawanymi przestrzeni górskiej przez uczestnika świata wspinaczki. Trudno o lepsze objaśnienie dla działania tak ekstremalnego jak wspinanie „na żywca” niż wskazanie, co się dzieje w umyśle i ciele wspinacza przed, po i w trakcie jego realizowania. Tak osobista wypowiedź daje szansę zrozumienia nagradzającego charakteru podjętego wyzwania oraz jego wewnętrznej logiki, niekiedy zupełnie nieuchwytej dla osoby z zewnątrz.

Właśnie dzięki takim wypowiedziom badacz zyskuje dostęp do niecodziennego doświadczenia, które stara się zrozumieć. Zebranie kolejnych wypowiedzi opisujących osobiste doznania wspinaczy żywcujących trudne drogi, zakodowanie danych i porównywanie ich ze sobą może pozwolić na stworzenie charakterystyki tego typu doświadczenia oraz na wygenerowanie hipotez dotyczących uwarunkowań takiego działania.

Dokumenty osobiste z jednej strony ujawniają pewne fakty z życia narratorów, opisując konkretne działania, dając obraz tego, jak wyglądało jakieś zdarzenie i jak jednostka zachowywała się w danej sytuacji, ale z drugiej przedstawiają to, jak autor dokumentu doświadczał danego zdarzenia, jak postrzegał opisywane przez siebie sytuacje oraz własne działania w chwili konstruowania swojej narracji (Nowak 1965: 142). Badając osobiste doświadczenia, zatrzymujemy się na tym drugim rozumieniu narracji²¹, dążąc do uchwycenia subiektywnego obrazu zdarzeń w oczach badanego i akceptując wszelkie obecne w wypowiedzi „zniekształcenia”, „zafalszowania” czy „stylizacje”, wprowadzając tym samym do analizy „współczynnik humanistyczny”, czyli osobiste odniesienie narratora do opisywanych zdarzeń (*ibidem*). Trzeba jednak pamiętać, że każdy dokument tworzony jest w określonym celu, a cel ten, tak samo jak domyślny adresat wypowiedzi, narzuca formę oraz specyfikę dokumentu, toteż ważne jest ustalenie kontekstu, w jakim pojawił się dany przekaz oraz motywy jego powstania.

Według Stefana Nowaka dokumenty osobiste jako źródła informacji muszą spełniać określone kryteria. Po pierwsze, powinny to być dokumenty pisane. Po drugie – stworzone z inicjatywy ich autora i całkowicie przez niego ukształtowane, to znaczy zależne wyłącznie od jego sposobu postrzegania rzeczywistości, bez ingerencji ze strony badacza w ich formę oraz treść. Wykluczone są więc zabiegi interwencji, zadawania pytań czy kierowania wypowiedzi na określone tory czy wątki tematyczne przez badacza, ponieważ wymuszają one sposób ujmowania zjawisk. I po trzecie wreszcie, dokumenty te powinny być skoncentrowane na

²¹ Oznacza to, że badacz porzuca chęć dowiedzenia się „jak było naprawdę”, rezygnuje z zabiegów pozwalających „maksymalnie usunąć wszelkie zniekształcenia, fałsze, rozpoznać wszelką mimowolną czy świadomą selekcję faktów” oraz „zneutralizować rolę autora dokumentu jako pośrednika” między faktem a badaczem (Nowak 1965: 142).

wewnętrznych przeżyciach ich autora (*ibidem*: 144). Jak pisze Nowak, najistotniejszą cechą dokumentów osobistych jest to, że „pozwalają one widzieć innych ludzi tak, jak oni widzą siebie samych” (*ibidem*).

6.2.2.2. BADANIE BIOGRAFII

Biograficzne narracje, bez względu na to czy są to wypowiedzi ustne czy pisemne, zastane czy pozyskane w trakcie pracy terenowej, stanowią uchwytany element życia społecznego – „pewien wycinek społecznej rzeczywistości” i jej nieodzowny fragment²². Są sposobem, w jaki jednostki dokonują sprawozdań z przebiegu własnego życia, odsłaniając własne działania i doświadczenia siebie „jako czynnej osoby i uczestnika życia społecznego” (Blumer 1939, za: Hałas 1990: 197).

Działania jednostek zazwyczaj analizowane są na tle ich biografii lub w odniesieniu do przebiegu ich kariery w badanym społecznym świecie. Istotne wydaje się to, w jaki sposób biografie pojedynczych uczestników splatają się z dziejami i przemianami społecznego świata. W najprostszym wymiarze chodzi o to, że świat nie istnieje bez uczestników. To oni, podejmując działanie podstawowe, zasilają swój świat i stają się jego częścią. Równie interesująca jest jednak relacja pomiędzy uczestnikiem a światem w odwrotnym kierunku i w dłuższej perspektywie czasowej. Pojedyncze podmioty, ich osobiste historie, przebieg ich biografii są wpisane w rozwój i kształtowanie społecznego świata w taki sposób, że społeczny świat oddziałuje na jednostkę w sensie dostarczania jej wzorców działania i reguł normatywnych, instytucjonalnych schematów działania oraz wzorów karier biograficznych, które wyznaczają z kolei przemiany tożsamościowe uczestników.

Ale bardzo interesujący jest moment, w którym biografia pojedynczej osoby w pewnych warunkach i w określonym kontekście splata się z losami całości, jaką jest społeczny świat, i rzutuje na dalszy rozwój zbiorowego działania, innymi słowy, kiedy pojedynczy uczestnik doprowadza do zmiany i oddziałuje na społeczny świat, stając się prekursorem nowego sposobu działania. Kiedy usiłujemy przyrzeć się takim sytuacjom, prawie zawsze musimy odwołać się do analizy biografii takiej wywierającej wpływ jednostki.

²² Jak pisze Florian Znaniecki w przedmowie do *Młodego pokolenia chłopów* Józefa Chałasińskiego (1938) „Wszystko to przejawia się, choć tylko fragmentarycznie, w całokształcie indywidualnych doświadczeń. [...] sam osobnik, przez swe postawy wartościujące i dążenia czynne, jest wraz z innymi współtwórcą rzeczywistości społecznej, bierze mniejszy lub większy udział w jej utrzymaniu i przekształceniu, gdyż **rzeczywistość społeczna jest niczym innym jak właśnie częściowo uporządkowaną syntezą wielu żyć osobistych i każda indywidualna postawa i dążenie jest realną siłą społeczną** (Chałasiński [1938] 1984, wyróżnienie moje).

Badanie biografii wyjątkowych postaci, liderów, wizjonerów, innowatorów, wynalazców zazwyczaj ujawnia, jak bardzo ich osobista historia splata się z dynamiką i rozwojem społecznego świata²³. Okazuje się wówczas, że momenty zasadniczych zmian, jakim podlegał społeczny świat, zakorzenione były w przemianach biograficznych samych jego wyjątkowych uczestników.

W świecie wspinania jedną z takich postaci był amerykański wspinacz John Gill. Jego historia stanowi prototypowy przykład sprzężenia pomiędzy rozwojem kariery uczestnika i jego osobistą biografią a wytyczeniem nowego kierunku rozwoju całego świata społecznego. Żeby zrozumieć jego fenomen, należy spojrzeć na niego jako na osobę stojącą na przecięciu dwóch światów: wspinaczki oraz gimnastyki sportowej. W praktyce on sam, aktywnie uczestnicząc w nich obydwu, stał się łącznikiem pomiędzy tymi dwoma światami. Poprzez niego dokonywało się to połączenie, w jego biografii i działaniach spotykały się i przenikały te dwa światy – był aktywnym uczestnikiem obydwu.

Otóż większość innowacji Gilla polegała na przeniesieniu i zaadaptowaniu do wspinaczki elementów performatywnych charakterystycznych dla gimnastyki sportowej. Jako pierwszy zaczął używać podczas wspinaczki magnezji (*chalk*, właściwie węglanu magnezu), która w gimnastyce była od dawna standardowym elementem praktyki umożliwiającym sprawne i bezpieczne wykonanie ewolucji, a we wspinaniu w ogóle nie była używana. Obecnie woreczek z magnezją uważa się za standardowy element wyposażenia wspinacza, nie tylko bulderzysty, zapominając o korzeniach tej praktyki wywiedzionych z gimnastyki sportowej czy podnoszenia ciężarów. Kolejnym elementem przeniesionym ze świata gimnastyki sportowej był intensywny trening, który Gill uważał za niezbędny element we wspinaniu i bulderowaniu. Chcąc zobiektywizować dokonania wspinaczy praktykujących buldering, stworzył pierwszy niezależny system wycen bulderowych, tak zwaną „skalę B”²⁴.

Najbardziej jednak znaczącą zmianą było wprowadzenie przez Gilla tak zwanych „technik dynamicznych” (*dynamic techniques*) (Godfrey, Chelton 1977: 161–163). Ta implementacja wywarła zasadniczy wpływ na współczesne myślenie o wspinaniu. Zaczepnięte z gimnastyki ruchy dynamiczne stanowiły wielki przełom, ponieważ wcześniej wszystkie podręczniki alpinizmu „wbijały do głowy” adeptom „bezwzględnie obowiązującą w czasie wspinaczki zasadę trzech punktów oparcia” (Popko 1971: 88), która stanowczo zabraniała wszelkiego rodzaju skoków czy rzucania się do chwytów. „Doskakiwanie do chwytów znajdujących się «poza zasięgiem» (*out-of-reach*) było uważane za nieodpowiedzialne i niewłaściwe”²⁵. Tymczasem Gill już w połowie lat pięćdziesiątych podkreślał

²³ Patrz rozdz. 4.1.2. *Rozwijanie technologii wspinaczkowej*.

²⁴ Por. rozdz. 3.1.3.2. *Wyceny problemów bulderowych*.

²⁵ „Przez całą połowę XX wieku, podręczniki i kursy treningowe wbijały młodym wspinaczom katechizm: nigdy nie «skacz», nie «przeskakuj», nie «rzucz się» do chwytu; utrzymuj trzy punkty podparcia przez cały czas” (Kerwin Klein, *The Last Amateur, Alpinie history*, <http://alpinhistory.com/>, 17.09.2010, tłum. własne). Takie znaczenia przypisywane określonym ruchom

właśnie, że „problem bulderowy powinien zawierać komponent dynamiczny”²⁶. Przekonywał też, że w bulderingu „należy stosować elementy gimnastyki, akrobatyki i akrobacji”, a każdy wysokiej klasy bulder „powinien wymagać użycia takich technik” (Sonelski 1986: 44).

W ten sposób John Gill, określany jako „boulder dad”, stworzył nie tylko odrębną dyscyplinę we wspinaniu i wprowadził nieodwracalne zmiany do praktyki wspinaczkowego świata, jak: stosowanie magnezji, wycen, ruchów dynamicznych czy żądanie estetyki przejścia, ale również zaimplementował całkowicie nowe rozumienie działania wspinaczkowego. Nie da się ująć tego procesu bez odwołania się do analizy biograficznej.

Oczywiście, nigdy nie jest tak, że jedna osoba wytwarza od podstaw nowy społeczny świat czy subświat. To działanie jest zawsze osadzone w społecznym kontekście. Muszą zaistnieć określone warunki i tak było też w przypadku Gilla. Przede wszystkim musiał on mieć dostęp do dwóch światów działania, w których działał z równym oddaniem, z których intensywnie czerpał i które w efekcie ze sobą połączył. Podstawowe wzorce działania istniały więc już wcześniej.

Poza tym Gill nie był sam. Początkowo, w 1956 r. jego karierze przyświecała postać przyjaciela Yvona Chouinarda (ur. 1938), który zapoznał go z terminem „bouldering”, nazywając tę praktykę „krótkotrwałą męczarnią” (*instant suffering*) i uczył go, na czym polega wdrapywanie się na głazy. A w latach 1960. Gill znalazł grupę wiernych „wyznawców” (*disciples*) i swoje bulderowe przygody realizował razem z nimi. Rich Borgman, Greg Lowe, Jim Holloway i Pat Ament towarzyszyli mu, współzawodniczyli z nim i wspólnie bulderowali. Jego działania były więc społecznie wzmacniane, akceptowane i wspierane przez grupkę zapaleńców, którzy następnie propagowali ten sposób uprawiania wspinaczki.

Z całą pewnością opowieść o świecie społecznym jest opowieścią o jego uczestnikach, a na historii świata jako dynamicznej całości składa się historia pojedynczych aktorów. Niekiedy ich osobiste kariery opisują centralną oś rozwoju społecznego świata lub jego segmentu i wówczas badanie ich biografii stanowi element rekonstruowania pewnych procesów kolektywnych.

Nie oznacza to jednak, że w badaniach tego rodzaju interesują nas wyłącznie jednostki wybitne, które modelują utrwalone sposoby działania i wprowadzają innowacyjne zmiany. Uczestnicy mogą mieć różny status w danym świecie i wykazywać różny poziom zaangażowania. Równie ważni są „przeciętni” uczestnicy, którzy swoim codziennym wysiłkiem podtrzymują dotychczasowe formy podstawowego działania – to właśnie na ich działaniach, w ich masie, opiera się trwanie świata.

i związane z tym wartościowanie, generowały szacunek dla wspinacza, który postępuje według zasad, i dezaprobatę środowiska dla łamiących reguły. Tym bardziej więc zadziwia determinacja Gilla w podążaniu własną ścieżką i kreowanie niezależnego podejścia do wspinania wbrew obowiązującym regułom.

²⁶ *John Gill Interview*, <http://www.theshortspan.com/features/johngill.htm> [dostęp 19.01.2011].

6.2.3. BADANIE PROCESÓW KOLEKTYWNYCH

Najważniejszym procesem kolektywnym społecznego świata – poza realizowaniem działania podstawowego – jest nieustanne podtrzymywanie komunikacji na temat działania, co nazywam w swojej analizie „podtrzymywaniem przestrzeni dyskursywnej”²⁷. Odbywa się to na wiele różnych sposobów – przez codzienne rozmowy, wymianę informacji w listach, mailach oraz na forach wspinaczkowych, w publikowanych i prezentowanych publicznie opowieściach na temat wspinania, w rozwoju prasy i portali wspinaczkowych, a nawet w opracowaniach naukowych na temat świata ludzi gór. Komunikacja ta ma także wymiar wizualny, przedmiotem wymiany i negocjacji znaczeń są obrazy, fotografie, filmy, które funkcjonują w przestrzeni społecznego świata, dając wyobrażenie na temat istoty podstawowego działania i zaświadczać o dokonujących się zmianach w jego definiowaniu.

Głównym procesem kolektywnym, który nas interesuje, jest dyskurs na temat działania podstawowego w różnorodnych jego odmianach i powstawanie aren wokół wyobrażenia, jak powinno ono przebiegać. Ale równie istotne są zabiegi autoprezentacyjne uczestników prowadzące do zalegitymizowania własnego świata lub jego segmentu oraz do zdobycia wiarygodności przez osobę, grupę czy organizację. Ważne okazuje się także wskazanie podmiotów uczestniczących w dyskursie i spierających się o określoną definicję.

Badane procesy należy ujmować w perspektywie historycznej, aby właściwie zrozumieć korzenie danej praktyki oraz jej uwarunkowania. Bardzo interesującym aspektem badania nad światami społecznymi jest również analizowanie dyskursów wizualnych i sposobów obrazowania własnych działań przez uczestników świata.

6.2.3.1. BADANIE KOMUNIKACJI

Spółeczny świat trwa w przestrzeni komunikacyjnej. To, co i jak się robi, zawsze jest omawiane, ustalone, dyskutowane, negocjowane, forsowane. Dlatego, jak pisze Adele E. Clarke, „badanie samych działań nie wystarczy” (2005: 33). Autorka wskazuje na konieczność uważnego studiowania narracyjnych, historycznych oraz wizualnych dyskursów, które wypełniają przestrzeń komunikacyjną społecznego świata.

Powstający dyskurs można traktować jako szczególny rodzaj wytworu społecznego świata, jednakże z drugiej strony stanowi on rodzaj niezbędnego

²⁷ Por. rozdz. 4.1.5. *Podtrzymywanie przestrzeni dyskursywnej.*

strukturalnego warunku działań kolektywnych, ponieważ dopiero udział w dyskursie, na równi z podejmowaniem samego działania podstawowego, czyni z podmiotu uczestnika społecznego świata.

Badacza muszą więc interesować warstwy danych dotyczących komunikacji, wymiany informacji, nazywania obiektów, opisu działań i obudowywania narracją poszczególnych czynności. Można odwoływać się do badania dyskursu, analizy rozmów oraz badania interakcji, analizy forów dyskusyjnych oraz treści przekazów, takich jak blogi, wypowiedzi medialne, publikowane wywiady czy artykuły w magazynach specjalistycznych, a także do szeregu innych danych zastanych, jak protokoły zebrań, statuty stowarzyszeń, dokumenty administracji publicznej, akta sądowe.

W istocie analiza tego rodzaju danych pozwala nam zrekonstruować zasadniczy trzon symboliki kolektywnej, większość działań, podmiotów, struktur organizacyjnych oraz procesów społecznego świata, ponieważ wszystkie ich tropy znajdują się w dyskursie. Wszystko, co ma znaczenie i jest istotne z punktu widzenia uczestników świata, zazwyczaj staje się przedmiotem jakiejś narracji lub wymiany zdań. Dyskurs odzwierciedla najistotniejsze kwestie zajmujące uczestników.

Nie oznacza to jednak, że można poprzestać na samej analizie dyskursu. Po pierwsze, dlatego, że w badaniu światów społecznych nie można pominąć analizy działań. Bez nich dany świat nie istnieje, a ich złożoność nie zawsze daje się zamknąć w prostej narracji. Żeby zrozumieć wielowymiarowość działań i ich uwarunkowania, trzeba znaleźć się tam, gdzie się one „dzieją” i przeprowadzić niezbędne obserwacje (niekiedy także autoobserwacje). Po drugie, opieranie się na samych materiałach dyskursywnych powoduje, że w analizie można łatwo pominąć te wątki i aspekty działania, które są trudne do wyrażenia w słowach lub takie, o których się nie mówi. To z kolei prowadzi nas do trzeciej przyczyny – otóż fakt, że dyskurs odzwierciedla najważniejsze zdarzenia, wątki tematyczne i znaczenia nadawane działaniom, nie oznacza wcale, że nie dokonuje się w nim manipulowanie znaczeniami, przemilczanie pewnych spraw, zagłuszanie czyichś głosów czy wyciszanie niewygodnych tematów (od razu nasuwają się pytania: dla kogo niewygodnych?). Z tych przyczyn opieranie się wyłącznie na analizie dyskursu jest decyzją naiwną, wprowadzającą skrzywienia w obrazie badanych sytuacji, zdarzeń i procesów.

Samo mówienie o działaniu jeszcze tym działaniem nie jest. Bez podjęcia konkretnych czynności, wykonania ruchu, pozostaje jedynie „mówieniem o działaniu”, które mieści się w przestrzeni dyskursywnej, stanowiąc rodzaj działania performatywnego, towarzyszącego czynnemu działaniu lub obrazującego je. Rzeczywistości społecznej nie można sprowadzić jedynie do dyskursu – przestrzeń dyskursywna to po prostu jeden z jej wymiarów. Ale wymiarów, którego także nie wolno pominąć w analizie, ponieważ jest on immanentną częścią każdego świata społecznego.

6.2.3.2. BADANIE (AUTO)PREZENTACJI

Wiele działań uczestników społecznego świata ma wyraźny aspekt kolektywny, nawet jeśli wykonywane są indywidualnie. Chodzi tutaj z jednej strony o takie przedstawianie siebie i swego działania, aby zostało ocenione za zgodne z przyjętymi w świecie normami i wzorcami zachowań przez domyślne audytorium, do którego jest adresowane. Z drugiej strony chodzi o takie prezentowanie samych norm i wzorców, by inni uczestnicy świata zechcieli za nimi podążać.

Powrócę tu na moment do modelowego przykładu Johna Gilla, wokół którego zawiązała się grupa wiernych naśladowców, pomagających mu rozpropagować nowy sposób działania określany jako buldering. Można spojrzeć na postać Gilla jako na efekt pewnej dyskursywnej konstrukcji społecznej. To właśnie jego przyjaciele i uczniowie przyczynili się do rozstawienia jego imienia we wspinaczkowym świecie oraz do stworzenia jego legendy. W pewnym sensie Gill, który sam nie zabiegał o to, został wykreowany przez swoich uczniów jako „boulder dad”. Szczególną rolę odegrał w tym procesie Pat Ament, który wydawał kolejno książki relacjonujące filozofię Gilla oraz jego biografię²⁸.

Pomijając wiele aspektów tej sytuacji, można rozpatrywać tworzenie wizerunku wspinacza jako kolektywny proces (auto)prezentacyjny, który służy legitymizowaniu własnego sposobu działania i zaświadczeniu o jego autentyczności. Kiełkujące środowisko bulderingowe dla zalegitymizowania tej działalności jako autentycznej i wartościowej potrzebowało „ikony”, a Gill z pewnością doskonale spełniał się w tej roli, ponieważ wyznaczał i pokonywał drogi w owym czasie najtrudniejsze (niektóre do dziś niepowtórzone). Był więc postacią mocną i wyrazistą, a jego koncentracja na bulderingu i bardzo wysoki poziom trudności, jaki ustanawiał dla swoich przejęć, skłaniał wspinaczy tradycyjnych, by potraktować buldering poważnie – jako odrębny rodzaj sportu, a nie jak do tej pory – jako trening przygotowujący do poważniejszych wspinaczek z liną albo zabawa z nudów w trakcie przeczekiwania niepogody.

²⁸ „Świat wspinania potrzebuje Gilla, aby go zawstydził... i aby go zainspirował” – pisał Pat Ament (1977: 24) w pierwszej i najbardziej znanej biografii Gilla, zatytułowanej *Master of Rock (The Biography of John Gill)*. Pomimo swojego początkowego sceptycyzmu co do talentu i możliwości Gilla, Ament szybko stał się świadkiem i przekaznikiem działań Gilla, strażnikiem jego legendy, propagatorem i admiratorem jego stylu uprawiania wspinaczki. Bez jego świadectwa, które zostało wyrażone w pięknych słowach, metaforycznie, niekiedy wręcz poetycko, oraz tak dobrze „sprzedane” w książce biograficznej o Gillu, być może świat nie dowiedziałby się, kim był Gill i czego dokonywał, bo sam Gill nie miał w sobie potrzeby „rozgłaszania swego talentu”, był totalnie skoncentrowany na bulderach, zainteresowany wyłącznie akrobacjami na nich. Ament wydał kolejno kilka biografii Gilla. Najśłynniejsza, wydana w 1977 r. *Master of Rock*, doczekała się licznych wznowień i stanowiła dla wspinaczy bogate źródło inspiracji. W 1998 r. Ament wydał książkę *John Gill: Master of Rock*, a w 2002 *Wizards of Rock: A History of Free Climbing in America*. 32 lata po wydaniu pierwszej biografii Gilla (w 2009 r.), Ament wyprodukował film dokumentalny *The Disciples of Gill* (Apostołowie Gilla), będący kroniką „złotego wieku” amerykańskiego bulderingu.

Potrzeba autentyczności oraz legitymizowania własnych działań w połączeniu z dużym znaczeniem, jakie w świecie wspinania przypisuje się reputacji uczestnika i jego wiarygodności, sprawia, że wiele działań towarzyszących wspinacze ma charakter autoprezentacyjny. Zawiera więc pewne celowe działania zmierzające do wywołania u osób z otoczenia pożądanego wizerunku danej osoby lub działania. Każde z takich działań zawiera w sobie świadomość istniejących wartości i obowiązujących norm i odsłania oczekiwania akceptacji przez resztę wspinającego się kolektywu.

Każde działanie można analizować w wielu wymiarach. Ma ono swój wymiar performatywny obejmujący nie tyle to, co się mówi o danym działaniu, ale to, co się konkretnie robi wykonując je. Ma wymiar wizualny, związany z tym, jak dane działanie wygląda i z faktem, że można je widzieć i rozpoznawać składające się na nie czynności (dzięki temu wymiarowi możliwe jest w ogóle obserwowanie badanego działania). Jednakże towarzyszy temu również wymiar autoprezentacyjny, związany z tym, że działanie jest jednocześnie sposobem prezentowania siebie przez aktora społecznego. Wymiar ten jest powszechny i wiąże się z budowaniem reputacji uczestnika społecznego świata – dotyczy niemal wszystkich działań podejmowanych w społecznym świecie. Na blogach wspinaczy i forach dyskusyjnych, podczas publicznych prelekcji i pokazów slajdów, podczas startu w zawodach i podczas wspinania w skałach ten wymiar także się pojawia.

Prezentowanie siebie innym jest działaniem o charakterze komunikacyjnym, choć ta komunikacja nie zawsze odbywa się wprost. Kreowanie określonego wizerunku poprzez ujawnianie pewnych treści niekiedy polega na przesłaniu innych lub blokowaniu pewnych informacji. Zawsze jednak w tle tego działania tkwi poszukiwanie akceptacji ze strony społecznego audytorium, do którego dana autoprezentacja jest kierowana. Poprzez kreowanie i podtrzymywanie określonego wizerunku, uczestnicy wyrażają świadomość istnienia określonych ram normatywnych społecznego świata oraz dokonują czegoś innego niż sama wypowiedź – legitymizacji lub uwiarygodnienia danej osoby, grupy lub sposobu działania.

Nie zachęcam do tego, by badacz światów społecznych koncentrował się na sposobach autoprezentacji uczestników, ale raczej do tego, by studiując ich działania, wypowiedzi i tworzone przez nich przekazy, brał ten wymiar zawsze pod uwagę. By pytając, jak prezentowane jest dane działanie, do kogo kierowany jest przekaz i jaki obraz uczestników wytwarza, umieszczał analizowane działania i komunikaty w ramie procesów autoprezentacyjnych.

6.2.3.3. REKONSTRUKCJA HISTORYCZNA

Spółeczny świat nie jest tworem ahistorycznym, ale ma swoje początki i podlega zmianom w czasie. Zazwyczaj, żeby zrozumieć wiele obecnych układów sił, aliansów, podziałów i konfliktów w społecznym świecie, należy zrekonstru-

ować i opisać historię jego wyłaniania się i czasową dynamikę przemian, jakim podlegał. Oznacza to dla badacza często pracę archiwalną, poszukiwanie korzeni określonych praktyk, historii ich rozprzestrzeniania się lub zanikania. Chodzi tutaj głównie o rekonstrukcję pewnych procesów kolektywnych, określających losy danego działania zbiorowego.

Konieczność prowadzenia badań historycznych w ramach studiów nad członkostwem i tożsamością podkreślał już Anselm L. Strauss (2013: 133, 146–147). W *Mirrors and masks* pisze on, że każda grupa stanowi wytwór „jakiejś” przeszłości, a pojedyncze jednostki określa kontekst historyczny, w który wbudowane są ich działania.

Tożsamości implikują nie tylko historie osobiste, ale także historie społeczne. Stwierdzenie to wynika w dość prosty sposób z następującej przesłanki: tożsamości są członkami grup, które same stanowią wytwory jakiejś przeszłości. Jeśli pragniecie rozumieć osoby – ich rozwój oraz ich relacje ze znaczącymi innymi – musicie być przygotowani na konieczność postrzegania tych osób jako wbudowanych w kontekst historyczny. [...] Człowiek musi być postrzegany jako wbudowany w macierz temporalną, która nie jest po prostu stworzona przez niego, ale posiada szczególnie i subtelny związek z czymś, co sam stworzył – z jego koncepcją przeszłości oraz wpływu tejże przeszłości na niego (Strauss 2013: 146).

To zalecenie Straussa mieści się w ogólnej ramie jego przekonań, że socjologowie muszą studiować procesy (Strauss 1990: 234; Konecki 2013: xiii). Rekonstrukcja procesów historycznych studiowanego świata dokonywana jest przez śledzenie pozostawionych przez niego dyskursów prasowych, analizę dokumentów archiwalnych i innych danych zastanych. W przypadku młodych, rozwijających się i nadal istniejących światów cenne dane uzyskuje się także poprzez wywiady z żyjącymi uczestnikami minionych działań i ze świadkami historycznych wydarzeń.

Często cennym tropem dla badacza mogą okazać się wysiłki samych uczestników badanego świata, którzy wykazują dużą świadomość co do roli przeszłości w formowaniu obecnego obrazu działań lub poszukują historycznego zakorzenienia własnej aktywności.

W społecznym świecie wspinaczki przykładem takiego uczestnika był wspomniany już kilkakrotnie John Gill. Przez wiele lat intensywnie przeszukiwał archiwa, próbując odnaleźć źródła praktyki bulderingu, której poświęcił prawie całe swoje życie. Efektem tych poszukiwań są jego publikacje książkowe²⁹ oraz prowadzona strona internetowa (www.johngill.net) zawierająca archiwalne zdjęcia i opisy tych praktyk wraz z osobistymi refleksjami Gilla na ich temat.

Gill w wyniku swoich poszukiwań odkrywa, że bouldering jako praktyka wspinaczkowa ma złożoną historię sięgającą wielu miejsc i różnych środowisk i że

²⁹ John Gill usiłując refleksyjnie „zakorzenić” własne działanie, napisał na podstawie analizy historycznej trzy książki: *Bouldering & The Vertical Path. The Evolution of the Sport from the 1800s through the 1960s & Reflections of a 3rd Class Climber* (2008a); *The Origins of Bouldering. An Informal Survey of the Sport from the Late 1800s to the 1960s and Beyond* (2008b) oraz *Climbing & Gymnastics. Historical Connections between the two Sports: 1800s to 1990* (2009).

z pewnością on sam nie był pierwszym uprawiającym wdrapywanie się na głązy, bo już w latach 20. ubiegłego stulecia we Francji całe grupy wspinaczy „włoczyły się” po lasach Fontainebleau w poszukiwaniu problemów bulderowych³⁰. W praktykach tych trudno jednak rozpoznać to, co współcześnie rozumiemy pod nazwą „buldering”.

W polskim środowisku wspinaczkowym ogromną rekonstrukcyjną pracę historyczną, związaną z poszukiwaniem i dokumentowaniem źródeł praktyki wspinaczkowej wykonali Józef Nyka, Janusz Kurczab oraz Małgorzata i Jan Kiełkowscy. Nie można także pominąć twórców *Wielkiej Encyklopedii Tatrzańskiej* (1995) – Zofii Radwańskiej-Paryskiej i jej męża Witolda Henryka Paryskiego. Znaczący wkład w uporządkowanie wiedzy o rozwoju technologii społecznego świata wspinaczki ma także Wojciech Wajda, który zrekonstruował i udokumentował większość dokonanych odkryć i innowacji w tej dziedzinie.

Obecność tego rodzaju opracowań dla badacza świata społecznego jest bezcenna, ponieważ oprócz wiedzy o faktach, minionych zdarzeniach oraz praktykach uczestników, otrzymuje on jednocześnie informację o tym, jakie aspekty historii danego kolektywu zostają wytypowane do tego, by wciąż zasilać symbolikę kolektywną i które z nich wskazywane są jako ważne i istotne dla dalszego rozwoju społecznego świata.

6.2.3.4. BADANIE WIZUALIZACJI

Biorąc pod uwagę nasycenie współczesnej kultury elementami wizualnymi (Clarke 2005; Banks 2009; Konecki 2012; Frąckowiak, Rogowski 2011), trzeba uznać wizualność za ważny wymiar rzeczywistości społecznej, obecny nie tyl-

³⁰ Udokumentowane praktyki wspinania się na głązy i skałki sięgają wstecz aż do roku 1874. Były one podejmowane przez wspinaczy brytyjskich, niemieckich, francuskich, włoskich, australijskich i amerykańskich. To wczesne, prekursorskie wdrapywanie się na głązy, często z pomocą zawieszanej z góry liny, traktowano jako trening przed „prawdziwym wspinaniem”, czyli zdobywaniem gór, lub zajęcie na deszczowe dni. Gill zwraca jednak uwagę, że francuska grupa Bleusardów zachowała niezwykłą niezmienną tego działania. „Pokolenie za pokoleniem paryscy wspinacze udawali się na wycieczki do Fontainebleau, żeby ćwiczyć przed wyprawami w Alpy, a praktyka ta przetrwała jako nieprzerwana moda aż do czasów współczesnych. I chociaż najważniejsze postępy w trudnościach pojawiły się w Fontainebleau dopiero po roku 1970, ta temporalna ciągłość działania jest nieporównywalna z jakimkolwiek innym miejscem na świecie” (źródło: John Gill, *Origins of Bouldering. The Early Days of the Sport*, http://www.128.pair.com/r3d4k7/Bouldering_History1.0.html, dostęp 17.09.2010). Gill z całą pewnością nie był więc pierwszym bulderzystą na świecie, do jego znamienitych poprzedników należeli: Oscar Eckenstein (1859–1921), Pierre Allain (1904–2000) i wielu innych wspinaczy, ale był prawdopodobnie pierwszym wspinaczem w historii wspinania, który uczynił z bulderingu działanie podstawowe – coś, w czym można się specjalizować i co można rozwijać jako zasadniczą praktykę posiadającą status dyscypliny uznanej i w pełni legitymizowanej. Dlatego to Gilla określa się jako „ojca nowoczesnego boulderingu” (*Father of Modern Bouldering*) i uznaje, że wprowadzone przez niego innowacje „wyznaczają początek nowoczesnego wspinania w Ameryce” (Beckwith 2005: 8).

ko w samych obrazach, lecz także w działaniach i interakcjach, w kontekstach działań, w powstających dyskursach wizualnych, a także w danych narracyjnych i tekstowych, które odwołują się do wizualnych form przekazu i czynią z nich wzorce komunikacji. Dlatego też badanie świata społecznego powinno odnosić się do obrazów wytwarzanych w jego ramach oraz różnych obecnych w nim form i procesów wizualizacji.

W zasadzie wszystkie omówione wyżej aspekty i wątki badań nad światem społecznym – badanie działań i jego efektów, sytuacji działania, samych działających, ich doświadczeń osobistych i procesów biograficznych, komunikacji, autoprezentacji, a nawet próby rekonstrukcji historycznych – posiadają bardzo wyraźny komponent wizualny, do którego można się odwołać i z którego można uczynić przedmiot analizy.

W projektach dotyczących światów społecznych dane wizualne są ważne nie tylko z uwagi na to, że jest ich ogromna ilość, że „narzucają się” badaczowi nieustannie w trakcie poszukiwań, ale dlatego, że same w sobie stanowią immanentną część badanych procesów i działań. Wytwarzanie obrazów, filmów, zdjęć, portretowanie siebie w trakcie działań, wstawianie na portale społecznościowe filmów prezentujących działania (często z sobą w roli głównej), tworzenie dokumentacji wizualnej własnej działalności, umieszczanie filmów, zdjęć, rysunków, szkiców i obrazów w kontekście narracji autobiograficznych – wszystko to przykłady danych wizualnych, których badacz nie może zignorować. Dają one bowiem niepowtarzalną szansę docierania do istoty studiowanego działania, jego prezentacji, nakładanych na niego interpretacji oraz form wartościowania³¹.

W przypadku badania działalności wspinaczkowej dane wizualne³², zarówno te tworzone przeze mnie w ramach projektu, jak i zastane, okazały się niezwykle pomocne. Były niezbędne do uchwycenia istoty i esencji ruchu wspinaczkowego, sytuacyjnych i społecznych uwarunkowań wspinania, aranżowania działań i interakcji, a także sposobów wizualizacji analizowanej aktywności.

³¹ Jak stwierdza William J. T. Mitchell, analizując wizualność, można odsłonić „społeczne konstruowanie tego, co wizualne”, jak i „wizualne konstruowanie tego, co społeczne” (Mitchell, za: Frąckowiak, Rogowski 2011: 45). Wszelkie obrazy są zakorzenione w społecznych konwencjach dotyczących zarówno sposobu prezentowania i reprezentowania obiektów społecznych, jak i wchodzenia w relacje z obrazem (Banks 2009). W określonych dyscyplinach i środowiskach społecznych propagowany określony sposób oglądu rzeczywistości – szczególne spojrzenie (*gaze*) – oraz specyficzne sposoby utrwalania i dystrybucji obrazów. Zdaniem Macieja Frąckowiaka i Łukasza Rogowskiego wizualność, rozumiana jako sposób wytwarzania i doświadczania obrazu, może brać udział w budowaniu światów społecznych i na równi z językiem stanowić narzędzie pozwalające zbliżyć się do czyjegós subiektywnego odbioru rzeczywistości oraz podzielanych z innymi doświadczeń (Frąckowiak, Rogowski 2011: 45).

³² Por. rozdz. 7.1. *Źródła danych o świecie wspinaczki.*

Kiedy mówimy o danych wizualnych, mamy na myśli głównie to, co może zobaczyć i obejrzeć badacz, i co włącza on do swojego badania jako źródło wiedzy o danym fragmencie rzeczywistości.

Krzysztof T. Konecki w swojej propozycji wizualnej teorii ugruntowanej zwraca uwagę na „**wielowarstwowość obrazowania** rzeczywistości w reprezentacjach wizualnych i ich kontekstach”³³ (Konecki 2012: 22). Autor zakłada, że „dane wizualne mają wiele warstw” i wszystkie te warstwy powinny zostać przeanalizowane, aby w pełni skonceptualizować proces wizualny będący przedmiotem zainteresowania badacza³⁴. Wizualizacja, czyli sposób obrazowania przedmiotów i zjawisk przebiega na kilku poziomach: (1) po pierwsze, mamy do czynienia z samym aktem wytwarzania obrazu; (2) po drugie, z aktem jego pokazywania, prezentacji, komunikowania go innym; (3) po trzecie z samym produktem procesu wizualizacji, który często przybiera postać materialną fotografii, filmu, obrazu, szkicu lub rysunku; (4) i wreszcie, po czwarte, z aktem jego odbioru przez tego, kto ogląda obraz. Celem wizualnej teorii ugruntowanej jest rekonstrukcja tych warstw obrazowania. Badanie polega więc na rekonstrukcji różnorodnych kontekstów wytwarzania oraz prezentowania obrazów, na analizie samego obrazu oraz zebraniu danych na temat jego recepcji (*ibidem*: 23). W rezultacie analizując dane przedstawienie, odślamy kolejne warstwy informacji, stające się źródłami danych na temat tego samego zjawiska poddawanego analizie (*ibidem*: 22).

Dodatkowym uzasadnieniem dla sięgnięcia po dane wizualne jest chęć dotarcia do bardziej złożonego obrazu studiowanych sytuacji i uwzględnienia w niej tego, co leży poza narracją o charakterze werbalnym i tekstowym. Mimo że na etapie samej analizy każdy obraz musi zostać zamieniony na tekst (kategorię analityczną) i funkcjonuje w polu danych jako rodzaj narracji słownej, to jednak na etapie generowania informacji, posługiwanie się danymi wizualnymi może wprowadzać do analizy wiele nowych wątków i wymiarów, które przed przystąpieniem do badania nie posiadały swojego odzwierciedlenia w języku. Nie chodzi tu jedynie o zjawiska, które są trudno wyrażalne w mowie, ale także o te, o których się „nie mówi”. Na ten aspekt zwraca uwagę Krzysztof T. Konecki, stwierdzając, że materiały wizualne otwierają przed badaczem wymiary niedostępne w komunikacji werbalnej oraz w danych tekstowych (*ibidem*: 19).

Nie oznacza to jednak, że analiza wizualna powinna dominować w badaniu nad światem społecznym i przykuwać całą uwagę badacza. Jak podsumowuje to Marcus Banks,

³³ Autor odwołuje się tutaj do postulowanego przez Glasera i Straussa wydzielenia różnych warstw danych, po to by uzyskać różnorodne pola oglądu czy punkty widzenia, pozwalające na dokonanie różnych ujęć i rozumienia kategorii analitycznych oraz rozwijanie ich własności (Glaser, Strauss 2009: 56).

³⁴ Założeniu temu towarzyszy przekonanie, że rzeczywistość ma charakter wielowarstwowy oraz że badacz jest w stanie zrekonstruować ją konceptualnie (Konecki 2012: 22).

[z]amknięcie się w obrębie jednej metody czy jednego obszaru badań jest równie ograniczające, co rozmyślne ignorowanie którejs z metod czy któregoś z obszarów. [...] Badanie obrazów powinno być traktowane jako tylko jedna z wielu metodologii używanych przez badaczy społeczeństwa, która w pewnych okolicznościach jest mniej, w innych zaś bardziej użyteczna (Banks 2009: 24).

Badanie różnych form obrazowania pojawiających się w rzeczywistości powinno być traktowane na równi z innymi podejściami do danych, technikami ich pozyskiwania i metodami analizy, oddającymi różne wymiary świata społecznego i w możliwie najpełniejszy sposób wyjaśniającymi obraz studiowanych procesów i działań.

6.3. JAK BADAMY? STRATEGIE ANALITYCZNO-BADAWCZE

Wybór metody badania podyktowany jest zawsze jego przedmiotem, tym, co interesuje badacza i pytaniami, jakie sobie stawia. Zastosowana strategia analityczno-badawcza decyduje o tym, jakiego rodzaju dane będzie miał do dyspozycji badacz i czego uda mu się dowiedzieć, ponieważ przynosi ona takie informacje, jakich w zamyśle poszukuje i do jakich zbierania została stworzona dana metoda. Przy badaniu zjawiska tak złożonego i dynamicznego, jakim jest świat społeczny, nie wystarczy pojedyncza metoda badań, ale potrzebny jest cały pakiet, pozwalający uchwycić różne jego wymiary. Dlatego proponuję, aby badanie tego rodzaju realizować przy użyciu kilku powiązanych ze sobą strategii analityczno-badawczych, które razem dadzą obraz badanego świata. Ten wybór i moje wskazania podyktowane są doświadczeniami płynącymi z siedmioletniego mierzenia się z próbą opisu społecznego świata wspinaczki, co nie oznacza, że w przypadku badań nad innymi światami społecznymi nie okaże się bardziej stosowny inaczej skonstruowany „pakiet” metod i podejść badawczych.

Strategia jest pomysłem na zdobycie danych, a jednocześnie planem ich wykorzystania. W rozdziale tym opisuję sześć głównych strategii, które mogą być zastosowane w badaniu nad światami społecznymi, przy czym żadnej z nich nie można potraktować jako samodzielnej, wyczerpującej i wystarczającej dla tak złożonego przedsięwzięcia badawczego. Omawiane tutaj kolejno: (1) etnografia, (2) autoetnografia, (3) analiza biografii, (4) analiza dyskursu, (5) analiza wizualna oraz (6) netnografia – stosowane były przeze mnie głównie jako środki docierania do cennych informacji oraz sposoby uchwycenia wybranych wymiarów rzeczywistości społecznej. Metastrategię obejmującą je wszystkie, wyznaczającą zasadnicze kierunki i procedury analizy oraz dobór sytuacji badawczych stanowiła metodologia teorii ugruntowanej³⁵.

³⁵ Omawiam to szerzej w rozdziale 7. *Nota metodologiczna*.

6.3.1. ETNOGRAFIA

W kontekście badań nad światami społecznymi etnografię rozumiem jako ogólną strategię badania terenowego opierającą się na długoterminowym refleksyjnym uczestnictwie w społeczności podejmującej określone działanie. Jest to studiowanie sposobu życia grupy ludzi obejmujące przebywanie wśród nich, prowadzenie obserwacji, rozmów, wywiadów, zbieranie wszelkich dostępnych danych i sporządzanie dokumentacji terenowej – notatek, opisów sytuacji, zapisów rozmów, fotografii, filmów. Niekiedy uczestnictwo badacza oznacza również podejmowanie przez niego typowych dla badanej grupy zachowań i działań (Charmaz 2009: 33; Konecki 2007; 2001: 121). Jak pisze Bronisław Malinowski,

[e]tnograf jest własnym kronikarzem (a zarazem historykiem w jednej osobie): jego źródła, choć niewątpliwie łatwo dostępne, są niezwykle trudne do uchwycenia i zarazem bardzo złożone; nie są one zawarte w jakichś trwałych, materialnych dokumentacjach, lecz w zachowaniu i pamięci żywych ludzi (Malinowski [1922]1981: 31).

Etnograf ma za zadanie zrozumieć i w możliwie najpełniejszy sposób zobrazować styl życia badanej grupy. Aby tego dokonać, musi poznać jej język i typowe dla niej sposoby ekspresji. Stara się także zrekonstruować wzory działań i wartości oraz rozpoznać najistotniejsze procesy i praktyki w danej grupie. Bardzo często odwołuje się do założeń i zasad, które jego badani uważają za oczywiste i nieproblematyczny składnik ich życia (Charmaz 2009: 33). Celem pracy badawczej jest

uchwycenie tubylczego punktu widzenia, stosunku krajowca do życia, zrozumienie jego poglądu na świat. Przedmiotem naszych studiów jest człowiek, musimy więc badać wszystko to, co jego dotyczy w sposób najbardziej bezpośredni, to znaczy wpływ, jaki wywiera na niego całokształt życia (Malinowski [1922]1981: 58, wyróżnienie moje).

Chodzi więc o ukazanie danej społeczności z perspektywy uczestnika (*insider view*) – osoby zakorzenionej w danym środowisku, a w bardziej złożonych sytuacjach rozpoznanie wszystkich podmiotów interakcyjnych oraz zidentyfikowanie ich perspektyw i punktów widzenia. Aby to osiągnąć, etnograf dąży do uzyskania bliskiej zażyłości (*intimate familiarity*) z żywym doświadczeniem tych, których poznaje, bo tylko wówczas ma szansę w możliwie najpełniejszy sposób zaprezentować innym punkt widzenia oraz praktyki badanej grupy (Prus 1996: 103). Z tej dyrektywy wynika między innymi posługiwanie się w analizie pojęciami i kategoriami badanych osób oraz zwyczaj odwoływania się w raporcie do ich dosłownych wypowiedzi. Dzięki temu efekt pracy etnograficznej, czyli „gęsty” opis badanej kultury, wraz z interpretacją udokumentowanych zjawisk, może być subiektywnie odczytywany i interpretowany przez czytelnika.

Gromadzenie danych w badaniu etnograficznym wymaga od badacza biegłości w posługiwaniu się różnymi technikami otrzymywania informacji, elementarnej orientacji w terenie, umiejętności odnajdywania w badanym świecie zna-

czących powiązań, docierania do informatorów i pojawiania się we właściwym miejscu i czasie w interesujących z punktu widzenia badania sytuacjach (por. Prus 1997: 203). Etnograf pozyskuje informacje z różnych źródeł, rozmawia z wieloma osobami, przebywa w różnych miejscach. By sprawnie realizować swoje zadanie, musi wykazać się nie tylko zdolnościami organizacyjnymi, ale także posiadać umiejętności społeczne niezbędne do nawiązywania kontaktu z ludźmi i budowania z nimi relacji opartej na zaufaniu.

Etnografia oznacza zazwyczaj duże zaangażowanie badacza w pracę terenową, wymaga od niego dyscypliny i skrupulatności w realizowaniu postawionych zadań, ale także zachowania krytycznego spojrzenia i własnej perspektywy analitycznej. Badacz jest tutaj narzędziem poznawczym, toteż ważne są także jego doświadczenia, myśli i odczucia, które także stają się cennymi danymi terenowymi (Patton 1990: 274; Wyka 1993: 77, 88, 114; Konecki 2000: 78; Kubinowski 2010: 69, 161; Kacperczyk 2012: 37).

Cały proces musi spełniać także określone wymagania etyczne. Badani powinni wiedzieć, że są poddawani obserwacji i wyrazić na tę obserwację zgodę. Zalecane jest także dzielenie się z obserwowanymi wynikami przeprowadzonych badań, by uzyskać od nich informacje zwrotne, potwierdzające lub korygujące zaprezentowany opis.

Chociaż James P. Spradley, pisząc o mikroetnografii i makroetnografii, przewiduje, że zakres badań opierających się na obserwacji uczestniczącej może być różny – począwszy od obserwacji pojedynczej sytuacji społecznej, przez ich serie lub ciągi sytuacji określonego rodzaju, badania pojedynczej instytucji społecznej lub wielu różnych instytucji, pojedynczej społeczności lub wielu różnych społeczności, a skończywszy na złożonym społeczeństwie (Spradley 1980: 30) – wydaje się, że efektywna etnografia posiada swoje ograniczenia związane z umiejscowieniem samego badania oraz sytuacyjnym charakterem procesu generowania danych, które ostatecznie czynią nierealistycznymi plany dokonywania etnografii w skali makro. Trudno wyobrazić sobie, że pojedynczy badacz mógłby dokonać etnograficznego studium obejmującego bardzo rozległy świat społeczny. Dlatego badacz musi podjąć decyzje, jakie grupy, miejsca i sytuacje wybierze do badania o charakterze etnograficznym, i określić charakter swojego uczestnictwa.

Z uwagi na to, że ogólną ramę metodologiczną prezentowanego tutaj badania stanowiła metodologia teorii ugruntowanej, muszę wskazać różnice w ujmowaniu zjawisk przez etnografię i teorię ugruntowaną. Pomimo silnych związków tych dwu tradycji oraz wielu łączących je podobieństw (Konecki 2000: 121; Charmaz 2009: 34), takich jak: podobne techniki zbierania danych, dane zbierane w naturalnym otoczeniu, stosowanie metod porównawczych, przywiązanie do szczegółowego prezentowania badanych zjawisk przy pomocy kategorii zaczerpniętych z terenu badania, wykazują one jednak pewne różnice. Główna różnica polega na tym, że metodologia teorii ugruntowanej nie ogranicza się czasoprzestrzennie do opisu usytuowanej całości społecznej, którą wybrała na przedmiot swej uczestniczącej obserwacji, ale zmierza do stworzenia teorii wyjaśniającej wyodrębniony

przez badacza podstawowy proces społeczny (*basic social proces*), który najczęściej wykracza poza ramy studiowanej grupy.

Teoria ugruntowana nie wymaga [...] pełnego opisu faktów w danym obszarze badawczym. Teoretyczne pobieranie próbek pozwala dobrać tyle danych, by wygenerować teorię wyjaśniającą jakiś proces społeczny (Konecki 2000: 123).

Celem badania jest więc nie tyle „gęsty” i wyczerpujący opis badanej całości społecznej, jak w przypadku etnografii, ile generowanie teorii z obserwowanych zjawisk, teorii, która wykracza poza granice badanej sytuacji (Glaser 2002). Z drugiej jednak strony teorii ugruntowanej także dotyczy wymóg dokładnego zbadania wybranego obszaru poprzez bezpośrednią obecność w terenie (Konecki 2009: XXII). Badanie etnograficzne stanowić może niezbędną podstawę do wygenerowania usytuowanych danych, które tworzą wiarygodną podstawę dla ugruntowanych kodów i pogłębionej pracy analitycznej. Jak pisze Kathy Charmaz,

[b]adania należy rozpocząć od otwarcia się na zdarzenia zachodzące w badanych miejscach i wypowiedzi z wywiadów w celu poznania życia uczestników tych badań (Charmaz 2009: 9).

Badaczowi potrzebny jest bezpośredni kontakt z terenem badania. Powinien znajdować się tam, gdzie odbywają się działania, które bada i skrupulatnie rejestrować następujące zdarzenia i ich konteksty. Etnografia dostarcza bardzo spójnej ramy metodycznej dla zrealizowania takiego zadania. Uzyskując dostęp do sytuacji i ludzi, których jego badanie dotyczy, badacz zyskuje jednocześnie podstawy do generowania danych, tworzenia kodów i bezpośredniego ich sprawdzania. W tym właśnie sensie dobra teoria ugruntowana nie jest możliwa bez dobrej etnografii (Charmaz 2009).

6.3.2. AUTOETNOGRAFIA

Autoetnografia jest szczególną odmianą etnografii³⁶, polegającą na generowaniu przez badacza autonarracyjnego opisu, odsłaniającego jego odczucia, przeżycia i emocje w konkretnych sytuacjach związanych z projektem badawczym. Opis, któ-

³⁶ Według niektórych badaczy autoetnografia w ogóle jest odrębnym gatunkiem naukowego pisarstwa lub performansu (Ellis, Bochner 2006; Kafar 2010; por. Kacperczyk 2014). Wątek różnorodnych ujęć autoetnografii omawiam szczegółowo w artykule *Autoetnografia – technika, metoda, nowy paradygmat? O metodologicznym statusie autoetnografii* (2014). Tutaj jedynie nadmienię, że autoetnografię można traktować jako: (1) technikę otrzymywania informacji, (2) strategię badawczą lub (3) jako nowy paradygmat uprawiania nauki. W pierwszym przypadku autoetnografia służy wyłącznie do otrzymywania materiałów; w drugim – stanowi przemyślaną metodę badania pozwalającą na dostęp do szczególnego rodzaju obszarów badawczych i generowanych w nich danych; w trzecim – wymyka się tradycyjnemu opisowi i konwencjonalnym gatunkom pisarskim w nauce, prezentując nowatorskie podejście do wytwarzania i prezentowania wiedzy. W podrozdziale tym przywołuję treści artykułu *Badacz i jego ciało w procesie zbierania i analizowania danych – na przykładzie badań nad społecznym światem wspinaczki* (Kacperczyk 2012).

rego przedmiotem i obiektem jest sam badacz, tworzony jest z perspektywy introspekcyjnej – płynie ze strony doświadczającego świata podmiotu i przedstawia jego subiektywny odbiór rzeczywistości. Instrumentarium autoetnografii nie zamyka się jednak wyłącznie na autoanalizie i relacjonowaniu własnych przeżyć związanych ze studiowanym działaniem. Badacza interesuje także społeczny kontekst własnych działań i osobistych odniesień – próbuje je osadzić w polu społecznych interakcji, starając się zrozumieć społeczno-kulturowe uwarunkowania własnego subiektywnego doświadczenia. Autoetnografia wykracza więc poza wyłączone zainteresowanie badacza samym sobą i obszarem własnych doznań, zmierzając w stronę zrozumienia kontekstu, w jakim zanurzone są działania i odczucia badacza-uczestnika.

W dyskusji na temat statusu autoetnografii jako strategii analityczno-badawczej zarysowują się dwa skrajne podejścia, określane jako: autoetnografia analityczna (*analytic autoethnography*) oraz autoetnografia ewokatywna lub „sugestywna” (*evocative/ elicited autoethnography*)³⁷.

W projekcie autoetnografii analitycznej zarysowanym przez Leona Andersona (2006a, 2006b, 2014) autoetnografia traktowana jest jako całościowa metoda lub strategia badawcza nawiązująca wyraźnie do klasycznej etnografii. Koncentruje się ona na próbie realistycznego opisu rzeczywistości, ale wzbogacona zostaje dodatkowo o ujawnienie i świadome włączenie do procesu badawczego osobistego odniesienia badacza, jego odczuć, refleksji oraz przeżyć pojawiających się w toku zadań poznawczych. Autoetnografia w takim ujęciu może, podobnie jak w klasycznej etnografii, obejmować wiele różnych technik docierania do danych i ich gromadzenia, z tą różnicą, że zamiast portretu Innych (osób, grup, kultur), badacz tworzy portret własny w kontekście prowadzonego badania.

Autoetnografia analityczna wprowadza więc do procesu etnograficznego dodatkowy element autoanalizy badacza, jego krytyczne spojrzenie na własne doświadczenie i próbę odniesienia go do kulturowego kontekstu, w jakim doświadczenie to wystąpiło. Zgodnie z zamysłem Andersona realizowanie autoetnografii analitycznej wymaga spełnienia pięciu kryteriów: (1) badacz musi uzyskać status pełnego uczestnika w badanym przez siebie obszarze działań (*complete member researcher status*), (2) musi wykazywać refleksję analityczną (*analytic reflexivity*), (3) w procesie generowania danych jego Ja musi być narracyjnie widoczne (*narrative visibility of the researcher's self*), (4) powinien prowadzić dialog z informatorami poza samym sobą (*dialogue with informants beyond the self*) oraz (5) być zaangażowany w analizę teoretyczną (*commitment to theoretical analysis*) (Anderson 2006: 378; 2014: 146).

Drugie podejście – autoetnografii ewokatywnej – kładzie nacisk na budowanie narracji o silnym ładunku emocjonalnym, które pozwalają dzielić się z Innymi swoimi przeżyciami oraz wywołać (*elicit*) w odbiorcy (widzu, słuchaczu, czytelniku)

³⁷ Podział ten w wielu miejscach pokrywa się z rozróżnieniem autoetnografii jako strategii analityczno-badawczej – tu mieści się podejście analityczne Andersona oraz autoetnografii jako nowego paradygmatu badań społecznych – reprezentowane przez podejście autoetnografii ewokatywnej (por. Ellis, Bochner 2006; Ellis, Kafar 2014; Kacperczyk 2014).

określone reakcje emocjonalne, dokonując w nich poznawczej przemiany (Ellis, Bochner 2000; Kafar 2011, 2014). Ten rodzaj autoetnografii przybiera zwykle postać pisanych w pierwszej osobie tekstów o bardzo zróżnicowanej formie – krótkich opowiadań, poezji, fikcji, powieści, esejów, również fotograficznych, notatek prasowych, a nawet socjologicznej prozy naukowej – przedstawiających konkretne scenki i dialogi, często prezentowane w postaci performansu (Ellis, Bochner 2000: 739). Zasadniczą cechą takiej autoetnografii jest nacisk na **ewokację**, czyli chęć wywoływania w odbiorcach określonych procesów emocjonalno-poznawczych (Ellis, Bochner 2006: 432, 436). Jej istotą zaś jest nawiązywanie dialogu.

W badaniu nad światami społecznymi autoetnografia może być przydatna na wiele sposobów. Po pierwsze, włączenie autoetnograficznego opisu do badania nad światem społecznym daje badaczowi niepowtarzalną możliwość docierania do przestrzeni osobistych i cielesnych doświadczeń uczestników badanego świata oraz do przeżyć i emocji towarzyszących studiowanemu działaniu³⁸. Badacz może więc lepiej zrozumieć samo działanie, a związane z nim odczucia, które uda mu się utrwalić, włącza do swojej analizy jako dane, które można kodować i porównywać z innymi.

Po drugie, doświadczenie osobiste zmienia sposób percepcji badacza – daje mu możliwość dostrzegania pewnych rzeczy. Być „doświadczonym” oznacza operować większym zakresem pojęć i schematów poznawczych, widzieć więcej, rozpoznawać bardziej subtelnie i szczegółowo skomplikowane aspekty studiowanego świata. To także docenić trudność i złożoność studiowanej aktywności. Prowadzenie narracji autoetnograficznej zmusza badacza do tego, by był świadomy swojego własnego wielopoziomowego uwikłania w badaną rzeczywistość i nieustannego używania posiadanej przez siebie wiedzy, również tej ucieleśnionej i przeżywanej emocjonalnie. Podejmowanie wysiłku autorefleksji w połączeniu z aktywnym uczestnictwem w studiowanym działaniu czyni badacza bardziej wrażliwym „instrumentem poznawczym”. Praca terenowa jest nie tylko zbieraniem informacji, ale także gromadzeniem bogatego zasobu wiedzy, który pomaga te informacje poznawczo uchwycić i zinterpretować.

Po trzecie, autoetnografia oprócz tego, że daje niepowtarzalną szansę docierania do doświadczeń pozwalających głębiej zrozumieć badaną aktywność, umożliwia badaczowi śledzenie procesu doskonalenia siebie jako narzędzia poznawczego. Daje także wgląd w postępy samego badania, poznawczą kontrolę nad nim oraz uświadomienie, co badacz – ucieleśniona jednostka ludzka – wprowadza do procesu badawczego.

Autoetnografia może być źródłem danych, jeśli, i o ile, badaczowi uda się wyrazić w słowach to, czego doświadczył jako działający podmiot czy jako uczestnik badanego zjawiska. Jednym z najważniejszych i wciąż powracających

³⁸ Co prawda badacz podejmujący dane działanie może rozpoznać osobiście jedynie to, jak się czuje osoba usytuowana w jego pozycji. Wiele zależy więc od tego, jaką pozycję przyjmuje w badanym świecie. Zazwyczaj jest marginalnym uczestnikiem, „nowym” (Konecki 2007) lub początkującym w dziedzinie studiowanego działania (McMahon 2008). Jednakże czasami zdarza się, że już rozpoczynając autoetnografię, należy do elity danego świata (Brownell 2006).

zagadnień dyskutowanych w odniesieniu do autoetnografii jest to, na ile badacz jest w stanie zwerbalizować i zawrzeć w spisanej przez siebie narracji własne doznania i doświadczenia, które są przecież bardziej wielowymiarowe i o wiele bogatsze niż próba ich słownego zapisu (por. van Maanen 2011). Obiektywizacja danych autoetnograficznych następuje z chwilą włączenia materiału autonarracyjnego do korpusu utrwalonych źródeł danego badania, poddawanych analizie na takich samych zasadach, jak traktuje się pozostałe dane, to znaczy z uwzględnieniem kontekstu, do jakiego się odnosi i w jakim został wygenerowany.

Problem intersubiektywności jest w analizie odwołującej się do autoetnografii rozwiązywany dwojako. Na poziomie epistemologicznym – poprzez uznanie osobistej wypowiedzi badacza jako autentycznego, pełnoprawnego głosu, który zaistniał w społecznej rzeczywistości i ma takie samo prawo wybrzmieć jak wypowiedź każdego innego uczestnika (Kacperczyk 2012).

Na poziomie metodycznym – intersubiektywność zapewniana jest przez fakt, że osobisty przekaz badacza zostaje utrwalony, spisany, ma postać materialną i jako tekst podlega intersubiektywnej kontroli; może zostać zakodowany i poddany analizie (nie tylko przez badacza, ale także przez innych badaczy), a następnie porównywany z innymi głosami podobnymi pod kątem najważniejszych cech przekazu (kontekst wygenerowania danego tekstu, gatunek, zawartość tematyczna i informacyjna opisu).

Poza wartością informacyjną samego autoetnograficznego opisu, pozwalającego badaczowi docierać do warstwy doświadczeń emocjonalnych i cielesnych uczestników, chodzi także o postawienie licznych pytań z nimi związanych, np.: Czym różni się moje (badacza) doświadczenie od doświadczeń innych (badanych podmiotów)? W jakich zakresach są one podobne, co je od siebie oddziela? W tym sensie osobista narracja ukierunkowuje dalszą analizę i umożliwia dobieranie odpowiednich przypadków (*instances*) do porównań (por. Prus 1996, 1997), tak aby uwzględnić usytuowanie badacza (np. jako „dopiero co początkującego wspinacza”, a nie jako „wybitnego doświadczonego wspinacza”) oraz prowadzić dalsze poszukiwania. W takim rozumieniu autoetnografia stanowi głos niepowtarzalnego uczestnika – nową warstwę danych do porównań i analizy. Oczywiście tego rodzaju legitymizacja i uzasadnienie użycia autoetnografii nie niwelują licznych trudności, jakie rodzi ta metoda. Jej problematyczność wiąże się z barierą niedyskursywności wielu doświadczeń podmiotu oraz trudnościami z uzyskaniem przekładalnej na słowa reprezentacji odczuć i doznań własnego ciała. Nie musi to jednak oznaczać rezygnacji z jej zastosowania.

6.3.3. METODA BIOGRAFICZNA

Metoda biograficzna opiera się na analizie biografii oraz dokumentów osobistych. Pod tą ogólną nazwą mieści się kategoria badań skoncentrowanych na analizie przebiegu życia jednostek. Tak zarysowany przedmiot badania jest

rekonstruowany na podstawie różnego rodzaju narracji biograficznych, wspomnień, historii mówionych oraz opowieści o osobistych doświadczeniach jednostki.

Źródła i materiały do analizy stanowią zebrane przez badacza: biografie, auto-biografie, opowiadania ustne oraz wszelkiego rodzaju dokumenty osobiste: listy, pamiętniki, dzienniki, notatki, rysunki, fotografie, eseje i szkice. Denzin (1970) przypomina, że takie prywatne dokumenty archiwalne mogą być wspomagane danymi o charakterze publicznym, które nie mieszczą się w definicji dokumentu osobistego, ale są cennymi źródłami informacji o danej osobie i jej życiu. Mogą to być: źródła bezpośrednie (*primary*), czyli wszelkie publiczne dotyczące jej dokumenty (raporty pracowników socjalnych, raporty policyjne, orzeczenia sądowe, kwestionariusze osobowe, karty zdrowia, publikacje medialne, dane zebrane od członków rodziny) oraz źródła pośrednie (*secondary*) dostarczające wiedzy o danej osobie jako o członku pewnej kategorii społecznej (statystyki, literatura i publikacje o statusie społecznym i grupach, do których jednostka należy, artykuły z gazet). Dobór tych źródeł zależy od tego, na jakim aspekcie chce się skoncentrować badacz – czy interesuje go rekonstrukcja historii życia danej osoby oparta na wielu różnych źródłach (*life history method*) czy też osobista opowieść o życiu (*life story method*) opierająca się wyłącznie na danych uzyskanych bezpośrednio od badanego³⁹ (Helling 1985: 98).

Współcześnie trudno mówić o jednej metodzie biograficznej⁴⁰ (Włodarek, Ziółkowski 1990: 4; Leoński 1999: 206). W swoim wymiarze aplikacyjnym badanie przebiegu życia jednostek ludzkich opierają się na materiałach o różnej genezie i konstrukcji. Analizowana biografia może mieć postać: (1) biografii kom-

³⁹ Denzin wprowadza szczegółowe objaśnienia dotyczące poziomów analizy biograficznej oraz objaśnienia terminologiczne, w których rozróżnia: historię życia (*life history*), historię przypadku (*case history*), studium przypadku (*case study*), relację z życia (*life story*) oraz autonarrację (*self-story*). *Historia życia* obejmuje „doświadczenia jednej osoby, grupy czy organizacji społecznej w taki sposób, w jaki owa osoba, grupa czy organizacja interpretuje konkretny zbiór doświadczeń”. *Historia przypadku* koncentruje się na pewnym procesie w danym życiu. *Studium przypadku* to analiza pojedynczego przypadku w celu stworzenia teorii – może ono wyłonić się wraz z historią przypadku i zawierać w sobie historię życia kluczowych uczestników badanej instytucji. *Relacje z życia* mają bardziej fragmentaryczny charakter – koncentrują się na życiu lub jego fragmencie w relacji danej jednostki i w odróżnieniu od historii życia dotyczą doświadczeń związanych z pewnymi rozwijającymi się procesami, które badacz zamierza zinterpretować. „Jest to historia własnego ja w stosunku do jakiegoś wydarzenia lub przeżycia”. Koniecznym warunkiem wyjściowym wszystkich tych rodzajów relacji pozostaje *autonarracja*, czyli akt refleksyjnego relacjonowania życia i historii życia (Denzin 1990: 68).

⁴⁰ Jan Włodarek i Marek Ziółkowski wyróżniają trzy zasadnicze zespoły zagadnień podejmowanych w ramach tego, co określa się jako metodę biograficzną: (1) same badania biografii; (2) refleksje na temat relacji pomiędzy biografiami indywidualnymi a kształtem społeczeństwa i zachodzącymi w nim procesami; (3) poszukiwania najlepszych „metod wywoływania, zbierania, analizy i interpretacji materiałów biograficznych” (Włodarek, Ziółkowski 1990: 5). Tutaj skoncentruję się na pierwszym, aplikacyjnym rozumieniu tego podejścia.

pletnej (*complete life history*), obejmującej swym zakresem pełną historię życia danej jednostki, całokształt jej indywidualnych losów; (2) biografii tematycznej (*topical life history*), skoncentrowanej na wyodrębnionym fragmencie życia jednostki, związanym z pewnym obszarem jej aktywności, na przykład działalności zawodowej, życia rodzinnego czy, jak w przypadku niniejszej analizy, uczestnictwa w określonym świecie społecznym albo też z pewnymi punktami zwrotnymi w jej biografii, kluczowymi momentami przebiegu życia związanymi z wydarzeniami historycznymi lub doświadczaną zmianą ról i pozycji społecznych (Denzin 1970; Helling 1985: 96; Włodarek, Ziółkowski 1990: 5). Wreszcie może także przyjmować postać (3) redagowanej historii życia (*edited life history*), pełnej lub tematycznej, w której badacz używając wielu dostępnych danych dokonuje rekonstrukcji czyjejś historii życia (Herman-Kinney, Verschaeve 2003: 234; Denzin 1970). Charakterystyczną cechą tego ostatniego typu jest ciągle przeplatanie się rekonstruowanej opowieści o życiu z dodatkowymi wyjaśnieniami, komentarzami i pytaniami stawianymi przez kogoś innego niż sam podmiot biografii. Przedstawiana historia życia strukturalizowana jest wówczas pasażami i adnotacjami wplecionymi do niej przez badacza (Ward 2003: 31–32).

Zwraca się uwagę na to, że dokumenty w badaniach biograficznych mają charakter kontekstualny. Konstrukcja znaczeń nadawanych biografii zależy od miejsca, okoliczności ich generowania, tego kto jest bezpośrednim odbiorcą opowieści i do kogo jest ona adresowana (Leoński 1999: 207). Każda narracja ma charakter werbalnego działania autoprezentacyjnego – opowiadając historię, narrator (re)konstruuje siebie, własne doświadczenia oraz stwarzaną w opisie rzeczywistość – a jednocześnie stanowi interaktywne przedstawienie ulokowane w określonym kontekście społecznym (Denzin [1970] 2009: 222). Dlatego nie nakłada się na nie kategorii „prawdy”, lecz kategorię „autentyczności”, przyjmując że

każdy dokument osobisty jest dokonywaną przez jego autora interpretacją własnego życia, własnych doświadczeń oraz rzeczywistości społecznej, której był uczestnikiem; interpretacja zależy od momentu, w którym dokument powstał, jego treść oddaje to, jak autor interpretuje siebie i całą opisaną rzeczywistość w danym momencie, a nie w przeszłości, nawet jeśli opisuje, co czuł i myślał kiedyś; treść dokumentu oddaje zasób wiedzy podręcznej autora, wiedzy nagromadzonej w ciągu całego życia; dokument biograficzny zawiera także sposób typizacji rzeczywistości, sformułowany na podstawie dotychczasowej historii życia; treść dokumentu zawiera cele i orientacje poszczególnych jednostek, ich hierarchię i systemy istotności (Leoński 1999: 208).

Z punktu widzenia technicznego zasadniczym warunkiem analizy jest pozyskanie przez badacza konkretnych biografii lub dokumentów osobistych. Część z nich powstaje niezależnie od czynności badacza i może wejść do korpusu materiałów jako dane zastane, o ile badacz je odnajdzie i do nich dotrze. Inne badacz wywołuje w procesie badania: prowadząc wywiady narracyjne czy wywiady swobodne dotyczące wątków biograficznych lub prosząc badanych o spisanie swoich

historii życia w postaci wspomnień, pamiętników lub autobiografii⁴¹. W tym sensie biografię można postrzegać jako zjawisko empiryczne. Jak pisze Blumer,

[d]okument osobisty jako relacja z doświadczenia człowieka dostarcza danych empirycznych na temat czynnika subiektywnego. Ponadto jest to nośnik „obiektywny”, pozwalający na dostęp innych osób do danych i dający możliwość, by zawsze do nich powrócić (Blumer 2007: 92).

Według Normana K. Denzina studia biograficzne mogą być prowadzone na trzy różne sposoby, które dodatkowo można ze sobą łączyć: (1) mogą przybierać postać badania narracji na temat jednej historii życia; (2) można zebrać historie życiowe zgrupowane wokół wspólnych tematów; (3) można wreszcie dokonać analizy porównawczej historii życiowych w celu wypracowania ugruntowanej teorii (Denzin 1990: 67). Badacz musi zdecydować, którą z tych dróg wybierze, choć on sam proponuje, aby w badaniu zajmować się kolejno wszystkimi tymi trzema aspektami (*ibidem*: 68).

Analiza porównawcza wielu biografii pozwala odkryć pewne „regularności życiowych karier członków poszczególnych grup czy pokoleń”, co pozwala na ujście pewnych szerszych zjawisk w ich „makrowymiarze” (Włodarek, Ziółkowski 1990: 5). Jest to możliwe, ponieważ uczestnicy pewnych sytuacji lub kolektywów posiadają zbliżone doświadczenia i nakładają na opowiadane przez siebie historie podobne wzorce narracyjne.

Choć historia każdego życia jest wyjątkowa, nosi ona w sobie zawsze pewne cechy, które czynią ją podobną do innych biografii nadających się do badań (Denzin 1990: 67).

Aby jednak porównania tego rodzaju były zasadne, niezbędna jest właściwa selekcja przypadków do takiego badania (Helling 1985: 99). Zazwyczaj sugeruje się, aby był to dobór celowy. Zasadne jest posłużenie się procedurą teoretycznego pobierania próbek autorstwa Glasera i Straussa (1967), która zakłada ścisły związek dobierania osób, tworzenia materiałów do badania oraz samej analizy. Do badania dobiera się przypadki reprezentujące określone typy biografii (Schütze, za: Helling 1985: 99) wpisujące się w pewne wstępne wyobrażenia na temat „reprezentatywnych przypadków”.

Badacz wybiera określoną osobę, która wydaje się egzemplifikować w pewnych kluczowych sprawach skrajności reprezentatywnego schematu i poddaje ją intensywnemu badaniu (Harre, de Waele, za Helling 1985: 99).

⁴¹ Polską specyfiką tej metody było posługiwanie się dokumentami wywołanymi: „autobiografiami i pamiętnikami pisanymi na zamówienie badacza. Badacze i placówki naukowe ogłaszały konkursy na pamiętniki, autobiografie, wspomnienia i wypowiedzi biograficzne. Sprecyzowano zasady organizowania konkursów, pisanie odezów konkursowych i metody opracowywania uzyskanych w ten sposób materiałów” (Leoński 1999: 208). Pierwszy taki konkurs na autobiografię pod hasłem „Życiorys własny robotnika” ogłosił w 1921 r. na Uniwersytecie Poznańskim Florian Znaniecki (*ibidem*).

Dalsze przypadki zaś wybierane są na podstawie wiedzy uzyskanej z analizy tych pierwszych. Po postawieniu pewnych pytań i hipotez tworzy się domyślne kontinua cech powiązanych z daną hipotezą, dobiera się i analizuje skrajne przypadki, mieszczące się na krańcach stworzonego hipotetycznego kontinuum. Każda nowa hipoteza może stać się źródłem nowej kategoryzacji pozwalającej wytypować kolejne jednostki do badań. Za każdym razem kryteria selekcyjne wyłaniają się z uzyskiwanych danych i stawianych na ich podstawie hipotez, dlatego „nie można ich ustalać z góry przed przeprowadzeniem analizy” (Helling 1990: 100).

Metoda biograficzna, jako odwoływanie się do osobistych doświadczeń i przebiegu życia pojedynczych jednostek, wydaje się niezwykle istotna w projekcie rekonstrukcji obrazu światów społecznych. Biografie uczestników dają dostęp do indywidualnej konstrukcji znaczeń, ale także pozwalają na rekonstrukcję perspektyw oraz doświadczeń podzielanych kolektywnie, odsłaniając sposób oddolnego wytwarzania świata przez pojedyncze osoby, których działania, interakcje, czyny i wypowiedzi składają się właśnie na to, co tworzy społeczne całości. Dlatego zainteresowanie szczegółem biograficznym i narracją uczestnika jest niezbędne. Historia świata jest historią jednostek, budują ją biografie pojedynczych uczestników i trzeba im się przyglądać.

6.3.4. NETNOGRAFIA

Netnografia, określana także jako etnografia internetowa lub „cybernetnografia”, to specyficzna odmiana etnografii zaadaptowana do badania kultur i społeczności wirtualnych oraz do badań nad wirtualnymi aspektami życia społecznego. Zainteresowanie badawcze wirtualnymi aspektami życia społecznego wynika z założenia, że badacz, który chce poznać życie ludzi, musi podążać za ich działaniami, nawet jeśli miałyby go to zaprowadzić w przestrzeń wirtualną. Ponieważ ludzie realizują bardzo wiele swoich działań w cyberprzestrzeni, niezbędne stało się wypracowanie podejścia badawczego pozwalającego uchwycić specyfikę wytwarzanej w niej kultury.

Po raz pierwszy pojęciem „netnografii” posłużył się Robert V. Kozinets (1998), określając w ten sposób marketingowe badanie cyberkultury i zaznaczając tym samym odrębność i specyfikę badania prowadzonego online.

Jednakże refleksje na temat społeczności wirtualnych sięgają lat 80. XX w. (Williams 2009: 4), gdy badacze zaczęli podejmować namysł nad tym, w jaki sposób mogą pojawiać się i trwać internetowe społeczności, jak to możliwe – cytując Howarda Rheingolda – że „słowa na ekranie są w stanie [...] stworzyć wspólnotę ze zbioru obcych sobie jednostek” (Rheingold 1987). Równolegle

z poszukiwaniem adekwatnej nazwy dla tej nowej dziedziny badań⁴², rozwijał się sposób rozumienia wirtualnych wspólnot. Dyskutowano nad istotą środowisk działających online. Wirtualne światy zaczęto postrzegać jako wspólnoty intencjonalne, które zamiar podtrzymywania komunikacji za pomocą nowych technologii opierają i wywodzą ze wspólnoty zainteresowań.

Prowadzenie badań etnograficznych w Internecie ma pewne cechy wyraźnie odróżniające je od tradycyjnych badań terenowych (Jemielniak 2013: 282). Przede wszystkim niemożliwa jest fizyczna obecność badacza w miejscach, gdzie przebywają jego badani. Chociaż w niektórych typach światów wirtualnych kontakty odbywają się wyłącznie w czasie rzeczywistym (Williams 2009: 7), to jednak najczęściej komunikacja opiera się na asynchronicznej dyskusji tekstowej, która odbiera badaczowi dostęp do zwykłych wyznaczników statusu i tożsamości partnera interakcji. Badacz nie wie, jak wyglądają jego rozmówcy, a badani dysponują większymi możliwościami kreowania własnego wizerunku i tworzenia tożsamości. Inaczej niż w tradycyjnym badaniu wygląda także kwestia stawania się „tubylcem” (*ibidem*). Ponadto w Internecie ulega zatarciu to, co należy do sfery publicznej i to, co należy do sfery prywatnej (*ibidem*: 283).

Historia badań netnograficznych jest tak naprawdę historią Internetu, ponieważ podąża za dostarczaniem użytkownikom możliwościami poruszania się i działania w cyberprzestrzeni. Internet stał się nieprawdopodobnie rozległą bazą informacji o ludzkich działaniach, preferencjach, wyborach, tożsamościach, za sprawą nowych narzędzi pozwalających zwykłemu użytkownikowi, nieposiadającemu zaawansowanej wiedzy informatycznej, swobodnie poruszać się w sieci, zamieszczać posty i komentarze, kreować własne strony i profile na portalach społecznościowych, prowadzić internetowe pamiętniki, blogi i wideo-blogi, jednym słowem uczestniczyć w życiu wirtualnych społeczności.

Badania Internetu w swoim pierwotnym wydaniu miały charakter pragmatyczny – powstały dla praktycznego wykorzystania nieprzebranych zasobów sieci, które dawały badaczom marketingowym wgląd w życie, działania i decyzje grup konsumentów. Z czasem jej ogromny potencjał zauważyli inni badacze społeczni, antropologowie, socjologowie, psychologowie, którzy zaczęli patrzeć na Internet jako na przestrzeń wytwarzaną i podtrzymywaną społecznie. Metoda netnografii zaprezentowana pod koniec lat 90. XX w. przez Kozinetsa (1998), mimo że wciąż proponowana do celów marketingowych, ma wyraźne podstawy w tradycyjnych metodach antropologii kulturowej.

Elementami składowymi samego badania netnograficznego są: (1) faza wstępna (*entrée*) – obejmująca formułowanie pytań badawczych oraz identyfi-

⁴² Określano ją „etnografią cyfrową” (Murthy 2008), „wirtualną etnografią” (*virtual ethnography*), (Hine 2008; Hancock i in. 2010; Jemielniak 2013), „etnografią sieciową” (*connective ethnography*), (Dirksen i in. 2010); „etnografią internetową” (Sade-Beck 2008), czy właśnie jako „netnografię” (*netnography*), (Kozinets 1998; Jemielniak 2013).

kowanie odpowiednich grup do badań; (2) faza zbierania danych – polegająca na ich kopiowaniu i utrwalaniu, prowadzeniu obserwacji wybranej wspólnoty, wchodzeniu w wirtualne interakcje, robieniu notatek z wirtualnego terenu badań; (3) faza analizy i interpretacji – czyli klasyfikowania, kodowania i konceptualizacji aktów komunikacji; (4) faza refleksji etycznej – odnosząca się do decyzji badacza o ujawnieniu badanym swojej tożsamości, zapewnieniu im anonimowości, a także do przyjmowania z ich strony informacji zwrotnych i uzyskania ich zgody na publikację jeszcze zanim ona nastąpi; (5) faza sprawdzenia (*member checks*) – polegająca na zaprezentowaniu członkom badanej społeczności raportu, dająca badanym możliwość jego skomentowania i krytyki, a badaczowi szansę na uzupełnienie raportu o ich uwagi i komentarze (Kozinets 2002).

Na dane gromadzone i opracowywane przez netnografa składają się: notatki terenowe, ściągnięte dokumenty (pliki tekstowe, audio, wideo), skopiowane posty i komentarze, fragmenty rozmów i korespondencji mailowej (Kozinets 2002: 63). Źródłami danych może stać się każdy dający się zauważyć i wyodrębnić element przestrzeni internetowej: strony korporacyjne, reklamy, banery, linki sponsorowane, strony portali informacyjnych, strony sprzedażowe (jak Amazon, eBay, Allegro), sklepy internetowe, strony ratingowe i referencyjne, strony społecznościowe, fora dyskusyjne, strony konsumenckie, blogi użytkowników. W chwili obecnej portale oferujące użytkownikom możliwość pisania i zamieszczania blogów mają już ponaddziesięcioletnią historię, z uwagi na rozległą przestrzeń czasową i bardzo szeroki zakres tematyczny blogów stwarza to dla badacza ogromne możliwości źródłowe i analityczne.

Badacz przystępując do tego rodzaju analizy, musi rozstrzygnąć, co dokładnie ma być przedmiotem jego oglądu. Czy jego badanie ma mieć charakter analizy tekstów czy raczej analizy zdarzeń i interakcji? W pierwszym przypadku stosowne będzie instrumentarium analizy treści lub analizy zawartości. W drugim badacz powinien raczej zastosować obserwację pojawiających się zdarzeń komunikacyjnych. Badacz musi także rozstrzygnąć, czy i w jakim zakresie będzie uczestniczył w badanych zjawiskach? Czy będzie jedynie obserwatorem – czytelnikiem, czy również jednym z komentatorów i uczestników dyskusji, a jeśli tak, to do jakiego stopnia będzie ingerował w obserwowane zdarzenia i na ile się w nich ujawni jako badacz?

Rozstrzygnięcia te wiążą się z różnymi dyskusyjnymi kwestiami dotyczącymi zasad etycznych netnografii. Czy badacz ma pozostawać w ukryciu czy nie? Kwestie te nie znajdują ostatecznego i jednoznacznego rozstrzygnięcia i muszą być każdorazowo poddane refleksji badacza w konkretnym projekcie. Robert V. Kozinets stoi na stanowisku, że należy wykazać się ostrożnością i zawsze brać pod uwagę to, że netnografia może być potencjalnie szkodliwa i krzywdząca dla badanych. Zaleca on rygorystyczne przestrzeganie zasad: całkowitej jawności działań badacza, który ma obowiązek ujawnić członkom badanej społeczności internetowej swoją obecność, powiązania i intencje. Ponadto badacz powinien

zapewnić swoim badanym anonimowość i bezpieczeństwo oraz dostarczyć im informację zwrotną na temat przebiegu i wyników badania. Autor ten twierdzi również, że badacz za każdym razem powinien kontaktować się z członkami badanej społeczności i prosić ich o pozwolenie na użycie konkretnych danych, bez względu na to czy pochodzą one ze stron prywatnych czy publicznych (Kozinets 2002: 65).

Inni badacze nie są aż tak rygorystyczni. Uważają na przykład, że jeśli dostęp do danej treści nie jest ograniczony, dana wypowiedź nie została zakomunikowana w zamkniętej grupie, oznacza to, że jest definiowana jako treść o charakterze publicznym (Langer, Beckman 2005) i jako taka nie musi podlegać rygorom ograniczającym możliwość włączenia jej do analizy. Badacz powinien więc odsłonić swoją tożsamość i zabiegać o akceptację, studiując zamknięte grupy użytkowników, ale w przypadku treści ogólnodostępnych i posiadających charakter publiczny – może swobodnie z nich korzystać, nie ujawniając się i prowadząc analizę w ukryciu.

Dotyczy to również kwestii ujawniania tożsamości osób wypowiadających się w sieci. Dariusz Jemielniak, który zrealizował wieloletnią wirtualną etnografię społeczności współtworzącej Wikipedię, przyjął zasadę, że „publiczne dyskusje online są przeznaczone dla ogółu odbiorców i nie wymagają kodowania, jeśli chodzi o osoby w nich uczestniczące i ich tożsamości”, ponieważ uczestnicy „wypowiadali się świadomie w publicznych, powszechnie dostępnych dyskusjach” (2013: 273).

Decyzja o włączeniu netnografii jako strategii analityczno-badawczej do danego projektu wynikać powinna z przewidywanych korzyści zastosowania takiego podejścia. Jeżeli ważna część życia badanej zbiorowości, toczących się dyskusji i zdarzeń komunikacyjnych odbywa się w sieci lub jeśli sieć internetowa jest bogatym źródłem informacji o działaniach podejmowanych w danej społeczności, nie można pominąć tak cennego źródła danych.

6.3.5. ANALIZA DYSKURSU

Dyskurs rozumiem jako ogólny proces komunikacyjny toczący się w rzeczywistości społecznej, wewnątrznie zróżnicowany, wszechogarniający, wypełniający całą przestrzeń komunikacyjną. Tak rozumiany dyskurs jest pewnym wciąż transformującym się ciągiem praktyk językowych i znaczeniowótórczych (*meaning-making*), a nie „rzeczą”, której desygnat moglibyśmy wskazać (Lemke 1995: 8). Jednocześnie tak rozumiany dyskurs nawiązuje do definicji świata społecznego jako symbolicznego uniwersum, w ramach którego działają jego uczestnicy. Jak pamiętamy, według Shibutaniego, świat społeczny jest kulturowym obszarem, którego granice nie są wyraźnie wyznaczone, ale zamykają się tam, gdzie kończy

się efektywna komunikacja pomiędzy jednostkami (Shibutani 1955: 566). W tym sensie granice świata niejako pokrywają się z granicami dyskursu jako obszaru efektywnej komunikacji. Dyskurs pojawia się wszędzie tam, gdzie działania ludzkie lub twory tych działań zapośredniczają i przenoszą znaczenia kulturowe⁴³. Termin „dyskurs” w takim ujęciu należy traktować jako pojęcie uwrażliwiające, które kieruje naszą uwagę na komunikacyjny aspekt życia społecznego.

Analiza dyskursu wspiera się na ontologicznym założeniu o nierozzerwalnym związku praktyk językowych oraz praktyk społecznych, oraz na wynikającym z tego założeniu epistemologicznym, że zjawiska i procesy społeczne można poznawać i badać poprzez studiowanie reguł, mechanizmów i produktów komunikacji. Teoretycy dyskursu podkreślają także przygodny charakter znaczeń i praktyk społecznych i akceptują „nieprzewidywalną przepaść oddzielającą świat społeczny od jego przedstawienia (reprezentacji)” (Howarth 2008: 204).

Wszelkie analizy dyskursu wychodzą od pewnej wizji tego, czym jest dyskurs i jaką rolę pełni w rzeczywistości społecznej. Michel Foucault podkreśla związek dyskursu z władzą i zwraca uwagę na to, że praktyki dyskursywne mają swój istotny udział w „wytwarzaniu” przedmiotów i podmiotów formacji dyskursywnych (1999, 2006). Dyskursy są „praktykami formującymi przedmioty, o których owe dyskursy mówią” (2002: 57). Relacjonując tę myśl Foucaulta, David Howarth pisze:

dyskursy używane są przez różne siły społeczne i polityczne do forsowania partykularnych interesów i projektów ładu społecznego. Jednocześnie jednak dyskursy, za pośrednictwem obecnych w nich punktów oporu, umożliwiają powstawanie strategii przeciwstawnych strategiom dominacji (Howarth 2008: 82).

Zakłada się, że dyskurs ma potencjał tworzenia własnej wersji rzeczywistości, ma moc oddziaływania na rzeczywistość – nie stanowi neutralnego nośnika informacji, ale nieustannie je przekształca. Jako systemy stosunków i praktyk społecznych dyskursy posiadają wyraźny wydźwięk polityczny. Nie tylko dlatego, że wytwarzanie ich wiąże się ze sprawowaniem władzy oraz procesem instytucjonalizacji, i nie tylko przez to, że wpływają na stosunki pomiędzy różnymi aktorami społecznymi, ale dlatego, że „są wrażliwe na oddziaływanie sił politycznych, które zostały wykluczone z procesu ich wytwarzania. Podlegają również

⁴³ Nie rozwijam tutaj bardziej szczegółowych rozważań na temat tego, w jaki sposób praktyki społeczne wytwarzają dyskursy konstytuujące rzeczywistość społeczną oraz jak same te dyskursy modelują doświadczaną rzeczywistość. David Howarth używa pojęcia „dyskursywności” dla wyrażenia tezy, że „wszystkie przedmioty są przedmiotami dyskursu, a [...] parametry przypisanych im znaczeń zależą od społecznie wytworzonego systemu reguł i znaczących różnic”, które mają charakter historyczny. W tym ujęciu dyskursywność stanowi pewien horyzont znaczeniowy, który wyznacza granice praktyk znaczeniowych i zbiorów znaczących różnic” (Howarth 2008: 23). Zdaniem Howartha „zawsze istniejemy w obrębie świata znaczących praktyk i przedmiotów [...] istoty ludzkie są «zruczone» w świat znaczących dyskursów i praktyk. Dzięki temu mogą uzyskać tożsamość i wchodzić w interakcje z przedmiotami, które napotykają” (*ibidem*: 24).

dyslokacyjnym efektom zdarzeń pozostających poza ich kontrolą” (Howarth 2008: 24). Zwraca się tutaj uwagę na przygodność i niestabilność dyskursów oraz ich „plastyczność” i podatność na kształtowanie.

Dyskurs nie tylko podsuwa wizję tego, jak działać, ale również tego, kim być – jest instrumentem tworzenia odrębnych tożsamości i przypisywania ich określonym grupom. Stąd tak istotna w badaniu dyskursu próba uchwycenia pozycji różnych aktorów w dyskursie, pozwalająca zrekonstruować ich relacje w kategoriach władzy i zależności oraz uwzględnianie publiczności, do której adresowane są określone przekazy.

W analizie dyskursu interesują nas wszelkie formy użycia języka, zarówno język mówiony – wypowiedzi, jak i język pisany – teksty (Fairclough 1995: 4). A w szerszym rozumieniu również zjawiska wykraczające poza granice użycia języka, a dotyczące „wszelkich zjawisk opartych na kulturowych związkach znaczeniowych, jak: dyskurs filmowy, dyskurs tańca ludowego” (Czyżewski 2005: 51).

Tradycyjna analiza dyskursu zajmuje się badaniem użycia języka w danej sytuacji, skupiając się na analizowaniu mowy i tekstu w kontekście ich wytwarzania (van Dijk 2001: 9–10). Teun A. van Dijk (*ibidem*) definiuje dyskurs, wskazując na jego trzy główne wymiary: użycie języka (wymiar lingwistyczny), procesy poznawcze (wymiar kognitywny) oraz interakcje (wymiar społeczny). Wszelki proces użycia języka posiada te wymiary. Dyskurs to użycie języka powodowane procesami i zjawiskami psychicznymi oraz mikro- i makrospołecznymi, a zarazem mające potencjał kształtowania tychże procesów i zjawisk (*ibidem*). Zjawiska komunikacyjne mają charakter: społeczny – znaczenia i symbole są wymieniane i negocjowane w aktach komunikacji; procesualny – opierają się na nieustannym wytwarzaniu i odtwarzaniu praktyk dyskursywnych; oraz kontekstowy – rozgrywają się zawsze w konkretnych ramach historycznych, politycznych, kulturowych, społecznych (*ibidem*).

Kiedy więc mówię o analizie dyskursu, mam na myśli badanie usytuowanych praktyk językowych oraz konkretnych przekazów i zdarzeń komunikacyjnych pojawiających się w określonym miejscu i czasie. Analizie poddawane są zapisy rozmów, toczonych dyskusji, wymiany zdań, publikowane teksty oraz wypowiedzi i komentarze medialne, które badacz zastaje w zmaterializowanej postaci lub sam dokonuje ich utrwalenia. Stosowane przez badaczy dyskursu metody generowania i zbierania danych empirycznych są zbliżone do metod badań historycznych, etnograficznych oraz antropologicznych. Badacze odwołują się do źródeł takich, jak: prasa, oficjalne raporty, protokoły posiedzeń, porządki obrad, sprawozdania finansowe, dokumenty nieoficjalne, pamflety, biografie i autobiografie, materiały wizualne i audiowizualne, jak reportaże czy filmy dokumentalne. Ale często także dane te uzupełniane są wywiadami pogłębionymi, obserwacją uczestniczącą, zogniskowanymi wywiadami grupowymi oraz analizą źródeł historycznych na temat tła zachowań językowych i kontekstów, w jakich pojawiają się studiowane zjawiska społeczne i polityczne (Howarth 2008: 215; Wodak 2008a: 188).

Bardzo interesujące zestawienie wymiarów dyskursu jako praktyki społecznej prezentuje Ruth Wodak (2008a). Wymienia ona gatunki mowy i tekstu, które mogą stać się podstawą materiałową historycznej analizy dyskursu, pokazując przy tym po jak różnorodne dane empiryczne może sięgać badacz w trakcie swoich poszukiwań⁴⁴.

Co zatem obejmuje dyskurs i jakie jego elementy mogą być poddawane analizie? Przede wszystkim „język w użyciu”, a więc wszelkie jego formy, jak: prasa codzienna (drukowana na papierze lub w wydaniach elektronicznych), specjalistyczne czasopisma hobbystyczne i naukowe, książki, programy teatralne i zaproszenia, prospekty, raporty i roczne sprawozdania firm, menu restauracyjne, instrukcje sprzętu gospodarstwa domowego oraz urządzeń elektronicznych, wszelkie dokumenty powstające w toku życia społecznego, ale również: obrazy wizualne (sztuka, film, fotografia, billboardy, plakaty, pocztówki, ulotki reklamowe, katalogi i inne materiały promocyjne), symbole (logo, flagi, inne ikony), obiekty materialne zawierające jakiś rodzaj przekazu przenoszącego znaczenia (przedmioty codziennego użytku, kubki, krzesła, komputery, T-shirty z nadrukiem, torby, wystawy sklepowe, nadruki na samochodach, ozdoby, produkty wzmacniające przekaz reklamowy firm, jak breloczki, długopisy, parasole), inne środki komunikacji (zachowania niewerbalne, sygnały, dźwięki, muzyka, taniec) oraz różne kombinacje tych środków. Dyskurs obejmuje także „dobór słów, spory, nakazy, roszczenia, motywy i inne celowe, perswazyjne cechy języka, wizualizacje i rozmaite artefakty” (Clarke 2005: 148). Wszystkie one są ulokowane historycznie oraz kulturowo i, jak pisze Adele E. Clarke, „wszystkie są otwarte dla analizy dyskursu” (*ibidem*).

Kryterium decydującym o wyborze konkretnych elementów do analizy musi być ich powiązanie z działaniami i procesami badanego społecznego świata⁴⁵.

⁴⁴ Autorka ta podkreśla, że liczne gatunki mowy i tekstu powiązane są bezpośrednio z działaniami społecznymi, którym instrumentalnie służą. I tak gatunki takie, jak: przepisy, ustawy, poprawki, przemówienia parlamentarne, wytyczne, uchwały, rozporządzenia, służą procesowi legislacyjnemu i stanowieniu prawa; z kolei publikacje prasowe, konferencje prasowe, wywiady, talk-show, wykłady, wystąpienia konferencyjne, artykuły, książki, mowy ku czci i inne służą kształtowaniu opinii publicznej i budowaniu własnego wizerunku podmiotów politycznych, urabianiu opinii publicznej; programy partyjne, deklaracje i wystąpienia programowe, przemówienia na zjazdach partii służą wypracowywaniu wspólnego stanowiska partyjnego i kształtowaniu poglądów wewnątrz partii; programy wyborcze, hasła, spoty reklamowe, wystąpienia w ramach kampanii wyborczej, plakaty wyborcze, broszury, listy do wyborców, ulotki służą reklamie politycznej, propagandzie i marketingowi; wreszcie wydane decyzje (przyznanie lub odmowa, np. azylu, pobytu czy prawa do pracy), przemówienia inauguracyjne, umowy koalicyjne, przemówienia ministrów, odpowiedzi na interpelacje służą rządzeniu, są elementem sprawowania władzy, lub wyrażaniu sprzeciwu wobec rządzącej opozycji (Wodak 2008: 191).

⁴⁵ W analizie dyskursu badacz musi podjąć szereg decyzji o charakterze metodologicznym. Przede wszystkim musi wytypować rodzaje dyskursu poddawane analizie. Kryteriów klasyfikacyjnych może być wiele: dyskurs publiczny vs prywatny; polityczny vs dyskurs innych grup

Będą to zatem wszelkiego rodzaju narracyjne, historyczne, wizualne dyskursy (*ibidem*: 145), produkowane w ramach studiowanego społecznego świata, tematycznie powiązane z jego działalnością lub zawierające informacje na jego temat (*ibidem*: 150). Czego zatem szukać i jak badać dyskursy?

Istnieje kilka tradycyjnie ukonstruowanych obszarów poszukiwań, w ramach których wypracowanych zostało wiele szczegółowych teorii i powiązanych z nimi metodologii analizy dyskursu (Foucault 2002; Fairclough 1989; Laclau, Mouffe [1985] 2007, 1987; van Dijk 2001; Wodak, Meyer 2002; Wodak, Krzyżanowski 2008; Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 1997; Horolets 2006; Howarth 2008). Są to zazwyczaj bardzo abstrakcyjne teorie dyskursu, obudowane szeregiem pojęć i wyrafinowanych terminów technicznych. Nie ma jednak jednej ani powszechnie przyjętej metody analizy dyskursu⁴⁶. Niemal każdy z analityków dyskursu w konkretnych projektach badawczych wznosi wciąż na nowo aparaturę badawczą swojej analizy, czerpiąc z procedur analitycznych i technik zapożyczonych z lingwistyki, filozofii, psychologii, a nawet psychoterapii (Horolets 2006: 69; Howarth 2008: 206). Toteż nie są formułowane żadne domknięte i sformalizowane metody analizy – byłyby one zresztą niezgodne z założeniami tej perspektywy badawczej

zawodowych; wizualny vs tekstowy; historyczny vs aktualnie się rozgrywający. Badacz musi skonkretyzować: Jaki dyskurs będzie poddawany badaniu? Gdzie usytuowany? Gdzie występujący? Jak wyodrębniony przez badacza? Jak utrwalony? Na jak rozległym materiale badawczym badacz będzie pracował? Jaki materiał będzie poddawany analizie? Kolejne rozstrzygnięcia dotyczyć muszą planowanego sposobu analizy. Musi nastąpić rozstrzygnięcie, w jakiej tradycji będzie ona prowadzona, jakie metody zostaną zastosowane? (analiza konwersacyjna, metodologia teorii ugruntowanej, analiza sytuacyjna, analiza jakościowa czy ilościowa, analiza zawartości) – co wiąże się z problemem badawczym, jaki został postawiony, oraz z teorią, jaka zostanie wykorzystana przy interpretacji danych.

⁴⁶ Zdaniem Davida Howartha, w naukach społecznych nie ma powszechnej zgody co do tego, jak operacjonalizować pojęcia i metody analizy dyskursu, dlatego „badacze dyskursu muszą stale konfrontować swoje abstrakcyjne teorie i pojęcia z problemami empirycznymi, wypracowywać nowe interpretacje i dowodzić, że ich badania są źródłem „wartości dodanej” w rozumieniu i wyjaśnianiu świata społecznego” (2008: 13). Autor ten proponuje podejście do analizy dyskursu bliskie poststrukturalistycznej i postmarksowskiej tradycji analitycznej (*ibidem*: 18). Według niego „jednym z głównych celów teorii dyskursu jest odkrywanie historycznie uwarunkowanych reguł i konwencji odpowiedzialnych za wytwarzanie znaczeń w określonych kontekstach. [...] W badaniach tego typu szuka się [...] odpowiedzi na pytanie, w jakiej formie i dlaczego aktorzy społeczni utożsamiają się z określonymi systemami znaczeń” oraz tropi się „tworzenie się, funkcjonowanie i przekształcanie systemów praktyk dyskursywnych” (Howarth 2008: 197–198). Teoretyków dyskursu interesuje to „jak, w jakich warunkach i dlaczego dochodzi do wytwarzania, kontestowania i transformacji dyskursów. Starają się opisać, zrozumieć i wyjaśnić konkretne zdarzenia i procesy historyczne, a nie formułować generalizacje empiryczne lub testować uniwersalne hipotezy” (*ibidem*: 202). Jest to teoria konstytutywna – „osadzona w rzeczywistości społecznej, którą opisuje i interpretuje. Nie może zatem podlegać falsyfikacji poprzez interpretacje, które sama umożliwia” (*ibidem*: 200). Dlatego „ostateczne kryterium oceny adekwatności podejścia dyskursywnego ma wydzźwięk pragmatyczny”, co oznacza, że jego ocena dotyczy „miary, w jakiej podejście to umożliwia nowe, ważne interpretacje badanych zjawisk społecznych i politycznych” (*ibidem*: 201).

– a postulaty metodyczne traktowane są raczej jako wskazówki heurystyczne, pozwalające rozwijać konkretne badania (Howarth 2008: 213). Jak pisze Ruth Wodak (2008a: 194) „cała koncepcja teoretyczna, jak i poszczególne metody badawcze mają charakter eklektyczny; korzystamy z wszelkich teorii i metod, które mogą się przyczynić do zrozumienia i wyjaśnienia przedmiotu badań”.

Z pewnością wstępnym etapem wszelkiej analizy jest wskazanie i zebranie materiału do badania. Jeśli źródła danych mają postać mowy – wymagają utrwalenia (rejestracji audio lub wideo) i transformacji do formy tekstu (poprzez transkrypcję). Ważne jest jednak dotarcie do kluczowych tekstów wytwarzanych przez badaną społeczność i określenie zakresu, w jakim poddawane będą analizie.

Każda społeczność i wszystkie podgrupy wewnątrz niej posiadają własny system intertekstualności: swój własny zestaw ważnych i wartościowych tekstów, swoje własne preferowane dyskursy, a szczególnie swe własne zwyczaje decydowania, które teksty powinny być czytane w kontekście innych [tekstów], dlaczego i jak (Lemke 1995: 10).

W badaniu nad dyskursem poszukuje się odpowiedzi na pytanie: „Jak, w jakiej formie i dlaczego aktorzy społeczni utożsamiają się z określonymi systemami znaczeń?” (Howarth 2008: 198). Próbuje się ustalić, jak przebiega tworzenie, funkcjonowanie i przekształcanie systemów praktyk dyskursywnych. Analiza może próbować odpowiedzieć na pytanie, jak konstruowane są obrazy, wizerunki, reprezentacje uczestników społecznego świata, ich działań i przestrzeni działania w określonych mediach, próbować odsłonić sposoby odwzorowywania rzeczywistości w dyskursach oraz sposoby manipulowania nimi.

Dawid Howarth przedstawia analizę dyskursu jako trój etapowy proces obejmujący: (1) przedstawienie zebranych informacji w formie tekstowej – by móc zastosować wobec nich techniki analityczne zapożyczone z teorii języka i literatury; (2) odniesienie przyjętych ram teoretycznych⁴⁷ do sproblematyzowanego przedmiotu badań; (3) zastosowanie do konkretnego przypadku różnych technik analizy dyskursu (Howarth 2008: 215–216). Jak pisze autor,

nadrzędnym celem empirycznych badań wynikających z teorii dyskursu jest przedstawienie nowatorskich, przekonujących interpretacji wybranych problemów i przypadków. Interpretacje te powinny wносить nową jakość do rozumienia zjawisk społecznych i politycznych, tworzyć podstawy do dalszych badań empirycznych [...] oraz otwierać nowe pola dla postawy krytycznej i politycznego zaangażowania (Howarth 2008: 217).

Ruth Wodak omawiając historyczną analizę dyskursu, proponuje zacząć od (1) krytycznej analizy wewnętrznej tekstu/dyskursu w celu poszukiwania „nie-spójności, sprzeczności wewnętrznych, paradoksalnych i niejasnych sformułowań

⁴⁷ Badacze dyskursu świadomi tego, że ramy teoretyczne kształtują przedmiot badania, „stają się nie wtłaczać na siłę konkretnych przypadków w abstrakcyjne pojęcia i logiki teoretyczne”. Zamiast tego konstruują „wystarczająco «otwarte» i elastyczne ramy teoretyczne, które można «rozciągać» i reorganizować w trakcie analizy” (Howarth 2008: 214).

w obrębie samego tekstu/dyskursu”; następnie przeprowadzić (2) społeczną analizę krytyczną, która ma na celu „obnażenie [...] mniej lub bardziej jawnych manipulatorskich i perswazyjnych chwytów stosowanych w ramach działań dyskursywnych” – a więc wykroczyć poza wewnętrzny obszar tekstu/dyskursu i umieścić analizowane sytuacje komunikacyjne na tle kontekstu tych wypowiedzi, w obszarze działań społecznych i procesów politycznych; wreszcie dokonać (3) krytycznej analizy prognostycznej, która ma na celu opracowanie wytycznych dla przeprowadzenia naprawy i doskonalenia komunikacji społecznej poprzez likwidację zakłóceń komunikacyjnych lub wskazanie ścieżek emancypacji (Wodak 2008a: 188). Analiza taka skupia się na problemach badawczych, a nie na konkretnych faktach językowych, w interpretacji tekstów i dyskursów zawsze uwzględnia się ich kontekst historyczny (*ibidem*: 194).

Także Allan Bell w analizie przekazów medialnych zaleca swoistą „ideologiczną pracę detektywistyczną” polegającą na prowadzeniu dochodzenia, które pozwoliłoby odpowiedzieć na pytanie: „Co dana historia tak naprawdę mówi, że się stało?” oraz „O czym dana wiadomość milczy?” (Bell 1998: 64). W dyskursie bowiem istotne jest nie tylko to, co zostało jawnie wypowiedziane i utrwalone w praktykach społecznych, ale również to, co przemilczane, niewypowiedziane lub przesłonięte, co nie uzyskało swojej reprezentacji, a co Foucault umieszcza w kategorii „wykluczenia”.

To, czego się szuka w zebranych materiale, zależy bezpośrednio od tego, jaki problem badawczy zamierza się rozstrzygnąć, na jakie pytania badawcze badacz chce odpowiedzieć, czyli zależy od problematyki danego badania. To problem badawczy wyznacza dobór kategorii i narzędzi analitycznych. Można jednak wskazać pewne ogólne obszary problemowe, które pojawiają się w różnych projektach i ogniskują uwagę badaczy dyskursu. Tymi przedmiotami zainteresowania mogą być: (1) sama forma wypowiedzi, sekwencja, struktura mowy i konwersacji; (2) rola dyskursu w działaniach i interakcjach społecznych; (3) wytwarzanie podmiotu w dyskursie; (4) wytwarzanie władzy/wiedzy ideologii oraz kontrola za pomocą dyskursu (Jaworski, Coupland 1999, za Clarke 2005: 154–155, tab. 19).

Wielu badaczy podkreśla konieczność hybrydowego łączenia różnych podejść w konkretnych projektach badawczych. Można je również postrzegać jako różne poziomy analizy oraz odnosić do różnego rodzaju danych: narracyjnych, wizualnych, historycznych (Clarke 2005: 156). Adele E. Clarke promując analizę sytuacyjną do badania dyskursów, pomija jedynie pierwszy poziom analizy – dotyczący formalnej struktury wypowiedzi, opiera się on bowiem na zaawansowanych metodologiach analizy tekstu, posiadających swoje własne wypracowane kategorie analityczne, które trudno byłoby połączyć z teorią ugruntowaną. W pozostałych trzech obszarach, zarówno teoria ugruntowana, jak i analiza sytuacyjna, znajdują jednak zastosowanie.

Tabela 19. Obiekty zainteresowania oraz metody w analizie dyskursu

Przedmiot badania (<i>research object</i>)	Aspekt/zjawisko, na którym koncentruje się uwaga badacza (<i>focus on</i>)	Stosowane metody analizy (<i>methods</i>)
Sekwencja i struktura mowy i konwersacji	forma wypowiedzi	analiza konwersacyjna, etnometodologia, lingwistyka antropologiczna, analiza narracyjna, feministyczna analiza narracyjna
Dyskursy negocjowane w relacjach społecznych i interakcjach	interakcja Jak dyskursy rzeczywiście wkraczają do społecznych działań/interakcji?	etnometodologia, studia nad interakcją rytualną, teoria ugruntowana, podejście dramaturgiczne Goffmana do interakcji twarzą w twarz, podejście performatywne, analiza sytuacyjna
Wytwarzanie tożsamości i subiektywności poprzez dyskurs	wytwarzanie podmiotu Jak poszczególne dyskursy są uwzględniane w zmianach tożsamości i subiektywności?	analiza narracyjna, włącznie z jej wersjami feministycznymi, podejścia fenomenologiczne, analiza zawartości, teoria ugruntowana, podejście Foucaultowskie, analiza sytuacyjna
Wytwarzanie władzy/wiedzy, ideologie i kontrola poprzez dyskurs	sytuacja wytwarzania dyskursu Jak produkowany jest dyskurs, przez kogo, przy pomocy jakich środków, pod jakimi warunkami?	krytyczna analiza dyskursu, Foucaultowska analiza dyskursu, teoria ugruntowana, analiza zawartości, analiza sytuacyjna

Źródło: opracowanie własne na podstawie Clarke 2005: 154–155.

Analiza dyskursu może posłużyć do badania symbolicznie konstruowanych światów oraz do rozpoznawania i analizy sporów toczących się na arenach społecznego świata. Analiza dyskursu może być realizowana w konwencji deskryptywnej lub w perspektywie krytycznej. Ta pierwsza zakłada opis studiowanych zjawisk, druga zmusza badacza do zajęcia stanowiska, postulowania zmian rzeczywistości, podejmowania działań na rzecz niwelowania zjawisk wykluczenia dyskursywnego czy przemocy symbolicznej polegającej na narzucaniu „nieprawdziwych” obrazów rzeczywistości.

Z punktu widzenia badań nad światami społecznymi interesujące wydaje się rekonstruowanie sposobów „odzwierciedlania” w dyskursie złożoności zjawisk i procesów zachodzących w społecznych światach (np. segmentacji, legitymizacji, pączkowania, przecinania się społecznych światów). Badanie dyskursów jest poszukiwaniem śladów tych procesów i próbą rekonstrukcji granic świata na bazie tego, co uda się znaleźć. Szczególne znaczenie ma tutaj identyfikowanie obszarów konfliktu, aren sporu, prowadzonych negocjacji oraz symbolicznych zawłaszczeń.

6.3.6. ANALIZA WIZUALNA

Obrazy, wizerunki i inne elementy wizualne obecne w przestrzeni komunikacyjnej mogą zostać potraktowane jako szczególny rodzaj przekazu, wobec którego stosuje się metody analizy dyskursu. Przedstawiam tu jednak analizy wizualne jako odrębny typ podejścia do danych, ponieważ ich studiowanie nie musi być równoznaczne z odwoływaniem się do teorii dyskursu, ale może stanowić podstawę „suwerennej analizy badawczej – specyficznej, rządzącej się swoimi własnymi prawami, ale równoprawnej z analizą materiału utrwalonego w formie werbalnej” (Olechnicki 2003: 9)⁴⁸. Tego typu podejście wynika z zainteresowania „kulturą obrazu albo ikonosferą, czyli otaczającymi jednostki wyobrażeniami wizualnymi, traktowanymi jako odzwierciedlenie oryginalnej formy kulturowej danej zbiorowości” (*ibidem*). Obraz, rozumiany jako „wszystko, co widać”, może być traktowany zarówno jako przedmiot – materia badań, jako metoda poznawania rzeczywistości oraz jako medium – środek wyrazu (Olechnicki 2003: 7).

Adele E. Clarke zwraca uwagę na to, że bogate materiały wizualne istnieją w odniesieniu do większości, jeśli nie do wszystkich możliwych sytuacji społecznych i nie należy ich ignorować (2005: 205). Zdaniem autorki zamiast się ich obawiać powinniśmy należycie je wykorzystać.

Marcus Banks i Howard Morphy (1997) definiują antropologię wizualną jako badanie cech „systemów wizualnych; tego jak rzeczy są widziane i jak to, co widziane, jest rozumiane” (Banks, Morphy 1997: 21). Większość ludzkich działań posiada wymiar wizualny i to właśnie one konstytuują systemy wizualne, które nie są czymś zewnętrznym, lecz zasadniczo wpływają na konstrukcję świata. „System wizualny jest procesem, w wyniku którego ludzie wytwarzają obiekty wizualne, konstruują własne środowisko wizualne i komunikują się za pomocą środków wizualnych; **światy wizualne** (*visual worlds*) odzwierciedlają odmienne sposoby widzenia” (*ibidem*).

Opisując praktyczne zastosowanie technik wizualnych w projekcie badawczym, John i Malcolm Collier wyróżniają trzy etapy takiego badania: (1) rekonesans polegający na ogólnym oglądzie danej społeczności i jej środowiska przez

⁴⁸ Krzysztof Olechnicki (2003) dla określenia tego obszaru poszukiwań proponuje nazwę „antropologii obrazu” lub „socjologii obrazu”, zamiast określić antropologię czy socjologię wizualną (jako tłumaczenia terminów *visual sociology*, *visual anthropology*). Zdaniem tego autora termin antropologia obrazu o wiele precyzyjniej wskazuje obszar badawczy oraz przedmiot badań tej dziedziny, nie zawężając go do repertuaru stosowanych metod i technik wizualnych (Olechnicki 2003: 10), ale wskazując na zainteresowanie szeroko rozumianym światem obrazów. Obraz jest tu wspólną formą symboliczną, znaczącą formą wypowiedzi oraz aktem komunikacyjnym. Ja, z kolei, posługując się określeniem „analiza wizualna”, akcentuję nie wyodrębnioną dziedzinę badań, lecz podejście do określonych sposobów „widzenia” i poznawania rzeczywistości skoncentrowanych na jej szeroko rozumianym wymiarze wizualnym.

badacza, który nic o niej nie wie. Na tym etapie początkowym wygenerowane zostają najważniejsze pytania, hipotezy i pomysły; (2) etap pośredni, w którym badacz zawęża swoje spojrzenie i zaczyna ograniczać natłok przypadkowych obserwacji, koncentrując się na wybranych aspektach otoczenia i na poszukiwaniu konkretnych informacji związanych z problematyką badania, a jednocześnie uruchamia dodatkowe techniki otrzymywania danych jak obserwacje czy wywiady; (3) etap końcowy, w którym następuje analiza zebranego materiału, jego interpretacja, zamiana danych wizualnych (fotografii czy filmów wideo) na dające się zakomunikować słownie wnioski z badania oraz synteza w postaci wniosków z badania oraz prób uogólnienia (Collier, Collier 1986: 168–171).

Założeniem większości studiów, które wykorzystują dane wizualne, jest to, że nie istnieje możliwość zgromadzenia wszystkich obrazów, badacz nie jest w stanie zebrać wyczerpującej dokumentacji fotograficznej badanego przez siebie fragmentu rzeczywistości, toteż studia tego rodzaju są zawsze częściowe. Fakt ten wprowadza problem doboru jednostek do badania oraz odpowiedniego konstruowania pobieranej do analizy próbki. Ważne, aby dobierane obrazy były istotne z punktu widzenia analizowanego problemu badawczego oraz porównywalne z innymi zebranymi danymi (*ibidem*). Również Adele E. Clarke zaleca, aby materiały, które mają zostać użyte w analizie wizualnej, najpierw z rozmysłem dobrać. Autorka na tym wstępnym etapie sugeruje cztery kroki: (1) podejmowanie decyzji (*deciding*), skąd mają pochodzić materiały wizualne; (2) lokowanie (*locating*) danych w kontekście określonego świata społecznego; (3) zbieranie danych (*collecting*) oraz (4) śledzenie pochodzenia (*tracking*) materiałów wizualnych (2005: 223–224).

Następnie proponuje wybrane materiały poddać analizie na trzech poziomach, pisząc: (1) noty lokujące (*locating memo*) dotyczące tego, kto wytwarza obraz, z jakich światów pochodzi i do jakich publiczności obraz jest adresowany; (2) noty dużego obrazu (*big picture memo*) zawierające pierwsze wrażenia, opisanie obrazu jako całości, wreszcie rozkładanie go na części składowe i opisywanie szczegółów obrazu; oraz (3) noty specyfikujące (*specification memo*) opisujące proces dekonstrukcji obrazu, ujmowania go na wiele różnych sposobów, aby przełamać ramę, którą uprzednio nakładaliśmy na dany obraz i wyjść poza nią (*ibidem*: 224–228). Analiza tego rodzaju ma charakter wielowarstwowy. Przygotowanie not polega w istocie na zamienieniu obrazu w rodzaj narracji, którą następnie poddaje się analizie według procedur metodologii teorii ugruntowanej. Autorka zaleca także budowanie map sytuacyjnych bazujących na materiale wizualnym.

Krzysztof T. Konecki w zarysowanej przez siebie **wizualnej teorii ugruntowanej** proponuje z kolei, aby na bazie danych o charakterze wizualnym analizować procesy wizualizacji jakiegoś zjawiska społecznego (Konecki 2012: 21). Obszarem zainteresowania w tym ujęciu jest wizualny wymiar działań i interakcji oraz różnorodne procesy wizualne (jak „konstruowanie dyscyplinującego spojrzenia”

w danej dziedzinie czy „symboliczna wizualizacja” określonej przestrzeni). Autor zwraca uwagę na wielowarstwowość obrazu, a wizualną teorię ugruntowaną rozumie jako rekonstrukcję owego wielowarstwowego obrazowania rzeczywistości w rozmaitych reprezentacjach wizualnych z uwzględnieniem kontekstu ich wytwarzania, prezentowania oraz recepcji obrazu (*ibidem*: 22). Zaproponowana procedura badawcza polega na rekonstrukcji poszczególnych warstw obrazowania: (1) aktu wytwarzania obrazu; (2) aktu prezentowania obrazu; (3) samej treści produktu wizualnego; oraz (4) jego recepcji (*ibidem*: 23–27).

Jak sugeruje Krzysztof T. Konecki, użycie wyłącznie danych wizualnych w projekcie badawczym, nawet jeśli jest to projekt skoncentrowany na badaniu wizualności, jest nierealistyczne i „trudne do utrzymania w czystej formie”, ponieważ obrazy funkcjonują w przestrzeni znaczeń, która ma charakter werbalny lub behawioralny i zwykle dla zrozumienia poszczególnych warstw obrazowania niezbędne staje się odwołanie do danych o charakterze etnograficznym (narracyjnych oraz obserwacyjnych), odnoszących się do konkretnego kontekstu działania (*ibidem*: 20). Dobór tych metod i podejść badawczych powinien być podyktowany celami, jakie stawia sobie badacz, i dostosowany do przedmiotu badania.

6.4. PODSUMOWANIE

Na stronach tego rozdziału podejmowałam problem metod i strategii badawczych, które można zastosować przy badaniu światów społecznych. Moja propozycja jest zbliżona do idei wielostanowiskowej etnografii (*multi-sited ethnography*) zaproponowanej przez George’a E. Marcusa (1995). Autor ten wykazuje nieadekwatność dotychczasowych projektów etnograficznych wobec badań dynamicznych, złożonych oraz wielokrotnie usytuowanych obiektów społecznych, a do takich z pewnością należy zaliczyć światy społeczne. Stwierdza on, że współczesne badania przesuwają się od modelu długotrwałej obserwacji etnograficznej prowadzonej w jednej lokalizacji, w kierunku studiowania kompleksowych obiektów zlokalizowanych w różnych miejscach, wymuszających wielostanowiskową partycypację i obserwację (Marcus 1995: 95). Autor ten podkreśla nieuchronność wyłaniania się takiej wielostanowiskowej etnografii, która podążając za zmianami życia społecznego i procesów kulturowych, musi lokować się w polu badań interdyscyplinarnych, obejmujących badanie mediów, nauki i technologii oraz różnych kultur.

Wielostanowiskowa etnografia wyraźnie różni się od badań, w których prowadzi się tradycyjne analizy porównawcze, operujące w tym samym dającym się kontrolować planie przestrzennym; w których kontekstem obserwowanej grupy jest szerszy region, obszar kulturowy lub system światowy; w których generuje się porównania dla homogenicznie ujmowanych jednostek konceptualnych (jak

ludzie, wspólnoty, miejsca) i dokonuje porównań wyraźnie odgraniczonych okresów czasu lub oddzielnych projektów pracy terenowej (Marcus 1995: 102).

Zamiast tego w projektach wielostanowiskowych wymiary porównań są niejednorodne, rozwijają się jako funkcja załamania, pęknięcia, przerwania płaszczyzny ruchu, same zaś obiekty badania muszą zostać odkryte i opisane w ich wielowymiarowych relacjach nie z jakimś klarownie zarysowanym „otoczeniem”, ale z licznymi innymi obiektami zajmującymi równorzędne wobec nich miejsca na mapie, z którymi obiekty te wchodzi w złożone i przekształcające relacje, z którymi przenikają się i wzajemnie kształtują. W tego rodzaju etnografii

porównanie wyłania się ze stawiania pytań wobec wyłaniającego się obiektu badania, **którego kontury, miejsca i relacje nie są znane z góry**, ale same są przyczynkiem do stwierdzenia, że ma on odmienne, kompleksowo powiązane miejsca do badania w realnym świecie. **Obiekt badania jest ostatecznie ruchomy i wielokrotnie usytuowany** (*multiply situated*) [...]. Porównania wchodzi ponownie w sam akt etnograficznego opisu poprzez planowanie badawczych zestawień, na które to, co globalne, rozpada się, tworząc raczej integralną część równoległych, powiązanych lokalnych sytuacji, niż coś monolitycznego lub zewnętrznego wobec nich (Marcus 1995: 102, tłum. własne, wyróżnienia moje).

Marcus pokazując złożoność usytuowania zjawisk społecznych, podsuwa nam wizję badań, których obiekty są trudno uchwytny, a ich kontury rekonstruowane dopiero w procesie badawczym, prowadzonym z wielu miejsc i pozycji. W wielostanowiskowej etnografii zdefiniowanie przedmiotu badania odbywa się poprzez użycie kilku metod pozwalających śledzić (*tracing*) złożone zjawiska kulturowe w różnych lokalizacjach: podążaj za ludźmi (*follow the people*) – radzi Marcus – podążaj za rzeczą (*follow the thing*); podążaj za metaforą (*follow the metaphor*); podążaj za intrygą, opowieścią lub alegorią (*follow the plot, story or allegory*); podążaj za życiem lub biografią (*follow the life or biography*); podążaj za konfliktem (*follow the conflict*) (Marcus 1995: 106–112).

Moje rozumowanie jest dość podobne. Zakładam, że śledzenie tego, co ulotne, o niezdefiniowanych granicach, musi przekładać się na zestaw użytych metod tego śledzenia. Przy czym każda z nich traktowana jest instrumentalnie i nieco wybiórczo, żadna nie zostaje wykorzystana w pełni, ale służy jako stopień, schodek do zdobycia lepszego widoku i zagarnięcia nowej puli danych pozwalających konceptualnie ogarnąć badany fragment rzeczywistości. Przedłożone przeze mnie wskazówki metodologiczne wynikają z moich własnych przemyśleń oraz rozstrzygnięć i decyzji badawczych, jakie podejmowałam w ramach studium nad światem wspinaczki. Istnieje więc możliwość, że do innych projektów po prostu nie będą się stosować.

Teoria światów społecznych koncentruje się na zbiorowych działaniach społecznych, jest relatywistyczna i konstruktywistyczna, ujmuje zjawiska jednocześnie strukturalnie i procesualnie. Z koncepcji tej wyłania się charakterystyczna wizja rzeczywistości społecznej, w której świat konceptualizowany jest jako interaktywna, dynamiczna całość, opleciona wokół działania podstawowego, któremu oddają się uczestnicy danego świata.

Gdy zastanowimy się jednak, z czym rzeczywiście mamy do czynienia, gdy przystępujemy do badania światów społecznych – pozostaje nam realność samych uczestników oraz podejmowanych przez nich czynności, które formatowane są ich wyobrażeniami na temat tego, jak je wykonywać oraz dyskursami różnicującymi sposoby wykonania. Realność dyskursów zakotwiczona jest w aktach komunikacji oraz powstałych na tej podstawie przekazach. Wszystkie te elementy: ludzie, ich działania i opowieści, ich zachowania i interakcje są nam dostępne zmysłowo i możliwe do odzwierciedlenia w procesie badawczym. Jednakże do „świata społecznego” jako takiego żaden obserwator nie ma dostępu. Wydaje się więc, że „świat” stanowi jedynie konceptualną „nadbudowę” wzniesioną przez badaczy oraz uczestników. Nie jest on bytem w sensie ontologicznym i nie posiada samodzielnego istnienia rozumianego jako „podmiotowość” czy „sprawczość”. Obserwowane przez badacza „oddziaływanie” społecznego świata nie stanowi rodzaju działania, jaki charakteryzuje podmiot, ale raczej jest efektem nagromadzenia „masy krytycznej” spójnych, podobnych, ukierunkowanych działań pojedynczych uczestników, którzy wytwarzają konstrukty świata (światów), intersubiektywnie je sobie komunikują, podtrzymują ich wyobrażenia i podejmują działania zgodne ze swoimi konstruktami. Zgodnie z tezą Thomasa, jeśli widzą oni „swoją społeczny świat” jako realny, to będzie on realny w swoich konsekwencjach. Nadal jednak sam „świat” pozostaje w sferze wyobrażeń, a ontologiczny byt posiadają jedynie konkretne podmioty poznające – to one istnieją w sposób namacalny.

Świat społeczny jest więc naszą iluzją, koncepcją, którą nakładamy na rzeczywistość, aby uporządkować nasze obserwacje. Niezależnie od tego, czy rozumiemy go jako świat doświadczeń pojedynczego uczestnika (świat w rozumieniu Schütza) czy jako świat kreowany przez badacza społecznego (świat w rozumieniu Straussa czy Beckera), istnieją tylko fakty złożone z działań pojedynczych jednostek, a także ich wspólne działania połączone, a nawet działania zbiorowe, ale świat społeczny jako „podmiot zbiorowy” lub „byt ontologiczny” nie istnieje – jest wytworzonym przez obserwatora sposobem ujmowania rzeczywistości, matrycą postrzeżeniową podmiotu poznającego, która porządkuje ogromne ilości danych i pozwala je lepiej zrozumieć.

Punktem łączącym te dwa pojęcia – świata doświadczanego przez uczestnika oraz świata opisywanego przez analityka – jest osoba badacza, który przekracza granice swojego własnego świata, próbując uchwycić cudze światy. Zawsze jednak robi to w sposób zabarwiony własnym punktem widzenia i na swój własny sposób konstruuje obraz świata innych. Opowieść o świecie społecznym jest więc opowieścią badacza.

Nie oznacza to jednak, że moja opowieść o społecznym świecie wspinaczki nie podlega intersubiektywnemu sprawdzaniu. Stworzony przeze mnie obraz powstał na podstawie licznych danych empirycznych, stanowiących mniej lub bardziej trwałe elementy studiowanego świata i zaświadczających o charakterze podejmowanych działań oraz cechach uczestników. Mam nadzieję, że uczestnicy tego świata, czyli osoby dzielące wspólne wyobrażenie o podejmowanym działaniu, rozpoznają w mojej opowieści cechy świata, w którym żyją i działają.

7. NOTA METODOLOGICZNA

W rozdziale tym przedstawię zastosowane przeze mnie sposoby generowania i analizy danych o społecznym świecie wspinaczki. Moje badanie realizowane było w głównej mierze przy pomocy etnografii, wspomaganą elementami analizy biografii, autoetnografii, rekonstrukcji historycznej, netnografii oraz analizy wizualnej – traktowanych głównie jako sposoby generowania danych oraz ustanawiania i strukturalizowania relacji z obiektami badania. Cała analiza oraz dobór próbek odbywały się zgodnie z założeniami metodologii teorii ugruntowanej. Badanie trwało od marca 2007 do grudnia 2014 roku.

Przedstawiam podstawowe założenia epistemologiczne, na jakich opierała się moja praca, źródła danych o świecie wspinaczki oraz zastosowane techniki otrzymywania materiałów. W dalszej części poruszam kwestie etyczne związane z zastosowanymi sposobami docierania do danych, omawiam procedury metodologii teorii ugruntowanej – teoretyczne pobieranie próbek oraz pracę z danymi, w której opierałam się na metodzie ciągłego porównywania. Na koniec przedstawiam historię tego konkretnego projektu badawczego, która składa się na chronologię mojego uczestnictwa w badanym społecznym świecie.

7.1. ZAŁOŻENIA EPISTEMOLOGICZNE

W prowadzonych przeze mnie badaniach opieram się na kilku założeniach epistemologicznych dotyczących istoty procesu poznawczego i jego roli w wytwarzaniu wiedzy¹. Są to założenia: (1) o obecności podmiotu poznającego w procesie wytwarzania wiedzy; (2) o zmysłowym (cielesnym) charakterze procesu poznawczego; (3) o językowym (pojęciowym) charakterze badań społecznych,

¹ Założenia te prezentowałam wcześniej w artykule *Badacz i jego ciało w procesie zbierania i analizowania danych – na przykładzie badań nad społecznym światem wspinaczki* (Kacperczyk 2012: 34 i n.).

oraz (4) o konstruktywistycznym charakterze studiów etnograficznych. Z uwagi na to, że przyjmowane przeze mnie założenia wyznaczają zasadniczo moje rozumienie własnej aktywności badawczej i silnie oddziałują na jej efekty, przytaczam je tutaj i krótko omawiam.

(1) Sprawą fundamentalną jest (dla mnie) fakt, że każde **poznanie zakłada obecność podmiotu poznającego**. Cokolwiek zostało wypowiedziane, zaobserwowane, stwierdzone – stanowi efekt aktywności poznawczej konkretnego podmiotu². Umysł badacza znajduje się w samym centrum procesu badawczego i jest jego najbardziej aktywną częścią. Bez niego nie ma poznawania, badania, nie ma wniosków, ani momentu „konsumowania” chwili wglądu (*insight*) i (z)rozumienia badanej sytuacji.

Zastosowana metodologia, jako uporządkowana, usystematyzowana droga poznawania, jest zawsze **czyjąś** drogą – nie istnieje poza podmiotem poznającym, nie ma charakteru bezosobowego. Stanowi narzędzie operacyjne badacza – ale zawsze badacza, bo „rzeczy” nie badają się same. Badacz zaś nie jest neutralną świadomością zawieszoną na zewnątrz świata, który bada. Jest zawsze usytuowany fizycznie i historycznie, wypowiada się z określonej pozycji, przemawia w imieniu jakiegoś społecznego świata. W tym sensie sam proces wnioskowania naukowego, dochodzenia do twierdzeń i uzasadniania ich poprawności ma zawsze charakter usytuowany (*situated knowledge*) – odnosi się do aktywności poznawczej konkretnego podmiotu poznającego, a wszelkie wypowiedzi będące jej efektem należy odczytywać z uwzględnieniem tego, kto je wyraził i w jakim kontekście się pojawiły.

(2) Akt poznawczy opierający się na porównywaniu i rozróżnianiu informacji jest osadzony w procesach biologicznych ludzkiego ciała (Łuria 1976; Uexküll 1998)³ i jako taki przysługuje wszelkim istotom żywym. Poznanie jest funkcją życia (Maturana, Varela 1998; Bateson 1996; Konecki 2000). Prostej kategoryzacji tego, co spostrzegane, dokonuje wiele istot żywych. W procesie poznawczym ciało stanowi dla umysłu niezbędne zaplecze sensoryczne, umożliwiające odbieranie informacji i ich przetwarzanie oraz narzędzie pozwalające na wchodzenie

² Jak piszą Humberto R. Maturana i Francisco J. Varela, „Wszystko, co wypowiedziane – jest wypowiedziane przez kogoś” (*Everything said is said by someone*) (Maturana, Varela 1998: 27).

³ „Wiadomo, że zwierzęta nigdy nie odzwierciedlają bodźców dochodzących ze świata zewnętrznego w sposób bierny i nigdy nie jest to odbicie zwierciadlane: one zawsze aktywnie wyłaniają istotne elementy dochodzącej do nich informacji, wyodrębniając działania biologiczne ważnych bodźców i hamując działanie bodźców biologicznie nieistotnych” (Łuria 1976: 51). Jakob von Uexküll (1998) w swojej „nauce o wokół-świecie” (*Umweltlehre*) opisuje tę aktywność zwierząt jako posługiwanie się swoistym *a priori*. Cecha podmiotowości przysługuje według niego wszystkim istotom żywym z uwagi na to, że postrzegają i działają (*marken und wirken*). „Podmiot cechuje [...] aktywność autonomiczna, odbiera on określone bodźce z zewnątrz i odpowiada na nie w specyficzny dla siebie sposób” (Pobojewska 2011: 40).

w interakcje z poznawanymi obiektami. To „ciało jest środkiem całego postrzegania” (Husserl 1974: 80)⁴.

Badacz społeczny dobiera metody badawcze zgodnie z celem swojego przedsięwzięcia. Jednak cokolwiek robi, jakkolwiek decyzję odnoszącą się do technik otrzymywania i analizowania danych podejmie, zawsze operuje jedynie tym, co sam jest w stanie spostrzec i zarejestrować własnymi zmysłami: tym, co widzi, słyszy, czuje, zauważa, co może przeczytać, odczytać, dotknąć, zapisać, zgromadzić. Niezależnie od tego, czy bazuje na obserwacji, wywiadach, materiałach o charakterze biograficznym czy na własnych doznaniach i odczuciach cielesnych – to, co spostrzega, spostrzega za pomocą swoich zmysłów. Jego własne ciało staje się narzędziem postrzegania.

Informacje potrzebne do naukowej analizy najczęściej się w jakiś sposób utrwała (nagrywa w postaci pliku dźwiękowego lub wideo, fotografuje czy dokonuje zapisu w postaci tekstu). Ale również w tej utrwalonej postaci dane, oraz sam proces ich obróbki i analizy, zostają po raz kolejny uzależnione od możliwości sensorycznych analityka, który musi użyć swoich zmysłów w ponownym obcowaniu z danymi. Jego zmysły aktywnie uczestniczą w całym procesie analizy.

Dotyczy to również używania przez badacza nowoczesnej aparatury pomiarowej, która rejestruje zdarzenia i stany wykraczające daleko poza percepcyjne możliwości istoty ludzkiej i czyni je dostępnymi dla naszych zmysłów w postaci obrazu, zapisu cyfr czy sygnału dźwiękowego. Bez względu na to, jak bardzo czułymi aparatami się posługujemy, i tak jako badacze nie wychodzimy poza własne możliwości percepcyjne, a skomplikowana aparatura służy nam jedynie do tego, aby sprowadzić niedostępne nam przestrzenie do poziomu percepcyjnego naszych zmysłów. Ostatecznie nawet w najbardziej złożonej i skomplikowanej aktywności badawczej opieramy się na kompetencjach poznawczych używanych w życiu codziennym. Oznacza to, że **ciało badacza** jako jego instrumentarium poznawcze **uczestniczy aktywnie w procesie generowania i analizy danych**⁵. Nie tylko poprzez samą swoją fizyczną obecność w terenie badania, ale na najbardziej

⁴ Odnoszę się tutaj do późnych prac Husserla, z których wyłania się „antymentalistyczny i ucieleśniony” obraz fenomenologii (Pokropski 2011: 120), a temat ciała pojawia się jako immanentny składnik projektu fenomenologicznego i istotny element procesu poznania. „[C]iało odgrywa szczególną rolę w procesie poznania *alter ego* i konstytucji świata intersubiektywnego, a [...] ucieleśnienie podmiotu czy dokładniej fenomeny kinestety i dotyku są kluczowe dla procesu konstytucji postrzeżenia rzeczy materialnej i przestrzeni otaczającego nas świata codziennego doświadczenia” (Pokropski 2011: 120).

⁵ W książce *Analyzing social settings. A Guide to Qualitative Observation and Analysis*, autorzy, opisując aspekty badania terenowego, podkreślają, że w przedsięwzięciu etnograficznym badacz jest zarówno świadkiem, jak i instrumentem poznania (*Researcher as Witness and Instrument*), (Lofland i in. 2006: 3 i n.). Również Krzysztof T. Konecki pisze o badaczach: „są oni często zaangażowani w badania jako «narzędzia badawcze», czyli aparat do słuchania, obserwacji i zapisu postrzeganej rzeczywistości” (Konecki 2000: 78; por. też Wyka 1993: 77, 88, 114; Kubinowski 2010: 69, 161).

podstawowym poziomie odbierania sygnałów i informacji pochodzących z terenu, poprzez patrzenie, słuchanie, czytanie i odczuwanie przy pomocy zmysłów.

(3) Jednak ludzkie postrzeganie ma charakter wyjątkowy w tym sensie, że odwołuje się do pojęć i symboli wyrażanych w terminach języka i ostatecznie taki właśnie charakter ma produkowana przez ludzi wiedza. Nauka bez pojęć nie istnieje (Blumer 2007; Schütz 2008) – wnioski z badań, tak samo jak przyjmowane założenia i stawiane hipotezy, mają postać zdań, stwierdzeń czy też zrozumiałych w ramach pewnej wspólnoty językowej (Gadamer 2000; Wygotski 1971)⁶.

Według Blumera pojęcia naukowe „odnoszą się do czegoś, czego istnienie zakładamy, ale czego właściwości nie w pełni rozumiemy” (2007: 121). Mają one swój początek „w seriach doświadczeń, w których dostrzegamy zagadkowe i niezrozumiałe zdarzenia” (Blumer 2007: 122). Bazę dla tworzenia pojęć stanowi proces „wyobrażania sobie”, który może zajmować miejsce samych spostrzeżeń i pełnić „taką samą funkcję biologiczną jak postrzeganie: umożliwiał na nowo uzyskanie orientacji i ponowne zorganizowanie starań oraz wyzwala nowe działanie” (*ibidem*: 121). Pojęcia i ich konceptualizacje są aktywnym składnikiem procesu postrzegania, formującym go i wpływającym na to, co się postrzega⁷.

(4) Moje podejście jest konstruktywistyczne (Clarke 2005; Charmaz 2009)⁸ w tym sensie, że wytwarzanie wiedzy w badaniu etnograficznym rozumiem jako działanie (re)konstrukcyjne. Już sam wybór obszaru czy problemu badawczego poprzez jego wskazanie czy też poznawcze zakreślenie, jakiego dokonuje badacz

⁶ Należy tu jednak zaznaczyć, że nie zawsze wytwarzanie wiedzy i budowanie dobrze „pracującej” teorii odbywa się poprzez procesy werbalne i operowanie w sferze abstrakcyjnych pojęć i symboli. Temple Grandin, autorka książki *Thinking in Pictures* (1995), wymienia trzy typy myślenia (i powiązane z nimi typy umysłów): **myślenie wizualne** foto-realistyczne (*photo-realistic visual thinking*); **myślenie wzorami** (*pattern thinking*), charakterystyczne dla umysłów muzycznych i matematycznych, oraz **myślenie werbalne** (*verbal thinking/verbal mind*) – swój własny zaliczając do pierwszej kategorii: „[j]a myślę obrazami. Nie myślę w języku” (Grandin 2010, tłum. własne). Grandin, która jako dziecko zdiagnozowana została jako osoba autystyczna, w swoim wystąpieniu publicznym dotyczącym próby zrozumienia autystycznego umysłu (Grandin 2010, http://www.ted.com/talks/lang/en/temple_grandin_the_world_needs_all_kinds_of_minds.html) wskazywała, że świat autyzmu, tak samo jak świat sztuki czy świat zwierząt, stanowi obszar poznania, w którym myślenie werbalne ma słabe zastosowanie i należy od niego odejść. Swoją własny proces analityczny opisuje następująco: „MYŚLĘ OBRAZAMI. Słowa są dla mnie jak drugi język. Zarówno wypowiedziane, jak i zapisane słowa przekładam w pełnobarwny film, kompletny, z dźwiękiem, który biegnie jak nagranie wideo w mojej głowie. Kiedy ktoś mówi do mnie, jego słowa natychmiast zamieniane są w obrazy” (Grandin 1995: 3, tłum. własne). „To jest dosłownie film w twojej głowie. Mój umysł pracuje jak wyszukiwarka Google dla obrazów” (Grandin 2010, tłum. własne).

⁷ „Konceptualizacja to nie tylko przerwa w postrzeganiu, ale czynnik, który je formuje” – pisze Blumer w *Nauce bez pojęć* (2007: 121).

⁸ „[T]eoria nie jest odkrywana na podstawie danych empirycznych, ale jest konstruowana w trakcie procesu analizy, a dane są często konstruowane o wiele wcześniej, niż ma do nich dostęp badacz” (Konecki 2009: IX–XXVII).

nazywając przedmiot swojego zainteresowania, wprowadza do badania element konstrukcji. Badacz tworząc wyobrażenie tego, co chciałby zbadać, tego, co przykuwa jego uwagę, co go interesuje oraz podążając za tym pierwotnym wyborem, snując przemyślenia na temat jego konkretyzacji, gromadząc informacje, którym nadaje status danych, wytwarza obraz badanego przez siebie świata, będący jego (badacza) konstrukcją.

Podsumowując, badanie naukowe traktuję jako proces prowadzony przez posługujący się językiem podmiot poznający, który za pomocą własnego ciała wchodzi w interakcje z przedmiotami swojego badania i usiłuje skonstruować (zrekonstruować) obraz jakiegoś szczególnego obszaru lub fragmentu rzeczywistości społecznej, odsłonić pojawiające się w nim prawidłowości, ujawnić rządzące nim prawa i wypowiedzieć je w zrozumiałym dla innych języku.

7.2. ŹRÓDŁA DANYCH O ŚWIECIE WSPINACZKI

W badaniu nad społecznym światem wspinaczki równie intensywnie korzystałam z danych zastanych, co z tych samodzielnie wygenerowanych w procesie badawczym. Wynikało to przede wszystkim z cech samego badanego świata, w ramach którego, o czym szybko się przekonałam, wytwarzane są ogromne ilości materiałów tekstowych, dźwiękowych oraz wizualnych zaświadczających o prowadzonej działalności wspinaczkowej, dokumentujących ją, obrazujących na różne sposoby przestrzeń działania oraz relacjonujących ożywione dyskusje nad kierunkami rozwoju całego pola działalności.

Tabela 20. Źródła danych o świecie wspinaczki

Źródła	Zastane	Wywołane przez badacza
1	2	3
Nieutrwalone	<ul style="list-style-type: none"> – werbalne i niewerbalne oraz proksemiczne zachowania wspinaczy, spontaniczne, zaobserwowane przez badacza w sytuacjach naturalnych (skałki, ścianka wspinaczkowa, wykłady i prelekcje na temat wspinania) – komentarze wspinaczy zaobserwowane w sytuacjach naturalnych – interakcje wspinaczy w naturalnych sytuacjach 	<ul style="list-style-type: none"> – werbalne i niewerbalne oraz proksemiczne zachowania wspinaczy wywołane przez badacza w trakcie jego interakcji ze wspinaczami lub podejmowane na prośbę badacza przez badanych – wypowiedzi i komentarze wspinaczy wywołane przez badacza – własne działania i przeżycia w roli wspinacza

Tab. 20 (cd.)

1	2	3
Utrwalone	<ul style="list-style-type: none"> – wypowiedzi wspinaczy zamieszczone w ich książkach i publikacjach autobiograficznych, na blogach i fotoblogach, w wywiadach, wspomnieniach i opisach ekspedycji – komentarze i wypowiedzi wspinaczy zamieszczone na portalach wspinaczkowych (Wspinanie.pl) i forach dyskusyjnych (Brytan) oraz w profilach społecznościowych (np. Facebook) – dokumenty statutowe klubów górskich i organizacji związanych z działalnością górską – zamieszczone w sieci oraz dostępne w klubach – nagrania wideo zamieszczane w Internecie (Google, Vimeo, YouTube) – publikacje periodyczne i magazyny wspinaczkowe („Taternik”, „Góry”, „Magazyn Górski”, „Gazeta Górską”, „Alpinist”, „Climbing”, „Rock&Ice”, „Urban Climbing”) – zawartość internetowych portali wspinaczkowych polskich i zagranicznych – metki, ceny i instrukcje wszelkiego sprzętu wspinaczkowego i outdoorowego – foldery reklamowe firm sprzedających sprzęt wspinaczkowy i outdoorowy – książki poświęcone tematyce gór i wspinania – encyklopedie górskie, leksykony i słowniki wspinaczkowe – podręczniki i opracowania poświęcone aktywności górskiej i wspinaczkowej – teksty szkoleniowe i instruktażowe – dokumenty i sprawozdania PZA, „Naszych Skał” oraz klubów wysokogórskich publikowane na ich strnach internetowych – topo-, skałoplany, przewodniki wspinaczkowe – autobiograficzne materiały wspinaczy (książki, wspomnienia) – blogi wspinaczy (poddawane dalszej obróbce – utrwaleniu na komputerze w postaci odrębnych plików i sformatowane do dokumentów Word) – fotografie prezentujące działalność górską i wspinaczkową – najczęściej znalezione w sieci – filmy dokumentalne przedstawiające działalność górską i wspinaczkową (w telewizji, Internecie lub na CD) – filmy amatorskie zamieszczone w Internecie – wywiady ze wspinaczami w formie audio lub wideo – w Internecie, radio i telewizji – podcasty radiowe poświęcone wspinaczkowemu światu („Pod Climber” Radio Oregon, USA) 	<ul style="list-style-type: none"> – notatki terenowe z obserwacji uczestniczącej – sprawozdania ze spotkań i wykładów – maile wymienione między badaczem a wspinaczami – nagrania audio wykładów, rozmów, pokazów slajdów i spotkań ze wspinaczami – nagrania wideo sytuacji wspinaczkowych obejmujące wspinanie w naturalnych skałach oraz na ściankach wspinaczkowych – fotografie wykonane przez badacza w trakcie pracy terenowej – wywiady ze wspinaczami (materiał audio, a w dalszej kolejności – tekst transkrypcji) – opisy autoetnograficzne dotyczące własnych działań i przeżyć w roli wspinacza (w dzienniku autoobserwacji oraz w autoetnografiach pisanych <i>ex post</i>) – memo – tworzone przez badacza noty teoretyczne

Wszystkie te zastane i utrwalone źródła wymagały jedynie wysiłku odnalezienia ich, dotarcia do nich, skopiowania oraz zacytowania, czy wejść w skład materiałów poddawanych analizie. Proces ten był rozłożony w czasie i obejmował w zasadzie cały siedmioletni okres realizowania badania. Gromadziłam książki, materiały, czasopisma, ulotki, metki i instrukcje sprzętu, wszystko, co miało namacalną (lub przynajmniej wizualną) postać i dotyczyło studiowanego przeze mnie działania lub ludzi, którzy je podejmują (por. tab. 20).

W poszukiwaniu historycznych dokumentów dotyczących działalności wspinaczkowej przeszukiwałam biblioteki, antykwariaty, biblioteczkę klubu górskiego oraz archiwa internetowe⁹. Aby uzyskać stały dostęp do wydarzeń bieżących, śledziłam portale wspinaczkowe oraz informacje pojawiające się w sieciach społecznościowych dotyczące świata wspinania. Każdą istotną wiadomość czy artykuł kopiowałam do dokumentu Word, nadając mu sygnaturę źródła skąd został zaczerpnięty oraz daty jego ukazania się, by móc do niego wrócić w dalszej analizie. Równie intensywnie przeszukiwałam portale Vimeo, YouTube oraz prywatne strony internetowe wspinaczy w poszukiwaniu filmów i zdjęć prezentujących działalność wspinaczkową. Interesowały mnie także bardziej osobiste dokumenty – wspomnienia, biografie, autobiografie ludzi gór, wywiady ze wspinaczami w mediach, a także ich internetowe „pamiętniki” w postaci blogów. Posługiwałam się wieloma danymi zastanymi – opublikowanymi biografiami i autobiografiami wspinaczy, ale także rekonstruowałam na własny użytek biogramy pojedynczych uczestników po to, aby uchwycić szczególne uwarunkowania i cechy ich wspinaczkowych karier, a także uwarunkowania samego działania. Elementem tej strategii było również wykorzystanie wywiadów ze wspinaczami, w których opisywali oni fragmenty swych biografii poświęcone górom i wspinaniu.

Bardzo interesujące źródło danych stanowiły wspinaczkowe fora dyskusyjne. Do konkretnych wątków tematycznych toczonych dyskusji trafiałam zazwyczaj w związku z poszukiwaniem danych pozwalających na wysycenie jakiejś kategorii analitycznej. Kopiowałam wówczas zawartość interesującej mnie dyskusji, by móc poddać ją dalszej analizie.

Każde z tych źródeł miało dla mnie podwójne znaczenie. Po pierwsze, zawierało w sobie interesujące mnie informacje na temat poszukiwanego aspektu studiowanej działalności. Stanowiło opis badanego fragmentu rzeczywistości i dostarczało informacji na temat osób, działań, uwarunkowań działań, relacji, ferowanych ocen – i w tym sensie pozwalało mi gromadzić wiedzę na temat przedstawianych w nim elementów, poszukiwać dalszych ich wyjaśnień, nowych przykładów, innych przypadków tego samego działania, słowem pozwalało na nasywanie kategorii *etc.* Po drugie, samo w sobie stanowiło fragment badanego

⁹ Szczególnie cenny okazał się dostęp do zasobów *Internet Archive* (<https://archive.org/index.php>) zawierającego niezwykle zbiory zdigitalizowanych książek wydawanych w XVIII i XIX w., a dotyczących działalności alpinistycznej i wspinaczkowej.

świata – efekt podejmowanych w jego ramach działań towarzyszących wspinaniu – stanowiło ślad pozostawiony przez jego uczestników.

Poza wszystkimi tymi źródłami powstającymi i istniejącymi niezależnie od moich czynności badawczych, generowanymi po prostu w toku życia badanej społeczności, opierałam się także na danych wywołanych. Były to: wywiady ze wspinaczami – rejestrowane na nośniku cyfrowym, a następnie poddawane transkrypcji, notatki terenowe oraz sprawozdania z przeprowadzonych obserwacji, dane autoetnograficzne generowane w kontekście uczestnictwa w badanym świecie i podejmowania działalności wspinaczkowej. W tym ostatnim przypadku wykorzystywałam swoje własne doznania, odczucia i przeżycia jako źródło danych o świecie wspinania.

Bardzo ważnym rodzajem danych wywoływanych w trakcie procesu badawczego były także realizowane przeze mnie nagrania audio oraz sprawozdania ze spotkań klubowych, pokazów slajdów oraz wykładów prowadzonych w klubach górskich w ramach ich działalności szkoleniowej i popularyzatorskiej¹⁰.

Szczegółowy wykaz zjawisk, z którymi jako badacz wchodziłam „w bezpośredni, zmysłowy kontakt” (Lutyński 1994: 102) i skąd czerpałam informacje o społecznym świecie wspinaczki przedstawia tabela 20.

7.3. TECHNIKI OTRZYMYWANIA MATERIAŁÓW

Głównymi technikami otrzymywania informacji w badaniu nad światem wspinaczki była obserwacja uczestnicząca oraz wywiady swobodne ze wspinaczami. Techniki wspomagające obejmowały autoobserwację oraz generowanie materiałów wizualnych i audiowizualnych, czyli wykonywanie zdjęć badanych sytuacji i działań oraz nagrywanie filmów wideo.

W trakcie obserwacji uczestniczącej przebywałam w środowisku badania, pozostając w bliskich relacjach z obserwowanymi przez siebie osobami, współuczestnicząc w naturalnych dla nich sytuacjach i wydarzeniach, wchodząc z nimi w interakcje, rozmawiając, podejmując wspólne działania.

Obserwacja uczestnicząca obejmowała sytuacje: kursu wspinaczki skalnej, wykładów na temat wspinania, prezentacji publicznych i pokazów slajdów relacjonujących wyprawy górskie, treningów na sztucznych ściankach wspinaczkowych klubowych oraz komercyjnych, kursu autoasekuracji i autoratow-

¹⁰ W Aneksie prezentuję spis wszystkich prelekcji oraz pokazów slajdów, w których brałam udział jako słuchacz, a także spis wykładów na temat działalności górskiej prowadzonych w ramach kursu wspinaczkowego, w których uczestniczyłam – z uwzględnieniem, jaki rodzaj uzyskanych materiałów był efektem tego uczestnictwa. Były to 23 pokazy slajdów prowadzone przez wspinaczy oraz 33 wykłady na temat działalności wspinaczkowej organizowane przez kluby górskie.

nictwa oraz weekendowego wspinania w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej (Dolina Kobyłańska, Jerzmanowice, Witkove Skały, Rzędkowice, Podlesice, Mirów), w Rudawach Janowickich (Góry Sokole) oraz w Tatrach. Jednorazowe doświadczenie przebywania na dużej wysokości (wulkan Chimborazo w Ekwadorze, turystyczne przejście z wysokości 4800 do Schroniska Whympera na 5000 m. n.p.m.). Symultanicznie, a niekiedy wymiennie w sytuacjach tych prowadziłam obserwację uczestniczącą oraz autoobserwację, realizując równoległe zapis etnograficzny i/lub autoetnograficzny. Efektem podejmowanego procesu obserwacji były notatki terenowe lub bardziej rozbudowane sprawozdania z obserwacji.

Podczas obserwacji występowałam zazwyczaj w roli adepta – kursantki, która uczy się wspinania, a z czasem w roli partnerki do treningu (podczas samego wspinania), koleżanki klubowej (podczas spotkań w klubie górskim), członka klubu górskiego (na walnym zebraniu), osoby zainteresowanej tematyką górską i wspinaczkową (podczas prezentacji i pokazów slajdów w różnych klubach górskich). W terenie spędziłam ponad 800 godzin, uzyskując ponad 300 dokumentów (sprawozdań z obserwacji, notatek terenowych) będących przedmiotem dalszej analizy.

Nawiązując do stworzonej przez Raymonda L. Golda (1958) typologii uczestnictwa badacza w obserwowanych sytuacjach¹¹, przyjmowałam zazwyczaj rolę „uczestnika jako obserwatora” naprzemiennie z rolą „całkowitego uczestnika”. Oznacza to, że we wszystkich kluczowych momentach, w których zbierałam dane, dokładałam starań, by badani wiedzieli, że poddawani będą obserwacji i zazwyczaj bez problemu uzyskiwałam ich zgodę na to. Dotyczyło to również realizowanych przeze mnie nagrań audio i wideo – badani zazwyczaj godzili się, gdy prosiłam ich o zgodę na rejestrację audiowizualną ich wspinaczki, zachowań na ścianie czy prowadzonych przez nich prezentacji lub wykładów¹². Równie często

¹¹ Gold zaproponował typologię czterech ról przyjmowanych przez badacza w trakcie prowadzenia obserwacji: (1) całkowity uczestnik – to badacz, który prezentuje się badanym jako uczestnik sytuacji, ukrywając swoją tożsamość badacza; (2) uczestnik jako obserwator – to badacz, który otrzymuje zgodę na uczestnictwo ze strony badanych i przez dłuższy czas przebywa wśród nich prowadząc obserwację; (3) obserwator jako uczestnik – badacz incydentalnie spotyka się z obserwowanymi; (4) status całkowitego obserwatora dotyczy sytuacji obserwacji zewnętrznej, podczas której badacz nie wchodzi wcale w relacje z badanymi.

¹² Trzy razy zdarzyły mi się odmowy: jeden brak zgody na filmowanie wspinaczki, jedna odmowa filmowania klubowego wykładu, jeden brak zgody na nagranie audio przebiegu imprezy klubowej poświęconej 50. rocznicy wyprawy w Hindukusz. Prowadząca spotkanie zaanonsowała, że do celów badań socjologicznych jego przebieg będzie nagrywany na dyktafon, wówczas jeden z członków klubu powiedział, że się na to nie zgadza, że jemu się to nie podoba. Próba wyjaśnienia mojej roli lub namawiania na zmianę nastawienia, wydawała mi się niestosowna, szczególnie w kontekście toczącej się właśnie uroczystości – materiał ten po prostu wyłączyłam z jakiegokolwiek dalszej obróbki i analizy. Zazwyczaj w przypadku nagrań audio wykładów i pokazów slajdów o zgodę prosiłam jedynie osobę, która miała udzielać publicznego wystąpienia, ponieważ to jej

badani przeze mnie wykazywali się chęcią pomocy i kooperacji – wskazywali mi osoby, z którymi ich zdaniem powinnam porozmawiać, teksty, które powinnam przeczytać, a nawet dostarczali z własnej inicjatywy materiały do analizy: filmy, zdjęcia, skałoplany, książki, artykuły.

Moja prośba o wywiad zazwyczaj spotykała się ze zrozumieniem oraz otwartym i życzliwym przyjęciem. Nie zdarzyło się, by któryś z badanych wprost odmówił mi udzielenia wywiadu, choć dwa z planowanych wywiadów nie doszły do skutku – po kilku próbach, umówionych i odwołanych spotkaniach, nie naciśkałam na ustalenie kolejnych terminów. W jednym przypadku wspinacz starał się ograniczyć kontakt osobisty¹³. Jeśli pojawiały się jakieś trudności, to wynikały one zazwyczaj z braku czasu moich badanych, a niekiedy z cech osobistych wspinaczy: małomówności, trudności z wyrażeniem tego, co i dlaczego robią w górach lub zdefiniowania mnie jako obcej osoby, niechęci do udziału w badaniach połączonej z przekonaniem, że o wspinaniu nie da się sensownie opowiadać – trzeba się po prostu wspiąć. Taka postawa przewijająca się w kilku wywiadach, najpełniej wyrażona została przez jednego z badanych, który na początku wywiadu stwierdził:

zaczniemy od tego, że ja nie wiem czy jestem dobrym [...] obiektem badawczym, bo ja uważam, że jednym z atrybutów wspinacza jest udzielanie yy niepoważnych odpowiedzi na pytania o jego własne wspinanie. No, czyli od razu takie zapętlenie tu powstaje, czy to, co właśnie powiedziałem, ha ha, powiedziałem na poważnie czy nie (wywiad ze wspinaczem sportowym).

Po tej zapowiedzi, w dalszej części wywiadu rozmowa toczyła się już normalnie, wspinacz chętnie i szczegółowo opowiedział o różnych aspektach swojego wspinania.

Muszę tu napisać także o swoich własnych ograniczeniach, które mogły wpłynąć na zakres oraz jakość zebranych przeze mnie materiałów. Sytuacje wywiadu są dla mnie zawsze dużym wyzwaniem emocjonalnym i intelektualnym. Zazwyczaj aby zaproponować komuś udział w wywiadzie, muszę pokonać własną dobrze kamuflowaną nieśmiałość i niepewność oraz poczucie, że zawracam ludziom głowę i zabieram im czas. Dlatego wywiady, które same

wypowiedzi stanowiły materiał do dalszego badania. Zasady tej nie przestrzegałam jedynie na wielkich imprezach, w trakcie których nie miałam dostępu do prezydentów, a chciałam przeanalizować ich publiczne wypowiedzi.

¹³ Zdarzyło się to na początkowym etapie badania, kiedy jeszcze nie znałam osobiście wielu osób z klubu górskiego i sama pozostawałam dla nich anonimowa. Jeden ze wspinaczy wskazanych mi przez poprzedniego rozmówcę jako osoba, która bardzo wiele nauczyła go w górach i skałach, wyraził niechęć do odbycia rozmowy na temat swojego wspinania i poprosił o przesłanie pytań mailem informując, że w takiej formie chętnie na nie odpowie. W późniejszych kontaktach z badanymi starałam się unikać takiej sytuacji i prosiłam o wywiad osoby, które trochę już znałam ze ścianki lub skał i dla których ja nie byłam obcą, anonimową osobą. Był to obopólny proces poznawania się, ponieważ siłą rzeczy w miarę przebywania w środowisku i ja więcej wiedziałam o uczestnikach i oni sami wiedzieli więcej o mnie.

w sobie stanowią dla mnie fascynujące i bardzo satysfakcjonujące doświadczenie, mimo wszystko sporo mnie kosztują. Nigdy nie jestem pewna, jak potoczy się rozmowa. Nie chodzi tylko o to, czy uda mi się uzyskać dane, których poszukuję, ale raczej o to, w jakim stanie pozostawię naszą relację, gdy wywiad dobiegnie końca. Aby zaproponować komuś wywiad, muszę być w dobrej kondycji intelektualnej i emocjonalnej, żeby podołać temu zadaniu, muszę mieć siłę na jego przeprowadzenie. Toteż w trakcie badań terenowych zdarzają się momenty, że na moich oczach ulatuje znakomita okazja na rozmowę, a ja to widzę, mam tego świadomość, z przygnębieniem obserwuję oddalającą się szansę, wiedząc, że wystarczyłoby zagadnąć, poprosić, ale rezygnuję czując, że nie mam na to siły. Nie jestem badaczem idealnym. Ponadto samo opracowanie wywiadów zajmuje sporo czasu – transkrypcja oraz kodowanie, pisanie not teoretycznych to zajęcia pracochłonne. Dlatego w trakcie pracy nad projektem pojawiały się długie przerwy pomiędzy jednym wywiadem a drugim i również z tego powodu moich rozmówców wybierałam z dużym rozmysłem, decydując się na te dokładnie osoby, które na danym etapie mogły naświetlić pojawiające się problemy badawcze.

Przeprowadziłam wywiady z trzydziestoma osobami. Wszystkie były anonimowe, nagrywane na nośniku cyfrowym w postaci plików audio za zgodą badanych. Trwały średnio półtorej godziny (najkrótszy 40 minut, najdłuższy 4,5 godziny). Z większością badanych, zgodnie z zasadą obowiązującą w życiu klubowym środowiska górskiego, byłam „na ty”, nawet jeśli były to osoby o wiele ode mnie starsze. Do każdego wywiadu przygotowywałam się osobno, biorąc pod uwagę to, co już wiedziałam na temat osoby, z którą miałam rozmawiać. Zazwyczaj chodziło mi o jakiś szczególny rys działalności górskiej lub organizacyjnej, który reprezentowała dana osoba, więc za każdym razem pytania były nieco inne¹⁴. Strukturę cech społeczno-demograficznych badanych, z którymi przeprowadziłam wywiady, przedstawiam w tabeli 21.

¹⁴ Dyspozycje do wywiadu na temat uczestnictwa w społecznym świecie wspinaczki dotyczyły różnorodnych tematów: (1) historii osobistej wspinacza i przebiegu jego kariery wspinaczkowej; (2) znaczących innych, jakich spotkał on na swojej drodze (instruktorów, mistrzów, autorytety wspinaczkowe); (3) partnerów i „braterstwa liny”; (4) kariery instruktorskiej, jeśli taka była; (5) stylów i rodzajów wspinania, w jakich specjalizuje się badany oraz związanych z tym autodefinicji; (6) motywacji i przeżyć osobistych wspinacza; (7) tematyki zagrożeń i bezpieczeństwa; (8) definicji „prawdziwej wspinaczki”; (9) opisu działań (wspinania, treningu i innych powiązanych ze wspinaniem praktyk); (10) kryteriów wyboru miejsc działalności oraz preferencji dotyczących miejsc działania; (11) finansowania własnej działalności i zdobywania sprzętu; (12) dokumentowania własnych praktyk wspinaczkowych i dzielenia się tymi informacjami z innymi; (13) uczestnictwa w życiu środowiskowym, przynależności do klubu górskiego; (14) relacji pomiędzy wspinaniem a życiem osobistym; (15) relacji pomiędzy wspinaniem a życiem zawodowym.

Tabela 21. Źródła danych o świecie wspinaczki

Kategoria demograficzna		N
Płeć	Kobiety	7
	Mężczyźni	23
Wiek	> 25	8
	26–35	8
	36–45	4
	46–55	4
	56–65	2
	66–75	2
	<76	2
Wykształcenie	Podstawowe	2
	Średnie	5
	Wyższe	23
Przynależność do klubu górskiego	Tak	24
	Nie	6
Poziom zaawansowania	Wspinacz profesjonalny	7
	Wspinacz-amator	17
	Profesjonalny „hobbysta”	6
Wspinanie sportowe vs rekreacyjne	Sportowe	7
	Rekreacyjne	23
Aktywna działalność w organizacjach górskich/ pełnienie funkcji prezesa klubu/PZA	Tak	9
	Nie	21
Czas życia poświęcony na wspinanie (stosunek lat wspinania do wieku)	> 20%	2
	21–30%	3
	31–40%	7
	41–50%	4
	51–60%	2
	61–70%	6
	<71%	2
Razem badanych:		30

Źródło: opracowanie własne.

Badani reprezentowali różny poziom zaawansowania wspinaczkowego. 7 osób mieściło się w kategorii profesjonalnego wspinacza, który zajmuje się wspinaniem zawodowo, utrzymuje się z działalności wspinaczkowej (jest zawodnikiem kadry narodowej, twarzą marki outdoorowej, ma sponsorów, uczestniczy w rywalizacji wspinaczkowej jako zawodnik lub organizator). 17 osób należało do kategorii wspinaczy-amatorów, zajmujących się wspinaniem czysto hobbystycznie. 6 osób trudno zaklasyfikować do którejś z tych kategorii – zazwyczaj są to osoby o dużej maestrii wspinaczkowej, często posiadające duże osiągnięcia sportowe i organizacyjne, będące instruktorami alpinizmu, które wspinaniu poświęciły znaczną część swojego życia, ale które mimo to nie żyją ze wspinania i nie zarabiają na nim. Pomimo własnego profesjonalizmu traktują je jako pasję, hobby.

Stopień zaangażowania w działalność wspinaczkową próbowałam też określić na podstawie czasu życia badanych, jaki poświęcili na aktywne uprawianie wspinaczki. W tym celu dzieliłam staż wspinaczkowy w latach przez wiek badanego, uzyskując wskaźnik wyrażający odsetek czasu życia „poświęconego” na działalność wspinaczkową. Badani pod względem tej cechy tworzyli szereg od 0,13 do 0,88 (w tab. 21 dane te przedstawione są procentowo i w przedziałach). Badani podejmowali także różne rodzaje działalności wspinaczkowej. Wszyscy uprawiali wspinaczkę skalną, zdecydowana większość – taternictwo, alpinizm, mniej niż połowa badanych (trzy osoby) – himalaizm, a himalaizm zimowy – tylko dwie. Dziewięć z badanych osób miało za sobą startowanie w zawodach wspinaczkowych; pięcioro wspięło się w piaskowcach; troje atakowało wielkie ściany (*big-walls*); czworo wspięło się w lodzie, dwoje uprawiało drytooling (ujmując to w tab. 22).

Tabela 22. Doświadczenie badanych w różnych rodzajach wspinania

Rodzaj wspinania	N
Wspinanie skałkowe	30
Taternictwo	20
Alpinizm	13
Himalaizm	3
Himalaizm zimowy	2
Starty w zawodach	9
Wspinanie w piaskowcach	5
Big-wall	3
Wspinanie w lodzie	4
Drytooling	2

Źródło: opracowanie własne.

Zastosowanie kilku technik zbierania materiałów (wywiady, obserwacje wspierane rejestracją audio i wideo), uzupełnione dodatkowo szerokim wachlarzem źródeł zastanych, daje szansę spojrzenia na dane zjawisko z wielu różnych punktów widzenia i może być traktowane jako element procedury triangulacji danych¹⁵ (Denzin 1970; Konecki 2000).

7.4. PROBLEMY ETYCZNE

Dla badacza, który realizuje badanie etnograficzne lub próbuje wygenerować teorię, wszystko, co znajdzie się w polu jego uwagi, może stać się potencjalnym źródłem umożliwiającym generowanie kategorii analitycznych lub ciekawej hipotezy, „wszystko stanowi dane” (*all is data*) – jak pisze Glaser. Każdy drobny i pozornie nieznaczący element może okazać się istotny. To sprawia, że badacz w procesie badawczym staje się wyczulony na wszelkie relewantne informacje i stara się „chwycić” wszystko, co znajduje się w strumieniu jego badawczego zainteresowania. Wiążą się z tym jednak pewne problemy etyczne, ponieważ „żarłoczność” badacza (por. Wyka 1993: 158–159), jego „głód danych” stoi wbrew zwyczaj w sprzeczności z prawem osób badanych do prywatności i zachowania poufnych informacji dla siebie.

Badacz licząc na współpracę badanych, zabiegając o ich zaufanie i starając się go nie zawieść, zobowiązuje się, że będzie prowadził badanie w sposób uczciwy, według obiektywnych kryteriów i bez szkody dla badanych przez siebie osób. Elementem tego zobowiązania jest również dbałość o wysoki poziom merytoryczny własnej pracy oraz jawność warsztatu metodologicznego. Naczelna zasada etyczna nakazuje informować badanych o tym, że będą poddawani badawczemu oglądowi oraz uzyskać ich zgodę na to. Przyjmuje się za regułę, że badacz prowadzi swoje działania w sposób jawny i nienaruszający dóbr osób badanych.

W badaniu nad światem wspinaczki najczystsze etycznie były sytuacje prowadzonych przeze mnie wywiadów. Głównie ze względu na to, że sam wywiad jest techniką, która strukturalizuje sytuację: zaczyna się od przedstawienia, proś-

¹⁵ Triangulacja stanowi narzędzie heurystyczne badacza pozwalające mu sprawdzić realność dokonanych przez siebie obserwacji oraz uwiarygodnić wyniki własnego badania, poprzez zastosowanie reguł logiki i racjonalnych kroków, umożliwiających „obiektywizowanie” postrzeganej rzeczywistości (Konecki 2000: 96). Norman Denzin (1978) wymienia cztery rodzaje triangulacji: triangulację danych – czyli użycie informacji na ten sam temat, ale pochodzących z różnych źródeł; triangulację badacza – czyli wprowadzenie kilku obserwatorów tego samego obiektu lub sytuacji, albo kilku audytorów, którzy ocenią wnioski; triangulację teoretyczną – czyli użycie kilku różnych perspektyw teoretycznych do zinterpretowania danego zbioru danych, oraz triangulację metodologiczną – czyli użycie wielu różnych metod badawczych do przestudiowania pojedynczego problemu (por. też Konecki 2000: 86).

by o udzielenie wywiadu, zapewnienia o anonimowości, prośby o zgodę na nagranie rozmowy – wszystkie wrażliwe aspekty sytuacji zostają omówione, nie ma niedopowiedzeń, badacz oraz badany występują w dość klarownych rolach społecznych, które zapewniają im bezpieczeństwo oraz przewidywalność wzajemnych relacji.

Z sytuacjami prowadzenia obserwacji jest już inaczej. Badacz musi poinformować większą liczbę osób, że będą poddawane obserwacji, a im bardziej złożona i dynamiczna jest dana sytuacja, tym bardziej problematyczne jest spełnienie zobowiązań moralnych wobec badanych. Informowanie obserwowanych przez mnie ludzi o tym, że prowadzę badanie, nie sprawiało mi żadnego problemu, gdy obserwacja dotyczyła w miarę stabilnych sytuacji z małą liczbą uczestników.

W sytuacjach dynamicznych, w których uczestników było bardzo wielu i co chwilę się zmieniali, trudno było utrzymać ten warunek, by każdy nowy wchodzący dowiadywał się ode mnie, że jestem badaczem i obserwuję daną sytuację czy wydarzenie. Przy bardzo dużych imprezach wspinaczkowych o charakterze publicznym (na przykład zawodach bulderowych w trakcie Festiwalu Filmów Górskich) warunek ten był praktycznie niemożliwy do spełnienia. Również na mniejszych zawodach wspinaczkowych czy w centrum wspinaczkowym trudno podejść do wszystkich obecnych i zapowiedzieć obserwację. Ludzi jest zbyt dużo, wchodzi i wychodzą, zmienia się ich skład i konfiguracja. Nie wszyscy obecni w ogóle zostają opisani w późniejszej notatce terenowej. Zatem z przyczyn pragmatycznych po prostu w takich sytuacjach nie ogłaszałam, że prowadzę badania. Dodatkowym powodem powstrzymującym mnie przed taką autoprezentacją była niechęć do akcentowania swojej osoby w obserwowanej sytuacji. Miałam przekonanie, że zaburzałoby to obraz samego wydarzenia i zupełnie niepotrzebnie stawiało moją osobę w centrum uwagi. Dlatego w pewnych sytuacjach, mając na uwadze sztuczność, jaką wprowadzałoby moje nieustanne anonsowanie się jako badacza, po prostu rezygnowałam z niego.

Podobnie wyglądały obserwacje prowadzone w rejonach skałkowych, gdzie na każdej turni przebywa kilka zespołów, a wspinacze rozmieszczeni na różnych wysokościach pracują w skupieniu nad drogami i są zajęci swoim wspinaniem. Kiedy wchodzę w rejon skalny – jako uczestnik, obserwator lub kursant – nie mogę wszystkim obecnym ogłosić: „teraz będę was obserwować, bo jestem socjologiem i prowadzę badanie”. Zachowanie takie byłoby nienaturalne i sztuczne, zwłaszcza jeśli celem obserwacji była próba uchwycenia i opisu „naturalnej” atmosfery panującej w skałach.

W trakcie badania zdarzały się więc takie sytuacje, w których występowałam jako całkowity uczestnik (por. Gold 1958). I nie chodzi mi tutaj o autoetnograficzne fazy badania, w których koncentrowałam się na swoich własnych doznaniach i przeżyciach jako uczestnika, ale o te momenty, w których po prostu czułam się wspinaczem i nie znajdowałam w sobie dość siły, by zabiegać o nowe dane. Wówczas chęć powspinania się, pobycia z ludźmi na ścianie czy w skałach tylko

w roli wspinacza wysuwała się na plan pierwszy, „odpoczywałam od badania”. Być może nawet miałam do tego prawo, ale nie zmienia to faktu, że i tak, gdzieś w tle pozostawałam badaczem, nawet jeśli przez chwilę zawieszalam myślenie o przeżywanej rzeczywistości w kategoriach procesu badawczego.

Problematyczność takiej postawy ujawniała się bardzo szybko, gdy jako „całkowity uczestnik” natrafiałam niespodziewanie na sytuację, która generowała nowe inspirujące dane. Myślę, że nie umiałam poprawnie rozwiązać tej kwestii. Pewnym prowizorycznym rozwiązaniem było otaczanie się osobami, które wiedzą, że prowadzę badanie i są uświadomione o tym, że „wszystko, co zrobią i powiedzą – może być użyte jako dane w moim badaniu”, ale liczba kręgów i grup towarzysko-wspinaczkowych, jakie zazwyczaj przewijały się podczas jednej wizyty na ścianie czy w skałach, kompletnie uniemożliwiały stały nadzór nad tym, kto wie, a kto nie wie, że prowadzę badanie i kogo w związku z tym mogę, a kogo nie powinnam obserwować.

Z pewnością znajdując się w danej sytuacji, nie byłam w stanie ani dotrzeć do wszystkich uczestników, ani ich wszystkich poddać obserwacji. Problematyczne było także i to, że cel tej obserwacji był dość niejasny – obserwowałam po prostu, co się dzieje, jak ludzie wchodzą ze sobą w relacje na ścianie czy w skałkach, jak się zachowują. Nie szukałam niczego konkretnego, rejestrowałam to, co się wydarza. Ta niejasność przedmiotu obserwacji, która mgliście wyłaniała się podczas obserwacji, a krystalizowała dopiero podczas pisania notatek i sprawozdań oraz budowania not, także utrudniała anonsowanie się w roli badacza-obszernika.

Był to również mój problem tożsamościowy – czy jestem „prawdziwym wspinaczem” czy tylko „udawanym”, czy jestem „prawdziwym badaczem” czy takim, który w danym momencie nie może się zdecydować, czy jest badaczem czy wspinaczem. Czasami rzeczywiście chciałam po prostu „pobyć wspinaczem”. Innym razem na wyjazdy w teren badania celowo nie zabierałam butów wspinaczkowych ani uprząży, aby nie próbować wejść w rolę wspinacza i nie marnować czasu przeznaczanego na zbieranie danych, rejestrowanie zdarzeń, robienie wywiadów. Ta podwójna rola dawała znać o sobie zwłaszcza pod koniec procesu badawczego, gdy znałam już bardzo wiele osób ze środowiska i utrzymywałam z nimi bliskie relacje, które przekładały się na swoiste zobowiązania wobec moich wspinaczkowych i klubowych kolegów.

Być może nieco łagodzi wydzźwięk tego pęknięcia fakt, że wszelkie „problematyczne” etycznie sytuacje miały zawsze miejsce w przestrzeni publicznej, gdzie przebywało dużo osób, które musiały się liczyć z tym, że ich zachowanie „odbywa się” wśród ludzi i jest przez nich widziane. Objasnienia tego rodzaju pozwalają *ex post* nieco „naprawić” mój wizerunek jako badacza. Ale tak naprawdę praca nad nim odbywała się przez cały czas trwania badania. W zasadzie faza terenowa była nieustanną pracą nad wizerunkiem socjologa-badacza, którego uosabiałam, oraz wciąż od nowa podejmowanym wysiłkiem anonsowania swoich działań w terenie i zyskiwania przychylności badanych.

Szczytem wspomnianego „pęknięcia” pomiędzy rolą badacza i „wspinacza” był moment, w którym zostałam poproszona o towarzyszenie jednemu z seniorów Łódzkiego Klubu Wysokogórskiego podczas wyjazdu na Festiwal Filmów Górskich w Łądku Zdroju, na którym miał on odebrać prestiżową nagrodę środowiskową. 82-letni Andrzej Wilczkowski, o którego chodziło, potrzebował mojej asysty w sytuacjach przemieszczania się, pokonywania nierówności terenu oraz zmian oświetlenia. Już przyjmując tę propozycję wiedziałam, że jadę tam jako członek środowiska wspinaczkowego i jadę tam nie dla siebie i swojego badania, ale „dla Andrzeja”. To był „jego czas”. Wspominanie o prowadzonym przeze mnie studium byłoby z pewnością nie na miejscu. Zresztą nie było na to czasu. Nie spodziewałam się, że będąc „ramieniem” „Wilka”, znajdę się za jego sprawą w samym „oku cyklonu”. Andrzej Wilczkowski jest osobą znaną i rozpoznawaną w całym wspinaczkowym środowisku, dlatego nieustannie ktoś podchodził do nas, żeby się z Andrzejem przywitać, zamienić parę słów, powspominać dawne czasy, zapalić papierosa, wyrazić wdzięczność za Andrzeja książki, poprosić o autograf. Za sprawą roli, w jakiej występowałam, byłam wyposażona w plaketkę VIP i wraz z moim podopiecznym podejmowana przez grupę elitarnych polskich wspinaczy.

Trudno mi nawet wyrazić, jak przedziwna to była dla mnie sytuacja. Siedziałam na miłej pogawędce w jednym pokoju z elitą polskiego środowiska wspinaczkowego. Otaczali mnie wybitni wspinacze, których znałam z filmów, literatury, wywiadów medialnych, magazynów górskich. Cieszyłam się chwilą. Nie podejmowałam żadnych czynności badawczych. A jednak przecież... zobaczyłam z bliska coś, co każdy badacz na moim miejscu bardzo chciałby zobaczyć. Czy tego chciałam czy nie, niezależnie od podejmowania czynności badawczych czy też ich zaniechania – moja orientacja w środowisku wzrosła, moja wiedza na temat ludzi gór, ich zwyczajów i praktyk wspólnotowych powiększyła się, nawet jeśli nie opisałam tego w żadnej notatce terenowej.

Wydarzenie to było wzmocnieniem toczącego się już od kilku lat procesu coraz lepszego rozpoznawania środowiska ludzi gór. Sama długoletniość badania sprawiała, że siłą rzeczy wiedziałam więcej o ludziach i ich relacjach, rozpoznawałam kto jest kim, znałam ważne postaci ze świata wspinaczki i potrafiłam trafniej zinterpretować pojawiające się w polu badawczym zdarzenia. Długi czas badania wydaje się niezbędny i bardzo potrzebny do właściwego rozpoznania terenu. W tak złożonym środowisku danych nie można zbierać w sposób mechaniczny. Zatacza się kręgi, wiele razy chodzi się tymi samymi ścieżkami, nadpisuje nowe warstwy interpretacji na dane, które miało się już „w rękę” wcześniej, ale wtedy ich się nie rozumiało. Być może nie jest więc zbyt wysoką ceną za to „mieszanie się” ról uczestnika i badacza.

Mam więc świadomość, że w niektórych sytuacjach, zwłaszcza gdy obserwowane zdarzenia miały charakter zbiorowy, nie wszyscy, których ja spostrzegłam, mogli wiedzieć, że są przedmiotem mojej obserwacji. Z całą pewnością

jednak na żadnym z etapów badania nie stosowałam intencjonalnie manipulacji wobec badanych osób. W każdej sytuacji, w której było to możliwe i pożądane, ujawniałam przed osobami, z którymi wchodziłam w interakcje, powody mojego zaangażowania w działalność wspinaczkową oraz przekazywałam informację, że prowadzę badanie na temat społecznego świata wspinaczki.

7.5. METODOLOGIA TEORII UGRUNTOWANEJ

W badaniu nad społecznym światem wspinaczki oś całego procesu analizy i jego zasadniczą podstawę stanowiła metodologia teorii ugruntowanej. Polega ona na generowaniu teorii jakiegoś zjawiska w oparciu o systematycznie gromadzone i analizowane dane empiryczne (Glaser, Strauss 2009: 23; Glaser 1978: 2). Zadanie to polega na jednoczesnym zaangażowaniu badacza w zbieranie danych oraz ich analizę. Kody i kategorie analityczne są wyłaniane z danych empirycznych. Badacz nie tworzy ich zanim nie zacznie pracy z danymi. Odbywa się ona poprzez nadawanie kodów poszczególnym znaczącym partiom materiału, co pozwala w dalszej kolejności na opracowanie kategorii analitycznych, określenie ich własności oraz ustalenie powiązań pomiędzy poszczególnymi kategoriami.

Namacalnym efektem pracy z danymi są powstające w wyniku kodowania kategorie oraz pisane przez badacza noty (*memo*). Memo, czyli notatki dotyczące nowych idei pojawiających się podczas kodowania i porównywania danych, zawierają wstępne intuicje oraz hipotezy dotyczące powiązań pomiędzy kategoriami analitycznymi, a także pozwalają badaczowi pokonywać konflikty w myśleniu, pojawiające się, gdy rozważa sprzeczne rozwiązania danej sytuacji analitycznej. Pisanie memo jest momentem zawieszenia toczącego się nieustannie kodowania i daniem sobie czasu na przemyślenie wątpliwości po to, by doprowadzić swoje myślenie do logicznych konkluzji ugruntowanych w danych (Glaser, Strauss 2009: 85). Dla tego typu postępowania badawczego „nie może istnieć żaden zaplanowany sztywny schemat działania” (*ibidem*). Analityk poświęca tyle czasu na kolejne zadania, ile jest mu potrzebne, aby wyłonić nowe kategorie i odkryć powiązania między nimi.

Metodologia teorii ugruntowanej daje badaczowi wolność decydowania o tym, w jaki sposób dotrze do informacji potrzebnych mu na danym etapie analizy oraz świadomość tego, jak z tymi danymi postępuje. Badacz nie jest trzymany „na smyczy” metod i technik, które zaplanował na początku badania – nie wiedząc jeszcze z jakimi danymi się spotka ani co konkretnie przyjdzie mu badać. Przy tak rozległych i złożonych projektach badawczych, jak próba zrekonstruowania świata społecznego, podejście teorii ugruntowanej stanowi jedyną sensowną ramę metodologiczną, która trzyma w ryzach różne ścieżki podążania za informacjami, różne typy i źródła danych oraz różnorodność sytuacji badania. Żadna inna metodologia nie pomieściłaby w sobie takiego bogactwa i różnorodności źródeł informa-

cji, z którymi konfrontuje się badacz, utrzymując jednocześnie niezbędny poziom homogeniczności procesu badawczego, trzymając w ryzach rozbieżności danych i nie rozmieniając procesu badawczego „na drobne”.

Jest to możliwe jedynie dzięki zastosowaniu prostych procedur pracy z danymi: metody ciągłego porównywania (*constant comparative method*) oraz teoretycznego pobierania próbek (*theoretical sampling*). Procedury te pozwalają kontrolować proces badawczy i rozwijane w jego ramach interpretacje.

Zazwyczaj na etapie gromadzenia danych unika się przeglądu literatury, by nie sugerować się istniejącymi konceptualizacjami na temat badanego zjawiska. Postępując według tej zasady, nie korzystałam z istniejącej literatury socjologicznej ani z opracowań naukowych na temat alpinizmu czy działań wspinaczkowych. Samą literaturę wspinaczkową, artykuły w prasie wspinaczkowej oraz podręczniki wspinaczki traktowałam jako część badanej przeze mnie rzeczywistości ludzi gór i poddawałam procedurom analitycznym teorii ugruntowanej na takich samych zasadach, jakie stosowałam wobec danych pochodzących z wywiadów czy obserwacji.

7.5.1. TEORETYCZNE POBIERANIE PRÓBEK

W metodologii teorii ugruntowanej dobieranie kolejnych porcji danych odbywa się na drodze teoretycznego pobierania próbek. Jest to proces obejmujący zbieranie, kodowanie i analizę danych oraz podejmowanie decyzji, jakie dane i gdzie należy zebrać w następnej kolejności (Glaser, Strauss 2009: 41). Ponieważ celem jest generowanie teorii, a nie reprezentatywna charakterystyka wybranej populacji, zasadniczymi kryteriami doboru nie są cechy strukturalne wybieranych obiektów, ale cel teoretyczny oraz teoretyczna istotność dobieranego do porównań przypadku – to właśnie wyłaniająca się teoria niejako „kontroluje” proces dobierania danych.

W teoretycznym pobieraniu próbek żaden rodzaj danych dotyczących kategorii ani żadna technika zbierania danych nie są w konieczny sposób jedynie właściwe. Różnorodne rodzaje danych dają analitykowi różnorodne pola oglądu czy punkty widzenia, z których może wyjść rozumienie kategorii i rozwijanie ich własności; te różnorodne punkty widzenia nazwalismy „warstwami danych” (Glaser, Strauss 2009: 56).

Sięgałam więc po różnorodne dane i sposoby docierania do nich (por. rozdz. 7.2, 7.3). Zakładałam, że poznać wspinaczkowy świat – oznacza poznać ludzi, którzy go „zasiedlają”, którzy w nim żyją, którzy go tworzą i w jego ramach kooperują, że „topografia” społecznego świata może zostać zrekonstruowana na podstawie ich historii, biografii, ich wysiłków i działań, jakie podejmowali. Wyjściowa kategoryzacja grup, jaka wyłaniała się ze wstępnej orientacji w terenie badania, dotyczyła rozróżnienia uczestników ze względu na poziom ich zaangażowania w działalność wspinaczkową. Wyróżniłam kategorie osób: (1) o wysokim zaangażowaniu,

czyli takich, które poświęciły wspinaniu wiele lat swojego życia, kariera wspinacza wchłonęła ich karierę zawodową i wypełniła ją prawie w całości, osoby te mają najczęściej uprawnienia instruktorskie, ich praca zawodowa jest związana ze wspinaniem (np. pracą wysokościową); oraz (2) o zaangażowaniu przeciętnym lub słabym, dla których wspinanie stanowi działalność marginalną w ich życiu, traktowaną rekreacyjnie. Wyróżniłam także (3) początkujących, których ścieżki rozwojowej jeszcze nie znamy i nie jesteśmy w stanie określić, jak bardzo się w przyszłości zaangażują, oraz (4) ex-wspinaczy – dawniej żarliwie oddających się wspinaniu, którzy teraz porzucili wspinanie i działają w innych dziedzinach. Z czasem te kategorie zostały rozbudowane, uszczegółowione i skorygowane za sprawą „lokalnych” pojęć i koncepcji, którymi posługiwali się sami badani¹⁶. Kryteria doboru kolejnych próbek wyłaniały się na bieżąco, podążając za zbieranymi danymi i wspierając się na prowizorycznych wnioskach płynących z dotychczasowej analizy.

Tak więc pierwsze wywiady prowadziłam z przedstawicielami tych skrajnych typów, generując wątki analityczne dotyczące: przyczyn oraz uwarunkowań trwałego „zaangażowania we wspinanie”, „porzuceń wspinaczki” na pierwszym etapie kariery, w fazach późniejszych lub na bardzo zaawansowanym etapie wspinania. Materiałem do porównań były dla mnie opublikowane biografie oraz wywiady prasowe ze wspinaczami reprezentującymi wybrane kategorie. Relatywnie mała liczba przeprowadzonych wywiadów znajdowała bogaty kontekst do porównań w zgromadzonych materiałach zastanych. Później, w miarę posuwania się analizy i wyłaniania dalszych problemów analitycznych, moją uwagę zwracały kolejno różne inne kryteria: na przykład bycie zrzeszonym i aktywnie działającym w klubie wysokogórskim lub w PZA; bycie na określonym etapie kariery wspinaczkowej (wspinacze bardzo młodzi – wspinaczkowi seniorzy); bycie zawodnikiem; przywiązywanie dużej wagi do treningu i tak dalej. Kryterium stanowiło zawsze dostarczanie danych odnoszących się do analizowanej aktualnie kategorii albo jej własności oraz próba określenia do jakiego stopnia własności kategorii są modyfikowane przez rozmaite uwarunkowania (np. różne warunki działania czy konteksty interakcji).

Teoretyczne pobieranie próbek dotyczyło nie tylko doboru osób do wywiadów, ale również wszelkich innych zastosowanych w badaniu technik i strategii otrzymania materiałów – wszystko po to, by zyskać dane nadające się do wielokrotnych porównań zgodnie z wyłaniającą się teorią działania wspinaczkowego. Dobiera-

¹⁶ Okazało się na przykład, że prace wysokościowe, których podejmowanie przez wspinaczy na początku badania byłam skłonna widzieć jako „chęć pozostawania w orbicie działań wspinaczkowych” – w istocie w ogóle nie są przez wspinaczy zaliczane do działalności wspinaczkowej. Jest to fizyczna praca, która co prawda odbywa się na wysokości i z użyciem alpinistycznego sprzętu, ale nie ma nic wspólnego z ideą wspinania. Podobnie instruktorzy wspinaczki nie uważają swojego przemieszczania się po drogach kursowych w trakcie szkolenia kursantów za prawdziwe wspinanie. Ponadto kategoria wspinacza „rekreacyjnego” została przeze mnie zredefiniowana, gdy poznałam wspinaczy pokonujących trudne drogi tatrzańskie i alpejskie, którzy definiowali siebie jako wspinaczy rekreacyjnych, stwierdzając, że wspinanie to nie żaden sport, ale „wyrafinowana rekreacja”.

łam więc sytuacje do obserwacji i do nagrań wideo, na przykład: grupa wspinaczy wspinająca się na sztucznej ścianie *versus* wspinający się w naturalnych skałach; wspinanie z liną *versus* buldering; wspinanie samodzielne *versus* wspinanie pod okiem instruktora; wspinanie adepta *versus* wspinanie doświadczonego zawodnika. Chodziło więc o to, by starannie dobrać różnorodne przypadki, które następnie można ze sobą porównywać. Cała praca analityczna opiera się bowiem na ponawianej wciąż operacji porównywania, która ma charakter permanentny i stanowi zasadniczy instrument prowadzenia analizy (Glaser, Strauss 2009: 23; Gorzko 2008: 69).

7.5.2. PRACA Z DANymi

Najważniejsza z czynności procesu badawczego – analiza – tak naprawdę zaczyna się już od pierwszego kontaktu z terenem badań lub pierwszego kontaktu z danymi. Podstawowe procedury to nazywanie, klasyfikowanie i kategoryzowanie. Pierwsze notatki terenowe, pierwsze przeczytane teksty pozwalają na wygenerowanie wstępnych kategorii analitycznych. Do zbieranych danych stosowałam kodowanie otwarte, kodowanie rzeczowe, a z czasem kodowanie selektywne.

W trakcie całego procesu badawczego największym problemem, kłoda, którą sama rzucałam sobie pod nogi, było kompulsywne gromadzenie wszelkich danych, na które się natknęłam, a które w jakikolwiek sposób dotyczyły badanego przeze mnie obszaru. Problematiczne było samo opanowanie tych materiałów, zapoznanie się z nimi, uporządkowanie i zakodowanie. Wypracowałam swoje własne sposoby postępowania z danymi z czasopism wspinaczkowych oraz z Internetu, jednakże proces utrwalania ich przebiegał szybciej niż kodowanie i analiza, przez co rosła masa plików w moim komputerze. Kilkakrotnie byłam sobie potem wdzięczna za tę zapobiegliwość, gdy interesujące mnie dane znikwały ze stron internetowych, a jedynym śladem był ich zapis na moim twardym dysku. Jednakże generalnie nawyk kompulsywnego gromadzenia materiału wprowadzał do mojego projektu element chaosu oraz sporą dysproporcję pomiędzy tym, co utrwalone i zebrane, a tym co rzeczywiście niezbędne na danym etapie analizy i co jestem w stanie poddać analitycznemu oglądowi. Z drugiej strony, zbieranie tego nadmiaru danych z pewnością powiększało moją wiedzę na temat badanego obszaru, ale też, jak sędzę, hamowało samą analizę i czyniło moją drogę dochodzenia do wniosków nieco okrężną. Być może więc można było końcowy efekt osiągnąć nieco prostszym sposobem i mniejszym nakładem sił i środków, ale ja (niestety) wybierałam meandry i nieustanne krążenie w poszukiwaniu nowych aspektów, wątków analitycznych, nowych interpretacji.

W roku 2008 efektem mojej rocznej pracy analitycznej było już około 2 tysięcy kodów i ponad 300 kategorii analitycznych. Aby poradzić sobie z tak rozbudowanym zbiorem, który przecież ciągle rósł, kody szczegółowe zaczęłam

porządkować w metazbiory – obejmujące najbardziej podstawowe aspekty opisywanej rzeczywistości świata wspinaczki. Kody, poza ich nazywaniem i opisaniem własności, przypisywałam do trzech ogólnych klas: **uczestnicy** (*participants*) – jako wszelkie podmioty aktywne i obecne w polu opisywanego świata; **działanie** (*activity*) – jako wszelkie formy aktywności podmiotowej uczestników; **procesy** (*processes*) – jako wszelkie ciągi zmian i zdarzeń pojawiające się w studiowanym obszarze. Praktyka taka pozwalała mi zapanować nad ogromem kodowanego materiału i nie zgubić głównych wątków poszukiwań. Bardzo szybko wypełniające te szerokie klasy kody zaczęłam także różnicować wewnątrz (np. w aspekcie indywidualnym i kolektywnym). Taka wstępna kategoryzacja spełniała swoje funkcje porządkujące zbiór i pozwalała mi swobodnie się w nim poruszać na etapie dobierania kolejnych próbek do porównań, gdy poszukiwałam podobnych do siebie lub różniących się grup porównawczych (por. tab. 23).

Tabela 23. Metazbiory kategorii analitycznych

Uczestnicy społecznego świata (<i>participants</i>)
1. Indywidualni (pojedynczy wspinacze, alpiniści, taternicy, himalaiści, himalaiści zimowi, bulderzyści <i>etc.</i>) 2. Kolektywni (podmioty zbiorowe, kluby górskie, PZA) 3. Widzowie/obserwatorzy (publiczność, media)
Działania (<i>actions</i>)
1. Działanie podstawowe (<i>primary activity</i>) – wspinanie w różnych jego odmianach i aspektach 1.1. Konteksty działań/sytuacje działania 1.2. Uwarunkowania/konsekwencje działań ^a 2. Działania towarzyszące (<i>auxiliary activities</i>) – wszelkie działania niebędące wspinaniem, ale pojawiające się w dyskursie, w kontekście działania podstawowego – aktywności wspinaczkowej
Procesy (<i>processes</i>)
1. Procesy indywidualne (np. stawanie się himalaistą, dojrzewanie do bycia w górach) 1.1. Procesy sytuacyjne (związane z konkretnymi sytuacjami oraz definicjami sytuacji – np. przeżywane emocje) 1.2. Procesy długofalowe (związane z rozwojem pewnych cech lub umiejętności, np. rozwojem fizycznym wspinacza, trening, progres) 2. Procesy kolektywne (np. instytucjonalizacja działalności wspinaczkowej, poszukiwania ram organizacyjno-prawnych dla działalności wspinaczkowej; zabezpieczanie terenu działania, walka o dostęp do skał <i>etc.</i>)

^a Mimo że nie stosowałam paradygmatu kodowania Straussa i Corbin (1990) i od samego początku badania nie nakładałam jego kategorii analitycznych na rozrastający się zbiór danych, w miarę postępowania analizy wyłoniły się ogólne klasy kodów, bliskie tym obecnym w paradygmacie kodowania. Stało się na przykład niezbędne wprowadzenie do analizy kategorii „uwarunkowań działania” jako kategorii obejmującej szeroką klasę zjawisk pozwalających zaistnieć danemu działaniu, oraz jego „konsekwencji”.

Źródło: opracowanie własne.

Najważniejsza praca analityczna, ściśle powiązana z teoretycznym pobieraniem próbek, polega na ciągłym porównywaniu wydzielonych przez badacza przypadków. Analiza porównawcza polega na zidentyfikowaniu alternatywnych obiektów i zestawieniu ich ze sobą według przyjętego kryterium (Konecki 2000: 61). Jak pisze Marek Gorzko,

[o]dnoszenie jednego „obektu” do drugiego oznacza, że cechy jednego z nich stanowią coś w rodzaju „tymczasowego wzorca”, układu odniesienia dla drugiego i odwrotnie. [...] porównywane elementy wzajemnie się „oświetlają” – stają się wzajemnie wobec siebie modelami (Gorzko 2008: 75–76).

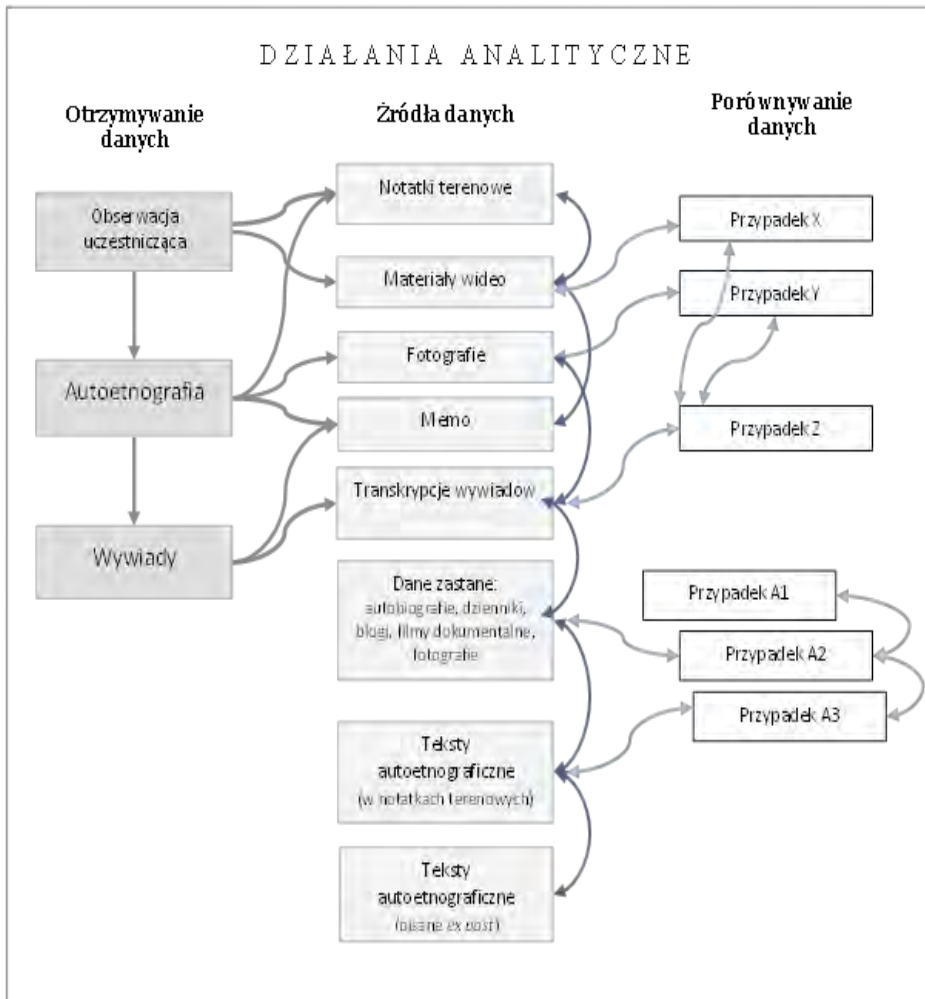
Porównuje się ze sobą dowolne jednostki badania i społeczne całości: grupy, podgrupy, sytuacje, zdarzenia, zachowania, ich sekwencje – słowem przypadki (*cases, instances*), które badacz wydzielił analitycznie, starając się, aby porównania odbywały się pomiędzy „obektami” należącymi do tej samej klasy czy też jednostkami reprezentującymi ten sam poziom ogólności. Przypadek to obiekt rozpoznany i wskazany przez badacza, który chce on rozpracować i ujrzeć na tle, w kontekście obiektu, z którym jest zestawiany. Obiektów, które poddaje się porównywaniu, jest nieskończenie wiele. Przy tworzeniu teorii „każde zdarzenie jest porównane z innym zdarzeniem albo własnościami kategorii pod względem tyłu podobieństw i różnic, ile to możliwe” (Glaser, Strauss 2009: 90).

Glaser i Strauss radzą jednak, by porównania dokonywać pomiędzy grupami (wydzielonych przypadków), a nie samymi danymi, ponieważ zapewnia to kontrolę nad podobieństwami i różnicami odnoszonymi do całej analizowanej kategorii. Można wówczas dobrać grupy tak, by minimalizować lub maksymalizować podobieństwa i różnice między nimi (*ibidem*: 48).

W moim badaniu główne linie porównań przebiegały pomiędzy przypadkami (*instances*) należącymi do podobnej klasy zdarzeń, ale dotyczącymi różnych grup uczestników, różnych kontekstów sytuacyjnych oraz świadectw pochodzących z różnych źródeł danych. Na przykład analiza strachu przeżywanego przez wspinaczy podczas działalności górskiej¹⁷ opierała się na: moich własnych danych autoetnograficznych (z dziennika obserwacji oraz pisanych *ex post*), notatek terenowych zebranych podczas obserwacji, danych z wywiadów ze wspinaczami, blogów wspinaczy, opublikowanych wywiadów ze wspinaczami, filmów przedstawiających chwile przeżywanego strachu podczas wspinaczki oraz fragmentów narracji autobiograficznych z książek na ten temat. We wszystkich wymienionych źródłach szukałam podobnych przypadków, sytuacji, w których jednostka przeżywa strach podczas prowadzenia działalności wspinaczkowej,

¹⁷ Analiza ta była przedmiotem mojego referatu na konferencji ESA w Genewie (2011) *Reporting on emotions. The role of autoethnography in the research of climbing activity* oraz tematem przygotowywanego artykułu.

różnicując cechy sytuacji oraz samego podmiotu. Ponadto poszukiwałam podobieństw i różnic pomiędzy wspinaczkowymi adeptami oraz doświadczonymi wspinaczami o uznanej renomie. Ogólny schemat tych porównań przedstawia schemat 9.



Schemat 9. Działania analityczne podejmowane podczas pracy z danymi

Źródło: opracowanie własne

7.6. CHRONOLOGIA UCZESTNICTWA 2007–2014

Pracę nad projektem rozpoczęłam w marcu 2007 r. Impulsem do wejścia na tę ścieżkę był usłyszany w radiu wywiad z himalaistką Anną Czerwińską, który przykuł moją uwagę i obudził niespodziewaną i natychmiastową pewność, że właśnie światem ludzi gór chcę się zajmować. Rozpoczęłam od danych zastanych – słuchania transmitowanych przez radio wywiadów ze sławnymi polskimi wspinaczami, poszukiwania pierwszych tekstów opisujących działalność górską. Wywiady nagrywałam, robiłam transkrypcje i analizowałam zgodnie z procedurami metodologii teorii ugruntowanej (kodowanie otwarte, selektywne, rzeczowe). W celu wygenerowania większej liczby kategorii dotyczących dyskursu na temat podstawowego działania (*primary activity*) w tym społecznym świecie, zaczęłam czytać czasopisma wspinaczkowe, przeszukiwałam strony internetowe w poszukiwaniu portali i stron poświęconych wspinaczce i wiedzy o wspinaniu, znajdowałam liczne materiały autonarracyjne opisujące biografie wspinaczy, działania górskie, historyczny rozwój działalności wspinaczkowej.

Traktowałam te wszystkie znalezione teksty jako źródła danych na temat prowadzenia podstawowego działania oraz jako przykłady dyskursów w społecznym świecie wspinaczki. Moim głównym problemem na tym etapie była doświadczana na każdym kroku bariera językowa. Czytając teksty, nie mogłam zrozumieć ani używanych terminów, ani ogólnego sensu konstrukcji zdaniowych – nie rozumiałam tego, co czytam¹⁸. Hermetycznych pojęć związanych z technologią wspinania (szpej, heksy, spity, wędka, onsajt, redpoint, karabinki, ekspresy i wiele innych) było w tekstach coraz więcej. Mozolnie je odszyfrowywałam korzystając z różnego rodzaju leksykonów, Encyklopedii Alpinizmu oraz Wikipedii. Przebijanie się przez skomplikowane pojęcia zajęło mi ponad 2 miesiące. Po tym czasie oswoiłam większość obco brzmiących słów, ale czułam, że i tak nie jestem w stanie połączyć w całość wyuczonych przeze mnie terminów i zrozumieć prawdziwego znaczenia działań opisywanych przez te słowa. Ponadto zorientowałam się, że większość z nich dotyczy specjalistycznego sprzętu używanego przez wspinaczy, przez co kierowały one całą moją uwagę na zagadkowe operacje sprzętowe, które pozostawały dla mnie niewiadomą. Czułam, że to nadmierne koncentrowanie się

¹⁸ Na przykład przy zdaniu typu: „Do wciąż otwartych spornych kwestii w Saksonii należy stosunek do magnezji, której używanie w myśl tutejszej etyki i przepisów jest nielegalne („Gazeta Górská” 12/2006, nr 67) – zastanawiałam się zarówno nad użytym nieznanym słownictwem, jak i nad sensem całego zdania. Równie kłopotliwe były dla mnie fragmenty tekstów mówiące o „rozwiązywaniu problemów górskich”, „stylu alpejskim”, „stylu klasycznym”, „czystym przejściu” czy „odhaczaniu” (np. „Ukraińcy [...] rozwiązali problem 1500-metrowego północnego filara Shingu Charpy (5600 m). Przejścia dokonali stylem alpejskim. [...] Na turni Trango trójka Szwajcarów wspina się na Eternal Flame, z zamiarem pierwszego czystego przejścia całej drogi (do odhaczenia pozostało na niej niewiele)” („Gazeta Górská” 08/2006, nr 63).

na kwestiach technologii powoduje przesunięcie punktu ciężkości badania z działań w stronę technicznych uwarunkowań działań oraz przecenianie aspektów technicznych w analizie. To doprowadziło mnie do kolejnego ruchu. Uznałam, że potrzebuję kogoś, kto pomógłby mi zrozumieć zagadnienia technologii wspinaczkowej po prostu mnie jej ucząc.

Na tym etapie rozważałam kwestię metodologiczną, czy gdybym badała na przykład społeczny świat fryzjerów, byłabym tak samo chętna do nauki używania fryzjerskich nożyczek? Szczerze odpowiadałam sobie na to pytanie, że chyba nie. Więc skąd pewność, że powinnam „od środka” i poprzez własne działania poznać świat wspinaczy”? Intuicyjnie czułam, że jest to właściwy krok. Byłam przekonana, że problem technologii oddziela mnie od obszaru mojego badania, że jako „nie-wiadoma” za bardzo pochłania mój czas i przykuwa moją uwagę, w pewnym sensie rozprasza moje zainteresowanie samym działaniem wspinaczkowym, i że nie zrozumieję tego, co badam, jeśli tej wiedzy nie przyswoję i nie „przetrawię” tak, by poczuć o co chodzi we wspinaniu oraz żeby sprawa technologii mogła przesunąć się na plan dalszy jako „normalny” element działania. Uznałam również, że nauczenie się różnych operacji sprzętowych pomoże mi lepiej zrozumieć rolę i znaczenie technologii w działaniach badanego społecznego świata i zredukuje moją tendencję do postrzegania technologii jako aspektu dominującego.

Toteż następnym logicznym krokiem było moje wejście w społeczny świat. Chciałam wykorzystać w tym celu „naturalną” drogę stawania się uczestnikiem społecznego świata. Jak sądziłam, w świecie wspinaczki jest nią zapisanie się na kurs wspinaczkowy. Latem 2007 zaczęłam poszukiwać takich kursów w mojej najbliższej okolicy, typując kluby wysokogórskie w moim mieście. Jednakże był to sezon urlopowy, klubowe strony zapowiadały kursy dopiero od jesieni, więc nie chcąc marnować czasu, zapisałam się na kurs oferowany przez prywatną szkołę wspinaczki z Krakowa. Wyjechałam na pierwszy sześciodniowy kurs do Doliny Kobylańskiej i przeżyłam moją pierwszą przygodę ze wspinaniem. Wróciłam zachwycona tym wszystkim, czego doświadczyłam, „zarażona bakcylem wspinania”, ale nadal pozostawał problem, że nie znam nikogo z mojego najbliższego środowiska wspinaczkowego. Od października zaczęłam poszukiwać i nawiązywać kontakty. Na wstępie zapisałam się jako wolontariuszka na 9 Festiwal Filmów Górskich EXPLORERS, który odbywał się w Łodzi w listopadzie 2007 r. Niedługo potem ruszały kursy wspinaczkowe w obydwu łódzkich klubach górskich, Akademickim Klubie Górskim oraz Łódzkim Klubie Wysokogórskim. Zapisałam się na kurs do AKG, bo startował jako pierwszy. Równoległe chodziłam na wszystkie prowadzone w tym czasie spotkania i wykłady w ŁKW (por. *Aneks: Wykłady na temat działalności...*) i tam też zapisałam się na kurs autoasekuracji i autoratownictwa. Moimi instruktorami byli doświadczeni wspinacze, alpiniści, członkowie Polskiego Związku Alpinizmu (PZA). W sumie przeszłam cztery takie kursy:

– Kurs wspinaczki skalnej – w Szkole Wspinania „ADUR”, Jura Krakowsko-Częstochowska (6 dni) – sierpień 2007

– Kurs autoratownictwa górskiego – organizowany przez Łódzki Klub Wysokogórski (ŁKW, Łódź) (3 dni) – grudzień 2007

– Kurs wspinania ściankowego – organizowany przez Akademicki Klub Górski (AKG, Łódź) (12 godzin ćwiczeń praktycznych na sztucznej ściance wspinaczkowej + kurs operacji linowych) – marzec 2008

– Kurs wspinaczki skalnej – organizowany przez Akademicki Klub Górski (AKG, Łódź) (45 godzin wykładów teoretycznych, 4 dni w rejonie wspinaczkowym Rzędkowice, 4 dni w Górach Sokolich) – listopad 2007, czerwiec 2008.

Dodatkowo uczestniczyłam w różnego rodzaju imprezach górskich i wspinaczkowych (tu wymieniam je już wszystkie łącznie, por. też Prelekcje i pokazy slajdów w Aneksie).

– 9 Festiwal Filmów Górskich EXPLORERS, Łódź (4 dni) – listopad 2007 (jako wolontariusz)

– 5 Bulderselekcja – zawody wspinaczkowe w centrum Stratosfera, Łódź – wrzesień 2008

– 10 Festiwal Filmów Górskich EXPLORERS, Łódź (1 dzień) – listopad 2008

– 6 Bulderselekcja – zawody wspinaczkowe w centrum Stratosfera, Łódź – październik 2009

– 11 Festiwal Filmów Górskich EXPLORERS, Łódź (1 dzień) – listopad 2009

– Podsumowanie sezonu wspinaczkowego AKG, Łódź – luty 2010

– 12 Festiwal Filmów Górskich EXPLORERS, Łódź (1 dzień) – listopad 2010

– Podsumowanie sezonu wspinaczkowego AKG, Łódź – luty 2011

– Piknik bulderowy, AKG – kwiecień 2012

– 10 Krakowski Festiwal Górski, Kraków (3 dni) – grudzień 2012

– Podsumowanie sezonu wspinaczkowego AKG, Łódź – luty 2013

– 15 Festiwal Filmów Górskich EXPLORERS, Łódź (1 dzień) – listopad 2013

– 50-lecie wyprawy w Hindukusz Afgański, Łódzki Klub Wysokogórski – listopad 2013

– Wspinaczkowa Balanga AKG + podsumowanie sezonu, Łódź – luty 2014

– XIX Przegląd Filmów Górskich im. Andrzeja Zawady, Łądek-Zdrój – wrzesień 2014.

Ponadto spędziłam wiele godzin na sztucznych ściankach wspinaczkowych („Stratosfera” w Manufakturze i na ściance Akademickiego Klubu Górskiego przy ul. Różyckiego w Łodzi) i na wyjazdach w rejon wspinaczkowe – prowadząc obserwację uczestniczącą, rozmawiając ze wspinaczami, robiąc zdjęcia, nagrania wideo i wspinając się. Łatwo przychodziło mi przebywać w środowisku wspinaczy, w ich towarzystwie. Intensywne chodzenie na ściankę, spotkania, rozmowy, poznawanie ludzi, wymienianie się doświadczeniami, książkami, filmami,

wypożyczanie książek z klubowej biblioteczki – wszystko to sprawiało, że w klubie szybko poczułam się „jak u siebie”, choć wielu ludzi jeszcze nie znałam. Jednakże typowanie osób do wywiadów odkładałam i odsuwałam ciągle w czasie, bo wciąż wydawało mi się, że nie jestem do nich wystarczająco przygotowana i nie bardzo wiem o co pytać. Pierwsze wywiady zaczęłam robić dopiero w sierpniu 2008 – rok po tym, jak zaczęłam się wspinać.

W 2009 r. prowadziłam wiele zajęć na uczelni i moja aktywność wspinaczkowa spadła, coraz rzadziej miałam czas pójść na ściankę, a w weekendy, gdy moi wspinaczkowi znajomi jechali się wspinać, ja miałam zawsze zajęcia na studiach zaocznych, więc podtrzymywanie kontaktu ze wspinaniem bardzo osłabło. Staralam się powspinać przynajmniej raz w tygodniu, ale nie widziałam żadnego postępu, nadal wspinałam się bardzo słabo, znacznie poniżej poziomu, który reprezentowałam podczas kursu, moje ruchy były ostrożne i statyczne, wszelkie trudniejsze lub przewieszane drogi stanowiły przeszkodę nie do pokonania.

Latem tego roku pojechałam w Sokoliki, żeby zbierać dane do badania. Prowadziłam rozmowy ze wspinaczami, obserwowałam ich wspinanie i nagrywałam filmy wideo na temat wspinaczki z liną oraz bulderingu. Przy okazji miałam zamiar sama trochę się powspinać, pamiętając Sokoliki jako miejsce, gdzie rok wcześniej odbywałam wyjazdową część kursu wspinaczki skalnej. Czekano mnie jednak spore rozczarowanie. Nagle okazało się, że drogi kursowe, które rok wcześniej w miarę sprawnie przechodziłam – teraz leżą całkowicie poza moim zasięgiem. Są dla mnie tak trudne, że nie potrafię ich nawet zacząć. Wyparowały także moje umiejętności związane z operacjami linowymi – „godzinami” zastanawiam się nad węzłami i sposobami przewiązywania się na stanowisku asekuracyjnym, myliły mi się węzły wyblinka z półwyblinką. Mój partner wspinaczkowy cierpliwie znosił moje frustracje.

Mimo że etnograficzna część badawcza wyjazdu udała się – zebrałam bardzo ciekawe dane – osobiście czułam się zdruzgotana. Za każdym razem byłam zdziwiona, że moje ciało odmawia mi posłuszeństwa na drogach, które pamiętałam jako możliwe do zrobienia. Przekonanie, że jeśli już kiedyś przeszłam jakąś drogę, to jest ona zdobyta „na zawsze”, okazało się całkowicie błędne. W ciągu jednego dnia zorientowałam się, że wszystkie moje dotychczasowe „zdobycze” dzisiaj są przeterminowane i nieaktualne. Nie miałam zaufania do skały, do tego jak się w niej poruszać, jak stawiać nogi na stopniach. Wtedy zdałam sobie sprawę, że to nie do skały nie mam zaufania, ale do własnego ciała, które wszystko zapomniało i niczego już nie umie. Cięższa o parę kilogramów i słabsza „o rok” niewielkiego zaangażowania w trening nie umiałam się już wspinać tak jak kiedyś.

Po powrocie dokonałam krytycznego obrachunku i stwierdziłam, że jedyną drogą dla mnie jest jeszcze głębsze wejście w świat wspinania i poważne podejście do treningu. Postanowiłam znowu zacząć chodzić na ściankę, ale z powodu braku jakichkolwiek postępów i pod naporem codziennych obowiązków zawsze

dochodziłam do punktu, w którym zaniedbywałam wspinaczkę. Badanie toczyło się pomyślnie. Zbierałam dane. Regularnie uczestniczyłam we wszystkich ważnych wydarzeniach w łódzkim środowisku wspinaczkowym – odczytach i prelekcjach klubowych, spotkaniach wigilijnych, zawodach wspinaczkowych (jako widz oczywiście). Ale coraz rzadziej i coraz słabiej się wspaniałam. Mimo to co jakiś czas podejmowałam wysiłki „powrotu do wspinania”.

W latach 2010–2011 jeździłam po Polsce, odwiedzając różne ścianki i kluby, robiąc pojedyncze wywiady ze spotkanymi tam osobami. Od grudnia 2011 nastąpiła w moim projekcie kilkumiesięczna przerwa związana z wyjazdem do Ekwadoru na badania terenowe dotyczące rozwoju zrównoważonego małej miejscowości w amazońskim lesie deszczowym. Choć terenowa faza tego zagranicznego badania trwała do stycznia 2012 r., sam projekt ekwadorski ciągnął się jeszcze przez następne pół roku i pochłaniał bardzo dużo czasu. Po powrocie miałam też mnóstwo zaległości z powodu innych odłożonych na czas wyjazdu i niedokończonych spraw, które czekały na finalizację. Wszystko to spowalniało mój projekt wspinaczkowy. Nadal regularnie śledziłam dyskusje na forach wspinaczkowych oraz gromadziłam i analizowałam materiały. Nie jeździłam jednak w skały ani nie chodziłam na ściankę. Głównie z braku czasu, choć prawdziwy powód był chyba taki, że widziałam bezsensowność moich wysiłków i ciągłe „stanie w miejscu”, a jeszcze częściej „cofanie się”. Nic nie motywowało mnie do podejmowania dalszych prób.

Do wspinania wróciłam tak naprawdę dopiero w roku 2013 za sprawą kolegi klubowego Wojtka Świącickiego, który w pełnym erudycji wywodzie uzmysłowił mi, że nie jestem już zbyt młoda i jeśli chcę jeszcze w ogóle w jakikolwiek sposób się rozwinąć we wspinaniu, to naprawdę nie mam na co czekać, bo z każdym rokiem będzie coraz trudniej. Przemówiło mi to do wyobraźni i nałożyło się na moje własne intencje i przemyślenia na ten temat. Życzliwa pomoc Wojtka, instruktaż i erudycja pomogły mi wejść ponownie w orbitę wspinania. Podjęłam regularny trening, zaczęły się znowu wyjazdy w skały.

Zbiegło się to w czasie z moją decyzją, by zapisać się do klubu wspinaczkowego, z którym byłam najbardziej związana (AKG). Przez wszystkie poprzednie lata, kiedy w jakiś sposób wciąż uczestniczyłam w życiu klubowym, powstrzymywałam się przed tym krokiem, uważając, że jako badacz powinnam zachować pewien dystans i móc wyraźnie rozdzielić role uczestnika i badacza. Wiedziłam, że zapisanie się do klubu byłoby dla mnie bardzo korzystne z punktu widzenia prowadzonego badania, dawałoby mi bowiem dostęp do wielu informacji i dogodną pozycję do obserwacji życia klubowego. Ale takie instrumentalne potraktowanie własnego uczestnictwa wydawało mi się nieuczciwe. Uważałam, że fakt prowadzenia badania nie może być wystarczającym motywem do takiego kroku. Jednak tej jesieni nastąpiła we mnie pewna przemiana, związana z podejmowaniem namysłu nad tym, kim jestem i czym chcę się zajmować. Czulałam, że nadeszła chwila, w której muszę się opowiedzieć po którejś ze stron: dystansowania

się lub podjęcia działania. Był to moment, gdy sama wewnętrznie dojrzałam do tego, by po wielu latach orbitowania wokół klubu, naprawdę stać się jego członkiem. Zapisalam się do klubu nie dla badania, które zbliżało się już pomału ku końcowi, ale dla siebie, z powodu własnej identyfikacji. W ten sposób zatoczyłam koło i z osoby całkowicie obcej i zupełnie nieznaną się na wspinaczkowym rzemiośle stałam się pełnoprawnym uczestnikiem środowiska, zajmującym pozycję w jednej z jego struktur klubowych.

7.7. PODSUMOWANIE

Zastosowane przeze mnie strategie badawcze, takie jak: etnografia – obejmująca wywiady i obserwacje; autoetnografia w wersji analitycznej – polegająca na dokonywaniu autoobserwacji przez badacza w różnych kontekstach i sytuacjach; czy netnografia – polegająca na śledzeniu wirtualnych aspektów funkcjonowania świata wspinaczki, traktowane były przeze mnie jako usystematyzowane sposoby docierania do danych, generowania nowych informacji, strukturalizowania relacji badacza z przedmiotami jego badania i wchodzenia w interakcje z badanymi podmiotami. Nad wszystkim jednak „czuwała” metodologia teorii ugruntowanej, która narzucała główne procedury pracy z danymi oraz dobierania kolejnych porcji danych do analizy.

Starałam się w tym rozdziale ujawnić ścieżki, którymi podążałam w moich poszukiwaniach, odsłaniając złożoność decyzji badawczych oraz przekonań, na których wspierały się moje kolejne posunięcia terenowe i analityczne. Odsłaniam mój warsztat z jego niedoskonałościami, wadami, dobrymi i złymi decyzjami, wychodząc z założenia, że jest on integralną częścią prezentowanego w niniejszym opracowaniu efektu tych długotrwałych poszukiwań.

W całym procesie badawczym starałam się być świadoma sposobu, w jaki generuję i przetwarzam dane, śledziłam ten proces, pisząc noty metodologiczne i rejestrując swoje kolejne kroki w procesie ich kodowania i rekodowania. Jakość warsztatu badawczego traktowałam po części jako kwestię etyczną – rozumiejąc, że jest on rodzajem zobowiązania wobec tych, którzy mi zaufali i powierzyli swoje osobiste historie i wypowiedzi. Starałam się być zawsze blisko danych – niczego nie przekreślić, oddać możliwie najpełniej badane sytuacje. Być może to zaważyło na obciążeniu mojego wywodu zbyt dużą liczbą przykładów i odwołań do konkretnych sytuacji i wypowiedzi.

Jak piszą Glaser i Strauss (2009: 45), zasadniczą sprawą przy generowaniu teorii jest to, by reguły dostarczania świadectwa empirycznego nie hamowały odkrycia teorii. Autorzy ci sprzeciwiając się logice weryfikacji oraz idei wyczerpującego opisu, widzą zadanie socjologa w generowaniu teorii, która będzie tłumaczyć wiele z badanych zachowań, a nie w etnograficznym opisie (*ibidem*: 29).

Socjolog nie musi znać konkretnych sytuacji lepiej niż uwikłani w nie ludzie (cokolwiek niemożliwe zadanie). Jego wykształcenie i praca wyrażają się w czynieniu tego, czego laicy nie potrafią dokonać – w generowaniu ogólnych kategorii i ich własności dla ogólnych oraz specyficznych sytuacji i problemów. Socjolog [...] wnosi teorię socjologiczną i zupełnie odmienną perspektywę w sytuację laika (Glaser, Strauss: 29–30).

W przypadku mojego badania nie do końca udało się to wyważyć. Moja chęć zaprezentowania etnograficznego zapisu – dostarczenia świadectw (*evidence*) na temat analizowanego świata i deskrypcji toczących się w nim działań – wyraźnie rywalizowała w tym projekcie z wątkami generowania teorii dotyczących poszczególnych obszarów. Towarzyszyło mi przekonanie, że podstawą dobrej teorii musi być dobra etnografia, że dobra znajomość terenu badania jest niezbędna dla właściwej interpretacji uzyskanych informacji. Z tego przekonania wpływało moje przywiązanie do danych, ścisłe trzymanie się faktów i poszukiwanie adekwatnych świadectw empirycznych.

W podejściu tym być może nieco bliższa byłam znaczeniu, jakie nadaje pracy terenowej Robert Prus, który przyjmując założenia o sytuacyjności działań i procesów społecznych, negocjacyjności znaczeń oraz refleksyjności podmiotów, nigdy nie tworzy pojęć bez ich powiązania z sytuacją, nie wyabstrahowuje ich z niej, ale stara się zawsze opisywać wzorce działań w kontekście, pamiętając o nieprzewidywalności ludzkiego działania oraz o ludzkiej refleksyjności, która na te działania jest nakładana (por. Prus 1997: 169).

Efekt końcowy swoich własnych zabiegów analitycznych traktuję jako ugruntowaną w danych konstrukcję wzniesioną przez badacza, która uzależniona jest od jego możliwości percepcyjnych, umiejętności analitycznych i wrażliwości (Clarke 2005: 75; Kacperczyk 2007: 17, 26; 2012: 39). Oceniając swój własny projekt mogę stwierdzić, że wahałam się pomiędzy próbą wygenerowania ugruntowanej ramy interpretacyjnej, która pozwalałaby zrozumieć zjawiska i procesy w społecznym świecie wspinaczki, a próbą ustalenia faktów na jego temat, dowiedzenia się o nim więcej – podejścia typowo etnograficznego.

Praca w ramach tego projektu odbywała się w dwóch trybach: (1) rekonstrukcji działań i procesów społecznego świata wspinaczki oraz (2) śledzenia samego procesu badawczego, który miał prowadzić do zrekonstruowania jego obrazu. W pierwszym trybie odbywało się zbieranie danych i generowanie z nich pomniejszych teorii na temat działania wspinaczkowego w jego złożonych uwikłaniach, uwarunkowaniach, kontekstach realizacji. W drugim podejmowany był nieustanny namysł nad tym „jak badać światy społeczne?”, wyrażający się w stałej refleksji nad każdym kolejnym krokiem badawczym, jego uzasadnieniem metodologicznym i użytecznością w konstruowaniu obrazu świata społecznego wspinaczki.

WNIOSKI KOŃCOWE

W części metodologicznej próbowałam przyrzeć się szczegółowo teoriom światów społecznych oraz ich empirycznym aplikacjom. Przede wszystkim dokonałam przeglądu teoretycznych ujęć światów społecznych wytwarzanych w duchu ekologicznej Szkoły Chicago, próbując zrekonstruować główne wątki analityczne, które doprowadziły do rozwijania tej koncepcji przez kolejne pokolenia badaczy pracujących w tej tradycji. Skonfrontowałam to podejście z ujęciem zaproponowanym przez fenomenologię społeczną, co pozwoliło przyrzeć się usytuowaniu badacza w polu wytwarzania wiedzy o światach społecznych i jego roli w konstruowaniu ich obrazów.

W dalszej części usiłowałam odpowiedzieć na pytanie, jak badać światy społeczne – dokonując przeglądu głównych pól zainteresowania badacza w trakcie studiowania światów społecznych oraz głównych strategii analityczno-badawczych przydatnych w tym zadaniu. Ostatni rozdział części metodologicznej poświęciłam omówieniu własnego podejścia oraz działań badawczych podjętych w ramach studium nad społecznym światem wspinaczki.

Pytanie, czy rzeczywistości przypisujemy ontologiczną realność czy też nie, to problem akademicki, a nie problem badacza, który idzie w teren. Na poziomie metodyki procesu badawczego badany świat jest jeden i nie dzieli się na rzeczywistość ilościową i jakościową, obiektywną i subiektywną, nie ma znaczenia, co jest „na zewnątrz”. Odkrywany świat jest światem badacza – jego realnością, przez niego odsłanianą i epistemologicznie zakorzoną w jego aktach poznawczych (por. Kacperczyk 2012).

Jak pisze Kathy Charmaz: „S p o s ó b, w j a k i badacz zbiera dane, wpływa na to, jakie zjawiska zobaczy, jak, gdzie i kiedy je dostrzeże i jakie wnioski z nich wyciągnie” (2009: 25). Toteż zaprezentowane w rozdziale szóstym metody badań nad światami społecznymi nie mogą być uznane za metodologiczny niezbędny obowiązuje w każdym badaniu, który można mechanicznie przełożyć i zastosować do studiowania dowolnego świata. Należy je traktować raczej jako narzędzie heurystyczne, które może okazać się przydatne w takim projekcie. Mają one „uwrażliwić” badacza na pewne obszary i przedmioty badań, podejścia

badawcze oraz procedury analityczne, które mogą być w tym zadaniu pomocne. Moją ideą było pokazanie, że przy badaniu złożonych i dynamicznych tworów życia społecznego niezbędna jest większa elastyczność metodologiczna badaczy. Trzeba jednak pamiętać, że każde badanie jest inne, a badacz jest częścią niepowtarzalnej relacji, jaką ustanawia z przedmiotami swojego badania.

ZAKOŃCZENIE

W niniejszej pracy dokonuję refleksji nad teorią światów społecznych – oglądaną przez pryzmat badania społecznego świata wspinaczki. Przedstawiona analiza ma charakter: teoretyczny – prezentuje teorię społecznych światów, eksploracyjny – pogłębia wiedzę na temat badanego obszaru substancywnego, czyli społecznego świata wspinaczki, oraz metodologiczny – dostarcza przeglądu efektywnych metod badania społecznych światów.

Teoretyczny cel opracowania wiąże się z propagowaniem specyficznego sposobu ujmowania społecznych zjawisk, jakie oferuje teoria światów społecznych. Jest to ujęcie, które umożliwia lepsze zrozumienie różnorodności, dynamizmu i zmienności otaczającej nas rzeczywistości społecznej. Mój drobny wkład do tej teorii mieści się w kilku hipotezach dotyczących funkcjonowania społecznego świata wyłaniających się z analizy świata wspinaczki.

Po pierwsze, analiza ta pokazuje, że działanie podstawowe jest w bardzo dużej mierze kształtowane i podtrzymywane poprzez działania towarzyszące, bez których społeczna całość, jaką jest świat, nie mogłaby istnieć. Po drugie sugeruje, że dynamika oraz przemiany społecznego świata zakotwiczone są w działaniach wyjątkowych jednostek – innowatorów, wizjonerów, którzy osiągają maestrię w wykonywaniu działania podstawowego i dostarczają innym nowych standardów działania, często także wpływając na rozwój technologii świata i znacząco ją modyfikując. Po trzecie, generowanie nowych innowacyjnych sposobów działania wiąże się ze spotkaniem i przecięciem się kilku społecznych światów. Koniecznym elementem tego spotkania jest posiadanie tożsamości uczestnika tych kilku światów przez jedną osobę – innowatora, który daje impuls do nowego sposobu działania. Po czwarte, aby nowa definicja i nowy sposób działania się przyjęły, muszą zostać przyjęte przez masę innych uczestników jako wartościowe i uzasadnione moralnie. Po piąte, to właśnie jednostki „przeciętne” – używam tego określenia w sposób nieoceniający, a jedynie wyrażający przywiązanie danych osób do „tradycyjnego” sposobu działania – które swoimi działaniami, w ich masie, podtrzymują wizję działania podstawowego i jego kulturę reprodukcję, zapewniają trwanie danego świata.

Bardzo interesujące wydaje się napięcie pomiędzy tym co indywidualne a tym co kolektywne oraz proces przetwarzania pojedynczych aktywności w zjawisko ponadindywidualne, w proces zbiorowy. W tym sensie przedstawiona rama analityczna, służąca do opisu świata wspinania, przekracza (*transcending*) obrane pole badania i daje się odnieść do innych obszarów substancywnych (Glaser, Strauss 2009: 189; Konecki 2000: 28).

Kolejny interesujący fakt, wykraczający poza ramy wybranego do badania fragmentu rzeczywistości, dotyczy tego, że wewnątrz społecznego świata podstawowa działalność podlega nieustannym wycenom, oszacowaniom i klasyfikacjom. Wydaje się, że stanowi to nieodłączny element wielu, może nawet większości, społecznych światów, których uczestnicy doskonaląc się w pewnym działaniu, zaczynają rozróżniać poziomy jego wykonania. Dostrzegają, że są lepsze i gorsze, mniej albo bardziej wymagające osiągnięcia. Rozpoznają kontinua stopni trudności lub stopni zbliżenia (się) do doskonałości, dzięki czemu są w stanie zhierarchizować te wykonania ze względu na kryteria wynikające z wyobrażeń o tym, kim jest „prawdziwy uczestnik” i na czym polega „autentyczne działanie”. Analiza świata wspinaczy pod tym kątem pokazuje dodatkowo, jak owe oceny oraz kryteria osadzone są w historycznym rozwoju ideologii wspinania oraz w rozwoju środków technicznych. Ale procesy te mają również wymiar indywidualny, dotyczący tego jak sami uczestnicy radzą sobie z wycenami i wynikającą stąd hierarchizacją świata – jak ustosunkowują się do nich, wykonując nieustanną pracę interpretacyjną nadawania (odbierania) znaczeń wycenom, przypisywania im ważności lub dystansowania się od nich. Z pewnością interesująca byłaby analiza porównawcza dotycząca wymiaru klasyfikacji nakładanych na działanie oraz wynikających stąd hierarchizacji w wielu różnych społecznych światach. Taki zabieg analityczny otwierałby możliwość budowania teorii formalnej dotyczącej aspektu oszacowań nakładanych na działanie podstawowe.

Z punktu widzenia teorii społecznej prezentowana analiza wiąże się ściśle z szerszymi obszarami badawczymi istotnymi dla zrozumienia życia współczesnych społeczeństw, takimi jak: zjawiska samoorganizowania się ludzi podejmujących określony rodzaj działalności, sposoby organizowania czasu wolnego, relacje pomiędzy działaniami o charakterze rekreacyjnym, sportowym, prozdrowotnym a pracą zawodową, kwestie kreowania mody na określoną aktywność fizyczną czy problem jej komercjalizacji. Sama koncepcja społecznych światów ujawnia także najbardziej podstawowe procesy zmian społecznych, polegające na przekształcaniu się pasji w specjalizację i zamienianiu jej w profesję, a wreszcie w zawód. U podłoża tych pojęć tkwi odsłaniająca dynamikę przemian współczesnego społeczeństwa koncepcja światów społecznych.

Pozostaje jeszcze kwestia, na ile teoria społecznych światów jest adekwatna do opisu „naszego” zachodniego społeczeństwa oraz „całości społecznych”, które ono wytwarza, a na ile jest to kategoria uniwersalna stosowalna do wszelkich społeczno-komunikacyjnych wytworów człowieka? Pytanie to staje się zasadne, gdy

teorię tę próbujemy zastosować do opisu procesów i zdarzeń w społecznościach plemiennych, które kształtowane są na bazie jednorodnego kanału komunikacji. Czy „mozaika światów” ujawniłaby się tam z taką samą wyrazistością jak w naszym zachodnim społeczeństwie? Nie znam odpowiedzi na to pytanie. W zasadzie można na nie odpowiedzieć jedynie podejmując badanie na ten temat. Wydaje się jednak, że teoria ta, z powodu genezy jej powstania została skrojona dla potrzeb opisu zróżnicowanego społeczeństwa, w którym domeny różnorodnych działań nakładają się na siebie i przecinają ze sobą, wytwarzając segmenty i subświaty ścierające się o definicje obiektów i zdarzeń.

Zaprezentowany przeze mnie opis funkcjonowania społecznego świata wspinaczki ma pewne cechy teorii formalnej, która może zostać odniesiona do wielu różnych światów społecznych. W przeważającej mierze jest to jednak kombinacja drobnych teorii rzeczowych, dotyczących substancyjnego obszaru działań i procesów zachodzących w środowisku wspinaczy.

Przedstawiona analiza realizuje cel **eksploracyjny**, pozwalając przyjrzeć się działaniom uczestników pewnego szczególnego społecznego świata, dostarczając opisu trudno dostępnych aspektów ich funkcjonowania, podejmując próbę wyjaśnienia dynamiki zmian, jakim podlega ich świat oraz zrozumienia rządzących nim procesów. Stworzona przeze mnie rama analityczna pozwala ujrzeć działanie wspinaczkowe jako osadzone i uzależnione od licznych działań towarzyszących oraz korygowane wyobrażeniami uczestników o normatywnych granicach, w jakich powinno się ono toczyć. Normatywne wzory działania wspinaczkowego poddawane nieustannym redefinicjom pozwalają zachować spójność wyobrażeń o świecie wspinania. Jednocześnie są one aktywnie podtrzymywane przez uczestników, którzy reagują na przekraczanie dopuszczalnych granic zachowań etycznych, piętnują „oszustów” i podtrzymują wizję czystości stylu. W ten sposób wytwarzane są normatywne ramy dla kolejnych adeptów sztuki wspinania.

Widoczna w świecie wspinaczki wrażliwość na przekraczanie granic normatywnych związana jest z utrzymywaniem ideału „prawdziwego działania”, ale w równej mierze świadczy o hierarchiczności świata wspinaczki, która dotyczy nie tylko osiągnięć sportowych, ale także reputacji uczestników. W tym sensie zarówno procesy nagradzania osiągnięć, jak i piętnowania mistyfikacji stanowią wspólne pole wytwarzania normatywnego wzorca działania wspinaczkowego. Obecność tego wzorca – pielęgnowanego w klubach górskich i organizacjach wspinaczkowych – ujawnia się wyraźnie we wszelkich sytuacjach spornych i problematycznych. Z procesami tymi wiąże się budowanie wiarygodności wspinaczy poprzez dokumentowanie własnego działania. Stoi ono w ścisłym związku z wytwarzanymi procesami normatywnymi oraz z podstawową w tym świecie regułą obdarzania zaufaniem wszelkich wypowiedzi wspinaczy – do momentu, w którym ich prawdziwość zostanie podana w wątpliwość. Zaufanie, jakim obdarza się każdego uczestnika, jest niejako „jednorazowego użytku” – zawiedzione jest praktycznie niemożliwe do odzyskania (wiarygodność wspinacza kwestionowana

jest tylko raz – potem nikt już nie bierze na poważnie jego wypowiedzi). Przez to podtrzymywany jest w świecie wspinaczki wzorzec osobowy wspinacza jako osoby autentycznej, prawdopodobnej i szczerzej.

Wspomniana hierarchiczność ma tu szczególny charakter, wiąże w sobie bowiem elementy elitarne oraz egalitarne. Świat wspinaczki widziany z zewnątrz wydaje się nieprzystępny, tak jak teren, w którym odbywa się działanie, i tajemniczy jak operacje sprzętowe wykonywane przez uczestników w trakcie wspinania. Zastosowana technologia czyni go elitarnym również w jej wymiarze ekonomicznym – sprzęt i odzież wysokogórska są po prostu drogie. To napięcie finansowe łagodzone jest „od wewnątrz” ścisłą kooperacją uczestników i ich postawami egalitarnymi, wyrażającymi się w organizowaniu wspólnych wyjazdów, obniżaniu kosztów i dzieleniu ich między sobą, pożyczaniu sobie drogiego sprzętu. Wewnątrz świata uczestnik doświadcza postaw otwartości, zachęty, równego traktowania oraz dużego zaufania ze strony innych. To zaufanie wobec uczestników przejawia się na wiele różnych sposobów, na przykład wtedy, gdy na zawodach uczestnicy dostają swoje karty zawodnicze i sami wypełniają je swoimi osiągnięciami, albo wówczas, gdy wspinacze zostawiają swój sprzęt pod drogą wspinaczkową w przekonaniu, że „pod skałą nic nie ginie”. Mimo że zdarzają się niemiłe niespodzianki, podtrzymywana jest wizja uczciwości własnego środowiska oraz zaufania wobec uczestników.

Wewnątrz samego świata funkcjonuje wspinaczkowa elita – jednostki wybitne, których wspinanie mieści się w czołówce światowych rankingów, które przechodzą najtrudniejsze drogi, zachwycają jakością i stylem swoich przeżyć, wzbudzając podziw środowiska. Ale i tutaj elitarność ich wyników sportowych z jednej strony jest akcentowana i podnoszona poprzez szacunek i podziw dla ich wyczynów, ale z drugiej w kontaktach z pozostałymi członkami klubu ulega całkowitemu zniwelowaniu poprzez traktowanie ich na równi z innymi. Wewnątrz klubu wszyscy są równi, bez względu na wiek oraz poziom osiągnięć wspinaczkowych. Wydaje się więc, że świat alpinizmu, taternictwa, wspinaczki jest elitarny i egalitarny jednocześnie. Być może elitaryzm i egalitaryzm stanowią sposoby kontrolowania przepływu uczestników przez społeczny świat. Elitaryzm czyni obraz świata na zewnątrz bardziej atrakcyjnym i niedostępnym, dostarczając samym uczestnikom sposobność do identyfikowania się z wyjątkową grupą. Z kolei egalitaryzm, postawy równości, kooperacji i współpracy ułatwiają zawiązywanie się więzi wewnętrznych pomiędzy jednostkami w samym świecie i stanowią o ich przywiązaniu i zaangażowaniu.

Należec do świata oznacza należec do wspólnoty komunikacyjnej, posługiwać się językiem tej wspólnoty i rozumiec go. Zwracać uwagę na te same relewantne (wskazywane jako istotne) aspekty rzeczywistości, zauważać je i dostrzegać ich złożoność w podobnej perspektywie, jak widzą je inni uczestnicy świata. W przypadku świata wspinaczy jest to język dotyczący samego działania: cech formacji skalnej i lodowej, szpeju, czyli specjalistycznego sprzętu, wycen trudności dróg oraz sposobu opisywania specyficznych przechwytyw, jakie na danej

drodze należy wykonać. Posługiwanie się językiem wycen, przechwytów, opisów dróg realizuje zadania komunikacyjne – umożliwiając porozumiewanie się i przekazywanie istotnych informacji, ale pełni rolę kryterium identyfikacyjnego – pozwalającego rozpoznawać uczestników „mówiących tym samym językiem”.

Na poziomie samego działania wspinaczkowego widoczne są dwa jego zasadnicze aspekty: ponawiana nieustannie w każdej sytuacji wspinaczkowej „praca nad bezpieczeństwem”, której braki stanowią poważną część stwierdzonych przyczyn wypadków, oraz „radość ze wspinania”, która pcha uczestników do podejmowania działań nawet pomimo braku spektakularnych osiągnięć.

Świat ludzi gór jest pełen sprzeczności: elitarny i egalitarny zarazem; jego uczestnicy w równej mierze pochłonięci są niecodziennymi i wyjątkowymi wyczynami, wykonują niemal mechanicznie i aż do znudzenia żmudną wielogodzinną pracę fizyczną, często w niesprzyjających warunkach atmosferycznych; podejmowane działania są zarazem bezpieczne, jak i zagrażające bezpieczeństwu; racjonalne, jak i szalenie ryzykowne. Same sprzeczności! A jednak działania wspinaczkowe wyrażają jakąś ogólnoludzką tęsknotę za wyzwaniem, za wolnością, za przechodzeniem próby, za mierzeniem się z czymś większym od siebie, co nas przerasta. W tym sensie działanie wspinaczkowe ma charakter archetypowy. Są w nim obecne wszystkie uniwersalne wzorce zachowania i ludzkiego dążenia do rozwoju: jest praca nad sobą, ćwiczenie hartu ducha, podejmowanie wysiłku do granic możliwości, pokonywanie przeciwności, przekraczanie własnych ograniczeń, a także pewne romantyczne podejście do górskiej przygody i wyzwań, jakie ona ze sobą niesie.

Poza celami teoretycznym oraz eksploracyjnym, przedstawione opracowanie realizuje także cel **metodologiczny** – wskazując na efektywne metody badania rzeczywistości społecznej. Z jednej strony badanie wspinaczkowego świata i sposób jego przeprowadzenia stanowi swoisty test metod i strategii, które pozwalają uchwycić wymykający się i złożony fenomen społeczny. Z drugiej podejmuję refleksję metodologiczną na temat ogólnych strategii badawczych, które w takim badaniu mogłyby być przydatne, uwypuklając jednocześnie punkty, które powinny przykuwać uwagę badacza w tego rodzaju projekcie (badanie działań, badanie działających, badanie procesów kolektywnych).

Pokazanie świata społecznego wspinaczy to nie tylko opis konkretnej „zbiorowości” ludzi pochłoniętych podobnym działaniem społecznym, ale także próba nowego, bardziej elastycznego spojrzenia na rzeczywistość społeczną oraz sugestia jej wielowymiarowej eksploracji.

Rozważania moje nie są wyczerpujące – mają raczej charakter wstępny. W zasadzie analiza ta przedstawia jedynie ramę najważniejszych elementów i procesów składających się na świat społeczny wspinaczki, sytuuje w niej najważniejsze zdarzenia i procesy kształtujące obraz tego świata i decydujące o jego trwaniu. Właściwie dopiero teraz można zacząć szczegółową analizę i opisać dokładniej poszczególne zjawiska i procesy społecznego świata wspinaczki.

SOCIAL WORLDS.
THEORY, METHODS, EMPIRICAL RESEARCH.
AN EXAMPLE OF THE SOCIAL WORLD OF CLIMBING
(SUMMARY)

The analysis presented in this book is the effect of seven-year research on the social world of climbing. The author attempts to explore and to describe this particular social world, answering the question: What processes, actions, and interactions occur in the social world of climbing and support its existence. But also, on the basis of the case studied, the author attempts to say something more about any social world through reconstructing the complex processes of the world's formation and maintenance. These two objectives of the research process are reflected in the structure of the book, which consists of two main parts. The first one, „*Mountain People*”. *The Analysis of the Social World of Climbing*, is dedicated to describe the activities being undertaken in the studied social world and the normative limits of these activities at hand. The second part, *The Methodology of Social Worlds' Research*, has theoretical and methodological character and answers the fundamental question: How to study social worlds.

It is estimated that there are millions of people who climb. One does not know exactly what is the percentage of active climbers who regularly participate in the activity at hand. In 2002, the International Climbing and Mountaineering Federation (UIAA) announced that it represents the interests of 2,5 millions of mountaineers, climbers, and mountain hikers. Only in the U.S. it was around 4,5 millions of people (1,6% of population) who in 2012 participated in sport climbing, indoor climbing, or bouldering at least once (the Outdoor Foundation 2013). The British Mountaineering Council (BMC), which is the national representative body for England and Wales, informs that it represents the interests of 76 thousands of members—climbers, hill walkers, and mountaineers (BMC 2013: 6). In Poland, the estimated number of people who ever participated in climbing activity oscillates between 50–70 thousands. Still, all such data need to be treated with caution since there is no official statistics depicting the number of all active climbers.

The problem with assessing the amount of climbers reflects one important feature of this „community”. The climbing world participants do not constitute a group in the sociological understanding. They rather are form of collectivity or social circle, but even these terms remain too narrow to describe this ample and dynamically changing formation of people engaged in mountaineering and climbing activity. They are equipped with suitable competences and skills, having technology and special equipment to carry on this activity, sharing resources enabling them to achieve their goals. They create common ideology of how to operate; and even if they do not agree at every point, if they differ locally and technologically within the area of their activity, they nonetheless feel a unique commitment to maintain this activity, devoting their time and energy, sometimes at the expense of other areas of their life.

The range and scope of findings considering climbing activity refer to this loosely lined out social unit and its several internal segments. Most of the conclusions presented in this elaboration refer to the community of Polish climbers and mountaineers, with whom the author had direct contact during the research project. But, a large part of these considerations has a more general feature, associated with the essence of climbing that is similar in comparable geophysical contexts, and thus shows universal characteristics. Therefore, the documents and existing materials under study are not restricted to mere descriptions of Polish climbing community activities, but exceeded the area of local rock and mountain areas. These refer to actions undertaken outside of Poland and not only by Poles. It is because climbing activity exceeds any territorial boundaries; very often, it is ran among international groups, and frequently implies staying in remote and isolated locations.

The subject of the analysis are actions and processes in the social world of climbing. This world is broadly defined – as a space of social practices and interactions weaved around the primary activity, which is here the climbing. The primary activity itself is complex and occurs in a variety of forms that divide the world into more or less separated segments. In each of this subworlds, climbing is accompanied by numerous additional activities that influence and condition achieving the primary activity.

Basing on the literature and former empirical applications of the social worlds theory, the author starts with a general picture of what a social world is. Referring to the category of social world itself as a sensitizing concept (Blumer 1997: 147), the author attempts to reconstruct the picture of the social world of climbing.

In the first chapter, entitled *What a Social World Is?*, the author presents the main analytical categories of the social world theory, such as: primary activity, auxiliary activities, technology, the boundaries problem, arenas, values, the participants' identity. She describes the diversity and dynamics of social worlds, presenting the processes of: segmentation, professionalization, budding off, intersection, legitimation, and authenticity. This description provides the analysis with

preliminary theoretical frame that enables the understanding of the area under study as a dynamic communication entity, orbiting around the climbing activity. Also, this outlines the author's state of knowledge on social worlds as it were at the moment of starting the research. This knowledge doubtlessly directed the way of investigation, sensitizing the researcher to some aspects of the studied reality. With such knowledge, she entered the area under scrutiny.

The second chapter – *The Primary Activity* – describes the multidimensionality of climbing. The act of climbing contains three essential aspects: (1) performing the ascent using one's own body movement, (2) the climbing protection practices that make the ascent safe, and (3) the falls – as sudden and unwanted descends that may happen during climbing. Referring to the first aspect of the primary activity, the author presents various techniques of ascending: handholds, standing on the steps, and keeping the balance. She discusses the idea of free climbing and aid climbing, movement techniques in ice climbing and on the snow. The climbing protection is described as belaying techniques and auto-protection. The author analyses various conditions of belaying in a rope team during: top roping, lead climbing, climbing on protected routes, and traditional climbing. She also discusses the forms of protection in: bouldering, deep water soloing, soloing, and free soloing. Climbing means gaining altitude and accumulating kinetic energy that is released in the moment of the fall. The last issue is about the possibility of falling down. This triad – ascending-protecting-(potential or actual) falling down – concerns anyone who performs climbing.

Presenting the variety of climbing activities (rock climbing, ice climbing; team climbing, solo climbing; roped or unroped climbing; one-pitch or multi-pitch climbing; sport or traditional climbing, and so on), the author indicates subworlds of the activity under study: bouldering, rock climbing, mountaineering, big-wall climbing, ice climbing, mixed climbing, dry-tooling, deep water soloing, buildering or urban climbing, and indoor climbing. In order to line up these various forms of climbing, she recalls the concept of „the games climbers play”, conceptualized by Lito Tejada-Flores (1967). This conception sets „climbing games” in a hierarchy using the criteria of difficulty and complexity of the game. The difficulty refers to the objective conditions of climbing; complexity means formal rules that are imposed upon action in the form of restrictions and prohibitions. In effect, totally different „games”, like Himalayan expedition or bouldering, may be treated as equally valuable despite their incomparability.

At the end of this chapter, the author presents climbing as an organized social practice which has strong historical dimension and collective character. Climbing not only is an individual act of ascending but also a broad socio-cultural phenomenon encompassing the organized activity maintained in rock areas and mountains by people who explore a given site, who create more effective methods of this exploration, who cumulate the practical knowledge about this activity and spread their own vision of climbing activity.

Detailed descriptions of various conditions of climbing are applied to gain a better understanding of the work done by climbers and mountaineers during their activity. In this chapter, the author refers to climbing manuals, guides, instructional videos, and explanations of climbing created by the climbing community participants. She also refers to her own observations and experience gained by participating in rock climbing.

The third chapter, entitled *The Normative Frames of Action*, describes limitations imposed upon climbing by the participants. These are symbolic practices allowing to evaluate any climbing performance. Historically formed ethos, habits, customs, formal regulations accepted by alpine clubs and included in the codes of ethics (like Tyrol Declaration, Kathmandu Declaration, or the Ethical Code for Expeditions) underpin the rules of climbing. But, the main source of normative rules lays in expectations expressed by the participants in their actions and interactions. The normative patterns constantly applied in various situations of climbing pertain to three main issues: (1) the level of difficulty of the route, (2) the climbing style, and (3) the authenticity of participants. As Alfred F. Mummery asserted, „the essence of the sport lays not in ascending a peak, but in struggling with and overcoming difficulties” (Mummery 1895: 326). The local climbing communities in different rock and mountain regions developed various grading systems – specific for certain climbing area (e.g., Yosemite Decimal System, UIAA, or Saxon Grading System) or for the type of climbing (e.g., ice and mixed climbing scale, bouldering scale, or aid climbing scale) – that describe difficulties and dangers of climbing routes. It was a historical collective process associated with progressive exploration of a given area and with the increase of climbers’ abilities. Every grading system fulfills a dual role – it enables assessing difficulties and dangers of a given climbing route and likewise allow to assess proficiency of a climber who passes this route. Thus, rating a climbing route refers to both needed skills of the climber and physical features of the space of activity. In effect, to the climber who succeeds to pass a route of certain difficulty grade this very grade is ascribed. A climber become „labelled” with this grade.

Another aspect of evaluating climbing activity refers to the idea of climbing style. The style is an overall appraisal of all means and resources used to pass a certain route. It also is regarded as the class of climbing, which encompasses: how bold and demanding is the plan; one’s personal courage needed to overcome technical difficulties and risks; the efficiency of the team (or a single man), as a result of technical skills, knowledge, and the climber’s experience; one’s resistance to the hardships of mountain environment; minimal involvement of specialized equipment and tools; and minimum number of people in the team (perfectly a single climber).

In case of high mountains, one can recognize the „expedition-style” versus the „alpine-style”. The first one means the mountain conquest by many people who siege the summit building complex infrastructure of camps; the second – more

valuable – means the activity of a small team climbing „fast and light”. Another distinction covers free climbing versus aid climbing; and within free climbing one can distinguish: on-sight style, flash, red point, pink point, yo-yo, or all free. Additionally, the style is regarded as a matter of climbing ethics. For example, the idea of „clean climbing” relies on having no environmental impact, leaving no harm effect on the rocks and mountains. The style remains a form of historically constructed community agreement, a convention that defines one way of acting as a better and more valuable than another one. Such normative evaluation not only refers to one’s own activity but also to someone else’s, and is based on the ideal view of the authentic participant of the social world of climbing.

The concept of the style and grading systems allow to evaluate participants’ skills and to hierarchize climbing community. Two processes support the creation of this hierarchy: awarding the exceptional achievements (e.g., by Piolet d’Or, Golden Piton Award) and condemning behaviors that do not go in line with the standards. The process of awarding means indicating the best participants of the social world at hand. But, besides this formal and „top-down” awarding, there is also in the climbing community „bottom-up” spontaneous appraisals giving rise to the „local heroes”. The processes of rewarding and condemning remain a common ground of creating the normative pattern of climbing activity.

The valuation imposed upon climbing actions not only concerns the act of ascending but also the way of how it is presented on the climbing community forum. Very important dimension of the ethical evaluation is reliability and credibility of climbers when they present their own climbing achievements. The basic normative standard is to tell the truth about one’s own achievements and to report adequately what has been done during the climbing. The ethics of climbing concerns one’s relationship with the Other – with one’s partner, a stranger in need, other climbers in rock area – but also with the generalized other, who represents the conception of normative expectations of one’s climbing community as a whole.

The ethics of climbing world reveals complexity of normative structure of this social world, and can be easily showed through the analysis of arenas around climbing styles, the controversies about the prestigious climbing awards, the disclosure of any mystifications, tracking down the cheaters, or the discussions about immoral behaviors. All these issues are strongly impacted by the structure of values of the climbing community.

The normative space of climbing means all of the limitations imposed upon this activity by the participants. Through assessing one’s own, as well as others’, activity; hierarchizing the climbers; labeling them as a „true climber” or denying their authenticity as such; expressing what is allowed and what is forbidden in climbing – climbers maintain the limitations of their own activity from the position of social world’s participants being concerned about its continuance.

In the fourth chapter, *The Auxiliary Activities*, the author describes actions that, while not being climbing, are the necessary conditions of climbing and allow

to maintain this social world as a whole. These activities are presented in two ways: as a collective and as an individual actions. The collective actions are undertaken by individuals or groups on behalf of the community and in the common interest of climbers. The first important thing is passing on the know-how and training the beginners. It is necessary to keep the knowledge flow in order to maintain the follow-on of well-trained newcomers with the knowledge of safe climbing, who can easily operate the climbing equipment and pass proper understanding of primary activity. Another collective process is the development of climbing technology. The paramount points in the history of this social world are: (1) the appearance and improving climbing ropes; (2) the application of pitons and aid climbing; (3) the development of nuts (chockstones, hexes, camalots); (4) the invention of carabiners; (5) the evolution of ice axes; (6) the application and adaptation of crampons; (7) the appearance of new climbing shoes with super friction rubber sole; (8) designing synthetic outdoor clothing; (9) innovative solutions in tourist and camping equipment; and finally (10) constructing artificial climbing walls enabling the competitions and regular training. An important area of innovation is the intensive development of mountain rescue. The history of designing and creating climbing equipments is closely connected with the development of climbing world as a whole. Innovative solutions that were born in conjunction with particular climbing actions were promoted or inhibited depending on whether the vision of the activity associated with them was accepted by the majority of participants or not.

Another collective auxiliary activity in the social world under study is the concern about the preservation and free access to mountains and rock areas for the climbers. The discursive equivalent of this matter is the discussion about bolting the climbing routes with permanent anchors.

At some point of the development every climbing community associates and forms an organizational framework for their own actions. They focus on goals important for maintaining the primary activity. The author discusses the self-organization process of Polish climbing community.

One of the auxiliary activities which the social world of climbing is concerned about is the collective maintenance of discursive space, which is achieved by: writing about climbing, visual representing of the space of climbing (painting, drawing, engraving, lithography, mountaineering photography, diagrams or „topo” – graphical representation of climbing routes), filming climbing actions, oral stories, public presentations, conversations about climbing, and finally theorizing about climbing.

On the level of individual actions, climbing is supported by: training and body work, traveling, fundraising and earning money for one's own activity, collecting climbing equipment, documenting one's own actions, presenting one's own climbing activities to others. It is obvious that without all these auxiliary activities the social world of climbing would cease to exist. The primary activity

depends on non-climbing actions, but the supporting actions at hand also impact upon and modify the definition of core activity. Moreover, the auxiliary activities do expose the climbing world to the influences from other social worlds.

In the social world of climbing, one finds universal activities and processes distinctive for other worlds, like: hierarchizing the community basing on the mastery of participants and the level of performing the primary activity; creating a relevant language that represents such a level of performance; rewarding the best performances and stigmatizing dishonesty and hoaxes; as well as the commodification or/and commercialization of the activity.

The presented analysis has explorative character, but additionally it carries some theoretical considerations about the social worlds theory and some methodological conclusions. The descriptions of the social world of climbing have some features of formal theory that may be applied to any social world. But, most of all, it remains the combination of the fine substantive theories that refer to actions and processes in the climbing community.

Firstly, this analysis shows how much the primary activity is influenced and supported by accompanying auxiliary activities, which make the existence of this social world possible. Secondly, it suggests that dynamics and transformations of the social world rely upon the activities of exceptional individuals – innovators, visionaries, those who achieve the mastery in performing the primary activity and set new standards of performance to others, often affecting the world's technology and significantly modifying it. Thirdly, the creation of new innovative ways of acting is associated with an intersection of at least two social worlds. A necessary component of such „encounter” lays in one person's participation in several worlds – an innovator who gives an impulse to new course of action. Fourthly, new definition and new mode of acting – in order to be adopted – must be accepted as a valuable and morally justified by other participants. Finally, „average” individuals, attached to the „traditional” ways of acting – maintaining the vision of the primary activity and its cultural reproduction – ensure the persistence and continuance of a certain social world.

The second part of the book describes theoretical and methodological issues. Exploring the social worlds theory created by sociologists from the Chicago School (Cressey 1932; Park 1952; Hughes 1958; 1971; Warren 1974; Blumer 1978) and developed by their successors and intellectual inheritors (Shibutani 1955; Becker 1960; 1974; 1982; Glaser and Strauss 1964; Kling and Gerson 1977; 1978; Unruh 1979; Wiener 1981; 1985; Clarke 1986; 1987; 1990; 1991; 2003; 2005; Fujumura 1986; 1988; Strauss 1987; 1993; Corbin 1988; Star 1989; Konecki 1995), the author inquires how to conduct an effective scientific research into such dynamic, changeable, diverse, and indefinite area like the „worlds”.

The fifth chapter, *Theories of Social Worlds*, shows how this theory and the views of the social world were created and modified in the works of Paul G. Cressey, Tamotsu Shibutani, Anselm L. Strauss, Howard S. Becker, Adele E. Clarke, and (as compared to the ones by) Alfred Schütz. There is no single ultimate theory of

social worlds, but many of its applications. And such applications differ subtly, which brings about some epistemological and methodological consequences for the general view on social worlds.

The next chapter, *How to Study Social Worlds?*, starts with deliberations on the ontological status of social world. Then, the author presents „social world” as a sensitizing concept. In the next subsection, she discusses the foci of the researcher’s interest when exploring the social worlds. The main question here is: What is to be studied when exploring social worlds? The answer lays in a trial of factorizing the researcher’s cognitive activity into beams of possible research interests. As a result, one may see the social world research as studying: (1) actions – the effects these have and situational context of their occurrence; (2) actors – their biographies and the ways they experience the world; (3) and collective processes – through historical reconstruction, analyzing communication processes, interactions, relational networks, and discourses.

The next step is to review the research strategies that may support analytical process in investigating the social worlds. The author distinguishes: ethnography – which is of help when studying actions and interactions, their situational and organizational contexts; autoethnography – which leads to the essence of studied activity and its conditions; biographical methods – giving insight into the chronology of the participants’ careers; netnography – allowing to pull out the communicational and discursive aspects of the participants’ activity, while studying arenas and public presentations of the primary activity; discourse analysis – as a way of documenting the appearance of arenas; and visual analysis – enabling to grasp the visual culture created by the participants in the course of their practices and how they describe their experiences and actions. The multidimensional character of the phenomenon under study implicates multitasking research activity. Sticking to only one method of data gathering or one such strategy will not be enough to describe social worlds. One needs a complex set of methods to capture the full-scale of the phenomenon under study. Then, introducing the social world of climbers is not to be seen as a mere description of a certain community focused on some extraordinary activity, but it is also the exemplification of new, more flexible approach to studying the social reality and an attempt to a multidimensional exploration.

The seventh chapter, *A Methodological Note*, presents the techniques of data gathering and research strategies applied in the study of the social world of climbing. The author starts with presenting the epistemological assumptions of her own research practice. She expresses her conviction that the researcher’s cognitive processes remain the essence of the knowledge production and strongly impact upon the researcher’s way of thinking and data gathering procedures. These basic assumptions are: (1) the presence of a cognitive subject in the process of the knowledge production, (2) the sensorial (bodily) character of the cognitive processes, (3) the linguistic (conceptual) character of the social research, and (4) the constructionist character of the ethnographical studies.

In the subsequent sections, the author presents all data sources in the research of the social world of climbing, the applied techniques of data gathering, and the ethical problems encountered during the investigation process. Using the multidimensional approaches that combine the elements of ethnography, autoethnography, biographical method, discourse analysis, and netnography was encompassed by and subjected to methodological procedures of the grounded theory. The author presents her work, referring to the main features of the grounded theory – theoretical sampling and constant comparative method. Finally, the seven-year course of research is described in the chapter *The Chronology of Participation, 2007–2014*. The author presents the process of entering and exploring the initially extraneous and extraordinary milieu. Describing her research activities – interviewing, conducting observations, visiting the climbing gyms and rock areas – she shows how her initial outsider status has changed over time to become a full-fledged member of a mountain club.

The book *Social Worlds. Theory, Methods, Empirical Research. An Example of the Social World of Climbing* may be of interest to sociologists, anthropologists, ethnologists, pedagogues, social psychologists, and social researchers, as well as their students, who are curious about the complex and dynamic social entities, as well as the ways of how to explore such worlds. The first part of the book may be of interest to climbers, since it reveals the social world of climbing from a different perspective – through the eyes of the sociologist.

BIBLIOGRAFIA

LITERATURA SOCJOLOGICZNA

- Adler, Patricia A., Peter Adler (1994), *Observational techniques*, [w:] *Handbook of Qualitative Research*, eds. N. K. Denzin, Y. S. Lincoln, Sage Publications: Thousand Oaks–London–New Delhi
- Anderson, Leon (2006a), *Analytic Autoethnography*, „Journal of Contemporary Ethnography”, vol. 35, no. 4, s. 373–395
- Anderson, Leon (2006b), *On Apples, Oranges, and Autopsies: A Response to Commentators*, „Journal of Contemporary Ethnography”, vol. 35, s. 450–465
- Anderson, Leon (2014), *Autoetnografia analityczna*, tłum. Maja Brzozowska-Brywczyńska, „Przeгляд Socjologii Jakościowej”, t. 10, nr 3, http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/Volume27/PSJ_10_3_Anderson.pdf [dostęp 01.09.2014], s. 144–167
- Austin, John Langshaw ([1962] 1993), *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa: PWN
- Baert, Patrick (2005), *Towards a Pragmatist-Inspired Philosophy of Social Science*, „Acta Sociologica”, vol. 48, nr 3, s. 191–203
- Banks, Marcus, Howard Morphy (1997), *Introduction: Rethinking Visual Anthropology*, [w:] Marcus Banks, Howard Morphy (eds.), *Rethinking Visual Anthropology*, Yale University Press: New Haven–London, s. 1–35
- Banks, Marcus (2009), *Materiały wizualne w badaniach jakościowych*, Wydawnictwo Naukowe PWN: Warszawa
- Barth, Fredrik (1992), *Toward Greater Naturalism in Conceptualizing Societies*, [w:] Adam Kuper (ed.), *Conceptualizing Society*, Routledge: New York, s. 17–33
- Baszanger, Isabelle, Nicolas Dodier (2004), *Ethnography: Relating the Part to the Whole*, [w:] David Silverman (ed.), *Qualitative Research: Theory, Method, and Practice*, Sage: London, s. 9–34
- Bateson, Gregory (1996), *Umysł i przyroda. Jedność konieczna*, PIW: Warszawa
- Becker, Howard S. (1960), *Notes on the Concept of Commitment*, „American Journal of Sociology”, no 66, s. 32–40
- Becker, Howard S. (1974), *Art as Collective Action*, „American Sociological Review”, no 39 (6), s. 767–776
- Becker, Howard S. (1976), *Art Worlds and Social Types*, „American Behavioral Scientist”, vol. 19, no 6, s. 703–718
- Becker, Howard S. (1982), *Art Worlds*, University of California Press: Berkeley
- Becker, Howard S. (1986), *Doing Things Together*, Northwestern University Press: Evanston, IL.

- Behar, Ruth (1996), *The Vulnerable Observer: Anthropology That Breaks Your Heart*, Beacon: Boston
- Bell, Allan (1998), *The Discourse Structure of New Stories*, [w:] Allan Bell, Peter Garrett (eds.), *Approaches to Media Discourse*, Wiley-Blackwell Publishers: Oxford, s. 64–104
- Berelson, Bernard (1952), *Content Analysis in Communication Research*, The Free Press: Glencoe
- Berger, Peter, Thomas Luckmann (1966), *The Social Construction of Reality: A Treatise in the Sociology of Knowledge*, Anchor Books: Garden City, New York. Polskie wydanie: (1983), *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, PIW: Warszawa
- Blizек, William L. (1974), *An Institutional Theory of Art*, „British Journal of Aesthetics”, vol. 14 (September), s. 142–150
- Blumer, Herbert (1958), *Race Prejudice as a Sense of Group Position*, „Pacific Sociological Review”, no 1, s. 3–8
- Blumer, Herbert ([1969]1997), *Symbolic Interactionism. Perspective and Method*, Berkeley, University of California Press: Los Angeles, London. Polskie wydanie: (2007), *Interakcjonizm symboliczny. Perspektywa i metoda*, tłum. Grażyna Woroniecka, Zakład Wydawniczy Nomos: Kraków
- Bochner, Arthur P. (1997), *It's About Time. Narrative and the Divided Self*, „Qualitative Inquiry”, vol. 3, no. 4, s. 418–419
- Bogardus, Lisa M. (2012), *The Bolt Wars: A Social Worlds Perspective on Rock Climbing and Intra-group Conflict*, „Journal of Contemporary Ethnography”, vol. XX, no X, s. 1–26
- Bokszański, Zbigniew (1986), *Koncepcja tożsamości jednostki w pracach Anselma L. Straussa*, „Studia Socjologiczne”, nr 2 (101), s. 89–110
- Brownell, Susan (2006), *Sport Ethnography: A Personal Account*, [w:] Richard Wright (ed.), *The Sage Handbook of Fieldwork*, Sage Publications: London, Thousand Oaks, New Delhi, s. 243–254
- Bryant, Anthony (2002), *Re-grounding grounded theory*, „Journal of Information Technology Theory and Application”, no 4 (1), s. 25–42
- Carder, Paula C. (2002), *The Social World of Assisted Living*, „Journal of Aging Studies”, no 16, s. 1–18
- Casper, Monica J. (1998a), *The Making of the Unborn Patient: A Social Anatomy of Fetal Surgery*, Rutgers University Press: New Brunswick, New York
- Casper, Monica J. (1998b), *Negotiations, Work Objects and the Unborn Patient: The Interactional Scaffolding of Fetal Surgery*, „Symbolic Interaction”, vol. 21, no 4, s. 379–400
- Chalański, Józef ([1938] 1984), *Młode pokolenie chłopów*, t. I, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza: Warszawa
- Charmaz, Kathy (1995a), *Between Positivism and Postmodernism: Implications for Methods*, „Studies in Symbolic Interaction”, no 17, s. 43–72
- Charmaz, Kathy (1995b), *Grounded theory*, [w:] Jonathan A. Smith, Ron Harre, Luk Van Langenhove (eds.), *Rethinking Methods in Psychology*, Sage: London, s. 27–65
- Charmaz, Kathy, Richard G. Mitchell (1996), *The myth of silent authorship: Self, substance, and style in ethnographic writing*, „Symbolic Interaction”, no 19, s. 285–302
- Charmaz, Kathy (2000), *Grounded theory: Objectivist and constructivist methods*, [w:] Norman K. Denzin, Yvonna S. Lincoln (eds.), *Handbook of Qualitative Research*, Sage: London, s. 509–535
- Charmaz, Kathy (2001), *Qualitative interviewing and grounded theory analysis*, [w:] Jaber F. Gubrium, J. Holstein (eds.), *Handbook of Interview Research: Context and Method*, Sage: London, s. 675–694
- Charmaz, Kathy (2006), *Constructing Grounded Theory. A Practical Guide Through Qualitative Analysis*, Sage: London–Thousand Oaks–New Delhi
- Cialdini, Robert (1996), *Wýwieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*, tłum. Bogdan Wojciszke, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne: Gdańsk
- Cicourel, Aaron V. (1964), *Method and Measurement in Sociology*, Free Press: New York
- Cicourel, Aaron V. (1973), *Cognitive Sociology*, Macmillan: London

- Clanton, Gordon, Catherine A. Lutz (1989), *Unnatural emotions: Everyday sentiments on a Micronesian Atoll and their challenge to western theory*, University of Chicago Press: Chicago 1988, review in „Journal of Contemporary Ethnography”, vol. 18, no 351
- Clarke, Adele E. (1985), *Emergence of the Reproductive Research Enterprise c. 1919–1940: A Sociology of Biological, Medical and Agricultural Science in the United States*. Dissertation in Sociology, University of California, San Francisco
- Clarke, Adele E. (1990a), *Controversy and the Development of Reproductive Sciences*, „Social Problems”, 37 (1), s. 18–37
- Clarke, Adele E. (1990b), *A Social Worlds Research Adventure: The Case of Reproductive Science*, [w:] Susan Cozzens, Thomas Gieryn (eds.), *Theories of Science in Society*, Indiana University Press: Bloomington–Indianapolis, s. 15–42
- Clarke, Adele E. (1991), *Social Worlds/Arenas Theory as Organizational Theory*, [w:] David R. Maines (ed.), *Social Organization and Social Process. Essays in Honor of Anselm Strauss*, Aldine de Gruyter: New York, s. 119–158
- Clarke Adele E. (2003), *Situational Analyses: Grounded Theory Mapping After the Postmodern Turn*, „Symbolic Interaction”, vol. 26, no 4, s. 553–576
- Clarke, Adele E. (2005), *Situational Analysis. Grounded Theory After the Postmodern Turn*, Sage
- Collier, John, Malcolm Collier (1986), *Visual Anthropology: Photography as a Research Method*, University of New Mexico Press: Albuquerque
- Cooley, Charles Horton ([1902] 1992), *Spoleczeństwo i jednostka*, [w:] Janusz Mucha (1992), *Cooley*, Wiedza Powszechna: Warszawa, s. 169–178
- Corbin, Juliet (1998), *Alternative Interpretations: Valid or not?*, „Theory & Psychology”, vol. 8, s. 121–128
- Cressey, Paul G. ([1932] 2008), *The Taxi-Dance Hall. A Sociological Study in Commercialized Recreation and City Life*, University of Chicago Press: Chicago
- Czyżewski, Marek (2005), *Dyskurs*, [hasło w:] *Encyklopedia socjologii. Suplement*, Oficyna Naukowa: Warszawa, s. 50–58
- Czyżewski, Marek, Sergiusz Kowalski, Andrzej Piotrowski (1997), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Wydawnictwo Aureus: Kraków
- Danto, Arthur (1964), *The Artworld*, „Journal of Philosophy”, vol. 61 (LXI), s. 571–584
- Debord, Guy (2006), *Spoleczeństwo spektaklu oraz Rozważania o społeczeństwie spektaklu*, PIW: Warszawa
- Denzin, Norman K. (1970), *The Research Act in Sociology. A theoretical introduction to sociological methods*, Aldine Publishing Company: Chicago
- Denzin, Norman K. (1989), *Interpretive Interactionism*, Sage: Newbury Park, CA
- Denzin, Norman K. (1990), *Reinterpretacja metody biograficznej w socjologii: znaczenie a metoda w analizie biograficznej*, [w:] Jan Włodarek, Marek Ziółkowski (red.), *Metoda biograficzna w socjologii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe: Warszawa–Poznań, s. 55–69
- Derrida, Jacques (1978), *Structure, Sign and Play in the Discourse of the Human Sciences*, [w:] *Writing and Difference*, University of Chicago Press: Chicago, s. 278–293
- Dickie, George (1971), *Aesthetics: An Introduction*, Pegasus New York
- Dijk, Teun A. van (ed.), (2001), *Dyskurs jako struktura i proces*, tłum. Grzegorz Grochowski, Wydawnictwo Naukowe PWN: Warszawa
- Dostojewski, Fiodor ([1860] 1977), *Wspomnienia z domu umarłych*, tłum. Czesław Jastrzębiec-Kozłowski, Państwowy Instytut Wydawniczy: Warszawa
- Duszak, Anna, Norman Fairclough (red.) (2008), *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, Wydawnictwo Universitas: Kraków
- Ellis, Carolyn (1991), *Sociological Introspection and Emotional Experience*, „Symbolic Interaction”, vol. 14, no. 1, s. 23–50

- Ellis, Carolyn (1993), "There Are Survivors": *Telling a Story of Sudden Death*, „Sociological Quarterly”, no 34, s. 711–730
- Ellis, Carolyn (1995), *Speaking of Dying: An Ethnographic Short Story*, „Symbolic Interaction”, vol. 18, no. 1, s. 73–81
- Ellis, Carolyn (1997), *Evocative Autoethnography: Writing Emotionally About Our Lives*, [w:] William G. Tierney, Yvonna S. Lincoln (eds.), *Representation and the Text: Re-framing the Narrative Voice*, State University of New York Press: Albany, s. 115–142
- Ellis, Carolyn (1998), *Exploring Loss Through Autoethnographic Inquiry: Autoethnographic Stories, Co-constructed Narratives, and Interactive Interviews*, [w:] John H. Harvey (ed.), *Perspectives on Loss: A Sourcebook*, Taylor & Francis: Philadelphia, s. 49–62
- Ellis, Carolyn (2004), *The Ethnographic I: A Methodological Novel About Autoethnography*, AltaMira Press: Walnut Creek
- Ellis, Carolyn (2009), *Revision: Autoethnographic Reflections on Life and Work*, Left Coast Press: Walnut Creek
- Ellis, Carolyn, Arthur P. Bochner (eds.) (1996a), *Composing Ethnography: Alternative Forms of Qualitative Writing*, AltaMira Press: Walnut Creek
- Ellis, Carolyn, Arthur P. Bochner (eds.) (1996b), *Taking Ethnography Into a Twenty-First Century*, „Journal of Contemporary Ethnography”, vol. 25, no. 1, Special Issue
- Ellis Carolyn, Arthur P. Bochner (2000), *Autoethnography, Personal Narrative, and Reflexivity: Researcher as Subject*, [w:] Norman K. Denzin, Yvonna S. Lincoln (eds.), *Handbook of Qualitative Research*, 2nd ed., Sage: Thousand Oaks, s. 733–768
- Ellis Carolyn, Arthur P. Bochner (2006), *Analyzing Analytic Autoethnography: An Autopsy*, „Journal of Contemporary Ethnography”, vol. 35, no. 4, s. 429–449
- Fairclough, Norman (1989), *Language and Power*, Harlow: London
- Fontana, Andrea (2002), *Postmodern Trends in Interviewing*, [w:] Jaber F. Gubrium, James A. Holstein (eds.), *Handbook of Interview Research: Context and Method*, Sage Publications: Thousand Oaks, CA
- Foucault, Michel (1999), *Narodziny kliniki*, tłum. P. Pieniążek, Wydawnictwo KR: Warszawa
- Foucault, Michel (2002), *Archeologia wiedzy*, tłum. A. Siemek, DeAgostini/AltaMira: Warszawa
- Foucault, Michel (2006), *Słowa i rzeczy: archeologia nauk humanistycznych*, tłum. T. Komendant, Słowo/Obraz Terytoria: Gdańsk
- Frąckowiak, Maciej, Łukasz Rogowski (2011), *Obrazy w procesach negocjacji światów społecznych*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. VII, nr 1, s. 42–56, http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/Volume15/PSJ_7_1_Frackowiak_Rogowski.pdf [dostęp 15.11.2012]
- Freedberg, David (2005), *Potęga wizerunków. Studia z historii i teorii oddziaływania*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego: Kraków
- Friedson, Eliot (1986), *Professional Powers: A Study of the Institutionalization of Formal Knowledge*, University of Chicago Press: Chicago.
- Fujimura, Joan H. (1988), *The Molecular Biological Bandwagon in Cancer Research: Where Social Worlds Meet*, „Social Problems”, no. 35, s. 261–283
- Fujimura, Joan H. (1996), *Crafting science: a sociohistory of the quest for the genetics of cancer*, Harvard University Press: Cambridge
- Fujimura, Joan H. (1997), *Cancer research: where social worlds meet*, [w:] A. Strauss, J. Corbin (eds.), *Grounded Theory in Practice*, Sage Publications: Thousand Oaks, s. 95–130
- Garfinkel, Harold (1967), *Studies in Ethnomethodology*, Prentice-Hall: Englewood Cliffs, New York
- Garfinkel, Harold, Harvey Sacks (1970), *On Formal Structures of Practical Actions*, [w:] *Theoretical Sociology*, John C. Mc Kinney, Edward A. Tiryakian (eds.), Appleton-Century-Crofts: New York, s. 337–366

- Gerson, Elihu M. (1983), *Scientific Work and the Social Worlds*, „Knowledge”, no 4, s. 357–377
- Gibson, James J. (1977), *The Theory of Affordances*, [w:] Robert Shaw, John Bransford (eds.), *Perceiving, Acting, and Knowing*, Lawrence Erlbaum Associates Publishers: New York–Toronto
- Gibson, James J. (1979), *The Ecological Approach to Visual Perception*, Lawrence Erlbaum Associates Publishers: New York–Toronto
- Glaser, Barney G. (1978), *Theoretical sensitivity: Advances in the Methodology of Grounded Theory*, Sociology Press: Mill Valley, CA
- Glaser, Barney G. (1992), *Emergence vs. Forcing: Basics of Grounded Theory Analysis*, Sociology Press: Mill Valley, CA
- Glaser, Barney G. (1998), *Doing Grounded Theory: Issues and Discussions*, Sociology Press: Mill Valley, CA
- Glaser, Barney G. (2001), *Grounded Theory Perspective*, Sociology Press: Mill Valley, CA
- Glaser, Barney G. (2002), *Conceptualization: On Theory and Theorizing Using Grounded Theory*, „International Journal of Qualitative Methods”, vol. 1 (2)
- Glaser, Barney G. (2002), *Constructivist Grounded Theory?*, „Forum Qualitative Sozialforschung/Forum: Qualitative Social Research” [on-line journal], 3 (3), <http://www.qualitative-research.net/fqs-eng.htm>
- Glaser, Barney G. (2004), *Naturalist Inquiry and Grounded Theory*, „Forum Qualitative Sozialforschung/Forum: Qualitative Social Research” [on-line journal], vol. 5, no. 1
- Glaser, Barney G., Judith Holton (2004), *Remodeling Grounded Theory*, „Forum Qualitative Sozialforschung/Forum: Qualitative Social Research” [on-line journal], vol. 5, no 2, Art. 4 (May)
- Glaser, Barney G., Anselm L. Strauss (1964), *Awareness Contexts and Social Interaction*, „American Sociological Review”, vol. 29, no. 5, s. 669–679
- Glaser, Barney G., Anselm L. Strauss (1965), *Awareness of Dying*, Aldine Publishing CO: Chicago
- Glaser, Barney G., Anselm L. Strauss (1967), *The Discovery of Grounded Theory: Strategies for Qualitative Research*, Aldine Publishing CO: Chicago
- Glaser, Barney G., Anselm L. Strauss (1968), *Time for Dying*, Aldine Publishing CO: Chicago
- Glaser, Barney G., Anselm L. Strauss (1971), *Status Passage*, Aldine Publishing CO: Chicago
- Glaser, Barney G., Anselm L. Strauss ([1967] 2009), *Odkrywanie teorii ugruntowanej. Strategie badania jakościowego*, tłum. Marek Gorzko, Zakład Wydawniczy Nomos: Kraków
- Goban-Klas, Tomasz (1984), *Analiza zawartości przekazów masowych*, [w:] J. Wasilewski (red.), *Wybrane zagadnienia teoretyczno-metodologiczne badań socjologicznych*, Uniwersytet Jagielloński: Kraków, s. 75–103
- Gold, Raymond L. (1958), *Roles in Sociological Field Observations*, „Social Forces”, vol. 36, s. 217–223
- Gorzko, Marek (2008), *Procedury i emergencja. O metodologii klasycznych odmian teorii ugruntowanej*, Uniwersytet Szczeciński: Szczecin
- Graesser, Arthur C., K. K. Mills, Rolf A. Zwaan (1997), *Discourse Comprehension*, „Annual Review of Psychology”, vol. 48, s. 163–189
- Grathoff, Richard (1990), *Niektóre motywy fenomenologiczne we wczesnej socjologii Floriana Znanieckiego*, [w:] Jan Włodarek, Marek Ziółkowski (red.), *Metoda biograficzna w socjologii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe: Warszawa–Poznań, s. 149–158
- Grochowski, Grzegorz (2001), *Od tłumacza*, [w:] Teun A. van Dijk (red.), *Dyskurs jako struktura i proces*, tłum. Grzegorz Grochowski, Wydawnictwo Naukowe PWN: Warszawa, s. 5–8
- Gumperz, John J. (1968), *The Speech Community*, [w:] *International Encyclopedia of the Social Sciences*, Macmillan: New York, s. 381–386
- Hałas, Elżbieta (1991), *Znaczenia i wartości społeczne. O socjologii Floriana Znanieckiego*, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: Lublin
- Hałas, Elżbieta (2001), *Symbole w interakcji*, Oficyna Naukowa: Warszawa

- Hałas, Elżbieta (red.) (1999), *Teoria socjologiczna Floriana Znanieckiego a wyzwania XXI wieku*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: Lublin
- Haraway, Donna (1991), *Situated Knowledges: The Science Question in Feminism and the Privilege of Partial Perspectives*, [w:] *Simians, Cyborgs, and Women: The Reinvention of Nature*, Routledge: New York, s. 183–202
- Helling, Ingeborg (1985), *Metoda badań biograficznych*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 29, nr 3, s. 93–115
- Herling-Grudziński, Gustaw ([1953]2010), *Inny świat. Zapiski sowieckie*, Wydawnictwo Literackie: Kraków
- Herman-Kinney, Nancy J., Joseph M. Verschaevé (2003), *Methods of Symbolic Interactionism*, [w:] Larry T. Reynolds, Nancy J. Herman-Kinney (eds.), *Handbook of Symbolic Interactionism*, AltaMira Press: Walnut Creek, CA, s. 213–252
- Horolets, Anna (2006), *Obrazy Europy w polskim dyskursie publicznym*, Universitas: Kraków
- Hughes, Everett C. (1971), *The Sociological Eye. Selected papers*, Aldine: Chicago
- Hughes, Everett C. (1997), *Careers*, „Qualitative Sociology”, vol. 20, no. 3, s. 389–397
- Jaworski, Adam, Nikolas Coupland (eds.) (1999), *The Discourse Reader*, Routledge: London
- Jemielniak, Dariusz (2013), *Życie Wirtualnych Dzikich. Netnografia Wikipedii największego projektu współtworzonego przez ludzi*, Wydawnictwo Poltext: Warszawa
- Jenkins, Keith (ed.) (1997), *The Postmodern History Reader*, Routledge: London
- Kacperczyk, Anna (2005), *Zastosowanie koncepcji społecznych światów w badaniach empirycznych*, [w:] E. Hałas, K. Konecki (red.), *Konstruowanie jaźni i społeczeństwa. Europejskie warianty interakcjonizmu symbolicznego*, Wydawnictwo Naukowe Scholar: Warszawa, s. 169–191
- Kacperczyk, Anna (2006), *Wsparcie społeczne w instytucjach opieki paliatywnej i hospicyjnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego: Łódź
- Kacperczyk, Anna (2007a), *Badacz i jego poszukiwania w świetle Analizy Sytuacyjnej Adele E. Clarke*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 3, nr 2, http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/Volume4/PSJ_3_2_Kacperczyk.pdf, s. 5–32
- Kacperczyk, Anna (2007b), *Społeczne światy i areny a problem zmiany organizacyjnej*, [w:] Krzysztof T. Konecki, Piotr Chomczyński (red.), *Zarządzanie organizacjami. Organizacja jako proces*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego: Łódź, s. 43–53
- Kacperczyk, Anna (2010a), *„Ludzie gór”. Procesy tożsamościowe uczestników społecznego świata w konfrontacji z przyrodą nieożywioną*, [w:] Krzysztof T. Konecki, Anna Kacperczyk (red.), *Procesy tożsamościowe. Symboliczno-interakcyjny wymiar konstruowania ładu i nieładu społecznego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego: Łódź, s.165–178
- Kacperczyk, Anna (2010b), *Od redakcji. Społeczny świat hodowców gołębi pocztowych*, Seria „Światy Społeczne”, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 6, nr 3 (listopad), s. i–vi, http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/Volume14/PSJ_monografie_7.pdf
- Kacperczyk, Anna (2012a), *Arena*, [hasło w:] *Słownik Socjologii Jakościowej*, Krzysztof T. Konecki, Piotr Chomczyński (red.), Wydawnictwo Diffin: Warszawa
- Kacperczyk, Anna (2012b), *Legitymizacja*, [hasło w:] *Słownik Socjologii Jakościowej*, Krzysztof T. Konecki, Piotr Chomczyński (red.), Wydawnictwo Diffin: Warszawa
- Kacperczyk, Anna (2012c), *Obiekt graniczny*, [hasło w:] *Słownik Socjologii Jakościowej*, Krzysztof T. Konecki, Piotr Chomczyński (red.), Wydawnictwo Diffin: Warszawa
- Kacperczyk, Anna (2012d), *Świat społeczny*, [hasło w:] *Słownik Socjologii Jakościowej*, Krzysztof T. Konecki, Piotr Chomczyński (red.), Wydawnictwo Diffin: Warszawa
- Kacperczyk, Anna (2012e), *Teoria światów społecznych*, [hasło w:] *Słownik Socjologii Jakościowej*, Krzysztof T. Konecki, Piotr Chomczyński (red.), Wydawnictwo Diffin: Warszawa
- Kacperczyk, Anna (2012f), *Trajektoria*, [hasło w:] *Słownik Socjologii Jakościowej*, Krzysztof T. Konecki, Piotr Chomczyński (red.), Wydawnictwo Diffin: Warszawa

- Kacperczyk, Anna (2012g), *Badacz i jego ciało w procesie zbierania i analizowania danych – na przykładzie badań nad społecznym światem wspinaczki*, [w:] Anna Kacperczyk, Dominika Byczkowska (red.), *Ciało w przestrzeni społecznej*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, numer tematyczny, t. 8, nr 2 (lipiec), s. 32–63
- Kacperczyk, Anna (2013), *Praca nad emocjami jako element aktywności górskiej i wspinaczkowej*, [w:] Krzysztof T. Konecki, Beata Pawłowska (red.), *Emocje w życiu codziennym – socjologiczne problemy badań nad emocjami*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, numer tematyczny, t. 9, nr 2 (maj), s. 70–103
- Kacperczyk, Anna (2014), *Autoetnografia – technika, metoda, nowy paradygmat? O metodologicznym statusie autoetnografii*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 10, nr 3, s. 32–74, www.przegladsocjologiijakosciowej.org [dostęp 30.08.2014]
- Kafar, Marcin (2010), *O przełomie autoetnograficznym w humanistyce. W stronę nowego paradygmatu*, [w:] Bożena Płonka-Syroka, Michał Skrzypek (red.), *Doświadczenie choroby w perspektywie badań interdyscyplinarnych*, Akademia Medyczna im. Piastów Śląskich we Wrocławiu: Wrocław, s. 335–352
- Kafar, Marcin (red.) (2011), *Biografie naukowe. Perspektywa transdyscyplinarna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego: Łódź
- Kelle, Udo (2005), “Emergence” vs. “Forcing” of Empirical Data? A Crucial Problem of “Grounded Theory” Reconsidered [52 paragraphs], „Forum Qualitative Sozialforschung/Forum: Qualitative Social Research”, 6 (2), Art. 27, <http://nbn-resolving.de/urn:nbn:de:0114-fqs0502275> [dostęp 01.01.2010]
- Kling, Rob, Elihu M. Gerson (1977), *The Social Dynamics of Technical Innovation in the Computing World*, „Symbolic Interaction”, vol. 1, no 1, s. 132–146
- Kling, Rob, Elihu M. Gerson (1978), *Patterns of Segmentation and Intersection in The Computing World*, „Symbolic Interaction”, no 2, s. 25–43
- Konecki, Krzysztof T. (1998), *Łowcy Główni. Headhunting*, Wydawnictwa Normalizacyjne Alfa-Wero: Warszawa
- Konecki, Krzysztof T. (2005), *Ludzie i ich zwierzęta. Interakcyjno-symboliczna analiza społecznego świata właścicieli zwierząt domowych*, Wydawnictwo Scholar: Kraków
- Konecki, Krzysztof T. (2000), *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Wydawnictwo Naukowe PWN: Warszawa
- Konecki, Krzysztof T. (2007), *Nowi pracownicy a kultura organizacyjna przedsiębiorstwa. Studium folkloru fabrycznego*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 3, nr 1, http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/Volume3/PSJ_monografie_1.pdf
- Konecki, Krzysztof T. (2009), *Przedmowa do wydania polskiego*, [w:] Kathy Charmaz, *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, Wydawnictwo Naukowe PWN: Warszawa, s. IX–XXVII
- Konecki, Krzysztof T. (2010), *W stronę socjologii jakościowej: badanie kultur, subkultur i światów społecznych*, [w:] Jacek Leoński, Magdalena Fiternicka-Gorzko (red.), *Kultury, subkultury i światy społeczne w badaniach jakościowych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego: Szczecin, s. 17–37
- Konecki, Krzysztof T. (2012), *Wizualna teoria ugruntowana. Podstawowe zasady i procedury*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 8, nr 1, s. 12–45
- Kowalczyk, Agnieszka (2010), *Wspólnota poszerzona – spotkania ludzkich i pozaludzkich aktorów*, „Praktyka Teoretyczna”, nr 1, s. 116–135
- Kozinets, Robert V. (1998), *On Netnography: Initial Reflections on Consumer Research Investigations of Cyberculture*, „Advances in Consumer Research”, vol. 25, s. 366–371
- Kozinets, Robert V. (2002), *The Field Behind the Screen: Using Netnography for Marketing Research in Online Communities*, „Journal of Marketing Research”, vol. 39, no. 11, s. 61–72

- Kozinets, Robert V. (2005), *Netnography. Doing Ethnographic Research Online*, Sage: Los Angeles, CA–London, wydanie polskojęzyczne (2012), *Netnografia. Badania etnograficzne online*, Wydawnictwo Naukowe PWN: Warszawa
- Kubinowski, Dariusz (red.) (2000), *Taniec – choreologia – humanistyka*, Instytut Choreologii w Poznaniu: Poznań
- Kubinowski, Dariusz (2003), *Kinaesthetic Understanding in Dance Education, Therapy and Research*, „Studia Choreologica”, vol. 5, s. 49–111
- Laclau, Ernesto, Chantal Mouffe (1987), *Post-Marxism without apologies*, „New Left Review”, no. 166, s. 79–106
- Laclau, Ernesto, Chantal Mouffe (2007), *Hegemonia i socjalistyczna strategia. Przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*, tłum. S. Królak, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Wyższej Szkoły Edukacji TWP we Wrocławiu: Wrocław
- Latour, Bruno (1987), *Science in Action: How to Follow Scientists and Engineers Through Society*, Harvard University Press: Cambridge, MA
- Lemke, Jay L. (1995), *Textual Politics: Discourse and Social Dynamics*, Tylor & Francis: London
- Leoński, Jacek, Magdalena Fiternicka-Gorzko (red.) (2010), *Kultura, subkultura i światy społeczne w badaniach jakościowych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego: Szczecin
- Levine, Edward M. (1972), *Chicago's Art World: The Influence of Status Interests on Its Social and Distribution Systems*, „Urban Life and Culture”, vol. 1, s. 293–322
- Lofland, John, David A. Snow, Leon Anderson, Lyn H. Lofland (2006), *Analyzing social settings. A Guide to Qualitative Observation and Analysis*, Wadsworth Thomson: Belmont, CA
- Liotard, Jean-François (1997), *Postmodern Fables*, University of Minnesota Press: Minneapolis
- Liotard, Jean-François (1997), *Kondycja ponowoczesna: raport o stanie wiedzy*, tłum. Małgorzata Kowalska, Jacek Migasiński, Fundacja Aletheia: Warszawa
- Latour, Bruno (1986), *Visualization and Cognition: Thinking With Eyes and Hands*, [w:] H. Kuklick, E. Long (eds.), *Knowledge and Society: Studies in the Sociology of Culture Past and Present*, JAI Press: Greenwich, CT, s. 1–40
- Luria, Aleksander Romanowicz (1976), *Procesy psychicznego odzwierciedlenia rzeczywistości w świetle współczesnej neuropsychologii*, [w:] idem, *Problemy neuropsychologii i neurolingwistyki*, tłum. Eligiusz Madejski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe: Warszawa, s. 50–63
- MacDougal, David (1997), *The Visual in Anthropology*, [w:] Marcus Banks, Howard Morphy (eds.), *Rethinking Visual Anthropology*, Yale University Press: New Haven–London, s. 276–295
- MacIntyre, Alasdair (1995), *Krótką historią etyki. Historia filozofii moralności od czasów Homera do XX wieku*, Wydawnictwo Naukowe PWN: Warszawa
- MacIntyre, Alasdair (1996), *Dziedzictwo cnoty*, Wydawnictwo Naukowe PWN: Warszawa
- Malinowski, Bronisław ([1922] 1981), *Argonauci Zachodniego Pacyfiku. Relacje o poczynaniach i przygodach krajowców z Nowej Gwinej. Dzieła*, t. 3, przeł. Barbara Olszewska-Dyoniziak, Sławoj Szynkiewicz, oprac. Andrzej Waligórski, PWN: Warszawa
- Mannheim, Karl (1992), *Ideologia i utopia*, tłum. Jan Miziński, Wydawnictwo Test: Lublin
- Marcus, George E. (1995), *Ethnography in/of the World System: The Emergence of Multi-Sited Ethnography*, „Annual Review of Anthropology”, vol. 24, s. 95–117
- Marshall, Gordon (red.) (2004), *Słownik socjologii i nauk społecznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN: Warszawa
- Maturana, Humberto R., Francisco J. Varela (1998), *The Tree of Knowledge. The Biological Roots of Human Understanding*, Shambhala: Boston–London
- Merton, Robert K. (2002), *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN: Warszawa
- Mokrzycki, Edmund (red.) (1984), *Kryzys i schizma. Antyscjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*, t. 1 i 2, PIW: Warszawa

- Monaghan Lee F. (2006), *Fieldwork and the Body: Reflections on an Embodied Ethnography*, [w:] Dick Hobbs, Richard Wright (eds.), *The Sage Handbook of Fieldwork*, Sage Publications: London, s. 225–241
- Morgan, Gareth (ed.) (1983), *Beyond Method: Strategies for Social Research*, Sage Publications: Newbury Park, CA
- Mucha, Janusz (1992), *Cooley*, Wiedza Powszechna: Warszawa
- Myrdal, Gunnar (1975), *Obiektywność w badaniach społecznych*, [w:] P. Sztompka (red.), *Metodologiczne podstawy socjologii. Wybór tekstów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego: Kraków, s. 226–235
- Nathaniel, Alvita K. (2006), *A Grounded Theory of Moral Reckoning in Nursing*, „The Grounded Theory Review”, vol. 4, no. 1, s. 43–58
- Nowak, Stefan (1965), *Wykorzystanie dokumentów osobistych*, [w:] idem (red.), *Metody badań socjologicznych*, PWN: Warszawa, s. 140–168
- Olechnicki, Krzysztof (2003), *Antropologia obrazu. Fotografia jako metoda, przedmiot i medium nauk społecznych*, Oficyna Naukowa: Warszawa
- Olechnicki, Krzysztof (2009), *Fotoblogi, pamiętniki z opcją przekazu. Fotografia i fotoblogerzy w kulturze konsumpcyjnej*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne: Warszawa
- Ossowska, Maria (1985), *Normy moralne. Próba systematyzacji*, PWN: Warszawa
- Ossowski, Stanisław ([1967]2000), *Konflikty niewspółmiernych skal wartości*, [w:] *Z zagadnień psychologii społecznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN: Warszawa, s. 71–102
- Osho, International (1994), *Osho Zen Tarot. Transcendentalna gra zen*, Wydawnictwo KOS: Katowice
- Park, Robert E. (1952), *Human Communities*, Free Press: Glencoe, IL
- Patton, M. Q. (1990), *Qualitative Evaluation and Research Methods*, Sage Publications: Newbury Park–London–New Delhi
- Plummer, Kenneth (1995), *Telling Sexual Stories: Power, Change, and Social Worlds*, Routledge: New York
- Pobojevska, Aldona (1998), *Istota żywa jako podmiot. Wybór pism Jakoba von Uexküllä*, wprowadzenie, wybór pism i przypisy Aldona Pobojevska, Studio Wydawnicze Karta: Łódź
- Pobojevska, Aldona (2011), *Nowa biologia Jakoba von Uexküllä*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki”, nr 2–3 (31), s. 37–62
- Prus, Robert (1996), *Symbolic Interaction and Ethnographic Research. Intersubjectivity and the Study of Human Lived Experience*, State University of New York Press: New York
- Prus, Robert (1997), *Subcultural Mosaics and Intersubjective Realities. An Ethnographic Research Agenda for Pragmatizing the Social Sciences*, State University of New York Press: New York
- Reynolds, Larry T., Nancy J. Herman-Kinney (eds.) (2003), *Handbook of Symbolic Interactionism*, AltaMira Press: Walnut Creek, CA
- Riemann, Gerard, Fritz Schütze (1992), *Pojęcie trajektorii jako podstawowa koncepcja cierpienia i bezładnych procesów społecznych*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 4–6, nr 2 s. 89–109
- Ronnberg, Ami, Kathleen Martin (eds.) (2010), *The Book of Symbols. Reflections on Archetypal Images*, Taschen: Köln
- Rybas, Natalia, Radhika Gajjala (2007), *Developing Cyberethnographic Research Methods for Understanding Digitally Mediated Identities* [33 paragraphs], „Forum Qualitative Sozialforschung/Forum Qualitative Social Research”, <http://www.qualitative-research.net/index.php/fqs/article/view/282/619> [dostęp 14.05.2013], vol. 8, no. 3, art. 35.
- Schütz, Alfred (2008), *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*, Nomos: Kraków
- Shibutani, Tamotsu (1955), *Reference Groups as Perspectives*, „American Journal of Sociology”, vol. 60, no. 6, s. 562–569
- Shibutani, Tamotsu (1962), *Reference Groups and Social Control*, [w:] Arnold Rose (ed.), *Human Behavior and Social Processes*, Houghton Mifflin: Boston, s. 128–145

- Simmons, Odis E., Toni A. Gregory (2004), *Grounded action: Achieving optimal and sustainable change*, „The Grounded Theory Review”, vol. 4, no. 1, s. 87–112
- Smith, Dorothy E. (1990), *The Conceptual Practices of Power: A Feminist Sociology of Knowledge*, Northeastern University Press: Boston
- Spradley, James P. (1980), *Participant Observation*, Holt, Rinehart and Winston: New York
- Stake, Robert E. (1997), *Studium przypadku*, tłum. Helena Grzegorzewska, [w:] Leszek Korporowicz (red.), *Ewaluacja w edukacji*, Oficyna Naukowa: Warszawa, s. 120–143
- Star, Susan Leigh (1989), *Regions of the Mind: Brain Research and the Quest for Scientific Certainty*, Stanford University Press: Stanford, CA
- Star, Susan Leigh, James R. Griesemer (1989), *Institutional Ecology, 'Translations' and Boundary Objects: Amateurs and Professionals in Berkeley's Museum of Vertebrate Zoology, 1907–1939*, „Social Studies of Science”, no. 19, s. 387–420
- Strauss, Anselm L. ([1959]1969), *Mirrors and Masks. The Search for Identity*, The Sociology Press: Mill Valley, CA. Polskie tłumaczenie (2013)
- Strauss, Anselm L. (2013), *Zwierciadła i Maski. W poszukiwaniu tożsamości*, Zakład Wydawniczy Nomos: Kraków
- Strauss, Anselm L. (1963), *The Hospital and Its Negotiated Order*, [w:] E. Freidson (ed.), *The Hospital in Modern Society*, The Free Press: New York
- Strauss, Anselm L. (1978), *A Social Worlds Perspective*, [w:] Norman Denzin (ed.), *Studies in Symbolic Interaction*, JAI Press: Greenwich, s. 119–128
- Strauss, Anselm L. (1982a), *Social Worlds and Legitimation Process*, [w:] Norman Denzin (ed.), *Studies in Symbolic Interaction 4*, JAI Press: Greenwich, CT, s. 171–190
- Strauss, Anselm L. (1982b), *Interorganizational Negotiation*, „Urban Life”, vol. 11 (3), s. 350–367
- Strauss, Anselm L. (1984), *Social Worlds and Their Segmentation Processes*, „Studies in Symbolic Interaction”, vol. 5, ed. Norman Denzin, JAI Press: Greenwich, CT, s. 123–139
- Strauss, Anselm L. ([1978]1990), *A Social World Perspective*, [w:] A. L. Strauss (ed.), *Creating Sociological Awareness. Collective Images and Symbolic Representations*, Transaction Press: New Brunswick, NJ, s. 233–244
- Strauss, Anselm L. (1987), *Qualitative Analysis for Social Scientists*, Cambridge University Press: Cambridge
- Strauss, Anselm L. (1993), *Continual Permutations of Action*, Aldine De Gruyter: New York
- Strauss, Anselm L., Rue Bucher ([1961]), *Professions in Process*, „American Journal of Sociology”, no. 66, s. 325–344; A. L. Strauss (ed.) (1991), *Creating Sociological Awareness. Collective Images and Symbolic Representations*, Transaction Press: New Brunswick, NJ, s. 245–262
- Strauss, Anselm L., Lee Rainwater (1962), *The Professional Scientist: A Study of American Chemists*, Aldine: Chicago
- Strauss, Anselm L., Leonard Schatzman, Rue Bucher, Danuta Ehrlich, Melvin Sabshin (1964), *Psychiatric Ideologies and Institutions*, Free Press: Glencoe, IL
- Strauss, A. L., Barney G. Glaser (1970), *Anguish: The Case Study of a Dying Trajectory*, The Sociology Press: Mill Valley
- Strauss, A. L., Juliet Corbin (1990), *Basics of Qualitative Research. Grounded Theory Procedures and Techniques*, Sage: Newbury Park–London–New Delhi
- Szczepański, Jan (1965), *Elementarne pojęcia socjologii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe: Warszawa
- Świerkocki, Maciej (1997), *Postmodernizm: paradygmat nowej kultury*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego: Łódź
- Świerkocki, Maciej (1992), *Postmodernizm, dekonstrukcja i mit obiektywizmu*, „Acta Universitatis Lodzensis”, Folia Scientiae, Artium et Litterarum, nr 3

- Teli, Maurizio, Francesco Pisanu, David Hakken (2007), *The Internet as a Library-of-People: For a Cyberethnography of Online Groups* [65 paragraphs], „Forum Qualitative Sozialforschung/ Forum Qualitative Social Research”, vol. 8, no. 3, art. 33, <http://www.qualitative-research.net/index.php/fqs/article/view/283/621> [dostęp 14.05.2013]
- Thomas, William I. ([1923]1978), *The Definition of the situation*, [w:] R. Farrell, V. Swigert (eds.), *Social Deviance*, Lippincott: Philadelphia, s. 54–57
- Thomas, William I., Florian Znaniecki (1976), *Chłop polski w Europie i w Ameryce*, T. 3. *Pamiętnik imigranta*, tłum. Stanisław Helsztyński, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza: Warszawa
- Thomas, William I. (1928), *The Methodology of Behavior Study*, [w:] William I. Thomas, Dorothy S. Thomas, *The Child in America: Behavior Problems and Programs*, Alfred A. Knopf: New York, s. 553–576
- Thomas, William I., Dorothy S. Thomas ([1928]1970), *Situations Defined as Real Are Real in Their Consequences*, [w:] G. P. Stone, H. A. Farberman (eds.), *Social Psychology Through Symbolic Interaction*, Xerox College Publishing: Waltham, MA, s. 154–155
- Turner, Jonathan H., Jan E. Stets (2009), *Socjologia emocji*, Wydawnictwo Naukowe PWN: Warszawa
- Uexküll, Jakob von ([1907] 1998), *Zarys przyszłego światopoglądu*, [w:] *Istota żywa jako podmiot. Wybór pism Jakoba von Uexküll*, wprowadzenie, wybór pism i przypisy Aldona Pobjewska, Studio Wydawnicze Karta: Łódź, s. 113–132
- Uexküll, Jakob von ([1909] 1998), *Wokół-świat i świat wewnętrzny zwierząt*, [w:] *Istota żywa jako podmiot. Wybór pism Jakoba von Uexküll*, wprowadzenie, wybór pism i przypisy Aldona Pobjewska, Studio Wydawnicze Karta: Łódź, s. 141–148
- Uexküll, Jakob von ([1922] 1998), *Jak my widzimy naturę i jak ona sama siebie widzi?*, [w:] *Istota żywa jako podmiot. Wybór pism Jakoba von Uexküll*, wprowadzenie, wybór pism i przypisy Aldona Pobjewska, Studio Wydawnicze Karta: Łódź, s. 149–181
- Uexküll, Jakob von (1926), *Theoretical Biology*, Kegan Paul, Trench, Trubner & CO. Ltd: London; Harcourt, Brace & Company Inc.: New York
- Uexküll, Jakob von ([1934] 1998), *Wędrowki przez wokół-światy zwierząt i ludzi*, [w:] *Istota żywa jako podmiot. Wybór pism Jakoba von Uexküll*, wprowadzenie, wybór pism i przypisy Aldona Pobjewska, Studio Wydawnicze Karta: Łódź, s. 190–208
- Unruh, David R. (1979), *Characteristics and Types of Participation in Social Worlds*, „Symbolic Interaction”, no. 2 (2), s. 115–130
- Vail, Angus D. (1999), *The Commodification of Time in Two Art Worlds*, „Symbolic Interaction”, no. 22 (4), s. 325–344
- Van Maanen, John E. (2011), *Tales of the Field: On Writing Ethnography*, University of Chicago Press: Chicago
- Van Maanen, John E. (1998), *Researching Lived Experience. Human Science for an Action Sensitive Pedagogy*, The Althouse Press: Cobourg
- Veblen, Thorstein (2008), *Teoria klasy próżniaczej*, tłum. Janina Frentzel-Zagórska, Wydawnictwo Muza SA: Warszawa
- Wall, Sarah (2008), *Easier Said than Done: Writing an Autoethnography*, „International Journal of Qualitative Methods”, no. 7 (1), s. 38–53
- Wall, Sarah (2006), *An Autoethnography on Learning about Autoethnography*, „International Journal of Qualitative Methods”, no. 5 (2), Art. 9, http://www.ualberta.ca/~iiqm/backissues/5_2/pdf/wall.pdf [dostęp 21.07.2010]
- Ward, Beverley (2003), *Reflecting on the Value and Use of the Edited Topical Life History: a Research Approach*, [w:] Tom O’Donoghue, Keith Punch (eds.), *Qualitative Educational Research in Action: Doing and Reflecting*, Routledge Palmer: London–New York, s. 26–41

- Warren, Carol A. (1974), *Identity and Community in the Gay World*, Wiley: New York
- Webb, Eugene J., Donald T. Campbell, Richard D. Schwartz, Sechrest Lee (1966), *Unobtrusive Measures. Non-reactive Research in the Social Sciences*, Rand McNally & Company: Chicago
- Weinberg, Darin (2002), *On the Embodiment of Addiction*, „Body & Society”, vol. 8, no. 4, s. 1–19
- Wieder, D. Lawrence (1974), *Language and Social Reality: the Case of Telling the Convict Code*, Mouton: The Hague
- Wiener, Carolyn L. (1981), *The Politics of Alcoholism. Building an Arena Around a Social Problem*, Transaction Press: New Brunswick, NJ
- Wiener, Carolyn L. (2000), *The Elusive Quest. Accountability in Hospitals*, Aldine de Gruyter: New York
- Williams, J. Patrick (2009), *Community, Frame of Reference and Boundary: Three Sociological Concepts and their Relevance for Virtual Worlds Research*, „Qualitative Sociology Review”, vol. 5, no. 2, http://www.qualitativesociologyreview.org/ENG/Volume13/QR_5_2_Williams.pdf [dostęp 24.02.2012], s. 3–16
- Wills, Paul (2005), *Wyobraźnia etnograficzna*, tłum. Ewa Klekot, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego: Kraków
- Włodarek, Jan, Marek Ziółkowski, (red.) (1990), *Metoda biograficzna w socjologii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe: Warszawa–Poznań
- Wodak, Ruth (2008a), *Dyskurs populistyczny: retoryka wykluczenia a gatunki języka pisanego*, [w:] Anna Duszak, Norman Fairclough, *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, Wydawnictwo Universitas: Kraków, s. 185–213
- Wodak, Ruth (2008b), *Introduction: Discourse studies – Important Concepts and Terms*, [w:] Ruth Wodak, Michał Krzyżanowski (eds.), *Qualitative Discourse Analysis in the Social Sciences*, Palgrave Macmillan: Hampshire–New York, s. 1–29
- Wodak, Ruth, Michał Krzyżanowski (eds.) (2008), *Qualitative Discourse Analysis in the Social Sciences*, Palgrave Macmillan: Hampshire – New York
- Woroniecka, Grażyna (2001), *Działanie polityczne. Próba socjologii interpretatywnej*, Oficyna Naukowa: Warszawa
- Woroniecka, Grażyna (2013), *Badania na małych próbach celowych – kilka refleksji z perspektywy budowania teorii*, „Przegląd Socjologiczny”, nr 1, s. 33–42
- Wyka, Anna (1989), *W poszukiwaniu nowych wzorów badań społecznych*, [w:] Antoni Sułek, Krzysztof Nowak, Anna Wyka (red.), *Poza granicami socjologii ankietowej*, IS UW, PTS: Warszawa, s. 319–335
- Wyka, Anna (1993), *Badacz społeczny wobec doświadczenia*, Wydawnictwo IFiS PAN: Warszawa
- Zakrzewska-Manterys, Elżbieta (1995), *Down i zespół wątpliwości. Studium z socjologii cierpienia*, Wydawnictwo Semper: Warszawa
- Zakrzewska-Manterys, Elżbieta (1998), *Hermeneutyczne inspiracje*, Oficyna Naukowa: Warszawa
- Zimmerman, Don H., Melvin Pollner (1989), *Świat codzienny jako zjawisko*, [w:] Zdzisław Krasnodębski (red.), *Fenomenologia i socjologia*, PWN: Warszawa, s. 343–377
- Zimmerman, Don H., Lawrence D. Wieder (1970), *Ethnomethodology and the Problem of Order: Comment on Denzin*, [w:] Jack D. Douglas (ed.), *Understanding Everyday Life. Toward the Reconstruction of Sociological Knowledge*, Aldine: Chicago, s. 285–295
- Znaniecki, Florian (1991), *Rzeczywistość kulturowa*, [w:] F. Znaniecki, *Pisma filozoficzne t. 2*, Warszawa: PWN, s. 459–928

LITERATURA GÓRSKA

I PUBLIKACJE WSPINACZKOWE

- 100 Climbers (2003), *The Tirol Declaration. Ten Maxims for Best Practice In Mountain Sports*, as passed by the Innsbruck conference on the Future of Mountain Sports, „American Alpine Journal”, vol. 45, no. 77, s. 182–191
- Alkoff, Anna (1975), *Iwan Josifowicz Antonowicz*, „Taternik”, nr 1, s. 21–22
- Amator (1992), *Gdzie się podział stół, czyli żywot wspinacza przeciętnego lat 80.*, „Góry”, nr 4–5, s. 21–25
- Ament, Pat (1977), *Master of Rocks. The Biography of John Gill*, Alpine House Publishing: Boulder Colorado
- Ament, Pat (1998), *John Gill: Master of Rock*, Stackpole Books: Pennsylvania
- Ament, Pat (2002), *Wizards of Rock: A History of Free Climbing in America*, Wilderness Press: Berkeley
- Anderson, Robert (1995), *Summits: Climbing the Seven Summits Solo*, Clarkson Potter: New York
- Anker, Conrad, David Roberts (2012), *Zaginiony. Rzecz o odnalezieniu George'a Mallory'ego na Evereście*, Mayfly: Warszawa
- Arcimowicz, Marek (2006a), *Foto-felieton para-górski*, „Góry”, nr 2 (141), s. 65
- Arcimowicz, Marek (2006b), *Foto-felieton para-górski*, „Góry”, nr 3 (142), s. 68–69
- Arcimowicz, Marek (2006c), *Foto-felieton para-górski*, „Góry”, nr 4 (143), s. 64–65
- Arcimowicz, Marek (2006d), *Foto-felieton para-górski*, „Góry”, nr 5 (144), s. 74
- Ardito, Stefano (2001), *Wielkie górskie przygody*, Muza SA: Warszawa
- ASCA (2003), *Rock Climbing and Rock Protection/Anchors*, American Safe Climbing Association, http://www.safeclimbing.org/about_overview.htm [dostęp 28.12.2013]
- Auer, Hansjörg (2007), *Droga przez Rybę – Free Solo*, tłum. Piotr Górka, „Góry”, nr 6 (157), s. 26–32
- Auer, Hansjörg (2010), *Czekając na Godota. Pierwsze przejście na centralnej turni Torres del Paíne*, „Góry”, nr 6 (193), s. 14–17
- Babanow, Walery (2005), *Bezkręś McKinleya*, tłum. Rafał Ziobro, „Góry”, nr 9 (136), s. 22–27
- Babanow, Walery (2007), *Zachodni filar Jannu – pokonywanie siebie*, tłum. Kamil Kasperek, „Góry”, nr 12 (163), s. 30–38
- Baechle, Thomas R., Roger W. Earle (eds.) (2000), *Essentials of Strength Training and Conditioning*, Human Kinetics: Champaign, IL
- Bajo, Ivan (2006), *Śmiech na linie*, Wydawnictwo Stapis: Katowice
- Ballu, Yves (1978), *Everyone Knows His Name. Pierre Allain*, „Mountain”, no. 62, s. 28–33
- Baran, Krzysztof, Tomasz Opozda (1983), *Skalki Podkrakowskie. Przewodnik wspinaczkowy*. Tom I. *Dolina Kobyłańska*, Wydawnictwo PTTK „Kraj”: Warszawa–Kraków
- Baran, Krzysztof, Tomasz Opozda (1985), *Skalki Podkrakowskie. Przewodnik wspinaczkowy*. Tom II. *Doliny: Kluczowody i Bolechowicka*, Wydawnictwo PTTK „Kraj”: Warszawa–Kraków
- Beckwith, Christian (2005), *Editor's Note*, „Alpinist”, no. 12, s. 8
- Bednarz, Mariola Bogumiła (2010), *Lida Skotnicówna (1913–1929)*, „Góry”, nr 8 (195), s. 58–59
- Benson, Joe (1998), *Souvenirs from High Places. A History of Mountaineering Photography*, The Mountaineers: Seattle
- Biedrzycki, Mariusz (2008), *Manifest „Nasze Skaly”*, Wspinanie.pl, 16.04.2008, <http://www.gory-online.com/nasze-skaly,4210,i.html> [dostęp 21.05.2014]
- Biedrzycki, Mariusz (2009), *„Nasze Skaly”, sukcesy i porażki w roku 2009*, „Góry”, nr 12 (187), s. 76–77
- Biedrzycki, Mariusz (2010), *Lokalne kamienie milowe czy wielka unifikacja? Wyceny skalnych dróg w Tatrach w obliczu dwóch paradygmatów wyceniania*, „Góry”, nr 8 (195), s. 72–73

- Biedrzycki, Mariusz (b.d.), *Skale wspinaczkowe*, <http://wspinanie.pl/topo/skale.htm> [dostęp 07.01.2013]
- Bilczewska M. (2001), *Pierwsi fotografowie na Mont Blanc*, „Góry”, nr 4, s. 34–37
- Birkenmajer, Wincenty (1931), *Szklana góra. Dzieje zdobycia zachodniej ściany Łomnicy*, W. L. Anczyc i Spółka: Kraków
- Birkenmajer, Wincenty (1933), *Ze wspomnień wysokogórskich*, „Taternik”, nr 3–4, s. 61
- Billat, Véronique L. (2001), *Interval training for performance: A scientific and empirical practice*, „Sports Medicine”, vol. 31, no. 1, s. 13–31
- Blum, Arlene (1980), *Annapurna: A Woman's Place*, Sierra Club Books: San Francisco
- Blum, Arlene (2005), *Breaking Trail: A Climbing Life*, Scribner: New York
- BMC (2013), *BMC Annual Report 2013*, <https://www.thebmc.co.uk/Handlers/DownloadHandler.ashx?id=1169> [dostęp 02.05.2014]
- Bompa, Tudor O., Gregory G. Haff (2010), *Periodyzacja – teoria i metodyka treningu*, Centralny Ośrodek Sportu
- Bongard, Xaver (1995), *Great Trango Tower*, „American Alpine Journal”, vol. 37, no. 69, s. 99–105, http://c498469.r69.cf2.rackcdn.com/1995/98_bongar_trango_aaj1995.pdf [dostęp 08.01.2014]
- Bończa-Tomaszewski, Marcin (2011a), *W poszukiwaniu żywieniowego sukcesu*, [w:] Drożdż, Piotr (red.), *100 porad GÓR*, t. 1, Góry Books: Kraków, s. 234–239
- Bończa-Tomaszewski, Marcin (2011b), *Osiem zasad transformacji*, [w:] Drożdż, Piotr (red.), *100 porad GÓR*, t. 1, Góry Books: Kraków, s. 240–249
- Buhl, Hermann (1956), *Nanga Parbat Pilgrimage. A Mountaineer's Autobiography*, Hodder & Stoughton: London
- Buhl, Hermann (1998), *Nanga Parbat Pilgrimage – The Lonely Challenge*, The Mountaineers: Seattle
- Burke, Shaunna M., Natalie Jurand-Bush, Kelly Doell (2010), *Exploring Feel and Motivation with Recreational and Elite Mount Everest Climbers: An Ethnographic Study*, „International Journal of Sport and Exercise Psychology”, vol. 8, no. 4, s. 373–393
- Braham, Trevor (2005), *When the Alps Cast their Spell. Mountaineers of the Alpine Golden Age*, Neil Wilson Pub. Ltd.: Glasgow
- Broudy, Berne, Andrew Freeman (2012), *The Most Influential Gear of All Time: Hummingbird Modular Ice Axe*, „Outside Online”, 21.05.2012, <http://www.outsideonline.com/outdoor-gear/climbing-gear/axes/The-Most-Influential-Gear-of-All-Time-Hummingbird-Modular-Ice-Axe.html> [dostęp 09.04.2014]
- Brown Lee, Ferrigno Vance (2005), *Training for Speed, Agility and Quickness*, Human Kinetics: Champaign, Ill.
- Buisse, Alexandre (2012), *Fotografia góraska i wspinaczkowa. Od inspiracji do obrazu*, Helion S.A.: Gliwice
- Buxton, William (b.d.), *Books on History and Mountaineering*, <http://www.billbuxton.com/climbing.html> [dostęp 12.09.2014]
- Buxton, William (2014), *From First Sight to Summit: A Guide to the Literature on Everest up to the 1953 Ascent*, <http://www.billbuxton.com/everest.pdf> [dostęp 12.09.2014]
- Child, Greg (2001), *Pocztówki znad krawędzi*, tłum. Krzysztof Treter, Wydawnictwo Stapis: Katowice
- Chmielowski, Janusz (1910), *Przewodnik po Tatrach*, t. IV. *Tatry Wysokie*, Lwów–Warszawa
- Chmielowski, Janusz, Mieczysław Świerż (1925), *Tatry Wysokie (przewodnik szczegółowy)*, t. I, Kraków
- Chouinard, Yvon (1978), *Climbing Ice*, Sierra Club Books: San Francisco
- Chrobak, Eugeniusz (2006), *Oddychać górami*, Wydawnictwo Stapis: Katowice
- Chwaściński, Bolesław (1973), *Karol Englisch – legenda i fakty*, „Taternik”, nr 2, s. 65–74
- Ciesielski, Maciek (2006), *Zima w tatrach – koniec sezonu*, „Góry”, nr 4 (143), s. 12–15
- Ciesielski, Maciek (2007), *Sezon letni w Tatrach*, „Góry”, nr 12 (163), s. 60–65

- Ciesielski, Maciek (2009), *Sezon letni w Tatrach Wysokich. Lato 2009*, „Góry”, nr 11 (186), s. 46–52
- Ciesielski, Maciek (2010), *W odpowiedzi Biedruniowi*, „Góry”, nr 8 (195), s. 74–75
- Ciesielski, Maciek (2011), *Wspinanie lodowe – historia, skala trudności i dobór sprzętu*, [w:] Drożdż, Piotr (red.), *100 porad GÓR*, t. 1, Góry Books: Kraków, s. 376–384
- Ciesielski, Maciek (2012), *Gwałt na górze? Spity i nity na Cerro Torre*, „Góry”, nr 4 (215), s. 10–12
- Cieśla, Wojciech (2011), *Lapka na motyle*, „Wprost”, nr 33 (1488), <http://www.wprost.pl/ar/257413/Lapka-na-motyle/?O=257413&pg=3> [dostęp 20.08.2011]
- Cichy, Leszek, Krzysztof Wielicki, Jacek Żakowski (1982), *Rozmowy o Evereście*, Młodzieżowa Agencja Wydawnicza: Warszawa
- Chwaściński, Bolesław (1963), *Mont Blanc*, „Wierchy”, rok XXXII, Kraków 1964, s. 86–118
- Chwaściński, Bolesław (1979), *Z dziejów taternictwa. O górach i ludziach*, Wydawnictwo Sport i Turystyka: Warszawa
- Conway, William Martin (1894), *Climbing and Exploration in the Karakoram – Himalayas*, T. Fisher Unwin: London
- Conway, William Martin (1895), *The Alps from End to End*, Archibald Constable & Co.: Westminster
- Conway, William Martin (1901), *The Bolivian Andes. A Record of Climbing & Exploration in the Cordillera Real in the Years 1898 and 1900*, Harper & Brothers Publishers: London, New York
- Conway, William Martin (1902), *Aconcagua and Tierra Del Fuego: A Book of Climbing, Travel and Exploration*, Cassel and Company: London, Paris, New York, Melbourne
- Conway, William Martin (1920), *Mountain Memories. A Pilgrimage of Romance*, Funk and Wagnalls Company: New York
- Cook, Frederick A. (1908), *To the Top of the Continent. Discovery, Exploration and Adventure in Sub-arctic Alaska. The First Ascent of Mt. McKinley, 1903–1906*, Doubleday, Page & Company: New York
- Coolidge, W. A. B. (1908), *The Alps in Nature and History*, E. P. Dutton and Company: New York
- Coolidge, W. A. B. (1912), *Alpine Studies*, Longmans, Green and Co.: London, New York
- Creasey, Malcolm (2003), *Szkoła wspinania*, National Geographic: Warszawa
- Cruse, Roger (1997), *Poszukiwanie wspólnoty*, tłum. Marta Nowakowska, „Taternik”, nr 1, s. 11–13
- Csikszentmichalyi, Michaly (1996), *Przeptyw. Jak poprawić jakość życia. Psychologia optymalnego doświadczenia*, tłum. Magdalena Wajda, Wydawnictwo Studio Emka: Warszawa
- Csikszentmichalyi, Michaly, Isabella Selega Csikszentmichalyi (eds.) (1992), *Optimal Experience. Psychological Studies of Flow in Consciousness*, Cambridge University Press: Cambridge
- Cunningham, C. D., W. de W. Abney (1888), *The Pioneers of The Alps*, Estes and Lauriat: Boston
- Curran, Jim (1995), *K2: The Story of Savage Mountain*, Hodder & Stoughton: London
- Czerwińska, Anna, Krystyna Palmowska (1980), *Dwa razy Matterhorn*, Sport i Turystyka: Warszawa
- Czerwińska, Anna (1982), *Trudna góra RAKAPOSHI*, Sport i Turystyka: Warszawa
- Czerwińska, Anna (1989a), *Broad Peak '83*, Sport i Turystyka: Warszawa
- Czerwińska, Anna (1989b), *NANGA PARBAT – góra o złej sławie*, Sport i Turystyka: Warszawa
- Czerwińska, Anna (1990), *Groza wokół K2*, Sport i Turystyka: Warszawa
- Czerwińska, Anna (2000), *Korona Ziemi*, Prószyński i S-ka: Warszawa
- Czerwińska, Anna (2008a), *GórFanka. Moje ABC w skale i lodzie*, Wydawnictwo Annapurna: Warszawa
- Czerwińska, Anna (2008b), *GórFanka. Na szczytach Himalajów*, Wydawnictwo Annapurna: Warszawa
- Czerwińska, Anna (2010), *GórFanka w Karakorum 1979–1986*, Wydawnictwo Annapurna: Warszawa
- Czerwińska, Anna (2011), *GórFanka powraca w Karakorum*, Wydawnictwo Annapurna: Warszawa
- Czerwińska, Anna (2012), *GórFanka na himalajskiej ścieżce*, Wydawnictwo Annapurna: Warszawa

- Czerwińska, Anna, Bogdan Jankowski, Michał Kochańczyk, Roman Mazik, Piotr Pustelnik (2013), *RAPORT Zespołu ds. zbadania okoliczności i przyczyn wypadku podczas zimowej wyprawy na Broad Peak 2013 r.*, PZA
- Czerwiński, Waclaw (1909), *Dolina Minkowska koło Krakowa, jako teren do ćwiczeń w spinaniu się*, „Taternik”, nr 1, s. 9–13
- Davis, Steph (2007), *Wielkie zauroczenie, czyli o miłości i grawitacji*, tłum. Tomasz Kliś, Galaktyka: Łódź
- Długosz, Jan (1994), *Flirt z Czarną Panią*, Text: Warszawa
- Długosz, Jan (2008), *Komin Pokutników*, Iskry: Warszawa
- Dobroch, Bartek (2009), *Śmierć himalaizmu. Ostatni wojownik*, „Polityka”, nr 34 (2719) z dnia 22.08.2009, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/299527,1,smierc-himalaizmu.read> [dostęp 21.10.2010]
- Dobroch, Bartek (2013), *Wraca era wojowników*, „Polityka”, nr 8 (2896), s. 82–84
- Dobrowolski, Adam (1970), *O etyce taterników i etyce taternickiej*, „Taternik”, nr 2 (207), s. 49–51
- Dobrowolski, Adam, Kazimierz Paszucha (1955), *Skalki Podkrakowskie. Przewodnik wspinaczkowy*, Warszawa
- Dobrowolski, Adam, Jerzy Warteresiewicz (1971), *Technika wspinania*, [w:] Maciej Popko (red.), *Alpinizm*, Wydawnictwo Sport i Turystyka: Warszawa, s. 85–106
- Dorawski, Jan K. (1930), *O opisach dróg*, „Taternik”, nr 2, s. 28–32
- Dumler, Helmut, Willi P. Burkhardt (1994), *The High Mountains of the Alps*, Diadem: London
- Drobot, Piotr (2010), *Projekt zamknięty czy otwarty? Debata Gór*, „Góry”, nr 6 (193), s. 67
- Drobot, Piotr, Wojciech Wiśniewski (1991), *Mnich – góra taternickich przełomów*, „Góry”, nr 2, s. 11–14
- Drobot, Piotr, Jacek Fluder, Wiesław Madejczyk, Andrzej Marcisz, Paweł Kopta, Piotr Korczak, Wojtek Kurtyka, Tomasz Opozda, Adam Pieprzycki, Artur Paszczak, Robert Rokowski, Marcin Szczotka, Sebastian Wolny, Piotr Drożdż, Wojciech Słowakiewicz, Piotr Turkot, Marek Libront, Mariusz Wilanowski (2004), *Porozumienie tatrzańskie*, Wspinanie.pl, 01.09.2004, <http://wspinanie.pl/2004/09/porozumienie-tatrzańskie/> [dostęp 11.12.2013]
- Drojceka, Róża (1948), *W odpowiedzi na artykuł A. Mandy*, „Taternik”, nr 3–4, s. 112–113
- Drożdż, Piotr (2007a), *Todd Skinner (1958–2006). Skromny Kowboj z Wyoming*, „Góry”, nr 2 (153), s. 24–33
- Drożdż, Piotr (2007b), *Rozwiąż problem z głową, czyli ABC bulderowej taktyki*, „Góry”, nr 6 (157), s. 74–75
- Drożdż, Piotr (2010), *Zapiski na marginesie reklam wspinaczkowych. Część I. Lata sześćdziesiąte oraz I połowa siedemdziesiątych XX wieku*, „Góry”, nr 6 (193), s. 36–41
- Drożdż, Piotr (2012), *Skalne trudności w sportach wspinaczkowych*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 2, Góry Books: Kraków, s. 26–33
- Drożdż, Piotr (red.) (2011), *100 porad GÓR*, t. 1, Góry Books: Kraków
- Drożdż, Piotr (red.) (2012), *100 porad GÓR*, t. 2, Góry Books: Kraków
- Dubicka, Dorota (2009), *Trzy dni na 7. KFG – podsumowanie*, <http://wspinanie.pl/2009/12/trzy-dni-na-7-kfg-podsumowanie/> [dostęp 22.02.2014]
- Daumal, René (2004), *Mount Analogue: A Tale of Non-Euclidian and Symbolically Authentic Mountaineering Adventures*, Overlook Press: Woodstock, NY
- Dzik, Aleksandra (2008), *Kobieta w męskim świecie – konflikt czy spójność ról? Studium socjologiczne kobiet uprawiających „męskie” sporty. Na przykładzie wspinaczki wysokogórskiej, narciarstwa wysokogórskiego oraz ekstremalnych rajdów przygotowawczych*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. IV, nr 1, http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/archive_pl.php [dostęp 07.01.2010]
- Emsley, John (2007), *Galeria częsteczek. Portrety fascynujących substancji wokół nas*, tłum. Edwin Bendyk, Prószyński i S-ka: Warszawa
- Erbesfield, Robyn, Steven Boga (1997), *Sport Climbing*, Stackpole Books: Mechanicsburg

- Etyka we współczesnym alpinizmie, czyli Szczyt Gliwicki* (2013), „Brytan”, 10.10.2013, <http://brytan.com.pl/etyka-we-wspolczesnym-alpinizmie-czyli-szczyt-gliwicki/> [dostęp 01.11.2013]
- Fasulo, David J. (2005), *Wspinaczka. Asekuracja i autoratownictwo*, tłum. Tomasz Kliś, Wydawnictwo Eremis: Warszawa
- Du Faur, Freda (1915), *The Conquest of Mount Cook and Other Climbs: An Account of Four Seasons Mountaineering on the Southern Alps of New Zealand*, Allen and Unwin: London
- Feliu, Marcos (1977), *La conquista del Pirineo: Una historia del pirineísmo*, Club Deportivo Navarra: Pamplona, s. 200
- Fiorio, Cesare, Carol Ratti (1889), *I pericoli dell'alpinismo e norme per evitarli*, Club Alpino Italiano: Torino
- Folta, Grzegorz (2011), *Początki taternictwa zimowego*, „Góry”, nr 1–2 (200–201), s. 28–32
- Forbes, James David (1843), *Travels through the Alps of Savoy and Other Parts of the Pennine Chain*, Adam and Charles Black: Edinburgh
- Forbes, James David (1855), *Tour of Mont Blanc and Monte Rosa*, Adam and Charles Black: Edinburgh
- Freshfield, Douglas William (1875), *The Italian Alps. Sketches in the Mountains of Ticino, Lombardy, The Trentino, and Venetia*, Longmans, Green and Co.: London
- Frost, Tom (1972), *Preserving the Crack!*, „American Alpine Journal”, nr XVIII, s. 1–6
- Fuchs, Thomas, Sabine C. Koch (2014), *Embodied Affectivity: On Moving and Being Moved*, „Frontiers in Psychology”, vol. 5, art. 508, s. 1–12
- Fyffe, Allen, Iain Peter (1999), *Podręcznik wspinaczki*, tłum. Tomasz Kliś, Iwona Wenda-Zajac, Wydawnictwo Galaktyka: Łódź
- Gadd, Will (2004), *Wspinaczka. Łód i mikst*, tłum. Tomasz Kliś, Wydawnictwo Eremis: Warszawa
- Garfield, Charles A. (1985), *Peak Performance*, Warner Books: New York
- Gill, John P. (1969), *The Art of Bouldering*, „American Alpine Journal”, vol. 16, no. 43, s. 355–359
- Gill, John (1986a), *A amerykański bouldering – alternatywa etyki ryzyka*, tłum. Waław Sonelski, „Bularz”, Zimy 1984/85, 1985/86, s. 44–48
- Gill, John (1986b), *Kinestetyka. Bouldering – wcielenie sztuki mistycznej*, tłum. Waław Sonelski, „Bularz”, Zimy 1984/85, 1985/86, s. 52–55
- Gill, John (2008a), *Bouldering & The Vertical Path. The Evolution of the Sport from the 1800s through the 1960s & Reflections of a 3rd Class Climber*, blurb
- Gill, John (2008b), *The Origins of Bouldering. An Informal Survey of the Sport from the Late 1800s to the 1960s and Beyond*, blurb
- Gill, John (2009), *Climbing & Gymnastics. Historical Connections between the two Sports: 1800s to 1990*, blurb
- Głowacz, Stefan (1988), *Zawody a etyka*, „Taterniczek” (wrzesień), s. 37–41
- Głowacz, Stefan, Wolfgang Pohl (1999), *Jak wspinać się na skały?*, przekł. Mariusz Pinde, Dom Wydawniczy Bellona: Warszawa
- Głowacz, Stefan, Ulrich Klenner (2008), *W skale i lodzie. Życie na czubkach palców*, Wydawnictwo Dolnośląskie: Wrocław
- Godfrey, Bob, Dudley Chelton (1977), *Climb!*, Westview Press: Colorado Boulder
- Goddard, Dale, Udo Neumann (2000), *Wspinaczka. Trening i praktyka*, tłum. Krzysztof Grzegorzczak, Wydawnictwo RM: Warszawa
- Goetel, Ferdynand (1912), *Wycieczka – jak się o niej nie pisze*, „Taternik”, nr 3, s. 37–41
- Goetel, Ferdynand (1913), *O ideologii taternictwa*, „Taternik”, nr 4, s. 63–66
- Goetel, Ferdynand (2010), *Tatry*, Wydawnictwo LTW: Łomianki
- Golin, Augusto (2014), *Prawo gór. Najsłynniejsze sprawy sądowe, które nazwały historię alpinizmu*, tłum. Gabriela Kühn, Wydawnictwo STAPIS: Katowice
- Goszczyński, Seweryn (b.d.), *Pierwsi łódzcy Taternicy i ich organizacje*, <http://lkw.org.pl/opowiadania/historia.php> [dostęp 06.04.2014]

- Górecki, Jerzy, Edyta Sermet (2012), *Hawiarskie szlaki Tatr Polskich*, [w:] Paweł P. Zagożdżon, Maciej Madziarz (red.), *Dzieje górnictwa – element europejskiego dziedzictwa kultury*, t. 4, Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej: Wrocław, s. 137–147
- Górka, Piotr (2011), *Przrzędy asekuracyjne*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 1, Góry Books: Kraków, s. 42–41
- Gray, Dennis (1968), *Personality and climbing*, „Alpine Journal”, vol. 73, s. 167–172
- Graydon, Don, Kurt Hanson (red.) (2002), *Góry – wolność i przygoda: od trekkingu do alpinizmu*, tłum. Tomasz Kliś, Galaktyka: Łódź
- Green, William Spotswood (1883), *The High Alps of New Zealand. Or a Trip to the Glaciers of the Antipodes With an Ascent of Mount Cook*, Macmillian & Co.: London
- Green, William Spotswood (1890), *Among the Selkirk Glaciers: Being the Account of a Rough Survey in the Rocky Mountain Regions of British Columbia*, Macmillian & Co.: London
- Grimes, Niall (2004), *Big Issues 2: Ethics*, BMC, 06.11.2004, <https://www.thebmc.co.uk/big-issues-2-ethics> [dostęp 12.01.2014]
- Groom, Michael (1997), *Sheer Will – The Inspiring Life and Climbs of Michael Groom. An Autobiography*, Random House: Sydney, Australia
- Gryglewicz, Andrzej (1995), *Wybrane cechy osobowości i temperamentu taterników*, „Roczniki Naukowe AWF”, T. 35, Akademia Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego: Warszawa, s. 209–232
- Granowski, Damian (2012), *Prace wysokościowe od PRL do dziś*, „Góry”, nr 12 (223), s. 44–53
- Griffin, A. Harry [Arthur Harold] (2000), *The Coniston Tigers: Seventy Years of Mountain Adventure*, Sigma Press: Wilmslow
- Griffin, Lindsay (2007), *More Controversy for the Piolet d’Or*, „Alpinist”, no. 18, <http://www.alpinist.com/doc/ALP18/newswire-controversy-piolet-d'or> [dostęp 20.02.2014]
- Griffin, Lindsay (2009), *World’s Hardest Aid Climb?*, BMC, 31.08.2009, <https://www.thebmc.co.uk/worlds-hardest-aid-climb> [dostęp 08.01.2014]
- Griffin, Lindsay (2012), *Tradycyjne wartości*, tłum. Robert Subdysiak, „A/ZERO”, nr 1 (20), s. 16–23
- GutsMuths, Johann Christoph Friedrich (1803), *Gymnastics for Youth: Or a practical Guide to Healthful and Amusing Exercises for the use of Schools. An Essay Toward the Necessary Improvement of Education, Chiefly as it Relates to the Body*, freely translated from the German of C. G. Salzmann, Printed for P. Byrne: Philadelphia
- Güllich, Wolfgang, Andreas Kubin (1989), *Sportklettern Heute. Technik, Taktik, Training*, Bruckmann: München
- Haciski, Paweł (2013), *Jura 2*, RING: Warszawa
- Hacke, Detlef, Lukas Eberle (2013), *Chcieli mnie zabić*, Podróże – onet, 24.05.2013, <http://podroze.onet.pl/narty/chcieli-mnie-zabic/h957z> [dostęp 04.06.2013]
- Hague, Dan, Douglas Hunter (2009), *Wspinaczka skałkowa. Poradnik*, tłum. Anna Kaczmarek, Bellona S.A.: Warszawa
- Hajdukiewicz, Jerzy (1973), *Dzieje alpinizmu*, Informator Instruktorów Taternictwa, nr 3, Komisja Szkoleniowa Zarządu Głównego Klubu Wysokogórskiego w Krakowie, <http://www.krakow.ptt.org.pl/archiwum/wolanie/nr28/hajdukiewicz1.html> [dostęp 12.01.2013]
- Hajdukiewicz, Jerzy (1998a), *Dzieje alpinizmu. Część 1*, „Góry i Alpinizm”, nr 4, s. 34–40
- Hajdukiewicz, Jerzy (1998b), *Dzieje alpinizmu. Część 2*, „Góry i Alpinizm”, nr 6, s. 26–31
- Hajzer, Artur (2012), *Korona Ziemi. Nie-poradnik zdobywcy*, Wydawnictwo Stapis: Katowice
- Haładaj, Mateusz (2013), *Jeden wyjazd dwie życiówki*, „Góry”, nr 10 (233), s. 16–19
- Hamilton, Helen (1922), *Mountain Madness*, Collins: London
- Hankinson, Alan (1972), *The First Tigers: The Early History of Rock Climbing in the Lake District*, Dent: London

- Hankinson, Alan (1975), *Camera on the Crags: A Portfolio of Early Rock Climbing Photographs by the Abraham Brothers*, Heinemann Educational Books: London
- Hankinson, Alan (1977), *The Mountain Men: An Early History of Rock Climbing in North Wales*, Heinemann Educational Books: London
- Harding, Warren (1975), *Downward Bound, A Mad! Guide to Rock Climbing*, Englewood Cliffs: Prentice-Hall, New Jersey
- Hargreaves, Alison (1994), *Hard Day's Summer: Six Classic North Faces Solo*, Hodder and Stoughton: London
- Harrer, Heinrich (2000), *Biały Pająk. Historia północnej ściany Eigeru*, przekł. Małgorzata Kielkowska, Wydawnictwo Stapis: Katowice
- Haskett, Smith, Walter Parry (1894), *Climbing in the British Isles. 1. England*, Longmans, Green, and Co.: London. Zdigitalizowane przez Internet Archive w 2008 roku z funduszy Microsoft Corporation: <http://archive.org/details/climbinginbritis01hask> [dostęp 08.07.2013]
- Haskett, Smith, Walter Parry (1895), *Climbing in the British Isles. 2. Wales and Ireland*, Longmans, Green, and Co.: London. Zdigitalizowane przez Internet Archive w 2008 roku z funduszy Microsoft Corporation: <http://archive.org/details/climbinginbritis02hask> [dostęp 08.07.2013]
- Hattingh, Garth (1999), *Wspinaczka: poradnik*, tłum. Zbigniew Kieras, Tomasz Kliś, Galaktyka: Łódź.
- Hattingh, Garth (2000), *Najpiękniejsze drogi wspinaczkowe świata*, tłum. Stanisław Skoczeń, Piotr W. Cholewa, red. Elżbieta Spadzińska-Żak, STAPIS: Katowice
- Hepp, Tilmann (1994), *A Life in the Vertical. Wolfgang Güllich. A Biography*, Boulder Edition: Stuttgart
- Hepp, Tilmann (2003), *Wolfgang Güllich. Action Directe*, Versante Sud: Milano
- Herrligkoffer, Karl M. (1954), *Nanga Parbat*, Elek Books: London
- Herzog, Maurice (1997), *Annapurna*, The Lyons Press: New York; pierwsze wydanie 1952, Jonathan Cape: London
- Hill, Lynn, Greg Child (2002), *Climbing Free: My Life in the Vertical World*, Harper Collins: London
- Hillary, Edmund (1955), *High Adventure*, E.P. Dutton & Company, Inc.: New York
- Hillary, Edmund (1961), *No Latitude for Error*, Hodder & Stoughton: London
- Hillary, Edmund (1975), *Nothing Venture, Nothing Win*, Hodder and Stoughton: London
- Hillary, Edmund (1999), *View from the Summit*, Doubleday: London
- Hreczuch, Tomasz (2006), *Prostowanie zwojów*, Stapis Annapurna: Katowice
- Houston, Mark, Kathy Cosley (2004), *Alpine Climbing: Techniques to Take You Higher*, The Mountaineers Books: Seattle
- Howard, Tony (2011), *Troll Wall. The Untold Story of the British First Ascent of Europe's Tallest Rock Face*, Vertebrate Publishing: Sheffield
- Hörst, Eric J. (2003), *Mental Wings: A Seven-Step Life-Elevating Program for Uncommon Success*, www.MentalWings.com [dostęp 02.01.2014]
- Hörst, Eric J. (2006), *Wspinaczka: jak poprowadzić VI.4*, tłum. Tomasz Kliś, Wydawnictwo Eremis: Warszawa
- Hörst, Eric J. (2008), *Training for Climbing: The Definitive Guide to Improving Your Performance*, Rowman & Littlefield Publishers: Old Saybrook
- Hudson, Charles, Edward Shirley Kennedy (1856), *Where There is a Will, There is a Way: An Ascent of Mont Blanc by a New Route and Without Guides*, Longman, Brown, Green, Longmans & Roberts: London
- Hunt, John (1953), *The Ascent of Everest*, Hodder And Stoughton: London
- Hunt, John (1954), *Our Everest Adventure*, Brockhampton Press: Leicester
- Hunt, John (1978a), *Life is Meeting*, Hodder & Stoughton: London
- Hunt, John (ed.) (1978b), *My Favourite Mountaineering Stories*, Lutterworth Press: Guildford & London
- Irving, Robert Lock Graham (1935), *The Romance of Mountaineering*, J. M. Dent & Sons Ltd.: London

- Irving, Robert Lock Graham (1936), *La conquête de la montagne*, Payot: Paris
- Irving, Robert Lock Graham (1938a), *The Mountain Way, An Anthology in Prose and Verse*, collected by R. L. G. Irving, J. M. Dent: London, ss. xxii + 656; Dutton: New York
- Irving, Robert Lock Graham (1938b), *The Alps*, B. T. Batsford: London
- Irving, Robert Lock Graham (1940), *Ten Great Mountains*, J. M. Dent & Sons: London
- Irving, Robert Lock Graham (1947), *The Mountains Shall Bring Peace*, Blackwell: Oxford
- Irving, Robert Lock Graham (1955), *A History of British Mountaineering*, B. T. Batsford: London
- Jalek, Maria (1937), *En campant sur l'Alpe*, Stock: Paris
- Jankowski, Krzysztof W. (2009), *Szkic o komercjalizacji sportu*, „Studia Humanistyczne AWF im. Bronisława Czecha w Krakowie”, nr 9, s. 115–128
- Jagiello, Michał (2006), *Wolanie w górach. Wypadki i akcje ratunkowe w Tatrach*, Iskry: Warszawa
- Jarzębowski, Hubert (2013a), *Bajdurzyć, czyli mówić prawdę. Bujdalki taternickie, część I, „Góry”*, nr 9 (232), s. 78–79
- Jarzębowski, Hubert (2013b), *Ideologia. Bujdalki taternickie, część II, „Góry”*, nr 10 (233), s. 78–79
- Jarzębowski, Hubert (2013c), *Dwie metody. Bujdalki taternickie, część III, „Góry”*, nr 11 (234), s. 74–75
- Jarzębowski, Hubert (2013d), *Jak nie pisze się o wycieczce. Bujdalki taternickie, część IV, „Góry”*, nr 12 (235), s. 78–79
- Jarzębowski, Hubert (2014), *Tragedia Pawlikowskich, tragedia Stanisławskich. Bujdalki taternickie, część V, „Góry”*, nr 1 (238), s. 86–90
- Jasper, Robert (b.d.), *Eis-Mixedklettern Vorschlag zu einer E-Bewertung*, <http://www.robert-jasper.de/fileadmin/redaktion/pdfs/vorschlag-e-bewertung.pdf> [dostęp 07.01.2014]
- Javelle, Émile (1886), *Souvenirs d'un alpiniste*, Librairie F. Payot: Lausanne
- Jenkins, Mark (2011), *Ekstremalna wspinaczka – Yosemite*, „National Geographic”, <http://www.national-geographic.pl/artykuly/galeria/ekstremalna-wspinaczka-yosemite> [dostęp 02.03.2013]
- Jodłowski, Miłosz (2011), *W zgodzie z naturą w skalach, górach i nie tylko*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 1, Góry Books: Kraków, s. 273–281
- Jones, Christopher D., Steven J. Hollenhorst (2002), *Toward a Resolution of the Fixed Anchors in Wilderness Debate*, „International Journal of Wilderness”, vol. 8, no. 3 (December), s. 15–20
- Jones, Owen Glynn (1900), *Rock-climbing in the English Lake District*, wyd. drugie, G. P. Ahrham and Sons: Keswick, Cumberland; dostępne na stronach Internet Archive: <https://archive.org/details/cu31924103707968> [dostęp 17.11.2013]
- Jouty, Sylvian, Hubert Odier (2007), *Leksykon alpinizmu*, Muza S.A.: Warszawa
- Jurkowski, Jacek (2010), *Tatrzańskie pętle*, „Góry”, nr 8 (195), s. 32–35
- Jurkowski, Zbigniew (1961), *Skala trudności dróg podciągowych*, „Taternik”, nr 1, s. 17–19
- Kacperek, Marcin (2005), *Kochaj śnieg, unikaj lawin*, FreeRajdy: Kraków
- Kajca, Michał (2011), *Rodzaje skał, czyli po czym się wspinamy*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 1, Góry Books: Kraków, s. 80–89
- Kalita, Stanisław (1991), *Rico*, „Góry”, nr 2, s. 21–26
- Kalita, Stanisław (1998), *K2, szklana góra*, „Góry” nr 7 (50), s. 12–19
- Kalota-Szymańska, Maria (1964), *Sezon w Tatrach i inne wiersze*, Wydawnictwo Morskie: Gdynia
- Kamiński, Marek (2001), *Moje wyprawy*, Pascal: Bielsko-Biała
- Kamiński, Marek (2001), *W drodze*, [w:] Steve Bell (red.), *Korona Ziemi. Jak zdobyto najwyższe szczyty siedmiu kontynentów*, Wydawnictwo Pascal: Bielsko-Biała
- Kardaś, Rafał, Wojciech Świącicki (1998), *Topografia i terenoznawstwo. Zeszyt szkoleniowy*, Komisja Szkoleniowa Polskiego Związku Alpinizmu: Warszawa
- Karłowicz, Mieczysław (1910), *W Tatrach. Pisma taternickie i zdjęcia fotograficzne*, W. L. Anczyc i Spółka: Kraków
- Kasperek, Fritz (1939), *Ein Bergsteiger*, Das Bergland-Buch: Salzburg
- Kaszlikowski, David (2009a), *Pionowe wizje*, „Góry”, nr 11 (186), s. 80

- Kaszlikowski, David (2009b), *Inspiracje i opór materii*, „Góry”, nr 12 (187), s. 78–79
- Kaszlikowski, David (2010), *Instrukcja obsługi felietonu*, „Góry”, nr 1–2 (188–189), s. 80–81
- Keller, Erwin (1908), *Kilka wskazówek dla chodzących bez przewodnika*, „Taternik”, nr 1, s. 12–14
- Keyzers, Christian (2010), *Mirror Neurons*, „Current Biology”, vol. 19, no. 21, s. 971–973
- Kielkowsky, Małgorzata i Jan (red.) (2003), *Wielka Encyklopedia Gór i Alpinizmu. Tom I. Wprowadzenie*, Wydawnictwo Stapis: Katowice
- Kielkowsky, Małgorzata i Jan (red.) (2013), *Wielka Encyklopedia Gór i Alpinizmu. Tom VI. Ludzie gór*, Wydawnictwo Stapis: Katowice
- Klemensiewicz, Zygmunt (1911), *Czarny Szczyt*, „Taternik”, nr 3, s. 45–49
- Klemensiewicz, Zygmunt (1912), *Spoleczna wartość taternictwa*, „Taternik”, nr 6, s. 90–92
- Klemensiewicz, Zygmunt (1913), *Zasady taternictwa*, Nakładem Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego: Lwów
- Klemensiewicz, Zygmunt (1913a), *O drogach i problemach tatrzańskich*, „Taternik”, nr 2, s. 21–24
- Kobierowska, Dorota (2006), *Dosięgnąć Everestu*, Wydawnictwo „Bernardinum”: Pelplin
- Kolbuszewski, Jacek (1967), *Kilka uwag o pisarstwie Jana Długosza*, „Taternik”, nr 3, s. 127–130
- Kolbuszewski, Jacek (red.) (1976), *Czarny Szczyt. Proza taternicka lat 1904–1939*, Wydawnictwo Literackie: Kraków
- Kolbuszewski, Jacek (1976), *Przedmowa*, [w:] *Czarny Szczyt. Proza taternicka lat 1904–1939*, Wydawnictwo Literackie: Kraków, s. 5–23
- Kolbuszewski, Jacek (1982), *Tatry w literaturze polskiej 1805–1939*, Wydawnictwo Literackie: Kraków
- Kołąkowski, Mieczysław (1959), *Coś zmieniło się w alpinizmie*, „Taternik”, nr 1, s. 35–40, 44
- Konecki, Marek (1989), *Karykatura górską – zbiór rysunków*, Wydawnictwo Muzeum Sportu i Turystyki: Warszawa
- Konecki, Marek (1994), *Humor górski – rysunki, wiersze, aforyzmy*, Wydawnictwo SUPERPRESS: Warszawa
- Konecki, Marek (1996), *Rzecz o górach i rysowaniu. Kajet intymny – rysunki, aforyzmy, teksty*, wydanie własne: Warszawa
- Konecki, Marek (2004), *Wspinaczki z aniołkiem – teczka rysunków*, wydanie własne: Warszawa
- Konecki, Marek (2006), *Siatki i motyle – teczka rysunków*, wydanie własne: Warszawa
- Kopta, Paweł (2007), *Przegląd metod asekuracji stosowanych podczas wspinaczki solowej*, Kurs doszkalający dla instruktorów sportu, <http://www.pza.org.pl/download/332105.pdf> [dostęp 02.03.2013]
- Kopta, Paweł (b.d.), *Omówienie asekuracji w terenie śnieżnym, lodowym i mieszanym oraz asekuracji w trawkach*, <http://www.pza.org.pl/download/332103.pdf> [dostęp 24.11.2013]
- Korczak, Piotr (1989), *Quo vadis wspinaczko?*, „Bularz”, KW: Gliwice
- Korczak, Piotr (1991), *Tradycja – balast czy inspiracja*, „Taternik”, nr 2, s. 28–31
- Korczak, Piotr (1992), *Echa z gór*, „Góry”, nr 4–5, s. 6–7
- Korczak, Piotr (1994), *Dolina Białej Wody*, (książka opublikowana pod pseudonimem Piotr Narwaniec), Przedsiębiorstwo Usług Poligraficznych Copy Druk: Kraków.
- Korczak, Piotr (1998), *VI.5: Epitafium Nowej Fali*, „Góry”, nr 7 (50), s. 32–38
- Korczak, Piotr (2009), *Przeciw tradycji*, „A/Zero”, nr 16
- Korczak, Piotr (2014), *Dlaczego wierzę? Mallory i Irvine – Everest 1924 roku*, „Brytan”, 19.03.2014, <http://brytan.com.pl/dlaczego-wierze-mallory-i-irvine-everest-1924-roku/> [dostęp 20.03.2014]
- Korczak, Piotr, Andrzej Marcisz, Tomasz Opozda (2004), *Tatry naszych marzeń*, „Góry”, nr 3 (118), s. 76–77
- Kordys, Roman (1907a), *Kto pierwszy przeszedł Żabią Przełęcz*, „Taternik”, nr 1, s. 4–6
- Kordys, Roman (1907b), *Mistyfikacje w taternictwie*, „Taternik”, nr 6, s. 97–106
- Kordys, Roman (1909), *Wskazówki o linie*, „Taternik”, nr 4, s. 87–92

- Kordys, Roman (1910), *O trudnościach wycieczek górskich*, „Taternik”, nr 2, s. 25–32
- Kordys, Roman (1913), *O cele taternictwa*, „Taternik”, nr 4, s. 68–71
- Kordys, Roman (1929), *Taternictwo wczoraj, dziś i jutro*, „Taternik”, nr 3, s. 50–59
- Kosiewicz, Jerzy (2009), *Prolegomena do rozważań o sporcie zachodnim i spirytualizmie*, „Studia Humanistyczne AWF im. Bronisława Czecha w Krakowie”, nr 9, s. 7–21
- Kowalski, Bogusław (2012), *Etyka sportów wspinaczkowych*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 2, Góry Books: Kraków, s. 16–23
- Kowalski, Bogusław (2013), *Szczyt Podlesicki. Etyka i zasady we współczesnym alpinizmie*, „Góry”, nr 11 (234), s. 16–17
- Kozioł, Ryszard (1984), *Trening ogólnorozwojowy i metodyka szkolenia w alpinizmie*, AWF: Kraków
- Kraemer, William J., Steven J. Fleck (2007), *Optimizing Strength Training. Designing Nonlinear Periodization Workouts*, Human Kinetics: Champaign, IL
- Krakauer, Jon (1998), *Wszystko za Everest. Katastrofalny sezon 1996 w relacji naocznego świadka*, tłum. K. Palmowska, Prószyński i S-ka: Warszawa
- Krakowski, Krzysztof Hubert (b.d.), *Skale trudności lodowych i miktowych*, <http://www.karkonosz.org/skale.htm> [dostęp 03.01.2014]
- Krakowski, Krzysztof Hubert (2004), *Porozumienie Karkonoskie*, „Góry”, nr 11 (126), s. 14–15
- Król, Michał (2007), *Trzy drogi na wschodniej, czyli old school & new age*, „Góry”, nr 8 (159), s. 24–27
- Krzyżanowski, Wojciech (b.d.), *Szkolenie wspinaczkowe, metodyka i technika*, http://wychowaniefizyczne.pl/userfiles/_download/met_prog_krzyz.pdf [dostęp 03;10.2013]
- Kuczaj-Jasińska, Ewa (2004), *Jacek Jasiński „Półkmić” – optymistyczny defetysta*, „Góry”, nr 3 (118), s. 62–67
- Kukuczka, Jerzy (1990), *Na szczytach świata*, spisał i oprac. Tomasz Malanowski, Krajowa Agencja Wydawnicza: Katowice
- Kukuczka, Jerzy (2008), *Mój pionowy świat*, Mac System: Górki Wielkie
- Kukurowski, Paweł (2007), *Günter Oskar Dyhrenfurth*, „Taternik”, nr 1, s. 3–6
- Kurczab, Janusz (1961), *Cima Ovest di Lavaredo*, „Taternik” 1961, nr 1, s. 26–28
- Kurczab, Janusz (2005), *Andreas „Anderl” Heckmair (1906–2005)*, „Taternik”, nr 2, s. 47
- Kurczab, Janusz (2007), *Pożegnania: René Desmair (1930–2007)*, „Taternik”, nr 3–4, s. 62–63
- Kurczab, Janusz (2008a), *Pierwsi zdobywcy. Polskie Himalaje. Część 1*, Agora SA – Biblioteka Gazety Wyborczej: Warszawa
- Kurczab, Janusz (2008b), *Lodowi wojownicy. Polskie Himalaje. Część 2*, Agora SA – Biblioteka Gazety Wyborczej: Warszawa
- Kurczab, Janusz (2008c), *Wielkie wspinaczki. Polskie Himalaje. Część 3*, Agora SA – Biblioteka Gazety Wyborczej: Warszawa
- Kurczab, Janusz (2008d), *Panie w górach. Polskie Himalaje. Część 4*, Agora SA – Biblioteka Gazety Wyborczej: Warszawa
- Kurczab, Janusz (2008e), *Największe tragedie. Polskie Himalaje. Część 5*, Agora SA – Biblioteka Gazety Wyborczej: Warszawa
- Kurczab, Janusz (2008f), *Leksykon polskiego himalaizmu. Polskie Himalaje. Część 6*, Agora SA – Biblioteka Gazety Wyborczej: Warszawa
- Kurczab, Janusz (2010a), *Wyprawa na Nanga Parbat działa powyżej bazy*, PZA, 27.05.2010, <http://pza.org.pl/news.acs?id=331502> [dostęp 05.06.2010]
- Kurczab, Janusz (2010b), *Kłamstwo i wstyd pod K2*, Wspinanie.pl, 08.09.2010, <http://wspinanie.pl/2010/09/klamstwo-i-wstyd-pod-k2/> [dostęp 10.01.2013]
- Kurczab, Janusz (2012), *Wstęp*, [w:] Wawrzyniec Żuławski, *Trylogia tatrzańska*, Wydawnictwo Sklepu Podróżnika: Warszawa, s. 1–8
- Kurczab, Janusz (2014), *Największe tragedie w himalaizmie*, „Taternik”, nr 1 (338), s. 8–18

- Kurowski, Wiesław (1971), *Higiena w górach*, [w:] Popko Maciej (red.), *Alpinizm*, Wydawnictwo Sport i Turystyka: Warszawa, s. 59–64
- Kurtyka, Wojtek (1991), *Lamaniec*, „Góry”, nr 2, s. 8–11
- Kurtyka, Wojtek (1998), *Polski syndrom*, „Góry”, nr 7 (50), s. 20–30
- Kurtyka, Wojtek (2012), *Krajobraz ze ściany. O istocie wspinania, Bogu, cyfrze, dzisiejszym pokoleniu wspinaczy oraz o dewaluacji wartości we współczesnym alpinizmie z Wojtkiem Kurtyką rozmawia Zbigniew Skierski*, „A/ZERO” Biuletyn Informacyjno-Propagandowy, nr 1 (20, KW: Warszawa, s. 6–15
- Kurtyka, Wojtek (2013), *Chiński Maharadża*, Góry Books: Kraków
- Lampka, Agnieszka (2013), *Złote Czekany 2013*, „Góry”, nr 4 (227), s. 16–17
- Lampka, Agnieszka (2013), *Złote Czekany 2013. Manifest alpinizmu*, <http://drytooling.com.pl/serwis/art/artykuly/6317-zlote-czekany-2013-manifest-alpinizmu> [dostęp 18.02.2014]
- Lester, James T. (1964), *Behavioral Research During the 1963 American Mount Everest Expedition – Final report*, Group Psychology Branch, Office of Naval Research
- Lester, James T. (1969), *Personality and Everest*, „Alpine Journal”, vol. 74, s. 101–107
- Lester, James T. (2004), *Spirit, Identity, and Self in Mountaineering*, „Journal of Humanistic Psychology”, vol. 44, no. 1, s. 86–100
- Lewis, S. Peter, Dan Cauthorn (2001), *Wspinaczka. Ze ścianki na ścianę*, Wydawnictwo Eremis: Warszawa
- Litwin, Wojciech (1996), *Krótko o wspinacze solowej*, „Klamecusz”, nr 6, http://www.murki.pl/k6.krotko_o_wspinacze_lodowej.acs [dostęp 05.02.2013]
- Long, John (1997), *Advanced Rock Climbing*, Globe Pequot Press: Guilford, Conn
- Longstaff, Tom (1950), *This is my Voyage*, John Murray: London
- Lowe, Jeff (1979), *The Ice Experience*, Contemporary Books: Chicago
- Lowe, Jeff (1996), *Ice World: Techniques and Experiences of Modern Ice Climbing*, The Mountaineers Books: Seattle
- Lowe, Stuart (2011), *Mountaineering Clubs of the World*, <http://www.chamois.org.uk/world/> [dostęp 01.12.2013]
- Luebben, Craig (2006), *Wspinaczka w skale*, przekł. Tomasz Kliś, Galaktyka: Łódź.
- Lwow, Aleksander (red.) (1998), *Wielka Księga Humoru Rysunkowego Gór i Alpinizmu*, Wydawnictwo Góry i Alpinizm: Wrocław
- Lwow, Aleksander (2007), *Zwyciężyć znaczy przeżyć*, GiA: Warszawa
- Łojek, Aneta (2005), *Osiągnięcia Polaków w eksplorowaniu gór wysokich*, „Słupskie Prace Geograficzne”, nr 2, s. 107–112
- Łódzki Klub Wysokogórski (2009), *Szczeliniec Wielki. Szczeliniec Mały. Hejszowina. Przewodnik wspinaczkowy*, T. 1, wyd. II, Łódź–Pasterka
- MacDonald, Dougald (b.d.), *French Technique. Less Strain, More Gain*, „Climbing”, <http://www.climbing.com/skill/french-technique/> [dostęp 24.11.2013]
- Malczewski, Rafał ([1928] 2006), *Narkotyki gór – nowele tatrzańskie*, Wydawnictwo LTW: Łomianki
- Malczewski, Rafał ([1935] 2009), *Tatry i Podhale*, Wydawnictwo LTW: Łomianki
- Malczyk, Ryszard (1988), *Kaskaderzy*, „Taterniczek”, nr 12, z. 1, s. 32–33
- Makarczuk, Andrzej Jacek (1998), *Asekuracja w piaskowcach*, „Taternik”, nr 4, s. 15–17. Dostępny również na: <http://pza.org.pl/download/325952.pdf> [dostęp 28.12.2013]
- Manda, Andrzej (1948), *Niemal wyznanie wiary (Artykuł dyskusyjny)*, „Taternik”, nr 3–4, s. 110–112
- Marcisz, Andrzej, Piotr Korczak (2007), *Mnichowa kolekcja*, „Góry”, nr 8 (159), s. 28–33
- Martuszcwski, Aleksander (1997), *Pierwsze zdjęcia Tatr*, „Taternik”, nr 1, s. 20–21
- Matuszewska, Ewa (2003), *Lider. Górskim szlakiem Andrzeja Zawady*, Iskry: Warszawa

- Matuszyk, Andrzej (1987), *10 lat Zakładu Alpinizmu AWF. Czy alpinizmowi potrzebna jest wyższa uczelnia wf?*, „Taternik”, nr 2, s. 54–56
- Matuszyk, Andrzej (1998), *Humanistyczne podstawy teorii sportów przestrzeni na przykładzie alpinizmu*, Akademia Wychowania Fizycznego im. B. Czecha: Kraków
- Matuszyk, Andrzej (1985), *U źródeł ideologii taternictwa. (O wartościach estetycznych przyrody Tatr w [Ziemiorodztwie Karpatów] Stanisława Staszica)*, Wydawnictwo Monograficzne nr 23, Akademia Wychowania Fizycznego im. B. Czecha: Kraków
- Matuszyk, Andrzej (1991), *Rzeczywistość sportów wspinaczkowych a ogólna teoria sportu. Próba typologii współczesnych form uprawiania wspinania*, [w:] J. Żarek (red.), *Sport w badaniach naukowych*, Akademia Wychowania Fizycznego im. B. Czecha: Kraków
- Matuszyk, Andrzej (1999), *O „widowiskowości” sportów przestrzeni – na przykładzie alpinizmu*, [w:] J. Lipiec (red.), *Sport – olimpizm – wartości*, Wydawnictwo Fall: Kraków
- Matuszyk, Andrzej (2001), *Profesjonalizacja a cechy esencjalne sportu. Na przykładzie alpinizmu*, „Studia Humanistyczne”, nr 1
- Matuszyk, Andrzej (2002a), *O „aksjologiczną” biografistykę sportu. Uwagi na marginesie dwóch paralelnych życiorysów taternickich dwudziestolecia międzywojennego – Wincentego Birkenmajera i Wiesława Stanisławskiego*, „Zeszyty Naukowe”, nr 85, Akademia Wychowania Fizycznego im. B. Czecha: Kraków
- Matuszyk, Andrzej (2002b), *Eseje o doznaniach sportowych. Pro-prolegomena teorii przeżycia sportowego*, [w:] Z. Dziubiński (red.), *Antropologia sportu*, Salezjańska Organizacja Sportowa RP: Warszawa
- Matuszyk, Andrzej (2010), *Myśli o górach i wspinaniu. Sentencje – refleksje – obrazy*, Wydawnictwo Góry Books: Kraków
- Matuszewska, Ewa (2007), *Uciec jak najwyżej. Nie dokończone życie Wandy Rutkiewicz*, Iskry: Warszawa
- Mazur, Tomasz (2009a), *Grit Est Omnis Divisa in Partes Tres*, „Góry”, nr 12 (187), s. 30–35
- Mazur, Tomasz (2009b), *Z poradnika młodego bularza*, „Góry”, nr 12 (187), s. 36–37
- Mazur, Tomasz (2009c), *Kamyk po kamyku*, „Góry”, nr 12 (187), s. 38–39
- Mazur, Tomasz (2009d), *Styl i etyka, czyli suma oszustw*, „Góry”, nr 12 (187), s. 40–42
- Mazur, Tomasz (2010), *Wiertarki zostawiamy w domu, czyli pełny etycznych rozterek szkocki sezon zimowy*, „Góry”, nr 4 (191), s. 40–41
- Mazur, Tomasz (2011a), *Nieodparty urok litery E. Historia brytyjskiej skali trudności*, „Góry”, nr 1–2 (200–201), s. 62–64
- Mazur, Tomasz (2011b), *Niechciane dziecko morganatycznego związku stylów*, „Góry”, nr 1–2 (200–201), s. 64–65
- McGrath, Don, Jeff Elison (2014), *Vertical Mind: Psychological Approaches for Optimal Rock Climbing*, Sharp end Publishing: Boulder
- Meagher, Jack (1990), *Sports Massage*, Station Hill: New York
- Mecherzyński, Wiktor Andrzej (2013), *Błędy trenerskie, czyli siedem grzechów głównych popełnianych podczas prowadzenia treningów wspinaczkowych*, „Góry”, nr 1–2 (224–225), s. 82–84
- Mermier, Christine M., Jeffrey M. Janot, Daryl L. Parker, Jacob G. Swan (2000), *Physiological and Anthropometric Determinants of Sport Climbing Performance*, „British Journal of Sports Medicine”, vol. 34, s. 359–365
- Messner, Reinhold (1974), *Wspinać się z elegancją*, „Taternik”, nr 2, s. 63
- Messner, Reinhold (1994), *Siódmy stopień*, tłum. Iwona Hudowska, Wydawnictwo AT: Warszawa
- Messner, Reinhold (1996), *Paul Preuss, J. Berg bei Bruckmann Verlag: München*
- Messner, Reinhold (1998), *Na koniec świata*, tłum. Michał Misiorny, Muza: Warszawa
- Messner, Reinhold (2000), *Druga śmierć Mallory’ego. Zagadka Mount Everestu i jej rozwiązanie*, Wydawnictwo Muza: Warszawa

- Messner, Reinhold (2001), *The Big Walls. From the North Face of Eiger to the South Face of Dhaulagiri*, The Mountaineers Books: Seattle
- Messner, Reinhold (2004), *Naga góra*, Wydawnictwo Dolnośląskie: Wrocław
- Messner, Reinhold (2007), *Gobi. Pustynia we mnie*, Wydawnictwo Dolnośląskie: Wrocław
- Messner, Reinhold (2008), *Moje życie na krawędzi*, Wydawnictwo Stapis: Katowice
- Messner, Reinhold (2013), *Solo*, tłum. Łukasz Ziółkowski, „Góry”, nr 6 (229), s. 10–13
- Michalski, Piotr (2014), *Moje samotne Tatry*, „Góry”, nr 1 (238), s. 92–93
- Michałek, Marcin (2009), *Góra Siekiera*, „Góry”, nr 12 (187), s. 14–20
- Middendorf, John (b.d.), *Big Wall Climbing Home Page*, <http://www.bigwalls.net/climb/index.html#INDEX> [dostęp 30.09.2013]
- Middendorf, John (1988), *Advanced Wallcraft, A5 Adventures*, <http://www.bigwalls.net/climb/BigWallTechManual.htm> [dostęp 30.09.2013]
- Mierzejewski, Henryk (1988), *Badania techniczne sprzętu*, „Taternik”, nr 1, s. 49
- Mierzejewski, Jerzy (1947), *Dział techniczny. Haki skalne*, „Taternik”, nr 4–5, s. 116–118
- Miller, Dorcas S. (2000), *Adventurous Women: The Inspiring Lives of Nine Early Outdoorswomen*, Pruett Publishing: Boulder
- Mitchell, Richard G. (1983), *Mountain Experience: The Psychology and Sociology of Adventure*, University of Chicago Press: Chicago, London
- Mirek, Andrzej (2006), *Czy można wspiąć się ekologicznie? Revisited*, „Góry”, nr 5 (144), s. 75–77
- Mirek, Andrzej (2009), *Piękno kontra prawda, czyli o fotografii wspinaczkowej słów kilka*, „Góry”, nr 11 (186), s. 78–79
- Morawscy, Olga i Piotr (2010), *Od początku do końca*, National Geographic: Warszawa
- Morawska, Olga (2011), *Góry na opak*, National Geographic: Warszawa
- Morin, Micheline (1936), *Encordées*, Victor Attinger: Paris
- Morrow, Patrick (1986), *Beyond Everest – Quest for the Seven Summits*, Camden House: Ontario
- Mummery, Albert Frederic (1895), *My Climbs in the Alps and Caucasus*, T. Fisher Unwin: London; Chas. Scribner's Sons: New York
- Natkański, Jerzy (2010), *Męczące poręczowanie kuluaru – Nanga Parbat 2010*, PZA, 04.06.2010, <http://pza.org.pl/news.acs?id=331598> [dostęp 05.06.2010]
- Neate, Jill (1986), *Mountaineering literature*, Cicerone Press: Milnthrope, Cumbria
- Niedbalska, Monika (2009), *Moje Tatry*, „Góry”, nr 8 (183), s. 40–42
- Niepytalska-Osiecka, Anna (2014), *Socjolekt polskich alpinistów. Analiza leksykalno-semantyczna słownictwa*, Wydawnictwo LIBRON – Filip Lohner: Kraków
- Noel, John B. L. (1927), *The Story of Everest*, Little, Brown & Co.: Boston
- Norgay, Tenzing, James Ullman (1955), *Tiger of the Snow*, G.P. Putnam's and Sons: New York
- Norgay, Tenzing, Malcolm Barnes (1977), *After Everest: An Autobiography*, George Allen & Unwin: London
- Normy klasyfikacyjne w alpinizmie* (1956), „Taternik”, nr 1–2 (151–152), s. 75–78
- Nowosielski W. S. (1998), *Rysiek Malczyk – refleksje kaskadera*, „Taterniczek”, nr 1
- Noyce, Wilfred (1954), *South Col: One Man's Adventure on the Ascent of Everest, 1953*, William Heinemann: London
- Nyka, Józef (1976), *Alpinizm. Wszystko o...*, Krajowa Agencja Wydawnicza: Warszawa
- Nyka, Józef (red.) (1958), *Burza nad Alpami*, seria: Biblioteka Powszechna, Iskry: Warszawa
- Nyka, Józef (2003), *Sto lat na jednej linii – historia PZA*, „Taternik”, nr 1–2, s. 2–10
- Ociepka, Konrad (2013), *Wspinanie jako religia*, „Góry”, nr 6 (229), s. 76
- Ogórek-Pankowa, Flora Mira (1908), *Kobieta a sport*, „Taternik”, nr 1, s. 9–12
- Olsen, Jack (1962), *The Climb up to Hell*, Victor Gollancz: London
- Onoszko, Joanna (2011), *Sekretnie życie motyli*, Wydawnictwo „Znak”: Kraków
- Orlick, Terry (1990), *In Pursuit of Excellence*, Human Kinetics: Champaign, Ill.

- Orłowski, Tadeusz (1959), *Śp. Jerzy Wawrzyniec Żuławski*, „Taternik”, nr 4, s. 6–8, 33
- Otremba, Bartek (2011), *Złoty czekan po raz 19*, <http://www.360stopni.org/zloty-czekan-po-raz-19/> [dostęp 20.02.2014]
- Paczkowski, Andrzej (1971), *Dramat na Grandes Jorasses*, „Taternik”, nr 2, s. 67
- Paczkowski, Andrzej (1983), *Polskie środowisko alpinistyczne 1980–1983*, „Taternik”, nr 1, s. 1–3
- Paczkowski, Andrzej (1987), *Proceder*, „Taternik”, nr 2, s. 57
- Pagel, David (2000), *Great innovations. The evolution of climbing gear*, “Climbing”, nr 192, s. 120–131
- Palma, Fabio (2011), *Soliści. Czyli góry na dwie ręce*, Wydawnictwo Stapis: Katowice
- Parnell, Ian (2006), *Victors of the Unwinnable*, „Alpinist”, nr 16, <http://www.alpinist.com/doc/ALP16/unwinnable-arnell> [dostęp 20.02.2014]
- Parsons, Mike, Mary B. Rose, (2003), *Invisible on Everest: Innovation and Gear Makers*, Northern Liberties Press: Philadelphia, Paris, Kuala Lumpur, London
- Paryski, Witold Henryk (1948), *Ocena dróg górskich*, „Taternik”, nr 1–2, s. 46–51
- Paryski, Witold Henryk (1951), *Tatry Wysokie. Przewodnik taternicki. Część I. Liliowe – Mały Kościelec*, Spółdzielczy Instytut Wydawniczy „Kraj”: Warszawa
- Paryski, Witold Henryk (1961), *Uwagi o skali trudności*, „Taternik”, nr 2, s. 107
- Paszczak, Artur (2005), *Porozumienie Tatrzańskie – akcja „Tatry bez młotka”*, <http://wspnianie.pl/2005/10/porozumienie-tatrzańskie-akcja-tatry-bez-mlotka/> [dostęp 09.01.2014]
- Paszczak, Artur (2006), *Słowo Prezesa: O odpowiedzialności i wyobraźni w górach*, „A/ZERO”, nr 2 (12), s. 2
- Paszczak, Artur (2007a), *Słowo Prezesa: L'Esprit d'escalier?*, „A/ZERO”, nr 1 (13), s. 2–3
- Paszczak, Artur (2007b), *Tatrzańska skala zimowa – kłopoty z wycenami*, wspnianie.pl/2007/03/tatrzańska-skala-zimowa-kłopoty-z-wycenami/ [dostęp 07.01.2014]
- Paszczak, Artur (2008), *Droga pod górę*, „Góry”, nr 8 (171), s. 34–42
- Parnell, Ian (2006), *Victors of the Unwinnable*, „Alpinist”, <http://www.alpinist.com/doc/ALP16/unwinnable-arnell> [dostęp 20.02.2014]
- Pawłowski, Tadeusz (1947), *Z Tatr*, „Taternik” 1947, nr 4–5, s. 118–119
- Peck, Annie Smith (1911), *A Search for the Apex of America, High Mountain Climbing in Peru and Bolivia Including the Conquest of Huascaran, with some Observations on the Country and People Below*, Dodd, Mead and Company: New York
- Pegg, Dave, B.J. Sbarra, Jeff Achey, Nate Adams (2008), *Rifle Mountain Park and Western Colorado Rock Climbs Guidebook*, Wolverine Publishing: US
- Pełech, Jan P. (1993), *Zdjęcia z gór*, „Taternik”, nr 1, s. 18–22
- Pełech, Jan P. (1994), *Co fotografujemy?*, „Taternik”, nr 2, s. 17–21
- Pennequin, Stéphane (2001), *Nuts' Story: 2001, a Nut Odyssey*, tłum. z francuskiego na angielski John Brailsford, „High Mountain Sports”, nr 233, <http://www.needlesports.com/NeedleSports/nutmuseum/nutsstory.htm> [dostęp 02.01.2014]
- [Pennequin, Stéphane] (1997), *Historia kości*, tłum. Magdalena Kapeluś, „Taternik”, nr 2, s. 25–29
- Piechnik, Aleksandra (2009a), *Go with the Flow! Vademecum wspinaczkowego psychologa*, „Góry”, nr 3 (178), s. 72–74
- Piechnik, Aleksandra (2009b), *Wizualizacja*, „Góry”, nr 10 (185), s. 74–75
- Piechnik, Aleksandra (2011a), *Trening mentalny – wsparcie psychologiczne w drodze na szczyt we wspinaczkę sportowej i alpinizmie*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t.1, Góry Books: Kraków, s. 190–197
- Piechnik, Aleksandra (2011b), *Trening motywacji – skuteczne wyznaczanie celów we wspinaczkę*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 1, Góry Books: Kraków, s. 198–203
- Piechnik, Aleksandra (2011c), *Trening emocji, czyli radzenie sobie z lękiem przed lotem, ryzykiem, porażką*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 1, Góry Books: Kraków, s. 204–215

- Piechnik, Aleksandra (2011d), *Trening pobudzenia – techniki relaksacyjne i koncentracji uwagi*, [w:] Piotr (Drożdż red.), *100 porad GÓR*, t. 1, Góry Books: Kraków, s. 216–223
- Piechnik, Aleksandra (2012a), *Trening wyobraźniowy*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 2, Góry Books: Kraków, s. 201–211
- Piechnik, Aleksandra (2012b), *Flow, czyli o najwspanialszym i najbardziej pożądanym stanie we wspinaniu*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 2, Góry Books: Kraków, s. 224–231
- Pieprzycki, Adam (2012), *ABC techniki podciągania*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 2, Góry Books: Kraków, s. 56–63
- Pierzchała, Jerzy (1939), *Tematy lodowe. I. Tajemnica haka lodowego*, „Taternik”, nr 3, s. 70–73
- Pilarek, Jakub „Starosta” (2010), *O filozofii licealnej*, „Góry”, nr 1–2 (188–189), s. 80
- Piolets d’Or Charter: Criteria for Evaluating Performances, http://www.pioletsdor.com/index.php?option=com_content&view=article&id=37&Itemid=197&lang=en [dostęp 19.02.2014]
- Piotrowicz, Zbigniew (red.) (2002), *Jak zrobić film górski. Nieporadnik*, Centrum Kultury i Rekreacji w Łądku Zdroju: Łądek Zdrój
- Piotrowski, Tadeusz (1990), *Naga góra – Nanga Parbat*, Wydawnictwo „Sport i Turystyka”: Warszawa
- Płonka, Marek (1986), *Sezon skalowy '85*, „Bularz”, zimy 1984/85, 1985/86
- Popko Maciej (red.) (1971), *Alpinizm*, Wydawnictwo Sport i Turystyka: Warszawa
- Porębski, Stanisław (1909), *To i owo ze skalnego świata*, „Taternik”, nr 6, s. 136–140
- Porębski, Stanisław (1913), *O użyciu liny w turystyce*, „Taternik”, R. VII, nr 2, s. 24–30
- Podróżowanie po górach wysokich*, broszura Medtex 2008, www.medex.org.uk [dostęp 17.11.2014]
- Porozumienie Karkonoskie* (2004), „Góry”, nr 11 (126), s. 14
- Potter, Dean (2007), *Prawie żywiec na Steck-Salathé*, tłum. Piotr Drożdż, „Góry”, nr 11 (162), s. 30–32
- Praczyk, Marcin (2014), *Wincenty Birkenmajer, taternik, nauczyciel, pisarz*, Fundacja im. Zofii i Witolda Paryskich: Zakopane
- Preuss, Paul (1911), *Artificial Aids on Alpine Routes*, „Deutsche Alpenzeitung”, September
- Prezelj, Marko (2007), *2007 Piolet d’Or Winner Questions Awards*, „Alpinist”, nr 18, <http://www.alpinist.com/doc/ALP18/newswire-prezelj-rejects-piolet-d-or> [dostęp 26.02.2014]
- Prezelj, Marko (2012), *Okamgnienie*, tłum. Maria Zięba-Selerowicz, „A/ZERO”, nr 1 (20), s. 24–26
- Przybysz, Ola (2013), *Liming – najpiękniejsze miejsca wspinaczkowe na świecie*, „Góry”, nr 1–2 (224–225), s. 34–39
- Pustelnik, Adam (2009), *Sezon 2009, czyli raz z tarczą, raz na tarczy*, „Góry”, nr 11 (186), s. 36–45
- Pustelnik, Adam (2011), *Jak prowadzić, czyli 10 przykazań pierwszego na linie*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 1, Góry Books: Kraków, s. 50–59
- Pustelnik, Adam (2013), *Moonlight Buttress*, „Góry”, nr 11 (234), s. 30–31
- Pustelnik, Paweł (2004), *Standardy moralne w alpinizmie. Rozmowy z himalaistami*, niepublikowana praca magisterska, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych: Warszawa
- Pustelnik, Piotr (2010), *Przesuwanie granicy akceptowalnego ryzyka*, <http://himalman.wordpress.com/2010/03/12/piotr-pustelnik-przesuwanie-granicy-akceptowalnego-ryzyka/> [dostęp 12.03.2010]
- Ptakowska-Wyzanowicz, Halina (1960), *Od krynoliny do liny*, Wydawnictwo Sport i Turystyka: Warszawa
- PZA (2008), *Założenia strategii rozwoju dziedziny sportu alpinizm do roku 2015*, <http://www.pza.org.pl/download/314037.pdf> [dostęp 07.03.2015]
- Raczyński, Alex (2012), *Mój sezon 2011*, „Góry”, nr 1–2 (212–213), s. 40–45
- Radwańska-Paryska, Zofia, Witold Henryk Paryski (1953), *Zasady turystyki górskiej*, Wydawnictwo Głównego Komitetu Kultury Fizycznej: Warszawa

- Radwańska-Paryska, Zofia, Witold Henryk Paryski (1995), *Wielka encyklopedia tatrzańska*, Wydawnictwo Górskie: Poronin
- Radwańska-Paryska, Zofia, Witold H. Paryski, Justyn T. Wojsznis (1948), *Akcja Turystycznego szkolenia górskiego oraz sprawozdanie Komisji Szkolenia Górskiego K. W. P. T. T. za czas od 2 lipca do 1 grudnia 1948 r.*, „Taternik”, nr 3–4, s. 103–110
- Radziejowski, Jakub (2010a), *Ricardo Cassin – największy alpinista wszechczasów*, „Góry”, nr 1–2 (188–189), s. 18–24
- Radziejowski, Jakub (2010b), *W odpowiedzi Biedruniowi*, „Góry”, nr 8 (195), s. 76–77
- Radziejowski, Jakub (2012), *Sukces czy ściema? Najbardziej znane kontrowersje w historii alpinizmu*, „Góry”, nr 4 (143), s. 22–43
- Ransmayr, Christoph (2007), *Latająca góra*, tłum. Jacek St. Buras, PIW: Warszawa
- RAPORT Zespołu ds. zbadania okoliczności i przyczyn wypadku podczas zimowej wyprawy na Broad Peak 2013 r.*, zob.: Czerwińska i wsp. (2013)
- Rébuffat, Gaston (1963), *On Snow and Rock*, Nicholas Kaye: London
- Redakcja „Bularza” (1986), *Horror linowy*, „Bularz – materiały szkoleniowe dla taterników i turystów”, zimy 1984/85, 1985/86, s. 25–27
- Reilly, T., N. Secher, P. Snell, C. Williams (1990), *Anthropometry*, [w:] N. Secher, P. Snell, C. Williams (eds.), *Physiology of Sports*, E & FN Spon: London, s. 470–483
- Rettinger, Grzegorz (2010), *Projekt zamknięty czy otwarty? Debata Gór*, „Góry”, nr 6 (193), s. 64
- Reuter, Ben (2012), *Developing Endurance*, Human Kinetics: Champaign, IL
- Rewaj, Tadeusz (1971), *Wyposażenie alpinisty*, [w:] Popko Maciej (red.), *Alpinizm*, Wydawnictwo Sport i Turystyka: Warszawa
- Reynolds Sagar, Heather (2001), *Climbing Your Best. Training to Maximize Your Performance*, Stackpole Books: Mechanicsburg
- Ręgwalski, Tomasz (2011a), *Szkola latania, jak latać i loty wylapywać*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 1, Góry Books: Kraków, s. 60–67
- Ręgwalski, Tomasz (2011b), *Podstawy techniki wspinania*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 1, Góry Books: Kraków, s. 68–79
- Rizzolatti, Giacomo, Laila Craighero (2004), *The Mirror-neuron System*, „Annual Review of Neuroscience”, vol. 27, s. 169–192
- Robbins, Royal (1971), *Basic Rockcraft*, il. Sheridan Anderson, La Siesta Press: Glendale, CA
- Robbins, Royal (1973), *Advanced Rockcraft*, il. Sheridan Anderson, La Siesta Press: Glendale, CA
- Robinson, Doug (1972), *The Whole Natural Art of Protection*, [w:] Chouinard Equipment Catalog, s. 12–25
- Rogala, A. (1907), *Pogawędki turystyczne*, „Taternik”, nr 4, s. 63–66
- Rogozińska, Monika (2000), *Lodowi Wojownicy – wyprawa na Makalu*, „Rzeczpospolita”, 17.11.2000, http://archiwum.rp.pl/artukul/309416-Lodowi-Wojownicy.html?_Rzeczpospolita-309416?_=23#UxR7Dm-YbGg [dostęp 03.03.2014]
- Rogozińska, Monika (2011), *Narodowy program narażania młodych*, „Rzeczpospolita”, 21.12.2011, <http://www.rp.pl/artukul/776328.html> [dostęp 20.03.2013]
- Rokowski, Robert (2007a), *Trening wspinaczkowy. Cz. 1: Czynniki decydujące o skuteczności wspinaczki*, Wspinanie.pl, 22.03.2007, <http://wspinanie.pl/2007/03/trening-wspinaczkowy-cz-1-czynniki-decydujace-o-skuteczności-wspinaczki/> [dostęp 21.11.2014]
- Rokowski, Robert (2007b), *Trening wspinaczkowy. Cz. 2: Rola siły we wspinaniu*, Wspinanie.pl, 17.12.2007, <http://wspinanie.pl/2007/12/trening-wspinaczkowy-cz2-rola-sily-we-wspinaniu/> [dostęp 21.11.2014]
- Rokowski, Robert (2012), *Kontrola wybranych cech budowy ciała, siły i wytrzymałości we wspinaczce*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 2, Góry Books: Kraków, s. 168–178
- Roper, Steve (1971), *Climber's Guide to Yosemite Valley*, Sierra Club Books: San Francisco

- Roper, Steve, Allen Steck (1979), *Fifty Classic Climbs Of North America*, Sierra Club Books: San Francisco
- Rostek, Przemysław (2010), *Projekt zamknięty czy otwarty? Debata Gór*, „Góry”, nr 6 (193), s. 65
- Roszkowska, Ewa (2007), *Alpinizm europejski 1919–1939. Ludzie – tendencje – osiągnięcia*, „Studia i Monografie” Nr 39, AWF: Kraków
- Roszkowska, Ewa (2013), *Taternictwo polskie. Geneza i rozwój do 1914 roku*, Akademia Wychowania Fizycznego im. Bronisława Czecha: Kraków, Seria: Monografie, nr 11
- Rutkiewicz, Wanda (1979), *Zdobycie Gasherbrumów*, „Sport i Turystyka”: Warszawa
- Rutkiewicz, Wanda, Ewa Matuszewska (1994), *Karawana do marzeń*, AT Publications: Kraków
- Rutkiewicz, Wanda, Barbara Rusowicz (1992), *Wszystko o Wandzie Rutkiewicz*, „Comer & Ekolog”: Toruń–Piła
- Rutkiewicz, Wanda, Ewa Matuszewska (2010), *Na jednej linii*, Wydawnictwo Iskry: Warszawa
- Rutkowski, Mariusz (1999), *Uwagi o współczesnym nazewnictwie dróg wspinaczkowych*, „Taternik”, nr 1, s. 16–19
- Rutkowski, Mariusz (2001), *Mikrotoponimia przestrzeni wspinaczkowej. Studium socjoanamastyczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego: Olsztyn
- Russell, Henry (1878), *Souvenirs d'un montagnard*, Vignancour, Lalheugue: Pau
- Rychlik, Krzysztof (2011), *ABC drytoolingu*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 1, Góry Books: Kraków, s. 386–399
- Ryn, Zdzisław Jan (1969a), *Psychopatologiczne aspekty wspinaczki wysokogórskiej*, „Taternik”, nr 2, s. 50–52
- Ryn, Zdzisław (1969b), *Istota rywalizacji w alpinizmie*, „Taternik”, nr 4 (205), s. 145–146
- Ryn, Zdzisław (1973), *Medycyna i alpinizm*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe: Warszawa–Kraków
- Samet, Matt (2011), *Climbing Dictionary. Mountaineering Slang, Terms, Neologisms & Lingo*, The Mountaineering Books: Seattle
- Samivel, [Paul Gayet-Tancrède] (1962), *Opowieści karkołomne*, tłum. Zygmunt Glinka, Instytut Wydawniczy PAX: Warszawa
- Sarnquist, Frank H. (1983), *Physicians on Mount Everest. A Clinical Account of the 1981 American Medical Research Expedition to Everest*, „Western Journal of Medicine”, vol. 139, no. 4, s. 480–485
- Sas-Nowosielski, Krzysztof (1999a), *Węglowodany*, „Góry”, nr 3, s. 78–84
- Sas-Nowosielski, Krzysztof (1999b), *Buty wspinaczkowe: historia*. Cz. 1, „Góry” 1999, nr 7–8, s. 42–45
- Sas-Nowosielski, Krzysztof (2011a), *5 ogólnych zasad treningu*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 1, Góry Books: Kraków, s. 120–127
- Sas-Nowosielski, Krzysztof (2011b), *Planowanie treningu we wspinaczce*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 1, Góry Books: Kraków, s. 128–135
- Sas-Nowosielski, Krzysztof (2012a), *Periodyzacja treningu*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 2, Góry Books: Kraków, s. 132–139
- Sas-Nowosielski, Krzysztof (2012b), *Trening wytrzymałości*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 2, Góry Books: Kraków, s. 140–145
- Sas-Nowosielski, Krzysztof (2012c), *Trening siły mięśniowej*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 2, Góry Books: Kraków, s. 146–155
- Sas-Nowosielski, Krzysztof (2012d), *Trening szybkości*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 2, Góry Books: Kraków, s. 156–167
- Sas-Nowosielski, Witold (1990), *Jak ja kocham te góry*, Text: Warszawa
- Schmid, Stephen E. (ed.) (2010), *Climbing – Philosophy for Everyone: Because It's There*, Wiley-Blackwell: New York

- Schmidt, Richard A. (1991), *Motor Learning and Performance: From Principles to Practice*, Human Kinetics: Champaign, Ill.
- Schmidt, Richard A., Robert A. Bjork (1992), *New Conceptualizations of Practice: Common Principles in three Paradigms Suggest New Concepts for Training*, „Psychological Science”, vol. 3, no. 4, s. 207–217
- Schmidt, Richard A., Craig A. Wrisberg (2008), *Motor Learning and Performance: A Situation-Based Learning Approach, Fourth Edition with Web Study Guide*, Human Kinetics: Champaign, Ill.
- Scott, Dane (2010), *Freedom and Individualism on the Rock*, [w:] Stephen E. Schmid (ed.), *Climbing – Philosophy for Everyone: Because It’s There*, Willey-Blackwell: New York
- Sheel, A. W. (2004), *Physiology of Sport Rock Climbing*, „British Journal of Sports Medicine”, vol. 38, no. 3, s. 355–359
- Sherman, John, Mike Head, James Crump, Dave Head (1991), *Hueco Tanks a Climber’s and Boulderer’s Guide*, Chockstone Press: Evergreen
- Shipton, Eric (1943), *Upon that Mountain*, Hodder & Stoughton: London
- Shipton, Eric (1952), *The Mount Everest Reconnaissance Expedition, 1951*, Hodder & Stoughton: London
- Shipton, Eric (1955), *Men Against Everest*, Prentice-Hall: Englewood Cliffs, New York
- Shipton, Eric (1966), *Mountain Conquest*, American Heritage/Harper & Row: New York
- Shipton, Eric (1969), *That Untravelled World – An Autobiography*, Hodder and Stoughton: London
- Simpson, Joe (2007), *Dotknięcie pustki*, przekł. Danuta Hołata i Waław Sonelski, Wydawnictwo Stapis: Katowice
- Skoczyła, Adam (1965), *Biała góra*, Iskry: Warszawa
- Słama, Beata (1999), *Słowniczek taterników i taterniczek. Czyli bez pardonu używamy żargonu*, „Taternik”, nr 4, s. 32–35
- Sławiński, Rafał (2011), *Zadanie na weekend*, tłum. Katarzyna Okuszek, „Góry”, nr 4 (179), s. 28–29
- Smythe, Francis Sydney (1930), *The Kangchenjunga Adventure*, Victor Gollancz: London
- Smythe, Francis Sydney (1932), *Kamet Conquered*, Victor Gollancz: London
- Smythe, Francis Sydney (1937), *Camp Six: An Account of the 1933 Everest Expedition*, Hodder & Stoughton: London
- Smythe, Francis Sydney (1941), *The Mountain Vision*, Hodder & Stoughton: London
- Smythe, Francis Sydney (1940), *Edward Whymper*, Hodder: London
- Sokołowski, Marjan (1925), *O istocie i drogach rozwoju nowoczesnego taternictwa*, „Taternik” 1923–1924, R. X, s. 11–25
- Sokołowski, Marjan (1934), *O poprawę podstaw nowoczesnego taternictwa*, „Taternik”, R. XVIII, nr 1–2, s. 5–8
- Sonelski, Waław (1986), *Bouldering*, „Bularz”, Zimy 1984/85, 1985/86, s. 42–44
- Sonelski, Waław (1987), *W skale – zasady alpinizmu*, OU PTTK Politechniki Śląskiej: Gliwice
- Sonelski, Waław (1997), *Ratujmy skalę!*, „Taternik”, nr 1, s. 13–14
- Sonelski, Waław (1990), *Zasady alpinizmu. Część 1: W skale*, OU PTTK Politechniki Śląskiej: Gliwice
- Sonelski, Waław (1995), *Sztuka wiązania węzłów*, Wydawnictwo STAPIS: Katowice
- Sonelski, Waław, Krzysztof Sas-Nowosielski (1999), *Wspinaczka halowa: vademecum*, Polski Związek Alpinizmu: Warszawa
- Sonelski, Waław, Krzysztof Sas-Nowosielski (2002), *Wspinaczka sportowa. Zagadnienia wybrane*, Wydawnictwo Akademii Wychowania Fizycznego: Katowice
- Sozański, Henryk (red.) (1999), *Podstawy teorii treningu sportowego*, RCMsZKFis: Warszawa
- Spencer, Sydney (red.) (1934), *Mountaineering*, Seeley Service & Co.: London
- Stanisławski, Wiesław (1930), *Zrobiliśmy Małą Śnieżną*, „Taternik”, nr 1, s. 1–4
- Stanisławski, Wiesław (1976 [1929]), *Konstruktywizm w taternictwie*, [w:] Jacek Kolbuszewski (red.), *Czarny Szczyt. Proza taternicka lat 1904–1939*, Wydawnictwo Literackie: Kraków, s. 270–275

- Surmiak-Domańska, Katarzyna (2012), *Człowiek na ścianie. Honor alpinisty*, „Gazeta Wyborcza”, http://wyborcza.pl/1,75480,10963288,Czlowiek_na_scianie_Honor_alpinisty.html?as=1&startsz=x [dostęp 21.01.2012]
- Śwędziół, Wojciech (2011a), *Ręka wspinacza – co jej dolega i dlaczego?*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 1, Góry Books: Kraków, s. 146–154
- Śwędziół, Wojciech (2011b), *Ręka wspinacza – co robić i czego nie robić, żeby nie zrobić sobie krzywdy*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 1, Góry Books: Kraków, s. 156–166
- Szafirski, Ryszard (2014), *Przeżyłem, więc wiem. Nieznane kulisy wypraw wysokogórskich*, spisała i oprac. Klaudia Tasz, Wydawnictwo Annapurna: Warszawa
- Szatkowski, Wojciech (2010), *Klemens („Klimek”) Bachleda*, „Góry”, nr 8 (195), s. 50–51
- Szatkowski, Wojciech (2013), *Genialny outsider... Pamięci Wiesława Stanisławskiego (1909–1933)*, w *80-lecie śmierci*, „Góry”, nr 8 (231), s. 78–80
- Szczepański, Jan Alfred (1925), *Z rozważań nad istotą taternictwa*, „Taternik”, nr 1–2, s. 6–10
- Szczepański, Jan Alfred (1936), *O Romanie Korđysie jako człowieku gór*, „Taternik”, nr 6, s. 202–204
- Szczepański, Jan Alfred (1939), *„Jakże inne stało się zwiedzanie Tatr!”*, czyli starzy i młodzi, „Taternik”, nr 2 (116), s. 27–33
- Szczepański, Jan Alfred (1956a), *Nadrobić opóźnienie w alpinizmie polskim*, „Taternik”, nr 1–2 (151–152), s. 8–11
- Szczepański, Jan Alfred (1956b), *Przygody ze skalą, dziewczyną i śmiercią. Wspomnienia z Tatr*, Sport i Turystyka: Warszawa
- Szczepański, Jan Alfred (1983), *80 lat na wspólnej linii*, „Taternik”, nr 1, s. 4–6
- Szczepański, Jan Józef (1958), *Literatura alpinistyczna*, „Taternik”, nr 1, s. 4–7
- Szczepański, Jan Józef (2014), *Uwagi o śmierci górskiej*, „Taternik”, nr 1 (338), s. 20–21
- Szczepański, Jan Alfred (1959), *Pisma górskie Wawrzyńca Żuławskiego*, „Taternik”, nr 4, s. 20–23
- Szopa, Jan, Edward Mleczo, Stanisław Żak (1996), *Podstawy antropomotoryki*, PWN: Warszawa–Kraków
- Szopa, Maciek (2012), *Deep Water Soloing*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 2, Góry Books: Kraków, s. 118–129
- Szymaszek, Agnieszka (2013), *Lho La – największa tragedia w dziejach polskiego himalaizmu, wyprawa na Everest w maju 1989 roku*, onet-podróż, 08.03.2013, <http://eurosport.onet.pl/alpinizm/lho-la-najwieksza-tragedia-w-dziejach-polskiego-himalaizmu-wyprawa-na-everest-w-maju/xsmrz> [dostęp 10.07.2013]
- Szymczak, Robert (2008a), *Poradnik szamana wysokogórskiego, część 1*, „Góry”, nr 3 (166), s. 72–74
- Szymczak, Robert (2008b), *Poradnik szamana wysokogórskiego, część 2*, „Góry”, nr 4 (167), s. 73–75
- Szymczak, Robert (2008c), *Poradnik szamana wysokogórskiego, część 3*, „Góry”, nr 5 (168), s. 89–91
- Szymczak, Robert (2008d), *Szamańskie wersety, czyli aktualności z dziedziny medycyny wysokogórskiej. Odmrożenia – przeczytaj prawdziwą historię*, „Góry”, nr 6 (169), s. 90–91
- Szymczak, Robert (2008e), *Szamańskie wersety, czyli aktualności z dziedziny medycyny wysokogórskiej. Akcja ratunkowa w Nepalu – śmigło dla Himalajów!!!*, „Góry”, nr 9 (172), s. 66–67
- Szymczak, Robert (2009), *Wpływ przewlekłej hipoksji wysokogórskiej na wybrane parametry życiowe organizmu człowieka*, niepubl. rozprawa doktorska, Gdański Uniwersytet Medyczny: Gdańsk
- Szymczak, Robert (2010), *Mózg himalaisty*, „Góry”, nr 1–2 (188–189), s. 74–76
- Szymczak, Robert (2011a), *Aklimatyzacja wysokogórska*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 1, Góry Books: Kraków, s. 412–423
- Szymczak, Robert (2011b), *Choroby wysokogórskie*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 1, Góry Books: Kraków, s. 424–435
- Szymczak, Robert (2011c), *Wychłodzenie i odmrożenia*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 1, Góry Books: Kraków, s. 436–423

- Szymczak, Robert (2011d), *Sprawozdanie z zabezpieczenia medycznego wyprawy oraz akcji ratunkowej – Wyprawa na Makalu w ramach projektu PHZ 2010–2015. (DZIAŁANIA I DECYZJE PODEJMOWANE W POLSCE – Robert Szymczak i Jerzy Natkański)*, <http://polskihimalaizmzimowy.pl/pages/posts/sprawozdanie-r.-szymczaka-z-akcji-ratunkowej-i-dzialan-medycznych-384.php> [dostęp 17.11.2014]
- Święcicki, Wojciech (1990), *O nauczaniu techniki asekuracji na kursach wspinaczkowych. (Z doświadczeń instruktora)*, [w:] *Materiały z teorii i dydaktyki alpinizmu*, red. A. Matuszyk, „Zeszyty Naukowe”, nr 61, AWF: Kraków
- Święcicki, Wojciech (2001a), *Historia mrożąca krew w żyłach*, „Taternik”, nr 1, s. 25–28
- Święcicki, Wojciech (2001b), *Uwagi o ruchu lewostronnym*, „Taternik”, nr 1, s. 66–72
- Święcicki, Wojciech (2006), *Osiem kręgów wtajemniczenia*, „Taternik”, nr 3–4, s. 54–55
- Święcicki, Wojciech (2007), *Szkolić, jak to łatwo powiedzieć*, „Taternik”, nr 3–4, s. 21–23
- Tatrzańska skala zimowa* (b.d.), <http://drytooling.com.pl/serwis/art/artykuly/2177-skale-wspinaczkowe-zimowe-lodowe-alpejskie-letnie?showall=&start=5> [dostęp 07.01.2014]
- Taylor, Jim, Shel Taylor (1997), *Psychological Approaches to Sports Injury Rehabilitation*, Aspen Publishers: Gaithersburg, Maryland
- Tejada-Flores, Lito (1967), *The Games Climbers Play*, „Ascent”, s. 23–25
- Tejada-Flores, Lito (1978), *The Games Climbers Play*, [w:] Ken Wilson (ed.), *The Games Climbers Play*, Diadem Books: London, s. 19–27
- Tejada-Flores, Lito (1990), *Alpinism as Humanism. Beyond Climbing Games: Alpinism As Humanism*, „Summit”, dostęp na stronie The Alpenglöw Gallery: <http://www.alpenglow.org/themes/alpinism-as-humanism/> [dostęp 07.11.2013]
- Tejada-Flores, Lito (1991), *W co grają wspinacze*, „Bularz”, tłum. Danuta Hołata, s. 26–30
- Terray, Lionel (1963), *Conquistadors of the Useless*, Victor Gollancz: London. Polskie wydanie (1975), *Niepotrzebne zwycięstwa. Od Alp do Annapurny*, Sport i Turystyka
- The Outdoor Foundation (2013), *Outdoor Participation Report 2012*, <http://outdoorindustry.org/images/researchfiles/ParticipationStudy2013.pdf?193> [dostęp 07.03.2014]
- Thompson, Simon (2010), *Unjustifiable Risk? The Story of British Climbing*, Cicerone Press: Cumbria
- Thorington, J. Monroe (1964), *Oliver Perry-Smith – Profile of a Mountaineer*, „American Alpine Journal”, vol. 14, no. 1, s. 99–120
- Tilman, Harold William (1937), *The Ascent of Nanda Devi*, The Macmillan Company: New York
- Tilman, Harold William (1946), *When Men & Mountains Meet*, Cambridge University Press: Cambridge
- Tilman, Harold William (1948), *Mount Everest 1938*, Cambridge University Press: Cambridge
- Tilman, Harold William (1952), *Nepal Himalaya*, Cambridge University Press: Cambridge
- Tokarz, Aleksandra, Dorota Kacperek (2009), *Poczucie koherencji a wspinaczka góraska*, „Studia Humanistyczne”, nr 9, AWF im. Bronisława Czecha w Krakowie, s. 59–71
- Tomaszewski, Marcin (2006), *Krzyk Kamienia*, „Góry”, nr 4 (143), s. 36–41
- Tomaszewski, Marcin (2008), *Droga przekątna*, „Góry”, nr 8 (171), s. 22–23
- Tomaszewski, Paweł, Jan Gajewski, Joanna Lewandowska (2011), *Somatic Profile of Competitive Sport Climbers*, „Journal of Human Kinetics”, vol. 29, s. 107–113
- Treter, Krzysztof (2005), *Wspinaczka skalna*, Wydawnictwo Pascal: Bielsko-Biała
- Trzaskoma, Zbigniew, Łukasz Trzaskoma (2001), *Kompleksowe zwiększanie siły mięśniowej sportowców*, Centralny Ośrodek Sportu: Warszawa
- Trzemżański, Jacek (2010), *Projekt zamknięty czy otwarty? Debata Gór*, „Góry”, nr 6 (193), s. 65
- Trzemżański, Jacek (2013), *Traktat o wycenach*. Część 1: *Historia*, „Brytan”, 06.06.2013, <http://brytan.com.pl/traktat-o-wycenach-czesc-1-historia/> [dostęp 28.12.2013]
- Trzemżański, Jacek (2014), *Traktat o wycenach*. Część 2: *Proces wyceniania*, „Brytan”, 27.05.2014, <http://brytan.com.pl/traktat-o-wycenach-czesc-2-o-procesie-wyceniania/> [dostęp 27.05.2014]

- Tullis, Julie (1987), *Clouds from Both Sides*, Sierra Club Books: San Francisco
- Tyndall, John (1856), *The Glaciers of the Alps: Being a Narrative of Excursions and Ascents, an Account of the Origin and Phenomena of Glaciers, and an Exposition of the Physical Principles to which they are Related*, John Murray: London
- Tyndall, John (1862), *Mountaineering in 1861. A Vacation Tour*, Longman, Green, Longman, and Roberts: London
- UIAA (2007), *The Tyrol Declaration on Best Practice in Mountain Sports*. Adopted by the Future of Mountain Sports Conference, Innsbruck, September 6–8, 2002, wersja datowana: 06.09.2007, http://www.theuiaa.org/upload_area/files/1/tyrol_declaration%280%29.pdf [dostęp 29.11.2013]
- UIAA (2009), *The UIAA Annual Report 2009*, http://www.theuiaa.org/upload_area/files/1/UIAA-AR-2009_final.pdf [dostęp 26.11.2013]
- UIAA (2010), *The UIAA Annual Report 2010*, http://www.theuiaa.org/upload_area/files/1/UIAA-AR-2010_web.pdf [dostęp 26.11.2013]
- UIAA (2011), *The UIAA Annual Report 2011*, http://www.theuiaa.org/upload_area/files/1/UIAA-AR-2011.pdf [dostęp 26.11.2013]
- UIAA (2012), *The UIAA Annual Report 2012*, http://www.theuiaa.org/upload_area/files/1/AR-UIAA-2012.pdf [dostęp 26.11.2013]
- UIAA (2013), *The UIAA Annual Report 2013*, http://www.theuiaa.org/upload_area/files/1/UIAA-Annual-Report-2013.pdf [dostęp 26.11.2013]
- UKA (2004), *Szkola wspinania – trening*, <http://topo.uka.pl/content/porady/trening.php> [dostęp 06.11.2010]
- Unsworth, Walt (1984), *This Climbing Game: An Anthology of Mountain Humour*, Viking: New York
- Unsworth, Walt (1993), *Hold the Heights: The Foundations of Mountaineering*, Hodder & Stoughton: London
- Wajda, Wojciech Tadeusz „Dozent” (b.d.), *Kalendarium sprzętu wspinaczkowego, wyposażenia turystycznego i sprzętu skitowego oraz tworzyw sztucznych stosowanych do ich produkcji*. Część I, http://dozentwajda.com/sprzet/kalendarium_sprzetu.htm; Część II, http://dozentwajda.com/sprzet/kalendarium_sprzetu2.htm [dostęp 12.04.2014]
- Wajda, Wojciech (2011a), *Prawie wszystko o karabinkach*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 1, Góry Books: Kraków, s. 16–23
- Wajda, Wojciech (2011b), *O kostkach i mechanikach*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 1, Góry Books: Kraków, s. 24–31
- Wajda, Wojciech (2011c), *Technologie outdoorowe*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 1, Góry Books: Kraków, s. 282–286
- Wajda, Wojciech (2012), *Haki*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 2, Góry Books: Kraków, s. 48–55
- Wala, Jerzy (1971), *Teren działania*, [w:] Popko Maciej (red.), *Alpinizm*, Wydawnictwo Sport i Turystyka: Warszawa, s. 19–41
- Wala, Jerzy (1998a), *O potrzebie taternickiego przewodnika po Tatrach Wysokich*, „Taternik”, nr 4, s. 10–14
- Wala, Jerzy (1998), *Jeszcze o technice wspinania w twardym śniegu i zagrożeniach*, „Góry i Alpinizm”, nr 5, s. 15–18
- Wala, Jerzy (1999), *Nazwy dużych obiektów górskich*, „Taternik”, nr 1, s. 12–15
- Wala, Jerzy (b.d.), *Zastosowanie liny w skale i lodzie. Nowy podręcznik Pita Schuberta*. <http://www.pza.org.pl/download/324753.pdf> [dostęp 24.11.2013]
- Ward, Julian (2001), *Xu Xiake (1587–1641): The Art of Travel*, Curzon Press: Richmond
- Wenta, Wojciech (2012), *Spity w Tatrach. Bujdalka o pionierach objawiania tatrzańskich zerw*, „Góry”, nr 11 (222), s. 46–48

- West, John B, John P. Evans (1982), *American Medical Research Expedition to Everest*, „American Alpine Journal”, vol. 24, s. 53–68
- West, John B. (1983), *American Medical Research Expedition to Everest, 1981*, „The Himalayan Journal”, vol. 39, <https://www.himalayanclub.org/hj/39/4/american-medical-research-expedition-to-everest-1981/> [dostęp 17.11.2014]
- West, John B. (1984), *Human Physiology at Extreme Altitudes on Mount Everest*, „Science”, vol. 223, no. 4638, s. 784–788
- West, John B. (1998), *High Life: A History of High-Altitude Physiology and Medicine*, Oxford University Press: New York
- Weston, Reverend Walter (1896), *Mountaineering and Exploring in the Japanese Alps*, John Murray: London
- Wernik, Marcin (2012), *Krótkie spięcie*, „Góry”, nr 4 (215), s. 13
- Wilanowski, Mariusz (2011a), *Ważne postacie alpinizmu. Paul Preuss – purysta stylu*, Wspinanie.pl, 02.02.2011, <http://wspinanie.pl/2011/02/wazne-postacie-alpinizmu-paul-preuss-purysta-stylu/> [dostęp 11.02.2011]
- Wilanowski, Mariusz (2011b), *Ważne postacie alpinizmu. Willo Welzenbach – lodowy wojownik*, Wspinanie.pl, 04.03.2011, <http://wspinanie.pl/2011/03/wazne-postacie-alpinizmu-willo-welzenbach-lodowy-wojownik/> [dostęp 10.03.2011]
- Wilanowski, Mariusz (2011c), *Ważne postacie alpinizmu. Emilio Comici – Aniol Dolomitów*, Wspinanie.pl, 05.04.2011, <http://wspinanie.pl/2011/04/wazne-postacie-alpinizmu-emilio-comici-aniol-dolomitow/> [dostęp 12.04.2011]
- Wilanowski, Mariusz (2011d), *Ważne postacie alpinizmu. Gaston Rébuffat – Monsieur Mont Blanc*, Wspinanie.pl, 09.05.2011, <http://wspinanie.pl/2011/05/wazne-postacie-alpinizmu-gaston-rebuffat-monsieur-mont-blanc/> [dostęp 20.05.2011]
- Wilanowski, Mariusz (2011e), *Ważne postacie alpinizmu. Ricardo Cassin – Człowiek z kamienia*, Wspinanie.pl, 09.06.2011, <http://wspinanie.pl/2011/06/wazne-postacie-alpinizmu-riccardo-cassin-czlowiek-z-kamienia/> [dostęp 10.06.2011]
- Wilanowski, Mariusz (2011f), *Ważne postacie alpinizmu. Cesare Maestri – Pajak Dolomitów*, Wspinanie.pl, 16.08.2011, <http://wspinanie.pl/2011/08/wazne-postacie-alpinizmu-cesare-maestri-pajak-dolomitow/> [dostęp 20.08.2011]
- Wilanowski, Mariusz (2011g), *Ważne postacie alpinizmu. Reinhold Messner*, Wspinanie.pl, 31.10.2011, <http://wspinanie.pl/2011/10/wazne-postacie-alpinizmu-reinhold-messner/> [dostęp 02.11.2011]
- Wilanowski, Mariusz (2011h), *Ważne postacie alpinizmu. Walter Bonatti – syn Mont Blanc*, Wspinanie.pl, 12.12.2011, <http://wspinanie.pl/2011/12/wazne-postacie-alpinizmu-walter-bonatti-syn-mont-blanc/> [dostęp 19.12.2011]
- Wilanowski, Mariusz (2012), *Ważne postacie alpinizmu. René Desmason – zimowy wojownik*, Wspinanie.pl, 14.02.2012, <http://wspinanie.pl/2011/12/wazne-postacie-alpinizmu-walter-bonatti-syn-mont-blanc/> [dostęp 16.02.2012]
- Wilczkowski, Andrzej (1957), *Dziwy nad Łabą*, „Taternik”, nr 2, s. 27–29
- Wilczkowski, Andrzej (1969), *Śniegi pokutujące*, Wydawnictwo Łódzkie: Łódź
- Wilczkowski, Andrzej (1969b), *Wyprawa w góry Etiopii*, „Taternik”, nr 4, s. 155–157
- Wilczkowski, Andrzej (1987), *Punkty moralnego wyboru*, „Bularz”, wiosna–zima 1986/87, Klub Wysokogórski Gliwice i Akademicki Klub Alpinistyczny z Gliwic
- Wilczkowski, Andrzej (1976), *Każdemu według marzeń*, Wydawnictwo Łódzkie: Łódź
- Wilczkowski, Andrzej (1983), *Miejsce przy stole*, Wydawnictwo Łódzkie: Łódź
- Wilczkowski, Andrzej (1999), *Ludzie przed ścianą*, Wydawnictwo Łódzkie: Łódź
- Wilczkowski, Andrzej (2014), *Zderzenia zdarzeń*, [MiW]: Łódź

- Wilczyński, Ludwik (2010a), *Polish Himalayan Boom*, „Strony. Magazyn Polonijny”, Victoria BC, nr 22, lato 2010, <http://www.strony.ca/Strony22/articles/a2210.html> [dostęp 25.09.2011]
- Wilczyński, Ludwik (2010b), *Polish Himalayan Boom 2*, „Strony. Magazyn Polonijny”, Victoria BC, nr 23, październik 2010, <http://www.strony.ca/Strony23/articles/a2311.html> [dostęp 25.09.2011]
- Wills, Alfred (1856), *Wanderings among the High Alps*, Richard Bentley: London
- Wilson, Ken (ed.) (1978), *The Games Climbers Play*, Diadem Books: London
- Whitehead, John (1893), *Exploration of Mount Kina Balu, North Borneo*, Ithaca, Gurney and Jackson: London
- Whympier, Edward (1871), *Scrambles Amongst the Alps in the years 1860–1869*, John Murray: London
- Whympier, Edward (1892), *Travels amongst The Great Andes of the Equator*, John Murray: London
- Wojciechowska, Martyna (2006), *Przesunąć horyzont*, Wydawnictwo Otwarte: Kraków
- Workman, Fanny Bullock, William Hunter Workman (1900), *In the Ice World of Himálaya, Among the Peaks and Passes of Ladakh, Nubra, Suru, and Baltistan*, Fisher Unwin: London
- Workman, Fanny Bullock, William Hunter Workman (1908), *Ice-Bound Heights of the Mustagh. An Account of Two seasons of Pioneer Exploration and High Climbing in the Baltistan Himalaya*, Constable: London
- Workman, Fanny Bullock (1909), *Peaks and Glaciers of Nun Kun: A Record of Pioneer-Exploration and Mountaineering in the Punjab Himalaya*, Constable and Co.: London
- Workman, Fanny Bullock (1911), *The Call of the Snowy Hispar: A Narrative of Exploration and Mountaineering on the Northern Frontier of India*, Constable and Co.: London
- Workman, Fanny Bullock (1916), *Two Summers in the Ice-Wilds of Eastern Karakoram: The Exploration of Nineteen Hundred Square Miles of Mountain and Glacier*, E. P. Dutton & Company: New York
- Woźniak, Marcin (b.d.), *Trening alpinisty*, http://polskihimalaizmzimowy.pl/media/trening_alpinisty.pdf [dostęp 11.01.2014]
- Wróbel, Krzyszek (2008), *Historia wspinania na Jurze*, http://www.wpinka.pl/wspinaczka/historia_wspinania_na_jurze,1.html [dostęp 09.02.2014]
- Wspinanie.pl (2010), *Malanphulan – Wojtek Kurtyka, wywiad: Ściana Siekiera*, <http://wspinanie.pl/2010/05/malanphulan-wojtek-kurtyka-wywiad-sciema-siekiera/> [dostęp 01.03.2014]
- Wukowits, Lidiya (2009), *The Presentation of the Character of the Climber and Climbing Philosophy in North American and British Texts*, niepubl. rozprawa doktorska: Vien
- Wyprawy: kodeks etyczny UIAA* (1988), „Taternik”, nr 1, s. 7
- Young, Geoffrey Winthrop (1914), *Freedom. Poems*, John Murray: London
- Young, Geoffrey Winthrop (ed.) (1920), *Mountain Craft*, Charles Scribner's Sons: New York
- Younghusband, Francis (1896), *The Heart of a Continent: A Narrative of Travels in Manchuria, Across the Gobi Desert, Through the Himalayas, the Pamirs, and Chitral, 1884–1894*, John Murray: London
- Younghusband, Francis (1924), *Wonders of the Himalaya*, Dutton: New York
- Younghusband, Francis (1926), *The Epic of Mount Everest*, Edward Arnold & Co.: London
- Younghusband, Francis (1936), *Everest: The Challenge*, Nelson: London
- Zangrilli, Fabrizio (2011), *Taktyka w górach typu alpejskiego i w górach najwyższych wspinaczkowych*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 1, Góry Books: Kraków, s. 400–409
- Zaremba, Stanisław Krystyn (1929), *Nerwy i taternictwo*, „Taternik”, nr 2, s. 30–34
- Zaruski, Mariusz (2013 [1923]), *Na bezdrożach tatrzańskich*, Wydawnictwo LTW: Łomianki
- Zatsiorsky, Vladimir M. (1995), *Science and Practice of Strength Training*, Human Kinetics: Champaign, Ill.

- Zdebski, Janusz (1984), *Psychologiczne i społeczne uwarunkowania taternictwa*, „Wydawnictwa Monograficzne”, nr 20, Akademia Wychowania Fizycznego: Kraków
- Zdebski, Janusz, Zdzisław J. Ryn (2001), *Alpinizm i etyka*, „Studia Humanistyczne”, nr 1, AWF im. B. Czecha w Krakowie, s. 85–88
- Zdzitowiecki, Krzysztof (1971), *Wspinaczka zespołu. Asekuracja*, [w:] Maciej Popko (red.), *Alpinizm*, Wydawnictwo Sport i Turystyka: Warszawa, s. 107–126
- Ziółkowski, Łukasz (2013), *Everest 1989 – tragedia na Lho La*, „Góry”, nr 5 (228), s. 48–49
- Zuchowski, Piotr (2012), *Skalki 2002–2011*, [w:] *Akademicki Klub Górski – kronika 2002–2012*, AKG: Łódź, s. 6–20
- Żukowska, Aneta (2013), *Bracia Lowe – twórcy sprzętu wspinaczkowego, założyciele Lowe Alpine*, „Outdoor Magazyn”, <http://outdoormagazyn.pl/2013/06/bracia-lowe-tworcy-sprzetu-wspinaczkowego-zalozyciele-lowe-alpine/> [dostęp 14.04.2014]
- Żuławski, Wawrzyniec (1985), *Sygnaly ze skalnych ścian. Tragedie tatrzańskie. Wędrówki alpejskie. Skalne lato*, Nasza Księgarnia: Warszawa
- Żuławski, Wawrzyniec (2012), *Trylogia tatrzańska*, Wydawnictwo Sklepu Podróżnika: Warszawa
- Żurawski, Jan (2012), *Kazalnica – drogi zebrane*, Fabryka Reklamy: Warszawa, Jan Żurawski, Klub Wysokogórski: Warszawa

WYWIADY ZE WSPINACZAMI OPUBLIKOWANE W MEDIACH

- Andrada, Dani (2008), *Dani Andrada: na śmierć*, rozm. Fred Labreuveux, tłum. Xenia Kuciel, „Góry”, nr 6 (169), s. 48–53
- Anker, Conrad (2013), *Conrad Anker – wspinacz uniwersalny*, rozm. Piotr Drożdż, „Góry”, nr 3 (226), s. 42–47
- Auer, Hansjörg (2010), *Hansjörg Auer*, rozm. Maciek Ciesielski, „Góry”, nr 3 (190), s. 10–11
- Auer, Hansjörg (2013), *Hansjörg Auer: Z Dolomitów w Karakorum i z powrotem*, rozm. Maciek Ciesielski, Piotr Drożdż, „Góry”, nr 10 (233), s. 12–15
- Bała, Marian (2009), *Marian Bała – świadek minionych epok wspinaczkowych i rewolucji sprzętowych*, rozm. Andrzej Mirek, „Góry”, nr 9 (184), s. 42–51
- Baranowska, Kinga (2010), *Kinga Baranowska*, rozm. Maciek Ciesielski, „Góry”, nr 5 (192), s. 12–15
- Barber, Henry (2004), *The Elements of Style. American Purest Climber; Henry Barber; Speaks on the Morass Called Progress*, „Rock & Ice”, no. 138, s. 57–61
- Ciesielski, Maciej (2014), *Maciej Ciesielski: To nie jest tak, że ludzie chodzą w góry, bo chcą popęlić samobójstwo*, rozm. Honorata Zapaśnik, „Gazeta Wyborcza”, 11.10.2014
- Czerwińska, Anna (2000), *Ludzie mnie nie słuchają. Anna Czerwińska zdobyła Koronę Ziemi*, rozm. Monika Rogozińska „Taternik” nr 1–2, s. 2–6
- Dzik, Aleksandra (2010), *Ola Dzik*, rozm. Maciek Ciesielski, „Góry”, nr 10 (197), s. 10–13
- Dzik, Aleksandra (2013), *Ola Dzik. Jestem bardziej hadcorowcem niż sportowcem*, rozm. Łukasz Ziółkowski, „Góry”, nr 4 (227), s. 22–30
- Gadd, Will (2010), *Will Gadd*, rozm. Maciek Ciesielski, „Góry”, nr 3 (190), s. 12
- Głowacz, Stefan (2010), *Wywiad na szczycie. Stefan Glowacz*, „Góry”, nr 4 (191), s. 22–23
- Hill, Lynn (2009), *Lynn Hill – legenda, która wciąż robi 8b!*, rozm. Martina Čufar, tłum. Kamil Kasperek, „Góry”, nr 9 (184), s. 36–40
- Honnold, Alex (2008), *Alex Honnold – bez asekuracji*, „Góry”, nr 6 (169), s. 12

- Kielkowsky, Małgorzata i Jan (2012), *Małgorzata i Jan Kielkowsky: o wspinaniu, dawnych zawodach i przewodnikach*, rozm. Andrzej Mirek, „Góry”, nr 3 (214), s. 32–41
- Król, Dariusz (2012), *Powrót Króla. Wywiad z Dukiem Królem naszym człowiekiem w Boulder*, rozm. Andrzej Mirek, „Góry” nr 1–2 (212–213), s. 20–29
- Kurczab, Janusz (2010), *Janusz Kurczab – człowiek czekana, pióra i szpady*, rozm. Andrzej Mirek, „Góry”, nr 5 (192), s. 32–42
- Kurtyka, Wojtek (2000), *Góry pod powiekami*, „Rzeczpospolita”, 10.01.2000
- Kurtyka, Wojtek (2010), *Malanphulan – Wojtek Kurtyka, wywiad: Ściema Siekiera*, Wspinanie.pl, <http://wspinanie.pl/2010/05/malanphulan-wojtek-kurtyka-wywiad-sciema-siekiera/> [dostęp 01.03.2014]
- Kurtyka, Wojtek (b.d.), *Mój himalaizm – wywiad z Wojtkiem Kurtyką*, Monika Rogozińska, http://users.uj.edu.pl/~pustelny/himalaje/Himalaisci/Kurtyka/Moj_himalaizm.htm
- Lamprecht, Toni (2013), *Toni Lamprecht*, rozm. Maciek Szopa, „Góry”, nr 1–2 (224–225), s. 40–45
- Liwacz, Jarek „Blondas” (2011), *Jarek Blondas Liwacz – książkę Sukiennic*, rozm. Andrzej Mirek, „Góry”, nr 4 (203), s. 36–43
- MacLeod, Dave (2010), *Dave MacLeod*, rozm. Tomasz Mazur, „Góry”. nr 5 (192), s. 22–31
- Messner, Reinhold (2014), *Moje góry poza dobrem i złem*, rozm. Dominik Szczepański, „Gazeta Wyborcza”, 08.08
- Młodecka, Monika (2010), *Monika Młodecka*, „Góry”, nr 4 (191), s. 76–78
- Ondra, Adam (2009), *Adam Ondra*, rozm. Tomasz Mazur, „Góry”, nr 12 (187), s. 61–62
- Paćkowski, Piotr (b.d.), *Wspinam się, więc jestem, czyli bez znieczulenia na temat śródowiska 1970–1980*, rozm. Krzysztof Lizak, http://sudeckikw.pl/strony/artykuly/wywiad_ze_soba.html [dostęp 11.01.2013]
- Papert, Ines (2010), *Ines Papert*, Piotr Drożdż, „Góry”, nr 3 (190), s. 50–51
- Pearson James (2011), *James Pearson o treningu mentalnym*, [w:] Piotr Drożdż (red.), *100 porad GÓR*, t. 1, Góry Books: Kraków, s. 224–226
- Pou, Iker (2010), *Iker Pou, Azkarraga*, rozm. Tomasz Mazur, „Góry”, nr 3 (190), s. 66–67
- Pustelnik, Adam (2012), *Adam Pustelnik. Na scenie i za sceną*, rozm. Piotr Drożdż, „Góry”, nr 10 (221), s. 26–31
- Pustelnik, Piotr (2010a), *Piotr Pustelnik*, rozm. Maciek Ciesielski, „Góry”, nr 5 (192), s. 16–17
- Pustelnik, Piotr (2010b), *Piotr Pustelnik – Annapurna wieńczy dzieło*, „National Geographic”, 12.08.2010, <http://www.national-geographic.pl/traveler/artykuly/pokaz/piotr-pustelnik-annapurna-wienczy-dzielo/> [dostęp 12.11.2012]
- Pustelnik, Piotr (2013), *Piotr Pustelnik – wywiad*, Jakub Barbasz, Brytan, <http://brytan.com.pl/piotr-pustelnik-wywiad/> [dostęp 06.11.2013]
- Prezelj, Marko (2007a), *2007 Piolet d’Or Winner Questions Awards*, „Alpinist” nr 18, <http://www.alpinist.com/doc/ALP18/newswire-prezelj-rejects-piolet-d-or> [dostęp 26.02.2014]
- Prezelj, Marko (2007b), *Marko Prezelj – wywiad*, rozm. Artur Paszczak, „A/ZERO”, nr 1 (11), s. 22–46
- Prezelj, Marko (2007c), *Marko Prezelj – wywiad; część II*, rozm. Artur Paszczak, „A/ZERO”, nr 2 (12), s. 24–47
- Ropek, Edyta (2010), *Sezon Ropiek, czyli mistrzyni po sezonie i przed sezonem*, rozm. Andrzej Mirek, „Góry”, nr 3 (190), s. 30–32
- Roskelley, John (2014), *John Roskelley: zrobiłem ciekawe rzeczy, ale dziś wspinacze osiągnęli nowy wymiar*, rozm. Piotr Drożdż, „Góry”, nr 2 (237), s. 58–63
- Rutkiewicz, Wanda (1978), *Być człowiekiem gór. Wywiad z Wandą Rutkiewicz*, rozm. Ewa Matuszewska, „Literatura”, 14.12.978
- Rutkiewicz, Wanda (1986), *Wejście na Nanga Parbat. Wywiad z Wandą Rutkiewicz*, rozm. Ewa Matuszewska, „Przekrój”, 2.02.1986

- Rutkiewicz, Wanda (1987a), *Kobiecość kontrolowana. Wywiad z Wandą Rutkiewicz*, rozm. Ewa Matuszewska, „Uroda”, maj 1987
- Rutkiewicz, Wanda (1987b), *Między wielkością a lajdactwem. Wywiad z Wandą Rutkiewicz*, rozm. Ewa Matuszewska, „Przegląd Powszechny”, grudzień 1987
- Rutkiewicz, Wanda (1989), *Gwiazda na wysokościach. Wywiad z Wandą Rutkiewicz*, rozm. Ewa Matuszewska, „Kariera”, grudzień 1989
- Rutkiewicz, Wanda (1990), *Codziennosc święteczna. Wywiad z Wandą Rutkiewicz*, rozm. Ewa Matuszewska, „Tygodnik Solidarność”, 7.09.1990
- Rutkiewicz, Wanda (1992a), *Nas już nie ma. Wywiad z Wandą Rutkiewicz*, rozm. Ewa Matuszewska, „Tygodnik Solidarność”, lipiec 1992
- Rutkiewicz, Wanda (1992b), *Wywiad z Wandą Rutkiewicz*, rozm. Krzysztof Kotowski, „Nowy Świat”, 14–15.03.1992
- Simpson, Joe (2011), *Bez kompromisów*, rozm. Monika Rogozińska, „Rzeczpospolita”, 29.10.2011
- Schwaiger, Bernhard (2009), *Bernhard Schwaiger*, rozm. Tomasz Mazur, „Góry”, nr 12 (187), s. 63–65 [czołówka światowych bulderowców]
- Sławiński, Rafał (2011), *Rafał Sławiński: dla własnej satysfakcji – wywiad*, rozm. Maciek Ciesielski, „Góry”, nr 4 (179), s. 24–27
- Tomaszewski, Marcin „Yeti” (2010), *Marcin Tomaszewski. Mimo przyjemności nie obiorę tej drogi*, „Góry”, nr 4 (191), s. 33
- Porębski, Włodzimierz (2013), *Włodek Jacoos Porębski. Z głębi jaskiń w „Nasze Skaly”*, rozm. Andrzej Mirek, „Góry”, nr 5 (228), s. 50–57
- Zyzak, Adam (2010), *Adam Zyzak – im mniejsze góry, tym większa frajda*, rozm. Andrzej Mirek, „Góry”, nr 3 (190), s. 34–39
- Wiśniewska, Agata (2013), *Agata Wiśniewska. Radość ze wspinania*, rozm. Andrzej Mirek, „Góry”, nr 10 (221), s. 40–47
- Wycislik, Piotr (2010), *Piotr Wycislik*, rozm. Tomasz Mazur, „Góry”, nr 6 (193), s. 60–61

ŹRÓDŁA PRASOWE I MEDIALNE

SPRAWA MALANPHULAN

- [Słowakiewicz, Wojciech] „Mysza” (2009), *Ściana Ombigaichen zrobiona!*, Wspinanie.pl, **04.11.2009**, <http://wspinanie.pl/2009/11/sciana-ombigaichen-zrobiona/> [dostęp 22.02.2014]
- Dubicka, Dorota (2009), *Trzy dni na 7. KFG – podsumowanie*, Wspinanie.pl, **11.12.2009**, <http://wspinanie.pl/2009/12/trzy-dni-na-7-kfg-podsumowanie/> [dostęp 22.02.2014]
- Kozub, Wojciech (2010), *„Ależ kosa...” – czyli jak było na Malanphulan*, Wspinanie.pl, **18.01.2010**, <http://wspinanie.pl/2010/01/alez-kosa-czyli-jak-bylo-na-malanphulan/> [dostęp 22.02.2014]
- Wspinanie.pl (2010a), *Malanphulan – Wojtek Kurtyka*, wywiad: *Ściema Siekierą*, Wspinanie.pl, **08.05.2010**, <http://wspinanie.pl/2010/05/malanphulan-wojtek-kurtyka-wywiad-sciema-siekiera/> [dostęp 22.02.2014]
- Kozub, Wojciech, Marcin Michałek, Krzysztof Starek (2010a), *„Ściema Siekierą” – pierwsza odpowiedź zespołu*, Wspinanie.pl, **11.05.2010**, <http://wspinanie.pl/2010/05/sciema-siekiera-pierwsza-odpowiedz-zespołu/> [dostęp 22.02.2014]

- Głazek, Grzegorz (2010), *Malanphulan – geometria ściany (wg Grzegorza Głazka)*, Wspinanie.pl, **12.05.2010**, <http://wspinanie.pl/2010/05/malanphulan-geometria-sciany-wg-grzegorza-glazka/> [dostęp 22.02.2014]
- Kozub, Wojciech, Marcin Michałek, Krzysztof Starek (2010b), *Zespół z Malanphulan – osiągnęliśmy gran!*, Wspinanie.pl, **14.05.2010**, <http://wspinanie.pl/2010/05/zespol-z-malanphulan-osiagnelismy-gran/> [dostęp 22.02.2014]
- Kurtyka, Wojtek (2010), *Trudności na Malanphulan – Górze Siekiera wg Wojtka Kurtyki*, Wspinanie.pl, **14.05.2010**, <http://wspinanie.pl/2010/05/trudnosci-na-malanphulan-gorze-siekiera-wg-wojtka-kurtyki/> [dostęp 22.02.2014]
- Stefko, Bogdan (2010), *Malanphulan – Bogdan Stefko opisuje swoją próbę*, Wspinanie.pl, **17.05.2010**, <http://wspinanie.pl/2010/05/malanphulan-bogdan-stefko-opisuje-swoja-probe/> [dostęp 22.02.2014]
- Kozub, Wojciech, Marcin Michałek, Krzysztof Starek (2010c), *Malanphulan – ostateczna odpowiedź zespołu*, Wspinanie.pl, **20.05.2010**, <http://wspinanie.pl/2010/05/malanphulan-ostateczna-odpowiedz-zespołu-z-20-maja-2010/> [dostęp 22.02.2014]
- Kapituła „Jedynki” (2010a), *Oświadczenie Kapituły „Jedynki” w sprawie Malanphulanu*, Wspinanie.pl, **04.06.2010**, <http://wspinanie.pl/2010/06/oswiadczenie-kapituły-jedynki-w-sprawie-malanphulanu/> [dostęp 22.02.2014]
- Kozub, Wojciech, Marcin Michałek, Krzysztof Starek (2010d), *Malanphulan 2009 – oświadczenie zespołu z listopada 2010 (zwrot nagród)*, Wspinanie.pl, **18.11.2010**, <http://wspinanie.pl/2010/11/malanphulan-2009-oswiadczenie-zespołu-z-listopada-2010-zwrot-nagrod/> [dostęp 22.02.2014]
- Kapituła „Jedynki” (2010b), *Kapituła „Jedynki” w sprawie Malanphulan*, Wspinanie.pl, **20.11.2010**, <http://wspinanie.pl/2010/11/kapituła-jedynki-w-sprawie-malanphulan/> [dostęp 22.02.2014]
- Fluder, Jacek, Piotr Sztaba (2010), *Malanphulan – podsumowanie komisji eksperckiej*, Wspinanie.pl, **04.12.2010**, <http://wspinanie.pl/2010/12/malanphulan-podsumowanie-komisji-eksperskiej/> [dostęp 22.02.2014]
- Turkot, Piotr, Wojciech Słowakiewicz, Dorota Dubicka (2011), *Malanphulan z dystansu*, Wspinanie.pl, **10.06.2011**, <http://wspinanie.pl/2011/06/malanphulan-z-dystansu/> [dostęp 22.02.2014]

SPRAWA GOLDEN LUNACY

- Golden Lunacy – wielka ściana i zimna woda na Grenlandii* (2007), „Góry”, nr 9 (160), s. 8
- Kaszlikowski, Dawid (2007), *Golden Lunacy – zderzenie żywiołów*, „Góry”, nr 10 (161), s. 22–27
- Kaszlikowski, Dawid (2007), *Golden Lunacy – śmiertelnie poważnie. Ekspedycja na największy klif świata na południowej Grenlandii*, „Taternik”, nr 3–4, s. 36–39
- Kubarska, Eliza (2008), *Od malarii po kajaki*, „Buka”, nr 10
- Bauer, Luke (2007), *Climbing by Kayak: A Photo Essay of Greenland's Tallest Sea Cliff*, „Alpinist”, **28.09.2007**, http://www.alpinist.com/doc/_print/web07f/wfeature-greenland [dostęp 23.08.2011]
- Kureczab, Janusz (2007), *Jedynka 2007 przyznana!*, **10.12.2007**, <http://www.pza.org.pl/news.acs?id=141755> [dostęp 23.08.2011]
- Gruszka, Kamila (2008), *V KFG: Kto nie był, ten przegrał...*, „Góry”, nr 1–2 (164–165), s. 68–69
- Kaszlikowski, Dawid (2009), *Zapomniane szczyty Grenlandii*, „Góry”, nr 10 (185), s. 20–24
- Kaszlikowski, Dawid (2009), *Co się wydarzyło na wyspie Pam?*, „Góry”, nr 10 (185), s. 26–29
- Kaszlikowski, Dawid (2009), *Deep Water Ice*, „Góry”, nr 10 (185), s. 30–31

- A.C. (2009), *Co się wydarzyło na wyspie Pam? pod wodą i na linach*, Stopklatka.pl, **14.07.2009**, <http://www.stopklatka.pl/wydarzenia/wydarzenie.asp?wi=56672> [dostęp 08.08.2011]
- Krośkiewicz, Joanna (2009), *Polski dokument na Grenlandii – zdjęcia z przygodami*, Ale Kino Plus, **11.08.2009**, <http://www.alekino.pl/sknews/?57475> [dostęp 08.08.2011]
- Kaszlikowski, Dawid (2009), *Sprawozdanie z wyjazdu zagranicznego organizowanego przy współudziale Polskiego Związku Alpinizmu. Grenlandia 2009 – nowe drogi, dziewiczy szczyt*, **12.09.2009**
- gk (2011), „*Sekretne życie motyli*”, czyli cena sławy i sukcesu, Salon Kulturalny, **04.08.2011**, <http://www.salonkulturalny.pl/sekretne-zycie-motyli-czyli-cena-slawy-i-sukcesu/> [dostęp 09.08.2011]
- Wysocki, Grzegorz (2011), *Zakazane życie motyli, czyli dlaczego sąd zabrania sprzedaży powieści o znanych polskich podróżnikach?*, Książki WP, **05.08.2011**, <http://ksiazki.wp.pl/page,2,tytul,Zakazane-zycie-motyli-czyli-dlaczego-sad-zabrania-sprzedazy-powieosci-o-znanych-polskich-podroznikach,wid,18273,wiadomosc.html?ticaid=1cce2> [dostęp 08.08.2011]
- Onoszko, Joanna (2011), *Sekretne życie motyli*, **10.08.2011**, Wydawnictwo „Znak”: Kraków
- Słowakiewicz, Wojciech, Piotr Turkot (2011), „*Sekretne życie motyli*” – komentarz do książki, **11.08.2011**, 10:33, <http://wspnianie.pl/2011/08/sekretne-zycie-motyli-komentarz-do-ksiazki/> [dostęp 01.09.2011]
- Słowakiewicz, Wojciech, Piotr Turkot (2011), *Dokładny schemat i materiały dotyczące Golden Lunacy*, Wspnianie.pl, **11.08.2011**, 15:12, <http://wspnianie.pl/2011/08/dokladny-schemat-i-materiały-dotyczace-golden-lunacy/> [dostęp 01.09.2011]
- Polscy alpinisci „złinczowani i zgwałceni”*, Fakt.pl, **19.08.2011**, <http://www.fakt.pl/Polscy-alpinisci-quot-zlinczowani-i-zgwalceni-quot-,artykuly,112378,1.html> [dostęp 08.02.2014]
- Cieśla, Wojciech (2011), *Łapka na motyle*, „Wprost”, nr 33 (1488), s. 53–55, **21.08.2011**, <http://www.wprost.pl/ar/257413/Lapka-na-motyle/?O=257413&pg=3> [dostęp 20.08.2011]
- Kubarska, Eliza, David Kaszlikowski (2011), *Golden Lunacy – zespół odpowiada na wątpliwości*, Wspnianie.pl, **12.09.2011**, 22:01, <http://wspnianie.pl/2011/09/golden-lunacy-zespol-odpowiada-na-watpliwosci/> [dostęp 20.09.2011]
- Krośkiewicz, Zbyszek (2011), *Golden Lunacy – opinia Zbigniewa Krośkiewicza*, Wspnianie.pl, **15.09.2011**, 10:53, <http://wspnianie.pl/2011/09/golden-lunacy-opinia-zbigniewa-kroskiewicza/> [dostęp 20.09.2011]
- Kubarska, Eliza, Dawid Kaszlikowski (2011), *Golden Lunacy – odpowiedzi zespołu*, Wspnianie.pl, **15.09.2011**, 11:36, <http://wspnianie.pl/2011/08/golden-lunacy-odpowiedzi-zespołu/> [dostęp 20.09.2011]
- Radziejowski, Jakub (2011), *Stanowisko Zarządu UKA w sprawie zarzutów kierowanych do autorów drogi Golden Lunacy*, **15.09.2011**, <http://www.uka.pl/?p=3694> [dostęp 01.09.2012]
- Rogozińska, Monika (2011), *Zakazana książka i skandal*, „Rzeczpospolita”, **19.09.2011**, http://archiwum.rp.pl/artykul/1078973-Zakazana-ksiazka-i-skandal-.html?_=Rzeczpospolita-1078973?_=19#.UxRpQm-YbGg, [dostęp 03.03.2014]
- Kaszlikowski, David (2011), *Czy prawdę można negocjować? Oświadczenie w sprawie spotkania z kapitułą nagrody wspinaczkowej Jedyńka*, Vertical Vision, **21.09.2011**, <http://www.verticalvision.pl/> [dostęp 25.09.2011]
- Gołąb, Janusz, Grzegorz Grochal, Piotr Korczak, Andrzej Marcisz, Artur Paszczak, Ludwik Wilczyński, Piotr Xięski (2011), *Komunikat Kapituły „Jedyńki” w sprawie wyprawy i drogi Golden Lunacy oraz kulisy sprawy oczami Kapituły*, Wspnianie.pl, **22.09.2011**, <http://wspnianie.pl/2011/09/komunikat-kapituły-jedyńki-w-sprawie-wyprawy-i-drogi-golden-lunacy-oraz-kulisy-sprawy-oczami-kapituły/> [dostęp 26.09.2011]
- Głazek, Grzegorz (2012), *Komunikat Grzegorza Głazka w sprawie Golden Lunacy*, Wspnianie.pl, **22.09.2011**, <http://wspnianie.pl/2011/09/komunikat-grzegorza-glazka-w-sprawie-golden-lunacy/> [dostęp 26.09.2011]

- Legierska, Anna (2011), *Największy skandal w historii polskiej wspinaczki. Odebrana nagroda, aresztowana książka*, TOK.FM, **23.09.2011**, http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,102433,10339574,Najwiekszy_skandal_w_historii_polskiej_wspinaczki_.html?as=1&startsz=x [dostęp 23.09.2011]
- Wellmann, Natalia (2011), *Góry pełne moralnego niepokoju*, „Gazeta Wroclawska”, **02.10.2011**, <http://www.gazetawroclawska.pl/artukul/456982,gory-pelne-moralnego-niepokoju,1,id,t,sa.html> [dostęp 04.03.2014]
- Hajzer, Artur (2011), *Rezygnacja Artura Hajzera*, Wspinanie.pl, **13.10.2011**, 18:22, <http://wspinanie.pl/2011/10/rezygnacja-artura-hajzera/> [dostęp 14.10.2011]
- Głazek, Grzegorz (2011), *Oświadczenie Grzegorza Głazka*, Wspinanie.pl, **13.10.2011**, 20:33, <http://wspinanie.pl/2011/10/oswiadczenie-grzegorza-glazka/> [dostęp 14.10.2011]
- Surmiak-Domańska, Katarzyna (2012), *Człowiek na ścianie. Honor alpinisty*, „Gazeta Wyborcza”, **15.01.2012**, http://wyborcza.pl/1,75480,10963288,Czlowiek_na_scianie_Honor_alpinisty.html?as=1&startsz=x [dostęp 21.01.2012]
- Kubarska, Eliza (2012), *List otwarty E. Kubarskiej w sprawie informacji publikowanych na wp.pl i komentarz do książki J. Krośkiewicz-Onoszko*, blog Davida Kaszlikowskiego, **13.07.2012**, <http://davidkaszlikowski.wordpress.com/2012/07/13/list-otwarty-e-kubarskiej-w-sprawie-nierzetelnych-informacji-publikowanych-na-wp-pl-i-komentarz-do-ksiazki-j-kroskiewicz-onoszko/> [dostęp 13.09.2012]
- Kaszlikowski, Dawid (2012), *List otwarty do redaktora Wojciecha Cieśli w sprawie notatki w Newsweeku pt. „Kontrola jazdy na Grenlandię”, dotyczącej informacji o wyprawie PZA w celu sprawdzenia naszej drogi na Grenlandii*, **17.07.2012**, <http://davidkaszlikowski.wordpress.com/2012/07/17/list-otwarty-do-redaktora-wojciecha-ciesli-w-sprawie-notatki-w-newsweeku-pt-kontrola-jedzie-na-grenlandie-dotyczacej-informacji-o-wyprawie-pza-w-celu-sprawdzania-naszej-drogi-na-gr/> [dostęp 09.01.2013]
- Kaszlikowski, Dawid (2012), *Błyskotliwy fabrykat od Artura Paszczaka*, blog Davida Kaszlikowskiego, **26.07.2012**, <http://davidkaszlikowski.wordpress.com/2012/07/26/blyskotliwe-fabrykaty-artura-paszczaka/> [dostęp 13.09.2012]
- Xięski, Piotr (2012), *Wyprawa na Grenlandię – komunikat Zarządu PZA*, **31.07.2012**, <http://pza.org.pl/news.acs?id=1479602> [dostęp 13.09.2012]
- Kaszlikowski, David (2012), *Bezstronność a ostatnie wydarzenia wokół wyprawy na Grenlandię 2012. Komentarz do komunikatu PZA*, blog Davida Kaszlikowskiego, **05.08.2012**, <http://davidkaszlikowski.wordpress.com/> [dostęp 13.09.2012]
- Jodłowski, Miłosz, Janusz Majer (2012), *Raport zespołu PZA ds. drogi Golden Lunacy*, PZA, **05.09.2012**, http://download.pza.org.pl/raport_gl/RaportGL2.pdf [dostęp 05.09.2012]
- <http://pza.org.pl/download/1786545.pdf> (materiały na temat nieporozumienia co do wyłączenia Jacka Fludera z prac komisji)
- Wilczyński, Ludwik, Janusz Gołąb, Grzegorz Grochal, Piotr Korczak, Andrzej Marcisz, Artur Paszczak, Piotr Xięski (2012), *Opinia członków byłej Kapituły Jedyńki nt. wyników wyprawy weryfikującej drogę Elizy Kubarskiej i Davida Kaszlikowskiego „Golden Lunacy”*, Wspinanie.pl, **21.09.2012**, <http://wspinanie.pl/2012/09/opinia-czlonkow-bylej-kapituły-jedynki-nt-wynikow-wyprawy-weryfikujacej-droge-elizy-kubarskiej-i-davida-kaszlikowskiego-golden-lunacy/> [dostęp 22.09.2012]
- Mysza (2012), *Greenland Hobbits of PZA – film z Golden Lunacy*, Wspinanie.pl, **24.11.2012**, <http://wspinanie.pl/2012/11/greenland-hobbits-of-pza-film-z-golden-lunacy/> [dostęp 09.07.2013]
- Fluder, Jacek (2013), *Zdanie odrębne Jacka Fuldera do raportu Zespołu Polskiego Związku Alpinizmu ds. drogi Golden Lunacy*, data przybliżona: 14.03.2013, https://docs.google.com/document/d/1puEH2aj37bR9XuyY-K5Zw9s_FBXN7BlmgCaBDynZU-U/edit?pli=1 [dostęp 05.06.2013]

- Xięski, Piotr (2013), *Podsumowanie sprawy Golden Lunacy. Stanowisko Zarządu PZA*, **16.03.2013**, <http://www.pza.org.pl/news.acs?id=1794948> [dostęp 05.06.2013]
- Zarząd PZA (2013), *Podsumowanie sprawy Golden Lunacy. Stanowisko PZA*, Wspinanie.pl, **17.03.2013**, <http://wspinanie.pl/2013/03/podsumowanie-sprawy-golden-lunacy-stanowisko-zarzadu-pza/> [dostęp 05.06.2013]
- Pilarek, Jakub (2013), *Veto wobec ściemy*, Brytan, **15.05.2013**, <http://brytan.com.pl/starosta/2013/05/15/veto-wobec-sciemy/> [dostęp 08.01.2014]

SPRAWA ZIMOWEJ WYPRAWY NA BROAD PEAK

- Kurczab, Janusz (2011), *Pierwsze próby zimowe na Broad Peak*, Wspinanie.pl, **04.02.2011**, <http://wspinanie.pl/2011/02/pierwsze-proby-zimowe-na-broad-peak/> [dostęp 20.03.2013]
- Lwow, Aleksander (2011), *Zwyciężyć... znaczy przeżyć. Broad Peak po raz pierwszy w zimie*, Wspinanie.pl, **07.04.2011**, <http://wspinanie.pl/2011/04/zwyciezyc-znaczy-przezyc-broad-peak-po-raz-pierwszy-w-zimie/> [dostęp 20.03.2013]
- Kurczab, Janusz (2012), *Konferencja prasowa zimowej wyprawy na Broad Peak*, Wspinanie.pl, **21.12.2012**, <http://wspinanie.pl/2012/12/konferencja-prasowa-zimowej-wyprawy-na-broad-peak/> [dostęp 20.03.2013]
- Mytych, Jagoda (2012), *Maciej Berbeka: Alpinizm to piękny sport, ale niesienie w górach pomocy jest dla mnie najważniejsze*, blog „Góry książek”, **23.12.2012**, <http://goryksiazek.pl/2012/12/maciej-berbeka-broad-peak/> [dostęp 25.05.2013]
- Kurczab, Janusz (2012), *Więści z wypraw na Broad Peak i Nanga Parbat*, Wspinanie.pl, **18.01.2012**, <http://wspinanie.pl/2013/01/wiesci-z-wypraw-na-broad-peak-i-nanga-parbat/> [dostęp 20.03.2013]
- Brunka (2013), *Polacy na szczycie Broad Peak!*, Wspinanie.pl, **05.03.2013**, <http://wspinanie.pl/2013/03/polacy-na-szczycie-broad-peak/> [dostęp 20.03.2013]
- Kurczab, Janusz (2013), *Sytuacja na Broad Peak*, Wspinanie.pl, **06.03.2013**, <http://wspinanie.pl/2013/03/sytuacja-na-broad-peaku/> [dostęp 20.03.2013]
- Hajzer, Artur (2013), *Bielecki, Baig i Ullah w bazie. Malek i Hayyat rozpoczęli zejście z IV obozu*, Wspinanie.pl, **06.03.2013**, <http://wspinanie.pl/2013/03/bielecki-baig-i-ullah-w-bazie-malek-i-hayyat-rozpozceli-zejscie-z-iv-obozu/> [dostęp 20.03.2013]
- Los polskich himalaistów wciąż nieznany*, **06.03.2013**, <http://www.wprost.pl/ar/390866/Los-polskich-himalaistow-wciaz-nieznany/> [dostęp 02.04.2013]
- Wielicki, Krzysztof (2013), *Krzysztof Wielicki kończy wyprawę. Maciej Berbeka i Tomasz Kowalski uznani za zmarłych*, Wspinanie.pl, **08.03.2013**, <http://wspinanie.pl/2013/03/krzysztof-wielicki-konczy-wyprawe-maciej-berbeka-i-tomasz-kowalski-uznani-za-zmarlych/> [dostęp 20.03.2013]
- Kurczab, Janusz (2013), *Echa tragedii na Broad Peak*, Wspinanie.pl, **15.03.2013**, <http://wspinanie.pl/2013/03/echa-tragedii-na-broad-peaku/> [dostęp 20.03.2013]
- Redakcja Wspinanie.pl (2013), *Konferencja prasowa zimowej wyprawy na Broad Peak – relacja filmowa*, Wspinanie.pl, **19.03.2013**, <http://wspinanie.pl/2013/03/konferencja-prasowa-zimowej-wyprawy-na-broad-peak-relacja-filmowa/> [dostęp 20.03.2013]
- Kurczab, Janusz (2013), *Konferencja prasowa zimowej wyprawy PZA na Broad Peak – szczegóły*, Wspinanie.pl, **20.03.2013**, <http://wspinanie.pl/2013/03/konferencja-prasowa-zimowej-wyprawy-pza-na-broad-peak-szczegoly/> [dostęp 20.03.2013]
- Sprocket (2013), *Komisja PZA do zbadania wyprawy na Broad Peak 2013 – pierwsze przymiarki*, Wspinanie.pl, **21.03.2013**, <http://wspinanie.pl/2013/03/komisja-pza-do-zbadania-wyprawy-na-broad-peak-2013-pierwsze-przymiarki/> [dostęp 30.03.2013]

- Redakcja Wspinanie.pl (2013), *Wsparcie dla organizacji wyprawy poszukiwawczej na Broad Peak*, Wspinanie.pl, **30.03.2013**, <http://wspinanie.pl/2013/03/wsparcie-dla-organizacji-wyprawy-poszukiwawczej-na-broad-peak/> [dostęp 30.03.2013]
- Berbeka, Jacek (2013), *Pomoc dla wyprawy poszukiwawczej na Broad Peak*, Wspinanie.pl, **03.04.2013**, <http://wspinanie.pl/2013/04/pomoc-dla-wyprawy-poszukiwawczej-na-broad-peak/> [dostęp 10.04.2013]
- Sprocket (2013), *Wkrótce oficjalne powołanie Komisji PZA do zbadania wyprawy na Broad Peak*, Wspinanie.pl, **05.04.2013**, <http://wspinanie.pl/2013/04/wkrotce-oficjalne-powolanie-komisji-pza-do-zbadania-wyprawy-na-broad-peak/> [dostęp 10.04.2013]
- Redakcja Wspinanie.pl (2013), *Komisja PZA do zbadania wyprawy na Broad Peak oficjalnie powołana*, Wspinanie.pl, **05.04.2013**, <http://wspinanie.pl/2013/04/komisji-pza-do-zbadania-wyprawy-na-broad-peak-oficjalnie-powolana/> [dostęp 10.04.2013]
- Radomski, Jakub (2013), *Krzysztof Wielicki dla Onetu: wiedziałem, że nie zatrzymam ataku na Broad Peak*, onet.pl, **06.05.2013**, <http://eurosport.onet.pl/alpinizm/krzysztof-wielicki-dla-one-tu-wiedzialem-ze-nie-zatrzymam-ataku-na-broad-peak/v0pvv> [dostęp 07.05.2013]
- Kurczab, Janusz (2013), *Wyszliśmy razem – umieramy razem? Janusz Kurczab rozmawia z Maciejem Pawlikowskim*, Wspinanie.pl, **13.05.2013**, <http://wspinanie.pl/2013/05/wyszlimy-razem-umieramy-razem-janusz-kurczab-rozmawia-z-maciejem-pawlikowskim/> [dostęp 20.05.2013]
- Mytych, Jagoda (2013), *Artur Hajzer: Program Polski Himalaizm Zimowy rozwija się dzięki poparciu społecznemu – głównie z tego powodu nie zrezygnowałem już jakiś czas temu*, blog „Góry książek”, **17.05.2013**, <http://goryksiazek.pl/2013/05/artur-hajzer-program-polski-himalaizm-zimowy> [dostęp 20.05.2013]
- PZA (2013), *Władze PZA i himalaiści z wizytą u Pani Minister*, Wspinanie.pl, **23.05.2013**, <http://wspinanie.pl/2013/05/wladze-pza-i-himalaisci-z-wizyta-u-pani-minister/> [dostęp 30.05.2013]
- Szczepański, Dominik (2013), *Ministerstwo Sportu i Turystyki zawiesiło finansowanie Polskiego Himalaizmu Zimowego*, **29.05.2013**, http://off.sport.pl/off/1,111379,14003363,Ministerstwo_Sportu_i_Turystyki_zawiesilo_finansowanie.html [dostęp 28.06.2013]
- Pustelnik, Piotr (2013), *Komunikat Zespołu ds. Broad Peak – raport po powrocie wyprawy Jacka Berbeki*, Wspinanie.pl, **04.06.2013**, <http://wspinanie.pl/2013/06/komunikat-zespołu-ds-broad-peak-raport-po-powrocie-wyprawy-jacka-berbeki/> [dostęp 10.06.2013]
- Święchowicz, Małgorzata (2013), *Nie mogłem im pomóc – wywiad z Adamem Bieleckim*, „Newsweek”, **05.06.2013**, <http://eurosport.onet.pl/nie-moglem-im-pomoc/epvc1> [dostęp 05.06.2013]
- Himalaiści zastraszeni ws. wyprawy na Broad Peak?* [wywiad], Radio Zet, **07.06.2013**, <http://wiadomosci.radiozet.pl/Polska/Wiadomosci/Himalaisci-zastraszeni-ws.-wyprawy-na-Broad-Peak-WYWIAD> [dostęp 18.06.2013]
- Styrna, Bartosz (2013), *Adam Bielecki o Broad Peak: Ten szczyt wciągał nas w pułapkę*, RMF24, **09.06.2013**, <http://www.rmfm24.pl/sport/news-adam-bielecki-o-broad-peak-ten-szczyt-wcialgal-nas-w-pulapke,nId,979280> [dostęp 09.07.2013]
- Dobroch, Bartek, Przemysław Wilczyński (2013), *Wołanie na puszczy – wywiad z Krzysztofem Wielickim*, „Tygodnik Powszechny”, **09.06.2013**, <http://tygodnik.onet.pl/kraj/wolanie-na-puszczy/7nbv0> [dostęp 13.06.2013]
- Szczepański, Dominik (2013), *Ryszard Gajewski o Broad Peak: Katastrofa moralna w cieniu tragedii*, off.sport.pl, **13.06.2013**, http://m.sport.pl/inne/1,104996,14095239,Ryszard_Gajewski_o_Broad_Peaku_Katastrofa_moralna.html [dostęp 20.06.2013]
- RZ, TK (2013), *Wielicki: czuje się odpowiedzialny za wyprawę, ale nie widzę błędów*, „Tygodnik Powszechny”, **13.06.2013**, <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/wielicki-czuje-sie-odpowiedzialny-za-wyprawe-ale-n,1,5539381,wiadomosc.html> [dostęp 13.06.2013]
- apa (2013), *Jacek Berbeka jedzie po ciało brata. „Oni nie mogą tam pozostać”*, „Gazeta”, **16.06.2013**, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,14111458,Jacek_Berbeka_jedzie_po_cialo_brata__Oni_nie_moga.html [dostęp 20.06.2013]

- Dobroch, Bartek, Przemysław Wilczyński (2013), *Szczyty i zgrzyty*, „Tygodnik Powszechny”, nr 24 (3336), **16.06.2013**, s. 12
- Dobroch, Bartek, Przemysław Wilczyński (2013), *Wołanie na puszczy. Wywiad z Krzysztofem Wielickim*, „Tygodnik Powszechny”, nr 24 (3336), **16.06.2013**, s. 12–14
- Kargul, Mariusz (2013), *Umarłych pogrześć, żywym zajrzeć w dusze – wywiad z Jackiem Hugo-Baderem*, „Tygodnik Powszechny”, nr 25 (3337), **23.06.2013**, <http://tygodnik.onet.pl/30,0,80653,1,artykul.html> [dostęp 18.08.2013]
- Bieleckiego nie wolno pytać o Broad Peak*, off-sport, **27.06.2013**, http://off.sport.pl/off-f/1,111379,14182098,Bieleckiego_nie_wolno_pytac_o_Broad_Peak.html?utm_source=facebook.com&utm_medium=SM&utm_campaign=FB_Off [dostęp 28.06.2013]
- Kowalscy, Alicja i Marek, Agnieszka Kopral, Agata i Przemek Kowalscy (2013), *List rodziny Tomka Kowalskiego*, Brytan, **03.07.2013**, <http://brytan.com.pl/list-rodziny-tomka-kowalskiego/> [dostęp 03.07.2013]
- PZA (2013), *Tragedia na Broad Peak w prasie – komentarz zarządu PZA*, Wspinanie.pl, **03.07.2013**, <http://wspinanie.pl/2013/07/tragedia-na-broad-peak-w-prasie-komentarz-zarzadu-pza/> [dostęp 10.07.2013]
- Redakcja Wspinanie.pl (2013), *Raport komisji w sprawie Broad Peak przekazany PZA*, Wspinanie.pl, **09.07.2013**, <http://wspinanie.pl/2013/07/raport-komisji-w-sprawie-broad-peak-przekazany-pza/> [dostęp 10.07.2013]
- Pałahicki, Maciej, Malwina Zaborowska (2013), *Zlokalizowano zwłoki pierwszego z naszych himalaistów pod Broad Peak*, RMF24, **05.07.2013**, <http://www.rmf24.pl/fakty/swiat/news-zlokalizowano-zwloki-pierwszego-z-naszyc-himalaistow-pod-br,nId,992194> [dostęp 05.07.2013]
- Pałahicki, Maciej, Edyta Bieńczak (2013), *Jest raport ws. tragedii na Broad Peak*, RNF24, **06.07.2013**, <http://www.rmf24.pl/fakty/polska/news-jest-raport-ws-tragedii-na-broad-peak,-nId,992281> [dostęp 06.07.2013]
- Redakcja Wspinanie.pl (2013), *Raport Komisji w sprawie Broad Peak przekazany PZA*, Wspinanie.pl, **09.07.2013**, <http://wspinanie.pl/2013/07/raport-komisji-w-sprawie-broad-peak-przekazany-pza/> [dostęp 09.07.2013]
- „*Jestem człowiekiem od gór*”. Ostatni wywiad z Arturem Hajzerem, **10.07.2013**, <http://www.tvn24.pl/jestem-czlowiekiem-od-gor-ostatni-wywiad-z-arturem-hajzerem,338804,s.html> [dostęp 11.07.2013]
- Austriacki himalaista o znalezionym ciele: „Ręką trzymał poręczówkę”*, TVN24, **14.07.2013**, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiate,2/austriacki-himalaista-o-znalezionym-ciele-reka-trzymal-poreczowke,339629.html> [dostęp 20.07.2013]
- Kurczab, Janusz (2013), *Tomek Kowalski pochowany, ciała Maćka Berbeki nie udało się odnaleźć*, Wspinanie.pl, **17.07.2013**, <http://wspinanie.pl/2013/07/tomek-kowalski-pochowany-ciala-macka-berbeki-nie-udalo-sie-odnalezc/> [dostęp 22.07.2013]
- Pałahicki, Maciej (2013), *Obsługa mówi, że były rozmowy z Maćkiem. Nocna rozmowa była kilkogodzinna*, RMF24, **21.07.2013**, <http://www.rmf24.pl/fakty/polska/news-obsługa-mowi-ze-byly-rozmowy-z-mackiem-nocna-rozmowa-była-ki,nId,999667> [dostęp 22.07.2013]
- Broad Peak – wyrok na tych, którzy przeżyli*, Fakt.pl, **18.0.2013**, <http://www.fakt.pl/polskie-zwiazek-alpinizmu-sporzadzil-raport-na-temat-broad-peak,artykuly,419088,1.html> [dostęp 04.01.2014]
- Czerwińska, Anna, Bogdan Jankowski, Michał Kočańczyk, Roman Mazik, Piotr Pustelnik (2013), *REPORT Zespołu ds. zbadania okoliczności i przyczyn wypadku podczas zimowej wyprawy na Broad Peak 2013 r.*, PZA **17.09.2013**, <http://pza.org.pl/download/2117948.pdf> [dostęp 19.09.2013]
- Żukowska, Aneta (2013), *Komentarz do Raportu w sprawie zimowej wyprawy na Broad Peak*, Outdoor Magazyn, **18.09.2013**, <http://outdoormagazyn.pl/2013/09/komentarz-redakcyjny-do-raportu-w-sprawie-zimowej-wyprawy-na-broad-peak/> [dostęp 10.09.2013]
- Turkot, Piotr (2013), „*Mieliśmy obowiązek to pokazać, a nie schować to pod dywan*” – rozmowa z Piotrem Pustelnikiem o raporcie dotyczącym Broad Peaka, Wspinanie.pl, **19.09.2013**, <http://wspinanie.pl/serwis/201309/19-piotr-pustelnik-raport-broad-peak-pza-wywiad.php> [dostęp 19.09.2013]

- Wolnicki, Kamil (2013), *Zostawcie martwych (i żywych)*, w *spokoju*, onet.pl, **19.09.2013**, <http://eurosport.onet.pl/alpinizm/kamil-wolnicki-zostawcie-martwych-i-zywych-w-spokoju/54z52>, oraz: <http://wolnicki.blog.pl/> [dostęp 19.09.2013]
- Żukowska, Aneta (2013), *Denis Urubko o wyprawie na Broad Peak: każdy musiał wziąć odpowiedzialność za własne decyzje*, *Outdoor Magazyn*, **22.09.2013**, <http://outdoormagazyn.pl/2013/09/denis-urubko-o-wyprawie-na-broad-peak-kazdy-musial-wziac-odpowiedzialnosc-za-wlasne-decyzje/> [dostęp 23.09.2013]
- Słowakiewicz, Wojciech „Mysza” (2013), *Ryzyko w górach najwyższych*, *Wspinięcie.pl*, **22.09.2013**, <http://wspinięcie.pl/2013/09/ryzyko-w-gorach-najwyzszych/> [dostęp 30.09.2013]
- Szczepański, Dominik (2013), *Prezes Janusz Onyszkiewicz: Normy etyczne w górach nie mogą być opinią PZA*, **23.09.2013**, http://off.sport.pl/off/1,111379,14657833,Prezes_PZA_Janusz_Onyszkiewicz__Normy_etyczne_w_gorach.html [dostęp 01.11.2013]
- Pałahicki, Maciej (2013), *Brat Berbeki ujawnia nieznane fakty. „Raki miały całkowicie starty tył”*, *RMF24*, **10.10.2013**, <http://www.rmf24.pl/news-brat-berbeki-ujawnia-nieznane-fakty-raki-mialy-calkowicie-st,nId,1039973> [dostęp 11.10.2013]
- Turkot, Piotr, Aneta Żukowska (2013), *„Ludzie zadają nam, instruktorom pytania – jak w górach wygląda etyka?” O etyce, Broad Peak i nowym Szczycie Gliwickim rozmawiamy z Bogusławem Kowalskim*, *Wspinięcie.pl*, **14.10.2013**, <http://wspinięcie.pl/2013/10/ludzie-zadaja-nam-instruktorom-pytania-jak-w-gorach-wyglada-etyka-o-etyce-broad-peak-i-nowym-szczycie-gliwickim-rozmawiamy-z-boguslawem-kowalskim/> [dostęp 20.10.2013]
- Barbasz, Jakub (2013), *Rozmowa z Wacławem Sonelskim*, „Brytan”, **20.11.2013**, <http://brytan.com.pl/tag/wywiad/> [dostęp 11.12.2013]
- Bugno, Michał (2013), *Dyskusja o Broad Peak. Himalaiści bronią Bieleckiego i Malka*, *Wirtualna Polska*, **16.12.2013**, <http://sport.wp.pl/kat,1715,title,Dyskusja-o-Broad-Peak-Himalaisci-bronia-Bieleckiego-i-Malka,wid,16261024,wiadomosc.html?tid=111d9c> [dostęp 16.12.2013]
- Cieśla, Wojciech (2014), *Zamęt w głowach po Broad Peak*, „Newsweek”, **03.01.2014**, <http://m.newsweek.pl/broad-peak-himalaje-himalaizm-kinga-baranowska-wspiniaczka-gorska-newsweek-pl,artykuly,278104,1.html> [dostęp 04.01.2014]
- Długowski, Łukasz (2014), *W górach wolno więcej – wywiad z Januszem Onyszkiewiczem*, „Gazeta Wyborcza”, **30.01.2014**, http://wyborcza.pl/magazyn/1,136498,15364667,W_gorach_wolno_wiecej.html [dostęp 04.02.2014]
- Świąchłowicz, Małgorzata, Ewelina Lis (2014), *Adam Bielecki – maszyna do wspinania*, „Newsweek”, **10.04.2014**, <http://polska.newsweek.pl/adam-bielecki-broad-peak-tragedia-na-broad-peaku-raport-himalaizm-alpinizm-polscy-himalaisci-newsweek-pl,artykuly,283031,1.html> [dostęp 11.04.2014]
- Mysza [Słowakiewicz, Wojciech] (2014), *„Broad Peak. Niebo i piekło” – ukazała się pierwsza książka o tragedii na Broad Peak*, *Wspinięcie.pl*, **02.05.2014**, <http://wspinięcie.pl/2014/05/broad-peak-niebo-i-pieklo-ukazala-sie-pierwsza-ksiazka-o-tragedii-na-broad-peak/> [dostęp 30.05.2014]
- Zarząd PZA (2014), *Komentarz Zarządu PZA do wywiadu z Bartkiem Dobrochem i Przemysławem Wilczyńskim*, *Wspinięcie.pl*, **26.05.2014**, <http://wspinięcie.pl/2014/05/komentarz-zarzadu-pza-do-wywiadu-z-bartkiem-dobrochem-i-przemyslawem-wilczynskim/> [dostęp 30.05.2014]
- Wspinięcie.pl (2014), *„Nie godzę się na to, że ze śmierci robi się widowisko” – rozmawiamy z Jackiem Hugo-Baderem*, *Wspinięcie.pl*, **29.05.2014**, <http://wspinięcie.pl/2014/05/nie-godze-sie-na-to-ze-ze-smierci-robi-sie-widowisko-rozmawiamy-z-jackiem-hugo-baderem/> [dostęp 30.05.2014]
- Hugo-Bader, Jacek (2014), *Długi film o miłości. Powrót na Broad Peak*, Wydawnictwo Znak: Kraków
- Dobroch, Bartek, Przemysław Wilczyński (2014), *Broad Peak. Niebo i piekło*, Wydawnictwo Poznańskie: Poznań

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

PORTALE INTERNETOWE ORAZ SERWISY WSPINACZKOWE

- 8a.nu – <http://www.8a.nu/>
Aconcagua Expeditions – <http://www.aconcaguaexpeditions.com/>
Alp Professional – <http://www.alpprofessional.com/>
Artrosis Climbing – <http://www.artrosisclimbing.com/>
Belclimb – <http://en.belclimb.be/Index.asp>
Betlejemka – <http://betlejemka.org.pl/>
Brytan – <http://brytan.com.pl/>
Climb.pl – <http://www.climb.pl/>
Climb ZA – <http://www.climbing.co.za/>
Czech Climbing – <http://www.czechclimbing.com/>
Desnivel – <http://desnivel.com/>
e-góry – <http://www.e-gory.pl/>
Everest News – <http://everestnews.com/>
Explorers Web – <http://www.explorersweb.com/>
Extremium – <http://www.extremium.pl/>
Górski Świat – <http://www.gorskiswiat.pl/>
Himalman's Weblog – <http://himalman.wordpress.com/>
International Climbing Web Network – <http://www.climbweb.net/>
Kairn – <http://www.kairn.com/>
Klettern – <http://www.klettern.de/>
Montipedia. Enciclopedia de montañas – <http://www.montipedia.com/>
Mountain.ru – <http://www.mountain.ru/>
Mountaineering World of Russia & CIS – <http://www.russianclimb.com/>
Mutante – <http://www.escaladamutante.com/>
Nice-Climb – <http://www.nice-climb.com/>
Onet, Globtroter – <http://wiadomosci.onet.pl/globtroter>
Piolet d'Or (oficjalna strona Nagrody) – <http://www.pioletsdor.com/>
Revista Kooch – <http://kooch.com.ar/>
Red Point, Serwis wspinaczkowy – <http://www.redpoint.pl/>
Turnia.pl – <http://www.turnia.pl/>
Turysta info – <http://www.turysta.com.pl/>
UKClimbing – <http://www.ukclimbing.com/>
Vietclimb – <http://vietclimb.vn/>
Wspinanie.pl, Serwis wspinaczkowy – <http://wspinanie.pl/>
Yosemite Timeline – <http://www.yosemiteclimbing.org/Yosemite-Timeline.htm> [dostęp 05.01.2014]

CZASOPISMA ALPINISTYCZNE I WSPINACZKOWE

- „GÓRY” – Góry online Górski Magazyn Sportowy – <http://www.goryonline.com/>
„Góry i Alpinizm” – <http://www.alpinizm.com/pismo/gia/index.htm>
„W Górach” Kwartalnik Turystyczny – http://www.wgorach.com/index.html?lang_id=PL
„Taternik” – <http://www.taternik.org/>
„Taterniczek” – <http://z-ne.pl/t.haslo,5047,taterniczek.html>
„n.p.m. Magazyn Turystyki Górskiej” – <http://www.npm.pl/>
„Gazeta Górską” – <http://www.nyka.home.pl/>
„Górska Gazeta Internetowa” – <http://www.gory.info/>
„Alpinist” – <http://www.alpinist.com/>
„American Alpine Journal” – <http://www.americanalpineclub.org/p/aaj>
„Climbing” – <http://www.climbing.com/>
„High” – od 1982 roku “High Mountain Sports”
„Outside” – <http://www.outsideonline.com/>
„Rock & Ice” – <http://www.rockandice.com/>
„International Journal of Wilderness” – <http://ijw.org/>

FILMY DOKUMENTALNE O WSPINANIU



- Best Of The West* (2005), mc production, 52 min.
Ciao Martina (2004), Dariusz Załuski, 22 min.
Czekając na Joe (2003), Kevin Macdonald, 104 min.
Dosage vol. 1 (2001), Josh Lowell, Big UP Production, 82 min.
Dosage vol. 2 (2004), Josh Lowell, Big UP Production, 70 min.
Dosage vol. 3 (2005), Josh Lowell, Big UP Production, 139 min.
Dosage vol. 4 (2006), Josh Lowell, Big UP Production, 80 min.
Dwieście metrów do nieba (1975), Eugeniusz Chrobak (realizacja), Interpress-film, 25 min.
Gdybyś przyszedł pod tą ścianę (1985), Wanda Rutkiewicz, Krzysztof Lang (realizacja), 16 min.
Himalaiści. Wyprawy 1939-1980 (2007), reż. Marek Kłosowicz, 45 min.
Himalaiści. Wyprawy 1980-1989 (2007), reż. Marek Kłosowicz, 45 min.
Himalaiści. Karawana marzeń – Wanda Rutkiewicz (2007), reż. Marek Kłosowicz, 44 min.
Himalaiści. Zerwana lina – Jerzy Kukuczka (2007), reż. Marek Kłosowicz, 45 min.
Himalaiści. Życie jest za krótkie – Andrzej Zawada (2007), reż. Marek Kłosowicz, 44 min.
Himalaiści. Ścieżka góry – Wojciech Kurtyka (2007), reż. Marek Kłosowicz, 30 min.
Himalaiści. Głód wspinaczki – Krzysztof Wielicki (2007), reż. Marek Kłosowicz, 44 min.
Himalaiści. W strefie śmierci – Ryszard Pawłowski (2007), reż. Marek Kłosowicz, 44 min.
Honnold 3.0 (2012), Peter Mortimer, Nick Rosen, USA, 27 min.
Jeden smak (2005), reż. Alfred Sosgórnik, 12 min.
K2 (1994), 25 min, z cyklu „Niezapomniane ściany”, real. Jerome Equer, konsultacja Andrzej Zawada, Eureka Audio Visual.

- K2* (1987), reż. Krzysztof Lang, TVP, 75 min.
- Masters of Stone I: The Ultimate Rock Video* (1991), Eric Perlman, Mike Hatchett, Publisher: Falcon Distribution; First edition (Jan 28 2001), język angielski, 60 min.
- Masters of Stone II: Hard Rock* (1993), Eric Perlman, Mike Hatchett, 55 min.
- Masters of Stone III: Third Stone From the Sun* (1994), Eric Perlman, Mike Hatchett, 56 min.
- Masters of Stone IV: Pure Force* (1997), Eric Perlman, Mike Hatchett (Jan 28 2001), 56 min.
- Masters of Stone V* (2000), Eric Perlman, Mike Hatchett, 55 min.
- Muztagh Ata*, real. Paweł Mitura, 2005, 20 min.
- Na każde wezwanie Naczelnika* (2009), Anna Maria Filipow, 75 min.
- Na krawędzi – polska wyprawa na K2* (2004), Aleksander Dembski, 60 min.
- Na krawędzi* (2005), reż. Aleksander Dembski, Art. Shop, Kosmos Entertainment, 49 min.
- Polskie Himalaje. Pierwsi zdobywcy* (2008), reż. Anna Maria Filipow, Krzysztof Wielicki, Jen Sheroky, 54 min.
- Polskie Himalaje. Lodowi wojownicy* (2008), reż. Krzysztof Wielicki, Jen Sheroky, 53 min.
- Polskie Himalaje. Wielkie wspinaczki* (2008), reż. Anna Maria Filipow, Krzysztof Wielicki, Jen Sheroky, 50 min.
- Polskie Himalaje. Panie w górach* (2008), reż. Anna Maria Filipow, Krzysztof Wielicki, Jen Sheroky, 41 min.
- Polskie Himalaje. Największe tragedie* (2008), reż. Anna Maria Filipow, Krzysztof Wielicki, Jen Sheroky, 66 min.
- Powrót w Pamir Tadżycki* (2005), realizacja, Sławomir Wróblewski, 40 min.
- Przypadki pani Ani* (2001), Dariusz Załuski, 21 min.
- Przesunąć horyzont* (2006), Dariusz Załuski, 63 min.
- Requiem* (1986), Wanda Rutkiewicz, Krzysztof Lang (realizacja), 22 min.
- Śmierć na Evereście* (2007), tytuł oryginalny: *Dying for Everest*; Nowa Zelandia, Reżyseria: Richard Dennison, wyemitowany przez „Discovery Historia”, Niedziela 13-02-2011, 60 min.
- Temperatura wrzenia* (1976), Andrzej Zajączkowski, 33 min.
- W cieniu Everestu* (1998), Anna T. Pietraszek, 30 min.
- W cieniu K2* (2003), Robert Wichrowski (realizacja), TVP S.A., 30 min.
- Wspomnienie z K2* (1983), Andrzej Zajączkowski (reż.), 18 min.
- Wszystko prawie o wyprawie* (2006), Dariusz Załuski (realizacja), 40 min.
- Wybór*, reż. Anna T. Pietraszek, zdj. Krzysztof Wielicki, Interpress-film, 1987, 18 min.
- Za cenę życia*, (2001), Anna T. Pietraszek (realizacja), 30 min.
- Życie za Everest* (2009), Robert Markowitz, 90 min.

ANEKS

SPIS RYCIN

Ryc. 1. Rodzaje chwytów w zależności od ich położenia w stosunku do ciała wspinacza .	70
Ryc. 2. Technika francuska (<i>piolet-ancre</i>)	82
Ryc. 3. Technika hybrydowa	83
Ryc. 4. Wspinanie „na wędkę”	91
Ryc. 5. Wspinanie z dolną asekuracją	93
Ryc. 6. Ostrzeżenia przed zagrożeniami wynikającymi z prowadzenia drogi w katalogu firmy Petzl.	97
Ryc. 7. Nacisk na wzajemną kontrolę partnerów wspinaczkowych w katalogu firmy Petzl	98
Ryc. 8. Fragment artykułu <i>Turystyka w Japonii</i> , „Taternik” 1907, nr 1, s. 10.	161
Ryc. 9. Wizualizacja skały Welzenbacha z 1926 r.	164
Ryc. 10. Litografia z 1852 r. angielskiego artysty T. D. H. Browne’a przedstawiająca grupę pokonującą wielką szczelinę w drodze na wierzchołek Mont Blanc . . .	214
Ryc. 11. Wartości podczas realizowania działania wspinaczkowego	343
Ryc. 12. Rysunek Andersona na okładce magazynu „Summit” z marca 1973 r.	374
Ryc. 13. Okładka pierwszego katalogu firmy Troll z 1973 r.	374
Ryc. 14. Czekan lodowy Edwarda Whympera (litografia jego autorstwa)	381
Ryc. 15. Rak typu wiedeńskiego i salzburskiego z 1884 r. oraz unowocześniony rak Eckensteina	387
Ryc. 16. Trikunie – wyposażenie niezbędne do samodzielnego przygotowania butów do wspinaczki	390
Ryc. 17. Skałoplany Lake District zamieszczone w książce Owena Glynne Jonesa. . . .	451
Ryc. 18. Współczesny skałoplan Turni Cyklopa w Rzędkowicach	452
Ryc. 19. Umowne symbole graficzne stosowane w schematach dróg.	453
Ryc. 20. Topo Zamarłej Turni w Tatrach stworzone przez Macieja Tertelisa	455
Ryc. 21. Rysunki Samivela publikowane w wielu magazynach górskich i alpinistycznych	456
Ryc. 22. Campus Board	498

SPIS FOTOGRAFII

Fot. 1.	Czekany „Quark” do alpinizmu technicznego i wspinaczki w lodzie [1] oraz raki firmy Petzl [2].	84
Fot. 2.	Ekspresy wspinaczkowe firmy Black Diamond [1] i Climbing Technology [2]	94
Fot. 3.	Ring z koluchem [1] oraz spit z plakietką i nakrętką [2] używane do ubezpieczenia dróg skalnych	95
Fot. 4.	Chris Sharma bulderujący na drodze <i>Loaded Direct</i> (V11/12) i spotujący go partner	105
Fot. 5.	Wspinacz austriacki, Klem Loskot korzystający z naturalnej asekuracji stwarzanej przez wodę. <i>Deep water soloing</i> na 20-metrowym klifie na Majorce	106
Fot. 6.	BASE jumping wykonywany ze szczytu.	108
Fot. 7.	Adam Pustelnik z „Jedynką” Göllicha.	258
Fot. 8.	Adam Pustelnik z kolażem wyklejonym przez kolegów z klubu	259
Fot. 9.	Everest – kolejka na szczyt	277
Fot. 10.	Haki „Lost Arrow” produkowane przez firmę Black Diamond.	368
Fot. 11.	Kostki hexagon wyprodukowane przez Clogwyn Climbing Gear	372
Fot. 12.	Współczesny zestaw kości pasywnych o różnych rozmiarach	373
Fot. 13.	Współczesny friend firmy Climbing Technology	376
Fot. 14.	Camalot firmy Metolius – <i>Metolius Rock Climbing Ultralight Power Cam</i>	376
Fot. 15.	Karabinek typu maillon	379
Fot. 16.	Karabinek z otwieranym ramieniem (Spirit firmy Petzl).	379
Fot. 17.	Współczesne kształty dziab wspinaczkowych.	384
Fot. 18.	Obuwie do wspinaczki wysokogórskiej wyposażone w dziesięciozębne raki	389
Fot. 19.	PAs’y – buty stworzone przez Pierre’a Allaina	395
Fot. 20.	Współczesne modele butów do wspinaczki skalnej	396
Fot. 21.	Ogłoszenie dzierżawcy terenu skierowane do wspinaczy	411
Fot. 22.	Tablica wystawiona przez właściciela terenu przyskalnego	412
Fot. 23.	Carlos Mason podczas kręcenia filmu <i>The Wyoming Vid</i>	461
Fot. 24.	Chris Sharma na drodze <i>Loaded/Direct</i> V11/12 i filmująca go ekipa	461
Fot. 25.	Mobilna kamera GoPro z mocowaniem na głowę.	462
Fot. 26.	Silver Hut na lodowcu Mingbo	472
Fot. 27.	Uczestnik wyprawy, dr Chris Pizzo, pobiera próbkę powietrza ze swoich płuc na szczycie Everestu (24 października 1981)	473

SPIS SCHEMATÓW

Schemat 1.	Rodzaje wspinania oraz niektóre kryteria ich wyróżniania ze względu na cechy i warunki działania	124
Schemat 2.	Typy wspinania ze względu na medium, w którym poruszają się wspinacze	125
Schemat 3.	Typy wspinania ze względu na cele, jakie stawiają przed sobą wspinacze	126
Schemat 4.	Reguły wspinaczkowej gry w zależności od trudności jej prowadzenia	131
Schemat 5.	Światowy ranking we wspinaczce skalnej i bulderingu na stronie „8a.nu”.	201
Schemat 6.	Hierarchia stylów przejść we wspinaniu klasycznym	232
Schemat 7.	Struktura wartości w społecznym świecie wspinaczki.	341
Schemat 8.	Fragment zapisu treningu jednego ze wspinaczy sportowych	502
Schemat 9.	Działania analityczne podejmowane podczas pracy z danymi.	678

SPIS TABEL

Tab. 1. Rozwój skali stopni trudności dróg tatrzańskich. Stopnie i opisy trudności dróg przyjęte przez Chmielowskiego i Świerza (1925), przez Paryskiego (1948, 1951) oraz skala cyfrowa funkcjonująca w środowisku taternickim od lat sześćdziesiątych XX w.	167
Tab. 2. Zestawienie skal trudności dróg skalnych © Mariusz Biedrzycki	176
Tab. 3. Tabela porównawcza brytyjskiej skali trudności ze skalą francuską i krakowską	178
Tab. 4. Skala brytyjska na tle innych skal trudności.	178
Tab. 5. Porównanie skal bulderowych: amerykańskiej i francuskiej	182
Tab. 6. Porównanie skali mikstowej z innymi skalami wycen	185
Tab. 7. Podstawa do budowania skali E	186
Tab. 8. Skala E skonstruowana przez Roberta Jaspera	186
Tab. 9. Porównanie skal M, D oraz tatrzańskiej zimowej z amerykańską, UIAA i Kurtyki	187
Tab. 10. Procesy społeczne związane z wycenianiem dróg wspinaczkowych	198
Tab. 11. Punktacja przyjęta przez PZA w NRWS oraz obowiązujący przelicznik wycen	203
Tab. 12. Orientacje na wyceny i na porównywanie siebie z innymi oraz ich konsekwencje dla wspinaczkowego rozwoju uczestnika	207
Tab. 13. Zestawienie zakazów i nakazów w różnych stylach wspinaczki klasycznej	231
Tab. 14. Przeliczniki punktacji PZA za przejścia zrealizowane w różnych stylach	233
Tab. 15. Laureaci Nagrody „Jedynka”	264
Tab. 16. Artykuły „Deklaracji Tyrolskiej”	333
Tab. 17. Wytyczne analityczno-badawcze sugerowane przez Anselma L. Straussa przy badaniu światów społecznych	552
Tab. 18. Pytania badacza sugerowane przez Adele E. Clarke przy badaniu społecznych światów/aren	573
Tab. 19. Obiekty zainteresowania oraz metody w analizie dyskursu	649
Tab. 20. Źródła danych o świecie wspinaczki	659
Tab. 21. Struktura badanych	666
Tab. 22. Doświadczenie badanych w różnych rodzajach wspinania	667
Tab. 23. Metazbiory kategorii analitycznych	676

REFERATY

NA TEMAT SPOŁECZNEGO ŚWIATA WSPINACZKI
WYGŁOSZONE PRZEZ AUTORKĘ NA KONFERENCJACH

1. *«Ludzie gór». Procesy tożsamościowe uczestników społecznego świata w konfrontacji z przyrodą nieożywioną – XIII Ogólnopolski Zjazd Socjologiczny (Zielona Góra, 13–15.09.2007)*
2. *Codes & Categories in Climber's Social World's Analysis – ISA–RC33 7th International Conference on Social Science Methodology (Neapol, Italy, 1–5.09.2008)*
3. *Embodiment and Observer's Gazes. The Methods of Research on Climbing Activities – 9th European Sociological Association Conference „European Society or European Societies” (Lisbon, Portugal, 2–5.09.2009)*

4. *Działanie i dyskurs. Badanie nad społecznym światem wspinaczki* – Ogólnopolska Konferencja „Kultury, subkultury i społeczne światy w badaniach jakościowych” (Szczecin, 19–21.10.2009)
5. *Visual Data Analysis in the Research on Climbing Activity* – Audiovisual Interaction Analysis Workshop (Technische Universitaet, Berlin, 28–29.01.2010)
6. *Wykorzystanie nagrań wideo w mikroanalizie aktywności wspinaczkowej. Wizualna teoria ugruntowana na przykładzie boulderingu* – XIV Ogólnopolski Zjazd Socjologiczny „Co się dzieje ze społeczeństwem?” (Kraków, 8–11.09.2010)
7. *Video Recordings and Micro Analysis of Climbing Activity. An Application of Visual Grounded Theory in the Research of Bouldering* – ESA Midterm Conference: „Innovating Qualitative Research: Challenges and Opportunities” (Bayreuth, Germany 20–22.09.2010)
8. *Ethnography Method in Social Worlds Analysis – the Example of Investigation Process on Social World of Climbing* – Chorwackie Towarzystwo Socjologiczne (HSD) i Międzynarodowe Towarzystwo Socjologiczne (ISA), „Qualitative Transitions: Issues of Methodology in Central and South-East European Sociologies” (Rijeka, Chorwacja, 19–21.11.2010)
9. *Praca nad emocjami jako element aktywności górskiej i wspinaczkowej* – „Emocje w życiu codziennym. Analiza kulturowych, społecznych i organizacyjnych uwarunkowań ujawniania i kierowania emocjami [Emotions in everyday life. Analysis of cultural, social and organizational conditions of expressing and managing emotions] (Łódź, Poland, 15–17.06.2011)
10. *«Imaginary Line» – on Symbolic Designation of the Space in Social World of Climbing* – Society for the Study of Symbolic Interaction (SSSI), Kassel University, „Everyday Life, Social Control and Ethnography” (Kassel, Germany, 21–24.07.2011)
11. *Reporting on Emotions. The Role of Autoethnography in the Research of Climbing Activity* – 10th European Sociological Association Conference „Social Relations in Turbulent Times” (Geneva, Switzerland, 7–10.09.2011)
12. *Analiza biografii w badaniu nad społecznym światem wspinaczki* – „Badania biograficzne w naukach społecznych” (Łódź, 23–24.09.2011)
13. *Jak badać światy społeczne?* – Transdyscyplinarne Sympozjum Badań Jakościowych (Łódź, 10–12.06.2013)
14. *«I Can't Live Without Climbing» – Analysis of Climber's Blogs as a Part of the Research on Social World of Climbing* – ESA Conference „Crisis, Critique & Change” (Turyn, Italy, 28–30.09.2013)
15. *«Nie wyobrażam sobie życia bez wspinania» – analiza fotoblogów wspinaczy jako element badań nad światem społecznym* – XV Ogólnopolski Zjazd Socjologiczny „Co po kryzysie?” (Szczecin, 11–14.09.2013)

PRELEKCJE I POKAZY SLAJDÓW (W KTÓRYCH BADACZKA BRAŁA UDZIAŁ)

L.p.	Data	Czas trwania	Wydarzenie, w którym uczestniczyłam	Materiał źródłowy
1	2	3	4	5
1.	07.10.2007	19.00–22.00	„ Bigg Wall i Chicken Curry ” – pokaz slajdów Adama Pustelnika z wyprawy do Kirgizji, Jazzga, ul. Piotrkowska 17	sprawozdanie z obserwacji
2.	07.01.2010	19.00–21.00	„ Andrzej Wilczkowski – 60 lat z górami ” – prelekcja Andrzeja Wilczkowskiego w Łódzkim Klubie Wysokogórskim, ul. Stefanowskiego 19	nagranie audio
3.	21.01.2010	19.00–21.00	„ Wspinaczkowe początki Bogdana Maca ” – prelekcja Bogdana Maca w Łódzkim Klubie Wysokogórskim, ul. Stefanowskiego 19	nagranie audio
4.	05.11.2010	19.00–21.00	„ Korona Himalajów ” – prelekcja Piotra Pustelnika w Akademickim Klubie Górskim w Łodzi	nagranie audio
5.	09.12.2010	19.00–21.00	„ Spotkanie z Krzysztofem Wielickim ” – Łódzki Klub Wysokogórski	nagranie audio
6.	10.12.2010	19.00–21.00	„ 300% normy – Ratikon, Frankenjura, Patagonia ” – prelekcja Adama Pustelnika w Akademickim Klubie Górskim, ul. Piotrkowska 132	nagranie audio
7.	16.12.2010	19.00–21.00	„ Zmagania z potworem ” – Adam Radwański i Paweł Grenda opowiadają o wspinaniu w Yosemite, Łódzki Klub Wysokogórski, ul. Stefanowskiego 19	nagranie audio
8.	17.12.2010	19.00–21.00	„ W pogoni za wytrzymałością ” – prelekcja Mateusza Haładaja w Akademickim Klubie Górskim, ul. Piotrkowska 132	nagranie audio
9.	27.05.2011	19.00–21.00	„ Argentyna 2011 – Aconcagua. Jak odmroziłem sobie nos ” – Robert Lewera w Akademickim Klubie Górskim, ul. Piotrkowska 132	nagranie audio
10.	25.11.2011	19.00–21.00	Adam Pustelnik w Akademickim Klubie Górskim, ul. Piotrkowska 132	nagranie audio
11.	08.12.2012	13:10–13:40	„ Piotr Xięski, 7 dróg na głównym śpiętrzeniu Kazalnicy, 2011–2012 ” – Krakowski Festiwal Górski	nagranie audio

1	2	3	4	5
12.	08.12.2012	13:50–14:20	„ Odnaleziona Pasja ” – Alex Raczyński, Krakowski Festiwal Górski	nagranie audio
13.	08.12.2012	14:30–15:00	„ Cosi fan tutte 8c+ i nie tylko ” – Ola Taistra, Krakowski Festiwal Górski	nagranie audio
14.	08.12.2012	15:15–16:15	„ Droga do Lhotse 2012 ” – Kinga Baranowska, Krakowski Festiwal Górski	nagranie audio
15.	08.12.2012	20:45–22:30	Steve House – Prelekcja na Krakowskim Festiwalu Górskim (tłum. symultaniczne Adam Pustelnik)	nagranie audio
16.	08.12.2012	11:30–12:00	„ Trango na wariackich papierach ” – Maciej Ciesielski i Mariusz Serda, Krakowski Festiwal Górski	nagranie audio
17.	08.12.2012	12:00–12:25	„ Petzl Rock Trip w Argentynie i nie tylko ” – Maciej Ciesielski i Michał Król, Krakowski Festiwal Górski	nagranie audio
18.	24.01.2013	19.00–21.00	„ Biała Góra Dhaulagiri ” – prelekcja Ewy Szcześniak w Łódzkim Klubie Wysokogórskim, ul. Stefanowskiego 19	nagranie audio + prezentacja
19.	19.10.2013	18.00–21.00	„ 50. rocznica wyprawy w Hindukusz Afgański ” – Łódzki Klub Wysokogórski, ul. Stefanowskiego 19	sprawozdanie z obserwacji
20.	06.11.2013	18.10–19.20	„ Trudne ściany ” – Adam Pustelnik, prelekcja w ramach 15. Explorers Festival w Łodzi	nagranie audio, wideo
21.	13.11.2013	19.00–20.30	„ Melancholia Fiordów – wyprawa AKG w góry Grenlandii ” – prelekcja i pokaz slajdów dotyczący wyprawy członków klubu na Grenlandię	nagranie audio, kilka zdjęć
22.	19.09.2014	20.15–21.30	„ Spotkanie z Andrzejem Paczkowskim ” – rozmowa Zbigniewa Piotrowicza, Przegląd Filmów Górskich im. Andrzeja Zawady w Łądku-Zdroju	nagranie audio
23.	20.09.2014	14.30–15.45	„ Polski Himalaizm Zimowy ” – Janusz Majer, Jerzy Natkański, Marcin Kaczkan i inni	nagranie audio

**WYKŁADY NA TEMAT DZIAŁALNOŚCI
GÓRSKIEJ I WSPINACZKOWEJ
(W KTÓRYCH BADACZKA BRAŁA UDZIAŁ)**

L.p.	Data	Czas trwania	Tytuł i miejsce wykładu	Materiał źródłowy
1	2	3	4	5
1.	21.11.2007	19.30–21.30	„Wykład wprowadzający i organizacyjny” – Andrzej Makarczuk, Akademicki Klub Górski (AKG), Piotrkowska 132, <i>Kurs wspinaczki skałkowej (1)</i>	notatki z wykładu + sprawozdanie z obserwacji
2.	22.11.2007	18.00–20.00	„Wspinanie w górach i w lodzie” – Łódzki Klub Wysokogórski (ŁKW), Traugutta 5, <i>Wykłady na temat wspinania w górach i lodzie (1)</i>	notatki z wykładu + sprawozdanie z obserwacji
3.	28.11.2007	19.30–20.30	„Sprzęt wspinaczkowy asekuracyjny – cz. 1” – Andrzej Makarczuk, AKG, Piotrkowska 132, <i>Kurs wspinaczki skałkowej (2)</i>	notatki z wykładu + sprawozdanie z obserwacji
4.	29.11.2007	18.00–20.00	ŁKW, Traugutta 5, <i>Wykłady na temat wspinania w górach i lodzie (2)</i>	tekst – sprawozdanie z obserwacji
5.	05.12.2007	19.30–20.30	„Sprzęt wspinaczkowy – cz. 2” – Paweł Pustelnik, AKG, Piotrkowska 132, <i>Kurs wspinaczki skałkowej (3)</i>	notatki z wykładu + sprawozdanie z obserwacji
6.	06.12.2007	18.00–20.00	ŁKW, Traugutta 5, <i>Wykłady na temat wspinania w górach i lodzie (3)</i>	notatki z wykładu + sprawozdanie z obserwacji
7.	12.12.2007	19.30–20.30	„Haki”, „Odzież i izolacja” – Andrzej Makarczuk, AKG, Piotrkowska 132, <i>Kurs wspinaczki skałkowej (4)</i>	notatki z wykładu + sprawozdanie z obserwacji
8.	13.12.2007	18.00–20.00	ŁKW, Traugutta 5, <i>Wykłady na temat wspinania w górach i lodzie (4)</i>	notatki z wykładu + sprawozdanie z obserwacji
9.	19.12.2007	19.30–20.30	„Węzły” – zajęcia praktyczne pod okiem instruktorów, AKG, Piotrkowska 132, <i>Kurs wspinaczki skałkowej (5)</i>	notatki z wykładu + sprawozdanie z obserwacji

1	2	3	4	5
10.	20.12.2007	18.00–20.00	ŁKW, Traugutta 5, <i>Wykłady na temat wspinania w górach i lodzie (5)</i>	notatki z wykładu + sprawozdanie z obserwacji
11.	03.01.2008	18.00–20.00	ŁKW, Traugutta 5, <i>Wykłady na temat wspinania w górach i lodzie (6)</i>	notatki z wykładu + sprawozdanie z obserwacji
12.	09.01.2008	19.30–22.00	„ Style wspinania, skałe trudności, przewodniki i rejony wspinaczkowe ” – Paweł Pustelnik, AKG, Piotrkowska 132, <i>Kurs wspinaczki skalkowej (6)</i>	notatki z wykładu + sprawozdanie z obserwacji
13.	16.01.2008	19.30–21.00	„ Strategia i taktyka ” – Paweł Grenda, AKG, Piotrkowska 132, <i>Kurs wspinaczki skalkowej (7)</i>	notatki z wykładu + sprawozdanie z obserwacji
14.	23.01.2008	19.30–22.00	„ Asekuracja – cz. 1 ” – Andrzej Makarczuk, AKG, Piotrkowska 132, <i>Kurs wspinaczki skalkowej (8)</i>	notatki z wykładu + sprawozdanie z obserwacji
15.	24.01.2008	18.30–21.20	<i>Szkolenie na sztucznej ścianie</i> , AKG, Różyckiego 5/7 – Andrzej „Makar” Makarczuk (3)	notatki z wykładu + sprawozdanie z obserwacji
16.	27.01.2008	12.00–15.00	<i>Szkolenie na sztucznej ścianie</i> , AKG, Różyckiego 5/7 – Andrzej „Makar” Makarczuk (4)	notatki z wykładu + sprawozdanie z obserwacji
17.	30.01.2008	19.30–22.00	„ Asekuracja – cz. 2. Budowa układu asekuracyjnego ” – Marek Kujawiński, AKG, Piotrkowska 132, <i>Kurs wspinaczki skalkowej (9)</i>	notatki z wykładu + sprawozdanie z obserwacji
18.	31.01.2008	19.30–22.00	<i>Szkolenie na sztucznej ścianie</i> , AKG, Różyckiego 5/7 – Andrzej „Makar” Makarczuk (5)	notatki z wykładu + sprawozdanie z obserwacji
19.	06.02.2008	19.30–22.00	„ Asekuracja – cz. 3. Siły działające w układzie asekuracyjnym ” – Andrzej Makarczuk, AKG, Piotrkowska 132, <i>Kurs wspinaczki skalkowej (10)</i>	notatki z wykładu + sprawozdanie z obserwacji
20.	20.02.2008	19.30–22.00	„ Niebezpieczeństwa wspinania ” – Andrzej Makarczuk, AKG, Piotrkowska 132, <i>Kurs wspinaczki skalkowej (11)</i> – wykład „Makara” o siłach	notatki z wykładu + sprawozdanie z obserwacji

1	2	3	4	5
21.	21.02.2008	19.30–22.00	<i>Kurs linowy na ścianie</i> , AKG, Różyckiego 5/7 – „Makar”(1)	notatki z wykładu + sprawozdanie z obserwacji
22.	27.02.2008	19.30–22.00	„ Teoria treningu sportowego ” – Anna Makarczuk, AKG, Piotrkowska 132, <i>Kurs wspinaczki skalkowej</i> (12)	notatki z wykładu + sprawozdanie z obserwacji
23.	05.03.2008	19.30–22.00	Ścianka AKG, Różyckiego 5/7, <i>Kurs wspinaczki skalkowej</i> (13) – wykład Pawła Pustelnika i Adama Pustelnika o treningu na ścianie	nagranie wideo, zdjęcia
24.	12.03.2008	19.30–22.00	„ Techniki linowe ” – Marcin Durkiewicz, AKG, Piotrkowska 132, <i>Kurs wspinaczki skalkowej</i> (14)	notatki z wykładu + sprawozdanie z obserwacji
25.	19.03.2008	19.30–22.00	„ Topografia i terenoznawstwo ” – Paweł Grenda, AKG, Piotrkowska 132, <i>Kurs wspinaczki skalkowej</i> (15) – wykład	notatki z wykładu + sprawozdanie z obserwacji
26.	02.04.2008	19.30–22.00	„ Góry, Wspinaczki, Partnerzy ” – Wojciech Jedliński, AKG, Piotrkowska 132, <i>Kurs wspinaczki skalkowej</i> (16)	nagranie wideo (b. słaba jakość), notatka z obserwacji
27.	09.04.2008	19.30–22.00	„ Pierwsza pomoc przedmedyczna ” – Joanna Szmagaj, AKG, Piotrkowska 132, <i>Kurs wspinaczki skalkowej</i> (17)	notatki z wykładu + sprawozdanie z obserwacji
28.	15.04.2008	19.30–22.00	„ Etyka wspinaczkowa i literatura gór-ska ” – Wojciech Sztombka, AKG, Piotrkowska 132, <i>Kurs wspinaczki skalkowej</i> (18)	notatki z wykładu + sprawozdanie z obserwacji
29.	16.04.2008	19.30–22.00	„ Rejony wspinaczkowe w Polsce ” – Andrzej Makarczuk, AKG, Piotrkowska 132, <i>Kurs wspinaczki skalkowej</i> (19)	notatki z wykładu + sprawozdanie z obserwacji
30.	23.04.2008	19.30–22.00	„ Ogródki skalne Europy ” – Paweł Pustelnik, AKG, Piotrkowska 132, <i>Kurs wspinaczki skalkowej</i> (20)	notatki z wykładu + sprawozdanie z obserwacji
31.	30.04.2008	19.30–22.00	Spotkanie organizacyjne przed wyjazdem w skały, AKG, Piotrkowska 132, <i>Kurs wspinaczki skalkowej</i>	sprawozdanie z obserwacji

1	2	3	4	5
31.	22.10.2008	19.00–21.30	„ Wspinanie sportowe ” – wykład Moniki Młodeckiej, ŁKW, Traugutta 5	notatki z wykładu + sprawozdanie z obserwacji
32.	12.02.2014	19.00–20.30	„ Taktyka w taternictwie ” – Wojciech Świącicki, wykład kursowy, AKG	nagranie audio notatki z wykładu konspekt od prowadzącego

NOTA O AUTORCE

Anna Kacperczyk jest socjologiem, adiunktem w Katedrze Metod i Technik Badań Społecznych w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego. Jest członkiem zespołu redakcyjnego „Przeglądu Socjologii Jakościowej” i „Qualitative Sociology Review” oraz członkiem Zarządu Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. W 2008 r. za książkę pt. *Wsparcie społeczne w instytucjach opieki paliatywnej i hospicyjnej* (2006) zdobyła Nagrodę im. Stanisława Ossowskiego. Zainteresowania naukowe: metodologia badań społecznych, badania jakościowe, teoria ugruntowana, symboliczny interakcjonizm.

